Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

C M Y K

DANES PICTA .COM

Grey Scale #13

R G B WH GR BL

A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

HISTORYA RZYMSKA

PRZEZ

TEODORA MOMMSENA

PRZEŁOŻYŁ

T. DZIEKOŃSKI.

TOM CZWARTY.

WYDANIE DRUGIE.

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI A. H. KLEINSINGERA.
przy rogu ulicy Nowego Światu i Ś-to Krzyskiej Nr. 1.

1880.

931

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 23 Апрѣля 1880 года.

27198/2

Drukiem Józefa Ungra, Warszawa, Nowolipki N. 3.

SPIS RZECZY

w Tomie czwartym zawartych.

KSIĘGA PIĄTA.

Utwierdzenie Monarchyi wojskowéj.

Stron.

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Marcus Lepidus i Qintus Sertorius 5

Oppozycya. — Prawnicy. — Arystokracya usposobienia reformistowskiego. — Demokracya. — Zapadanie. — Wyzwoleńcy. — Kapitaliści. Proletaryusze. Wywłaszczeni. Wywołani z kraju. — Ludzie zubożeni, Chciwi sławy. — Siła oppozycyi — Brąk osób kierujących. Koteryjność. — Phillippus. Metellus. Catullus, Lucullowie i t. d. — Pompeius. — Crassus. — Przywódzcy demokratów. — Lepidus. — Wychodźcy w Hiszpanii. — Sertorius. — Wybuch powstania hiszpańskiego. — Metellus wysłany do Hiszpanii. — Sertoriusza urządzenia. — Śmierć Sulli i jéj następstwa. — Powstanie Lepidowskie. — Wybuch wojny. — Pompeius wymógł wysyłkę do Hiszpanii. — Pompeius pobity. — Zwycięztwo Metellusa. — Bitwa nad Sucero. — Korzyści Rzymian. — Wyprawy z r. 680 i 681. Niebezpieczeństwa i trudny do przewidzenia koniec wojny sertoriańskiéj. — Upadek potęgi Sertoriusa. — Wewnętrzne rozterki między Sertorianami. — Zamordowanie Sertoriusa. — Perpenna następca Sertoriusa. — Pompeius kładzie koniec powstaniu.

ROZDZIAŁ DRUGI. Panowanie restauracyi Sullańskiéj 34

Stosunki zewnętrzne. — Wyprawy dalmacko-macedońskie. — Korsarstwo. — Rozległość jego. — Organizacya. — Wyprawa na wybrzeże południowe małéj Azyi. — Publius Servilius Isauricus. — Zeniketes pokonany. — Isaurowie pobici. — Stosunki azyatyckie. — Tigranes i nowe armeńskie państwo. — Mithradates. — Zachowanie się Rzymian na wschodzie. — Egipt nie zajęty. — Nie mieszanie się w sprawy małéj Azyi i Syryi. — Bythynia rzymska. — Cyrene rzymska prowincya. — Wybuch Wojny Mithradatesowéj. — Uzbrojenia się Mithradata. — Uzbrojenia rzymskie. — Rozpoczęcie wojny. — Rzymianie pobici pod Chaccedonem. — Mithradates oblega Cyzyk. — Zniszczenie armii pontskiéj. — Wojna morska. — Lucullus wkracza do Pontu. — Zwycięztwo pod Kabeirą. — Pont rzymski, obleganie miast pontskich. — Początek wojny armeńskiéj. — Lucullus przekracza Eufrat. — Oblężenie i bitwa pod Tigranocerta. — Zdobycze armeńskie w ręku Rzymian. — Tigranes i Mithradates. — Wznowienie wojny. — Niechęci przeciw Lucullowi tak w stolicy jak i w wojsku. — Lucullus wkracza do Armenii. — Odwrót Luculla do Mezopotamii. — Dalszy Odwrót do Pontu.

Klęska Rzymian pod Ziela.—Wojna korsarska.—Wojna Kreteńska.—Metellus podbija Kretę.—Korsarze na morzu Śródziemném.—Poruszenie niewolników.—Wybuch wojny szermierskiéj w Italii.—Spartacus.—Powstanie.—Wielkie Zwycięztwa Spartacusa.—Wewnętrzne rozterki powstańców.—Walki w krainie Bruttiów.—Rozdział band i ich zguba.—Rząd restaurowany w ogóle.

ROZDZIAŁ TRZECI. Upadek Oligarchii.—Panowanie Pompeiusa 79

Dalszy ciąg ustawy Sulli.—Zaczepki demokratów.—Prawa zbożowe.—Kuszenie się o przywrócenie władzy trybuńskiéj.—Zamach przeciw Sądom.—Bezskuteczność agitacyi demokratycznéj.—Nieporozumienie rządu z Pompeiusem.—Koalicya naczelników wojskowych z demokracyą.—Przywrócenie władzy trybuńskiéj.—Nowe urządzenie przysięgłych.—Przywrócenie azyatyckich dzierżaw.—Wznowienie cenzury.—Nowa ustawa.—Grożąca dyktatura wojskowa Pompeiusa.—Cofnięcie się Pompeiusa.—Senat, rycerstwo i popularni.—Wypadki na wschodzie i odbicie ich w Rzymie.—Pompeius znowu występuje.—Upadek panowania senatu.—Nowa władza Pompeiusa. Pompeius w obec praw Gabiniusa.—Stronnictwa w obec praw Gabiniusa.—Głosowanie.—Prawa manilijskie.—Demokratyczno-militarna rewolucya.

ROZDZIAŁ CZWARTY. Pompeius i Wschód 100

Pompeius znosi korsarstwo.—Niesnaski między Pompeiusem i Metellem z powodu Krety.—Pompeius obejmuje dowództwo przeciw Mithradatowi.—Przygotowania wojenne Pompeiusa.—Przymierze z Partami.—Nieporozumienie między Mithradatem i Tigranesem.—Pompeius i Lucullus.—Wkroczenie do Pontu.—Odwrót Mithradata.—Bitwa pod Nikopolis.—Tigranes zrywa przymierze z Mithradatem.—Mithradates przechodzi Phasis.—Pompeius w Artaxata.—Pokój z Tigranesem.—Ludy Kaukazu.—Iberowie.—Albanowie.—Albanowie przez Pompeiusa pokonani, podobnież i Iberowie.—Nowe walki z Albanami.—Mithradates do Pantikapaeon.—Ostateczne uzbrojenia przeciw Rzymowi.—Bunt przeciw Mithradatowi.—Śmierć Mithradatesa.—Pompeius udaje się do Syryi.—Stan Syryi.—Książęta arabscy.—Rycerze rozbójnicy.—Żydzi.—Faryzeusze.—Saduceusze.—Nabataeowie.—Miasta syryjskie.—Ostatni Seleucydowie.—Zajęcie Syryi.—Wojskowe uspokojenie Syryi.—Skarcenie rycerstwa rozbójniczego.—Układy i walki z Żydami.—Nowe stosunki Rzymian na wschodzie.—Walki z Nabataeami.—Zawikłania z Partami.—Urządzenie prowincyj.—Lenniczy królowie Kappodocyi—Kommagena.—Galacya.—Książęta i panowie.—Książęta i kapłani.—Gminy miejskie.—Podźwignienie miast w Azyi.—Ogólny wypadek.—Wschód po oddaleniu się Pompeiusa. Państwo epipskie.—Cypr wcielony do państwa.—Ptolemaeus w Egipcie uznany i przez poddanych wypędzony.—Gabinius Ptolemaeusa przywraca.—Osada rzymska w Aleksandryi pozostaje.

ROZDZIAŁ PIĄTY. Walka stronnictw w czasie nieobecności Pompeiusa . . . 137

Arystokracya znękana.—Demokratyczne podjazdy.—Zapadańcy.—Wyzwoleńcy.—Proces przeciw Rabiriusowi.—Osobiste napaści.—Rehabilitacya Saturnina i Mariusa.—Małoważność powodzenia demokracyi.—Starcie grożące między Demokratami i Pompeiusem.—Projekta zaprowadzenia wojennéj dyktatury.—Związek demokratów z anarchistami.—Catilina.—Rozbicie się pierwszych planów spisku.—Wybory konsularne.—Cicero zamiast Catiliny obrany.—Nowe projekta spiskowych.—Prawo rolne Serviliusa.—Zbrojenie się anarchistów w Etruryi.—Wybuch powstania w Etruryi.—Środki powściągające rządu.—Spiskowi w Rzymie.—Catilina udaje się do Etruryi.—Przekonanie i uwięzienie spiskowych w stolicy.—Rozprawy senatu nad wyrokiem

na uwięzionych.—Wyrok śmierci wykonany na spiskowych. — Pokonanie powstania etruskiego. —Crassusa i Caesara położenie względem anarchystów.— Zupełna klęska stronnictwa demokratycznego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY. Pompeiusa krok wsteczny, Koalicya Pretendentów 164

Pompeius na wschodzie.—Przeciwnicy przyszłego monarchy.—Posłannictwo Neposa w Rzymie.—Pompeius naprzeciw stronnictw.—Pompeius zrywa z arystokracyą —Pompeiusa cofnięcie się. — Pompeius bez żadnego wpływu.— Wznoszenie się Caesara.—Druga koalicya Pompeiusa, Caesara i Crassa.— Caesara zmienione stanowisko.—Caesar konsulem.—Prawo rolne.—Oppozycya arystokratów. —Prawa rolne przeprowadzone. Bierny opór arystokracyi.— Caesar wielkorządca obudwóch Gallij. —Środki zabezpieczenia sprzymierzonych.- Położenie arystokracyi.—Cato i Cicero wydaleni.

ROZDZIAŁ SIÓDMY. Podbicie Zachodu 183

Zromanizowanie zachodu.—Znaczenie dziejowe wypraw zdobywczych Caesara.—Caesar w Hiszpanii.—kraj Celtów —Prowincya rzymska.—Wojny i powstania tamże.—Granice.—Stosunki względem Rzymu.—Początek romanizowania.—Życie miejskie. Stosunki społeczne. Handel. Rękodzieła. Górnictwo.—Sztuki i umiejętności.—Urządzenie państwa.—Ustawa kontonu.—Rozwój rycerstwa.—Zniesienie monarchyzmu.—Usiłowanie narodowe do zjednoczenia.—Religijne zjednoczenie narodu: Druidowie.—Brak politycznéj centralizacyi. Związki kantonowe.—Związek belgijski. Kantony morskie. Środkowéj Gallii związek — Charakter tych Związków.—Wojskowość celtycka.— Jazda.- Stopień cywilizacyi celtyckiéj.—Zewnętrzne stosunki.—Celtowie i Iberowie.- Wdzieranie się handlu rzymskiego do kraju Celtów.—Celtowie i Niemcy.—Celtowie tracą prawy brzeg Renu.—Niemieckie pokolenia na lewym brzegu Renu.—Polityka rzymska względem najścia niemieckiego.— Ariovist nad Renem środkowym.—Bezczynność Rzymian.—Założenie państwa niemieckiego w Gallii.—Niemcy nad dolnym Renem.—Niemcy nad górnym Renem.— Caesar do Gallii.—Wojsko jego.—Odparcie najścia helweckiego.— Helwetowie idą do Gallii —Wojna helwecka.—Bitwa pod Bibracte.—Helwetowie do dawnych siedzib zwróceni.—Caesar i Ariovist.—Układy.—Caesar uderza na Ariovista i zwycięża. — Niemieckieosady na lewym brzegu Renu.— Ren granicą państwa.—Podbicie Gallii.—Wyprawa przeciw Belgom.—Walki nad Aisne.—Podbicie Kantonów Zachodnich.—Bitwa Nerviów.—Poddanie się Belgów.—Wyprawa przeciw kantonom morskim.—Wojna z Wenetami.—Bitwa morska między Rzymianami i Wenetami —Poddanie się kantonów morskich.— Wyprawa przeciw Merinom i Menapiom.—Nowe naruszenie granicy Renu przez Niemców.—Usipetowie i Tenkterowie.—Caesar na prawym brzegu Renu.—Wyprawa do Brytannii. — Cassivellaunus.—Sprzysiężenie patryotów.— Powstanie.—Cicero napadnięty.—Caesar idzie na odsiecz. Powstanie wstrzymane.—Powstanie stłumione.—Wyprawa zemsty przeciw Eburonom.—Powstanie drugie.—Carnuci.—Arvernowie.—Vercingetorix.—Szerzenie się powstania.— Plan wojny Gallów.—Początek boju.—Avaricum zdobyte. — Caesar dzieli wojsko swoje.—Labienus przed Lutecyą.—Caesar przed Gergovią.— Caesar pod Gergovią pobity.—Nowe powstanie.—Powstanie Haeduów —Belgów.—Plan wojny Caesara.—Połączenie z Labienem.—Powstańcy szykują się pod Alesią.—Zamach odsieczy.—Walki przy Alesii.—Alesia kapituluje.— Vercingetorix ścięty.—Ostatnie walki.—Walki nad Ligierą i w Uxellodunum.— Gallia podbita.—Urządzenie.—Opodatkowanie.- Zachowanie istnącego porządku.—Wstęp do romanizowania kraju.—Katastrofa narodu celtyckiego.-

Początki romańskiego rozwoju.—Kraje naddunajskie. Ludy Alpejskie.—Illirya.—Macedonia.—Nowe państwo Daków.

ROZDZIAŁ ÓSMY. Panowanie spólne Caesara i Pompeiusa 256

Pompeius i Caesar obok siebie.—Pompeius i stolica. —Anarchia. — Anarchyści. — Pompeiusa zatargi z Clodiusem. — Pompeius w obec zwycięztw gallijskich Caesara.—Oppozycya republikańska w publiczności.—Usiłowania władzców zapobieżenia temu. — Wzmagające się znaczenie senatu — Usiłowanie Pompeiusa uzyskać od senatu dowództwo.—Rozdział zboża. — Wyprawa egipska. — Zamiar restauracyi arystokratycznéj.—Zamach na prawa Caesara. — Władzcy zbierają się w Luca. — Zamiary Caesara przy tem. — Arystokracya stosuje się. — Utwierdzenie rządu monarchycznego.—Senat pod monarchią. — Cicero i większość.—Cato i mniejszość.—Oppozycya trwająca przy wyborach — Oppozycya nieustająca w sądach.—Literatura oppozycyjna.—Nowe prawa wyjątkowe postanowione.—Milo. — Zabicie Clodiusa.—Anarchia w Rzymie. — Dyktatura Pompeiusa. — Zmiany w organizacyi urzędów i sądów przysięgłych.—Upokorzenie republikanów

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. Śmierć Crassusa.—Zerwane spólnictwo władzców . . 288

Crassus udaje się do Syryi.—Wyprawa przeciw Partom postanowiona.—Plan wyprawy.—Przejście Eufratu.—Pochód przez pustynię.—Wojskowość rzymska i partyjska —Bitwa przy Karrhae.—Odwrót do Karrhae.—Wyjście z Karrhaee. — Napaść pod Sinnaka. — Skutki klęski.—Powściągnienie Partów.—Wrażenie klęski pod Karrhae w Rzymie. — Porozumienie się władzców rozwolnione.—Dyktatura Pompeiusa i skryte napaści na Caesara. —Dawne nazwiska stronnictw i Pretendenci. — Caesar i Demokracya. — Arystokracya i Pompeius.— Republikanie.—Przymierze z Pompeiusem. —Bierny opór Caesara.—Napaści na Caesara przygotowane. — Zamachy na usunięcie Caesara od konsulatu. — Zamach na skrócenie wielkorządztwa Caesara. — Rozprawy w przedmiocie odwołania Caesara.— Działanie Caesara przeciw Pompeiusowi.—Curio.— Rozprawy nad odwołaniem Pompeiusa i Caesara.—Pompeius i Caesar razem odwołani.—Wypowiedzenie wojny.—Ultimatum Caesara.— Ostatnie rozprawy w senacie.—Caesar wkracza do Italii.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. Brundisium, Ilerda, Pharsalus, Thapsus. 371

Wzajemna postawa wojenna—Nieograniczona władza Caesara w jego stronnictwie.—Labienus —Armia Caesara.— Kraje do których się rozciągała władza Caesara.—Italia wyższa.—Italia.—Prowincye.—Koalicya.—Sfera władzy koalicyi.—Italia przeciw Caesarowi.—Armia pompeiusowska.—Caesara działania zaczepne.— Wkroczenie Caesara.—Walki w Picenum. — Oblężenie Corfinium.— Zdobycie.—Pompeius udaje się do Brundisium.—Wojenny i finansowy rezultat zajęcia Italii. — Polityczne rezultaty.—Obawa anarchyi przez Caesara usunięta.—Pogróżki wychodźców.—Massa spokojnych dla Caesara zyskana.—Oburzenie anarchystów przeciw Caesarowi.—Republikanie w Italii. — Opór bierny senatu przeciw Caesarowi. — Tymczasowe uporządkowanie spraw stolicy. — Pompeianie w Hiszpanii.—Massalia przeciw Caesarowi.— Caesar obsadza Pirenee. —Caesar odcięty przywraca połączenie.—Odstąpienie Pompeianów od Ilerdy.— Caesar postępuje za niemi.—Droga do Ebro zatamowana.— Kapitulacya Pompeianów. —Tamta strona Hiszpanii poddaje się.—Oblężenie Massalii.— Kapitulacya. — Wyprawy Caesara do prowincyi zbożowych.—Obsadzenie Sardynii. -Sycylii.—Curiona zwycięztwo pod Utyką. — Plan wyprawy Pompeiusa r. 705. — Wojsko i flota Caesara w Illiryi zniszczone. — Ogólne wypadki téj wyprawy — Organizacya w Macedonii.—

Emigracya. — Oziębli.—Zagorzali (Ultra). —Przygotowania wojenne.—Legije Pompeiusa.—Jazda.—Flotta.—Połączenie Pompeianów na wybrzeżu Epiru. —Caesar przeciw Pompeiusowi. —Caesar ląduje w Epirze.—Caesar odcięty od Italii.—Antonius do Epiru.—Połączenie się armii caesarowskiéj. —Połączenie wojsk Caesara - Linie Caesara złamane. — Caesar powtórnie pobity.- Skutki klęsk Caesara. — Widoki wojenne Pompeiusa. —Caesar odstępuje od Dyrachium do Tessalii. — Bitwa pod Pharsalos. — Pompeiusa ucieczka. — Polityczne skutki bitwy Pharsalskiéj.—Wschód się poddał.—Arystokracya po bitwie Pharsalskiéj.—Cato.—Pompeius.—Wojenne następstwa pharsalskiéj bitwy — Przewódzcy rozproszeni.—Macedonia i Grecya.—Italia.— Wschód. —Egipt. — Hiszpania —Afryka.—Zbójców i korsarzów walki. — Przymierze z Partami.—Caesar ściga Pompeiusa do Egiptu.—Śmierć Pompeiusa.—Caesar urządza Egipt.—Powstanie w Alexandryi.- Caesar w Alexandryi. — Wojsko odsieczy z Małéj Azyi.—Bitwa nad Nilem.—Alexandrya uspokojona.—Przebieg spraw w czasie nieobecności Caesara. - Pharnacessa nieposłuszeństwo.— Calvinus pobity przy Nikopolis.—Zwycięztwo Caesara pod Zielą.— Urządzenie Azyi mniéjszéj. — Wojna lądowa i morska Illiryjska.—Klęska Gabiniusa. — Zwycięztwa morskie przy Tauris.—Reorganizacya koalicyi w Afryce.—Powstanie wojskowe w Kampanii.— Caesar do Afryki.—Utarczka pod Ruspina.— Stanowisko Caesara pod Ruspina.—Bitwa pod Thapsus.—Cato w Utyce.- Przywódzcy republikanów pobici.—Urzadzenie Afryki. — Zwycięztwo Monarchyi.—Koniec rzeczypospolitéj.

ROZDZIAŁ JEDENASTY Dawna rzeczpospolita i nowa Monarchya. . , . . 393

Charakter Caesara.—Caesar jako mąż stanu.—Usunięcie dawnych stronnictw. —Niezadowolenie demokratów —Caelius i Milo.—Dolabella.—Środki przeciw Pompejanom i Republikanom.—Amnestya.—Caesar naprzeciw stronnictw.— Dzieło Caesara.—Sformułowanie nowéj monarchyi.—Caesar Imperator.— Przywrócenie królestwa.— Nowy dwór. — Nowa patrycyuszowska szlachta.— Prawodawstwo. —Rozporządzenia. — Senat jako rada stanu monarchyczna.— Caesara rząd osobisty.—Zarząd skarbu. —Wielkorządztwa.—Osobisty zarząd Caesara w stolicy.—Religia państwa. — Królewska jurysdykcya sądownicza. —Utrzymanie dotychczasowego wymiaru sprawiedliwości. —Appellacya do monarchy.—Upadek wymiaru syrawiedliwości. —Upadek rzymskiéj wojskowości.—Reorganizacya wojska przez Caesara, cudzoziemcy, najemnicy.—Nowe naczelne dowództwa.—Plany wojskowe Caesara.—Obrona granic.—Usiłowania Caesara uchronienia się od monarchyi militarnéj. — Zawiadywanie skarbem. — Reformy finansowe Caesara.—Zniesienie dzierżaw.—Zmiana rozdziału zboża —Stan dochodów.—Stan wydatków. —Stosunki gospodarstwa ludowego,—Stolica.—Pospólstwo w Rzymie.—Oligarchya w obec pospólstwa. —Anarchya stolicy.—Zajęcie się Caesara stosunkami stolicy. —Zmniejszenie proletaryatu.—Kluby ograniczone.—Policya uliczna.—Budowle w stolicy.— Italia. —Gospodarstwo Italskie.—Gospodarstwo pieniężne. —Złe stosunki socyalne.—Ubóstwo.—Zbytki stołowe.—Obdłużenie.—Skażenie obyczajów.— Przyjaźń.—Kobiéty.—Wyludnienie Italii, — Italia pod rządami oligarchyi.— Reformy Caesara.—Środki przeciw oddalającym się z kraju.—Środki do podźwignięcia rodziny.— Prawa przeciw zbytkom. — Przesilenie dłużnicze. — Nowe uporządkowanie konkursowe.—Prawo przeciw lichwie —Podźwignienie gospodarstwa rolnego.—Podział gruntów.—Podźwignienie municypalności.— Prowincye. — Zarząd prowincyi pod oligarchią. — Kapitaliści rzymscy po prowincyach.—Podboje i szkody wojenne.—Stan prowincyi w ogóle.—Cae-

sar i prowincye.—Urzędnicy Caesarowscy.—Uregulowanie ciężarów.— Działanie przeciw kapitalistom.—Pierwiastki helleńsko-italskiego państwa.—Narody panujące — Stanowisko Żydów.—Hellenizm. — Latynizowanie. Gallia przedalpejska. Prowincya Narbo.—Gallia północna. Hiszpania. Kartago. Korynt Wschód.—Rozszerzenie do prowincyi italskiéj ustawy gminnéj.—Italia i prowincye zrównane.—Organizacya nowego państwa. Oszacowanie państwa (Census).—Religia państwa —Prawo państwa.—Nowe prawo miejskie czyli Edykt. —Projekt kodyfikacyjny Caesara.— Moneta. Miary i wagi.—Złoto jako moneta państwa.—Reforma kalendarza.—Caesar i jego dzieła.

ROZDZIAŁ DWUNASTY. Religia. Ukształcenie. Literatura i Sztuki 490

Religia Stanu.—Religie wschodnie. Cześć Mithry. Izydy.—Nowy Pythogoreizm. Nigidius Figulus.—Kształcenie młodzieży.—Nauki ogólnego ukształcenia tych czasów. —Nauka greckiego języka. Alexandrynizm.—Nauka języka łacińskiego.—Początki zakładów naukowych państwa.—Język.—Mało azyatycki język pospolity.—Rzymska mowa gminna. Hortensius. — Reakcya. Szkoła rodyjska. Ciceronizm —Nowo-rzymska poezya.—Nauka grammatyki —Literackie zabiegi. Grecka literatura w Rzymie. — Rozległość literackich zabiegów Rzymian.— Klassycyści i modni.—Grecki alexandrynizm.—Literatura teatralna.—Tragedye i komedye upadają —Mimus.—Gra teatralna.—Kroniki miarowe.—Helleńska poezya modna.—Proza poetycka.—Romanse. — Varrona pisma estetyczne.—Varrona filozoficzno-historyczne rozprawy.— Varrona satyry menipowskie.—Dziejopisarstwo.— Kronika miejska.—Historya powszechna. — Nepos—Poboczna literatura historyczna, Caesara sprawozdanie.—Listy.—Autorstwo mów. — Upadek politycznéj, powstanie sądowéj wymowy.—Cicero— Oppozycya przeciw Cyceronizmowi.—Calvus i jego zwolennicy.—Nauki zawodu.—Dialogi Cicerona.—Nauki zawodu, filologia łacińska —Varro—Inne nauki zawodu.—Sztuki —Budownictwo.—Sztuki plastyczne —Tańce i muzyka.—Poczynający się wpływ monarchyi.—Zakończenie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Marcus Lepidus i Quintus Sertorius.

Oppozycya—Prawnicy—Arystokracya usposobienia reformistowskiego—Demokracya.

Gdy Sulla w r. 676 umarł, przywrócona przez niego oligarchya rządziła państwem samowładnie; lecz siłą utwierdzona, siłą tylko mogła się utrzymać naprzeciw massie tajnych i jawnych przeciwników. Co przeciw niéj występowało, nie było to proste stronnictwo z jawnemi celami pod przewodnictwem mężów stanowczo uznanych, lecz massa najróżnorodniejszych żywiołów, które wprawdzie obejmowano pod ogólną nazwą stronnictwa ludowego, a przecież w istocie z najrozmaitszych powodów i w najrozmaitszych widokach stanowiły one oppozycyą przeciw sullańskiemu urządzeniu rzeczypospolitéj. Byli tam mężowie stanu prawniczego, nie znający polityki, ani się z nią wdający, ale zgrozą byli przejęci na samowolne rozporządzanie Sulli życiem i mieniem obywateli. Jeszcze za życia Sulli, gdy wszelka inna oppozycya milczała, ściśli prawnicy powstawali przeciw regentowi. I tak na przykład prawa korneliusowskie, zaprzeczające rzymskiego obywatelstwa rozmaitym italskim obywatelstwom, w wyrokach sądowych uznawano za niebyłe; podobnież sądy uznawały prawo obywatelstwa za nieutracalne przez niewolę wojenną, lub przedaż w niewolę w czasie rewolucyi. Następnie były tam resztki dawnéj mniejszości liberalnéj senatu, która dawniéj pracowała nad zgodą ze stronnictwem reformy, a teraz w podobnymże sposobie skłonna była upartą oligarchyczną ustawę Sulli przez ustępstwo stronnictwu ludowemu złagodzić. Byli tam daléj istotni ludowi, uczciwie wierzący, ograniczonego umysłu radykaliści, którzy na hasło programmu, stronnictwu życie i mienie stawili, aby po zwycięztwie w bolesném zdumieniu poznać, że nie za rzecz, lecz za frazes walczyli. Tu chodziło, ściśle biorąc, o przywrócenie władzy try-

bunowskiéj, nie zniesionéj wprawdzie przez Sullego, ale z najważniejszych attrybucyj odartéj, która z tém większém tajemniczem urokiem na massy wpływała, im mniéj widocznego praktycznego pożytku przynosiła, im więcéj czczém była widmem — a przecież w tysiąc lat późniéj nazwisko trybuna ludu potrafiło cały Rzym wzburzyć. Przedewszystkiem były tam mnogie a ważne klassy tych wszystkich, których rząd Sulli zostawił nie zaspokojonych, albo wprost naruszył ich interessa polityczne, lub prywatne.

Zapadanie — Wyzwoleńcy — Kapitaliści — Proletaryusze — Wywłaszczeni — Wywołani z kraju.

Z takich to przyczyn do oppozycyi należała skupiona i bogata ludność krainy między Po i Alpami, która naturalnie przyznanie latyńskiego obywatelstwa poczytywała za pewny rodzaj zaliczenia na rachunek pełnego prawa obywatelskiego, dla tego dla wszelkiéj agitacyi wybornym była gruntem. Podobnież wyzwoleńcy liczbą i bogactwem wielki wpływ mający, a przez skupienie w stolicy szczególniéj niebezpieczni, którzy nie mogli odżałować, że ich rewolucya zwróciła do prawa głosowania nic nie znaczącego. Daléj podobnież dostojna finansowość, która przezornie bardzo siedziała cicho, ale nie mniéj przeto zachowała złość i potęgę zaciętą. Również niezadowolona była massa ludu w stolicy, która wolność, na wolném nabywaniu zboża zakładała. Silniejsze jeszcze oburzenie wrzało w umysłach tych, których dosięgły konfiskaty sullańskie, czyli to byli na przykład pompejusowscy przez kolonistów sullańskich części swojego mienia pozbawieni i z temiż w ciągłych swarach wewnątrz tychże murów żyjący, albo Arretinowie i Volaterranie jeszcze w posiadaniu swojego obwodu będący, ale pod mieczem Damoklesa konfiskaty przez lud wyrzeczonéj postawieni, albo wreszcie, jak to było szczególniéj w Etruryi, jako żebracy w swoich dawniejszych siedzibach, lub zbójcy po lasach przebywali. Nakoniec całe stronnictwo rodzin i wyzwoleńców naczelników demokracyi, którzy w skutek restauracyi życie potracili, lub w całéj nędzy wychodźtwa na wybrzeżach Mauretanii błąkali się, lub na dworze i w wojsku Mithradata przytułek znaleźli. Przewagą politycznego uczucia związane pozostały rodziny owoczesne, poczytywały sobie za rzecz honoru *) dla wy-

*) Godny uwagi jest rys, że wyzwoleniec Staberius Eras, znakomity nauczyciel literatury, przyjmował na swój kurs bezpłatnie dzieci wygnańców.

gnańców swoich wyjednać powrót do ojczyzny, dla zmarłych zaś przynajmniéj zniesienie hańby na ich pamiątce ciążącéj i zwrot ojczystego majątku. Przedewszystkiem zaś dzieci wywołanych z kraju, które regent na drodze prawa do rzędu Pariasów przywiódł, przez to samo od tegoż prawa poniekąd odebrali wezwanie, przeciw porządkowi istniejącemu powstawać.

Ludzie zubożeni. Chciwi sławy.

Do tych oppozycyjnych frakcyj przyłączyła się cała massa ludzi zubożonych. Cała czereda znakomitych i nieznakomitych, którzy roztrwonili mienie swoje i stanowisko, albo w świecie wykwintnym, albo na hulankach; panowie szlachetni w których nic znakomitego nie było, chyba tylko długi; sullańskie żołdaki, których sullańskie słowo wszechwładne w posiadaczy zmieniło, ale nie zdołało zamienić ich w rolników, po przehulaniu pierwszego dziedzictwa wzdychali do drugiego podobnego — wszyscy ci czekali tylko na rozwinięcie chorągwi, pod którąby się rozpoczęła walka przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, nie troszcząc się bynajmniéj jakie na niéj będzie godło. Z równąż skwapliwością wiązali się z oppozycyą wszyscy pnący się w górę i potrzebujący popularności, tudzież i ci, którym ściśle zwarte kółko optymatów nie dozwalało wstępu, albo przynajmniéj dźwignięcia się, dla tego gwałtem cisnęli się do przeciwnéj falangi, starając się prawa oligarchycznéj wyłączności i starszeństwa za pomocą względów ludu złamać; równie jak i niebezpieczniejsi jeszcze mężowie, których duma do wyższego celu zmierzała, niekoniecznie aby tylko pomagać do decydowania o losach świata za pomocą wewnętrznych kollegialnych zabiegów. Szczególniéj na mównicy adwokackiéj, jedynym gruncie prawnym oppozycyi, który Sulla otwarty zostawił, już za życia regenta aspiranci tego rodzaju, z orężem formalnego prawa i zręcznéj wymowy żwawo przeciw restauracyi walczyli. Na przykład biegły mowca Marcus Tullius Cicero (ur. 3 stycz. 648), syn właściciela włości Arpinum, zjednał sobie szybko wziętość przez na pół przezorną, na pół śmiałą oppozycyą przeciw władzcy. Takowe atoli usiłowania nie wielkie miały znaczenie, skoro oppozycyonista niczego więcéj nie pragnął, tylko tym sposobem wytargować dla siebie krzesło kurulne, aby na nim jako zaspokojoną resztę życia przesiedział. Skoroby zaś męża popularnego to krzesło nie zadowalało, a Gaius Gracchus miał znaleźć następcę, wtedy walka na śmierć byłaby nieuchronna; z tém wszystkiem w téj przynajmniéj chwili takiego męża nie było, któryby sobie tak wysoki cel wytknął.

Siła oppozycyi.

Takiego rodzaju była oppozycya, z którą miał walczyć rząd oligarchyczny przez Sullę ustanowiony, wtedy gdy po śmierci Sulli, jak on sam zapewne myślił, o własnych siłach trzymać się będzie musiał. Zadanie samo w sobie nie było lekkie, a inne przykrości owoczesne socyalne i polityczne, tém bardziéj je utrudzały; nadewszystko niesłychana trudność utrzymania wodzów wojskowych po prowincyach w uległości najwyższéj władzy obywatelskiéj, tudzież trudność załatwienia się w stolicy z massą gromadzącéj się italskiéj i pozaitalskiéj gawiedzi i niewolników swobodnie de facto żyjącéj, nie mając do tego wojska rozporządzalnego. Senat znajdował się jakby w warowni z zewszechstron narażonéj i zagrożonéj, bez ważnych więc walk obejść się nie mogło. Ale też urządzone przez Sullę środki odporne były znaczne i utrzymać się zdolne. Lubo większość narodu zaprowadzonemu przez niego rządowi niechętna, nawet po nieprzyjacielsku usposobiona była, to wszakże rząd przeciw zmieszanéj massie oppozycyi, ani w celu, ani w drogach doń wiodących niezgodnéj, na sto frakcyi bez naczelnika rozpryśniętéj, mógł się w twierdzy swojéj wybornie przez długi czas trzymać. Ależ naturalnie musiałby mieć ochotę trzymać się, i przynajmniéj do obrony téj twierdzy musiałby choć aby iskierkę téj energii, która ją zbudowała, posiadać; dla osady bowiem, która się bronić nie chce najbieglejszy inżenier na próżno łamać będzie głowę nad wzniesieniem murów i sypaniem szańców.

Brak osób kierujących – koteryjność.

Im więcéj zależało na osobistości mężów kierujących na obudwóch stronach, tém gorzéj było, że ściśle biorąc z obudwóch stron brakło przywódzców. W tym czasie politykę owładnęła koteryjność w najhaniebniejszéj swojéj postaci. Nie było to zaiste nic nowego. Ścisły i zamknięty związek rodzin i klubów jest nieodłączny od arystokratycznego urządzenia państwa, w Rzymie był on od wieków przeważny. Ale zwolna dopiero w téj epoce, gdy wpływ jego (naprzód 690) przez prawne środki repressyjne utwierdzony raczéj, a nie zatamowany został. Wszystkie znakomitości, tak popularnego sposobu myślenia, jako też i właściwa oligarchya, tworzyli Hetaerye. Massa obywateli w wypadkach politycznych w ogóle udział mających, tworzyła także wedle okręgów głosujących ścisłe i niemal po wojskowemu urządzone stowarzyszenia, których przewodnicy okręgów „okręgowi rozdzielacze“ (*divisores tribuum*) naturalnemi dowódzcami i pośrednikami byli. W tych klubach politycznych wszystko było przedajne; a osobliwie głos wyborcy, ale też i radzcy i sę-

dziego; także pięści, ulicznych zawichrzeń grunt, i przywódzcy band, którzy niemi kierowali—stowarzyszenia znakomitych i pospólstwa różniły się tylko taryfą. Hetaerya rozstrzygała wybory, hetaerya układała skargi, hetaerya prowadziła obronę. Ona zyskiwała najlepszego adwokata; w razie potrzeby o uniewinnienie układała się z jednym ze spekulantów, którzy zyskowny handel głosami sędziów na wielką skalę prowadzili. Hetaerya za pomocą skupionych band swoich władała na ulicach stolicy, a nawet zbyt często i państwem. Wszystko to działo się według pewnych prawideł, i rzec można, publicznie. Hetaerye lepiéj były uporządkowane i opatrzone, niż jakakolwiek gałąź zarządu państwa. Lubo zaś o tych zbrodniczych zabiegach za cichem porozumieniem się nic otwarcie nie mówiono, jak to się zwykle dzieje pomiędzy ucywilizowanemi łotrami, to wszakże przechowywacze i najzacniejsi agenci nie wzdrygali się publicznie wskazywać stosunki klientów do Hetaeryi. Jeżeli tu i owdzie znalazł się mąż jaki, który się usunął od tych matactw, nie porzucając publicznego zawodu, taki z pewnością, jak Marcus Cato, był politycznym Donkiszotem, w miejsce stronnictw i starć stronniczych, wstąpiły kluby i ich spółzawodnictwo, miejsce rządu zajęła intryga. Publius Cethegus, więcéj niż dwuznaczny charakter, niegdyś żarliwy Maryanin, późniéj jako zbieg, zyskał względy Sulli, w politycznych działaniach tego czasu odgrywał rolę człowieka największe wpływy mającego, jedynie jako chytry pośrednik i powiernik między senatorskiemi frakcyami i jako znawca polityczny wszystkich tajemnic matackich. Wówczas co do obsadzenia miejsc najważniejszych dowódzców rozstrzygało słowo jego kochanicy Praecyi. Taka właśnie nędzota możliwą była tam, gdzie żaden z politycznie czynnych mężów nie umiał się wznieść nad pospolity poziom. Każdy wyżéj uzdatniony mąż byłby to stronnicze matactwo jak pajęczynę zmiótł, ale właśnie zdolności i politycznych i wojskowych był najstraszniejszy brak.

Philippus—Metellus—Catulus—Lucullowie i t. d.

Z pokolenia starszego wojny domowe nie oszczędziły ani jednego znakomitego męża, wyjąwszy, starego, mądrego, wymownego Luciusa Philippa (konsul 663), który dawniéj był ludowego sposobu myślenia, późniéj przewodnik stronnictwa kapitalistów przeciw senatowi, ściśle związany z maryusowskiem stronnictwem, nareszcie dosyć wcześnie przeszedł na stronę zwyciężającéj oligarchii, by uzyskać dzięki i nagrodę, i takim sposobem szczęśliwie się prześliznął między stronnictwami. Z pośród mężów następnego pokolenia między najzaciętszymi naczelnikami czystéj arysto-

kracyi byli, Quintus Metellus Pius (konsul (674), towarzysz Sulli w niebezpieczeństwach i tryumfach; Quintus Lutatius Catulus, konsul w roku śmierci Sulli 676, syn zwycięzcy pod Vercellae; i dwaj młodsi oficerowie, dwaj bracia Lucius i Marcus Lucullus, z których pierwszy w Azyi, drugi w Italii odznaczył się w bitwach pod wodzą Sulli; że zamilczymy o optymatach, jak na przykład o Quintusie Hortensiusu (640—704), który jako adwokat coś znaczył, albo też jak Decimus Junius Brutus (konsul 677), Mamercus Aemilius Lepidus Livianus (konsul 677) i inne podobne nicości, których pełno-brzmiące arystokratyczne imię całą zaletą było. Ale i ci czteréj mężowie mało co wznosili się nad wartość przecięciowo wziętą znakomitości szlacheckich owego czasu. Catulus podobnie jak ojciec jego był wykwintnie ogładzony i uczciwy arystokrata, ale miernych zdolności, a nadewszystko żaden żołnierz. Metellus nie tylko osobiście zacnego charakteru, ale nadto zdolny i doświadczony oficer; nie dla stosunków ścisłych pokrewieństwa i koleżeństwa z regentem, ale dla zacnéj zdolności w roku 675 po złożeniu konsulatu posłany został do Hiszpanii, gdy tam Luzytanie i wychodźcy rzymscy pod Sertoriusem znowu się poruszyli. Zdolni oficerowie byli także obadwaj Lucullowie, a szczególniéj starszy, który godne poszanowania zdolności wojskowe z gruntownem ukształceniem literackiem łączył, i także jako człowiek był czcigodny. Z tém wszystkiém jako mężowie stanu lepsi ci nawet arystokraci nie mniéj byli gnuśni i krótko widzący, jak senatorowie tuzinkowi owocześni. Naprzeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym znakomitsi z pośród nich pokazali się walecznymi i użytecznymi; lecz żaden ani chęci, ani zręczności nie objawił do rozwiązania właściwych zadań politycznych i do kierowania okrętem rzeczypospolitéj jako biegły sternik, wśród morza wzburzonego intrygami i stronnictwami. Mądrość ich polityczna ograniczała się jedynie na wierze w jedynie zbawczą oligarchią i na nienawiści i złorzeczeniu demagogii i każdéj szczegółowéj wyzwolić się pragnącéj władzy. Maleńka ich duma na małem przestawała. Co o Metellu w Hiszpanii opowiadają, że nie tylko zadowolony był hiszpańską lirą nie zbyt melodyjną, lecz dokąd tylko przybył, podobnie jak bóg jaki, przyjmowany był ofiarami winnemi i wonnem kadzidłem, głowę złotemi wawrzynami zdobił, a przy stole wśród teatralnego grzmotu unosiły się nad nim Victorye, to wszystko nie więcej zasługuje na wiarę, jak większa część anekdot historycznych. Ależ i w takich plotkach odbija się mocno upadła żądza sławy rodu epigonów. Nawet lepsi byli zadowoleni, skoro nie władzę i wpływy, lecz tylko konsulat i tryumf i w senacie zaszczytne pomieszczenie zdobyli, i w chwili, w któréjby przy istotnej żądzy sławy zaczęli być ojczyznie

i swojemu stronnictwu rzeczywiście użytecznymi, usuwali się ze sceny politycznéj, aby w książęcym zbytku marnie ginąć. Mężowie jak Metellus i Lucius Lucullus już jako naczelni wodzowie nie mniéj starali się o rozszerzenie państwa rzymskiego przez podbicie nowych krajów i znękanie królów, jak o pomnożenie rzymskiéj gastronomii nieskończonym spisem dziczyzny, ptastwa i deseru, afrykańskiemi i mało-azyatyckiemi delikatesami i najpiękniejszą część swojego życia na mniéj więcéj dowcipnem próżnowaniu zmarnowali. Tradycyonalna zręczność i indywidualna rezygnacya, na których wszelka oligarchya polega, zniknęły wśród upadłéj i sztucznie podźwigniętéj ówczesnéj arystokracyi. Dla niéj duch kliki uchodził za patryotyzm, próżność za żądzę sławy, ograniczony umysł za konsekwentność. Gdyby ustawa Sulli dostała się pod opiekę mężów jacy zasiadali w kollegium kardynalskiem w Rzymie, lub w radzie dziesięciu w Wenecyi, nie łatwo byłoby twierdzić, czy oppozycya byłaby w stanie nią wstrząsnąć; lecz przy takich obrońcach oczywiście każde natarcie groziło niebezpieczeństwem.

Pompeius.

Pomiędzy mężami, którzy ani bezwarunkowemi zwolennikami, ani otwartemi nieprzyjaciołmi ustawy sullańskiéj nie byli, nikt więcéj nie zwracał na siebie uwagi massy ludu, jak młody przy śmierci Sulli dwudziesto-ośmioletni Gnaeus Pompeius (ur. 29 września 648). Było to nieszczęście tak dla ulubieńca ludu, jak i tych, którzy mu sprzyjali; ale było rzeczą naturalną. Zdrowy na duszy i ciele, wyborny szermierz, który jako oficer wyższy z żołnierzami swoimi pod zakład skakał, biegał, dźwigał, silny i zręczny jeździec i szablą rąbiący, zuchwały przywódzca bandy, był to młodzieniec w wieku, dla którego nie miał przystępu ani do urzędu, ani do senatu, imperatorem i tryumfatorem, a w opinii publicznéj najbliższe miejsce Sulli zajmował: co większa imię wielkiego uzyskał od regenta na pół przyznająco, na pół ironicznie. Na nieszczęście umysłowe jego uposażenie wcale nie odpowiadało temu niesłychanemu powodzeniu. Nie był to zły, ani też niezdolny, ale przytem zupełnie pospolity człowiek. Natura utworzyła go na wybornego wachmistrza, a okoliczności powołały na naczelnego wodza i męża stanu. Ostrożny, waleczny i doświadczony ze wszech miar, wyborny żołnierz, przecież jako wojskowy nawet nie miał wyższych zdolności. Jako wódz, tak jak i we wszystkiem z największą ostrożnością przystępował do dzieła, tak iż wtenczas dopiero stanowczy przedsiębrał krok, gdy jak największą przewagę nad przeciwnikiem uzyskał. Ukształcenie jego było tuzinkowe owoczesne. Lubo

wskroś był żołnierzem, przecież będąc na wyspie Rhodus, nie zaniedbał tamtejszych artystów mowczych obowiązkowo podziwiać i darami obsypywać. Uczciwym był tak, jak zwykle bywają bogaci, majątkiem odziedziczonym i nabytym mądrze rozrządzał. Nie wahał się w sposób zwyczajny senatorski zbierać pieniądze, lecz zą nadto był zimny i bogaty, aby się dla tego miał narażać na widoczne niebezpieczeństwo i uderzającą okrywać się hańbą. Zepsucie między spółczesnemi więcéj, niżeli osobiste cnoty, zjednały mu wziętość zdolności i bezinteresowności—względnie do czasu usprawiedliwionéj. Uczciwe oblicze, stało się niemal przysłowiem i nawet po śmierci uchodził za godnego i moralnego człowieka. W rzeczy saméj był to dobry sąsiad, który nie podzielał oburzającego zwyczaju możnych panów owego czasu powiększania granic swoich posiadłości za pośrednictwem kupna przymusowego, albo gorzéj jeszcze kosztem drobnych posiadaczów, a w pożyciu domowém okazywał przywiązanie do żony i dzieci. I to mu zaszczyt czyni, że on najpierwszy odstąpił od barbarzyńskiego zwyczaju zabijania nieprzyjacielskich królów i wodzów w niewolę zabranych, zaraz po odbyciu tryumfu. To wszakże nie wstrzymywało go, skoro pan jego i mistrz Sulla rozkazał, rozwieźć się z ukochaną żoną, dla tego że do potępionéj rodziny należała, i na skinienie tegoż władzcy, mężów, co mu w ciężkich czasach pomocną dłoń podali, i z wszelką spokojnością duszy, w oczach własnych ścinać kazał. Nie był on okrutnym, jak mu zarzucano, ale co może gorsze jeszcze, zimnym i zarówno w dobrém, jak złem, bez namiętności. Wśród wrzawy i zamętu bitwy, widział, jak mówią, źrenicę w oku nieprzyjaciela; w życiu obywatelskiem był nieśmiałym, przy lada okoliczności rumieniec występował na twarz jego, a gdy mu publicznie mówić przychodziło, nie wiedział jak zacząć, w ogóle w obejściu pospolitém był niezgrabny, sztywny i nieokrzesany. Przy całym dumnym uporze, był, jak zwykle bywają ci, co ze swoją samodzielnością popisują się, giętkiem narzędziem w ręku tych, którzy go użyć umieli, a szczególnie swoich wyzwoleńców i klientów, których władzy nad sobą nie lękał się. Do niczego mniéj zdatnym nie był jak na męża stanu. Nie widział jasno swojego celu, niezręczny w wyborze środków, równie w małych, jak i wielkich wypadkach krótko widzący, nie umiejący sobie radzić, niepewność swoją i brak postanowienia zwykł był uroczystém pokrywać milczeniem, i gdy mniemał że rolę przebiegłego odgrywa, w przekonaniu, że innych ludzi, sam siebie zawodził. Z powodu wojskowego stanowiska, i przez stosunki obywatelskie, bez żadnych z jego strony zabiegów skojarzyło mu się stronnictwo znakomite i dla jego osoby poświęcone; ależ Pompeius ze wszech miar niezdol-

nym był do kierowania stronnictwem, ani do jego utrzymania, jeżeli się zaś utrzymywało, to działo się bez jego starania, przez samo ciążenie okoliczności. W tém, tak jak w wielu innych rzeczach przywodzi na pamięć Mariusa; tylko że Marius z gburowato nieokrzesaném, zmysłowo namiętném postępowaniem mniéj przecież stawał się nieznośnym, niżeli ten najnudniejszy i najsztywniejszy ze wszystkich podrobionych wielkich mężów. Stanowisko jego polityczne było ze wszech miar spaczone. Był to oficer sułtański, obowiązany stawać w obronie ustawy restaurowanéj, a jednak był w oppozycyi przeciw rządowi senatorskiemu, i przeciw Sulli osobiście. Rodzina Pompeiów od sześćdziesięciu lat dopiero w konsularnych fastach wzmiankowaną, arystokracya żądną miarą nie uważała za zupełną, nawet ojciec jego haniebną rolę dwuznaczną przeciw senatowi odgrywał, a i on sam niegdyś stał w szeregach Cinny.— Wspomnienia o których milczeć należało, ale ich zapomnieć trudno było.

Górujące stanowisko jakie Pompeius pod Sullą zdobył, równie silnie poróżniło go z arystokracyą wewnętrznie, jak go z nią związało powierzchownie. Słabéj głowy człowiek nagle wdarłszy się na taką wysokość sławy, dostał zawrotu. Jak gdyby swoją oschłą prozaiczną naturę sam chciał wyszydzić przez paralellę z najpoetyczniejszym z bohatyrów, począł się porównywać z Alexandrem wielkim, i uważać się za męża, któremu nie przystoi być jednym tylko z pięciu set rzymskich senatorów. W rzeczy saméj nikt bardziéj nie mógł być utworzony nad niego do wdania się do rządu arystokratycznego. Postawa pełna godności, uroczyste niejako wystąpienie, osobista waleczność, czcigodne życie prywatne, brak wszelkiéj inicyatywy, mogłyby mu były zjednać zaszczytne miejsce obok Quintusa Maxima i Publiusa Deciusa, gdyby się był dwustą laty wcześniéj urodził. Do spowinowacenia wyborczego, jakie zawsze między nim, massą obywateli i senatem istniało, mierność ta czysto optymacka i czysto rzymska nie mało się przyłożyła. Nawet w swoim czasie byłoby dla niego jasne i znakomite stanowisko gdyby na niém był poprzestał, to jest być dowódzcą wojsk ze strony senatu, do czego od samego początku był przeznaczony. To nie było dla niego dostateczne i przez to wpadł w złowrogie położenie, chcieć być czém inném, nie tém czém być mógł. Ciągle darł się do odrębnego stanowiska w państwie, a gdy mu się takowe nastręczało nie mógł się odważyć zająć go, z głębokiem oburzeniem przyjmował je, skoro osoby i prawa nie schylały się przed nim bezwarunkowo, a jednak występował nie z udaną wcale skromnością jako jeden z pośród wielu równe prawa mających, i drżał na samo wspomnienie by czegoś przeciwnego ustawie nie przedsięwziął. Tak więc w nieustannem sporze, a zara-

zem posłuszny służalec oligarchyi, ciągle dręczony żądzą sławy, która sama drżała na widok swojego celu, upłynęło życie jego ruchliwe w wiecznéj wewnętrznéj sprzeczności.

Crassus.

Równie jak Pompeius, tak i Marcus Crassus nie może być zaliczony do bezwarunkowych zwolenników oligarchyi. Jest to dla téj epoki nader charakterystyczna figura. Tak jak Pompeius, od którego o nie wiele lat był starszym, należał do koła wysokiéj arystokracyi rzymskiéj, odebrał odpowiednie stanowi swojemu ukształcenie, i tak jak Pompeius pod rozkazami Sulli w wojnie italskiéj z odznaczeniem się walczył. W zdolnościach umysłowych, literackiem ukształceniu i wojskowych talentach daleko niżéj stał od wielu sobie podobnych, ale przewyższał ich nieograniczoną ruchliwością, i wytrwałością, z jaką piął się by wszystko posiadać i wszystko znaczyć. Przedewszystkiém rzucił się do spekulacyi. Zakupy dóbr w czasie rewolucyi pomnożyły jego majątek; ale mimo to nie gardził żadną gałęzią zarobku; zajmował się budowlą w stolicy, równie przezornie jak wspaniale; z wyzwoleńcami swojemi łączył się do spółki w najrozmaitszych przedsięwzięciach: w Rzymie i po za jego obrębem, albo sam, albo przez swoich ludzi był bankierem. Zaliczał swoim kollegom pieniądze i przedsiębrał na ich rachunek, jak się zdarzyło budowle wznosić, albo kollegia sędziowskie przekupywać. W wyborze zysków nie był wybredny. Już w czasie sullańskich proskrypcyj dowiedziono mu fałszowania spisów, dla czego odtąd Sulla w sprawach państwa wcale go nie używał. Dziedzictwo wszakże przyjmował, chociaż testament, w którym imię jego znajdowało się, notorycznie był sfałszowany. Nie miał nic przeciw temu, gdy jego ekonomowie drobnych posiadaczów w sąsiedztwie ich pana będących gwałtownie, lub potajemnie wyrzucali. Zresztą unikał troskliwie jawnego starcia się ze sprawiedliwością karną, i jako prawdziwy człowiek pieniężny żył sam po obywatelsku, po prostu. Taką drogą Crassus w ciągu nie wielu lat zwyczajny senatorski majątek doprowadził do tego, że krótko przed śmiercią po odtrąceniu niesłychanych nadzwyczajnych wydatków jeszcze 170 millionów sestercyuszów wynosił (72,000,000 Zł. 10,800,000 Rs.), najbogatszym więc został Rzymianinem, a przy tém polityczną wielkością. Jeżeli, wedle jego wyrażenia, nikt nie mógł się uważać za bogatego, kto nie był w stanie z dochodów swoich utrzymać armii, tedy ten, który to mógł, trudno aby był tylko prostym obywatelem. W rzeczy saméj wzrok Crassusa skierowany był na wyższy daleko cel, nie na najpełniejszą skrzynię pieniędzy w Rzymie. Żadnych nie żałował trudów w roz-

szerzeniu swoich związków. Każdego obywatela w stolicy umiał po imieniu powitać. Nie odmówił nikomu pomocy w sądach. Natura wprawdzie jako dla mowcy skąpą się dlań okazała: mowa jego była oschła, przedstawienie jednotonne, słuch tępy: ale umysł giętki, żadnemi nudami nieustraszony, żadną uciechą nie zbałamucony, łamał wszystkie zawady. Nigdy nie stawał nieprzygotowany, nigdy bez namysłu nie mówił, i dla tego zawsze był poszukiwany i zawsze gotowy adwokat, któremu nic nie szkodziło, żadna sprawa zbyt złą nie była, który nie tylko słowem, ale i stosunkami, a w razie potrzeby i pieniędzmi na sędziów wpływać umiał. Połowa senatu była mu dłużna; zwyczaj jego „przyjaciołom“ pieniędzy pożyczać bez procentu na upodobany termin zwrotu, mnóstwo mężów wpływy mających zawisłemi od niego uczynił, tém bardziéj, że jako prawdziwy spekulant żadnéj między stronnictwami nie znał różnicy, wszędzie związki utrzymywał, i każdemu chętnie pożyczał, kogokolwiek za wypłacalnego uważał, lub go miał za potrzebnego. Najzapaleńsi przywódzcy stronnictw, którzy na nic nie bacząc na wszystkie strony się rzucali, strzegli się związków z Crassusem; porównywano go z buhajem trzody, którego drażnić rzecz niebezpieczna. Że taki i w takiém stanowisku mąż do nizkich celów nie mierzył, to rzecz jasna; i nie tak jak Pompeius, wiedział Crassus dobrze, jak bankier, na co i jak politycznie spekulował. Odkąd Rzym zbudowany, kapitał w nim był potęgą polityczną, czas zaś był tego rodzaju, że złotu i żelazu wszystko dostępném się zdawało. Jeżeli w czasach rewolucyjnych arystokracya pieniężna mogła o tém pomyśleć, żeby arystokracyą rodu znękać, tedy taki mąż jak Crassus mógł wyżéj sięgać niżeli do pęków rózg i do złotem tkanej togi tryumfatora. Przez chwilę był zwolennikiem Sulli i stronnikiem senatu; lecz zanadto dobrym był finansistą aby się jednemu pewnemu stronnictwu całkiem poświęcić i za czém inném nie za osobistą uganiać się korzyścią. Dla czegóżby Crassus najbogatszy w Rzymie i największy intrygant, a wcale nie łakomy zbieracz, lecz spekulant na największą skalę, nie miał także spekulować na koronę? Być może, iż sam nie potrafił tego celu dosięgnąć, ależ on już nie jednę wielką społeczną spekulacyą zrobił; nie było rzeczą niemożliwą, aby i w tém nie miał się nastręczyć jaki spólnik. Jest to także cechą tego czasu, że mierny mowca i oficer, polityk, co swoją ruchliwość za energią, zachcenia za żądzę sławy poczytywał, który w gruncie rzeczy nic więcéj nie miał tylko majątek kolosalny i talent kupiecki w zawiązywaniu stosunków — że taki mąż oparty na wszechmocności koteryi i intrygi, poczytywał się za równego najpierwszym wodzom i mężom stanu swojego czasu i sądził że może się z nimi ubiegać o najpierwszą nagrodę, jaka się tylko politycznéj żądzy sławy uśmiecha.

Przywódzcy demokratów.

Właściwą oppozycyą, tak między liberalnymi konserwatystami, jak i między popularnymi burze rewolucyjne w straszliwy sposób uprzątnęły. Pomiędzy pierwszymi pozostał jedyny znakomity mąż Gaius Cotta (630—681) przyjaciel i sprzymierzeniec Drususa i dla tego w r. 663 na wygnanie skazany, później przez zwycięztwa Sulii do ojczyzny wrócił. Był to mądry człowiek i dzielny adwokat, ale ani przewagą swojego stronnictwa, ani własną osobistością do niczego więcéj nie powołany, jak do roli podrzędnéj. W stronnictwie demokratycznem z młodego pokolenia zwracał na siebie oczy przyjaciół i nieprzyjaciół dwudziesto cztero letni Gaius Julius Caesar (urodzony 12 Lipca 652? *). Spokrewnienie jego z Mariusem i Cinną— siostra ojca jego była żoną Mariusa, on sam pojął za żonę córkę Cinny;— opór w przesłaniu listu rozwodowego młodéj żonie swojéj Cornelii, czego żądał dyktator, a co spełnił Pompeius w podobnymże razie; zuchwała wytrwałość na urzędzie kapłana, który mu udzielił Marius, a odmówił Sulla; jego błąkanie się w czasie grożącego mu niebezpieczeństwa, i zaledwie przez prośby krewnych odwróconéj proskrypcyi; waleczność okazana w bitwach przy Mitilene i w Cylicyi, któréj się nikt nie spodziewał w młodzieńcu pieszczotliwie i niemal po kobiecu wykwintnie wychowanym; nawet samo ostrzeżenie Sulli, że w tym „chłopcu w tunice“ wię-

---

*) Pospolicie rok 654 wymieniają jako rok urodzenia Caesara, ponieważ wedle Suetoniusa (*Caes.* 88), Plutarch (*Caes.* 69) i Appian (*b. c.* 2 149), przy śmierci (15 Marca 710) miał lat 56; z czém zgadza się też podanie, że wczasie proskrypcyi sullańskiéj (672) miał lat 18 (Vellei. 2, 41). W trudnéj atoli do rozwiązania sprzeczności jest że Caesar w roku 689 edilostwo, 692 preturę, 695 konsulat piastował, a urzędy te według prawa najwcześniéj w 37/8, 40/1, 43/4 roku życia piastowane być mogły (Becker 2, 2, 24), według tego Caesar, gdy urodziny jego niezaprzeczenie na 12 lipca przypadały, nie 654 lecz 652 musiał się urodzić, a tak w 672 w 20/1 roku życia był, i nie w 56, lecz w 57 roku 8 mies. umarł. Wszystkie te cztery podania mogą się do spólnego źródła odnieść i muszą, skoro dla dawniejszych czasów przed zaczęciem *acta diurna* podania lat urodzenia najznajomszych i najznakomitszych mężów, na przykład Pompeiusa, w uderzającym sposobie wahają się, a tém samém nie mogą mieć pretensyi do wiarogodności. Przyczém z uwagi spuszczać nie należy, że Caesar wszystkie kurulne urzędy na dwa lata przed czasem prawnie oznaczonym piastował, o czém nigdzie nie miało być wzmianki. Zgadza się i to, że około wybuchu wojny obywatelskiéj, przez Caesara wybijane denary z cyfrą LU, zdaje się rokiem jego życia oznaczone były; bo gdy się wojna zaczęła, Caesar miał nieco więcéj jak 52 lata.

céj jak jeden Marius się mieści — wszystko to stanowiło zalety w oczach demokratycznego stronnictwa. Ztemwszystkiém z Caesarem mogły się tylko nadzieje przyszłości łączyć, a mężowie którychby teraz można było powołać do ujęcia wodzy stronnictwa i państwa, wszyscy albo nie żyli, albo byli wywołani.

Lepidus.

Tak więc przewodnictwo demokracyi w braku prawdziwie powołanego otwarte było dla każdego, komuby się podobało narzucić na obrońcę, uciśnionéj wolności ludu; i w ten sposób dostało się Markowi Aemiliusowi Lepidowi, stronnikowi Sulli, który więcéj jak z dwuznacznych powodów zbiegł do obozu demokracyi. Niegdyś gorliwy optymat, i wielki mający udział w licytacyach dóbr wywołanych, a jako wielkorządzca Sycylii, tak niemiłosiernie zrabował wyspę, że zagrażano mu w tym względzie skargą, żeby jéj więc uniknąć, rzucił się do oppozycyi. Był to zysk wątpliwéj wartości. Znane wprawdzie imię, znakomitego męża, ognistego mowcę na rynku, zyskała w nim oppozycya; lecz była to głowa nierozważna i mało znacząca, nie zasługująca na naczelnictwo ani w radzie, ani w polu. Mimo to oppozycya z radością go powitała, a nowemu przywódzcy demokratów udało się nie tylko odstraszyć skarżących od przedłożenia skargi, ale nadto przeprowadzić wybór swój na konsula r. 676, przyczém zresztą prócz skarbów złupionych w Sycylii niedorzeczne zabiegi Pompeiusa wielce pomogły; przy téj zaś sposobności pokazał Sulli i czystym Sullanom co może zdziałać. Gdy więc po śmierci Sulli oppozycya w Lepidzie swojego naczelnika znalazła, a ten jéj dowódzca został najwyższym urzędnikiem w państwie, tedy łatwo przewidzieć można było niechybny wybuch rewolucyi w stolicy.

Wychodźcy w Hiszpanii— Sertorius.

Pierwéj jeszcze niż demokraci stolicy poruszyli się w Hiszpanii wychodźcy demokratyczni. Duszą tego poruszenia był Quintus Sertorius. Znakomity ten mąż urodził się w Nursyi, w kraju Sabinów, z dzieciństwa był organizacyi delikatnéj, nawet miękkiej — pokazuje to aż do fantastyczności posunięta miłość matki jego Raja— ale obok tego rycerskiéj waleczności, jak tego dowodzą chlubne blizny z wojen cymbryjskiej, hiszpańskiéj, italskiéj. Chociaż jako mówca wcale niewyuczony, jednąkże obudził podziwienie uczonych adwokatów naturalną płynnością i trafną pewnością swojéj mowy. Nadzwyczajne talenta wojskowe i męża stanu

miał sposobność rozwinąć w świetnym kontraście w wojnie rewolucyjnéj, tak nędznie i bez rozumu prowadzonéj przez demokratów. Powszechnie uznano, że to był jedyny oficer demokratyczny, który umiał wojnę przygotować i prowadzić, i jedyny demokratyczny mąż stanu, który wichrzeniu i szałowi swojego stronnictwa z energią męża stanu zastawić się potrafił. Żołnierze jego hiszpańscy zwali go nowym Hannibalem, i to nie dla tego tylko, że podobnie jak tamten w wojnie oko stracił. W rzeczy saméj przypominał on wielkiego Kartagińczyka przez prowadzenie wojny równie przebiegłe, jak śmiałe, przez szczególny talent organizowania wojny przez wojnę, przez zręczność wciągnięcia obcych narodów do swojego interesu i uczynienia ich służalcami własnych korzyści, przez przytomność umysłu w szczęściu i w nieszczęściu, przez wynalazczą szybkość w korzystaniu ze zwycięztwa, lub odwróceniu skutków klęski. Wątpić można, czy którykolwiek z mężów stanu dawniejszych lub obecnych czasów co do wszechstronności talentów może być porównany z Sertoriusem. Gdy wodzowie Sulli zmusili go do ustąpienia z Hiszpanii, wiódł on koczujące życie na wybrzeżach hiszpańskich i afrykańskich, to w związku, to w wojnie z korsarzami cylicyjskiemi i tu także goszczącemi, równie jak z naczelnikami błąkających się plemion libijskich. I tu restauracya rzymska ścigała go. Gdy Tingis (Tanger) oblegał, Rzymianie nadesłali księciu tego miasta z Afryki rzymskiéj oddział posiłkowy pod dowództwem Pacciaecusa; lecz tego Sertorius pobił i Tingis zdobył. Odgłos tak świetnych czynów wojennych zbiega rzymskiego pobudził Luzytanów, że wysłali posłańców do niego zapraszając go na swojego wodza i poddając pod jego rozkazy swoją milicyą, mimo bowiem pozornego poddania się pod zwierzchnictwo rzymskie, utrzymywali oni de facto swoją niepodległość i rok rocznie z wielkorządzcami tamtostronnéj Hiszpanii walczyli.

Wybuch powstania hiszpańskiego.

Sertorius dwudziestą laty pierwéj służył w Hiszpanii pod rozkazami Titusa Didiusa, znał więc zasoby Hiszpanii, postanowił zatem przyjąć wezwanie, i zostawiwszy mały posterunek na wybrzeżu mauretańskiém popłynął do Hiszpanii (674). Ciaśninę rozdzielającą Hiszpanią od Afryki obsadziła eskadra rzymska pod dowództwem Cotta, prześliznąć się było niepodobieństwem; Sertorius przebił się przez nią i szczęśliwie dostał się do Luzytanów. Nie było więcéj jak dwadzieścia gmin luzytańskich, które się pod jego rozkary stawiły, z Rzymian zaś zaledwie 2,600 w szeregach liczył, z których część była tych, co z wojska Pacciaeca prześli, lub po rzymsku uzbrojeni Afrykanie. Sertorius uznał, że najwięcéj mu zależy

na tém, aby luźne hufce gerylli zamienić w jądro stałego, wyćwiczonego i na sposób rzymski urządzonego wojska. W tym celu wzmocnił swój hufiec poborem 4,000 piechoty i 700 jazdy, i z tą jedną legią i rojami ochotników hiszpańskich wyruszył przeciw Rzymianom. W Hiszpanii dalszéj dowodził Lucius Fufidius, który przez bezwarunkowe poświęcenie się dla Sulli, i gorliwość okazaną przy proskrypcyach, z podoficera postąpił na propretora. Ten nad rz. Betis został pobity, 2000 Rzymian legło na placu boju. Gońcy spiesznie wysłani, powołali wielkorządzcę sąsiedzkiéj prowincyi Ebro Marka Domitiusa Calvinusa, aby postępowi Sertoryanów tamę położył.

Metellus wysłany do Hiszpanii.

Doświadczony w boju wódz Quintus Metellus przez Sullę wysłany, dla zastąpienia niezdolnego Fufidiusa w południowéj Hiszpanii, stanął w prowincyi r. 675. I tém wszakże nie udało się powściągnąć powstania. Poddowódzca Sertoriusa, kwestor Lucius Hirtuleius nie tylko w prowincyi Ebro zniszczył wojsko Calvina i jego samego na placu boju trupem położył, ale nadto pobił na głowę Luciusa Manliusa, rządzcę zaalpejskiéj Gallii, który kolledze swojemu z trzema legiami na pomoc pospieszył. Z trudem niesłychanym Manlius z niedobitkami schronił się do Ilerda (Lerida), a ztamtąd do swojéj prowincyi, straciwszy w tym odwrocie wszystkie tabory przez niespodzianą napaść akwitańskich ludów. W tamtostronnéj Hiszpanii Metellus wtargnął do kraju Luzytanów; ale Sertoriusowi powiodło się, w czasie oblężenia Longobrigi (niedaleko ujścia Tagu), wciągnąć w zasadzkę oddział rzymski pod dowództwem Aquinusa, a przez to skłonić Metella do zaniechania oblężenia i opuszczenia Luzytanii. Sertorius poszedł za nim w też tropy i nad rzeką Anas (Guadiana) pobił oddział rzymski Thoriusa i w małéj wojnie niewypowiedziane klęski zadał, samemu wodzowi. Metellus metodyczny i nieco ociężały taktyk do rozpaczy niemal przychodził, że przeciwnik jego stanowczo odmawiał walnéj bitwy, ale mu dowozy żywności zabierał, kommunikacye przecinał i po wszystkich stronach niepokoił.

Sertoriusa urządzenia.

Nadzwyczajne korzyści, jakie Sertorius w obudwóch prowincyach hiszpańskich wywalczył, były tém ważniejsze, że je nie samą siłą oręża wywalczył, i że nie były tylko czysto wojskowéj natury. Wychodźcy sami przez się nie byli strasznymi, pojedyncze także korzyści Luzytanów pod

tym, lub owym wodzem cudzoziemskim osiągnięte, nie wiele stanowiły; lecz Sertorius z pewnym siebie i patryotycznym taktem, występował wszędzie ile możności, nie jako Condotier zbuntowanych przeciw Rzymowi Luzytanów, ale jako wódz rzymski i wielkorządzca Hiszpanii, w jakim właśnie charakterze przez dawniejszych władzców tam był posłany. Zaczął *) z naczelników wychodźtwa tworzyć senat, który aż do trzech set członków miał się posunąć i według formalności rzymskich sprawami publicznemi kierować i urzędników wyznaczać. Wojsko swoje uważał za rzymskie i wszystkie miejsca oficerskie bez wyjątku samemi Rzymianami zapełniał. Względem Hiszpanów uważał się za wielkorządzcę, który z mocy swojego urzędowania wyjednywał u nich ludzi i inne wszelkie zasiłki. Ale oczywiście nie był wielkorządzcą zwykłym despotycznym, lecz starał się usilnie przywiązać mieszkańców prowincyi do Rzymu i własnéj osoby. Rycerskie jego wzięcie się ułatwiło mu przyswojenie sobie hiszpańskiego ducha, i w umysłach szlachty hiszpańskiéj obudziło najgorętszy zapał dla spowinowaconego, zdumiewającego cudzoziemca. Wedle panującego tu, podobnie jak między Celtami i Niemcami wojennego zwyczaju, tysiące najszlachetniejszych Hiszpanów przysięgło wodzowi rzymskiemu zachować wierność aż do śmierci, a Sertorius znalazł w nich towarzyszów broni, na których pewniéj polegać mógł, niż na swoich ziomkach i stronnikach. Nie wahał się też zabobonności mniéj oświeconych hiszpańskich ludów na swoją korzyść obracać, i tak, plany wojenne przez białą sukę odbierał jako rozkazy Diany. W ogóle zaprowadził rząd sprawiedliwy i łagodny. Wojska jego, przynajmniéj o ile oko jego i ramię dosięgło, musiały największą zachować karność. Jakkolwiek w ogóle był w karaniu umiarkowanym, to przecież okazywał nieubłaganą surowość dla wykroczeń popełnionych w kraju przyjacielskim. Przemyślał też nad stałą ulgą dla prowincyi. Zniżył podatki i polecił żołnierzom by sobie budowali baraki, przez co uniknął przykrego ciężaru rozkwaterowywania i zatknął źródło wieczystych skarg i udręczeń. Dla dzieci znakomitszych Hiszpanów otworzył akademią w Osca (Huesca), w któréj pobierały nauki takie jak młodzież rzymska, to jest mówić po grecku i po łacinie i przyzwyczajać się do togi. Nadzwyczajny ten środek nie miał na celu jedynie w delikatny sposób zyskać zakładników tak potrzebnych od sprzymierzeń-

---

*) Przynajmniéj główne rysy tych urządzeń muszą przypadać na lata 674, 675, 676, chociaż wykonanie ich bezwątpienia po większéj części na czasy późniejsze przypada.

ców hiszpańskich, ale raczéj był wypływem i zastosowaniem wielkiéj myśli Gaiusa Graccha i stronnictwa demokratycznego, aby prowincye zwolna romanizować. Do tego pierwszy wstęp zrobił nie przez wytępienie dawnych mieszkańców i zastąpienie ich miejsca przez wychodźców rzymskich ale przez zlatynizowanie samychże mieszkańców prowincyi. Optymaci w Rzymie szydzili z nikczemnego wychodźcy, zbiega z armii italskiéj, ostatniego z bandy zbójeckiéj Carbona; nędzne szyderstwo spadło na nich samych. Massy wysłane przeciw Sertoriusowi do Hiszpanii, łącznie z pospolitem ruszeniem hiszpańskiem obliczono na 120,000 piechoty, 2,000 łuczników i procarzy i 6,000 jazdy. Sertorius nie tylko utrzymał się na przeciw téj ogromnéj przewagi przez szereg szczęśliwych walk i świetnych zwycięztw, ale nadto większą część Hiszpanii opanował. W prowincyi dalszéj Metellus musiał się ograniczyć na posiadaniu tych tylko krain, które wojskiem swojém obsadził, ponieważ wszystkie tu ludy, które tylko mogły, oświadczyły się za stroną Sertoriusa. W bliższéj, to jest w prowincyi Ebro po zwycięztwach Hirtuleia nie było wcale wojska rzymskiego. Wysłańcy Sertoriusa przebiegali całą Gallią, już i tu różne pokolenia zaczęły się poruszać i zgromadzone bandy niepokoiły przejścia Alp. Morze wreszcie należało tak do powstańców jak i do rządu prawego, ponieważ korsarze, sprzymierzeńcy powstańców, byli prawie równie silni, jak okręty rzymskie. Przy przylądku Diany (naprzeciw Iviki, między Valencyą i Kartageną) Sertorius urządził dla korsarzy bezpieczne stanowisko, w którém ciż czatowali na okręty rzymskie, które rzymskim miastom nadmorskim i wojsku potrzebne zapasy dowozili, albo też od powstańców towary odbierali, albo wreszcie byli pośrednikami handlu między Italią i Małą Azyą. Że ci zawsze gotowi pośrednicy z gorejącego ogniska iskry wszędzie roznosili, było to w wysokim stopniu zatrważające, zwłaszcza w czasie, w którym wszędzie w państwie rzymskiém tyle materyałów palnych było skupionych.

Śmierć Sulli i jéj następstwa.

W takich stosunkach przypadła nagle śmierć Sulli (676). Póki żył mąż, na którego głos wyćwiczone i pewne wojsko weteranów gotowe było każdéj chwili powstać, mogła oligarchya stratę prowincyi, jak się zdawało, niewątpliwą, na korzyść wychodźców, równie jak wybór przywódzcy oppozycyi w kraju na najwyższego urzędnika państwa, jako przemijającą niedogodność znieść i naturalnie w swojéj niebaczności, choć z niejaką słusznością, na to się spuścić, że albo oppozycya nie odważy się do otwartéj walki wystąpić, albo jeżeli się odważy, wtenczas dwukrotny

zbawca oligarchyi po trzeci raz ją przywróci. Teraz wcale inny był stan rzeczy. Żarliwi podżegacze demokratyczni w stolicy, dawno już znieciérpliwieni nieskończoną zwłoką, zapaleni świetnemi nowinami z Hiszpanii, nalegali na prędsze wystąpienie, a Lepidus, od którego w owéj chwili rozstrzygnięcie zależało, zgodził się na to, z całym zapałem renegata i właściwą mu lekkomyślnością. Była chwila, w któréj zdawało się, że taż sama pochodnia, która miała stos pogrzebowy regenta zapalić, wojnę także obywatelską roznieci; lecz wpływ Pompeiusa i usposobienie weteranów skłoniło oppozycyą do milczenia, i obrzęd pogrzebowy spokojnie się odbył. Następnie wszakże tém jawniéj zaczęto przygotowywać się do powtórnéj rewolucyi.

Powstanie Lepidowskie.

Codziennie na rynku rozlegały się skargi przeciw „skarykaturowanemu Romulusowi“ i jego siepaczom. Lepidus i jego stronnicy otwarcie oznaczali cel swoich usiłowań, to jest, obalenie ustawy Sulli, przywrócenie rozdzielania zboża, przywrócenie trybunów ludu do ich dawnych przywilejów, przywołanie bezprawnie wywołanych z kraju, zwrot skonfiskowanych włości. Zawiązano stosunki z wywołanemi: Marcus Perpenna wielkorządzca Sycylii za czasów Cinny, znalazł się w stolicy. Wezwano do spólnego działania synów sullańskich zdrajców, na których prawa restauracyjne niesłychanie ciążyły, szczególniéj zaś na znakomitszych mężach mariusowskiego stronnictwa. Nie mało ich, jak młody Lucius Cinna, przyłączyło się; ależ inni poszli za przykładem Gaiusa Caesara; który wprawdzie odebrawszy wiadomość o śmierci Sulli i zamiarach Lepida wrócił z Azyi do Rzymu, lecz zbadawszy należycie charakter przywódzcy i cel poruszenia, przezornie się cofnął. W stolicy na rachunek Lepida w handlach winnych i domach nierządnych pojono i werbowano. Nakoniec między nieukontentowanemi w Etruryi zawiązano spisek *).

Wszystko to działo się w oczach rządu. Konsul Catulus i rozważniejsi optymaci nalegali, aby natychmiast energicznie wystąpić i powstanie w zarodzie stłumić; lecz większość szlamazarna nie mogła się zdecydować na rozpoczęcie walki, starała się ile możności jak najdłużéj przez układy i przyzwolenia sama siebie mamić. We względzie prawa zbożo-

*) Następne opowiadanie opiera się głównie na podaniu Liciniana, które choć tu poszarpane jest, jednakże ważne daje wyjaśnienie o powstaniu Lepida.

wego ustąpiono, zezwalając na umiarkowany rozdział zboża, przy czém zapewne powrócono do oznaczeń w czasie wojny sprzymierzeńców przyjętych. Zdaje się, że nie według prawa Sempronіusa wszyscy, ale tylko pewna liczba — zapewne 10,000 — uboższych obywateli odbierała wsparcia, tak jak je Gracchus oznaczył, pięć miar miesięcznie po 6⅓ assów (15 gr. 7½ kop.) — oznaczenie przez które skarb rocznie czystéj straty najmniéj 18 milionów złotych ponosił *). Oppozycya takową uległością nie bardzo zaspokojona, ale za to więcéj ośmielona, wystąpiła w stolicy dumniéj i gwałtowniéj, a w Etruryi, tém prawdziwém ognisku wszystkich powstań proletaryatu wybuchła już wojna obywatelska. Fesulanie wywłaszczeni zbrojną ręką wrócili do swoich posiadłości i przy tém zamieszaniu wielu z weteranów sullańskich tamże osiedlonych utraciło życie. Na tę wiadomość senat postanowił obudwóch konsulów tam posłać, aby wojsko zwołali i stłumili powstanie **). Nie podobna nierozsądniéj postą-

---

*) Pod rokiem 676 donosi Licinianus (str. 23 Pertz str. 42 Bonn): (*Lepidus?*) [*le*]*gem frumentari*[*am*] *nullo resistente* [*adep?*][*tus est*, *ut annon*[*ae*] *quinque modi popu*[*lo da*]*rentur*. Według tego więc prawo konsulów z r. 681 Marka Tarentiusa Luculla i Gaiusa Cassiusa Varusa, o którém Cicero wspomina (*in Verr.* 3, 70, 163, 5, 21, 52) do czego także ściąga Sallustius (*hist.* 3, 61, 19 Dietsch), te pięć miar nie były znowu przywrócone, lecz tylko przez uregulowanie zakupów zboża w Sycylii zabezpieczone i może w szczegółach zmienione. Że prawo Sempronіusa każdemu w Rzymie zamieszkałemu obywatelowi pozwalało mieć udział w rozdawaniu zboża, to było stałe; ale później od tego odstąpiono, bo gdy zboże miesięczne obywateli rzymskich mało co więcéj nad 33,000 Medimnów; równych 198,000 modiom wynosiło (Cic. *Verr.* 3, 30, 72) to wtenczas około 40,000 obywateli otrzymywało zboże, gdy tymczasem liczba mieszkających obywateli w Rzymie daleko większa była. Ta ważna zmiana zdaje się wypływać z prawa Octaviusa, które zamiast przesadzonego sempronіusowskiego rozdawnictwa „umiarkowane“ dla państwa znośniejsze i dla pospolitego ludu konieczne wprowadziło (Cic. *de off.* 2, 21, 72. *Brut.* 62, 222) i do prawa z r. 676 wcieliło. Ale i tém demokracya wcale nie była zadowolona (Sallust. a. a. O.). Strata według tego obrachowana, że zboże co najmniéj w podwójnéj było cenie. Jeżeli korsarstwo lub inne powody ceny zboża podwyższały, szkoda znaczniejsza jeszcze być musiała.

**) Z odłamków podania Liciniańskiego str. 44 Bonn) pokazuje się i to, że postanowienie senatu: „*uti Lepidus et Catulus decretis exercitibus maturrume proficiscerentur*“ Sallust. *hist.* 1, 44) Dietsch) — nie ma się rozumieć o wysłaniu konsulów przed upływem konsulatu do prowincyi prokonsularnych, do czegoby wszelkiéj brakło zasady, lecz o wysłaniu do Etruryi przeciw Fesulanom powstałym, podobnie jak w wojnie Katyliny

pić. Senat w obec powstania udowodnił swoje niedołęztwo i swoją trwogę, przywracając prawa zbożowe: ażeby się zaspokoić przed wrzawą uliczną dał wojsko znanemu naczelnikowi powstania; a gdy obadwa konsulowie przez najuroczystszą przysięgę, jaką tylko wymyślić można, zobowiązani byli, powierzonego im oręża nie zwracać jeden drugiemu, tedy trzeba było najniezgrabniejszéj zatwardziałości oligarchycznego sumienia, aby taki szaniec sypać przeciw grożącemu powstaniu. Naturalnie Lepidus zbroił się w Etruryi nie dla senatu, lecz dla powstania, z naigrawaniem oświadczając, iż wykonana przysięga tylko w roku bieżącym go wiąże. Senat poruszył maszyneryą wyroczni, aby skłonić do powrotu i zlecił mu kierunek nadchodzących wyborów konsularnych; Lepidus wymówił się, i gdy posłańcy w tym celu tam i na powrót przebiegali, warunki zgody układano, rok jego urzędowy upłynął i lud zbiegający się utworzył armią. Gdy wreszcie z początkiem następnego roku (677) senat stanowczy dał rozkaz Lepidowi, aby bezwłocznie wracał, prokonsul zuchwale odmówił posłuszeństwa i żądał ze swojéj strony odnowienie dawnéj władzy trybuńskiéj, przywrócenia samowładnie wygnanych do ich praw obywatelskich i majątków, a nadto dla siebie powtórny wybór na konsula na rok bieżący, to jest jedynowładztwo (tyrannis) w formie prawnéj.

Wybuch wojny.

Tak więc wojna wypowiedziana. Senat, oprócz weteranów sullańskich, których exystencyi Lepidus zagrażał, mógł także liczyć na wojsko powołane przez prokonsula Catulusa; i na usilne rady przezorniejszych a mianowicie Philippa, obronę stolicy i zastawienie się głównym siłom demokratów w Etruryi poruczył Catulusowi. Spółcześnie Gnaeus Pompeius wysłany został z innym hufcem, aby swojemu niegdyś klientelowi dolinę Padu wydrzeć, którą podwładny jego Marcus Brutus obsadził. Kiedy Pompeius polecenie dane sobie szybko wykonał i wodza nieprzyjacielskiego w Mutinie ściśle obsaczył, Lepidus podstąpił pod stolicę, aby ją, jak niegdyś Marius, szturmem dla rewolucyi zdobyć. Prawy brzeg Tybru cały opanował, i mógł już rzekę przebyć. Na polu Marso-

---

konsul Gaius Autonius tamże był wysłany. Jeżeli Philippus u Salustiusa (*hist.* 1, 48, 4) mówi, że Lepidus *ob seditionem provinciam adeptus est*, to zupełnie z tém się zgadza, bo nadzwyczajne dowództwo konsularne w Etruryi, jest równie *provincia*, jak nadzwyczajne prokonsularne w Gallii narbońskiéj.

wém, tuż pod murami miasta bitwę stoczono. Catulus zwyciężył; Lepidus musiał się cofnąć do Etruryi, gdy tymczasem drugi oddział pod dowództwem Scipiona, syna Lepida, zamknął się w warowni Alby. Przez to powstanie w gruncie rzeczy skończone. Mutina poddała się Pompeiusowi; Brutus, mimo zawarowanego wolnego wyjścia, na rozkaz Pompeiusa zabity. Podobnież Alba po długiem oblężeniu głodem do poddania się zmuszona i dowódzca na śmierć skazany. Lepidus przez Pompeiusa i Catulusa z dwóch stron naciśnięty, stoczył jeszcze walkę na wybrzeżu etruskim, aby sobie odwrót wywalczyć i z portu Cosa odpłynął do Sardynii, zkąd miał nadzieję odciąć żywność dla stolicy i połączyć się z hiszpańskiemi powstańcami. Wielkorządzca wyspy stawił mu silny opór, a wkrótce też Lepidus umarł na suchoty (677), tym sposobem wojna w Sardynii skończyła się. Część wojska jego rozbiegła się, z samym zaś wyborowym żołnierzem z armii powstańczéj były Pretor Marcus Perpenna, mając napełnioną kassę, udał się do Liguryi, a ztamtąd do Hiszpanii do Sertoryanów.

Pompeius wymógł wysyłkę do Hiszpanii.

Nad Lepidem więc oligarchya odniosła zwycięztwo, ale za to przez nieszczęśliwy zwrot wojny sertoryańskiéj ujrzała się zmuszona do przyzwoleń, które zarówno literę, jak i ducha ustawy sullańskiéj naruszały. Niezbędną było rzeczą silne wojsko i zdolnego wodza do Hiszpanii wyprawić; Pompeius zaś dał wyraźnie do zrozumienia, że tego polecenia życzy sobie, albo raczéj że go żąda. Wymaganie było za wielkie. Już dosyć źle było, że w nacisku rewolucyi lepidiusowskiéj tego tajnego przeciwnika do nadzwyczajnego dowództwa dopuszczono, lecz daleko niebezpieczniejsza rzecz była, aby z usunięciem wszystkich przez Sullę ustanowionych prawideł dla hierarchii urzędniczéj, mężowi, który żadnego jeszcze obywatelskiego urzędu nie sprawował, poruczyć jedno z najważniejszych wielkorządztw prowincyalnych, w którém myślić nawet o utrzymaniu prawnego przeciągu rocznego nie można było. Oligarchya więc, nie bacząc nawet na względność należną jéj wodzowi Metellowi, miała powody wszelkiemi siłami opierać się przedłużeniu bez granic odrębnego stanowiska chciwemu sławy młodemu człowiekowi. Ależ to nie było łatwe. Naprzód nie było odpowiedniego człowieka na wodza tak trudnéj wyprawy: z konsulów tego roku żaden nie miał chęci mierzyć się z Sertoriusem, trzeba było zgodzić się na to co Philippus na pełném zebraniu senatu wyrzekł, że między wszystkiemi senatorami, jakiekolwiek znaczenie mającemi, nie ma ani jednego, któryby był zdolny i chciał dowodzić w wojnie tak

ważnéj. Z tem wszystkiém możeby na to nie żważano, i zwyczajem oligarchów, w braku zdolnego kandydata zatkanoby miejsce jakim takim zastępcą, gdyby Pompeius dowództwa tego tylko życzył sobie, a nie domagał się na czele armii. Wezwanie Catulusa, by wojsko rozpuścił, lekce ważył, rzecz była co najmniéj wątpliwa, czy rozkaz senatu znalazłby go powolniejszym, a skutki zerwania niepodobne były do przewidzenia— bardzo łatwo szala arystokratyczna mogła poskoczyć w górę, skoroby na drugą padła szabla znanego generała. Większość zatem skłoniła się do ustępstwa. Pompeius więc nie od ludu, jak ustawa wymagała, gdy szło o nadanie najwyższéj władzy człowiekowi prywatnemu, lecz od senatu pozyskał władzę prokonsularną i naczelne dowództwo w Hiszpanii bliższéj a w czterdzieści dni po jéj odebraniu w lato 677 r. przeszedł przez Alpy.

Pompeius w Gallii— wkroczenie do Hiszpanii.

Nowy wódz znalazł naprzód zajęcie w Gallii. Jeszcze tu wprawdzie nie było ogólnego powstania, w wielu atoli miejscach ważne były zawichrzenia; w skutek tego Pompeius kantonom Volkow-Arekomików i Helviów samoistność odebrał poddawszy ich pod władzę Massalii. Założył także nową drogę przez górę kottycką (Mont Genèvre), związek bliższy między krajem Celtów i doliną Padu. Nad temi działaniami strawił dobrą porę roku, późno dopiéro w jesieni przekroczył Pyrenee.

Sertorius w tym czasie nie próżnował. Wysłał on Hirtuleiusa do prowincyi dalszéj, aby Metella trzymał na wodzy, sam zaś starał się korzystać ze zwycięztwa w prowincyi bliższéj i przygotować się na przyjęcie Pompeiusa. Odrębne miasta celtiberyjskie jeszcze z Rzymem połączone, jedne za drugiemi zdobywał; w końcu już w połowie zimy warowna Contrebia (na południo-wschód Saragossy) dostała się w jego ręce. Naprózno miasta do ostateczności przywiedzione wyprawiały posłańców za posłańcami do Pompeiusa, żadne prośby nie zdołały go sprowadzić z toru zwykłego powolnego posuwania się naprzód. Z wyjątkiem miast nadmorskich, mających obronę w rzymskiéj flocie, i okręgów Indigetów i Laletanów w północno wschodnim zakącie Hiszpanii, gdzie Pompeius przebywszy Alpy, usadowił się, i wojsko swoje niewyćwiczone rozłożył na zimę w biwakach, by je do trudów wojennych włożyć, cała bliższa (z téj strony) Hiszpania w końcu r. 677 przez układy, lub siłą oręża znaglona Sertoriusowi ulegała, i kraina nad wyższym i średnim Ebro stała się najsilniejszą podporą jego potęgi. Nawet obawa, jaką obudziło w armii powstańców świeże wojsko rzymskie i nazwisko wsławionego wodza, miała zbawienne dla nie-

go następstwa. Marcus Perpenna dotąd jako równy Sertoriusowi rościł pretensyą do niezawisłego dowództwa nad wojskiem przezeń z Liguryi przywiedzionym, teraz na odgłos przybycia Pompeiusa do Hiszpanii zmuszony został przez swoje wojsko poddać się pod rozkazy zdolniejszego swojego kollegi.

W wyprawie z 678 r. Sertorius wystawił przeciw Metellowi znowu Hirtuleiusa, gdy tym czasem Perpenna z silném wojskiem zajął stanowisko nad dolném Ebro, by Pompeiusowi przejście rzeki zatamować, jeżeli tenże, jak przypuszczać należało pójdzie w kierunku południowym dla podania ręki Metellowi, dla łatwiejszego zaś opatrywania w żywność wojska swojego, brzegów morza trzymać się będzie. Dla wsparcia Perpenny przeznaczony był oddział wojska Gaiusa Herenniusa. Daléj w głębi kraju nad górnem Ebro Sertoriusa armia zajęta była podbojem okręgów Rzymowi przyjaznych, a zarazem gotowa biedz na pomoc w miarę okoliczności Perpennie lub Hirtuleiowi. I teraz zamierzał unikać walnéj bitwy i nieprzyjaciela małemi utarczkami i odcinaniem żywności nękać. Tymczasem Pompeius nie tylko naprzeciw Perpennie wywalczył przejście, ale nadto przy Valentia (Valencia) Herenniusa poraził na głowę i opanował to ważne miasto.

Pompeius pobity.

Czas wielki był aby Sertorius sam wystąpił i przewagę liczby wojska i swój geniusz na szalę rzucił, naprzeciw zdolniejszym wojskom swojego przeciwnika. Około miasta Lauro (nad Xucar ku południowi od Valencyi), które to miasto za Pompeiusem się oświadczyło i dla tego przez Sertoriusa oblężone było, koncentrowała się bitwa przez czas niejaki. Pompeius wszystkie siły wytężał by miastu dać odsiecz; lecz gdy kilka oddziałów wojsk jego po szczególe Sertorius napadł i wyciął, wtedy Pompeius, wielki wojownik, właśnie gdy mniemał, że nieprzyjaciela otoczył, i nawet oblężonych wezwał, aby się przypatrywali zabraniu armii oblegającéj, ujrzał, że może być otoczony, że się w swoich obrotach przerachował, i sam z obozu swojego był świadkiem zdobycia i spalenia miasta i uprowadzenia mieszkańców do Luzytanii — Zdarzenie to ważne skłoniło wiele miast wahających się już, do trzymania się strony Sertoriusa.

Zwycięztwa Metellusa.

Metellus tym czasem szczęśliwiéj walczył. W żwawéj potyczce, na którą się Hirtuleius nieostrożnie odważył, pod Italica (niedaleko Sevilli),

w któréj obadwa wodzowie w walkę osobiście się wdali, i Hirtuleius był ranny, Mettellus odniósł zwycięztwo i zmusił przeciwnika do opuszczenia granic rzymskich i schronienia się do Luzytanii. Zwycięztwo to dozwoliło Metellowi w następnéj wyprawie (679) udać się w pochód do Hiszpanii bliższéj, ażeby się połączyć z Pompeiusem w okolicy Valencyi i spólnie z nim wywołać Sertoriusa do walnéj bitwy. Hirtuleius wprawdzie szybko zebrawszy wojsko zastąpił mu drogę, ale nie tylko pobity został, ale nawet poległ wraz ze swoim bratem — niewynagrodzona strata dla Sertorianów. Już więc po tym wypadku przeszkodzić połączeniu było nie podobieństwo.

Bitwa nad Sucro.

Kiedy Metellus do Valencyi ciągnął, Pompeius aby szczerbę z pod Lauro zatarł, i spodziewane wawrzyny sam ile możności zdobył, ofiarował bitwę głównéj armii nieprzyjacielskiéj. Z radością Sertorius pochwycił okoliczność przyjaźną, by stoczyć bój z Pompeiusem nim Metellus nadciągnie i zgon Hirtuleia rozgłosi się. Nad rzeką Sucro (Xucar) starły się obadwa wojska. Po żwawéj bitwie prawe skrzydło Pompeiusa pobite zostało i on sam ranny z pola bitwy odniesiony: Afranius wprawdzie zwyciężył na lewém skrzydle, i opanował obóz Sertorianów, ale w czasie rabunku niespodzianie zaskoczony i on ustępować musiał. Gdyby Sertorius mógł był walkę następnego dnia wznowić, być może iż wojsko Pompeiusa byłoby zniszczone. W tym atoli czasie Metellus nadciągnął, wysłany przeciw niemu oddział Perpenny spędził, obóz mu zabrał; niepodobieństwo więc było wznawiać bitwę z połączonemi dwoma wojskami. Połączenie wojsk nieprzyjacielskich, a w skutek tego trudność ukrywania dłużéj wiadomości o zniesieniu armii Hirtuleia, zresztą nagłe wstrzymanie się po zwycięztwie, rzuciło postrach na Sertorianów, i jak to nie rzadko się zdarza w wojsku hiszpańskiém, w skutku tego przewrotu rzeczy większa część żołnierzy sertoriańskich rozpierzchła się. Ależ zwątpienie tak szybko ustąpiło, jak szybko przyszło; suka biała, przedstawiająca plany wojenne wodza pośród ludu, stała się znowu popularniejszą niż kiedykolwiek. Wkrótce Sertorius z nowém wojskiem zaszedł drogę Rzymianom w téj saméj okolicy ku południowi Saguntu (Murviedro), miasta ściśle z Rzymianami połączonego, a tymczasem kapry sertoriańskie na morzu utrudzały dowóz żywności i już brak w obozie czuć się dawał. Przyszło znowu do bitwy w okolicy rzeki Turia (Guadalviar), długo bój był wątpliwy. Jazdę Pompejusa Sertorius pobił, szwagier Pompeiusa i Questor waleczny Lucius

Memmius poległ; ale Metellus za to pokonał Perpennę i odparł zwycięzko natarcie głównéj armii nieprzyjacielskiéj, przy czém sam był raniony. Powtórnie po tém rozpierzchło się wojsko Sertoriusa. Była to chwila, w któréj Rzymianie mogli mieć nadzieję załatwienia się zupełnego z tym upornym przeciwnikiem. Armia sertoriańska zniknęła, wojska rzymskie w głąb kraju daleko się wdarły, i samego wodza obległy w warowni Clunia nad wyższym Duero. Gdy atoli na próżno ten zamek na skale oblegali, w innéj stronie zebrały się kontyngensy gmin powstałych; Sertorius wymknął się z twierdzy i znowu stanął jako wódz na czele armii w końcu r. 679.

Korzyści Rzymian.

W Rzymie korzyści téj wyprawy, mogły się wydawać zadowalające. Południowa i środkowa Hiszpania w skutek zniszczenia armii Hirtuleia i bitew nad Xucar i Guadalaviar oswobodzona była od nieprzyjaciela, i stale zabezpieczona przez obsadzenie miast Segobriga (między Toledo i Cuenca) i Bilbilis (nie daleko Calatayud) przez Metella. Walka odtąd skoncentrowała się nad wyższym i środkowym Ebro, około głównych zbrojowni Sertorianów Calagurris, Osca, Ilerda i na wybrzeżu morskiém Tarracco. Lubo obadwa wodzowie rzymscy dzielnie walczyli, to wszakże odniesione korzyści nie Pompeiusowi, lecz Metellowi Rzym zawdzięcza.

Wyprawy z r. 680 i 681.

Nie mało zaiste dotąd zyskali Rzymianie, ale celu jeszcze nie dosięgli, i znowu musieli zająć zimowe leże z nie bardzo pocieszającym widokiem wznowienia syzyfejskich trudów wojennych. Miejsca na leże zimowe nie podobna było obierać na dolinie niższego Ebru przez przyjaciół i nieprzyjaciół straszliwie zniszczonéj; Pompeius więc przepędził zimę, w krainie Vaccaeów (około Valladolid), Metellus zaś aż w Gallii. Na wiosnę 680 r. wodzowie rzymscy wzmocnieni dwiema legiami świeżo z Italii nadesłanemi rozpoczęli na nowo działania wojenne. Właściwych bitew nie staczano, Sertorius ograniczył się małą wojną i obleganiem miast. Metellus w południowéj Hiszpanii podbił krainy dotąd z Sertoriusem związane, żeby zaś raz na zawsze zatkać źródło, całą ludność męzką uprowadził z sobą. Cięższe było położenie Pompeiusa w prowincyi Ebro. Oblegał on Pallantią (powyżéj Valladolid), Sertorius przybył na odsiecz i oswobodził miasto. Pod Calagurris pobity (Calahorra nad wyższym Ebro), musiał zupełnie ustąpić z tych stron, chociaż Metellus wspierał go przy tém oblężeniu. W podobnymże sposobie szła wyprawa r. 681 gdy ją rozpoczęli rzymscy wodzowie przezimowawszy Pompeius w Gallii, a Metellus w swojéj pro-

wincyi, jednakże Pompeius w tym roku ważniejsze odniósł korzyści i znaczną liczbę gmin skłonił do odstąpienia od powstania.

Niebezpieczeństwa i trudny do przewidzenia koniec wojny sertoriańskiéj.

Ośm już lat ciągnęła się wojna sertoriańska, a jeszcze ani na tę, ani ową stronę końca przewidzieć nie można było. Kwiat młodzieży italskiéj niknął wśród zabójczych trudów wojny. Publiczne kassy nie tylko pozbawione były dochodów z Hiszpanii, ale nadto na żołd i utrzymanie wojsk znakomite summy do Hiszpanii posyłać trzeba było, które nie wiedziano zkąd brać. Że Hiszpania zubożała i opustoszała, i że w niéj tak pięknie rozwijająca się cywilizacya rzymska nagle cofnęła się, to się samo przez się rozumie, bacząc na wojnę powstańczą z taką zaciętością toczoną w któréj nie raz całe gminy tępiono. Miasta nawet ze stronnictwem panującém w Rzymie połączone, wystawione były na niewypowiedziane cierpienia. Pierwsze potrzeby życia miast nadmorkich musiała flotta rzymska zaspokajać, położenie zaś miast w głębi kraju było niemal rozpaczliwe. Mało co mniéj cierpiały gallijskie krainy, częścią w rekwizycyach kontyngensów pieszych i konnych, w zbożu i pieniądzach; częścią przez nieznośny ciężar zimowych leż, który w skutek nieurodzaju 680 r. stał się niepodobnym do zniesienia. Niemal wszystkich gmin kassy musiały się udawać do bankierów rzymskich i brać na swoje ramiona nieznośne brzemię długów. Wodzowie i żołnierze prowadzili wojnę ze wstrętem. Wodzowie trafili na przeciwnika w zdolnościach daleko wyższego, uparty aż do znudzenia opór, wojnę pełną ważnych niebezpieczeństw, ciężko wywalczonych nie bardzo świetnych korzyści. Utrzymywano, że Pompeius starał się by go odwołano, i gdzie indziéj dano pożądańsze dowództwo. Żołnierze także nie bardzo byli zadowoleni z wypraw, w których nie tylko że nie było innego zysku prócz twardych ciosów i łupów bez wartości, ale nadto żołd bardzo nieregularnie im wypłacano. Pompeius w zimie r. 680/1 donosił senatowi, że od dwóch lat żołd zalega i że wojsko grozi rozwiązaniem się, jeżeli senat nie zaradzi temu; w skutek tego potrzebne summy nadesłano. Znakomitą część tych przykrości mógłby był rząd uprzątnąć, gdyby był zdobył się na prowadzenie wojny nie z taką gnuśnością, że nie powiem, z lepszą chęcią. Co do istoty wszakże rzeczy ani to winą było rządu, ani winą dowódzców, że tak przeważny geniusz jakim był Sertorius, na gruncie tak przyjaźnym wojnie powstańczéj i korsarskiéj, mimo liczebną przewagę, był w stanie toczyć małą wojnę przez długie lata. Koniec był tu tak trudny do przewidzenia, że raczéj sertoriańskie powstanie zdawało się chcieć łączyć z innemi powstaniami i niebezpieczeństwo tém bardziéj

zwiększać. Właśnie pod tę porę staczano walki z Flibusteriami po wszystkich morzach, w Italii z niewolnikami zbuntowanemi, w Macedonii z ludami nad niższym Dunajem, w małéj Azyi znowu z królem Mithradatem. Czy Sertorius wchodził w związki z nieprzyjaciołmi Rzymu w Italii i Macedonii, twierdzić nie można, chociaż z Maryanami w Italii w ciągłych był stosunkach: ale natomiast z korsarzami wcześniéj już otwarte przymierze zawarł, z królem zaś Pontu, z którym za pośrednictwem bawiących na dworze jego wychodźców rzymskich od dawna był w porozumieniu, teraz wszedł w przymierze, mocą którego odstąpił królowi państw klientelowych, ale nie prowincyi Azyi, nadto przyrzekł mu przysłać zdolnego na dowódzcę oficera i pewną liczbę wojska, za co król zobowiązał się oddać pod jego rozkazy 40 okrętów i wypłacić mu 3,000 talentów (30,000,000 Zł. czyli Rs. 4,500,000). Już przezorni politycy w stolicy przypominali czasy, w których Italia przez Filippa i Hannibala od wschodu i zachodu zagrożona była. Nowy Hannibal mniemano, podbiwszy sam przez się Hiszpanią, jak jego poprzednik, może z wojskami hiszpańskiemi łatwo stanąć w Italii prędzéj niż Pompeius, aby tak jak niegdyś Kartagińczyk, Etrusków i Samnitów do broni przeciw Rzymowi powołać.

Upadek potęgi Sertoriusa.

Porównanie to wszakże było więcéj dowcipne, niż słuszne. Sertoriusowi bardzo wiele brakło do wznowienia olbrzymiego przedsięwzięcia Hannibala. Skoroby tylko opuścił Hiszpanią, byłby zgubiony. Całe bowiem jego powodzenie zależało na właściwości kraju i ludu, a i tu nawet już coraz bardziéj zmuszonym był zaprzestawać zaczepnego działania. Zdumiewająca zdolność jego jako wodza nie była w stanie zmienić natury jego wojska. Powstanie hiszpańskie pozostało tém, czém zawsze było, niepewne, jak fale morskie lub wiatry: to w massie do 150,000 głów zebrane, to znowu niknące aż do małéj garstki ludzi. W podobnymże sposobie rzymscy wychodźcy, nieposłuszni, dumni, uparci. Rodzaje broni, które dłuższego czasu do wprawy wymagają, jak n. p. jazda, była bardzo nieodpowiednia w jego wojsku. Najzdolniejszych oficerów i samo jądro weteranów powoli wytępiła wojna; najwierniejsze zaś gminy już poczynały dawać znaki zniecierpliwienia i wahającéj się wierności, zmordowane harcami rzymskiemi i poniewieraniem przez oficerów sertoryańskich. Godna zaiste uwagi, że Sertorius równie jak Hannibal, nigdy nie łudził się pod względem położenia swojego bez nadziei, nie pominął żadnéj sposobności zawarcia zgody i w każdej chwili gotów był złożyć swoje dowództwo, byleby uzyskał zapewnienie spokojnego bytu w ojczyznie. Lecz po-

lityczna wiara nie zna zgody i przebaczenia. Sertorius nie mógł się zwrócić ani w tę ani w ową stronę, raz dostawszy się na drogę, musiał nią daléj ciągle postępować, chociaż ta coraz bardziéj się zwężała i błędniejszą była.

Wewnętrzne rozterki między Sertorianami— Zamordowanie Sertoriusa.

Jak niegdyś Hannibala, tak i Sertoriusa teraz powodzenie coraz bardziéj zmniejszało się: zaczęto powątpiewać o jego zdolnościach wojskowych. Nie jest to już ów dawny wódz mówiono, on przepędza dnie na biesiadach, albo przy kielichu, marnuje pieniądze i czas. Liczba zbiegów, odstrychających się gmin zwiększała się. Wkrótce doniesiono wodzowi o planach zamordowania go; zdawały się dosyć podobne do wiary, zwłaszcza że niektórzy oficerowie z wojska powstańców, osobliwie Perpenna, niechętnie poddali się pod jego rozkazy: od dawna też rzymscy wielkorządzcy zapewniali amnestyą i wysoką nagrode krwi, za zabicie wodza nieprzyjacielskiego. Na te skazówki Sertorius odjął Rzymianom straż swojéj osoby a powierzył ją Hiszpanom. Przeciw podejrzanym wystąpił ze straszliwą, ale niezbędną surowością i nie przyzywając jak dawniéj radzców, sam rozmaitych oskarżonych skazywał na śmierć. W kółkach nieukontentowanych mówiono teraz, że się stał niebezpieczniejszym dla przyjaciół, niżeli dla wrogów. Wkrótce odkryto drugie sprzysiężenie, które siedlisko swoje miało w jego własnym sztabie. Kto tylko doniesionym został, musiał uciekać, albo ginąć. Ale nie wszyscy spiskowi byli zdradzeni, a ci, szczególniéj też Perpenna, znaleźli w tém powód by się spieszyć. Główna kwatera była wtedy w Osea. Tu, z rozporządzenia Perpenny doniesiono wodzowi o świetném zwycięztwie, jakie wojsko jego odnieść miało. Na ucztę przez Perpennę z tego powodu wydaną przybył Sertorius, w towarzystwie jak zwykle, swojego orszaku hiszpańskiego. Wbrew zwyczajowi w kwaterze Sertoriusa uczta zmieniła się w bachanalie. Puste rozmowy zaczęły krążyć przy stole i zdawało się jak gdyby niektórzy goście szukali sposobności do rozpoczęcia kłótni; Sertorius cofnął się w tył na swojém miejscu i zdawał się nie chcieć słuchać téj wrzawy. W tém puhar z brzękiem padł na podłogę; Perpenna dał znak umówiony. Marcus Antoninus, sąsiad Sertoriusa przy stole zadał mu pierwszy cios; a gdy ugodzony odwrócił się i chciał się podnieść, morderca rzucił się na niego i przytrzymał, póki inni spółbiesiadnicy, wszyscy spiskowi, nie rzucili się na pasujących się i wodza bezbronnego nie zamordowali (682). Z nim razem zginęli jego wierni towarzysze. Tak skończył jeden z największych, jeżeli nie największy mąż jakich tylko Rzym dotąd wydał, mąż, który przy

szczęśliwszych okolicznościach, może stałby się był odrodzicielem swojéj ojczyzny; zginął przez zdradę nędznéj wychodźców bandy, którą skazany został prowadzić przeciw własnéj ojczyźnie. Historya nie lubi Coriolanów nie zrobiła więc wyjątku i dla tego najszlachetniejszego, najgenialniejszego, najgodniejszego żalu ze wszystkich.

Perpenna następca Sertoriusa — Pompeius kładzie koniec powstaniu.

Mordercy postanowili rozporządzić spadkiem po zamordowanym. Perpenna który jako najwyższy z rzymskich oficerów w armii hiszpańskiéj rościł pretensye do dowództwa po śmierci Sertoriusa. Zgodzono się, ale nie ufając i opierając się. Lubo za życia Sertoriusa szemrano przeciw niemu, śmierć wszakże wróciła mu prawa jego, gwałtownie wybuchnęła niechęć żołnierzy, gdy przy ogłoszeniu testamentu, pomiędzy nazwiskami spadkobierców i Perpennę wymieniono. Część żołnierzy, a osobliwie Luzytańczyków, zozbiegła się; pozostałych ogarnęło przeczucie, że ze śmiercią Sertoriusa duch jego i szczęście od nich odbiegło. Przy pierwszém spotkaniu z Pompeiusem nędznie kierowane, pozbawione odwagi hufce powstańców rozbite zostały, a między innemi oficerami i Perpenna, jako jeniec przyprowadzony. Nędznik ten mniemał że życie okupi wydaniem korrespondencyj Sertoriusa, któreby mnóstwo najznakomitszych mężów w Italii skompromitowały; tymczasem Pompeius kazał pisma bez czytania spalić, a Perpennie odpowiedział przekazaniem w ręce kata. Wychodźcy, którzy uszli, udali się po większéj części na pustynię mauretańską, albo do korsarzy. Wkrótce potém prawo plotyjskie, które młody Caesar żarliwie popierał, otworzyło znacznéj części powrót do ojczyzny; ci wszakże, którzy mieli udział w zamordowaniu Sertoriusa, wszyscy z wyjątkiem jednego tylko, śmiercią gwałtowną pomarli. Osca i w ogóle większa część miast w Hiszpanii z téj strony, które do końca Sertoriusowi wierne pozostały, teraz dobrowolnie otworzyły bramy Pompeiusowi. Uxama (Osma), Clunia i Calagurris, orężem trzeba było zdobywać. Obiedwie prowincye na nowo urządzone zostały; w tamtostronnéj najwinniejszym gminom Metellus podwyższył nieco roczny haracz; w tostronnéj Pompeius rozporządzał się karząc i nagradzając, jak na przykład Calagurris utraciło swoją samoistność i poddane zostało pod władzę miasta Osca. Hufiec żołnierzy sertoriańskich zebrany w Pyreneach, Pompeius skłonił do poddania się i osiedlił ich na północ Pyreneów w Lugudunum (St. Bernard w Departamencie Wyższéj Garonny), jako gminę „zebranych“ (*convenae*). Na

szczytach Pyreneów w miejscach przejścia umieszczono znaki zwycięztw rzymskich. W końcu roku 683 Metellus i Pompeius z wojskami swojemi przeciągali przez ulice stolicy aby dzięki narodu za podbicie Hiszpanii złożyć ojcu Jowiszowi na Kapitolu. Jeszcze i poza grobem zdawał się duch Sulli i szczęście sprzyjać swojemu utworowi i lepiéj je osłaniać, niżeli postawieni na straży niedołężni stróże. Italska oppozycya przez nieudolność i zbytnią skwapliwość, wychodźtwo przez wewnętrzne niezgody same się zgubiły. Te klęski, choć były dziełem raczéj własnego opacznego działania i niesforności, a nie usiłowań przeciwników, były przecież tryumfami Oligarchyi. Jeszcze raz kurulne krzesła utwierdzone zostały.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Panowanie restauracyi sullańskiéj.

Stosunki zewnętrzne.

Gdy po uśmierzeniu rewolucyi Cinny, istnieniu senatu zagrażającéj, senat restaurowany ujrzał możność zwrócenia uwagi na zabezpieczenie spokojności państwa tak wewnętrznéj, jak i zewnętrznéj, pokazało się dosyć spraw, których załatwienia odwłóczyć nie można było, bez naruszenia najważniejszych interesów, tudzież bez pewnego widoku, by obecne niedogodności na rzeczywiste niebezpieczeństwa w przyszłości nie wyrosły. Pominąwszy bardzo ważne zawikłania w Hiszpanii, naglącą było rzeczą, częścią barbarzyńców w Tracyi i nad Dunajem, których Sulla w pochodzie przez Macedonią lekko tylko mógł ukarać, teraz stanowczo i na zawsze poskromić; powikłane stosunki na północnéj granicy greckiego półwyspu wojennie urządzić; częścią wszędzie, a osobliwie na wschodnich wodach, bandy korsarskie skutecznie powściągnąć, częścią wreszcie niejasne stosunki mało-azyatyckie uporządkować. Pokój, który Sulla w r. 670 z królem Pontu Mithradatem zawarł, i którego ponowieniem tylko był układ Mureny z r. 673 nosił na sobie cechę z konieczności przywrócenie stanu

tymczasowego; stosunek zaś Rzymian z królem Tigranesem, z którym przecież wojnę toczono, pozostał w tém przymierzu nietknięty. Słusznie zatém Tigranes uważał w tém milczące pozwolenie zajmowania rzymskich załog w Azyi. Żeby więc nie spuszczać ich na łaskę losu wypadało koniecznie w dobry sposób, lub przemocą ułożyć się z wielkim królem. Przedstawiwszy w poprzedzającym rozdziale demokratyczne wichrzenia i w związku z niemi będące poruszenia w Italii i Hiszpanii, i pokonanie ich przez rząd senatorski, rozważmy w tym rząd zewnętrzny, jak go ustanowiona przez Sullę władza prowadziła, lub nie prowadziła.

Wyprawy dalmacko - macedońskie.

Dzielne ramię Sulli pokazuje się jeszcze w energicznych środkach jakie senat w ostatnich czasach jego rejencyi przedsięwziął niemal spółcześnie przeciw Sertorianom, przeciw Dalmatom i Trakom i przeciw cylicyjskim korsarzom. Celem wyprawy do półwyspu grecko - illiryjskiego było, podbić lub przynajmniéj oswoić pokolenia barbarzyńskie cały kraj wewnętrzny od czarnego, aż do adryatyckiego morza przebiegające, a pomiędzy któremi szczególniéj Besserowie (w wielkim Balkanie) jak wówczas mówiono, między samemi zbójcami, jako zbójcy wziętość zyskali: a do tego wytępić korsarzy kryjących się w dalmackiém pobrzeżu. Uderzono na nich, jak zwykle, spółcześnie z Dalmacyi i Macedonii, w ostatniéj z tych prowincyi, zebrało się wojsko w tym celu z pięciu legij złożone. W Dalmacyi dowodził Gaius Gosconius były Pretor. Przeciągnął on po kraju we wszystkich kierunkach i twierdzę Salona po dwuletnim oblężeniu szturmem zdobył. W Macędonii Appius Claudius prokonsul (676—678) starał się przedewszystkiem owładnąć górzyste krainy nad granicą macedońsko-tracką, po lewym brzegu Karasu. Z obudwóch stron toczono wojnę z okropną dzikością: Trakowie burzyli zdobyte miasta i w pień wycinali jeńców, a Rzymianie odpłacali złém za złe. Stanowczych korzyści nie odniesiono. Pochody uciążliwe i ustawiczne walki z mnogiemi i walecznemi góralami, dziesiątkowały armią bezkorzystnie: wódz sam zachorował i umarł. Następca jego Caius Scribonius Curio (679—681) przez rozmaite zawady, a mianowicie dość groźne wzburzenie wojskowe, ujrzał się zmuszonym trudną wyprawę tracką porzucić i zwrócić się do północnéj granicy macedońskiéj, gdzie słabszych Dardanów (w Serbii) podbił i aż do Dunaju dotarł. Dopiero waleczny i zdolny Marcus Lucullus (682—683) wtargnął znowu na wschód, pobił Besserów w ich górach, zdobył stolicę ich Uscudama, czyli Philippopolis (Adrianopol) i zmusił ich do uznania zwierzchnictwa Rzymu. Król Odrysów Sadalas i miasta greckie na

wybrzeżu wschodniém ku północy i południowi gór Balkanu, Istropolis, Tomoi, Kallatis, Odessos (przy Warnie), Mesembria i inne uznały władzę Rzymu. Tracya, któréj Rzymianie mało co więcéj posiadali nad attalską krainę w Chersonezie, stała się teraz częścią, prawda że nie bardzo uległą, prowincyi macedońskiéj.

Korsarstwo — rozległość jego.

Najazdy rabunkowe Traków i Dardanów dla małéj tylko cząstki państwa były dokuczliwe, daleko zgubniejsze było korsarstwo tak dla kraju w ogóle jak i dla pojedynczych obywateli, a to co raz bardziéj się szérzyło, i coraz silniéj urządzało. Handel morski na całém morzu śródziemném był w mocy korszarzy. I Italowie ani swoich płodów wywozić, ani zboża z prowincyi sprowadzać nie mogli: tam z głodu umierali ludzie, tu z braku odbytu wstrzymywała się uprawa gruntów. Nie można było przesyłać pieniędzy, podróżni nie byli bezpieczni: kassa państwa najdotkliwsze ponosiła straty. Mnóstwo znakomitych obywateli korsarze chwytali, którzy wielkie na okup musieli składać summy, jeżeli się Piratom nie podobało na niektórych wykonać sąd krwi, który dzikim humorem barwili. Kupcy, a nawet na wschód przeznaczone oddziały wojsk, zaczęli odkładać podróż swoją do nieprzyjaźnéj pory roku, mniéj obawiając się burz zimowych, niżeli okrętów korsarskich, chociaż i w téj porze nie zupełnie korsarze z morza ustępowali. Jakkolwiek wszakże zamknięcie morza było dokuczliwe, przecież było ono znośniéjsze aniżeli nawiedzanie greckich i mało-azyatyckich wysp i wybrzeżów. Zupełnie tak, jak późniéj za czasów Normannów, eskadry zawijały do miast nadmorskich i albo je zmuszały do wykupienia się wielkiemi summami, albo oblegali je i szturmem brali. Jeżeli pod okiem Sulli, po zawartym pokoju z Mithradatem, korsarze zrabowali Samothrake, Klazomenae, Samos, Jassos (670), tedy łatwo sobie wystawić co mogło się dziać, gdy ani okrętów, ani wojska rzymskiego w blizkości nie było. Wszystkie starożytne bogate świątynie na wybrzeżach greckich i mało-azyatyckich, po kolei zrabowali; z saméj Samothrake mieli zabrać skarb 1000 talentów (10,200,000 złt. czyli rsr. 1,530,000). Jeden z rzymskich poetów ówczesnych mówi, że Apollo przez korsarzy tak zubożał, że gdy do niego jaskółka z odwiedzinami przybywa, z ogromnych skarbów swoich nawet kwintli złota pokazać jéj nie może. Liczono przeszło 400 miast i miasteczek przez Piratów zdobytych i złupionych, między któremi były takie miasta jak Knidos, Samos, Kolophon. Z wielu dawniéj kwitnących wysp i miast nad-

brzeżnych cała ludność wywędrowała, by jéj rozbójnicy nie uprowadzili. Nawet już i w głębi kraju nie było bezpieczeństwa przed nimi; zdarzały się wypadki, że napadali miasta od brzegów morskich o jeden lub dwa dni pochodu odległe. Okropne obdłużenie, jakiemu później wszystkie gminy na wschodzie greckim uległy, pochodzi z tych złowrogich czasów.

Organizacya korsarstwa.

Korsarstwo zmieniło zupełnie swój charakter. Nie były to już śmiałe rzezimieszki, którzy na kreteńskich wodach, między Cyreną i Peloponezem — w języku flibustyerów, na morzu „złotém“ — haracz pobierali od handlu italsko-wschodniego niewolnikami lub artykułami zbytku; ani też zbrojni łapacze niewolników, którzy „wojnę, handel, korsarstwo“ zarówno jedno obok drugiego prowadzili: było to państwo korsarskie, z właściwym sobie duchem dobra pospolitego, ze stałém i bardzo szanownem urządzeniem, z własną ojczyzną i początkami Symmachii, i bezwątpienia z pewnemi politycznemi celami. Flibustierowie ci zwali się między sobą Cylicyanami; w istocie zaś na ich okrętach znajdowali się awanturnicy i zrozpaczeni wszystkich narodów. Uwolnieni żołdacy z kreteńskich miejsc werbunkowych, obywatele miast Italii zburzonych, podobnież z hiszpańskich i azyatyckich, żołnierze i oficerowie z wojsk Fimbriasa i Sertoriusa, słowem zgubieni ludzie wszelkiéj narodowości, ścigane zbiegi znękanych stronnictw, wszystko co tylko do nędzy przywiedzione było a zarazem zagorzałe — gdzież zaś nie było jęków i zbrodni w tym złowrogim czasie? Nie była to już zebrana szajka złodziejów, lecz sformowane państwo żołnierskie, w którem wolnomularstwo wygnania i występku zajęło miejsce narodowości, a wewnątrz tegoż, występek, jak to często bywa, sam przed sobą się chronił w najszlachetniejszym duchu dobra ogólnego. W czasach niesfornych, w których tchórzostwo i krnąbrność wszystkie węzły porządku towarzyskiego rozprzęgły, prawe społeczności mogłyby brać wzór z tego wyrodnego państwa konieczności i gwałtu, u którego zdawały się szukać schronienia, nierozerwana spółka, duch towarzyskości wojskowéj (kamaradztwa), poszanowanie danego słowa i wybranych przez siebie naczelników, waleczność i zręczność. Jeżeli na chorągwi tego państwa napisano, zemsta nad obywatelską społecznością, co słusznie, lub niesłusznie odepchnęła od siebie jego członków, to jeszcze pod sporem było czy ta dewiza gorsza była od oligarchicznéj i wschodniego sułtaństwa, które właśnie zdawały się być w trakcie podzielenia świata między siebie. Korsarze przynajmniéj uważali się za równych z każdym prawem państwem. Nie jedna prawdziwa

flibustyerowska powiastka, ożywiona szaloną wesołością i duchem rycerskim bandytów, odbija wybornie od ich dumy zbójeckiéj, przepychu zbójeckiego i humoru zbojeckiego. Mniemali i chełpili się tém, że są w wojnie z całym światem: co w téj wojnie zyskali, to się nie nazywało zdobyczą złodziejską, lecz łupem wojennym; i jeżeli każdy flibustyer pewny był śmierci krzyżowéj w każdym porcie rzymskim skoro ujęty został, tedy i oni przyznawali sobie prawo każdego jeńca zabijać. Organizacya ich wojenno-polityczna ustalona zostala od czasów wojny Mithradata. Okręty ich, po większéj części „złodziejskie czółna“ to jest małe, otwarte szybko żeglujące barki, pływały odtąd regularnie połączone w eskadry pod wodzą admirałów których barki złotem i purpurą błyszczały. Zagrożonemu towarzyszowi, choćby zupełnie nieznajomemu, żaden kapitan Piratów pomocy żądanéj nie odmawiał. Umowę przez jednego z pośród nich zawartą, całe ich towarzystwo bezsprzecznie uznawało, ale także jednemu wyrządzoną krzywdę wszyscy za swoją uważali i za nią się mścili. Właściwą ich ojczyzną było morze od słupów Herkulesa począwszy aż do wód syryjskich i egipskich. Miejsca schronienia, jakich dla siebie i dla swoich pływających potrzebowali na stałym lądzie, dostarczały im przystanie mauretańskie i dalmackie, przedewszystkiém zaś wyspa Kreta, obfita w przylądki i zakąty, główną drogą handlową, w owych czasach władnąca, i tak dobrze, jakby żadnego już nie mające pana południowe wybrzeża małéj Azyi. Związek miast licyjskich i gminy Pamphylii mało co znaczyły. Stacya rzymska od r. 652 w Cylicyi nie wystarczała do owładnięcia tak rozległych mórz. Syrya panowała niegdyś w Cylicyi, ale tylko więcéj nominalnie, teraz miejsce jéj zajęła Armenia, któréj władzca, prawdziwy wielki król, nie troszczył się wcale o morze, i bez oporu wystawił je na łup Cylicyan. Nic przeto dziwnego że korsarstwo to wzmagało się lepiej, niż gdziekolwiekbądź. Nie tylko na wszystkich wybrzeżach tamtejszych posiadali miejsca sygnałowe i posterunki, ale nadto w głąb kraju w najodleglejszych kryjówkach bezdrożnych i górzystych krain lycyjskiéj, pamphylskiéj, i cylickiéj, pobudowali sobie zamki, w których ukrywali swoje żony, dzieci i skarby, sami tymczasem pływając po morzu. W razach niebezpieczeństwa i sami tam się chronili. Takowych zamków korsarskich mnóstwo było szczególniéj w dzikiéj Cylicyi, któréj lasy wybornego drzewa do budowy okrętów dostarczały, i dla tego tam najważniejsze warsztaty ich i zbrojownie były. Niema się czemu dziwić, że to należycie urządzone państwo militarne, utworzyło sobie silną i stałą klientelę pomiędzy greckiemi miastami nadmorskiemi, mniéj lub więcéj samoistnie rządzącemi się, a w każdym przypadku, samym sobie zo-

stawionemi. Miasta takowe, z korsarzami jak z mocarstwem zaprzyjaźnionem wchodziły w stosunki handlowe na zasadzie pewnych układów, i wielkorządzcom rzymskim okrętów przeciw nim nie dostarczali. Jak na przykład dość znaczne miasto w Pamphylii Side, pozwalało korsarzom na swoich warsztatach okręty budować i zabranych do niewoli na targach swoich na sprzedaż wystawiać.

Takowe korsarstwo morskie było potęgą polityczną, za potęgę się miało i uważane było, gdy najpierwszy król syryjski Tryphon użył tego mocarstwa, i na niém panowanie swoje ugruntował. Widzimy korsarzy jako sprzymierzeńców króla Mithradata z Pontu, równie jak emigracyi demokratycznéj rzymskiéj; widzimy ich staczających walki z flottami Sulli, tak na wschodnich, jak i zachodnich wodach. Natrafiamy na szczegółowych książąt korsarskich panujących nad szeregiem znakomitych miast nadbrzeżnych. Trudno stanowczo wyrzec jak daleko już teraz dojrzał rozwój wewnętrzny polityczny tego państwa pływającego; ależ bez zaprzeczenia w tém tworzeniu się leży zaród królestwa morskiego, które już zaczyna się osiedlać, a przy szczęśliwych okolicznościach mogłoby zaiste trwałe państwo z nich rozwinąć.

Nicość policyi morskiéj Rzymian.

W tém cośmy dopiéro powiedzieli, o czém już wyżéj napomknęliśmy, pokazuje się jak Rzymianie na „swojém morzu“ porządek utrzymywali. Zabezpieczające panowanie Rzymian nad prowincyami w gruncie rzeczy było opieką militarną; za obronę na morzu i na lądzie w ręku Rzymian będącą płacili prowincyaliści. Nigdy wszakże opiekun bezczelniéj nie oszukiwał swoich małoletnich, jak to czyniła oligarchia rzymska z poddanemi sobie gminami. Zamiast żeby Rzym wystawił ogólną flottę państwa i policyą morską zcentralizował, to senat miejscowy kierunek policyi morskiéj, bez którego niczego dokazać nie można było, zniósł, zostawiając każdemu szczegółowemu wielkorządzcy i każdemu państwu klientelowemu obowiązek bronienia się piratom jak mógł i jak chciał. Zamiast żeby Rzym jak się zobowiązał, krwią i pieniędzmi swoimi i państw klientelowych, formalnie niezawisłych utrzymywał flottę, to pozwolono italskiéj marynarce wojennéj upaść, i nauczono się ratować zabranemi w rekwizycyą okrętami miast kupieckich, albo częściéj jeszcze urządzonemi wszędzie pobrzeżnemi strażami, w obudwóch zaś tych przypadkach wszystkie koszta i trudy spadały na poddanych. Mieszkańcy prowincyi za szczęśliwych się poczytywali, jeżeli wielkorządzca rozpisane rekwizycye na obronę brzegów, rzeczywiście na ten cel używał, nie grabił dla siebie; albo

jeżeli te, jak się często zdarzało, nie obracane były na okup za znakomitych Rzymian przez korsarzy schwytanych. Co przypadkiem rozsądnego zaczęto jak obsadzenie Cylicyi 652 r. zmarniało w wykonaniu. Kto z Rzymian ówczesnych nie zupełnie był uprzedzony wyobrażeniem narodowéj wielkości, ten zapewne musiał życzyć aby z mownicy na rynku mógł zerwać przód okrętu, ażeby przynajmniéj przez ten znak nie przypominał sobie zwycięztw morskich w lepszych czasach odniesionych.

Wyprawa na wybrzeże południowe małéj Azyi—Publius Servilius Isauricus—Zeniketes pokonany—Isaurowie podbici.

Z tém wszystkiém Sulla w wojnie z Mithradatem mógł się dostatecznie przekonać, jakiém niebezpieczeństwem zagraża zaniedbanie flotty i w skutek tego przedsięwziął rozmaite środki by złemu zaradzić. Polecenie wprawdzie jakie pozostawił ustanowionemu przez siebie wielkorządzcy Azyi, uzbrojenia flotty w miastach nadmorskich przeciw korsarzom, nie wiele korzyści przyniosło, skoro Murena wolał rozpocząć wojnę z Mithradatem. a wielkorządzca Cylicyi Gnaeus Dolabella okazał się wcale niezdolnym. Ztąd więc senat w r. 675 postanowił jednego z konsulów posłać do Cylicyi; los przeznaczył dzielnego Publiusa Serviliusa. W krwawéj walce pobił on flottę korsarską i zwrócił się następnie do zniszczenia tych miejsc nad wybrzeżem mało-azyatyckiém, które im za miejsce spoczynku i stanowiska handlowe służyły. Twierdze potężnego księcia morza Zeniketesa, Plympos, Korykos, Phaselis w Lycyi wschodniéj, Attaleia w Pamphylii, zostały zburzone, a w płomieniach zamku Olympos sam książę zgon znalazł. Daléj posunął się przeciw Isaurom, którzy w północno-zachodniem zakącie dzikiéj Cylicyi na północnym spadku Tauru zamieszkiwali Labyrint okryty pysznym lasem dębowym, samych stromych grzbietów gór, rozpadłych skał, i głęboko poprzecinanych dolin—okolicę, w któréj dziś jeszcze pełno jest wspomnień ze starożytnych czasów rozbójniczych. Dla zwalczenia tych gniazd skalnych, flibustierów ostatnich i najbezpieczniejszych schronień, poprowadził Servilius pierwszą armią rzymską przez góry Taurus i zburzył nieprzyjacielskie twierdze Oroanda i nadewszystko samą Isaurę, ideał miasta rozbójniczego. Na szczycie niedostępnego pasma gór położone, na rozległą równinę Ikonion otwarty miało widok i nad nią panowało. Trzyletnia wyprawa (676—678) za którą Publius Servilius dla siebie i swoich potomków przydomek Isauricus pozyskał, nie była bezowocną: wielka liczba korsarzy i okrętów korsarskich dostała się w ręce Rzymian; Lycya, Pamphylia, zachodnia Cylicya, straszliwie została zniszczona, obwody miast zniszczonych zajęte, posłużyły na roz-

szerzenie granic prowincyi Cylicyi. Było to przecież w naturze rzeczy, że przez to korsarstwo wcale nie było zniszczone, lecz przeniosło się w inną stronę, a mianowicie do najdawniejszego przytułku korsarzów morza śródziemnego, do Krety. Rozleglejsze jedynie i miejscowe środki represyjne, czyli raczéj urządzenie stałéj policyi morskiéj, mogły pewne złemu zaradzenie sprowadzić.

Stosunki azyatyckie—Tigranes i nowe armeńskie państwo.

Stosunki stałego lądu małéj Azyi w rozmaity sposób wikłały się. Rozdrażnienie między Rzymem i królami Pontu i Armenii istniejące, nie ustawało wcale, ale owszem zwiększało się coraz bardziéj. Z jednéj strony Tigranes król Armenii szerzył po wszystkich stronach podboje bez najmniejszéj oględności. Partowie w tym czasie także wewnętrznemi rozruchami osłabieni, wśród ciągłych zapasów coraz głębiéj do Azyi ustępować musieli. Z krajów między Armenią, Mezopotamią i Ireną, Korduena (północny Kurdistan) i Media atropateńska (Aderbidżan) zamienione zostały z partyjskich na armeńskie królestwa lenne, a państwo Niniwy (Mosul) czyli Adiabene, przynajmniéj czasowo zmuszone zostało przyjąć klientelę armeńską. W Mezopotamii także, a mianowicie w Nisibis i do koła, panowanie armeńskie ugruntowane było. Południowa, po większéj części pusta połowa, zdaje się nie weszła w stałą posiadłość nowego wielkiego króla, a w szczególności Seleucya nad rz. Tigris nie była mu poddana. Państwo Edessy, czyli Osroene, oddał błąkającym się Arabom, których tu przesiedlił z południowéj Mezopotamii, ażeby za ich pomocą władać przejściem Eufratu i wielką drogą handlową *).

Tigranes wszakże w zdobyczach swoich nie ograniczył się wscho-

*) Państwo Edessy, któréj założenie kroniki krajowe na rok 620 oznaczają, po niejakim dopiéro czasie dostało się pod rządy dynastyi arabskiéj Abgarów i Mannow, których tam późniéj znajdujemy. Widocznie łączy się to z osiedleniem wielu Arabów przez Tigranesa W. w okolicy Edessy, Kallirhoe, Karrhae (Plin. *h. n.* 5, 20, 85, 21, 86, 6, 28, 142); o czém także Plutarch (Luc. 21), donosi, że Tigranes zmieniając obyczaje Arabów błąkających się, bliżéj swojego państwa ich osiedlił, ażeby przez nich opanować handel. Zapewne to tak rozumieć trzeba, że Beduini zwykle przez ich kraj drogi handlowe otwierający i na nich pobierający cło (Strab. 16, 748), wielkiemu królowi służyli jako kontrolerowie cła i na przejściu Eufratu dla niego i dla siebie cło pobierali. Ci osroeńscy Arabowie (Orei Arabes), jak ich Plinius nazywa, muszą to być także Arabowie przy górze Amanos, których Afranius pokonał. (Plut. *Pomp.* 39).

dnim brzegiem Eufratu, Przedewszystkiém Kappadocya była celem jego napaści, że zaś była bezbronna znosić musiała zgubne ciosy przemożnego sąsiada. Krainę wschodnią Melitene oderwał Tigranes od Kappadocyi i połączył ją z prowincyą Sophene naprzeciw leżącą, przez co opanował przejście przez Eufrat wraz z wielką drogą handlową armeńsko-małoazyatycką. Po śmierci Sulli, wojska jego wkroczyły do właściwéj Kappadocyi i mieszkańców stolicy Mazaka (późniéj Caesarea) i jedenastu innych na grecki sposób urządzonych miast do Armenii uprowadziły. Upadające już państwo Seleucydów nie było w stanie oprzeć się nowemu wielkiemu królowi. Tu na południu od granicy egipskiéj aż do wieży Stratona (Caesaria) panował książę żydowski Alexandros Janneas, który w walce z syryjskiemi, egipskiemi i arabskiemi sąsiadami i z miastami państwa panowanie swoje krok za krokiem rozszerzał i utwierdzał. Większe miasta Syryi, Gaza, Stratona wieża, Ptolemais, Beroea, usiłowały trzymać się, już to jako wolne gminy, już też pod tak zwanemi tyrannami, stolica Antiochia była przed innemi prawie jakby wolna. Damaskos i doliny Libanu poddały się nabataeiskiemu księciu Aretus z Petra. Wreszcie w Cylicyi panowali rozbójnicy morscy, albo Rzymianie. Książęta Seleucydów, jak gdyby szło o wystawienie monarchizmu na szyderstwo i zgorszenie, darli się między sobą o tę na tysiączne kawały rozpadającą się koronę, a gdy od téj rodziny, podobnie jak od familii Laiusa na ustawiczną kłótnią przeklętéj, właśni poddani usunęli się, ta tymczasem rościła pretensye do tronu egipskiego opróżnionego przez śmierć bezpotomną Alexandra II. Król więc Tigranes bez wszelkich korowodów uderzył, Cylicyą wschodnią z łatwością zdobył i obywatelstwo Soloi i innych miast, tak jak kappadockie do Armenii uprowadził. Podobnież kraina wyższéj Syryi, z wyjątkiem dzielnie bronionego miasta Seleucyi przy ujściu rzeki Orontes, i większa część Fenicyi podbita była, około 680 r. Armeńczycy zdobyli Ptolemais i państwu żydowskiemu zagrozili. Starożytne miasto Seleucydów Antiochia była rezydencyą króla. Już od roku 671, to jest następnego po zawarciu pokoju Sulli z Mitthradatesem, syryjskie roczniki Tigranesa jako pana krajowego podają, a Cylicya i Syrya występują jako armeńskie satrapie pod rządem wielkorządzcy wielkiego króla Magadatesa. Zdawało się że wracają czasy królów Niniwy Salmanassara i Sanheriba: despotyzm wschodni ciążył na handlującéj ludności syryjskich wybrzeżów, jak niegdyś na Tyrze i Sydonie; znowu wielkie państwa z głębi Azyi rzuciły się na krainy nad morzem śródziemném; znowu wojska azyatyckie, jak podają, z pół miliona walczących stały nad brzegami Cylicyi i Syryi. Jak niegdyś Salmanassar i Nebukadnecar Żydów do Babylonu

przepędził, tak teraz ze wszystkich krain nadgranicznych nowego państwa, z Kordueny, Adiabeny, Assyryi, Cylicyi, Kappadocyi, mieszkańcy, a osobliwie greccy lub półgreccy mieszczanie, z całem ich mieniem, pod karą konfiskaty tego, coby pozostawili, musieli osiedlić się razem w nowéj rezydencyi, olbrzymiem mieście, przedstawiającém raczéj spodlenie ludów, nie wielkość panujących, w mieście, jakie w krainach nad Eufratem przy każdéj zmianie wielkokrólestwa na głos wszechmocny sułtana z ziemi wyskakują. Nowe miasto Tigranesa, Tigranocerta w krainie armeńskiéj najdaléj ku południowi posuniętéj niedaleko granicy Mezopotamii leżące*) było miasto jak Niniwa i Babilon otoczone murem na 50 łokci wysokim, z należącemi do sułtanizmu pałacami, ogrodami, zwierzyńcami. I z innych miar nie zapominał o swoim majestacie wielki król. Jak w ogóle w wiecznem dzieciństwie wschodu dziecinne wyobrażenia o królach z rzeczywistemi koronami na głowie nigdy nie ginęły, to też i Tigranes ilekroć publicznie występował, okazywał przepych i strój godny następny Dariusa i Xerxesa. W kaftanie purpurowym, w spodniéj sukni na pół białéj, na pół purpurowéj, długich fałdzistych spodniach, w wysokim zawoju, z królewską na czole przepaską; gdziekolwiek zaś stawał, lub szedł, zawsze mu towarzyszyło i służyło czterech królów, w postawie niewolników.

Mithradates.

Daleko skromniéj występował król Mithradates. Wstrzymywał się on od napadów na małą Azyą i poprzestawał na utwierdzeniu władzy swojéj nad czarném morzem, czego mu żadne układy nie wzbraniały. Powoli zagarniał pod swoją władzę krainy, oddzielające królestwo Pontu od królestwa bosporańskiego, którem władał syn jego Machares pod zwierzchnictwem ojca. Lecz i on także usilnie starał się flottę i wojsko do należytego stanu doprowadzić, nadewszystko usiłował wojsko na wzór rzymskiego uzbroić i uorganizować, w czém wielce mu pomagali wychodźcy rzymscy w wielkiéj liczbie na dworze jego bawiący.

Zachowanie się Rzymian na wschodzie—Egipt nie zajęty.

Nie było interesem Rzymian plątać się w sprawy wschodu więcéj,

---

*) Miasto nie leżało przy Diarbekr, lecz między Diarbekr i Wansee, bliżéj tego ostatniego, nad Nikephorios (Jezidchaneh Su) jednym z północnych strumieni do Tygru wpadających.

niż to dotąd zrobili. Pokazuje się to szczególniéj z uderzającą jasnością w tém, że gdy się nastręczyła w tym czasie sposobność na drodze spokojnéj zajęcia państwa egipskiego pod bezpośrednią władzę, senat przecież odrzucił to. Prawe potomstwo syna Ptolemaeusa Lagusa wygasło, gdy po śmierci Ptolomaeusa Sotera II Lathyros, osadzony przez Sullę na tronie Alexandra II syn króla Alexandra I w kilka dni po wstąpieniu na tron w czasie rozruchu w stolicy zabity został (673). Ten Alexander w testamencie swoim *) Rzymianom państwo swoje zapisał. Zaprzeczano wprawdzie autentyczności tego dokumentu; lecz senat uznał go, gdy na téj zasadzie podniósł summy w Tyrze na rachunek zmarłego króla złożone. Mimo to pozwolił dwom notorycznie nieprawym synom króla Lathyros, jednemu Ptolomaeusowi XI nowym Dionysos czyli grający na flecie (Auletes) zwanemu Egipt, drugiemu Ptolemaeusowi Cypryjskiemu, Cypr objąć w posiadanie. Senat nie uznał ich wprawdzie wyraźnie, ale także stanowczo zwrotu państwa nie zażądał. Przyczyną dla któréj senat utrzymywał ten stan rzeczy nie jasny, i nie skłonił się do zrzeczenia się Egiptu i Cypru, była bez wątpienia znakomita renta, którą owi królowie za uproszeniem panujący przewodnikom koteryj w Rzymie ciągle wypłacali. Ale zasada zrzeczenia się tego nęcącego nabytku w czém innem się znajduje. Egipt przez właściwe sobie położenie i finansową organizacyą, każdemu

---

*) Pytanie sporne, czy ten mniemany, czy rzeczywisty testament od Alexandra I (zmarł 666) albo od Alexandra II (zm. 673) pochodzi, rozstrzygają pospolicie za pierwszym. Zasady wszakże są niedostateczne; bo Cicero *de Leg. agr.* 1, 4, 12, 15, 38, 16, 41) nie mówi, że Egipt w r. 666, lecz że w ciągu tego roku, albo po nim Rzymowi się dostał; i gdy z tego że Alexander I za granicą, Alexander zaś II w Alexandryi zginął, wnoszono, że w rzeczonym testamencie wspomniane skarby w Tyrze złożone do pierwszego należały, to nie zważano, że Alexander II w dziewiętnaście dni po swojém do Egiptu przybyciu zabity został (Letronne *inscr. de l'Egypte* 2, 20), gdy kassa jego mogła jeszcze być w Tyrze. Ta wszakże okoliczność jest rozstrzygającą, że Alexander II był ostatnim prawym Lagidą, gdy przy podobnychże nabytkach Pergamu, Cyreny i Bithynii, Rzym otrzymywał spadek po ostatniéj odrośli uprawnionéj rodziny panującéj. Starożytne prawo państwa, jakie przynajmniéj służyło za wzór rzymskim państwom klientelowym, zdaje się nie bezwarunkowo przyznawało książętom prawo rozporządzania państwem swojém ostatnią wolą swoją, lecz tylko na przypadek skoro zupełnie braknie mających prawo dziedziczenia Agnatów. — Czy zaś testament był prawdziwym, czy też fałszywym rozstrzygnąć nie podobna, ale też jest to zupełnie obojętne; żeby przyjąć sfałszowanie, stanowczych powodów nie ma.

dowodzącemu tamże wielkorządzcy nadawał pieniężną i morską potęgę i w ogóle niezależną władzę, jaka się z podejrzliwym i niedołężnym rządem oligarchycznym wcale nie zgadzała, z tego punktu wychodząc rozsądnie bardzo postąpiono, zrzekając się bezpośredniego posiadania krainy Nilowéj.

Nie mieszanie się w sprawy małéj Azyi i Syryi.

Nie tak łatwo da się usprawiedliwić, że senat nie chciał się bezpośrednio wdawać w sprawy małéj Azyi i Syryi. Rząd rzymski wprawdzie nie uznał zdobywcy armeńskiego królem Kappadocyi i Syryi, ale też ani pomyślił o wyparciu go ztamtąd, jakkolwiek wojna 676 r. w Cylicyi z musu przedsięwzięta przeciw korsarzom, nakazywała wdanie się w Syryi. Stratę Kappadocyi i Syryi bez wypowiedzenia wojny przyjąwszy, narażono przez to na szwank nie tylko swoich klientów, ale nawet własnéj władzy stanowisko. To już było zgubne gdy w greckich osadach i państwach nad Eufratem i Tygrem, przodowe szańce swojego panowania rząd poświęcił; lecz gdy pozwolił usadowić się Azyatom nad morzem śródziemném co było polityczną podstawą jego państwa, to już nie był dowód miłości pokoju, ale wyznanie, że oligarchya przez restauracyą sullańską stała się oligarchyczniejszą, ale ani mędrszą, ani sprężystszą, a dla rzymskiego panowania nad światem początek końca.

I w drugiéj stronie nie chciano wojny. Tigranes nie miał najmniejszéj przyczyny życzyć jéj sobie, gdy Rzym i bez wojny wszystkich swoich sprzymierzeńców wydał mu na łup. Mithradates, który nie tylko był sułtanem i miał dosyć sposobności w szczęściu i nieszczęściu, doświadczyć przyjaciół i nieprzyjaciół, wiedział bardzo dobrze, że w drugiéj wojnie z Rzymianami, według wszelkiego prawdopodobieństwa tak pozostanie sam odosobniony, jak i w pierwszéj, że nie masz nic dlań rozsądniejszego, jak zachować się spokojnie, i państwo wewnętrznie umacniać. Że pokojowe oświadczenia jego były szczere, dowiódł tego dostatecznie w spotkaniu swojém z Mureną; i nadal więc unikał troskliwie wszystkiego, coby mogło w końcu rząd rzymski z jego bierności wyprowadzić.

Ależ jak pierwsza wojna mithradatesowska wywiązała się wbrew życzeniu obudwóch stron, tak i teraz z interessów sprzecznych między sobą wywikłała się wzajemna podejrzliwość, z téj zaś wzajemne przysposobienia obronne, a te własném już ciążeniem wywołały zerwanie. Od dawna już politykę rzymską owładnęła nieufność w gotowość do wojny. co łatwo pojąć przy braku stałéj armii, i nie zbyt wzorowym rządzie kollegialnym, to zaś poprowadziło do tego, że w Rzymie niemal za axyomat przyjęto, każdą

wojnę prowadzić nie tylko do pokonania przeciwnika, ale do zupełnego zniszczenia. Dla tego też zaraz z początku pokój Sulli tak niezadowalał senat, jak niegdyś nie zadowalały warunki; na które Scipio Africanus Kartagińczykom przyzwolił, kilkokrotnie objawiona obawa, że powtórne natarcie króla Pontu zagraża, była poniekąd usprawiedliwiona podobieństwem stosunków obecnych z temi jakie były przed dwunastą laty. Znowu wojna domowa zbiegła się z przygotowaniami wojennemi Mithradata; znowu Trakowie zalali Macedonią, a flotty korsarskie pokrywały całe morze śródziemne; znowu emissaryusze snuli się tam i na powrót, jak niegdyś między Mithradatem i Italami, tak teraz między wychodźcami w Hiszpanii, a tymi co na dworze króla w Sinope znajdowali się. Już w początku 677 roku wyrzeczono w senacie, że król czeka tylko na sposobną okoliczność, aby w czasie wojny obywatelskiéj na Azyą uderzyć; w skutek tego wzmocniono wojska w Azyi i Cylicyi rozłożone, aby stawić czoło możliwym wypadkom.

Z drugiéj strony i Mithradates z wrastającą troskliwością śledził politykę Rzymu. Musiał on to czuć, że wojna Rzymian z Tigranesem, jakkolwiek jéj się niedołężny senat obawiał, przecież w końcu jest nieuchronną, a on nie potrafi się usunąć od spółudziału w tejże. Staranie króla w wyjednaniu na piśmie układu pokojowego, którego dotąd nie miał, przypadło na rewolucyą Lepida, i zostało bez skutku. Mithradates widział w tém znak grożącego wznowienia boju. Wstępem do tego zdawała się być wyprawa przeciw zbójcom morskim, która bezpośrednio także dotknęła i królów wschodu, boć korsarze byli ich sprzymierzeńcami. Tém niebezpieczniejsze były w zawieszeniu będące roszczenia Rzymu do Egiptu i Cypru; uwagi zaś rzecz godna, że król Pontu obudwom Ptolemaeusom, przez senat nieuznanym, dwie córki swoje Mithradatis i Nyssa zaślubił. Wychodźcy nalegali na rozpoczęcie wojny. Sertoriusa stanowisko w Hiszpanii było w téj chwili imponujące, Mithradates wiedział o tém przez posłanników, których pod udatnemi pozorami do obozu pompeiusowskiego wyprawił, to królowi otwierało widok, że nie tak jak w pierwszéj wojnie z obudwoma stronnictwami zarazem, ale teraz z jedném przeciw drugiemu walczyć będzie.

Bithynia rzymską — Cyrene rzymska prowincya — Wybuch wojny Mithradatesowéj.

Trudno było nawet spodziewać się pomyślniejszéj chwili, a wreszcie lepiéj zawsze wypowiedzieć wojnę, aniżeli mieć ją sobie wypowiedzianą. Właśnie w r. 679 umarł Nikomedes III Philopator król Bythynii i pań-

stwo swoje, jako ostatni swojego szczepu, testamentem zapisał Rzymianom— gdyż syn jego z Nysy był, albo uważany był za nieprawego. Rzymianie nie ociągali się z zajęciem tego kraju w posiadanie, jako graniczącego z rzymską prowincyą i od dawna urzędnikami i kupcami rzymskiemi zapełnionego. W tymże czasie Cyrena także, już w r. 658 Rzymianom przeznaczona, jako prowincya urządzona została i tamże rzymski wielkorządzca wysłany (679). Środki te w połączeniu z wykonaném w tymże czasie natarciem na korsarzy na południowém wybrzeżu małéj Azyi, musiały koniecznie obudzić niespokojność w umyśle króla. Zajęcie Bithynii, gdy Paphlagonii nie było co liczyć, czyniło Rzymian bezpośredniemi sąsiadami króla Pontu, i zapewne to dało hasło. Król zrobił krok stanowczy i w zimie 679/80 wypowiedział wojnę Rzymianom.

Uzbrajanie się Mithradata.

Mithradates radby był nie sam jeden dźwigać to ciężkie brzemię. Najbliższy i naturalny sprzymierzeniec jego był król wielki Tigranes; lecz słabego pojęcia człowiek odrzucił wniosek swojego teścia. Zostali mu więc tylko powstańcy i korsarze. Mithradates uważał to za konieczne wejść w związki z niemi przez wysłane do Hiszpanii i Krety silne eskadry. Z Sertoriusem formalny zawarł układ, mocą którego Rzym ustępował królowi Bithynii, Paphlagonii, Galacyi i Kappadocyi— naturalnie były to wszystko nabytki, które na polu bitwy ratyfikować trzeba było. Ważniejsza daleko była pomoc, którą wódz hiszpański dał królowi, przesyłając mu oficerów rzymskich na dowódzców wojsk i flotty. Najczynniejsi z pośród wychodźców na wschodzie, Lucius Magius i Lucius Fannius, zostali reprezentantami Sertoriusa przy dworze w Sinope. I korsarze nieśli pomoc: w wielkiéj liczbie stawili się w królestwie Pontu i zdaje się, że za ich pomocą udało się królowi wystawić siłę morską imponującą tak liczbą okrętów, jak zdolnością majtków i okrętów. Główną zawsze podporą były własne wojska, z któremi król miał nadzieję opanować posiadłości rzymskie, za nim Rzymianie do Azyi ściągną; tém bardziéj że nader korzystne były widoki w prowincyi Azyi niedostatek panujący w skutek wyciśniętych przez Sullę kontrybucyj wojennych, w Bithynii objawiał się wstręt do nowego rządu rzymskiego, w Cylicyi i Pamphylii po świeżo ukończonéj niszczącéj wojnie nie brakło materyj palnych. Zapasów nie brakło: w spichrzach królewskich było zsypanych dwa miliony medimnów zboża. Flotta i osada jéj była liczna i doskonale wyćwiczona, osobliwie żołdacy bastorneńscy, hufiec legionistom rzymskim nie ustępujący. I teraz także król zaczepnie działać począł. Korpus pod wodzą Diophantosa wkroczył do

Kappadocyi, żeby twierdze tamtejsze obsadzić i Rzymianom zatamować drogę do Pontu. Propretor Marcus Marius, przez Sertoriusa przysłany, udał się do Phrygii wraz z oficerem pontskim Eumachos, aby powołać do powstania prowincyą rzymską i mieszkańców w górach Taurus. Główna armia 100,000 piechoty wraz z 16,000 jazdy, 100 wozami kosowemi, pod wodzą Taxilesa i Hermokratesa i osobistym kierunkiem króla i flotta z 400 żagli pod wodzą Aristonikosa, postępowały wzdłuż wybrzeży północnych małéj Azyi, dla obsadzenia Paphlagonii i Bithynii.

Uzbrojenia rzymskie.

Ze strony rzymskiéj do prowadzenia wojny w pierwszym szeregu wybrany został konsul z r. 680, który jako rządzca Azyi i Cylicyi na czele czterech legij stojących w Azyi i piątéj z Italii przywiedzionéj, 30,000 piechoty, 1,600 jazdy liczących, miał przez Phrygią do królestwa Pontu wkroczyć. Kollega jego Marcus Cotta udał się z flottą i innym korpusem do Propontydy, aby zasłonić Azyą i Bithynią. Nakoniec nakazano ogólne uzbrojenie brzegów, a osobliwie trackich jako najbliżéj przez flottę Pontu zagrożonych, i oczyszczenie mórz z korsarzy, co poruczono w sposobie nadzwyczajnym jednemu mężowi, wybór zaś tego męża padł na Marka Antoniusa, syna tego co przed trzydziestą laty najpierwszy cylickich korsarzy poskromił. Nadto senat oddał do rozporządzenia Lukulla 72 miliony sestercyusów (30,000,000 Zł., czyli Rs. 4,500,000) aby za to flottę zbudował: od czego wszakże wymówił się Lucullus. Ze wszystkiego pokazuje się, że senat uznał źródłem złego zaniedbanie flotty, i w tém o tyle starał się zaradzić o ile postanowienia jego starczyły.

Rozpoczęcie wojny.

Tak więc w r. 680 rozpoczęła się wojna na wszystkich punktach. Nieszczęściem dla Mithradata, w chwili wypowiedzenia wojny nastąpił nagły zwrot w wojnie sertoriańskiéj, przez co zaraz z samego początku upadła dlań jedna z najważniejszych nadziei, a rząd rzymski mógł teraz całą swoją siłę obrócić na wojnę morską i mało-azyatycką. Za to w małéj Azyi korzystał król z zaczepnego działania, równie jak z oddalenia Rzymian od bezpośredniego placu boju. Propretorowi sertoriańskiemu, który najprzód wysunął się w rzymskiéj prowincyi Azyi, znakomita część miast mało-azyatyckich otworzyła bramy, i tak jak w r. 666 wymordowano osiadłych między niemi Rzymian: Pisidowie, Isaurowie, Cylicyanie wzięli się do broni przeciw Rzymianom. W zagrożonych punktach Rzymianie w téj chwili nie mieli wojska. Szczególowi dzielni mężowie usiłowali na własny rachu-

nek oprzeć się temu powstaniu prowincyi – i tak na pierwszy odgłos młody Gaius Caesar opuścił Rhodus, gdzie bawił na nauce, i z hufcem na prędce zebranym rzucił się na powstańców, ochotnicy wszakże takowi nie wiele mogli dokazać. Gdyby Deiotarus, poczwórny książe pokolenia Celtów Teltoboiów, około Pessinus osiadłych, nie był stanął na stronie Rzymian, gromiąc szczęśliwie wodzów pontskich, Lucullus musiałby był wyprawę zacząć od odzyskania kraju wewnętrznego na nieprzyjacielu. Ależ i tak stracił on wiele drogiego czasu na uśmierzenie kraju i odparcie nieprzyjaciela, którego nie wynagrodziły drobne korzyści przez jazdę wywalczone. Na wybrzeżu północném małéj Azyi jeszcze mniéj korzystny dla Rzymian obrót wzięły rzeczy, niżeli we Phrygii. Tu wielka armia i flotta pontska opanowała całą Bithynią i zmusiła nieliczny korpus konsula Cotty do zamknięcia się wraz z flottą w mieście i porcie Chalcedonu, gdzie go obsaczył Mithradates.

Rzymianie pobici pod Chalcedonem.

Tymczasem to obsaczenie było dla Rzymian pomyślnym wypadkiem o tyle, że gdy Cotta zatrzymywał całą pontską armią pod Chalcedonem, a Lucullus tamże zdążał, połączone więc wojska rzymskie zamiast trudzić się po bezdrożnéj krainie Pontu mogły pod Chalcedonem ostatecznie orężem rozstrzygnąć sprawę. Lucullus postępował drogą chalcedońską, lecz Cotta, by przed nadciągnięciem jeszcze kollegi wielkiego dokonać czynu własnemi siłami, rozkazał Publiusowi Rutiliusowi Nudusowi dowódzcy flotty zrobić wycieczkę, która nie tylko skończyła się krwawą klęską Rzymian, ale nadto ułatwiła wojskom pontskim napaść na port, zerwać łańcuch zamykający go i okręty tamże znajdujące się, około siedmdziesiąt żagli spalić. Na wieść o tém nieszczęściu, którą Lucullus nad rzeką Sangarios otrzymał, przyspieszył on pochód swój, z wielkiém nieukontentowaniem wojska swojego, które mniemało, że ich Cotta wcale nie obchodzi i wolało bezbronny kraj rabować, aniżeli swoich spółtowarzyszów uczyć zwyciężać. Przybycie jego naprawiło poniekąd poniesioną klęskę, król odstąpił od oblężenia Chalcedonu, ale nie zwrócił się do Pontu, lecz ku południowi do dawnéj rzymskiéj prowincyi.

Mithradates oblega Cyzyk.

Nad Propontidą i Hellespontem rozszerzał się król, obsadził Lampsak i zaczął oblegać Cyzyk wielkie i bogate miasto. Zamiast korzystać z wielkich odległości zgubnych dla Rzymian, Mithradat co raz bardziéj cisnął się do matni, jaką sam wybrał. W Cyzyku przebiegłość i dzielność

helleńska tak czysta się utrzymała, jak mało gdzie w inném miejscu; jakkolwiek obywatele tego miasta w podwójnéj nieszczęśliwéj bitwie pod Chalcedonem w ludziach i okrętach straszne ponieśli klęski, stawili wszakże najdzielniejszy opór. Cyzyk zbudowany był na wyspie, tuż naprzeciw stałego lądu i z nim mostem był połączony. Oblegający opanowali pasmo wzgórz na stałym lądzie, kończące się przy moście, i zarazem przedmieście, również jak na saméj wyspie słynne wzgórza dyndymejskie. Greccy inżenierowie wytężali całą swoją sztukę, by szturm możliwym uczynić tak od strony stałego lądu, jak i na wyspie. Udało się wreszcie zrobić wyłom, ale oblężeni w nocy go naprawili. Wszelkie więc wysilenia armii królewskiéj były równie bezskuteczne, jak i barbarzyńskie odgróżki króla, że pojmanych mieszkańców pod murami miasta zabijać każe, jeżeli mieszkańcy dłużéj opierać się będą. Obywatele bronili się śmiało i szczęśliwie i mało brakło, aby w ciągu oblężenia króla nie pojmali Tymczasem Lucullus opanował silne stanowisko w tyle armii pontskiéj. Nie mógł on wprawdzie ztąd dać pomocy uciśnionemu miastu, ale odcinał żywność od strony lądu dla armii nieprzyjacielskiéj dostarczaną.

Zniszczenie armii pontskiéj.

Tak więc potężna armia mithradatska, z taborem do 300,000, wynosząca, stała, ani walczyć, ani poruszać się nie mogąca, zaparta między miastem niepodobném do zdobycia i armią rzymską niewzruszoną, zmuszona potrzeby swoje zaspokajać z morza jedynie, które szczęściem dla niéj owładnęła wyłącznie flotta pontska. Lecz zła pora roku nadeszła; niepogody zniszczyły część budowli, brak żywności, a osobliwie paszy dla koni, zaczął się stawać nieznośnym. Pociągi i tabory odesłano pod zasłoną większéj części jazdy pontskiéj z rozkazem za jakąbądź cenę prześliznąć się, lub przebić; lecz nad rzeką Rhyndakos na wschód od Cyzyku doścignął ich Lucullus i wyciął w pień. Drugi oddział jazdy pod wodzą Metrophanesa i Luciusa Fanniusa po długiém błąkaniu się po Azyi mniejszéj musiał wrócić do obozu pod Cyzykiem. Głód i zarazy okropne szerzyły zniszczenie w hufcach pontskich. Gdy wiosna nadeszła (681) oblężeni podwoili swoje usiłowania i zdobyli szańce usypane na Dindymonie; nie zostawało więc królowi nic innego, jak opuścić oblężenie i ratować co jeszcze uratować można było. Sam z flottą udał się do Hellespontu, lecz przez burze, częścią przy odpływaniu, częścią w drodze wielkie poniósł straty. Tamże wyruszyło wojsko lądowe pod wodzą Hermaeosa i Mariusa, ażeby w Lampsaku pod zasłoną murów tego miasta wsiąść na okręty. Tabory, rannych i chorych pozostawili, których rozjątrzeni Cyzyceńczycy

pozabijali. Lucullus w drodze przy przeprawie przez rzeki Aesopus i Granikus o znakomite przyprawił ich straty, jednakże dopięli swojego celu; okręty odprowadziły resztki wielkiéj armii i obywateli lampsaceńskiéj poza obręb Rzymian.

Wojna morska.

Lukullus tocząc wojnę konsekwentnie i rozważnie nie tylko błędy swojego kollegi naprawił, ale nadto bez stoczenia walnéj bitwy samo jądro armii nieprzyjacielskiéj — jak podają 200,000 ludzi — zniszczył. Gdyby do tego miał był flottę, która spalona została w porcie chalcedońskim, byłby pewnie całą armią nieprzyjacielską wytępił; tak zaś dzieło zniszczenia nie zostało dokonane; co gorsza musiał cierpieć, że mimo katastrofy pod Cyzykiem flotta pontska stanęła w Propontydzie, Perinthus i Bizantium na wybrzeżu europejskiém obsaczyła, Priapos na azyatyckiém zrabowała, główna zaś kwatera królewska przeniosła się do portu Nikomedyi w Bithynii. Wyborowa eskadra z pięćdziesięciu żagli złożona, 10,000 wyborowego wojska, a między niemi Marcus Marius i wybór wychodźców rzymskich na tejże eskadrze popłynęło na morze egejskie. Mówiono nawet że ta wyprawa przeznaczona była do lądowania w Italii, aby tam na nowo wzniecić pożar wojny obywatelskiéj. Tym czasem Lucullus po klęsce pod Chalcedonem wezwał gminy azyatyckie by mu dostarczyły okrętów, te w owym czasie zaczęły się zbierać i odpowiednia eskadra wyszła pod żagle, udając się za flottą nieprzyjacielską na morze egejskie. Lucullus jako dowódzca flotty doświadczony sam objął naczelne dowództwo téj eskadry. Przed portem achejskim na morzu między wybrzeżem trojańskiém i wyspą Tenedos doścignięto trzynaście nieprzyjacielskich okrętów pięcio rzędowych, zdążających do Lemnos pod wodzą Isadorosa, i zatopiono. Przy małéj wysepce Neae, między Lemnos i Skyros, w punkcie mało uczęszczanym, flotylla pontska z 32 żagli złożona, leżała na mieliźnie, Lucullusa natychmiast uderzył na okręty i rozproszone po wyspie osady i całą eskadrę zabrał. Tu Marcus i najdzielniejsi z wychodźców rzymskich znaleźli śmierć w walce, albo pod toporem kata. Całą flottę egejską Lucullus zniszczył. W Bithynii tymczasem toczyli wojnę Catto i legaci Lucullusa Voconius Barba i Gaius Valerius Triarius, wzmocnieni posiłkami w wojsku nadesłaném z Italii i ściągniętą z Azyi eskadrą. Barba zajął kraj wewnętrzny Prusias przy Olympie i Nicaei, Triarius na wybrzeżu Apameią (dawniéj Myrleia) i Prusias nadmorskie (dawniéj Kios), po czém złączonemi siłami postanowili działać przeciw samemu królowi w Nikomedyi. Król tymczasem nie probując nawet walki uszedł na okręty z powrotem do własnego kraju, co mu się udało jedynie dlatego,

że dowódzca flotty rzymskiéj Voconius za późno przybył. W drodze zajął król Herakleią przez zdradę, ale burza na tych wodach zatopiła mu przeszło sześćdziesiąt okrętów, a resztę rozproszyła, prawie sam jeden dostał się do Sinopy. Zaczepne działania Mithradata skończyły się zupełną klęską siły morskiéj i lądowéj Pontu, bez najmniejszéj chluby dla naczelnie kierującego.

Lucullus wkracza do Pontu.

Teraz Lucullus ze swojéj strony zaczął zaczepnie działać. Triarius objął dowództwo flotty z rozkazem, aby przedewszystkiem zamknął Hellespont i czatował na okręty pontskie wracające z Krety i Hiszpanii. Cotta oblegał Herakleią. Trudne bardzo opatrywanie armii poruczono wiernemu i energicznemu księciu Galatów i Ariobarzanesowi królowi Kappadocyi; sam Lucullus w jesieni 681 wkroczył w błogosławiony i od dawna przez żadnego nieprzyjaciela nie nawiedzany kraj Pontu. Mithradates teraz zdecydowany do najściślejszego odpornego działania, nie stoczywszy żadnéj walki cofnął się z Sinopy do Amisos, z Amisos do Kabeira (późniéj Neocaesareia, teraz Niksar) nad Lykos, pobocznéj rzece Iris: poprzestając na wciąganiu nieprzyjaciela co raz daléj w głąb kraju i utrudzaniu mu dowozów i kommunikacyi. Szybko postępował za nim Lucullus: Sinope zostawił na boku: przeszedł przez Halys dawną granicę Scipiona, obsaczył znakomite miasta Amisos, Eupatorią (nad Iris), Themiskyrę (nad Thermodontem), póki zima nie położyła kresu pochodom, ale nie obsaczaniom miast. Żołnierze Luculla szemrali przeciw gwałtownemu postępowi, bo to im nie dozwalało zbierać owoców swoich trudów, tudzież przeciw długim i w porze ostréj uprzykrzonym blokadom. Lucullus wszakże przywykł nie zważać na takowe szemrania. Na wiosnę 682 ruszył zaząz na Kabeirę, zostawiwszy dwie legie przy Amisos pod wodzą Luciusa Mureny. Król w ciągu zimy starał się wielkiego króla Armenii wciągnąć do walki; usiłowania wszakże jego, podobnie jak i dawniejsze były próżne, skończyło się na czczych obietnicach. Mniéj jeszcze ochoty okazali Partowie do spółudziału w sprawie już straconéj. Tymczasem przez werbunki w kraju Scytów zebrała się znaczna armia pod dowództwem Diophantesa i Taxilesa i stanęła pod Kabeirą. Wojsko rzymskie trzy legie tylko liczące, a pod względem jazdy daleko niższe od wojska pontskiego, ujrzało się zmuszoném unikać otwartego pola i nie bez trudów i straty przykremi drożynami dostało się do Kabeiry. Tu dosyć długo obadwa wojska na przeciw sobie stały obozem. Walczono o dowóz żywności, któréj w obudwóch obozach dość skąpo było. Z tego powodu Mithra-

dates z wyboru swojéj jazdy i piechoty utworzył ruchomą kolumnę pod Diophantosem i Taxilesem, przeznaczoną do krążenia między Lykos i Halys, aby przybywające z Kappadocyi zapasy żywności dla Rzymian chwytać.

Zwycięztwo pod Kabeirą.

Marcus Fabius Hadrianus poddowódzca Luculla zasłaniający transport żywności pobił na głowę hufiec czatujący na niego w wąwozie i zamierzający go napaść niespodzianie; a co większa otrzymawszy posiłki z obozu uderzył na armią Diophantosa i Taxilesa i rozbił ją zupełnie. Była to dla króla niewynagrodzona strata, zwłaszcza że jazda w któréj całą nadzieję pokładał, z gruntu zniszczona została. Skoro otrzymał wiadomości przez pierwszych zbiegów z pola bitwy — rzecz godna uwagi, że pobici generałowie sami smutną wieść pierwéj mu przynieśli, nim Lucullus dowiedział się o zwycięztwie, postanowił natychmiast daléj się cofać. Lecz postanowienie króla lotem błyskawicy rozeszło się pomiędzy otaczającemi go najbliżéj, i gdy żołnierze ujrzeli zaufańców królewskich pakujących rzeczy spiesznie, strachem panicznym przejęci zostali. Przy ruszeniu z miejsca nikt nie chciał być ostatnim, wyżsi i niżsi biegli zmieszani razem jak spłoszona zwierzyna. Na żadną powagę, nawet na samego króla nie zważano, tak że i sam król uniesiony został tym niesfornem zamieszaniem. Lucullus spostrzegłszy ten nieład, uderzył a pontskie wojsko prawie bez oporu zabijać się pozwoliło. Gdyby legie umiały były zachować karność i umiarkować chciwość zdobyczy, byłby może ani jeden człowiek nie uszedł i sam król bez wątpienia byłby się dostał do niewoli. Z trudem wielkim Mithradates z szczupłym orszakiem dostał się przez góry do Komana (niedaleko Tokatu i źródeł Iris), zkąd go także wkrótce hufiec rzymski wypłoszył i ścigał pod wodzą Marka Pompeiusa, póki we dwa tysiące jazdy pod Talaura w małéj Armenii granicy swojego państwa nie przekroczył. W państwie wielkiego króla znalazł przytułek, ale też nic więcéj (w końcu 682). Tigranes zbiegłemu teściowi swojemi kazał oddawać honory królewskie, ale nie zaprosił do dworu swojego, trzymał go w krainie odległéj na granicy, w pewnym rodzaju grzecznego aresztu.

Pont rzymski — oblegnnie miast pontskich.

Cały Pont i Małą Armenią zalały wojska rzymskie i kraj płaski aż do Trapezus poddał się zwycięzcom niemal bez oporu. Przełożeni także

nad królewskiemi skarbami po krótszém lub dłuższém ociąganiu się wydali zapasy kassowe. Kobiety królewskiego haremu, siostry królewskie, mnóstwo żon, nałożnice, ponieważ nie podobna było uprowadzić, kazał król jednemu z rzezańców wszystkie pozabijać w Pharnacia (Kerasunt). Miasta tylko silny stawiły opór. Kabeira wprawdzie, Amaseia, Eupatoria, w głębi kraju wnet dostały się w ręce Rzymian; ale większe miasta nadmorskie, jak Amison i Sinope w Poncie, Amastris w Paphlagonii, Tios i pontska Herakleia w Bithynii, rozpaczliwie się broniły, częścią zapalone przywiązaniem do króla i swojéj ustawy helleńskiéj, którą on osłaniał, częścią przez terroryzm przyzwanych przez króla korsarzy. Sinope i Herakleia nawet wyprawiły okręty przeciw Rzymianom i eskadra sinopska zabrała flotyllę rzymską, która z półwyspu tauryckiego prowadziła zboże dla Luculla. Herakleia upadła dopiero po dwuletniém oblężeniu, gdy flotta rzymska przecięła jéj związki z miastami greckiemi półwyspu tauryckiego, a w szeregi obrońców zdrada się zakradła. Gdy Amisos już do ostateczności przywiedzione zostało, osada zapaliła miasto, i pod zasłoną płomieni siadła na okręty. W Sinope, gdzie uparty wódz Piratów Seleukus i rzezaniec królewski Bakchides dowodzili, osada zrabowała naprzód domy, zapaliła okręty, których zabrać z sobą nie mogła, a lubo większa część siadła na okręty, jednakże jeszcze ośm tysięcy korsarzy Lucullus zabić kazał. Dwa przeszło lata od bitwy pod Kabeira (682—684) ciągnęły się te oblegania miast, któremi po większéj części kierowali poddowódzcy Luculla, gdy tymczasem on stosunki prowincyi Azyi urządzał, te bowiem wymagały stanowczéj reformy i otrzymały ją. Jakkolwiek opór ten zacięty miast kupieckich przeciw zwycięzkiemu Rzymowi ważnym jest wypadkiem w dziejach, z tego wszakże nic się nie wywiązało, sprawa króla Mithradata mimo to była stracona. Wielki król oczywiście przynajmniéj teraz nie miał wcale zamiaru odprowadzać go do jego kraju. Emigracya rzymska w Azyi przez zniszczenie flotty morza egejskiego straciła najlepszych mężów; z pozostałych nie mało było takich, którzy jak na przykład energiczni przewodnicy Lucius Magius i Lucius Fannius pokój z Lucullem zawarli, ze śmiercią bowiem Sertoriusa, która nastąpiła w dzień bitwy pod Kabeira, wszelka nadzieja emigracyi upadła. Potęga Mithradata złamana i wszystkie inne podpory jedna po drugiéj pękały. Flottę pontską z Krety i Hiszpanii wracającą, Triarius przy wyspie Tenedos zupełnie zniszczył. Nawet wielkorządzca państwa bosporańskiego syn Mithradata, Mahares, odstąpił ojca i jako niepodległy monarcha zawarł z Rzymianami pokój i przyjaźń (684). Sam król po nic zbyt chlubnéj walce siedział w odległym zamczysku górnym w Armenii, zbieg ze swojego

państwa i prawie jeniec swojego zięcia. Hufce korsarskie mogły jeszcze trzymać się na wyspie Krecie, a ci co z Amisos i Sinopy wyszli znaleźli przytułek u Sanegów i Lazów na niedostępnem wybrzeżu wchodniém morza czarnego; Luculla wszakże kierowanie wojną i rozważne umiarkowanie, przez które nie wahał się zaspokoić słusznych skarg prowincyalistów, a wychodźców żałujących jako oficerów w wojsku swojém pomieścił, z małemi więc ofiarami uwolnił od nieprzyjaciela Małą Azyą, królestwo pontskie zniszczył, i z państwa klientelowego mógł je już na prowincyą rzymską zamienić. Oczekiwano tylko na przybycie kommissyi senatu, która wraz z naczelnym wodzem miała ustanowić nową organizacyę téj prowincyi.

Początek wojny armeńskiéj.

Stosunki wszakże z Armenią nie były jeszcze załatwione. Że wypowiedzenie wojny Tigrenesowi przez Rzymian usprawiedliwione, nawet konieczne było, już wyżéj wykazaliśmy. Lucullus stosunkom tym z blizka i z wyższém rzeczy pojęciem przypatrujący się, aniżeli senackie kollegium w Rzymie, poznał jasno konieczność wyparcia Armenii w jéj właściwe granice i przywrócenia władzy Rzymu na morzu śródziemném. W kierowaniu sprawami azyatyckiemi pokazał się godnym następcą mistrza swojego i przyjaciela Sulli. Przyjaciel Hellenów jak mało Rzymian owoczesnych nie był nieczułym na obowiązki jakie Rzym wraz z puścizną po Alexandrze objął, to jest być mieczem i tarczą Greków na wschodzie. Osobiste pobudki, jakiemi być mogły, chęć zbierania laurów po za Eufratem, że wielki król w liście doń pisanym tytuł Imperatora opuścił, mogły Luculla skłaniać do wojny, lecz niesłuszną jest rzeczą wyszukiwać drobiazgowych i egoistycznych powodów czynności, do których wyjaśnienia uczucie obowiązku zupełnie wystarcza. Ależ od rzymskiego kollegium rządzącego, trwożliwego, ociężałego, nieświadomego rzeczy, a nadewszystko wiecznie brakiem funduszów dręczonego, nie podobna było spodziewać się, ażeby bez musu bezpośredniego odważyło się na inicyatywę tak kosztownéj i niesłychanie rozległéj wyprawy. Około r. 682 prawi reprezentanci dynastyi Seleucydów, Antiochus azyatą zwany i brat jego, szczęśliwym obrotem wojny pontskiéj skłonieni, udali się do Rzymu, aby wyjednać interwencyą rzymską w Syryi, a obok tego zyskać uznanie praw do spadku Egiptu. Jeżeli to ostatnie żądanie nie mogło zyskać względów, to przecież ani chwila, ani powody nie mogły być przyjaźniejsze do rozpoczęcia przeciw Tigranesowi wojny od dawna niezbędnéj. Ależ senat uznał książęta

rzeczone za prawych królów Syryi, nie mogąc się odważyć na zbrojną interwencyą. Jeżeli należało korzystać z pomyślnéj sposobności i przeciw Armenii stanowczo wystąpić, tedy Lucullus musiał wojnę rozpocząć bez właściwego polecenia senatu, na własny rachunek, i własne niebezpieczeństwo: i on także jak Sulla ujrzał się postawionym w konieczności to co działał w najwyraźniejszym interesie istniejącego rządu, nie z nim, ale na przekorę jemu spełniać. Ułatwione miał postanowienie, przez stosunki od dawna nie jasne, wahające się między wojną a pokojem z Armenią, które samowolność postępowania jego niejako pokrywały i dostarczały mu formalnych powodów do wojny. Okoliczności w jakich się znajdowały Kappadocya i Syrya dostarczały dosyć powodów, a ścigając króla pontskiego, wojska rzymskie już i tak naruszyły granice wielkiego króla. Że zaś polecenie Lucullowi dane ściągało się do wojny przeciw Mithradatowi, a on tego się czepić pragnął, postanowił więc wyprawić jednego ze swoich oficerów Appiusa Claudiusa do Antyochii do wielkiego króla, żądając wydania Mithradata, co musiało pociągnąć za sobą wojnę. Postanowienie to było nader ważne przy stanie armii rzymskiéj. Rzeczą było niezbędną w czasie wyprawy armeńskiéj, rozległy kraj pontski silnie obsadzić, gdy wojsko stojące w Armenii traciło związki z ojczyzną, a łatwo było przewidzieć, że Mithradates może zrobić wycieczkę do swojego państwa. Armia Luculla, z którą skończył wojnę mithradacką, około 30,000 licząca, nie wystarczała do rozwiązania tego podwójnego zadania. W okolicznościach zwyczajnych byłby wódz wyjednał u rządu nadesłanie drugiéj armii; lecz gdy Lucullus wojnę rządową na własną przyjął głowę, a w pewnym nawet względzie uczynić to musiał, był więc zmuszony zrzec się tych posiłków, a choć jeńców trackich najemników króla Pontu do wojska swojego przyłączył, to i tak wojnę za Eufrat przenosząc, nie miał więcéj jak dwie legie, najwyżéj 15,000 ludzi. To samo już było niebezpieczne; ależ szczupłą liczbę podwyższyć poniekąd mogła doświadczona waleczność armii z samych weteranów złożonéj. Gorsze atoli daleko było usposobienie żołnierzy, na których Lucullus w wysoko szlacheckiém usposobieniu swojem mało co zważał. Lucullus był dzielny generał, — i według skali arystokratycznéj — zacny i życzliwy mąż, ale mimo to nie lubiany w wojsku. Stał się niepopularny, jako stanowczy zwolennik oligarchyi; niepopularny, ponieważ w Małéj Azyi brudnemu szachrajstwu kapitalistów rzymskich tamę położył; niepopularny, ponieważ żołnierzy swoich w najsurowszéj trzymał karności i rabować greckich miast, ile możności nie dopuszczał, ale obok tego nie jeden wóz, nie jednego wielbląda skarbami wschodu obładowanego dla siebie prowadził; niepopu-

larnym, z przyczyny wzięcia się wykwintnego, arystokratycznego, helleńskiego, wcale nie obozowo towarzyskiego, a ile możności do wygodnego i zbytkowego życia skłonnego. Nie było w nim najmniejszego śladu tego uroku, który między wodzem i wojskiem nierozerwany osobisty węzeł kojarzy. Do tego wreszcie dodać trzeba, że wielka część jego żołnierzy najdzielniejszych miała zupełną przyczynę użalania się na nieskończone przedłużanie lat służby. Obiedwie jego najlepsze legie były właśnie te, które Flaccus i Fimbria 668 r. na wschód przywiedli; a lubo im krótko po bitwie pod Kabeira przez trzynaście wypraw należycie zasłużona odprawa przyrzeczona była, przecież teraz Lucullus prowadził je za Eufrat, na nową wojnę, której końca przewidzieć było niepodobna — zdawało się jakby zamierzono gorzéj postąpić ze zwycięzcami pod Kabeira, niż z pobitemi pod Kannami. W istocie było to coś więcéj niż zuchwalstwo, gdy wódz z tak szczupłem i tak źle usposobionem wojskiem, na swoją rękę i ściśle biorąc wbrew przeciw ustawie rozpoczynał wyprawę do kraju odległego i nieznanego, pełnego bystrych potoków i śniegiem pokrytych gór, w którym już dla saméj niesłychanéj rozległości, wszelkie płocho przedsięwzięte natarcia zgubą zagrażało. Wielu więc w Rzymie i nie bez zasady postępowanie Luculla potępiali; tego wszakże nie należało zamilczać, że opaczne postępowanie rządu spowodowało to śmiałe wystąpienie wodza, i jeżeli go nie usprawiedliwiało, tedy przynajmniéj służyło mu za wymówkę.

Lucullus przekracza Eufrat.

Posłannictwo Appiusa Claudiusa obok wymotywowania dyplomatycznie wojny, miało już cel powołania do broni książęta i miasta naprzód Syryi przeciw wielkiemu królowi; na wiosnę 685 nastąpiło formalne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. W ciągu zimy król Kappadocyi w cichości przygotowywał statki przewozowe, na nich przebyło wojsko Eufrat i skierowało się prostą drogą do Tigranocerta, nie tracąc czasu na oblęganiu małych miasteczek. Nieco pierwéj przybył tam wielki król z Syryi; odroczywszy plany zdobywcze nad morzem śródziemnym z powodu zawikłań z Rzymem. Właśnie co powziął zamiar z Cylicyi i Lykaonii napaść na Azyą mniejszą rzymską, nad tém jedynie rozmyślając, czy Rzymianie natychmiast opuszczą Azyą, czy téż pod Efezem staną do bitwy, gdy mu te marzenia przerwał posłaniec z wiadomością o pochodzie Luculla, kazał go za to powiesić, ale przykra wiadomość pozostała jak była; opuścił więc swoją stolicę i udał się w głąb Armenii, ażeby się tam uzbroić przeciw Rzymianom, czego dotąd nie zrobiono. Tymczasem Mithrobarza-

nes z wojskiem do rozporządzenia gotowém, połączywszy się z pokoleniami Beduinów do broni wezwanych, miał zatrudniać Rzymian. Ależ przednia straż rzymska rozbiła już korpus Mithrobarzanesa, a Beduinów rozprószył oddział rzymski pod wodzą Sextiliusa. Lucullus silnie popierał oblężenie Tigranocerty, gdy tymczasem oddział jeden na przód wysunięty w stanowisku przezornie obranem, wstrzymywał zbierające się główne siły armeńskie w górach (około Bitlis) na północo-wschód Tigranocerty, drobne szczęśliwie staczając utarczki.

Oblężenie i bitwa pod Tigranocerta.

Nieustający grad strzał, któremi oblężeni zasypywali Rzymian, zapalenie machin oblężniczych naftą, pokazało Rzymianom nowe niebezpieczeństwa wojny irańskiéj, a waleczny dowódzca Makaeos trzymał miasto, póki wreszcie król z potężną armią ze wszystkich prowincyj rozległego państwa i z krain ościennych dla werbowników otwartych, ściągniętą na odsiecz stolicy przez północno-wschodnie wąwozy nie nadciągnął. Taxiles przywódzca, doświadczony w wojnach Mithradata, radził unikać bitwy, a szczupły hufiec rzymski jazdą otaczać i głodem nękać. Król wszakże spostrzegłszy wodza rzymskiego z garstką wojska, mało co więcéj nad 10,000 ludzi liczącego, sposobiącego się do bitwy, nie opuszczając oblężenia, zwróciwszy uwagę na potężną armią swoją, dwadzieścia razy liczniéjszą, w obec któréj Rzymianie śmiało rzekę przeszli, zawołać miał: „jeżeli to ma być poselstwo, to za wiele, jeżeli armia, to za mało“ postanowił więc natychmiast przyjąć bitwę, któréj nieprzyjaciel pragnął. Niezliczone zastępy Tigranesa, w których mięszały się ludy od czarnego i kaspijskiego morza, od śródziemnego aż do zatoki perskiéj, w których strachem przejmujący, żelazem pokryci jeźdźcy z dzidami liczniejsi byli od całego wojska Luculla, w których nawet nie brakło piechoty na sposób rzymski uzbrojonéj, szykowały się do boju. Tymczasem Lucullus bystrym okiem dojrzał, że Armeńczycy nie obsadzili wzgórza nad stanowiskiem jazdy panującego, pospieszył z dwoma kohortami zająć je, skrzydłowym natarciem szczupłéj swojéj jazdy, odwracając uwagę nieprzyjaciela, a skoro tylko na grzbiecie wzgórza stanął, natychmiast ze szczupłym oddziałem swoim uderzył na jazdę nieprzyjacielską z tyłu, rozbił ją zupełnie i wpędził na nieuszykowaną jeszcze piechotę, która pierzchnęła nie ruszywszy nawet broni. Sprawozdanie zwycięzcy, że 100,000 Armeńczyków, a 5 Rzymian poległo, że król zrzucił zawój i królewską z czoła przepaskę, aby niepoznany z garstką jeźdźców uciekać, ułożone jest zupełnie w stylu mistrza jego Sulli; ależ mimo to zwycięztwo 6 października 685 pod Tigra-

nocerta odniesione zostanie na zawsze najświetniejszą gwiazdą w chlubnych wojennych rocznikach Rzymu; było ono równie świetne jak w skutkach wielkie.

Zdobycze armeńskie w ręku Rzymian.

Wszystkie kraje na Partach lub Syryjczykach zdobyte, stracili od razu strategicznie Armeńczycy, i te przeszły pod moc Rzymu. Nowo zbudowana stolica wielkiego państwa zrobiła początek. Liczni w niéj greccy przymusowi osadnicy zbuntowali się przeciw załodze i otworzyli bramy Rzymianom, którzy miasto na łup żołnierstwu wydali. Z Cylicyi i Syryi satrapa armeński Magates wyprowadził wojsko, by armią na odsiecz stolicy wzmocnić. Lucullus wkroczył do Kommagene, prowincyi syryjskiéj najdaléj ku północy posuniętéj, i szturmem wziął stolicę jéj Samosata. Do właściwéj Syryi nie doszedł, lecz od wszystkich dynastów i gmin aż do morza czerwonego, od Hellenów, Syryjczyków, Żydów, Arabów, przybyli posłowie, aby Rzymianom, jako nowym władzcom hołd złożyć. Nawet książę Kordueny, na wschód Tigranocerty położonéj, poddał się; ale natomiast w Nisibis, a tém samém w Mezopotamii trzymał się brat królewski Guras. Lucullus w ogóle występował jako obrońca helleńskich książąt i obywatelstwa. W Kommagene osadził na tronie Antiocha księcia z rodziny Seleucydów, Antiocha Azyatę, który po wyjściu Armeńczyków do Antiochii wrócił, uznał królem Syryi. Osadnikom przymuszonym Tigranocerty pozwolił wracać do ich ojczyzny. Niezmierne zapasy i skarby króla; w zbożu 30 milionów medimnów, w monecie 8,000 talentów(złp. 84,000,000 czyli rsr. 12,600,000) zdobyte w Tigranocerta — pozwoliły Lucullowi zaspokoić koszta wojenne, nie odwołując się do skarbu państwa, i każdemu żołnierzowi, prócz należytego utrzymania po 800 denarów wynagrodzenia wypłacić (złp. 1374 czyli rsr. 206 kop. 10).

Tigranes i Mithradates.

Wielki król silnie był upokorzony. Był to słaby charakter, w szczęściu dumny, w nieszczęściu rozpaczający, zdaje się że między nim i Lucullem byłoby przyszło do zgody, którą wielki król wielkiemi ofiarami okupić, wódz rzymski pod znośnemi warunkami przyjąć był gotów, obadwa mieli do tego ważne powody, gdyby nie było starego Mithradata. Ten nie miał udziału w walkach pod Tigranocerta. Gdy między wielkim królem a Rzymianami nastąpiło poróżnienie, Mithradates po dwudziesto-

miesięcznéj niewoli w połowie r. 684 wypuszczony na wolność, posłany został w 10,000 jazdy armeńskiéj do dawnego swojego państwa, aby zagrozić kommunikacyom nieprzyjaciela. Nim wszakże cośkolwiek zdziałać mógł, odwołany przez króla, gdy tenże całą swoją siłę zebrał na odsiecz stolicy, kiedy się zbliżał do Tigranocerty, zabiegły mu drogę tłumy zbiegłych z placu boju. Od wielkiego króla począwszy, aż do ostatniego żołnierza wszystkim wszystko stracone zdawało się. Gdyby wszakże Tigranes teraz pokój zawarł, dla Mithradata nie tylko spełzłaby wszelka możliwość powrotu do jego państwa, ale nadto wydanie jego byłoby bez wątpienia pierwszym warunkiem ugody; a Tigranes niezawodnie nie inaczejby z nim postąpił, tylko jak niegdyś Bocchus z Jugurtą. Całą więc osobistość swoją król poświęcił, aby zapobiedz temu zwrotowi rzeczy i do dalszego toczenia wojny nakłonić dwór armeński; w tym bowiem razie nic nie miał do stracenia, a wszystko do zyskania, jakkolwiek zaś był zbiegiem i z tronu złożonym, wpływ atoli nie mały wywierał. Jeszcze to był hoży i dzielny mąż, lubo przeszło sześćdziesięcio letni starzec, w zupełnéj atoli zbroi lekko konia dosiadał, i szablą w boju jak najbitniejszy wywijał. Umysł jego lata i przygody zahartowały. W dawniejszych czasach wodzów swoich do boju wysyłał, sam nie biorąc udziału w walce, teraz starzec sam dowodził i sam bronią robił. Jemu, co w ciągu pięćdziesięcioletnich rządów niesłychane zmiany losu przeżył, sprawa królewska dla przegranéj pod Tigranocerta nie zdawała się wcale zgubiona, owszem położenie Luculla bardzo trudne, a skoroby do pokoju nie przyszło i wojnę daléj w należyty sposób prowadzono, położenie to mogło stać się bardzo niebezpieczne.

Wznowienie wojny.

Mnogiem doświadczeniem zbogacony starzec, który jako ojciec na przeciw króla stał, a teraz osobiście na niego wpływał, pokonał słabego człowieka, i skłonił go przez swoją energią, że nie tylko zdecydował się na dalsze prowadzenie wojny, ale nadto kierunek jéj polityczny i militarny Mithradatesowi powierzył. Wojna dotąd gabinetowa miała się zamienić na narodową azyatycką; królowie i ludy Azyi mieli się połączyć przeciw przemożnemu i zuchwałemu zachodowi. Wszelkiemi siłami starano się przyprowadzić do skutku zgodę między Armeńczykami i Partami, i skłonić ich do wojny przeciw Rzymianom. Za staraniem Mithradata Tigranes zobowiązał się Arsacydowi Phraates bogu (rząd. od 684) zdobyte przez Armenian, Mezapotamią, Adiabene, „wielkie doliny“ zwrócić i przyjaźń i przymierze z nim zawrzeć. Lecz po tém co poprzedziło, oświadczenie

to nie mogło się spodziewać chętnego przyjęcia: Phraates wolał granicę Eufratu zapewnić sobie przez układ ale nie z Armeńczykami tylko z Rzymianami, i chciał się patrzyć jak się wzajemnie niszczyć będą nienawistny sąsiad z niedogodnym cudzoziemcem. Z większém powodzeniem odwołał się Mithradates do ludów wschodu. Nie trudno mu było przedstawić wojnę jako narodową wschodu przeciw zachodowi, bo w istocie taką była; można ją też było zrobić religijną i rozpuścić wieść, że celem wojska Lukullowego była świątynia perskiéj Nanaei, czyli Anaitis w Elymais, albo w dzisiejszym Luristanie, najbardziéj wielbiony i najbogatszy przybytek w całéj krainie Eufratu *). Tłumami cisnęli się Azyaci z blizka i z dala pod chorągwie królów, których wzywali by bronili wschodu i bogów swoich przed bezbożnemi cudzoziemcami. Wypadki atoli pokazały, że spędzenie ogromnych mass wojska nie tylko bywa bezkorzystne, ale nadto przez wcielenie w nich istotnie zdolnych do pochodu i walki szeregów, też stają się nieużytecznemi, i w ogólnym zamęcie i te na zagładę pociągnięte bywają. Mithradates starał się przedewszystkiém wykształcić broń najsilniejszą u Azyatów, a najsłabszą u zachodnich, to jest jazdę: w nowo utworzonéj przez niego armii połowa żołnierzy była wyćwiczona na jeźdźców. Do piechoty wybrał troskliwie z całéj massy zwołanych, lub jako ochotnicy przedstawiających się, samych do służby najzdolniejszych i kazał ich do boju układać oficerom swoim pontskim. Znakomite wojsko, które się wnet pod chorągwiami wielkiego króla zebrało, nie było przeznaczone na pierwszym lepszym placu boju mierzyć się z weteranami rzymskiemi, lecz ograniczać się miało obroną i małą wojną. Już ostatnią wojnę w swojém państwie toczył Mithradates cofając się wciąż i unikając walnéj bitwy; i teraz chwycił się téjże saméj taktyki i na teatr wojny właściwą Armenią przeznaczył, dziedziczny kraj Tigranesa, przez nieprzyjaciela dotąd nie tknięty, a który wybornie do takiéj wojny się przydał tak dla fizycznego położenia, jako też patryotyzmu mieszkańców.

---

*) Cicero (*de imp. Pomp.* 9, 23) mniema, że trudno tu myśleć o innéj, jak o jednéj z bogatych świątyń krainy Elymais, dokąd rabusiowskie wyprawy królów tak syryjskich, jak i Partów regularnie się kierowały (Strabo 16, 744; Polyb. 31, 11; L. Makkab. 6 i inni) a prawdopodobnie o téj, jako najznajomszéj. W żadnym przypadku nie można myśleć o świątyni Komana, lub o jakimkolwiek innym przybytku w państwie pontskiém.

Niechęć przeciw Lucullowi tak w stolicy, jak i w wojsku.

Rok 686 zastał Luculla w trudném i co dzień niebezpieczniejszém położeniu. Mimo świetnych zwycięztw, w Rzymie nie byli z niego zadowoleni. Senat uczuł mocno samowolność jego postępowania: stronnictwo kapitalistów do żywego dotknięte poruszyło wszelkich środków intrygi i przekupstwa, aby odwołanie jego przeprowadzić. Codziennie na rynku stolicy rozlegały się skargi słuszne i niesłuszne na wodza zuchwałego, chciwego, nierzymskiego, zdrajcę kraju. Skargom przeciw połączeniu nieograniczonéj władzy dwóch zwyczajnych wielkorządztw i jednego ważnego nadzwyczajnego dowództwa senat o tyle zadosyć uczynił, że prowincyą Azyą jednemu z Pretorów poruczył, do Cylicyi zaś przeznaczył konsula Quintusa Marciusa Rex wraz z trzema nowo zebranemi legiami, a Luculla ograniczył tylko wojną z Tigranem i Mithradatesem.

Skargi przeciw wodzowi w Rzymie szerzone znalazły odgłos niebezpieczny w leżach nad Iris i Tigrenya to tém bardziéj, gdy szczegółowi oficerowie, a między niemi szwagier wodza Publius Clodius żołnierzy w tym duchu podburzali. Rozmyślnie bez wątpienia rozpuszczona wieść, że Lucullus z wojną pontsko-armeńską zamyśla połączyć wyprawę na Partów jątrzyła tém bardziéj wojsko.

Lucullus wkracza do Armenii.

Gdy tak złe usposobienie rządu i żołnierzy zagrażało wodzowi odwołaniem i buntem, on sam jak gracz w rozpaczy powiększał stawkę i odważał się na wszystko. Przeciw Partom wprawdzie nie poszedł; lecz gdy Tigranes ani do zawarcia pokoju się nie spieszył, ani odważał się na drugą walną bitwę, jak tego Lucullus pragnął, postanowił więc odstąpić od Tigranocerta, i przykrym górzystym krajem na wschodnim brzegu jeziora Wan, na dolinę wschodniego Eufratu (czyli Arsenias, teraz Murad Tschai) a ztąd do Araxu dostać się, gdzie na północnym spadku Araratu, leżała Artaxata, stolica właściwéj Armenii, i w niéj był dziedziczny zamek i Harem królewski. Spodziewał się, że albo w drodze, albo zresztą pod samą Artaxatą, dziedziczną rezydencyą, króla do bitwy znagli. Naturalnie niezbędną było rzeczą pozostawić oddział wojska pod Tigranocerta, że zaś wojsko udające się w pochód żadną miarą już bardziéj zmniejszone być nie mogło, nie zostawało więc nic innego, tylko stanowiską w Pontus osłabić i ztamtąd wojsko do Tigranocerta odwołać. Główną atoli trudność dla przedsięwzięć wojennych stanowiła niedogodna krótkość lata w Armenii. Na wyżynie armeńskiéj, 5000 stóp i wyżéj nad powierzchnią

morza wzniesionéj, zboże wschodzi dopiero w początku czerwca, a ze żniwami we wrześniu wraca już zima; a zatém w ciągu czterech miesięcy należało dostać się do Artaxaty i wyprawę skończyć.

W połowie lata 686 r. ruszył Lucullus z pod Tigranocerty i zapewne przez dolinę rzeki Karasu, w południowo-wschodnim kierunku do wschodniego ramienia Eufratu wpadającéj, jedyną, która równiny Mezopotanii z wyżyną wewnętrznéj Armenii łączy, dostał się na wyżynę Musch i nad Eufrat. Pochód odbywał się wśród ustawicznych i przykrych utarczek z jazdą nieprzyjacielską, ale bez ważnéj przeszkody; nawet i przejście przez Eufrat otworzono sobie szczęśliwą walką z jazdą nieprzyjacielską, silnie przejścia broniącą. Pokazała się też piechota armeńska, ale nie udało się wciągnąć ją do bitwy. Dostała się więc tym sposobem armia rzymska na właściwą wyżynę Armenii i postępowała daléj w głąb nieznanego kraju. Nie doznano żadnéj złéj przygody, lecz samo nieuchronne opóźnienie pochodu z przyczyny trudności gruntowych i nieprzyjacielska jazda, już same przez się były dotkliwemi niedogodnościami.

Odwrót Luculla do Mezopotamii.

Zima rozpoczęła się pierwéj daleko nim Artaxaty dosięgnięto, a skoro italscy żołnierze śnieg i lód do koła siebie ujrzeli, naciągnięta zbyt struna karności wojskowéj pękła. Formalny bunt zmusił wodza do nakazania odwrotu, który ze zwykłą sobie zręcznością uskutecznił. Szczęśliwie dostawszy się na równinę, gdzie pora roku zezwalała na dalsze przedsięwzięcia. Przeprawił się Lucullus przez Tigris i całą massą swojego wojska uderzył na Nisibis, stolicę armeńskiéj Mezopotamii. Wielki król nauczony doświadczeniem pod Tigranocerta, zostawił miasto samemu sobie. Mimo dzielną obronę w ciemną noc dżdżystą oblegający szturmem wzięli miasto i znaleźli tam niemniéj bogatą zdobycz i wygodne zimowe leże, jak rokiem pierwéj w Tigranocerta. Ale cała siła nieprzyjacielskiego zaczepnego działania spadła na słabe oddziały w Poncie i pod Tigranocerta. W tém ostatniém miejscu dowódzcę rzymskiego Luciusa Fanniusa, tego samego, który był pośrednikiem między Sertoriusem i Mithradatem, Tigranes zmusił do schronienia się w twierdzy, w któréj go obległ. Do Pontu Mithradates wkroczył w 4000 armeńskich i tyleż własnych jeźdźców, i jako zbawca i mściciel wezwał naród do broni przeciw nieprzyjaciołom kraju. Wszyscy się garnęli do niego; rozprószonych żołnierzy rzymskich ujętych zabijano. Gdy Hadrianus dowódzca w Poncie wojsko swoje przeciw królowi prowadził, dawniejsi najemnicy królewscy i nie-

wolnicy pontscy w massie za wojskiem jego idący, porozumiewali się z nieprzyjacielem. Dwa dni toczył się bój nierówny, i tylko gdy król w skutek dwukrotnie otrzymanéj rany, z placu boju musiał być odniesiony, mógł dowódzca rzymski bitwę, tak dobrze jak przegraną przerwać i z garstką niedobitków schronić się do Kabeiry. Drugi poddowódzca Luculla przypadkiem w te strony przybyły, dzielny Triarius, zgromadził wprawdzie oddział wojska i szczęśliwą z królem stoczył walkę, lecz zanadto był słaby, żeby go mógł z pontskiéj wypędzić ziemi, ani temu też przeszkodzić nie zdołał, gdy król zimowe leże zajął w Komana.

Dalszy odwrót do Pontu. Klęska Rzymian pod Ziela.

Tak zbliżała się wiosna 687 r. Połączenie wojska w Nisibis, spoczynek leż zimowych, częsta nieobecność naczelnego wodza, niesforność żołnierzy podwyższyły. Gwałtownie domagali się żeby ich zwrócono, a co większa pokazywało się coraz widoczniéj, że skoroby naczelny wódz wzbraniał się rozpocząć odwrotu, wojsko samo wyruszy. Zapasy były szczupłe: Fannius i Triarius najusilniejsze przysyłali prośby do naczelnego wodza o pomoc. Z ściśniętém sercem Lucullus musiał uledz konieczności, Nisibis i Tigranocerta opuścić, zrzec się wszystkich świetnych nadziei wyprawy armeńskiéj, i na prawy brzeg Eufratu wrócić. Fanniusa wyzwolił, ale w Poncie już było za późno. Tiarius nie mając dosyć siły do walki z Mithradatem, zajął silne stanowisko przy Gaziura (Turksal nad Iris, ku zachodowi od Tokat), gdy tymczasem tabory zostały przy Dadusa. Lecz gdy Mithradates to ostatnie miejsce obległ, żołnierze rzymscy o swoje mienie troskliwi zmusili swojego dowódzcę do opuszczenia obranego stanowiska i stoczenia walki między Gaziura i Ziela (Cylle) na skotijskich wzgórzach. Co Triarius przewidział, to się też stało: mimo dzielną obronę król osobiście dowodząc na skrzydle, przełamał rzymską linią i piechotę wpędził w parów gliniasty, w którym ani naprzód, ani w bok kroku zrobić nie mogła i bez litości w pień wyciętą została. Jeden wprawdzie z Centurionów poświęciwszy życie własne śmiertelnie ranił króla, lecz klęska przez to nie zmniejszyła się bynajmniéj. Obóz rzymski zdobyty; sam rdzeń piechoty, wszyscy sztabowi i niżsi oficerowie zalegli pole bitwy, polegli zostali na pobojowisku bez pogrzebu, a gdy Lucullus stanął na prawym brzegu Eufratu, nie od swoich, lecz od krajowców dowiedział się o klęsce.

Wraz z tą klęską nastąpił wybuch spisku wojskowego. Teraz właśnie nadeszła z Rzymu wiadomość, że lud postanowił żołnierzom, którym prawny czas służby upłynął, to jest Fimbrianów, dać uwolnienie, a na-

czelne dowództwo w Poncie i Bithynii poruczył konsulowi bieżącego roku i już następca Luculla konsul Manius Acilius Glabrio wylądował w małéj Azyi. Rozpuszczenie najbitniejszych i najniespokojniejszych legij, odwołanie naczelnego wodza, wraz z wrażeniem klęski pod Ziela, rozprzęgło wszelkie węzły władzy w wojsku wtedy, gdy go wódz najbardziéj potrzebował. Stał on wtedy naprzeciw wojsk pontskich pod Talaura, na których czele był zięć Tigranesa Mithradates Medyjski, który już z jazdą szczęśliwą stoczył walkę z Rzymianami; do tegoż punktu zdążała z Armenii główna siła wielkiego króla. Lucullus posłał do nowego wielkorządzcy Cylicyi Quintusa Mariusa, który właśnie w pochodzie do swojéj prowincyi przybył do Lykaonii, aby u niego pomoc wyjednać; ten wszakże oświadczył, że wojsko jego nie chce iść do Armenii. Posłał więc do Glabriona z prośbą, aby powierzoną mu przez lud naczelną władzę objął, ale ten jeszcze mniéj chęci okazał w przyjęciu tak trudnego zadania. Lucullus zmuszony do zatrzymania naczelnego dowództwa, aby nie był zmuszonym pod Talaurą walczyć zarazem z wojskiem armeńskiém i pontskiém, nakazał ruszyć przeciw zbliżającym się Armeńczykom. Żołnierze usłuchali rozkazu do pochodu, lecz przybywszy do punktu, w którym się drogi rozchodzą do Armenii i Kappadocyi, puścili się tą ostatnią, udając się do prowincyi Azyi. Tu Fimbrianie domagali się uwolnienia natychmiast, a lubo na usilną prośbę naczelnego wodza i pozostających korpusów odstąpili od swojego żądania, trwali jednak w tem, że skoro zima nadejdzie, a nieprzyjaciela naprzeciw siebie nie ujrzą, że się wtedy rozwiążą, co też się stało. Mithradates nie tylko powtórnie obsadził swoje całe prawie królestwo, ale nadto jazda jego krążyła po całéj Kappadocyi, aż do Bithynii, Napróżno także król Ariobarzanes prosił o pomoc Quinta Marciusa, Luculla i Glabriona. Był to osobliwszy, niemal do wiary niepodobny wypadek wojny, w tak świetny sposób prowadzonéj. Zwróciwszy uwagę na same wojenne działania, tedy przyznać trzeba, że może żaden z generałów, przy tak niedostatecznych środkach tyle nie dokazał co Lucullus; zdawało się że talent i szczęście Sulli dostało się w puściźnie temu jego uczniowi. Że wśród takich okoliczności wojsko rzymskie z Armenii do małéj Azyi bez szwanku doszło, to należy do dziwów wojennych, i jak dalece nam sądzić wolno, przewyższa to daleko odwrót Xenofonta, wyjaśnia się zaś wyborną organizacyą wojska rzymskiego z jednéj strony, a zupełną nieudolnością wschodu z drugiéj, na wszelki zaś przypadek kierującemu tą wyprawą zapewnia zaszczytne imię między pierwszorzędnemi talentami wojennemi. Jeżeli zaś pospolicie imienia Luculla między znakomitościami wojskowemi nie wspominają, tedy przyczyna tego zdaje się w tem mie-

ścić, że żadne podanie militarne jakośkolwiek znośne, czasów naszych nie doszło, a prócz tego we wszystkiem, a osobliwie też w wojnie, ostateczny wypadek najwięcéj stanowi, w tym zaś razie ten wypadek równał się zupełnéj klęsce. Przez ostatni nieszczęśliwy zwrot rzeczy, głównie przez bunt wojska, stracono wszystkie korzyści ośmioletniéj wojny; w zimie 667|8 rzeczy stały w tym samym punkcie co i w zimie 679|80.

Wojna korsarska.

Wojna morska przeciw korsarzom nie lepszy miała wypadek jak lądowa, rozpoczęta z nią zarazem i ciągle w ścisłym z nią będąca związku. Wspomnieliśmy już, że w roku 680 senat rozsądny powziął zamiar, żeby oczyszczenie morza z korsarzy poruczyć pretorowi Marcusowi Antoniusowi z najwyższą władzą admiralską. Ale z samego wstępu zawiedziono się w wyborze dowódzcy, albo raczéj ci, którzy ten sam w sobie bardzo ważny środek przeprowadzili, nie obrachowali, że w senacie pytania co do osób rozstrzygał wpływ Cethega i tym podobne względy koteryjne. Następnie zapomniano admirała wybranego odpowiednio do jego rozległego zadania uposażyć w pieniądze i okręty, tak, że przez ogromne rekwizycye stał się dla mieszkańców prowincyi równie dokuczliwym, jak korsarze. Skutek był odpowiedni. Na wodach kampańskich flotta Antoniusa zabrała znakomitą liczbę statków korsarskich, lecz z Kretyńczykami przyszło do bitwy, ponieważ ci zawarłszy przymierze z korsarzami, wezwanie Antoniusa, by tegoż przymierza odstąpili, wprost odrzucili. W skutek téj bitwy, kajdany, które przezorny Antonius miał w zapasie na swoich okrętach, aby w nie okuć schwytanych flibustyerów, posłużyły do tego, że kwestora i innych jeńców rzymskich, po przykuwano do masztów zdobytych okrętów rzymskich, gdy Kreteńscy dowódzcy Lasthenes i Panares, w tryumfie po zwycięztwie do Cydonii wracali. Antonius w nierozważnie prowadzonéj wojnie, ogromne zmarnowawszy summy i nic nie zdziaławszy umarł na wyspie Krecie w r. 683. Już to niepomyślny wypadek jego wyprawy, już też koszt wielki budowania flotty, już wreszcie wstręt oligarchyi do nadawania rozleglejszéj władzy urzędnikom, sprawiły to, że po skończeniu przedsięwzięcia przez śmierć admirała, nie mianowano już naczelnego admirała, lecz wrócono do dawnego systemu, poruczając wytępienie korsarstwa każdemu wielkorządzcy w jego prowincyi, jak to urządzona przez Luculla flotta, na morzu egejskim zrobiła.

Wojna Kreteńska. — Metellus podbija Kretę.

Co się tyczy Kreteńczyków, hańba przegranéj pod Cydonią nawet

znikczemnionemu pokoleniu zdawała się koniecznie wymagać wypowiedzenia wojny. Jednakże posłowie Kreteńscy, przybywszy do Rzymu w 684 r. z prośbą, by senat odebrał jeńców i dawne odnowił przymierze, o mało co pomyślnéj nie zyskali odpowiedzi; co cała korporacya za hańbę poczytała, to jeden senator znalazł się gotowy do sprzedania za brzęczącą cenę. Lecz gdy postanowienie senatu wszelką pożyczkę bankierów rzymskich dla Kreteńczyków w stanie oskarżenia postawiło, to jest gdy sam sobie odjął możliwość przekupienia siebie, postanowienie przyszło do skutku, że Kreteńczycy oprócz zbiegów rzymskich, mają także wydać sprawców zbrodni Lasthenesa i Panaresa dla stosownego ich ukarania, nadto wydać wszystkie okręty i łodzie o czterech i więcéj wiosłach, 400 zakładników dostawić, i karę 4000 talentów (41,400,000 złp. czyli 6,210,000 rs.) zapłacić, jeżeli chcą uniknąć wojny. Skoro posłowie oświadczyli, iż nie mają pełnomocnictwa do przyjęcia takowych warunków, jeden więc z konsulów następnego roku po upływie czasu swojego urzędowania wyznaczony został albo przyjąć skutek żądań, albo wojnę rozpocząć.

W skutek tego prokonsul Quintus Metellus w r. 686 przybył na morze kreteńskie. Gminy wyspy, a na ich czele większe miasta Gortyna, Knossos, Cydonia, postanowiły walczyć raczéj, aniżeli się takim wymaganiom poddać. Kreteńczycy był to lud bezbożny i wyrodny, z których publicznym i prywatnym bytem rozbój morski tak ściśle był połączony, jak rozbój lądowy z bytem Etolów; lecz jak w ogóle w wielu względach, tak i co do męztwa równali się Etolom, to też dwa te ludy greckie są jedyne, które wojnę o niepodległość odważnie i zaszczytnie prowadziły. Pod Cydonią, gdzie Metellus swoje trzy legie na ląd wysadził, stała armia kreteńska 24,000 ludzi licząca, pod wodzą Lasthenesa i Panaresa. Przyszło do bitwy, i po krwawym boju zwycięztwo zostało przy Rzymianach. Ależ miasta mimo to w murach swoich opierały się wodzowi rzymskiemu. Metellus musiał jedno po drugiem oblegać. Naprzód Cydonia, do któréj się schroniły niedobitki armii po długiem oblężeniu poddała się, skoro Panares uzyskał dla siebie wolność wyjścia. Lasthenes wymknąwszy się pierwéj, musiał być powtórnie oblegany w Knossos; a gdy i to miasto było blizkie poddania się, zniszczywszy swoje skarby uchodził do miejsc, które jak Lyktos, Eleutherna i inne jeszcze się broniły. Dwa lata (686, 687) przeszły, nim Metellus całą wyspę opanował, a tém samém ostatnie miejsce wolne Greków na ziemi, w moc przeważnego Rzymu dostało się. Gminy kreteńskie, które najpierwsze wolną ustawę miejską i panowanie na morzu rozwinęły, przeznaczone były jako ostatnie ze wszystkich greckich państw morskich uledz potędze lądowéj Rzymu.

Korsarze na morzu śródziemnem.

Wszystkie prawne warunki spełnione zostały, aby znowu zwykły pompatyczny tryumf można było odprawić. Ród Metellów mógł słusznie nowy tytuł kreteński przydać do przydomków, macedońskiego, numidyjskiego, dalmackiego, balearskiego, a Rzym zyskał jeszcze jedno dumne nazwisko. Nic mniéj przecież władza Rzymu na morzu śródziemnem stała niżéj, a potęga korsarzów wyżéj w tych latach niż kiedykolwiek, Cylicyanie i Kreteńczycy aż do tysiąca okrętów wówczas liczący, mogli zaiste żartować z zazwisk Izaurików i Kretików. Jak silnie rozbójnicy morscy wdawali się w wojnę mithradacką i że zacięta obrona miast nadmorskich najlepsze siły z korsarskiego państwa ciągnęła, jużeśmy wyżéj wyłuszczyli. Lecz ciż korsarze i na własny rachunek nie mniéj ważnych dokonywali dzieł. Pirata Athenodoros w r. 685 niemal w oczach flotty Luculla napadł na wyspę Delos, zburzył wsławione téj wyspy świątynie i bogów przybytki, i całą ludność w niewolę zabrał. Wyspa Lipara przy Sycylii płaciła korsarzom roczny haracz, by uniknąć podobnych napaści. Inny przywódzca korsarski Herakleon w r. 682 zniszczył eskadrę uzbrojoną przeciw niemu w Sycylii, i odważył się z czterema otwartemi łodziami wpłynąć do portu syrakuzańkiego. Kolega jego Pyrganion we dwa lata późniéj w tym samym porcie wysiadł na ląd, usadowił się tam i wysyłał podjazdy po wyspie, póki go wielkorządzca rzymski nie zmusił do powrotu na okręty. W końcu przyzwyczajono się już, że wszystkie prowincye uzbrajały eskadry, albo urządzały straże nadbrzeżne, albo też opłacały jedno lub drugie, a korsarze przecież dla łupienia prowincyi tak regularnie przybywali, jak i wielkorządzcy rzymscy. Ale nawet i świętéj ziemi italskiéj już teraz nie oszczędzali ci bezwstydni zbrodniarze. Z Krotony uwieźli skarb ze świątyni Hery; wylądowali w Brundisium, Misenum, Cajeta, w portach etruskich, nawet w Ostyi. Najznakomitszych oficerów zabrali jako jeńców, między innemi naczelnika flotty armii cylicyjskiéj, dwóch pretorów z całym ich orszakiem, z trwogą przejmującemi toporami i pękami rózg i wszystkiemi oznakami ich godności. Z willi Misenum uprowadzili siostrę Antoniusa, najwyższego admirała flotty, przeznaczonéj do wytępienia korsarstwa. W porcie Ostii zniszczyli flottę wojenną, przeciw nim uzbrojoną, pod wodzą jednego z konsulów. Wieśniak latyński, podróżny na drodze appiusowskiéj, znakomity gość u kąpieli w raju ziemskim w Baiae, ani na jednę chwilę nie byli pewnemi życia i mienia. Cały handel i wszelkie stosunki zatamowane, straszliwa drożyzna panowała w Italii, a osobliwie też w stolicy żywiącéj się zbożem zagranicznem. Spół-

cześni, równie jak historya, obfici są w skargi na biedę, tu ta nazwa jest właśnie na swojém miejscu.

Poruszenia niewolników.

Dotąd przedstawiliśmy jak senat wyrestaurowany przez Sullę spełniał powinności czuwania nad bezpieczeństwem granic w Macedonii, zachowaniem się królów klientelowych w małéj Azyi, jak z resztą wykonywał policyą morską: wypadki nigdzie nie były pocieszające. Nie lepiéj powodziło się rządowi w innéj, najnaglejszéj może okoliczności, to jest w czuwaniu nad proletaryatem prowincyalnym, a przedewszystkiem italskim. Rak proletaryatu niewolniczego toczył sam szpik wszystkich państw starożytności, i to tém mocniéj, im te bardziéj zakwitały: ponieważ potęga i bogactwa państwa wśród takich stosunków prowadziły zawsze do nieproporcyonalnego powiększania massy niewolników. Naturalnie więc, Rzym musiał z tego powodu więcéj cierpieć, niż którekolwiek inne państwo w starożytności. Już w szóstém stuleciu rząd zmuszony był wysyłać wojska przeciw zbiegłym niewolnikom rolnym i pasterzom. Pomiędzy spekulantami italskiemi wzmagające się coraz bardziéj gospodarstwo plantacyjne, istniejące złe niebezpieczne, niebezpieczniejszem nieskończenie uczyniło, w epoce przesilenia gracchusowskiego i maryańskiego i w ścisłém z temże związku, w rozlicznych punktach państwa pojawiły się rozruchy niewolników, w Sycylii zaś dwie z nich wywiązały się wojny (619—622 i 652—654). Lecz dziesięcioletnie panowanie restauracyi po śmierci Sulli było wiekiem złotym tak dla flibustyerów na morzu, jak dla podobnychże band na stałym lądzie, a osobliwie na italskim półwyspie dotąd stosunkowo dosyć znośnie urządzonym. O pokoju w kraju trudno było mówić. W stolicy i krainach mniéj zaludnionych w Italii rabunki były codzienne, morderstwa częste. Przeciw porywaniu ludzi tak cudzych niewolników, jako też i wolnych, wydano — może w téj epoce — osobne postanowienie ludu: przeciw gwałtownemu zabraniu posiadłości wprowadzono w tym czasie zaskarżenie summaryczne. Zbrodnie te dla tego zapewne zdawały się niebezpiecznemi, ponieważ je wprawdzie spełniał pospolicie proletaryat, lecz jako moralni sprawcy i uczęstnicy w zysku, klassa także znakomitości i to w wielkim obrębie była spółczynną. Mianowicie rabunek ludzi i dóbr bardzo często odbywał się przez samych nadzorców dóbr wielkich, a wykonywany przez zebranych i uzbrojonych niewolników; i nie jeden wysoko poważany mąż nie wzgardził tem, co dla niego usłużny dozorca niewolników zyskał, jak Mephisto dla Fausta lipy Filemona. Co to było wtedy, pokazuje obostrzona kara za popełnioną zbrodnię naruszе-

nia własności przez uzbrojone bandy, jaką jeden z lepszych optymatów, Marcus Lucullus, jako przełożony nad wymiarem sprawiedliwości w stolicy około r. 676 wprowadził *), z objawionym zamiarem, aby właścicieli wielkich band niewolniczych, skłonić do rozciągnięcia większéj nad nimi baczności, z obawy aby ich mocą wyroku im nie odjęto. Gdy więc z polecenia wielkiego świata rabowano i mordowano, proletaryat nie dalekim był od tego, aby to rzemiosło rozpocząć na własny rachunek. Trzeba było tylko iskierki, aby ten ogromny materyał palny wybuchnął płomieniem i proletaryat w armią powstańczą zamienił. Wnet znalazł się powód do tego.

Wybuch wojny szermierskiéj w Italii — Szpartacus — Powstanie.

Igrzyska szermierskie teraz między zabawami ludu w Italii pierwsze miejsce zajmujące, były powodem do zaprowadzenia licznych zakładów, mianowicie w Kapui i jéj okolicy, gdzie strzeżono lub uczono tych niewolników, którzy przeznaczeni byli zabijać, lub ginąć dla rozrywki wszechwładnego gminu — oczywiście byli to po większéj części wojenni jeńcy, którzy nie zapomnieli, że na placu boju stali naprzeciw Rzymianom. Pewna liczba takowych ludzi rozpaczą uniesiona, wydobyła się z jednéj szkoły szermierskiéj w Kampanii (681) i zbiegła do Wezuwiuszu. Na czele ich stali dwaj Celtowie niewolniczych imion Krixos i Oenomaos i trzeci Spartacus z Tracyi. Ten ostatni może potomek szlachetnego Spartokidów rodu, który w trackiéj jego ojczyźnie i w Pantikapaeon nawet do królewskiéj wzniósł się godności, w wojsku posiłkowém trackiém służył w armii rzymskiéj, zbiegł z niéj i jako zbójca poszedł w góry, schwytany, przeznaczony został do walki szermierskiéj. Wycieczki tego szczupłego z razu, bo zaledwie siedmdziesiąt cztery głów liczącego hufca, wkrótce atoli przez zbiegów powiększonego, stały się mieszkańcom bogatym Kampanii tak uciążliwe, że nie mogąc ich poskromić sami, prosili w Rzymie o pomoc przeciw nim. Szybko zebrany oddział 3000 ludzi przybył do Kampanii pod dowództwem Clodiusa Glaber i obsadził wszystkie przystępy, aby tę garstkę ogłodzić. Lecz zbójcy mimo szczupłą liczbę i brak broni, spuszczając się ze stromych gór śmiało uderzyli na posterunki rzymskie. Niedołężna milicya ujrzawszy mały hufiec z rozpaczą niespo-

*) Z tych określeń wywiązało się pojęcie rabunku, jako odrębnéj zbrodni, gdy tymczasem dawniejsze prawo „rabunek“ pod nazwą kradzieży obejmowało.

dzianie napadający, rozpierzchła się na wszystkie strony. To pierwsze powodzenie dostarczyło zbójcom broni i zwiększyło zbiegowisko. Chociaż i teraz jeszcze większa część między niemi nie miała innéj zbroi, prócz zaostrzonej pałki, przecież silniejszy oddział milicyi rzymskiéj, dwie legie pod wodzą pretora Publiusa Variniusa, zastał ich, tak jak wojsko obozem na równinie rozłożonych. Przykre było położenie Variniusa. Milicya jego zmuszona biwakować w obec nieprzyjaciela, wiele ucierpiała z powodu wilgotnéj jesieni; ale co gorsza niż zaraza, tchórzostwo i niesforność wnet przerzedziły jego szeregi. Z początku samego cały jeden oddział zupełnie się rozpierzchnął i to tak, że zbiegł nie do głównéj armii, lecz do domów swoich pospieszył. Gdy następnie wydany został rozkaz uderzenia na szańce nieprzyjacielskie, większa część wojska rzymskiego nie chciała słuchać rozkazu. Mimo to, Varinius z temi; którzy placu dotrzymali wyszedł przeciw hufcowi zbojców; ale już nie znalazł ich tam, gdzie ich szukał. W największéj cichości wyruszyli oni i udali się w kierunku południowym ku Picentia (Vicenża przy Amalfi), gdzie ich wprawdzie doścignął Varinius, ale przeszkodzić nie potrafił, by się cofnęli przez Silarus w głąb Lukanii, kraj obiecany pasterzy i zbójców. I tam poszedł Varinius. Tu dopiero lekceważony nieprzyjaciel stawił się do boju. Wszystkie okoliczności, wśród których bitwa zaszła, były na niekorzyść Rzymu. Żołnierze jakkolwiek krótko przedtem z natarczywością walki żądali, teraz bili się źle; Varinius został zupełnie pokonany; koń jego wraz z oznakami jego urzędowania i całym obozem dostał się w ręce nieprzyjaciół. Niewolnicy południowo italscy, a szczególniéj waleczni na pół dzicy pasterze, massami zbiegali się pod chorągwie tak niespodzianie zjawionych zbawców; według najskromniejszych podań, liczba uzbrojonych powstańców wzrosła do 40,000 ludzi. Kampanią nie dawno opuszczoną, szybko znowu zajęli; pozostawiony tamże przez Variniusa oddział pod wodzą kwestora Gaiusa Toraniusa rozbili i zniszczyli. Na całéj południowéj i północno-zachodniéj Italii, kraj otwarty był w ręku zwycięzkich dowódzców zbójeckich, nawet znakomite miasta jak Consentia w kraju Bruttiów, Thurii i Metapont w Lukanii, Nola i Nuceria w Kampanii szturmem przez nich wzięte, doznały wszystkich okropności, jakich się barbarzyńcy względem bezbronnych cywilizowanych, niewolnicy względem swoich dawnych panów dopuścić mogą. Że taka walka w ogóle bezprawna podobniejszą była do rzezi, niż do wojny, rozumie się samo przez się. Panowie każdego ujętego niewolnika na krzyż wbijali, jak prawo mieć chciało, ci zaś naturalnie jeńców swoich zabijali, albo w szyderczym odwecie zmuszali Rzymian, by się w szermierskiéj walce na wzajem zabijali; jak się to późniéj stało

z trzechset Rzymianami na obchodzie pogrzebowym poległego na placu boju dowódzcy zbojców

Wielkie Zwycięztwa Spartacusa. — Wewnętrzne rozterki powstańców.

W Rzymie słusznie bardzo obawiano się szerzącego się coraz bardziéj zgubnego pożaru. Postanowiono w następnym roku (682) wysłać obudwóch konsulów przeciw tym straszliwym dowódzcom bandytów. W istocie powiodło się pretorowi Quintusowi Arriusowi, poddowódzcy konsula Luciusa Galliusa, doścignąć i na głowę porazić w Apulii nad rzeką Garganus celtycką bandę pod wodzą Krixosa, który od massy bandytów odłączył się i na swoją rękę rabował. Tém świetniejsze atoli zwycięztwa odnosił Spartacus w Apenninie w północnéj Italii. Tam konsul Gnaeus Lentulus, gdy mniemał, że bandytów otoczy i wytępi, następnie kollega jego Gellius i przed chwilą zwycięzki pretor Arrius, wreszcie pod Mutiną wielkorządzca tostronnéj Gallii Gaius Cassius (konsul 681) i pretor Gnaeus Manlius, jeden po drugim pod ciosami jego ulegli. Ledwie co uzbrojone roty niewolników, były postrachem legij; szereg klęsk przywodził na pamięć pierwsze lata wojny hannibalowskiéj. Cóżby to mogło nastąpić, gdyby nie zbiegłe niewolniki szermierskie, lecz królowie ludów z pomiędzy gór Owernii, albo Balkanu na czele tych zwycięzkich hufców stali, trudno powiedzieć. Poruszenie to jakiekolwiek było, mimo świetne zwycięztwa pozostało zawsze buntem rozbójników i uległo nie pod przewagą swoich przeciwników, lecz pod własnemi rozterkami, i dla braku planu działania. Jedność w obec spólnego nieprzyjaciela w tak dziwnym sposobie objawiająca się w dawniejszych wojnach sycylijskich niewolników, w teraźniejszéj italskiéj zniknęła. Przyczyny tego zapewne szukać należy w tém, że niewolnicy sycylijscy mieli niby narodowy punkt zjednoczenia we wspólnym Syro-hellenizmie, italscy zaś przeciwnie rozdzielali się na dwie massy, helleno-barbarzyńską i Celto-germańską. Rozdwojenie między Krixosem Celtą, Spartacusem Trakiem, — Oenomaos zaraz w jednéj z początkowych utarczek poległ — i tym podobne swary, paraliżowały korzyści z osiągnionego powodzenia, i posłużyły Rzymianom do niejednego zwycięztwa. Lecz zgubniéj jeszcze od celtycko-germańskiéj niesforności wpływał na to przedsięwzięcie brak zupełny planu i celu. Spartacus, sądząc ze szczupłych bardzo wiadomości, jaki o tym osobliwszym mężu mamy, stał w tém niesłychanie wyżéj od swojego stronnictwa. Objawiał on obok strategicznego niepospolity także talent organizacyjny, skoro od samego początku sprawiedliwość, jaką przewodniczył swojemu hufcowi i łupy rozdzielał, przynajmniéj tyleż co i męztwo zwracało nań uwagę

massy. Żeby zaradzić dotkliwemu brakowi jazdy i broni, starał się wyuczyć jazdę, zabrawszy w południowéj Italii stada koni, a gdy port Thurii opanował, ztamtąd nabywał miedź i żelazo, zapewne za pośrednictwem korsarzy. W głównéj atoli sprawie nie potrafił skierować do ostatecznego celu dzikich hord, któremi dowodził. Radby był zapobiedz szalonym bahanaliom okrucieństwa, jakich sobie zbójcy w zdobytych miastach pozwalali, a które główną były przyczyną, że żadne italskie miasto nie łączyło się dobrowolnie z powstańcami; lecz posłuszeństwo jakie zyskiwał w czasie bitwy, ustawało wraz ze zwycięztwem, a wszelkie przełożenia i prośby były bezskuteczne. Po zwycięztwach w Apenninie 682 otwarta była droga dla wojska niewolników we wszelkich kierunkach. Spartacus miał zamiar przejść Alpy i otworzyć drogę do ojczyzny dla swoich celtyckich i trackich towarzyszów. Jeżeli podanie to uzasadnione, pokazywałoby jak zwycięzca powodzenia swojego i potęgi nie przeceniał. Gdy zaś banda jego wzbraniała się tak prędko opuścić Italią, Spartacus postanowił iść do Rzymu i chcąc blokować stolicę, lecz hufiec jego okazał się niechętnym i temu rozpaczliwemu, ale przecież jakiś plan objawiającemu przedsięwzięciu, zmusił więc przywódzcę swojego, w chwili gdy ten chciał być naczelnym wodzem, by został przywódzcą zbójców i bez celu błąkał się po Italii dla rabunku. Rzym mógł sobie za szczęście poczytać, że się tak stało, ale i tak dobra rada była zbyt drogą. Nie było ani dobrych żołnierzy, ani doświadczonych wodzów. Quintus Metellus i Gnaeus Pompeius byli w Hiszpanii, Marcus Lucullus w Tracyi, Lucius Lucullus w małéj Azyi, do rozporządzenia pozostawały nie wyćwiczone milicye i co najwięcéj mierni oficerowie. Oddano więc nadzwyczajne dowództwo w Italii pretorowi Marcusowi Crassusowi. Nie był to wprawdzie słynny wódz, ale pod dowództwem Sulli zaszczytnie walczył i przynajmniéj był z pewnym charakterem. Powierzono mu jeżeli nie do jakości, tedy przynajmniéj co do liczby imponującą armią z ośmiu legij. Nowy wódz naczelny rozpoczął wyprawę od tego, że oddział jeden, który rzuciwszy broń, pierzchnął przed zbójcami, z całą surowością praw wojennych osądził i co dziesiątego żołnierza ściąć rozkazał; po czém rzeczywiście legije lepiéj się biły. Spartacus w najpierwszéj bitwie pokonany, cofnął się przez Lukanią do Rhegium zdążając.

Walki w krainie Bruttiów.

Właśnie pod tę porę korsarze władali nie tylko na wodach sycylijskich, ale nawet w porcie Syrakuzy; na ich statkach zamyślał Spartacus oddział jeden do Sycylii przeprawić, gdzie niewolnicy z utęsknieniem

czekali, aby trzeci raz powstać. Pochód do Rhegium powiódł się; lecz korsarze czy ustraszeni urządzonemi przez Verresa pretora strażami nadbrzeżnemi, a może przez Rzymian przekupieni, umówioną zapłatę przyjęli, ale zobowiązania nie dotrzymali. Tymczasem Crassus postępował, za bandą aż do ujścia Krathis i podobnie jak Scipio nad Numancyą żołnierzom którzy nie bili się jak należało, kazał sypać szaniec na siedm mil geograficznych długi, odcinając przez to półwysep bruttijski od Italii, zagradzając drogę powstańcom i odcinając im dowóz żywności *). Tymczasem wśród ciemnéj nocy zimowéj Spartacus przełamał linią nieprzyjacielską i na wiosnę 683 **) stał znowu w Lukanii. Z taką pracą dokonane dzieło pokazało się daremném. Crassus zaczął już wątpić o możności dokonania danego mu zlecenia, wzywał więc senat, aby mu przysłał na pomoc wojska stojące w Macedonii pod Markem Lucullem i w tostronnéj Hiszpanii pod Gnaeusem Pompeiusem. Tego wszakże ostatecznego środka nie trzeba było; niezgody i zarozumiałość band rozbójniczych same przez się zniweczyły odniesione przez nich korzyści,

Rozdział band i ich zguba.

Po raz drugi Celtowie i Germanie odłączyli się od związku, którego głową i duszą był Spartacus, ażeby pod dowództwem przewodników własnego narodu, Gannicusa i Castusa podać gardła pod nóż rzymski. Raz nad jeziorem lukańskiém ocaliło ich przybycie Spartacusa w sam czas. Rozbili oni wprawdzie obóz w blizkości jego, lecz Crassusowi udało się Spartaka zatrudnić jazdą, a tymczasem Celtów obsaczyć i do szczegółowéj walki zmusić, w któréj wszyscy, jak mówią 12,300, walcząc mężnie, polegli okryci ranami zprzodu. Spartacus potem starał się ze swoim oddziałem dostać w góry około Petalia (przy Strongoli w Kalabryi), pobił przednią straż rzymską, tuż za nim postępującą. Zwycięztwo to atoli wyszło na większą zgubę zwycięzcy, niż zwyciężonemu. Upojeni szczęściem ban-

---

*) Ponieważ linia 7 mil geogr. była długa (Sallust. *hist.* 4, 19 Dietsch; Plutarch *Crass.* 10), nie szła więc od Squilace do Pizza, ale ku północy, może przy Castrovillari i Cassano przez półwysep tu około 6 mil szeroki.

**) Że Crassus jeszcze w 682 r. naczelne dowództwo objął, pokazuje się to z usunięcia konsulów (Plutarch *Crass.* 10); że zima 682 3 dla obudwóch wojsk przy wale bruttijskim przeszła, pokazuje się z nocy śnieżnéj (Plut. a. o. 6).

dyci nie chcieli cofać się daléj i zmusili swojego wodza, aby ich przez Lukanią do Apulii na ostatnią stanowczą walkę poprowadził. Przed bitwą Spartacus zabił swojego konia; tak jak dotąd w szczęściu i nieszczęściu nie odstępował nigdy swoich, tak teraz tym czynem pokazał im, że jemu i wszystkim idzie o zwycięztwo lub śmierć. W bitwie walczył jak lew odważnie; dwóch Centurionów własną ręką trupem położył, ranny i już na kolanach pochylony walczył jeszcze szablą z naciskającym go nieprzyjacielem. Tak polegli, wielki wódz zbójców, a z nim najlepsi z jego towarzyszów, śmiercią wolnych mężów i prawych żołnierzy (683). Po drogo okupioném zwycięztwie, wojska, które je wywalczyły, i Pompeiusowskie, które po zwycięztwie nad Sertorianami z Hiszpanii wróciły, w całéj Apulii i Lukanii odprawiały hece na ludzi, aby ostatnią iskrę wielkiego pożaru stłumić. Lubo w południowych krainach, gdzie na przykład miasteczko Tempsa 683 oddział rozbójników zdobył, i w Etruryi, którą silnie dotknęły wywłaszczenia Sulli o prawdziwym pokoju krajowym myślić nie można było, przecież urzędownie pokój w całéj Italii jako przywrócony uważano. Przynajmniéj orły haniebnie utracone odzyskano — po zwycięztwie nad Celtami zebrano ich pięć; a wzdłuż drogi od Kapui do sześć tysięcy krzyżów, na których pojmanych niewolników poprzybijano, świadczyły o nowo utwierdzonym porządku i powtórném zwycięztwie uznanego prawa nad buntującą się żywą właściwością.

Rząd restaurowany w ogóle.

Zastanówmy się jeszcze nad wypadkami, które dziesięciolecie restauracyi sullańskiéj zapełniają. Wielkie niebezpieczeństwo nerw życia narodowego dotykające, samo w sobie nie było w żadném poruszeniu wewnętrznem lub zewnętrznem téj epoki, ani w powstaniu Lepida, ani w zamachu wychodźtwa hiszpańskiego, ani w wojnach tracko-macedońskiéj i mało-azyatyckiéj, ani też w poruszeniach korsarzy i niewolników; a jednak we wszystkich tych walkach państwo niemal o byt swój walczyło. Przyczyna tego, że zadania, póki z łatwością mogły być rozwiązane, wszędzie nierozwiązane zostały; zaniedbanie wszelkiéj przezorności, zrodziło najgorsze fałszywe pozycye i nieszczęścia, zmieniając klassy poddanych i królów bezwładnych, na równie dzielnych przeciwników. Pokonano wprawdzie demokracyą i powstanie niewolników; lecz takie zwycięztwa ani zwycięzcy wewnętrznie nie podźwignęły, ani zewnętrznie nie wzmocniły. Nie była to sława, że obadwa najznakomitsi generałowie stronnictwa rządowego, w ciągu ośmioletniego boju, więcéj klęskami, niż zwycięztwy oznaczonego, Sertoriusa naczelnika powstania, i jego gerylli hiszpańskiéj pokonać nie mo-

gli, że dopiéro mordercze żelazo przyjaciół wojnę sertoriańską na korzyść prawego rządu rozstrzygnęło. Tem mniejsza sława była w pokonaniu niewolników, a niemal większa hańba, że przeciw nim w równéj walce przez całe lata występowano. Mało co więcéj nad sto lat upłynęło od wojny hannibalowskiéj; a przecież rumieniec wstydu okryć musiał lica każdego zacnego Rzymianina, gdy zważył straszliwie szybki krok wsteczny narodu od owéj wielkiéj epoki. Wtedy niewolnicy italscy stali jak mur przeciw weteranom hannibalowskim; teraz italska milicya rozbiegała się jak stado gęsi przed pałkami zbiegłych niewolników. Wtedy każdy pospolity pułkownik w razie potrzeby był naczelnym wodzem i walczył często nieszczęśliwie, ale zawsze z honorem; teraz trudno było między wszystkiemi znakomitemi oficerami wybrać dowódzcę jako tako użytecznego. Wtedy rząd wolał brać ostatniego chłopa od pługa, aniżeli zrzec się zdobycia Hiszpanii i Grecyi; teraz ze wszech miar gotowość była poświęcić zdobyte kraje, byleby się w ojczyźnie zbuntowanym niewolnikom obronić. Spartacus także podobnie jak Hannibal od Padu, aż do sycylijskiéj cieśniny z wojskiem przeciągnął, obudwóch konsulów pobił i Rzymowi blokadą zagroził; do czego przeciw dawnemu Rzymowi największego bohatera starożytności potrzeba było, tego teraz dokazał zuchwały naczelnik bandy rozbojników. Czyż więc można się dziwić, że z takowych zwycięztw nad powstańcami i przywódzcami bandytów nie wykluło się nowe i świeże życie?

Jeszcze mniéj pocieszający wypadek wydały wojny zewnętrzne. Tracko-macedońska wojna, choć nie odpowiedni poświęconym ofiarom z ludzi pieniędzy, jednakże w ogóle nie zły jeszcze koniec miała. Za to w wojnie mało-azyatyckiéj i korsarskiéj rząd zupełną poniósł klęskę. Tamta skończyła się utratą wszystkich, w ośmiu krwawych wyprawach poczynionych zdobyczy, ta zaś wyparciem zupełném Rzymian z ich morza. Niegdyś Rzym w silném uczuciu nieprzepartéj potęgi lądowéj, przeniósł tę przewagę i na drugi żywioł; teraz silne państwo stało się na morzu niedołężnem, i jak się zdawało, przynajmniéj co do azyatyckiego lądu, zaczynało tracić panowanie. Materyalne dobrodziejstwa bytu państwowego; bezpieczeństwo granic, spokojny handel bez żadnych przeszkód, opieka prawa, porządna administracya, zaczęły niknąć dla wszystkich narodów w rzymskiém państwie zjednoczonych. Zdawało się, że wszyscy bogowie błogosławiący Rzymowi wrócili do Olympu i ziemię, padoł płaczu i jęków zostawili dobrowolnym łupieżcom i ciemiężcom. Ten upadek państwa, jako nieszczęście publiczne czuł dobrze nie tylko ten co miał prawa polityczne

i ożywiony był duchem obywatelskim, ale także powstanie proletaryatu, gospodarstwo łupiezkie i korsarskie przypominające czasy Ferdynandów neapolitańskich, poniosły uczucie tego upadku w najodleglejsze doliny, do najniższych chat Italii; każdemu jako osobista niedola czuć się dał, ktokolwiek trudnił się handlem, ktokolwiek miarę pszenicy kupował.

Gdyby się przyszło zapytać o sprawców téj bezprzykładnéj i bez ratunku będącéj niedoli, tedy nie trudno było bardzo słusznie wielu o to oskarzać. Właściciele niewolników, których serce kryło się w szkatule z pieniędzmi, niesforni żołnierze, to tchórze, to niezdolni, to zuchwali generałowie, po większéj części w punkcie fałszywym podszczuwający demagogowie rynkowi, mieli swój udział téj winy, albo raczéj, któż w tem nie miał swojéj cząstki? Każdy to czuł instynktowo, że ta bieda, ta hańba, ten zamęt za nadto był wielki, kolosalny, aby miał być dziełem pojedyńczego człowieka. Jak wielkość rzymskiéj rzeczypospolitéj nie była dziełem górujących indywiduów, lecz obywatelstwa wybornie uorganizowanego, to też i upadek téj olbrzymiéj budowy nie zgubnéj genialności pojedynczych osób, lecz z ogólnéj dezorganizacyi wypłynął. Znakomita większość obywatelstwa była skażona, a każda zepsuta cegła przykładała się do ruiny całego gmachu; cały naród pokutował, bo cały naród zawinił. Niesprawiedliwie zwalano winę i odpowiedzialnym czyniono rząd, jako ostatni dotykalny wyraz państwa za wszystkie jego choroby podobne i niepodobne do uleczenia, ależ na wszelki przypadek to jest prawda, że rząd w straszliwie ciężkim sposobie przyłożył się do ogólnéj winy. W wojnie mało-azyatyckiéj na przykład, w któréj żaden pojedyńczo z panów rządzących nie zbłądził w sposób uderzający, Lucullus nawet, przynajmniéj pod względem wojskowym zdolny, z chwałą prowadzący wojnę, tém jawniéj wykazał, że wina niepowodzenia w systemie i rządzie, w tym ostatnim przedewszystkiem w dawniejszém niedołężném poświęceniu Kappadocyi i Syryi, i w spaczoném stanowisku dzielnego wodza, w obec kollegium rządzącego i niezdolnego do powzięcia energicznego postanowienia. Podobnież w policyi morskiéj senat raz powziąwszy myśl trafną ogólnego polowania na korsarzy, spaczył ją naprzód w wykonaniu, a następnie zupełnie porzucił, aby w dawnym głupim systemie przeciw rumakom morskim legije wysyłać. Według tego systemu przedsięwzięto wyprawy Serviliusa i Marciusa do Cylicyi, Metella do Krety; według tegoż Triarius wyspę Delos dla obrony przeciw korsarzom otoczył murem. Takowe usiłowania zapewnienia sobie panowania na morzu, przypominają owego wielkiego króla, który morze kazał rózgami chłostać, aby mu poddane wiernie zostało. Naród zatem

miał zaiste słuszność, bankructwo swoje najbliżéj rządowi restaurowanemu przypisywać. Z przywróceniem oligarchii zawsze taki fałszywy rząd następował, ale tak nagle, a zarazem tak niedołężnie, tak zepsucie i szkodliwie nigdy jeszcze nie wystąpił. Skoro zaś rząd nie może rządzić, przestaje być prawym, kto ma siłę, ten ma i prawo obalić go. Na nieszczęście jest to prawda, że niezdolny i występny rząd może przez długi czas pomyślność i honor kraju deptać, nim się znajdą mężowie, którzy oręż przez tenże rząd ukuty, przeciw niemu wydobędą i z moralnego buntu zdolnych i dla potrzeby wieku prawą w takim razie rewolucyą wywołać potrafią i zechcą. Lecz jeżeli igraszka ze szczęściem ludów zabawną być może, jeżeli ją przez długi czas bez przeszkody prowadzić można, jest ona także chytrą i w swoim czasie igrających pochłania; a nikt wtedy nie zgrzeszy siekierą, jeżeli się ta przyłoży do pnia drzewa, które takie owoce wydaje. Dla rzymskiéj oligarchii czas takowy nadszedł. Pontsko-armeńska wojna i sprawy korsarskie były najbliższemi przyczynami obalenia ustawy sullańskiéj i zaprowadzenia wojskowéj rewolucyjnéj dyktatury.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Upadek Oligarchii— Panowanie Pompeiusa.

Dalszy ciąg ustawy Sulli.

Jeszcze dotąd ustawa Sulli była niezachwiana. Burza jaką Lepidus i Sertorius przeciw niéj wywołali, z małą stratą przezwyciężona została. Na pół gotową budowę w duchu pierwotnego twórcy wykończyć rząd zaniedbał. Rzecz uderzająca, że grunta przez Sullę do podziału przeznaczone, ale przez niego jeszcze na cząstki nie rozdrobnione rząd ani podzielił ani też pretensyi do nich wyraźnie nie porzucił, lecz cierpiał, iż dawniejsi właściciele w posiadaniu ich pozostali tymczasowo, bez urelugowania tytułu. Nie jeden także obszar domanialnych sullańskich gruntów jeszcze niepodzielony pozwolił opanować osobom pojedyńczym według starego zwyczaju okkupacyjnego, prawnie i faktycznie przez reformę gracchussowską zniesionego. Co dla optimatów z urządzeń sullańskich obojętne, lub niedogodne było, bez namysłu zniesiono, lub niby o tém wiedzieć nie chciano; takie były wyrzeczone przeciw całym gminom odsądzenie od prawa obywatelstwa; takie niektórym pojedynczym gminom udzielone swobody, naturalnie że za te wyłączenia zabrane summy gminom nie były zwrócone. Choć wszakże takowe naruszenia sullańskich urządzeń przez sam rząd przyłożyły się do wstrząśnienia fundamentów jego budowli, sempróńskie atoli prawa były i zostały w gruncie swoim zniesione.

Zaczepki demokratów— Prawa zbożowe.

Nie brakło zaiste mężów którzy myśleli o przywróceniu ustawy gracchusowskiéj, były także projekta, aby to co Lepidus i Sertorius drogą rewolucyjną wprowadzić starali się, cząstkowo, drogą konstytucyjnych

reform osiągnąć. Rząd pod naciskiem agitacyi Lepida, zaraz po śmierci Sulli przystał na przywrócenie ograniczonego szafunku zboża (676), a następnie zrobił co tylko można było, aby w téj kwestyi żywotnéj proletaryat stolicy zaspokoić. Gdy mimo owego szafunku wysokie ceny zboża, głównie przez korsarstwo spowodowane, tak uciążliwą drożyznę w Rzymie wywołały, że z tego powodu w r. 679 wybuchły uliczne zawichrzenia, najnaglejszéj potrzebie zaradziły zakupy sycylijskiego zboża na rachunek rządu; na przyszłość zaś jeden z konsulów r. 681 prawem zbożowém uregulował zakupy zboża sycylijskiego, naturalnie kosztem mieszkańców prowincyi, i tym sposobem podał rządowi środki uniknienia nadal takowych niedogodności.

Kuszenie się o przywrócenie władzy trybuńskiéj— Zamach przeciw sądom senatorskim.

Ale także i mniéj materyalne punkta sporne, jakoto: przywrócenie władzy trybuńskiéj w całéj dawnéj rozległości, usunięcie sądów senatorskich, nie przestały być przedmiotem agitacyi ludowéj, i w tém rząd silniejszy stawił opór. Już w r. 678 spór o władzę trybuńską rozpoczął zaraz po upadku Lepida, trybun ludu Lucius Sicinius, może potomek męża tegoż imienia, który przed czterystą laty przeszło pierwszy ten urząd piastował: wniosek ten atoli rozbił się o opór ruchliwego konsula Gaiusa Curiona. W r. 680 podjął znowu tę agitacyą Lucius Quinctius, lecz przez konsula Luciusa Luculla skłoniony odstąpił swojego zamiaru. W rok późniéj z większym zapałem wstępował w jego ślady Gaius Licinius Macer, który do publicznego życia wniósł swoje prace naukowe — co charakteryzuje te czasy — ten, jak w kronice przeczytał, radził obywatelom odmówić konskrypcyi.

Wkrótce odezwały się także skargi należycie uzasadnione na wymiar sprawiedliwości przez senatorskie sądy przysięgłych. Potępienie człowieka jakiekolwiek wpływy mającego, ledwie kiedyś uzyskać można było. Nie tylko kolega od kolegi, dawniéj oskarżony, lub na przyszłość mogący być oskarżonym zyskiwał politowanie; ale także przedajność głosów sędziów przysięgłych z trudnością można było uważać za wyjątek. Wielu senatorów sądownie o tę zbrodnię przekonano; innych, mniéj nieco winnych, palcami wytykano. Najznakomitsi optimaci, jak Quintus Catulus na otwartém posiedzeniu senatu wyrzekł, że skargi są zupełnie uzasadnione. Szczegółowe uderzające wypadki zmusiły nieraz senat, na przykład w roku 680 do narad nad środkami zapobiegającemi przedajności przysięgłych, narady te naturalnie trwały tak długo, póki się wrzawa nie uspokoiła

i rzec można było puścić z wodą. Skutki tego niecnego wymiaru sprawiedliwości pokazały się szczególniéj w systemie łupienia i dręczenia mieszkańców prowincyj, z którym porównane dotychczasowe zbrodnie jeszcze się znośnemi i umiarkowanemi pokazały. Kradzież i rabunek przez nawyknienie stały się w pewnym względzie prawemi, kommissya przeciw zdzierstwom, uważała się za instytucyą obowiązaną nakładać podatek na senatorów z urzędu prowincyalnego wracających, na korzyść tych, którzy w stolicy pozostali. Lecz gdy znakomity jeden Sycylijczyk, ponieważ wielkorządzcy nie chciał posługiwać do zbrodni i za to przez niego nieobecny i niewysłuchany na śmierć skazany został; gdy nawet obywatel rzymski, jeżeli tylko nie należał do rycerskiego lub senatorskiego koła, w prowincyi nie był zabezpieczony od rózg i topora rzymskiego urzędnika, a najdawniejszy nabytek demokracyi rzymskiéj, bezpieczeństwo ciała i życia oligarchia deptać zaczęła; wtedy dopiero publiczność na rynkach rzymskich nadstawiła ucha na skargi przeciw rządzcom prowincyj i na niesprawiedliwych sędziów, którzy tych występków moralnemi byli uczestnikami. Oppozycya nie zaniedbała uderzyć na swoich przeciwników na polu, które jéj jedynie pozostało, to jest na polu sądowém. Tak młody Gaius Caesar, który o ile mu wiek pozwalał, czynny brał udział w agitacyi o przywrócenie władzy trybuńskiéj, w roku 677 najznakomitszego ze stronników Sulli konsularnego Gnaeusa Dolabellę a w roku następnym innego oficera Sulli Gaiusa Antoniusa zapozwał przed sąd; tak Marcus Cicero 684 Gaiusa Verresa najnikczemniejszego z zauszników Sulli, a najstraszniejszéj plagi prowincyi. Obrazy owych posępnych czasów proskrypcyi, okropnych ucisków mieszkańców prowincyj, haniebny stan sprawiedliwości karnéj, raz po raz przed zgromadzonym ludem rozwijano z całą pompą italskiéj retoryki, z całą żółcią italskiego szyderstwa, a olbrzymiéj potęgi nieboszczyka, równie jak żyjących jeszcze jego zbirów wystawiano na szyderstwo i oburzenie gminu. Mówcy ludowego stronnictwa co dzień z całego gardła wołali by wrócono zupełną władzę trybunom, z którą jakby starożytnym świętym urokiem złączona zdawała się wolność, potęga i szczęście ludu; domagali się przywrócenia „surowych“ sądów rycerstwa, wznowienia zniesionéj przez Sullę cenzury, któraby najwyższą władzę państwa ze zgniłych i szkodliwych żywiołów oczyszczała.

Bezskuteczność agitacyi demokratycznéj.

Przy tém wszystkiém daléj ani na krok nie postąpiono. Wrzawy i zgorszenia było dosyć, przez to jednak że rząd słusznie i niesłusznie zhańbiono, istotnego powodzenia nie uzyskano. Władza materyalna, dopóki woj-

skowo się nie mieszano, pozostawała w ręku obywatelstwa stolicy; a ten „lud“ co się po ulicach tłoczył, na rynku urzędników mianował, prawa stanowił, wcale nie był lepszy od senatu rządzącego. Rząd wprawdzie musiał się układać z ludem, gdy tego interes najbliżéj jego dotyczący wymagał; tu jest przyczyna wznowienia sempronіusowskiego prawa zbożowego; ale o tém ani myśleć nie można było, aby ten lud dla jakowéj idei, albo stosownéj reformy, szczerze się wziął do działania. Do Rzymian owoczesnych słusznie zastosować to można, co Demostenes o swoich Ateńczykach powiedział: że ci ludzie nader gorliwych udawali, póki stali około mownicy i słuchali projektów reformy, lecz wróciwszy do domu, żaden nie pomyślił o tém, co na rynku słyszał. Nic nie pomogło, choć demokratyczni agitatorowie podżegali ogień, kiedy materyału palnego nie było. Rząd wiedział o tém i gdziekolwiek szło o pytania zasadnicze, nie skłonił się do najmniejszego przyzwolenia, co najwięcéj przystał na to, że w r. 682 pewnéj części zbiegłych z kraju z Lepidem udzielił amnestyą. Jeżeli jakie ustępstwa były, te nie pochodziły z nacisku demokracyi, ale raczéj z pośrednictwa arystokratów umiarkowanych. Z obudwóch praw które Gaius Cotta, jedyny pozostały przewodnik téj frakcyi, w czasie konsulatu swojego 679 r. przeprowadził, to które się ściągało do sądownictwa, zaraz w następnym roku usunięto, i drugie także znoszące postanowienie Sulli, że piastowanie trybunatu tamuje drogę do innych urzędów, inne zaś ograniczenia zatrzymywało, obadwa te prawa, tak jak zwykle wszystkie półśrodki obudziły tylko niechęć obudwóch stronnictw. Reformistosko usposobione stronnictwo konserwatystów, przez wczesną śmierć Cotty (681) straciwszy jakąśkolwiek wziętość mającego naczelnika, samo w sobie coraz bardziéj upadało, ściśnięte między dwoma coraz ostrzéj występującemi krańcami. Z tych zaś stronnictwo rządowe zostało, tak jak było, gnuśne, lecz w obec oppozycyi równie złéj i gnuśnéj miało koniecznie przewagę.

Nieporozumienie rządu z Pompeiusem.

Tak korzystny stosunek rządu zmienił się, gdy różnice ostrzéj się rozwijały między nim i tymi z jego stronników, których nadzieje wyższych sięgały celów, nie samego honorowego krzesła w senacie i arystokratycznéj willi. Z tych w pierwszéj linii stał Gnaeus Pompeius. Byłci on Sullanem, ale wyżéj już wykazaliśmy, jak on w stronnictwie swojém nie był na swojém miejscu, jak go od szlachty, któréj urzędownie tarczą i mieczem był uważany, oddzielony był pochodzeniem, przeszłością i swoimi nadziejami. Rozwierająca się szczelina w ciągu wypraw hiszpańskich (677—683) bez ratunku rozszerzyła się dla wodza. Rząd niechętnie i na pół zmuszony

przydał go za towarzysza Quintusowi Metellowi, swojemu rzeczywistemu reprezentantowi; on zaś znowu oskarżał, i to nie bez zasady, senat, że przez niecne, albo może złośliwe zaniedbanie armii hiszpańskiéj, stał się winnym poniesionych przez nią klęsk i los wyprawy na niebezpieczeństwo naraził. Nareszcie wrócił jako zwycięzca jawnych i tajemnych nieprzyjaciół, wrócił na czele wojska do boju zaprawionego i jemu zupełnie poświęconego, domagając się dla żołnierzy udziału gruntów, a dla siebie tryumfu i konsulatu. Te dwa ostatnie żądania sprzeciwiały się prawu. Pompeius, chociaż w nadzwyczajnym sposobie nie raz już najwyszą władzę miał sobie poruczoną, ale zwyczajnego urzędowania, ani nawet kwestury nie piastował, i nie był jeszcze członkiem senatu; konsulem ten tylko mógł być, kto niższe szczeble zwyczajnych urzędów przeszedł, tryumfować zaś, kto najwyższą zwyczajną władzę piastował. Senat więc prawnie był upoważniony odesłać go do zabiegów o kwesturę, jeżeliby się starał o konsulat, a skoroby żądał tryumfu, mógł mu przypomnieć przykład Scipiona, który wśród podobnychże okoliczności zrzekł się tryumfu za zdobycie Hiszpanii. Pod względem przyrzeczonych żołnierzom gruntów nie mniéj Pompeius na zasadzie ustawy zależał od woli senatu. Ztemwszystkiem gdyby nawet senat przy swojém niedołęztwie, a nawet łatwo przypuścić i przy tém dąsaniu się jego, ustąpił w tym względzie i zwycięzkiemu wodzowi za wyświadczone usługi przeciw dowódzcom demokratycznym przyznał tryumf, konsulat i grunta, to i tak byłoby zaszczytne uchylenie prawa w senatorskiém niedołęztwie, wśród długiego szeregu senatorskich imperatorów najprzyjaźniejszym losem, jaki tylko oligarchia trzydziesto-sześcio letniemu wodzowi zgotować mogła. To, do czego właściwie serce jego wzdychało, dowództwo w wojnie mithradackiéj, dobrowolnie otrzymać od senatu, nie mógł się nigdy spodziewać. W interesie własnym, dobrze zrozumianym, oligarchia nie mogła przyzwolić, aby on do afrykańskich i europejskich jeszcze trzeciéj części świata wawrzyny przyłączał. Łatwo i obficie zbierane laury na wschodzie, musiały na wszelki przypadek być zachowane dla czystéj arystokracyi. Skoro zaś uwielbiony generał nie mógł się wyrachować z panującą oligarchią, tedy nie miał innego wyboru, tylko połączyć się z demokracyą, gdy do czysto osobistéj, wyraźnie objawionéj dynastycznéj polityki, ani czas nie był dojrzały, ani osobistość Pompeiusa zastósowana. Z ustawą sullańską nie wiązał go żaden osobisty interes, mógł on do celów swoich osobistych, w sferze bardziéj jeszcze demokratycznéj, równie dobrze, jeżeli nawet nie lepiéj zdążać. Za to w stronnictwie demokratyczném znalazł wszystko czego potrzebował. Czynni i zręczni przewodnicy tego stronnictwa byli gotowi i zdolni nie umiejącemu sobie radzić i

cokolwiek nie obrobionemu wodzowi odjąć mozolny polityczny kierunek, a obok tego zbyt mało znaczący, aby uwielbionemu wodzowi pierwszéj roli, a zwłaszcza militarnego kierunku zaprzeczyć mogli, albo nawet chcieli. Najznakomitszy między nimi Gaius Caesar był tylko młodym człowiekiem, któremu podróże śmiałe, i eleganckie długi, więcéj nadały rozgłosu niż ognista wymowa, i który się musiał uważać za wielce uszanowanego, skoro Imperator w całym świecie wychwalany, pozwoli mu zostać swoim politycznym adjutantem. Popularność, któréj ludzie tacy, jak Pompeius większych pretensyj niż zdolności, zwykli większą wartość nadawać, aniżeli sami u siebie czują, musiała być udziałem młodego generała w najwyższym stopniu, kiedy przejście jego sprawie demokracyi żadnego niemal nie mającéj widoku, zwycięztwo zapewniła. Nagroda więc zwycięztwa, któréj żądał dla siebie i swoich żołnierzy, znalazła się sama przez się. W ogóle zdawało się, że po zwaleniu oligarchii, w zupełnym braku innych znakomitych naczelników oppozycyi, od Pompeiusa samego zależyć będzie, jakie sobie sam stanowisko wyznaczy. O tém zaś nie bardzo wątpić można było, że przejście wodza do stronnictwa oppozycyjnego z wojskiém zwycięzkim z Hiszpanii wracającém i w ściśnionych szeregach stojącém, musi koniecznie wywołać upadek istniejącego porządku. Rząd i oppozycya, byli zarówno bezsilni; że zaś ostatnia nie samemi już tylko deklamacyami walczyła, ale miała oręż gotowy zwycięzkiego wodza, do poparcia jéj żądań, rząd więc na wszelki przypadek, był bez walki nawet może pokonany.

Koalicya naczelników wojskowych z demokracyą.

Tak więc obiedwie strony ujrzały się popchnięte do koalicyi. Na osobistych niechęciach pewnie z obudwóch stron nie zbywało: zwycięzki wódz niepodobna aby sprzyjał mówcom ulicznym; ci zaś tém mniéj ochoty pokazywali do powitania swoim naczelnikiem kata Carbona i Brutusa; ależ polityczna konieczność przeważyła, przynajmniéj na tę chwilę, wszelkie moralne skrupuły. Pompeius i demokraci zawarli związek nie sami. Marcus Crassus był w takiémże co i Pompeius położeniu. Chociaż także Sullanin, trzymał się przecież téj saméj polityki co i Pompeius, a przedewszystkiem osobistéj i bynajmniéj nie oligarchicznéj. Teraz właśnie i on stał w Italii na czele silnego i zwycięzkiego wojska, z którém tylko co stłumił powstanie niewolników. Miał on tylko do wyboru, albo połączyć się z oligarchią przeciw koalicyi, albo wejść do koalicyi: obrał tę ostatnią i bezwątpienia pewniejszą drogę. Z kolosalnym majątkiem i wpływami na kluby stolicy, stał się nieocenionym sprzymierzeńcem. W okolicznościach

owczasowych było to nieobrachowanym zyskiem, że jedyne wojsko, z którém senat mógł stanąć naprzeciw Pompeiusa, połączyło się z władzą zaczepną. Demokraci nie bardzo zadowoleni z połączenia z potężnym wodzem, pocieszali się, że Marcus Crassus postawiony obok niego, stanowić, będzie niejaką przewagę, a może nawet zostanie jego spółzawodnikiem.

Pierwsza zatem koalicya przyszła do skutku w lato r. 683, między demokracyą z jednéj, a obudwoma generałami sullańskiemi Gnaeusem Pompeiusem i Markem Crassusem z drugiéj strony. Obadwa przyjęli program stronnictwa, a za to zapewniono im konsulat na rok następny. Pompeiusowi tryumf i dla żołnierzy żądane grunta, Crassusowi jako zwycięzcy Spartacusa przynajmniéj uroczyste wejście do Rzymu.

Na przeciw obudwom italskim armiom, demokracyi i wysokiéj finansowości, sprzymierzonych na zwalenie ustawy sullańskiéj, senat nie miał co innego postawić, jak chyba drugą armią hiszpańską pod Quintem Metellem Piusem. Lecz Sulla trafnie przepowiedział, że to co on zrobił, drugi raz spełnić się nie da. Metellus nie mający najmniejszéj ochoty wikłać się w wojnę domową, rozpuścił wojsko zaraz po przejściu Alp. Nie zostawało zatém oligarchyi nic innego, tylko poddać się temu, czego uniknąć niepodobna było. Senat zezwolił na potrzebne dispensy do konsulatu i tryumfu: Pompeius i Crassus bez żadnego oporu obrani zostali konsulami na rok 684, gdy tymczasem wojska ich pod pozorem oczekiwania tryumfu pod murami miasta obozowały. Jeszcze przed wejściem do urzędowania, na zgromadzeniu ludu przez trybuna Marka Loliusa Palicanusa zwołanym, Pompeius publicznie i formalnie oświadczył się za demokratycznym programmem. Tym sposobem zmiana ustawy w zasadzie rozstrzygniętą została.

Przywrócenie władzy trybuńskiéj.— Nowe urządzenie przysięgłych. — Przywrócenie azyatyckich dzierżaw.

Teraz zabrano się szczerze do usunięcia ustawy sullańskiéj. Przedewszystkiem urząd trybunów odzyskał dawne swoje znaczenie. Pompeius sam jako konsul wniosł prawo trybunom ludu starodawne przywileje zwracające, — osobliwy dar z rąk człowieka, który więcéj niż ktokolwiek inny z żyjących przyłożył się do obdarcia ludu z jego praw. Co się tyczy miejsc sędziów przysięgłych, postanowienie Sulli, że spis senatorów ma służyć za listę przysięgłych, zniesione wprawdzie zostało, ale przez to wcale nie przyszło do przywrócenia gracchowskich sądów rycerskich. Nowe aurelskie prawo stanowiło, że na przyszłość kollegia przysięgłych składać się mają z jednéj trzeciéj senatorów, w dwóch trzecich z ludzi spisu rycer-

skiego, ale z tych ostatnich znowu połowa obowiazana była pierwéj piastować władzę okręgową. czyli tak nazwany trybunat kassowy. Ta ostatnia nowość była znowu dalszą koncessyą dla demokratów, gdy według tego co najmniéj trzecia część przysięgłych kryminalnych, podobnież jak cywilnych z sądu stu mężów pośrednio wychodziła z wyborów okręgowych. Że zaś senat nie zupełnie z sądów był wykluczony, przyczyny tego szukać należy częścią w stosunkach Crassa do senatu, częścią w przystąpieniu do koalicyi środkowego stronnictwa senatu z czém zapewne jest w związku, że brat niedawno zmarlego przewodnika, Pretor Lucius Cotta prawo to wnosił.

Nie mniéj ważne było usunięcie opodatkowania Azyi przez Sullę ustanowionego, które zapewne na tenże rok przypada. Owczasowy wielkorządzca Azyi Lucius Lucullus otrzymał rozkaz zaprowadzony przez Gaiusa Gracchusa system wydzierżawiania przywrócić, a przez to wysokiéj finansowości to ważne źródło pieniędzy i władzy oddać.

Wznowienie cenzury.

Nakoniec cenzorstwo nie tylko zostało wznowione, ale prawdopodobnie dawniejsze ograniczenie urzędu na przeciąg czasu ośmnastu miesięcy, teraz zniesione, i cenzorom, jeżeli za potrzebne uznają, dozwolono pięcioletniego przeciągu urzędowania, jak mniemano pierwotnego, to jest określonego w rocznikach przez dążności demokratyczne sfałszowanych. Wybory, które konsulowie wkrótce po objęciu urzędowania odbyli, wypadły z jawném wyszydzeniem senatu na obudwóch konsulów z r. 682, Gnaeusa Lentulusa Clodianusa, i Luciusa Gelliusa; którzy dla niedołężnego wojowania ze Spartacusem, od dowództwa usunięci byli przez senat. Łatwo pojąć, że ci dwaj nowi cenzorowie poruszyli wszystkie środki, jakie im ich ważne urzędowanie nastręczało, by nowym władzcom hołdować, a senat jątrzyć. Ósma część senatu co najmniéj, sześćdziesięciu czterech senatorów, niesłychana dotąd liczba, z listy senackiéj wykreślona została. Pomiędzy temi był Gaius Antonius niegdyś bez skutku oskarżony przez Gaiusa Caesara, i konsul z r. 683 Publius Lentulus Sura, zapewne nie mało z najbardziéj znienawidzonych zauszników Sulli.

Nowa ustawa.

Otóż więc w początku 684 r. co do istoty rzeczy wrócono do urządzeń przed restauracyą sullańską istniejących. Znowu pospólstwo w stolicy żywiono ze skarbu państwa, to jest z prowincyj; znowu władza trybuńska nadała każdemu demagogowi patent swobody na przewrot porządku pań-

stwa; znowu arystokracya pieniężna, jako właścicielka dzierżaw podatkowych i sądowéj kontrolli nad wielkorządzcami, podniosła obok rządu głowę swoją potężniéj, aniżeli kiedykolwiek bądź; znowu senat drżał przed veredictem przysięgłych rycerskiego stanu i przed cenzorskiemi rugami. System Sulli ugruntowany na zniszczeniu arystokracyi kupieckiéj i demagogii, utwierdzający jedynowładztwo szlachty, był z gruntu zwalony. Nie bacząc na pojedyncze podrzędne rozporządzenia, których zniesienie późniéj dopiero dopełnione było, jak na przykład zwrot prawa uzupełniania się kollegiów kapłańskich, zresztą z urządzeń Sulli nic więcéj nie pozostało, jak częścią przyzwolenia, które on sam uznał za konieczne do zrobienia oppozycyi, jak szczególniéj przyznanie prawa obywatelskiego wszystkim Italom; częścią rozporządzenia bez twardych dążeń stronniczych, którym także rozsądna demokracya nic zarzucić nie mogła, jak między innemi ograniczenie wyzwoleńców: uregulowanie kompetencyi urzędniczych, i materyalne zmiany w prawie kryminalném.

Mniéj zgodną była koalicya co do pytań osobistych, które taki przewrot w państwie potrącił; aniżeli co do zasad. Łatwo to pojąć, że demokracya nie dała się zaspokoić ogółowém przyznaniem programmu, lecz żądała także restauracyi w swojéj myśli: szło jéj o restytucyą pamiątki zmarłych, o ukaranie morderców, przywołanie wygnanych; zniesienie poniżenia ciążącego na ich dzieciach; zwrot zabranych przez Sullę majątków; wynagrodzenie szkód z majątku dziedziców i pomocników dyktatora. Były to bez wątpienia logiczne wnioski, wynikające z czystego zwycięztwa demokracyi; ale zwycięztwo koalicyi z r. 683 nie było wcale takiem. Demokracya dała do tego imię i program, ale oficerowie którzy na jéj stronę przeszli, a nadewszystko Pompeius, dali siłę i wykończenie; teraz więc i nigdy nie mogli się zgodzić na reakcyą, któraby istniejące stosunki w samym gruncie wstrząsnęła, a w końcu przeciw nim samym zwróciła się. — Byłoż to jeszcze w świeżéj pamięci, jakich mężów krew przelał Pompeius, jak Crassus do ogromnego majątku swojego grunt założył. To właśnie wyjaśnia, a razem jest skazówką słabości demokracyi, że koalicya z r. 683 najmniejszéj rzeczy nie zrobiła, aby zaspokoić zemstę demokracyi, albo choćby tylko rehabilitacyą przypuścić. Dodatkowe ściągnięcie postąpionéj summy za dobra skonfiskowane, lub przez Sullę darowane kupującym, które cenzor Lentulus osobném prawem utwierdził, zaledwie może być za wyjątek uznane; bo choć nie mało sullanów dotkliwie przez to ucierpiało, to sam środek przez się był w gruncie rzeczy potwierdzeniem konfiskat przez Sullę wyrzeczonych.

Grożąca dyktatura wojskowa Pompeiusa.

Dzieło więc Sulli było zniszczone; ale co daléj miało być, to było postawione jako pytanie raczéj a nie rozstrzygnięcie. Koalicya trzymała się jedynie przez spólny cel usunięcia dzieła restauracyi, a skoro tego dopięła, rozwiązała się sama przez się, jeżeli nie co do nazwiska, tedy co do rzeczy. Rozwiązanie zaś pytania, gdzie ma paść punkt ciężkości władzy, zdawało się przygotowywać równie szybko jak gwałtownie. Wojska Pompeiusa i Crassa obozowały pod bramami miasta. Tamten wprawdzie przyrzekł, że zaraz po odbytym tryumfie (ostatniego Grudnia 683) wojska swoje rozpuści; ale tymczasem to się nie spełniło, aby pod naciskiem, jaki wojsko na miasto i senat wywiera; zmiany w państwie bez przeszkody dokonać, a toż samo stosowało się i do wojska Crassusa. Ta przyczyna już ustała, a wojsko nie rozpuszczono. Rzeczy taki wzięły obrót, że zdawało się, że jeden z dwóch z demokracyą sprzymierzonych wodzów dyktaturę militarną obejmie, i oligarchów i demokratów do jednegoż jarzma wprzęże. Tym zaś jednym tylko Pompeius być mógł. Z samego początku Crassus w koalicyi grał tylko rolę podrzędną, wybór nawet konsula dumnemu wdaniu się Pompeiusa zawdzięczał. Daleko silniejszy Pompeius był widocznie panem położenia. Skoro tylko ściągnie rękę, zdawało się, że będzie tém, czém go już teraz instynkt pospólstwa uważał, nieograniczonym władzcą, najpotężniejszego państwa świata cywilizowanego. Już cała massa służalców cisnęła się do koła przyszłego monarchy. Już słabsi przeciwnicy szukali pomocy w nowéj koalicyi. Crassus przejęty dawniejszą i świeższą zawiścią, ku młodszemu i że wszech miar przeważającemu rywalowi, zbliżył się do senatu i starał się bezprzykładnemi darami pospólstwo stolicy do siebie przywiązać — jak gdyby przez samego Crassusa znękana oligarchia, i niewdzięczne pospólstwo zdolne było dać jakąś pomoc przeciw weteranom armii hiszpańskiéj. Była chwila w któréj zdawało się, że przyjdzie do bitwy między wojskami Pompeiusa i Crassa pod bramami stolicy. Ależ przezorność i giętkość demokratów zapobiegła téj katastrofie. I im równie jak Crassusowi i senatowi wiele na tém zależało, aby Pompeius nie objął dyktatury, ale trafniéj sądząc o swojéj słabości i charakterze możnego przeciwnika, przewodnicy demokratów próbowali drogi zgody. Pompeiusowi nie brakło żadnego warunku, żeby sięgnąć po koronę, wyjąwszy jednego ze wszystkich, własnéj królewskiéj odwagi. Jużeśmy wyżéj obraz tego człowieka przedstawili, z jego dążeniem zostać zarazem prawym republikaninem i panem Rzymu, z jego brakiem woli i wyrazistości, z jego chełpliwością z samoistnego działania przy

ukrytem powodowaniu się podszeptami obcemi. Była to pierwsza wielka próba, na którą go przeznaczenie wystawiło, i téj nie wytrzymał.

Cofnięcie się Pompeiusa.

Pompeius nie chciał rozpuścić wojska pod pozorem, że nie ufa Crassusowi i dla tego nie chce być pierwszym w tym względzie. Demokraci skłonili Crassusa, aby zrobił krok uprzedzający i w obec wszystkich podał kolledze rękę do zgody. Publicznie i potajemnie nalegali na niego, aby do podwójnéj zasługi, zwycięztwa nad nieprzyjacielem i pogodzenia stronnictw, dodał jeszcze trzecią i najważniejszą, utrzymać pokój wewnętrzny w ojczyznie, i oddalić straszliwy obraz wojny domowéj. Żeby zaś ten pożądany cel osiągnąć poruszono wszelkich sprężyn jakie tylko działać mogły na człowieka próżnego, w działaniu wahającego się, radzić sobie nie umiejącego, użyto wszelkich sztuk dyplomatycznego pochlebstwa, przyborów teatralnych, patryotycznego uniesienia. Główną atoli rzeczą było, że przez uległość w samą porę objawioną, rzeczy tak się ułożyły, że Pompeius miał jedynie do wyboru albo jako Tyran Rzymu wystąpić, albo się cofnąć. Ustąpił więc wreszcie i zezwolił na rozpuszczenie wojska. Dowództwo w wojnie mithradackiéj, które spodziewał się otrzymać, gdy się konsulem na rok 684 wybrać kazał, teraz nie było dlań pożądane, gdy wyprawą 683 Lucullus ile się zdawało wojnę tę ukończył. W skutek prawa semprońskiego wyznaczoną mu prowincyą konsularną przyjąć, uważał za rzecz poniżającą, a Crassus poszedł za jego przykładem. Gdy więc z ostatnim dniem konsulatu swojego z r. 684 wojsko rozpuścił Pompeius, cofnął się zupełnie od spraw publicznych i oświadczył że odtąd jako prosty obywatel w spokojności żyć pragnie. Tak się sam postawił, że po koronę sięgać musiał, a gdy tego nie chciał, tedy zostawała mu jedynie rola zrzekającego się kandydata.

Senat, rycerstwo i popularni.

Cofnięcie się z widowni politycznéj męża, któremu w ówczesnem położeniu rzeczy pierwsze miejsce należało, sprowadziło z początku takie samo stanowisko stronnictw, jakieśmy w epoce gracchussowskiéj i maryańskiéj widzieli. Sulla nie dał senatowi rządu, tylko go utwierdził. Choć więc wzniesione przez Sullę szańce upadły, rząd przecież nie mniéj został przy senacie, gdy tymczasem ustawa na mocy któréj rządził, w istocie swojéj przywrócona gracchowska, przejęta była duchem oligarchyi nieprzyjaźnym. Demokracya głównie przyłożyła się do przywrócenia gracchussowskiéj ustawy, lecz ta bez nowego Gracchusa, była ciałem

bez głowy, a że ani Pompeius, ani Crassus tą głową być nie mogli, to było jasne samo przez się, a ostatnie wypadki tém dobitniéj to objawiły. Oppozycya demokratyczna tym sposobem w braku przewodnika któryby ster silną dłonią ujął, musiała tymczasem poprzestać na drzażnieniu rządu w każdym jego kroku, i tamowaniu jego działań. Między oligarchyą zaś i demokracyą wzniosło się stronnictwo kapitalistów do nowego znaczenia. W ostatniem przesileniu trzymało się ono demokracyi, lecz teraz oligarchya starała się je pozyskać dla siebie dla przewagi przeciw demokracyi. Z obudwóch więc stron nagabani panowie pieniężni, nie zaniedbali korzystać ze swojego położenia, w celu odzyskania jedynego przywileju dawniejszego do którego jeszcze nie wrócili, to jest zająć czternaście ław w teatrze dla stanu rycerskiego zatrzymane (687). W ogóle nie zrywając po prostu z demokracyą, zbliżyli się przecież bardziéj do rządu. Już stosunki senatu z Crassusem i jego klientelą są z tém w związku. Głównie atoli lepsze porozumienie się senatu z arystokracyą pieniężną zdaje się przywrócone zostało przez to, że najzdolniejszy między oficerami senatorskiemi Lucius Lucullus na usilne zabiegi ciężko przez niego obrażonych kapitalistów w r. 686 zarządu tak ważnéj dla nich prowincyi Azyi pozbawiony został.

Wypadki na wschodzie i odbicie ich w Rzymie.

Kiedy tak stronnictwa w stolicy darły się między sobą, nie mogąc dójść do właściwego rozstrzygnięcia, wypadki na wschodzie postępowały nieszczęsnym torem, jak już wyżéj wykazaliśmy, i te ociągający się bieg polityki w stolicy do ostatecznéj kryzy popychały. Wojna tak lądowa jak morska na wschodzie najniepomyślniejszy zwrot przybrała. W początku r. 687 armia pontska Rzymian zniszczona, armeńska w odwrocie rozwiązała się, wszystkie zdobycze stracone, morze pod wyłącznem panowaniem korsarzy, przez co ceny zboża w Italii tak wysoko postąpiły, że formalnego głodu obawiano się. Wina tych nieszczęść spadała zaiste na wodzów, szczególnie na zupełnie niezdolnego admirała Marka Antoniusa i zuchwałego, choć z innych miar bardzo zdolnego Luciusa Luculla; i demokracya także przez swoje nurtowanie wiele się przyłożyła, a może nawet głównie spowodowała rozwiązanie armii armeńskiéj, ale naturalnie rząd teraz i za własne i za cudze winy był odpowiedzialny, a głodna i oburzona tłuszcza żądała tylko okazyi, aby się z senatem porachować.

Pompeius znowu występuje.

Było to stanowcze przesilenie. Oligarchya jakkolwiek poniżona

i rozbrojona, jeszcze przecież nie była zniszczona, bo jeszcze kierunek spraw publicznych był w ręku senatu. Upadłaby wszakże, skoroby tylko przeciwnicy przywłaszczyli sobie ten kierunek, a mianowicie pod względem naczelnéj władzy wojskowéj; a to teraz było możliwe. Gdyby teraz wprowadzono przed Comitia wnioski o trafniejsze toczenie wojny lądowéj i morskiéj, łatwo było przewidzieć, iż senat w takim stanie rzeczy nie zdołałby przeszkodzić przeprowadzeniu takowych wniosków; wdanie się zaś obywatelstwa w pytania najwyższéj administracyi, było to toż samo co przeniesienie zarządu państwa od senatu do przewodników oppozycyi, a tem samem czynem zwalenie senatu. Takowe powikłanie spraw znowu złożyło w ręce Pompeiusa ostateczne rozstrzygnięcie. Od dwóch lat przeszło uwielbiany wódz żył w stolicy jako człowiek prywatny. Głos jego rzadko dał się słyszyć tak w senacie, jak i na rynku, tam nie bardzo chętnie widziany i bez wpływu, tu zaś wzdrygał się na burzliwe zabiegi stronnictw. Jeżeli wszakże występował, to zawsze otoczony orszakiem dwornym znakomitych i mniéj znakomitych klientów, a właśnie to jego uroczyste usunięcie się imponowało pospólstwu. Jeżeliby on otoczony blaskiem, wcale jeszcze nie przyćmionym, niesłychanego powodzenia, oświadczył gotowość udania się na wschód, tedy obywatele gotowi byli bez wątpienia udzielić mu żądaną przez niego zupełną władzę wojenną i polityczną. Dla oligarchyi był to śmiertelny cios, ponieważ w wojennéj dyktaturze widziała ona swój niemylny upadek, a w Pompeiusu samym od czasów koalicyi z r. 683 uważała najnienawistniejszego wroga; ale i demokratyczne stronnictwo nie bardzo temu było rade. Jakkolwiek ono pragnęło zguby rządu senatorskiego, to wszakże gdyby ta w ten sposób nastąpiła, to nie stanowiłaby zwycięztwa stronnictwa, ale raczéj przemożnego sprzymierzeńca. W tym zaś bardzo łatwo mógł powstać daleko niebezpieczniejszy dla demokratów przeciwnik, niż był nim senat. Nie dawno przez rozpuszczenie armii hiszpańskiéj i usunięcie się Pompeiusa uniknione szczęśliwie niebezpieczeństwo tém większe wracało skoroby Pompeius stanął na czele wojsk wschodnich.

Upadek panowania senatu—nowa władza Pompeiusa.

Teraz Pompeius uchwycił, albo przynajmniéj pozwolił, aby inni dla niego uchwycili. W r. 687 dwa podano wnioski do prawa; z których jedno, prócz dawno przez demokratów żądanego rozpuszczenia wysłużonych żołnierzy armii azyatyckiéj, stanowiło nadto odwołanie naczelnego wodza tegoż wojska Luciusa Luculla i zastąpienie go jednym z konsulów roku bieżącego, to jest Gaiusem Pisonem, albo Maniusem Glabrionem

Drugie zaś podejmowało na nowo przed siedmią laty podany przez senat plan oczyszczenia morza od korsarzy. Jeden tylko przez senat mający się wyznaczyć wódz z konsularnych miał być przeznaczony do objęcia najwyższéj władzy na całém śródziemném morzu, od słupów Herkulesa począwszy aż do brzegów Pontu i Syryi wyłącznie, na lądzie zaś na wszystkich wybrzeżach dziesięć mil w głąb kraju, spólnie działając z wielkorządcami rzymskiemi tych krajów. Urząd na lat trzy był mu zapewniony. Otaczał go sztab generalny jakiego dotąd Rzym nie widział: dwudziestu pięciu poddowódzców ze stanu senatorskiego, z władzą pretorską i oznakami godności pretorskiéj, dwóch podskarbich z kwestorskiemi attrybucyami. Wybór wszystkich zależał wyłącznie od woli najwyższego wodza. Pozwolono mu wystawić siłę zbrojną aż do 120,000 piechoty, 7,000 jazdy i 500 okrętów wynoszącą; w tym zaś celu mocen był rozporządzać wszystkiemi zasobami prowincyj i państw klientelowych: prócz tego poddano pod jego władzę, wszystkie okręty wojenne, istniejące i znakomitą liczbę wojska, kassy państwa tak w stolicy, jak i na prowincyi były pod rozkazami jego nieograniczonemi i mimo niedostatku w skarbie natychmiast mu wyliczono z kassy państwa summę 144 milionów sestercyuszów (45 milion. złp. czyli rsr. 6,750,000).

Pokazuje się z tego, że przez te projekta do praw szczególniéj przez ten, który się odnosił do wyprawy przeciw korsarzom, rząd senatu zupełnie obalony został. Byli zaiste najwyżsi zwyczajni urzędnicy przez obywateli mianowani, już tém samém dowódzcy wojsk, żeby zaś mogli objąć to dowództwo potrzebowali nadzwyczajnych urzędników, przynajmniéj wedle ścisłego prawa zatwierdzania przez obywateli; ale w moc ustawy obywatele żadnego wpływu nie mieli na obsadzenie szczegółowych dowództw i tylko albo na wniosek senatu, albo też na wniosek urzędnika mającego prawo do dowództwa, komicya kiedy niekiedy mieszały się w to, a nawet szczegółowe kompetencye rozdawały. W tym względzie odkąd państwo rzymskie wolnem zostało, do senatu rozstrzygający stanowczy głos należał, a ten przywiléj jego w postępie wieków nabył zupełne uznanie. Naturalnie i tu już demokracya nurtowała; ale w najniebezpieczniejszym przypadku jaki się dotąd wydarzył, to jest w przeniesieniu dowództwa afrykańskiego na Gaiusa Mariusa, był tylko do pewnéj oznaczonéj wyprawy umocowany przez postanowienie obywateli urzędnik w ogóle mający prawo do naczelnego dowództwa. Ale teraz obywatele mieli upodobanego człowieka nietylko nadzwyczajną najwyższą władzą urzędniczą uposażyć, ale nadto z wyraźnie przez niego określoną kompetencyą. Że senat tego człowieka, miał wybierać z konsu-

larnych, to było złagodzenie tylko w formie; ponieważ wybór senatowi dla tego tylko był zostawiony, ponieważ to w istocie wcale nie był wybór, senat w obec wzburzonego ludu nie mógł koniecznie dowództwa na morzu i na wybrzeżach komu innemu poruczyć jak tylko Pompeiusowi. Ale gorsze daleko od tego zaprzeczenia władzy senatu w zasadzie, było zniesienie jego de facto przez postanowienie urzędu prawie nieograniczonéj wojskowéj i finansowéj kompetencyi. Gdy w innych razach urząd naczelnego wodza na przeciąg czasu roczny, do jednéj oznaczonéj prowincyi, na ściśle zakreślone środki wojskowe i finansowe był ograniczony; nowemu nadzwyczajnemu urzędowi zapewniono naprzód trzyletni przeciąg, naturalnie nie wyłączający przedłużenia, poddano mu większą część ogółu prowincyj, nawet Italią, dawniéj zawsze wolną od władzy wojskowéj, nadto do rozporządzenia jego oddano żołnierzy, okręty, kassy państwa i to niemal bez żadnego ograniczenia. Nawet wyżéj wspomniana starodawna zasada fundamentalna rzymsko-republikanckiego prawa politycznego, że najwyższa władza wojskowa i obywatelska, bez spółudziału ludu nadaną być nie mogła, teraz złamana została na korzyść nowego naczelnego wodza; skoro prawo dwudziestu pięciu adjutantom, których on dla siebie wybierze, już naprzód stopień pretorski i pretorskie przywileje nadało *), oczywiście więc najwyższy urząd republikanckiego Rzymu poddany został pod władzę tego nowego, dla którego właściwe wy-

---

*) Nadzwyczajna władza urzędowa (*pro consule*, *pro praetore*, *pro quaestore*) według politycznego prawa rzymskiego, mogła powstać w trojakim sposobie. Albo wypływała z zasady obowiązującéj dla urzędników nie miejskich, że urząd ciągle trwa aż do prawnego terminu, władza zaś urzędowa aż do przybycia następcy, co jest przypadkiem najdawniejszym, najprostszym i najczęstszym. Albo powstały na drodze, że wdające się do tego organa, a mianowicie komicye, późniéj zaś i senat, mianowały najwyższym urzędnikiem człowieka ustawą nieprzewidzianego, który równy wprawdzie urzędnikowi zwyczajnemu, jednakże dla odróżnienia nadzwyczajności swojego urzędu nazywał się tylko „za Pretora“ albo „za konsula.“ Do tego należą także w zwyczajnym sposobie na kwestorów mianowani, ale potem sposobem nadzwyczajnym uposażeni byli władzą pretorską, albo nawet i konsularną (*quaestores pro praetore*, albo *pro consule*; Becker-Marquardi 3, 1, 284), w którym to charakterze na przykład Publius Lentulus Marcellinus 679 do Cyreny (Sallust. *hist.* 2, 39 Dietsch), Gnaeus Piso 689 do Hiszpanii z téj strony Sallust. *Cat.* 19), Cato 696 do Cypru (Vell. 2, 45) posłani byli. Albo nakoniec nadzwyczajna władza urzędowa opiera się na prawie najwyższego urzędowania zleceń. Ten

należć nazwisko przyszłości zostawiono; ale który w gruncie rzeczy już teraz obejmował w sobie monarchią. Był to zupełny przewrot istniejącego porządku, do którego ten projekt do prawa pierwsze fundamenta założył.

Pompeius w obec praw Gabiniusa.

Te środki człowieka, który jeszcze nie dawno swojego wahania się i słabości tak uderzające dał dowody, zdumiewają energią tak głęboko sięgającą. Ztém wszystkiém da się to wyjaśnić, że Pompeius teraz z silniejszem postanowieniem działał, aniżeli w czasie swojego konsulatu. Nie szło tu jeszcze przecież o wystąpienie natychmiast w charakterze monarchy, lecz o przygotowanie pierwéj monarchii przez środki wyjątkowe militarne, które jakkolwiek co do istoty swojéj były rewolucyjne, lecz jeszcze mogły być wykonane w formach istniejącéj ustawy, a które doprowadzało Pompeiusa do celu jego życzeń, do dowództwa przeciw Mithradatowi i Tigranesowi. Nie mniéj ważne były także powody pod względem celu, aby się wyzwolić z pod wojskowéj władzy senatu. Pompeius nie mógł zapomnieć, że według podobnychże zasad plan zniszczenia korsarstwa ułożony przed niedawnym czasem rozbił się o opaczne wykonanie przez senat; że wypadek wojny hiszpańskiéj przez zaniedbanie wojska przez senat i nierozsądne gospodarstwo finansowe w najwyższym stopniu był na szwank narażony. Nie mógł także i tego nie widzieć, że znakomita większość arystokracyi, nie chętnie na niego, jako odszczepieńca Sulli spogląda, na jakiż więc los naraziłby się jako wódz rządowy ze zwyczajną kompetencyą na wschód wysłany. Łatwo zatem pojąć, że za pierw-

---

urzędnik najwyższy opuszczając obręb swojego urzędowania, albo z innych miar nie mogąc sam obowiązków urzędowania swojego spełniać, mocen był jednego ze swoich podwładnych swoim zastępcą mianować, i ten wtedy nazywał się *legatus pro praetore* (Sallust. *Jug.* 36, 37, 38), albo gdy wybór padł na kwestora, *quaestor pro praetore*) (Sallust. *Jug.* 103). Jeżeliby zaś nie miał kwestora, mocen był polecić pełnienie obowiązków kwestora jednemu ze swojego orszaku, który wtedy zwał się *legatus pro Quaestore*, i to nazwisko napotykamy najpierwéj na macedońskich tetradrachmach Sury, poddowódzcy wielkorządcy Macedonii 665—667). To wszakże nie zgadza się z istotą poleceń, i dla tego też nie dopuszczano tego w dawnym prawie aby urzędnik nie mając przeszkody w pełnieniu obowiązków zaraz przy wstępie do urzędowania jednego lub kilku ze swoich podwładnych najwyższą władzą obdarzał. W tym więc razie *legati pro praetore* prokonsula Pompeiusa są nowością, i już podobni do tych, którzy za cesarzów tak wielką odgrywali rolę.

szy warunek przyjęcia dowództwa położył niezawisłość położenia swojego względem senatu, i że lud chętnie się na to zgodził. Daléj jeszcze i to jest wielce prawdopodobne, że Pompeius teraz do dzielniejszego wystąpienia skłoniony został przez swój orszak, zapewne niezadowolony z jego usunięcia się przed dwoma laty. Projekta do prawa odwołującego Luculla i stanowiącego wyprawę przeciw korsarzom wniósł trybun pospólstwa Aulus Gabinius, człowiek ekonomicznie i moralnie zruinowany, ale przebiegły pośrednik, śmiały mówca i waleczny żołnierz. Jakkolwiek mało wiary dawano zaręczeniom Pompeiusa, że sobie nie życzy dowództwa w wojnie z korsarzami, że wzdycha do zacisza domowego, to wtem zdaje się tyle jest prawdy, że zuchwały i ruchliwy klient, z Pompeiusem i bliżéj go otaczającém kółkiem w poufnych stosunkach żyjący, doskonale przezierający stosunki i wskroś przenikający ludzi, postanowienie to gwałtem wydobył od swojego patrona krótko widzącego i radzić sobie nie umiejącego.

Stronnictwa w obec praw Gabiniusa.

Demokracya, jakkolwiek jéj przywódzcy mogli być niespokojni w duchu, wystąpić przecież publicznie przeciw wnioskom nie mogła. Przeprowadzeniu ich w żadnym razie, o ile się zdaje przeszkodzić nie mogła, a otwarcie zerwawszy z Pompeiusem znagliłaby go tym sposobem albo do pogodzenia się z oligarchyą, albo do przeprowadzenia swojéj osobistéj polityki bez żadnego względu wbrew obudwom stronnictwom. Nie zostawało więc dla demokracyi nic innego, tylko utrzymywać z Pompeiusem związek, jakkolwiek czczy, i korzystać z okazyi, by przynajmniéj senat zwalić i z oppozycyi przejść do rządu, resztę zaś poruczyć czasowi i znanéj dobrze słabości charakteru Pompeiusa. Tak więc przewodnicy demokracyi Praetor Lucius Quinctius, ten sam co przed siedmią laty za przywróceniem władzy trybuńskiéj tak skwapliwie się krzątał, i były kwestor Gaius Caesar, popierali wnioski Gabiniusa.

Klassy uprzywilejowane niemal od zmysłów odchodziły, i to nietylko szlachta, ale i arystokracya kupiecka, czując się zagrożoną w swoich prawach wyłącznych przez ten przewrót ustawy państwa, i teraz dopiero uznała właściwego patrona swojego w senacie. Gdy Trybun Gabinius po wniesieniu swojego projektu wszedł do senatu, o mało go dostojni ojcowie miasta własnemi rękami nie zdusili, nie rozważywszy w tym zapale, jak dalece ta metoda dowodzenia zgubną byłaby dla nich, Trybun uciekł na rynek i powołał lud do szturmu na kuryą, gdy właśnie w samą porę posiedzenie zamknięto. Konsul Piso obrońca oligarchyi przypad-

kowo dostał się w ręce pospólstwa i o mało co nie padł ofiarą zawziętości jego, gdyby był Gabinius nie nadszedł i nie wyzwolił go, nie chcąc narażać niewątpliwego zwycięztwa swojego przez niewczesną zbrodnię. Tymczasem oburzenie ludu nie zmniejszało się, znajdując coraz nowe podżegania, to w wysokich cenach zboża, to w rozmaitych, po części głupich wieściach, naprzykład, że Lucius Lucullus summy przekazane mu na wojnę, częścią w Rzymie wypożyczył na procent, częścią użył na odwiedzenie Pretora Quinctiusa od sprawy ludu; że senat „Romulusowi drugiemu“ jak zwano Pompeiusa, zamierza przygotować los pierwszego *), i tym podobne.

Głosowanie.

Wśród tego nadszedł dzień głosowania. Lud stłoczony stanął na rynku: domy, z których można było widzieć mównicę, aż do dachów zajęte były ludźmi. Wszyscy kolledzy Gabiniusa przyrzekli senatowi intercessyą; ale w obec wzburzonego tłumu zamilkli wszyscy, wyjąwszy Luciusa Trebelliusa, który sam sobie i senatowi przysiągł, że zginie, a nie ustąpi. Skoro się odezwał ze swoją intercessyą, Gabinius natychmiast przerwał głosowanie nad swoim projektem i wniósł do zgromadzonego ludu, aby z upornym kollegą tak postąpiono, jak niegdyś na wniosek Tiberiusa Gracchusa z Octaviusem, to jest by go natychmiast z urzędu złożono. Głosowano więc i rozpoczęto czytanie spisów głosujących. Gdy pierwsze siedmnaście okręgów, które odczytano, oświadczyły się za wnioskiem, a następny także przyzwalający głos, już większość stanowił, Trebellius zapomniawszy przysięgi, cofnął nikczemnie swoją intercessyą. Na próżno Trybun Otho usiłował wymódz, aby zamiast jednego, dwóch wybrano wodzów — dawni dwaj wodzowie flotty — napróżno sędziwy Quintus Catulus, najszanowniejszy mąż w senacie, wytężył wszystkie siły, aby poddowódzcy nie przez naczelnego wodza, ale przez lud wybrani byli. Otho nie mógł zyskać głosu, Catulusowi zaś wyjednał go Gabinius w wyrachowanéj uprzejmości. Z pełném uszanowania milczeniem słuchano słów starca, mimo to wszakże były one stracone. Projekta nietylko bez zmiany, ze wszystkiemi klauzulami zamieniono w prawo, ale nadto, czego Pompeius w szczegółach dodatkowo pragnął, to wszystko mu w téj chwili i w zupełności udzielono.

---

*) Według legendy król Romulus miał być przez senatorów w sztuki rozszarpany.

Powodzenie Pompeiusa na wschodzie.

Z wytężonemi nadziejami widziano obudwóch wodzów, Pompeiusa i Glabriona, udających się na miejsca ich przeznaczeń. Ceny zboża zaraz po przyjęciu praw Gabiniusa spadły do zwyczajnéj stopy; jest to dowód, jakie nadzieje wiązały się z tą pyszną wyprawą i ich sławnymi wodzami. Nadzieje te, jak późniéj opowiemy, nietylko spełnione zostały, ale nawet przewyższone. W ciągu trzech miesięcy morza oczyszczone zostały od zbójców. Od wojen hannibalowskich nigdy jeszcze rząd z taką energią na zewnątrz nie wystąpił, w porównaniu z gnuśną i nieudolną administracyą oligarchyi, oppozycya demokratyczno-militarna jak najświetniéj objawiła powołanie swoje do ujęcia styru państwa i kierowania nim. Niepatryotyczne równie jak niezręczne usiłowania konsula Pisona w stawianiu zawad Pompeiusowi w Gallii narbońskiéj zwiększyły tylko oburzenie ludu przeciw oligarchyi, a zapał dla Pompeiusa. Osobiste jedynie wdanie się Pompeiusa wstrzymało zgromadzenie ludu, że konsula nie złożyło z urzędowania.

Tymczasem na stałym lądzie azyatyckim zamieszanie wzmogło się jeszcze bardziéj. Glabrio mający objąć dowództwo przeciw Mithradatowi i Tigranesowi w miejsce Luculla, stał nieruchomy w małéj Azyi; podburzał wprawdzie żołnierzy przeciw Lucullowi przez swoje odezwy, ale dowództwa nie obejmował, tak że Lucullus zmuszony był je zatrzymać. Naturalnie przeciw Mithradatowi nic nie zrobiono: jazda pontska bezkarnie i bez przeszkody plondrowała po Bithynii i Kappadocyi. Z powodu wojny korsarskiéj Pompeius był zmuszony udać się także do Azyi mniejszéj; nic nie było stosowniejszego, jak jemu oddać dowództwo w wojnie pontsko-armeńskiéj, do któréj on dawno już wzdychał. Ale stronnictwo demokratyczne w Rzymie nie podzielało wcale życzeń generała, jak to łatwo zrozumieć; i dlatego unikało inicyatywy w tym względzie. Jest to bardzo podobne do prawdy, że demokraci skłonili Gabiniusa, iżby nie nastawał, aby odrazu mithradacką wyprawę i przeciw korsarzom Pompeiusowi przeznaczał, ale pierwszą Glabrionowi poruczył; teraz w żaden sposób nie mogła demokracya chcieć podwyższać i utwierdzać na długo wyjątkowe stanowisko wodza, już i tak za nadto potężnego. Pompeius także zwyczajem swoim zachował się biernie i być może, iż spełniwszy dane sobie zlecenie byłby powrócił do Rzymu, gdyby w tém nie zaszedł wypadek dla wszystkich stronnictw niespodziany.

Prawa manilijskie.

Niejaki Gaius Manilius, człowiek nic nie wart i wcale nic nie zna-

czący, jako trybun pospólstwa przez niezręczne projekta do praw stracił względy i u arystokracyi i u demokracyi. Sądząc że się schroni pod skrzydła potężnego wodza, gdy mu wyjedna to, czego tenże, jak każdemu było wiadomo, jak najgoręcéj pragnął, a żądać otwarcie nie odważył się, przedstawił więc ludowi wniosek, aby wielkorządzców, Glabriona z Bithynii i Pontu, Marciusa Rex z Cylicyi odwołać, a urzędy te, równie jak prowadzenie wojny na wschodzie, jak się zdaje, bez ograniczenia czasu, a na wszelki przypadek z jak najswobodniejszą władzą zawierania pokoju i przymierza, prokonsulowi mórz i wybrzeżów, obok dotychczasowego urzędu poruczyć (w początku 688). Tu dopiero pokazuje się bardzo jasno, jak skołatana była machina ustawowa rzymska, skoro władza prawodawcza częścią co do inicyatywy każdemu, choćby też najmniéj znaczącemu demagogowi, częścią co do postanowienia nierozsądnemu gminowi w ręce się dostała, częścią zaś rozciągnięta była do najważniejszych pytań administracyjnych. Wniosek Maniliusa żadnemu stronnictwu nie przypadł do smaku, a jednak ledwie gdzie niegdzie znalazł jakiśkolwiek opór. Przywódzcy demokratów nie odważyli się szczerze występować przeciw temu prawu, z tych samych powodów, dla jakich musieli przyzwolić na prawo Gabiniusa; niechęć swoją i obawy zamknęli w sobie a publicznie przemawiali za wodzem demokracyi. Optimaci umiarkowani oświadczyli się za prawem manilijskiem, ponieważ po prawie gabiniusowskiem widzieli, że opór na wszelki przypadek byłby próżny, przezorniejsi zaś mężowie już wtedy uznawali, że polityką najtrafniejszą senatu być powinno, ile możności zbliżać się do Pompeiusa, a przy dającém się przewidzieć zerwaniu przyjaźnych stosunków między wodzem a demokratami, przeciągnąć go na swoją stronę. Mężowie systemu wahającego się, cieszyli się mocno, że przecież nadeszła chwila, w któréj i oni zdawać się będą mieć swoje zdanie i stanowczo wystąpią, nie zrywając z żadnem stronnictwem — rzecz godna uwagi że Marcus Cicero pierwszy raz wstąpił na mównicę polityczną w obronie wniosku manilijskiego. Jedynie tylko ściśli optimaci, a na ich czele Quintus Catulus, objawili przynajmniéj swoje zasady i mówili przeciw wnioskowi. Naturalnie wniosek przyjęty większością niemal na zupełną jednozgodność wychodzącą, uzyskał moc prawa. Pompeius przez to obok dawniejszego rozległego pełnomocnictwa uzyskał jeszcze administracyą najważniejszych mało-azyatyckich prowincyj, tak, że w obrębie granic państwa, ledwie może gdzie znalazł się kawałek ziemi, któryby mu nie był posłusznym, a do tego oddano mu dowództwo w wojnie, o któréj, jak o Alexandra wojskowym pochodzie, powiedzieć można było, gdzie i jak się zaczęła, ale trudno

przewidzieć, gdzie i jak się skończy. Od czasu jak Rzym zbudowany, nigdy jeszcze takiéj władzy w ręku jednego męża złączonéj nie było.

Demokratyczno-militarna rewolucya.

Wnioski gabiniusowsko-manilijskie zakończyły walkę senatu ze stronnictwem ludu, którą przed sześćdziesięcio-siedmią laty prawa semproniusowskie rozpoczęły. Jak prawa semproniusowskie ukonstytuowały jako oppozycyą stronnictwo rewolucyjne, tak toż samo stronnictwo prawem gabiniusowsko-manilijskiem przeszło z oppozycyi do rządu. Jak wielka i uderzająca była chwila, gdy z bezużyteczną intercessyą Octaviusa pierwszy wyłom zrobiono w istniejącéj ustawie; tak nie mniéj znaczącym był moment, gdy przez cofnięcie się Trebelliusa ostatnia warownia rządu senatorskiego runęła. Obiedwie strony uczuły dobrze, a nawet odrętwiałe senatorskie dusze drgały w téj walce śmierci. Ależ przecie te zapasy o ustawę inny wcale miały koniec, nie taki jaki był ich początek. Młodzieniec ze wszech miar szlachetny rozpoczął rewolucyą; skończyli ją zaś zuchwali intryganci i demagogowie najniższéj próby. Skoro z drugiéj strony optimaci z umiarkowanym oporem, z wytrwałą obroną na straconym nawet posterunku rozpoczęli, to skończyli z inicyatywą prawa przemocy, z niedołęztwem samochwalczém i nędzném krzywoprzysięztwem. Teraz osiągnięto, co niegdyś śmiałem marzeniem się zdawało: senat przestał rządzić. Lecz gdy pojedynczy starzy mężowie, którzy pierwsze burze rewolucyjne widzieli, głos Gracchów słyszeli, owe czasy i obecne z sobą porównali, znaleźli wszystko zmienione, kraj i obywateli, prawo polityczne i karność wojskową, życie i obyczaje: zaiste boleśnie musiał się uśmiechnąć, kto ideały Gracchów z ich urzeczywistnieniem porównał. Z tém wszystkiem takowe rozmyślania do przeszłości należały. Na teraz, a zapewne i na przyszłość upadek arystokracyi był czynem spełnionym. Oligarchowie podobni byli zupełnie do rozprzężonéj armii, któréj rozpierzchłe hufce mogą jeszcze inny korpus wzmocnić, ale same nigdzie placu dotrzymać, ani na własną rękę walki stoczyć nie potrafiły. Gdy wszakże dawne zapasy skończyły się, gotowała się nowa walka; bój dwóch potęg na zagładę arystokratycznéj ustawy państwa sprzymierzonych, to jest oppozycyi demokratycznéj obywatelskiéj i coraz silniéj występującéj władzy wojennéj. Pompeiusa stanowisko wyjątkowo, już na zasadzie prawa Gabiniusa, daleko zaś bardziéj z prawem Maniliusa, nie dało się pogodzić z republikancką ustawą. Już wtedy przeciwnicy jego nie bez należytéj zasady mówili, że Pompeius prawem Gabiniusa nie na wielkiego admirała, lecz na rejenta państwa wyniesiony

został. Nie bez słuszności Grek znający dobrze stosunki wschodu nazwał go „królem królów.“ Jeżeli z czasem znowu zwycięzca, z większą sławą, pełną kassą, gotowem do boju i poświęconém dlań wojskiem wróci ze wschodu i wyciągnie rękę po koronę — któżby odważył powściągnąć tę rękę? Miałżeby konsularny Quintus Catulus powołać senatorów przeciw pierwszemu swego czasu wodzowi i jego doświadczonym legionistom. Albo oznaczony edil Gaius Caesar poprowadziłby miejski lud, którego oczy dopiero co nasycił trzystą dwudziestą parami szermierzy w srebrzystéj zbroi? Nic długo, wołał Catulus, trzeba będzie uciekać na skałę kapitolu, by wolność uratować. Nie była to wina wieszcza, jeżeli burza, nie jak on mniemał, ze wschodu nadeszła, ale los dosłowniéj spełniając jego wyrazy, niżeli on sam przeczuwał, niszczącą nawałnicę w kilka lat późniéj z krainy Celtów sprowadził.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Pompeius i Wschód.

Pompeius znosi korsarstwo.

Widzieliśmy już jak sprawy Rzymu na wschodzie niepociesznie wyglądały na lądzie i na morzu, gdy w początku r. 687 Pompeius objął dowództwo wojny przeciw korsarzom z nieograniczoną niemal władzą. Rozpoczął wyprawę od podziału niezmiernego obszaru wyznaczonego mu na trzynaście obwodów, każdy z nich poruczając jednemu z poddowódzców, aby w nim okręty uzbrajał, osady okrętowe zbierał, wybrzeża przeglądał, statki korsarskie zabierał, albo kolledze swojemu w matnią napędzał. Sam z najlepszą częścią okrętów wojennych, pomiędzy którymi i teraz rodyjskie się odznaczały, wcześnie bardzo wyruszył na morze, i przedewszystkiem oczyścił sycylijskie, afrykańskie i sardyńskie wody, ażeby zabezpieczyć dowóz zboża z tych prowincyj do Italii. Poddowódzcy mieli się starać o oczyszczenie wybrzeżów hiszpańskich i gallijskich. Przy téj to oko-

liczności konsul Gaius Piso starał się z Rzymu powstrzymać pobory jakie Marcus Pomponius legat Pompeiusa w moc prawa Gabiniusa w prowincyi karbońskiéj nakazał — postępowanie nierozważne, dla którego usunięcia Pompeius zboczył na chwilę do Rzymu i słuszne oburzenie ludu przeciw konsulowi powagą swoją w karbach prawnych utrzymał. Skoro po czterdziestu dniach w zachodniéj części morza śródziemnego żegluga wszędzie zabezpieczona była, Pompeius z sześćdziesięcią najlepszemi okrętami udał się daléj na wschodnie wody, a mianowicie do pierwotnego i głównego gniazda korsarzy, do Lycyi i Cylicyi. Na wieść zbliżającéj się flotty rzymskiéj nie tylko czołna korsarskie zniknęły na otwartém morzu, ale także silne licyjskie warownie Antikragos i Kragos poddały się bez wielkiego oporu. Nie tyle obawa; ile wyrachowana łagodność Pompeiusa skłoniła te nadmorskie twierdze, nie łatwego przystępu, do otworzenia bram swoich. Poprzednicy jego każdego zbójcę morskiego schwytanego przybijali na krzyż, on bez względu wszystkim darował życie, a ze zwyczajnemi wioślarzami na statkach korsarskich z niezwykłą obchodził się łagodnością. Jedynie cylicyjscy śmieli królowie morza odważyli się próbować szczęścia, broniąc orężem wybrzeżów swoich, odesławszy pierwéj żony swoje, dzieci i wielkie skarby w góry Tauru do silnych zamków górskich. Na wysokości Korakesion, na zachodniéj granicy Cylicyi czekali oni na flottę rzymską. Ale należycie obsadzone okręty Pompeiusa i w materyał wojenny dobrze opatrzone odniosły zupełne zwycięztwo. Bez przeszkody więc wylądował i rozpoczął szturm do zamków w górach, w nagrodę dobrowolnego poddania się ofiarując wolność i życie. Wnet mnóstwo korsarzy korzystało z téj ofiary, przenosząc poddanie się nad walkę bez nadziei w górach i zamkach. Czterdzieści dziewięć dni zaledwie upłynęło, od czasu jak się Pompeius na tych wodach pokazał, a już Cylicya podbita i wojna skończona była. Szybkie pokonanie korsarstwa było wielką ulgą, ale to nie był czyn wielki: z zasobami państwa rzymskiego, które tak hojnie rozwinięto, korsarze nie mogli się mierzyć, podobnie jak połączone bandy złodziejów wielkiego miasta, nie potrafią się utrzymać w obec dobrze uorganizowanéj policyi. Było to dosyć naiwnie obchodzić jako zwycięztwo, tę wojenną przechadzkę. Porównawszy wszakże z długoletniem istnieniem i nieograniczenie co raz bardziéj rozszerzającém się złém, łatwo pojąć, że nad podziw szybkie pokonanie straszliwych piratów, musiało ogromny wpływ wywrzeć na ogół narodu; a to tém bardziéj, że to była pierwsza próba skupionéj w jednym ręku władzy; a stronnictwa z natężoną uwagą wyczekiwały, czy te ręce zdolniejsze będą do rządu od kollegialnéj władzy. Około 400 okrętów i łodzi, a między niemi 90 okrętów

wojennych, częścią zdobył Pompeius, częścią wydane mu zostały. W ogóle 1,300 statków korsarskich miało być zniszczonych, a prócz tego przepełnione arsenały i zbrojownie flibustyerów stały się pastwą płomieni. Około 10,000 zbójców morskich miało zginąć, 20,000 dostało się do rąk zwycięzców; a natomiast Publius Clodius dowódzca armii rzymskiéj w Cylicyi, i mnóstwo innych przez korsarzy uprowadzonych, po części dawno już w Rzymie za umarłych poczytanych, przez Pompeiusa odzyskało wolność. W lato 687, w trzy miesiące po rozpoczęciu wyprawy handel zwyczajnym szedł biegiem, a w Italii zamiast głodu panowała obfitość.

Niesnaski między Pompeiusem i Metellem z powodu Krety.

Nieprzyjemna scena na wyspie Krecie zachmurzyła nieco to tak pocieszające powodzenie. Tam już drugi rok stał Quintus Metellus zajęty uzupełnieniem dokonanego podbicia wyspy, gdy Pompeius przybył na wody wschodnie. Starcie się bardzo blizkie, ponieważ na zasadzie prawa Gabiniusa dowództwo Pompeiusa spółdziałając z Metellem rozciągało się do całéj długiéj, ale nigdzie nie szerszéj nad dwadzieścia mil wyspy; jednakże Pompeius z największą względnością nie poddał jéj żadnemu swojemu poddowódzcy. Uporne atoli gminy kreteńskie widząc Metella ścigającego z niesłychaną srogością tych co mu się poddali, a z drugiéj strony łagodność Pompeiusa, z jaką obchodził się w podobnychże okolicznościach z poddającemi się z małéj Azyi, woleli razem wszyscy poddać się Pompeiusowi. Ten w Pamphylii podówczas będący przyjął poselstwo kreteńczyków, i posłał legata swojego Luciusa Octaviusa; aby Metella zawiadomił o zawartéj z posłami umowie i miasta poddające się zajął. Postępowanie to oczywiście nie było koleżeńskie; lecz co do formy Pompeius miał za sobą prawo, a Metellus wyraźnie przeciw prawu postąpił, skoro nie chcąc wiedzieć o układach z Pompeiusem z miastami temi obszedł się po nieprzyjacielsku. Naprożno Octavius protestował, naprożno wezwał z Achaii poddowódzcę Pompeiusa Luciusa Lisennę, ponieważ sam przybył bez wojska; Metellus nic troszcząc się ani o Octaviusa, ani o Sisennę, obległ Eleutherna, miasto Lappa szturmem wziął, gdzie Octavius dostał się do niewoli i zelżony puszczony został, Kreteńczyków zaś z nim razem pojmanych w ręce katowskie oddał. Tak więc przyszło do walki między wojskami Sisenny, na czele których stanął Octavius po śmierci ich wodza, a wojskami Metella. Gdy zaś wojsko Sisenny odwołane zostało do Achaii, Octavius z Kreteńczykiem Aristionem dalszy bój prowadził przeciw Metellowi i miasto Hieropytna, gdzie się obadwa znajdowali, Metellus ledwie po zaciętéj obronie zdobyć potrafił.

W gruncie rzeczy Metellus zapalony optimat na własny rachunek rozpoczął wojnę domową, co dowodzi niesłychanego zamieszania stosunków politycznych, skoro takowe wypadki do niczego więcéj nie doprowadziły, jak tylko do cierpkiej korrespondencyi między obudwoma generałami, którzy w parę lat późniéj zgodnie, a nawet „zaprzyjaźnieni“ obok siebie w senacie zasiadali.

Pompeius obejmuje dowództwo przeciw Mithradatowi.

W czasie wypadków kreteńskich Pompeius stał w Cylicyi; jak się zdawało gotujący się na rok następny na wyprawę przeciw Kreteńczykom, albo raczéj przeciw Metellowi, w istocie zaś czekający na skazówkę, któraby go powołała do wmieszania się w zawichrzone z gruntu sprawy stałego lądu mało-azyatyckiego. Szczątki armii Luculla po poniesionych klęskach i rozwiązaniu legij Fimbriusa pozostałe, stały bezczynne nad wyższym Halys w krainie Trokmerów, na granicy Pontu. Dowódzcą ich był tymczasowo jeszcze Lucullus, ponieważ następcą jego mianowany Glabrio wciąż ociągał sie w Azyi bliższéj. Podobnież bezczynne były w Cylicyi trzy legie, któremi dowodził Marcus Rex. Kraj pontski był znowu cały pod władzą Mithradata, który pojedyńczych mężów i całe gminy, które się z Rzymianami połączyły, jak naprzykład miasto Eupatryą, z największą srogością ścigał. Zaczepnie działać przeciw Rzymianom królowie wschodu nie chcieli, czy to należało do ich planu, czy też, jak utrzymywano że wylądowanie Pompeiusa w Cylicyi wstrzymało Mithradata i Tigranesa od dalszego wdzierania się do Azyi mniejszéj. Prędzéj daleko niż sam Pompeius mógł się spodziewać, prawo Maniliusa spełniło jego tajone nadzieje. Glabrio i Rex zostali odwołani, a władza wielkorządcza w Bythynii, Poncie i Cylicyi wraz z wojskami tamże stojącemi na Pompeiusa przeniesiona. Jemu także poruczono prowadzenie wojny pontsko-armeńskiéj, pozostawiając jego uznaniu popieranie dalsze sprawy orężem lub zawarcie pokoju i przymierza z królami wschodu. W nadziei obfitego plonu sławy i łupów, zapomniał Pompeius o ukaraniu kapryśnego i tak zazdrośnie strzegącego swoich skąpych laurów optimata, zaniechał wyprawy na Kretę i dalszego ścigania korsarzów, owszem flottę swoją przeznaczył do wspierania wyprawy przeciw królom Pontu i Armenii, któréj plan już ułożył. Jednakże nie spuścił ze wszystkiem z oczu korsarstwa na nowo głowę wznoszącego. Nim Azyą opuścił (691), kazał należycie uzbroić okręty potrzebne przeciw korsarzom; na wniosek jego podobnież środki dla Italii postanowiono, a potrzebne na to summy senat wyznaczył. Wybrzeży strzegły oddziały jazdy i małe eskadry; a choć

w zupełności nigdy nie wytępiono korsarstwa, jak to pokazują późniejsze wyprawy do Cypru 696, i do Egiptu 699, to jednakże po wyprawie Pompeiusa wśród rozmaitych zmian i przesileń w Rzymie, nigdy już korsarstwo przeważnie głowy nie wzniosło, ani zdołało Rzymian tak zupełnie wyprzeć z morza, jak to było za rządów zardzewiałéj Oligarchyi.

Przygotowanie wojenne Pompeiusa—Przymierze z Partami—Nieporozumienie między Mitthradatem i Tigranesem.

Kilka miesięcy przed rozpoczęciem wyprawy mało-azyatyckiéj pozostające, poświęcił Pompeius na przygotowania dyplomatyczne i wojskowe. Wyprawiono posły do Mithradata, na zwiady raczéj, a nie dla przygotowania układów. Dwór pontski spodziewał się że Phraates król Partów znakomitemi korzyściami jakie sprzymierzeni nad Rzymianami odnieśli, skłoniony, przystąpi do związku pontsko-armeńskiego. Ażeby temu zapobiedz, rzymscy posłowie udali się do dworu ktesiphontskiego. Wewnętrzne zatargi w rodzinie króla Armenii wsparły silnie zabiegi posłanników. Wielkiego króla Tigranesa syn tegoż imienia zbuntował się przeciw ojcu swojemu, czy to nie chcąc czekać na śmierć starca, czy też podejrzenie, dla którego kilku już jego braci śmierć poniosło, jedyny dla niego ratunek w otwartym buncie wskazywało. Zwyciężony przez ojca schronił się na dwór Arsakydów, wraz z pewnym hufcem znakomitych Armeńczyków; i tam intrygował przeciw ojcu. Było to jego dziełem po części, że Phraates nagrodę za swoje połączenie, jaką mu obiedwie strony ofiarowały, to jest zapewnione posiadanie Mezopotamii, wolał przyjąć z rąk Rzymian, zawartą w tym względzie, co do granicy Eufratu, umowę z Lucullem, ponowił z Pompeiusem, co większa, przyjął zobowiązanie spólnego działania przeciw Armenii. Lecz większą daleko szkodę zrządził młody Tigranes Mithradatowi i Tigranesowi nie tak przez ułatwienie przymierza z Rzymianami, jako raczéj przez zrządzenie buntem swoim rozdwojenia między obudwoma królami. Tigranes powziął podejrzenie, że teść jego nie był obcy w powstaniu swojego wnuka—matka Tigranesa młodego Kleopatra, była córką Mithradata— a lubo ztąd nie przyszło do otwartego zerwania, to wszakże zgoda obudwóch monarchów zakłócona była w chwili, w któréj jéj najwięcéj potrzeba było.

Obok tego Pompeius z energią popierał uzbrojenia. Azyatyckim gminom sprzymierzonym i klientelowym polecił,— by obowiązkowy kontyngens dostarczyły. Przez publiczne obwieszczenia wezwał rozpuszczonych weteranów z legionów Fimbryi, aby jako ochotnicy pod chorągwie wracali, robiąc im niesłychane obietnice. To, równie jak imię Pompe-

iusa skłoniło bardzo wielu do powrotu. Cała siła zbrojna pod rozkazami Pompeiusa zebrana, z wyłączeniem ludów posiłkowych wynosić mogła około 40 do 50,000 ludzi *).

Pompeius i Lucullus.

Na wiosnę 688 udał się Pompeius do Galacyi dla objęcia dowództwa nad wojskami Luculla i wkroczenia w granice Pontu, dokąd także cylicyjskie legije udać się miały. W Donala, miasteczku Trokmerów, spotkali się obadwa wodzowie; ale pojednanie jakie przyjaciele obustronni do skutku doprowadzić pragnęli, nie dało się osiągnąć. Wstępne grzeczności przeszły natychmiast w cierpkie wyjaśnienia, a następnie w gwałtowne swary; rozeszli się bardziéj zwaśnieni niż byli przed tem spotkaniem się. Ponieważ Lucullus rozdawał dary honorowe, rozdzielał kraje jak gdyby był w urzędowaniu,Pompeius więc ogłosił, że od jego przybycia wszystkie czynności poprzednika jego są nieważne i nie byłe. Co do formy miał zupełne prawo do tego; moralnego taktu w obejściu się z mężem bez miary udręczonym, nie można było spodziewać się od Pompeiusa.

Wkroczenie do Pontu.

Skoro tylko pora roku dozwoliła, wojska rzymskie przekroczyły granice Pontu. Na przeciw nich stał król Mithradates w 30,000 piechoty i 3000 jazdy. Od sprzymierzeńca opuszczony, z potężném wojskiem i niezwykłą energią przez Rzymian napadnięty, probował, czy się nie da wyjednać pokój, lecz o bezwarunkowém poddaniu się, jakiego Pompeius żądał, nie chciał słyszyć — bo i najnieszczęśliwsza wyprawa cóż mu gorszego przynieść mogła? Ażeby wojsko swoje, po większéj części łuczników i jazdę, nie narażać na uderzenie rzymskiéj piechoty liniowéj, ustępował zwolna przed nieprzyjacielem, zmuszając go do ścigania siebie po drogach krętych, krzyżowych, a gdzie się dogodna sposobność nastręczyła, tam z przeważną swoją jazdą stawił czoło, i dręczył Rzymian, utrudzając dowóz żywności. Pompeius zniecierpliwiony zaprzestał ścigać armią pontską i zostawiwszy króla udał się na podbicie kraju.. Postąpił ku górnemu Eufratowi, przeszedł tę rzekę i wtargnął do wschodnich prowincyj pań-

---

*) Pompeius jako dar honorowy rozdzielił między żołnierzy i oficerów 384 miliony sestercyuszów (= 16,000 talentów App. *Mithr.* 116), ponieważ oficerowie 100 milion. dostali (Plin. *h. a.* 37, 2, 16), z prostych zaś żołnierzy każdy 6000 sest. (Plin. App.) tedy wojsko w czasie tryumfu liczyło około 40,000.

stwa pontskiego. Ale też i Mithradates poszedł na lewy brzeg Eufratu, i dostawszy się do krainy anaitskiéj, czyli akiliseńskiéj zastąpił drogę Rzymianom przy warownym i w wodę obficie opatrzonym zamku Dasteira zkąd za pomocą lekkiego wojska nad całą równiną panował. Pompeius dotąd jeszcze nie mając legij cylicyjskich, a bez nich za słaby by się mógł na tém stanowisku utrzymać, musiał wrócić na drugą stronę Eufratu i przeciw łucznikom, jeźdźcom króla, szukać schronienia w Armenii pontskiéj lesistéj i wąwozami i głębokiemi pośród gór dolinami poprzerzynanéj. Dopiero gdy wojska z Cylicyi nadciągnęły, i dozwoliły przeważnie działać zaczepnie, posunął się Pompeius naprzód, otoczył obóz królewski łańcuchem posterunków na cztery prawie mile niemieckie długim, i tak trzymał go w obsaczeniu, gdy tym czasem oddziały wojsk rzymskich przebiegały kraj. Niedostatek wielki był w obozie pontskim, musiano pociągi pozabijać, i wreszcie po czterdziesto pięcio dniowym pobycie, król chorych i rannych nie mogąc uprowadzić, a nie chcąc ich w ręce Rzymian podać, kazał pozabijać i wśród nocy w największéj cichości wyruszył na wschód.

Odwrót Mithradata — bitwa pod Nikopolis.

Pompeius ostróżnie postepował za królem w kraju nieznanym: już Mithradates zbliżał się do granicy dzielącéj kraje jego od posiadłości Tigranesa, gdy Pompeius spostrzegł, że zamiarem jego jest rozstrzygnięcie boju przenieść na nieograniczone przestrzenie wschodu, i że tam zwabić go zamyśla, postanowił więc nie dopuścić tego. Obadwa wojska tuż koło siebie obozowały. W czasie odpoczynku południowego, wojsko rzymskie wyruszyło tak nagle, że nieprzyjaciel tego nie spostrzegł, okrążyło obóz nieprzyjacielski i zajęło stanowisko naprzód na wzgórzach panujących nad wąwozem przez który Mithradates miał przechodzić, na południowym brzegu rzeki Lykos (Jeszil Jomah) niedaleko dzisiejszego Euderes, tam gdzie później zbudowano Nikopolis. Następnego dnia rano armia pontska ruszyła w pochód zwykłym sposobem, w przekonaniu że Rzymianie za nią postępują, i po całodziennym pochodzie rozbiła obóz na dolinie, do koła któréj wzgórza nad nią panujące już Rzymianie zajęli. Wśród ciszy nocnéj nagle do koła rozlega się straszliwy odgłos bojowy legij i zewsząd sypnęły się pociski na hufce azyatyckie, w których żołnierze, konie, wielbłądy i wozy, tak się zbiły w massę, że mimo ciemność nocy prawie żaden pocisk nie chybiał. Gdy już Rzymianie dosyć pocisków narzucali, a wschodzący tymczasem księżyc oświecił tę massę wojska zbitą bez ładu, wtedy szturmem uderzyli na bezbronnych niemal, i co nie legło pod cięciem sza-

bli, to stratowały konie i wozy. Było to już ostatnie pole bitwy, na którém sędziwy monarcha z Rzymianami walczył. Z trzema towarzyszami, to jest dwoma jeźdźcami i jedną nałożnicą, która zwykle w ubiorze męzkim towarzyszyła mu i przy boku jego mężnie walczyła, uszedł do twierdzy Sinoria, gdzie się koło niego część wiernych mu zgromadziła. Zachowane tu skarby 6000 talentów złota (54,000,000 złp., czyli 8,100,000 rsr.) podzielił między nich, opatrzył siebie i ich w truciznę i z całym orszakiem ruszył w górę Eufratu dla połączenia się ze swoim sprzymierzeńcem królem Armenii.

Tigranes zrywa przymierze z Mithradatem.

I ta nadzieja była czcza: przymierze, na które się spuszczał Mithradates zdążając do Armenii, już nie istniało. W czasie walki dopiero co opisanéj między Mithradatem i Pompeiusem, król Partów ulegając naciskowi Rzymian, a bardziéj jeszcze zbiegłego księcia armeńskiego, wtargnął zbrojno do państwa Tigranesa i zmusił go do schronienia się w góry niedostępne. Napastnicy nawet rozpoczęli oblężenie stolicy Artaxata: lecz gdy to długo się wlekło, Phraates z większą częścią wojska cofnął się, a Tigranes pozostawiony oddział, wraz z wychodźcami armeńskiemi pod rozkazami syna walczącemi, pokonał i znowu w całym kraju panowanie odzyskał. Łatwo wszakże pojąć, że wśród takich okoliczności król nie miał ochoty ze zwycięzkiemi Rzymianami wojny wznawiać, a bynajmniéj dla Mithradata się poświęcać, któremu teraz mniéj jeszcze ufał, niż kiedy bądź, skoro go zawiadomiono, że zbuntowany syn jego do swojego dziada udać się zamierza. Tak więc zawiązał z Rzymianami umowę o pokój odrębny; ale nie czekał zawarcia pokoju, by przymierze z Mithradatem rozerwać. Przybywszy do granicy Mithradat, powziął wiadomość że wielki król Tigranes naznaczył na głowę jego nagrodę 100 talentów (900,000 złp. czyli 135,000 rsr.), że posłów jego ujął i Rzymianom wydał.

Mithradates przechodzi Phasis — Pompeius w Artaxata. Pokój z Tigranesem.

Mithradates widząc swoje królestwo w ręku nieprzyjaciela, swoich sprzymierzeńców gotowych wejść w ugodę z tymże nieprzyjacielem, przekonał się że wojny daléj prowadzić nie może; za szczęśliwego zatem poczyta się, jeżeli mu się powiedzie dostać na wschodnio-północne wybrzeże czarnego morza, a tak może syna przeniewiercę Machavesa z Rzymianami połączonego wyruguje z państwa bosporańskiego i nad jeziorem Maeotis nowe pole do nowych przeciw Rzymowi zamachów znajdzie. Rzucił się więc ku północy. Skoro król w ucieczce swojéj przebył Phasis, starożytną

granicę małéj Azyi, Pompeius wstrzymał tymczasowo pogoń swoją, lecz zamiast wracać w okolice źródeł Eufratu, skierował pochód swój na bok w okolice Araxu, ażeby z Tigranesem skończyć. Prawie bez oporu dostał się w stronę Artaxaty (niedaleko Eriwanu) i o trzy mile geograficzne od miasta rozbił obóz. Tam przybył do niego syn wielkiego króla, w nadziei że po upadku ojca koronę armeńską z rąk Rzymian otrzyma, i dla tego wszelkiemi sposobami zapobiegał zawarcia przymierza Rzymian z ojcem. Wielki król tem powodowany starał się o pokój za jaką bądź cenę. Konno bez purpury, ale z przepaską królewską na czole i zawojem, stanął u bramy obozu rzymskiego i żądał, by go stawiono przed naczelnym wodzem, Gdy na rozkaz liktorów, jak tego obozowy porządek wymagał, oddał konia i broń, rzucił się do nóg prokonsula obyczajem barbarzyńców i na znak bezwarunkowego poddania się złożył w ręce jego diadem i tiarę. Pompeius wielce uradowany zwycięztwem bez trudu osiągniętém, upokorzonego króla królów podniósł, ozdobił go oznakami jego dostojeństwa i dyktował pokój. Oprócz wyliczenia 6000 talentów (54,000,000 złp. czyli 8,100,000 rsr.) do kassy wojennéj i daru dla wojska, z którego każdy żołnierz dostał 50 denarów (84 złp. czyli 12 rsr. 60 kop.), odstąpił król wszystkich zdobyczy, nie tylko fenickich, syryjskich, cylicyjskich, kappadockich posiadłości, ale nadto na prawym brzegu Eufratu Sopheny i Korduены. Znowu więc ograniczony został właściwą Armenią, a tem samém wielkie królestwo upadło. W jednéj tylko wyprawie podbił Pompeius zupełnie obudwóch potężnych monarchów Pontu i Armenii. W początku roku 688 żaden żołnierz rzymski nie został poza dawnemi granicami posiadłości rzymskich; w końcu zaś tegoż roku król Mithradates błąkał się jako zbieg, bez wojska w wąwozach Kaukazu, a Tigranes na armeńskim tronie nie jako król królów, lecz jako rzymski książę lenny. Cała Azya mniejsza na zachód Eufratu podlegała Rzymianom bezwarunkowo. Zwycięzka armia zajęła zimowe leże na wschód od téj rzeki na ziemi armeńskiej, w krainie nad wyższym Eufratem aż do rzeki Kur, w któréj podówczas pierwszy raz Italowie konie swoje poili.

Ludy Kaukazu. — Iberowie. — Albanowie.

Ale nowe okolice, do których Rzymianie wkroczyli, obudziły nowe walki. Waleczne ludy środkowego i wschodniego Kaukazu niechętnie patrzyły na obóz ludu zachodniego na ich ziemi roztoczony. Mieszkali tam Iberowie na płodnéj i w wodę obfitéj wyżynie, dzisiejszéj Georgii. Lud waleczny, porządnie urządzony, rólniczy, którego rodowe osady pod kierunkiem najstarszego spólnie grunta uprawiały, bez odrębnéj własności

pojedynczych chłopów. Wojsko i lud to było jedno. Na czele ludu stały rodziny panów, z pomiędzy których najstarszy całemu narodowi jako król, najbliższy starszeństwem jako sędzia i wódz przewodniczył; tudzież osobne rodziny kapłanów, obowiązane do przechowania wiadomości o zawartych układach i dopilnowania ich dopełnienia. Massa nie będących wolnemi uważała się za poddanych króla. Na daleko niższym stopniu kultury byli ich wschodni sąsiedzi, Albanowie, albo Alanowie, którzy przy niższym Kur aż do morza Kaspijskiego mieszkali. Głównie lud pasterski, pieszo lub na koniu paśli mnogie stada na bujnych pastwiskach dzisiejszego Szirwanu; małą cząstkę gruntów uprawiali starodawną drewnianą sochą bez żelaznego lemiesza. Monety nie znali i wyżéj nad sto nie liczyli. Każde z ich pokoleń, a było ich dwadzieścia sześć, miało własnego naczelnika i odrębne mowy narzecze. Co do liczby znacznie Iberów przewyższający, w męztwie atoli z niemi mierzyć się nie mogli. Sposób robienia bronią był z resztą w ogóle u obudwóch ludów jednakowy. Pospolicie walczyli strzałami i lekkiemi pociskami, które na wzór Indyan z kryjówek leśnych z poza pniów drzew, lub z ich wierzchołka na nieprzyjaciela miotali. Albanowie mieli także liczną jazdę, po części na sposób medyjsko-armeński ciężkiemi kirysami zbrojną. Obadwa narody żyły na swoich polach i pastewnikach w zupełnéj od niepamiętnych czasów utrzymywanéj niepodległości. Natura zdaje się przeznaczyła Kaukaz jakby na tamę między Europą i Azyą przeciw potokom ludów. Tu rozbiły się siły Cyrusa, tu znalazł granice oręż Alaxandra W., teraz waleczna osada téj zapory gotowała się bronić jéj przeciw Rzymianom.

Albanowie przez Pompeiusa pokonani, podobnież i Iberowie.

Na odgłos, że wódz rzymski na wiosnę góry przejść i Mithradata po tamtéj stronie Kaukazu ścigać zamierza, — ponieważ wieść niosła, że Mithradat zimuje w Dioskurias (Iskuria między Suchum kale i Anaklia) nad morzem czarném — Albanowie przerażeni jeszcze w połowie zimy 683/9 przeszli przez Kur pod wodzą księcia swojego Oroizesa i uderzyli na wojsko rzymskie na trzy większe oddziały dla łatwiejszego wyżywienia rozdzielone, pod dowództwem Quinta Metella Celera, Luciusa Flaccusa i samego Pompeiusa. Lecz Celer wstrzymał natarcie główne na swój korpus wymierzone, a Pompeius załatwiwszy się z hufcem przeciw sobie skierowanym, gdy na wszystkich punktach barbarzyńcy pokonani zostali, posunął się aż do rzeki Kur. Król Iberów Artokes był spokojny i przyrzekł pokój i przyjaźń. Pompeius wszakże zawiadomiony że się cichaczem zbroi, by Rzymian w wąwozach napaść, nim daléj Mithradata miał ścigać, zaraz na

wiosnę 689 podstąpił pod dwie, ledwie o milę geogr. od siebie oddalone warownie Harmoziku (Horumziche albo Armazi) i Seusamora (Tsumar), które nieco wyżéj od dzisiejszego Tiflis panują nad obudwoma dolinami rzeki Kur i do niéj wpadającéj Aragua, jedyne przejścia wiodące z Armenii do Iberii. Artokes niespodzianie zaskoczony przez nieprzyjaciela, spalił spiesznie most na rzece Kur i rozpocząwszy układy, cofał się w głąb kraju. Pompeius obsadził warownie i postąpił za nieprzyjacielem na drugą stronę rzeki Kur, przez co spodziewał się skłonić ich do poddania się. Artokes atoli cofał się co raz daléj i daléj w głąb kraju i gdy wreszcie wstrzymał się nad rzeką Peloros, to zrobił nie dla poddauia się, lecz dla walki. Natarcia wszakże legii nie wytrzymały łuczniki iberyjskie ani na chwilę, a skoro Artokes spostrzegł, że Rzymianie Peloros przebyli, przystał więc na warunki jakie zwycięzca podyktował i posłał dzieci swoje jako zakładniki. Teraz Pompeius stosownie do dawniéj ułożonego planu, poszedł przez wąwoz Sarapana z ponad Kur nad Phasis, a z tamtąd w dół rzeki idąc do morza czarnego, gdzie na Kolchickiem wybrzeżu czekała nań flotta pod wodzą Serviliusa. Ale była to niepewna myśl, cel bez istoty rzeczy, dla którego wojsko i fiottę na bajeczne Kolchickie wybrzeże przyprowadzono. Dokonany właśnie teraz pochód przez nieznane i po większéj części nieprzyjaźne narody był niczém w porównaniu z tym, jaki jeszcze wypadało dokonać. Gdyby się téż istotnie udało przeprowadzić wojsko od ujścia Phasis do Krymu przez bitne a ubogie pokolenia barbarzyńców, na nieznanych i niegościnnych wodach, wzdłuż brzegów, przy których gdzie niegdzie góry pionowo do morza wchodzą i gdzie koniecznie trzeba na okręty siadać, gdyby się powiodło tego pochodu dokonać, który może trudniejszym był od pochodów wojskowych Alexandra i Hannibala — coby też w najlepszym przypadku osiągnięto odpowiednie do trudów i niebezpieczeństw? Prawda, że wojna nie była skończona dopóki stary król jeszcze żył; lecz któż, zaręczy, iż powiedzie się rzeczywiście pojmać królewską zwierzynę, dla któréj te bezprzykładne łowy ułożone zostały? czyż nie lepiéj zaprzestać ścigania tak mało zysku, a tyle niebezpieczeństw rokującego, nawet i w tym przypadku, gdyby Mithradat jeszcze raz miał pochodnią wojny do Azyi mniejszéj przerzucić? Liczne głosy w wojsku, a liczniejsze jeszcze w stolicy nalegały wprawdzie na wielkiego wodza aby ścigania nie zaprzestawał; ależ to były głosy po części zagorzałych głów, po części chytrych przyjaciół, którzy przemożnego Imperatora za jaką bądź cenę daleko od stolicy trzymać pragnęli, wikłąc go w przedsięwzięcia na wschodzie z niepodobnym do przewidzenia końcem. Pompeius miał za wiele doświadczenia i rozwagi,

aby przez uparte obstawanie za nierozsądną wyprawą sławę swoją i wojsko na los wystawiać. Powstanie Albanów w tyle stało się pozorem do zaniechania dalszego ścigania i do zarządzenia powrotu. Flotta odebrała rozkaz krążenia na czarném morzu, zasłaniania północnych mało-azyatyckich wybrzeżów od wszelkiéj napaści nieprzyjacielskiéj, Bosfor cymmeryjski ściśle blokować, z zagrożeniem karą śmierci każdemu kupcowi, któryby blokadę przełamał. Wojsko lądowe nie bez wielkich trudów poprowadził Pompeius przez Kolchicką i armeńską krainę nad niższy bieg rzeki Kur, i daléj przeszedłszy rzekę na albańskie równiny.

Nowe walki z Albanami.

Kilka dni musiało wojsko rzymskie wśród żaru słonecznego w tym kraju ogołoconym z wody postępować, nie spotkawszy nieprzyjaciela; dopiero na lewym brzegu rzeki Abas (może dawniéj Alazonios, teraz Alazan nazwana rzeka) stanęło naprzeciw Rzymian pod wodzą Kosesa, brata króla Oroizesa wojsko Albanów. Miało ono, łącznie z zakaukaskiemi mieszkańcami stepów liczyć 60,000 piechoty i 12,000 jazdy. Jednakże nie było by może odważyło się staczać walki, gdyby nie było w mniemaniu, że tylko z jazdą rzymską ma się potykać, ale jazda rzymska była tylko naprzod wystawiona i skoro się cofnęła, ukryte za nią pokazały się massy piechoty. Po krótkiéj utarczce wojsko barbarzyńskie rozbite pierzchło w las który Pompeius kazał otoczyć i zapalić. Po czém Albanowie skłonili się do zawarcia pokoju. Za przykładem potężniejszych plemion, wszystkie inne pokolenia między rzeką Kur a morzem Kaspijskiem mieszkające, weszły w zgodę z wodzem rzymskim. Albanowie, Iberowie i w ogóle wszystkie ludy w Kaukazie i u podnóża jego ku południowi zamieszkałe, weszły przynajmniéj na tę chwilę w stosunki zawisłości względem Rzymu. Jeżeli zaś ludy między Phasis i Palus maeotis zamieszkałe, Kolchi, Soanie, Heniochi, Jazygi, Achaeowie, nawet dalekie Bastarny w długim spisie podbitych przez Pompeiusa narodów figurują, to widocznie pojęcia poddaństwa tak ściśle nie brano. Kaukaz znowu utrzymał się w swojém znaczeniu dziejowém; jak perskie i helleńskie, tak i rzymskie podboje tu znalazły swoją granicę.

Mithradates do Pantikapaeon.

Tak więc Mithradates zostawiony został sobie samemu i swojemu przeznaczeniu. Jak niegdyś przodek jego, założyciel monarchyi pontskiéj, do przyszłego państwa jako zbieg wszedł, uchodzący przed siepa-

czami Antigona, w towarzystwie sześciu tylko jeźdźców, tak teraz wnuk jego musiał uchodzić z granic swojego państwa, i własne i przodków swoich zdobycze w tyle za sobą zostawić. Lecz przeznaczenie losy największych strat nikomu może tak często i tak kapryśnie nie rzucało, jak staremu sułtanowi z Sinope; nadzwyczaj szybko i niewyrachowanie zmieniają się dole na wschodzie. Mithradates przy schyłku swojego życia mógł zaiste wszelką zmianę przyjąć z tą myślą, że i ona nowy przewrot gotuje i że jedynie stały jest wieczny obrót doli. Toć panowanie rzymskie było z gruntu nienawistne dla wschodnich ludów, Mithradates zaś tak w dobrém jak złém prawdziwy monarcha wschodu: przy ospałym rządzie, jaki senat w prowincyach prowadził, przy ścieraniu się politycznych stronnictw w Rzymie do wojen domowych wiodącém, Mithradates, gdyby mu poszczęściło się doczekać tego, mógłby jeszcze po raz trzeci panowanie swoje przywrócić. Dla tego też właśnie, że miał nadzieję i plany układał, był niebezpiecznym dla Rzymian póki żył, i to równie jako starzec zbiegły z kraju, jak i wtedy gdy na czele stutysięcy swoich wystąpił, by Helladę i Macedonią Rzymianom wydrzeć. Niezmordowany starzec dostał się w roku 689 z Dioskurias do Pantikapaeon po niezmiernych trudach częścią lądem, częścią morzem. Tu już to znaczeniem, już też licznym orszakiem, strącił z tronu wiarołomnego syna swojego i zmusił go do samobójstwa. Z tąd próbował jeszcze raz wejść w układy z Rzymem: oświadczył gotowość oddania im ojczystego swojego królestwa, uznać zwierzchnictwo Rzymu i jako książę hołdować, czy haracz opłacać. Pompeius wszakże nie chciał przyzwolić na takie stanowisko króla, z któregoby na nowo grę swoję mógł rozpocząć, domagał się więc osobistego poddania się. Ale Mithradates nie myślał wydać się w ręce nieprzyjaciela, lecz układał plany co raz to dziwaczniejsze.

Ostateczne uzbrojenia przeciw Rzymowi.

Z wytężeniem wszystkich środków jakie mu nastręczały ocalone skarby i reszta państwa, uzbroił nowe wojsko, po większéj części z niewolników złożone 36,000 ludzi liczące, które na sposób rzymski uzbroił i wyćwiczył, obok tego wystawił flottę wojenną. Z tą siłą, jak wieść niesie, zamierzał przez Tracyą, Macedonią i Pannonią ku zachodowi pociągnąć, Scytów na stepach sarmackich, Celtów z nad Dunaju, jako sprzymierzeńców z sobą pociągnąć i z tą ludów lawiną na Italią się rzucić. Uznano to za wielkie i wspaniałe przedsięwzięcie i porównywano je z wyprawą Hannibala: ale ten sam pomysł w umyśle genialnym genialny, staje się głupim w umyśle spaczonym. To zamierzone najście Italii przez

ludy wschodnie było po prostu śmieszne, potwór wylęgły z niedołężnych marzeń rozpaczliwéj fantazyi. Przezorny, zimnéj krwi wódz rzymski oszczędził wojsku trudu awanturniczego ścigania, awanturniczego nieprzyjaciela, aby w dalekim Krymie odeprzeć napaść, którą, jeżeli się sama przez się nie stłumi, dosyć będzie czasu u podnoża Alp spotkać. W istocie gdy Pompeius nie troszcząc się wcale o odgróżki bezsilnego olbrzyma, zajmował się organizacyą zyskanego kraju, w odległéj północy bez wdania się jego spełniły się losy sędziwego króla.

Bunt przeciw Mithradatowi.

Nieproporcyonalne stosunkowo uzbrojenia wywołały gwałtowne wrzenie między Bosporanami, których domy zwalano, woły od pługa odprzęgano i zabijano, aby zyskać belki i cięciwy do budowy machin wojennych. Żołnierze także nie mieli najmniejszéj chęci do wyprawy italskiéj. Mithradates ciągle był otoczony podejrzeniem i zdradą. Nie miał on daru zyskania wierności i przywiązania między swoimi. Jak w dawniejszych latach znakomitego wodza swojego Archelaosa zmusił szukać opieki w obozie rzymskim, jak w czasie wypraw Luculla najzaufańsi jego oficerowie Diokles, Phoenix, nawet najznaczniejsi rzymscy wychodźcy do nieprzyjaciela przeszli, tak teraz, gdy gwiazda jego zbladła i stary, schorzały, rozjątrzony sułtan dla nikogo więcéj prócz rzezańców przystępnym nie był, jedni po drugich go opuszczali. Kastor, dowódzca twierdzy Phanogoria (naprzeciw Kerczu na wybrzeżu azyatyckiem) pierwszy, podniósł chorągiew buntu. Ogłosił wolność miasta, i synów Mithradata znajdujących się w mieście wydał Rzymianom. Kiedy bunt zaczął się szerzyć między miastami bosporańskiemi, Chersonesos (niedaleko Sebastopola), Theudosia (Kaffa) i inne miasta połączyły się z Phanagoriatami, wtedy król puścił wolne cugle swojéj podejrzliwości i okrucieństwu. W skutek doniesień jego niecnych eunuchów najzaufańszych swoich kazał na krzyż wbijać; właśni synowie króla byli najmniéj bezpiecznymi. Z pośród nich największy ulubieniec króla i prawdopodobnie następcą przez niego oznaczony, Pharnaces, odważył się stanąć na czele powstańców. Siepacze wysłani dla ujęcia go, wojsko przeciw niemu wyprawione, przeszło na jego stronę. Korpus italskich zbiegów w całéj massie oświadczył się za księciem. Był to najdzielniejszy oddział w armii Mithradata, ale najmniéj mający ochoty do wyprawy osobliwie dla zbiegów italskich niebezpiecznéj. Za tym przykładem poszły inne oddziały wojska i flotta. Skoro kraj cały i armia opuściła króla, wtedy i stolica Panti-Kapoea otworzyła bramy powstańcom i wydała im starego w zamku siedzącego króla.

Śmierć Mithradatesa.

Z wysokich murów zamku król błagał swojego syna, by mu przynajmniéj życie zabezpieczył, by rąk swoich krwią ojca nie mazał; lecz prośba nie mile brzmiała z ust człowieka, którego ręce krwią matki i świeżo przelaną niewinnego syna Xipharesa zbroczone były, a w bezdusznéj srogości i nieludzkości Pharnaces przewyższał ojca swojego. Kiedy więc już o śmierć chodziło, tedy sułtan postanowił umierać, tak jak żył. Żony jego, nałożnice i córki, pomiędzy któremi były młode oblubienice królów Egiptu i Cypru, musiały znieść gorycz śmierci i puhar trucizny wypróżnić pierwéj nim on go do ust przyłożył. Że zaś napój zabójczy zbyt wolno działał, kark więc swój nadstawił na cios ostatni celtyckiemu żołdakowi Betuitusowi. Tak więc w roku 691 umarł Mithradates Eupator w sześćdziesiątym ósmym roku swojego życia, a w pięćdziesiątym siódmym panowania, w dwadzieścia sześć lat od téj chwili, w któréj pierwszy raz przeciw Rzymianom w pole wyruszył. Zwłoki, które król Pharnaces jako dowód swoich zasług i prawości przesłał Pompeiusowi, z rozkazu tegoż złożone zostały w grobach królów w Sinope.

Śmierć Mithradata ważyła u Rzymian tyleż co zwycięztwo. Posłannicy, którzy naczelnemu wodzowi w obozie pod Jericho wieść téj katastrofy przynieśli, zdobni byli w laurowe wieńce, jakby z wieścią o zwycięztwie przybyli. Wielki nieprzyjaciel z nim pogrzebiony został; większy daleko, aniżeli kiedykolwiek mógł powstać w zgnuśniałym wschodzie. Instynktowo czuł to dobrze lud; i jak niegdyś Scipio nad Hannibalem raczéj, nie nad Kartaginą odniósł tryumf: tak teraz podbicie licznych plemion wschodu i samego wielkiego króla niczém było w obec śmierci Mithradata. Dla tego też w czasie uroczystego pochodu Pompeiusa nic bardziéj nie zwracało uwagi ludu, jak malowidła wystawiające króla zbiega, jak konia swojego za cugle wiedzie, jak pomiędzy trupami córek swoich pada. Jakkolwiek sądzić zechcemy o osobistości króla, na wszelki przypadek zostanie on, ważną, w całém znaczeniu tego wyrazu, dziejową postacią. Nie był to zaiste geniusz, ani nawet jak się zdaje umysł bogato uposażony, ale posiadał bardzo szanowny talent nienawiści, i z tą nienawiścią wytrzymał nierówną walkę, z przeważnym nieprzyjacielem przez pół wieku, bez korzyści wprawdzie, ale z honorem. Osobistość jego nie tyle nadaje mu znaczenia, ile stanowisko na którém go dzieje postawiły. Jako przednia straż narodowéj reakcyi wschodu przeciw zachodowi, rozpoczął on walkę wschodu przeciw zachodowi; że zaś ze śmiercią jego walki téj nie był koniec, ale raczéj początek, to czuli dobrze tak zwyciężeni, jako i zwycięzcy.

Pompeius udaje się do Syryi—Stan Syryi.

Pompeius tymczasem skończywszy w r. 689 walkę z ludami Kaukazu, wrócił do Pontu i tam pozdobywał ostatnie, jeszcze opór stanowiące zamki. Żeby zaś rozbojom tamę położyć, zdobyte zamki kazał z ziemią zrównać, a studnie w nich głazami zawalić, by je uczynić nieużytecznymi. Ztamtąd wyruszył do Syryi w lato 690 r. dla uporządkowania tamtejszych stosunków.

Trudno bardzo przedstawić dokładnie rozprzężenie w jakiem się znajdowała wówczas Syrya. Magadates wielkorządzca armeński ustąpił wprawdzie z téj prowincyi w r. 685, w skutek natarcia Luculla, Ptolemaeusowie także, jakkolwiek pragnęliby odnowić zamachy przodków swoich ku przyłączeniu wybrzeżów syryjskich do swojego państwa, jednakże bali się drażnić Rzymian zajęciem Syryi; a to tém bardziéj, gdy ci jeszcze dotąd nie uregulowali swojego, więcéj niż wątpliwego prawa do posiadania Egiptu, a książęta syryjscy zabiegali, by ich jako prawych następców wygasłéj Lagidów rodziny uznano. Ztém wszystkiém choć wszystkie większe mocarstwa wstrzymywały się w téj chwili od mieszania się w sprawy syryjskie, to jednak kraj cierpiał więcéj, niż w czasie najstraszniejszéj wojny a to z przyczyny zatargów bez końca i celu między książętami, rycerstwem i miastami. Panami w kraju Seleucydów byli podówczas de facto Beduini, Żydzi i Nabataeowie.

Książęta arabscy – Rycerze rozbójnicy.

Niepodobne do uprawy bez wody i drzew piasczyste stepy od arabskiego półwyspu aż po za Eufrat ciągnące się, ku zachodowi zaś do pasma gór i wązkiéj krawędzi nadmorskiéj, ku wschodowi do bogatych nizin Tygru i dolnego Eufratu sięgające, ta azyatycka Sahara jest odwieczną ojczyzną synów Ismaela. Odkąd zaczyna się podanie znajdujemy tam „Bedawinów“ „synów pustyni“ rozbijających namioty, pasących wielbłądy, albo na dzielnym rumaku polujących już to na nieprzyjaciela swojego pokolenia, już też na wędrownego kupca. Dawniéj obdarzeni względami króla Tigranesa, który ich używał do swoich polityczno-handlowych planów, następnie przez zupełny brak ludu w kraju syryjskim, dzieci te pustyni rozszerzyły się po całéj Syryi północnéj; te osobliwie pokolenia grały tu politycznie niemal pierwszą rolę, które przez zetknięcie z sąsiadami syryjskiemi ucywilizowanemi, pierwiastki porządniejszego bytu przyjęły. Najwięcéj rozgłosu między temi emirami mieli, Abgaros głowa arabskiego pokolenia Mardanów, którego Tigranes w okolicy Edessy i Karrhae osiedlił, w wyższéj Mezopotamii. Daléj na zachód Eufratu Sam-

psikeramos, emir Arabów z Hemesy (Herus) między Damaskiem i Antiochią, pan silnéj warowni Arethusa. Azizos naczelnik innéj hordy w téjże okolicy krążącéj. Alchaudonios, książę Rhambaeow, który już z Lucullem wszedł w związki, i wielu innych. Obok tych książąt znajdowali się po wszystkich stronach śmieli junacy w rozbojach po drogach równali się synom pustyni, a czasem ich przewyższali: tak Ptolaemeos Mennacosa syn może najpotężniejszy pomiędzy rozbójniczemi rycerzami i najbogatszy owego czasu człowiek, władał on krainą Ityraeów — dzisiejszych Druzów — na dolinach Libanu, na wybrzeżu i ku północy leżącéj równinie Massyas z miastami Heliupolis (Baalbek) i Chalcis, 8,000 jeźdźców z własnéj kieszeni opłacał. Podobnież Dionysios i Kinyras, władzcy miast nadmorskich Tripolis (Tarablus) i Byblos (między Tarablus i Beirut); toż żyd Silas w Lysias, twierdzy niedaleko Apamei nad Orontesem.

Żydzi.

Na południu Syryi zdawało się, że plemię żydowskie pragnie utwierdzić się jako mocarstwo polityczne. Przez pobożną i śmiałą obronę starodawnego narodowego obrządku, zagrożonego niwellującém hellenizmem królów syryjskich, rodzina Hasmonaeów, czyli Makkabi nietylko do dziedzicznego księztwa i królewskich honorów doszła, lecz nadto książęcy Arcykapłanie posunęli się zwycięzko na północ, wschód i południe. Kiedy waleczny Jannaeos Alexandros umarł (675), państwo żydowskie rozciągało się na południe nad całą krainą Filistynów aż do granic Egiptu; ku południowschodowi aż do państwa Nabataeow Petry, któremu Jannaeos znakomite części zabrał po prawym brzegu Jordanu, i martwego morza, ku północy nad Samaryą i Dekapolis aż do jeziora Genezareth. Już tu gotował się zdobyć Ptolemais (Acco) i odeprzeć napaści Ityraeów zdobywszy ich krainę. Wybrzeże podlegało żydom od góry Karmelu aż do Rhinokorura wraz z ważném miastem Gaza — Askalon był jeszcze wolny,— tak że dawniéj prawie odcięta od morza kraina żydów, teraz pomiędzy schronienia korsarstwa liczyć się mogła. Zbliżającą się do granic Judei burzę armeńską Lucullus wdaniem się swojém oddalił, a wtedy wielkie jest podobieństwo do prawdy, że utalentowani władzcy hasmonejskiéj rodziny byliby jeszcze daléj oręż posunęli, gdyby rozwój potęgi tego dziwnego, zdobywczego państwa kapłańskiego, w swym zarodzie rozterki wewnętrzne nie złamały.

Faryzeusze—Saduceusze.

Religijny i narodowy duch niepodległości, których energiczne zje-

dnoczenie państwo Makkabeuszów wywołało, szybko rozstrychnął się i wystąpił jeden przeciw drugiemu. W czasach makkabejskich na nowo utwierdzona żydowska Ortodoxia czyli tak nazwany Farizeizm wytknął sobie cel, gminę żydowską, od świeckiego rządu w gruncie odrębną, z prawowiernych po wszystkich krajach złożoną, którąby zjednoczenie swoje miała w podatku przez każdego sumiennego żyda dla świątyni w Jerozolimie składanym, w szkołach zaś religijnych i sądach duchownych widome połączenie miała, zwierzchnością zaś kanoniczną jéj miał być przekształcony przez Makkabeuszów konsystorz świątyni jerozolimskiéj. Przeciw téj coraz bardziéj a bardziéj w teologicznéj czczości i lękliwéj czci obrzędów martwiejącéj orthodoxyi wystąpiła oppozycya tak zwanych Saduceuszów, po części dogmatycznie, gdy ci nowatorowie księgi święte jedynie za ważne przyjmowali, a „przekazy uczonych w piśmie“ to jest kanoniczną tradycyą, tylko za powagę, ale nie za kanoniczność poczytywali *), po części politycznie, gdy zamiast losowego spuszczania się na wszechmocne ramię najwyższego Sabaoth, nauczali że zbawienia narodu szukać należy w orężu światowym, a przedewszystkiem w wewnętrznem i zewnętrznem wzmocnieniu państwa Dawidowego w dniach makkabejskich pełnych chwały przywróconego. Owi prawowierni znajdowali podporę w kapłaństwie i massie ludu, i walczyli z temi przeklętemi kacerzami bez najmniejszéj względności, ani pojednania, jak zwykle nabożnisie wojują za utrzymanie dóbr ziemskich. Nowatorowie zaś opierali się na wpływach intelligencyi hellenizmem dotkniętéj, na wojsku, w którym mnóstwo najemnych żołdaków pisydyjskich i cylickich służyło, i na dzielnych monarchach z władzą kościelną pasujących się. Jannaeos silną dłonią powściągał kapłaństwo, pod dwoma jego synami przyszło (w r. 685 i nast.) do wojny domowéj i braterskiéj; gdy Faryzeuszowie opierali się potężnemu Aristobulowi, i starali się pod panowaniem z imienia brata jego dobrodusznego i niedołężnego Hyrkana celu swojego dopiąć. Te rozterki nietylko wstrzymały żydowskie zdobycze, ale nadto obcym narodom podały sposobność wmieszania się, a przez to zyskania groźnego stanowiska w południowéj Syryi.

---

*) Sadduceuszowie odrzucali naukę o aniołach i duchach i zmartwychwstaniu umarłych. Największa część przekazanych nam punktów różniących Pharyzeuszów i Saduceuszów ściąga się do podrzędnych pytań rytuału sądownictwa i kalendarza. Jest to zaś charakterystyczne, że zwyciężający Faryzeusze te dni, w których w pojedynczych sporach stanowczo górę wzięli, albo kacerskich członków z najwyższego konsystorza wykluczyli, do spisu dni pamiątkowych i świątecznych narodu włączyli.

Nabataeowie.

Najbliżéj stosuje się to do Nabataeów. Dziwny ten naród łączono często ze wschodniemi jego sąsiadami, Arabami koczującemi, ależ bliżéj on jest spokrewniony z odroślą aramejską, niż z dziećmi Ismaela. Ten aramejski, czyli jak go zachodni zowią syryjski szczep, zapewne z najdawniejszych swoich siedlisk około Babylonu dla handlu w czasach bardzo dawnych wysłał kolonią na północny cypel odnogi arabskiéj. To są Nabataeowie na półwyspie sinaitskim między zatoką Suez i Aila i w okolicy Petra (Wadi Musa). W portach ich towary morza Śródziemnego wymieniano za indyjskie. Wielka południowa droga karawanowa wiodąca z Gazy do ujścia Eufratu i odnogi perskiéj, szła przez Petra stolicę Nabataeów, w któréj do dziś jeszcze wspaniałe z opoki pałace, i w skałach wykute groby, wyraźniejsze dają świadectwo o cywilizacyi nabatejskiéj aniżeli podanie już prawie zagasłe. Stronnictwo Faryzejskie, któremu zdawało się zwycięztwo ich za cenę niepodległości i całości ojczyzny jeszcze nie zbyt drogo okupione, wezwało pomocy Arctusa króla Nabataeów naprzeciw Aristobulowi, za co zobowiązało się zwrócić mu wszystkie zdobycze, jakie Jannaeos w kraju jego porobił. W skutek tego Asetus, w 50,000 wojska, jak podają wkroczył do ziemi żydowskiéj, a wzmocniony stronnictwem faryzejskim obległ króla Aristobula w jego stolicy.

Miasta syryjskie – Ostatni Seleucydowie.

Pod prawem przemocy i zajazdów panujących w Syryi od końca do końca, cierpiały nadewszystko większe miasta, jak Antiochia, Seleucya, Damaskos; obywatele bowiem ich nietylko w rolnictwie, ale i w handlu tak morskim, jak i karawanowym wielki uszczerbek ponosili. Mieszczanie z Byblos i Berytos (Beirut) nie potrafili obronić przed Ityrejczykami ani pól swoich, ani okrętów, którzy z górnych i nadmorskich zamków równie kraj, jak i morze niebezpieczném czynili. Mieszkańcy Damasku tém się tylko bronili od napaści Ityraeów i Ptolomaeosa, że się udawali za poddanych króla Nabataeów lub Żydów. W Antiochii Sampsikeramos i Azizos mieszali się do rozterek obywateli i nieomal już teraz helleńskie miasto wielkie stało się stolicą emira arabskiego. Był to stan przypominający czasy bezkrólewiów w Niemczech w wiekach średnich, gdy Norymberga i Auszpurg, nie w prawie i sprawiedliwości króla, ale jedynie w szańcach własnych bezpieczeństwa i obrony szukały.

Ostatni Seleucydowie.

Zresztą nie brakło też w Syryi prawych królów; było ich nawet

dwóch, czy też trzech, książę, Antioch z rodziny Seleucydów przez Luculla osadzony został na tronie prowincyi syryjskiéj Kommagene najdaléj ku północy posuniętéj. Antioch azyata, którego roszczenia do tronu syryjskiego tak senat jak i Lucullus przyznał, przyjęty został w Antyochii, po usunięciu się Armeńczyków i za króla tamże uznany. Ale zaraz trzeci książę Seleucydów Philippos wystąpił jako spółzawodnik przeciw niemu, a obywatelstwo wielkiego miasta niemal tak ruchliwe i do oppozycyi pochopne jak alexandryjskie, przechylało się na stronę tego, lub owego, w miarę jak się sąsiedzki Emir arabski wmieszał w swary familijne, które od panowania Seleucydów zdawały się być nieodłącznemi. Cóż więc dziwnego, że prawość stała się obmierzłą poddanym, że z niéj szydzili, że tak zwani prawi królowie mniéj w kraju znaczyli, niż drobne książątka i rycerze rozbójnicy?

Zajęcie Syryi.

Uporządkować tę mieszaninę, nie trzeba było ani genialnych pomysłów, ani rozwinięcia wielkiéj potęgi, ale jedynie jasnego pojęcia interesów Rzymu i jego poddanych, i silnego a razem konsekwentnego podźwignienia i utrzymania instytucyj za niezbędne uznanych. Polityka legjtimistowska senatu aż nadto się zhańbiła: wodzowi, którego oppozycya do najwyższéj władzy dźwignęła, względy dynastyczne nie mogły służyć za przewodnika, na to on jedynie baczyć powinien, aby państwa syryjskiego z pod klienteli rzymskiéj nie usuwały w przyszłości, ani zatargi pretendentów, ani pożądliwość sąsiadów. Do tego jedna tylko była droga, żeby władza rzymska przysłała Satrapę, któryby styr rządu silną ujął dłonią, który już od dawna z rąk królów tego narodu wyślizgnął się, nie tyle przez winę zewnętrznych przygód, jako raczéj ich własnéj nieudolności Na tę drogę wstąpił Pompeius. Antioch azyata prosił Pompeiusa o uznanie siebie za dziedzicznego pana Syryi, lecz otrzymał odpowiedź: że królowi, który kraju swego dzierżyć nie może, ani rządzić nim nie umie, rządów nie powierzy, nawet na prośbę poddanych, a tém mniéj przeciw ich wyraźnéj woli. List ten prokonsula zepchnął z tronu rodzinę Seleucydów, która go od dwustu pięćdziesięciu lat zajmowała. Nie długo potem Antioch utracił życie przez zdradę emira Sampsikeramosa, który jako klient króla w Antyochyi grał rolę pana. Odtąd o tych cieniach królewskich i ich pretensyach niema już mowy.

Wojskowe uspokojenie Syryi—Skarcenie rycerstwa rozbójniczego.

Żeby nowy rząd rzymski utwierdzić, i jaki taki ład wprowadzić do

kraju tak zakłóconego, wypadało naturalnie wkroczyć z wojskiem do Syryi, i mieszających porządek rzeczy i spokój widokiem legij zastraszyć, albo zniweczyć. Już w czasie wyprawy do Pontu i Kaukazu Pompeius baczną zwracał uwagę na sprawy Syryi i wydawał polecenia szczegółowo upoważnionym do wdawania się w te sprawy, a nawet oddziały wojska posyłał, gdzie tego zaszła potrzeba. Aulus Gabinius—ten sam, który jako trybun ludu Pompeiusa na wschód wyprawił— już w r. 689 poszedł nad Tigris, a następnie przez całą Mezopotamią do Syryi udał się dla uspokojenia waśni w krainie żydowskiéj. Podobnież Damask ciężko pognębiony obsadzili Lollius i Metellus. Nie długo potem przybył inny adjutant Pompeiusa, Marcus Scaurus do Judei, aby na nowo wzmagające się rozterki uspokoił. Lucius Afranius dowodzący w Armenii w czasie wyprawy Pompeiusa do Kaukazu, z Kordueru, (północnego Kurdistanu) udał się do wyższéj Mezopotamii i przy pomocy Hellenów w Karrhae osiadłych szczęśliwie przebywszy pustynię, Arabów w Osroene do posłuszeństwa przywiódł. Ku końcowi r. 690 sam Pompeius przybył do Syryi *) i bawił tamże aż do lata następnego roku śmiało i stanowczo urządzając tamtejsze stosunki. Cofając się do stanu państwa za lepszych czasów Seleucydów, panów wezwał by zamki swoje wydali, szejków arabskich do ich pustyni wyparł, stosunki pojedynczych gmin ostatecznie uporządkował. Żeby zyskać posłuszeństwo dla rozkazów tak surowych, stały w pogotowiu legie do wdania się w razie potrzeby. Jakoż przydały się one dla poskromienia zuchwałych rycerzy rozbójniczych. Sila pan Lysiasu, Dionysios, pan Tripolis, Kinyrus pan Byblos, w zamkach własnych do niewoli wzięci, na śmierć skazani zostali. Górne i nadmorskie zamki Ityraeów zburzone; Ptolemaeos syn Mannosa 1,000 talentów (zł. 10,296,000 czyli rs, 1,544,400) okupu opłacił siebie, wolność i panowanie. Wreszcie rozkazy nowego władzcy zyskały posłuszeństwo bez oporu.

Układy i walki z Żydami.

Żydzi tylko wahali się. Dawniéj przez Pompeiusa wyprawieni pośre-

---

Zimę 689/90 przepędził Pompeius w blizkości morza kaspijskiego (Dio 37, 7). W r. 690 podbił ostatnie zamki jeszcze opór stawiające i zwolna pociągnął ku zachodowi wszędzie urządzając stosunki. Że uporządkowanie Syryi zaczęło się w r. 690, potwierdza się tém, że syryjska era prowincyonalna z tym rokiem się zaczyna, i podaniem Cicerona co do Kommageny (*ad 2 fr.* 2, 12, 2; porów. Dio 37, 7). W zimie 690/1 zdaje się że w Damasku miał główną kwaterę Pompeius (Joseph 14, 3, 1, 2, gdzie wiele jest zamieszania; Diodor *fr. Vat. p.* 139).

dnicy Gabinius i Scaurus—obadwa, jak mówią, znacznemi summami przekupieni— w sporze między braćmi Hyrkanem i Aristobulem, wydali wyrok korzystny dla ostatniego. Skłonili też króla Aretas do odstąpienia od oblężenia Jerozolimy i do powrotu do swojego kraju, przy czém w odwrocie Asistobulus zadał mu klęskę. Gdy wszakże Pompeius do Syryi przybył, zniósł postanowienia swoich podwładnych i nakazał żydom przywrócić ustawę arcykapłańską, tak jak ją senat w r. 593 uznał i zrzec się godności książęcéj i wszystkich zdobyczy książąt hasmonaejskich. Było to dzieło Faryzeuszów, którzy dwustu z najznakomitszych z pośród siebie w poselstwie do Pompeiusa wyprawili i od niego zniesienie monarchyi wyjednali, nie dla korzyści własnego narodu, ale dla korzyści Rzymian: bo ci z natury rzeczy musieli odwołać się do dawnych praw Seleucydów i mocarstwa zdobywczego, jakiém było Jannaeosa, wewnątrz swojego państwa cierpieć nie mogli. Aristobulos wahał się czy poddać się cierpliwie temu, czego uniknąć nie podobna, czy też z orężem w ręku poledz pod ciosem przeznaczenia. To zdawało się że ma zamiar poddać się Pompeiusowi, to znowu że zamyślał narodowe stronnictwo między żydami do walki przeciw Rzymianom powołać. Aż nakoniec gdy już legie pod bramami miasta stanęły, poddał się nieprzyjacielowi; odważniejsza atoli, albo może fanatyczniejsza część wojska nie chciała słuchać rozkazów króla nie wolnego. Stolica poddała się, góry świątyni bronił ów fanatyczny hufiec przez trzy miesiące odważnie na śmierć idący: aż nareszcie w dzień Sabbatu, w dzień spoczynku oblegający wdarli się na górę, opanowali przybytek święty, a przewodnicy téj rozpaczliwéj obrony, o ile pod mieczem rzymskim nie padli, pod topór liktorów poszli. Na tém skończył się opor krajów pod władzę rzymskiego państwa zajętych.

Nowe stosunki Rzymian na wschodzie—Walki z Nabatacami.

Rozpoczętego przez Luculla dzieła dokonał Pompeius. Dotąd zupełne samoistne państwa Bithynii, Pontu i Syryi, połączone zostały z państwem rzymskiem. Więcéj jak od stu lat uznana za konieczną zamiana systemu klientelowego na bezpośrednie panowanie nad ważniejszemi podległemi krajami urzeczywistnione zostało wtedy, gdy senat upadł, a stronnictwo gracchusowskie styr rządu ujęło. Teraz na wschodzie zyskano nowe granice, nowych sąsiadów, nowe przyjacielskie i nieprzyjacielskie stosunki. Nowo weszły pod tytuł krajów pośrednio od Rzymu zawisłych, królestwo Armenii, księztwa kaukazkie, daléj państwo nad Bosporem cymbryjskiem, maluczka resztka rozległych zdobyczy

Mithradata Eupatora, teraz pod rządem syna jego i mordercy Pharnacesa państwo pod klientelą rzymską. Miasto jedynie Phanagoria, którego dowódzca Kastor pierwsze dał hasło do powstania, uznane za to zostało wolném i niepodległém. Nie można było takiemi korzyściami poszczycić się ze strony Nabataeow. Król Aretas wprawdzie uległ Rzymianom opuszczając kraj żydowski, ale Damaskos był jeszcze w jego ręku, a w kraju Nabataeow jeszcze stopa rzymskiego żołnierza nie postała. Aby kraj ten podbić, albo przynajmniéj pokazać nowym sąsiadom na ziemi arabskiéj, że teraz nad Orontesem i Jordanem rzymskie orły się unoszą i że tém samém minęły już czasy, w których syryjskie krainy jako dziedzinę bez pana łupić każdemu wolno było, rozpoczął Pompeius w roku 691 wyprawę przeciw Petra. Lecz wstrzymany buntem żydów właśnie w czasie tego pochodu wybuchłym, przekazał z ochotą następcy swojemu Markowi Scaurusowl dokonanie tego trudnego przedsięwzięcia przeciw miastu Nabataeow pośród pustyni leżącemu *). W istocie i Scaurus wnet ujrzał się zmuszonym wracać, nic nie dokazawszy. Poprzestał na wojowaniu z Nabataeami na pustyni, na lewym brzegu Jordanu, gdzie mógł mieć podporę z Żydów, lecz i tu bardzo mało znaczące odniósł korzyści. W końcu wszakże Antipatros z Idumei przebiegły żydowski minister namówił króla Aretasa, aby za pewną summę pieniędzy kupił sobie poręczenie wszystkich posiadłości łącznie z Damaskiem, od wielkorządzcy rzymskiego. Ten to jest właśnie pokój uświęcony na monetach Scaura, na których król Aretas klęcząc i wielbląda za cugle trzymając, gałązkę oliwną Rzymianinowi podaje.

Zawikłania z Partami.

Sąsiedztwo w jakie Rzymianie weszli z Partami przez zajęcie Syryi ważniejsze było w skutkach swoich niż stosunki z Armenią, Iberami, Bosporanami i Nabataeami. Jak giętka była dyplomacya rzymska dla

---

*) Orosius wprawdzie 6, 6 i Dio 37, 15, bez wątpienia obadwa według Liviusa, utrzymują że Pompeius doszedł aż do Petra, a nawet i to miasto zdobył i do morza czerwonego dosięgnął; lecz że przeciwnie, po odebraniu wiadomości, o śmierci Mithradata, która go doszła w pochodzie do Jerozolimy, z Syryi do Pontu wrócił, mówi Plutarch. *(Pomp.* 41, 42); a to potwierdzają Florus 1, 39 i Josephus 14, 3, 3, 4. Że zaś król Aretas znajduje się w doniesieniach Pompeiusa między podbitemi, to do tego dosyć było odwrotu tego króla z pod Jerozolimy spowodowanego przez Pompeiusa.

Phraatesa póki jeszcze królestwo pontskie i armeńskie istniało, jak chętnie wówczas tak Lucullus jak i Pompeius przyznawali mu posiadanie krajów po tamtéj stronie Eufratu, tak cierpko teraz stanął nowy sąsiad naprzeciw Arsakidom, i gdyby mu sztuka królewska własne błędy zapomnieć pozwoliła, tedy teraz Phraates mógłby sobie przypomnieć przestrogę Mithradata, że Partowie przez przymierze z zachodniemi przeciw państwom spokrewnionego szczepu, naprzód tym, a następnie i sobie zgubę gotują. Rzymianie z Partami sprzymierzeni zniszczyli Armenią, a gdy ta zgnębiona została, wtedy Rzymianie wierni swojéj dawnéj polityce zmienili rolę i popierali upokorzonego nieprzyjaciela, przeciw przeciw przemożnemu sprzymierzeńcowi. Do tego już należy zaliczyć uderzającą przychylność jaką u Pompeiusa zyskał Tigranes ojciec przeciw synowi swojemu, sprzymierzeńcowi i zięciowi króla Partów; ale to było bezpośrednią obrazą, gdy wkrótce potem na rozkaz Pompeiusa Tigranes młodszy pojmany został i nawet na wstawienie się Phraatesa za córką i zięciem do przyjacielskiego wodza wyzwolony nie był. Ale Pompeius nie poprzestał na tém. Krainę Korduene, do któréj tak Phraates jak i Tigranes pretensyą rościli, zajęło wojsko rzymskie na rzecz tego ostatniego, Partów wypędzili i aż do Arbeli w Adiabene ścigali, a rząd ktesifoński pierwéj nawet słuchany nie był (689). Jednakże to było daleko niebezpieczniejsze, że Rzymianie traktatem zawarowanej granicy nie mieli ochoty szanować. Oddziały wojsk z Armenii do Syryi przeznaczone często przechodziły przez całą Mezopotamią; emir arabski Abgaros z Osroeny pod korzystnemi nadzwyczaj warunkami przyjęty został do klienteli rzymskiéj. Co większa Oruros, w wyższéj Mezopotamii leżące, między Nisibis i Tigrem, około 50 mil geogr. na wschód kommageńskiéj przeprawy przez Eufrat, oznaczone zostało jako punkt wschodni graniczny państwa rzymskiego, zapewne pośredni, gdy większą i płodniejszą połowę Mezopotamii północnéj Rzymianie tak jak Korduene armeńskiemu królestwu przyznali. Granicą więc między Rzymianami a Partami nie był Eufrat, lecz pustynia wielka syryjsko-mezopotamska: ale i to zdawało się tylko tymczasowe. Posłom partyjskim przybyłym z naleganiem o spełnienie warunków umowy co do granicy Eufratu, jak się zdaje ustnie tylko zawartéj, Pompeius dwuznacznie odpowiedział, że kraj rzymski tak daleko się rozciąga jak jego prawo. Komentarzem do tego oświadczenia zdawało się być uderzające znoszenie się wodza rzymskiego z Satrapą partyjskim krainy Medyi, a nawet dalekiéj prowincyi Elymais (między Susiana, Medyą i Persyą w dzisiejszym Luristanie *). Wielkorządzcy tego ostatniego

*) Takowe pojęcie rzeczy polega na opowiadaniu Plutarcha (*Pomp.*

kraju górzystego, wojowniczego i odległego, od dawna dążyli do tego aby uzyskać niszawisłe od wielkiego króla stanowisko; tém dokuczliwsza i groźniejsza rzecz byłaby, skoroby Pompeius od tego dynasty ofiarowany przez niego hołd przyjął. Nie mniéj znaczącém było, że tytuł „króla królów“ dotąd przez Rzymian królowi Partów urzędownie przyznawany, teraz nagle na prosty tytuł króla zmieniony został. Było to więcéj groźbą, niżeli uchybieniem etykiety. Odkąd Rzymianie dziedzictwo po Seleucydach owładnęli, zdawało się niemal, jak gdyby zamyślano cofnąć się do owych dawnych czasów, w których Iran i Turan z Antyochyi był rządzony, w których nie było jeszcze królestwa Partów, tylko satrapia Partów. Dwór zatem ktesiphontski miał słuszny powód do rozpoczęcia wojny z Rzymianami; zdawało się być wstępem do niéj wypowiedzenie wojny Armenii r. 690 z powodu sporu o granicę. Ale Phraates nie miał odwagi otwarcie zrywać z Rzymianami, właśnie w téj chwili, w któréj tak straszny wódz z potężną armią stał na granicy Partów. Gdy Pompeius przysłał kommissarzy do załatwienia sporu między Armenią i Partyą, Phraates zgodził się na przymusowe pośrednictwo Rzymu i poprzestał na wyroku przysądzającym Armenii Korduene i północną Mezopotamią. Nie długo potem córka Phraatesa z synem i mężem zdobiła tryumf rzymskiego wodza. Partowie drżeli przed potęgą Rzymu, że zaś nie ulegli przed orężem Rzymian jak Pont i Armenia, to jedyna zdaje się przyczyna, że nie odważyli się na walkę.

Urządzenie prowincyj.

Obowiązkiem wodza było jeszcze uporządkować wewnętrzne stosunki krajów nowo nabytych, i ile możności zatrzeć ślady wojny niszczącéj, trzynastoletniéj. Rozpoczęte urządzenia przez Luculla i dodanych

---

36), które popiera Strabona (16, 744) obraz stanowiska satrapy Elymais. Przystrojeniem tego jest, gdy w spisie podbitych przez Pompeiusa krain i królów Medyi, król téjże Darius wymieniony (Diodor *fr. Vat.* p. 140; Appian *Mith.* 117). a z tego daléj wysnuta wojna Pompeiusa z Medami (Vell. 2, 40. Appian *Mithr* 106, 114) a daléj nawet pochód jego do Ekbatany (Oros. 6, 5). Zamiana z bajecznem tegoż nazwiska miastem na Karmelu, trudno aby tu miała miejsce; jest to po prostu przesada wypływająca jak się zdaje z samochwalczych i dwuznacznych doniesień Pompeiusa, które z Razzyi do Getulów zrobiły pochód do zachodnich brzegów Afryki (Plut. *Pomp.* 38); z jego chybionéj wyprawy do Nabataeow, zdobycie miasta Petry; z jego wyroku we względzie granic armeńskich wysnuły ustalenie granic państwa rzymskiego poza Nisibis.

mu kommissarzy w małéj Azyi, przez Metella na wyspie Kreta, Pompeius ukończył. Dotychczasowa prowincya Azyi, obejmująca Mysią, Lydią, Phrygią, Karyą i Lycyą, z granicznéj, została środkową. Nowo urządzone zostały Bithynia i Pont, utworzona z całego dawniejszego królestwa Nikomedesa i z zachodniéj połowy byłego królestwa Pontu aż do i poza Halys. Prowincya Cylicyi która już wprawdzie dawniejszą była, ale dopiero teraz odpowiednio do swojego nazwiska rozszerzona i urzadzona została i obejmowała także Pamphylią i Isaurią. Prowincya Syrya i prowincya Kreta. Naturalnie wiele jeszcze brakło, aby ta massa krajów mogła być uważana jako posiadłość teorytoryalna rzymska w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu. Forma i porządek co do istoty pozostała jak była; tylko w miejsce dotychczasowych monarchów wstąpił lud rzymski. Jak dotąd, tak i nadal składały się te azyatyckie krainy z pstrokatéj mieszaniny posiadłości domanialnych, prawnie lub de facto autonomiczne obwody miast, książęce i kapłańskie państwa i królestwa, wszystkie co co do wewnętrznéj administracyi mniéj, więcéj samym sobie zostawione. Zresztą to w łagodniejszych, to w surowszych formach od rządu rzymskiego i prokonsula zależały, jak kiedyś od króla i jego satrapów.

Lenniccy królowie Kappadocyi—Kommagena—Galacya.

Pomiędzy podległemi dynastami pierwsze miejsce zajmował król Kappadocyi, którego kraj już Lucullus powiększył nadaniem Meliteny (około Malatia) aż do Eufratu. Pompeius dodał mu jeszcze na granicy zachodniéj od Cylicyi oderwane obwody od Ka tabala do Derbe przy Ikonium, i na wschodniéj granicy krainę Sophene na lewym brzegu Eufratu naprzeciw Melitony, początkowo armeńtkiemu księciu Tigranesowi przyznaną, przez co główna przeprawa przez Eufrat w ręce tego księcia dostała się. Mała kraina Kommagene, między Syryą i Kappadocyą, ze stolicą Samosata (Samsat) pozostała przy wspomnionym Antiochu, Seleucydzie, jako poddane królestwo *). Temuż dodano ważną twierdzę Seleukia (przy Biradjik); przyległe części kraju na lewym brzegu Eufratu, gdzie była południowa przeprawa przez Eufrat. Tym sposobem obadwa przejścia przez Eufrat, wraz z odpowiednią rozległością kraju na wscho-

*) Wojna, którą ten Antioch miał z Pompeiusem toczyć (Appian *Mith.* 106, 117), nie zgadza się bardzo z układem, jaki tenże z Lucullem zawarł (Dio 36, 4) i z pozostaniem przy władzy bez przeszkody; zapewne i on także z tego wysnuty został, że Antioch z Kommageny mieścił się także między królami, których Pompeius podbił.

dnim jego brzegu, były w ręku dwóch dynastów zupełnie Rzymowi poddanych. Obok królów Kappadycyi i Kommageny, a co do potęgi obudwóch przeważający, panował w małéj Azyi król Deiotarus. Był to jeden z książąt szczepu celtyckiego Tolstobojów około Pessinus osiadłych, wezwany przez Luculla i Pompeiusa do armii rzymskiéj, wbrew wszystkim gnuśnym ludom i książętom wschodnim tak świetnie swoją wierność i dzielność udowodnił, że wodzowie rzymscy do dziedzicznéj jego Galacyi i posiadłości w bogatéj krainie między Amisos i ujściem Halys, dodali wschodnią część byłego królestwa Pontu, z miastami nadmorskiemi Pharnacia i Trapezus, tudzież Armenią pontską do granic Kolchidy i wielkiéj Armenii, pod tytułem królestwa małéj Armenii. Wkrótce potem znakomite już i tak posiadłości swoje powiększył krainą Trokmerów celtyckich, zkąd czterech książąt wyparł. Takim sposobem mały lennik został jednym z najpotężniejszych dynastów małéj Azyi któremu śmiało można było poruczyć obronę części granic państwa.

Książęta i panowie.

Wazallami mniejszego znaczenia byli inni liczni galaccy czteroksiążęta, z których jeden książę Trokmerów Bogodiatasus za dzielność w wojnie Mithradackiéj pozyskał od Pompeiusa graniczne dawniéj pontskie miasto Mithradation. Attalos książę Paphlagonii, ród swój wywodzący od starożytnego domu władzców Pylaemenidów. Aristarchos i inni mali panowie w Kolchidzie. Tarkondimatos w Cylicyi wschodniéj między górami na dolinach Amanu rozkazujący. Ptolaemaeos Menneusa syn panujący wciąż w Chalcis na Libanie. Aretas król Nabataeów jako pan Damasku. Nakoniec emirowie arabscy po téj i po tamtéj stronie Eufratu, Abgarus w Osroenie, którego Rzymianie starali się zyskać dla swojego interesu, aby go użyć jako naprzód wysunięty posterunek przeciw Partom, Sampsikeramos w Hemessa; Alchaudonios Rhambejski, inny emir w Bostra.

Książęta i kapłani.

Do tego dodać należy duchownych panów, którzy często na wschodzie, podobnie jak świeccy dynastowie krajem i ludem władają. Rzymianie mądrze powściągali się od padkopywania ich powagi silnie w tym kraju fanatyzmu ugruntowanéj, równie jak od rabowania skarbów po ich świątyniach, Takimi byli wielki kapłan bogini matki w Pessinus. Dwaj wielcy kapłani bogini Ma, w Kappadockiej Komana (nad wyższą Saros) i w podobnegoż nazwiska mieście pontskim (Gümenek przy Tokas). Obadwa ci panowie w potędze tylko królowi ustępowali, a każdy z nich w pó-

żniejszych daleko czasach rozległe miał posiadłości i około sześciu tysięcy kościelnych niewolników. Urząd wielkiego kapłana w Poncie Pompeius nadał Archelaosowi, synowi wodza tegoż nazwiska, który od Mithradata do Rzymian przeszedł. Wielki kapłan Zeusa venazyjskiego w Kappadockiéi włości Morimene, którego dochody roczne wynosiły 15 talentów (zł. 135,000 czyli rs. 20,250). „Arcykapłan i pan“ téj krainy w dzikiéj Cylicyi, gdzie Teucer syn Aiaxa wybudował świątynię Zeusowi, w któréj naczelnikami byli jego potomkowie na mocy prawa spadkobierczego. „Arcykapłan i pan ludu“ żydowskiego, któremu Pompeius naczelną władzę zostawił, zwaliwszy mury stolicy i zburzywszy zamki jego, a razem zagroziwszy aby się na podboje nie wyprawiał.

Gminy miejskie—Podźwignienie miast w Azyi.

Obok tych świeckich i duchownych władzców stały gminy miejskie. Po części były one w większe związki uporządkowane i miały stosunkową samoistność; mianowicie dobrze urządzony związek dwudziestu trzech miast licyjskich nie należących wcale do korsarstwa. Ale natomiast liczne gminy pojedyncze, chociaż miały samorząd zapewniony, przecież zależały od rzymskich wielkorządzców. Rzymianie znali to dobrze, że chcąc na wschodzie hellenizm zastąpić i marchie Alexandra ochronić i rozszerzyć, przedewszystkiem winni dźwigać miasta. Bo jeżeli wszędzie miasta są piastunami cywilizacyi, tedy przedewszystkiem antagonizm wschodnich i zachodnich skupiał się w całéj wybitności w sprzecznych sobie zasadach wschodniéj wojskowo-despotycznéj hierarchii lennéj i helleno-italskim przemysłowo-kupieckim duchu miejskim. Lucullus i Pompeius jakkolwiek mało baczyli na zrównoważenie stosunków na wschodzie, choć ten ostatni w pytaniach szczegółowych chętnie rozporządzenia swojego poprzednika poprawiać i zmieniać lubił, w tym jednak punkcie obadwa się zgadzali, by miejskie urządzenia w małéj Azyi i Syryi wszelkiemi siłami wspierać. Cyzyk, o którego dzielną obronę rozbiła się pierwsza gwałtowność ostatniéj wojny, utrzymał jednak od Luculla znaczne rozszerzenie swojego obwodu. Herakleia pontska jakkolwiek mężnie opierała się Rzymianom, utrzymała jednak swój obwód i porty, a barbarzyńskie srożenie się Cotty w nieszczęśliwem mieście wywołało w senacie najsurowszą naganę. Lucullus gorzko i szczerze ubolewał, że los mu odmówił szczęścia, że Sinope i Amisos od zniszczenia przez pontskie i jego własne żołdactwo ochronić nie mógł; ależ zrobił przynajmniéj co mógł, aby je znowu podźwignąć, znacznie rozszerzył ich obwody, na nowo zaludnił, częścią dawnemi mieszkańcami, którzy na jego wezwanie tłumnie

wracali do ukochanéj ojczyzny, częścią nowemi osadnikami helleńskiego pochodzenia, i starał się o odbudowanie zburzonych domów. W tym samym duchu i na większą jeszcze skalę działał Pompeius. Po zwyciężeniu korsarzy, jeńców przeszło 20,000, zamiast wzorem poprzedników swoich na krzyż wbijać, osiedlał, częścią w opustoszałych miastach równin cylickich, jak np. w Mallos, Adana, Epiphaneia, a osobliwie w Soloi, które późniéj zyskało nazwę miasta Pompeiusa (Pompeiupolis), częścią w Dyme w Achaii, nawet w Tarencie. Tę kolonizacyą korsarzy rozmaicie ganiono *), ponieważ zdawało się poniekąd nagrodą występku; ale w istocie była i politycznie i moralnie usprawiedliwiona, bo w ówczasowym stanie rzeczy korsarstwo było czemś inném nie rozbojem, a zatem z jeńcami słusznie według prawa wojennego obchodzić się należało. Przedewszystkiém atoli Pompeiusowi na tém najwięcéj zależało, aby miasta podźwignął. Jak ubogie było w miasta państwo pontskie, jużeśmy wyżéj wspomnieli, największa część obwodów kappadockich w sto lat późniéj żadnych miast nie miała, tylko zamki po górach, jako schronienie rolników w czasie wojny. W całéj wschodniéj Azyi mniejszéj, nie bacząc na skąpo rozrzucone po wybrzeżach osady greckie nie inaczéj było wówczas. Liczbę przez Pompeiusa w tych krajach założonych miast do trzydziestu dziewięciu podają, z których wiele do wysokiego stopnia świetności doszło. Najznakomitsze z tych miast w byłym królestwie pontskim są Nikopolis, „miasto zwycięztwa“ założone w miejscu, na którém Mithradates ostatnią stanowczą klęskę poniósł, — najwspanialszy pomnik zwycięztwa wodza obfitego w trofea. Megalopolis, od przydomku Pompeiusa nazwane, na granicy Kappadocyi i małéj Armenii, późniejsze Sebasteia (teraz Siwas). Ziela, gdzie Rzymianie nieszczęśliwą bitwę stoczyli, miasto około świątyni Anaitis powstałe i dotąd własność wielkiego kapłana téjże, któremu Pompeius nadał formę i prawo miejskie. Diospolis dawniéj Kabeira, późniéj Neocaesaria (Niksar), także plac boju ostatniéj wojny, Magnopolis, albo Pompeiupolis, przywrócona Eupatoria przy zbiegu rzek Lykos i Iris, pierwiastkowo przez Mithradata zbudowane, ale także przez niego zburzone, dla tego że się za stroną Rzymian oświadczyło. Neapolis, niegdyś Phazemon, między Amazyą i Halys. Większa część tych nowo

*) Do tego zapewne zmierza zarzut Cicerona (*de off.* 3, 12, 49): *piratas immunes habemus, socios vectigales;* o ile zapewne owe osady korsarskie przez Pompeiusa uwolnieniem od podatków obdarowane były, gdy tymczasem, jak wiadomo, gminy prowincyonalne Rzymowi podległe, niemal wszystkie były opodatkowane.

założonych miast obsadzona była nie przez kolonistów z dalekich stron ściągniętych, lecz przez porzucenie wiosek i ściągnięcie ich mieszkańców w nowy mur okolny: w Nikopolis tylko osiedlił Pompeius inwalidów i starców z wojska swojego, którzy woleli tu zaraz utworzyć sobie ojczyznę, aniżeli czekać na nią w Italii. I w innych także miejscach potworzyły się ogniska helleńskiéj cywilizacyi. W Paphlagonii trzecie Pompeiupolis oznaczyło miejsce, na którém Mithradates 666 r. wielkie zwycięztwo nad Bithyńczykami odniósł. W Kappadocyi, która może więcéj jak którakolwiek prowincya przez wojnę ucierpiała, Pompeius, rezydencyą Mazaka (późniéj Caesareia, teraz Caisarich) i siedm innych miejsc do porządnego stanu doprowadził i jako miasta urządził. W Cylicyi Coelesyryi liczono dwadzieścia miast przez Pompeiusa założonych. W obwodach opuszczonych przez Żydów na rozkaz Pompeiusa wzniosło się z gruzów miasto Gadara w Dekapolis i miasto Seleukis nowo założono. Większą część gruntów domanialnych do rozporządzenia będących musiał Pompeius użyć na takowe osiedlania, przeciwnie zaś na wyspie Krecie, o którą mało, albo może i wcale się nie troszczył, posiadłość domanialna dosyć rozległa pozostała.

Jak o zakładanie miast starał się Pompeius, tak nie mniéj był troskliwy o podźwignięcie i uporządkowanie istniejących. Nadużycia jakie się zakradły i przywłaszczania ile możności uprzątał. Obszernie dla rozmaitych prowincyj i troskliwie ułożone prawa gminne, uporządkowały w szczegółach municypalności. Znakomita liczba ważniejszych miast nowemi przywilejami została obdarzona. Własny rząd otrzymała Antiochia nad Orontesem, najznaczniéjsze miasto Azyi rzymskiéj, mało co niżéj stojące od Alexandryi egipskiéj i od starożytnego Bagdadu i miasta Seleucyi w państwie pontskim. Daléj sąsiedzkie miasto Seleucyi, perska Seleucya, tym sposobem wynagrodzona za śmiałą obronę przeciw Tigranesowi. Gaza i w ogóle wszystkie od Żydów uwolnione miasta. W przodowéj Azyi Mytilene, Phanagoria nad morzem czarném.

Ogólny wypadek.

Tak więc budowa azyatyckiego państwa rzymskiego skończona. Królowie lenni, uksiążęceni kapłani, i cały szereg zupełnie lub na pół wolnych miast, żywo przywodzą na pamięć święte państwo rzymskie niemieckiego narodu. Nie było to mistrzowskie dzieło, ani przez wzgląd na pokonane trudności, ani pozyskanego wykończenia, nie stało się nawet tem przez nadęte wyrazy, jakich w Rzymie nie oszczędzano, świat wielki na korzyść Luculla, a lud głośniejszy na cześć Pompeiusa. Pompeius osobliwie kazał

się uwielbiać i sam się uwielbiał w taki sposób, że można go było uważać za bardziéj słabego umysłu człowieka, niż był nim w istocie. Tryumfalne jego napisy podawały 12 milionów ludzi podbitych, 1538 miast i zamków zdobytych — zdawało się że ilość miała wynagrodzić jakość — zakres zwycięztw jego rozszerzały się od meockiego do kaspijskiego, a od tego do czerwonego morza, z których żadnego nigdy nie widział Chociaż tego nie powiedział, ale dał powód publiczności do mniemania, że zajęcie Syryi, które za prawdę nie było bohaterskiém czynem, cały wschód aż do Baktry i Indyj do rzymskiego państwa przywiodło — w tak mglistą i ciemną odległość w podaniach jego rozpływała się linia graniczna jego wschodnich zdobyczy. Demokratyczne służalstwo, które po wszystkie wieki z dworskiém szło w zawody, zgadzało się chętnie na tę nudnę samochwalstwo. Dla niego nie dosyć było pompatycznego tryumfalnego pochodu, który 28 i 29 Września 693 r. w czterdziestym szóstym roku życia Pompeiusa wielkiego przez ulice Rzymu przeciągał; ozdobny, pominąwszy już wszelkiego rodzaju klejnoty, insigniami korony Mithradata i dziećmi trzech najpotężniejszych królów Azyi, Mithradata, Tigrana i Phraotesa. Bohatyra co dwudziestu dwóch królów zwyciężył, wynagrodzono zaszczytami królewskiemi, obdarowano go złotym wieńcem i oznakami najwyższego urzędu na całe życie. Na cześć jego bite medale przedstawiają kulę ziemską pomiędzy potrójnym z trzech części świata przeniesionym wieńcem, a nad nim unosi się ów złoty wieniec przez obywatelstwo ofiarowany tryumfatorowi nad Afryką, Hiszpanią i Azyą. Obok takich dziecinnych hołdów nie ma się co dziwić, że i w przeciwnym duchu odzywały się głosy. W wielkim świecie rzymskim krążyły pogadanki, że właściwa zasługa podbicia wschodu należy się Lucullowi, Pompeius zaś udał się na wschód dla wysadzenia Luculla, i z ułamanych obcą ręka gałązek wawrzynu splotł wieniec i czoło swoje ozdobił. I jedno i drugie było zupełnym fałszem, Nie Pompeius lecz Glabrio był posłany na wschód by zmienił Luculla, i jakkolwiek dzielnie walczył Lucullus, to przecież był fakt, że gdy Pompeius naczelną władzę objął, Rzymianie już wszystkie swoje dawniejsze korzyści stracili i ani stopy ziemi w pontskiém państwie nie posiadali, Bardziéj do celu trafiał żart ludowy, gdy potężnego zwycięzcę kuli ziemskiéj witali, dodając przydomek od nazwiska zwyciężonego wielkiego mocarstwa n. p. „zwycięzca Salem“ to znowu dawano mu nazwę „emira“ (*Arabarches*), albo téż rzymskiego Sampsikeramos. Bezstronny wszakże sędzia nie zgodzi się ani na ową przesadę, ani na to uwłaczanie. Lucullus i Pompeius podbiwszy i urządziwszy Azyą, nie udowodnili ani bohatyrstwa, ani genialnéj polityki, ale sprawili się jako przezorni i dzielni naczelnicy wojska i do-

brzy wielkorządzcy. Lucullus jako wódz objawił talent niepospolity i ufność siłom własnym aż do zuchwalstwa, Pompeius zaś wojenną przezorność i rzadką wstrzemięźliwość; ledwie się może gdzie znajdzie taki generał, któryby z taką siłą zbrojną, z tak zupełną niezależnością, a tak ostrożnie i przezornie występował jak Pompeius na wschodzie. Najświetniejsze zadania przedstawiały mu się ze wszech stron jakby same przez się: mógł on do Bosporu cymbryjskiego i do morza czerwonego ruszyć, miał sposobność wypowiedzenia wojny Partom. Krainy powstańcze Egiptu wzywały go aby nie uznanego przez Rzym króla Ptolemaeusa z tronu strącił, a testament Alexandra w wykonanie wprowadził. Pompeius wszakże nie poszedł ani do Pantikapaeon; ani do Petry; ani do Ktesiphontu, ani do Alexandryi; nadewszystko zbierał on te tylko owoce, które mu same w ręce wpadały. Podobnież czy na morzu, czy na lądzie staczał on walki z przemagającą siłą. Gdyby to umiarkowanie było skutkiem ścisłego trzymania się udzielonych mu instrukcyj, jak to sam zwykle udawał, albo gdyby pochodziło z przekonania, że zdobycze Rzymu muszą koniecznie mieć gdzieś granice, że nowy przyrost kraju, nie jest korzystny dla państwa, w takim razie zyskałoby większą pochwałę, niż ją historya najbardziéj utalentowanemu oficerowi oddaje. Lecz takim jak Pompeius był, ta wstrzęmieźliwość bez wątpienia była jedynie wypadkiem właściwego braku w nim pewności i inicyatywy — były to naturalnie usterki korzystniejsze w tym razie dla państwa, aniżeli przeciwne przymioty jego poprzednika. Oczywiście tak Lucullus, jak i Pompeius wielkie popełnili błędy. Lucullus sam zbierał ich owoce, gdy nie rozważone należycie jego postępowanie wydarło mu rezultat jego zwycięztw; Pompeius przekazał następcy swojemu skutki fałszywéj polityki względem Partów. Mógł ich zawojować, gdyby był sobie dowierzał, albo pozostać z nimi w pokoju przyznawszy im Eufrat za granicę, jak to przyrzekł. Do pierwszego był za bojaźliwy, do drugiego za nadto próżny, i tym sposobem potrafił przez nierozważną wiarołomność dobre sąsiedztwo, którego dwór ktesifoński życzył sobie i dochowywał, przez nieumiarkowane wykręty niemożliwem uczynić, a do tego nieprzyjacielowi dozwolił, by sam sobie wybrał czas zerwania i odwetu. Jako rządzca Azyi Lucullus zebrał więcéj jak książęcy majątek, ale i Pompeius otrzymał jako nagrodę swojéj organizacyi od króla Kappadocyi, od bogatego miasta Antiochii i innych panów i gmin wielkie summy gotówką, a do tego znakomite zapisy na długach. Tymczasem takowego rodzaju zdzierstwa były poniekąd podatkiem zwyczajowym, i obadwa wodzowie w ważniejszych pytaniach nie okazali się przedajnemi, gdzie tylko dało się, ka-

zali sobie płacić téj stronie, któréj interesa schodziły się z rzymskiemi. Odpowiednio do czasu nic nie zawadza, aby administracyą obudwóch mężów za względnie chwalebną uznać, naprzód w interesie Rzymu, a następnie w interesie prowincyi. Zamiana klientów na poddanych, lepsze uregulowanie granicy wschodniéj, ugruntowanie miejscowego silnego zarządu, były błogosławione dla rządzących i rządzonych. Zysk finansowy dla Rzymu był niezmierny. Nowy podatek majątkowy, który z wyjątkiem pojedynczych gmin szczegółowo uwolnionych, zresztą płacić musieli wszyscy owi książęta, kapłani i miasta Rzymowi, podniósł dochody państwa prawie o połowę dotychczasowéj summy. Oczywiście że Azya mocno cierpiała. Pompeius wniósł do kassy państwa w monecie i klejnotach summę 200 milionów sestercyusów (84,000,000 złp. czyli 12,000;000 rsr.), a pomiędzy oficerów i żołnierzy rozdzielił 16,000 talentów (162,000,000 złp. czyli 24,300,000 rsr.) Skoro doliczymy do tego summę znakomitą, ktorą Lucullus sprowadził, nie urzędowe zdzierstwa armii i wynagrodzenie szkód wojennych, a wtedy łatwo pojmiemy finansowe wycieńczenie kraju. Opodatkowanie rzymskie samo w sobie nie było może dokuczliwsze jak dawnych władzców, lecz o tyle było przykrzejsze dla kraju, że odtąd podatki za granicę wychodziły i mała ich tylko cząstka dla Azyi zużywała się; na wszelki zaś przypadek, tak w dawnych, jak i w nowo nabytych prowincyach opierało się na wyzyskiwaniu kraju, na korzyść Rzymu. Odpowiedzialność wszakże w tym względzie nie tyle ciąży na wodzach, ile raczéj na stronnictwach rzymskich, na które ciż oglądać się musieli. Lucullus energicznie zajął się zatamowaniem lichwiarskich obrotów kapitalistów rzymskich, i to najgłówniéj przyczyniło się do jego upadku. Jak szczerze obadwaj ci mężowie starali się o podźwignięcie tych krain, dowodzi ich czynność w tem wszystkiem, w czém polityka stronnictw nie wiązała im rąk, a mianowicie ich opiekuńcza troskliwość o miasta mało-azyatyckie. A lubo po upływie wieków nie jedna jeszcze wieś w gruzach leżąca, przypominała wielką wojnę, to wszakże Sinope podźwignięte przez Luculla nową bytu swojego rozpoczęło erę, a niemal wszystkie znakomitsze miasta w głębi kraju pontskiego z wdzięcznością wielbić będą Pompeiusa jako swojego drugiego założyciela. Urządzenie Azyi rzymskiéj przez Luculla i Pompeiusa bez względu na niczaprzeczone usterki, może w ogóle uważać się za rozsądne i godne pochwały. Jakkolwiek zaś przykre niedogodności mogły się z tém łączyć, to przecież udręczonym Azyatom musiało się zbawiennem wydawać, ponieważ z niém łączył się pokój wewnętrzny i zewnętrzny, którego brak tak długo i tak boleśnie czuć się dawał.

Wschód po oddaleniu się Pompeiusa.

W gruncie rzeczy panował pokój na wschodzie, póki przez Pompeiusa z właściwą mu trwożliwością napomknięta myśl wcielenia do państwa rzymskiego krajów na wschód od Eufratu leżących nie została przez nową triarchią władzców rzymskich podjęta z całą energią, ale nieszczęśliwie, a wnet potem nowa wojna domowa jak wszystkie inne, tak i wschodnie prowincye nie wciągnęła w swój wir złowrogi. Że w przedziale czasu wielkorządzcy Cylicyi z góralami Amanos, a Syryjscy z tłumami pustyni ciągłe harce zwodzili, że osobliwie w ścieraniu się z Beduinami nie jeden hufiec rzymski wycięty został, to nie miało znaczenia. Godniejszym za to uwagi zacięty opór jaki zdobywcom stawił nieugięty naród żydowski. Po części Alexander syn złożonego z tronu króla Aristobula, po części sam Aristobul, któremu udało się po niejakim czasie umknąć z niewoli, za wielkorządztwa Aulusa Gabiniusa (697 do 700) trzy rozmaite wzniecili powstania, pod któremi za każdym razem obsadzony przez Rzymian arcykapłan Hyrkan uległ. Nie była to rozwaga polityczna, ale nieprzełamany wstręt wschodnich do nienaturalnego jarzma, który ich podżegał do narażania się na oręż rzymski. Ostatnie i najniebezpieczniejsze powstanie, do którego powód dało wyprowadzenie armii syryjskiéj z przyczyny zawikłań egipskich, rozpoczęło się wymordowaniem wszystkich Rzymian osiadłych w Palestynie. Nie bez trudności udało się dzielnemu wielkorządzcy, garstkę Rzymian, którzy uszli tego losu i na górze Garizim tymczasowe schronienie znaleźli, wyratować od powstańców oblegających i po kilku zaciętych walkach i długich oblężeniach powstanie pokonać. W skutek tego monarchia arcykapłańska zniesiona została, a kraj żydowski, jak niegdyś Macedonia, podzielony został na pięć obwodów samoistnych pod rządem kollegiów optymackich. Samaryą, i inne przez żydów zburzone miasta odbudowano, aby się równoważyły z Jerozolimą: nakoniec nałożono na Żydów uciążliwszy haracz niż na innych syryjskich poddanych.

Państwo Egipskie.

Jeszcze nam pozostaje zwrócić uwagę na królestwo Egiptu i piękną wyspę Cypru, jedyny kraj z rozległych zdobyczy Lagidów przy Egipcie pozostały. Egipt teraz był jedyném państwem niepodległem, przynajmniéj co do nazwiska, z całego helleńskiego wschodu. Jak niegdyś, gdy Persowie na wschodniéj części morza śródziemnego sadowili się, Egipt był ostatnią ich zdobyczą; tak teraz zdobywcy zachodu nie kwapili się z zajęciem tego bogatego i osobliwego kraju. Nie było to zaś, jak już napom-

knęliśmy z przyczyny obawy oporu, lub braku właściwego powodu. Egipt, był niemal tak jak Syrya bezsilny, i już w r. 673 Rzymianom według wszelkiéj formy prawa testamentem przekazany. Gwardya królewska na dworze alexandryjskim rządząca, która ministrów, a przy zdarzonéj okazyi i królów osadzała i składała, brała dla siebie co jéj się podobało, a gdy jéj podwyższenia żołdu odmówiono, króla w pałacu jego oblegała, ztąd więc nie cierpiano jéj w kraju, a raczéj w stolicy — ponieważ kraj z ludnością rolników niewolników, mało na uwagę zasługuje—było zatem stronnictwo w stolicy pragnące zajęcia Egiptu przez Rzymian, i nawet starało się o przywiedzenie tego do skutku. Lecz im mniéj królowie Egiptu mogli myślić o walce orężem z Rzymianami, tem silniéj złoto egipskie występowało do walki przeciw planom przyłączenia. W skutek właściwéj temu krajowi despotyczno-kommunistycznéj centralizacyi gospodarstwa krajowego, dochody dworu alexandryjskiego niemal równały się z dochodami państwa rzymskiego nawet po ich pomnożeniu przez Pompeiusa. Do tego dodać należy podejrzliwą zazdrość oligarchyi, która nie raczyła się skłonić, ani do zdobycia tego kraju, ani też poruczenia zarządu jego jednéj osobie. Tym sposobem łatwo było władzcom Egiptu de facto, nietylko chwiejące się korony na swoich głowach, przez przekupstwo kierujących mężów w Rzymie, utwierdzić, i od senatu kupić potwierdzenie tytułów królewskich. Jeszcze to wszakże nie doprowadziło ich do celu. Forma prawa politycznego wymagała postanowienia ludu; nim zaś to nastąpiło, Ptolemeusowie zależeli od humoru każdego władzcy demokratycznego, musieli więc rozpocząć wojnę przekupczą i zdrugiém stronnictwem, że zaś to było silniejsze, o większe więc targowało się summy. Wypadek był nie jednakowy.

Cypr wcielony do państwa.

Wcielenie Cypru w r. 696 postanowione zostało przez lud, to jest przez przywódzców demokracyi: za powód do tego urzędownie podano wspieranie korsarstwa. Marcus Cato otrzymał od swoich przeciwników polecenie wykonania tego postanowienia i udał się na wyspę bez wojska, ale go też nie potrzebował. Król się otruł, mieszkańcy zaś bez oporu poddali się swojemu przeznaczeniu i przeszli pod władzę wielkorządzcy Cylicyi. Zamożny skarb niemal 7000 talentów wynoszący (72,000,000 złp. czyli 10,800,000 rsr.), dostał się Rzymianom i w pożądanéj chwili zapełnił pustą kassę skarbu państwa, a król chciwy nie umiał przewieźć na sobie by go użyć na przekupstwo dla uratowania swojéj korony.

Ptolemaeus w Egipcie uznany i przez poddanych wypędzony.

Natomiast udało się bratu jego, władzcy Egiptu, wyjednać uznanie swoje przez postanowienie ludu roku 695 za summę 6000 talentów (60,000,000 złp. czyli 9,000,000 rsr.) nowym panom Rzymu wyliczoną. Naturalnie mieszczanie już dawno oburzeni na wybornego gracza na flecie, a złego monarchę, przez stanowczą stratę Cypru i w skutek układów niesłychanie uciśnieni przez podwyższone podatki wypędzili go (696) za to z kraju. Gdy król potem pozbawiony przedmiotu kupionego udał się do sprzedających, ci dosyć jeszcze byli uczciwi, że uznali, iż jako rzetelni kupcy mają obowiązek Ptolemaeusowi zwrócić państwo jego. Stronnictwa wszakże zgodzić się nie mogły, komu to poruczyć wypadnie, aby zbrojną ręką wkroczył do Egiptu, obsadził go i obrywki zyskał. Dopiero gdy Triarchia na konferencyi w Luca ustaliła się, i tę okoliczność zarazem załatwiono, skoro Ptolomaeus zgodził się na zapłacenie jeszcze 10,000 talentów (102,000,000 złp. czyli 15,300,000 rsr.). Teraz Aulus Gabinius wielkorządzca Syryi odebrał rozkaz od władzców przedsięwziąć potrzebne środki do przywrócenia Ptolemaeusa. Tymczasem obywatele Alexandryi najstarszéj córce króla Berenice oddali koronę i w osobie duchownego księcia rzymskiéj Azyi, Archelausa arcykapłana z Komany dali jéj za męża. Zapalony żądzą sławy Archelaus nie wahał się wystawiać do gry pewne i znakomite stanowisko swoje za nadzieje pozyskania tronu Lagidów. Zabiegi jego o zjednanie sobie władzców Rzymu spełzły na niczém, lecz nie wzdrygnął się on na myśl bronienia nowego państwa swojego z orężem w ręku.

Gabinius Ptolemaeusa przywraca — osada rzymska w Aleksandryi pozostaje.

Gabinius bez wyraźnego pełnomocnictwa do rozpoczęcia wojny z Egiptem, ale nie bez woli rzymskich władzców, pod pozorem sprzyjania korsarstwu i z powodu budowy flotty przez Archalausa, wyruszył niezwłocznie ku granicy egipskiéj (699). Pochód przez piaszczystą pustynię między Gaza i Pelusium, na któréj już nie jedno przeciw Egiptowi wykierowane najście rozbiło się, teraz szczęśliwie odbył się, dzięki szybkiemu i biegłemu kierowaniu jazdą dowódzcy tejże Marcusowi Antoniusowi, Pelusium twierdzę graniczną Żydzi tamże osadą stojący bez obrony poddali. Przed tem miastem spotkali Rzymianie Egipcyan, pobili ich, przy czém także Antonius odznaczył się, i dostała się do Nilu,

pierwsza armia rzymska. Tu flotta i wojsko egipskie do ostatniéj stanęło walki, ale i tu Rzymianie zwyciężyli, Archelaos z wielą swoimi mężnie walcząc znalazł śmierć. Po téj bitwie stolica natychmiast poddała się, a tém samem skończył się wszelki opór. Nieszczęśliwy kraj wydany został na łup swojemu ciemiężcy. Mordowanie i ścinanie od którego Ptolemaeus przywrócenie władzy prawéj byłby rozpoczął w Pelusium gdyby nie rycerskie wdanie się Antoniusa, teraz było bez hamulca; przedewszystkiem niewinną córkę ojciec sam posłał na rusztowanie. Wypłata umówionéj z władzcami nagrody nie powiodła się z przyczyny bezwarunkowéj niemożności wyciśnięcia z kraju wyssanego niesłychanéj summy, chociaż ludowi ostatni grosz wydzierano. Żeby wszakże mimo to kraj spokojności używał, o to starała się pozostawiona w stolicy piechota rzymska i celtycka z niemiecką jazdą, która zmieniła krajowych pretoryanów, a w ździerstwach szczęśliwie ich naśladowała. Dotychczasowa zatem hegemonia rzymska zmieniła się w wojskowe bezpośrednie zajęcie, a byt królestwa krajowego z imienia nie był tak dalece szczegółowem odznaczeniem, jako raczéj podwójną uciążliwością.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Walka stronnictw w czasie nieobecności Pompeiusa.

Arystokracya znękana.

Prawo Gabiniusa zmieniło role stronnictw stolicy. Póki wybrany wódz demokracyi oręż w ręku dzierżył, stronnictwo jego, albo to, co za takie uważano, było także w stolicy przeważne. Szlachta zaiste stała jeszcze w ściśniętym szeregu; i teraz tak jak dawniéj z machiny komicyalnéj wyskakiwali konsulowie, którzy według wyrażenia demokratów już w pieluchach na konsulów przeznaczeni byli. Owładnąć wyborami, i tu złamać wpływ starożytnych rodzin, było zadanie przechodzące siły władzców ówczasowych. Ale na nieszczęście konsulat, właśnie w téj chwili, gdy „nowych ludzi“ jakby zupełnie od niego wyłączono, począł sam blednąć w obec nowéj gwiazdy władzy wojskowéj. Arystokracya uczuła to, choć sama sobie tego nie przyznawała; sama się uznała za zgubioną. Oprócz Quinta Catula, który z czcigodną stałością, na niebardzo pocieszającem stanowisku, jako szermierz znękanego stronnictwa, aż do śmierci wytrwał (694) nie możemy wymienić ani jednego optimata z najwyższych szeregów szlachty, któryby interesa arystokracyi odważnie i wytrwale reprezentował. Prawdziwie utalentowani i uwielbieni mężowie, jak Quintus Metellus Pius i Lucius Lucullus, zrzekli się de facto, udawszy się, skoro to przyzwoicie uczynić mogli, do swoich willi, aby w ogrodach i bibliotekach, ptaszarniach i zarybionych stawach, ile możności o rynku i senatorskiéj kuryi zapomnieć. Tem bardziéj rzec to można o młodszém pokoleniu arystokracyi, które albo w zbytkach nurzało się i w literaturze zatapiało, albo zwracało się do wschodzącego słońca. Pomiędzy młodymi jedyny tylko mąż stanowi wyjątek, a tym był Marcus Porcius Cato (urodzony 659). Mąż z najlepszą chęcią i rzadkiem poświęceniem się, a jednak zjawisko najniepocieszniejsze i

w najwyższym stopniu awanturnicze w czasie nader obfitym w polityczne karykatury. Uczciwy i stały, poważny w chęciach i działaniu, przywiązany do ojczyzny i odziedziczonéj ustawy, ale głowa ociężała, i zmysłowo, równie jak umysłowo bez namiętności, w ostatnim razie mógłby być znośnym kontrolerem państwa. Nieszczęśliwym sposobem dostał się wcześnie pod władzę frazeologii, i częścią opanowany przysłowiami Stoy, jakie były w obiegu między światem znakomitości w swojéj abstrakcyjnéj nagości, i bezmyślném oderwaniu, po części wstępując w ślady swojego pradziada, którego naśladować wziął sobie za szczególne zadanie, począł chodzić po grzesznéj stolicy jako obywatel wzorowy, jako zwierciadło cnoty. Podobnie jak stary Cato gromił swój czas, chodził pieszo, zamiast jeździć konno, nie brał żadnych czynszów, honory wojskowe odrzucał, a przywrócenie dobrych dawnych czasów od tego zaczął, że na wzór króla Romulusa bez koszuli chodził. Osobliwszą karykaturą swojego przodka, podeszłego w latach chłopa, którego nienawiść i gniew mówcą zrobiły, który mieczem i pługiem wzorowo władał, który ograniczonym, ale oryginalnym i zdrowym chłopskim rozsądkiem w sam środek trudności trafiał, był ten młody, zimny uczony, któremu na wargach osiadła mądrość szkolna, i którego wszędzie napotkałeś z książką siedzącego, który ani wojennego, ani jakiego bądź rzemiosła nie umiał, ten po obłokach błąkający się w państwie oderwanéj filozofii moralnéj. A jednak doszedł moralnego, a przez to i politycznego znaczenia. W epoce zupełnie nędznéj i podłéj imponował odwagą i cnotami negatiwnemi, co większa utworzył szkołę i znalazł indywidua — naturalnie byli to ludzie po temu — którzy żyjące filozoficzne szablony daléj kopiowali i znowu karykaturowali. Na téj saméj przyczynie polega jego wpływ polityczny. Ponieważ to był jedyny konserwatysta wziętość mający, który jeżeli nie był utalentowany i przezorny, tedy uczciwy i odważny i zawsze gotów rzucić się na przebój, gdzie tego była potrzeba i nie potrzeba, dla tego, choć ani wiek, ani stopień, ani umysł nie upoważniały go, był przecież uznanym za przodkującego w stronnictwie optimatów. Gdzie wytrwałość pojedynczego człowieka z silnem postanowieniem mogła rozstrzygać, tam on celu swojego dopiął, a w zadaniach szczegółowych, mianowicie finansowego rodzaju, bardzo stosownie i celowi odpowiednio wdawał się, że zaś żadnego posiedzenia senatu nie opuścił, a kwesturą swoją epokę stanowił, i póki tylko żył stan dochodów i wydatków w szczegółach, kontrolował, i z tego powodu naturalnie w ciągłéj był wojnie z dzierżawcami podatków. Zresztą do dobrego męża stanu nic więcéj mu nie brakło tylko wszystkiego. Nie zdolny był nawet pojąć celu politycznego i dojrzeć stosunków politycznych; całą taktyką jego

było, stawić czoło każdemu, kto tylko od przekazanego przez przodków katechizmu politycznego odstępował, albo choćby tylko odstępować zdawał się, przez co naturalnie bardzo często zarówno na korzyść przeciwników jak i stronników działał. Donkiszot arystokratyczny całą istotą swoją i czynami sprawił tyle, że jeszcze przecie arystokracya istniała, lecz polityka arystokratyczna była czystem urojeniem.

Demokratyczne podjazdy.

Z taką arystokracyą bój toczyć nie wielką przynosiło sławę; ależ napaści demokraytyczne na zwyciężonego nieprzyjaciela nie ustawały. Jak ciury na rozbity nieprzyjacielski obóz, tak sfora ludowa rzuciła się na rozbitą szlachtę, i przynajmniéj powierzchnia polityki przez takową agitacyą dźwignęła w górę fale piany. Massa ludu tem chętniéj szła, że ją Gaius Caesar w dobrym humorze utrzymywał przez zbytkowną okazałość igrzysk (689), na których wszystkie sprzęty, nawet klatki dzikich zwierząt były z lanego srebra, tudzież przez szczodrobliwość, która właśnie tem bardziéj książęcą była, że na długach polegała. Napaści na szlachtę były najrozmaitszego rodzaju. Obfity przedmiot stanowiły nadużycia arystokratycznego rządu. Urzędnicy i adwokaci liberalni, albo zyzem liberalnym spoglądający, jak Gaius Cornelius, Aulus Gabinius, Marcus Cicero najdraźliwsze i najszkaradniejsze strony gospodarstwa optimatów odsłaniali systematycznie i wnosili prawa przeciw temu. Senat zmuszony był w oznaczonych dniach przyjmować posłanników zagranicznych, ażeby przez to powściągnąć przewłokę audyencyj. Przez cudzoziemskich posłów zaciągnięte w Rzymie pożyczki uznano za nieulegające zaskarżeniu, bo to uważano za istotną tamę przekupstwa które w senacie było na porządku dziennym (687). Prawo senatu dyspensowania od praw w szczególnych przypadkach zostało ograniczone (687); podobnież i nadużycie, przez które każdy znakomitszy Rzymianin mający prywatne interesa prowincyi wyjednywał sobie u senatu charakter posła rzymskiego (691). Obostrzono kary na przedajność głosów i zabiegi wyborcze (687, 691). Te ostatnie mianowicie w sposób gorszący wzmogły się przez usiłowania, aby osoby wykluczone z senatu; przez powtórne wybory do niego wracać mogły. Prawem postanowiono, co dotąd tylko samo przez się rozumiało się, że sędziowie obowiązani wedle rzymskiego zwyczaju, wyrokować podług normy ogłoszonéj przy wstępie ich urzędowania (687). Przedewszystkiem nad tem pracowano aby restauracyą demokratyczną udoskonalić i myśl kierowniczą czasów gracchussowskich urzeczywistnić w formie czasowi odpowiedniéj. Wybór kapłanów przez komicye, jak to Gnaeus Domitius wprowadził, Sulla zniósł,

teraz prawem trybuna ludu Titusa Labiena w r. 691 przywrócono. Wskazywano chętnie jak wiele jeszcze braknie do przywrócenia praw zbożowych semproniusowskich w całéj ich rozciągłości, ale pominięto milczeniem, że przy zmienionych okolicznościach, wśród smutnego stanu publicznych finansów i tak bardzo pomnożonéj liczbie obywateli pełnych przywrócenie to stanowczo niewykonalne było.

Zapadańcy — Wyzwoleńcy.

W krainie między Padem i Alpami podżegano gorliwie agitacyą w przedmiocie równouprawnienia z Italami. Już w r. 686 Gaius Caesar w tym celu objeżdżał ten kraj od miasta do miasta. W r. 689 Marcus Crassus jako cenzor gotowy był mieszkańców tamtejszych wprost w listę obywateli wpisać, lecz się temu oparł kollega jego; przy następnych cenzorstwach zdaje się, że ten zamach ponawiał się. Jak niegdyś Gracchus i Flaccus byli patronami Latynów, tak teraz przywódzcy demokracyi narzucili się na obrońców zapadańców, a Gaius Piso (konsul 687) musiał ciężko żałować, że się porwał na jednego z tych klientów Caesara i Crassusa. Ale natomiast ciż sami przywódzcy nie objawili najmniejszéj chęci przemawiania za równouprawnieniem wyzwoleńców. Gaius Manilius trybun ludu na zgromadzeniu, na które się bardzo mało osób zebrało, przeprowadził prawo odnawiające prawo sulpiciusowskie o głosowaniu wyzwoleńców (31 Grudniu 687), lecz przewodnicy demokracyi natychmiast zaprzeczyli i za ich zgodą prawo to nazajutrz po jego postanowieniu, przez senat zniesione zostało. W téj saméj myśli przez postanowienie ludu r. 689 wszyscy obcy, ani latyńskiego, ani rzymskiego obywatelstwa nie posiadający, z miasta wywołani zostali. Pokazuje się z tego, że wewnętrzna sprzeczność polityki gracchusowskiéj, zarazem staraniom wyłączonych o przyjęcie ich do grona uprzywilejowanych i uprzywilejowanym o utrzymanie praw wyjątkowych zadosyć uczynić, przeszła także i na ich następcom. Kiedy Caesar i jego spólnicy łudzili zapadańców widokiem prawa obywatelstwa, z drugiéj strony zgodzili się na utrzymanie odmowy wyzwoleńcom co do prawa głosowania, i na barbarzyńskie usunięcie spółzawodnictwa, jakie przemysł i zręczność handlowa Greków i wschodnich ludów w Italii saméj objawiała.

Proces przeciw Rabiriusowi.

Charakterystyczne jest postępowanie demokracyi we względzie dawnego sądownictwa kryminalnego komicyów. Sulla, ściśle biorąc, nie

zniósł go, ale de facto kommissye przysięgłych w sprawach o zdradę kraju i morderstwa zajęły jego miejsce, a o szczerém przywróceniu przed Sullą jeszcze za niepraktyczne uznanego postępowania, nikt rozsądny pomyślić nawet nie mógł. Ale że idea wszechwładztwa ludu zdawała się wymagać najmniéj w zasadzie uznania karnego sądownictwa obywatelstwa, ztąd Titus Labienus trybun ludu w r. 691 starego człowieka, który trybuna ludu Luciusa Saturnina przed trzydziestą ośmią laty zabił, albo miał zabić, pociągnął do odpowiedzialności przed ten najwyższy trybunał karny, mocą którego, jeżeli tylko kronika dobrze podała, król Tullus miał Horatiusa mordercę siostry, usprawiedliwić. Oskarżonym był nieiaki Gaius Rabirius, który jeżeli nie zabił Saturnina, tedy przynajmniéj z uciętą jego głową przy stołach znakomitych panów paradował, który prócz tego okrzyczany był między apulskiemi dziedzicami włości jako uganiający się za chwytaniem ludzi i za morderstwa. Jeżeli nie samemu oskarżycielowi, tedy z pewnością tym co się za nim kryli wcale nie chodziło o to, aby ten nędzny pachołek na krzyżu miał umierać, dla tego też chętnie pozwolono, że forma oskarżenia przez senat złagodzona została, a następnie że zwołane zgromadzenie ludu do odsądzenia téj sprawy pod jakimś pozorem przez stronnictwo przeciwne rozwiązano, a tem samém całe postępowanie sądowe upadło. Na wszelki przypadek tym sposobem prawo odwołania się obywatela i nietykalność trybuna pospólstwa, dwa Palladia rzymskiéj wolności, raz jeszcze jako praktyczne prawo utwierdzone, a demokratyczna prawna podstawa na nowo poprawiona była.

Osobiste napaści.

Reakcya demokratyczna z większym daleko zapałem występowała we wszystkich pytaniach osobistych, gdzie tylko mogła i gdzie się godziło. Rozsądek wprawdzie nakazywał jéj nie tykać wcale zwrotu skonfiskowanych przez Sullę majątków, aby się nie poróżnić z własnemi sprzymierzeńcami i nie wdać się w walkę z interesami materyalnemi, którym polityka tendencyjna rzadko kiedy podoła. Przywołanie wychodźców tak ściśle ze sprawą majątkową związane było, iż musiało się przedstawiać jako nietykalne. Ale za to z największą usilnością starano się dzieciom wywołanych zwrócić ich polityczne prawa (691), i z tąd znakomitszych senatorów bezustannie napastowano. Gaius Memmius wystosował process tendencyjny Marcusowi Lucullowi w r. 688. Z tegoż powodu sławniejszy jeszcze brat jego musiał pod bramami miasta przez trzy lata czekać na tryumf słusznie mu należny (688—691). Podobnież napastywano Quintusa Rex, i zdobywcę Krety Quintusa Metella. Większe jeszcze wrażenie

zrobiło, gdy młody przywódzca demokracyi Gaius Caesar w r. 691 nie tylko wyrobił sobie wolne spółubieganie się o najwyższe kapłaństwo z dwoma najznakomitszemi mężami z pośród szlachty Quintem Catulem i Publiusem Serviliusem, zwycięzcą pod Isaurą, ale nawet u obywatelstwa wytargował sobie stopień przed niemi. Spadkobiercy Sulli, a osobliwie syn jego Faustus, widzieli się ciągle zagrożonemi skargą o zwrot mniemanych summ przez Sullę niby ze skarbu zabranych. Mówiono nawet o podniesieniu w r. 664 wstrzymanéj demokratycznéj skargi na zasadzie prawa Variusowskiego. Łatwo pojąć, że mający udział w exekucyach sullańskich najnatarczywiéj sądownie ścigani byli. Skoro Questor Marcus Cato w zaślepionéj uczciwości swojéj sam początek zrobił domagając się od nich zwrotu nagród za morderstwa, jako dobra publicznego bezprawnie zagarnionego (689), to nie powinno dziwić, że w rok późniéj (690) Gaius Caesar jako prezydujący w sądzie o morderstwa uznał po prostu za żadną, klauzulę w ustawie sullańskiéj, mocą któréj zabicie wyjętego z pod prawa nie ulegało karze, i w skutek swojego uznania najznajomszych z pomiędzy siepaczów Sulli, Luciusa Catilinę, Luciusa Belliena, Luciusa Lusciusa, przed swój sąd przysięgłych stawić kazał i po części na śmierć skazał.

Rehabilitacya Saturnina i Mariusa.

Wreszcie nie zapomniano dawno potępione nazwiska bohatyrów i męczenników demokracyi publicznie wymieniać i czcić ich pamięć. Jak Saturninus przez proces przeciw jego mordercy wytoczony, rehabilitowany został, opowiedzieliśmy wyżéj; ale inne wcale brzmienie miało imię Gaiusa Mariusa, przy którego wymienieniu niegdyś wszystkie serca silniéj biły. Przypadek mieć chciał, że ten sam mąż któremu Italia zawdzięcza ocalenie swoje od barbarzyńców północy, był zarazem wujem teraźniejszego przywódzcy demokracyi. Gdy w r. 686 Gaius Caesar wbrew zakazom przy pogrzebie wdowy Mariusa uwielbiane rysy bohatyra publicznie na rynku przedstawił, cały lud nie znał miary w okrzykach radości. Ale gdy w trzy lata późniéj (689) oznaki zwycięztw wzniesione przez Mariusa w Kapitolu, które Sulla zwalić kazał, pewnego poranku nadspodziewanie wszystkich, na tém samém miejscu świéże, złotem i marmurem błyszczały, wtedy cisnęli się inwalidzi z afrykańskiéj i cymbryjskiéj wojny, ze łzami w oczach około wizerunku ukochanego wodza, a w obec rozradowanéj massy ludu senat nie śmiał się tknąć tych trofeow, które ta sama śmiała ręka na przekorę prawom wzniosła.

Małoważność powodzenia demokracyi.

Wszystkie atoli zabiegi i swary, jakkolwiek wielkiéj wrzawy narobiły, politycznie uważane bardzo podrzędne miały znaczenie. Oligarchia była zwyciężona, demokracya dostała się do styru rządu. Że mali i najmniejsi zbiegali się, aby powalonego na ziemię nieprzyjaciela jeszcze raz nogą kopnąć; że demokraci także mieli swój grunt prawny i własną część zasad; że ich doktrynerzy nie spoczywali, pókiby wszystkie przywileje gminy, we wszystkich swoich punktach przywrócone nie zostały, a przy czém nie raz na śmiech się wystawiali, jak to zwykli czynić legitymiści; wszystko to było równie łatwe do pojęcia, jak w ogóle obojętne. W ogóle biorąc, agitacya była bez celu i widocznie objawia się kłopot przywódców w wyszukaniu przedmiotu działalności swojéj, jakoż obraca się ona w kółko, albo koło rzeczy już załatwionych, albo podrzędnych.

Starcie grożące między Demokratami i Pompeiusem.

Inaczéj być nie mogło. W walce przeciw arystokracyi, demokraci wyszli zwycięzko: ależ oni nie sami zwyciężyli, czekała ich jeszcze próba ogniowa — obrachunek nie z dotychczasowym nieprzyjacielem, ale z przeważnym sprzymierzeńcem, któremu zwycięztwo zawdzięczali, a które mu sami dali w ręce bezprzykładną wojskową i polityczną władzę, ponieważ nie odważyli się jéj odmówić. Jeszcze wódz naczelny wschodu i morza zajęty był osadzaniem i składaniem królów: ile czasu do tego będzie jeszcze potrzebował, kiedy uzna wojnę za skończoną, tego nikt powiedzieć nie mógł tylko on sam, ponieważ jak wszystko, tak i czas powrotu do Italii, to jest czas rozstrzygnięcia jemu poruczono. Tymczasem stronnictwa w Rzymie siedziały i czekały. Optymaci wyglądali powrotu trwogą przejmującego wodza stosunkowo dosyć spokojnie. Przy poróżnieniu się Pompeiusa z demokracyą, co i oni przewidywali, nie mogli nic stracić, ale owszem zyskać. Przeciwnie zaś demokraci oczekiwali z udręczeniem i trwogą, i korzystając z czasu nieobecności wodza przeciw grożącéj explozyi starali się założyć przeciw minę.

Projekta zaprowadzenia wojennéj dyktatury.

W tém spotkali się znowu z Crassusem, któremu nic innego nie pozostawało, tylko żeby się zastawić znienawidzonemu spółzawodnikowi, któremu zazdrościł, potrzeba było na nowo i ściśle połączyć się z demokracyą. Już przy piewszéj koalicyi Caesar i Crassus jako obadwa słabsi,

nader się do siebie zbliżyli; teraz spólny interes, spólne niebezpieczeństwo węzły te bardziéj jeszcze ścieśniły, tak, że najbogatszy w Rzymie, z najbardziéj zadłużonym najściślejsze zawarł przymierze. Gdy demokraci publicznie nieobecnego wodza jako naczelnika swojego i dumę stronnictwa głosili i wszystkie pociski zdawali się przeciw arystokracyi wymierzać, pokryjomo uzbrajali się przeciw Pompeiusowi. Te usiłowania demokracyi uchronienia się od grożącéj dyktatury wojskowéj, mają większe w dziejach znaczenie, aniżeli wrzaskliwa i po większéj części tylko za maskę służąca agitacya przeciw szlachcie. Naturalnie obracali się oni w ciemności, na którą podania nasze niby smugi światła padają; bo nie tylko obecność ale i czas następny miał powody rzucić na nie zasłonę. Ztemwszystkiem w ogóle tak postęp, jak i cel tych dążeń są zupełnie jasne. Władzę wojskową inna tylko władza wojskowa mogła trzymać w szachu. Demokracya zamierzała wzorem Mariusa i Cinny ująć styr rządu, następnie jednego ze swoich przewodników wyznaczyć albo na zawojowanie Egiptu, albo powierzyć mu wielkorządztwo Hiszpanii, lub nadać inny podobny zwyczajny, lub nadzwyczajny urząd, ażeby przez niego i jego armią zrównoważyć Pompeiusa i jego wojsko. Do tego potrzebowali rewolucyi, którąby wprost niby przeciw nominalnemu rządowi, w istocie zaś przeciw Pompeiusowi skierowaną była, jako przeciw oznaczonemu już Monarsze *). Żeby zaś tę rewolucyą zrządzić sprzysiężenie było nieustające w Rzymie od ogłoszenia praw gabiniusowsko-malijskich, aż do powrotu Pompeiusa (688—692). Stolica w tęskném była oczekiwaniu: uciśnione usposobienie kapitalistów, zawieszenia wypłat, częste bankructwa, były zwiastunami gotującego się przewrotu, który zdawał się nowe stanowisko stronnictw wróżyć. Zakrój demokracyi, aby nad głową senatu do Pompeiusa mierzyć, założył fundament zbliżenia się ich do siebie. Lecz demokracya starając się dyktaturę wojskową Pompeiusa zastąpić przez dyktaturę milszego jéj męża, ściśle biorąc sama uznała rząd wojenny i w istocie

*) Kto ogół stosunków politycznych tego czasu obejmie, nie będzie potrzebował dowodów, aby pojąć, że ostatecznym celem machinacyj demokratycznych nie było obalenie senatu, ale Pompeiusa. Ależ nie brak nie dowodów, że gabiniusowsko-manilijskie prawa śmiertelny cios zadały demokracyi, mówi Sallustius (Cat. 39); że sprzysiężenie i rogacya servilijska przeciw Pompeiusowi wykierowana była, to również dowiedzione (Sallust. Cat. 19; Val. Max., 6, 2, 4; Cic. *de lege agr.* 2, 17, 46). Prócz tego położenie Crassusa względem sprzysiężenia samo już dostatecznie pokazuje, że to było skierowane przeciw Pompeiusowi.

wypędzała szatana przez Belzebuba: tymczasowo pytanie zasad, zastępowało u niéj pytanie osób.

Związek demokratów z anarchystami.

Wstępem zaraz do ułożonéj rewolucyi przez przewodników demokracyi miało być obalenie istniejącego rządu, dokonane przedewszystkiem przez powstanie spiskowych w Rzymie. Stan moralny tak najniższych, jak i najwyższych warstw społeczności w stolicy, aż nadto dostarczał do tego materyału. Jaki był proletaryat w stolicy wolny i niewolniczy nie ma co powtarzać. Już się dawało słyszeć znaczące hasło, że tylko ubogi ubogiego reprezentować może — poruszyła się więc myśl, że massa ubogich tak dobrze jak oligarchja bogatych może się jako samoistna władza ukonstytuować, i zamiast dać się tyranizować, sami mogą grać rolę tyranów. I w kółkach młodzieży znakomitéj takowe myśli znalazły odbicie. Życie modne w stolicy niszczyło nie tylko majątek, ale także siły ciała i umysłu. Ow elegancki świat wypomadowanych loków, modnie przystrzyżonych bródek, kształtnych mankietek, jak to w tém wesoło szło przy tańcu i grze na cytrze, rano zaś i późno w noc przy kielichu; ależ kryło w sobie przerażającą przepaść moralnego i ekonomicznego upadku dobrze lub źle osłonioną rozpacz i szalone albo zbrodnicze zamiary. W takich to kołach wzdychano bez ogródki za powrotem czasów Cynny z ich proskrypcyami i konfiskatami, ze zniszczeniem ksiąg długów. Było dosyć takich ludzi, a między nimi nie mało niepospolitego pochodzenia i zdolności, którzy tylko na hasło czekali, aby jak banda złodziei rzucić się na towarzystwo obywatelskie i strwoniwszy majątek rabunkiem odzyskać.

Catilina.

Gdzie się banda utworzy, tam przywódzcy nie braknie, i tu więc znaleźli się wnet ludzie usposobieni na naczelników bandytów. Były pretor Lucius Catilina, kwestor Gnaeus Piso odznaczyli się między swoimi spólnikami nie samą znakomitością rodu i wyższym stopniem. Zerwali oni zupełnie most za sobą i imponowali swojéj szajce równie bezczelnością jak i talentami. Nadewszystko Catilina był najhaniebniejszym w tym haniebnym czasie. Łotrowskie jego sprawki należą do aktów kryminalnych, nie do historyi; lecz sama już jego powierzchowność, twarz blada, wzrok dziki, chód to ociężały, to znowu szybki zdradzały nie tajną nikomu przeszłość. Posiadał on przymioty w najwyższym stopniu, jakich od przywódzcy takiéj szajki wymagać można; zdolność użycia wszystkiego, i obejścia się bez

wszystkiego, odwagę, talent wojenny, znajomość ludzi, energią zbrodniarza, i ową bezecną pedagogikę zbrodni, która słabego do upadku przyprowadzić, a upadłego na zbrodniarza wykształcić umie. Z takich żywiołów utworzyć spisek na obalenie istniejącego porządku nie mogło być trudne dla ludzi mających pieniądze i wpływy polityczne. Catilina, Piso i podobni im towarzysze zgadzali się na wszelki plan, który im czynił nadzieję proskrypcyj i zniesienia ksiąg długów. Pierwszy był prócz tego szczegółowo zwaśniony z arystokracyą, ponieważ ta oparła się kandydaturze do konsulatu człowieka bez czci i niebezpiecznego. Jak niegdyś jako siepacz Sulli uganiał się za wygnańcami na czele hufca Celtów, i między innemi sędziwego szwagra swojego własną ręką zabił, tak teraz okazał gotowość do podobnych usług stronnictwu przeciwnemu. Tajny związek został ułożony. Liczba przyjętych do niego miała przeszło 400 osób wynosić, liczył on prócz tego affiliowanych po wszystkich krainach i gminach miejskich całéj Italii: a do tego rozumie się samo przez się, że powstanie na którego chorągwi stosownie do czasu zniesienie długów wypisane będzie, zyska licznych rekrutów ze wszystkich szeregów rozbestwionéj młodzieży.

Rozbicie się pierwszych planów spisku.

W grudniu 688—tak opowiadają—kierujący spiskiem mniemali, że znaleźli powód do wybuchu. Publius Cornelius Sulla i Publius Autronius Paetus, obadwa na rok 689 oznaczeni konsulowie o przekupstwo wyborcze sądownie przekonani, i według prawa skazani na utratę oczekiwania najwyższego urzędu. Po czém obadwa przyłączyli się do spisku. Spiskowi postanowili przemocą nadać im konsulat, a sami sobie przez to zagarnąć najwyższą władzę w państwie. W dniu w którym konsulowie nowi władzę obejmować mieli dnia 1 stycznia 689, miano kuryą z bronią w ręku szturmem wziąć, obudwóch nywych konsulów i inne ofiary wskazane wymordować, Sulla i Paetus, po zniesieniu wyroku wyłączającego ich, konsulami mieli być ogłoszeni. Po czém zaraz Crassus dyktaturę, a Caesar dowództwo jazdy miał objąć, dla tego bez wątpienia, aby imponującą armią wystawić, póki Pompeius w odległym Kaukazie zajęty. Dowódzcy i prości żołnierze byli najęci i mieli sobie miejsca wskazane. Catilina w oznaczonym dniu czekał w blizkości kuryi na znak umówiony, który na skinienie Crassusa miał mu być przez Caesara podany. Ale czekał na próżno. Crassus nie przybył na stanowcze posiedzenie senatu, i oto rozbiło się na ten raz uprojektowane powstanie. Podobnyż rozleglejszy jeszcze plan morderczy ułożony był na dzień 5 lutego, ale i ten spełzł na

niczem, gdy Catilina za wcześnie dał znak, nim się umówieni bandyci zebrali. Przez co tajemnica się rozgłosiła. Rząd nie odważył się wprawdzie otwarcie wystąpić przeciw spiskowi, ależ dał straż zagrożonym konsulom, i przeciw bandzie spiskowych, wystawił podobnąż przez rząd płatną. Żeby Pisona oddalić, zrobiono wniosek posłania go do prowincyi hiszpańskiéj z téj strony jako Questora z attrybucyami pretorskiemi, Crassus zgodził się na to w widokach pozyskania ważnych zasiłków dla powstania z téj tak bogatéj prowincyi. Daléj sięgające projekta trybunowie wstrzymali.

Tak brzmi podanie, które zapewne powtarza wersyą w kółkach rządowych krążącą, a któréj wiarogodność w szczegółach dla braku kontroli musimy pominąć. Co się tyczy gruntu rzeczy, to jest: spółudziału Crassusa i Cezara, tedy świadectwo ich przeciwników politycznych nie może służyć za dowód dostateczny przeciw nim. Ztém wszystkiém jawne ich działanie w téj epoce, w uderzający sposób zgodne jest z tajném, które im przypisuje to podanie. Gdy Crassus w tym roku cenzorem będący, w charakterze cenzora chciał Zapadanów wciągnąć w listę obywateli, to już samo przez się jest początkiem rewolucyi. Godniejsza rzecz uwagi, że Crassus przy téj saméj okazyi gotował się Egipt i Cypr wpisać w listę rzymskich domenów *), a Caesar w tymże czasie (689 albo 690), kazał niektórym trybunom zrobić wniosek do ludu, aby go do Egiptu posłano, dla przywrócenia króla Ptolemeusa wypędzonego przez Alexandrynów. Knowania te w dziwny sposób zgadzają się ze skargami przeciwników. Trudno tu coś pewnego wykryć, lecz wielkie jest podobieństwo do prawdy, że Crassus i Caesar ułożyli plan objęcia dyktatury wojennéj w czasie nieobecności Pampeiusa: że Egipt wybrali sobie za podstawę demokratycznéj wojskowéj władzy; że nakoniec zamach powstania 689 ułożony

*) Plutarch *Crass.* 13; Cicero *de l. ogr.* 2, 17, 44. Do tego roku (689) należy mowa Cicerona *de rege Alexandrino*, którą fałszywie na rok 698 oznaczono. Cicero zbija w niéj, jak urywki wyraźnie pokazują, twierdzenie Crassusa, że przez testament króla Alexandra Egipt został własnością Rzymu. To pytanie prawne mogło i musiało w 689 być roztrząsane; w roku zaś 698 przez prawo juliusowskie z 695 stało się bez znaczenia. W r. 698 nie chodziło bynajmniéj o pytanie do kogo Egipt należy, ale o przywrócenie króla przez powstańców wypędzonego, a przy tych rozprawach dobrze nam znanych Crassus żadnéj roli nie odgrywał. Nakoniec Cicero po konferencyi w Luca nie był w takiém położeniu, aby miał szczerą oppozycyą stawić przeciw jednemu z Triumwirów.

był w celu dokonania tych zamiarów, a Catilina i Piso byli tylko narzędziami w ręku Crassussa i Caesara.

Wznowienie spisku.

Była chwila w której zatrzymał się spisek. Wybory r. 690 odbyły się, a Crassus i Caesar nie ponowili swoich zabiegów ku owładnięciu konsulatu. Do tego może się przyłożyło to, że krewny przywódzcy demokracyi, Lucius Caesar, starał się o konsulat, człowiek niedołężny i plemiennikowi swojemu często za narzędzie służący. Tymczasem doniesienia z Azyi nagliły do pośpiechu. Mało-azyatyckie i armeńskie sprawy były zupełnie uporządkowane. Jakkolwiek demokratyczni strategowie jasno dowodzili, że wojna mithradacka pojmaniem króla dopiéro skończyć się może, że dla tego niezbędną jest rzeczą rozpocząć szczwane łowy po całem czarnem morzu a przedewszystkiem zdala być od Syryi. Pompeius nie zważał bynajmniéj na takowe gadaniny, na wiosnę 690 wyruszył z Armenii i ciągnął do Syryi. Jeżeli Egipt rzeczywiście wybrany został na główną kwaterę demokracyi, to nie było czasu do stracenia; ależ i tak Pempeius łatwo mógł być w Egipcie pierwéj niżeli Caesar. Spisek z r. 688 przez niedołężne i trwożliwe środki powściągające nie rozbity wcale, poruszył się znowu za nadejściem wyborów konsularnych na rok 691. Osoby zapewne były też same, a nawet i plan mało zmieniony. Kierujący ruchem staliznowu w tyle za zasłoną. Jako kandydatów do konsulatów przedstawili teraz Catilinę samego i Gaiusa Antoniusa, młodszego syna mówcy, brata dowódzcy nie najlepiéj słynącego na wyspie Krecie. Catiliny byli pewnymi, Antonius początkowo Sullanin jak i Catilina, i jak tenże przed kilką laty przez stronnictwo demokratyczne przed sądem stawiony i z senatu wykluczony, zresztą niedołężny, nic nie znaczący, pod żadnym względem na przewodnika nie zdolny, zupełnie zbankrutowany człowiek, za cenę konsulatu i połączonych z nim korzyści poświęcił się demokratom za narzędzie. Przez takich konsulów zmierzali naczelnicy spisku opanować rząd, pozostawione w stolicy dzieci Pompeiusa jako zakładników zabrać i w Italii tudzież w prowincyach zbroić się. Na pierwszą wiadomość o wybuchu w stolicy Gnaeus Piso miał zaraz w Hiszpanii tostronnéj chorągiew powstania zatknąć. Nie można było mieć z nim związku morzem, ponieważ Pompeius władał na morzu; ale natomiast liczono na Zapadanów, starych klientów demokracyi, między którymi silne było wrzenie i którzyby natychmiast prawo obywatelskie otrzymali,

następnie na różne celtyckie pokolenia *). Aż do Mauretanii ciągnęła się ta nić związku. Jeden ze spólspiskowych kupiec ryczałtowy rzymski Publius Sittius z Nucerii, przez finansowe zawikłania zmuszony stronić od Italii, zrozpaczonych ludzi hufiec uzbroił w Hiszpanii i Mauretanii i jako dowódzca ochotników błąkał się po zachodniéj Afryce, w któréj miał dawne stosunki handlowe.

Wybory konsularne.

Stronnictwo wytężyło wszystkie siły swoje do walki wyborczéj. Crassus i Caesar stawili pieniądze — własne albo pożyczone — i związki swoje, aby Catilinie i Antoniusowi konsulat zjednać. Catiliny spólnicy naciągnęli wszystkie sprężyny, by go u styru postawić, bo on im przyrzekł urzędy i kapłaństwa, pałace i włości przeciwników, a przedewszystkiém uwolnienie od długów, a wiedziano o nim że umie słowa dotrzymać. Arystokracya była srodze udręczona, zwłaszcza że nie mogła stawić przeciw kandydatów. Że takowy stawił do gry głowę swoją, to była rzecz oczywista; a nie były to już czasy, w których posterunek niebezpieczny wabił obywateli — teraz nawet żądza sławy zamilkła w obec strachu. Szlachta więc poprzestała na niedołężnym zamachu na zatamowanie zabiegów wyborczych przez nowe prawo o kupnie głosów — co zresztą rozbiło się o intercessyą jednego z trybunów — i prócz tego wszystkie głosy swoje na jednego kandydata zwróciła, który jéj wprawdzie nie był także miłym, ale przynajmniéj nieszkodliwym.

Cicero zamiast Catiliny obrany.

Tym był Marcus Cicero, na dwóch ramionach płaszcz noszący *), zwykle to demokratom, to Pompeiusowi, to choć zdala arystokracyi przymilający się, a każdemu mającemu wpływy, bez różnicy osób i stronnictw usługi adwokackie świadczący — i Catilinę także liczył między swoimi

---

*) *Ambrani* (Suet. *Caes.* 9) nie są pewnie liguryjscy Ambronowie (Plutarch. *Mar.* 19), ale mylnie napisani *Arverni*.

*) Naiwniéj tego wyobrazić nie podobna jak to czyni brat jego własny (*de pet. cons.* 1, 5, 13, 51, 53 z r. 690). Jako dowód tego mogą bezstronni czytelnicy nie bez interesu przeczytać w drugiéj mowie przeciw Rullusowi gdzie „pierwszy demokratyczny konsul“ w pociesznym sposobie łaskawą publiczność za nos wodząc, rozwija pojęcie „prawdziwéj demokracyi.“

klientami. Właściwie biorąc do żadnego nie należał stronnictwa, albo co na jednoż wyjdzie należał do stronnictwa interessów materyalnych, które w sądach panowało, a wymownego adwokata, grzecznego i dowcipnego towarzysza mile przyjmowało. Miał związków nie mało w stolicy i po miastach w kraju ażeby się miał obawiać kandydata przez demokracyą stawionego; że zaś szlachta, choć nie z wielką chęcią i Pompeiusowscy za nim głosowali, znakomitą więc większością wybrany został. Obadwa kandydaci demokracyi mieli niemal równą liczbę głosów, jednakże Antonius znakomitszéj rodziny niż jego spółzawodnik, otrzymał nieco więcéj głosów. Przypadek ten zniweczył wybór Catiliny, a Rzym uratował od drugiego Cinny. Wcześniéj już nieco Piso, jak mówiono za namową Pompeiusa, nieprzyjaciela swojego i politycznego i osobistego, zamordowany został przez straż swoją rodzinną **). Z konsulem Antoniusem odrębnie nie było co zaczynać. Nim jeszcze do urzędowania weszli, Cicero już zerwał wątłe węzły, które Antoniusa ze spiskowemi łączyły, zrzekłszy się z prawa wypływającego losowania prowincyj konsularnych i głęboko w długach zagrzęzłemu kolledze intratne wielkorządztwo Macedonii odstąpił. Istotne więc wstępne warunki i tego zamachu upadły.

Nowe projekta spiskowych.

Wśród tego stosunki wschodnie rozwijały się coraz groźniéj dla demokracyi. Uporządkowanie Syryi szybko postępowało: z Egiptu dochodziły już wezwania do Pompeiusa, aby tam wkroczył i dla Rzymu zajął; trzeba więc było lękać się, że wkrótce nadejdzie wiadomość, iż Pompeius dolinę Nilu opanował. To może stało się powodem, że Caesar zaczął zabiegi robić, aby go wprost lud do Egiptu, posłał na pomoc królowi przeciw zbuntowanym jego poddanym. Zamiar się nie powiódł, ponieważ wielcy i mali nie mieli ochoty cośkolwiek przedsiębrać przeciwnego interesom Pompeiusa. Powrót Pompeiusa, a z nim prawdopodobne przesilenie coraz bardziéj się zbliżało: ilekroć cięciwa pękała, tylekroć znowu ten sam łuk napinano. Miasto było w głuchem wrzeniu; częste schadzki naczelników ruchu wskazywały, że się coś robi.

Prawo rolne Serviliusa.

Coby tó było, pokazało się, gdy nowi trybunowie ludu urzędowanie

---

**) Dotąd istniejący jego nagrobek brzmi: *Cn. Calpurnius Conf. Piso quaestor pro pr. ex S. C. provinciam Hispaniam citeriorem optinuit.*

objęli (10 grud. 690) i zaraz jeden z nich, Publius Servilius Rullus wniósł prawo rolne, mające przywódzcom demokracyi zjednać takie same stanowisko, jakie w skutek prawa manilijsko-gabiniusowskiego Pompeius zajął. Pozornym celem było założonie kolonij w Italii, do czego wszakże grunt nie miał być zyskany przez wywłaszczenie — owszem wszystkie prawa prywatne były zabezpieczone, tak dalece, że nawet nieprawne zajęcia ostatnich czasów w zupełną własność zamienione być miały. Wydzierżawione jedynie kampańskie domeny miały być rozdrobnione i rozkolonizowane, zresztą przeznaczony grunt na assygnacye miał być przez rząd drogą kupna nabyty. Żeby zaś potrzebne ku temu summy zebrać, wszystkie inne italskie, a osobliwie za italskie włości domanialne miały być z kolei na sprzedaż wystawiane. Pod tym tytułem rozumiano szczególniéj dawniejsze dobra stołowe królewskie w Macedonii, Chersonezie trackim, w Bithynii, Poncie, Cyrenie, następnie obwody miast prawem wojennem na własność nabyte w Hiszpanii, Afryce, Sycylii, Helladzie, Cylicyi. Podobnież miało być sprzedane wszystko co od roku 666 państwo w dobrach ruchomych i nieruchomych nabyło, i czém już pierwéj nie rozporządziło co głównie odnosiło się do Egiptu i Cypru. W tym samym celu wszystkie gminy poddane, z wyjątkiem miast prawa łacińskiego i innych wolnych miast, obciążone zostały ogromnemi podatkami i dziesięcinami. Na kupno takowe przeznaczono także dochód z nowych podatków prowincyalnych, licząc od r. 692, i zebrane summy ze sprzedaży zdobyczy, dotąd prawnie nie użytej. To ostatnie rozporządzenie ściągało się do nowo otwartych przez Pompeiusa na wschodzie źródeł podatkowych i do summ publicznych w ręku Pompeiusa i spadkobierców Sulli znajdujących się. Wykonanie tych środków miało być poruczone dziesięciu mężom z właściwą jurisdykcyą i z właściwém Imperium, których urzędowanie miało trwać lat pięć, a do pomocy dodawano im 200 niższych urzędników ze stanu rycerskiego. Przy wyborze wszakże tych dziesięciu mężów, ci tylko mogli być kandydatami, którzy się osobiście stawią i tak jak przy wyborach kapłanów tylko siedmnaście cyrkułów losem z trzydziestu pięciu wyciągniętych wybierać miało. Nie trzeba było wielkiéj bystrości umysłu, aby rozpoznać, że tu zamierzono utworzyć władzę na wzór pompeiusowskiéj, tylko nieco mniéj wojskowéj, a więcéj demokratycznéj barwy. Potrzeba było jurisdykcyi, ażeby rozstrzygnąć egipską sprawę, władzy wojskowéj, ażeby się przeciw Pompeiusowi uzbroić. Klauzula wzbraniająca wyboru nieobecnych, wyłączała Pompeiusa, a zmniejszenie okręgów prawo głosowania mających, równie jak postępowanie losowania miało ułatwić kierunek wyborów w duchu demokratów.

Zamach ten wszakże chybił zupełnie swojego celu. Lud uważając to za dogodniejsze dla siebie w cieniu przysionków rzymskich z publicznych magazynów odmierzać dla siebie zboże, aniżeli w pocie czoła je uprawiać, projekt sam w sobie przyjął obojętnie. Pojął on prędko, że Pompeiusowi nie może się podobać postanowienie pod wszelkim względem dla niego szkodliwe, że musi być źle ze stronnictwem, które się do tak przesadzonych ofiar skłania. Wśród takich okoliczności nie trudno było rządowi wniosek zniweczyć. Nowy konsul Cicero skorzystał z pory, aby talentem swoim ostatni cios zadać stronnictwu pokonanemu. Nim jeszcze gotowe do tego trybuny wystąpiły z intercessyą, podający wniosek sam go cofnął (1 stycz. 691). Demokracya nic nie zyskała, prócz niepocieszněj przestrogi, że lud w przywiązaniu, czy w trwodze ciągle z Pompeiusem trzymał, i że każdy wniosek z pewnością upaść musi, skoro lud uzna, że jest przeciw Pompeiusowi skierowany.

Zbrojenie się anarchystów w Etruryi.

Catilina znużony tém próżnem nurtowaniem i planami bez korzyści postanowił przyspieszyć rozstrzygnięcie i raz na zawsze skończyć. W ciągu lata przedsięwziął środki do rozpoczęcia wojny domowéj. Na główną kwaterę powstania wybrał znowu Faesulae (Fiesole) warowne miasto Etruryi zubożałe, w którém się roili spiskowi i które już przed piętnastą laty było ogniskiem powstania Lepida. Tam szły posyłki pieniędzy, do czego damy rzymskie do spisku wplątane podały środki; tam zbierano broń i żołnierzy. Tymczasowo naczelną władzę objął Gaius Manlius, dawny sullański oficer, tak waleczny, i wolny od wszelkich skrupułów sumienia, jak tylko mógł być kiedyś żołdak najemny. Podobne, choć nie tak rozległe uzbrojenia robiono po różnych punktach Italii. Zapadanie w takiem byli wzburzeniu, że tylko czekali na hasło rozpoczęcia. W kraju Bruttiów, na wschodniem wybrzeżu Italii, w Kapui, gdzie tylko były skupione massy niewolników, zdawało się drugie takie powstanie, jak za Spartakusa być w pogotowiu. I w stolicy także coś się przygotowywało. Kto widział hardą postawę stawających przed pretorem miejskim dłużników, musiał sobie przypomnieć sceny, jakie poprzedziły zamordowanie Aselliona. Kapitaliści w niewymownéj byli trwodze; pokazało się koniecznem obostrzyć zakaz wywozu złota i srebra, i opatrzyć straż miasta. Plan spiskowych był, przy wyborze konsulów na rok 692, do którego się znowu Catilina zgłosił, kierujących wyborami konsulów i niedogodnych spółzawodników po prostu zamordować i wybór Catiliny za jaką bądź cenę prze-

prowadzić. W razie potrzeby nawet z Faesulae i innych punktów zbornych hufce zbrojne przeciw stolicy przywołać i opór złamać.

Cicero przez swoich agentów i agentki ciągle szybko i dokładnie o działaniach spiskowych zawiadomiony, w dniu wyborów (10 października) w pełném zebraniu senatu wydał spisek w obec głównych jego przywódzców. Catilina nie poniżył się do zaprzeczenia: odpowiedział hardo, że skoroby wybór konsula na niego padł, tedy nie będzie już dłużéj brakło przywódzcy wielkiemu bez wodza stronnictwu, naprzeciw małego pod niedołężnemi przewodnikami. Tymczasem gdy jawnych dowodów sprzysiężenia nie przedstawiono, nic więc nie można było wyjednać od trwożliwego senatu, wyjąwszy, że udzielił swoją sankcyą naprzód już, na wyjątkowe postępowanie, jakie urzędnicy uznali za stosowne (21 paźdz.). Tak zbliżała się walka wyborcza, teraz bitwa raczéj a nie wybory; ponieważ i Cicero utworzył sobie gwardyą przyboczną z młodzieży, mianowicie stanu kupieckiego. Senat odłożył wybory do 28 paźdz. i w tym to dniu uzbrojeni przez Cicerona opanowali i zapełnili plac Marsa. Spiskowym nie udało się zabić konsula wyborami kierującego, ani też wyborów nie rozstrzygnęli po swojéj myśli.

Wybuch powstania w Etruryi.

Tymczasem wojna obywatelska rozpoczęła się dnia 27 paźdz. Gaius Manlius zatknął orła przy Faesulae, około którego armia powstańców miała się zgromadzać — był to orzeł mariusowski z wojny cymbryjskiéj. Do łączenia się z tą armią wezwano rozbójników z gór i wieśniaków. Odezwy tego stronnictwa, czepiając się dawnych podań stronnictwa ludowego, domagały się uwolnienia od tłoczącego ciężaru długów i złagodzenia processu o długi, bo jeżeli ogół długu przenosił czysty majątek, zawsze z mocy prawa pociągał za sobą utratę wolności dłużnika. Zdawało się jak gdyby hołota stolicy, niby prawy następca dawnego plebejuszowskiego chłopstwa, występowała, i pod sławnemi orłami wojny cymbryjskiéj swoje walki staczała, nietylko obecną chwilę, ale i całą przeszłość kalała. Tymczasem to powstanie zostało odosobnione, w innych punktach zbornych spisek zatrzymał się na zbieraniu broni i schadzkach tajnych, ponieważ brakło śmiałych przywódzców.

Środki powściągające rządu.

Było to szczęściem rządu: bo chociaż od dawna już wojna obywatelska zapowiedziana była, to przecież własne jego niezdecydowanie się i ociężałość zatwardziałéj machiny administracyjnéj nie dozwoliła przed-

sięwziąć jakichkolwiek wojennych przygotowań. Teraz dopiero zwołano pospolite ruszenie, do wszystkich krain Italii wysłano wyższych oficerów, aby każdy w swoim okręgu powstanie przytłumił, niewolnikow szermierzy ze stolicy wydalono, a dla obawy podpalań urządzono patrole.

Spiskowi w Rzymie.

Catilina w przykrem znajdował się położeniu. Zamiarem jego było, aby w czasie wyborów konsularnych powstanie razem wybuchło i w stolicy i w Etruryi, nie udanie się pierwszego, wybuch drugiego narażał i jego osobiście i powodzenie całego przedsięwzięcia. Skoro jego zwolennicy w Faesulae podnieśli oręż przeciw rządowi, pobyt jego w Rzymie był niemożliwy; a jednakże na tém mu wiele zależało nietylko teraz spiskowych stolicy do wybuchu skłonić, ale nadto musiało to stać się nimby on Rzym opuścił—znał on bowiem nadto dobrze swoich pomocników, aby się mógł na nich w tym względzie spuścić. Znakomitsi pomiędzy spółspiskowemi Publius Lentulus Sura, konsul 683, późniéj wykluczony z senatu, a teraz, żeby znowu dostać się do senatu, Pretor, i obadwa byli Pretorowie Publius Autronius, i Lucius Cassius, byli ludzie nieudolni, Lentulus pospolity arystokrata, wielki w mowie, a większy jeszcze w pretensyach, ale ciężki w pojęciu, niezdecydowany w działaniu. Autronius odznaczał się jedynie chrapliwym głosem: co do Luciusa Cassiusa, tego nikt pojąć nie mógł jakim sposobem tak otyły a przytém tak głupi człowiek mógł się dostać między spiskowych. Zdolniejszych zaś spólników, jak młodego senatora Gaiusa Cethega i z rycerstwa Luciusa Statiliusa i Publiusa Gabiniusa Capito nie mógł się Catilina odważyć postawić na czele, ponieważ nawet i między spiskowemi tradycyonalna hierarchia stanu nie ustępowała miejsca swojego, a nawet anarchyści nie przypuszczali, aby mogli zwyciężyć, skoroby nie dowodził konsularny, a przynajmniéj pretorski. Jakkolwiek więc usilnie armia powstańców pragnęła widzieć swojego wodza, a pobyt tegoż po wybuchu powstania w stolicy rządu był niebezpieczny, jednakże Catilina postanowił tymczasowo w Rzymie pozostać. Przyzwyczajony zuchwałą dumą imponować trwożliwym przeciwnikom, pokazywał się publicznie tak na rynku jak i w senacie, a na groźby, jakie zewsząd odzywały się odpowiadał, aby się każdy strzegł i nie doprowadzał go do ostateczności, komu dom podpalą, ten będzie musiał pożar pod gruzami gasić. W istocie ani prywatni, ani władze nie odważyły się go zahaczyć: dosyć obojętną rzeczą było, że jeden szlachcic za gwałt pociągnął go do sądu, bo nim process się skończy, gdzieindziéj rozstrzygnięcie nastąpi. Ależ i Catiliny zamiary łamały się: głównie o to, że agenci rzą-

dowi wcisnęli się do grona spiskowych i rząd o najdrobniejszych szczegółach spisku dokładnie zawiadomiali. Kiedy naprzykład spiskowi pod ważną twierdzę Praeneste podstąpili (1 listop.), spodziewając się że ją znienacka podchwycą, zastali tymczasem osadę ostrzeżoną i wzmocnioną; a w podobnym sposobie wszystko chybiało, Catilina przy całéj zapamiętałéj zuchwałości przecież uznał za stosowne dzień następny na dzień odjazdu swojego oznaczyć, pierwéj wszakże na jego usilne upominania na ostatniéj schadzce spiskowych w nocy z 6 na 7 listopada postanowiono konsula Cicerona, który głównie kontrminą kierował, jeszcze przed odjazdem naczelnika zamordować, żeby zaś uprzedzić wszelką zdradę postanowienie to natychmiast wykonać. Rano 7 listop. wybrani mordercy pukali już do domu konsula; ale ujrzeli straże wzmocnione i odprawieni zostali — i teraz szpiegi rządowe uprzedziły spiskowych. Na drugi dzień, 8 listopada Cicero zwołał senat. Jeszcze i teraz Catilina śmiał przybyć na posiedzenie, a co większa odważył się bronić, gdy konsul z oburzeniem powstał na niego i objawił mu wszystkie jego działania tych ostatnich dni. Nikt obrony słuchać nie chciał, a ławy blizkie miejsca które zajmował zaczęły się wypróżniać.

Catilina udaje się do Etruryi.

Opuścił więc posiedzenie i stosownie do umowy udał się do Etruryi, co byłby uskutecznił i bez tego ostatniego wypadku. Stanąwszy pomiędzy swoimi sam się ogłosił konsulem i zajął stanowisko wyczekujące, aby na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania w stolicy, zaraz poprowadzić wojsko do niéj. Rząd obudwóch przywódzców Catilinę i Manliusa, równie jak i tych spólników spisku, którzyby do oznaczonego dnia broni nie złożyli, ogłosił za wyjętych z pod prawa i zwołał nową milicyą. Na czele wojsk przeciw Catilinie przeznaczonych postawiono Gaiusa Antoniusa, który jak wiadomo było należał do spisku i w którego charakterze od przypadku zależało, czy wojsko poprowadzi przeciw Catilinie, czy do Catiliny. Zdawało się, że wyraźnie na to zakrojono, aby z tego Antoniusa drugiego zrobić Lepida. Nic także nie postanowiono względem pozostałych w stolicy przewodników spisku, chociaż każdy ich palcami wytykał, i oni bynajmniéj nie zaniechali powstania, owszem plan jego sam jeszcze Catilina, przed swoim odjazdem ułożył. Jeden z trybunów przez zwołanie zgromadzenia ludu miał dać hasło do tego, następnéj nocy Cethegus miał konsula Cicerona sprzątnąć, Gabinius i Statilius miasto w dwunastu punktach podpalić, i z nadciągającem wojskiem Catiliny, ile możności jak najprędzéj połączyć się. Gdyby usilne przedstawienia Cethega były

skutkowały i Lentulus po oddaleniu się Catiliny na czele spiskowych postawiony do szybkiego wystąpienia zdecydował się, to jeszcze i teraz spisek mógł się udać. Ależ spiskowi byli właśnie tak niezdolni i tchórze, jak i ich przeciwnicy; tygodnie upływały i nie przyszło do żadnego postanowienia.

Przekonanie i uwięzienie spiskowych w stolicy.

Wreszcie kontrmina sprowadziła rozstrzygnięcie. Lentulus ociągaganie się swoje w najbliższych i najpotrzebniejszych rzeczach lubiący osłaniać układaniem planów odległych i daleko zakrawających, wdał się z obecnymi w Rzymie deputowanemi jednego kantonu Celtów, to jest Allobrogów, i starał się wciągnąć ich do spisku, jako także mocno obdłużonych i reprezentantów kraju zubożałego. Przy odjeździe dodał im posłanników i doręczył listy do zaufanych. Allobrogowie opuścili Rzym, ale w nocy z 2 na 3 grudnia, tuż przy bramie przez władze rzymskie zatrzymani zostali i papiery im odebrano. Pokazało się, że posłannicy Allobrogów poświęcili się na szpiegów rządu rzymskiego, i układy dlatego tylko prowadzili, aby pożądane dowody spisku przeciw głównym jego przewodnikom rządowi dostarczyć. Nazajutrz rano Cicero w największéj cichości wydał rozkazy pojmania najniebezpieczniejszych przywódzców spisku, które co do Cethega, Lentula, Gabiniusa i Statiliusa zaraz wykonane zostały, niektórzy inni ucieczką się ratowali. Wina pojmanych, równie jak zbiegłych była zupełnie widoczna. Natychmiast po pojmaniu przedłożono senatowi zabrane listy, do których pisma i pieczęci pojmani nie mogli się nie przyznać. Uwięzionych i świadków wysłuchano. Inne potwierdzające czyny, składy broni w domach spiskowych, pogróżki wyrzeczone, zaraz się wyjawiły. Ustanowienie czynu sprzysiężenia dokładnie i prawomocnie ułożone zostało, a najważniejsze akta z rozporządzenia Cicerona przez ulotne kartki ogłoszono.

Oburzenie przeciw sprzysiężeniu anarchystów było powszechne. Oligarchyczne stronnictwo szczerze pragnęło korzystać z tych objawień, aby z demokracyą w ogóle, a w szczególności z Caesarem rachunek zamknąć, ale z gruntu rozbita, nie mogła tego przeprowadzić i zgotować tego końca, jaki niegdyś Gracchom i Saturninowi przygotowała, tak więc w tym względzie skończyło się tylko na szczeréj chęci. Lud stolicy oburzał się głównie na plan podpalenia przez spiskowych powzięty. Kupiectwo i całe stronnictwo interesów materyalnych w wojnie dłużników przeciw wierzycielom widziało walkę o swój byt. W gwałtownem oburzeniu młodzież ich z szablą w ręku cisnęła się około kuryi, wywijając nią prze-

ciw jawnym i tajnym spólnikom Catiliny. W istocie spisek w téj chwili był sparaliżowany, choć może ostatni jego sprawcy byli jeszcze wolni, to jednak cały sztab spiskowy albo był w więzieniu, albo pierzchnął, pod Faesule zebrany orszak bez pomocy powstania w stolicy nie mógł wiele dokazać.

Rozprawy senatu nad wyrokiem na uwięzionych.

W każdym jako tako uporządkowanym kraju rzecz byłaby politycznie skończona, wojsko i sądy byłyby reszty dokonały. W Rzymie wszakże rzeczy tak daleko zaszły, że rząd nie był nawet w stanie kilku znakomitszych szlachty w bezpiecznem areszcie zatrzymać. Niewolnicy i wyzwoleńcy Lentula zaczęli się poruszać. Mówiono, że były plany aby ich z prywatnych domów, w których osadzeni byli, przemocą wyzwolić. Dzięki anarchycznym wichrzeniom ostatnich lat nie brakło w Rzymie przewodników band, którzy zbiegowiska i gwałty uliczne w przedsiębierstwo za pewną cenę brali. Zresztą Catilina zawiadomiony o wypadku był dosyć blizko ze swoim hufcem, mógł więc sprobować śmiałego kroku, Ile w tych pogadankach prawdy było, trudno wyrzec. Obawy wszakże były ugruntowane, gdy stosownie do ustawy w stolicy rząd nie miał na swoje rozkazy ani wojska, ani nawet przeważnéj siły policyjnéj, i dlatego miasto wystawione było na łup każdéj bandy. Głośno występowano z tą myślą, aby przez szybkie ścięcie pojmanych zniweczyć, wszystkie zamachy ich wyswobodzenia. Według ustawy było to niemożliwe. Przez uświęcone od dwóch wieków prawo odwołania się, wyrok śmierci na obywatela mógł być jedynie przez ogół obywateli wydany, zresztą przez żadną władzę: odkąd zaś sądy obywatelskie przeszły do podań starożytnych, na śmierć żadnego nie wydawano wyroku. Cicero radby był tak niebezpieczny podszept odepchnąć; jakkolwiek dla adwokata pytanie prawne mogło być obojętne, ale wiedział on jak to korzystnie jest dla takiego zwać się liberalnym, i najmniejszéj nie czuł ochoty przez ten wylew krwi na wieki poróżnić się z demokracyą. Tymczasem otaczający go, a mianowicie znakomita jego małżonka, nalegali nań, aby tym śmiałym postępkiem uwieńczył zasługi swoje w ojczyznie. Konsul, jak pospolicie wszyscy tchórze, troskliwie starający się uniknąć cienia tchórzostwa, a drżąc przed straszliwą odpowiedzialnością, w tym ucisku swoim zwołał senat, jemu poruczając wyrok o losie czterech więźniów. Nie miało to zaiste najmniejszego rozsądku: bo gdy według ustawy senat mniéj jeszcze miał prawa wyrokowania w tym względzie, niż konsul, zawsze więc z mocy prawa odpowiedzialność spadała na niego; ale kiedyż tchórzostwo

było konsekwentne? Caesar wszelkich używał sposobów, aby więźniów uratować, a mowa jego pełna zamaskowanych pogróżek niewątpliwéj zemsty demokracyi, głębokie zrobiła wrażenie. Chociaż już wszyscy konsularni i znakomita większość senatu oświadczyła się za ścięciem, to przecież znowu zdawało się, że bardzo wielu, a Cicero przed innemi, skłaniało się do zachowania się w granicach prawa. Lecz gdy Cato zwyczajem rabulistów prawnych obrońców łagodniejszego zdania podał w podejrzenie spólnictwa spisku, gdy przedstawił przygotowania do wyzwolenia więźniów przez zbiegowisko uliczne, tym sposobem wahające się umysły inną przejął trwogą, i zyskał większość za natychmiastowem ścięciem.

Wyrok śmierci wykonany na spiskowych.

Wykonanie wyroku należało do konsula, który go wywołał. Późno wieczór, dnia 5 grudnia uwięzionych wyprowadzono z ich dotychczasowego pomieszczenia i zaprowadzono do więzienia przez rynek jeszcze ludem zatłoczony, tam gdzie zwykle zatrzymywano winowajców na śmierć skazanych. Był to sklep podziemny dwanaście stop głęboki, tuż u podnóża Kapitolu, niegdyś była to studnia. Konsul sam prowadził Lentula, innych zaś Pretorowie otoczeni liczną strażą, zamachu na wyzwolenie ich, którego się lękano, nie było wcale. Nikt nie wiedział, czy uwięzionych prowadzą do bezpieczniejszego miejsca, czy też na miejsce wykonania wyroku. Przy drzwiach turmy oddano ich trzem mężom, którzy wykonaniem wyroków śmierci kierowali, i w sklepieniu podziemném przy świetle pochodni zadławiono. Przede drzwiami stał konsul, a gdy już wyrok wykonano, on donośnym, dobrze znanym głosem, do tłumu w głębokiem milczeniu wyczekującego, te wyrazy wyrzekł: „Już nie żyją.“ Późno w noc tłumy ludu przechodziły po ulicach z najżywszą radością pozdrawiając konsula, któremu jak mniemali, zabezpieczenie domów i majątków zawdzięczali. Senat nakazał publiczne uroczystości, a najpierwsi mężowie ze szlachty Marcus Cato i Quintus Catulus, sprawcę wyroku śmierci powitali — teraz po raz pierwszy usłyszanem — nazwiskiem ojca ojczyzny. Ależ był to okropny czyn, i tém okropniejszy, że całemu ludowi zdawał się być wielkim i chwały godnym. Żadna jeszcze rzeczpospolita tak haniebnego bankructwa nie objawiła, jak Rzym przez to postanowienie z zimną krwią przez większość rządu wydane, przez publiczną opinią pochwalone, kilku politycznych więźniów, godnych wprawdzie w obliczu prawa kary, ale nie kary śmierci, tak spiesznie zabić, dlatego, że nie ufano bezpieczeństwu więzienia, i że nie było odpowiedniéj policyi. Był to rys humorystyczny, którego rzadko braknie dziejowéj tragedyi, że akt

tak dzikiego barbarzyństwa spełnionym być musiał przez najsłabszego i najtrwożliwszego z rzymskich mężów stanu, i że „pierwszy demokratyczny konsul“ do tego wybrany został, aby Palladium starodawnéj wolności obywatelskiéj, to jest prawo odwołania się zniósł.

Pokonanie powstania etruskiego.

Kiedy spisek w stolicy przytłumiony został pierwéj nim wybuchnął, pozostawało jeszcze zniszczyć go w Etruryi. Wojsko, około 2,000 ludzi, których Catilina zastał, pomnożyło się w pięć kroć przez napływ rekrutów ze wszech stron, tak dalece, że już liczyło dwie legie niemal zupełne, pomiędzy któremi wszakże ledwie czwarta część należycie uzbrojona była. Catalina rzucił się z tém w góry, unikając bitwy z Antoniusem, a mając na celu uorganizowanie swojego korpusu i zarazem czekając na wybuch w Rzymie. Wiadomość o upadku powstania w Rzymie rozbiła armią powstańców w Etruryi; massa mniéj skompromitowanych wróciła do domu, Reszta odważniejszych a może więcéj rozpaczą przejętych, próbowała, czy się jéj nie uda przez wąwozy Apenninu do Gallii przerznąć. Gdy atoli szczupły ten hufiec doszedł do stóp gór przy Pistoryi (Pistoja), ujrzał się w środku między dwoma wojskami. Przed nim stał korpus Quinta Metella, który od Ravenny i Ariminum nadciągnął, aby spadek północny Appeninu obsadzić; za nim była armia Antoniusa, który wreszcie naleganiom oficerów swoich uległ i na zimową wyprawę przystał. Catilina z obu stron był zaparty, a żywności brakło, nie pozostawało mu więc nic innego, jak rzucić się na najbliżéj stojącego nieprzyjaciela, a tym był Antonius. Na dolinie ciasnéj, skałami otoczonéj przyszło do walki między powstańcami a wojskiem Antoniusa, który nie chcąc sam osobiście dopełniać exekucyi przeciw dawnemu sprzymierzeńcowi swojemu, na ten dzień pod pewnym pozorem odstąpił dowództwa osiwiałemu w bojach oficerowi Marcusowi Petreiusowi. Przewaga wojsk rządowych przez wzgląd na plac boju, prawie nic nie znaczyła. Catilina, równie jak Petreius ustawił od czoła najbitniejszy lud; przebaczenia ani żądano, ani dawano. Długo uporna trwała walka i z obudwóch stron waleczne padały męże: Catilina przed zaczęciem bitwy konia własnego i wszystkich oficerów swoich oddalił, i w dniu tym pokazał, że go natura nie do pospolitych rzeczy przeznaczyła, że umiał zarazem jako naczelnik dowodzić i jako żołnierz walczyć. Wreszcie Petreius z gwardyą swoją rozbił środek nieprzyjacielski i natarł na obadwa skrzydła z wewnątrz, przez co zwycięztwo było rozstrzygnięte. Trupy Catilinowskich — naliczono ich 3,000 — leżały w miejscu i szeregu, jak który zajmował je

w walce; oficerowie i wódz widząc wszystko stracone, rzucili się na nieprzyjaciela, szukając śmierci i znaleźli ją (w początku 692). Antonius za to zwycięztwo otrzymał tytuł Imperatora a nowe uroczystości dziękczynne pokazały, że i rząd i rządzeni już się zaczęli przyzwyczajać do wojny domowéj.

Crassusa i Caesara położenie względem anarchystów.

Spisek więc anarchystowski tak w stolicy, jak i w całéj Italii krwawą siłą stłumiony został; przypominały go tylko processa kryminalne w miastach etruskich i w stolicy pomiędzy affiliowanemi stronnictwa znękanego, i pomnażające się bandy zbójców, z których jedna w okolicy Thurii; ze szczątków wojska Spartacusa i Catiliny wzrosła w r. 694 siłą wojskową wytępiona została. Lecz co jest ważne i czego z oczu spuszczać nie należy, że cios ten ugodził całe stronnictwo demokratyczne, nie samych tylko właściwych anarchystów, którzy się na spalenie stolicy sprzysięgli i pod Pistorią walczyli. Że demokraci, a mianowicie Crassus i Caesar, jak w spisku 688 r. tak i teraz udział mieli, jest to fakt nie sądownie, ale historycznie dowiedziony. Że Catulus i inni naczelnicy stronnictwa senatorskiego przywódzcę demokracyi pociągają o świadomość spisku anarchystów, to może się tylko uważać za szykanę stronniczą, zwłaszcza gdy tenże jako senator przeciw zamierzonemu przez senat morderstwu prawnemu przemawiał i głosował. Ale ciężéj spada na wagę szereg innych faktów. Wedle wyraźnych i niezaprzeczonych świadectw Crassus i Caesar przedewszystkiem popierali kandydaturę Catiliny do konsulatu. Gdy Caesar w r. 690 siepaczów Sulli do morderczego sądu pociągnął, wszystkich innych na śmierć skazał, Catilinę zaś najwinniejszego i najhaniebniejszego ze wszystkich uniewinnił. Przy wykryciu trzeciego grudnia Cicero pomiędzy nazwiskami spółprzysiężonych a jemu wskazanych nie wymienił wprawdzie obudwóch mężów znakomite wpływy mających; ale to wiadome, że donosiciele nietylko tych wymienili, przeciw którym następnie śledztwo wymierzono, ale prócz tego i „wielu niewinnych“ których podobało się konsulowi Ciceronowi z listy wykreślić; w późniejszych zaś latach, gdy nie miał powodu prawdy przeistaczać, on sam Caesara między świadomemi spisku wymienił. Pośrednia, ale do zrozumienia łatwa okoliczność jest, że z czterech trzeciego grudnia uwięzionych, dwaj najmniéj niebezpieczni Statilius i Gabinius, senatorom Caesarowi i Crassowi pod straż oddani zostali: oczywiście dla tego, że skoro im pozwolą umknąć, tedy w opinii publicznéj uznani zostaną za spółwinnych, jeżeli zaś dotrzymają ich to znowu jako odszczepieńcy przez spół-

spiskowych skompromitowani zostaną. Cechującą położenie osób jest scena zaszła w senacie. Bezpośrednio po uwięzieniu Lentula i jego spólników, posłaniec przez jednego ze spiskowych w stolicy do Catiliny wyprawiony, przez ajentów rządowych przytrzymany został, a uzyskawszy zapewnienie bezkarności, na pełném posiedzeniu senatu złożył zeznanie obszerne. Lecz gdy przyszedł do najdraźliwszéj części swojego zeznania, a mianowicie gdy wymienił Crassa jako dającego mu polecenie, senatorowie wstrzymali go, i na wniosek Cicerona całe jego podanie dalszego śledztwa znieśli, bez względu zaś na zapewnioną mu amnestyą kazano go więzić tak długo, aż podanie to cofnie i wyjawi, kto go do tak fałszywéj denuncyacyi podmówił. To jasno się pokazuje nietylko że stosunki ówczasowe dokładnie musiał znać ów mąż, który na wezwanie aby na Crassa uderzył, odpowiedział, że niem i ochoty drażnić buhaja trzody, ale nadto, że większość senatu, a na czele jéj Cicero, zgadzali się między sobą, aby wyjawienia poza oznaczoną granicę nie posuwać. Publiczność wszakże nie była tak oględna: młodzi ludzie, którzy się wzięli do broni przeciw mordercom i podpalaczom nie byli przeciw nikomu tak oburzeni, jak przeciw Caesarowi. Piątego grudnia gdy z Kuryi wychodził, młodzież wywijając szablami, mierzyła do piersi jego, i mało bardzo brakło aby życia nie stracił w tém samém miejscu, w którém w siedmnaście lat późniéj spotkał go cios śmiertelny: przez długi czas potem nie pokazał się w senacie. Kto bez uprzedzenia śledzić zechce przebieg spisku, nie potrafi wybić sobie z głowy podejrzenia, że w całym ciągu tego czasu poza Catiliną stali silniejsi mężowie, ufni w brak prawnie dokładnych dowodów, i w powolności i tchórzostwie na pół wtajemniczonéj skrzętnie goniącéj za lada pozorem do bezczynności większości senatu, umieli powściągnąć wszelkie energiczniejsze wdanie się władzy przeciw powstańcom, naczelnikowi powstania wyjednać swobodne wydalenie się, a nawet wypowiedzenie wojny i przesyłkę wojsk tak skierować, że niemal na wysyłkę posiłków zakrawała. Jeżeli zatem sam przebieg wypadków za tem przemawia, że wątek spisku catilinowskiego wyżéj daleko sięga niż do Lentula i Catiliny, tedy i to zasłuży na uwagę, że w daleko późniejszym czasie, gdy Caesar doszedł do styru rządu w najściślejszym był związku z Publiusem Sittiusem naczelnikiem ochotników mauretańskich, jedynym już wówczas spólnikiem Catiliny; i że prawo o długach złagodził zupełnie w tym duchu; jak wymagały odezwy Manliusa.

Wszystkie te pojedyncze skazówki aż nadto wyraźnie przemawiają; ale gdyby i nie to, tedy rozpaczliwe położenie demokracyi w obec groźno dzwigającéj się władzy wojskowéj od czasu prawa gabiniusowsko-manilij-

skiego, już samo przez się niejako pewnik stanowi, że tak jak w podobnych wypadkach dziać się zwykło, ostatniéj pomocy w tajnych spiskach i związkach z anarchystami szukać musiała. Stosunki były bardzo podobne do czasów Cinny. Skoro Pompeius na wschodzie zajął stanowisko niemal takie jak Sulla, tedy Crassus i Caesar starali się w Italii dźwignąć taką potęgę, jaką posiadali Marius i Cinna, aby jéj następnie, jeżeli można będzie, lepiéj użyć. Droga do tego przechodziła znowu przez Terroryzm i bezrząd, do utorowania zaś jéj Catilina był najwłaściwszym. Naturalnie że przewodnicy demokracyi większą wziętością słynący kryli się ile możności za kulisy i nieczystym spólnikom zostawiali wykonanie nieczystych rzeczy, pełni nadziei, że późniéj polityczny wypadek ich trudów sobie przywłaszczą. Skoro przedsięwzięcie nie udało się, uczęstnicy spisku wyższe stanowisko zajmujący, wszelkich sił używali by osłonę ich udziału tem szczelniéj zaciągnąć. W późniejszym nawet czasie, gdy dawniejszy spiskowy sam został tarczą, do któréj mierzyły polityczne spiski, zasłona nad temi posępnemi czasami coraz bardziéj się ściągała, a nawet w tym duchu pisano dla niego apologie *).

Zupełna klęska stronnictwa demokratycznego.

Już pięć lat upływało jak Pompeius na wschodzie stał na czele wojsk swoich i flotty; przez pięć lat demokracya knuła spiski by go strącić. Po niewypowiedzianych wysileniach nie tylko nic nie uzyskano, ale nadto moralne i materyalne straty poniesiono. Już koalicya z roku 683 musiała być dla demokratów czystéj barwy gorszącą, chociaż wówczas demokracya wdała się tylko z dwoma znakomitemi mężami przeciwnego stronnictwa, obowiązując ich do przyjęcia swojego programmu. Ale teraz stronnictwo demokratyczne połączyło się z bandą zbojców i bankrutów,

*) Z tych jedną jest Catilina Sallustiusa, przez autora znanego Caesariana, po r. 708, albo za jedynowładztwa Caesara, albo co podobniejsza do prawdy za tryumwiratu jego spadkobierców ogłoszona była. Jest to wyraźnie pismo tendencyjne, usiłujące stronnictwo demokratyczne, na którem monarchia rzymska opiera się, wywyższyć, a pamiątkę Caesara z najczarniejszéj plamy oczyścić, a obok tego, wuja tryumwira Marka Antoniusa ile możności wybielić (porówn. n. p. rozd. 59 z Dionem 37, 39). Podobnież Jugurtha tegoż autora, wziął sobie za zadanie wykryć niedołęztwo rządu oligarchycznego, a blaskiem sławy otoczyć koryfeusza demokratów Gaiusa Mariusa. Że przebiegły autor cechę pochwalczą i skarżącą w dziele swojém ukrywa, nie dowodzi tego, żeby takiem nie było, ale tylko że jest dobrem dziełem stronnictwa.

którzy prawie wszyscy byli zbiegami z obozu arystokracyi, i przyjęło przynajmniej tymczasowo, program téj bandy, to jest terroryzm Cynny. Stronnictwo interesów materyalnych, jeden z głównych żywiołów koalicyi z r. 683, odstrychnęło się zaraz od demokracyi, i rzuciło się naprzód w ręce optimatów, a w ogóle każdéj władzy któraby mu zdołała dać opiekę przed anarchystami. Nawet pospólstwo stolicy, które dosyć się zgadzało z wrzawą uliczną, ale nie uważało tego za dogodne, aby im domy nad głowami palono, i to więc z trwogą na demokratów spoglądało. Osobliwszą jest rzeczą, że właśnie w tym roku (691) przywrócono rozdawanie zboża według prawa semproniusowskiego, i to zrobił senat na wniosek Catona. Oczywiście związek naczelników demokracyi z anarchystami wbił klin między senat i obywateli i starał się, przynajmniéj chwilowo, nie na próżno, aby oligarchia tę szparę rozszerzała, aby przez to pospólstwo na swoją stronę przeciągnąć. Nakoniec Gnaeus Pompeius całą tą kabałą ostrzeżony i rozgniewany został. Po wszystkiem co zaszło, i gdy demokracya węzły łączące ją z Pompeiusem sama tak dobrze jakby zerwała, nie mogła w przyzwoitym sposobie żądać od niego, tego co w r. 684 pewną słuszność miało za sobą, ażeby demokratycznéj władzy, którą on i która jego dźwignęła, orężem nie niszczył. Tak więc demokracya była zbezczeszczona i osłabiona, a co najgorsza, stała się śmieszną przez nielitościwe odsłonienie jéj słabości i nierozsądku. Gdzie szło o upokorzenie upadłego rządu i tym podobne drobiazgi, była ona wielka i potężna; ale każdy jéj zamach ku osiągnięciu korzyści politycznych plackiem padał na ziemię. Stosunek jéj względem Pompeiusa był równie fałszywy, jak opłakany. Podczas gdy go uwielbieniami i hołdami obsypywała, knuła przeciw niemu intrygi, jedne za drugiemi, które jak bańki mydlane pękały. Bohatyr wschodu i mórz, zamiast sposobić się do obrony przeciw tym zabiegom, zdawał się wcale nie dostrzegać tego skrzętnego działania, i był pewnym zwycięztwa nad niemi, jak Herkules nad Pygmeami, niespostrzegłszy nawet tego. Usiłowanie zapalenia wojny domowéj nędznie na niczem spełzło. Frakcya anarchyczna przynajmniéj pewną energią objawiła, ale czysta demokracya umiała wprawdzie bandy najmować, ale ani ich prowadzić, ani ich ocalić, ani z niemi umierać nie umiała. Oligarchia nawet śmiertelnym odrętwieniem rażona, przecież wzmocniona massami z szeregów demokracyi do niéj przechodzącemi, a przedewszystkiem tożsamością interesów jéj w téj sprawie z Pompeiusowskiemi, potrafiła ten zamach rewolucyjny zgnębić i tym sposobem ostatnie zwycięztwo nad demokracyą wywalczyć. Tymczasem król Mithradates umarł, Mała Azya i Syrya uporządkowane, Pompeiusa powrót do Italii co chwila spodziewany. Rozstrzygnięcie blizkie było. W istocie wszakże możnaż było mówić o rozstrzygnięciu między

wodzem, który potężniejszy i większą sławą otoczony, niż kiedykolwiek bądź, powracał, a demokracyą bezprzykładnie upokorzoną i bezsilną? Crassus gotował się z rodziną i złotem siąść na okręt i gdziekolwiek bądź na wschodzie swobodnego szukać schronienia: nawet tak elastyczna i energiczna natura jak Caesar, zdawał się mieć zamiar dać za wygraną. Na ten rok (691) przypada jego kandydatura na miejsce najwyższego kapłana. Gdy rano w dniu wyborów wychodził zdomu swojego, oświadczył, że skoro i to go chybi, już więcéj progu domu swojego nie przekroczy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Pompeiusa krok wsteczny, koalicya Pretendentów.

Pompeius na wschodzie.

Kiedy Pompeius spełniwszy poruczone sobie dzieło oczy swoje zwrócił ku ojczyźnie, ujrzał po raz drugi koronę u stop swoich. Oddawna już rozwój rzeczypospolitéj rzymskiéj chylił się ku téj katastrofie. Każdy nieuprzedzony widział to jasno, i już sto razy to powtorzono, że skoro panowaniu arystokracyi kres położony będzie, monarchia jest nieuchronną. Teraz senat strącony został przez oppozycyą liberalnych, i przemoc żołnierską. Mogło już tylko o to chodzić, aby dla nowego porządku rzeczy osoby, nazwiska i formy ustanowić: co z resztą częścią w wojennych żywiołach dosyć wyraźnie wskazane było. Wypadki ostatnich pięciu lat ną tę zmianę rzeczypospolitéj jakby pieczęć przyłożyły. W nowo urządzonych prowincyach azyatyckich, które w porządkującym je następcę Alexandra W. jako króla uwielbiały, wyzwoleńców względami jego obdarzonych, nakształt książąt jakich przyjmowały, założył Pompeius podstawę swojego panowania, a zarazem skarby, wojsko i Nimbus, czego przyszły książę państwa rzymskiego potrzebował. Sprzysiężenie zaś anarchystów w stolicy, wraz z wiążącą się z niém wojną domową, każdemu, kto politycznemi, albo choć tylko materyalnemi interesami zajmował się dotkliwie pokazało, że rząd bez powagi, bez siły wojennéj, jaki właśnie był senat, wystawia państwo na równie śmieszną jak straszliwą tyranią politycznych rycerzy przemysłowych; że przeto zmiana ustawy, któraby ściśléj rząd z władzą wojskową łączyła. jest koniecznością nieodzowną, jeżeli porządek społeczny ma trwać daléj. Tak więc na wschodzie powstał władzca, w Italii tron wzniesiony; według wszelkich pozorów rok 692 był ostatnim rzeczypospolitéj, a pierwszym monarchyi.

Przeciwnicy przyszłego monarchy.

Bez walki zaiste do tego celu dójść nie podobna. Ustawa połowę tysiąca lat już przetrwała, pod tarczą téj ustawy małoznaczące miasteczko nad Tybrem do bezprzykładnéj wzrosło wielkości, potęgi i sławy, ta ustawa zapuściła korzenie, któż wie jak głęboko w ziemię, tak iż trudno było obliczyć, jakie warstwy obywatelskiéj społeczności podkopałby i wstrząsnął zamach na jéj obalenie. Pompeius uprzedził wielu spółzawodników w tem ubieganiu się do celu, ale ich nie usunął zupełnie. Nie była to rzecz nieprzewidziana, że wszystkie żywioły zbiegną się dla obalenia nowego władzcy, i w obec Pompeiusa stanęli połączeni Quintus Catulus i Marcus Cato z Markem Crassem, Gaiusem Caesarem i Titusem Labienem. Ale nie łatwo zdarzy się, aby bój nieunikniony, i bezwątpienia nader ważny, pod szczęśliwszemi otwierał się okolicznościami. Nader wielkie było podobieństwo do prawdy, że pod świeżym wpływem powstania Catilinowskiego, całe stronnictwo środkowe połączy się z rządem, który zapewni porządek i bezpieczeństwo, choćby nawet kosztem wolności. Przedewszystkiem zaś troskliwe o swoje materyalne interesa kupiectwo, a zapewne nie mniéj także znakomita część arystokracyi przez wczesne układy z księciem zechce sobie zapewnić bogactwo, stopień i wpływy; może nawet i demokracya ostatniemi ciosami pognębiona, od wodza przez siebie wzniesionego w cichosci ducha mogła się spodziewać spełnienia części przynajmniéj swoich życzeń. Ależ jakkolwiekby się stosunki stronnictw ułożyły, to i cóż mogło zależyć, przynajmniéj w téj chwili, od stronnictw w Italii w ogóle a wszczególności przeciw Pompeiusowi i jego wojsku zwycięzkiemu? Przed dwudziestą laty Sulla zawarłszy koniecznością wymuszony pokój z Mithradatem potrafił z pięcią legionami przeprowadzić restauracyą z rozwojem naturalnym rzeczy niezgodną, przeciw massie stronnictwa liberalnego od dawnych lat uzbrajającego się, począwszy od arystokratów umiarkowanych i kupiectwa liberalnego, aż do anarchystów. Pompeiusa zadanie nie było tak trudne. Wracał rozwiązawszy w zupełności sumiennie rozmaite swoje zadania na morzu i lądzie. Mógł być pewnym, że na żadną inną oppozycyą nie natrafi, chyba tylko na rozmaite krańce stronnictw, z których żadne pojedynczo nic zdziałać nie mogło, a nawet połączone niczem innem nie były, tylko koalicyą żarliwie ścierających się, wewnętrznie zaś z gruntu zwaśnionych i rozbitych frakcyj. Były one wcale nie uzbrojone, bez wojska i głowy, bez organizacyi w Italii, bez podpory w prowincyach, a przedewszystkiem bez naczelnego wodza. W szeregach ich zaledwie znalazł się jeden, godny wzmianki wojak, nie mówiąc już nic o oficerze, któ-

ryby odważył się powołać obywateli do walki przeciw Pompeiusowi. I to także mogłoby na uwagę zasługiwać, że już od siedmiudziesiąt lat bezustannie ziejący i własnym żarem trawiący się Wulkan rewolucyi widocznie wypalał się i zaczynał sam przez się gasnąć. Wielka była wątpliwość, czyby się teraz udało Italów uzbroić w interesie stronnictwa jak to mogli zdziałać Cinna i Carbo. Skoroby Pompeius rozpoczął, niepodobna, aby się miało nieudać przeprowadzenie zmiany w państwie, która w organicznym rozwoju rzeczypospolitéj rzymskiéj jako naturalna konieczność zakreślona była.

Posłannictwo Neposa w Rzymie.

Pompeius szczęśliwie uchwycił chwilę przyjmując posłannictwo na wschód, zdawało się, że chce daléj postąpić. W jesieni r. 691 Quintus Metellus Nepos przybył do stolicy z obozu Pompeiusa, i wystąpił jako kandydat do trybunostwa, w objawionym zamiarze, aby jako trybun ludu wyjednał Pompeiusowi konsulat na rok 693, a przy tem przez szczegółowe postanowienie ludu dowództwo wojny przeciw Catilinie. Wrażenie w Rzymie było ogromne. Nie było wątpliwości, że Nepos wprost, lub ubocznie działa z polecenia Pompeiusa. Żądanie jego; aby w Italii wystąpił na czele swoich azyatyckich legij, żeby zarazem najwyższą wojskową władzę, z najwyższym obywatelskim urzędem połączył, jako dalszy krok na drodze do tronu pojmowano, a w poselstwie Neposa zwiastowanie monarchii widziano.

Pompeius naprzeciw stronnictw.

Wszystko od tego zależało jak obadwa wielkie polityczne stronnictwa postawią się w obec takowego objawienia; ich przyszłe stanowisko i przyszłość narodu od tego zależała. Przyjęcie zaś, jakiego Nepos doznał, zależało od ówczasowego stosunku, w jakim się stronnictwa względem Pompeiusa znajdowały a stosunek ten był szczególnego rodzaju. Pompeius udał się na wschód jako naczelny wódz demokracyi. Miał on powody niezadowolenia z Cezara i jego zwolenników, ale do zerwania nie przyszło. Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że Pompeius tak bardzo oddalony, innemi rzeczami zajęty, a nadto daru politycznego oryentowania się pozbawiony, rozległości i związku usnutych przeciw niemu demokratycznych knowań nie dostrzegał, może nawet w swoim dumnym i krótko widzącym sposobie pewny stopień dumy na tem zasadzał, aby na tę czynność kretów nie zważać. Z tém łączy się, co przy usposobieniu Pompeiusa jest wielkiéj wagi, że demokracya

zewnętrznego uszanowania dla wielkiego męża nigdy z oczu nie spuszczała, nawet właśnie teraz (691) bez wezwania, co mu się szczególniéj podobało przez osobne postanowienie ludu, nieslychane mu zaszczyty i ozdoby przyznała. Tymczasem gdyby nawet tak nie było, to należało do dobrze zrozumianego interesu Pompeiusa, powierzchownie przynajmniéj trzymać się stronnictwa ludowego. Demokracya i Monarchia w tak blizkim są z sobą wzwiązku, że Pompeius sięgając po koronę, musiał się obrońcą praw ludowych głosić. Jak więc osobiste i polityczne powody razem działały, aby mimo to co zaszło, przecież Pompeiusa i przywodzców demokracyi w ich dotychczasowym związku utrzymać, to z przeciwnéj strony nic nie zrobiono dla zapełnienia przepaści, która go od sullańskich stronników dzieliła, odkąd przeszedł do obozu demokratów. Osobiste poróżnienie się jego z Metellem i Lucullem, przeniosło się na ich koteryą rozległą, i wielkie wpływy mającą. Drobiazgowa oppozycya senatu, ale tak drobiazgowego człowieka, samą tą drobiazgowością tém silniéj oburzająca, towarzyszyła mu w ciągu całéj wyprawy do Azyi. Boleśnie to czuł, że senat najmniejszéj rzeczy nie zrobił, aby nadzwyczajnego męża, wedle jego zasługi, to jest nadzwyczajnie uczcić. Wreszcie nie należy zapominać, że arystokracya właśnie wówczas świeżem zwycięztwem upojona, demokracya zaś głęboko upokorzoną była; że arystokracyą prowadził Cato, pół głupi, a uparty jak kozioł, demokracyą zaś kierował Caesar, giętki mistrz intrygi.

Pompeius zrywa z arystokracyą.

Wśród takich okoliczności wystąpił wysłannik Pompeiusa. Arystokracya wnioski jego na korzyść Pompeiusa uważała za wypowiedzenie wojny przeciw ustawie istniejącéj, i publicznie za takie je głosiła, nie robiąc sobie najmniejszego przymusu w ukrywaniu swojéj obawy i gniewu. W objawionym zamiarze walczenia przeciw wnioskom Neposa, Marcus Cato postarał się o wybor na trybuna ludu, i zabiegi Pompeiusa zbliżenia się osobiście do niego, kilkakroć ponawiane, opryskliwie odrzucił. Łatwo pojąć, że Nepos odtąd nie miał powodu oszczędzania arystokracyi, a natomiast z demokracyą tem chętniéj się połączył, gdy ta, giętka jak zwykle, zgodziła się na to czego uniknąć nie mogła i wolała dobrowolnie przystać na dowództwo w Italii i konsulat, aniżeli czekać póki tego z orężem w ręku na osiągnie. Nepos (w Grudniu 691) wynurzył publicznie zdanie swoje zgodne z pojęciem demokracyi, o exekucyach niedawno przez większość senatu dokonanych, poczytując za przeciwne ustawie sądowe morderstwa. Że zaś pan jego i mistrz nie inaczéj je uważał, dowiodło tego

znaczące milczenie na obszerne pismo usprawiedliwiające, które mu Cicero przysłał. Z drugiéj strony pierwszym czynem od którego Caesar swoją preturę rozpoczął, było pociągnięcie do odpowiedzialności Quinta Catulusa za mniemane przywłaszczenie sobie pieniędzy przy odbudowywaniu świątyni kapitolińskiéj, a zarazem przekazanie Pompeiusowi dokończenia świątyni. Był to postępek prawdziwie mistrzowski. Catulus już właśnie szesnasty rok zajmował się tą budowlą, i zdawał się mieć niezmyśloną ochotę przy kapitolińskich budowlach żyć i umierać. Uderzenie na to nadużycie pokryte godnością powołanego urzędnika, co do saméj rzeczy było zupełnie usprawiedliwione i w wysokim stopniu popularne. Gdy wszakże przez to zarazem Pompeiusowi otwarty był widok w tem najdumniejszém miejscu, najdumniejszego miasta w świecie imię Catula zatrzeć, a swoje wyryć, to mu właśnie ofiarowano, co go najbardziéj nęciło nie szkodząc bynajmniéj demokracyi, niesłychany, próżny zaszczyt, a zarazem arystokracyą w najdraźliwszy sposób powikłał z Pompeiusem, ta bowiem pod żadnym warunkiem nie mogła dopuścić, aby jéj najlepszy mąż miał upaść.

Tymczasem Nepos przedstawił ludowi wnioski swoje tyczące się Pompeiusa. W dniu głosowania wystąpili z intercessyą Cato i przyjaciel jego i kollega Quintus Minucius. Gdy zaś Nepos nie zważał na to i daléj głosowanie prowadził, przyszło więc do bójki. Cato i Minucius rzucili się na swojego kollegę i zmusili go do zatrzymania się. Uzbrojony hufiec uwolnił go wprawdzie i spędził z rynku frakcyą arystokratyczną; ale Cato i Minucius wrócili także z orszakiem zbrojnym i w końcu utrzymali pole walki na korzyść rządu. Senat tém zwycięztwem bandy swojéj ośmielony zawiesił w urzędowaniu trybuna Neposa, tudzież Caesara pretora, który go silnie wspierał w jego wnioskach. Senat zamierzył złożyć ich z urzędowania, ale Cato oparł się temu, nie dla tego, żeby to nie odpowiadało celowi, ale że było przeciwne ustawie. Caesar nie zważał bynajmniéj na postanowienie senatu i pełnił obowiązki swojego urzędowania, póki senat nie wystąpił z przemocą. Skoro się to rozgłosiło tłum ludu otoczył dom Caesara oddając się do jego rozporządzenia; od niego więc zależało, rozpocząć bójkę uliczną, albo przynajmniéj przyjąć wnioski Metella i Pompeiusowi wyjednać wojskowe naczelnictwo w Italii. To wszakże nie było jego interesem, dla tego skłonił gmin do rozejścia się, po czem senat cofnął wymierzoną nań karę. Nepos po zawieszeniu swojem natychmiast opuścił miasto i popłynął do Azyi z zawiadomieniem Pompniusa o wypadku swojego posłannictwa.

Pompeiusa cofnięcie się.

Pompeius mógł być ze wszech miar zadowolony z takowego obrotu rzeczy. Droga do tronu szła teraz koniecznie przez wojnę domową; żeby ją zaś mógł rozpocząć z należytą słusznością, to zawdzięczał Catona opacznemu postępowaniu. Po przeciwnem prawu potępieniu stronników Catiliny, po niesłychanych gwałtach przeciw Metellowi trybunowi ludu, mógł Pompeius toczyć wojnę z arystokracyą jako obrońca obudwóch zarazem palladiów wolności rzymskiéj, to jest prawa odwołania się, i nietykalności trybunatu ludu; jako szermierz stronnictwa porządku, przeciw bandzie katylinowskiéj. Zdawało się prawie niepodobieństwem ażeby Pompeius miał tego zaniechać, i z otwartemi oczyma po raz drugi stawić się w przykrém położeniu, do jakiego przywiodło go rozpuszczenie wojska w r. 684, z którego dopiero prawo gabiniusowskie potrafiło go wydobyć. Tymczasem tak blizko będąc włożenia białéj przepaski na czoło, czego własna jego dusza tak usilnie pragnęła, gdy mu przyszło krok zrobić ku temu, zawiodły go znowu i serce i ręka. Ten we wszystkiem tak pospolity człowiek wyjąwszy roszczenia, byłby się chętnie po za obrębem prawa postawił, gdyby to mogło było stać się na prawnym gruncie. Już ociąganie się jego w Azyi kazało to przewidywać. Gdyby był chciał, mógł był bardzo łatwo w Styczniu 692 z flottą i wojskiem do portu w Brundisium zawinąć i tu Neposa przyjąć. Gdy całą zimę 691|2 w Azyi ociągał się, zyskał to zgubne następstwo, że arystokracya silnie przyspieszająca wyprawę przeciw Catilinie, skończyła walkę z tą bandą, a tem samem upadł już dogodny pozor zatrzymania legij azyatyckich w Italii. Dla takiego człowieka jak Pompeius, który w braku wiary w siebie i swoją gwiazdę, w życiu publiczném silnie się czepiał formy prawa, u którego pozor tyleż niemal ważył co zasada, okoliczność ta zapewne nie wielkiéj była wagi. Mógł on sobie następnie tłumaczyć, że choćby wojsko rozpuścił, to przecież nie pozbędzie się go zupełnie, i jemu łatwiéj będzie, niż któremukolwiek przywódzcy stronnictwa zebrać gotową do boju armią, że demokracya w uległéj postawie gotową będzie na jego skinienie, a z senatem upornym i bez wojska do ładu przyjdzie, i wiele innych tym podobnych uwag mogło mu się nastręczać, w których istotnie wiele było prawdy, aby się temu, który się sam chce uwodzić, mogły się prawdopodobnemi wydawać. Rozstrzygnienie sam charakter szczególny Pompeiusa nastręczył. Należał on do rzędu tych ludzi, którzy są gotowi na wszelką zbrodnię, ale na żadną niesubordynacyą; w dobréj, czy w złéj myśli był on wskroś żołnierzem. Znakomite osobistości szanują prawo, jako moralną koniecz-

ność, pospolite zaś, jako podaną od dawna codzienną regułę. Dla tego też porządek wojskowy, w którym więcéj niż gdziekolwiek bądź, prawo jako zwyczaj występuje, wiąże ono jakby czarodziejskiem zaklęciem człowieka nie dosyć silnéj woli. Często uważano, że żołnierz choćby wziął postanowienie odmówić posłuszeństwa swojemu naczelnikowi, skoro wszakże tego posłuszeństwa zażądają, mimowolnie wstępuje do szeregu. To właśnie uczucie było powodem, że Lafayette i Dumouriez w ostatniéj chwili wzdrygnęli się na swoje wiarołomstwo i rzecz im się nie powiodła, i Pompeius temu samemu uległ losowi.

W jesieni 692 r. siadł na okręty Pompeius udając się do Italii. Kiedy w stolicy wszystko się gotowało na przyjęcie nowego monarchy, przychodzi wiadomość, że Pompeius tylko co stanął w Brundisium, natychmiast legie swoje rozwiązał, i z małym orszakiem puścił się w podróż do stolicy. Jeżeli to jest szczęście zyskać koronę bez trudu, tedy los dla żadnego śmiertelnika przychylniejszym się nie okazał jak dla Pompeiusa; ale dla pozbawionych odwagi napróżno bogowie marnują swoje względy i dary.

Pompeius bez żadnego wpływu.

Stronnictwa odetchnęły. Po raz drugi Pompeius zrzekł się władzy. Pokonani już spółzawodnicy mogli na nowo rozpocząć gonitwę, przy czem to było najdziwaczniejsze, że i Pompeius puścił się w zawody. W Styczniu 693 przybył do Rzymu. Stanowisko jego było tak spaczone i wahające się między stronnictwami, że mu szyderczą nazwę Gnaeus Cicero nadano. Popsuł sobie ze wszystkiemi. Anarchyści widzieli w nim przekorę, demokraci niedogodnego przyjaciela, Marcus Crassus spółzawodnika, majętniejsza klassa niepewnego obrońcę, arystokracya jawnego nieprzyjaciela *). Zawsze atoli był to najpotężniejszy mąż w całém państwie; po całéj Italii rozproszeni zwolennicy jego wojskowi, wpływ w prowincyach, a mianowicie wschodnich, sława wojskowa, ogromny majątek, wszystko to nadawało mu wagę, jakiéj żaden inny nie miał; ale zamiast zapału w przyjęciu, którego się spodziewał, spotkał oziębłość, a jeszcze z większą przyjęto podane przez niego żądania. Pragnął dla siebie drugiego konsulatu,

*) Wrażenie pierwszego przemówienia Pompeiusa do ludu po powrocie, Cicero tak maluje (*ad Att.* 1, 14): *prima contio Pompei non iucunda miseris* (pospólstwu), *inanis improbis* (demokratom), *beatis* (bogaczom) *non grata*, *bonis* (arystokratom) *non gravis; itaque frigebat.*

jak o to już wnosił przez Neposa, potwierdzenia urządzeń na wschodzie przez siebie poczynionych i spełnienia danéj żołnierzom obietnicy wydzielenia gruntów. Przeciw temu powstała w senacie systematyczna oppozycya, któréj żywiołów dostarczyły osobiste rozjątrzenie Luculla i Metella kreteńskiego, dawna nienawiść Crassa i Catona sumienna głupota. Żądanego konsulatu wprost, bez ogródki odmówiono. Zaraz najpierwszą prośbę do senatu wniesioną, aby wybór konsulów na rok 693 aż do jego przybycia do stolicy odłożono, senat odrzucił; tém mniéj spodziewać się należało uzyskania potrzebnéj dyspensy od prawa Sulli co do powtórnych wyborów. Co do wydanych przez siebie rozporządzeń w prowincyach wschodnich Pompeius naturalnie żądał zatwierdzenia ogólnego, Lucullus wszakże wymógł, że senat każde w szczególności rozporządzenie rozbierał, i nad każdym osobno głosował, co otwierało pole do nieskończonych drażnień i mnóstwa klęsk w szczegółach. Obietnicę nadania gruntów azyatyckiéj armii senat w ogóle zatwierdził, ale zaraz rozciągnął ją do armii kreteńskiéj Metella, a co gorsza, że jéj nie dokonał, kassa bowiem państwa była próżna, a domenów w tym celu senat nie chciał poruszać. Pompeius w rozpaczy, widząc że upartéj i chytréj oppozycyi senatu nie przełamie, zwrócił się do obywatelstwa. Ale na tém polu jeszcze mniéj znał obrotów. Przewodnicy demokratyczni lubo otwarcie przeciw niemu nie występowali, nie mieli przecież powodu działać w jego interesie, tak jak w swoim, dla tego trzymali się na stronie. Własne zaś narzędzia Pompeiusa, jak na przykład przez wpływ jego, a po części i pieniędze wybrani konsulowie Marcus Pupius Piso 693, i Lucius Africanus 694, okazali się niezręcznemi i nieużytecznemi. Gdy nakoniec trybun ludu Lucius Flavius wniósł na zgromadzeniu ludu wydzielenie gruntów dla żołnierzy Pompeiusowskich w formie ogólnego prawa rolnego, wniosek przez demokratów nie poparty, przez arystokratów otwarcie zaprzeczony, nie zyskał większości (w począt. 694). Niemal z pokorą ubiegał się teraz dostojny wódz o względy pospólstwa; na jego wniosek cła italskie zniesione zostały (694) prawem pretora Metella Neposa. Ale rolę demagoga odgrywał niezgrabnie i nieszczęśliwie: powaga jego na tem cierpiała, a czego chciał, nie osiągnął: zupełnie się odosobnił Jeden z jego przeciwników określa ówczasowe jego stanowisko polityczne w tych wyrazach; że stara się „wyszywany swój płaszcz tryumfalny w milczeniu przechowywać.“ W gruncie rzeczy pozostawała mu tylko jedyna zgryzota.

Wznoszenie się Caesara.

W tém przedstawiła się nowa kombinacya. Przewodnik stronnictwa

demokratycznego zręcznie korzystał w swoim interesie z ciszy, jaka nastała po cofnięciu się dotychczasowego władzcy. Kiedy Pompeius wrócił z Azyi, Caesar mało co więcéj był niż Catilina; naczelnikiem stronnictwa politycznego niemal na klub spiskowych zakrawającego, a do tego zupełny bankrut. Odtąd wszakże po skończonéj preturze (692) objął wielkorządztwo Hiszpanii bliższéj, a tém samém znalazł środek pozbycia się długów i założenia fundamentów sławy i stanowiska wojennego. Dawny jego przyjaciel Crassus, w nadziei że pozyska w nim podporę przeciw Pompeiusowi straciwszy ją w Pisonie, ujrzał się zniewolonym uwolnić go od najuciążliwszego brzemienia długów, jeszcze nim się udał do prowincyi. On zaś sam potrafił użyć energicznie czasu krótkiego swojego pobytu w prowincyi. W r. 694 z pełną kassą i jako Imperator z należycie uzasadnioną pretensyą do tryumfu wrócił z Hiszpanii i wystąpił jako kandydat do konsulatu na rok następny, z tego powodu poświęcił zaszczyt tryumfu, ponieważ mu senat odmówił pozwolenia starania się o konsulat będąc nieobecnym. Od dawnych lat demokracya pasowała się, by jednego ze swoich do najwyższego urzędu dźwignąć, ażeby po tym moście do własnéj wojskowéj potęgi dójść Dawno już rozsądni stronnictw wszelkiéj barwy pojmowali to należycie, że ścieranie się stronnictw nie obywatelska bójka, ale jedynie siła wojskowa rozstrzygnąć może. Ale przebieg koalicyi demokracyi z potężnemi naczelnikami wojskowemi, która położyła koniec panowaniu senatu, pokazał aż nadto dobitnie, że wszelkie takie sprzymierzenie wypadało w końcu na poddanie obywatelskich pod władzę wojskowych żywiołów, i że stronnictwo ludowe, jeżeli rzeczywiście panować zechce, nie łączyć się z obcemi sobie, ba nawet nieprzyjaźnemi generałami, ale własnych przywódzców na generałów posuwać winno. Zmierzające do tego celu zamachy, Catiliny wybór na konsula przeprowadzić, w Hiszpanii, lub w Egipcie zyskać punkt oparcia się wojskowego, nie powiodło się. Teraz przedstawiała się możność na drodze zwyczajnéj z ustawą zgodnéj zyskania konsulatu i prowincyi konsularnéj dla najznakomitszego męża tego stronnictwa, a przez utwierdzenie, jeżeli tak rzec można, domowéj demokratycznéj siły, wyrobić sobie niezależność od Pompeiusa, i niebezpiecznego sprzymierzeńca.

Druga koalicya Pompeiusa, Caesara i Crassa.

Lecz im więcéj demokracyi na tém zależyć musiało, tę koléj sobie utorować, która jéj nie tyle dogodny ile jedyny widok rzeczywistego powodzenia przedstawiała, tem pewniéj liczyć mogła na silny opór politycznych swoich przeciwników, Arystokracya rozdrobniona nie była stra-

szną; ależ właśnie dopiero co w sprawie katylinoskiéj pokazało się, że przecież coś mogła tam, gdzie mężowie interesów materyalnych i zwolennicy Pompeiusa, mniéj więcéj otwarcie ją wspierali. Zabiegi Catyliny o konsulat arystokracya nie raz zniweczyła, że zaś tegoż samego próbować będzie i względem Caesara, to było dosyć pewne. Lecz gdyby może nawet Caesar na przekorę jéj został wybrany, to sam wybór nie był dostateczny. Potrzebował on kilku lat do działania poza obrębem Italii, aby się dobić silnego stanowiska wojskowego, a szlachta bez wątpienia nie pominie żadnego środka, aby w ciągu tego czasu przygotowawczego plany jego skrzyżować. Myśl blizka bardzo nastręczała się, czyby się nie powiodło znowu, tak jak w r. 683|4 arystokracyą odosobnić, a między demokracyą wraz z jéj sprzymierzeńcem Crassusem z jednéj strony, i Pompeiusem wraz z wysoką finansowością z drugiéj strony, skojarzyć związek ugruntowany na wzajemnéj korzyści. Dla Pompeiusa był on na wszelki przypadek polityczném samobójstwem. Ważność jego w państwie dotąd polegała na tém, że on był jedyną głową stronnictwa, że w pewnym względzie rozporządzał jeszcze legiami, chociaż je rozwiązał. Ale właśnie do tego zmierzał plan demokracyi, aby go pozbawić téj przewagi, i postawić mu za spółzawodnika własnego przywódzcę. Pod żadnym warunkiem nie powinien on był zgadzać się na to, a najmniéj też ufać takiemu mężowi jak Caesar; który jako agitator polityczny, już mu wiele przykrości zrządził, nie powinien był pomagać do uzyskania najwyższego dowództwa w wojsku, zwłaszcza, że już w Hiszpanii złożył dowody niepospolitych zdolności wojskowych. Ależ z drugiéj strony w skutek szykanującéj oppozycyi senatu, obojętności ludu dla Pompeiusa, życzeń samego Pompeiusa, którego stanowisko, mianowicie w obec dawnych żołnierzy, tak przykre i upokarzające stało się, że sądząc po charakterze jego, można było mieć nadzieję pozyskania go dla takowéj koalicyi, za cenę wyzwolenia go z téj niedogodnéj pozycyi. Co się zaś tyczy stronnictwa tak zwanego rycerskiego, to zawsze znalazło się tam gdzie była potęga, że nie każe na siebie czekać, skoro ujrzy, że Pompeius i demokracya na nowo się połączyli. Do tego przyłączyło się, że zpowodu surowości Catona, z innych miar bardzo chwalebnéj, względem dzierżawców dochodów państwa, wysoka finansowość właśnie w téj chwili w gwałtownych była zatargach z senatem.

Caesara zmienione stanowisko.

Tak więc w lato 694 r. zawarta druga koalicya. Caesar zapewnił sobie konsulat na rok następny, i zaraz obok tego wielkorządztwo: Pom-

peiusowi przyrzeczono ratyfikacyą jego rozporządzeń na wschodzie, i wskazanie gruntów żołnierzom jego azyatyckiéj armii: stanowi rycerskiemu obiecał Caesar wyjednać to od ludu, czego mu senat odmawiał: Crassus wreszcie niezbędny, musiał się przyłączyć do związku, nie uzyskawszy żadnego wynagrodzenia za to przystąpienie, którego odmówić nie mógł. Były to ściśle te same żywioły, które się w jesieni 683 r. i w lato 694 łączyły; lecz jakaż to różnica zachodziła w stanowisku stronnictw teraźniejszém i ówczasowém! Wówczas demokracya była tylko stronnictwem politycznem, sprzymierzeńcami jéj byli wodzowie na czele zwycięzkich wojsk stojący: teraz sam przewodnik demokratów wawrzynem zwycięztwa ozdobny, o wielkich przedsięwzięciach wojennych rozmyślający Imperator, sprzymierzeńcami zaś dawni generałowie bez wojsk. Wtedy demokracya zwyciężała w kwestyach zasad i za tę cenę odstępowała najwyższych urzędów państwa obudwom sprzymierzonym generałom; teraz stała się praktyczniejszą i najwyższą obywatelską i wojskową godność wzięła dla siebie, a za to w podrzędnych tylko rzeczach ustępstwa sprzymierzonym poczyniła, i co jest charakterystyczne, Pompeiusa żądania drugiego konsulatu nie uwzględniono. Wtedy demokracya poświęciła się sprzymierzonym, teraz oni musieli się jéj oddać. Wszystkie stosunki zupełnie zmienione, a najbardziéj charakter saméj demokracyi. Miałaż ona, odkąd tylko nią być poczęła w głębi swojéj istoty żywioł monarchyczny, ale ideał ustawy, jaki się najlepszym głowom w mniéj więcéj wydatnych rysach przedstawiał, była to obywatelska rzeczpospolita, urządzenie państwa peryklesowskie, w którém władza monarchy na tém się opierała, że on obywatelstwo w najszlachetniejszy i najzupełniejszy sposób reprezentował, a najzupełniejsza i najszlachetniejsza część obywatelstwa w nim prawego męża zaufania uznawała. I Caesar wychodził ze stanowiska takowego pojęcia rzeczy; ależ były to przecież ideały, które zaiste na rzeczywistość działają, ale wprost urzeczywistnione być nie mogły. Ani prosta obywatelska potęga, jaką Gaius Gracchus posiadał, ani uzbrojenie stronnictwa demokratycznego, jakiego Cinna, naturalnie w niedostatecznym sposobie próbował, nie mogły się utrzymać stale jako punkt główny ciążenia; nieokrzesana siła najemnego żołdactwa (condotieri), nie za stronnictwo, lecz za wodza swojego walcząca machyna wojskowa pokazała się nad wszystkie stronnictwa bezwarunkowo przeważająca, skoro pierwszy raz w służbie rządu na plac wystąpiła. I Caesar w swoich zabiegach stronniczych musiał się praktycznie o tem przekonać, gdy powziął złowrogie postanowienie, tę machynę wojskową nawet dla swoich ideałów usłużną uczynić i rzeczpospolitą, jaką w swéj myśli pojął, siłą conditierów urzą-

dzić. W tym celu zawarł on w r. 683 związek z generałami przeciwnego stronnictwa, który, mimo że ci przyjęli programm demokratyczny, przecież demokracyą i Caesara samego nad brzeg przepaści zaprowadzili. W tym samym zamiarze w jedynaście lat późniéj wystąpił on sam jako condotier. W obudwóch tych przypadkach stało się to z pewną naiwnością, z dobrą wiarą w możliwość ugruntowania wolnéj rzeczypospolitéj, jeżeli nie za pomocą obcéj, tedy własną szablą. Nie trudno tu dostrzedz, że ta wiara była zwodniczą, że nikt złego ducha do służby nie bierze, nie zostawszy sam jego niewolnikiem: ależ wielcy ludzie właśnie nie są ci, którzy najmniéj błądzą. Jeżeli po tysiącu lat jeszcze z uszanowaniem schylamy głowę przed tém co Caesar chciał i co zrobił, to przyczyna nie w tém tkwi, że korony zapragnął i że ją zdobył, co samo w sobie tak jest nie wielkie, jak sama korona, lecz w tém, że potężny ideał jego, wolnéj rzeczypospolitej pod panowaniem władzcy — nigdy go nie opuścił, i nawet już jako monarsze niknąć w pospolitéj królewskości nie pozwolił.

Caesar konsulem.— Prawo rolne.

Wybór Caezara na konsula r. 695 połączone stronnictwa bez trudności przeprowadziły. Arystokracya musiała się kontentować, że przez kupno głosów, nawet w tym czasie najszkaradniejszéj przedajności, uderzające, do czego cały stan panów przez składkę środków dostarczył, aby mu za kollegę dodać Marka Bibulusa, którego ograniczony, ale zacięty upor, w kółkach arystokratycznych za energią zachowawczą poczytywano, a od którego dobréj woli bynajmniéj nie zależało, że możni panowie patryotycznych wydatków swoich wcale nie odzyskali.

Jako konsul najpierwéj wniósł Caesar pod rozprawę żądania swoich sprzymierzeńców, pomiędzy któremi wyznaczenie gruntów dla wojsk azyatyckich najważniejsze było. Ułożone w tym celu prawo rolne w głównych rysach trzymało się ściśle co do ogółu wniosku rokiem pierwéj z polecenia Pompeiusa przedstawionego i wówczas nieprzyjętego. Do podziału przeznaczone były grunta domanialne w Italii, to jest, obwód Kapui, gdyby zaś ten nie wystarczał, tedy inne posiadłości italskie, które miały być zakupione z dochodów wschodnich prowincyj w cenie oznaczonéj taxą w spisach cenzorskich; a zatem wszystkie prawa własności i dziedzictwa zostały nienaruszone. Szczegółowe cząstki były małe. Uzyskujący grunta musieli być ubodzy obywatele, ojcowie najmniéj trojga dzieci: nie przedstawiono wcale zasady niebezpiecznéj, że służba wojskowa nadaje pretensyą do posiadania gruntów, ale jak słuszność wymagała i czego się po wszystkie czasy trzymano, szczególniejszy wzgląd zwracano na starych żoł-

nierzy i tych dzierżawców czasowych, których z miejsca rugowano. Wykonanie przekazano kommissyi z dwudziestu mężów złożonéj, do któréj, że sobie nie życzy być wybranym Caesar, stanowczo oświadczył.

Oppozycya arystokratów.

Ciężkie było zadanie oppozycyi przeciw temu wnioskowi. Nie podobna było rozsądnie zaprzeczyć, aby dochody po urządzeniu prowincyj Pontu i Syryi nie były w takim stanie, iżby można było zrzec się kampańskich czynszów dzierżawnych; że niepodobna rzecz była do usprawiedliwienia, aby jeden z najpiękniejszych obwodów Italii, do drobnych posiadłości najprzydatniejszy, prywatnemu zagospodarowaniu był odjęty; że wreszcie równie niesprawiedliwą, jak śmieszną było rzeczą po rozciągnięciu, prawa obywatelstwa do całéj Italii, dla jednéj tylko Kapui prawa municypalne wstrzymywać. Cały wniosek miał na sobie cechę umiarkowania, uczciwości i gruntowności, z czém bardzo zręcznie charakter stronnictwa demokratycznego był złączony. W gruncie rzeczy wychodził on na przywrócenie za czasów Mariusa założonych, a przez Sullę zniesionych kolonij. I co do formy zachował Caezar wszelką możliwą względność. Zarys prawa rolnego, tak jak zarazem przez Pompeiusa rozporządzenia wschodnie przedstawił do ryczałtowego zatwierdzenia, prośbę zaś dzierżawców dochodów państwa o ustąpienie jednéj trzeciéj summy dzierżawnéj naprzód oddał do uznania senatu, oświadczając, iż wszelkie projekta zmiany przyjmie do rozstrząśnienia. Kollegium senackie miało teraz sposobność przekonać się, jak nierozważnie postąpiło odmawiając żądaniu Pompeiusa, a tem samém stronnictwo rycerskie oddając w ręce przeciwnika. Być może iż skryte uczucie téj nierozwagi pobudziło wysokich panów do najgłośniejszych wrzasków tak sprzecznych z poważném wystąpieniem Cezara. Prawo rolne wprost i bez rozpraw odrzucił senat. Postanowienie tyczące się urządzeń Pompeiusa nie zyskało także więcéj łaski. Wniosek co do dzierżawców chciał Cato brzydkim zwyczajem parlamentaryzmu rzymskiego na śmierć zagadać, to jest mowę swoją w tym przedmiocie snuć aż do prawnego końca posiedzenia senatu; lecz gdy Caesar zrobił minę, jakoby upartego człowieka chciał aresztować, w końcu więc i ten wniosek został odrzucony.

Naturalnie wszystkie te wnioski przeszły na zgromadzenie ludu. Nie bardzo oddalając się od prawdy Caesar mógł ludowi rzec, że senat najrozsądniejsze, najpotrzebniejsze i w formie najpełniejszéj uszanowania Przedstawione projekta z pogardą odrzucił, dla tego że pochodzą od konsula demokratycznego. Gdyby dodał, że arystokraci uknuli spisek, aby

przeprowadzić odrzucenie wniosków, gdyby obywateli, a mianowicie Pompeiusa samego i jego żołnierzy wezwał; aby go wspierali przeciw chytrości i gwałtom, i to nie byłoby z powietrza chwytane. Arystokracya, a na jéj czele uparty, słabéj głowy Bibulus i niewzruszony głupiec zasadowy Cato, w istocie uwzięli się rzecz aż do gwałtu doprowadzić. Pompeius skłoniony przez Caezara by się oświadczył względem stanowiska swojego co do pytania toczącego się, rzekł bez ogródki, co nigdy nie było w jego zwyczaju, że skoro ktokolwiek odważy się dobyć miecza, i on swój weźmie do ręki i wtedy pewno tarczy w domu nie zostawi; podobnież oświadczył się i Crassus. Starym żołnierzom Pompeiusa, których to szczególniéj obchodziło, polecono, aby w dniu głosowania jak najliczniéj się zebrali w miejscu głosowania, z bronią pod sukniami ukrytą.

Szlachta jednak próbowała wszelkich środków aby wnioski Caezara zniweczyć. W każdym dniu, w którym Caesar do ludu występował, kollega jego Bibulus rozpoczynał znane polityczne postrzeżenia powietrza, które przerywały sprawy publiczne. Caesar nie troszczył się wcale o niebo, zajmował się bez przerwy sprawami ziemskiemi. Założono trybuńską intercessyą; Caesar nie zwracał na nią uwagi. Bibulus i Cato rzucili się na mównicę, przemawiali do ludu wywołując zwyczajny zgiełk, Caesar kazał ich przez woźnych sądowych wyprowadzić z rynku, nie dozwalając wszakże wyrządzać im żadnéj przykrości — wreszcie było to w jego interesie, aby komedya polityczna pozostała tém, czém była.

Prawo rolne przeprowadzone. Bierny opór arystokracyi.

Mimo szykany i hałasy szlachty, prawo rolne, zatwierdzenie urządzeń i zniżenie opłat drzierżawcom zgromadzenie ludu przyjęło; dwudziestu komisarzów, a na ich czele Pompeiusa i Crassa wybrano i do urzędowania wprowadzono. Arystokracya z całem wysileniem nic nie zyskała, a ślepem i obmierzłym uporem węzły koalicyi tem silniéj ścisnęła, wyczerpawszy własną energią w tych okolicznościach w gruncie rzeczy obojętnych, a która im nie długo przydatniejszaby była w ważniejszych sprawach. Winszowano sobie nawzajem objawionéj odwagi bohatyrskiéj: że Bibulus oświadczył iż prędzéj zginie, niżeliby miał ustąpić, że Cato w ręku pachołków jeszcze mowę swoją prawił, to były w oczach szlachty wielkie patryotyczne czyny. Zresztą poddano się swojemu losowi. Konsul Bibulus na resztę roku swojego urzędowania zamknął się w swoim domu, obwieściwszy przez plakaty, że pobożnie zamierzył we wszystkie dni dla zgromadzeń ludowych przeznaczone, ściśle badać niebo, kolledzy jego

znowu podziwiali wielkiego męża, który, podobnie jak Ennius o starym Fabiusu przepowiadał, że przez ociąganie się uratował państwo i oni podobnież robili. Większa ich część, a między tymi Cato, nie pokazywali się wcale w senacie i między czterema ścianami pomagali konsulowi gniewać się, że na przekorę astronomii politycznéj dzieje świata swoją koleją postępowały. Publiczność tę bierność konsula i w ogóle całéj arystokracyi uważała bardzo słusznie za polityczną abdykacyą; koalicya zaś naturalnie była tem bardzo zadowolona, że jéj na drodze dalszéj nie zawadzano.

Caesar wielkorządzca obudwóch Gallij.

Według ustawy do senatu należało kompetencye drugiego roku konsularnego jeszcze przed wyborami nowych konsulów stanowić: w skutek tego, w przewidywaniu wyboru Caezara, senat wybrał na rok 696 dwie prowincye, w których wielkorządzca nie miał nic innego do roboty, tylko bicie dróg i tym podobne rzeczy powszechnego użytku. Tak oczywiście być nie mogło. Sprzymierzeni ułożyli się, że Caesar miał otrzymać nadzwyczajną komendę, na wzór gabiniusowsko-manilijskiego prawa przykrojoną. Tymczasem Caesar publicznie oświadczył, że sam na własną korzyść żadnego wniosku nie przedstawi; trybun więc ludu Publius Vatinius przyjął obowiązek wniesienia do ludu, który bezwarunkowo był posłuszny. W skutek tego Caesar uzyskał wielkorządztwo Gallii przedalpejskiéj, wraz z dowództwem trzech legij tamże stojących i w boju granicznym pod Luciusem Afraniusem zahartowanych. Obok tego otrzymał stopień propretorski dla swoich adjutantów, tak jak pompeiusowscy. Urząd ten zapewniony mu był na lat pięć, to jest na dłuższy czas, niżeli go którykolwiek z wodzów w ograniczeniu swojem otrzymał. Rdzeń jego wielkorządztwa stanowili Zapadanie, w nadziei obywatelstwa już od wielu lat klienci demokracyi rzymskiéj, a w szczególności Caesara. Władztwo jego rozciągało się na południe do rzek Arnus i Rubico i obejmowało miasta Luca i Ravenna. Dodatkowo potem prowincya Narbo przyłączona została do zarządu Caesara, przez postanowienie senatu na wniosek Pompeiusa, aby i ta prowincya nie dostała się Caezarowi z postanowienia ludu nadzwyczajnie. I tu była jedna legia, która naturalnie przeszła pod rozkazy Caezara. Tym sposobem uzyskano czego chciano. Ponieważ według ustawy w Italii żadne wojsko stać nie mogło, tedy dowódzca północno-italskich i gallijskich legij, panował przez następne pięć lat nad Italią i Rzymem, a kto jest panem przez lat pięć, ten jest nim na całe życie. Konsulat Caesara osiągnął swój cel. Rozumie się, że nowi władzcy obok tego nie

zapominali o utrzymaniu ludu w dobrym humorze przez igrzyska i wszelkiego rodzaju zabawy, i że nie pominęli żadnéj okazyi do zapełnienia swoich kass: jak na przykład król egipski postanowienie ludu uznające go prawym władzcą, musiał drogo koalicyi zapłacić: podobnież i inni dynastowie i gminy swoje przywileje okupowali.

Środki zabezpieczenia sprzymierzonych.

Trwałość także przedsięwziętych rozporządzeń zdawała się być zabezpieczona. Konsulat, przynajmniéj na rok najbliższy powierzony był rękom bezpiecznym. Lud mniemał początkowo, że Pompeius i Crassus zostaną na to przeznaczeni; władzcy jednak woleli na rok następny 696 przeprowadzić wybór dwóch mężów podrzędnych, ale w stronnictwie zupełne zaufanie posiadających, Aulusa Gabiniusa, najlepszego z pośród adjutantów Pompeiusa, i Luciusa Pisona, mniéj wprawdzie znakomitego, ale to był teść Caesara. Pompeius przyjął obowiązek sam osobiście czuwać nad Italią, w któréj stał na czele kommissyi dwudziestu, zajęty wykonaniem prawa rolnego, mocą którego około 20,000 obywateli, po większéj części swoich dawnych żołnierzy gruntami w obwodzie Kapui uposażył. W razie potrzeby przeciw oppozycyi stolicy miał punkt oparcia się w legiach północno-italskich Caesara. O poróżnienie się władzców, przynajmniéj na teraz nie było najmniejszéj obawy. Prawa przez Caesara jako konsula postanowione, na których utrzymaniu Pompeiusowi tyleż właśnie zależało co i Caesarowi, zabezpieczone były ciągłem poróżnieniem Pompeiusa z arystokracyą, któréj przywódzcy, a osobliwie Cato, nie przestawali ich uważać za nic nieznaczące, a z niemi zarazem i trwałość koalicyi. Do tego dodać należy, że i osobiste węzły naczelników coraz bardziéj się ściskały. Caesar wiernie i rzetelnie dotrzymał słowa swoim związkowym, ani im uszczuplając nic ze swoich przyrzeczeń, ani szykanując, mianowicie w interesie Pompeiusa wniesione prawo rolne, zręcznie i z energią przeprowadził. Pompeius nie był nieczuły za postępowanie prawe, i dobrą wiarę, był uprzejmy dla tego, który go za jednym zamachem wydobył z nikczemnéj roli suplikanta przez trzy lata odgrywanéj. Częste i poufałe stosunki z mężem, którego miłéj uprzejmości nie podobna było oprzeć się, dokonały reszty, aby węzły interesu, zamienić w węzły przyjaźni. Wypadkiem i rękojmią téj przyjaźni, a naturalnie zarazem publiczną zapowiedzią na nowo ugruntowanego spólnego panowania, było małżeństwo Pompeiusa z jedyną dwudziesto-trzyletnią córką Caesara. Julia, która miłą powabność ojca odziedziczyła, żyła ze swoim dwa razy starszym mężem w najszczęśliwszém domowém pożyciu, a lud po tylu

przygodach i wstrząśnieniach do spokojności i porządku wzdychający, widział w tym związku małżeńskim spokojną i błogą przyszłość.

Położenie arystokracyi.

Im silniéj i ściśléj utwierdzał się związek między Pompeiusem i Caesarem, tém rozpaczliwszą postać przybierała sprawa arystokracyi. Czuła ona miecz wiszący nad swoją głową i znała dobrze Caesara, aby miała powątpiewać, iż tego miecza użyje bez namysłu w razie potrzeby. „Ze wszech stron, pisze jeden z arystokratów, jesteśmy w szachu, już bojąc się śmierci, albo wygnania, zrzekliśmy się „wolności“; każdy wzdycha, mówić nikt nie waży się.“ Więcéj też sprzymierzeni żądać nie mogli. Lubo większość arystokracyi w tém pożądaném była usposobieniu, to wszakże nie brakło w tém stronnictwie żarliwych podżegaczy. Tylko co Caesar złożył konsulat, gdy kilku z najzapaleńszych arystokratów, jak Lucius Domitius i Gaius Memmius w pełnym senacie postawili wniosek zniesienia praw juliusowskich. Było to wprawdzie proste głupstwo, które wyszło na korzyść koalicyi; bo gdy Caesar sam nastawał, aby senat ważność praw zaskarżonych rozważył, ten nie mógł nic innego zrobić, tylko uznać ich prawość. Łatwo wszakże pojąć, że władzcy w tém wyzwaniu znaleźli powód do dania przykładu na najznakomitszych i najgłośniejszych oponentach, aby się przez to zabezpieczyć, iżby reszta pozostała przy swojem wzdychaniu i milczeniu. Z początku spodziewano się, że warunek prawa rolnego wymagający zaprzysiężenia od wszystkich senatorów pod utratą ich praw politycznych, najgwałtowniejszych przeciwników skłoni, aby podobnie do wypadku z Metellem numidyjskim przez odmówienie zaprzysiężenia na dobrowolne skazali się wygnanie. Przecież nie okazali oni téj uprzejmości; nawet surowy Cato zaprzysiągł, a jego towarzysze poszli za jego przykładem. Drugi mniéj uczciwy zamach, zagrożenia przewodnikom arystokracyi processem kryminalnym z powodu niby usnutego spisku na zabicie Pompeiusa, a tem samém skazać ich na wygnanie, nie powiódł się z przyczyny nieudolności użytych do tego za narzędzie. Donosiciel, niejaki Vettius posunął rzecz za daleko i okazał się w zeznaniach sam z sobą sprzecznym, a trybun ludu Vatinius, całą tą bezecną machiną kierujący, objawił tak wyraźnie swoją zmowę z owym Vettiusem, że uznano za rzecz stosowną tego ostatniego w więzieniu zadławić i całą sprawę zatrzeć. Ależ przy téj sposobności przekonano się dostatecznie o zupełném rozprzężeniu arystokracyi i niepojętéj trwodze znakomitych panów: nawet taki mąż jak Lucius Lucullus osobiście rzucił się do nóg

Caesara i publicznie mu oświadczył, że z powodu podeszłego wieku widzi się zmuszonym opuścić życie publiczne.

Cato i Cicero wydaleni.

W końcu poprzestano na bardzo szczupłej liczbie ofiar. Głównie chodziło o oddalenie Catona, który nie taił wcale przekonania swojego o nieważności wszystkich praw juliusowskich, był to zaś człowiek zawsze gotów tak działać jak myślił. Takim istotnie nie był Marcus Cicero i nie obawiano się też go wcale. Lecz stronnictwo demokratyczne w koalicyi pierwszą rolę grające, które morderstwo prawne 5 Grudnia 691 tak głośno i tak słusznie ganiło, po zwycięztwie nie mogło go puścić bezkarnie. Gdyby chciano rzeczywistych sprawców złowrogiego postanowienia do odpowiedzialności pociągnąć, tedy nie należałoby niedołężnego konsula trzymać się, lecz zwrócić się do frakcyi surowéj arystokracyi, która trwożliwego męża do owych exekucyj przywiodła. Lecz według formy prawa nie doradzcy konsula, lecz on sam za ten czyn był odpowiedzialny, a nadewszystko była to najłagodniejsza droga samego konsula pociągnąć, a kollegium senackie zupełnie z téj sprawy wypuścić. Dla tego też w motywach wniosku przeciw Ciceronowi wykierowanego, postanowienie senatu na mocy którego tenże exekucyą nakazał, wprost jako podrobione oznaczono. Nawet przeciw Ciceronowi byliby władzcy chętnie uniknęli kroków uderzających; lecz on nie mógł przenieść na sobie, ani władzcom żądaną dać rękojmię, ani sam skazać się na wygnanie pod zręcznym nie raz nadarzającym się pozorem, ani wreszcie przynajmniéj milczeć. Przy najszczerszéj chęci unikania wszelkiéj zaczepki, przy istotnéj obawie, nie miał przecież tyle mocy, żeby zachować ostrożność, słowo wymknąć się musiało, jeżeli go dowcip swawolny łechtał, albo przeświadczenie pochwałami po tylu szlachetnych panów niemal przedrzaźnione, nie wysnuwało pięknie brzmiących peryodów adwokata plebejusowskiego. Wykonanie przeciw Catonowi i Ciceronowi postanowionych środków poruczono Publiusowi Clodiusowi człowiekowi skażonemu, ale rozważnemu, a nadewszystko śmiałemu. Od dawnych lat żył on z Ciceronem w zaciętéj nieprzyjaźni, żeby teraz zemstę swoją nasycić, a zarazem role demagoga odegrać, za konsulatu Caezara przez szybkie przysposobienie patrycyat zamienił na plebejusostwo i następnie postarał się o wybór na trybuna ludu na rok 696. Dla zabezpieczenia tyłu Clodiusowi prokonsul Caesar zatrzymał się w blizkości stolicy, pókiby cios wymierzony nie spadł na wybrane ofiary. Odpowiednio do otrzymanych zleceń Clodius przedstawił ludowi, aby zobowiązać Catona do uregulowa-

nia zawikłanych stosunków Byzantynów i zajęcia królestwa Cypru, które podobnież jak Egipt, Alexander II testamentem zapisał Rzymianom, a to nie wykupiło się od zajęcia jak Egipt, nadto król Cypru przed laty osobiście obraził Clodiusa. We względzie Cicerona Clodius wniósł projekt do prawa, mocą którego ukaranie śmiercią obywatela bez wyroku i prawa poczytane było za zbrodnią godną kary wygnania. Cato więc przez zaszczytne posłannictwo wydalony został, Cicero przynajmniéj najłagodniejszą, ile tylko być może, karą obłożony był, a nadto we wniosku tym nie był z nazwiska wymieniony. Téj atoli przyjemności nie odmówiono sobie, by z jednéj strony ukarać za okazaną energią zachowawczą męża z rodzaju tych, którzy do politycznych chorągiewek należą, z drugiéj strony zaciętego przeciwnika wdawania się ludu do administracyi i rozdawania nadzwyczajnych urzędów przez postanowienie ludu, takim samym nadzwyczajnym urzędem uposażyć. W podobnym też duchu wniosek tyczący się Catona motywowany był niepospolitą cnotą tego męża, która go właściwszym niż kogokolwiek bądź czyniła do wykonania tak drażliwego polecenia, jakiem było zajęcie znakomitego skarbu królewskiego bez podejrzenia kradzieży. Obadwa wnioski noszą na sobie cechę względnéj uprzejmości i zimnéj ironii, jakie odznaczają zachowanie się Caesara względem senatu we wszystkich zdarzeniach. Oporu nie napotkano żadnego. To nataralnie nic nie pomogło, że większość senatu, aby jakimkolwiek sposobem protestować przeciw urąganiu się i napiętnowaniu postanowień jego w sprawie Catilinarskiéj, publicznie żałobę przywdziała, że sam Cicero teraz, kiedy już było za późno, na kolanach żebrał łaski Pompeiusa, musiał się sam skazać na wygnanie (Kwiecień 696) nim jeszcze prawo zapadło, które mu pobytu w ojczyźnie wzbraniało. Cato także przez odrzucenie danego mu zlecenia nie chcąc surowszych wywoływać środków siadł na okręt i popłynął na wschód. Stało się więc co było najnaglejsze, i Caesar też mógł opuścić Italią, by się ważniejszym poświęcić sprawom.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Podbicie zachodu.

Zromanizowanie zachodu.

Jeżeli od nędznéj jednostajności politycznego egoizmu, jaki w kuryi i po ulicach stolicy bójki staczał, postęp dziejów zwróci się do rzeczy ważniejszych, aniżeli pytanie, czy pierwszy monarcha Rzymu Gnaeus, Gaius, albo Marcus zwać się będzie; to niech nam wolno będzie na progu wypadku, którego następstwa dziś jeszcze o losach świata stanowią, zwrócić na chwilę uwagę i oznaczyć związek, w jakim zdobycie dzisiejszéj Francyi przez Rzymian i ich pierwsze zetknięcie się z mieszkańcami Niemiec i Wielkiéj Brytanii dziejowo pojmować należy.

Na mocy prawa, że lud doszedłszy rozwoju państwowego, politycznie nieletnich, cywilizowany zaś duchowo nieletnich sąsiadów pochłania — na mocy tego prawa, które jest tak powszechnie ważne i tak jest prawem natury, jak prawo ciężkości, lud italski, jedyny w starożytności, który wyższe polityczne rozwinięcie, z wyższą cywilizacyą, choć tę ostatnią w niedokładnym i tylko powierzchownym sposobie połączyć umiał, był niejako upoważniony państwa greckie wschodu do upadku już dojrzałe podbić, a ludy niższego stopnia oświaty na zachodzie, Libiów, Iberów, Celtów, Germanów, przez własnych osadników przytłoczyć — podobnie jak Anglia z takimże prawem w Azyi, równą sobie, ale politycznie niedołężną cywilizacyą podbiła, w Ameryce i Australii rozległe kraje barbarzyńskie cechą swojéj narodowości oznaczyła i uszlachetniła i ciągle dotąd oznacza i uszlachetnia. — Przedwstępny warunek tego zadania, zjednoczenie Italii, spełniła rzymska arystokracya, zadania samego nie rozwiązała, i tylko poza italskie zdobycze ciągle uważała, albo za złe konieczne, albo poza obrębem państwa położone posiadłości dochód przynoszące. Demokracyi

rzymskiéj, albo raczéj monarchyi—bo jedna z drugą się łączy—należy się sława niezatarta, że to najwyższe przeznaczenie należycie pojęła, i silnie urzeczywistniła. Co nieprzepartą siłą okoliczności, przez którą senat mimo własną wolę, przygotował podstawy przyszłego panowania rzymskiego na wschodzie i na zachodzie, co następnie instynktowo pojęło wychodźtwo rzymskie na prowincye, które wprawdzie przyszło jako klęska kraju, ale też w krainach zachodu, jako szczep wyższéj kultury, to twórca rzymskié demokracyi Gaius Gracchus z jasnością i pewnością polityka uznał i uskuteczniać zaczął. Obiedwie podstawy nowéj polityki, władztwo rzymskie jak daleko było helleńskie zjednoczyć, o ile nie było helleńskie kolonizować już za czasów gracchusowskich praktycznie uznane przez przyłączenie państwa attalskiego i zdobycze Flaccusa zaalpejskie; ale za zwycięzkiéj reakcy. wszystko znowu zmarniało. Państwo rzymskie pozostało czczą massą krajów, bez wewnętrznego zajęcia i bez należytych granic. Hiszpania i grecko-azyatyckie posiadłości, oddzielone były od kraju macierzystego przez rozległe krainy, zaledwie tylko w nadmorskich krawędziach poddane. Na północno afrykańskim wybrzeżu, tylko obwód Kartaginy i Cyreny, jakby, wyspy jakie opanowany, nawet w kraju poddanym rozległe obszary, osobliwie w Hiszpanii z nazwiska tylko Rzymianom podległe dla skoncentrowania i zaokrąglenia panowania rząd wcale nic nie zrobił, a zagłada flotty zdawała się wreszcie ostatnie węzły z odległemi posiadłościami zrywać. Demokracya wprawdzie skoro tylko głowę podniosła, starała się także i politykę zewnętrzną w duchu grachowskim tworzyć, jak to właśnie Marius takiemi ideami się zajmował; lecz gdy się stale przy styrze państwa nie utrzymała, — wszystko skończyło się tylko na zamiarach. Dopiero gdy z upadkiem ustawy sullańskiéj w r. 684 demokracya de facto rząd objęła, i w tym więc względzie nastąpił przewrót. Przedewszystkiem panowanie na morzu śródziemném przywrócono, pierwsza kwestya żywotna dla takiego państwa, jakiém było rzymskie. Na wschodzie przez zajęcie Pontu, Syryi, granica Eufratu zabezpieczona.

Znaczenie dziejowe wypraw zdobywczych Caesara.

Pozostawało jeszcze granice państwa zamknąć od północy i zachodu, i dla cywilizacyi helleńskiéj, niestępionéj jeszcze sile italskiego szczepu nową dziewiczą pozyskać ziemię. To zadanie przyjął Gajus Caesar. Jest to więcéj niż błąd, jest to zbrodnia przeciw potężnemu w dziejach duchowi, jeżeli się Gallią uważa za plac ćwiczeń wojskowych, na którym Caesar sam siebie i swoje legie do grożącéj wojny obywatelskiéj zaprawiał. Jeżeli nawet podbicie zachodu dla Caesara o tyle było śrzod-

kiem do celu, że przez zaalpejskie wojny utwierdził swoją późniejszą władzę, to właśnie to samo jest przywilejem geniuszu politycznego, że jego środki nawet są celami. Caesar potrzebował zaiste potęgi wojskowéj dla swoich celów stronniczych; Gallią wszakże zdobył nie jako przewodnik stronnictwa. Było to dla Rzymu polityczną koniecznością wiecznie grożącym napadom Niemców poza Alpami drogę zastąpić i tam usypać tamę, zapewniającą pokój światu rzymskiemu. Ale i ten, tak ważny cel, nie był jeszcze najwyższy i ostateczny, dla któregoby Caesar zdobywał Gallią. Gdy dla obywatelstwa rzymskiego stara ojczyzna za ciasną stała się i niebezpieczeństwo mu zagrażało, by nie zmarniało, italska polityka zdobywcza senatu uratowała je od zguby. Teraz znowu italska ojczyzna stała się za ciasną i znowu państwo cierpiało w podobnymże sposobie, tylko w stosunkach zwiększonych, socyalne przykrości. Była to myśl genialna, nadzieja wielkiéj i szlachetnéj duszy, która Caesara poza Alpy powiodła: myśl i ufność, że tam spółobywatelom swoim bez granic ojczyznę zyska, a przez to państwo po raz drugi odrodzi, skoro je na rozleglejszéj podstawie ugruntuje.

Caesar w Hiszpanii.

Przedsiewzięcia do podbicia zachodu zmierzające, już poniekąd widzieć się dają w wyprawie Caesara w r. 693 w Hiszpani bliższéj dokonanéj. Odkąd Hiszpania Rzymianom poddaną została, nawet po wyprawie Decima Brutusa do Gallaeków, zachodnie wybrzeże istotnie niepodległe było, na północném wybrzeżu noga jeszcze rzymska nie postała, a napady łupiezkie, na jakie z tamtąd poddane Rzymowi krainy narażone były, nie mały przyniosły uszczerbek w cywilizowaiu i romanizowaniu Hiszpanii. W tę stronę skierował Caesar swój pochód po nad wybrzeżem zachodniém. Przeszedł pasmo gór hermińskich (Siera de Estrella) oddzielające na północ rzekę Tajo, a pobiwszy mieszkańców tamtejszych i przesiedliwszy ich na równiny, podbił kraje po obódwóch stronach Duero i dotarł aż do północno zachodniego cypla Hiszpanii, gdzie przy pomocy ściągniętéj z Gades flotylli wziął Brigantium (Coruna). Przezto mieszkańcy nadbrzeżni Oceanu atlantyckiago Luzytanie i Gallaekowie znagleni zostali do uznania nad sobą władzy rzymskiéj. Obok tego wszakże zwycięzca starał się poddaństwo ich znośném uczynić przez zniżenie haraczu do Rzymu płacić się mającego, i przez uregulowanie stosunków gmin. Jakkolwiek już w tem pierwszem wojskowém i administracyjnem wystąpieniu wodza wielkiego i polityka, przebijają się te same talenta, te same myśli kierujące, które późniéj na rozleglejszém polu objawił, to

przecież wpływ ich na iberyjskim półwyspie był przemijający, nie mógł się zakorzenić, tem bardziéj, że przy stosunkach kraju fizycznych i narodowych dłuższego daleko czasu i nieprzerwanéj trzeba było czynności, aby trwały skutek pozyskać.

Kraj Celtów—Prowincya rzymska—Wojny i powstania tamże.

Ważniejsza rola w romańskim rozwoju zachodu przeznaczona była dla kraju rozciągającego się między Pyreneami i Renem, morzem śródziemném i oceanem atlantyckim, do którego przyczepiono nazwisko kraju Celtów, głównie zaś Gallii, i to od czasów augustowych, chociaż ściśle biorąc kraj Celtów częścią szczupléj, częścią rozlegléj się rozciąga, i kraj ów nigdy narodowéj, a przed Augustem politycznéj jedności nie stanowił. Dla tego też właśnie nie łatwo jest skreślić wyraźny obraz różnorodnego stanu, jaki Caesar tamże zastał za wkroczeniem swojem r. 696. — W krainie nad morzem śrzodziemném, która niemal na zachód Rodanu Langwedacyą, na wschód Delfinat i Prowancyą obejmując, od sześciudziesiąt już lat prowincyą rzymską była, od czasu cymbryjskiéj nawałnicy, i nad nią srożącéj się, oręż rzymski rzadko kiedy spoczywał. Gaius Caelius 664 r. z Salyami około Aquae Saxtiae, w r. 674 Gaius Flaccus w pochodzie do Hiszpanii z innym kantonem celtyckim walczył. Kiedy zaś w wojnie sertoryańskiéj wielkorządzca Lucius Manlius, zmuszony spieszyć na pomoc koledze swojemu poza Pyreneami, pobity od Ilerdy (Leridy) wracał, i w czasie tego powrotu przez zachodnich sąsiadów prowincyi Aquitanów powtórnie zwyciężony został (676), zdaje się, że to powołało do powstania prowincyonalistów między Pyreneami i Rodanem, a może nawet i między Rodanem i Alpami. Pompeius musiał sobie do Hiszpanii drogę przez zbuntowaną Gallią orężem torować, i za karę buntu krainy Volko-Arekomików i Helviów (Depart. Gard i Ardèche) poddał Massaliotom, Wielkorządca Manius Fonteius (678-680) wprowadził w wykonanie to rozporządzenie i przywrócił spokojność wprowincyi, skoro Vocontiow (Dep. Drome) pokonał, Massalią od powstańców zabezpieczył, i stolicę prowincyi rzymskiéj Narbo od oblężenia uwolnił. Tymczasem rozpacz i ekonomiczne rozprzężenie spowodowane cierpieniami wojny hiszpańskiéj i w ogóle urzędowemi i nieurzędowemi zdzierstwami Rzymian, nie pozwoliły przyjść do spokojności, a mianowicie też Kanton Allobrogów najbardziéj od Narbony oddalony w ciągłém był wrzeniu, czego dowodem jest „spokojenie" które tam Gaius Piso 688 r. przedsięwziął, równie jak zachowanie się poselstwa Allobrogów w Rzymie z okazyi spisku anarchystów w r. 691, wnet potem otwarty bunt (693), Catugnatus wódz Allobrogów w téj

wojnie rozpaczliwéj z początku dosyć szczęśliwie walczył, w końcu atoli po chlubnéj obronie pokonany został pod Salonium przez wielkorządcę Gaiusa Pomptinusa.

Granice—Stosunki względem Rzymu.

Mimo wszystkie te walki granice państwa rzymskiego nie posunęły się naprzód: Lugudunum Convenarum, gdzie Pompeius szczątki armii sertoriańskiéj osiedlił, Toloza, Vienna i Genava były wciąż jeszcze ostatniemi miastami rzymskiemi na zachód i północ. Znaczenie wszakże tych posiadośści gallijskich ciągle wzrastało. Przepyszne klima, do italskiego podobne, przyjaźne stosunki gruntu, korzystny dla handlu, wielki i bogaty kraj dalszy, z drogami kupieckiemi, aż do Britannii sięgającemi, dogodny lądem i morzem związek z krajem rodzinnym, wnet krajom Celtów nadały ekonomiczne znaczenie dla Italii, jakiego dawniejsze posiadłości, jak naprzykład hiszpańskie po długich wiekach nie doszły. A jak polityczne rozbitki owych czasów w Massylii przed innemi szukały schronienia, i tam italskie ukształcenie i italski zbytek znajdowały, tak podobnież dobrowolni wychodźcy z Italii coraz więcéj i więcéj ściągali się nad Rodan i Garumnę. „Prowincya Gallii" piszą w obrazie na dziesięć lat przed przybyciem Caesara skreślonym," pełna jest kupców, są w niéj roje obywateli rzymskich. Żaden Gall nie zrobi interesu bez pośrednictwa Rzymianina; każdy grosz z jednéj do drugiéj ręki w Gallii przechodzący, przechodzi przez księgi rachunkowe rzymskich obywateli." Z tegoż obrazu pokazuje się, że w Gallii oprócz osadników Narbony, zamieszkiwało mnóstwo rzymskich gospodarzy wiejskich i hodowlą bydła trudniących się. Przytem wszakże nie należy spuszczać z uwagi, że większa część gruntów prowincyonalnych, podobnie jak w pierwotnych czasach w posiadłościach angielskich w północnéj Ameryce, była w ręku wysokiéj szlachty w Italii żyjącéj, a owi rolnicy hodowlą bydła zajęci, byli to po większéj części ich zawiadowcy, niewolnicy, albo wyzwoleńcy.

Początek romanizowania.

Że wśród takich okoliczności cywilizacya i romanizowanie między krajowcami szybko postępować musiało, to łatwo pojąć. Celtowie nie lubili rolnictwa, nowi atoli ich panowie zmuszali ich, oręż na pług zamieniać, i wielce podobne do prawdy, że zacięty opór Allobrogów właśnie tego rodzaju rozporządzenia po części przynajmniéj wywołały. W dawniejszych czasach hellenizm i te krainy do pewnego stopnia owładnął. Żywioły wyższego uobyczajnienia, popęd do uprawy oliwy i wina, do uży-

cia pisma *) i bicia monety, dostał się do nich z Massalii. Rzymianie kultury helleńskiéj nie wyrugowali: Massalia zyskała raczéj, a nie straciła przez nich na swoich wpływach. Za czasów jeszcze rzymskich, greckich lekarzy i retorów naznaczały gminy. Ależ domyślać się wypada, że hellenizm w południowych krajach Celtów, otrzymał przez Rzymian ten sam charakter co i w Italii. Wyłącznie helleńska cywilizacya ustąpiła miejsca latyńsko-greckiéj mięszanéj kulturze, która tu wnet znalazła znakomitą iiczbę prozelitów. „Gallowie spodniowi" jak pospolicie mieszkańców południowéj Celtyi zwano, dla odróżnienia od północno italskich „ Gallów w todze" nie byli wprawdzie jeszcze zupełnie z romanizowanemi, ale różnili się już widocznie od „Gallów długowłosych" okolic północnych jeszcze nie zawojowanych. Zagnieżdżająca się u nich półcywilizacya nastręczała dosyć przedmiotu do szyderstwa z ich barbarzyńskiéj łaciny, i temu który był w podejrzeniu pochodzenia celtyckiego nie zaniedbano przywodzić na pamięć jego „spodniowe pokrewieństwo" Ależ ta zła łacina wystarczała przecież do tego, że nawet odlegli Allobrogowie mogli z władzami rzymskiemi w umowy wchodzić i nawet w sądach rzymskich bez tłumacza świadczyć.

Kiedy więc celtycka i liguryjska ludność tych stron była na drodze zatraty swojéj narodowości, a obok tego jęczała i marniała pod uciskiem politycznym i ekonomicznym, o którego nieznośnem brzemieniu świadczą dostatecznie powstania bez nadziei, to wszakże upadek miejscowéj ludności postępował tu krok w krok z gnieżdżeniem się téj saméj wyższéj kultury, jaką znajdujemy w Italii w tym czasie. Aquae Sextiae, a więcéj jeszcze Narbo, były znakomite miasta, które mogły stanąć obok Beneventu i Kapui: Massalia zaś najlepiéj uporządkowana, najwolniejsza, najobronniejsza i najpotężniejsza z miast greckich poddanych Rzymowi i pod ściśle arystokratycznym rządem, który rzymscy konserwatyści jako wzór urządzenia miejskiego przytaczali, w posiadaniu znakomitego, a przez Rzymian znacznie powiększonego obwodu i rozległego handlu; Massalia w takim stanie stała obok owych miast latyńskich w Italii jak Rhegion i Neapolis obok Kapui i Beneventu.

---

*)Tak naprzykład w Vaison, w Kantonie vokontskim znaleziono napis w języku Celtów greckim alfabetem wypisany. Brzmi zaś tak *σεγομαρος ουϊ ἀλλονεος τοουτιους ναμαυ σατιο ειωρυβησαμισοειν νεμητον*. Ostatni wyraz oznacza „święty."

Celtów kraj wolny.

Wszystko inaczéj wyglądało, skoro się poza granicę rzymską przeszło. Wielki naród celtycki, który już w południowych krainach zaczął być tępiony przez italskie wychodźtwo, na północ Cevenów żył jeszcze w starodawnéj wolności. Nie pierwszy to raz ich napotykamy; z przedniemi strażami tego ogromnego plemienia walczyli już Italowie nad Tybrem i Padem, w górach Kastylii i Karyntyi, nawet w głębi Azyi mniejszéj, ale dopiero tu główny pień w swoim rdzeniu ujęty został. Szczep Celtów osiadając w środkowéj Europie, rozlał się szczególniéj po bogatych dolinach nadrzecznych, miléj krainie pagórkowatéj dzisieiszéj Francyi, łącznie z zachodnim pasem Niemiec i Szwajcaryi, a ztąd przynajmniéj południową część Anglii, a może już wtedy całą wielką Brytanią i Irlandyą (*) obsadził; bardziéj tu aniżeli gdziekolwiek kiedyś tworzył rozległą, geograficznie skupioną massę ludu. Mimo różnic w mowie i obyczajach, których naturalnie w tak rozległym kraju nie brakło, zdaje się przecież, że czynny handel, wewnętrzne uczucie spólnictwa, łączyły ściśle te ludy od Rodanu i Garumny, do Renu i Tamizy. Ale przeciwnie z Celtami w Hiszpanii i dzisiejszéj Austryi, chociaż miejscowo złączeni byli w pewnym względzie, ale jednak częścią potężne gór ściany, Pyreneów i Alp, częścią wdzieranie się Rzymian i Germanów, stosunki i duchowy związek, spółplemienników inaczéj wcale przerywały, niżeli wązki przesmyk morza między Celtami stałego lądu i brytańskiemi. Niestety, nie mamy tego szczęścia, abyśmy wewnętrzne dzieje rozwoju tego osobliwszego ludu, w jego siedzibach po stopniach śledzić mogli; musimy poprzestać na wystawieniu w głównych przynajmniej rysach stanu jaki się nam za czasów Caesara przedstawia.

Ludność—Rolnictwo i hodowla bydła.

Według doniesień starożytnych, Gallia stosunkowo była należycie zaludniona. Szczegółowe podania pozwalają przypuszczać, że w belgij-

---

(*) Że przez długi czas Celtowie belgijscy wynosili się do Brytannii, to wskazują nazwiska angielskich pokoleń po obudwóch stronach Tamizy od belgijskich kantonów pożyczane, jako to Atrebaci, Belgowie, a nawet Britannowie, zdaje się nazwa przeniesiona od Brittonów osiadłych nad Somą poniżéj Amiens, naprzód do kantonu angielskiego, a następnie do całéj wyspy. Moneta złota angielska pochodzi od belgijskiéj, i pierwiastkowo była u obudwu ludów taż sama.

skich obwodach około 900 głów na milę kwadratową przypadało — Stosunek jaki dziś jest dla Wallii i Inflant — w helweckim zaś kantonie 1100 (*). Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że w obwodach uprawniejszych niż belgickie, a nie tak górzystych jak helweckie, jak u Bituryów, Arwernów, Heduów, cyfry te wyższe być mogły. Rolnictwem zajmowali się Gallowie, jak już spółcześni Caesara w krajach nadreńskich zwyczaj marglowania natrafiali (**) i starodawny celtycki zwyczaj z jęczmienia piwo *(cervesia)* wyrabiać, podobnież przemawia za wczesną i rozległą uprawą zboża, ale rolnictwo nie doznawało szacunku. Nawet na cywilizowaném południu wolny Celta uważał za rzecz nieprzyzwoitą prowadzić pług. Daleko wyżéj cenili Celtowie hodowlę bydła, do czego właściciele gruntów rzymscy z owéj epoki nie tylko używali celtyckiéj rasy bydła, ale nawet niewolników celtyckich przed innemi, jako dzielnych, do konnéj jazdy wprawnych i z pielęgnowaniem zwierząt obeznanych (***..)

(*) Pierwszego zwołania belgickich kantonów z wyjątkiem Remów, to jest krainy między Sekwaną i Skaldą, a na wschód ku Rheims i Audernach, od 2000—2200 mil kwadr. liczono około 300,000 ludzi. Według tego jeżeli stosunek podany co do Bellovaków pierwszego zwołania, do całéj ludności zdolnéj do broni za ogólne prawidło przyjmiemy, wtedy liczba zdolnych do broni Belgów 500,000, a ogólna ludność najmniéj 2 miliony pokaże się. Holvetowie z pobocznemi ludami przed wyjściem liczyli 336,000 głów; przypuściwszy, że już wtedy z prawego brzegu Renu odparci byli, kraj ich można na 300 mil kwadr. blizko ocenić. Czy niewolnicy są tu wliczeni, tém trudniéj to rozwiązać, skoro nie wiemy, jaką formę niewolnictwo u Celtów przybrało. Co Caesar 1, 4, o Orgetorixa niewolnikach, należących do niego i dłużnikach wspomina, przemawia raczéj za wliczeniem, niżeli przeciw. — Że z resztą każde podobne usiłowanie, to czego dziejom starożytnym przedewszystkiem braknie, statystyczną podstawę kombinacyami zastąpić, z należytą ostrożnością przyjmować należy, rozsądny czytelnik nie zaprzeczy, ani bezwarunkowo odrzuci.

(**) „W Gallii poza Alpami w środku kraju nad Renem" opowiada Scrofa, u Varrona de r. r. 1, 7, 8," gdy tam dowodziłem, niektóre miejsca spotykałem, gdzie ani winna latorośl, ani oliwa, ani drzewo owocowe nie pojawia się, gdzie białą kredą z kopalni pola gnoją, gdzie ani kopalnéj ani morskiéj soli nie mają, lecz słonego węgla z pewnego drzewa spalonego zamiast soli używają." Obraz ten ściąga się zapewne do czasów przed Caesarem, i to do wschodnich stref dawnéj prowincyi, np. do Allobrogów. Późniéj Plinius (h. n. 17, 6, 42 i daléj) opisuje obszernie gallijsko-brytańskie marglowania.

(***) „Dobréj rasy w Italii są jedynie gallijskie woły, to jest do uprawy gruntów; przeciwnie zaś, ligurskie nie wiele są warte" (Varro

Osobliwie w północnych celtyckich stronach przeważało hodowanie bydła. Bretania za czasów Caesara bardzo uboga była w zboże. Na północnym wschodzie gęste lasy stykając się z samém jądrem Ardennów, sięgały prawie bez przerwy od morza północnego aż do Renu i na błogosławionych dziś niwach Flandryi i Lotaryngii, podówczas pasterz menapski i trewirski pasł w nieprzebytych lasach dębowych na pół dzikie swoje wieprze. Jak na dolinie Padu Rzymianie zamiast celtyckiego tuczenia żołędzią zaprowadzili produkcyą wełny i uprawę zboża, tak im się także należy na równinach Skaldy i Mozy hodowla owiec i rolnictwo. W Brytannii jeszcze nawet nie znano młócenia zboża, a w północnych stronach wcale ustawało rolnictwo i hodowla bydła była jedyną korzyścią z gruntu. Uprawa oliwy , wina Massaliotom tak znaczne korzyści przynosząca, po tamtéj stronie Cevennów wcale nieznana była za czasów Caesara.

Życie miejskie. Stosunki społeczne.

Do osiedlania się spólnego od samego zawiązku skłonni byli Gallowie. Wszędzie były otwarte wioski i sam kanton helwecki liczył ich w r. 696 czterysta, prócz mnóstwa pojedynczych dworów. Nie brakło też i miast obmurowanych, których mury w krzyżulec, równie przez swoją stosowność, jako też ozdobne połączenie ryglówki i kamieni zwracały uwagę Rzymian, gdy tymczasem nawet w Allobrogów miastach domy z drzewa budowane były. Takich miast u Helwetów było dwanaście i tyleż u Suessionów. W północnych obwodach, n. p. u Nerviów były także miasta, lecz ludność tamtejsza w czasie wojny zamiast chronić się za mury, szukała przytułku po lasach i bagnach, po za Tamizą zaś zasieki leśne miejsce miast zastępowały i w czasie wojny jedyném były schronieniem dla ludzi i trzód. Z rozwojem stosunkowym życia miejskiego w ścisłym zostają związku połączenia społeczne lądem i morzem. Wszędzie były drogi i mosty. Żegluga rzeczna, do któréj rzeki takie jak Rodan, Garumna, Ligera i Sekwana, same przez się powoływały, była znakomita i zyskowna. Lecz dziwniejsza jest jeszcze żegluga morska Celtów. We-

---

de r. r. 2, 5, 9). Tu wprawdzie rozumie się Gallia przedalpejska, lecz hodowla bydła tamże należy bez wątpienia do epoki celtyckiéj. „Gallijski stępak“ (Gallici canterii) już wspominany przez Plauta. (*Aul.* 3, 5, 21).“ Nie każda rasa przyda się do gospodarstwa pasterskiego; ani Bastulów, ani Tardulów nie są do tego właściwe (obiedwie w Andaluzyi); najlepsze są Celtów szczególniéj do jazdy i bydła pociągowego“ (Varro *de r. r.* 2, 10, 4).

dług wszelkiego podobieństwa Celtowie nie tylko są tym narodem, który najpierwéj po oceanie atlantyckim regularnie żeglował, lecz nadto u nich znajdujemy sztukę budowania okrętów i kierowania niemi do wysokiego stopnia doprowadzoną. Żegluga ludów z nad morza śródziemnego, jak tego właściwość wód po których żeglowały wymagała, długo bardzo trzymała się wiosła. Wojenne statki Fenicyan, Hellenów i Rzymian po wszystkie czasy były tylko galarami wiosłowemi, na których żagla używano tylko jako przydatkowe wzmocnienie wiosła; okręty handlowe jedynie w epoce rozwiniętéj starożytnéj cywilizacyi były właściwemi statkami żaglowemi *). Gallowie przeciwnie używali wprawdzie na kanale za czasów Caesara pewnego rodzaju skórzanych przenośnych czółen, które w istocie swojéj zdaje się były czółnami wiosłowemi; ale na zachodniem wybrzeżu Gallii Santonowie, Pikty, a nadewszystko Wenetowie żeglowali w wielkich okrętach, naturalnie niezgrabnie zbudowanych, którym ruch nie wiosła nadawały, ale skórzane żagle, a opatrzone były w kotwice na łańcuchach żelaznych, używali zaś ich nie tylko do stosunków handlowych z Brytannią ale nawet i w potyczkach morskich. Tu więc spotykamy nie tylko najpierwéj żeglugę na otwartym oceanie, ale nadto tu najpierwéj okręt żaglowy zajął miejsce statku wiosłowego — postęp, z którego naturalnie upadająca czynność starożytnego świata korzystać nie umiała, i którego trudne do pojęcia rezultaty osiągać zwolna zaczyna nasz odmłodzony peryod kultury.

Handel. Rękodzieła. Górnictwo.

Przy tych regularnych związkach morzem między brytańskiemi i gallijskiemi wybrzeżami łatwo się da wyjaśnić ścisły polityczny związek między mieszkańcami obustronnemi nad kanałem, równie jak rozkwitnienie handlu zamorskiego i rybołostwa. Celtowie, osobliwie z Bretanii nabywali cynę w Anglii z kopalń Cornwallis i rzekami i drogami lądowemi celtyckiemi do Narbo i Massalii dowozili. Podanie, że za czasów Caesara

*) Do tego prowadzi nazwa kupieckiego, czyli „okrągłego“ naprzeciw „długiego“ czyli wojennego okrętu, i podobne naprzeciw siebie stawione „wiosłowe okręty“ (ἐπὶ κωποι νῆες) i kupieckie statki“ (ὁλκάδες, Dionys. 3, 44); daléj szczupła osada statków kupieckich, która na największych nie przechodziła 200 ludzi (Rhein. Mus. N. F. 11, 625), gdy tymczasem na zwyczajnym galarze trójpokładowym już 170 wioślarzy używano. Porów. Movers Phön. 2, 3, 167 nastę.

niektóre ludy przy ujściu Renu żywiły się rybami i ptakami, odnieść można do tego, że w téj okolicy rybołostwo i zbieranie jaj ptastwa morskiego na rozległą skalę prowadzono. Jeżeli razem obejmiemy, w myśli uzupełniając pojedyncze, skąpe podania o handlu i związkach celtyckich, tedy łatwo pojmiemy, że cła w portach rzecznych i morskich w dochodach pojedynczych kantonów Heduów i Venetów wielką rolę odgrywają, i że główne bożyszcze narodu uważali za opiekuna dróg i handlu i zarazem za wynalazcę rzemiosł. Tym sposobem przemysł Celtów nie musiał być mało znaczącym; kiedy sam Caesar zachwala niezwyczajną Celtów skrzętność i właściwą im zręczność w naśladowaniu każdego wzoru, w wykonaniu każdéj skazówki. Po większéj atoli części zdaje się, że rzemiosła u nich nie dźwignęły się wyżéj nad miarę pospolitości. Późniéj w środkowéj i północnéj Gallii kwitnące fabryki lnianych i wełnianych wyrobów, zdaje się że przez Rzymian wprowadzone zostały. Wyjątek od tego, i o ile wiemy jedyny, stanowi obrabianie metallów. Nie rzadko technicznie wyborne i teraz jeszcze zgrabne sprzęty miedziane, które z grobów celtyckich wydobywają, troskliwie wyrobione arvernskie monety złote, są do dziś żywemi świadkami zręczności celtyckich kotlarzy i złotników. Zgadzają się też dawne podania starożytnych, że Rzymianie od Biturigów nauczyli się pobielania cyną, od Alesinów posrebrzania — wynalazki z których pierwszy blizko się łączył z handlem cyną, a obadwa pewnie należą jeszcze do epoki wolności celtyckiéj. Z biegłością obrabiania metallów, krok w krok postępowała sztuka wydobywania, która po części, a osobliwie w kopalniach żelaza nad Ligerą, do téj doskonałości górniczéj doszła, że górnicy przy oblężeniu miast znakomitą odgrywali rolę. Pospolitemu tych czasów mniemaniu Rzymian, że Gallia jest najbogatszym w złoto krajem na całéj ziemi, zaprzecza znana dziś dokładnie natura gruntu i przedmioty znajdowane w grobach celtyckich, w których złoto skąpo się znajduje, daleko rzadziéj, aniżeli w podobnegoż rodzaju wykopaliskach w krajach rzeczywiście złotorodnych. Wyobrażenie to zapewne wywołane zostało powieściami greckich podróżników i żołnierzy rzymskich o przepychu królów arveruskich i skarbach świątyń Tolozy. Zupełnie wszakże z powietrza nie chwytali tego opowiadacze. Temu można wierzyć, że w rzekach i nad rzekami, które z Alp i Pyreneów płyną, płóczkarnie złota i poszukiwania, dziś przy podwyższonéj cenie robotnika nieodpowiednie, w owych nieokrzesanych czasach i przy gospodarstwie niewolniczém mogły być z korzyścią i w znakomitém zakresie prowadzone. Z resztą stosunki handlowe Gallii, jak to często zdarza się w krajach na pół cywilizowa-

wanych, mogły sprzyjać zgromadzeniu martwego kapitału szlachetnych metallów.

Sztuki i umiejętności.

Dziwnym jest nizki stan sztuk plastycznych, a przy biegłości w obrabianiu metallów niemal rażącym się przedstawia. Upodobanie w pstrych i błyszczących ozdobach pokazuje brak uczucia piękności. Szczególnem tego potwierdzeniem są monety gallijskie, mające na sobie znaki to zbyt proste, to znowu awanturnicze, zawsze dziecinnie skreślone i prawie bez wyjątku niezgrabnie wykonane. Może to jest bezprzykładne, że wybijanie monety z pewną techniczną zręcznością przez wieki dokonywane, ograniczało się na dwóch, lub trzech stemplach greckich, które zawsze i zawsze skażone wyrzynano. Za to poezyą Celtowie wysoko cenili i ta ściśle się zrosła z religijnemi a nawet i politycznemi instytucyami narodu. Natrafiamy u nich na kwitnącą poezyą duchowną, dworską, i żebraczą. Nauki przyrodzone i filozofia także uprawiane były u Celtów, chociaż skrępowane formami teologii krajowéj. Helleński humanizm chętne także znalazł przyjęcie, jak i gdzie się dostał. Znajomość pism przynajmniéj pomiędzy kapłanami była powszechna. Po większéj części Gallowie wolni używali greckiego pisma za czasów Caesara, jak między innemi Helwetowie. W najbardziéj tylko ku południowi wysuniętych obwodach w skutek związków z Celtami już zromanizowanemi, jezyk łaciński był przeważający, jak to trafiamy na monetach arvernskich.

Urządzenie państwa.— Ustawa kantona.

Rozwój polityczny narodu celtyckiego przedstawia zjawiska godne zastanowienia. Ustawa polityczna państwa, podobnie jak wszędzie polega na kantonach pokoleń, z księciem, radą starszych i gminą wolnych do broni zdatnych mężów: to tylko jest im właściwe, że z téj ustawy kantonowéj nigdy nie wyszli. U Greków i Rzymian wcześnie bardzo w miejsce pokolenia, jako podstawy, politycznéj jednostki, wszedł mur okolny. Gdzie obywatelstwo pewnéj części spółobywateli swoich nowy mur okolny przeznaczyło, tam zaraz powstawała nowo urządzona gmina, węzłami jedynie pobożności, albo co najwięcéj klienteli z gminą macierzystą złączona. U Celtów zaś po wszystkie czasy „obywatelstwem“ był klan. Kantonowi, a nie jakiemukolwiek miastu przewodniczy książę i rada, a zebranie kantonowe tworzy najwyższą instancyą w państwie. Miasto, podobnie jak na wschodzie, ma tylko kupieckie i strategiczne znaczenie, ale nie polityczne. Dla tego też Grecy i Rzymianie miasta gallijskie, nawet obmurowane i bardzo

znakomite, jak Vienna i Genava, uważali za wioski. Za czasów Caesara ustawa klanowa istniała bez zmiany tylko u Celtów na wyspach i w północnych kantonach stałego lądu. Gmina krajowa piastowała najwyższą władzę; książe w przedmiotach ważnych postanowieniami téj władzy był związany; rada gminy była bardzo liczna — liczono w pojedynczych klanach do sześciuset radnych — zdaje się atoli, że ta rada nie więcéj znaczyła, jak senat pod rządem królów rzymskich.

Rozwój rycerstwa.

Natomiast w południowéj części kraju ruchawszéj, na jedno lub na dwa pokolenia przed Caesarem — dzieci ostatnich królów jeszcze żyły wtedy — przynajmniéj w większych klanach, jak u Arvernów, Heduów, Sekwanów, Helwetów, nastąpił przewrot polityczny, który usunął królów i podał władzę w ręce szlachty. Jest to tylko odwrotna strona tego braku miejskich gmin u Celtów, że przeciwny biegun politycznego rozwoju, rycerstwo w celtyckiéj ustawie klanowéj tak jest przeważne. Arystokracya celtycka zdaje się, była to wysoka szlachta, po większéj części może członkowie królewskich, albo niegdyś królewskich rodzin, jak to uderzające jest, że przywódzcy przeciwnych sobie stronnictw w tym samym klanie, bardzo często do jednejże rodziny należą. Te wielkie rodziny trzymały w swoich ręku przewagę ekonomiczną, wojenną i polityczną. One monopolizowały dzierżawy praw użytkowych państwa. Zmuszały lud wolny brzemieniem podatków uciśnięty do pożyczania u nich, a tem samém naprzód de facto jako dłużnicy, a następnie prawnie jako klienci zrzekać się wolności. Oni rozwinęli u siebie giermkostwo, to jest przywiléj szlachty otaczania się pewną liczbą najętych luzaków, tak zwanych Ambaktów *), tworząc przez to stan

*) Dziwny ten wyraz już w VI-ym wieku Rzymu musiał być w użyciu u Celtów nad Padem; bo już Ennius go zna i ztamtąd zapewne tak wcześnie poznali go Italowie. Ależ to nie tylko jest celtycki wyraz, ale także i niemiecki, pierwiastek niemieckiego „Amt“ jak nawet germkostwo spólne jest Celtom i Niemcom. Byłoby to dla dziejów ważną rzeczą wykazać, czy wyraz, a zatem i rzecz, od Celtów do Niemców, czy przeciwnie od Niemców do Celtów się dostał. Bo jeżeli wyraz ten, jak pospolicie utrzymują, pierwiastkowo jest niemiecki i oznacza żołdaka w czasie boju „za plecami pana“ stojącego (*and.* = za, bak = plecy, grzbiet), to zdaje się zgadzać z w cześném pojawieniem się jego u Celtów. Według wszelkiéj analogii, przywiléj Ambaktów, to jest *δοῦλοι μισθατοί* utrzymy-

w stanie, a oparci na własnych ludziach, stawili zuchwałe czoło władzom prawnym, i powołaniom gminy, rozbijając de facto cały ustrój państwa. Jeżeli w jednym klanie, liczącym około 80,000 zdolnych do broni, pojedynczy szlachcic mógł na sejmie wystąpić w 10,000 najemnych żołdaków, nie licząc w to klientów i dłużników, to rzecz widoczna, że to był raczéj niepodległy dynasta, ale nie obywatel swojego klanu. Do tego dodać należy, że znakomite rodziny rozmaitych klanów ściśle z sobą połączone były i przez małżeństwa, albo odrębne umowy osobny poniekąd związek tworzyły, przeciw takowemu pojedynczy klan był za słaby. Dla tego też gminy nie mogły dłużéj utrzymać pokoju wewnętrznego i niemal wszędzie panowało prawo mocniejszego. Opiekę znajdował tylko klient u swojego pana, którego obowiązek i interes skłaniał do poszukiwania krzywdy wyrządzonéj należącemu do niego człowiekowi. Osłonić wolnych kraj nie miał dostatecznéj siły, dla tego też ci poddawali się silniejszym jako ich klienci.

Zniesienie monarchyzmu.

Zgromadzenie gminne straciło swoje znaczenie, i monarchya także, obowiązana zapobiegać nadużyciom szlachty, uległa jéj tak dobrze jak w Latium. Miejsce króla zajął „działacz prawny“ Vergobretus *), tak jak rzymski konsul na rok jeden obierany. Dopóki jeszcze kanton trzy-

---

wać, nie był od samego początku przyznany szlachcie, ale się zwolna rozwinął w sprzeczności z dawniejszym monarchizmem i równością wolnéj gminy. Jeżeli więc ambaktostwo u Celtów nie jest staro-narodową, lecz względnie nowszą instytucyą, tedy przy odwiecznych stosunkach Celtów z Niemcami, rzecz nie tylko możliwa, ale nawet prawdopodobna, że na tych najemnych germków Celtowie tak w Gallii jak i w Italii samych Niemców brali. Tym sposobem „Szwajcarowie“ byliby o parę tysięcy lat starsi, aniżeli pospolicie sądzą. — Jeżeliby nazwa, jaką może wzorem Celtów, Rzymianie Niemcom jako narodowi nadają, nazwisko *Germani*, istotnie celtyckiego była pochodzenia, to jak się pokazuje jest z tem najzgodniejsze. — Naturalnie że te wszystkie przypuszczenia upaść muszą, jeżeli wyraz *ambactus* uda się wyprowadzić z pierwiastku celtyckiego; jako to Zeuss (*gramm.* p. 761), chociaż wątpliwie, toż samo odnosi do *ambi* = około i *aig* = agere, = dokoła obracający, albo dokoła obrócony, a zatem towarzysz, sługa. Że wyraz ten pojawia się jako imię własne celtyckie (Zeuss str. 89) a może w kambryjskiém *amaeth* = chłop, robotnik (Zeuss str. 179), to nic nie rozstrzyga na żadną stronę.

*) Od celtyckich wyrazów *guerg* = działacz i *breth* = sąd.

mał się, rada gminna przewodniczyła mu, w któréj rząd zagarnęli naczelnicy arystokracyi. Rozumie się, że wśród takich okoliczności wszczegółowych klanach burzyło się, jak w Lacyum po wypędzeniu królów przez kilka wieków wrzało. Kiedy szlachta rozmaitych gmin zawarła związek przeciw ogólnéj władzy gminnéj, lud nie przestał domagać się przywrócenia monarchyi i nie raz znakomity szlachcic, jak to Spurius Cassius zrobił w Rzymie oparty na massie klientów kantonu, usiłował złamać potęgę spółszlachty i na korzyść swoją koronie prawa jéj przywrócić.

Usiłowania narodowe do zjednoczenia.

Jeżeli więc niektóre kantony nieodwołalnie marniały, to obok tego silnie wzmagało się w narodzie uczucie jedności, starając się w rozmaity sposób zyskać formę i ustalenie. Owo połączenie się szlachty celtyckiéj naprzeciw szczegółowym związkom kantonowym nadwyrężyło wprawdzie istniejący porządek rzeczy, ale obudzało zarazem i utrzymywało wyobrażenie zjednoczenia narodu. W tym samym kierunku działały napaści przeciw narodowi skierowane i uszczerbek kraju w wojnach z sąsiadami poniesiony. Jak Hellenowie w wojnach przeciw Persom, Italowie przeciw Celtom, tak Gallowie zaalpejscy w wojnach przeciw Rzymowi zdawali się poczuwać istnienie potęgi i jedności narodowéj. Wśród zatargów spółzawodniczących między sobą klanów i wśród swarów feodalistowskich, odzywały się przecież głosy, które niepodległość narodu ceną samoistności pojedyńczych kantonów, a nawet ceną samoistności rycerskiéj okupić gotowe były. Jak popularną powszechnie była oppozycya przeciw panowaniu obcemu, dowiodły tego wojny Caesara, przeciw któremu stronnictwo patryotów celtyckich podobne zajęło stanowisko, jak niemieccy patryoci przeciw Napoleonowi. O jéj rozległości i urządzeniu świadczy między innemi szybkość telegraficzna, z jaką sobie wiadomości przesyłali.

Religijne zjednoczenie narodu. Druidowie.

Powszechności i potęgi przeświadczenia celtyckiéj narodowości niemoglibyśmy pojąć, gdyby przy największem rozstrojeniu politycznem naród celtycki religijnie a nawet teologicznie nie był scentralizowany. Celtyckie kapłaństwo, albo krajowem nazwiskiem mianowana korporacya Druidów, obejmowała wyspy brytańskie i całą Gallią, a może nawet inne jeszcze kraje celtyckie, spólnym religijno-narodowym węzłem. Druidowie mieli własnego naczelnika, którego sami wybierali, własne szkoły, w których utrzymywano ciągle rozległą tradycyą, właściwe sobie przywileje, mianowicie uwolnienie od

podatków i służby wojennéj, co każdy klan szanował, mieli coroczne sobory, odbywane przy Chartres „w środkowym punkcie celtyckiéj ziemi“ a nadewszystko mieli wierzącą gminę, która w bojaźliwéj pobożności i ślepem posłuszeństwie kapłanom zdaje się nie ustępowała dzisiejszym Irlandczykom. Łatwo się domyślić, że takie kapłaństwo starało się także i świecki rząd zagarnąć i po części zagarnęło. Gdzie król był roczny, tam w razie bezkrólewia kapłani kierowali wyborami. Rościli sobie prawo i nie bez powodzenia, wyłączania pojedynczych osób i całych gmin od spólnictwa religijnego, a następnie i obywatelskiego. Umieli sobie przywłaszczyć rozstrzyganie spraw cywilnych najważniejszych, mianowicie granicznych i sukcessyjnych. Rozwinęli kryminalną sprawiedliwość kapłańską rozległą, oparci jak się zdaje na prawie wyłączania z gminy, a może też i na zwyczaju krajowym do zwykłych ofiar ludzkich wybierać zbrodniarzy; w jurysdykcyi téj spółubiegali się z królami i Vergobretami. Przywłaszczyli sobie nawet prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju. Nie daleko już było państwo kościelne, ale przedewszystkiem narodowe.

Brak politycznéj centralizacyi. Związki kantonowe.

Lubo uczucie związku między pokoleniami celtyckiemi żywo się obudziło, to przecież nie dozwolono narodowi dojść do punktu stałego politycznéj centralizacyi, jak ją Italia znalazła w obywatelstwie rzymskiém, Hellenowie zaś i Germanie w królach Macedonii i Franków. Kapłaństwo celtyckie i szlachta, chociaż w pewnym duchu reprezentowali i łączyli naród, przecież niezdolni byli do jego zjednoczenia, z powodu z jednéj strony stanowo osobistych interesów, z drugiéj strony byli dosyć silnemi, aby nie dozwolić spełnić dzieła zjednoczenia, żadnemu królowi, żadnemu kantonowi. Zarodów do tego nie brakło; postępowały one drogą systemu hegemonii, jak to nastręczała ustawa kantonowa. Kanton silniejszy skłaniał słabszego do poddania się w ten sposób, że przewodniczący na zewnątrz, razem i jego przedstawiał i w układach za niego także warunki zyskiwał, a za to kanton klientelowy obowiązywał się dostarczać siły zbrojnéj, a nawet pewnego haraczu. W takim sposobie powstało mnóstwo szczegółowych związków: przewodniczącego kantonu dla całego kraju Celtów, związku choćby też najluźniejszego całego narodu nie było. Jużeśmy wyżéj wspomnieli, że Rzymianie przy rozpoczęciu swoich zdobyczy zaalpejskich, tamże na północy znaleźli związek brytańsko-belgijski pod kierunkiem Suessyonów, w środkowéj i południowej Gallii konfederacyą arvernską, z którą Heduowie wraz ze swoją słabszą klientelą rywalizowali.

Związek belgijski. Kantony morskie. Środkowéj Gallii związek.

Za czasów Caesara spotykamy Belgów w północno-wschodniéj Gallii między Sekwaną i Renem, jeszcze w takowém połączeniu, które się wszakże, ile się zdaje, do Brytanii nie rozciągało. Obok nich w dzisiejszéj Normandyi i Bretanii pokazuje się związek aremorikański, to jest kantonów morskich. W środkowéj czyli właściwéj Gallii, jak dawniéj, tak i teraz pasowały się o hegemonią dwie strony, na których czele z jednéj strony stali Haeduowie, z drugiéj strony Sekwanowie, od tej chwili, w któréj Arvernowie wojnami z Rzymem osłabieni zostali. Te rozmaite związki stały niepodległe obok siebie: przewodniczące kantony środkowéj Gallii zdaje się że nigdy nie rozciągały klienteli swojéj nad północo wschodem, a stanowczo podobno i nad północo-zachodem.

Charakter tych związków.

Tę dążność narodu do zjednoczenia zaspokajały poniekąd związki kantonowe, ale dostatecznemi nie były. Związki te były bardzo wątłe, ciągle wahające się między przymierzem i hegemonią. Reprezentacya ogółu narodu w czasie pokoju w sejmach związkowych, w czasie wojny w dowódzcy wojsk *) była w najwyższym stopniu słabą. Związek belgijski jedynie zdawał się być ściślejszy: zapał narodowy z którego wyszło szczęśliwe oparcie się Cymbrom, posłużył mu zapewne korzystnie. Spółubieganie się o hegemonią robiło szczelinę w każdym szczegółowym związku, któréj czas nie zamykał, ale owszem co raz bardziéj rozszerzał, ponieważ zwycięztwo jednego ze spółzawodników zostawiało drugiemn polityczny byt, a choć się skłonił do klienteli, zawsze atoli wolno mu było walkę odnowić. Ubieganie się potężniejszych kantonów, nie tylko te kantony między sobą kłóciło, ale rozdwojenie dostawało się do każdego klanu, do każdéj wsi, często nawet do rodziny, ponieważ każdy w szczególności szedł za stroną odpowiednio do osobistych stosunków. Jak Hellada zniszczała nie tak przez wojnę Sparty z Atenami, jako raczéj przez wewnętrzne niezgody ateńskich i lakońskich fakcyj w każdéj gminie podległéj, nawet w samych Atenach; tak podobnież spółzawodnictwo Arvernów i Haeduów ponawiane raz po raz w małych i coraz mniejszych rozmiarach zniszczyło lud Celtów.

---

*) Jakie stanowisko zajmował taki wódz związkowy w obec ludu, pokazuje to skarga przeciw vercingetorixowi o zdradę kraju wniesiona. (Caes. *b. g.* 7, 20).

Wojskowość celtycka — jazda.

Te polityczne i socyalne stosunki odbiły się w sile zbrojnéj krajowéj. Jazda była ze wszech miar przeważającą bronią, obok tego godne uwagi w wydoskonaleniu swojem pokazują się u Belgów, a bardziéj jeszcze na wyspach brytańskich staro-narodowe wozy wojenne. Te równie liczne jak dzielne hufce jeźdźców i na wozach walczących, składały się ze szlachty i ich ludzi. Szlachta też ich po rycersku prawdziwie największe upodobanie miała w psach i koniach, i szlachetne rumaki ras zagranicznych drogo opłacała. Co do ducha i sposobu walczenia téj szlachty, to jest godne uwagi, że gdy wezwanie do broni ogłoszono, kto tylko z nich na koniu zdołał się utrzymać, nawet podeszły w latach starzec, siadał na konia, a mając rozpocząć walkę z nieprzyjacielem, którego lekce ważyli, wszyscy co do jednego przysięgali, że nie zajrzą do domu póki orszak ich dwa razy przynajmniéj nie przełamie linii nieprzyjacielskiéj. Pomiędzy ludem najętym panowała obojętność, wszelkiego moralnego i duchowego uczucia pozbawiona dla własnego i cudzego życia — to pokazują powieści, jakkolwiek anegdotycznym kolorem ubarwione, o zwyczaju Celtów przy ucztach w żartach walczenia na rapiry, często na śmierć, tudzież o panującym tamże zwyczaju, przechodzącym nawet igrzyska szermierskie Rzymian, za umówioną summę pieniędzy, lub pewną ilość miar wina, sprzedawali się na rzeź i w oczach całego ludu, na tarczy leżący cios śmiertelny dobrowolnie odbierali.— W obec dzielnéj jazdy piechota daleko niżéj pozostawała; w gruncie rzeczy równa ona była zupełnie tym hufcom, z którymi Rzymianie kiedyś w Italii i Hiszpanii walczyli. Wielka tarcza jak wówczas, tak i teraz była główną obroną, co do oręża, długi oszczep, zamiast szabli grał główną rolę. Gdzie kilka kantonów sprzymierzonych wojnę toczyło, obóz rozbijali i walkę toczyli klan przeciw klanowi. Nie ma śladu, aby powołanych do broni w szczegółowych klanach militarnie szykowano i mniejsze, porządne oddziały taktycznie układano. Zawsze jeszcze za wojskiem Celtów wlókł się długi szereg taborów, i gdy Rzymianie obóz swój co wieczór szańcami otaczali, u Celtów całą niedołężną obroną obozu były wozy taboru. Piechotę niektórych kantonów, jak np. Nerviów, szczególniéj chwalono. Ależ to godna uwagi rzecz, że właśnie w tym kantonie szlachty nie było, a może to nie był lud celtycki, ale przybysze niemieccy. W ogóle piechota celtycka pokazuje się wszędzie, jako niebitne i nieporządne pospolite ruszenie; najbardziéj zaś w krainach południonych, gdzie z nieokrzesaniem razem i dawne męztwo zniknęło. Celtowie, mówi Caesar, nie śmieją w walce Niemcom zajrzeć w oczy.

Piechotę celtycką wódz rzymski jeszcze niżéj ocenił, gdy poznawszy ją, w pierwszéj swojéj wyprawie, odtąd nigdy jéj nie używał obok rzymskiéj.

Stopień cywilizacyi celtyckiéj.

Zwróciwszy uwagę na ogólny stan Celtów, jak ich Caesar w zaalpejskim kraju zastał, tedy porównawszy ich z Celtami na dolinę Padu przed półtorą wiekami przybyłymi, ujrzymy widoczny postęp cywilizacyi między nimi. Wtedy w wojsku ich przeważała milicya wyborna w swoim rodzaju: teraz rycerstwo pierwsze zajmuje miejsce. Wówczas Celtowie mieszkali w otwartych miasteczkach, teraz porządnie zbudowane mury otaczają ich miasta. Nawet wykopaliska z grobów lombardzkich, mianowicie co do sprzętów miedzianych i szklannych, niższe są daleko od takichże pomiędzy Celtami krajów północnych. Może uczucie skupienia narodu jest najpewniejszą miarą wzmagającéj się kultury: jak mało więc pokazuje się tego uczucia w bitwach na polach dzisiejszéj Lombardyi stoczonych, to przeciwnie silnie ono występuje w bojach z Caesarem. Według wszelkich pozorów naród celtycki, w owéj chwili gdy Caesar przeciw niemu wystąpił, dosięgnął już najwyższego stopnia ogłady, do jakiéj był powołany, i już znowu zaczął upadać. Cywilizacya Celtów zaalpejskich za czasów Caesara jakkolwiek mało znana, przedstawia nam wszakże niektóre szacowne i interesujące strony. Pod wielą względami wiąże się ona bardziéj z nowszą, aniżeli z helleńsko-rzymską, ze swojemi okrętami żaglowemi, rycerstwem, ustawą kościelną, a nadewszystko, z dążeniem choć nieudolném, państwo oprzeć nie na podstawie miasta, lecz na plemieniu, a w ostatniéj potędze na narodzie. Ależ właśnie dla tego, że tu naród celtycki spotykamy na punkcie najwyższym jego rozwoju, tem bardziéj nas uderza i tem pewniéj, ich mała moralna udolność, czyli, co na jednoż wychodzi, ich mała zdolność do kultury. Nie mogli oni sami z siebie ani narodowéj sztuki, ani narodowego państwa wysnuć, najwyżéj doprowadzili narodową teologią i właściwe sobie szlachectwo. Dawnéj prostodusznéj waleczności już nie było: a odwaga wojskowa oparta na wyższéj moralności i stosownym porządku, jaka za wzrostem cywilizacyi postępuje, przedstawia się jedynie w rycerstwie w sposobie bardzo nędznym. Właściwe barbarzyństwo było wprawdzie pokonane: minęły już czasy, w których w kraju Celtów najmężniejszemu z gości, najtłustszy udziec pieczony ofiarowano, ale każdemu z zaproszonych, który się tym sposobem czuł być obrażonym, wolno było uczczonego do walki wyzwać; gdy ze zmarłym naczelnikiem najwierniejszych jego towarzyszów razem palono. Ależ przecie ofiary ludzkie jeszcze składano, a zasada prawna, że wolnego

męża torturować nie wolno, wolną atoli kobietę można było torturować, podobnie jak niewolników, niemiłe rzuca światło na położenie kobiet, jakie one zajmowały w epoce oswieconéj. Piękne przymioty właściwe pierwiastkowym epokom narodów utracili Celtowie, a nie nabyli tych, które ukształcenie z sobą niesie, skoro całą massę narodu wskroś przejmie.

Zewnętrzne stosunki.— Celtowie i Iberowie.— Wdzieranie się handlu rzymskiego do kraju Celtów.

Taki był stan wewnętrzny narodu celtyckiego. Pozostaje nam przedstawienie zewnętrznych stosunków do ich sąsiadów i wskazanie roli, jaką przyjęli w chwili potężnych zapasów narodów, w których wszędzie utrzymanie trudniejszym się staje niż nabycie. Przy Pyreneach stosunki ludów od dawna już spokojnie się urządziły, i już dawno minęły te czasy, w których Celtowie Iberów, to jest pierwotną ludność Basków uciskali i po części wyparli. Doliny Pyrenaeów, równie jak góry Bearnu i Gaskonii, tudzież stepy nadbrzeżne na południe Garumny, były za czasów Caesara w niezaprzeczoném posiadaniu Akwitanów, to jest znakomitéj liczby małych nie bardzo między sobą, a jeszcze mniéj z zagranicą wiążących się pokoleń iberyjskiego pochodzenia. Samo tylko ujście Garumny z ważnym portem Burdigala (Bordeaux) było w ręku celtyckiego pokolenia (Biturigów-Vivisków.

Większe daleko znaczenie miało zetknięcie się narodu celtyckiego z Rzymianami i Niemcami. Nie będziemy tu powtarzali tego, cośmy już wyżéj wyłuszczyli, jak powolne posuwanie się Rzymian odparło Celtów, jak tym sposobem Rzymianie obsadzili pas nadmorski między Alpami i Pyrenaeami, a tem samém odcięli ich zupełnie od Italii, Hiszpanii i morza śródziemnego; gdy już na kilka wieków pierwéj założona przez Hellenów warownia przy ujściu Rodanu katastrofę tę przygotowała. Na to wszakże zwrócić uwagę winniśmy, że Rzymianie nie samą przewagą oręża Celtów naciskali, lecz również i rzymską cywilizacyą, korzystającą ze znakomitych pierwiastków cywilizacyi helleńskiéj. I tu także handel i związki towarzyskie torowały drogę podbojom, Celta zwyczajem północnych ludów lubił trunki gorące: że wino szlachetne, podobnie jak Scytowie, pili bez zmieszania z wodą aż do upojenia, to budziło podziw i wstręt umiarkowanego południowca, ale kupcom miłe były stosunki z takowymi ludźmi. Wnet handel winem stał się kopalnią złota w kraju Celtów dla kupca italskiego: nie było to osobliwością, że za dzban wina brano w zamian niewolnika. Inne także artykuły zbytkowe, jak na przykład konie italskie znajdowały łatwy odbyt w kraju Celtów. Już nawet do tego doszło, że

rzymscy obywatele poza granicą państwa swojego nabywali posiadłości gruntowe i według sposobu italskiego ciągnęli z nich korzyści, jak naprzykład w kantonie Segusiavow (około Lugdunu) wspominają o wiejskich włościach Rzymian około r. 673. Skutkiem tego bez wątpienia było, że jak już wzmiankowaliśmy, w wolnéj Gallii, jak naprzykład u Arvernów, jeszcze przed podbiciem język łaciński nie był obcy; chociaż zapewne ta znajomość języka musiała się na niewielu osobach ograniczać, a nawet ze znakomitszemi obywatelami kantonu Haeduów musiano za pośrednictwem tłumaczów układać się. Jak handlarze wodą ognistą pierwszy wstęp zrobili do obsadzenia Ameryki północnéj, tak rzymscy handlarze winem i dziedzice włości wskazywali przyszłego zdobywcę Gallii. Jak żywe uczucie obudzało to w przeciwnikach pokazuje to zakaz handlowania z Rzymianami wydany przez jeden z najdzielniejszych kantonów celtyckich, to jest Nerviow, jak to zrobiły niektóre pojedyncze pokolenia niemieckie.

Celtowie i Niemcy.

Jak Rzymianie naciskali Celtów od morza śródziemnego, tak Niemcy gwałtowniéj jeszcze parli ich od Baltyku i północnego morza; plemię świeże od wielkiéj kolebki wschodu, szukające sobie miejsca u swoich starszych braci, z młodzieńczą siłą, ale naturalnie i z młodzieńczą dzikością. Lubo tuż nad Renem mieszkające ludy tego szczepu, Usipetowie, Tenkterowie, Sugambry, Ubiowie, już poniekąd zaczęli się cywilizować, a przynajmniéj, zaprzestali dobrowolnie siedliska swoje zmieniać, to jednak wszystkie podania zgadzają się, że daléj w głębi kraju rolnictwo nie wiele znaczyło, a pojedyncze pokolenia zaledwie co zaczęły stałe zajmować siedliska. Przekonywa o tém, że zachodni sąsiedzi owocześni zaledwie jeden lud z głębi Niemiec po nazwisku kantonowem wymienić umieli, lecz znali Niemców jedynie pod ogólną nazwą Swebów, to jest ludzi błąkających się, koczujących Nomadów i Markomannów, to jest milicyi *) — nazwy, które za czasów Caesara zapewne nie były jeszcze nazwiskami kantonów, chociaż się Rzymianom takiemi być zdawały, i późniéj nie raz stawały się nazwiskami kantonów.

Celtowie tracą prawy brzeg Renu—Niemieckie pokolenia na lewym brzegu Renu.

Wielki Niemców naród najgwałtowniéj natarł na Celtów. Walki jakie

(*) Takim sposobem Swebowie Caesara zapewne byli to Chattowie; ale ta

Niemcy z Celtami staczać mogli o posiadanie kraju na wschód Renu, zakryte są zupełnie przed oczyma naszemi. To tylko uznać możemy, że około końca VIIgo wieku Rzymu Celtowie cały kraj aż do Renu utracili. Bojowie, niegdyś w Bawaryi i Czechach mieszkający, błąkali się bez ojczyzny, a nawet do Helwetów należące w Czarnolesie, jeżeli już nie było zajęte przez najbliższe pokolenie niemieckie, to przynajmniéj była to kraina pusta, sporna nad granicą, jak późniéj się nazywała; helwecka pustynia. Zdaje się, że Niemcy barbarzyńską strategikę swoją tu na największą skalę zastosowali, rozległą krainę na granicy w pustynię zamieniając.

Lecz Niemcy nie zatrzymali się nad Renem. W głównéj części z niemieckich pokoleń złożony wojskowy pochód Cymbrów i Teutonów, który przed pięćdziesięcią laty zalał Pannonią, Gallią, Italią, Hiszpanią, zdawał się być tylko potężnym zwiadem wojennym. Już na zachód Renu, mianowicie przy dolnym jego biegu rozmaite plemiona niemieckie stałe zajęły siedliska. Wdarłszy się tu jako zdobywcy do mieszkających do koła Gallów, jako od poddanych wybierali zakładników i haracz ściągali. Do tych należeli Aduatukowie, którzy z odłamku Cymbrów w potężny Kanton wyrośli, i pewna ilość innych, późniéj pod ogólną nazwą Tungrów obejmowanych ludów nad Mozą w okolicy Leodium, nawet Treverowie (około Trewiru) i Nerviowie (w Hennegau) dwa największe i najpotężniejsze ludy w tych okolicach, uznawane są za Niemców przez godnych wiary pisarzy. Zupełnéj atoli wiarogodności w tych podaniach napróżno szukać, tém bardziéj, że jak Tacyt podaje co do tych dopiéro co wzmiankowanych dwóch ludów, późniéj przynajmniéj w tych okolicach zaszczytem uważano pochodzenie z krwi niemieckiéj, a nie należenie do mało cenionego Celtów narodu. Zdaje się wszakże iż ludność w okolicach Skaldy, Mozy i Mozelli w ten lub inny sposób pomieszana była z żywiołem niemieckim, albo pod wpływem Niemców zostawała. Osady niemieckie były

---

sama nazwa za Caesara i daleko późniéj służyła z pewnością każdemu innemu pokoleniu niemieckiemu, które jako wędrowne oznaczano. Jeżeli więc nawet, o czém wątpić nie można „królem Swebów“ u Meli (3, 1) i Pliniusa (*h. n.* 2, 67, 170) jest Ariovist, to ztąd nie wypływa jeszcze aby Ariovist był Chattą. Żeby Markomannie przed Marbodem mieli stanowić pewny naród, tego dowieźć nie podobna; bardzo być może, iż ten wyraz aż do owych czasów wskazuje jedynie to, co znaczy etymologicznie, straż graniczną. Kiedy Caesar 1, 51 pomiędzy ludami pod Ariovistem walczącemi Markomannów wymienia, to mógł on tu pospolitego imienia tak niezrozumieć, jak przypadek ten niezawodnie zachodzi ze Swebami.

może mało znaczące, ależ znowu nie musiały być zbyt drobne, gdy wśród tego ciemnego chaosu, w jakim podówczas ludy prawego brzegu Renu rozburzone były, można dostrzedz, że większe massy niemieckie za śladem owych przednich czatów gotowały się do przejścia Renu. Trudno było spodziewać się aby Celtowie z dwóch stron przez obce potęgi zagrożeni, między sobą niezgodni, mogli się jeszcze podźwignąć i własnemi siłami wyratować. Rozdrobnienie i upadek w tém rozdrobieniu, to dotąd była ich historya. Naród nie mający żadnego dnia takiego jak Marathon i Salamis, Aricia i raudyjskie pola; naród który w sile rzeźwéj nie pokusił się nawet zjednoczonemi siłami zniszczyć Massalią, mógłże teraz przy zachodzie swojém obronić się tak strasznym wrogom?

Polityka rzymska względem najścia niemieckiego.

Im mniéj Celtowie samym sobie zostawieni zdolni byli oprzeć się Germanom, tém większy mieli powód Rzymianie, troskliwie czuwać nad zatargami tych dwóch ludów. Lubo wynikające ztąd poruszenia nie dotykały ich jeszcze bezpośrednio, to przecież wypadek wiązał się z ich najważniejszemi interesami. Nie trudno pojąć, że postawa Celtów w stosunkach zewnętrznych szybko się splątała. Jak w Grecyi stronnictwo lacedemońskie związało się z Persami przeciw Atenom; tak podobnież Rzymianie przy pierwszém wystąpieniu poza Alpami, przeciw Arvernom, wówczas między południowemi Celtami przewodniczącym, znaleźli podporę w ich spółzawodnikach o hegemonią Haeduach, i przy pomocy tych nowych „braci rzymskiego narodu“ nie tylko Allobrogów i wielką część pośrednich krajów Arvernów podbili, ale nadto w Gallii wolnéj przez swój wpływ hegemonią potrafili przenieść od Arvernów na Haeduów. Gdy atoli Grekom dla ich narodowości niebezpieczeństwo z jednéj tylko zagrażało strony, to Celtów dwaj zarazem naciskali nieprzyjaciele, i rzecz naturalna, że u jednego z nich przeciw drugiemu pomocy szukano: a tak gdy jedna część Celtów czepiała się Rzymian, przeciwnicy jéj wiązali się z Niemcami. Najbardziéj na to wystawieni byli Belgowie, przez sąsiedztwo i rozmaite pomięszanie do Niemców zbliżeni, a nadto, przy mało rozwiniętéj cywilizacyi mogli się czuć równie zbliżonemi do obcych plemieniem Swebów, jak do ukształconego allobroga albo helweckiego spółrodaka. Ale i południowi także Celtowie, pomiędzy któremi jak się wyżéj rzekło, znakomity Kanton Sekwanów (około Besançon) stał na czele nieprzyjaznego Rzymowi stronnictwa, mieli ważny powód wezwania Niemców na pomoc przeciw zagrażającym im Rzymianom. Niedołężny rząd senatu, i oznaki gotującéj się rewolucyi, nie tajne Celtom,

zdawały się tę chwilę za najwłaściwszą wskazywać, dla pozbycia się wpływu rzymskiego i upokorzenia Haeduów ich klientów. O cła nad Saoną, dzielącą kraj Haeduów od Sekwanów, przyszło do starcia się tych dwóch ludów, i około r. 683 niemiecki książę Ariovist w 15,000 zbrojnego ludu, jako kondotier Sekwanów przekroczył Ren.

Ariovist nad Renem środkowym.

Wojna ciągnęła się już kilka lat ze zmienną szczęścia koleją; w ogóle wszakże wypadek dla Haeduów był nie pomyślny. Dowódzca ich Eporedorix powołał wreszcie całą klientelę do broni i z potężną siłą ruszył przeciw Germanom: ci wszakże upornie wstrzymywali się od walki, i stali spokojnie pod zasłoną lasów i bagien. Dopiero gdy klany znużone poczęły się rozprzęgać i oddalać, stanęły Niemcy na otwartém polu i teraz Ariovist odniósł zwycięztwo pod Admagetobriga, gdzie kwiat rycerstwa Haeduów poległ na polu bitwy. Haeduowie po téj klęsce zmuszeni zawrzeć pokój pod warunkami jakie zwycięzca podał, zrzekli się hegemonii i ze wszystkiemi sprzymierzeńcami swoimi przeszli pod klientelę Sekwanów, zobowiązali się także Sekwanom, albo raczéj Ariovistowi haracz płacić, i dzieci najznakomitszéj szlachty w zakład oddać, nakoniec musieli zaprzysiądz, że nigdy zwrotu zakładników żądać, ani interwencyi rzymskiéj wzywać nie będą. Pokój ten, jak się zdaje, zawarty był około r. 693 *).

Bezczynność Rzymian.

Honor i korzyści nakazywały Rzymianom wystąpić przeciw temu. Jeden ze znakomitszych Haeduów, Divitiacus, głowa rzymskiego stronnictwa w swoim klanie, udał się do Rzymu dla wyjednania pomocy rzymskiéj. Ważniejszém jeszcze ostrzeżeniem dla Rzymian było powstanie Allobrogów 693 r. sąsiadów Sekwanów, które bez wątpienia było w związku z temi wypadkami. W istocie wyszły rozkazy do wielkorządzców gallijskich, aby dali pomoc Haeduom, mówiono o wysłaniu konsulów i wojsk konsularnych za Alpy; lecz senat do którego właściwie należało rozstrzygnięcie tych spraw, i tu także wielkie słowa małemi w końcu uwieńczył czynami. Powstanie Allobrogów przytłumiono orężem, dla Hae-

*) Przybycie Ariovista do Gallii według Caesara 1, 36 podane na rok 683, bitwa pod Admagetobriga (bo tak się nazywa to miejsce, które teraz pospolicie Magetobriga zowią przez wzgląd na fałszywy napis) według Caesara 1, 35 i Cicerona *ad Attic* 1, 19 na rok 693 oznaczono.

duów zaś nietylko nic nie zrobiono, ale owszem Ariovist wpisany został w poczet królów z Rzymem zaprzyjaźnionych w roku 695 *).

Założenie państwa niemieckiego w Gallii.

Wojskowy książę niemiecki uważał w tém postępku Rzymian zrzeczenie się kraju Celtów, którego jeszcze nie zajęli, i naturalnie zaczął się w nim urządzać jak u siebie, zakładając niemieckie księztwo na gallijskiéj ziemi. Liczne hufce, które z sobą przywiódł, a liczniejsze jeszcze na wezwanie jego z dawnych swoich siedlisk przybyłe, miały około 120,000 Niemców wynosić, którzy do roku 696 Ren przekroczyli. Tę potężną wędrówkę Niemców, którzy jakby przez otwarte upusty po pięknych zachodu krainach rozlelí się, zamierzył on tamże osiedlić i na tym fundamencie wznieść swoje panowanie nad krajem Celtów. Rozległość osad niemieckich na lewym brzegu Renu przez niego urządzonych, nie da się z pewnością oznaczyć; sięgały one bez wątpienia daleko, a zamiary jego jeszcze daléj. Z Celtami obchodził się w ogóle jak z narodem podbitym, i żadnéj między kantonami nie robił różnicy. Nawet Sekwanowie przez których wezwany jako najęty dowódzca wojskowy, przeszedł Ren, jak gdyby byli przez niego podbici, musieli trzecią część nadgranicznéj ziemi, dla ludzi jego ustąpić—zdaje się że to był Elsass, późniéj przez Tribokernów zamieszkały, w którym Ariovist stale ze swojemi osiedlił się. A jakby to było za mało, zażądał od nich jeszcze drugiéj trzeciéj części dla Harudów późniéj przybyłych. Zdawało się że Ariovist w kraju Celtów przyjął rolę Philippa macedońskiego, i chciał być panem i Celtów Niemcom przychylnych, i tych którzy Rzymianom sprzyjali.

Niemcy nad dolnym Renem—Niemcy nad górnym Renem.

Wystąpienie dzielnego księcia niemieckiego w tak niebezpiecznem sąsiedztwie, samo w sobie już nie małą obawę Rzymian obudzić zdolne, było tém groźniejsze, że nie było odosobnione, pojedyncze. Uzypetowie i Tenkterowie na prawym brzegu Renu osiadli, znużeni ustawném plądrowaniem kraju swojego przez zuchwałych Swebów, na rok przed przybyciem Caesara do Gallii (695) wyszli z dotychczasowych siedlisk swoich,

---

*) Żeby takiego wypadku nie uważać za niepodobny do wiary, albo nie naznaczać mu głębszych pobudek nad polityczną głupotę i gnusność, dosyć będzie przypomnieć sobie lekkomyślny ton, w jakim tak znakomity senator jak Cicero w swoich listach wyraża się o tych sprawach zaalpejskich.

dla wyszukania sobie nowych około ujścia Renu. Już odebrali oni Menapiom część ich ziemi na prawym brzegu Renu leżącéj, a nie trudno było przewidzieć, że będą starali się przejść i na lewy brzeg. Między Kolonią i Moguncyą zbierały się hufce Swebów i groziły celtyckiemu kantonowi Trevcrów, że przybędą do niego jako nieproszeni goście. Nakoniec kraina Klanu najdaléj na wschód wysuniętego, licznych i walecznych Helvetów, coraz bardziéj uciskana przez Germanów, tak że ciż już i tak przez powrót swoich osadników z krain utraconych, ze strony północnéj Renu, na przeludnienie cierpiący, a prócz tego przez usadowienie się Ariovista w kraju Sekwanów zagrożeni zostali odłączeniem od spółplemieńników swoich, powzięli rozpaczliwe postanowienie dotychczasowy swój kraj dobrowolnie pozostawić Germanom, a na zachód gór Jury obszerniejsze, płodniejsze siedziby, i zarazem ile możności hegemonią w Gallii pozyskać—zamiar który już podczas najścia Cymbrów niektóre ich obwody powzięły i starały się wykonać. Raurakowie, których kraj (Bazylea i południowy Elsass) w podobnyż sposób był zagrożony, daléj Bojowie już wcześniéj przez Germanów zmuszeni do ustąpienia z ojczyzny i bez siedzib błąkający się i inne drobniejsze pokolenia, połączyły się z Helvetami. Już 693 podjazdy ich przeszły góry Jura i dostały się aż do prowincyi rzymskiéj. Wyjście nie mogło się dłużéj ociągać; osadnicy niemieccy niezwłocznie wkroczyli do opuszczonéj przez obrońców ważnéj krainy między jeziorami Boden i Genewskim. Od źródeł Renu aż do oceanu atlantyckiego pokolenia niemieckie były w ruchu, całéj linii Renu zagrażały. Była to chwila, jak gdy Alamannowie i Frankowie na upadające państwo Caesarów rzucili się, a teraz podobnież przeciw Celtom rozpoczęło się działanie, które w pół tysiąca lat późniéj przeciw Rzymianom powiodło się.

Caesar do Gallii—wojsko jego.

Wśród takich okoliczności nowy wielkorządzca Gallii Gaius Caesar na wiosnę 696 r. przybył do Gallii narbońskiéj, która do jego pierwiastkowéj, tę stronną Gallią wraz z Istryą i Dalmacyą obejmującéj, postanowieniem senatu przyłączona była. Urząd jego, naprzód na lat pięć (do końca 700 r.) następnie r. 699 na dalsze pięć lat (do końca 705) udzielony, nadawał mu prawo mianowania dziesięciu poddowódzców z rangą propretorską i – przynajmniéj wedle jego tłumaczenia— w miarę jego widoków, osobliwie z Gallii przedalpejskiéj silnie zaludnionéj, legie uzupełniać, a nawet i nowe formować. Wojsko, jakie w obudwóch prowincyach zastał, składało się co do piechoty liniowéj z czterech wyćwiczonych i w boju zahartowanych legij, siódméj, ósméj, dziewiątéj i dziesią-

téj, to jest najwyżéj 24,000 głów, do których według zwyczaju przyłączały się kontyngensy poddanych. Jazdę i lekko uzbrojonych zastępowali jeźdźcy hiszpańscy i numidyjscy, kreteńscy i balearscy łucznicy i procarze, sztab Caesara, sam wybór stołecznéj demokracyi, pomiędzy nie małą liczbą niezdatnych znakomitych paniczów, miał bardzo zdolnych oficerów, jak Publiusa Crassusa, młodszego syna starego politycznego sprzymierzeńca Caesara, i Titusa Labienusa, który jako wierny adjutant naczelnika demokracyi, towarzyszył mu z Forum na pole bitwy. Stanowczych poleceń Caesar nie odebrał: przezornemu i śmiałemu przedstawiały się one w okolicznościach. I tu należało wetować, co senat zaniedbał, a przedewszystkiem wstrzymać potok najścia niemieckiego.

Odparcie najścia helweckiego.

Teraz właśnie rozpoczęło się od dawnych lat przygotowane najście Helwetów ściśle z niemieckiém połączone. Żeby opuszczonych zagród Niemcom nie darować, a zarazem dla siebie powrót niemożliwym uczynić, spalili Helvetowie wszystkie miasta i wioski, a długie szeregi wozów z kobietami, dziećmi i najlepszą częścią rzeczy dających się przewieźć, ze wszystkich stron nadciągały nad Leman przy Genava (Genewa, gdzie oni sobie i swoim spólnikom miejsce zebrania się na dzień 28 Marca tego roku naznaczyli *). Według ich własnego obliczenia cała ich massa wynosiła 368,000 głów, z których czwarta część prawie zdolna była do broni. Góry Jura od Renu aż do Rodanu ciągnące się, krainę helwecką od zachodu prawie zupełnie zamykały, a wązkie ich wąwozy równie niezdatne do pochodu takiéj karawany, jak wyborne do obrony, postanowili dowódzcy obejść i drogę na zachód tam sobie otworzyć, gdzie między południowo-zachodnią ich częścią najwyższą i górami sabaudzkiemi przy dzisiejszym Fort de l'Ecluse Rodan pasmo gór przerwał. Lecz na prawym brzegu są tu skały i otchłanie tuż nad rzeką, tak że tylko wązka pozostaje drożyna, łatwa do zatamowania, tak że Sekwanowie, do których ten brzeg należał, bez wielkiego trudu przejście Helvetom zamknąć mogli. Dla tego woleli Helvetowie powyżéj téj przerwy przejść Rodan na lewy brzeg Allobrogów, aby potem z biegiem rzeki, gdzie Rodan na równinę się wychyla, znowu dostać się na prawy brzeg, a następnie na ró-

*) Według Kalendarza niepoprawnego. Według przyjętego sprostowania, które tu przecież wcale na niewątpliwych datach nie opiera się, dzień ten odpowiada 26 Kwietnia podług Kalendarza Juliańskiego.

wniny zachodniéj Gallii postąpić, gdzie żyzny kanton santonów (Saintonge, dolina Szaranty) nad oceanem atlantyckiem, od wędrujących na przyszłe ich osady wybrany został. Pochód ten, wkroczywszy na lewy brzeg Renu, przez kraj rzymski postępować musiał: Caesar zaś i bez tego niechętny osiedleniu Helwetów w zachodniéj Gallii, postanowił nie dozwalać im przejścia. Lecz z czterech jego legij trzy stały daleko około Aquilei, a lubo spiesznie powołał milicye Gallii przedalpejskiéj, to jednak z tak małą garstką zdawało się prawie niepodobieństwem oprzeć się niezliczonym hufcom Celtów i powstrzymać ich przejście przez Rodan, od miejsca wyjścia jego z Lemanu przy Genewie, aż do przebicia się przez góry, w długości przeszło trzech mil geograficznych. Helwetowie pragnęli przejścia przez Rodan i przez kraj Allobrogów zgodnie uskutecznić. Caesar więc korzystając z tego ich usposobienia przeciągał układy przez dni piętnaście, i w tym czasie zniósł most na Rodanie przy Genavie (Genewie) i południowy brzeg Renu szańcami prawie cztery mile ciągnącemi się obwarował, tamując tym sposobem drogę nieprzyjacielowi. Było to pierwsze zastosowanie systemu, jaki późniéj na tak ogromną skalę rozwinęli Rzymianie, łańcuchem pojedynczych wałów i rowów połączonych z sobą, granice państwa militarnie zabezpieczać. Helwetowie próbowali przejść Rodan to na łodziach, to w bród w rozmaitych punktach, lecz Rzymianie z szańców swoich zamachy ich wstrzymywali i zmusili do odstąpienia zamiaru przekroczenią Rodanu.

Helwetowie idą do Gallii.

Tymczasem stronnictwo Rzymianom nieprzyjaźne, w nadziei pozyskania silnéj pomocy w Helwetach, za pośrednictwem Dumnorixa Haedua, brata Divicyaka, który w kantonie swoim stał na czele stronnictwa narodowego, tak jak Divicyak na czele stronnictwa Rzymianom przychylnego, wyjednało dla Helwetów przejście przez wąwozy Jury i krainę Sekwanów. Zakazać tego Rzymianie nie mieli żadnéj zasady prawnéj: ale ten pociąg wojenny Helwetów miał dla nich daleko ważniejszy interes, niż pytanie formalne nietykalności granic państwa—interes, który dopiero spostrzedz można było, skoroby Caesar nie ograniczając się na skromném strzeżeniu granic, jak to czynili wszyscy wielkorządzcy senatu, nawet i Marius, dotychczasową granicę państwa przekroczył na czele potężnéj armii. Caesar nie był wodzem senatu, ale narodu, nie wahał się więc.

Wojna helwecka.

Natychmiast z Genavy sam osobiście udał się do Italii i z właściwą

mu szybkością trzy na leżach rozłożone legie i dwie świeżo z rekrutów zebrane z sobą przywiódł. Wojsko to połączył z oddziałem około Genavy stojącym i z całą tą siłą przeszedł Rodan. Niespodziane przybycie jego do kraju Haeduów podźwignęło stronnictwo rzymskie i postawiło je przy sterze rządu, co nie było bez korzyści pod względem opatrywania armii. Helwetów zastał zajętych przechodem przez Saonę i z kraju Sekwanów do Haeduów wkraczających. Co z nich na lewym brzegu pozostało, a mianowicie Tigorinowie, przez nagłe natarcie zniszczył. Główna atoli massa już na prawy brzeg rzeki przeszła. Caesar postępował tuż za nią i czego niewprawni do boju Helwetowie w dwudziestu dniach dokonać nie mogli, to Caesar w dwudziestu czterech godzinach uskutecznił. Helwetowie tém nagłem przejściem rzeki przez wojsko rzymskie zaskoczeni, nie mogąc daléj w kierunku zachodnim postępować, zwrócili się ku północy, w tém bez wątpienia przypuszczeniu, iż Caesar nie odważy się postępować za nimi w głąb Gallii, a następnie w zamiarze wrócenia do swojego celu, skoro Caesar ich opuści. Przez piętnaści dni wojsko rzymskie postępowało w też tropy za Helwetami, o milę odległości od nich, wyglądając pomyślnéj chwili uderzenia na Helwetów pod warunkami zwycięztwa i zniszczenia ich wojska. Ta wszakże chwila nie nadchodziła. Jakkolwiek opieszale karawana helwecka postępowała, przecież dowódzcy jéj umieli zapobiegać niespodzianéj napaści i pokazywało się że obficie opatrzeni byli w zapasy żywności, a przez szpiegów swoich jak najdokładniejsze mieli wiadomości o wszystkiém co się dzieje w obozie rzymskim. Przeciwnie Rzymianie poczęli czuć brak najpiérwszych potrzeb, a osobliwie gdy Helwetowie oddalili się od Saony, i dostawy rzeką ustały. Wstrzymanie dowozów przez Haeduów przyrzeczonych, zkąd głównie brak ten pochodził, wzbudzało podejrzenie tém bardziéj, że obadwa wojska na ich ziemi poruszały się. Prócz tego znakomita jazda rzymska niemal 4,000 koni licząca pokazała się zupełnie wątpliwą — co naturalnie łatwo pojąć, ponieważ taż jazda prawie zupełnie z celtyckiego rycerstwa się składała, a mianowicie rycerstwa Haeduów pod dowództwem Dumnorixa dobrze znanego nieprzyjaciela Rzymian i Caesar też przyjął ich bardziéj jako zakładników, niżeli jako żołnierzy. Miano słuszny powód do mniemania, że klęska, jaką od daleko mniejszego oddziału helweckiego ponieśli, przez nich samych sprowadzona była, i że nieprzyjaciel przez nich zawiadomiany był o wszystkiem w obozie rzymskiem. Położenie Caesara było bardzo drażliwe. Wyraźnie pokazało się, co nawet u Haeduów, może stanowić stronnictwo celtyckich patryotów, mimo urzędowego przymierza z Rzymem i mimo szczególnych inte-

ressów tego kantonu skłaniających go ku Rzymowi. Co mogło wypaść, skoroby wśród tego wrzenia kraju coraz głębiéj odważono się zapuszczać, oddalając się coraz bardziéj od związków z prowincyą? Właśnie wojska ciągnęły koło Bibracte (Autun) stolicy Haeduów, w niewielkiéj od niéj odległości. Caesar postanowił ważne to miejsce z orężem w ręku opanować, nimby się daléj w głąb kraju posunął; być może, iż zamierzył zaniechać dalszego ścigania Helwetów i usadowić się w Bibracte. Skoro zaś zaprzestając ścigania zwrócił się do Bibracte, Helvetowie mniemali że Rzymianie zabierają się do odwrotu i sami na nich uderzyli. Więcéj też Caesar nie pragnął.

Bitwa pod Bibracte.

Na dwóch równoległych pasmach pagórków uszykowały się obadwa wojska. Celtowie rozpoczęli bitwę, rozbili rzymską jazdę na równinę wysuniętą, i pędzili przeciw legiom na spadku pagórku ustawionym, ale tu musieli ustąpić przed weteranami Caesara. Gdy następnie Rzymianie korzystając z powodzenia, zeszli na równinę, Celtowie powtórnie uderzyli na nich, a oddział ich osobny wziął Rzymian od skrzydła. Przeciw temu oddziałowi wysłał Caesar rezerwę kolumny uderzającéj, która Celtów od głównéj armii odcięła, zaparła do taborów i do szczętu wycięła. Główna także siła helwecka w końcu zmuszona była do cofania się, i musiała odwrot uskutecznić w kierunku wschodnim,— w przeciwnym zamierzonemu. Dzień ten zniweczył plan Helwetów osiedlenia się nad oceanem atlantyckim i poddał ich samowolności zwycięzcy; ale i dla zwycięzców był dzień twardy, Caesar mający przyczynę nieufania swoim oficerom, zaraz z początku bitwy wszystkie konie oficerskie odesłał, ażeby jasno przedstawić swoim konieczność trzymania się. W istocie bitwa ta przegrana, byłaby zapewne zniszczenie całéj armii rzymskiéj za sobą pociągnęła. Wojsko rzymskie było zbyt znużone, aby mogło silnie ścigać nieprzyjaciela; lecz w skutek obwieszczenia Caesara, że wszystkich wspierających Helwetów za nieprzyjacioł Rzymu uważać będzie, i tak się z nimi obchodzić jak z Helwetami, sprawiło, że dokądkolwiek zwyciężona armia przybyła, a najpierwéj w kantonie Lingonów (około Langres) wszelkich zasiłków jéj odmówiono. Pozbawieni dowozów i całego pakunku, obciążeni massą czeredy obozowéj do walki niezdolnéj, musieli się Helwetowie poddać wodzowi rzymskiemu.

Helwetowie do dawnych siedzib zwróceni.

Los zwyciężonych był stosunkowo łagodny. Boiom bez ojczyzny

będącym musieli Haeduowie wskazać stałe siedliska. Takowe osiedlenie zwyciężonego nieprzyjaciela wśród najpotężniejszego kantonu Celtów pełniło posługi niemal takie jak kolonia rzymska. Resztki Helwetów i Rauraków, cokolwiek więcéj jak trzecia część pierwotnych wychodźców, zwrócone zostały do dawnych siedzib, aby pod zwierzchnictwem Rzymu broniły granic nad wyższym Renem przeciw Niemcom. Południowo-zachodni cypel kantonu zajęli Rzymianie i późniéj nad miłém wybrzeżem Lemanu dawne miasto Celtów Noviodunum (teraz Nyon) zamieniono w twierdzę rzymską graniczną „kolonia jeźdźców julijska“ *).

Caesar i Ariovist—Układy.

Już więc zapobieżono najściu Niemców u wyższego Renu, a zarazem upokorzono stronnictwo Rzymianom niechętne pomiędzy Celtami. Przy środkowym Renie, gdzie Niemcy już przed laty przeszli i władza Ariovista spółzawodnicząca z Rzymem coraz bardziéj się szerzyła w Gallii, podobnegoż trzeba było wystąpienia, powód do zerwania łatwo się znalazł. W porównaniu z grożącém, lub już narzuconém jarzmem przez Ariovista, supremacya rzymska mogła się większéj części Celtów zdawać mniéj uciążliwą; mniejszość w nienawiści ku Rzymianom nie ustająca musiała przynajmniéj zamilknąć. Pod wpływem rzymskim odbyty sejm pokoleń celtyckich środkowéj Gallii, wezwał pomocy wodza rzymskiego w imieniu narodu Celtów przeciw Niemcom. Caesar zgodził się na to. Za jego podnietą Haeduowie wstrzymali wypłatę haraczu układem Ariovistowi przyrzeczonego, i zażądali zwrotu danych mu zakładników, a gdy Ariovist za to złamanie przymierza na Haeduów uderzył, Caesar wziął to za powód rozpoczęcia z nim bezpośrednich układów i żądania prócz wydania zakładników i przyrzeczenia zachowania pokoju z Haeduami, ażeby Ariovist zobowiązał się żadnych więcéj Niemców z po za Renu nie sprowadzać. Dowódzca niemiecki odpowiedział rzymskiemu w zupełném poczuciu równéj potęgi i równego prawa. Że Gallia północna tak jemu jest według praw wojennych podległą, jak Rzymianom południowa; jak on nie przeszkadza Rzymianom w poborze haraczu od Allobrogów, tak i oni nie mogą mu wzbraniać nakładania podatków na swoich poddanych. W pó-

*) *Julia Equestris*, ostatni przydomek pojmować należy jak przy innych koloniach Caesara, jak przydomki *sextanorum*, *decimanorum* i inne. Byli to celtyccy lub niemieccy jeźdźcy Caesara, którzy naturalnie z prawem rzymskiego, albo też latyńskiego obywatetstwa otrzymywali udział gruntów.

żniejszych tajemnych wynurzeniach pokazało się, że książę znał dobrze stosunki rzymskie: wspomniał o wezwaniu z Rzymu by Caesara z drogi uprzątnął i zobowiązywał się, że skoroby Caesar pozostawił mu Gallią północną, on będzie go wspierał w osiągnieniu panowania nad Italią. Jak jemu waśnie celtyckiego narodu otworzyły wejście do Gallii, tak zdawał się oczekiwać utwierdzenia swojego tamże od waśni italskich. Od wieków nie słyszeli Rzymianie takiego języka mocarstwa, któreby tak ostro i bezwzględnie równość swoją i samoistność wyrażało, jak ją obecnie niemiecki król wojskowy objawił. A gdy wódz rzymski przyjętym przez książęta klientelowe obyczajem wezwał go przed siebie, książe niemiecki wręcz odmówił.

Caesar uderza na Ariovista i zwycięża.

Nie można było się ociągać. Caesar też natychmiast wyruszył przeciw Ariovistowi. Strach paniczny ogarnął wojsko jego, a nadewszystko oficerów, gdy wspomnieli, że im się przyjdzie mierzyć z wyborowemi hufcami Niemców, którzy już od lat czternastu pod dachem nie postali — w samym obozie Caesara zdawała się podupadła karność wojskowa i obyczajowa brać górę, niby chcąc wywołać zbiegostwo i bunty. Lecz naczelny wódz oświadczywszy, że z samą jedną dziesiątą legią przeciw nieprzyjacielowi pociągnie, potrafił tém honorowém upomnieniem nie tylko tę legią, ale przez wojskowe spółubieganie się i inne pułki do orłów przywiązać i duchem własnéj energii wojsko przejąć. Nie dając żołnierzom czasu do namysłu szybko poprowadził ich daléj i szczęśliwie uprzedził Ariovista w obsadzeniu stolicy, Sekwanów Vesontio (Besançon). Osobiste zejście się dwóch wodzów na żądanie Ariovista, zdaje się miało jedynie na celu pokrycie zamachu na życie Caesara; między obudwoma najeźdzcami Gallii oręż jedynie miał rozstrzygnąć. Tymczasowo wojna się wstrzymała. W niższém Elsass, w okolicy Mühlhausen, mila geogr. od Renu (*), rozłożyły się obadwa wojska obozem w niewielkiéj od siebie

*) Göler (Caesars gall. Krieg str. 45) sądzi, że pole bitwy pod Cernay, niedaleko Mühlhausen wynalazł, co w ogóle zgadza się z Napoleona (*précis* p. 35) z oznaczeniem pola bitwy w okolicy Belfort. To przypuszczenie nie jest wprawdzie pewne, ale zgodne z okolicznościami. Bo że Caesar siedm dni potrzebował dla pochodu z Besançon aż do tamtąd, to sam objaśnia (l. 41) przez uwagę, że dalszą o dziesięć mil drogą puścił się, dla uniknienia dróg między górami: to zaś, że bitwa zaszła 5 nie 50 milliów od Renu, przy takiéjże powadze podania, przedstawia wyłuszczenie ścigania nieprzyjaciela aż do Renu, oczywiście nie kilko-

odległości, póki nie powiodło się Ariovistowi z siłą o wiele przeważającą przejść mimo obozu rzymskiego i rozłożyć się z wojskiem w tyle Rzymian, odcinając ich od dowozów i podstawy działań wojennych. Caesar starał się bitwą uwolnić z tak przykrego położenia; lecz Ariovist nie przyjął jéj. Wodzowi zatem rzymskiemu nie zostawało nic innego, jak bez względu na szczuplejsze siły naśladować obrót nieprzyjaciela i tym sposobem odzyskać swoje połączenie, gdy dwie legie obok obozu nieprzyjacielskiego przeszedłszy rozłożą się w tyle jego, cztery zaś legie na dawnem stanowisku pozostaną. Ariovist spostrzegłszy Rzymian rozdzielonych, rzucił się na słabszy ich obóz, ale go Rzymianie odparli. Pod wpływem tego powodzenia Caesar poprowadził całą armią swoją do boju. Niemcy też uszykowali się w długiej linii, każde pokolenie samo w sobie; żeby zaś utrudnić ucieczkę w tyle linii bojowej ustawiono tabory z pakunkiem i kobietami. Prawe skrzydło rzymskie pod osobistem dowództwem Caesara rzuciło się nagle na nieprzyjaciela i pędziło go przed sobą; ale toż samo udało się prawemu skrzydłu Niemców. Dotąd była równowaga: ale taktyka rzymska jak nie jednę bitwę z barbarzyńcami, tak i tę na ich korzyść rozstrzygnęła. Trzecia ich linia, którą Publius Crassus w samą porę nadesłał na pomoc, przywróciła walkę na lewém skrzydle i to zdecydowało zwycięztwo. Aż do Renu ścigano nieprzyjaciela. Małéj liczbie, a między tą królowi, powiodło się przedostać na drugi brzeg rzeki.

Niemieckie osady na lewym brzegu Renu.

Tak świetnie objawiło się panowanie Rzymian potężnéj rzece, którą italscy żołnierze po raz pierwszy ujrzeli: jedną szczęśliwą bitwą zdobyto linią Renu. Los osad niemieckich na lewym brzegu Renu był w ręku Caesara: zwycięzca mógł je zniszczyć, ale tego nie uczynił. Sąsiedzkie kantony Celtów Sekwanowie, Leukrowie, Mediomatrykowie nie byli ani bitni, ani pewni; przesiedleni Niemcy nietylko czynili nadzieję walecznych

---

dniowego, ale w tym samym dniu bitwy dokonanego. Wniosek Rüstowa (Einleitung zu Caesars Comm. § 117) przeniesienia pola bitwy nad wyższą Saar, na złem rozumieniu polega. Od Sekwanów, Leukrów, Lingonów spodziewane zboże, miało się dostać Rzymianom nie w czasie pochodu przeciw Ariovistowi, ale przed wyjściem z Besançon dostarczone i przez wojsko zabrane było, jak się to wyraźnie pokazuje, gdy Caesar wojsko swoje do owéj dostawy odsyłając, obok tego pociesza je zbożem mającém się dostać w ciągu pochodu. Z Besançon panował Caesar nad okolicami Langres i Epinal, i wolał ztamtąd rozpisywać dostawy, niżeli z obwodów już wyczerpanych.

stróżów granicy, ale nadto wierniejszych poddanych Rzymu, ponieważ od Celtów oddzielała ich narodowość, a od zarenskich spółrodaków interes własny w zachowaniu nowo zyskanych siedzib, a przy odosobnioném stanowisku musieli trzymać się władzy centralnéj. Caesar tu, tak jak wszędzie wolał zwyciężonych nieprzyjacioł, aniżeli wątpliwych przyjaciół. Osiedlonym przez Ariovista Germanom wzdłuż lewego brzegu Renu, Tribokom około Strasburga, Nemetom około Spiry, Vangionom około Worms, pozostawił ich siedziby i powierzył bezpieczeństwo granicy Renu ich straży *). Swebowie zagrażający krainie Treverów nad średnim Renem, posłyszawszy o klęsce Ariovista cofnęli się w głąb Niemiec, przy czém od ludów najbliżéj mieszkających znaczne straty ponieśli.

Ren granicą państwa.

Skutki téj jednéj wyprawy były niezmierne, po wielu wiekach jeszcze czuć się dały. Ren został granicą państwa rzymskiego od strony Niemiec. W Gallii nie mogącéj się rządzić sama w sobie, Rzymianie dotąd panowali nad południowém wybrzeżem, niedawno Niemcy próbowali zająć siedliska powyżéj. Ostatnie wypadki rozstrzygnęły, że Gallia nie w części ale w całości władzy Rzymu ulegać musi i że granica naturalna, jaką wielka rzeka przedstawia, przeznaczona także na granicę państwa. W lepszych swoich czasach senat nie mógł spocząć, póki panowanie Rzymu nie dosięgło naturalnych granic Italii, to jest Alp, morza śródziemnego i wysp najbliższych. Rozszerzone państwo wymagało podobnegoż zaokrąglenia, lecz rząd obecny zostawił to losowi, i co najwięcéj baczył na to, nie żeby granice bronione były, lecz żeby nie potrzebowały bezpośredniéj jego obrony. Teraz poznano, że inny duch i inne ramię przeznaczeniami Rzymu kierować zaczęło.

Podbicie Gallii—Wyprawa przeciw Belgom.

Główne mury przyszłego gmachu już stały; lecz wiele jeszcze bra-

---

*) To zdaje się najprostsze przypuszczenie początku tych niemieckich osiedleń. Że Ariovist te ludy nad środkowym Renem osadził jest dla tego prawdopodobne, ponieważ w wojsku jego walczyli (Caesar 1, 51) a wcześniéj nie słychać o nich. Że Caesar pozostawił im ich siedziby, to dla tego, że Ariovistowi oświadczył, iż osiedlonych dotąd Niemców w Gallii cierpieć będzie (Caesar 1, 35, 43); i że ich późniéj w tych siedliskach znajdujemy. Caesar nie wspomina po bitwie o żadnych rozporządzeniach tyczących się osad germańskich, ponieważ o wszystkich urządzeniach w Gallii zaprowadzonych z zasady zamilcza.

kło do uzupełnienia budowy: trzeba było przeprowadzić w Gallii uznanie panowania rzymskiego, w Niemczech poszanowanie granicy Renu. Cała środkowa Gallia, od granic rzymskich aż do Chartres ulegała bez zaprzeczenia nowemu władzcy, nad górnym i środkowym Renem w téj chwili nie było obawy napaści niemieckiéj. Ale północne krainy, tak aremerikańskie kantony w Bretanii i Normandyi, jak i potężny związek Belgów, nie poczuły klęsk jakie poniosła środkowa Gallia; a tém samém nie miały powodu poddawać się zwycięzcy Ariovista. Do tego dodać należy, jak już wzmiankowaliśmy, że między Belgami i Niemcami poza reńskiemi ścisłe zachodziły związki i że już przy ujściu Renu germańskie pokolenia gotowały się do przekroczenia téj rzeki. W skutek tego Caesar z wojskiem, teraz już do ośmiu legij wzrosłem, wyruszył na wiosnę 697 przeciw kantonom belgijskim. Belgowie pomni jak przed pięćdziesięcią laty dzielny i szczęśliwy opor stawili Cymbrom na granicy swojego kraju, podżegani przez patryotów środkowéj Gallii, w znakomitéj liczbie chroniących się między niemi, całe pierwsze zwołanie wojska swojego 300,000 ludzi wynoszące, pod dowództwem Galby, króla Swessyonów wysłali na granicę południową na przyjęcie Caesara. Jedyny tylko kanton potężnych Remów (około Rheims) ujrzał w tém najściu obcych, sposobność zrzucenia władzy, jaką sąsiedzi ich Swessyonowie nad nimi sobie przywłaszczyli, i gotowali się do przyjęcia roli w północnéj Gallii, jaką Haeduowie w środkowéj odegrali. W ich kraju niemal spółcześnie stanęły wojska rzymskie i belgijskie.

Walki nad Aisne.

Caesar nie poważył się staczać walki z dzielnym i sześćkroć liczniejszym nieprzyjacielem. W stronie północnéj rzeki Aisne, niedaleko dzisiejszego Pontavert, między Rheims i Laon rozbił obóz na wyżynie silnie obwarowanéj częścią rzeką i bagnami, częścią szańcami i rowami, środkami odpornemi broniąc przejścia rzeki, by go od jego związków nie odcięto. Jeżeli na to liczył, że związek niedługo pod własnym ciężarem upadnie, to rachuba jego była dobra. Król Galba był człowiekiem zacnym, powszechnie szanowanym, ale do kierowania armią trzech kroć stu tysiączną na obcéj ziemi wcale niezdolny. Nie poruszono się daléj, a zapasy wyczerpywały się. Nieukontentowanie i niezgody zagnieździły się w obozie związkowych. Bellowakowie najpierwsi Swessyonom w potędze równi, niechętni zaś już z tego, że naczelnictwo wojska związkowego nie im poruczono, skoro dowiedzieli się, że Haeduowie sprzymierzeńcy Rzymian, gotują się do wkroczenia do ich kraju, postanowili

rozwiązać się i wracać do domu. Ponieważ wszystkie kantony zobowiązały się iść na pomoc temu, który najpierwéj będzie napadnięty, takiéj umowy za pozór użyto dla uniknienia niby hańby barwiąc nią rozejście się związkowych. Była to katastrofa żywo przypominająca tę, która w r. 1792 na téj saméj ziemi zaszła. Podobnie jak w wyprawie w Szampanii klęska tém przykrzejsza się stała, że bez bitwy poniesiona. Zły kierunek cofającéj się armii dozwolił wodzowi rzymskiemu ścigania jéj, jak gdyby była pobita, i część kontyngensów na ostatku oddalających się zupełnie zniszczona była.

Podbicie kantonów zachodnich—Bitwa Nerwiów.

Skutki wszakże zwycięztwa na tém się nie ograniczyły. Skoro Caesar wkroczył w zachodnie kantony, jeden za drugim prawie bez oporu uznał się za zgubionego: potężni Swessionowie (około Soissons) równie jak ich spółzawodnicy Bellowakowie (około Beauvais) i Ambianie (około Amiens). Miasta otwierały bramy, ujrzawszy obce sobie machiny, do murów zataczane wieże. Kto się nie chciał obcemu panu poddać, szukał schronienia poza morzem w Brytanii. W kantonach atoli wschodnich silniéj zawrzało uczucie narodowe. Viromanduowie (około Arras) Atrabatowie (około St. Quentin), niemieccy Aduatukowie (około Namur), przedewszystkiem zaś Nerwiowie (w Hennegau) z niemałą swoją klientelą, co do liczby o nie wiele ustępujący Swessyonom i Bellowakom, a daleko przeważniejsi pod względem męztwa i żarliwéj miłości ojczyzny, zawiązali drugi i ściślejszy związek i ściągnęli wojsko swoje nad wyższą Sambrą. Szpiegi celtyckie zawiadomiały ich jak najdokładniéj o poruszeniach armii rzymskiéj. Własna ich znajomość miejscowości, i wysokie płoty, jakie po wszystkich stronach grodzono aby hufcom konnych bandytów drogę tamować, pozwalały sprzymierzonym obroty ich przed okiem Rzymian po większéj części ukrywać. Gdy więc ci przybyli nad Sambrę niedaleko Bavay, i legie właśnie zajęte były roztaczaniem obozu na wzgórzu lewego brzegu rzeki i jazda wraz z lekką piechotą rozpoznawały brzegi drugostronne, nagle ostatni napadnięci zostali przez całą massę nieprzyjacielskiego wojska i z pagórków do rzeki wpędzeni. W mgnieniu oka nieprzyjaciel rzekę przebył i szturmem darł się z największą odwagą na wzgórza lewego brzegu. Legie sypiące szańce zaledwie miały tyle czasu, by porzuciwszy rydle chwycić za oręż. Żołnierze bez szyszaków walczyć musieli w miejscu w jakiém ich walka zaskoczyła, bez linii bojowéj, bez planu, bez właściwego dowództwa, ponieważ z przyczyny nagłéj napaści, i gruntu płotami poprzecinanego, po-

jedyncze oddziały straciły zupełnie wszelkie połączenie. Zamiast bitwy rozwinął się szereg utarczek bez związku. Labienus z lewém skrzydłem przeparł Atrebatów i pędził ich aż za rzekę. Środek rzymski zegnał Veromanduów z pagórka. Ale prawe skrzydło, na którém sam wódz naczelny znajdował się, przez liczniejszych daleko Nerviów tém łatwiéj otoczone było, że środek powodzeniem swojém uniesiony zostawił miejsce otwarte, tak dalece że już na pół gotowy obóz Nerviowie obsadzili. Obiedwie legie, każda osobno w głąb zbita z przodu i z boków napadnięta, większéj części i najlepszych żołnierzy pozbawiona, już zdawała się rozbiciem i wycięciem zagrożona. Już tabor rzymski i wojska sprzymierzone pierzchały, całe oddziały jazdy celtyckiéj i kontyngens Treverów z rozpuszczonemi cuglami pędził, aby z pola bitwy sami pożądaną wieść o klęsce swoim przynieśli. Wszystko stało na losie szczęścia. Naczelny wódz chwycił za tarczę i walczył między przedniemi szeregami. Przykład jego, ożywiające odwagę odezwy wstrzymały wahające się już szeregi. Już poniekąd otworzono sobie pole i przynajmniéj przywrócono połączenie obudwóch legij tego skrzydła, gdy posiłki nadbiegły, częścią z pagórka nadbrzeżnego, dokąd w czasie bitwy tabory i tylna straż nadciągnęła, częścią z drugiego brzegu rzeki, gdzie wśród tego Labienus aż do obozu nieprzyjacielskiego dotarł i tenże opanował, i teraz dopiero spostrzegłszy niebezpieczeństwo grożące prawemu skrzydłu zwycięzką dziesiątą legią swojemu wodzowi na pomoc posłał. Nerviowie od swoich sprzymierzeńców odcięci i ze wszech stron zarazem napadnięci, teraz gdy się szczęście odwróciło pokazali toż samo bohatyrstwo, jak i wtedy gdy się zwycięzcami sądzili, ze stosów trupów swoich walczyli aż do ostatniego człowieka. Według ich własnego podania z trzechset radnych panów trzech tylko przeżyło ten dzień.

Poddanie się Belgów.

Po téj zgubnéj klęsce musieli się poddać Rzymianom Nerviowie, Atrebaci i Veremanduowie. Aduatukowie za późno nadciągnąwszy, by mogli mieć udział w bitwie nad Sambrą, próbowali wprawdzie trzymać się jeszcze w najwarowniejszém z miast swoich (na górze Falhize nad Mozą niedaleko Huy), lecz wkrótce i oni się poddali. Napaść nocna na obóz rzymski, na którą się odważyli już po poddaniu się, nie powiodła się, a tę wiarołomność Rzymianie z niesłychaną surowością skarcili. Klientelę Aduatuków składającą się z Eburonów między Mozą i Renem, i innych drobnych pokoleń, Rzymianie za samoistną ogłosili, w niewolę zaś zabranych Aduatuków na rzecz skarbu rzymskiego przez licytacyą

sprzedano. Zdawało się jak gdyby los, który Cymbrów dotknął, jeszcze i tę ostatnią cymbryjską odrośl prześladował. Reszcie podbitych plemion nakazał Caesar złożyć broń i wydać zakładników. Remowie naturalnie zostali kantonem przewodniczącym w Belgii, jak Haeduowie w środkowéj Gallii: nawet niektóre klany poróżnione z Haeduami, przyjęły patronat Remow. Odleglejsze tylko kantony morskie Morinow (Artois), Menapiów (we Flandryi i w Brabancie) i po większéj części przez Niemców osiadła kraina między Skaldą i Renem została na ten raz wolna od najścia rzymskiego i zachowała swoje dawne swobody.

Wyprawa przeciw kantonom morskim—Wojna z Wenetami.

Koléj przyszła na kantony armorikańskie. Jeszcze w jesieni 697, Publius Crassus udał się tam z oddziałem wojska i sprawił to, że Venetowie, jako panowie portów dzisiejszego Morbihan i znakomitéj flotty, co do żeglugi i handlu pierwsze miejsce między zajmujący między kantonami celtyckiemi, i w ogóle wszystkie obwody nadbrzeżne między Ligjerą i Sekwaną, poddały się Rzymianom i zakładników dostawiły. Nie długo jednak żałowali tego. Gdy w następną zimę 697|8 oficerowie rzymscy przybyli tamże dla rozpisania dostawy zboża, zatrzymano ich w zamian za swoich zakładników. Przykład ten znalazł naśladowców nietylko w kantonach armorikańskich, ale nawet w wolnych dotąd kantonach morskich Belgów: gdzie równie jak w niektórych kantonach Normandyi rady gminne nie chciały przystąpić do powstania, tam gmin rozburzony pomordował radzców i przyłączył się do sprawy narodowéj. Całe wybrzeże od ujścia Ligiery aż do ujścia Renu powstało przeciw Rzymianom. Najodważniejsi patryoci ze wszystkich kantonów celtyckich spieszyli, aby się przyłożyć do wielkiego dzieła wyzwolenia. Liczono na powstanie całego związku belgickiego, na pomoc z Brytanii, i na wkroczenie zareńskich Germanów.

Caesar posłał Labiena z całą jazdą nad Ren, aby wzburzoną krainę Belgów pohamował, a w razie potrzeby przejście Niemcom przez Ren zatamował. Inny z jego poddowódzców Quintus Titurius Sabinus udał się z trzema legiami do Normandyi, gdzie się zbierały główne siły powstańców. Lecz właściwem ogniskiem powstania byli dzielni i przebiegli Venetowie, przeciw nim główne natarcie na lądzie i na morzu wymierzone zostało. Decimus Brutus dowodził flottą złożoną w części z okrętów dostarczonych przez celtyckie kantony poddane, w części z pewnéj liczby statków przez Rzymian na prędce na Ligierze zbudowanych, a obsadzonych przez wioślarzy z prowincyi narbońskiéj sprowadzonych. Z wyborem piechoty Caesar sam wkroczył do kraju Wenetów. Ależ tam było

wszystko należycie przygotowane; umiano równie zręcznie jak śmiało korzystać z pomyślnych stosunków, jakie bretańska ziemia i znakomita potęga morska nastręczała. Kraina była poprzerzynana i w zboże uboga i miasta po większéj części na skałach i cyplach zbudowane, od strony lądu po trudnych i niebezpiecznych brodach ledwie dostępne. Oblężenie i opatrzenie w potrzebne zapasy oblegających równie trudne, gdy tymczasem Celtowie oblężonym od strony morza wszystkiego łatwo dostarczyć, a w najgorszym razie mieszkańców uprowadzić mogli. Legie traciły czas, marnowały siły swoje na obleganiu miast Wenetów, aby w końcu istotne korzyści zwycięztwa na okrętach znikające ujrzeli.

Bitwa morska między Rzymianami i Wenetami.

Flottę rzymską długo przy ujściu Ligiery wstrzymywały wiatry przeciwne; gdy wszakże wreszcie przybyła na wody bretańskie, pozostawiono jej rozstrzygnięcie walki przez bitwę morską. Celtowie przeświadczeni o swojéj przewadze na tym żywiole, wywiedli swoją flottę przeciw Brutusowéj. Nietylko że flotta ich liczyła dwieście dwadzieścia żagli, daleko więcéj niż Rzymianie zebrać mogli, ale nadto ich okręty żaglowe z wysokiemi burtami, a dnem płaskiem silnie zbudowane, daleko lepiéj były zastosowane do wysoko wznoszących się bałwanów na oceanie atlantyckim, niżeli nizkie, lekko zbite galary rzymskie z ostremi spodami. Ani pociski, ani pomosty na zahaczeniu nie mogły dosięgnąć wysokiego pokładu, a o silne bale dębowe rozbijały się żelazne przody statków rzymskich. Lecz potrafili kosami na długich drągach umocowanemi poprzecinać liny, któremi reje przytwierdzone były do masztów; reje i żagle padały, a ponieważ nie umiano szkody szybko naprawić, okręt więc stawał się jakby rozbitkiem, tak jak dziś przez upadek masztów; a w takim razie statki rzymskie połączonem natarciem zdołały opanować okręt w ten sposób nadwerężony. Gallowie poznawszy ten obrot, postanowili ustąpić z brzegów, na których bitwę rozpoczęli, i na obszerne morze popłynąć; na nieszczęście ich nagle nastąpiła zupełna cisza, i ogromną flottę na któréj zbudowanie kantony morskie wszystkie swoje siły wyczerpały, Rzymianie prawie zupełnie zniszczyli. Tak się skończyła bitwa morska— o ile historyczne podania sięgają, najdawniejsza na oceanie atlantyckim. Podobnie jak przed dwustą laty bitwa przy Mylae mimo najnieprzyjaźniejszych okoliczności, przez szczęśliwy wynalazek potrzebą natchniony, na korzyść Rzymian rozstrzygniętą była.

Poddanie się kantonów morskich.

Skutkiem odniesionego zwycięztwa przez Brutusa było poddanie

się Venetów i całéj Bretanii. Po rozlicznych dowodach łagodności względem zwyciężonych, teraz więcéj dla przerażenia narodu, niżeli dla skarcenia wiarołomstwa w zatrzymaniu oficerów, dał przykład straszliwéj surowości, skazując na śmierć cały senat gminny, a obywateli kantonu Venetów, aż do ostatniego męża w niewolę zaprzedał. Przez to odrażające rozporządzenie, równie jak przez ukształcenie i patryotyzm Venetowie więcéj niż którykolwiek inny klan Celtów zasłużyli na spółczucie potomności.

Naprzeciw powstaniu państw nadbrzeżnych zebranemu nad kanałem, Sabinus użył téj saméj taktyki, przez którą Caesar przed rokiem belgijskie pospolite ruszenie zwyciężył nad rzeką Aisne. Trzymał się odpornie, póki się do szeregów nieprzyjacielskich nie wdarły, niecierpliwość i niedostatek, a wtedy potrafił ich znęcić do szturmu na obóz rzymski, łudząc ich co do liczby i usposobienia wojska swojego, a najbardziéj korzystając z ich własnéj niecierpliwości a w skutek nierozważnego szturmu pobił ich; poczém wojska się rozproszyły a kraj cały aż do Sekwany poddał się.

Wyprawa przeciw Merinom i Menapiom.

Merinowie tylko i Menapowie nie chcieli uznać zwierzchnictwa Rzymu. Żeby ich do tego znaglić, Caesar stanął nad ich granicami. Ci atoli korzystając z doświadczenia swoich spółrodaków, unikali walki, cofając się w głąb kraju przez lasy podówczas od Ardennów aż do morza północnego bez przerwy ciągnące się. Rzymianie probowali torować sobie drogę siekierą, ze ściętych drzew po obu stronach drogi tworząc zasieki dla zabezpieczenia się od napadów nieprzyjacielskich. Po kilku atoli dniach utrudzonego pochodu, Caesar jakkolwiek aż do zuchwalstwa, śmiały, uznał że cofnąć się trzeba, zwłaszcza że się już zima zbliżała, chociaż mała część Merinów podbita została, a Menapiow wcale nie dosięgnął. Następnego roku (699) większą część wojska wysłano przeciw tym ludom, kiedy Caesar właśnie w Brytanii był zajęty, lecz i ta wyprawa spełzła na niczém. Ztém wszystkiem wypadkiem ostatnich wypraw było zupełne podbicie Gallii pod panowanie rzymskie. Środkowa Gallia poddała się nawet bez obrony, ale Belgowie mocą oręża w wyprawie r. 697, a kantony morskie roku następnego zmuszone zostały do uznania zwierzchnictwa rzymskiego. Wielkie nadzieje, pod których godłem celtyccy patryoci ostatnią wyprawę rozpoczęli, nigdzie się nie spełniły. Ani Niemcy, ani Brytanowie nie dali im pomocy, a w Belgii Labienus obecnością swoją powstrzymał rozpoczęcie walk lat przeszłych.

Przywrócenie związków z Italią przez Wallis i z Hiszpanią.

Gdy tak Caesar obręb państwa rzymskiego na zachód w zwartą całość kształtował, nie zaniedbał zarazem świeżo podbitéj krainie, przeznaczonéj do zapełnienia szczeliny między Italią i Hiszpanią rozwartéj, otworzyć wzajemne między sobą połączenie. Połączenie między Italią i Gallią już w gruncie rzeczy było ułatwione przez założoną przez Pompeiusa drogę przez górę Genèvre. Odkąd wszakże cała Gallia podbitą została, wypadało z doliny Padu nie w zachodnim, ale w północnym kierunku przez szczyty Alp wiodące, krótsze między Italią i środkową Gallią połączenie urządzić. Kupiec miał już od dawna drogę przez wielkiego Bernarda do Wallis i jeziora genewskiego wiodącą; żeby więc tę drogę opanować, Caesar już w jesieni 697 polecił Serviusowi Galbie obsadzić Octodurum (Martigny) i mieszkańców Wallis do poddaństwa przywieźć. Dzielna obrona górali opóźniła to nieco, ale wstrzymać nie potrafiła. Ażeby następnie zyskać połączenie z Hiszpanią, Publius Crassus w roku następnym (698) udał się do Akwitanii, z rozkazem znaglenia mieszkających tam Iberów do uznania władzy Rzymu. Nie łatwe to było zadanie: Iberowie ściśléj się trzymali niż Celtowie, i więcéj się potrafili nauczyć od swoich nieprzyjacioł. Pokolenia zapyrenejskie, a mianowicie dzielne kantabry, przysłały im posiłki. Z tymi przybyli zahartowani w boju, w szkole Sertoryusa wyćwiczeni oficerowie, którzy o ile się dało zasady rzymskiéj sztuki wojowania, a osobliwie obwarowywania obozów, pomiędzy liczbą i męztwem znamienitą milicyą akwitańską wprowadzili. Lecz znakomity dowódzca rzymski potrafił wszystkie trudności przełamać, i po kilku zaciętych lecz szczęśliwie wygranych bitwach, skłonił ludy mieszkające między Garumną a Pyrenami do poddania się władzy nowego pana.

Nowe naruszenie granicy Renu przez Niemców—Usipetowie i Tenkterowie.

Jeden cel, jaki sobe Caesar wytknął, to jest podbicie Gallii, osiągnięty został z małemi, na uwagę nawet nie zasługującemi wyjątkami, o ile tylko orężem dał się osiągnąć. Lecz druga połowa rozpoczętego dzieła daleko jeszcze była od spełnienia; Niemcy nie wszędzie jeszcze byli znagleni uznawać Ren za granicę państwa rzymskiego, właśnie teraz w zimie 698|9 przy niższym biegu Renu, dokąd jeszcze Rzymianie nie dotarli, nastąpiło naruszenie granicy. Pokolenia niemieckie Usipetow i Tencterow, o których zamiarach przejścia Renu w krainie Menapiow wspomnieliśmy, uwodząc czujność przeciwników przez zmyślony odwrot, przebyły Ren na własnych statkach Menapiow—potężna horda, łącznie

z kobietami i dziećmi 430,000 głów liczyć miała. Jeszcze oni obozowali, jak się zdaje w okolicy Nymwegi i Kleve, ale mówiono, że idąc za głosem patryotów celtyckich zamierzają wtargnąć do głębi Gallii, a wieść tę potwierdzały hufce jazdy ich aż do granic Treverów zagony swoje posuwających. Gdy atoli Caesar ze swojemi legiami nadciągnął, udręczeni rozmaicie wychodźcy zdali się nie bardzo pragnąć nowych bojów, lecz objawili gotowość przyjąć od Rzymian grunta i pod ich zwierzchnictwem spokojnie je uprawiać. Kiedy w tym względzie toczyły się układy, wodza rzymskiego owładnęło podejrzenie, czy Niemcy nie starają się tym sposobem zyskać tylko na czasie, póki wysłane przez nich hufce jazdy nie powrócą. Czy podejrzenie to było uzasadnione, lub nie, trudno powiedzieć, lecz Caesar utwierdzony w niém przez napaść oddziału nieprzyjacielskiego na przednie czaty rzymskie, mimo rozejm de facto istniejący, i dotkliwą stratą rozdrażniony, czuł się upoważnionym do zaniechania wszelkich względów z prawa narodów wypływających. Gdy nazajutrz książęta i najstarsi z pośród Niemców przybyli z przeproszeniem za napaść bez ich wiedzy dokonaną, kazał ich Caesar pojmać, i uderzyć na hordę nic nie przeczuwającą i naczelników swoich pozbawioną. Nie była to bitwa, ale raczéj polowanie na ludzi, co nie legło pod mieczem Rzymian, to potonęło w Renie. Jedynie tylko hufce oddzielone w czasie napadu, uszły téj rzezi i wróciły za Ren, gdzie im Sugambrowie w kraju swoim, zdaje się nad rzeką Lippe siedziby swobodne wyznaczyli. Postępowanie Caesara przeciw tym niemieckim przybyszom senat surowo i bardzo słusznie zgromił; ztém wszystkiém jakkolwiek trudno je usprawiedliwić, przecież napaściom Niemców w tak przerażającym sposobie zapobieżono.

Caesar na prawym brzegu Renu.

Jednakże Caesar uznał za stosowne krok daléj postąpić i legie przez Ren przeprowadzić. Związków poza Renem nie brakło mu wcale. Wówczesnym stopniu cywilizacyi Niemców nie znali oni narodowego zjednoczenia, a co do politycznego rozstroju, choć z innych przyczyn, nie ustępowali bynajmniéj Celtom. Ubiowie (nad Sieg i Lahn), najcywilizowańsi z pośród plemion niemieckich, niedawno przez potężny kanton Swebów z głębi kraju podbici i opodatkowani, już w r. 697, przez posłanników wzywali Caesara, by ich, tak jak Gallów z pod władzy Swebów uwolnił. Nie miał Caesar zamiaru prośbie ich zadosyć uczynić, bo to mogło go uwikłać w przedsięwzięcia bez końca; ależ zdało mu się rzeczą stosowną, dla zapobieżenia wdzieraniu się na tę stronę Niemców, wojsko rzymskie pokazać na tamtéj stronie. Schronienie, jakie zbiegli

Usipetowie i Tencterowie u Sugambrów, znaleźli, podało właściwy do tego powód. W okolicy, jak się zdaje między Coblenz i Andernach, postawił Caesar most na palach i przeprowadził przez Ren legie swoje z trewerskiéj do ubijskiéj krainy. Kilka drobniejszych kantonów poddało się, ale Sugambrowie przeciw którym głównie wyprawa skierowaną była, za zbliżeniem się Rzymian cofnęli się w głąb kraju, wraz ze swoimi klientami. W podobnymże sposobie potężny kanton Swebów, ten sam który uciskał Ubiów, zapewne ten, co później pod nazwą Chattów występuje, najbliższe obwody do Ubiów przytykające opuszcza, lud do boju nie należący w bezpieczne miejsce, a zdolnym do broni mężom w punkcie oznaczonym, w środku kantonu zebrać się nakazuje. Na takowe wyzwanie stawić się wódz rzymski nie miał ani potrzeby, ani ochoty: celem jego było, częścią rozpoznanie kraju, częścią przejściem Renu zatrwożenie Niemców, a bardziéj jeszcze Celtów, i ten cel w gruncie swojem osiągnął. Zabawiwszy ośmnaście dni na prawym brzegu Renu, wrócił do Gallii i most za sobą zniszczył (699).

Wyprawy do Brytannii.

Pozostali Celtowie na wyspach. Bacząc na ścisły związek między nimi i Celtami stałego lądu, a osobliwie kantonami morskiemi, łatwo przypuścić, że w walce narodowéj musieli mieć udział, przynajmniéj przez swoje sympatye; a lubo ze zbrojną pomocą nie pospieszyli, to przynajmniej patryotom, którym w ich ojczyznie niebezpieczeństwo zagrażało, na wyspach swoich zaszczytny przytułek dawali. Oczywiście, że ztąd zagrażało niebezpieczeństwo, jeżeli nie na teraz, tedy na przyszłość. Zdało się więc rzeczą stosowną, jeżeli nie zdobycie wyspy przedsięwziąć, tedy przynajmniéj odporne działanie zaczepnie prowadzić, i przez wylądowanie na wybrzeżach, pokazać wyspiarzom, że ramię rzymskie i poza kanał sięgnąć może. Już pierwszy oficer rzymski, co na ziemię brytańską wstąpił, Publius Crassus przeprawił się do wysp „cynowych“ na zachodnim cyplu Anglii (wyspy Scilly) (r. 697). W lato 699 r. Caesar sam z dwiema legiami przeprawił się przez kanał tam, gdzie tenże jest najwęższy *). Zastawszy wybrzeże zajęte massą wojsk nieprzyjacielskich,

*) Za Caesara przeprawy do Brytannii wypływały z portów na wybrzeżu od Calais do Boulogne na wybrzeża Kentu, to wypływa z natury rzeczy i z wyraźnych podań samego Caesara. Ściślejsze oznaczenie miejsc nie powiodło się tym, co tego dokazać chcieli. Podanie tylko niesie, że przy pierwszéj przeprawie piechota w je-

popłynął daléj; lecz brytańskie wozy wojenne tak szybko poruszały się na lądzie, jak galary rzymskie na morzu; i z niesłychanym trudem udało się żołnierzom rzymskim dostać się na ląd częścią na łodziach, częścią brodząc, gdy z okrętów rzucane pociski i ręczne oszczepy i strzały brzeg oczyściły. Z pierwszego postrachu najbliższe wioski poddały się; wnet atoli wyspiarze spostrzegli słabość nieprzyjaciela i ujrzeli, że tenże od brzegów w głąb kraju posuwać się nie śmiał; cofnęli się więc w głąb kraju, i wrócili dla napastowania obozu. Flotta na otwartéj przystani zostawiona wielkie straty poniosła od pierwszéj burzy, szczęście więc Rzymian było, że potrafili natarcia barbarzyńców odeprzeć, póki okrętów jakożkolwiek nie naprawiono, aby na nich wrócić na gallijskie wybrzeża, nim zła pora roku nadejdzie.

Caesar z wypadku wyprawy tak lekkomyślnie i z nieodpowiedniemi siłami rozpoczętéj nie kontent, rozkazał natychmiast w (zimie 699/700) flottę przewozową o 800 żaglach urządzić, i na wiosnę 700 r. ale teraz z pięcią legiami i 2,000 jazdy na brzegi Kentu popłynął. Tak potężna Armada przeraziła Brytannów nad brzegiem zebranych, cofnęli się więc nie odważając się na walkę. Caesar ruszył natychmiast w głąb kraju i po kilku szczęśliwych utarczkach przeszedł rzekę Stour, musiał się atoli mimo woli wstrzymać, ponieważ flottę jego na otwartéj przystani znowu burze na kanale panujące do połowy zniszczyły. Nim okręty na ląd wy-

---

dnym, a jazda w drugim, od tamtego o ośm milliów odległym porcie w kierunku wschodnim na okręty siadała (4, 22, 23, 28) i że druga przeprawa nastąpiła z tego z dwóch portów, który Caesar za najdogodniejszy uznał, z portu itijskiego (inaczéj nie wymienionego), od brzegu brytańskiego odległego na 30 milliów (według rękopisów Caesara, 5, 2) albo 40 (=320 stadiom) według Strabona 4, 5, 2, który niewątpliwie z Caesara czerpał. Z wyrazów Caesara (4, 21), że „najkrótszą przeprawę“ wybrał, można wnioskować, że nie przez kanał, ale przez Pas de Calais płynął, ale pod żadnym warunkiem że po tym matematycznie najkrótszą drogę wybrał. Jest to chyba wiara w natchnienie topografów miejscowości, ażeby z takiemi datami w ręku, z których najlepsza sama w sobie przez wahające się podanie liczb bezużyteczną bywa, przystępować do oznaczenia miejscowości. Ztém wszystkiém z pośród wielu możliwych podań może najwięcéj miałoby za sobą to, że port itijski (który już Strabon może słusznie za ten sam poczytuje, z którego przy pierwszéj przeprawie piechota wypływała) przy Ambleteuse na zachód od Cap Gris Nez, a port jazdy przy Ealc (Wissant) na wschód od tegoż przylądka znajduje się, lądowanie zaś na wschód od Dover przy Walmercastle nastąpiło.

dobyto i stosowne do ich naprawy przedsięwzięto środki upłynął drogi czas, z którego Celtowie korzystać nie zaniedbali.

Cassivellaunus.

Waleczny i przezorny książę Cassivellaunus w dzisiejszém Middlesex i okolicy panujący, przedtém postrach Celtów na południe Tamizy mieszkających, teraz podpora i obrońca całego narodu, stanął na czele siły zbrojnéj krajowéj. Spostrzegł on odrazu, że z piechotą celtycką nic nie dokaże przeciw legiom rzymskim, a trudne do wyżywienia i nie łatwe do kierunku pospolite ruszenie zawadza tylko obronie kraju; rozpuścił je więc, a zatrzymał tylko wozy wojenne, których do 4,000 zebrał, a z których żołnierze wprawni zeskakując pieszo mogli walczyć, i tym sposobem podobnie jak jazda obywatelska dawnego Rzymu w dwoisty sposób użyci być mogli. Skoro Caesar znowu mógł ruszyć w pochód, nigdzie mu drogi nie tamowano, ale wozy wojenne Brytannów postępowały ciągle przed Rzymianami i po bokach, przykładając się do opuszczenia kraju, co żadnym nie ulegało trudnościom przy zupełnym braku miast, przy tém nie dozwalały odsyłać oddziałów i zagrażały połączeniom. Przez Tamizę przeprawili się Rzymianie, jak się zdaje między Kingston i Brentford, powyżéj Londynu. Postępowano naprzód, ale właściwie nie daléj; wódz nie wywalczył żadnego zwycięztwa, żołnierz nie znalazł łupów; jedyny istotny wypadek poddanie się Trinobantów w dzisiejszem Essex, nie było skutkiem obawy oręża rzymskiego, ale raczéj głębokiéj nienawiści tego kantonu ku Cassivellaunusowi. Niebezpieczeństwo wzrastało z każdym krokiem naprzód uczynionym, a napaść z rozkazu Cassivellauna przez książęta Kentu na obóz okrętowy rzymski dokonana, choć była odparta, przecież do odwrotu nagliła. Zdobycie szturmem wielkich zasieków brytańskich, w których znaczna ilość bydła dostała się w ręce Rzymian, nastręczyło znośne zakończenie posuwania się naprzód i jaki taki pozór odwrotu. Cassivellaunus był także dosyć rostropny, by niebezpiecznego nieprzyjaciela do ostateczności nie doprowadzać, przyrzekł więc, tak jak Caesar tego żądał, że Trinobantów nie będzie niepokoił, podatki płacić będzie i zakładników wyda; o wydaniu broni, pozostawieniu rzymskiéj załogi nie było mowy, a nawet i owe przyrzeczenia o ile się do przyszłości odnosiły, ani dane były szczerze ani przyjęte. Po przyjęciu zakładników wrócił Caesar do obozu okrętowego, a ztamtąd do Gallii. Jeżeli teraz spodziewał się zdobyć Brytannią, to zamiar jego rozbił się o roztropny system obrony Cassivellauna, a przedewszystkiem o nieużyteczność italskiéj flotty wiosłowéj na wodach morza północnego, bo że umówiony haracz nigdy płaconym nie był, to jest pewne. Zdaje się wszak-

że, iż najbliższy cel hardych wyśpiarzy zuchwałe zaufanie w ich bezpieczeństwo wstrząsnąć i skłonić ich, aby w interesie własnym, wyspy swojéj przytułkiem wychodźtwa stałego lądu nie robili, w zupełności osiągnięty został; przynajmniéj późniéj nie słychać wcale skarg o udzielanie takowego przytułku.

Sprzysiężenie patryotów.

Dzieło odparcia germanów i podbicia Celtów stałego lądu dokonane. Ależ często bardzo łatwiéj jest naród wolny podbić, aniżeli podbity w posłuszeństwie utrzymać. Ubieganie się o Hegemonią, które więcéj przyłożyło się do upadku Celtów, niż napaść Rzymian, przez ten podbój zniesione zostało, ponieważ zdobywca tę Hegemonią sam dla siebie zatrzymał. Odrębne interessa zamilkły, pod spólnym uciskiem poczęli Celtowie uczuwać że byli narodem, i tego, co posiadając na igraszkę losu puszczono, wolność i narodowość, niepojętą wartość przez niepojętą tęsknotę wtedy dopiéro ocenili, gdy już było zapóźno. Ale czy to było za późno? Wstydem oburzeni wspomnieli, że naród najmniéj milion zdolnych do broni mężów liczący, naród starożytny i uzasadnioną wziętością męztwa słynący, pozwolił sobie wtłoczyć jarzmo przez 50,000 Rzymian. Podbicie związku środkowéj Gallii bez wydobycia szabli, belgickiego, który nic więcéj nie zrobił, tylko pokazał że chce się bić; przeciwnie zaś bohaterski upadek Nerviów i Venetów, mądry i szczęśliwy opór Morinow i Britannów pod Cassivellaunem — wszystko co po szczególe opuszczono lub zdziałano, co wzięto lub stracono, wszystko to zapalało umysły patryotów do nowych, więcéj jeżeli być może zjednoczonych i pomyślniejszych usiłowań. Osobliwie pomiędzy szlachtą celtycką było wrzenie, lada chwila grożące wybuchem powstania. Już przed drugą wyprawą do Britannii na wiosnę 700 r. Caesar uznał zrzecz konieczną udać się osobiście do Trewerów, którzy skoro się skompromitowali w wojnie z Nerviami, nigdy odtąd na sejmiki nie przybywali i z Niemcami poza Renem bardziéj niż podejrzane stosunki zawiązali. Wtedy Caesar poprzestał na zabraniu z sobą w kontyngensie jazdy, najznakomitszych mężów ze stronnictwa patryotów, a mianowicie Indutiomara, i tych powiódł z sobą do Britannii. Ile tylko mógł starał się nie widzieć spisku, aby surowémi środkami nie przyśpieszyć jego wybuchu. Gdy atoli Dumnorix z Haeduów, z pozoru jako oficer jazdy, w istocie jako zakładnik przeznaczony został udać się z wojskiem do Britannii, otwarcie nie chciał siadać na okręt, ale natomiast do domu wracał, wtedy Caesar zmuszony był kazać ścigać go jako zbiega, przyczem dopędzony przez wysłany oddział jazdy, i broniący się zabity został (700). Że najznakomitszy rycerz najpotężniejszego i najmniéj podległego kantonu Celtów przez Rzymian zabity,

to stało się gromem dla całéj szlachty celtyckiéj świadoméj u siebie podobnegoż usposobienia umysłu—a była takich ogromna większość—każdy w tym przypadku widział obraz tego co go samego czekało.

Powstanie.

Jeżeli patryotyzm i rozpacz przywiodły szlachtę Celtycką do spisku, to teraz bojaźń i konieczność obrony zmuszała spiskowych do wybuchu. W zimie 700/1 z wyjątkiem jednéj legii do Bretanii i drugiéj do bardzo niespokojnego kontoru Carnutów (około Chartres) oddzielonéj, całe wojsko rzymskie sześć legji wynoszące, obozowało w Belgii. Szczupłość zapasów zboża skłoniła Caesara do odleglejszego rozłożenia wojska, niż to zwykł był czynić, i do umieszszenia go w obozach rozbitych w sześciu rozmaitych kantonach Bellovaków, Ambianów, Morinów, Nerviów, Remów i Eburonów. Najdaléj ku wschodowi w kraju Eburonów, zapewne niedaleko późniéjszéj Aduatica, dzisiejszego Tongern, roztoczony obóz najsilniejszy, składający się z dywizyi pod wodzą najznakomitszego naczelnika caesarowskiego Quinta Tituriusa Sabina, i prócz tego z rozmaitych oddziałów pod dowództwem walecznego Luciusa Aurunculeiusa, Cotty razem około pół legii wynoszących *) niespodzianie ujrzały się od powstania Eburonów pod dowództwem królów Ambioriga i Catuvolcusa ze wszech stron obskoczonemi. Napaść była tak niespodzianą, że żołnierzy w obozie nieobecnych nie można było zwołać i ci przez nieprzyjaciela zabrani zostali. Zresztą niebezpieczeństwo nie było w téj chwili tak wielkie, ponieważ zapasów nie brakło, a szturm, którego Eburonowie probowali odbił się od szańców rzymskich. Lecz król Ambiorix objawił dowódzcy rzymskiemu, że wszystkie obozy rzymskie w Gallii w tym samym dniu i sposobie napadnięte, że Rzymianie bez ohyby zgubieni zostaną, jeżeli

*) Że Cotta, choć nie poddowódzca Sabina, lecz równy mu legat jednakże młodszy i mniéj znakomity i zapewne w razie różnicy zdań do uległości obowiązany, pokazuje się to z wcześniejszych działań Sabina. i z tego, że gdziekolwiek razem ich wymieniono (4, 22, 38, 5, 24, 26, 52, 6, 32; gdzie indziéj 6,37) Sabinus zawsze pierwéj wymieniony, wreszcie z opowiadania saméj katastrofy. Prócz tego niepodobna przypuścić aby Caesar w jednymże obozie dwóch oficerów równego stopnia zostawił, i na przypadek różnicy zdań, żadnego rozporządzenia nie wydał. Te pięć także kohort nie wliczają się do legii (porów. 6,32,33) tak samo jak 12 kohort przy moście na Renie (6,29 porow. 32,33) i zdaje się że się składały z oddziałów od innych wojsk odłączonych, i temu obozowi na wzmocnienie go dodanych, jako najbliżéj Niemców położonemu.

szczegółowe korpusy szybko nie ruszą dla połączenia się; że Sabinus tém większy ma powód do tego pośpiechu, ponieważ przeciw niemu ciągną także Niemcy z za Renu; że on sam z przyjaźni dla Rzymian zapewnia mu swobodny pochód do najbliższego obozu o dwa dni drogi tylko odległego. Nie zdawało się aby te podania miały być ze wszystkim zmyślone. Wistocie trudno było wierzyć, aby mały kanton Eburonów, szczególniejszych względów u Rzymian doznający, miał na własną rękę napaść rozpoczynać. Nie należało zaś lekceważyć niebezpieczeństwa zagrażającego zniszczeniem pojedynczych obozów przez całą massę powstańców, bacząc zwłaszcza na trudności połączenia między obozami daleko od siebie odległemi. A jednakże i to nie mogło najmniejszéj ulegać wątpliwości, że tak honor jak i roztropność nakazywała ofiarowaną przez nieprzyjaciela kapitulacją odrzucić i na powierzonym sobie posterunku wytrwać. Stémwszystkiem choć w radzie wojennéj liczne głosy, a mianowicie ważne zdanie Luciusa Aurunculeja Cotty za tém ostatniem widokiem rzeczy było, Dowódzca przecież postanowił wniosek Ambioryxa przyjąć. Nazajutrz więc rano wojsko rzymskie wyruszyło z obozu, lecz zaledwie pół mili uszło, w dolinie wązkiéj ujrzało się ze wszech stron przez Eburonów otoczone, mając wszystkie wyjścia zamknięte. Probowali orężem otworzyć sobie drogę, ale Eburonowie unikali walki z blizka i z niedostępnych swoich stanowisk miotali pociski na zbitych w massę Rzymian. Sabinus jakby obłąkany, szukając ratunku przed zdradą u zdrajcy, żądał widzenia się z Ambiorixem. Zezwolono na to, lecz skoro się stawił, rozbrojony wraz z towarzyszącemi mu oficerami, a następnie zabity. Po zgonie dowódzcy Eburonowie rzucili się ze wszech stron na zmordowanych i w rozpaczy pogrążonych Rzymian, złamali ich szeregi. Większa część, a między nimi Cotta wcześniéj już raniony, polegli przy tym napadzie. Garstka, któréj udało się dostać do obozu opuszczonego, własném orężem w nocy następnéj życie sobie odebrała; cały oddział wojska był wytępiony.

Cicero napadnięty.

To powodzenie, jakiego zapewne powstańcy sami nie spodziewali się, podwyższyło wrzenie między patryotami celtyckiemi tak gwałtownie, że Rzymianie prócz Haeduów i Remów, ani jednego obwodu pewni nie byli, a powstanie w najrozmaitszych punktach wybuchło. Przedewszystkiem zaś Eburonowie starali się korzystać ze swojego zwycięztwa. Wzmocnieni Aduatuków wojskiem, którzy z zapałem pochwycili tę sposobność dla powetowania udręczeń, jakimi ich Caesar ścigał, tudzież potężnych i jeszcze nie podbitych Menapiów, stanęli na ziemi Nerviów, którzy się natychmiast

przyłączyli. Cała ta massa powstańców do 60,000 ludzi wzrosła, ruszyła na obóz rzymski w kantonie Nerviów roztoczony. Quintus Cicero dowódzca tego obozu, z szczupłym oddziałem w przykrém ujrzał się położeniu, osobliwie gdy oblegający nauczywszy się od nieprzyjaciela, szańce i rowy, zółwie i ruchome wieże na wzór rzymski zatoczyli i na baraki obozowe słomą kryte pociski palne miotali. Jedyną nadzieją oblężonych był Caesar, niezbyt daleko, w okolicy Amiens z trzema legijami zimowy obóz zajmujący. Lecz—charakterystyczny dowód panującego między Celtami usposobienia—przez dość długi czas wódz naczelny nie miał najmniejszéj wieści ani o katastrofie Sabina, ani o niebezpieczném położeniu Cicerona. Przecież nakoniec udało się celtyckiemu jeźdzcy z obozu Cicerona przedrzeć przez nieprzyjaciół aż do Caesara.

Caesar idzie na odsiecz: Powstanie wstrzymane.

Na tę uderzającą wiadomość Caesar ruszył natychmiast z dwiema tylko wprawdzie słabemi legijami, razem około 7,000 piechoty i 400 jazdy liczącemi, ależ samo doniesienie, że Caesar idzie, było dostateczne do skłonienia powstańców, iżby oblężenia zaniechali. Wielki téż był czas: nie było może dziesiątego człowieka w obozie Cicerona, któryby nie był ranny. Wojsko powstańców zwróciło się przeciw Caesarowi. Ten w sposób już nie raz pomyślnie użyty, łudził nieprzyjaciela co do siły wojska swojego, który wśród najnieprzyjaźniejszych okoliczności odważył się na szturm do obozu rzymskiego i poniósł klęskę. Rzecz osobliwsza, ale cechująca naród Celtów, że w skutek téj jednej przegranéj bitwy, a może raczéj osobistego pojawienia się Caesara na polu bitwy, powstanie tak zwycięzko rozpoczęte, tak rozlegle rozszerzone, nagle i tak niedołężnie wojny zaprzestało. Nerviowie, Menapiowie, Aduatikowie, Eburonowie, wrócili do domu. Toż samo zrobiło wojsko kantonów morskich, które gotowało się do uderzenia na obóz w Bretanii. Treverowie, krórych dowódzca Indutiomarus Eburonów, klientów potężnego kantonu sąsiedzkiego, głównie nakłonił do owéj napaści tak pomyślnéj, na wieść o wypadku pod Aduatica do broni się wzięli, i do kraju Remów wkroczyli, w celu uderzenia na legiją Labiena tamże rozłożoną, teraz wstrzymali się od walki. Caesar z ochotą odłożył dalsze środki przeciw kantonom powstańczym do wiosny, ażeby wojska swojego strudzonego na ostrość gallijskiéj zimy nie narażać, i dopiero na pole bitwy wystąpić gdy zbierze nakazane trzydzieści kohort, dla zastąpienia owych piętnastu zniszczonych. Powstanie tymczasem rozwijało się, choć w téj chwili oręż spoczywał. Głównem jego siedliskiem w środkowéj Gallii były po części obwody Carnutów i sąsiedzkich Senonów (około Sens) którzy to ostatni nadanego im przez Caesara króla z kraju wygnali;

po części kraina Treverów, którzy wszystkich wychodźców celtyckich i Niemców z za Dunaju do udziału przyszłéj wojny narodowéj wezwali i całą milicyą swoją do broni powołali, ażeby na wiosnę powtórnie do krainy Remów wkroczyć, oddział Labiena znieść i z powstańcami nad Sekwaną i Ligierą połączyć się. Posłannicy tych trzech kontonów nie stawili się na sejmie Gallii środkowéj przez Caesara zwołanym, i tém samém wypowiedzieli wojnę tak otwarcie, jak to zrobiły kantony belgijskie przez napaść na obozy Sabina i Cicerona.

Powstanie stłumione.

Zima zbliżała się do końca, gdy Caesar z wojskiem znacznie wzmocnioném wyruszył przeciw powstańcom. Usiłowania Treverów ku skoncentrowaniu powstania, nie powiodły się. Wzburzone krainy wkroczenie wojsk rzymskich utrzymało na wodzy, w otwartém zaś powstaniu będące szczegółowo naciśnięte. Naprzód Nerviów sam Caesar znękał. Tenże los spotkał Senonów i Carnutów. Menapiowie także, jedyny kanton, który nigdy się jeszcze Rzymianom nie poddał, przez jednocześne z trzech stron natarcie zmuszeni zostali zrzec się swojéj wolności, tak długo strzeżonéj. Labienus tenże los zgotował Treverom. Pierwsze ich natarcie sparaliżowane zostało, częścią wzbranianiem się Niemców w dostarczeniu im najemników, częścią że Indutiomarus, dusza całego ruchu, poległ w utarczce z jazdą Labiena. Dla tego wszakże nie zaniechali swoich zamiarów. Werbownicy ich lepsze znaleźli przyjęcie u ludów w głębi Niemiec, aniżeli między nadreńskiemi, a mianowicie u walecznych Chattów jak się zdaje. Z całą siłą wystąpili przeciw Labienowi, czekając tylko na nadciągające hufce niemieckie. Gdy atoli Labienus udał, że chce się usunąć i na łeb na szyję cofać się, Treverowie nim jeszcze Niemcy nadciągnęli, uderzyli na niego w najnieprzyjaźniejszém miejscu i zostali zupełnie pobici. Niemcom zapóźno przybyłym, nic zostawało nic innego tylko zawrócić, a kantonowi treverskiemu poddać się rzymianom. Rząd tamże wrócił znowu do przywódzcy stronnictwa rzymskiego, do Cingetorixa zięcia Indutiomara. Po wyprawie Caesara przeciw Menapiom, a Labiena przeciw Treverom, cała armia rzymska zebrała się w kraju tych ostatnich. Aby Niemcom powtórne ich przybycie odpłacić, Caesar przeszedł jeszcze raz Ren, aby ile możności uciążliwym sąsiadom stanowczy cios zadać. Gdy atoli Chattowie doświadczonéj swojéj taktyce wierni, zbierali się nie na zachodniéj granicy, lecz daléj w głębi kraju, ile się zdaje w Harcu, zawrócił więc zaraz i poprzestał na zostawieniu osady przy przejściu Renu.

Wyprawa zemsty przeciw Eburonom.

Ze wszystkiemi ludami w powstaniu udział mającemi już się załatwiono, pominiono tylko Eburonów, ale o nich nie zapomniano. Od czasu jak Caesar dowiedział się o nieszczęściu pod Aduatuca, nosił ciągle żałobę i przysiągł, że pierwéj jéj nie złoży, póki nie pomści się śmierci żołnierzy nie w zaszczytnéj wojnie poległych, lecz podstępnie wymordowanych. Eburonowie bezczynni, nie umiejący dać sobie rady, siedzieli w chatach swoich; widzieli jak sąsiedzi ich jedni po drugich Rzymianom się poddawali, aż jazda rzymska z kraju Treverów przez Ardenny do nich wkroczyła. Tak mało spodziewano się téj napaści, że król Ambiorix o mało co w domu swoim schwytany nie został; z wielkim trudem ledwie się dostał do poblizkiego lasu, gdy się za niego orszak jego poświęcił. Wnet za jazdą nadciągnęło dziesięć legij rzymskich. Zarazem wyszło wezwanie do ludów w sąsiedztwie mieszkających, aby spólnie z żołnierzami rzymskiemi na wyjętych z pod prawa Eburonów łowy rozpoczęli i kraj ich rabowali. Nie mało ich stawiło się na wezwanie, nawet z po za Renu zuchwały hufiec jazdy Sugambrów przybył, który zresztą nie lepiéj obchodził się z Rzymianami, jak z Eburonami i o mało co przez zuchwałe natarcie nie podchwycili obozu pod Aduatuką. Los Eburonów był okropny. Jakkolwiek kryli się po lasach i bagnach, to nic nie pomogło, bo łowców było więcéj niż zwierzyny. Nie jeden sam sobie życie odebrał, jak sędziwy książę Catuvolcus. Niektórzy tylko uratowali życie swoje i wolność, a między tą małą liczbą mąż na którego Rzymianie najbardziéj dybali, książę Ambiorix z czterema tylko jeźdźcami uszedł za Ren. Po téj exekucyi kantonu który najwięcéj zawinił, nastąpiły w innych krainach processa o zdradę przeciw szczegółowym. Czas łagodności minął. Za wyrokiem Prokonsula rzymskiego, znakomity rycerz Carnutow Acco, został zcięty przez rzymskich liktorów (701) a panowanie rózg i topora przez to formalnie uświęcone. Oppozycya zamilkła; wszędzie panowała spokojność. Caesar według swojego zwyczaju udał sie w jesieni (701) przez Alpy, aby w ciągu zimy coraz bardziéj wikłające się stosunki w stolicy z blizka uważać.

Powstanie drugie—Carnuci—Arvernowie.

Przebiegły rachmistrz na teraz przerachował się. Ogień był stłumiony ale nie zgaszony. Cios, od którego głowa Accona spadła, uczuła cała szlachta celtycka. Właśnie teraz położenie rzeczy lepsze niż kiedykolwiek przedstawiało widoki. Powstanie przeszłéj zimy widocznie upadło dla tego, że Caesar sam był na polu bitwy, teraz był daleko, grożącą wojną domową zatrzymany nad Padem, wojsko zaś gallijskie ściągnięte nad wyższą

Sekwaną, oddzielone było od wodza trwogą przejmującego. Jeżeliby teraz powstanie ogólne w środkowéj Gallii wybuchło, to wojsko rzymskie łatwo mogło być otoczone, dawna prowincya rzymska prawie bezbronna zajęta, nimby Caesar na téj stronie Alp stanął, choćby téż Italskie zawikłania nie przeszkadzały mu do zajęcia się Gallią. Spiskowi ze wszystkich środkowych kantonów zebrali się; Carnutowie ścięciem Aocona najbliżej dotknięci oświadczyli, iż będą przodować. W oznaczonym dniu w zimie 701/2 rycerze Carnutów Gutruatus i Conconnetodumnus w Cenabum (Orelans) dali znak powstaniu i znajdujących się tam Rzymian wymordowali. Najstraszliwsze powstanie objęło cały wielki kraj Celtów; wszędzie poruszyli się patryoci. Lecz nic tak silnie nie wstrząsnęło narodu, jak powstanie Arvernów. Rząd tego kantonu, który niegdyś pod królami swoimi najpierwszy był w południowéj Gallii, i jeszcze po upadku ich monarchii przez nieszczęśliwe wojny z Rzymianami, kraj jeden z najbogatszych, najukształceńszych i najpotężniejszych w całéj Gallii, dotąd wiernie się trzymał z Rzymianami. I teraz nawet stronnictwo patryotów w radzie rządzącéj było w mniejszości. Probowano skłonić radę do przystąpienia do powstania, ale napróżno. Patryoci więc nacisk swój wymierzyli na radę i na ustawę istniejącą, tém bardziéj, gdy zmiana ustawy, na mocy któréj rada zajęła miejsce monarchy, po zwycięztwach Rzymian i zapewne pod ich wpływem nastąpiła.

Vercingetorix—Szerzenie się powstania.

Przywódzca patryotów arvernskich Vercingetorix, jeden z téj szlachty, jaką u celtów znajdujemy, królewskiéj niemal powagi w swoim kantonie i poza obrębem jego, do tego poważny, waleczny, rozsądny mąż, opuścił stolicę i zwołał lud wiejski, równie nienawidzący oligarchyą, jak i Rzymian, zachęcając go do przywrócenia monarchyi arvernskiéj i wojny z Rzymianami. Szybko lud złączył się z nim, przywrócenie tronu Lueriusa i Betuitusa było zarazem wypowiedzeniem wojny Rzymowi. Punkt oparcia, o którego brak rozbijały się dotąd wszystkie zamachy do zrzucenia obcego jarzma dążące, znalazł się teraz w królu Arvernów przez nich samych obranym. Vercingetorix stał się dla celtów lądu stałego tém, czém dla Celtów wyspiarskich był Cassivellaunus. Całe massy ludu silnie przejęło uczucie, że on, albo nikt inny zdolny jest uratować naród. Cały zachód od ujścia Garumny, aż do ujścia Sekwany objęty był szybko powstaniem, a Vercingetorix przez wszystkie kantony wodzem uznany. Gdzie rada gminna ociągała się, lud zmusił ją do łączenia się z powstaniem. Mało kantonów jak naprzykład Biturigów, trzeba było zmuszać do łączenia się z tym ru-

chem, a i to może tylko na pozór. Mniéj przyjaźny grunt znalazło powstanie w krajach na wschód wyższéj Ligiery. Tu głównie szło o Haeduów, a ci wahali się. Stronnictwo patryotów w tym kantonie było bardzo silne, ale starodawny antogonizm przeciw Arvernom przewodnictwu wpływ jego równoważył—był to najdotkliwszy uszczerbek dla powstania, ponieważ przyłączenie się wschodnich kantonów, a mianowicie Sekwanów i Helwetów, od przystąpienia Haeduów zależało i w téj części Gallii od nich zależało rozstrzygnięcie. Gdy więc powstańcy nad tém pracowali, by chwiejące się kantony, a przedewszystkiem Haeduów do połączenia się nakłonić i Narbo opanować — jeden z ich przywódzców, zuchwały Lucterius, już w granicach dawnéj prowincyi nad rz. Tarn się pokazał—nagle wśród głębokiéj zimy stanął Caesar po téj stronie Alp, przyjaciołom i nieprzyjaciołom równie niespodzianie. Szybko przedsięwziął środki do zasłonięcia dawnéj prowincyi, i przez pokryte śniegiem Cevenny posłał oddział wojska do kraju Arvernów. Lecz bawić tu nie mógł, bo przystąpienie Haeduów do związku gallijskiego mogło go w każdéj chwili odciąć od armii obozem leżącéj około Sens i Langres. W największéj cichości udał się do Vienny a z tamtąd z garstką jeźdźców puścił się przez krainę Haeduow do wojsk swoich. Znikły nadzieje, które sprzysiężonych skłoniły do powstania w Italii był pokój, a Caesar znowu stał na czele swojéj armii.

Plan wojny Gallów.

Co więc mieli począć? Wśród takich okoliczności spuszczać się na rozstrzygnięcie oręża, byłoby głupstwo, bo ten już nieodwołalnie rozstrzygnął. Można było z równém powodzeniem probować wstrząsnąć Alpy rzucając kamienie, jak poruszyć legije massami Celtów, czyby te były zbite w jeden tłum, czy kanton jeden za drugim pojedynczo na zgubę wystawiony. Dla tego téż Vercingetorix zrzekł się walki z Rzymianami. Przyjął taki sam system wojny, przez jaki Cassivellaunus Celtów wyspy ocalił. Piechoty rzymskiéj nie podobna było pokonać, ale jazda Caesara składała się niemal wyłacznie z kontyngensu szlachty celtyckiéj, i ta przez ogólne powstanie rozwiązała się. Dla powstania łatwą rzeczą było zyskać przewagę w téj broni, ponieważ składała się ona w gruncie rzeczy ze szlachty celtyckiéj, a tym sposobem daleko i szeroko mogło toż powstanie kraj w pustynię zamienić, miasta i wsie popalić, zapasy poniszczyć, wyżywienie wojska i jego związki utrudzić, gdy tymczasem nieprzyjaciel nie mógł temu stanowczo zapobiedz. Vercingetorix więc w skutek tego wszelkiemi siłami starał się o pomnożenie jazdy, tudzież łuczników pieszych ściśle z tym rodzajem broni wedle zwyczaju owoczesnego wojowania połączonych. Ogromne i sa

me sobie zawadzające massy milicyi liniowéj zatrzymał wprawdzie, ale nie prowadził jéj przeciw nieprzyjacielowi, ale probował zwolna wyćwiczyć ją w sypaniu szańców, maszerowaniu i obrotach wojennych, i wpoić w nią to przekonanie, że żołnierz nie do samego bicia się powołany. Korzystając z przykładu nieprzyjaciół, przyjął system zakładania obozów trybem rzymskim, na czem polegała cała tajemnica przewagi Rzymian. Wskutek bowiem tego; każdy korpus rzymski łączył w sobie wszystkie korzyści osady fortecznéj, ze wszystkiemi korzyściami armii zaczepnéj *). Naturalnie system ten wybornie zastosowany do Britannii ubogiéj w miasta, z mieszkańcami surowymi, odważnymi, i w ogóle zgodnymi, nie łatwo dał się przenieść do bogatych krain nad Ligierą i do mieszkańców gnuśnych i już w zupełném rozprzężeniu politycznem będących. Vercingetorix przynajmniéj przeprowadził to, że nie każdego miasta bronić probowano, a przez to żadnego nie obroniono, ale zgodzono się, że miasta nie zdatne do obrony zniszczone będą, nim ich nieprzyjaciel dosięgnie, silnych zaś warowni spólnemi siłami bronić miano. Obok tego król Arvernów robił co tylko mógł, aby surowością bez żadnych względów trwożliwych i ociągających się, prośbami i przedstawieniami wahających się, chciwych złotem, a wyraźnych przeciwników przymusem do sprawy narodowéj przywiązać; i nawet znakomitym równie jak pospolitemu człowiekowi patryotyzm narzucić albo przebiegiem wytargować.

Początek boju.

Nim jeszcze zima się skończyła, rzucił się na Bojów przez Caesara w kraju Haeduów osiedlonych, aby tych prawie jedynych wiernych sprzymierzeńców Rzymu znieść, nim Caesar przybędzie. Wiadomość o tém natarciu skłoniła Caesara, iż pozostawiwszy pakunki i dwie legije na zimowych leżach w Agendicum (Sens), natychmiast, wcześniéj nimby to w innym razie był zrobił, wyruszył przeciw powstańcom. Dotkliwemu brakowi jazdy i lekkiéj piechoty zaradził poniekąd przez ściągnięcie zwolna niemieckich najemników, którym w zamian za ich małe i słabe człapaki, dał italskie i hiszpańskie, częścią zakupione, częścią oficerom zajęte rumaki. W pochodzie stolicę Carnutów Cenabum, która hasło do powstania

*) To naturalnie możliwe było, póki oręż zaczepny na cięciu i pchnięciu się zasadzał W teraźniéjszéj wojnie, jakto Napoleon wybornie wyłuszczył, system ten dla tego stał się niestosowny, gdyż przy naszym orężu z daleka działającym, rozwinięta postawa korzystniejszą jest, aniżeli ścieśniona Za czasów Caesara było to odwrotnie.

dała, wystawił Caesar na rabunek, a następnie spalić rozkazał, i przeprawiwszy się przez Ligierę, wkroczył do kraju Biturigów. Zyskał na tém to że Vercingetorix odstąpił od oblężenia miasta Boiów i także udał się do Biturigów. Tu naprzód miał sprobować nowego trybu wojny. Na rozkaz Vercingetorixa przeszło 20 miast Biturigów w jednym dniu spłonęło. Takież samo zniszczenie rozciągnął do sąsiedzkich kantonów, jak daleko tylko rzymskie podjazdy dochodziły. Tenże los miał, wedle jego widoku, spotkać bogatą i warowną stolicę Biturigów Avaricum (Bourges); lecz większość rady wojennéj uległa pokornym prośbom władz rządowych Biturigów i postanowiła raczéj bronić miasta wszelkiemi siłami. Tak więc wojna skoncentrowała się koło Avaricum, Vercingetorix ustawił piechotę swoją na bagnach blizkich miasta, w tak silném stanowisku, że nawet bez zasłony jazdy nie potrzebowała obawiać się natarcia legij. Jazda celtycka zajęła wszystkie drogi i tamowała połączenia Miasto silnie było obsadzone i między niém i armią przed murami połączenie otwarte. Położenie Caesara było bardzo przykre. Usiłowania wywabienia piechoty celtyckiéj do bitwy, nie powiodły się; ani się ruszyła z linii swojéj niedostępnéj. Jakkolwiek żołnierze jego przed miastem mężnie walczyli i śmiało sypali szańce, to na nic się nie przydało, bo i oblężeni szli w zawody co do odwagi i ducha wynalazczego, i o mało co im się nie powiodło, spalić machiny oblężnicze. Obok tego wyżywienie wojska około 60,000 ludzi liczącego w kraju w pustynię rozległą zamienionym, po którym massy jazdy ciągle się snuły, stawało się co dzień trudniejsze. Szczupłe zasoby Boiów wkrótce wyczerpano; przyrzeczone przez Haeduów dowozy nie nadchodziły; już zboże było spożyte i żołnierze na samém mięsie poprzestać zmuszeni. Ztém wszystkim zbliżała się chwila, w któréj miasto dłużéj trzymać się nie mogło, jakkolwiek osada walczyła mężnie z pogardą śmierci. Jeszcze można było wojsko w nocy cichaczem wyprowadzić, miasto zburzyć, nim by je nieprzyjaciel zajął. Vercingetorix przygotował się do tego, lecz płacz i jęki kobiet i dzieci przy wychodzie zwróciły uwagę Rzymian, odejście nie powiodło się.

Avaricum zdobyte—Caesar dzieli wojsko swoje.

Następnego dnia pochmurnego i dżdżystego Rzymianie przedarli się przez mury, a rozjątrzeni upartą obroną nie oszczędzali ani płci ani wieku. Obfite zasoby, jakie Celtowie nagromadzili w mieście, przydały się zgłodniałym żołnierzom Caesara. Zdobycie Avaricum (na wiosnę 702) pierwszém było powodzeniem, jakie wywalczono na powstaniu; na mocy zaś dawniejszego doświadczenia mógł Caesar spodziewać się, że się powstanie rozchwieje i jemu pozostanie tylko pojedyncze uśmierzać kantony. Pokazawszy więc całą armię w kantonie Haeduów i przez

to zmusiwszy rozburzone stronnictwo patryotów do zachowania się w spokojności przynajmniéj w téj chwili, podzielił swoje wojsko i Labiena posłał do Agendicum, ażeby w połączeniu z pozostawioném tamże wojskiem, na czele czterech legij naprzód poruszenie w kraju Carnutów i Senonów, uśmierzył, którzy i teraz innym przodowali, sam zaś z sześcią legijami zwrócił się ku południowi, w zamiarze przeniesieniu wojny w góry arvernskie, do właściwego kraju Vercingetorixa.

Labienus przed Lutecyą—Caesar przed Gergovią.

Labienus z Agendicum ruszył w górę Sekwany na lewym jéj brzegu, aby opanować na wyspie Sekwany leżące miasto Parisiów Lutecyą (Paryż) i z tego stanowiska bezpiecznego, w środku kraju powstańców znajdującego się, dokonać ich podboju. Lecz po za Melodunum całe wojsko powstańców zastąpiło mu drogę, pod wodzą podeszłego Camulogenusa na niedostępnych bagnach ustawione. Labienus cofnął się nieco, przeszedł Sekwanę pod Melodunum i prawym brzegiem rzeki idąc wszedł do Lutecyi bez przeszkody; ponieważ Camulogenus miasto spalić i most na lewy brzeg Sekwany wiodącéj zniszczyć rozkazał i zajął naprzeciw Labiena, takie stanowisko, że ani go do bitwy wywabić, ani w obliczu nieprzyjaciela rzeki przejść nie podobna było.

Główna zaś armia rzymska postępując ponad Allią, wkroczyła do kantonu Arvernów. Vercingetorix chciał mu wzbronić przejścia przez Alliąale Caesar uwiódł go i w kilka dni stanął pod stolicą Arvernów Gergowią *). Tymczasem Vercingetorix, już wtedy zapewne gdy naprzeciw nad Allią stał, rozkazał w Gergovii zgromadzić dostateczne zapasy, i przed murami miasta leżącego na krańcu pagórka dość stromo wznoszącego się, założyć dla wojska swojego obóz wałem kamiennym otoczony; że zaś znacznie uprzedzał Caesara, pierwéj więc stanął pod Gergovią i w obwarowanym obozie czekał na niego. Caesar ze szczupłą stosunkowo armią, ani twierdzy obledz, ani téż należycie blokować nie mógł; rozbił więc obóz po-

*) Szukają tego miejsca na wzgórzu o godzinę drogi ku południowi stolicy arvernskiéj Nemetum, dzisiejszego Clermont, które teraz jeszcze Gergoie zowią, i tak wykopaliska szczątków murów fortecznych; jak utrzymujące się nazwisko aż do dziesiątego wieku aktami stwierdzone, nie każą powątpiewać o rzeczywistości położenia tego. Zgadza się to także zupełnie jak z innemi podaniami Caesara, tak mianowicie do tego, że on Gergovią dosyć wyraźnie głównem miastem Arvernów naznacza (7,4). Tak więc przyjąć należy, że po klęsce Arvernowie z Gergowii zmuszeni byli przesiedlić się do blizkiego mniéj warownego Nemetum.

niżéj wzgórza zajętego przez Vercingetorixa i z musu stał bezczynnie tak jak jego przeciwnik. Dla powstańców było to niemal zwycięztwo, że Caesara pochód z tryumfu do tryumfu równie nad Sekwaną jak i nad Allią zatrzymał się. W istocie skutki tego zatrzymania się były dla Caesara równe klęsce. Haeduowie ciągle dotąd chwiejący się, teraz gotowali się połączyć ze stronnictwem patryotów. Już oddział, który Caesar do Gergovii powołał, oficerowie w czasie pochodu skłonili do oświadczenia się za powstańcami; już spółcześnie w samym kantonie osiadłych Rzymian zaczęto rabować i zabijać. Jeszcze wprawdzie Caesar z trzecią częścią wojska obsadzającego Gergovią zastąpiwszy drogę postępującemu korpusowi przez nagłe wystąpienie zmusił Haeduów do pozornego przynajmniéj posłuszeństwa, ależ był to czczy i kruchy stosunek, którego utrzymanie o mało co za drogo nie okupione zostało przez niebezpieczeństwo na jakie narażone były obiedwie pod Gergovią pozostałe legije. Vercingetorix bowiem korzystając szybko i śmiało z oddalenia się Caesara uderzył na nie i o włos że szturmem nie zdobył obozu. Nie zrównana tylko szybkość Caesara odwróciła tu drugą taką katastrofę, jak pod Aduatica. Chociaż teraz Haeduowie piękne składali obietnice, ależ to było do przewidzenia, że skoro się obsaczenie bez powodzenia przeciągnie, oni otwarcie przerzucą się na stronę powstańców i Caesara zmuszą do odstąpienia blokady; przystąpienie ich bowiem zerwałoby połączenie między nim i Labienem, a tego ostatniego w jego odosobnieniu naraziłoby na największe niebezpieczeństwo. Caesar postanowił nie dopuścić tego, jakkolwiek przykro, a nawet i niebezpieczną rzeczą było odstępować od Gergovii nic nie zdziaławszy, jednakże skoro to stać się musiało wypadało jak najrychléj ruszyć i wkroczywszy do kantonu Haednów, bądź co bądź zapobiedz wszelkiemi siłami ich połączeniu się z powstaniem.

Caesar pod Gergovią pobity — Nowe powstanie.

Nim atoli ten szybki i bezpieczny odwrót rozpoczął, tak mało zgodny z jego charakterem, zrobił jeszcze ostatnie wysilenie, aby się z tak przykrego położenia świetnym czynem wydobyć. Gdy cała massa osady Gergovii zajęta była oszańcowaniem téj strony, z któréj się szturmu spodziewała, wódz rzymski korzystając z téj okoliczności upatrzył punkt mniéj wprawdzie dogodny, ale w téj chwili z obrońców ogołocony. W rzeczy saméj kolumna do szturmu wyznaczona przedarła się przez mur obozowy i obsadziła najbliższe części obozu, ale wnet osada zaniepokojona poruszyła się, a dla małéj odległości Caesar za rzecz niebezpieczną osądził odważać się na drugi szturm do murów miasta, i dał znak do odwrotu. Tym-

czasem przodowe legije zapałem zwycięztwa uniesione, nie słyszały, albo też może słyszeć nie chciały rozkazu i niepohamowanie darły się aż do murów miasta, niektórzy żołnierze pojedynczo dostali się nawet do miasta. Coraz atoli gęstsze tłumy zastępowały im drogę; najpierwsi padli, kolumny się wstrzymały. Napróżno centuriony i legioniści z największém bohaterstwem i poświęceniem walczyli; szturmujących osada wyparła z miasta i z góry spędziła, gdzie na równinie ustawione wojsko przyjęło ich i większemu nieszczęściu zapobiegło. Spodziewane zdobycie Gergowii zmieniło się w klęskę, — liczono 700 żołnierzy poległych a między tymi 46 Centorionów— lecz tak znakomita strata w zabitych i rannych, była najmniejszą częścią téj przygody. Caesara groźne stanowisko w Gallii polegało głównie na jego zwycięzkiéj aureoli, a ta teraz blednąć poczęła. Już walki pod Avaricum, próżne usiłowania Caesara by nieprzyjaciela do bitwy znaglić, mężna obrona miasta i niemal przypadkowe jego zdobycie, inną zupełnie miały cechę aniżeli dawniejsze wojny celtyckie, i natchnęły naród ufnością w siły własne i zdolność dowódzcy. Prócz tego nowy system prowadzenia wojny, to jest pod zasłoną warowni w obozie uszańcowanym stawić czoło nieprzyjacielowi, okazał się wybornym tak pod Lutecyą, jak i Gergovią. Ta klęska wreszcie, którą Caesar sam od Celtów poniósł pierwszą, uwieńczyła powodzenie ich, i dała niejako hasło do powtórnego wybuchu powstania.

Powstanie Haeduów—Belgów.

Haeduowie zerwali teraz formalnie z Caesarem i weszli w związki z Vercingetorixem. Kontyngens ich jeszcze w armii Caesara będący, nie tylko się odłączył od niego, ale nawet przy téj sposobności w Noviodunum nad Ligierą zabrał składy armii Caesara, przy czém dostały się w ręce powstańców kassy, magazyny, mnóstwo koni dla jazdy, i wszyscy zakładnicy. Jeżeli nie większéj, tedy przynajmniéj równéj wagi było, że Belgowie dotąd z dala od powstania trzymający się, po odebraniu tych wiadomości poruszać się zaczęli. Potężny kanton Bellowaków zabierał się z tyłu uderzyć na Labiena, który z korpusem swoim stał pod Lutecyą naprzeciw powstańców środkowéj Gallii. Prócz tego wszędzie się zbrojono. Siła patryotycznego zapału unosiła najwybitniejszych i najwięcéj uwzględnionych stronników Rzymu, jak naprzykład króla Atrebatów Commius, który za swoje wierne usługi Rzymianom wyświadczone, ważne zyskał przywileje dla swojéj gminy i hegemonią nad Morinami. Powstanie sięgało aż do staréj prowincji rzymskiéj, i powzięło nadzieję, może nie bezzasadną, że może nawet Allobrogów do broni powoła. Z jedynym wyjątkiem Remow i od nich bezpośrednio zawisłych obwodów Swessionów, Leuków i Lin-

gonów, których osobiste widoki wśród tego nawet ogólnego zapału wcale nie skruszały; zresztą po raz pierwszy i ostatni naród Celtów od Pyreneów aż do Renu stanął pod bronią do walki za wolność i narodowość. Natomiast dziwném zjawiskiem, wszystkie niemieckie ludy, aż dotąd zawsze do walki w pierwszém szeregu występujące, teraz zupełnie się odłączyły, a nawet Treverowie i jak się zdaje Menapiowe z powodu zatargu z Niemcami, nie mogli przyjąć udziału w wojnie narodowéj.

Plan wojny Caesara—Połączenie z Labienem.

Była to twarda decydująca chwila, gdy po cofnięciu się od Gergovii i po stracie Noviodunum zebrała się rada wojenna w głównéj kwaterze, by obmyślić środki jakich się chwycić należało. Były głosy przemawiające za odwrotem przez Cevenny do staréj prowincyi, która teraz dla powstania ze wszech stron otworem stała, i niezbędnie potrzebowała pomocy legij, które jéj wkrótce z Rzymu nadesłano. Ale Caesar odrzucił tę trwożliwą strategją, nie położeniem rzeczy, lecz instrukcyami rządu, i bojaźnią odpowiedzialności wywołaną, i ruszył w przeciwnym kierunku gwałtownym pochodem do Agendicum dokąd Labienowi cofnąć się jak najśpieszniéj rozkazał. Celtowie naturalnie usiłowali przeszkodzić połączeniu się obudwóch wojsk. Labienus mógł był przeprawiwszy się przez Matronę (Marne) postępując prawym brzegiem Sekwany dostać się do Agendicum, gdzie swoje rezerwy i tabory zostawił; ale nie chciał Celtom nowego odwrotu wojsk rzymskich przedstawiać. Zamiast więc przez Matronę, przeszedł przez Sekwanę w obec uwiedzionego nieprzyjaciela, i na lewym brzegu rzeki stoczył bitwę, którą wygrał. Pomiędzy Gallami poległymi, był także naczelny ich wódz, podeszły w latach Camulogenus. Nie powiodło się także powstańcom wstrzymać Caesara nad Ligierą, nie dał on im czasu zebrać się w większéj massie i wojsko Haeduów samo tam spotkawszy, rozbił bez wielkiéj trudności. Tak więc połączenie obudwóch wojsk szczęśliwie dokonane zostało.

Powstańcy szykują się pod Alesią.

Tymczasem powstańcy zebrani w Bibracte (Autin) stolicy Haeduów naradzali się nad sposobami dalszego prowadzenia wojny. Duszą tych obrad był znowu Vercingetorix, do którego naród z największym zapałem cisnął się po zwycięztwie przy Gergovii. I w téj wprawdzie walce śmiertelnéj narodu osobistość nie usypiała; Haeduowie odzywali się ze swojemi pretensyami do hegemonii i wnieśli na zgromadzeniu, aby w miejsce Vercingetoryxa obrano jednego z ich narodu. Ale deputowani kraju nie tylko

wniosek odrzucili i Vercingetoryxa w dowództwie utrzymali, ale nadto plan jego w zupełności przyjęli. W gruncie swoim był to ten sam, według którego on działał pod Avaricum i pod Gergovią. Punktem węgielnym tego nowego stanowiska wybrano Alesią, miasto Mandabiów (Alise Sainte-Reine przy Semur w Dep. Côte d'or) *) i pod murami jego założono obóz oszańcowany. Ogromne zapasy zgromadzono, armia z pod Gergovii tam ściągnięta, któréj jazda postanowieniem zgromadzenia krajowego do 15,000 koni miała być doprowadzona. Caesar zebrawszy całą armią swoją w Agendicum skierował swój pochód na Besançon, ażeby się zbliżyć do prowincyi zagrożonéj, zasłonić ją od napaści, zwłaszcza, że już w istocie hufce powstańców pokazywały się w krainie Helwiów na spadku Cevennów. Alesia leżała prawie na jego drodze, jazda celtycka, jedyna broń, którą Vercingetorix działać mógł, uderzyła na Rzymian, lecz z wielkim podziwieniem odparły ją nowe niemieckie szwadrony wraz z piechotą rzymską na ich poparcie wysłaną. Vercingetorix tém bardziéj pospieszał zamknąć się w Alesii. Gdyby był Caesar nie chciał się w ogóle zrzekać zaczepnego działania, tedy niepozostałoby mu nic innego, tylko po raz trzeci w téj wyprawie wystąpić z wojskiem daleko słabszém, przeciw armii obozującéj pod twierdzą silnie obsadzoną i w zapasy żywności należycie opatrzoną, mającą niezliczone massy jazdy. Ależ gdy dotąd naprzeciw Celtom część tylko legij rzymskich stawała, tedy w liniach koło Alesii wszystkie siły Caesara złączone były, a Vercingetorixowi nie udało się tak jak pod Avaricum i Gergovią ustawić piechotę pod zasłoną murów warowni, utrzymując związki na zewnątrz za pomocą jazdy, tamując zaś połączenia nieprzyjaciela. Obecnie jazdę Vercingetorixa pognębioną klęską poniesioną od nieprzyjaciela lekceważonego, niemieccy jeźdźcy Caesara w każdém spotkaniu zwyciężali. Linia okopowa oblegających wznosiła się w długości dwóch mil geogr. do koła całego miasta z włączeniem obozu o toż miasto opartego. Na walkę pod murami miasta Vercingetorix był przygotowany, ale nie na oblężenie w Alesii. Zapasy żywności, jakkolwiek ogromne, jednakże nie wystarczały dla piechoty około 80,000 i jazdy 15,000 liczącéj, a przytém mnogiéj ludności miasta. Vercingetorix musiał się teraz przekonać, że plan wojny przez niego przyjęty, na teraz stał się zgubnym dla niego, i nieochybnie zginąć musi, jeżeli cały naród nie pospieszy na ratunek oblężonego wodza swojego i nie wyzwoli go, kiedy rzymskie oszańco-

*) Świeżo rozbierane pytanie, czy Alesii nie należy raczéj szukać w Alaise (25 kilometrów ku południowi Besançon, Depar. Doubs), słusznie przez rozsądnych badaczów zaprzeczono.

wanie zamykało się, żywności w twierdzy wystarczało na miesiąc, albo może i cokolwiek dłużéj. W ostatniéj chwili, póki jeszcze droga otwarta była, przynajmniéj dla jazdy, Vercingetorix uwolnił całą konnicę i zarazem rozesłał do naczelników narodu wezwanie, aby powołali wszystkich do boju zdolnych i pospieszyli na odsiecz Alesii. Sam on pozostał w twierdzy, postanowiwszy osobiście przyjąć na siebie odpowiedzialność za plan wojny przez siebie przyjęty i chybiony, dzieląc losy swoich tak w dobréj jak i złéj doli. Caesar zaś przygotowany był zarazem oblegać i być oblężonym. Linią okopową tak urządził, iżby zarazem na zewnątrz do obrony służyła i opatrzył się w żywność na czas dłuższy. Dnie upływały. Już w twierdzy ani ćwierci zboża nie było, już nieszczęśliwych mieszkańców miasta trzeba było wydalić, aby między szańcami Celtów i Rzymian, od obudwóch wojsk nielitościwie odpierani z nędzy ginęli.

Zamach odsieczy—Walki przy Alesii.

W tém w ostatniéj chwili za linią Caesara pokazały się okiem nieścignięte zastępy wojsk na odsiecz dążących, liczono około 250,000 ludzi piechoty i 8,000 jazdy celtycko-belgijskiéj. Od kanału aż do Cevennów kantony powstańcze wszystkie sprężyny poruszyły, aby sam wybór patryotów swoich na ratunek wybranego przez siebie wodza posłać— jedni tylko Bellovakowie oświadczyli, że z Rzymianami walczyć są gotowi, ale nie po za granicami swojego kraju. Pierwszy szturm, który oblężeni z Alesii, i wojsko odsieczy na podwójne Rzymian szańce wymierzyli, odparty został. Lecz po jednodniowym odpoczynku, szturm powtórzono, i na jedném miejscu, gdzie linia okopów przez spadek góry poprowadzona, z wierzchołka téjże góry mogła być napadnięta, udało się oblężonym rowy zasypać, i obrońców z wału zrzucić. Wtedy Labienus posłany tam przez Caesara zebrawszy najbliższe kohorty, rzucił się na nieprzyjaciela z czterema legijami. Pod okiem naczelnego wodza, który sam w chwili największego niebezpieczeństwa nadciągnął, szturmujący w rozpaczliwéj walce odparci zostali, a cofający się z tyłu zajęci przez jazdę z Caesarem przybyłą, zupełną ponieśli klęskę. Było to więcéj niż zwycięztwo wielkie; bo przez to los Alesii i narodu Celtów rozstrzygnięty został. Wojsko Celtów straciwszy odwagę rozbiegło się do domu.

Alesia kapituluje—Vercingetorix ścięty.

Vercingetorix mógł może jeszcze teraz uciekać; a przynajmniéj ostatnim środkiem wolnego męża uratować się; tego nie zrobił, tylko na radzie wojennéj oświadczył, że gdy mu się nie powiodło panowania obcego

skruszyć, gotów jest poświęcić się na ofiarę i o ile można zgubę kraju na swoją głowę zwrócić. Tak się stało. Oficerowie Celtyccy wodza swojego uroczyście przez naród wybranego, wydali nieprzyjacielowi kraju na karę odpowiednią. Wysoki, na dzielnym rumaku, zdobny świetną zbroją, stanął król Arvernów przed prokonsulem rzymskim, objechał jego trybunał, a oddawszy konia i zbroję, milczący na stopniach pochylił się do nóg Caesara (702). W pięć lat później po ulicach stolicy Italii przeprowadzony w orszaku tryumfalnym, jako zdrajca narodu rzymskiego u stóp kapitolu ścięty został, podczas gdy zwycięzca jego uroczyste, dziękczynne składał bogom ofiary. Jak po dniu pochmurnym słońce zapadające jasnym błyśnie promieniem, tak podobnie upadającym ludom los udziela ostatniego wielkiego męża. Tak w końcu dziejów fenickich stoi Hannibal, tak w Celtyckich Vercingetorix. Ani jeden, ani drugi nie potrafił uratować narodu swojego od obcego panowania, ale obadwa oszczędzili narodom swoim ostatniéj hańby przy ich upadku. Jak kartagińczyk, tak i Vercingentorix nie tylko z wrogiem kraju musiał staczać walkę, ale musiał się nadto pasować z oppozycyą przeciwnarodową obrażonych egoistów, zaniepokojonych nikczemnych tchórzów, jacy zwykle skoszlawionéj cywilizacyi towarzyszą. I jemu także kartę w dziejach jego narodu nie bitwy i oblężenia zapewniają, ale to, że rozstrojony i w osobistych widokach ginący naród potrafił zjednoczyć i nadać mu w swojéj osobie punkt oparcia. A znowu trudną wynaleźć wybitniejszą różnicę, jaka zachodzi między pospolitym obywatelem fenickiego kupieckiego miasta, z jego planami do wielkiego celu przez lat pięćdziesiąt z niezmienną energią kierowanemi; a śmiałym księciem Celtów, którego olbrzymie czyny wraz ze szlachetném poświęceniem się jedno, krótkie lato zamyka. Cała starożytność nie zna męża bardziéj rycerskiego w gruncie duszy i w zewnętrzném wystąpieniu. Ale człowiek nie powinien być rycerzem, a bynajmniéj mężem stanu. Był to rycerz, ale nie bohatyr, który nie chciał się ratować, z Alezyi, gdy tymczasem na jego jednéj osobie więcéj narodowi zależało, niż na stu tysiącach zwyczajnych walecznych mężach. Był to rycerz, nie bohatyr, który się oddał na ofiarę wtedy, gdy przez tę ofiarę nic więcéj nie zyskano, tylko publiczne zhańbienie narodu, gdy z ostatniem tchnieniem wielką w dziejach świata walkę na zabój mianował zbrodnią przeciw ciemiężcy swojego narodu. Jak wcale inaczéj działał Hannibal w podobnémże położeniu! Niepodobna odwrócić oczu bez spółczucia historycznego i ludzkiego od króla Arvernów; ale jednak należy to do oznaczenia narodu celtyckiego, że ich największy mąż, był tylko rycerzem.

Ostatnie walki.

Upadek Alesii i kapitulacya znajdującéj się w niéj armii straszliwym była ciosem dla powstania Celtów; ztém wszystkiém już podobnież ciężkie ciosy padały na nich, a przecież walka znowu się wzmagała. Strata wszakże Vercingetorixa była nie wynagrodzona. Z nim znalazło się zjednoczenie narodu, z nim zdało się także znikać. Nie znajdujemy śladu, aby powstanie usiłowało daléj prowadzić obronę ogólną, aby zamierzano innego obrać naczelnego wodza. Związek patryotów sam przez się rozprysnął się i każdemu w szczególności klanowi pozostawiono do woli staczać boje z Rzymianami, lub się z nimi godzić. Naturalnie żądza spokojności przemagała w ogóle. I Caesara także było interesem szybko kończyć. Z dziesięciu lat jego prokonsulatu siedm już upłynęło, a polityczni jego przeciwnicy w stolicy; ostatni rok wątpliwym czynili, na dwa więc tylko lata mógł z niejaką pewnością liczyć; a gdy interes jego równie jak i honor wymagał, aby następcy swojemu w jakożkolwiek znośnym i spokojnym stanie kraj oddał, to dla przywrócenia tego stanu w istocie czas był za krótki. W takim razie łaska większą była potrzebą zwycięzcy, niżeli zwyciężonych; i mógł błogosławić gwiazdę swoją, że wewnętrzne rozprzężenie i płocha natura Celtów w tym razie w połowie drogi go spotkała. Tam, gdzie jak na przykład w najznakomitszych kantonach środkowej Gallii, Haeduów i Arvernów, silne stronnictwo rzymskie znajdowało się, przywrócono natychmiast po upadku Alesii w zupełności dawne stosunki z Rzymem, a nawet jeńców 20,000 bez okupu wyzwolono, gdy tymczasem innych klanów poszli w twardą niewolę legionistów. Za przykładem Haeduów i Arvernów większa część obwodów gallijskich godząc się ze swoim losem, bez dalszéj walki poddała się Rzymianom i uległa nieuchronnym sądom karnym. Nie mało było i takich, co w nierozsądnéj lekkomyślności, albo w stłumionéj rozpaczy wytrwale trzymali się sprawy straconéj, póki wyprawy karne nie stanęły na ich ziemi. Takowe wyprawy jeszcze w zimie 702/3 przeciw Biturigom i Carnutom przedsięwzięto. Ważniejszy opór stawili Bellovakowie, którzy przeszłego roku wyłączyli od odsieczy Alesii; zdawało się, że teraz chcieli dowieść, iż przynajmniéj w owym stanowczym dniu nie dla braku odwagi i przywiązania do wolności uchybili. W téj walce przyjęli udział Atrebatowie, Ambianie, Caleci i inne belgijskie kantony. Waleczny król Atrebatów Commius, któremu Rzymianie przystąpienia do powstania darować nie mogli, i na którego Labienus nie dawno chytry zamach morderczy uknuł, przywiódł Bellovakom 500 jazdy niemieckiéj, któréj wartość przeszłoroczna wyprawa pokazała. Odważny i utalentowany Correus z pomiędzy Bellovaków, naczelnym wodzem obrany, prowadził wojnę w sposobie

Vercingetorixa i nie bez powodzenia. Caesar chociaż powoli większą część wojska ściągnął, nie mógł ani piechoty Bellovaków do bitwy nakłonić, ani też przeszkodzić, by posiłkowe oddziały bezpieczniejszych stanowisk nie zajmowały. Jazda rzymska, a osobliwie celtyckie kontyngensy w rozmaitych utarczkach ponosiły od Niemców Commiusa dotkliwe porażki. Ależ gdy w małéj utarczce z rzymskiemi furażownikami Correus poległ, i tu opór złamany. Zwycięzca podał znośne warunki, na które Bellovakowie i ich sprzymierzeńcy przystali, uznawszy władzę Rzymu. Labienus przywiódł Treverów do posłuszeństwa, a obok tego kraj wyklętych Eburonów jeszcze raz spustoszono. Ostatni więc opór związku belgijskiego złamany.

Walki nad Ligierą i w Uxellodunum.

Jeszcze raz morskie kantony połączone z sąsiadami swoimi nad Ligierą próbowały pozbyć się władzy rzymskiéj. Hufce powstańców z Andów, karnutskich i sąsiedzkich im kantonów zebrały się nad niższą Ligicrą i obległy w Lemonum (Poitiers) księcia Pictonów sprzyjającego Rzymianom. Ale i tu zaszła mu drogę znakomita siła rzymska. Powstańcy odstąpili od oblężenia i cofnęli się tak, iż Ligiera oddzielała ich od Rzymian. Tymczasem w pochodzie tym doścignięci i pobici zostali, po czém karnutowie i inne kantony powstańcze, nawet i morskie poddały się Rzymianom. Opór ustał; ledwie gdzieniegdzie naczelnik wolno błąkającego się hufca trzymał jeszcze rozwiniętą chorągiew. Śmiały Drappes i wierny towarzysz broni Vercingetorixa Lucterius po rozwiązaniu armii nad Ligierą zebranéj, zgromadzili najodważniejszych i rzucili się z nimi do warownego miasta górskiego Uxellodunum nad rzeką Lot *), które udało się im opatrzyć w potrzebne zapasy wśród twardych i zgubnych utarczek. Mimo stratę dowódzców, z których Drappes dostał się do niewoli, a Lucterius od miasta odcięty był, osada jednak broniła się do ostatniego. Dopiéro gdy Caesar sam przybył, i rozkazał źródło z którego oblężeni wodę czerpali, za pomocą podziemnéj stolni odprowadzić, wtedy upadła forteca, ostatnia warownia celtyckiego narodu. Aby ostatnich obrońców wolności nacechować, kazał Caesar całéj osadzie ręce poucinać i do domów ich poodsyłał. Król Commius aż do zimy 703/4 w okolicy Arras trzymał się i z Rzymianami ciągle się potykał. Ponieważ Caesarowi

*) Szukają zwykle tego miejsca przy Capdenac, niedaleko Figeac. Galer oświadczył się za Luzech na zachód od Cohors, które już dawniéj podawano.

wiele na tém zależało, aby przynajmniéj otwartéj walce kres położyć, przystał więc na zawarcie pokoju z królem, i nie uraził się wcale, gdy król rozjątrzony i słusznie niedowierzający nie chciał osobiście przybyć do obozu rzymskiego. Jest bardzo podobna do prawdy, że Caesar w podobnyż sposób poprzestał na nominalném poddaniu się, a może nawet tylko na zawieszeniu broni de facto *), mianowicie w obwodach niedostępnych północno-zachodnich Gallii, równie jak północno-wschodnich.

Gallia podbita.

A więc Gallia, to jest kraj na zachód Renu, a na północ Pyrenaeów po ośmioletniéj wojnie (696—703) została poddaną Rzymu. Zaledwie w rok po zupełném uspokojeniu kraju, w początku roku 705 musiały wojska rzymskie być ściągnięte z po za Alp, z powodu wybuchłéj w Italii wojny domowéj; w kraju Celtów co najwięcéj zostawiono tylko słabe oddziały nowo-zaciężnych. A jednak Celtowie nie powstali już więcéj przeciw panowaniu obcemu; i gdy we wszystkich dawnych prowincyach państwa przeciw Caesarowi walczono, świeżo zyskana kraina została wciąż posłuszną. Niemcy także w tych stanowczych latach nie ponowili swoich zamiarów tworzenia księztw na lewym brzegu Reun. W ciągu następnych przesileń nie przyszło wcale w Gallii do narodowego powstania, nie było napaści niemieckiéj, choć do tego najprzyjaźniejsze nastręczały się okoliczności. Jeżeli téż gdzie zdarzyły się zawichrzenia, jak np. 708 powstanie Bellovaków przeciw Rzymianom, to były tak odrębne, tak dalekie od związku z powikłaniami italskiemi, iż je wielkorządzcy miejscowi bez istotnéj trudności uśmierzyli. Na wszelki wypadek zdaje się rzeczą wielce do prawdy podobną, że ten stan pokojowy podobnie jak hiszpański przez długie wieki okupiony był tém, że najdalszym krainom i najżywiéj uczuciami swojéj narodowości przejętym, to jest Bretanii, obwodom nad skaldą i Pyrenaeami pozwolono usuwać się mniéj więcéj od poddaństwa rzymskiego. A jednakże ta budowa Caesara w téj próbie ogniowéj pokazała się w istocie swojéj silną, jakkolwiek zajęty sprawami naglejszemi nader mało miał czasu do zajęcia się Gallią.

Uczadzenie—Opodatkowanie—Zachowanie istnącego porządku.

W naczelnym zarządzie kraje przez wielkorządzcę Gallii narbońskiéj

---

*) Caesar sam tego nie napisał, co łatwo pojąć, ale wyraźna skazówka w tym względzie znajduje się u Sallustiusa (hist. 1,9 Kritz),chociaż i ten jako cezaryanin pisał. Dalszych dowodów dostarczają monety.

nowo nabyte, tymczasowo przyłączone zostały do prowincyi Narbo; dopiéro gdy Caesar urząd ten składał (710), z krajów przez niego zdobytych dwie utworzono prowincye, właściwéj Gallii i Belgii. Że szczegółowe kantony utraciły polityczną samoistność, to wypływało z istoty zdobycia. Obowiązane one zostały do płacenia podatków Rzymowi. Ależ system podatkowy nie był taki, z jakiego szlachta i arystokracya finansowa w Azyi korzyści ciągnęła; ale podobnie jak w Hiszpanii, na każdą gminę nałożono podatek w kwocie raz na zawsze oznaczonéj, którą sama gmina ściągała. Tą drogą wpływało corocznie do skarbu rzymskiego z Gallii 40 milionów Sestercyów (złp. 17,160,000, czyli rsr. 2,374,000), ale za to rząd przejął na siebie obronę granic Renu. Samo przez się rozumie się, że massy złota skupione w świątyniach i skarbcach bogaczów, znalazły drogę do Rzymu. Skoro Caesar w całem państwie swoje gallijskie złoto na sprzedaż wystawił, zaraz złoto w stosunku do srebra o 25% spadło, z tego łatwo wnieść, jakie summy Gallia w téj wojnie straciła.

Dotychczasowe ustawy kantonowe z królami dziedzicznemi, albo feodalno-oligarchycznemi rządami pozostały w gruncie swoim i na dal, nawet system klientelowy, na mocy którego słabsze kantony mocniejszym podlegały, utrzymano, chociaż naturalnie z utratą politycznéj samoistności i to uległo pewnym ograniczeniom. Caesar na to tylko całą uwagę zwrócił, aby korzystając z rozdwojeń dynastycznych, feodalnych i hegemonicznych, urządzić stosunki w interesie Rzymu i na czele rządów postawić mężów obcemu panowaniu miłych. Nadewszystko nie szczędził zabiegów i trudów by w Gallii stronnictwo rzymskie utworzyć. Zwolennikom Rzymu znakomite wyznaczał nagrody w pieniądzach, i nadewszystko w dobrach skonfiskowanych, przez wpływy zaś swoje wyrabiał im miejsca w radzie i najpierwsze urzędy w ich kantonie. Te zaś kantony szczególniejszych doznawały względów, w których dosyć silne i wierne stronnictwo rzymskie znajdowało się, jak Remów, Lingonów, Haeduów; te uzyskały swobodniejszą ustawę gminną — tak zwane prawo sprzymierzenia — i uwzględnienie przy urządzeniu hegemonialnego systemu. Religią narodową i jéj kapłanów zdaje się Caesar od samego początku oszczędzał, środków jakich się późniejsi władzcy względem druidyzmu trzymali, żadnego nie napotykamy śladu za czasów Caesara, co zapewne ztąd wypływa, że wojny jego gallijskie, jakeśmy widzieli, nie mają cechy wojen religijnych, jaka się późniéj w wojnach brytańskich wybitnie objawia.

Wstęp do romanizowania kraju.

Jeżeli wszakże Caesar podbitemu narodowi wszelką możliwą względność okazywał, a jego narodowe, polityczne i religijne instytucye oszczę-

dzał, o ile to z poddaństwem Rzymowi zgodzić się mogło, to robił to nie w myśli zrzeczenia się głównego zamiaru swojego zromanizowania Gallii, lecz żeby toż doprowadzić do skutku, ile możności w najdelikatniejszym sposobie. Nie poprzestawał też na tych samych okolicznościach w prowincyach północnych, które zromanizowały południowe prowincye, lecz jak prawdziwy mąż stanu z góry ułatwiał odpowiedni naturze rzeczy rozwój, i starał się ile możności przykre zawsze przejście skrócić. Że pominiemy milczeniem przyjęcie pewnéj liczby znakomitych Celtów do obywatelstwa rzymskiego, a może nawet szczegółowych do Senatu, to zapewne Caesar w Gallii w niektórych kantonach językiem urzędowym zamiast krajowego, łaciński wprowadził, chociaż z pewnemi ograniczeniami, prócz tego system monetarny rzymski w ten sposób urządził, że bicie złotéj monety i denarów do władz rzymskich należało, a natomiast zdawkowa moneta mogła być bita w szczogółowych kantonach i jedynie dla użycia kantonu ale i to wedle stopy rzymskiéj. Wolno uśmiechać się na pokaleczoną łacinę, jakiéj mieszkańcy z nad Ligiery i Sekwany wedle rozporządzenia używali *); ale te usterki językowe ważniejszą zwiastowały przyszłość niżeli poprawna stolicy łacina. Może i to także odnosi się do Caesara, że ustawa kantonowa w kraju Celtów późniéj zbliża się do ustawy miejskiéj italskiéj, a stolice kantonów i rady gminne w kantonach wybitniejszemi się przedstawiają, aniżeli to zapewne w pierwiastkowém uporządkowaniu celtyckim być mogło. Jakkolwiek byłoby pożądaném, ażeby we względzie tak wojskowym jako też i politycznym założono szereg kolonji za alpejskich, jako punkta oparcia się władzy i pierwiastki nowéj cywilizacyi, tego bez wątpienia nikt nie mógł czuć silniéj, jak polityczny spodkobierca Gaiusa Graccha i Mariusa. Jeżeli wszakże ograniczył się jedynie na osiedleniu celtyckich lub niemieckich jeźdźców w Noviodunum i Boiów w kantonie Haeduów, którzy to ostatni w wojnie z Vercingetorixem usługi rzymskiéj kolonii oddali, to zapewne ta jedynie była przyczyna, że dalsze jego plany nie dozwalały mu jeszcze zamieniać zbroje na pług swoich legijonistów. Co w tym względzie dla dawnéj prowincyi rzymskiéj w późniejszych latach uczynił, to się na właściwém miejscu przedstawi; zdaje się, że mu tylko czasu brakło, aby toż samo rozciągnąć i do krajów nowo przez siebie podbitych.

---

*) Tak czytamy na jednym Semis, jaki bić kazał Vergobret Lexoviów (Lisieux, Dep. Calvados) następny napis: *Cisiambos Cattos vorcobreto; simissos publicos lixivio.* Często zaledwie czytelne pismo, i niesłychanie szkaradne odbicie, odpowiadają wybornie pokaleczonéj łacinie.

Katastrofa narodu celtyckiego.

Już więc skończyło się z narodem celtyckim. Polityczna jego zagłada była przez Caesara czynem dokonanym, narodowa zaczęta, regularnym krokiem postępowała. Nie było to przypadkowe zniszczenie, jakie los częstokroć gotuje narodom zdolnym jeszcze do rozwoju, lecz katastrofa na którą naród sam zasłużył, i która stała się poniekąd historyczną koniecznością. Już przebieg ostatniéj wojny wskazuje to, czy ją w ogóle czy w szczegółach rozważać będziemy. Kiedy się zabierało na ugruntowanie panowania obcego, opierały się temu jedynie pojedyncze i to po większéj części niemieckie lub na pół niemieckie krainy. Kiedy już obce panowanie utwierdzone było, środki do zrzucenia go z karku albo nierozsądnie przedsiębrano, albo były to działania szczegółowéj, górującéj szlachty, i dla tego, ze śmiercią lub pojmaniem takich Judutiomarów, Camulogenów, Vercingetorixów, Correusów, wszystko się kończyło. Wojna oblężnicza i cząstkowa, w których się cała moralna potęga wojen ludowych rozwija, miały u Celtów charakter niedołęztwa. Każda kartą dziejow celtyckich potwierdza surowe zdanie jednego z małéj liczby Rzymian, którzy umieli nie pogardzać tak zwanemi barbarzyńcami, że Celtowie śmiało przyszłe niebezpieczeństwa wywołują; ale wśród niebezpieczeństwa tracą odwagę. W tym gwałtownym wirze dziejów świata, który wszystkie narody nie tak zahartowane jak stal, ani tak giętkie jak stal, na miazgę kruszy, taki naród jak Celtów nie mógł się na długo utrzymać. Słusznie bardzo Celtowie stałego lądu, doznali od Rzymian tego losu, jakiego ich spotplemienicy na wyspach irlandzkich do dziś od Saxonów doznają, los, jako pierwiastek rojenia następnego rozwoju zmieszać się z narodowością politycznie przeważną. Rozłączając się już z tym dziwnym narodem, niech nam będzie wolno przytoczyć niektore rysy, jakiemi starożytni naród ten odznaczali, a między którymi znajduje się niemal wszystkie wybitniejsze cechy. Opieszałość w uprawie gruntów; skłonność do hulanki i bójek. Chełpliwość—wymienić tu musimy zawieszenie szabli Caesara w świętym gaju Arvernów po zwycięztwie przy Gergovii, na który z uśmiechem patrzył mniemany jego właściciel dawniejszy i rozkazał tę świętość troskliwie pielęgnować;— mowa pełna porównań i hyperbol, zastosowań i dziwacznych zwrotów; pocieszny humor,—szczególny tego przykład jest w postanowieniu, jeżeli ktoś mówiącemu publicznie wda się i mowę przerwie, policya mieszającemu pokój porządną i widoczną dziurę w sukni wytnie—serdeczna rozkosz w opiewaniu i opowiadaniu czynów ubiegłych czasów, i najwybitniejszy dar wymowy i poezyi. Ciekawość—żadnego kupca nie przepuszczą, póki na otwartéj drodze nie

opowię nowin jakie wie i nie wie—i zapamiętała łatwowierność, według takich wiadomości działająca. Dla tego też w kantonach lepiéj urządzonych wędrowcom pod surową karą zakazano wieści nieuzasadnionych nikomu innemu, tylko urzędnikom gminy udzielać. Dziecięca pobożność, w kapłanie ojca widząca, i we wszelkich zdarzeniach jego rady zasięgająca. Niezrównana serdeczność uczucia narodowego, i to prawie familijne połączenie krajowców naprzeciw obcych, skłonność do powstania i tworzenia band pod pierwszym lepszym dowódzcą; ale natomiast zupełna niezdolność zachowania pewnéj odwagi, dalekiéj od butnéj dumy i zwątpienia, niezdolność czekania czasu w którym właściwie uderzyć na nieprzyjaciela można, niezdolność dojścia do jakiéjkolwiek organizacyi, do jakiéjkolwiek karności wojskowéj lub politycznéj, albo przynajmniéj zastosować się do niéj. Jest to i pozostanie po wszystkie czasy i miejsca ten sam naród próżniaczy i poetycki, niedołężny i serdeczny, ciekawy, łatwowierny, miły, rostropny, ale politycznie z gruntu do niczego, dla tego też los jego zawsze i wszędzie ten sam był.

Początki romańskiego rozwoju.

Że wszakże Caesar ten wielki naród zniszczył wojną zaalpejską, to nie jest jeszcze najważniejszym skutkiem tego wielkiego przedsięwzięcia; wypadek korzyści ważniejszym był daleko od uszczerbku. Zaledwie godzi się wątpić, że gdyby rząd senatu pozorne swoje życie jeszcze przez kilka pokoleń ludzkich przeciągnął, tak zwany ruch ludów byłby o czterysta lat wcześniéj nastąpił, a nastąpiłby w czasie, w którym cywilizacya italska ani w Gallii, ani nad Dunajem, w Afryce i Hiszpanii jeszcze się nie usadowiła. Gdy wielki wódz i mąż stanu rzymski przenikliwym wzrokiem w niemieckich plemionach uznał nieprzyjaciela równego rzymsko-greckiemu światu; gdy nowy system zaczepnéj obrony silną ręką w najdrobniejszych szczegółach ugruntował, gdy granic państwa rzekami i sztucznemi szańcami bronić nauczył, najbliższych barbarzyńców wzdłuż granicy dla obrony przed dalszymi kolonizował, wojsko rzymskie przez ściągnięcie najętych ludzi z nieprzyjacielskich krain powiększał, przez to zyskał dla helleńsko-italskiéj kultury czas potrzebny do cywilizowania zachodu tak, jak już wschód przez nią był cywilizowany. Zwyczajni ludzie oglądają owoce swoich zabiegów, nasienie, które geniusz rzuca powoli wschodzi. Trzeba było wieków, aby świat pojął, że Alexander W nie przemijające królestwo na wschodzie wzniósł, ale hellenizm do Azyi przeszczepił; znowu trzeba było wieków, aby pojęto, że Caesar nietylko nową prowincyą dla Rzymian zdobył, ale zromanizowanie zachodniego.

kraju ugruntował. Nawet i owych wojskowo lekkomyślnych i bez bliższéj korzyści wypraw do Anglii i Niemiec, późniéj dopiero potomkowie myśl odgadli. Ogromny obszar krajów, o których bycie i stanie aż do owéj pory zaledwie żeglarz lub kupiec cośkolwiek prawdziwego pośród mnóstwa zmyśleń donosił, przez te wyprawy otwarty został dla rzymsko-greckiego świata, „Co dzień, napisano w piśmie rzymskim z Maja 698 r., donoszą nam listy gallijskie i posłańcy o nieznanych nam dotąd nazwiskach, ludów, kantonów i krain.“ To rozszerzenie horyzontu dziejowego przez wyprawy Caesara po za Alpy było wypadkiem w dziejach świata tak ważnym jak rozpoznanie Ameryki przez europejskie hufce. Do ścieśnionego okręgu państw morza śródziemnego przystąpiły ludy środkowéj i północnéj Europy, mieszkańcy z nad morza wschodniego i północnego: do świata starożytnego, świat nowy, pod wpływem tamtego i wpływający na tamten. Mało brakło aby Ariovist dokonał tego, co się udało gockiemu Teodorykowi. Gdyby zaś to stało się było, to cywilizacya nasza zapewne nie w ściślejszym byłaby związku z rzymsko-grecką, jak dziś jest z indyjską i assyryjską. Że od minionéj świetności Hellady i Italii most rzucony wiedzie do pyszniéjszéj budowy nowych dziejów świata, że zachodnia Europa romańską, Niemcy zaś są klassyczne, że nazwiska Themistoklesa i Scipiona inaczéj brzmią w uszach naszych niż Asoki i Salmanassara, że Homer i Sophokles nie tak jak Veda i Kalidasa samych tylko literackich botaników pociągają, lecz we własnym ogrodzie dla nas kwitną, to jest dziełem Caesara. A gdy utwór poprzednika jego wielkiego na wschodzie burze średniowieczne niemal zupełnie strzaskały, tedy budowa Caesara tysiące lat przetrwała, które religią i państwo rodowi ludzkiemu zmieniają, punkt ciężkości cywilizacyi nawet dla niego usunęły, tedy dla tego, co my wiecznością zowiemy, stoi on niewzruszony.

Kraje naddunajskie.

Żeby dokończyć obraz stosunków Rzymu do ludów północy owoczesnych, pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na krainy, które na północ italskiego i greckiego półwyspu od źródeł Renu, aż do morza czarnego rozciągają się. Prawda że pośród téj ogromnéj mieszaniny ludów, jakie tam podówczas mogły się nakształt fal morskich roztrącać, pochodnia dziejów nie sięga, a pojedyncze promienie światła na te okolice padające, są jak wątłe światełka w głębokiéj ciemności, zdolniejsze zbłąkać, niżeli oświecić, Z tém wszystkim powinnością jest dziejopisa i te szczerby w księdze dziejów świata zaznaczyć. Nie wolno mu obok wielkiego syste-

mu Caesara obrony, pogardzać błahemi środkami, jakich wodzowie senatu granice państwa zabezpieczać mniemali.

Ludy Alpejskie.

Italia północna jak pierwéj, tak i późniéj wystawiona była na najazdy ludów alpejskich. W r. 695 silne wojsko rzymskie pod Aquileią obozujące i tryumf wielkorządzcy Gallii przedalpejskiéj Luciusa Afraniusa, każą wnosić, że około tego czasu musiała być dokonana wyprawa pomiędzy Alpy; czego skutkiem było, że wkrótce potém znajdujemy Rzymian w bliższych związkach z królem Noryków. Że jednak i potém Italia z téj strony wcale nie była zabezpieczona, dowodem tego jest napaść barbarzyńców alpejskich na kwitnące miasto Tergeste r. 702, wtedy gdy powstanie zaalpejskie zmusiło Caesarą do wyprowadzenia wojsk z Italii wyższéj,

Illirya.

Niesforne ludy zajmujące nadmorski pas illiryjski niepokoiły Rzymian. Dalmatowie, dawniéj już najznakomitszy lud w tych stronach, przez wciągnięcie do związku swojego sąsiadów swoich, wzrośli tak znakomicie, że liczba ich miast z dwudziestu do ośmiudziesiąt podniosła się. O miasto Promonę (nie daleko od rzeki Kerka), którą Liburnom wydarli i zwrócić nie chcieli, zadarli z Rzymianami i nakazane przez Caesara pospolite ruszenie pobili. Wybuch wojny domowéj nie pozwolił Rzymianom skarcić ich za to. Ztąd po części Dalmacya była w czasie wojny domowéj gniazdem nieprzyjaznego Caesarowi stronnictwa, i właśnie tu mieszkańcy połączeni z Pompejanami i Korsarzami, najdzielniejszy opór stawili wodzom Caesara.

Macedonia.

Macedonia wreszcie z Epirem i Helladą tak była spustoszona i podupadła, jak może żadna inna część państwa rzymskiego. Dyrrachium Thessalonika, Byzantium, utrzymywały jeszcze jakikolwiek handel i ruch; Ateny nazwiskiem swojém i szkołami filozofów ściągały podróżnych i uczącą się młodzież; w ogóle wszakże nad ludnemi niegdyś miasteczkami Hellopy, i nad rojami ludu snującego się dawniéj w portach, teraz cisza grobowa zaległa. Ale gdy Grecy wcale się nie poruszali, to natomiast mieszkańcy gór macedońskich z trudem dostępnych nie zaniechali zwyczajnych swoich rabusiowskich najazdów i wojen, jak naprzykład w r. 697/8

Agraeowie i Dolopy napadli aetolskie miasta, a w r. 700 Pirustowie mieszkający na dolinie Driny wtargnęli do Illiryi. Podobnież postępowali mieszkańcy sąsiedni. Dardanowie nad granicą północną, Trakowie na wschodzie byli wprawdzie po ośmioletnich bojach od 676 do 683 przez Rzymian upokorzeni. Najpotężniejszy pomiędzy trackiemi książęty, Kotys, pan dawnego Odrysów królestwa, odtąd zaliczony został w poczet królów Klientów. Ależ mimo to kraj w pokoju zostający jak dawniéj, tak i teraz wystawiony był na najazdy z północy i wschodu. Wielkorządzca Gaius Antonius nieszczęśliwie nawiedzony został tak przez Dardonów, jakotéż przez pokolenie osiadłe w dzisiejszéj Dobruczy, którzy przyzwawszy na pomoc z lewego brzegu Dunaju straszliwych Bastarnów zadali mu nie małą klęskę pod Istropolis (Istese niedaleko Kustendży (692 — 693). Szczęśliwiéj walczył Gaius Octavius z Besserami i Trakami (694). Ale natomiast Marcusowi Piso (697—698) jako wodzowi naczelnemu źle się powodziło, czemu się dziwić nie należy, gdy tenże za pieniądze przyjaciołom i nieprzyjaciołom przyzwalał na wszystko, czego tylko zażądali. Dentheleci z Tracyi (nad Strymonem) zrabowali za jego wielkorządztwa Macedonią szeroko i daleko, a nawet rozstawili swoje posterunki na wielkiéj wojskowéj drodze rzymskiéj z Dyrrachium do Thessoloniki. W tém ostatniém mieście już się gotowano na spodziewane od nich oblężenie, gdy tymczasem silna armia rzymska w téj prowincyi zdawała się po to tylko być ustawioną, aby się przypatrywała jak górale i ludy sąsiedzkie spokojnych poddanych Rzymu obdzierali.

Nowe państwo Daków.

Takowe najazdy nie mogły naturalnie zagrażać potędze Rzymu, a o wstyd oddawna już nie chodziło wcale. Ale właśnie około tego czasu, po tamtéj stronie Dunaju na rozległych stepach dackich zaczął się politycznie utwierdzać lud, który zdawał się być przeznaczonym do innéj wcale roli w dziejach świata, aniżeli Besserowie i Dentheleci. U Getów czyli Daków od niepamiętnych czasów stanął przy boku króla mąż święty, Zamolxis zwany, który w dalekich podróżach za granicą zbadawszy drogi i cuda bozkie, a mianowicie zgłębiwszy mądrość kapłanów egipskich i greckich Pythagorejczyków, wrócił do ojczyzny, aby w grocie „góry świętéj“ jako pustelnik pobożny życia dokonał. Dla króla jedynie i jego służby był dostępny i przez niego głosił ludowi swoje wyrocznie przy zaczęciu każdego ważniejszego przedsięwzięcia. Spółrodacy zrazu uważali go za kapłana bóztwa najwyższego, w końcu za samego Boga, podobnie jak to piszą o Mojżeszu i Aaronie, że Pan Aarona prorokiem,

a Mojżesza bogiem proroka postanowił. Z tego utworzyła się stała instytucya; z mocy prawa taki bóg stał u Getów przy boku króla, i z jego ust wychodziło, albo zdawało się wychodzić, co król nakazywał. Ta osobliwsza ustawa, w któréj idea theokratyczna, stawszy się, jak się zdaje służącą samowładztwa królewskiego, mogła zapewne królom Getów w obec ich poddanych nadać stanowisko, jakie Kalifowie w obec Arabów zajęli. Skutkiem tego była dziwna religijno-polityczna reforma narodu, jaką około tego czasu król Getów Boerebistas i bóg Dekaeneos przeprowadzili. Lud bezprzykładném pijaństwem i obżarstwem moralnie i politycznie znikczemniały, przez nową naukę umiarkowania i waleczności został zupełnie przemieniony. Ze swoimi, że tak powiem, po purytańsku wyćwiczonemi i zapalonemi hufcami król Boerebistas w ciągu niewielu lat ugruntował potężne państwo, po obudwóch stronach Dunaju rozciągające się, i daleko w głąb Thracyi, Illiryi i kraju Norików sięgające. Jeszcze bezpośrednio nie zetknął się z Rzymianami, nikt zaś nie był w stanie powiedzieć, co z tego szczególniejszego państwa, pierwiastki Islamu przypominającego stać się mogło; ale to można było przepowiedzieć, nie będąc wcale prorokiem, że prokonsulowie tacy jak Antonius i Piso wcale nie byli powołani do walki z bogami.

ROZDZIAŁ VIII.

Panowanie spólne Caesara i Pompeiusa.

Pompeius i Caesar obok siebie.

Pomiędzy naczelnikami demokratów, od konsulatu Casara jakby urzędownie spólnie władającymi rzecząpospolitą, jako „trzej mężowie“ (*triumoiri*), w opinii publicznéj Pompeius pierwsze zajmował miejsce. On u Optimatów nazywał się „dyktator prywatny“. Przed nim Cicero napróżno zginał kolana; dla niego na plakatach wysilał się Bibulus na najdoszczypliwsze szyderstwa; na niego najzjadliwsze miotano pociski w rozmowach salonowych. To było w porządku dziennym. Na zasadzie faktów dokonanych Pompeius bez zaprzeczenia był najpierwszym wodzem swojego czasu. Caesar przebiegły przewodnik stronnictwa i mówca niewątpliwych talentów, ale także wszystkim wiadomo było, że nie wojowniczego, nawet zniewieściałego był usposobienia. Takowe zdania oddawna były pospolite. Nie można było żądać, aby znakomity gmin troszczył się o istotę rzeczy, i raz przyjęte niedorzeczności miał porzucić dla głuchych czynów bohaterskich nad Tagiem. Oczywiście Caesar w tym związku grał rolę adjutanta, który dla swojego naczelnika wykonywa to, o co się Flavius, Afranius, i inne mniéj znakomite narzędzia kusili, a czego nie wykonali. Nawet wielkorządztwo jego zdawało się tego stosunku nie zmieniać. Bardzo podobne stanowisko od niedawna zajął Afranius, nie zyskawszy przez to osobliwszego znaczenia. W ostatnich latach kilka prowincyi zarazem jednemu wielkorządzcy poddawano z przedłużaniem władzy, i już często więcéj jak cztery legije pod jednym dowództwem łączone były. Ponieważ po za Alpami było spokojnie, a książę Ariovist jako przyjaciel i sąsiad uznany przez Rzymian został, nie było więc żadnego widoku ważniejszéj wojny. Porównanie stanowisk, jakie Pompeius przez prawo gabiniusowo-manilijskie, Caesar przez Vatińskie uzyskał, było bardzo świeże: ależ to nie wypadło na korzyść Caesara. Caesar w dwóch

tylko prowincyach rozkazywał, Pompeiusa władza do całego państwe rozciągała się. Pompeius rozporządzał wojskiem i całą kassą państwa, Caesar miał tylko summę wyznaczoną i wojsko z 24,000 ludzi. Pompeiusowi pozostawiono oznaczenie czasu, w którymby się chciał cofnąć; Caesarowi nadano władzę na długo wprawdzie, ale na czas ograniczony. Pompeius wreszcie oswojony był z najważniejszemi przedsięwzięciami na morzu i na lądzie; Caesar wysłany na północ, ażeby z wyższéj Italii czuwał nad stolicą, i baczył iżby w niéj Pompejus rządził bez przeszkody.

Pompeius i stolica—Anarchia.

Gdy koalicya przeznaczyła Pompeiusa na władzcę stolicy, on przyjął obowiązek przechodzący jego siły. Pompeius nic więcéj nie rozumiał z panowania, jak tylko to, co się da objąć hasłem i komendą. Fale stołecznych zawichrzeń toczyły się pełne przeszłych i przyszłych rewolucyi. Zadanie rządzenia bez siły wojskowéj miastem w wielu względach podobném do Paryża dziewiętnastego wieku, było nieskończenie trudne, a dla tego sztywnego wzoru znakomitego żołnierza wręcz nierozwiązalne. Wnet do tego doszło że wrogi i przyjaciele, równie mu niedogodni, mogli robić co im się podobało, i to mu było obojętne. Po oddaleniu się Caesara z Rzymu, koalicya rządziła jeszcze losami świata, ale nie władała ulicami stolicy. I senat, do którego także pewny rodzaj rządu z imienia należał, pozwolił sprawom w stolicy iść jak im się udało, i jak mogły; po części że frakcya téj korporacyi przez koalicyą owładnięta nie miała instrukcyi władzców, po części że oppozycya rozdąsana z obojętności, albo pessimizmu stanęła na uboczu, głównie zaś że cała korporacya wysokiéj szlachty niedołęztwo swoje, jeżeli nie pojmować, tedy przynajmniéj czuć poczynała. W téj więc chwili nie było w Rzymie żadnéj siły oporu, żadnego rządu, żadnéj powagi. Było to zatem bezkrólewie między roztrąconym arystokratycznym i rodzącym się wojskowym rządem. Kiedy rzymska rzeczpospolita, jak żadna inna ze starożytnych i nowszych czasów, wszystkie najrozmaitsze funkcye i organizacye czysto i normalnie przedstawiła, tedy objawia się w niéj także polityczne rozprzężenie, anarchia straszliwa, nie do zazdrości. Szczególny to jest zbieg okoliczności, że w tych samych latach, w których Caesar tworzył poza Alpami dzieło wiekowe, w Rzymie przedstawiono najszaleńszego dziwoląga jaki tylko na scenie dziejów świata mógł się kiedyś pojawić. Nowy regent rzeczypospolitéj nie rządził, ale zamknął się w domu i w cichości mruczał. Dawniéjszy na pół zniesiony rząd podobnież nie rządził, wzdychał tylko, już to w kółkach poufnych w Willach, już téż całym chórem w kuryi. Część

obywatelstwa dbająca jeszcze o wolność i porządek, przesycona była czczą matwaniną, ale pozbawiona zupełnie przewodnika i nie umiejąca sobie radzić, trwała w gnuśnéj bierności, unikając nie tylko wszelkiego politycznego działania, ale nawet i politycznéj Sodomy.

Anarchyści.

Za to motłoch wszelkiego rodzaju nigdy nie miał lepszych dni, weselszego zawodu. Maluczkich wielkich mężów była cała legia. Demagogia stała się zupełnem rzemiosłem, któremu nie brakło materyi rzemieślniczych: podszarzały płaszcz, zdziczała broda, długie rozczochrane włosy, głęboki bas; a nie rzadko rzemiosło to miało grunt złoty, Dla stałych hucznych akcyj pożądane były doświadczone gardła osób teatralnych *). Grecy i żydzi, wyzwoleńcy i niewolnicy, najregularniéj uczęszczali na zgromadzenia publiczne, i byli najgłośniejsi krzykacze. Kiedy nawet do głosowania przystępowano, tych co do tego prawo mieli często mniejsza połowa była. „Nie długo“ czytamy w liście z tych czasów, „możemy być pewni, że nasi lokaje przegłosują podatek wyzwoleńczy.“ Właściwą władzą na porządku dziennym były bandy zbrojne, i bataliony anarchyi z gałganów i niewolników do szermierstwa przywykłych, zebrane przez znakomitych awanturników. Właściciele ich z początku po większéj części liczyli się do stronnictwa ludowego, ale po oddaleniu się Caesara, który jedynie demokracyi imponować i prowadzić ją umiał, każdy wichrzyciel polityczny politykował na swoją rękę. Wszyscy ci i teraz jeszcze najchętniéj walczyli pod godłem wolności; ściśle atoli biorąc nie byli oni demokratycznego, ani antidemokratycznego usposobienia, lecz na chorągwi bez któréj nie można się było obejść pisali, jak się zdarzyło, to nazwisko ludowe, to Senatu, albo jakiego naczelnika stronnictwa. Jak naprzykład Clodius to za rządzącą demokracyą, to za senatem i za Crassusem walczył, lub udawał że walczy. Przywódzcy band o tyle tylko zachowywali barwę, o ile przeciwników swoich osobistych jak Clodius Cicerona, Milo Clodiusa z zaciętością ścigali, gdy stanowisko stronnictwa służyło im tylko jako pociągnięcie szachowe w tych zapasach osobistych. Możnaby z równą łatwością Szariwari na noty przenieść, jak historyą tego politycznego sabatu czarownie napisać. Na tém też nic nie zależy, by wymienić i obrachować wszystkie te morderstwa, oblegania domów, podpalania i inne sceny zbójeckie wśród stolicy świata, jak często skala wzrastała od sykania

*) To jest *cantorum convitio contiones celebrare* (Cic. *pro sest.* 55,118).

i wrzasków, do oplucia i zdeptania, a od tego do rzucania kamieniami i wywijania szablą. Bohaterem na téj scenie gałganów był ów Publius Clodius, którego, jak już wspomnieliśmy, władzcy używali przeciw Catonowi i Ciceronowi. Zostawiony sam sobie ten służebnik stronnictw, rozległych wpływów, utalentowany, energiczny i w swojém rzemiośle istotnie wzorowy, w czasie swojego trybunatu (696) trzymał się polityki ultrademokratycznéj. Mieszkańcom miasta darmo rozdawał zboże, ograniczył prawo Cenzorów plamienia obywateli niemoralnych, zakazał urzędnikom przez religijne formalności tamować postęp machyny komicyalnéj, usunął zapory, które niedawno (690) dla zapobieżenia bandytyzmowi ulicznemu, położono na prawie stowarzyszenia klass niższych, i przywrócił zniesione wówczas „kluby uliczne“ (*collegia compitalicia*), które niczém innym nie były, tylko formalną i na ulice podzieloną i prawie po wojskowemu uporządkowaną organizacyą proletaryatu stołecznego wolnych i niewolników. Gdyby jeszcze do tego dalsze prawo, które Clodius już ułożył, i jako Praetor 702 wnieść zamyślał, wyzwoleńcom i niewolnikom de facto wolności używającym, równe prawa z wolno urodzonymi nadał, tedy sprawca tych wszystkich dzielnych poprawek ustawy mógłby dzieło swoje za dokonane ogłosić, i jako nowy Numa wolności i równości zaprosić miłe pospólstwo, aby było świadkiem uroczystego obrzędu na pamiątkę wróconego tysiącolecia demokracyi, w świątyni wolności na Palatynie na jednym z jego pogorzelisk wzniesionéj. Naturalnie, że te zabiegi o wolność nie obeszły się bez szachrajki w pozyskaniu postanowień obywatelskich; jak Caesar, tak i ten co go małpował miał do rozdania, albo raczéj obietnicę wielkorządztwa i inne posady i posadki, dla poddanych królów i miast prawa panowania.

Pompeiusa zatargi z Clodiusem.

Wszystkiemu przypatrywał się Pompeius nieporuszony. Jeżeli on nie czuł jak dalece się przez to kompromituje, to czuł dobrze jego przeciwnik. Clodius był tak zuchwały, że o wcale obojętne pytanie, to jest o odesłanie jeńca wojennego, księcia armeńskiego zadarł z Pompeiusem; wnet sprzeczka ta zmieniła się w formalne zapasy, w których całe niedołęztwo Pompeinsa na jaw wyszło. Głowa państwa nie umiał się inaczéj załatwić ze stronnikiem jak walczyć jego bronią, tylko niezręczniéj. Ponieważ on go szykanował z powodu księcia armeńskiego, Pompeius gniewał go przywołując z wygnania Cicerona, na które Clodius go posłał, i którego z całéj duszy nienawidził; tym sposobem w zupełności dopiął celu, bo przeciwnika zamienił na nieubłaganego wroga. Kiedy Clodius

z bandami swoimi napastował po ulicach, naczelny wódz zwycięzki wysłał podobnież niewolników i szermierzy, ale w tych bójkach naturalnie generał przeciw demagogowi zawsze prawie przegrywał, a pobitego na ulicy sam Clodius, a Gaiusa Catona jego poplecznicy niemal ciągle w oblężeniu w ich ogrodach trzymali. Nie jest to także najmniéj dziwny rys w tém szczególném widowisku, że regent i krętarz w swoich zatargach zarówno ubiegali się o względy zwalonego rządu. Pompeius po części także dla przypodobania się senatowi, przyzwolił na odwołanie z wygnania Cicerona, Clodius natomiast prawa juliusowskie za niebyłe ogłosił i wezwał Marka Bibulusa, aby publicznie dowiódł przeciwnego ustawie ich przeprowadzenia. Stanowczy i trwały rezultat z téj kałuży brudnych namiętności nie mógł wypłynąć, bo właśnie cechą tego było działanie szkaradnie śmieszne i bez celu. Nawet tak genialny mąż jak Caesar musiał się przekonać, że demokratyczne zabiegi zużyły się, i już droga do tronu nie przez demagogią szła. Byłby to nie więcéj jak pustelnik dziejowy, gdyby w czasie bezkrólewia między rzeczą-pospolitą i monarchją jakiś półgłówek w płaszczu i z kijem, które Caesar dawno złożył, jeszcze się raz wykrygował, i jeszcze raz wielkie ideały Gaiusa Gracchusa parodyjnie poprzekręcane, przez scenę przeszły. Tak nazwane stronnictwo, od którego ta demokratyczna agitacya wyszła, tak mało uważane było za stronnictwo, że nawet w walce rozstrzygającéj żadnéj mu roli nie dano. I tego także nie można twierdzić, że ten stan bezrządu w umysłach politycznych indifferentów obudził żywą żądzę rządu na silnéj władzy wojskowéj ugruntowanego. Pomijając już, że to neutralne obywatelstwo głównie poza Rzymem znajdowało się, a zatém miejski zgiełk bezpośrednio go niedotykał, to umysły takie, na które tego rodzaju pobudki wpływały, już przez dawniejsze doświadczenia, a mianowicie spisek Katyliny, do zasad władzy, na powadze ugruntowanéj wróciły; na właściwie zaś trwożliwych, daleko silniéj działała obawa kryzy straszliwéj nieodłączonéj od obalenia ustawy, aniżeli samą bojaźń anarchyi miejskiéj, w gruncie rzeczy bardzo powierzchownéj. Jedynym wypadkiem tego, zasługującym na wzmiankę w historyi, jest przykre położenie w jakie się dostał Pompeius przez napaści klodyusowskie, od którego dalsze jego kroki zależały.

Pompeius w obec zwycięztw gallijskich Caesara.

Jakkolwiek Pompeius nie bardzo lubił inicyatywę i nie rozumiał jéj, to przecież zmienione jego stanowisko naprzeciw Clodiusa i Caesara zmuszało go do wystąpienia z dotychczasowéj bierności. Przykre i hanie

bne jego położenie, do jakiego przywiódł go Clodius musiało koniecznie zapalić gniew i nienawiść w zgnuśniałym nawet jego umyśle. Lecz ważniejszą daleko była zmiana, jaka w stosunkach jego z Caesarem nastąpiła. Kiedy z obudwóch sprzymierzonych władzców Pompeius w przyjętém na siebie działaniu zupełnie zbankrutował, Caesar z zakresu swojéj władzy potrafił coś wyrobić, co wszelkie wyrachowanie i wszelkie obawy przewyższyło. Nie pytając się wiele o pozwolenie, przez pobory z południowéj swojéj prowincyi, po większéj części przez obywateli rzymskich zamieszkałéj, wojsko swoje podwoił i z niém, zamiast stać na straży Italii północnéj, przeszedł Alpy, najście Cymbrów w samym związku stłumił, i w przeciągu dwóch lat (696, 698) oręż rzymski do Renu i kanału zaniósł. W obec takich czynów taktyce arystokratycznéj, niechcącéj niby wiedzieć, i wszystko zmniejszającéj, zabrakło tchu. Ten, którego jako pieszczocha wyszydzono, został bożkiem armii, uwielbiany, zwycięztwy uwieńczony bohater, którego świeże wawrzyny zaciemniały zwiędłe laury Pompeiusa, któremu nawet senat zwykłe honory po szczęśliwych wyprawach już 697 w większéj mierze niż kiedykolwiek Pompeiusowi przeznaczał. Pompeius miał się teraz do dawnego swojego adjutanta tak, jak tenże do niego po prawach gabiniusowsko-manilijskich. Teraz Caesar był bohaterem epoki, pan najpotężniejszéj armii, Pompeius sławny niegdyś exgenerał. Jeszcze wprawdzie między teściem i zięciem nie przyszło do żadnego starcia, i stosunki zewnętrznie nie zakłócone; lecz każdy polityczny związek jest wewnętrznie rozwiązany, skoro stosunek władzy między uczestnikami przemieniony. Jeżeli zwada z Clodiusem była jedynie drażliwą, tedy w zmienionéj postawie Caesara do Pompeiusa tkwiło ważne niebezpieczeństwo. Właśnie jak niegdyś Caesar i jego sprzymierzeńcy przeciw Pompeiusowi, tak on teraz ujrzał się zmuszonym przeciw Caesarowi szukać wojskowéj podpory, i odłożywszy na stronę dumną nieurzędowość, wystąpił jako starający się o jakikolwiek urząd nadzwyczajny, któryby go postawił w możności z równą, a jeżeli być może z większą siłą stanąć obok Caesara. Jak położenie jego, tak i taktyka była ściśle ta sama, jak Caesara podczas wojny mithradackiéj. Żeby władzę wojskową przeważającego, ale jeszcze oddalonego przeciwnika zrównoważyć przez uzyskanie podobnegoż dowództwa, potrzebował Pompeius machiny rządowéj. Przed półtorą laty tę jeszcze miał bezwarunkowo do rozrządzenia. Wtedy władzcy panowali w państwie przez komicye, jako panom ulicy bezwarunkowo posłuszne, i przez Senat, który Caesar postrachem owładnął. Pompeius jako reprezentant koalicyi, i uznany naczelnik, byłby bez ochyby uzyskał od Senatu, równie jak od obywatel-

stwa wszelkie postanowienie, jakiegoby tylko zapragnął, choćby to nawet było przeciwne interesom Caesara. Lecz przez niezręczne zatargi z Clodiusem postradał panowanie na ulicy, i ani nie mógł pomyślić o przeprowadzeniu wniosku na swoją korzyść. Nie tak zbyt nieprzyjaźnie stały jego interesa w senacie; ależ i to było rzeczą wątpliwą, czy po tak długiéj złowrogiéj bierności dzierży jeszcze w swoim ręku większość, aby wyjednać postanowienie potrzebne.

Oppozycya republikańska w publiczności.

Stanowisko téż senatu, czyli raczéj szlachty w ogóle, zmieniło się. Właśnie z ostatniego poniżenia zaczerpnęła ona nowe siły. Przy koalicyi 694 rozmaite rzeczy wyszły na jaw, które dla światła słonecznego jeszcze nie były dojrzałe. Wygnanie Catona i Cicerona, jakkolwiek władzcy w tym względzie troskliwie się ukrywali, a nawet starali się żal udawać, opinia publiczna nie dała się zbłąkać i do istotnych sprawców dziwnym taktem odnosiła. Spokrewnienie między Pompeiusem i Caesarem wyraźnie przypominało monarchyczne dekreta wydalania i familijne przymierza. I większa publiczność, od wypadków politycznych bardziéj oddalona, zwracała uwagę na coraz wyraźniéj występujące podstawy przyszłéj monarchyi. Od chwili w któréj massa ludu pojęła, że Caesarowi nie chodzi o modyfikacyą republikańskiéj ustawy, ale że właśnie idzie o byt, lub niebyt rzeczypospolitéj, mnóstwo bez wątpienia najlepszych mężów, dotąd do stronnictwa ludowego liczących się, i Caesara, jako swojego naczelnika uwielbiających, na stronę przeciwną przejdzie. Już nie tylko w samych salonach i domach wiejskich szlachty rządzącéj słyszyć można było rozmowy o „trzech dynastach, o trójgłowym potworze.“ Mów konsularnych Caesara tłum ściśniony słuchał, ale z pośród niego nie odezwał się żaden okrzyk, ani znak zadowolenia; żadna ręka nie ruszyła się do oklasków, gdy konsul demokratyczny do teatru wchodził. Ale za to gwizdano gdy się który z popleczników władzców publicznie pokazał, a nawet poważni mężowie klaskali, gdy aktor antimonarchiczne zdanie, lub jaką przymówkę Pompeiusowi wyrzekł Nawet gdy Cicero miał być wydalony, znakomita liczba obywateli z klas średnich, jak podają dwadzieścia tysięcy, za przykładem senatu przywdziała żałobę. „Nic nie ma teraz popularniejszego, czytamy w liście z owego czasu, jak nienawiść stronnictwa popularnego.“

Usiłowania władzców zapobieżenia temu.

Władzcy rozpuścili skazówki, że przez taką oppozycyą rycerstwo łatwo utracić może odosobnione miejsca w teatrze, a lud pospolity zboże;

może przez to ostrożniéj występowano z objawami niechęci, ale usposobienie pozostało toż samo. Z lepszym skutkiem poruszono sprężynę materyalnych interesów. Złoto Caesara płynęło potokami. Pozorni bogacze ze skołatanymi finansami; damy znakomitego wpływu w pieniężnych kłopotach; zadłużona młoda szlachta, kupcy i bankierzy w ucisku, albo sami udali się do Gallii by ze źródła czerpać, albo zwracali się do agentów Caesara w stolicy, i tam czy tu, rzadko człowiek z powierzchowności porządny mógł być z niczem odprawiony, z gawiedzią zupełnie straconą Caesar unikał stosunków. Do tego dodać można niezmierne budowle, jakie Caesar na swój rachunek w stolicy wznosić kazał, a przy których ludzi bez liku, od konsularnego począwszy aż do ostatniego wyrobnika piękny znajdowało zarobek, równie jak niezliczone summy wykładane na publiczne igrzyska. Pompeius robił toż samo, choć w skromniejszéj mierze. Jemu stolica zawdzięcza pierwszy murowany teatr, którego poświęcenie odbył z niewidzianym dotąd przepychem. Że takowa hojność mnóstwo oppozycyjnych, osobliwie z stolicy, pogodziła z nowym porządkiem rzeczy, to się rozumie samo przez się, równie jak i to, że ten system przekupstwa samego rdzenia oppozycyi nie dosięgnął. Coraz wyraźniéj objawiało się, jak głęboko zapuściła korzenie między ludem istnąca ustawa, i jak mało sprzyjali monarchii, jak mało gotowi byli przyjąć ją, mianowicie ci, którzy się nie stykali bezpośrednio z témi zabiegami stronnictwa, nadewszystko zaś miasta w głębi kraju.

Wzmagające się znaczenie senatu.

Gdyby Rzym miał był ustawę reprezentacyjną, tedy niezadowolenie obywateli znalazłoby naturalne wyrażenie w wyborach, skoroby się zaś wyraziło, tém samém by się wzmogło; albo pośród okoliczności istnących, dla wiernych ustawie nie pozostawał inny środek, jak poddać się senatowi, który tak podupadł jak i oni, zawsze jednak był reprezentantem i obrońcą rzeczypospolitéj. Tak więc przyszło do tego, że Senat strącony, teraz nagle znakomitszą i wierniejszą znalazł armią do swojego rozporządzenia, niżeli ją miał wtedy, gdy będąc w pełni potęgi i świetności Grachów pognębił, albo pod tarczą oręża Sulli państwo restaurował. Arystokracya poczuła to, i zaczęła się poruszać. Właśnie teraz Marcus Cicero otrzymał od władzców pozwolenie powrotu zobowiązawszy się pierwéj łączyć się w senacie z posłusznemi, żadnéj oppozycyi nie robić, i wszelkiemi siłami na korzyść władzców działać. Chociaż Pompeius dla Oligarchii tę koncessyą tylko mimochodem zrobił, a przedewszystkiem Clodiusowi chciał psotę wyrządzić, obok tego zamierzał zyskać giętkie narzędzie w mowcy

konsularnym, przez ciężkie ciosy złamanym, to wszakże uchwycono tę sposobność, aby jak wygnanie Cycerona było demonstracyą przeciw senatowi, tak teraz powrót jego zamienić na demonstracyą republikańską. W najuroczystszy ile być może sposób, zresztą od Clodianów przez bandy Titusa Anniusa Milona zabezpieczeni, obadwa konsulowie uzyskawszy uchwałę senatu wnieśli do ludu o pozwolenie powrotu konsularnemu Ciceronowi, a senat wezwał wszystkich ustawie wiernych obywateli, aby nie opuścili głosowania. W istocie w dniu głosowania (4 Sierp. 697) zebrała się, osobliwie z miast krajowych nadzwyczajna mnogość szanownych mężów. Podróż konsularnego z Brundisium do stolicy dała pochop do szeregu nie mniéj świetnych manifestacyi opinii publicznéj. Nowy związek między senatem i wiernymi ustawie obywatelami był przy téj sposobności niejako publicznie objawiony, a zarazem był to poniekąd przegląd tych ostatnich, którego nadspodzianie korzystny wypadek wielce się przyłożył do podźwignięcia upadłéj odwagi arystokracyi. W obec tak zuchwałéj demonstracyi Pompeius nie umiejący sobie radzić, w niegodnym i niemal śmiesznym stanowisku, w jakiém go Clodius postawił, stracił wraz z koalicyą całe zaufanie; a frakcya senatu przychylna mu przez nieudolność jego zdemoralizowana, sobie saméj zostawiona, nie potrafiła zapobiedz, aby w senacie stronnictwo republikańsko-arystokratyczne przewagi zupełnéj nie wzięło. Gra w istocie podówczas (697) dla śmiałego i zręcznego gracza pod żadnym warunkiem nie była rozpaczliwa. Teraz stronnictwo to miało to czego już od wieków nie posiadało, to jest silne oparcie w narodzie; gdyby mu i sobie samemu zaufało, mogłoby najkrótszą i najzaszczytniejszą drogą dojść do celu. Dla czego na władzców otwarcie nie uderzyć? dla czego śmiały i wziętość mający mąż na czele senatu nie zniósł nadzwyczajnych władz jako ustawie przeciwnych i nie wołał do broni wszystkich republikanów Italii przeciw tyranom i ich poplecznikom? Na téj drodze można było raz jeszcze władzę senatu przywrócić. Na wszelki wypadek byłaby to dla republikanów wysoka gra; ale może w tym razie, jak w wielu innych najśmielsze postanowienie bywa najmędrsze. Tylkoż naturalnie zgnuśniała arystokracya owoczesna do tak śmiałego postanowienia nie była zdolna. Lecz była inna, może bezpieczniejsza, a na wszelki przypadek rodzajowi i naturze tych wiernych ustawie właściwsza droga. Mogli nad tém pracować, aby obudwóch władzców poróżnić, a przez to poróżnienie sami do styru rządu się dostać. Odkąd Caesar przemożny obok Pompeiusa stanął i znaglił go do starania się o nowe stanowisko władzy, stosunek mężów rządzących państwem zmienił się i zwolniał. Podobieństwo było, że skoroby Pempeius pożądane stanowisko uzy-

skał, tym lub owym sposobem przyszłoby między nimi do poróżnienia i do walki. Jeżeliby Pompeius sam tylko pozostał, klęska jego prawie byłaby niewątpliwa, a po skończonéj walce stronnictwo ustawy zamiast dwóch, miałoby jednego pana. Gdyby wszakże szlachta użyła tegoż samego sposobu przeciw Caesarowi, za pomocą którego on zwycięztwo wywalczył, i ze słabszym spółzawodnikiem się połączyła, wtedy prawdopodobnie zwycięztwo przechyliłoby się na stronę téj koalicyi, mającéj takiego wodza jak Pompeius, a wojsko złożone z wiernych ustawie: po zwycięztwie zaś rozprawić się z Pompeiusem nie zdawało się zbyt trudne zadanie, zważywszy do tychczasową jego polityczną nieudolność.

Usiłowanie Pompeiusa uzyskać od senatu dowództwa—Rozdział zboża.

Rzeczy taki obrót wzięły, że koalicya między Pompeiusem a stronnictwem republikańskiem zdawała się bardzo blizka; czy wszakże przyjdzie do takiego zbliżenia, i czy w ogóle stosunek niejasny między obudwoma władzcami i arystokracyą ustali się, musiało się rozstrzygnąć, gdy w jesieni 697 Pompeius udał się do senatu z wnioskiem, aby mu powierzono nadzwyczajną władzę urzędową. Czepił się znowu tego, przez co władzę swoją przed jedenastą laty ugruntował: to jest cen chleba w stolicy, które wówczas podobnie jak przed prawem gabiniusowskiém uciążliwéj wysokości doszły. Czy szczególne zabiegi podwyższyły tę cenę, jak o to Clodius to Pompeiusa, to Cicerona obwiniał, ci zaś na niego winę składali, to trudno rozstrzygnąć; ależ ciągle trwające korsarstwo, brak pieniędzy w skarbie, niedbałe i nieporządne staranie się o dowozy zboża na rachunek rządu, mogły same przez się, bez przyczynienia się obcych zabiegów wpłynąć na podrożenie chleba w mieście wielkiem skazaném wyłącznie żywić się zbożem zamorskim. Plan Pompeiusa był wyjednać sobie u senatu nadzór nad zbożem w całéj rozległości państwa, i w tym celu nieograniczone prawo rozporządzania kassą państwa, wojskiem i flotą, tudzież dowództwo, któreby się nietylko na całe państwo rzymskie rozciągało, ale nadto któremu by wielkorządzcy prowincyi ulegać obowiązani byli: słowem, zamierzał nowe wydanie prawa gabiniusowskiego urządzić, do któregoby się następnie przyczyniło prowadzenie grożącéj wojny egipskiéj, tak jak niegdyś wojna mithradacka połączyła się z Razzią korsarską. Jakkolwiek oppozycya przeciw nowym dynastom w ostatnich latach ważne stanowisko zajęła, to jednak gdy sprawa we wrześniu 697 w senacie pod rozprawy przyszła, większość okazała się jeszcze pod klątwą postrachu Caesara. Z uległością przyjęto wniosek w zasadzie, i to właśnie na przedstawienie Marka Cicerona, który w tym razie miał dać i dał pierwszy dowód uległości jakiéj się na wygnaniu nauczył. Ale przy ułożeniu warunków odtargowa-

no wiele rzeczy istotnych z pierwotnego planu, który złożył Gaius Messius trybun ludu. Pompeius nie otrzymał ani wolności rozporządzania skarbem, ani własnych legij i flotty, ani władzy nad wielkorządzcami. Poprzestano na wyznaczeniu mu znakomitych summ na utrzymanie porządku w zaopatrywaniu stolicy w potrzebne zapasy, nadaniu mu piętnastu adjutantów i zupełną władzę prokonsularną w sprawach żywności w całém państwie na lat pięć, i postanowienie to miało być potwierdzone przez lud. Rozmaite przyczyny spowodowały tę zmianę pierwotnego planu, równającą się niemal odrzuceniu. Wzgląd na Caesara, musiał najbojaźliwszych powściągnąć, aby mu w Gallii, choć to nawet kollegę, nietylko obok, ale nawet wyżéj stawić; skryta oppozycya Crassusa nieubłaganego nieprzyjaciela Pompeiusa i mimowolnego sprzymierzeńca, któremu téż Pompeius przypisywał upadek jego planu, albo przynajmniéj zdawał się przypisywać; antipatya republikańskiéj oppozycyi w senacie przeciw wszelkiemu postanowieniu rozszerzającemu powagę władzców, czy to co do istoty rzeczy, czy téż choćby tylko z nazwiska; nakoniec i najwięcéj własna nieudolność Pompeiusa, który nawet wtedy, kiedy działać był zmuszony, nie mógł przenieść na sobie, aby się przyznał do działania, ale tak jak zwykle prawdziwe zamiary swoje jakby incognito przez przyjaciół wykonywał, sam zaś ze znaną swoją skromnością oświadczał, iż nawet na mniejszém poprzestanie. Nic więc dziwnego, że uchwyciwszy go za słowo dano mu mniejsze. Pompeius wszakże nie mniéj rad był, że znalazł ważne zatrudnienie, a nadewszystko przyzwoity pozór do opuszczenia stolicy, powiodło mu się téż opatrzyć ją w obfity i tani dowóz zboża, przy czém wszakże prowincye nie mało ucierpiały. Właściwego atoli celu chybił. Tytuł prokonsula, którego we wszystkich prowincyach mógł używać, pozostał czczém nazwiskiem, skoro nie miał własnego wojska do rozporządzenia.

Wyprawa egipska.

Dla tego téż wkrótce potém złożył w senacie drugi wniosek, aby mu dano zlecenie wypędzonego króla egipskiego, mocą oręża, jeżeliby trzeba było, przywrócić do tronu. Im widoczniéj atoli pokazywało się jak koniecznie on potrzebował senatu, tem z mniejszą powolnością i mniejszą względnością senatorowie przyjmowali jego przedstawienia. Tymczasem téż zaraz odkryto w wyroczniach sybillińskich, że bezbożnością byłoby posyłać wojsko rzymskie do Egiptu, po czém bogobojny senat postanowił wstrzymać się od zbrojnéj interwencyi. Pompeius był już tak upokorzony, że gotów był przyjąć posłannictwo nawet bez wojska. Ale w niepoprawnéj

swojéj powściągliwości i to kazał tylko swoim przyjaciołom objawić, sam zaś przemawiał i głosował za wysłaniem innego senatora. Naturalnie senat odrzucił wniosek, który tak nierozważnie drogie dla ojczyzny życia narażał, ostatecznym zaś wypadkiem tych nieskończonych rozpraw było postanowienie nie wdawania się w sprawy egipskie (Stycz. 698).

Zamiar restauracyi arystokratycznej—Zamach na prawa Caesara.

Te ponawiane raz po raz odprawy jakich Pompeius w senacie doznał a co gorsza, że ich wetować nie mógł i znieść musiał, stanowiło naturalnie w oczach publiczności wielkiéj zwycięztwa republikanów, a klęski władzców, bez względu nawet zkądby one pochodziły; potok więc oppozycyi republikańskiéj wzbierał ciągle. Już wybory na rok 698 w części tylko wypadły w duchu dynastów. Caesara kandydaci do Pretury Publius Vatinius i Gaius Alfius upadli; a natomiast dwaj wyraźni zwolennicy rządu upadłego Gnaeus Lentulus Marcellinus i Gnaeus Domitius Calvinus wybrani zostali, tamten konsulem, ten Pretorem. Na rok zaś 699 jako kandydat do konsulatu wystąpił Lucius Domitius Ahenobarbus, którego wyborowi przy jego wpływach i kolosalnym majątku trudno było przeszkodzić, a o którym dobrze wiedziano, że nie poprzestanie na skrytéj oppozycyi. Komisye więc zbuntowały się, a senat zgadzał się z niemi. Uroczyście naradzał się nad opinią jaką wieszcze Etrusków uznanéj mądrości o niektórych znakach i dziwach na żądanie senatu objawili. Niebieskie objawienie zapowiadało, że z powodu swarów wyższych stanów cała władza nad wojskiem i skarbem na jednego pana przejdzie i państwu utrata wolności zagraża, zdawało się jakoby bogowie do wniosku Gaiusa Messiusa zmierzali. Wnet republikanie zstąpili z nieba na ziemię. Prawo o obwód kapuański i inne przez Caesara jako konsula wydane ciągle nazywano nieważnem, i już w grudniu 697 w senacie mówiono, że je znieść należy jako nieformalne. Dnia 6 Kwiet. 698 Konsul Cicero na pełném posiedzeniu senatu złożył wniosek, aby obrady nad rozdziałem gruntów kampańskich na dzień 15 maja wprowadzić na porządek dzienny. Było to formalne wypowiedzenie wojny; tém bardziéj uderzające, że wychodziło z ust jednego z tych mężów, którzy wtedy dopiero we właściwéj barwie występują, gdy sądzą, że to bezpiecznie uczynić mogą. Oczywiście arystokracya rozumiała, że nadeszła chwila rozpoczęcia walki nie z Pompeiusem przeciw Caesarowi, ale w ogóle przeciw tyrannii. Co z tego daléj się wywiąże, łatwo było przewidzieć, Domitius nie robił z tego tajemnicy, że jako konsul zamierza natychmiast Caesara odwołać z Gallii. Arysto-

kratyczna restauracya była w robocie: napaścią na kolonije Kapui szlachta rzuciła rękawice władzcom.

Władzcy zbierają się w Lucą.

Lubo Caesar o wypadkach w stolicy dzień za dniem szczegółowe odbierał doniesienia, i skoro tylko okoliczności wojenne pozwalały, śledził je ile możności z blizka ze swojéj południowéj prowincyi, przecież aż dotąd przynajmniéj widocznie nie mieszał się do nich; ale teraz jemu tak dobrze jak i jego kolegom wypowiedziano wojnę; musiał więc działać, i działał śpiesznie. Właśnie był blizko, arystokracya nie uznała tego za konieczne, aby z zerwaniem zaczekać, póki on znowu za Alpy nie pociągnie. W początku kwietnia 698 Crassus opuścił stolicę, aby z silniejszym kollegą umówić się co czynić potrzeba. Zastał Caesara w Ravennie. Ztąd obadwa udali się do Luca, dokąd także i Pompeius przybył, który wkrótce po Crassusie (11 Kwiet.) opuścił stolicę pod pozorem dopilnowania dowozów zboża z Sardynii i Afryki. Najznakomitsi zwolennicy władzców, jak np. Metellus Nepos prokonsul Hiszpanii tostronnéj, Appius Claudius propretor Sardynii i wielu innych zgromadziło się: stodwudziestu liktorów, przeszło dwustu senatorów liczono na tém zebraniu, tak dalece, że już naprzeciw republikańskiego monarchyczny senat był reprezentowany. W każdym względzie stanowczy głos należał do Caesara. Użył go, aby istnące spólne panowanie na nowéj podstawie równiejszego podziału władzy przywrócić i rząd silniéj ugruntować. Wojskowo najznakomitsze dwa wielkorządztwa, obok gallijskiego, przyznane zostały dwóm jego kollegom: Pompeiusowi obudwóch Hiszpanij, Crassusowi Syryi, i urzędy te miały im być przez postanowienie ludu nadane na lat pięć (700—704), i tak wojskowo, jak i finansowo stosownie wyposażone. Caesar wymawiał sobie przedłużenie swojéj komendy, która z r. 700 upływała, aż do końca 705 roku, równie jak prawa pomnożenia legij swoich aż do dziesięciu, żołd zaś dla ściągniętego samowolnie wojska miała przyjąć kassa państwa. Nadto Pompeiusowi i Crassusowi zapewniono konsulat na rok 699 pierwéj nim się do swoich prowincyi udadzą, gdy tymczasem Caesar dla siebie zatrzymał powtórny konsulat po upływie wielkorządztwa w r. 706, kiedy właśnie prawem wymagany dziesięcioletni przedział między dwoma konsulatami dla niego upłynie. Wojskową podporę, któréj Crassus i Pompeius dla urządzenia stosunków stolicy tém bardziéj potrzebownli, że legije Caesara pierwotnie do tego przeznaczone z Gallii zaalpejskiéj cofnięte być nie mogły, znajdowali w legijach dla armij hiszpańskiéj i syryjskiéj nowo zebranych, a które dopiero wedle uznania swojego do miejsc ich przeznaczeń z Italii

wyprawić mieli. Główne pytania były tym sposobem załatwione, podrzędne rzeczy, jako to: oznaczenie taktyki zachować się mającéj przeciw miejskiéj oppozycyi, uregulowanie kandydatur na nastąpne lata, i tym podobne, nie zatrzymywały długo. Osobiste niesnaski zawadzające układowi ze zwykłą sobie łatwością załagodził wielki mistrz pośredniczący i najsprzeczniéjsze między sobą żywioły zmusił do łączenia się z zobą. Między Pompeiusem i Crassem przynajmniéj powierzchownie zgodne porozumienie przywrócone. Nawet Publius Clodius skłoniony został sforę swoją w spokojności trzymać i nadal Pompeiusowi nie naprzykrzać się — nie był to jeden z najmniejszych cudów potężnego czarnoksiężnika.

Zamiary Caesara przy tem.

Że załatwienie tych zajmujących podówczas pytań nie wypływało z umowy samoistnych i równych sobie władzców, lecz wyłącznie z dobréj woli Caesara, to objawiają stosunki. Pompeius znajdował się w Luca w przykrém położeniu bezwładnego zbiega, przybywającego żebrać pomocy swojego przeciwnika. Czyby Caesar odprawił go z niczem i koalicyą za rozwiązaną ogłosił, czy też przyjął go i związek na dal utrzymał tak jak istniał — w każdym razie Pompeius był tak, jakby politycznie zniszczony. Jeżeli następnie z Caesarem nie zerwał, to był tylko bezwładnym klientem swojego sprzymierzeńca. Przeciwnie gdyby z Caesarzm zerwał, i co właśnie nie było nieprawdopodobnie, jeszcze teraz zawarł koalicyą z arystokracyą, to i tak związek potrzebą wymuszony i w ostatniéj chwili zawarty, tak mało był zatrważający, że trudno przypuścić, aby Caesar dla odwrócenia tego miał się skłonić do takich przyzwoleń. Ważne spółzawodnictwo Crassa z Caesarem było wcale niemożliwe. Trudno wyrzec jakie powody skłoniły Caesara aby porzucił przeważne stanowisko bez potrzeby, i czego swojemu spółzawodnikowi przy zawieraniu związku 694 odmówił, i o co ten widocznie dla uzbrojenia się przeciw Caesarowi rozmaitemi sposobami starał się przeciw woli Caesara, teraz z dobréj woli ustępuje mu powtórny konsulat i władzę wojskową. Prawda że Pompeius nie sam jeden postawiony był na czele wojska, ale także i Crassus dawny nieprzyjaciel jego, a Caesara długoletni sprzymierzeniec, i bez wątpienia Crassus otrzymał znakomite stanowisko wojskowe dla zrównoważenia Pompeiusa. Nie mniéj jednak przez to Caesar stracił nieskończenie wiele, gdy jego spółzawodnik dotychczasową bezwładność na znakomite dowództwo zamienił. Być może, iż Caesar nie czuł się jeszcze dostatecznie panem swojego wojska, aby je z zaufaniem mógł poprowadzić przeciw władzom państwa formalnym, i ztąd wiele mu na tém zależało, aby przez

odwołanie z Gallii nie być znaglonym do wojny domowéj. Lecz żeby do wojny domowéj miało przyjść lub nie, to więcéj zależało od arystokracyi stolicy, niżeli od Pompeiusa, i to było co najwięcéj powodem dla Caesara nie zrywać otwarcie z Pompeiusem, ale nie żeby mu udzielać to, co mu udzielił. Osobiste czysto pobudki mogły tu także wpływać: być może iż Caesar pamiętał, że kiedyś podobnież bezsilny stał naprzeciw Pompeiusa, i tylko przez jego cofnięcie się, naturalnie bardziéj z niedołęztwa, aniżeli ze szlachetności, ocalony został. I to także może być, że Caesar nie chciał ranić serca ukochanéj, a męża swojego szczerze kochającéj córki — w duszy jego było dla wielu jeszcze rzeczy miejsce obok męża stanu. Ztém wszystkiem decydującą przyczyną był wzgląd na Gallią. Caesar uważał — nie tak jak jego biografowie — podbicie Gallii nie za korzystne przydatkowe przedsięwzięcie ku zyskaniu korony, lecz przywiązywał do tego bezpieczeństwo zewnętrzne, reorganizacyą wewnętrzną, słowem przyszłość swojéj ojczyzny. Ażeby téj zdobyczy bez przeszkody dokonać, i nie brać do ręki w téj chwili rozwikłania spraw italskich, poświęcił bez namysłu przewagę swoją nad spółzawodnikiem i udzielił Pompeiusowi siłę dostateczną, aby się z senatem i jego zwolennikami załatwił. Byłby to niezmierny błąd polityczny, gdyby Caesar niczego nie pragnął jak tylko szybko zostać królem Rzymu; lecz żądza sławy tego osobliwego człowieka nie ograniczała się nizkim celem korony; on ufał sobie że potrafi zarazem zajmować się dwoma ogromnemi dziełami i dokonać ich zdoła, to jest uporządkować wewnętrzne stosunki Italii, zyskać i zabezpieczyć nowy i świeży grunt dla italskiéj cywilizacyi. Naturalnie te zadania krzyżowały się; zdobycze jego gallijskie bardziéj mu tamowały, niż ułatwiały drogę do tronu. Cierpkie przyniosło mu owoce to, że rewolucyą italską zamiast w r. 698 załatwić, załatwienie to odłożył do r. 706. Lecz jako mąż stanu i jako wódz zarówno Caesar był zapamiętałym graczem, który zaufany w sobie, gardzący przeciwnikiem, temuż wiele, a niekiedy nad wczelką miarę ustępował.

Arystokracya stosuje się.

Należało teraz do arystokracyi stawkę utrzymać, i wojnę tak śmiało toczyć, jak ją śmiało wypowiedziała. Ależ nie masz nędzniejszego widowiska, jak gdy trwożliwi ludzie nieszczęściem śmiałe powezmą postanowienie. Nie oglądano się na nic. Zdaje się że nikomu nie przyszło do głowy, że może być, iż Caesar bronić się będzie, że nawet Pompeius i Crassus z nim się połączą na nowo i ściśléj jak dotąd. To zda się nie podobne do wiary; ależ to się pojmie przypatrzywszy się osobistościom tych, którzy wówczas w senacie wierną ustawie oppozycyą stanowili. Cato

jeszcze był nieobecny *), największe wpływy w senacie mający był Marcus Bibulus, bohater biernego oporu, najkapryśniejszy i najlepszego umysłu ze wszystkich konsularnych. Chwycono za broń jedynie dla tego, żeby ją złożyć, skoro tylko przeciwnik rękojeść szabli uderzył: sama wiadomość o umowach w Luca wystarczała, aby myśl szczeréj oppozycyi wygluzować, a massę trwożliwych, to jest niezmierną większość senatu, zwrócić do obowiązków poddaństwa w nieszczęsną godzinę opuszczonych. O oznaczonym terminie rozpraw nad prawami julijskiemi mowy już nie było: utworzone przez Caesara samowładnie legie, postanowieniem senatu na koszt skarbu przyjęto. Zamiar odebrania Caesarowi obudwóch Gallii, a przynajmniéj jednéj z nich, przy najbliższem regulowaniu prowincyj konsularnych przez większość odrzucony został (w końcu Maja 698). Tak więc korporacya senacka publiczną odbyła pokutę. Cichaczem panowie ci jeden za drugim, śmiertelnie przerażeni własną śmiałością, szli zawierać pokój i przyrzekać bezwarunkowe posłuszeństwo--żaden zaś nie był skorszym od Marka Cicerona, który za późno żałował swojego złamania przyrzeczeń, a względnie do swojéj najbliższéj przeszłości sam sobie dawał honorowe tytuły, nie tyle pochlebne ile trafne **). Naturalnie władzcy dali się przebłagać, żadnemu nie odmówiono przebaczenia, bo żaden nie wart był trudu, aby względem niego wyjątek robiono. Żeby uznać jak nagle w arystokratycznych kółkach zmienił się ton po rozgłoszeniu wiadomości o postanowieniach w Luca, warto jest porównać krótko przed tém wydane przez Cicerona broszury z Palinodią, którą ogłosił aby potwierdzić żal swój i dobre przedsięwzięcia ***).

---

*) Cato nie był jeszcze w Rzymie, gdy Cicero 11 Marca 698 za Sestiusem przemawiał (pro Sest. 28, 60) i gdy w skutek postanowień w Luca o legiach Caesara rozprawiano (Plut. *Caes.* 21); dopiero przy rozprawach w początku 699 widzimy go czynnym, a że w zimie jechał (Plut. *Cato mn.* 38), wrócił więc w końcu 698 do Rzymu. Nie mógł też więc, jak mylnie z Asconiusa (p. 35, 53) wnoszono, bronić Milona w Lutym 698.

**) *Me asinum germanum fuisse Ad. Att.* 4, 5, 3).

***) Tą palinodyą (odwołaniem) jest mowa o mających się wyznaczyć prowincyach konsulom r. 699. Miał ją w końcu Maja 698; naprzeciw tego są mowy za Sestiusem i przeciw Vatiniusowi i nad opinią etruskich wróżbitów z miesięcy Marca i Kwietnia, w których rząd arystokratyczny pod niebiosa wynosi, a szczególniéj Caesara po kawalersku traktuje. To tylko może godne pochwały, że Cicero, jak sam wyznaje (*ad. Att.* 4, 5, 1), nawet swoim zaufanym przyjaciołom owego dowodu nawróconego posłuszeństwa wstydził się przesłać.

Utwierdzenie rządu monarchycznego.

Władzcy więc mogli stosunki italskie porządkować wedle swojéj woli i gruntowniéj niż pierwéj. Italia i stolica otrzymała osadę, chociaż nie pod bronią stojącą i jednego z władzców za dowódzcę. Z wojsk zebranych przez Crassa i Pompeiusa do Syryi i Hiszpanii, pierwsi poszli na wschód; ale Pompeius poddowódzcom swoim rozkazał rządzić prowincyą z osadą tamże będącą, oficerów zaś i żołnierzy świeżo zebranych i z tytułu do Hiszpanii iść mających rozpuścił na urlop i pozostał z nimi w Italii.

Cichy opor opinii publicznéj wzmagał się wprawdzie, w miarę jak wyraźniéj i powszechniéj pojmowano, że władzcy nad tém pracowali, aby dawną ustawę znieść i ile możności delikatnie istniejące stosunki rządu i administracyi do form monarchycznych nagiąć; wszyscy atoli byli posłuszni, bo musieli. Nadewszystko ważniejsze sprawy a mianowicie odnoszące się do wojskowości i stosunków zewnętrznych, bez zapytania senatu, albo przez postanowienia ludu, albo po prostu wedle uznania panujących załatwiano. Ułożone w Luca prawidła tyczące się wojskowego dowództwa w Gallii wniósł bezpośrednio do ludu Crassus i Pompeius, odnoszące się zaś do Hiszpanii i Syryi trybun ludu Gaius Trebonius, i inne ważniejsze wielkorządztwa często przez postanowienie ludu obsadzane były. Że władzcy przyzwolenia władz nie potrzebują, by wojsko swoje pomnożyć, to już Caesar dostatecznie wykazał; również nie wahali się pożyczać sobie wzajemnie wojsk; jak naprzykład Caesar od Pompeiusa na wojnę gallijską, Crassus od Caesara na partyjską, takową kolleżeńską pomoc otrzymali. Zapadanie, którym wedle istniejącéj ustawy tylko prawo latyńskie należało się, przez Caesara w czasie jego zarządu przyznawano prawo pełnego obywatelstwa *) bez postanowienia bądź senatu,

---

*) Podania w tym względzie nie ma. Lecz że Caesar z latyńskich gmin, to jest z daleko większéj części swojéj prowincyi wcale żołnierzy nie ściągał, to jest samo w sobie nie podobne do wiary, i przez to samo zaprzeczone, że strona przeciwna lekce ważąc wojsko zebrane przez Caesara, mianuje je jako „po większéj części z zapadańskich kolonij rodem“ (Caesar 6. *c.* 3, 87); ponieważ tu widocznie mowa jest o latyńskich koloniach Strabona (Ascon *in Pison.* p. 3; Sueton. *Caes.* 8). Ależ w gallijskiéj armii Caesara nie ma żadnego śladu Kohort latyńskich; owszem według podań jego wyraźnych, wszyscy jego nowozaciężni z przedalpejskiéj Gallii ściągnięci, przyłączeni byli do legij, albo na legie podzieleni. Być może iż Caesar z poborem łączył obdarowanie prawem obywatelstwa, lecz podobniejsze do prawdy, że w téj okoliczności wychodził ze stanowiska

bądź ludu. Jeżeli dawniej nowonabyte kraje urządzała kommissya senatu, to teraz Caesar rozległe gallijskie zdobycze organizował według swojego uznania i zakładał, na przykład kolonie obywatelskie, bez żadnego pełnomocnictwa, a mianowicie Novum-Comum (Como) z pięcią tysiącami kolonistów. Piso prowadził wojnę tracką, Gabinius egipską, Crassus partską, nie pytając się senatu, co większa nie donosząc o tém senatowi, jak to było w zwyczaju. W podobnymże sposobie zezwalano i dokonywano tryumfów i innych honorowych zaszczytów, nie powitawszy nawet senatu. Widocznie w tém nie samo jest zaniedbanie formy, któreby tém trudniéj było wyjaśnić, że w daleko większéj części przypadków oppozycyi senatu wcale spodziewać się nie należało. Był to raczéj należycie wyrachowany zamiar senat usunąć od wojskowych spraw i z zakresu wyższéj polityki, a ograniczyć udział jego jedynie do zadań finansowych i spraw wewnętrznych. Przeciwnicy poznali to dobrze i protestowali jak mogli przeciw takowemu postępowaniu władzców, to przez uchwały senatu, to przez processa kryminalne. Gdy więc władzcy tym sposobem senat w głównéj rzeczy na stronę usunęli, tedy używali daléj jeszcze mniéj niebezpiecznych zgromadzeń ludu — o to wszakże starano się, aby panowie ulicy, panom państwa zawad na drodze nie stawiali — ależ w wielu razach pozbywano się i téj czczéj formy, używając bez ogródki form autokratycznych.

Senat pod monarchią—Cicero i większość.

Poniżony senat musiał się chcąc nie chcąc zastosować do swojego położenia. Przywódzcą posłusznéj większości pozostał Marcus Cicero.

---

swojego stronnictwa, które Zapadanom nie tak starało się wyjednać prawo obywatelstwa, jako raczéj uważało jako należące się im z prawa. Tak tylko mogła rozejść się wieść, że Caesar sam przez się między Zapadańsk.emi gminami prawo municypalne zaprowadził (Cic. *ad Att.* 5, 3, 2, *ad fam.* 8, 1, 2). Tak się też wyjaśnia, dla czego Hirtius zapadańskie miasta jako „kolonie obywateli rzymskich“ mianuje (b, g, 8, 24) i dla czego Caesar założoną przez siebie kolonią Comum, za kolonią obywatelską uważa (Suet. *Caes.* 28; Strabon 5, 1 *p.* 213; Plutarch *Caes.* 29), gdy tymczasem umiarkowane stronnictwo arystokratyczne przyznawało im tylko to samo prawo co i innym zapadańskim, a zatem latyńskie, stronnictwo Ultra nawet osadnikom udzielone prawo miejskie, za żadne uznało, a zatem nie przyznawało Komeńczykom przywileju piastowania latyńskiego municypalnego urzędu (Cic. *ad Att.* 5, 11, 2, Appian. *b. c.* 2, 26).

Był on użyteczny dla swojego talentu adwokackiego, na wszystko wynaléźć dowody, a przynajmniéj słowa. Była w tém czysto-caesarowska ironia, człowieka, za pośrednictwem którego głównie arystokracya swoje demonstracye przeciw władzcom wywiodła, użyć za mówcę poddaństwa. Dla tego też udzielono mu przebaczenie za krótką przyjemność podrzaźnienia przemocy, nie pierwéj atoli, aż się przekonano i zabezpieczono względem jego uległości w każdym razie. Brat jego, aby poniekąd jako zakładnik służył, musiał przyjąć stopień oficera w wojsku gallijskiem: jego samego Pompeius zmusił do przyjęcia miejsca poddowódzcy pod jego rozkazami, co było rękojmią, że go można było każdéj chwili z całą ceremonią na wygnanie skazać. Clodius wprawdzie otrzymał zlecenie, aby go do dalszego czasu w pokoju zostawił; ale Caesar ani Clodiusowi dla Cicerona, ani Ciceronowi dla Clodiusa upaść nie pozwolił, i wielki zbawca ojczyzny i niemniéj wielki obrońca wolności w głównéj kwaterze w Samarobriva wiedli spółzawodnictwo przedpokojowe, do którego illustracyi na nieszczęście nie było rzymskiego Aristophanesa. Ależ nie tylko tę samą rózgę trzymano nad głową Cicerona, która go już raz tak boleśnie dotknęła, i złote kajdany włożono mu. Przy niebezpiecznie zawikłanych jego finansach wielce i dlań były pożądane bezprocentowe pożyczki Caesara, tudzież udział w dozorze nad obrotami niezliczonych summ na budowy Caesara w obieg puszczonych i nie jedna nieśmiertelna mowa senacka potknęła się na wspomnieniu sprawującego interessa Caesara, który mu po zamknięciu posiedzenia mógł wexel przedstawić. A zatem ślubował sobie na przyszłość nie pytać się o honor i słuszność lecz starać się o względy władzców „i być giętkim jak płatek u ucha: „Używano go więc do czego był zdatnym, jako adwokata: w czém nie raz los mieć chciał, że na rozkaz bronić musiał w senacie swoich najzaciętszych wrogów: a przedewszystkiem w senacie regularnie dynaście za organ służył i wnioski stawił; „za któremi inni głosowali, ale on sam nie.“ Jako uznany przewodnik większości posłusznych zyskał nawet niejakie polityczne znaczenie. W podobnymże sposobie jak z Ciceronem postępowano z innemi których dosięgnąć można było postrachem, pochlebstwy, albo złotem i tak całe rządzące kollegium utrzymano w poddaństwie.

Cato i mniejszość.

Jednakże pozostała frakcya przeciwników, któréj ani zastraszyć, ani pozyskać nie można było, a która przynajmniéj barwę jakośkolwiek utrzymywała. Władzcy przekonali się, że środki wyjątkowe, jak przeciw Catonowi i Ciceronowi, więcéj szkodziły ich sprawie, niż korzyści przy-

nosiły, i że mniejsze złe jest niedogodną oppozycyą republikańską znosić, aniżeli z oponentów robić męczenników rzeczypospolitéj. Dla tego też nie przeszkadzano, że Cato powrócił (w końcu 698) i odtąd znowu w senacie i na rynku władzcom oppozycyą stawił, która wprawdzie zaszczytna była, ale na nieszczęście i śmieszna. Nie przeszkadzano, że z okazyi wniosków Treboniusa na rynku aż do bójki doprowadził, i że w senacie zrobił wniosek, aby prokonsula Caesara za jego wiarołomne postąpienie z Usipetami i Tencterami tym barbarzyńcom wydać. Nie zważano, że Marcus Favonius, powiernik Catona, wtedy gdy senat przyjął postanowienie aby legie Caesara na skarb publiczny przyjąć, skoczył do drzwi i na ulicę okrzyknął ojczyznę w niebezpieczeństwie; że tenże sam w sposobie szyderskim białą przepaskę, którą Pompeius na choréj nodze przewiązał, nazwał koroną nie na swojém miejscu; że konsularny Lentulus Marcellinus, gdy mu przyklaśnięto, odezwał się do zgromadzenia, żeby jak najczęściéj używano tego prawa wynurzenia opinii swojéj, skoro jeszcze tego nie zabraniają; że trybun pospólstwa Gaius Ateius Capito kiedy Crassus do Syryi wychodził według wszelkich obrzędów religijnych złym duchom go poświęcił. W ogóle były to czcze demonstracye rozdąsanej mniejszości. Jednakże to szczupłe stronnictwo od którego pochodziły o tyle było znaczące, o ile z niego w cichości wrząca oppozycya republikańska podsycenie i hasło odbierała, częścią też i większość senacka w gruncie rzeczy temiż samemi uczuciami względem władzców przejęta, do szczegółowych postanowień przeciw nim podżegana była. I większość bowiem czuła potrzebę, przynajmniéj kiedy niekiedy tłumionemu oburzeniu w drobiazgowych rzeczach pofolgować i w sposobie mimowolnych służalców, zawziętość przeciw wielkim w dokuczeniu małym objawić. Gdzie tylko się dało, narzędzia władzców lekko kopnięto. Tak Gabiniusowi odmówiono uroczystości dziękczynnéj (698) o którą prosił; tak Pisona odwołano z prowincyi, tak senat włożył żałobę, gdy trybun pospólstwa Gaius Cato wybory na rok 699 wstrzymywał póki konsul Marcellinus do stronnictwa ustawy należący był w urzędowaniu. Nawet Cicero tak pokornie władzcom kłaniający się, ogłosił przecież równie zjadliwą jak bez gustu broszurę przeciw teściowi Caesara. Ale wszystkie te oppozycyjne zachcenia większości senatu, równie jak bezskuteczny opór mniejszości, tém jawniéj pokazywały, że rząd jak niegdyś od obywatelstwa do senatu, tak teraz od senatu do władzców przeszedł, a senat teraz niczém więcéj nie był jak monarchyczną radą stanu, któréj używano do pochłaniania żywiołów antimonarchycznych. „Żaden człowiek, skarżyli się zwolennicy obalonego rządu, nic nie znaczy oprócz trzech; panujący są wszechmocni

i starają się aby to każdy jasno widział. Całe państwo jest jakby przemienione i posłuszne władzcom; pokolenie nasze nie dożyje przeistoczenia rzeczy. Właśnie że już nie było rzeczypospolitéj tylko monarchia.

Oppozycya trwająca przy wyborach.

Gdy atoli władzcy kierowali państwem samowładnie, to jeszcze pozostała od właściwego rządu w pewnym względzie odosobniona sfera, którą łatwiéj było bronić, a trudniéj zdobyć; to jest wybory urzędników i sądy przysięgłych. Że te ostatnie nie ulegają bezpośrednio polityce, ale wszędzie, a nadewszystko w Rzymie, duch władający państwem i niemi włada, to jest jasne samo przez się. Wybory urzędników należały naturalnie z mocy prawa do właściwego rządu państwa; gdy atoli wówczas rząd ten sprawowali nadzwyczajni urzędnicy, albo też mężowie nawet bez żadnego tytułu, a nawet najwyżsi urzędnicy jeżeli tylko do antimonarchicznéj partyi należeli, nie mogli w żaden sposób widocznie wpływać na machinę rządową, tedy zwyczajni urzędnicy coraz bardziéj spadali na figurantów, jak się też najuporniejsi z pomiędzy nich wprost i słusznie sami bezwładnemi zerami mianowali, wybory ich więc były tylko demonstracyami. Gdy więc oppozycya z właściwego pola walki wyparta została, to przecież jeszcze daléj zapasy na wyborach i w processach toczone być mogły. Władzcy nie szczędzili trudu, aby i tu zwycięzcami zostali. Co do wyborów, na zebraniu w Luca ułożyli, między sobą listę kandydatów na najbliższe lata, i nie pominęli żadnego środka, aby umówionych kandydatów przeprowadzić. Na teraz w celu agitacyi wyborczéj szafowali złotem. Corocznie z wojsk Caesara i Pompeiusa rozpuszczano na urlop znakomitą liczbę żołnierzy, aby przy głosowaniu w Rzymie mieli udział. Caesar zwykł sam z wyższéj Italii, ile być może najbliżéj wyborami kierować i czuwać nad niemi. Jednakże nie zupełnie dopiął swojego celu. Na 699 rok stosownie do umowy w Luca Pompeius i Crassus obrani byli wprawdzie konsulami, i wytrwały kandydat oppozycyi Lucius Domitius usunięty, ale już to jawną przemocą przeprowadzono, przy czém Cato był ranny i inne nadzwyczaj gorszące sceny zaszły. Na najbliższych wyborach konsularnych na rok 700 mimo wszelkie wysilenia na przekorę władzcom Domitius wybrany został, i Cato teraz zwyciężył w staraniu się o preturę, w czém przed rokiem ze zgrozą całego obywatelstwa klient Caesara Vatinius z pola go spędził. Przy wyborach na rok 701 udało się oppozycyi między innemi kandydatami także i kandydatów władzców o zabiegi wyborcze tak niezaprzeczenie przekonać, że ci, na

których to zgorszenie spadało, musieli odstąpić. Te kilkakroć ponowione przykre klęski dynastów na polu wyborów, możnaby po części odnieść do nieregularności zardzewiałéj mechaniki wyborów, niewyrachowanych przypadłości zajęcia wyborczego, usposobienia oppozycyjnego klass średnich, względów prywatnych wciskających się tu i często krzyżujących wzajemne stanowisko stronnictw; ale główna przyczyna jest w czém inném. Wybory pod tę porę w gruncie rzeczy były w mocy rozmaitych klubów, w jakich się arystokracya skupiała: przekupstwo w nich było na najrozleglejszą skalę i w największym porządku uorganizowane. Ta sama więc arystokracya, którą senat reprezentował, władała także wyborami; lecz gdy w senacie dąsając się ulegała, to tu działała i głosowała potajemnie od wszelkiéj odpowiedzialności wolna, przeciw władzcom bezwarunkowo, Crassus jako konsul 699 ogłosił surowe kary przeciw klubistowskim zabiegom wyborczym, i prawo jego lud zatwierdził, ależ to nie zniosło wcale wpływu szlachty na wybory, to pokazują właśnie wybory najbliższych lat.

Oppozycya nieustająca w sądach.

Podobnież nie małe trudności przysparzały władzcom sądy przysięgłych. W składzie ich owoczesnym, obok szlachty senatorskiéj wielkie wpływy mającéj decydująca tu była klassa średnia. Prawo przez Pompeiusa w r. 699 wniesione, stanowiące wysoki census przysięgłych, jest godnym uwagi dowodem że oppozycya przeciw władzcom główne siedlisko miała w średnich stanach, i że wysoka finansowość tu, jak wszędzie uleglejszą się okazała od stanów średnich. Jeszcze więc republikańskiemu stronnictwu nie wszystko odjęto, ono też nie znużyło się politycznemi, kryminalnemi skargami ścigać, jeżeli nie samych władzców tedy ich górujące narzędzia. Ta wojna processowa tém żwawiéj się toczyła, że stosownie do starożytnego zwyczaju powołanie oskarżycieli należało do młodzieży senatorskiéj, to zaś łatwo pojąć, że między młodzieżą więcéj niż między starszymi tego stanu znalazło się namiętności republikańskich świeżych zdolności i zuchwałéj chęci zaczepki. Na wszelki wypadek sądy nie były wolne, jeżeli tylko władzcy stanowczo wystąpili, wtedy nie odważyły się, tak jak i senat odmawiać posłuszeństwa. Żadnego z przeciwników oppozycya nie ścigała z tak złośliwą, niemal w przysłowie zamienioną nienawiścią jak Vatiniusa, najzapamiętalszego, najnierozważniejszego między bliższemi zwolennikami Caesara; lecz pan jego rozkazał, a sądy uwalniały go we wszystkich processach. Ztém wszystkiem skargi mężów, którzy tak jak Gaius Licinius Calvus, i Gaius Asinius

Pollio umieli wybornie władać ostrym mieczem dyalektyki i biczem szyderstwa, nie chybiały celów nawet wtedy gdy się nie powodziły, a niekiedy też i powodziły się. Po większéj części odnoszono zwycięztwo nad podrzędnemi indywiduami, ależ także i najwyżéj stojący, jeden z najbardziéj znienawidzonych zwolenników dynastów konsularny Gabinius na téj drodze potępiony został. Naturalnie z nieubłaganą nienawiścią arystokracyi, która mu prawa o prowadzenie wojny korsarskiéj równie przebaczyć nie mogła, jak poniżającego postępowania względem senatu w czasie jego wielkorządztwa syryjskiego, połączyła się zaciętość wysokiéj finansowości, przeciw któréj on jako wielkorządzca odważył się bronić interessów prowincyalistów, a nawet oburzenie Crassa, z którym przy oddaniu prowincyi długie robił korowody. Jedyną obroną jego przeciw wszystkim tym nieprzyjaciołom był Pompeius, ten zaś miał powody bronić wszelkiemi siłami swojego najzdolniejszego, najśmielszego i najwierniejszego adjutanta. Ale tu jak wszędzie nie umiał on użyć swojéj władzy i tak bronić swoich klientów, jak ich bronił Caesar. W końcu 700 r. przysięgli uznali Gabiniusa winnym zdzierstw i posłali go na wygnanie.

W ogóle na polu wyborów ludowych i w sądach przysięgłych władzcy zawsze nizko stali. Działający którzy tam przewodzili, nie tak łatwi byli do ujęcia, a zatem ani do zastraszenia, lub przekupienia, jak bezpośrednie organa rządu i administracyi. Władzcy natrafili tu, mianowicie na wyborach ludu, na giętką siłę ścisnionéj i w koterye ugrupowanéj oligarchii, z którą wcale nie skończono zwaliwszy jéj rząd, a która tém trudniejsza do złamania, im skryciéj występuje. Daléj natrafili na niechęć klass średnich przeciw nowemu rządowi monarchycznemu, którego przecież mimo wszelkie jego zawikłania usunąć nie mogli. Władzcy na obudwóch polach ponieśli pasmo klęsk, z których zwycięztwa wyborcze oppozycyi miały tylko wartość demonstracyi, gdy władzcy posiadali środki i używali ich, aby każdego niemiłego urzędnika de facto przywieźć do nicości; ale oppozycyjne wyroki kryminalne w dotkliwym sposobie pozbawiały ich pożytecznych pomocników. Tak jak rzeczy stały, władzcy wyborów ludu i sądów przysięgłych ani znieść, ani owładnąć należycie nie mogli, a oppozycya jakkolwiek w ciasném kółku zamknięta, przecież aż do pewnego stopnia trzymała się na placu walki.

Literatura oppozycyjna.

Pokazało się daleko trudniejsze spotkanie z oppozycyą na polu, na które się ona tém gorliwiéj zwracała, im bardziéj ją od bezpośredniéj politycznéj działalności rugowano. To było pole literatury. Już sądowa

oppozycya była nadewszystko literacka, gdy mowy regularnie publicznie ogłaszano i te zastępowały miejsce ulotnych pism politycznych. Bystrzéj i ostrzéj jeszcze trapiły strzały poezyi. Żywa, wysoko-arystokratyczna młodzież, a może jeszcze energiczniéj wykształcony stan średni w italskich miastach prowadzili z zapałem i powodzeniem wojnę pamfletów i epigrammów. Obok siebie walczyli na tem polu znakomity syn senatorski Gaius Licinius Calvus (672—706), który trwogą przejmował jako mówca i pamfletysta, równie jak zręczny poeta, i municypaliści z Cremony i Verony, Marcus Furius Bibaculus (652—691) i Quintus Valerius Catullus (667—c. 700), którego wykwintne i dogryzające epigrammy szybkością strzały po całéj Italii rozbiegały się i celu nie chybiały. W ogóle w całéj litaraturze tych lat panuje ton oppozycyjny. Pełna jest szyderczego naigrawania się z „wielkiego Caesara, jedynego wodza;“ z uprzejmego teścia i zięcia, którzy cały okręg ziemski niszczą, aby tylko zubożałym ulubieńcom podać sposobność łupami długo-włosych Celtów po ulicach paradować, ze zdobyczy najodleglejszych wysp zachodu biesiady królewskie urządzać, i kapiącym złotem zalotnikom uczciwych młodzieńców od ich ulubionych odsadzać. W poematach Catulla *) i innych ułomkach owoczesnéj literatury jest coś z owéj genialności, osobisto-politycznéj nienawiści, owéj wściekłéj rozkoszy, albo poważnéj rozpaczy pieniącego się republikańskiego konania, jakie w silniejszym sposobie występują w Aristophanesie i Demostenesie. Przynajmniéj jeden najprzezorniejszy z trzech panujących uznał to dobrze, że równe jest niepodobieństwo gardzić tą oppozycyą, jak ją stłumić rozkazem przemocy. O ile mógł starał się raczé Caesar najznakomitszych pisarzy osobiście uzyskać. Już Cicero pełne względności obejście, jakiego szczególniéj od Caesara doznawał, po większéj części zawdzięczał literackiéj swojéj wziętości. Lecz wielkorządzca Gallii nie wahał się sam z owym Catullem za pośrednictwem ojca jego

*) Zbiór do nas doszły pełny jest alluzyi do wypadków lat 690 i 700 i bez wątpienia ogłoszony w tym ostatnim roku. Ostatni wypadek, o którym wspomina jest proces Vatiniusa (Sierp. 700). Podanie Hieronima że Catullus 697/8 umarł, należy o parę lat odłożyć. Z tego, że Vatinius „w czasie swojego konsulatu do spisku wszedł, niesłusznie wniesiono, że Zbiór dopiero po konsulacie Vatiniusa (707) ogłoszony,“ z tego tylko wypływa, że Vatinius, gdy się zbiór pojawił, już na to liczyć mógł, że w oznaczonym roku konsulem będzie, do czego już 700 miał wszelki powód, bo z pewnością imię jego było na liście kandydatów ułożonéj w Luca (Cicero *ad Att.* 4,86,2).

którego w Veronie osobiście poznał, szczegółowe zawrzeć przymierze a młody poeta, który potężnego generała gorzkiemi i osobistemi szyderstwy obsypał, doznał od tegoż najpochlebniéj odznaczonego obejścia się. Caesar był dosyć genialnym by mógł wstąpić na własne pole literackiego przeciwnika, i jako uboczne odbicie rozmaitych napaści rozwinął obszerne zdanie sprawy z wojen gallijskich, w którem wykazał konieczność i zgodność z ustawą jego wojny, z całą naiwnością szczęśliwie uchwyconą. Lecz poetyczną i twórczą jest bezwarunkowo i wyłącznie wolność, ona tylko i ona jedynie w najnędzniejszéj karykaturze, swojem ostatniem tchnieniem zdolna jest świeżą naturę natchnąć ogniem życia. Wszystkie dzielne żywioły literatury były i pozostały antimonarchyczne, a gdy Caesar sam mógł się odważyć na to pole nie potknąwszy się, przyczyną tego jest, że on sam, nawet teraz jeszcze wspaniałe marzenie rzeczy pospolitéj miał w myśli, którego naturalnie ani swoim przeciwnikom, ani też zwolennikom udzielić nie mógł. Polityką praktyczną Władzcy niemniéj bezwarunkowo władali, jak Literaturą republikanie *).

---

*) Następujący poemat Catulla (29) pisany jest w r. 699, albo 700, po wyprawie brytańskiéj i przed śmiercią Julii.

Quis hoc potest videre qui potest pati,
Nisi impudicus, et vorax, et aleo,
Mamurram habere quod Comata Gallia
Habebat uncti; et ultima Britannia?
Cinaede Romule, haec videbis et feres?
Es impudicus, et vorax, et aleo.
Et ille nunc superbus et superfluens
Perambulat omnium cubilia,
Ut albulus columbus, vel Adoneus?
Cinaede Romule, haec, videbis et feres?
Es impudicus, et vorax, et aleo.
Eone nomine, Imperator unice,

Fuisti in ultima occidentis insula
Ut ista vestra diffatuta mentula
Ducenties comesset, aut trecenties?

Kto na to potrzéć, kto ścierpić potrafi,
Chyba bezwstydny, i żarłok i szuler
Mamurra posiada co długowłosa Gallia
Miała dobrego, i ostatnia Brytannia.
Wszeteczniku Romulu, patrzysz i cierpisz?
Jesteś bezwstydny i żarłok i szuler.
A on teraz i pyszny i bogacz.

Przebiegać będzie wszystkie łożnice
Jak śnieżny gołąbek, albo Adonisek?
Wszeteczniku Romulu, na to patrzysz i znosisz?
Jesteś bezwstydny i żarłok i szuler.
Tymże to tytułem Imperatorze jedyny,

Byłeś na ostatniéj zachodu wyspie
Aby ten twój wyniszczony lubieżnik
Dwa kroć pożarł, albo trzykroć?

Nowe prawa wyjątkowe postanowione.

Należało koniecznie przeciw téj bezwładnéj, ale zawsze przykréj i zuchwałéj oppozycyi należycie wystąpić. Powód do tego dał jak się zdaje, wyrok na Gabiniusa wydany (w końcu 700). Panujący zgodzili się by zaprowadzić choć czasową dyktaturę i za pośrednictwem jéj przeprowadzić nowe środki przymusowe, szczególniéj pod względem wyborów

---

Quid est? ait sinistra liberalitas,	Cóż to? rzecze złowroga szczodrobliwość
Parum expatravit; an parum helluatus	Nie wiele zbroił; alboż mało strwonił
Paterna prima lancinata sunt bona:	Ojczyste naprzód przehulane dobra:
Secunda praeda Pontica. inde tertia	Drugą droga zdobycz Pontska: potem trzecia
Hibera, quam scit amnis aurifer Tagus,	Hiszpańska, tam gdzie złotonośny Tagus.
Hunc, Galliiae, timetis, et Britanniae.	Tegoż lękajcie się Gallowie i Brytannowie
Quid hunc malum fovetis? aut quid hic potest,	Czegoż to złe chowacie? bo cóż on może
Nisi uncta devorare patrimonia?	Tylko wszystkie pożrzeć ojcowizny.
Eone nomine, Imperator unice,	Temże to imieniem, Imperatorze jedyny
Socer generque perdidistis omnia?	Teściu i zięciu zgubiliście wszystko?

Mamurra z Tormiae ulubieniec Caesara, i w ciągu wojen gallijski przez czas niejaki oficer w jego wojsku, krótko zapewne przed napisaniem tych wierszy wrócił do stolicy, aby jak się zdaje dopilnować budowy marmurowego swojego pałacu na górze Caelius o którego przepychu tyle nagadano. Zdobycz pontska jest z Mytileny, w której Caesar miał udział jako oficer wojsk wielkorządzcy Bithynii i Pontu w r. 675. Zdobycz iberyjska, to jest zysk wojenny za Wielkorządztwa w tostronnéj Hiszpanii.— Niewinniejszy od téj jadowitéj obelgi, którą Caesar mocno uczuł (Suet. *Caes.* 73) jest inny niemal spółczesny poemat tegoż autora (11), który tu umieszczamy, ponieważ z patetycznym wstępem do niepatetycznéj kommissyi, hardzo grzecznie wyszydza sztab jeneralny nowych władzców, którzy z jaskini nagle do głównéj kwatery postąpili Gabinius, Antonius, i jak się tam jeszcze zowią. Należy sobie przypomnieć, że pisany był wówczas gdy Caesar nad Renem i nad Tamizą walczył, gdy przygotowywały się wyprawy do Partyi Crassa, i do Egiptu Gabiniusa. Poeta jak gdyby od jednego z władzców opróżnionéj posady spodziewając się, dwom swoim klientom ostatnie wydaje zlecenia przed odjazdem.

i sądów przysięgłych. Wykonanie tego postanowienia przyjął na siebie Pompeius, jako ten do którego właściwie rząd Rzymu i Italii należał. Dla tego też wykonanie to nosiło na sobie cechę właściwéj mu ociężałości, tak w zdecydowaniu się jak i w działaniu i dziwnéj niezdolności nawet tam, gdzie chciał rozkazywać i mógł, trudno mu było zdobyć się na wyraz. Już przy schyłku 700 r. były napomknienia, ale nie przez samego Pompeiusa, nawet żądanie Dyktatury do senatu wniesione. Jako widoczna zasada były ciągłe klubów i band wichrzenia w stolicy, które przez przekupstwa i gwałty najczynniejszy wpływ na wybory i sądy przysięgłych wywierały i zgiełk tam nieustający utrzymywały. Przyznać trzeba, że władzcom przez to łatwo było usprawiedliwić środki wyjątkowe. Lecz to jeszcze łatwiéj zrozumieć, że nawet służalcza większość wzdrygała się przyzwolić na to, czego żądać otwarcie sam przyszły Dyktator nie śmiał. Gdy na-

---

Sive in Hircanos, Arabasque molles
Seu Socas, soggitiferosque Parthos
Sive qua septem geminus colorat aequora Nilus,
Sive trans altas gradietur Alpes,
Caesaris visens monumenta magni
Gallicum Rhenum, horribilesque ulti-mosque Britannos:
Omnia haec, quocumque feret voluntas
Coelitum, tentare simul parati,
Pauca nuntiate meae puellae non bona dicta:
Cum suis vivat valeatque moechis,
Quos simul complexa tenet trecentos,
Nullum amans vere, sed identidem omnium Ilia rumpens.
Nec meum respectet, ut ante amorem,
Qui ilius culpa cecidit, veluti prati
Ultimi flos, praetereunte postquam Tactus aratro est.

Czy do Hirkanów i Arabów zniewieściałych
Czy do Soków i strzałonośnych Partów
Albo gdzie siedmioramienny barwi morze Nil.
Czy poza wysokie przekroczy Alpy
Zwiedzając Caesara wielkiego pomniki
Ren Gallijski i straszliwych ostatnich Brytannów:
Na wszystko, dokądkolwiek poniesie wola
Niebian, narazić się gotowi,
Kilka wyrazów donieście mojéj dziewczynie niedobre nowiny:
Ze swemi niech żyję zdrowa cudzołożcami
Których razem w jednem objęciu trzyma trzechset
Żadnego szczerze nie kocha, ale wszystkich zrywa wnętrzności.
Niech już o mojéj nie myśli miłości,
Która z jéj winy upadła, jak na łąki
Krańcu kwiat przechodzącym podcięty pługiem.

stępnie bezprzykładna agitacya przy wyborach konsularnych 701 szkaradne sceny wywołała, wybory rok cały dłużéj nad czas oznaczony przewlokły się, i dopiero po siedmiomiesięcznem bezkrólewiu w lipcu 701 dokonane zostały, wtedy Pompeius znalazł upragniony powód jako jedyny środek jeżeli nie rozwiązania tedy rozcięcia tego węzła, wyraźniéj dyktaturę wskazać; ależ i teraz jeszcze stanowczo nic nie wyrzekł. Może jeszcze długo przyszłoby czekać na to wyrzeczenie, gdyby przy wyborach konsularnych 702 naprzeciw kandydatom Władzców Quintusowi Metellowi Scipionowi i Publiusowi Plautiusowi Hypsaeusowi, obudwom Pompeiusa bliżéj obchodzącym i jemu zupełnie oddanym, nie wstąpił był w zawody jako przeciw kandydat Titus Annius Milo najzagorzalszy stronnik oppozycyi republikańskiéj.

Milo—Zabicie Clodiusa—Anarchia w Rzymie.

Milo obdarzony odwagą fizyczną, z niejakim talentem do intrygi i robienia długów, a nadewszystko z wrodzoném i starannie wykształconém zuchwalstwem, pomiędzy rycerstwem przemysłowém politycznem owego czasu zjednał sobie pewne imię, i w rzemiośle swojém obok Clodiusa był szczególnie wysławionym człowiekiem, a zatem naturalnie śmiertelnym wrogiem swojego spółzawodnika. Że ten Achilles uliczny zyskany przez Władzców, za ich zezwoleniem grał rolę przesadzonego (ultra) demokraty; tym sposobem Hektor uliczny, rozumie się, został arystokratą, a oppozycya republikańska, którąby teraz z Katyliną weszła w związki gdyby się jéj nastręczył, z miłą chęcią przyjęła Milona za swego zapaśnika w każdym zgiełku. W istocie drobiazgowe powodzenia jakich się na tem polu oppozycya dobiła, były dziełem Milona i jego dokładnie wyćwiczonéj bandy szermierzy. Otóż więc kandydaturę Milona popierali Cato i jego zwolennicy, nawet Cicero nie mógł się wstrzymać od zalecenia nieprzyjaciela swojego nieprzyjaciela i długoletniego obrońcy. A że Milo sam ani pieniędzy, ani przemocy nie szczędził, żeby wybór swój przeprowadzić, tym sposobem widok był że takowy z pewnością nastąpi. Dla władzców byłaby to nietylko dotkliwa klęska, ale nawet groźne niebezpieczeństwo: łatwo bowiem było przewidzieć, że ten zapamiętały stronnik nie tak łatwo jak Domitius i inni mężowie przyzwoitéj oppozycyi da się do nicości przywieść.

W tem zdarzyło się, że przypadkowo nie daleko stolicy, na drodze Appiusowskiéj spotkali się Achyl z Hektorem, i między bandami obudwóch wszczęła się bójka, w któréj Clodius szablą w plecy ugodzony musiał się schronić do sąsiedzkiego domu. To stało się bez rozkazu Milona,

lecz gdy rzeczy do tego stopnia doszły i szturm przypuścić trzeba było, tedy wykroczenie Milona całkowite pożądańsze i mniéj niebezpieczne było, aniżeli połowiczne, rozkazał więc Clodiusa z jego kryjówki wydobyć i zabić (13 Stycz. 702). Przywódzcy uliczni ze stronnictwa Władzców, trybunowie ludu Titus Munatius Plancus, Quintus Pompeius Rufus i Gaius Sallustius Crispus, widzieli w tem zdarzeniu trafny powód, ażeby w interesie swoich panów kandydaturę Milona zniszczyć, a Dyktaturę Pompeiusa przeprowadzić. Ostatnie męty pospólstwa, a szczególniéj wyzwoleńcy i niewolnicy stracili w Clodiusu swojego Patrona i przyszłego zbawcę: potrzebne zatem wzburzenie łatwo było wywołać. Gdy więc skrwawione zwłoki na mownicy na rynku wystawiono w całéj paradzie, gdy skończono zwyczajne mowy, rozpoczął się zgiełk. Na stos dla wielkiego zbawcy przeznaczono siedlisko wiarołomnéj arystokracyi; zgraja poniosła ciało na ratusz i podpaliła budowlę. Po czem motłoch poszedł do domu Milona i obległ go, póki jego znowu banda strzałami nie rozpędziła go. Następnie poszli do domu Pompeiusa i jego kandydatów konsularnych, z których tamtego jako dyktatora, tych zaś jako konsulów powitano, a ztąd do domu interrcja Marka Lepida, do którego należał kierunek wyboru konsulów. Gdy ten zaś wierny obowiązkom swoim nie chciał natychmiast wyborów rozpoczynać, trzymano go więc w oblężeniu przez pięć dni.

Dyktatura Pompeiusa.

Ależ przedsiebiercy tych scen gorszących przesadzili w swoich rolach. Ich pan i mistrz postanowił korzystać z tak pomyślnego wypadku, i nietylko Milona usunąć, ale i Dyktaturę uchwycić: ale nie chciał jéj przyjmować od gromady motłochu pałkami zbrojnego, tylko od senatu. Pompeius ściągnął wojsko, aby panującą w mieście anarchyą, dla wszystkich nieznośną stłumić: a zarazem teraz rozkazał, o co dotąd prosił, i senat ustąpił. Były to tylko czcze korowody, że na wniosek Catona i Bibulusa Prokonsul Pompeius zamiast Dyktatorem mianowany został „konsulem bez kollegi“ (25 miesiąca przybyszowego 702 *) z pozostawieniem przy dotychczasowych urzędach. — był to korowod przypuszczający nazwę, po-

*) W tym roku po Styczniu 29 dni, Lutym 23 dni, następował miesiąc przestępny, 28 dni, a następnie Marzec.

dwójną wewnętrzną w sobie sprzeczność mieszczącą *), dla uniknienia nazwy prostéj należycie rzecz określającéj, a który przypomina mądre postanowienie zgasłego szlachectwa, aby plebejuszom nie dawać konsulatu tylko władzę konsularną.

Zmiany w organizacyi urzędów i sądów przysięgłych.

Teraz więc w posiadaniu pewnego pełnomocnictwa jął się Pompeius do dzieła, i energicznie wystąpił przeciw silnemu stronnictwu w klubach i sądach przysięgłych. Istniejące przepisy wyborcze nowém prawem obostrzono powtórnie; inném zaś prawem przeciw intrygom wyborczym, mającem moc wsteczną za wszystkie tego rodzaju wykroczenia od r. 684, dotychczasowe kary podwyższono. Ważniejsze jeszcze było rozporządzenie, że wielkorządztwa, a zatem daleko ważniejsza i intratniejsza połowa działalności urzędniczéj, konsulom i Pretorom nie zaraz po ich wyjściu z urzędowania, ale dopiero po upływie dalszych pięciu lat mają być rozdawane. Porządek ten, ma się rozumieć, dopiero po czterech latach mógł być zaprowadzony, dla tego też tymczasowo uregulowanie tego obsadzania wielkorządztw poruczono uchwałom senatu, czyli co na jedno wyjdzie, osobie, czyli frakcyi władającéj senatem. Kommissye przysięgłych utrzymane wprawdzie zostały, ale ograniczono prawo poszukiwania, i co może ważniejsze było, wolność mów w sądach zniesiona, skoro liczba adwokatów i wymierzony ku temu czas mówienia przez oznaczone maximum ograniczono. Zakazano też stawić w sądach obok świadków czynu, świadków charakteru, czyli tak nazwanych „mówców chwalnych“ na korzyść zaskarżonego. Posłuszny senat postanowił także na skinienie Pompeiusa, że ojczyzna w niebezpieczeństwie z powodu bijatyki na drodze appiusowskiéj, w skutek tego na wszystkie wykroczenia w związku z tem będące postanowiono prawem wyjątkowem osobną kommissyę, któréj członków sam Pompeius mianował. Probowano także Cenzorom poważniejsze przywrócić znaczenie, a przez to rozprzężone obywatelstwo z najszkaradniejszéj hałastry oczyścić.

Wszystkie te środki przedsięwzięto pod naciskiem szabli. Skoro senat oświadczył, że ojczyzna w niebezpieczeństwie, Pompeius obowiązanych do służby w całéj Italii powołał do broni i na wszelki przypadek przyjął od nich przysięgę. Tymczasowo dostateczny i wierny oddział

*) Konsul nazywa się Kollega, a konsul i zarazem Prokousul jest razem rzeczywisty konsul i zastępujący konsula.

wojska postawiono w Kapitolu. Przy najmniejszem poruszeniu oppozycyjnem groził wdaniem się siły zbrojnéj, a w ciągu processu o zamordowanie Clodiusa, wbrew wszelkim zwyczajom postawił straż w miejscu sądu.

Upokorzenie republikanów.

Plan odżywienia Cenzorstwa upadł dla tego, że wśród służalczéj większości senatu nikt nie miał dosyć odwagi moralnéj i potrzebnéj ku temu powagi, żeby się o ten urząd starał. Ale za to Milon przez przysięgłych został potępiony (8 Kwiet. 702), Catona zabiegi o konsulat na r. 703 zniweczone. Oppozycya krasomowcza i pamfleciarska przez nowe postępowanie odebrała cios po którym nigdy i nigdy podźwignąć się nie mogła. Trwogą przejmująca wymowa sądowa wykluczona została ze sfery politycznéj i odtąd żuła wędzidło monarchyczne. Naturalnie że przez to oppozycya ani z umysłów wielkiéj większości narodu, ani też z życia publicznego zupełnie wygluzowaną nie została — na to trzeba było wybory ludowe, sądy przysięgłych i literaturę nie tylko ograniczyć, ale zupełnie zniszczyć. Owszem wśród tych wszystkich wypadków Pompeius niezręcznością i opacznem postępowaniem sam się do tego przyłożył, że republikanie, nawet za jego dyktatury odnieśli szczegółowe tryumfy bardzo dla niego dotkliwe. Środki jakie władzcy dla utwierdzenia panowania swojego przedsięwzięli, w języku urzędowym były to rozporządzenia w interesie porządku publicznego i spokojności wydane, zgodne z uczuciami każdego obywatela niecierpiącego bezrządu. To udawanie zbyt przezroczyste tak daleko posunął Pompeius że do szczegółowéj kommissyi mającéj zbadać ostatnie zbiegowisko zamiast zaufanych narzędzi wybrał najszanowniejszych mężów wszelkich stronnictw, nawet Catona; swój zaś wpływ ograniczył na utrzymaniu porządku w sądzie, i zapobieżeniu aby zwykłych wówczas nadużyć nie mogli się dopuścić ani jego zwolennicy, ani przeciwnicy. Tę neutralność regenta widać było w wyrokach kommissyi. Milona uwolnić nie odważyli się wprawdzie przysięgli, ale większość podrzędnych oskarżonych ze stronnictwa republikańskiego wyszła uniewinniona; gdy tym czasem wyrok potępienia wypadł na tych którzy w ostatnim zawichrzeniu Clodiusa, to jest władzców stronę trzymali a między tymi nie mało Caesara i samego Pompeiusa najzaufańszych przyjaciół tak dalece, że nawet kandydata jego do konsulatu Hypsaeusa i trybunów pospólstwa Planka i Rufusa, którzy w jego interesie bójką kierowali. Jeżeli Pompeius dla pozoru bezstronności nie zapobiegł ich potępieniu, to było niedorzecznością, a to drugą takąż samą, gdy w rzeczach

wcale obojętnych na korzyść swoich przyjaciół własne prawa naruszał, na przykład w procesie Planka jako świadek charakterowy występował, i niektórych szczególnie go obchodzących oskarżonych jak Metella Scipiona rzeczywiście od wyroku potępiającego zasłonił. Jak zwykle tak i tu chciał rzeczy sobie przeciwnych, starając się zarazem zadosyć uczynić obowiązkom bezstronnego regenta i naczelnika stronnictwa, ani jednych, ani drugich nie spełnił, a w opinii publicznéj pokazał się słusznie despotycznym regentem, zwolennicy zaś jego z takimże prawem poczytywali go za przewodnika, który swoich albo nie mógł, albo nie chciał osłaniać.

Ztemwszystkiem lubo republikanie jeszcze się poruszali, a nawet korzystając z usterków Pompeiusa tu i owdzie szczegółowe powodzenia zyskiwali, to przecież cel, jaki sobie władzcy przy téj Dyktaturze zatknęli w zupełności osiągnięty został, cugle silniéj ściągnięto, stronnictwo republikańskie upokorzono, monarchią utwierdzono. Publiczność zaczęła się już do tego układać. Gdy wkrótce potem Pompeius z ciężkiéj choroby wyzdrowiał, w całéj Italii to jego wyzdrowienie z obowiązkową uroczystością obchodzono, jak to bywa w monarchijach przy podobnychże okolicznościach. Władzcy okazali się zadowolonemi, i już 1 Sierp. 702 Pompeius złożył Dyktaturę i podzielał konsulat ze swoim klientem Metellusem Scipionem.

ROZDZIAŁ IX.

Śmierć Crassusa—Zerwane spólnictwo Władzców.

Crassus udaje się do Syryi.

Pomiędzy głowami „trójgłowego potworu“ przez kilka lat wymieniano Marka Crassusa, chociaż go właściwie nie zaliczano. Rzeczywistym władzcom Pompeiusowi i Caesarowi służył on za gwicht równoważny, czyli ściśle biorąc, padał na szalę Caesara przeciw Pompeiusowi. Takowa rola nadliczbowego kollegi nie bardzo zaszczytna; ależ namiętne uczucie honoru niezawadzało nigdy Crassowi w ściganiu osobistego zysku. Był to kupiec i dozwalał targować się z sobą. To co mu podawano, nie wiele było, ale gdy więcéj nie można było dostać, brał i to, i przy wzrastających złotych górach zapominał i dręczącéj żądzy sławy, i przykrości bezwładnego stanowiska tak blizkiego władzy. Ale narady w Luca i dla niego także zmieniły stosunek. Żeby tak rozległe ustępstwa Pompeiusowi przyznane zrównoważyć, a nawet przeważyć, Caesar dawnemu swojemu sprzymierzeńcowi Crassusowi nastręczył sposobność przez wojnę z Partami dojść w Syryi do tegoż samego stopnia, do jakiego on przez wojnę z Celtami doszedł w Gallii. Trudno wyrzec, czy te nowe widoki więcéj drażniły gorącą żądzę złota, która teraz sześćdziesiątletniemu starcowi drugą się niemal naturą stała, i z przyrostem każdego nowego miliona coraz mu bardziéj dopiekała; czy téż w piersiach osiwiałego długo z trudem tłumiona, teraz w żywy płomień wybuchła żądza chwały. Właśnie z początkiem 700 r. przybył do Syryi; nie czekał nawet na koniec swojego konsulatu, aby wyruszyć. Z namiętnością skwapliwą zdawał się chcieć każdą minutę wetować, aby opóźnione odzyskać i do skarbów zachodu bogactwa wschodu przyczynić; władzę naczelnego wodza i sławę naczelnego wodza, szybko jak Caesar, bez trudu jak Pompeius dopędzić.

Wyprawa przeciw Partom postanowiona.

Już właśnie został wstęp do wojny Partów przygotowany. O nie-

słusznem postępowaniu Pompeiusa z Partami jużeśmy wyżéj wspomnieli. Granicy Eufratu przymierzem Partom zapewnionéj nie szanował, i kilka krain z Partów królestwa oderwał na korzyść króla Armenii, który teraz klientem Rzymu został. Król Phraates poprzestał na tém, lecz gdy tenże przez synów własnych Mithradatesa i Orodesa zamordowany został, nowy król Mithradates natychmiast wypowiedział wojnę około 698) *) królowi Armenii Artavasdesowi synowi niedawno zmarłego Tigranesa. Było to zarazem wypowiedzenie wojny Rzymianom. Skoro więc powstanie żydów przytłumiono, Gabinius dzielny i zdolny wielkorządca Syryi poprowadził legije swoje przez Eufrat. Tymczasem w państwie Partów nastąpił przewrót rzeczy: Wielcy państwa, a na ich czele młody, śmiały i utalentowany wielki Wezyr, zrzucili z tronu króla Mithradata, a osadzili na nim brata jego Orodesa. Mithradates więc połączył się z Rzymianami i udał się do obozu Gabiniusa. Wszystko zapowiadało najlepsze powodzenie przedsięwzięciu rzymskiego Wielkorządzcy, gdy niespodzianie odebrał rozkaz, króla egipskiego z orężem w ręku do Alexandryi wprowadzić. Trzeba było słuchać: ale w nadziei prędkiego powrotu, skłonił złożonego z tronu księcia Partów, aby sam na swoją rękę wojnę rozpoczął. Zrobił to Mithradates: Seleucia i Babylon za nim się oswiadczyły; ale Seleucyą zdobył Wezyr sam z bronią w ręku wdarłszy się na wierzch murów, w Babylonie zaś sam Mithradates głodem do poddania się zmuszony, z rozkazu brata zabity został. Śmierć jego dotkliwą stratą była dla Rzymian; lecz wzburzenie w królestwie Partów nie ustało, i wojna armeńska trwała wciąż. Właśnie Gabinius skończywszy wyprawę egipską, zamyślał korzystać z przyjaźnéj okoliczności i przerwaną wojnę partyjską na nowo rozpocząć, gdy Crassus przybył do Syryi i z dowództwem razem i plany swojego poprzednika objął. Bujnemi nadziejami przejęty, za nizko oceniał trudności pochodu, a siłę oporu nieprzyjacielskiego wojska jeszcze niżéj. Z zupełném zaufaniem rozprawiał już nietylko o podbiciu Partów, ale w myśli zdobywał Baktryą i Indye.

Plan wyprawy.

Jednakże nowy ten Alexander nie bardzo się spieszył. Nim wielkie plany swoje w wykonanie wprowadził, znalazł jeszcze dosyć swobodnego czasu do załatwienia pobocznych interesów bardzo korzystnych.

---

*) Tigranes żył jeszcze w lutym 698 (Cic. *pro Sest.* 27,59); przeciwnie Artavasdes panował już przed 700 (Justin 42,2,4; Plut: *Crass.* 49).

Świątynię Derketo w Hierapolis Bambeke, Iehovy w Jeruzalem i inne bogate świątynie syryjskiéj prowincyi kazał Crassus ze skarbów ogołocić, wszystkim zaś poddanym nakazał dostawić kontyngens, w miejsce którego wolał przyjmować odpowiednie summy pieniędzy. Działania wojenne pierwszego lata ograniczyły się na rozległem rozpoznaniu Mesopotamii: wojsko przeszło Eufrat przy Ichnae (pod Belik ku północy od Rakkah), Satrapa partyjski pobity, bliższe miasta, a między niemi znakomite Nikephorion (Rakkach) obsadzone, po czém pozostawiwszy załogi wojsko wróciło do Syryi. Dotąd wahano się, czy lepiéj iść do Partyi kołując przez Armenią, czyli téż prostą drogą przez pustynie Mesopotamii. Pierwsza droga przez górzyste i wiernymi sprzymierzeńcami osiedlone krainy zalecała się większém bezpieczeństwem. Król Artavasdes przybył sam do obozu rzymskiego, popierając ten plan wyprawy. Ale owo rozpoznanie zdecydowało pochód przez Mesopotamią. Liczne i kwitnące miasta greckie i półgreckie w krainach nad Eufratem i Tigrem, a osobliwie miasto świata Seleucia, nie sprzyjały wcale rządom partyjskim. Jak dawniéj obywatele Karrhae, tak właśnie teraz wszystkie miasta greckie, do których się zbliżyli Rzymianie, dowiodły czynem, jak gotowe były nieznośne panowanie obce zrzucić i Rzymian jako zbawców, niemal jak ziomków przyjąć. Abgaros, książę Arabów panujący na pustyni około Edessy i Karrhae a tém samém pan drogi pospolitéj od Eufratu do Tigru, przybył do obozu Rzymian, aby ich osobiście o swojéj podległości zapewnić.

Przejście Eufratu—Pochód przez pustynię.

Partowie wyraźnie pokazali się nieprzygotowani. Wojsko więc przechodzi Eufrat (przy Biradjik) (701). Żeby ztamtąd dostać się do Tigru dwie były do wyboru drogi; albo mogło wojsko postępować z biegiem Eufratu aż do wysokości Seleucyi, gdzie Eufrat i Tigris o kilka tylko mil od siebie są oddalone; albo téż zaraz po przejściu można było puścić się drogą najkrótszą na poprzecz pustyni Mesopotamii aż do Tigru. Pierwsza droga prowadziła bezpośrednio do Ktesiphontu stolicy Partów, która naprzeciw Seleucyi na drugim brzegu Tigru leżała. Na radzie wojennéj w obozie rzymskim kilka ważnych przeciw temu ozwało się głosów. Szczególniej kwestor Gaius Cassius zwrócił uwagę na trudności pochodu przez pustynię, tudzież na otrzymane doniesienia od załog rzymskich na lewym brzegu Eufratu, o przygotowaniach wojennych Partów. Lecz przeciwnie Abgaros, Książe arabski, oświadczał, że Partowie zajęli się opuszczeniém zachodnich krain. Że już skarby swoje zapakowali i wyruszyli aby się schronić u Hyrkanów i Scytów, i tylko nagłym pochodem

drogą najkrótszą doścignąć ich jeszcze można. Przez takowy pochód można będzie zapewne tylną straż wielkiéj armii i ich pod wodzą Sillaka i wielkiego Wezyra doścignąć, zniszczyć i ogromną zabrać zdobycz. Takowe doniesienia przyjaźnych Beduinów zdecydowały pochód. Wojsko rzymskie złożone z siedmiu legij, 4,000 jazdy i 4,000 procarzy i łuczników, zwróciło się od Eufratu do niegościnnych równin północnéj Mesopotamii. Na rozległéj przestrzeni nigdzie nie widać było śladu nieprzyjaciela, głód tylko i pragnienie na pustyni bez granic zdały się straż trzymać u bram wschodu. Nakoniec po kilkodniowym pochodzie mozolnym, w blizkości pierwszéj rzeczki Balissos (Belik), którą wojsko przechodzić miało, pokazali się pierwsi jeźdźcy nieprzyjacielscy. Abgaros ze swojemi Arabami wysłany został na zwiady. Hufce partyjskie cofnęły się aż do i po za rzekę, i zniknęły w dali, ścigane przez Abgarosa. Niecierpliwie oczekiwano powrotu Arabów i dokładniejszego zdania sprawy. Wódz spodziewał się, że wreszcie tu doścignie nieprzyjaciela ciągle ustępującego. Młody jego waleczny syn Publius, który z największém odznaczeniem się walczył w Gallii pod Caesarem, i przez niego na czele jazdy celtyckiéj na wojnę partyjską wysłany został, pałał gwałtowną żądzą walki. Gdy żadna wiadomość od Arabów nie dochodziła, postanowiono na los szczęścia ruszyć naprzód. Dano znak do pochodu, wojsko przeszło Balissos i po krótkim niedostatecznym wypoczynku południowym krokiem do szturmu postępowało daléj. Wtém nagle odzywają się do koła kotły Partów, po wszystkich stronach powiewają jedwabne, złotem tkane ich chorągwie, żelazne szyszaki i pancerze zabłysnęły wśród skwarnego słońca południowego; a obok Wezyra stoi książę Beduinów Abgaros.

Wojskowość rzymska i partyjska.

Za późno spostrzeżono, w jaką sieć ich uwikłano. Wezyr bystrym wzrokiem zmierzył niebezpieczeństwo i obmyślił środki przeciw niemu. Z piechotą wschodnią przeciw liniowéj piechocie rzymskiéj niczego dokazać nie można było, dla tego téż pozbył się téj nieużytecznéj massy na walném polu bitwy, posyłając ją przeciw Armenii pod osobistém dowództwem króla Orodesa, aby królowi Artavesdesowi przeszkodził w przesłaniu Crassowi przyrzeczonych 10,000 jeźdźców ciężko uzbrojonych, których brak boleśnie uczuł wódz rzymski. Natomiast przeciw wybornéj taktyce rzymskiéj Wezyr wystąpił z odmienną wcale. Wojsko jego składało się wyłącznie z jazdy. Linią składała ciężka jazda długiemi dzidami do pchnięcia zbrojna, jeździec i rumak łuskowym pancerzem, albo skórzanym kaftanem podobnemiż pasami śpiętym osłonieni; massę zaś wojska stanowiły

łuczniki konne. W tym samym rodzaju broni Rzymianie tak co do liczby, jako też i zdolności byli daleko niżsi. Ich piechota liniowa jakkolwiek niezrównana w walce z blizka, równie na małą odległość ciężkim oszczepem, jak i w starciu się blizkiém z mieczem w ręku, przecież mając walczyć z armią z saméj jazdy złożoną, nie mogła jéj znaglić do wdania się w walkę, i skoro przyszło do starcia się, znalazła w hufcach żelazem zabezpieczonych, jeżeli nie przeważniejszego, to przynajmniéj równego sobie przeciwnika. Naprzeciw wojska takiego, jakiem było partyjskie, rzymskie strategicznie szwankowało, ponieważ jazda owładnęła kommunikacye taktycznie, ponieważ wszelki oręż do blizkiéj walki ustąpić musi orężowi zdaleka sięgającemu, jeżeli nie przyjdzie do starcia się mąż z mężem. Skoncentrowany szyk, na którym cała sztuka wojenna rzymska spoczywała, w podobnego rodzaju natarciu podwyższał niebezpieczeństwo. Im ściśléj skupiała się rzymska kolumna, tém silniejsze było jéj uderzenie, tém trudniéj było mu się oprzéć, ale za to pociski z odległości tém, mniéj chybiały celu. Wśród zwyczajnych okoliczności, gdy idzie o obronę miast, usuwanie trudności gruntowych, taktyka jazdy działającéj przeciw piechocie nie dałaby się z korzyścią przeprowadzić; ale na pustyni mezopotamskiéj, gdzie wojsko, nakształt okrętu, na rozległym oceanie, przez wiele dni pochodu na żadną zawadę, na żaden strategiczny punkt oparcia nie trafiło, taki sposób wojowania dla tego był niezwalczony, że mógł się z całą siłą rozwinąć. Tu wszystko się połączyło, aby obcych piechurów w obec krajowéj jazdy w złém stanowisku postawić. Gdzie ciężko obładowany rzymski infanterzysta ledwie z trudem wlókł się po piasku, lub stepie, gdzie śladu ścieżki nie było, a drogę znaczyły daleko od siebie rozrzucone, nie łatwe do wynalezienia źródła, gdzie żołnierz z głodu, a bardziéj jeszcze z pragnienia upadał; tam jeździec partyjski od dzieciństwa do rączego rumaka, lub wielbląda przywykły, prawie na nim wzrosły i żyjący, łatwo przebiegał pustynię, wprawny do ulżenia sobie téj niedogodności, a wrazie potrzeby do jéj znoszenia. Tu nie padła kropla deszczu by złagodzić żar słońca nieznośny, wilgoć nie rozwolniła cięciwy łuku i rzemieni procy nieprzyjacielskich łuczników i procarzy; tu w głębokim piasku trudno było kopać rowy i sypać szańce obozu. Ledwie fantazya mogłaby wymyślić takie położenie, w którémby wszystkie korzyści tak przeważały na jednę stronę, wszystkie niedogodności na drugą.

Na pytanie, wśród jakich okoliczności ta nowa taktyka powstała między Partami, taktyka narodowa, która na swojém właściwém gruncie, tak przeważającą okazała się nad rzymską, domysłami tylko odpowiedzieć możemy. Jazda dzidami zbrojna, łucznicy na koniach, są odwieczni na

wschodzie, tworzyli oni rdzeń armii Cyrusa i Dariusa. Dotąd atoli broń ta należała do drugiego szeregu, i służyła głównie do zasłony nieużytecznéj wcale piechoty wschodniéj. Wojska partyjskie w tym razie nie ustępowały innym wschodnim; są wzmianki, że armie ich w pięć szóstych z piechoty się składały. W wyprawie Crassa po raz pierwszy jazda samoistnie wystąpiła, i broń ta zyskała nowe zupełnie użycie, i wcale inną ważność. Niezłomna przewaga piechoty rzymskiéj w walce z blizka, zdaje się, że nieprzyjaciół Rzymu spółcześnie i niezawiśle jednych od drugich, w rozmaitych stronach świata, i z równémże powodzeniem, naprowadziła na myśl wystawienia przeciw niéj walki odległéj. Co Cassivelaunowi w Brytannii w zupełności, Vercingetorixowi w Gallii w części powiodło się, czego już Mithradates Eupator do pewnego stopnia probował, to wezyr Orodesa na większą skalę i dokładniéj przeprowadził. Przy czém szczególnie mu posłużyło to, że znalazł środki utworzenia linii z ciężkiéj jazdy, skuteczną zaś broń na odległość w łukach, na wschodzie narodowych, a osobliwie też w perskich krainach, z mistrzowską sztuką używanych, nakoniec w naturze kraju i ludu miał sposobność przeprowadzenia zupełnego swojéj myśli genialnéj. Tu, gdzie rzymska broń blizka i system koncentrowania po raz pierwszy uległ pod przewagą oręża na odległość i rozwinięciem kolumny, przygotowała się rewolucya militarna, która dopiero po wynalezieniu broni palnéj zupełne rozwinięcie zyskała.

Bitwa przy Karrhae.

Wśród takich okoliczności zaszła pierwsza bitwa Partów z Rzymianami, sześć mil ku południowi od Karrhae (Harran), gdzie była załoga rzymska, w kierunku północnym nieco bliżéj od Ichnae pośród piaszczystéj pustyni. Łucznicy rzymscy naprzód się wysunęli, w téjże atoli chwili cofnęli się przed niesłychanie przeważającą liczbą i daleko większą donośnością łuków partyjskich. Legije, które mimo przestrogi przezorniejszych oficerów, aby je ile możności rozwinięte przeciw nieprzyjacielowi prowadzić, one tymczasem w ścieśniony czworobok po dwanaście kohort z każdéj strony ustawiono, wnet oskrzydlone zostały i straszliwą massą strzał zasypane, które tu nawet bez celowania trafiały, a którym żołnierze nawet odpowiedzieć nie potrafili. Nadzieja, że może nieprzyjacielowi strzał zabraknie, zniknęła na widok szeregu wielbłądów strzałami obładowanych, którego okiem doścignąć nie można było. Co raz bardziéj rozszerzali się Partowie. Żeby zaś oskrzydlenie nie zmieniło się w zupełne otoczenie, Publius Crassus z wyborowym korpusem jazdy, łuczników i piechoty liniowéj natarł na Partów. W istocie nieprzyjaciel zanieehał zamknięcia koła

i cofnął się, z zapałem ścigany przez niepohamowanego dowódzcę Rzymian. Gdy wszakże potem oddział Publiusa główną armią z oczu stracił, ciężka jazda stanęła naprzeciw niemu, i jakby siecią, ze wszech stron zbiegający się Partowie, otoczyli cały oddział. Publius widząc swoich padających od strzał konnych łuczników, w rozpaczy rzucił się z jazdą celtycką bezpancerną, na nieprzyjaciela żelazem zabezpieczonego, lecz męztwo Celtów śmiercią gardzących, którzy dzidy nieprzyjacielskie ręką chwytali, lub zeskakując z koni nieprzyjacioł kłuli, na próżno cudów waleczności dokazywało. Szczątki korpusu, a między tém i wódz w ramię ranny, przeparci zostali na wzgórze, na którém łucznikom nieprzyjacielskim za tarczę do celu służyli. Grecy mezopotamscy dobrze okolic świadomi, zaklinali Crassa, aby z nimi odjechał i starał się ocalić; lecz on nie chciał losu swojego od swoich walecznych żołnierzy oddzielać, skoro ich zapamiętałą swoją odwagą na śmierć naraził, i temu co tarczę jego nosił kazał się przebić. Za nim większa część pozostałych jeszcze oficerów śmierć sobie sami zadali. Z całego oddziału około 6,000 ludzi liczącego, zaledwie 500 wzięto do niewoli, nikt się nie uratował. Przeciw głównéj armii wstrzymano natarcie, wojska chętnie wypoczywały. Gdy wreszcie brak wiadomości o losie wysłanego korpusu ze zwodniczéj spokojności wszystkich z przerażeniem obudził, i gdy w celu odszukania go zbliżono się do pola bitwy, wtedy na drągu pokazano ojcu głowę syna, i znowu rozpoczęło się straszliwe natarcie na główną armię z tym samym zapałem i równie bez nadziei. Ani jazdy rozbić, ani łuczników dosięgnąć nie można było; noc dopiero położyła kres rzezi. Gdyby byli Partowie na placu boju obozowali, wątpić należy, czyby jeden człowiek z wojska rzymskiego ujść potrafił. Lecz niewłożeni inaczéj walczyć tylko na koniu, i do tego bojąc się niespodzianéj napaści, mieli zwyczaj nigdy w blizkości nieprzyjaciela nie obozować. Szydersko odzywali się do Rzymian, że ich wodzowi darują noc, aby miał czas zgon syna opłakać, i oddalili się, aby nazajutrz rano przybyć, i leżącą na ziemi zakrwawioną zdobycz zebrać.

Odwrót do Karrhae—Wyjście z Karrhae—Napaść pod Sinnaka.

Rzymianie naturalnie nie czekali tego rana. Poddowódzcy Cassius i Octavius—Crassus sam stracił głowę zupełnie—kazali natychmiast zdolnym do pochodu wyruszyć, szukając zasłony w murach Karrhae, pozostawiwszy rannych – jak podają 4,000. Ponieważ Partowie wróciwszy dnia następnego zajęli się szukaniem rozproszonych Rzymian i zabijaniem, osada zaś i mieszkańcy Karrhae przez zbiegów o klęsce zawiadomieni, wyszli szybko naprzeciw armii pobitéj, to uratowało jéj szczątki od niechybnéj,

jak się zdaje zagłady; o oblężeniu zaś Karrhae jazda partyjska myślić nie mogła. Lecz wkrótce Rzymianie sami dobrowolnie ruszyli, czy to brakiem żywności zmuszeni, czy też przez pośpiech wodza znękanego, którego wojsko na próżno usiłowało od dowództwa usunąć i przez Cassiusa zastąpić. Skierowano pochód ku górom armeńskim. W nocy idąc, w dzień zaś odpoczywając, Octavius dostał się do Sinnaka z oddziałem 5,000 ludzi, i już był tylko o dzień drogi od gór zabezpieczających oddalony, a nawet z narażeniem własnego życia wyzwolił naczelnego wodza, którego przewodnik zbłąkał, i nieprzyjacielowi wydał. Wtedy Wezyr wyjechał przed obóz rzymski, aby w imieniu swojego króla Rzymianom pokój i przyjaźń ofiarować, i żądać spotkania się obudwóch wodzów. Wojsko rzymskie zdemoralizowane, zaklinało, nawet zmusiło swojego dowódzcę, aby ofiarę tę przyjął. Wezyr powitał konsularnego i jego sztab ze zwykłemi honorami i wyuurzył chęć zawarcia nowego układu przyjaźni, żądał tylko aby tenże natychmiast na piśmie był ułożony, z goryczą przypominając los zawartych układów z Lucullem i Pompeiusem co się tyczy granic Eufratu. Wystawiono bogato przystrojony namiot; był to dar króla dla rzymskiego dowódzcy. Służalcy Wezyra otoczyli Crassa, aby mu pomóc do siadania na konia. Oficerom rzymskim zdało się że zamierzają zająć osobę naczelnego wodza. Octavius bezbronny, wyrwał Partowi szablę z pochwy i przebił sługę wezyra. Ztąd wywiązało się zbiegowisko, w którém wszyscy oficerowie rzymscy pomordowani zostali. Osiwiały wódz, podobnie jak syn jego, niechcąc żywcem służyć za trofeum, szukał śmierci i znalazł ją. Pozostała w obozie garstka, częścią wzięta została w niewolę, częścią rozproszona. Co dzień pod Karrhae rozpoczął, tego dokonał dzień pod Sinnaka (9 Czerwca 701); obadwa zajęły miejsce obok dat nad Allią, Cannami i Arausio: Armii Eufratu już nie było. Hufiec tylko jazdy Gaiusa Cassiusa, który przy wyjściu armii z Karrhae od głównéj armii odstrychnął się, i kilka innych rozproszonych oddziałów i pojedyncze zbiegi zdołali uniknąć Partów i Beduinów i pojedynczo znaleźć drogę do Syryi. Z liczby przeszło 40,000 legionistów którzy Eufrat przekroczyli, nie wrócił nawet co czwarty człowiek. Połowa na placu poległa, około 10,000 jeńców zwycięzcy na krańcu wschodnim swojegu państwa osiedlili według zwyczaju Partów jako niewolników wojskowych. Po raz pierwszy odkąd legije orły zyskały, stały się one w tym roku oznakami zwycięztwa w ręku obcych narodów, niemal równocześnie niemieckiego plemienia na zachodzie, a na wschodzie Partów. Jakie wrażenie klęska Rzymian na wschodzie zrobiła, nie mamy dostatecznéj wiadomości, musiało ono wszakże być silne i długotrwałe. Król Orodes właśnie odprawiał gody weselne syna swojego Pako-

ros z corką nowego sprzymierzeńca Artavasdesa króla Armenii, gdy posłannictwo z wiadomością o zwycięztwie od jego Wezyra nadeszło, a z niém według zwyczaju ludów wschodnich, odcięta głowa Crassa. Już stół zebrano; wędrująca truppa aktorów mało-azyatyckich, jakich podówczas było mnóstwo, którzy helleńską poezyą i helleńską scenę daleko na wschód przenosili, przedstawiała właśnie przed zgromadzonym dworem Bakchy Euripidesa. Aktor grający rolę Agavy, która w szalonym dyonyzyackiem zachwyceniu syna swojego poszarpała i teraz głowę jego na tyrsie niosąc, z Cytheron wracała, pomieniony aktor zamienił teraz na skrwawioną głowę Crassa i z niepojętą radością publiczności złożonéj z barbarzyńców na pół zhellenizowanych znaną pieśń:

Niesiemy z góry
Dźwigając do domu
Przepyszną zdobycz
Skrwawioną zwierzynę.

Od czasu Achaemenidów było to pierwsze ważne zwycięztwo, które wschód nad zachodem wywalczył. A i w tém bez wątpienia była myśl głęboka, że na obchód uroczysty zwycięztwa tego, najpiękniéjszy utwór zachodu, tragedya grecka przez swoich znikczemniałych reprezentantów sama się parodyowała w straszliwej wesołości. Obywatelstwo rzymskie i geniusz Hellady spółcześnie układać się zaczęli do więzów sułtanizmu.

Skutki klęski.

Katastrofa okropna sama w sobie, zdawało się, że w skutkach swoich straszniejszą jeszcze będzie, że potęgą Rzymian na wschodzie w samym gruncie wstrząsnąć musi. To było rzeczą najmniejszą, że teraz Partowie po za Eufratem samowolnie rozporządzali się, że Armenia, jeszcze przed klęską przymierza Rzymian odstąpiwszy, teraz zupełnie się dostała pod klientelę Partów) że wiernym obywatelom Karrhae przychylność ich dla władzców zachodnich gorzko odpłacił nowy, przez Partów im nadany Pan, zdradziecki przewodnik Rzymian, nazwiskiem Andromachos. Teraz dopiero Partowie szczerze zabierali się przekroczyć Eufrat i łącznie z Arabami i Armeńczykami Rzymian z Syryi wypędzić. Żydzi i inne zachodnie prowincye wzdychali do wybawienia z pod panowania rzymskiego z równą niecierpliwością, jak Hellenowie po tamtéj stronie Eufratu pragnęli się wydobyć z pod jarzma Partów; w Rzymie zaś wojna domowa wisiała tuż nad karkiem, napaść tu i właśnie pod tę porę groziła wielkiem niebezpieczeństwem. Szczęściem dla Rzymian wodzowie z obu stron zmienili się. Sułtan Orodes szlachetnemu księciu, który mu naprzód

koronę podał, a potém kraj od nieprzyjacił oczyścił, za wiele wdzięczności był winien, aby go się nie miał pozbyć przez ręce katowskie. Miejsce jego, jako naczelny wódz armii do najścia Syryi przeznaczonéj zajął książę syn królewski Pakoros, któremu z powodu młodzieńczego wieku i braku doświadczenia dodany być musiał książę Osakes, jako wojskowy doradzca. Z drugiéj strony w miejsce Crassa objął tymczasowe dowództwo rozważny i energiczny kwestor Gaius Cassius.

Powściągnienie Partów.

Ponieważ Partowie tak jak dawniéj Crassus nie kwapili się z napaścią, i w latach 701 i 702 małe tylko hufce za Eufrat wysyłali, które z łatwością można było odpierać, tedy Cassius miał czas wojsko swoje zreorganizować i żydów przywieźdź do posłuszeństwa, których oburzenie przeciw Crassusowi za złupienie świątyni do broni powołało. W uspokojeniu żydów nie mało się przysłużył Rzymianom zwolennik ich Herod Antipater. Rząd rzymski miałby był dosyć czasu na obronę zagrożonéj granicy świeże wysłać wojska, lecz w konwulsyach rozpoczynającéj się rewolucyi zapomniano o tém, i gdy wreszcie 703 wielka armia Partów nad Eufratem stanęła, Cassius miał tylko dwie słabe legije, ze szczątków armii Crassusa utworzone, do zastawienia się przeciw nieprzyjacielowi. Naturalnie z tak szczupłemi siłami ani przejścia wstrzymać nie mógł, ani prowincyi bronić. Ależ Partowie nie umieli miast oblegać Cassius zamknął się w Antiochii, Partowie nie tylko wkrótce od oblężenia odstąpili, ale nadto w odwrocie nad rzeką Orontes przez jazdę Cassiusa w zasadzkę zwabieni przez rzymską piechotę pobici zostali. Między poległémi był także książę Osakes. Przyjaciele i nieprzyjaciele przekonali się tu, że armia Partów pod zwyczajnym dowódzcą i na zwyczajném polu, nic więcéj zdziała nie zdołał, jak każda inna armia wschodnia. Stém wszystkiém najścia nie zaniechano Jeszcze w zimie 703/4 książę Pakoros stał obozem w Kyrrestike po téj stronie Eufratu, a nowy wielkorządzca Syryi Marcus Bibulus równie nędzny wódz, jak nieudolny mąż stanu, nie umiał nic lepszego robić, tylko się w twierdzy zamknąć. Powszechnie spodziewano się, że w r 704 wojna z nową gwałtownością wybuchnie. Pakoros wszakże zamiast przeciw Rzymianom, przeciw ojcu własnemu oręż zwrócił, i z tego powodu wszedł w układy z wielkorządzcą rzymskim. Przez to wszakże ani plama z tarczy rzymskiéj nie była startą, ani znaczenie Rzymu na wschodzie przywrócone, lecz najście Partów do Azyi mniejszéj upadło, i granica Eufratu, tymczasowo przynajmniéj utrzymana.

Wrażenie klęski pod Karrhae w Rzymie.

W Rzymie tymczasem wulkan rewolucyjny wrzący buchał kłęby dymu w górę odurzając zmysły. Już nie było ani jednego żołnierza przeciw nieprzyjaciołom kraju, ani jednego denara, nie pomyślano nawet o losach ludów. Jest to jedna z najstraszniejszych cech czasu, że niesłychane nieszczęście narodowe pod Karrhae i Sinnaka, ówczasowym politykom mniéj nastręczało przedmiotu do myślenia i mówienia, jak nędzna bójka na drodze appiusowskiéj, w któréj w parę miesięcy po zgonie Crassa, Clodius przewodnik bandy poległ, ależ to i pojąć łatwo i przebaczyć. Poróżnienie między obudwoma władzcami, oddawna za nieuniknione uznane, często jako blizkie zapowiadane teraz niepohamowanie zbliżało się. Jak łódź w starogreckiej powieści żeglarskiéj, znajdował się teraz okręt rzeczypospolitéj rzymskiéj jakby między dwoma skałami do siebie się zbliżającemi; co chwila oczekując spotkania się ich z trzaskiem, ci co na nim byli, ze strachu osłupiali, z niewymownem udręczeniem patrzyli na coraz wyżéj wznoszące się burzliwe fale, i gdy najmniejsze poruszenie tu na siebie tysiące ocz zwracało, nikt się nie odważył spojrzeć na prawo, lub na lewo.

Porozumienie się władzców rozwolnione.

Gdy na zjeździe w Luca w Kwietniu 698, Caesar tak znakomite ustępstwa dla Pompeiusa porobił, przez co Władzcy w gruncie rzeczy stanęli w równowadze, stosunkom ich nie zbywało na warunkach trwałości, o ile tylko podział niepodzielnéj saméj w sobie władzy monarchycznéj trwałym być może. Ale czy władzcy przynajmniéj na teraz zdecydowani byli trzymać się spólnie i bez myśli wstecznéj uważać się za równo uprawnionych, to było inne pytanie. Że ten przypadek zachodził co do Caesara o tyle, o ile on za cenę zrównania z Pompeiusem okupił sobie czas potrzebny do podbicia Gallii, tośmy już wyżéj przedstawili. Lecz trudno przypuścić aby Pompeius kiedykolwiek, choć tymczasowo szczerze pomyślił o kollegialności. Była to pospolita małoduszna natura, względem któréj objawy wspaniałomyślności niebezpieczne były. Drobiazgowéj jego duszy zdało się niewątpliwie, iż rozsądek mu nakazuje, aby spółzawodnikowi mimowolnie uznanemu, przy pierwszéj lepszéj sposobności nogę podstawić. W nikczemności swojéj dybał tylko na możność odpłacenia Caesarowi za swoje upokorzenie z jego względności wypływające. Jeżeli wszakże Pompeius prawdopodobnie nigdy szczerze nie zgadzał się na to, aby Caesar obok niego stanął, to jednak zamiar rozerwania związku zwolna dopiero w tępéj i ociężałéj jego duszy nabierał jasnego prze-

świadczenia. Na wszelki atoli przypadek publiczność, widoki i zamiary Pompeiusa lepiéj od niego samego przezierająca, nigdy się w tem nie łudziła, że przynajmniéj ze śmiercią nadobnéj Julii, która w kwiecie wieku zmarła w jesieni 700 r. a jedyne jéj dziecię wkrótce za nią do grobu wstąpiło, osobisty stosunek między ojcem i mężem jéj zerwany został, Caesar pragnął przywrócić węzły familijne które los zniweczył, starał się dla siebie o rękę jedynéj córki Pompeiusa, jemu zaś nastręczał za żonę Octavią, najbliższą swoją krewnę, wnuczkę siostry. Pompeius tymczasem córkę swoją pozostawił dotychczasowemu jéj mężowi Faustowi Sulli, synowi regenta; sam zaś zaślubił córkę Kwinta Metella Scipiona. Osobiste więc zerwanie widocznie nastąpiło, a Pompeius pierwszy cofnął rękę; spodziewano się, że za tem wnet i polityczna niezgoda nastąpi. Przyczyna tego była że Ceasar nie chciał publicznie stosunku tego zrywać, pókiby podbicie Gallii nie zostało czynem dokonanym; Pompeius nie, pókiby przez objęcie dyktatury władz rządowych i Italii w ręce swoje w zupełności nie ujął. Osobliwsza rzecz, choć do wyjaśnienia nie trudna, że władzcy w tem wzajemnie się wspierali. Pompeius po klęsce w Aduatuca w zimie 700 r. rozpuszczoną na urlop italską legię oddał sposobem pożyczanym Cesarowi do rozporządzenia: z drugiéj strony Caesar udzielił swoje przyzwolenie i dał moralne poparcie środkom powściągającym, jakie Pompeius przeciw upornéj oppozycyi przedsięwziął.

Dyktatura Pompeiusa i skryte napaści na Caesara.

Kiedy Pompeius na téj drodze w początku 702 r. pozyskał konsulat wyłączny i w stolicy wpływ nad Caesarem przeważający, kiedy wszyscy w całéj Italii do broni zdolni żołnierską przysięgę na jego imię i w jego ręce złożyli, w interesie jego było, ile możności jak najrychlej z Caesarem zerwać, i zamiar ten jego dość jasno wystąpił. Że wskutek zbiegowiska na drodze appiusowskiéj sąd z bezwzględną surowością ścigał demokratycznych stronników Caesara, to może jako dowód niezręczności uważać można było. Że nowe prawo przeciw intrygom wyborczym, wstecznie do r. 648 obowiązujące, pamiętne wypadki przy staraniu się Caesara o konsulat obejmowało, mogło także nie więcéj znaczyć, chociaż nie mało Caesarianów upatrywało w tem niewątpliwe zamiary. Ale przy najlepszéj chęci trudno było oczy zamknąć, gdy Pompeius za kollegę do konsulatu nie wybrał sobie dawniejszego teścia swojego Caesara, jak to położenie rzeczy wymagało i ogólnie pożądane było, lecz w nowym swoim teściu Scipionie, zawisłą zupełnie od siebie figurę przy boku swoim postawił. Tem bardziéj gdy Pompeius równocze-

śnie kazał sobie zatwierdzić wielkorządztwo obudwóch Hiszpanij na dalsze pięć lat, to jest do r. 709 i na żołd dla wojska znakomitą summę ze skarbu państwa wyliczyć sobie polecił, nie tylko podobnegoż przedłużenia dla Caasara i podobnejże summy pieniędzy nie wyjednawszy, ale co większa w równocześnie wydanem regulaminie o obsadzaniu wielkorządztw z daleka zabiegał co do odwołania Caesara przed terminem umówionym. To już każdy pojmował, że takie wyskoki wyrachowane były na podkopanie stanowiska Caesara i na jego niedalekie obalenie. Nie podobna było znaleźć przyjaźniejszéj chwili. Caesar w Luca dla tego tylko Pompeiusowi tyle ustąpił, że Crassus i jego syryjska armia, na przypadek zerwania z Pompeiusem na szalę Caesara padała. Crassus od czasów Sulli na śmierć z Pompeiusem zwaśniony, a niemal od tegoż czasu z Caesarem politycznie i osobiście połączony i na wszelki wypadek z natury swojéj jeżeliby sam nie mógł być królem Rzymu, to bez wątpienia poprzestałby i na tem żeby zostać bankierem nowego króla, Crassus więc był mężem na którego Caesar śmiało mógł liczyć, a w żadnym razie nie obawiał się żeby go miał widzieć sprzymierzeńcem swoich wrogów, Klęska więc z czerwca 701 w któréj i wódz i wojsko syryjskie zginęło, była dla Caesara straszliwym ciosem. W kilka miesięcy późniéj, gdy Gallia zdawała się zupełnie podbita, wybuchło narodowe powstanie gwałtowniejsze niż kiedykolwiek bądź i po raz pierwszy przeciwnik równy w osobie króla Arvernów Vercingetoryxa wystąpił przeciw Caesarowi. Znowu raz jeszcze los pracował dla Pompeiusa; Crassus nie żył, Gallia cała w powstaniu, Pompeius de facto Dyktator Rzymu i Pan senatu — cóżby się stać mogło, gdyby zamiast zdala pod Caesarem doły kopać, wprost lud, albo senat znaglił do odwołania Caesara z Gallii — Ależ Pompeius nie umiał nigdy szczęścia ująć. Objawił on zerwanie dosyć wyraźnie, już 702 działania jego najmniejszéj w tym względzie nie zostawiały wątpliwości, już na wiosnę 703 wynurzył swój zamiar zerwania z Caesarem bez żadnéj ogródki; ale nie zerwał i pozwolił czasowi upływać bez korzyści.

Dawne nazwiska stronnictw i Pretendenci.—Caesar i demokracya.

Tymczasem jakkolwiek Pompeius ociągał się, przesilenie wszakże gwałtownie zbliżało się przez samo ciążenie rzeczy. Grożąca wojna nie miała być walką między rzecząpospolitą, i monarchyą, bo ta już przed laty rozstrzygnięta, lecz bój o posiadanie korony między Pompeiusem i Caesarem. Lecz żadnemu z pretendentów nie wchodziło do rachunku wyrzec właściwe hasło; bo przez to bardzo wielką część obywatelstwa utrzy-

mania rzeczypospolitéj pragnącego, i w możność jéj bytu wierzącego, wprost do obozu przeciwnika wpędziłby. Dawniejsze okrzyki bitew, jak je Gracchus i Drusus, Cinna i Sulla głosili, jakkolwiek zużyte i bez ducha były, pozostały wszakże jeszcze dość dobre na hasło wojenne do walki dla dwóch generałów o samowładztwo pasujących się. Lubo w téj chwili tak Pompeius, jak i Caesar urzędownie do stronnictwa ludowego się zaliczali, to przecież ani na moment wątpliwości nie ulegało, że Caesar lud i postęp demokracyi, Pompeius arystokracyą i prawą ustawę na chorągwiach swoich wywieszą. Caesar nie miał wyboru. Od samego początku był on szczerym demokratą, monarchya, tak jak on ją rozumiał, więcéj w nazwisku, jak w istocie rzeczy różniła się od graechusowskiego rządu ludowego, był zaś za nadto wielkomyślny i głęboki polityk, aby miał barwę swoją osłaniać, i pod obcym nie własnym herbem walczyć. Bezpośrednia korzyść, jaką mu ten wojenny okrzyk przynosił, była bardzo mała, w głównym punkcie ograniczała się ona tém tylko, że uwolniony był od niedogodności monarchizm po imieniu wyzywać, a przez wyklęte nazwisko massę oziębłych i własnych zwolenników zasmucać. Chorągiew demokratyczna stanowczego zysku mało co przynosiła, skoro gracchowskie ideały Clodius haniebnemi i śmiesznemi uczynił. Gdzież bowiem teraz, wyjąwszy może Zapadanów, mogło się znaleźć kółko jakiegokolwiek znaczenia, któreby na hasło bojowe demokracyi, dało się skłonić do uczestnictwa w walce?

Arystokracya i Pompeius.

Rola Pompeiusa w zbliżającéj się walce byłaby tem samém zdecydowaną, gdyby z natury rzeczy nie wypływało, że on do niéj wdać się musiał jako wódz rzeczypospolitéj prawéj. Jeżeli kogo, to jego natura przeznaczyła na członka arystokracyi, i przypadkowe tylko i egoistyczne powody zawiodły go jako zbiega z arystokratycznego do demokratycznego obozu. Że on teraz znowu do swoich sullańskich tradycyj wrócił, to nietylko było stosowne do położenia rzeczy, ale pod wszelkim względem istotnie korzystne. O ile zużyte było hasło demokratyczne, o tyle silny wpływ musiał być hasła zachowawczego, jeżeli tylko od należytego męża pochodziło. Może większość, a na wszelki przypadek samo czoło obywatelstwa należało do stronnictwa wiernego ustawie, a odpowiednio do liczebnéj i moralnéj siły było ono powołane w grożącéj walce pretendentów w silnym, a może decydującym sposobie wdać się. Niczego mu nie brakło, tylko dowódzcy. Marcus Cato, obecnie głowa tego stronnictwa, jako przodownik senatu spełnił swoją powinność, jak rozumiał, wśród codziennego niebezpieczeństwa życia, a może bez nadziei powodzenia. Jego wierność obowiązkom godna jest szacunku, lecz być ostatnim na straconym posterunku, jest chlubą żołnierza, ale

nie wodza. Potężnego odwodu, który sam przez się niejako stronnictwu rządu strąconego przybył w Italii, ani uorganizować nie umiał, ani go do walki wciągnąć, i o co w końcu najwięcéj chodziło do wojskowego kierunku ze słusznych powodów nigdy pretensyi nie rościł. Gdyby w miejsce tego męża, który nie umiał być ani generałem, ani głową stronnictwa, mąż jąki ze znaczeniem politycznem i militarnem Pompeiusa podniósł chorągiew istnącéj ustawy, tedy niezawodnie municypalni z całéj Italii massami ściągaliby się, aby pod tym godłem walczyć, wprawdzie nie za króla Pompeiusa, ale przeciw królowi Caesarowi. Do tego przyłączyła się inna i przynajmniéj równie ważna okoliczność. Był to zwyczaj Pompeiusa, wtedy nawet gdy się zdecydował, nie umiał nigdy znaleźć drogi do wykonania swojego postanowienia. Jeżeli on może umiał wojnę prowadzić, tylko jéj wypowiedzieć nie potrafił, to stronnicwo katonowskie z pewnością niezdolne do prowadzenia wojny, ale bardzo zdolne, a szczególnie też gotowe, uzasadnić wojnę przeciw gruntującéj się monarchii. Wedle widoków Pompeiusa prawa władza rządowa, to jest Senat, miał zerwać z Caesarem, gdy tymczasem on miał się trzymać na uboczy, i swoim zwyczajem miał rozsiewać wieści, że się chce udać do swoich hiszpańskich prowincyj, to znowu gotował się do podróży mając objąć dowództwo nad Eufratem, skoroby zaś Senat wojnę wypowiedział, miał go zobowiązać do jéj prowadzenia, a wtedy on ulegając powszechnemu żądaniu jako obrońca ustawy przeciw demagogiczno monarchycznym nurtowaniom, jako prawy mąż i żołnierz istniejącego porządku przeciw burzycielom i anarchystom, jako należycie mianowany wódz Senatu przeciw Imperatorowi ulicznemu wystąpić zamierzał i jeszcze raz ojczyznę zbawić. Przez przymierze więc z konserwatystami zyskał Pompeius już to jako osobistych zwolenników drugą armią, już też odpowiedni manifest wojenny — korzyści na wszelki wypadek drogo okupione spólnictwem z przeciwnikami pilnującemi się zasad. Z niezliczonych niedogodności w téj koalicyi mieszczących się, rozwinęła się tymczasowo naprzód jedna ale już nader ważna; że Pompeius wypuścił z rąk wolność kiedy i jak ma uderzyć na Caesara i w tym stanowczym punkcie stał się zawisłym od przypadków i humoru arystokratycznéj korporacyi.

Republikanie.

Tym sposobem oppozycya republikańska przez długie lata rolą widza kontentować się zmuszona, zaledwie niekiedy odważyć się mogła gwizdać, teraz z powodu zbliżającego się zerwania zgody między dwoma władzcami nagle na scenę polityczną wprowadzoną została. Było to

przedewszystkiem koło, z Katonem w środku, republikanie, którzy walkę za rzeczpospolitą przeciw monarchii, w jakichkolwiek okolicznościach, im prędzéj tem lepiéj rozpocząć byli zdecydowani. Opłakany wypadek w r. 698 doświadczonego zamachu, nauczył ich należycie, że sami przez się ani wojny prowadzić, ani jéj nawet wywołać nie byli w stanie. Każdy wiedział, że senat z małym wyjątkiem pojedynczych osób nie sprzyjał monarchii, ale większość wtedy tylko oligarchyczny rząd przywrócić chciała, jeżeliby się dał przywrócić bez niebezpieczeństwa, a na to naturalnie długo czekać trzeba było. Otóż więc w obec władzców z jednéj strony, i téj gnuśnéj większości z drugiéj strony, która nadewszystko za jaką bądź cenę pokoju pragnęła, nie sprzyjając żadnemu stanowczemu działaniu, a najmniéj waśni z którymkolwiek z władzców, dla stronnictwa katonowskiego jedyna możność wrócenia dawnego rządu była w przymierzu, z mniéj niebezpiecznym władzcą. Skoro Pompeius przyznawał się do ustawy oligarchycznéj, i obowiązywał się za nią przeciw Caesarowi walczyć, tedy oppozycya republikańska mogła i musiała go swoim wodzem uznać i w związku z nim trwożliwą większość do wypowiedzenia wojny zmusić. Że wierność ustawie Pompeiusa nie była szczera, to nie było tajne nikomu, ale że on we wszystkiem był połowiczny, nie mógł więc żadną miarą, tak jak Caesar nabyć wyraźnego i pewnego przekonania, że piérwszem dziełem nowego monarchy być musi, graty oligarchyczne stanowczo z gruntu uprzątnąć. Na wszelki wypadek wojna utworzyłaby rzeczywiście republikańskie wojsko i rzeczywiście republikańskich wodzów, a wtenczas, po zwycięztwie nad Caesarem, przy pomyślnych widokach możnaby było przystąpić nie tylko do usunięcia monarchy, ale nadto i rodzącéj się monarchii. W rozpaczliwym atoli stanie oligarchyi było to dla niéj, ile być może, najkorzystniejsze zdarzenie, że Pompeius ofiarował jéj swoje połączenie.

Przymierze z Pompeiusem.

Zawarcie przymierza między Pompejusem i stronnictwem katonowskim nastąpiło stosunkowo szybko. Już w czasie Dyktatury Pompeiusa godne uwagi zbliżenie się było. Całe postępowanie Pompeiusa w sprawie Milona, szorstkie odrzucenie Dyktatury ofiarowanéj mu przez pospólstwo, wyraźne oświadczenie, że urząd ten jedynie od Senatu przyjmie, nieubłagana surowość przeciw wichrzycielom wszelkiego rodzaju, a szczególniéj też przeciw ultrademokratom, uderzająca uprzejmość dla Katona i jego spólników, zdawały się być wyrachowane zarówno na pozyskanie mężów porządku, jak na dokuczenie demokratycznemu Caesarowi. Z drugiéj strony Cato i jego zwolennicy mieli wniosek, Pompeiusowi nadać dyktatu-

rę, nie trapiąc go zwykłą form ścisłością, pod małą tylko i nic nie znaczącą zmianą tychże form: tymczasowo z rąk Bibulusa i Catona otrzymał Pompeius konsulat niepodzielny. Jeżeli już w początku 702 stronnictwo Catona porozumiało się z Pompejusem przynajmniéj w cichości, to związek ten jako stanowczo zawarty uważać się mógł, gdy przy wyborach konsulów na rok 703 nie sam wprawdzie Cato, ale obok mało znaczącego męża z większości senackiéj, stanowczy stronnik Catona, Marcus Claudius Marcellus został wybrany. Marcellus nie był to natarczywy gorliwiec, a tem mniéj geniusz, ale stałego charakteru i ścisły arystokrata, właśnie był to mąż najwłaściwszy do wypowiedzenia wojny, jeżeli ją z Caesarem zacząć miano. W stosunkach ówczasowych wybór tak uderzający po przedsięwziętych niedawno śrzodkach repressyjnych przeciw oppozycyi, nie mógł nastąpić bez zgody, albo przynajmniéj milczącego przyzwolenia ówczasowego władzcy Rzymu. Powoli i ociężale, jak zwykł, ale pewnym i niewątpliwym krokiem postępował Pompeius do zerwania.

Bierny opór Caesara.

W zamiarach Caesara nie było wcale szukać w téj chwili waśni z Pompeiusem. Szczerze i na długo nie mógł on sobie życzyć podzielać władzy rządu z żadnym kollegą, a najmniéj z tak podrzędną figurą jak Pompeius, i bez wątpienia był on od dawna zdecydowany po ukończeniu gallijskich podbojów jedynowładzctwo dla siebie zagarnąć, a w razie potrzeby orężem wywalczyć. Ależ Caesar był to mąż, w którym oficer ustępował przed politykiem, wiedział on dobrze że uregulowanie organizacyi państwa mocą oręża, często w skutkach swoich głęboko je nadwereża, a nieraz nawet na zawsze, dla tego też musiał się starać to zawikłanie na drodze spokojnéj, a przynajmniéj bez wyraźnéj wojny domowéj rozplątać. Jeżeli mimo to wszakże wojny domowéj uniknąćby nie można było, tedy przynajmniéj nie życzył sobie być do niéj znaglonym w téj chwili, w któréj powstanie Vercingetoryxa w Gallii wszystkiem co co dotąd zyskał zachwiało, i od zimy 701/2 do zimy 703 ciągle go zajmowało, w któréj Pompeius i stronnictwo ustawy z zasady mu przeciwne panowało w Italii. Dla tego starał się stosunki z Pompeiusem, a tem samem pokój utrzymać, i o ile tylko można zapewniony mu w Luca konsulat na rok 706 drogą pokoju uzyskać. Wtenczas po ostatecznem załatwieniu spraw celtyckich, w sposobie prawnym na czele państwa stanąwszy, przeważając daleko więcéj Pompeiusa jako mąż stanu, niż jako wódz, mógł śmiało na to liczyć, że bez wielkiego trudu Pompejusa i z Senatu i z Forum obrotami swoimi wysadzi Możeby się téż udało dla ociężałego, niewyraźnego a pysznego spółzawodnika wyjednać gdzie zaszczytne

bez wpływów stanowisko, w którém on poprzestałby na swojéj nicości. powtarzane usiłowania Caesara utrzymać się z nim na stopie pokrewieństwa, mogły zmierzać właśnie do utorowania takowego rozwiązania, a w spadku potomków z krwi obudwóch spółzawodników pochodzących, sprowadzić załatwienie dawnéj waśni. Wtenczas oppozycya republikańska zostałaby bez dowódzcy, a zatem prawdopodobnie spokojna i pokójby się utrzymał. Gdyby się zaś to nie powiodło, i w końcu jak się zdawało oręż musiałby rozstrzygać, wtedy Caesar jako konsul rozporządzając większością senatu, utrudniłby koalicyą republikanów z Pompejanami, może nawet zniweczyłby, i wojnę toczyłby daleko zręczniéj i korzystniéj, aniżeli teraz gdyby wojska poruszył przeciw senatowi i jego wodzowi. Bez wątpienia powodzenie tego planu zawisło od tego, aby Pompeius okazał się dobrowolnym, aby teraz jeszcze pozwolił Caesarowi dojść do konsulatu 706, zapewnionego mu układem w Luca, ale nawet gdyby wszystko chybiło, to i tak Caesarowi trzeba było objawiać największą powolność. Przez to zyskiwał na czasie, by w kraju Celtów zamierzonego dopiął celu, a obok tego przeciwnikom zostawiał obmierzłą inicyatywę zerwania, a zatem wojny domowéj, co dla Caesara najważniejszą było rzeczą, tak w obec większości senatu i stronnictwa interesów materyalnych, jako téż szczególnie w obec własnych jego żołnierzy.

Stosownie do tego postępował Caesar. Uzbrajał się, przez nowe pobory w zimie 702/3 liczba jego legij postąpiła do jedenastu, włącznie z pożyczonemi od Pompeiusa. Zarazem wszakże pochwalał wyraźnie i publicznie zachowanie się Pompeiusa w czasie dyktatury, i przywrócony przez niego porządek w stolicy: ostrzeżenia gorliwych przyjaciół odrzucił jako potwarz, każdy dzień o który udało się odłożyć katastrofę, uważał za zysk, przez szpary patrzył, na co się tak patrzyć można było, znosił, co się znosić dało; niewzruszenie trzymając się tego jednego i stanowczego żądania, ażeby po upływie jego wielkorządztwa z rokiem 705, drugi konsulat na rok 706 mógł uzyskać, na co prawo polityczne republikańskie przyzwalało, a Pompeius układem przyznał.

Napaści na Caesara przygotowane — Zamachy na usunięcie Caesara od konsulatu.

To właśnie stało się polem rozpoczynającéj się wojny dyplomatycznéj. Skoroby Caesar zmuszony został albo urząd wielkorządzcy przed ostatnim Grudnia 705 złożyć, albo objęcie urzędu w stolicy po za dzień 1 Stycznia 706 odwlec, między wielkorządztwem a konsulatem byłby przez niejaki czas bez urzędu, a zatém wystawiony na skargę kryminalną, we-

dług prawa rzymskiego tylko przeciw nieurzędnikom dopuszczalną. Cato od dawna już był przygotowany do ścigania go kryminalnie, a że Pompeius bardziéj niż wątpliwym był obrońcą, publiczność więc z zupełną słusznością przepowiadała mu los Milona. Żeby zaś dojść do tego, bardzo prosty środek mieli przeciwnicy Caesara. Stosownie do istniejącego porządku wyborczego, każdy kandydat do konsulatu obowiązany był przed wyborami, a zatem na pół roku przed objęciem urzędowania stawić się osobiście przed urzędnikiem kierującym wyborami, i o zapisanie imienia swojego na listę kandydatów postarać się. Przy układach w Luca mogło to być uważane, jako rozumiejące się samo przez się, że Caesar od tego czysto formalnego obowiązku uwolniony będzie, od którego już nie jednego kandydata uwalniano; ależ wyroku w tym względzie jeszcze nie było, a że teraz Pompeius trzymał w ręku swoich machynę takowych wyroków, Caesar więc w tym względzie zależał od dobréj woli swojego spółzawodnika. Nie pojętym sposobem Pompeius ustąpił dobrowolnie z tak bezpiecznego stanowiska; za jego zezwoleniem i w czasie jego dyktatury, (702) prawem trybuńskim Caesar uwolnionym został od osobistego stawienia się. Gdy wszakże wkrótce potém wydano nowy porządek wyborów, w którym w ogólnych wyrazach powtorzany został warunek osobistego stawienia się kandydatów, bez dodania wyjątku dla tych, którzy poprzednio postanowieniami ludu od tego uwolnieni byli, według formy więc prawa, przywiléj na korzyść Caesara wydany zniesiony został przez świeższe powszechne prawo. Caesar uskarżał się, i klauzula ta późniéj dołączona została, ale przez dodatkowe postanowienie ludu nie zatwierdzona, tak, że klauzula ta za proste wyjaśnienie ogłoszonego już prawa uważana, prawnie za nic poczytaną być mogła. Co już Pompeius mógł po prostu utrzymać, wolał to naprzód darować, następnie odebrać, a w końcu odebranie to sposobem najnieuczciwszym osłonić.

Zamach na skrócenie wielkorządztwa Caesara.

Jeżeli temi sposobami pośrednio tylko zdążano do skrócenia wielkorządztwa Caesara, tedy spółcześnie wydany regulamin dla wielkorządztw prosto do tego celu zmierzał. Dziesięć lat, na które prawo przez Pompejusa wraz z Crassem wniesione, Caesarowi wielkorządztwo zapewniało, upływały, wedle zwykłéj w tym względzie rachuby, od 1 Marca 695 do ostatniego lutego 705. Gdy zaś wedle dawniejszego zwyczaju Prokonsulowi, lub Propretorowi służyło prawo po skończeniu swojego urzędowania zaraz bezpośrednio na urząd prowincyalny postępować, następca więc Caesara nie z miejskich urzędników 704, ale z 705 mógł być

mianowany, a za tém urzędu swojego nię mógł przed 1 stycznia 706 obejmować. Tak więc Caesar jeszcze w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy 705 r. miał prawo do dowództwa, nie na zasadzie prawa pompeiusowsko-licyńskiego, ale na zasadzie dawnego prawidła, że dowództwo doczesne, jeszcze trwa po upływie oznaczonego czasu aż do przybycia następcy. Gdy atoli nowy regulamin z r. 702 powoływał do wielkorządztw, nie schodzących, lecz zeszłych przed pięcią laty i więcéj, konsulów i Pretorów, a tém samém między urzędem obywatelskim i dowództwem prowincyalném, zamiast dotychczasowego bezpośredniego następstwa przedział przepisywał, nic więc nie przeszkadzało, aby każde opróżnione wielkorządzdztwo natychmiast obsadzać. Pompeiusa niedołężne trzymanie się na uboczu i chytre ociąganię się objawiają się w tych postanowieniach w dziwny sposób pomieszane z drobiazgowym formalizmem i konstytucyjną mądrością stronnictwa ustawy. Już poprzednio, nim téj broni prawa politycznego użyć można było, przymierzano ją sobie, aby oparłszy się na ustawie Caesara, skoro przeciąg czasu pompeiusowskim prawem mu przyznany upłynie, to jest 1 Marca 705 przez posłanie następcy do złożenia dowództwa znaglić; przy wyborach zaś na rok 706 tabliczki na jego imię zapisane za nieważne uznać. Caesar będąc w położeniu, w którém nie mógł zapobiedz takowym poruszeniom szachów, milczał i puścił wolny bieg rzeczom.

Rozprawy w przedmiocie odwołania Caesara.

Zwolna więc postępował daléj bieg ślimakowy konstytucyjnie. Według dawnego obrządku o wielkorządztwach r. 705, o ile miały się dostać byłym konsulom w r. 703, o ile zaś miały należyć do byłych pretorów w początku r. 704 senat powinien się był naradzać. Owa pierwsza narada dała powó dwprowadzenia na obrady w Senacie, mianowanie wielkorządzców obudwóch Gallij, a tém samém pierwszy powód do otwartego starcia między wystawioną przez Pompeiusa na przód partyą ustawy, a reprezentantami Caesara w Senacie. Konsul Marcus Marcellus podał wniosek, aby obudwom konsularnym na rok 705 mającym być wyposażonemi wielkorządztwami, obiedwie prowincye przez Gaiusa Caesara prokonsula dotąd zawiadywane, z dniem 1 Marca wymienionego roku przekazać. Długo tłumione rozjątrzenie wybuchło gwałtownie przez otwarty upust. Przy tych rozprawach wypowiedziano wszystko, co tylko Catonowscy mieli na myśli. Dla nich stanowczém było prawidłem, że wyjątkowo prokonsulowi dozwolone prawo przedstawić się do wyboru na konsula nie będąc obecnym, przez późniejsze postanowienie ludu zniesione, a nawet i w no-

wem nieważnie zatrzymane. Według ich mniemania Senat powinien tego urzędnika skłonić, aby wysłużonych żołnierzy natychmiast rozpuścił, ponieważ podbicie Gallii już dokonane. Przedsięwzięte przez Caesara w wyższéj Italii rozdawnictwo obywatelstwa i zakładanie kolonii, oznaczone zostało przez nich jako przeciwne ustawie, a zatém nic nie znaczące. Dla dobitniejszego wyjaśnienia Marcellus na znakomitego radzcę cesarowskiéj kolonii Comum, wymierzył karę chłosty, tylko na nieobywateli dozwoloną, a gdyby zaś temu miejscu nie obywatelstwo, lecz tylko latyńskie prawo służyło, to i tak upoważniony on był do odwołania się do prawa obywatelskiego.

Caesara reprezentanci, między któremi najwziętszy był Gaius Vibius Pansa, syn męża skazanego przez Sullę na wygnanie, ale mimo to do zawodu politycznego dostał się, dawniéj oficer w wojsku Caesara, w tym roku trybun pospólstwa, dowodzili w senacie, że tak stan rzeczy w Gallii, jak sama słuszność wymaga, nie tylko nie odwoływać przed czasem Caesara, ale nadto zostawić mu dowództwo obok konsulatu. Zmierzali oni bez wątpienia do tego, że przed niedawnym czasem Pompeius zupełnie podobne wielkorządztwo Hiszpanii z konsulatem połączył, i teraz jeszcze obok ważnego nadzoru nad opatrywaniem stolicy w żywność, naczelną władzę w Italii z hiszpańską jednoczy, co większa wszyscy do broni zdolni na jego imię przysięgli, i jeszcze od przysięgi nie są uwolnieni.

Proces zaczął się formułować, ale jednak nie postępował skorzéj. Większość senatu spostrzegłszy zbliżające się zerwanie, przez kilka miesięcy nie dopuściła do posiedzenia zdolnego wydać uchwałę; i znowu kilka miesięcy upłynęło na uroczystém ociąganiu się Pompeiusa. Wreszcie przerwał on milczenie, wprawdzie tak jak zawsze w sposobie wstecznym i niepewnym, ale jednak dosyć wyraźnym przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi, i stanął na stronie stronnictwa ustawy. Żądanie Caesarianów aby Caesarowi pozwolono na połączenie konsulatu z prokonsulatem odrzucił krótko i szorstko od ręki; to żądanie, dodał z nieokrzesaném grubijaństwem, zdaje mu się nie lepsze, nad to, gdyby syn ojcu swojemu chłostę kijami ofiarował. Z wnioskiem Marcella zgadzał się w zasadzie, o ile sam oświadczył, że nie ma chęci przyzwolić, aby Caesar bezpośrednio konsulat z prokonsulatem połączył. Ztém wszystkim pozwolił przezierać, choć tego obowiązująco nie wyraził, że przypuszczenie do wyborów 706 z usunięciem osobistego przedstawienia się, równie jak utrzymanie wielkorządztwa aż do 13 Listopada 705, w ostatnim przypadku może Caesarowi dozwolone zostanie. W téj chwili wszakże wierny swojéj naturze zwlekania pozwolił na odroczenie mianowania następcy aż do ostatniego lutego

704, czego jak się zdaje domagali się mówcy Caesara, na zasadzie klauzuli prawa pompeiusowsko-licyńskiego, zabraniającéj rozpraw w senacie o wyznaczenie następcy przed zaczęciem ostatniego roku wielkorządztwa Caesarowego.

W tym więc duchu wypadły uchwały senatu (29 września 703). Obsadzenie wielkorządztw Gallij wniesione zostało na porządek dzienny 1 Marca 704, ale rozwiązanie armii Caesara, podobnie jak to się stało z wojskiem Luculla, przez postanowienie ludu już teraz do rąk wzięto w ten sposób, że Weterani téj armii wezwani być mieli, aby z żądaniem swojego uwolnienia do senatu się udawali. Reprezentanci Caesara przeprowadzili wprawdzie, o ile mogli, zniesienie tych postanowień przez trybuńskie Veto; ale Pompeius wyrzekł bardzo stanowczo, że urzędnicy obowiązani są do bezwarunkowego posłuszeństwa senatowi, że intercessye i tym podobne zastarzałe formalności nic w tém nie zmienią. Stronnictwo oligarchyczne którego organem teraz Pompeius sam się zrobił, objawiło dość wyraźnie zamiar, że po zwycięztwie na wszelki przypadek ustawę w duchu swoim przejrzy, usuwając z niéj wszystko, co tylko pozór wolności ludu ma, jak téż już teraz w napaściach na Caesara, zapewne z téj zasady wychodząc, w niczém komicyów nie używano. Koalicya więc między Pompeiusem a stronnictwem ustawy formalnie objawiona została, i wyrok także przeciw Caesarowi oczywiście już wydany, termin tylko jego ogłoszenia odłożony. Wybory na rok następny wypadły zupełnie przeciw niemu.

Działanie Caesara przeciw Pompeiusowi—Curio.

Podczas tych obrotów stronnictwa przygotowujących wojnę, powiodło się Caesarowi załatwić z powstaniem gallijskiém i w całym podbitym kraju pokój przywrócić. Już w lato 703 r. pod zręcznym pozorem obrony granic, ale widocznie na znak, że legije w Gallii zaczęły być niepotrzebne, jednę z nich ściągnął do północnéj Italii. Jeżeli nie pierwéj, to teraz na wszelki przypadek musiał się przekonać, że nie potrafi się obejść bez wydobycia szabli przeciw swoim spółobywatelom; lecz że było bardzo do życzenia, aby w Gallii zaledwie co uspokojonéj, pozostawić jeszcze legije na czas niejaki, i teraz więc nie przestał ociągać się, a świadomy dobrze żądzy pokoju pośród większości senatu, nie tracił nadziei powstrzymania go od wypowiedzenia wojny, mimo nacisku jaki nań wywierał Pompeius. Nie wahał się nawet ponieść wielkie ofiary, aby tylko na teraz nie wejść w zatargi otwarte z najwyższą władzą rządową. Gdy senat (na wiosnę 704) za staraniem Pompeiusa wydał wezwanie tak do niego jak i do Caesara, aby każdy z nich po jednéj legii dostawił na blizką woj-

nę z Partami, i gdy w skutek tego postanowienia Pompeius żądał zwrotu legii przed kilku laty Caesarowi pożyczonéj, aby ją do Syryi mógł posłać, Caesar uczynił zadosyć temu podwójnemu wezwaniu, gdy ani konieczność postanowienia senatu, ani prawność żądania Pompeiusa nie dała się zaprzeczyć, Caesarowi zaś na utrzymaniu się w granicach prawa i przyzwoitości więcéj daleko zależało, niż na kilku tysiącach żołnierzy mniéj, lub więcéj. Obiedwie legije niezwłocznie przybyły i stawiły się do rozporządzenia rządu, lecz ten zamiast posłać je nad Eufrat, postawił je w Capui dla Pompeiusa, a publiczność miała znowu sposobność Caesara jawne usiłowania ku odwróceniu zerwania z wiarołomnemi przygotowaniami do wojny przeciwników jego porównać.

Co do układów z senatem udało się Caesarowi nie tylko jednego z konsulów tegó roku Luciusa Aemiliusa Paullusa kupić, ale nadto nadewszystko pozyskać trybuna ludu Gaiusa Curiona, jak się zdaje najcelniejszego pomiędzy hultajskiemi geniuszami téj epoki *). Niezrównany w salonowéj wykwintności, w płynnéj i dowcipnéj mowie, w zręczności w intrygach, i owéj sile działalności, która przy charakterach znieprawionych, ale z gruntem energicznym, w pauzach próżnowania tém silniéj się porusza; ale także niezrównany w rozpuście i talencie pożyczania—długi jego ceniono na 60 milionów Sestercyusów (24 miliony zł., czyli 3,600,000 rs.) i zupełnym braku zasad tak w moralnym jak i politycznym względzie. Już dawniéj przedstawiał się on Caesarowi na sprzedaż, ale odrzucony został; talent który późniéj w napaściach na Caesara rozwinął, skłonił wodza do zapłacenia go dodatkowo. Cena była wysoka, ale towar wart tego W pierwszych miesiącach swojego trybunatu Curio grał rolę niezawisłego republikanina, i jako taki piorunował zarówno przeciw Pompeiusowi, jak i Caesarowi.

Rozprawy nad odwołaniem Pompeiusa i Caesara.

Bezstronnego na pozór stanowiska, jakie przez to zyskał, użył ze szczególną zręcznoscią, gdy w Marcu 704 wniosek o obsadzenie gallijskich wielkorządztw na rok następny na nowo w senacie rozbierano, on zupełnie zgodził się na to, żądając wszakże równoczesnego rozciągnięciu tego prawa do Pompeiusa i jego nadzwyczajnych urzędów. W rozwinięciu tego swojego twierdzenia, utrzymywał, że stan zgodny z ustawą wtedy dopiero wróci, gdy wszystkie wyjątkowe stanowiska zniesione zostaną; że Pom-

*) *Homo ingeniosissime nequam* (Vellei 2, 48). Człowiek najzmyślniejszy hultaj.

peius tylko przez senat mianowany, tém mniéj niż Caesar posłuszeństwa temu postanowieniu odmawiać może; że usunięcie jednego tylko z dwóch generałów, niebezpieczeństwo ustawy powiększy tylko, i to ostatnie, oświadczenie półmędrkom i wielkiéj publiczności zdało się bardzo jasne i przekonywające. Zapewnienie Curiona, że wszelkie jednostronne postępowanie przeciw Caesarowi, przez służące mu z mocy ustawy Veto wstrzyma, znalazło pochwałę w senacie i po za senatem. Caesar natychmiast przystał na wniosek Curiona, przyrzekając, że każdéj chwili złoży dowództwo, skoro toż samo uczyni Pompeius. Mógł to śmiało uczynić, ponieważ Pompeius bez italsko - hiszpańskiego dowództwa przestał być strasznym. Przeciwnie Pompeius musiał się wzbraniać; odpowiedź jego, że Caesar pierwéj złożyć powinien, a za jego przykładem ść myśli, nie zaspakajała nikogo, tem bardziéj, że nawet nie oznaczył terminu swojego cofnięcia się. Znowu rozstrzygnięcie ugrzęzło na kilka miesięcy: Pompejus i Catonowscy widząc niebezpieczne usposobienie większości senatu, nie śmieli wniosku Curiona do głosowania podać. Caesar zaś użył lata na stwierdzenie usposobienia pokojowego krajów podbitych; odbył wielki przegląd wojska nad Skaldą, i tryumfalny pochód w wiernéj mu prowincyi północno-italskiéj; w jesieni był już w Rawennie, w mieście nadgraniczném, południowém prowincyi swojéj.

Pompeius i Caesar razem odwołani.

Nie podobne już do dłuższego odwlekania głosowanie nad wnioskiem Curiona nastąpiło wreszcie, i stwierdziło klęskę stronnictwa Pompeiusa i Catona w całéj rozległości. 370 przeciw 20 głosom postanowił senat, że Prokonsulowie Hiszpanij i Gallij wezwani zostali do złożenia spółcześnie swoich urzędów. Spokojni obywatele z niewymowną radością przyjęli wiadomość o zbawczym czynie Curiona. Pompeius więc zarówno jak i Caesar odwołany został przez senat, i gdy Caesar gotowy był usłuchać rozkazu, Pompeius wręcz odmówił posłuszeństwa. Przewodniczący w senacie konsul Gaius Marcellus, stryj Marka Marcella, i podobnież do stronnictwa Catonowskiego należący, w mowie swojéj cierpko gromił służalczą większość. Przykro zaiste było być pobitym we własnym obozie, i to jeszcze pobitym przez falangę tchórzów. Ale jakże mogło się znaleźć zwycięztwo pod przewodnikiem, który zamiast krótko i wyraźnie senatorom rozkazy swoje wydawać, poszedł po raz drugi na stare lata do Professori wymowy na naukę, aby ze świeżo wypolerowaném krasomówstwem wystąpić przeciw młodzieńczemu, świetnemu talentowi Curiona.

Wypowiedzenie wojny.

Pobita w senacie koalicya była w najprzykrzejszém położeniu. Frakcya Catonowska przyjęła na siebie obowiązek rzeczy do zerwania doprowadzić, senat pociągnąć, a teraz ujrzała łódź swoją w najprzykrzejszym sposobie na rafach gnuśnéj większości osiadłą. Przywódzcy ich na obradach musieli od Pompeiusa gorzkie przyjmować wyrzuty. Przedstawiał on im dobitnie i z zupełną słusznością, niebezpieczeństwa pokoju pozornego, a jeżeliby tylko od niego miało zależyć ten węzeł szybkim działaniem rozciąć, to sprzymierzeńcy jego dobrze wiedzieli, że od niego się nie doczekają tego, i że do nich należało, jak przyrzekli, koniec zrobić. Gdy obrońcy ustawy i rządu senackiego już dawniéj prawa obywatelskie z ustawy wypływające i trybunów ludu, za formalności bez ducha ogłosili, teraz ujrzeli się zmuszonymi postanowienia senackie odpowiednie ustawie w podobnymże sposobie uważać, i skoro rząd prawy nie chciał się zgodnie z ich wolą ratować, do nich należało ratować go mimo jego woli. Nie było to ani nowe, ani przypadkowe. W podobnymże zupełnie sposobie jak teraz Cato i jego stronnicy, dawniéj Sulla i Lucullus każde energiczne postanowienie w interesie rządu powzięte, musieli temuż rządowi gwałtem wydzierać. Machina konstytucyjna była właśnie zużyta, i jak przed wiekami komicye, tak teraz senat był tylko skoszlawionym, z kolei wyrzuconém kołem.

Wieści się rozchodziły (w Paźdz. 704) że Caesar cztery legije z Gallii zaalpejskiéj ściągnął, i około Placencyi w Gallii przedalpejskiéj rozłożył. Chociaż do takowego rozmieszczenia wojska wielkorządzca miał zupełne prawo, Curio przecież zupełną bezzasadność wieści dotykalnie przedstawił w senacie, a ten wniosek konsula Gaiusa Marcella, aby Pompeiusowi wydać rozkazy wyruszenia przeciw Caesarowi większością głosów odrzucił. Przecież ten sam konsul spólnie z obudwoma na rok 705 obranymi konsulami, do partyi Catona także należącymi udał się do Pompeiusa, i wszyscy ci trzej mężowie własną mocą wezwali go, by stanął na czele obudwóch legij pod Capuą stojących, i wedle swojego uznania italską siłę zbrojną do broni powołał. Trudno wymyślić sprzeczniejsze z wszelkiemi formami pełnomocnictwo do rozpoczęcia wojny domowéj; ale nie było już czasu zwracać uwagi na takie rzeczy podrzędne, Pompeius przyjął. Przygotowanie do wojny, pobór do wojska rozpoczął się; dla przyspieszenia tego osobiście, Pompeius w grudniu 704 opuścił stolicę.

Ultimatum Caesara.

Caesar dopiął swojego, że mógł rozpoczęcie wojny domowéj na swo-

ich przeciwników złożyć. Gdy sam na gruncie prawnym stanął, zmusił Pompeiusa do wypowiedzenia wojny, a to nie jako reprezentanta prawéj władzy, ale jako wodza widocznie rewolucyjnéj i większość zatrważającej mniejszości senatu. Tak pomyślny wypadek nie małéj był wagi, lubo instynkt massy narodu ani na chwilę nie mógł się łudzić i nie łudził się, że w téj wojnie wcale o co innego idzie, nie o pytania form prawnych. Teraz, skoro wojna wypowiedziana, interesem Caesara było jak najprędzéj ile możności walkę stoczyć. Zbrojenie się przeciwników dopiero co zaczęte było, a nawet stolica nie obsadzona. W dziesięciu lub dwunastu dniach mogła się tam zebrać armia trzykroć przeważająca wojsko Caesara w wyższéj Italii stojące. Ale nie było to jeszcze niemożebne Rzym bezbronny podchwycić, może nawet szybką wyprawą zimową całą Italią zająć i przeciwnikom najlepsze zasiłki zamknąć, nim z nich korzystać potrafią. Mądry i energiczny Curio, po złożeniu swojego trybunatu (10 grudnia 704) udał się natychmiast do Caesara w Ravennie, i przedstawił swojemu mistrzowi położenie rzeczy żywo, choć trudno przypuścić, aby Caesar potrzebował tego, by się przekonać, że dłuższe ociąganie się szkodliwém być musi. Że jednak on, by nie dać przeciwnikom swoim powodu do skarg, dotąd do Revenny nawet żadnych wojsk nie ściągnął, teraz nie mógł nic innego zrobić, tylko wydać rozkazy wszystkim korpusom do jak najśpieszniéjszego wyruszenia, pókiby jedna przynajmniéj legija najbliżéj stojąca do Ravenny nie nadciągnęłą. Tymczasem posłał do Rzymu ultimatum, jeżeli do niczego innego nie służące, to przynajmniéj przez swoją uległość do ostatnich krańców doprowadzoną, przeciwników w opinii publicznéj jeszcze bardziéj kompromitowało, a nawet może, gdy on sam zdawał się ociągać, przez to skłoni przeciwników do opieszalszego zbrojenia się. Wtém ultimatum Caesar opuścił wszystkie dawniejsze żądania przeciw żądaniom Pompeiusa stawione, zobowiązał się ze swojéj strony do czasu przez senat oznaczonego, wielkorządztwo Gallii zaalpejskiéj złożyć; z dziesięciu jego własnych legij ośm rozpuścić. Oświadczył że poprzestanie na tém, gdy mu senat albo wielkorządztwo Gallii przedalpejskiéj z Illiryą i jedną legiją, albo toż tylko samą Gallią przedalpejską z dwoma legijami pozostawi i to nie do objęcia konsulatu, ale do ukończenia wyborów konsularnych. Przystawał więc na te projekta zgody, które z samego początku układów stronnictwo senackie, nawet sam Pompeius za zadowalające uznał, i okazał się gotowym od wyboru na konsula, aż do wejścia w urzędowanie pozostać w stanie prywatnym. Trudno z pewnością rozstrzygnąć czy te zdumiewające przyzwolenia Caesar szczerze ofiarował, i czy ufał sobie, że nawet przy takich ustępstwach grę z Pompeiusem przeprowadzi; albo

czy też liczył na to, że strona przeciwna za daleko zaszła, aby w tych projektach więcéj upatrywała nad dowód, że Caesar sprawę swoją za straconą uważa. Podobieństwo do prawdy jest, że Caesar popełnił raczéj błąd zbyt śmiałego gracza, aniżeli gorszy, przyrzekając to, czego dotrzymać nie myślił, i że gdyby dziwnym sposobem wnioski jego przyjęte zostały, on dotrzymałby słowa. Curio podjął się jeszcze raz pana swojego reprezentować w jaskini lwa.

Ostatnie rozprawy w Senacie.

W trzech dniach Curio przebiegł drogę z Rawenny do Rzymu. Gdy nowi konsulowie, Lucius, Lentulus i Gaius Marcellus młodszy *) po raz pierwszy dnia 1 Stycznia 705 senat zgromadzili, oddał on na posiedzeniu pismo wodza do senatu wystosowane. Trybunowie ludu Marcus Antonius w kronice skandalicznéj miasta znany jako najpoufalszy przyjaciel Curiona i wszystkich jego hultajstw spólnik, ale także z wojen egipskiéj i gallijskiéj jako odznaczający się oficer jazdy, i Quintus Cassius były Questor Pompeiusa, którzy teraz w zastępstwie Curiona interesa Caesara w Rzymie prowadzili, oni to wymogli, iż przedstawienie Caesara natychmiast przeczytano w senacie. Poważne i jasne wyrazy w jakich Caesar grożącą wojnę domową, powszechne pragnienie pokoju, Pompeiusa dumę, własną powolność z całą nieprzepartą siłą prawdy przedstawił, wnioski zgody, które umiarkowaniem swojém własnych jego stronników zdumiały, stanowcze oświadczenie, że ostatni raz podaje rękę do zgody, sprawiło jak najgłębsze wrażenie. Mimo obawę licznie przybyłych do stolicy żołnierzy Pompeiusa, usposobienie większości nie było wątpliwe; ale nie można się było odważyć na jego wynurzenie. Konsulowie, jako przewodniczący, mogli byli, ale wzbraniali się przystąpić do głosowania nad wznowionym projektem Caesara, aby obudwom wielkorządzcom zarazem złożenie ich dowództwa naznaczone było, nad wszystkiemi w przedstawieniu jego podanemi wnioskami zgody, tudzież nad wnioskiem Marka Caeliusa Rufusa i Marka Calidiusa, aby Pompeiusa skłonić do natychmiastowego udania się do Hiszpanii. Nawet wniosek Marka Marcella najwyraźniejszego spólnika, który tylko pod względem wojskowego stanu rzeczy, nie był tak ślepy, jak jego stronnictwo, aby przyjęcie postanowienia odłożyć do czasu, póki italska siła zbrojna nie stanie pod bronią, by mogła senatu bronić, nie

*) Odróżnić go należy od podobnegoż imienia konsula z 704, ten tu był stryjem, konsul z r. 705 bratem Marka Marcella konsula 703.

mógł być do głosowania przypuszczony. Pompeius za pośrednictwem zwyczajnego swojego organu Quintusa Scipiona kazał oświadczyć, że postanowił teraz albo nigdy sprawę senatu podjąć, opuści ją zaś jeżeli dłużéj ociągać się będą. Konsul Lentulus wyrzekł bez ogródki, że o postanowienie senatu wcale nie idzie, lecz jeżeli tenże w swojém służalstwie trwać zechce; on sam przez się działać będzie, i z potężnym swoim sprzymierzeńcem dalsze rzeczy załatwi. Trwogą naciśnięta większość postanowiła co jéj rozkazano: że Caesar do oznaczonego, nie bardzo odległego dnia zaalpejską Gallią Luciusowi Domitiusowi Ahenobarbusowi, przedalpejską zaś Marcusowi Serviliusowi Nonianowi wydać ma, wojsko rozpuścić; inaczéj za zdrajcę kraju uważany będzie. Gdy trybunowie ze stronnictwa Caesara przeciw temu postanowieniu użyli prawa swojego intercesyi, nietylko w saméj Kuryi, jak przynajmniéj twierdzili, żołnierze Pompeiusowscy zagrozili im szablami, tak że dla ocalenia życia w ubiorze niewolników ze stolicy uciekać musieli, ale nadto zastraszony senat ich zgodne z ustawą wdanie się uznał za zamach rewolucyjny, ogłosił ojczyznę w niebezpieczeństwie, i w zwykłéj formie powołał całe obywatelstwo do broni, a na dowódzców zbrojnych hufców wszystkich urzędników ustawie wiernych (7 Stycznia 705),

Caesar wkracza do Italii.

Teraz już było dosyć. Gdy trybunowie przybyli do obozu Caesara błagając opieki jego, i zawiadomili go w jaki sposób przyjęto w stolicy jego przedstawienie, on zwołał żołnierzy trzynastéj legii, którzy z leż swoich około Tergéste (Triest) do Ravenny przybyli, i przedstawił im stan rzeczy. Nie tylko ten genialny znawca serc i władnący umysłami, którego świetna mowa w chwili wstrząsającego zwrotu losów świata i jego własnych jasnym płomieniem buchała; nie tylko szczodry władzca wojska i wódz zwycięzki, mówił do wojska, które sam do broni powołał, i przez ośm lat z wrastającym ciągle zapałem pod chorągwiami trzymał; ale przedewszystkiem odzywał się energiczny i konsekwentny mąż stanu, który już dotąd od dwudziestu dziewięciu lat sprawę wolności, w złych i dobrych czasach przedstawiał, za nią sztyletom morderców, katom arystokracyi, orężowi Niemców i falom nieznanego oceanu czoło stawił, nie cofając się nigdy, ani chwiejąc; który z ustawą sullańską zerwał, rząd senatu strącił, bezbronną demokracyą w walce pozaalpami tarczą swoją osłonił i orężem bronił. To zaś mówił nie do publiczności clodiusowskiéj, któréj zapał republikański już dawno wygorzał, popiół tylko i żużle zostawiwszy, lecz do młodych ludzi, z miast i wiosek północnéj Italii, którzy silną myśl obywatelskiéj

wolności świeżo i czysto poczuwali, którzy jeszcze zdolni byli walczyć za ideały i umierać, którzy nawet dla swojego kraju zaprzeczone przez rząd prawo obywatelstwa w sposobie rewolucyjnym od Caesara otrzymali, a których upadek Caesara tym samem na rózgi i topory narażał, czego nawet czynne już mieli dowody, jak nieubłaganie, oligarchya używać ich zamierza względem zapadanów. Przed takiemi słuchaczami, taki mówca przedstawił czyny; podziękowanie za zdobycie Gallii, jakie szlachta wodzowi i wojsku gotuje, lekceważące zniesienie komicyów, trwogą dręczenie senatu, święty obowiązek bronienia zbrojną ręką trybunów ludu, których lud przed pół tysiącem lat na szlachcie wymógł, dotrzymać ówczasowéj przysięgi, jaką lud za siebie i za wnuków swoich wykonał, za trybunów ludu mąż w męża aż do śmierci zastawiać się. Wtedy dopiero przewodnik i naczelny wódz stronnictwa ludowego, wezwał żołnierzy ludu, gdy usiłowania dobroci wyczerpane, powolność do ostatnich granic doprowadzona została, aby mu towarzyszyli w ostatniéj, nieuchronnéj, stanowczéj walce przeciw równie znienawidzonéj jak wzgardzonéj, równie wiarołomnéj jak niezdolnéj i aż do śmieszności niepoprawnéj szlachcie. Wtedy nie było oficera, nie było żołnierza, któryby się cofnął. Rozkaz ruszenia wydany: na czele przedniéj straży przebył Caesar wązki strumień dzielący prowincyą jego od Italii i po za który ustawa Prokonsula Gallii na wygnanie skazywała. Gdy po dziewięcioletniéj nieobecności na ziemię ojczystą wstępował. Wstępował zarazem na drogę rewolucyi, „losy rzucone.“

ROZDZIAŁ X.

Brundisium, Ilerda, Pharsalus i Thapsus.

Wzajemna postawa wojenna— Nieograniczona władza Caesara w jego stronnictwie—Labienus.

Oręż więc miał rozstrzygać między dwoma dotąd spólnemi władzcami Rzymu, który z nich ma pozostać pierwszym jedynowładzcą. Przypatrzymy się, jak się ułożyły stosunki sił do zbliżającéj się wojny między Pompeiusem i Caesarem.

Caesara siła przedewszystkiem polegała na nieograniczonéj władzy, jaką posiadał w swojém stronnictwie. Jeżeli idee demokracyi i monarchyi razem w tém stronnictwie spływały, to nie było skutkiem przypadkowo zawartéj i przypadkowo rozwiązać się dającéj koalicyi, ale to było w saméj istocie demokracyi bez systemu reprezentacyjnego ugruntowanéj, tak, że demokracya i monarchya najwyższy i ostatni wyraz miała w Caesarze. Politycznie i wojskowo stanowił Caesar bezwarunkowo w pierwszéj i ostatniéj instancyi. Jakkolwiek w wysokiéj czci miał każde użyteczne narzędzie, to zawsze ono zostało narzędziem. Caesar pośród swojego stronnictwa stał bez spólnika, otoczony polityczno-wojskowemi adjutantami, którzy zawsze z armii powstając, jako żołnierze przyuczeni byli nigdzie o powody i cel nie pytać, tylko bezwarunkowo słuchać. Dla tego też w stanowczéj chwili, gdy się wojna obywatelska rozpoczynała jeden tylko odmówił mu posłuszeństwa; a to właśnie potwierdza tylko pojęcie stosunków Caesara do jego stronników, że ten jeden właśnie ze wszystkich pierwszy był. Titus Labienus podzielał z Caesarem udręczenia smutnych czasów katylinarskich, równie jak świetność zawodu zwycięzkiego w Gallii; zwykle samoistnie dowodził, i często połowę armii miał pod swoimi rozkazami. Nie ma pytania, jak był najstarszy, najzdolniejszy i najwierniejszy pomiędzy adjutantami Caesara, tak też był najwyżéj postawiony i najwyżéj szanowany. Jeszcze w r. 702 Caesar poruczył mu

dowództwo w Gallii przedalpejskiéj, aby częścią tę poufną posadę w pewne złożyć ręce, częścią zarazem ażeby Labienowi przez to w jego staraniu się o konsulat dopomódz. Ależ właśnie tu Labienus wszedł w związki ze stronnictwem przeciwném, przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich w 705 udał się zamiast do Caesara, do Pompeiusa głównéj kwatery i w ciągu całym wojny obywatelskiéj walczył z bezprzykładną zaciętością ze swoim dawnym przyjacielem i wojennym naczelnikiem. Nie mamy dokładnych wiadomości ani o charakterze Labiena, ani o okolicznościach zmiany stronnictwa: w gruncie atoli rzeczy jest to zapewne tylko jednym dowodem więcéj, że książę wojny więcéj może liczyć na swoich kapitanów, niżeli na marszałków. Według wszelkiego podobieństwa Labienus należał do rzędu tych osobistości, które obok wojennéj użyteczności największą polityczną nieudolność objawiają, a które wtedy gdy nieszczęśliwym trafem politykami być chcą, lub muszą, wystawieni bywają na ów szalony zawrót głowy, jakiego historya marszałków napoleońskich nie jeden tragiczno-komiczny przykład przedstawia. Być może iż się uważał za mającego prawo do wystąpienia jako drugi naczelnik demokracyi obok Caesara, ta zaś jego pretensya odrzucona, zawiodła go do obozu przeciwników. Tu po raz pierwszy pokazała się cała niedogodność, że Caesar w obchodzeniu się ze swoimi oficerami jako adjutantami bez samodzielności, nie pozwolił się dźwignąć żadnemu mężowi w swoim obozie, aby był zdolnym objąć odosobnione dowództwo, gdy tym czasem przy łatwo przewidzieć się mogącém rozdrobnieniu wojny po wszystkich prowincyach tak rozległego państwa; takich mężów koniecznie potrzebował. Tę atoli niedogodność równoważyła, mieszcząca w sobie warunek wszelkiego powodzenia, to jest jedność naczelnego kierunku.

Armia Caesara.

Jednolity kierunek zyskał siłę swoją w użyteczności narzędzi. Tu na pierwszą uwagę zasługuje armia. Liczyła ona jeszcze dziewięć legij piechoty, najwyżéj 50,000 ludzi, którzy wszakże wszyscy nieprzyjacielowi patrzyli w oczy, a dwie trzecie z nich odbyło wszystkie wyprawy przeciw Celtom. Jazda składała się z niemieckich i noryckich żołdaków, których użyteczność i wiara w wojnie przeciw Vercingetorixowi doświadczona była. Ośmioletnia wojna przeplatana rozmaitemi zmianami szczęścia, przeciw bitnemu, chociaż pod względem wojennym od italskiego niższemu narodowi Celtów, podała Caesarowi sposobność uorganizowania swojéj armii, tak jak on tylko uorganizować umiał. Żeby był żołnierz użyteczny powinien być fizycznie silny, Caesar przy poborze do wojska więcéj zwra-

cał uwagi na siłę i zręczność, niż na majątek i moralność. Żeby atoli armia zdolna była do działania, potrzeba przedewszystkiem aby zdolna była do lekkich i szybkich obrotów. W gotowości do szybkiego wyruszenia w pochód każdéj chwili, w szybkości pochodu, żołnierze Caesara doszli stopnia doskonałości, jakiéj rzadko które wojsko wyrównać, a pewnie żadne przewyższyć nie zdołało. Odwaga naturalnie nadewszystko przeważała. Caesar z niezrównanym mistrzostwem znał i wykonywał sztukę zapalania współzawodnictwa wojennego, i ducha korporacyi tak, że wywyższenie szczególnych żołnierzy i oddziałów, nawet w tyle stojących, jako konieczna hierarchia waleczności przedstawiała się. Odzwyczajał wojsko od trwogi, bo tam gdzie się to dało zrobić bez ważnego niebezpieczeństwa nieraz nie zawiadomiając żołnierzy o zbliżającéj się walce, niespodzianie prowadził ich na spotkanie się z nieprzyjacielem. W równi atoli z walecznością stało posłuszeństwo. Żołnierz musiał rozkaz spełnić, nie pytając się o cel i przyczynę. Nie jeden trud bez celu narzucono mu jedynie dla wprawy w ciężką sztukę ślepéj powolności. Karność była surowa ale nie dokuczliwa. Przestrzegano jéj bez najmniejszéj względności, skoro żołnierz stał naprzeciw nieprzyjaciela. W innym czasie, a osobliwie po zwycięztwie popuszczano cugle, i jeżeli z innych miar pożytecznemu żołnierzowi podobało się wtedy wyperfumować, albo się wystroić w broń wykwintną i inne rzeczy, nawet jeżeli dopuścił się grubijaństwa, albo niesłuszności, nawet szkodliwéj, byleby to tylko stosunków wojennych nie nadwerężało, tedy głupstwo i wykroczenie puszczono mimo, i wódz naczelny na skargi prowincyalnych z tego powodu zamknięte miał uszy. Ale natomiast buntu, nie tylko podżegaczom, ale ani korpusowi całemu nigdy nie darował. Ale prawdziwy żołnierz powinien być nietylko zdatny, waleczny i posłuszny, lecz tém wszystkiem powinien być z własnéj ochoty; ale to tylko genialne natury potrafią przez przykład, nadzieję, a nadewszystko doświadczenie korzystnego użycia téj ożywionéj machyny, którą rozporządzają, do chętnéj ją służby nakłonić. Jeżeli oficer, aby żądać waleczności od żołnierzy, sam z niemi niebezpieczeństwu w oczy zajrzeć musi, to i Caesar jako wódz naczelny miał sposobność wydobycia szabli i użycia jéj tak jak najlepszy żołnierz. Co się tyczy czynności i znoszenia trudów, sam więcéj się narażał niżeli żołnierz jego. Starał się zawsze o to, aby zwycięztwo, które naturalnie przedewszystkiem dowódzcy korzyść przynosi, i dla żołnierzy także osobiste przedstawiało korzyści. Tośmy już wyżéj wspomnieli, że umiał w żołnierzach obudzić zapał za sprawę demokracyi, o ile tylko czas zupełnie prozaiczny dopuszczał uniesienia; i że polityczne zrównanie zapadańskiéj krainy, ojczyzny największéj części jego

żołnierzy, z właściwą Italią, jako cel walki przedstawił. Rozumie się samo przez się, że obok tego nie brakło nagród materyalnych, tak szczególnych za górujące czyny żołnierskie, jak powszechnych dla każdego dzielnego żołnierza; że oficerowie mieli obiecane uposażenia, żołnierze podarunki, a w czasie tryumfu zbytkowe dary. Nadewszystko atoli Caesar, jako prawdziwy mistrz wojskowy, umiał w każdéj większej lub mniejszéj sprężynie téj potężnéj machiny obudzić uczucie stosunkowego jéj użycia. Zwyczajny człowiek przeznaczony jest do służby, i nie drze się do tego żeby zostać narzędziem, skoro czuje, że go mistrz prowadzi. W téj chwili wszędzie obecny i w każdym czasie, orli wzrok wodza spoczywał na całém wojsku, nagradzając lub karząc z bezstronną sprawiedliwością, działalności każdego wskazując drogi ku powszechnemu dobru wiodące, tak, iż nie robiono doświadczeń, ani igrano ze znojem i krwią najmniéj znaczącego człowieka, ale za to, gdy tego potrzeba wymagała, żądano bezwarunkowego poświęcenia, aż na śmierć. Nie dozwalając pojedynczemu człowiekowi wglądać w całą mechanikę działania, pozwalał przecież każdemu domyślać się politycznego i wojennego związku rzeczy o tyle, aby go żołnierz uznawał jako męża stanu i wodza i nawet niejako ideał w nim upatrywał. Zgoła obchodził się ze swoimi żołnierzami, nie jak z równymi sobie, ale jako z ludźmi, którzy mieli prawo żądać prawdy i zdolni byli przyjąć ją, i którzy obietnicom i zapewnieniom wodza wierzyć mieli, nie przypuszczając oszukaństwa, ani słuchając plotek; jako z długoletniemi towarzyszami wojny i zwycięztw, pomiędzy któremi rzadko się znalazł taki, któregoby po nazwisku nie wymienił, i z którymby wśród tych wszystkich wypraw nie utworzył się mniéj więcéj osobisty stosunek z wodzem; jako dobremi towarzyszami z którymi poufale z gętką wesołością jemu właściwą, rozprawiał i obcował; jako z klientami, których usługi wynagradzać, krzywdy i śmierci mścić się, za święty poczytywał sobie obowiązek. Może nigdy nie było armii, któraby tak dokładnie była, czém armia być powinna, do celów swoich zdatna i do celów chętna machyna w ręku mistrza, który w nią własną swoją energią przelał. Żołnierze Caesara byli i czuli się zdolnymi walczyć z dziesięć razy przeważającą siłą. Przy czém nie należy spuszczać z uwagi, że przy taktyce rzymskiéj wyrachowanéj na walkę ręczną miecza, wyćwiczony żołnierz daleko bardziéj przeważał nad świeżym żołnierzem, aniżeli w dzisiejszych stosunkach *). Ale więcéj jeszcze niż przez

*) Wzięty do niewoli Centurio z dziesiątéj legii Caesara, oświadczył nieprzyjacielskiemu naczelnemu wodzowi, że gotów jest z dziesięcią swoimi ludźmi stanąć do walki z najlepszą nieprzyjacielską kohortą (500

górujące męztwo czuli się przeciwnicy Caesara upokorzeni tą niezachwianą wiernością jaką żołnierze objawiali wodzowi swojemu. Jest to podobno bezprzykładne w dziejach, gdy wódz żołnierzy swoich wezwał, aby z nim na wojnę obywatelską poszli, z wyjątkiem jednego tylko wyżéj wspomnionego Labiena, żaden oficer rzymski, żaden żołnierz nie opuścił go. Nadzieje przeciwników wielkiego zbiegostwa rozchwiały się haniebnie, podobnie jak dawniejsze usiłowania rozbicia wojsk jego, jak niegdyś Luculla. Labienus nawet stanął w obozie Pompeiusa z hufcem wprawdzie jazdy celtyckiéj i niemieckiéj, ale nie przywiódł ani jednego legionisty. Co większa żołnierze jakby dla pokazania, że wojna tak dobrze ich obchodzi jak i wodza, ułożyli się między sobą, że żołd, który Caesar przy wybuchu wojny obywatelskiéj podwoić przyrzekł, zawierzą mu aż do skończenia téjże wojny, a tymczasem uboższych towarzyszów wspierać będą z ogólnych zasobów; oprócz tego każdy podoficer uzbroił i opłacał jednego jeźdźca ze swojéj kieszeni.

Kraje do których się rozciągała władza Caesara—Italia wyższa—Italia—Prowincye.

Jeżeli Caesar miał jedno co było konieczne; nieograniczoną władzę polityczną i wojskową, tudzież armią gotową do boju, tedy władza jego do bardzo małéj stosunkowo rozległości kraju rozciągała się. W istocie polegała ona tylko na prowincyi Italii wyższéj. Kraina ta nie tylko była najbardziéj zaludniona ze wszystkich italskich, ale co ważniejsza sprawie demokracyi, jak własnéj poświęcona. O panującym tam usposobieniu umysłów wnosić można z postępku jednego oddziału nowo-zaciężnych z Opitergium (Oderzo w delegacyi Treviso), którzy wkrótce po wybuchu wojny domowéj na wodach illiryjskich na nędznéj tratwie przez nieprzyjacielskie wojenne okręty obskoczeni, przez cały dzień, aż do zachodu słońca wystawieni byli na mordercze pociski, nie chcąc się poddać, i co ich uszło od pocisków, następnéj nocy własną ręką życie sobie odebrali. Łatwo pojąć, czego się spodziewać można było po takiéj ludności. Jak Cae-

---

ludzi) (*bell. Afric.* 43). „W sposobie fechtowania starożytnych“ sądzi Napoleon „bitwa składała się z samych pojedynków; w ustach dzisiejszego żołnierza byłoby samochwalstwem, co u owego Centuriona było prawdą.“ O duchu żołnierskim armii Caesara, składają żywe dowody do pamiętników jego dołączone raporta z afrykańskiéj i drugiéj hiszpańskiéj wojny, z których pierwszy zdaje się mieć autorem oficera drugiego rzędu, drugi zaś pod każdym względem jest tylko porządnym obozowym dziennikiem.

sarowi przyrzekli, że pierwotną jego armią podwoją, tak po wybuchu wojny do nakazanego rozległego poboru stawili się w wielkiéj liczbie rekruci. Za to w Italii właściwéj wpływ Caesara bynajmniéj równać się nie mógł z jego przeciwnikami. Jakkolwiek zręcznemi obrotami potrafił niesprawiedliwość na stronnictwo Catona złożyć, a tém samém nastręczył pozór jednym, aby z czystém sumieniem neutralnemi pozostali, jak np. większość senatu; albo na jego stronę przeszli, jak żołnierze jego i mieszkańcy zapadańscy, dostatecznie przekonani o jego słuszności; to wszakże massa obywatelstwa nie dała się przez to zbłąkać, i skoro dowódzca Gallii legije swoje przeciw Rzymowi puruszył, na przekorę wszelkim prawnym wyjaśnieniom w Catonie i Pompeiusu uznawali obrońców prawéj rzeczypospolitéj, w Caesarze demokatycznego Uzurpatora. Następnie od siostrzeńca Mariusa, zięcia Cinny, sprzymierzeńca Catyliny oczekiwano ponowienia okropności maryańsko-cynnańskich, zrealizowania zamierzonych przez Catilinę Saturnaliów anarchyi. Lubo Caesar przez to samo sprzymierzeńców znalazł, zbiegi polityczne w massie stawili się do jego rozporządzenia, ludzie zrujnowani w nim zbawcę uważali, najniższe warstwy stołecznego i innych miast pospólstwa na wieść o jego pochodzie poruszyły się, to wszakże byli przyjaciele niebezpieczniejsi od nieprzyjacioł. Jeszcze mniéj wpływu miał Caesar po prowincyach i w państwach klientelowych. Poza alpejska Gallia aż do Renu i kanału była mu wprawdzie posłuszna, koloniści z Narbo i inni osiedli tam obywatele byli mu przychylni, ale nawet w saméj prowincyi narbońskiéj było bardzo wielu stronników ustawy, a nowo podbite kraje w rozpoczynającéj się wojnie obywatelskiéj były dlań raczéj ciężarem a nie korzyścią, dla tego téż w niéj piechoty celtyckiéj wcale nic, a jazdy bardzo mało używał. W innych prowincyach i państwach sąsiednich ną pół, lub zupełnie niepodległych, probował Caesar zabezpieczyć sobie tył, sypał szczodre i bogate dary, w niektórych miastach wielkie wznosił budowle, w razie potrzeby, finansową i wojskową pomoc udzielał; w ogóle wszakże mało tém dokazał, jedynie jakie takie znaczenie miały stosunki jego z niemieckiemi i celtyckiemi książęty w krajach nadreńskich i naddunajskich, a osobliwie z Vactio królem Noryków z powodu zaciągania jazdy najemnéj.

Koalicya.

Kiedy więc Caesar występował do walki tylko jako dowódzca Gallii, bez żadnych innych ważnych zasiłków prócz użytecznych adjutantów, wiernego wojska i poświęconéj dlań prowincyi; tedy Pompeius rozpoczynał wojnę jako de facto zwierzchnik rzeczypospoiitéj rzymskiéj, w pełnem po-

siadaniu wszystkich zasiłków do rozporządzenia prawego rządu wielkiego państwa poruczonych. Lecz gdy stanowisko jego politycznie i militarnie daleko ważniejsze było, to mimo to było ono mniéj jasne i stałe. Jedność naczelnego kierunku, która się ze stanowiska Caesara sama przez się i koniecznie wywiązała, była sprzeczna z naturą koalicyi. Lubo Pompeius zanadto był żołnierzem aby się miał łudzić co do braku téj jedności, i starał się ją na koalicyi wymusić, skoro senatowi nakazał, by go mianowano jedynym i nieograniczonym naczelnikiem na lądzie i na morzu, to wszakże senatu nie można było usunąć, ani mu wzbronić przeważnego wpływu na główny kierunek spraw politycznych i dorywcze wdzieranie się do rozporządzeń wojennych. Wspomnienie dwudziestoletniéj z obudwóch stron zatrutą bronią toczonéj wojny między Pompeiusem i stronnictwem ustawy, z obudwóch stron istnące i z trudem ukrywane przeświadczenie, że skutkiem wywalczonego zwycięztwa rozdwojenie między zwycięzcami być musi; wzgarda, jaką sobie wzajemnie z obudwóch stron z powodu aż nadto słusznego płacono, niedogodna liczba znakomitych i rozliczne wpływy mających mężów w szeregach arystokracyi, a moralna i umysłowa niższość wszystkich udział w działaniu mających, tworzyły między przeciwnikami Caesara niechętne i sprzeczne spółdziałanie, przedstawiające najgorszy kontrast ze zgodnym i ścisłém działaniem drugiéj strony.

Sfera władzy koalicyi.

Kiedy przeciwnicy Caesara w niezwykłéj mierze czuli dobrze wszelkie niedogodności koalicyi, to jednakże koalicya ta była na wszelki przypadek znakomitą potęgą, Na morzu panowała wyłącznie: wszystkie porty, wszystkie okręty wojenne, cały materyał flotty był do jéj rozporządzenia. Obiedwie Hiszpanie, jakby domowa siła Pompeiusa, tak dobrze jak obiedwie Gallije Caesara, były panu swojemu wierne, przychylne i w ręku dzielnych i zaufanych zawiadowców. I w innych także wszystkich prowincyach, naturalnie z wyjątkiem obudwóch Gallii, miejsca wielkorządzców i dowódzców w ciągu ostatnich lat pod wpływem Pompeiusa i mniejszości senatu obsadzone były przez mężów zaufanych. Państwa klientelowe wszystkie stanowczo przyjęły stronę Pompeiusa przeciw Caesarowi. Najznakomitsi książęta i miasta w różnych chwilach jego rozmaitego działania weszli z Pompeiusem w najściśléjsze osobiste stosunki. Jak naprzykład w wojnie przeciw maryanom był towarzyszem broni królów Numidyi i Mauretanii i państwo pierwszego na nowo podźwignął. W wojnie mithradackiéj prócz mnóstwa pomniejszych duchownych i świeckich księztw, królestwa Bosporu, Armenii i Kappadocyi przywrócił, galackie

Dejotura utworzył; ostatecznie za jego powodem wojna egipska przedsięwzięta i przez jego adjutanta władztwo Lagidów na nowo utwierdzone zostało. Nawet miasto Massalia w Caesara prowincyi zawdzięczało temuż niejakie korzyści; ale Pompeius od czasów wojny sertoryańskiéj powiększył znakomicie jego obwód, ale prócz tego panująca tu oligarchya była z rzymską w związku naturalnym, przez rozmaite stosunki utwierdzonym. Te osobiste względy i stosunki, równie jak blask sławy zwycięzcy w trzech częściach świata, o wiele przewyższający w tych odległych częściach państwa sławę zdobywcy Gallii, mniéj przecie może szkodziły Caesarowi, aniżeli świadome zamiary i pomysły spadkobiercy Gaiusa Graccha, o konieczności przyłączenia podległych państw i korzyściach prowincyalnéj kolonizacyi. Żaden z podległych dynastów nie widział się tak blizko zagrożonym, jak król Juba numidyjski. Nie tylko, że przed laty, jeszcze za życia ojca swojego Hiempsala, osobiście z Caesarem najgwałtowniéj starł się, ale teraz niedawno ten sam Curio, teraz między adjutantami Caesara niemal pierwsze miejsce zajmujący, już podał wniosek do ludu rzymskiego o wcielenie państwa numidyjskiego. Jeżeliby wreszcie tak daleko doszło, żeby niepodległe państwa sąsiedzkie miały się wdać w wojnę obywatelską rzymską, to jedyne tylko, rzeczywiście potężne było państwo Partów, które już przez zawartą umowę między księciem Pahoros i Bibulusem, de facto sprzymierzone było z arystokracyą rzymską, gdy tymczasem Caesar zanadto był Rzymianinem, aby dla interesów stronnictwa miał się wiązać ze zwyciężcą przyjaciela swojego Crassa.

Italia przeciw Caesarowi.

Co się tyczy Italii, to tu, jak już wspomnieliśmy, większość obywatelstwa nie sprzyjała Caesarowi. Szczególniéj arystokracya ze swoimi stronnikami w bardzo znacznéj liczbie, nie mniéj atoli i wysoka finansowość, która nie mogła się spodziewać przy reformie gruntownéj rzeczypospolitéj, iżby zatrzymała swoje stronnicze sądy przysięgłych i monopol zdzierstwa. Podobnież i drobni kapitaliści byli antidemokratyczni, posiadacze włości wiejskich, i w ogóle wszystkie klassy mające coś do stracenia: tylkoż naturalnie w tych warstwach troskliwość o najbliższe termina procentowe, siewy i zbiory, powszechnie wszystkie inne względy przeważała.

Armia pompeiusowska.

Armia, którą Pompeius rozporządzał, składała się głównie z wojsk hiszpańskich, siedm legij w boju zahartowanych i pod wszelkim względem

pewnych, do czego doliczyć należy, naturalnie słabe i bardzo rozrzucone oddziały w Syryi, Azyi, Macedonii, Afryce, Sycylii, i gdziekolwiek bądź znajdujące się. W Italii stały tylko dwie legije pod bronią, te same, które niedawno Caesar oddał, których stan rzeczywisty 7,000 ludzi nie przechodził, a których wierność bardzo była wątpliwa. Naprzód wybrani z Gallii przedalpejskiéj i dawni towarzysze broni Caesara, w najwyższym stopniu byli nie kontenci, że im kazano zmienić obóz przez tak brudną intrygę, a następnie gdy dawny wódz ich przyrzeczone dary z okazyi tryumfu, przy odejściu ich szlachetnie wypłacił im naprzód, mile więc wspominali go i tęsknili za nim. Ale pominąwszy, że wojska hiszpańskie na wiosnę, albo drogą lądową przez Gallią, albo morzem do Italii nadciągnąć mogły, to w saméj Italii z poborów 699 r. reszta trzy legije, tak jak w r. 702 do powinności powołany pobór z urlopu mógł być wezwany. Wliczając to wszystko, liczba wojsk do rozporządzenia Pompeiusa, bez siedmiu legij hiszpańskich i rozrzuconych po innych prowincyach oddziałów, w saméj Italii wynosiła dziesięć legij *), czyli około 60,000 ludzi, tak że to wcale nie było przesadą, gdy Pompeius twierdził, że nogą tylko tupnąć potrzebuje, aby całą ziemię italską zbrojnym pokryć ludem. Oczywiście aby te wojska zmobilizować, trzeba było czasu choć krótkiego. Ale też już przedsięwzięto kroki do tego, równie jak do dokonania nowych poborów w skutek wybuchłéj wojny obywatelskiéj przez senat nakazanych bezpośrednio po wydanéj stanowczéj uchwale (7 Stycznia 705) wśród głębokiéj zimy najznakomitsi mężowie arystokracyi wyruszyli do rozmaitych krain, by zwołanie nowo zaciężnych i przyrządzenie broni przyspieszyć. Dokuczliwy bardzo był brak jazdy, ponieważ w tym względzie nawyknięto spuszczać się na prowicyalne, a mianowicie celtyckie kontyngensy. Żeby więc przynajmniéj jaki taki początek zrobić trzystu gladiatorów do Caesara należących, ze szkół szermierskich około Kapui ściągnięto i do jazdy przeznaczono, co przecież ściągnęło na siebie powszechną naganę, tak dalece że Pompeius oddział ten zwinął, a natomiast 300 konnych pasterzy niewolników w Apulii powołał.

W kassie państwa były pustki, jak zwykle, zajęto się uzupełnieniem gotówki braknącéj z kass gminnych, a nawet ze skarbców świątyń.

Caesara działania zaczepne.

Wśród takich okoliczności rozpoczęto wojnę w początku Stycznia

---

*) Tę cyfrę sam Pompeius podał (Caes. *b. c.* 1, 6) i z tém się zgadza, że on w Italii około 60 kohort, czyli 30,000 ludzi stracił, a 25,000 do Grecyi przeprawił (Caes. *b. c.* 3, 10).

705. Z wojsk gotowych do pochodu Caesar nie miał więcéj tylko jedną legiją 5,000 piechoty i 300 jazdy, około Ravenny, na drodze bitéj około 50 mil geogr. od Rzymu oddaloną. Pompeiusa dwie słabe legije, 7,000 piechoty i szczupły oddział jazdy, pod rozkazami Appiusa Cladiusa stały pod Lucerią, zkąd także na drodze bitéj niemal równie daleko było do stolicy. Inne wojska Caesara, nie bacząc na surowe i dopiero tworzące się oddziały rekrutów, stały w połowie nad Saoną i Ligierą, w połowie w Belgii, gdy tymczasem Pompeiusa odwodowe wojska ze wszystkich stron ściągały do punktów zbornych; nimby czoło hufców Caesara zaalpejskich do Italii wkroczyć mogło, o wiele wcześniéj silniejsze daleko wojsko czekać było powinno na spotkanie jego. Zdawało się głupstwem z hufcem odpowiadającym co do siły katylinowskiemu, a chwilowo bez rzeczywistéj rezerwy zaczepnie postępować przeciw przeważającéj i co godzina wzrastającéj armii pod zdolnym wodzem; ale to było głupstwo w duchu Hannibala. Gdyby początek walki odwlókł się do wiosny, wtedy wojska hiszpańskie Pompeiusa w Gallii zaalpejskiéj, italskie w przedalpejskiéj rozpoczęłyby działania zaczepne, a Pompeius jako taktyk równy Caesarowi, w doświadczeniu wyższy, w wyprawie regularny przebieg mającéj był straszliwym przeciwnikiem. Teraz być może stropił się przez improwizowaną napaść, on co był zwykł przeważnemi massami zwolna i na pewno działać. A co trzynastą legią Caesara nie potrafiło zbić z toru w nagłéj w Gallii napaści i w wyprawie styczniowéj w kraju Bellovaków, ani niespodziana wojna, ani trudy zimowéj wyprawy; to musiało rozprządz pompejańskie hufce ze starych caesarowskich żołnierzy, albo nie wyćwiczonych należycie rekrutów złożone.

Wkroczenie Caesara.

Tak więc Caesar wkroczył do Italii *). Dwie podówczas drogi bite wiodły z Romanii na południe: aemilijsko-cassiusosowska z Bononii przez Apennin do Arretium i Rzymu; i popilijsko-flaminiusowska z Ravenny wybrzeżem Adryatyku do Fanum, gdzie się rozdzielała, w zachodnim kierunku przez wąwóz Furlo do Rzymu prowadząc, w południowym zaś do

*) Postanowienie senatu zapadło 7 Stycznia; 18 wiedziano już w Rzymie od kilku dni, że Caesar granicę przekroczył (Cic. *ad Att.* 7, 10, 9, 10, 4). Posłaniec z Rzymu do Ravenny potrzebował najmniéj trzy dni. Wyruszenie więc wojska według tego przypada na 12 Stycznia, który wedle przyjętéj redukcyi kalendarzowéj, odpowiada juliusowskiemu 24 listopada 704.

Ancony i daléj do Apulii. Pierwszą Marcus Antonius dotarł aż do Arretium, drugą sam Caesar szedł. Oporu nigdzie nie stawiono. Znakomici oficerowie werbunkowi nie byli wojskowemi, rekruci nie byli żołnierzami, a mieszkańcy miast troszczyli się jedynie by ich na oblężenie nie narażono. Gdy Curio z 1,500 ludzi szedł na Iguvium, gdzie się zebrało parę tysięcy rekrutów umbryjskich pod dowództwem Pretora Quintusa Minuciusa Thermusa, za pierwszą wieścią o pochodzie jego i generał i żołnierze pierzchnęli; toż samo powtarzało się na małą skalę wszędzie. Caesar miał do wyboru, albo iść do Rzymu, do którego się już jazda jego w Arretium o 28 mil geogr. zbliżyła, albo przeciw Legiom pod Lucerią obozującym, Wybrał to ostatnie. Trwoga strony przeciwnéj była niepojęta. Pompeius odebrał wiadomość o pochodzie Caesara w Rzymie. Z początku zdawał się mieć zamiar bronienia stolicy; gdy jednak doniesiono o wkroczeniu Caesara do krainy Piceńskiéj i o jego powodzeniu, zaniechał swojego zamiaru i rozkazał Rzym opuścić. Postrach paniczny padł na cały świat wielki w Rzymie, który powiększyła jeszcze rozniesiona fałszywa wieść, że jazda Caesara już jest przed bramami miasta. Senatorowie tłumem cisnęli się do bram, tém bardziéj, że ich ostrzeżono, iż każdy, którybykolwiek pozostał w stolicy, poczytany będzie za spólnika buntowniczego Caesara. Konsulowie nawet tak dalece głowę stracili, że nawet kass nie zabezpieczyli. Gdy ich Pompeius wezwał, iżby to uskutecznili, mając czas po temu, kazali mu odpowiedzieć, iż za rzecz bezpieczniejszą uważają, aby pierwéj Picenum obsadził. Nikt radzić nie umiał. Zebrała się więc wielka rada wojenna w Teanum Sidicinum (23 Stycznia) na któréj znajdował się Pompeius i obadwaj konsulowie. Naprzód przedstawiono znowu wnioski zgody Caesara, Teraz jeszcze oświadczył on, że gotów jest wojsko swoje natychmiast rozpuścić, prowincye swoje mianowanym następcom wydać i o konsulat starać się w sposób prawem wskazany, skoro Pompeius uda się do Hiszpanii, a Italia rozbrojoną zostanie. Na to odpowiedziano: że skoro Caesar natychmiast do swojéj prowincyi wróci, w takim razie obowiązują się rozbrojenie Italii i odjazd Pompeiusa dokonać za pomocą uchwały senatu w porządku zwyczajnym w stolicy wydać się mającéj. Może to nie było niezdarne samochwalstwo, ale miało przedstawiać przyjęcie wniosków pojednania, na wszelki atoli przypadek w gruncie rzeczy stało się przeciwnie. Caesar życzył sobie widzieć się osobiście z Pompeiusem, ale ten odmówił, i musiał odmówić, aby nie dać powodu do wniosku o nowéj koalicyi z Caesarem, zwłaszcza że stronnictwo ustawy już i tak nie ufało Pompeiusowi.

Walki w Picenum—Oblężenie Corfinium—Zdobycie.

Co się tyczy toku wojny, zgodzono się w Teanum, że Pompeius obejmie dowództwo wojsk przy Luceria stojących, na których, mimo ich niepewności, cała nadzieja polegała, z tém wojskiem wkroczy do Picenum, swojéj i Labiena ojczyzny, tam jak przed trzydziestą pięcią laty osobiście powoła do broni pospolite ruszenie, i na czele wiernych piceńskich i przywykłych do boju caesarowskich kohort starać się będzie wstrzymać pochód nieprzyjaciela. Szło tylko o to, czy kraina piceńska potrafi się utrzymać tak długo, póki Pompeius na jéj obronę nie zdąży. Caesar już z połączoném wojskiem drogą nadbrzeżną przez Anconę wkroczył do Picenum. I tu uzbrojenia postępowały z całą energią. Zaraz w Auximum, mieście najdaléj na północ wysuniętym stał znakomity hufiec nowo zaciężnych pod wodzą Publiusa Attiusa Varusa; lecz na prośbę municypalności Vorus opuścił miasto, nim Caesar nadciągnął, a garstka wojska jego doścignąwszy oddział niedaleko Auximum, po krótkiéj utarczce rozproszyła go—to była pierwsza walka w téj wojnie. Podobnież Gaius Lucilius Hirrus z 3,000 ludzi opuścił Camerinum, Publius Lentulus Spinther z 5,000 Asculum. Wojska zupełnie Pompeiusowi poświęcone opuszczały po większéj części domy i grunta, i postępowały za swoim wodzem za granicę, ale kraina już była stracona, gdy do tymczasowego kierunku obrony przysłany przez Pompeiusa Lucius Vibullius Rufus, nie bardzo znakomity senator, ale znający sztukę wojenną wojskowy do niéj przybył. Musiał on poprzestać na odebraniu uratowanych 6 do 7,000 rekrutów od niezdolnych oficerów werbunkowych i zaprowadzeniu ich do najbliższego punktu zbornego. Tém było Corfinium, punkt środkowy poborów z krain albeńskiéj, marsyjskiéj i pelignijskiéj. Zebrana tu massa nowo zaciężnych około 15,000 ludzi, była kontyngensem najwaleczniejszych i najwierniejszych krain Italii i rdzeniem tworzącéj się armii stronnictwa ustawy. Kiedy Vibullius tu przybył, Caesar był jeszcze o kilka dni pochodu oddalony, nic nie zawadzało, aby stosownie do instrukcyi Pompeiusa, natychmiast wyruszyć i ocalonych piceńskich rekrutów, wraz z zebranemi w Corfinium, do głównéj armii w Apulii przyprowadzić. Lecz w Corfinium dowodził przeznaczony następca Caesara w wielkorządztwie Gallii zaalpejskiéj Lucius Domitius, z całéj arystokracyi najbardziéj ograniczona i najupartsza głowa. Ten nie tylko niechciał słuchać rozkazów Pompeinsa, ale nadto niedozwolił Vibulliusowi, żeby przynajmniéj z ludem piceńskim do Apulii wyruszył. Tak silnie był on przeświadczony, że Pompeius tylko przez upór ociąga się, ale koniecznie na odsiecz pospieszyć musi, że nawet na oblężenie należycie się nie przysposobił, i po sąsiedzkich miasteczkach rozłożonych rekrutów do

Corfinium nie ściągnął, Pompeius wszakże nie przybywał, i to z powodów słusznych; bo wątpliwych obudwóch legij mógł on użyć za odwód dla piceńskiego wojska, ale z niemi staczać walki przeciw Caesarowi nie mógł. Tymczasem po kilku dniach nadciągnął Caesar (14 Lutego), Z wojskami jego w Picenum dwunasta, a pod Corfinium osma legija zaalpejska połączyła się; prócz tego z jeńców i po części ochotników z armii pompeiańskiéj, tudzież ze ściąganych zaraz wszędzie rekrutów, nowe trzy utworzono legije, tak że Caesar pod Corfinium stanął na czele 40,000 ludzi, w połowie już wysłużonych. Dopóki Domitius spodziewał się przybycia Pompeiusa, kazał bronić miasta, gdy wszakże w końcu listy jego odczarowały go, postanowił, nie wytrwać na straconym posterunku, przezco by stronnictwu swojemu największą przysługę wyświadczył, ani nawet kapitulować, lecz zapowiedziawszy żołnierzom odsiecz bliską, sam ze znakomitszemi oficerami następnéj nocy wymknąć się postanowił. Stemwszystkiém i tego przepysznego planu wykonać nie umiał. Opatrzne wzięcie się jego zmięszało wszystko. Część osady zaczęła się buntować; rekruci marsyjscy nie przypuszczając możliwości tak haniebnego postępowania swojego wodza, zabierali się do walki z buntownikami, lecz i ci musieli się przekonać o prawdzie oskarżenia; po czém cała osada ujęła sztab i jego, siebie i miasto Caesarowi poddała (20 Lutego). Następnie oddział 3,000 ludzi w Albie, 1,500 w Terracina złożył broń za pojawieniem się podjazdu caesarowskiego. Trzeci oddział w Sulmo 3,000 ludzi wcześniéj już zmuszony został do kapitulacyi.

Pompeius udaje się do Brundisium.

Skoro Caesar zajął Picenum, Pompeius Italią uznał za straconą chciał siadanie na okręty ile możności odwlec, aby ocalić to, co się jeszcze ocalić dało. Wolno więc postępował do Brundisium najbliższego portu. Tu zebrały się obiedwie legije z Lucerii i co Pompeius mógł na prędce zebrać rekrutów w mało zaludnionéj Apulii, tudzież przez konsulów i umocowanych oficerów zebrany lud w Campanii i spiesznie do Brundisium przywiedziony. Zebrało się tam także mnóstwo politycznych zbiegów, a między niemi najznakomitsi senatorowie wraz ze swoimi rodzinami. Zaczęto siadać na okręty, lecz gotowych statków nie starczyło do zabrania na raz całéj massy, która przecież do 25,000 ludzi liczyła: musiano więc wojsko podzielić. Większa połowa popłynęła naprzód (4 Marca; z mniejszą około 10,000 ludzi Pompeius czekał na powrót floty. Bo choć posiadanie Brundisium ważne nader było na przypadek wydarzyć się mogącego zajęcia znowu Italii, to wszakże nie dowierzano sobie,

aby można było na pewny przeciąg czasu utrzymać Brundisium przeciw Caesarowi. Tymczasem Caesar stanął pod Brundisium; oblężenie zaczęło się. Nadewszystko Caesar usiłował zamknąć port tamami i mostami pływającemi, ażeby wracającéj flocie nie dozwolić przystępu, ale Pompeius stojące w porcie okręty kupieckie kazał uzbroić i potrafił zapobiedz zupełnemu zamknięciu portu póki flotta nie powróciła, i wtedy mimo czujność oblegających, nieprzyjaźne usposobienie mieszkańców miasta; z niesłychaną zręcznością wyprowadził z miasta wojsko, aż do ostatniego człowieka i przeprawił je do Grecyi (17 Marca). O brak flotty rozbiło się jak oblężenie, tak i dalsze ściganie.

W ciągu dwumiesięcznéj wyprawy; bez żadnéj ważniejszéj bitwy, potrafił Caesar armią z dziesięciu legij złożoną, tak dalece rozwiązać, że zaledwie mniejsza jéj połowa w bezładnéj ucieczce za morze uszła, a cały italski półwysep wraz ze stolicą, kassą państwa, i zgromadzonemi zapasami dostał się w ręce zwycięzcy. Pobite stronnictwo nie bez zasady utyskiwało na przerażającą szybkość, przezorność i energią „Potworu.“

Wojenny i finansowy rezultat zajęcia Italii.

Tymczasem nastręcza się pytanie czy Caesar przez zdobycie Italii więcéj zyskała, czy stracił. Pod względem wojskowym znakomite wprawdzie źródła zasiłków nie tylko przeciwnikom odebrane zostały, ale na korzyść Caesara się zwróciły. Już na wiosnę 705 armia jego w skutek zarządzonych poborów w massach oprócz dziewięciu jego dawnych legij zyskała znaczną liczbę legij nowozaciężnych. Lecz z drugiéj strony nie tylko teraz trzeba było w Italii znakomitą załogę zostawić, ale co gorsza przedsięwziąć środki ku zapobieżeniu grożącemu stolicy głodowi, w skutek zamierzonego przez panujących na morzu przeciwników zamknięcia portów, przez co już i tak powikłane dosyć wojenne położenie Caesara, jeszcze się bardziéj plątało. Pod względem finansowym było to zawsze ważne, że się Caesarowi poszczęściło opanować kassę państwa, ale najgłówniejsze źródła dochodów, osobliwie podatki ze wschodu, były w ręku nieprzyjaciół, a przy tak znacznie pomnożonych potrzebach wojskowych, przy obowiązku zaopatrywania miejskiéj ludności niedostatek cierpiącéj, znalezione summy, jakkolwiek znaczne, szybko się wysypłały, tak dalece, iż wkrótce trzeba się było odwołać do kredytu prywatnego; że zaś tym nie długo można się było ratować, powszechnie więc oczekiwano rozległych konfiskat, jako jedynego ratunku.

Polityczne rezultaty—Obawa anarchyi przez Caesara usunięta.

Polityczne stosunki w jakie wszedł Caesar przez opanowanie Italii ważniejsze jeszcze gotowały dla niego trudności. W klassie właścicieli obawa anarchycznego przewrotu rzeczy była powszechna. Przyjaciele i nieprzyjaciele widzieli w Caesarze drugiego Katylinę. Pompeius mniemał, albo przynajmniéj twierdził że mniema, iż Caesara do wojny domowéj znagliła jedynie niemożność zapłacenia długów. To było naturalnie niedorzecznością; ale w gruncie rzeczy poprzednie postępowanie Caesara nie było bardzo zaspokajające, a rzut oka na orszak teraz bliżéj go otaczający, tém mniéj zaspokajał. Osoby jak najbardziéj podszarzanego imienia, znani w mieście hultaje, jak Quintus Hortensius, Gaius Curio, Marcus Antonius—pasierb Lentulusa ściętego z rozkazu Cicerona—najpierwsze w tém grali role. Najwyższe posady poufne rozdane zostały mężom, którzy oddawna już zaprzestali długi swoje nawet obliczać. Widziano urzędników Caesara nietylko utrzymujących baletnice—to robili i inni—ale publicznie pokazujących się w towarzystwie tych dziewek. Nic więc dziwnego, że nawet poważni i politycznie bezstronni mężowie wyglądali amnestyi dla wszystkich zbrodniarzy zbiegłych, zniszczenia ksiąg długów, rozległych rozkazów konfiskaty, wygnań i morderstw, nawet rabunku Rzymu przez gallijskich żołdaków.

Tymczasem „potwór“ ten zawiódł oczekiwania tak przyjaciół, jak i nieprzyjaciół. Już pierwsze italskie miasto Ariminum zajmując, zakazał wszystkim żołnierzom, by się w mieście z bronią nie pokazywali. Wszędzie miasta krajowe, bez względu czy go po przyjacielsku, czy po nieprzyjacielsku przyjmowały, od wszelkiéj krzywdy zasłaniał. Gdy garnizon Corfinium zbuntowany późno w wieczór miasto poddawał, Caesar wbrew wszelkim względom wojennym, odłożył obsadzenie miasta aż do następnego poranka, dla tego jedynie aby obywateli nie wystawiać na nocne wkroczenie rozjątrzonych żołnierzy swoich. Z jeńców, prostych żołnierzy, jako przypuszczalnie politycznie obojętnych, do własnéj armii zaliczał, oficerów zaś nietylko ochraniał, ale nawet bez różnicy osób i bez przyjmowania od nich jakiegokolwiek zaręczenia wolno wypuszczał, i co oni za własność swoją prywatną podawali, nie wchodząc ściśle w rozpoznawanie ich roszczeń, oddawać kazał bez korowodów. Tak się nawet obszedł z Luciusem Domitiusem, co większa Lubienowi pozostawione pieniądze i rzeczy do obozu nieprzyjacielskiego odesłał. W najdokuczliwszym niedostatku finansowym nie tknął przecież ogromnych dóbr tak obecnych jak i nieobecnych przeciwników. Co większa Caesar wolał pożyczać u przyjaciół, aniżeli przez rozpisanie, co do formy przy-

puszczalnego, ale de facto usuniętego podatku gruntowego właścicieli przeciw sobie oburzać. Uważał on, że przez zwycięztwo połowę tylko i to jeszcze nie trudniejszą zadania swojego rozwiązał: rękojmią trwałości według swego oświadczenia zasadzał na bezwarunkowém ułaskawieniu zwyciężonych, i dla tego też w ciągu całego pochodu od Ravenny aż do Brundisium ponawiał bezustannie usiłowania osobistego widzenia się z Pompeiusem, aby jaki taki znośny układ zawrzeć.

Pogróżki wychodźców—Massa spokojnych dla Caesara zyskana.

Jeżeli wszakże arystokracya już dawniéj o żadném pojednaniu słyszéć nie chciała, tedy wychodźtwo tak niespodziane i tak haniebne złość jéj do szaleństwa podwyższyło, a dzikie szamotanie sie zemsty pobitych, dziwnie odbijało od ducha pojednawczego zwycięzcy. Z obozu wychodźców do pozostałych w Italii przyjaciół dochodzące codziennie doniesienia przepełnione były projektami konfiskat i proskrypcyj, planami oczyszczenia senatu i państwa, przeciw którym restauracya Sulli była igraszką dziecinną, które nawet stronnicy „umiarkowani" z oburzeniem przyjmowali. Szalona namiętność niedołężności, mądre umiarkowanie władzy wywarły swój skutek. Cała massa tych, u których materyalne interesa nad politycznemi przeważały, rzucili się w objęcia Caesara. Miasta krajowe ubóstwiały „sprawiedliwość, umiarkowanie i mądrość", zwycięzcy: a sami przeciwnicy przyznawali, że te hołdy były szczere. Wysoka finansowość, dzierżawcy podatków i przysięgli, po zgubném rozbiciu, jakiego stronnictwo ustawy doznało w Italii, nie czuli żadnéj szczególnéj ochoty powierzać się tym mężom podatkowym. Kapitały wyszły znowu na jaw, a bogaci panowie udali się znowu do swojego warsztatu, księgi procentowe zapisywać. Nawet znakomita większość senatu, przynajmniéj co do liczby boć ze znaczniejszych i wpływy mających członków senatu mało się między nimi znajdowało — mimo rozkazów Pompeiusa i konsulów pozostała w Italii, po części nawet w stolicy i w rządach Caesara znalazła upodobanie. W pozornéj nawet wielkości doskonale wyrachowana łagodność Caesara osiągnęła swój cel. Dreszczem przejmująca trwoga klassy posiadaczów na wspomnienie anarchyi, była poniekąd uspokojona. Był to zaiste niewyrachowany zysk na przyszłość: usunięcie anarchyi, i niemniéj niebezpiecznéj obawy anarchyi, było warunkiem uprzednim przyszłéj reorganizacyi rzeczypospolitéj.

Oburzenie anarchystów przeciw Caesarowi—Republikanie w Italii.

W téj atoli chwili ta łagodność Caesara była dla niego niebezpiecz-

niejsza, niżby było szaleństwo cinnańskie, lub catilinarskie, nie potrafiła ona zmienić nieprzyjaciół w przyjaciół, a przyjaciół zamieniła w nieprzyjaciół. Zwolennicy catilinarscy dąsali się, że niedopuszczono morderstw i rabunków. Ze strony tych zagorzałych, zrozpaczonych, a po części utalentowanych hultajów, można było spodziewać się najniebezpieczniejszych wyskoków. Republikanów zaś wszelkich odcieni ta łaskawość zwycięzcy ani nawróciła, ani przejednała Według dogmatu stronnictwa Catońskiego, obowiązek dla tego, co oni ojczyzną zwali, uwalniał od wszelkich innych względów; ten nawet, który Caesarowi życie i wolność zawdzięczał, mógł i obowiązany był wziąć się do broni przeciw niemu, a w ostatnim razie przynajmniéj spiskować. Frakcye mniéj zdecydowane stronnictwa ustawy skłaniały się chętnie do przyjęcia od nowego monarchy pokoju i opieki, nie przestając jednak dla tego serdeczuie złorzeczyć i monarsze i monarchyi. Im jawniéj zmiana ustawy występowała, tém pewniéj i silniéj przejęte były uczuciem republikanizmu, tak wielka większość obywatelstwa w stolicy politycznie żywiéj wzruszonego, jako téż energiczniejszéj ludności wiejskiéj i miast krajowych. W skutek tego zwolennicy ustawy w Rzymie, słusznie bardzo donosili swoim stronnikom na wygnaniu, że tu wszystkie klassy i wszystkie indywidua po pompejańsku są usposobione. Przykry sposób myślenia wszystkich tych towarzystw, wzmagał się pod naciskiem znakomitszych i energiczniejszych uczęstników jako emigrantów, na niższych i powolniejszych wywieranym. Uczciwego człowieka niepokoiło sumienie, że pozostał w Italii; półarystokrata mniemał, że się zniżył do Plebejuszów, skoro wraz z Domicyanami i Metellusowskiemi na wygnanie nie poszedł, a jeszcze gorzéj, jeżeli zasiadał w caesarowskim senacie nicości. Sama łagodność zwycięzcy nadawała téj skrytéj oppozycyi jakieś wyższe znaczenie polityczne. Że zaś Caesar wstrzymywał się od terroryzmu, przeciwnicy więc jego tajemnj mniemali, że wstręt do rządów jego mogą bez wielkiego niebezpieczeństwa w czynie objawić.

Opór bierny senatu przeciw Caesarowi.

Nie długo Caesar dziwne w tym względzie zrobił doświadczenie z senatem. Rozpoczął on walkę, by w trwodze trzymany senat od ciemiężców jego uwolnić. To się stało: życzył więc sobie uzyskać od senatu uznanie tego co się stało, i pełnomocnictwo do dalszego prowadzenia wojny. Skoro więc pod murami stolicy stanął, (w końcu marca), trybunowie ludu z jego stronnictwa zwołali senat (1 kwietnia), w tym celu. Zgromadze-

nie było dosyć liczne, ale najznakomitsi, nawet w Italii będący, nie przybyli, tak dalece, że dawniejszy przewodnik służalczéj większości Marcus Cicero i teść Caesara, Lucius Piso, należeli do nieobecnych, ale co gorsza, ci którzy przybyli, nie mieli ochoty przystać na wnioski jego. Gdy Caesar wspomniał o pełnomocnictwie do prowadzenia wojny, jeden z dwóch tylko obecnych konsularnych Sulpicius Rufus, najlękliwszy człowiek, niczego bardziéj nie pragnący jak spokojnéj śmierci na łożu, mniemał, że Caesar nader zasłuży się ojczyźnie, gdy zaniecha wojny tak w Grecyi jak i w Hiszpanii. Gdy następnie Caesar wezwał senat, aby przynajmniéj pośredniczył w układach pokoju z Pompeiusem, nie sprzeciwiano się wprawdzie, ale pogróżki wychodźców tak przeraziły neutralnych, że się nikt nie znalazł któryby przyjął to posłannictwo pokojowe. Krótko przedtém za pomocą niedołężnego Collegium senackiego Caesar zniósł prawne mianowanie Pompeiusa dowódzcą w wojnie obywatelskiéj, teraz sam upadł przez gnuśność tegoż Collegium, równie jak przez niechęć arystokracyi, aby nie pomagać do wzniesienia tronu monarchy. Do tego przyłączyły się jeszcze inne zawody. Caesar pragnął, aby go dyktatorem mianowano, żeby jakożkolwiek uregulować swoje stanowisko: to się nie dało zrobić, ponieważ według ustawy konsul tylko mógł dyktatora mianować, a zamiar kupienia konsula Lentula nia powiódł się Caesarowi, chociaż miano nadzieję, bacząc na jego skołatany majątek. Trybun ludu Lucius Metellus założył protestancyą przeciw wszystkim postępkom Prokonsula, i zdawał się chcieć ciałem własném zasłonić kassę państwa, gdy ludzie Caesara przybyli dla jéj zabrania. Caesar nie mógł już inaczéj postąpić, tylko nietykalnego urzędnika, ile być może jak najłagodniéj na stronę usunąć: mimo to pozostał przy swojém postanowieniu wstrzymywania się od wszelkich kroków gwałtownych.

Tymczasowe uporządkowanie spraw stolicy.

Senatowi oświadczył, podobnie jak to niedawno stronnictwu ustawy zrobił, że pragnął wprawdzie drogą prawną i przy pomocy najwyższéj władzy uporządkować stosunki; lecz gdy tego odmawiają, tedy on może się bez nich obejść. Nie troszcząc się więcéj o senat i prawne formy, tymczasowy zarząd stolicy poruczył Pretorowi, Marcusowi Aemiliusowi Lepidowi jako prefektowi miasta, i postanowił co było najpotrzebniejsze do zarządu podległych mu krain i dalszego prowadzenia wojny. Nawet wśród wrzawy olbrzymiéj walki, obok ponętnego dźwięku zbytkownych obietnic Caesara, jeszcze to przecież zrobiło głębokie wrażenie na pospólstwie stolicy, gdy wśród wolnego Rzymu po raz pierwszy monarchę-

jako monarchę działającego, i drzwi kassy państwa przez jego żołnierzy wyparte ujrzano. Lecz nie były to już czasy, w których wrażenia i usposobienie ludu o postępie wypadków stanowiło: legije rozstrzygały, a na mniéj więcéj bolesne uczucia nie zważano wcale.

Pompejanie w Hiszpanii.

Caesar spieszył ze wznowieniem wojny. Dotychczasowe powodzenie zawdzięczał zaczepnemu działaniu, zamierzał więc i nadal go się trzymać. Położenie przeciwnika jego było osobliwsze. Pierwiastkowem planem Pompeiusa było działać zaczepnie przeciw obudwom Galliom zarazem z Italii i Hiszpanii. Tu miał silne stanowisko, wojsko składało się z siedmiu legij: służyła w nich wielka liczba weteranów Pompeiusa, a długoletnie boje w górach luzytańskich zahartowały oficerów i żołnierzy. Pomiędzy dowódzcami Marcus Varro był wprawdzie tylko sławnym uczonym i wiernym stronnikiem, ale Lucius Afranius z wielkiem odznaczeniem walczył na wschodzie i między Alpami, a Marcus Petreius zwycięzca Catiliny, był równie nieustraszony jak zdolny oficer. Jeżeli w dalszéj Hiszpanii Caesar mógł mieć cokolwiek zwolenników jeszcze z czasów swojego wielkorządztwa, to ważniejsza daleko prowincya Ebru, ściśle połączona była wszelkiemi węzłami czci i wdzięczności z Pompeiusem, który przed dwudziestu laty w wojnie sertoryańskiéj w niéj dowodził, a po ukończeniu wojny na nowo ją urządził. Po katastrofie italskiéj Pompeius nie mógł nic lepszego zrobić, jak ze szczątkami wojska udać się tam i następnie z całą siłą przeciw Caesarowi wystąpić. Nieszczęściem w nadziei, iż potrafi wojska w Corfinium stojące uratować, za długo zatrzymał się w Apulii, i zamiast kampańskich portów, musiał wybrać Brundisium za miejsce siadania na okręty. Dla czego później nie wrócił do pierwiastkowego planu, będąc panem morza i Sycylii, rozstrzygnąć niepodobna. Być może, iż arystokracya krótko widząca, a podejrzliwa nie miała ochoty powierzyć się wojskom hiszpańskim i tamtejszéj ludności, dosyć, że Pompeius pozostał na wschodzie, a Caesar miał do wyboru, albo uderzyć na armię organizującą się w Grecyi, pod dowództwem Pompeiusa, albo na gotową do boju w Hiszpanii, pod rozkazami jego poddowódzców. Wybrał to ostatnie; skoro tylko wyprawa italska skończyła się, natychmiast przedsięwziął środki, aby dziewięć najlepszych legij, 6000 jazdy, częścią z kantonów celtyckich szczegółowo przez siebie wybranéj, albo z najemników niemieckich, prócz tego pewną liczbę iberyjskich i liguryjskich łuczników nad niższym Rodanem zgromadzić.

Massalia przeciw Caesarowi.

Ale i tu właśnie przeciwnicy jego byli czynni. Lucius Domitius przez senat mianowany wielkorządzcą Gallii zaalpejskiéj w miejsce Caesara, skoro go tenże puścił wolno z Corfinium, udał się wprost do Massalii z całą swoją czeredą i poufnikiem Pompeiusa, Luciusem Vibuliusem Rufusem i skłonił miasto do oświadczenia się za Pompeiusem, i wzbronienia przejścia wojskom Caesara. Z wojsk hiszpańskich dwie legije najmniéj pewne pozostały w tamtostronnéj prowincyi pod rozkazami Varrona; a za to pięć najlepszych wraz z 40,000 piechoty hiszpańskiéj, częścią celtyberyjskiéj piechoty liniowéj, częścią luzytańskiéj i innéj lekkiéj, tudzież 5000 jazdy hiszpańskiéj, pod wodzą Afraniusa i Petreiusa, stosownie do rozkazów Pompeiusa nadesłanych im przez Vibulliusa mieli bronić Pyreneów.

Caesar obsadza Pyrynee.

Wśród tego Caesar stanął w Gallii i zająwszy się sam przygotowaniem do oblężenia Massalii posłał natychmiaet większą część wojsk zebranych nad Rodanem, sześć legij i jazdę, aby wielką drogą z Narbo do Rhode (Rosas) wiodącą, wyprzedzili nieprzyjaciela w Pyryneach. To się szczęśliwie powiodło; gdy Afranius i Petreius do przejść pirynejskich przybyli, zastali je już zajęte przez Caesarianów i Pyrenee stracone. Zajęli więc stanowisko pod Ilerda (Lerida), między Pyreneami a Ebrem. Miasto to leży cztery mile ku północy od Ebro, na prawym brzegu pobocznéj rzeki, Sicoris (Segre), przez którą jeden tylko most stały, tużeż przy Ilerda prowadził. Ku południowi od Ilerdy, góry ciągnące się po lewym brzegu Ebru zbliżają się do miasta, ku północy po obudwóch stronach Sicoris równina nad którą panuje wzgórze, na którém miasto zbudowane. Dla armii mającéj być oblężoną, wyborne stanowisko, lecz obronę Hiszpanii po straceniu Pyreneów, za Ebrem tylko przedsiębrać można było, a że połączenia między Ilerdą i Ebrem nie przywrócono, ani mostu na téj rzece nie było, tedy odwrót z tymczasowéj do istotnéj linii obronnéj nie był dostatecznie zabezpieczony. Caesaryanie usadowili się silnie powyżéj Ilerdy w delta przez rzeki Sicoris i łączącą się z nią poniżéj Ilerdy Cingą (Cinca) utworzonéj. O natarciu wszakże stanowczo pomyślano, gdy Caesar do obozu przybył (23 czerwca). Pod murami miasta z równą z obudwóch stron zaciętością, z równemże męztwem, z rozmaitą szczęścia koleją walczono. Caesaryanie celu swojego, zajęcia stanowiska między obozem pompejanów i miastem, i opanowaniu przez to mostu, nie dopięli. Musieli oni poprzestać pod względem połączenia

z Gallią na dwóch mostach na Sicoris zbudowanych, a że rzeka ta pod Ilerdą już za szeroka była, dla tego też mosty rzeczone na prędce zbudowano o cztery do pięciu mil wyżéj.

Caesar odcięty—przywraca połączenie.

Topniejącemi śniegami woda rzeki wezbrana dorywcze mosty zniosła. Że zaś statków nie było, o przejściu wezbranéj rzeki ani myśleć nie należało, równie jak o przywróceniu mostów, armia więc rzymska ograniczona była wązkim pasem kraju między Cinką i Sicoris, lewy zaś brzeg rzeki Sicoris i drogę połączenia z Gallią i Italią, musiało bez obrony Pompejanom zostawić, którzy rzekę częścią przez most miejski, częścią po luzytańsku na skórzanych miechach przebywali. Był to właśnie przednowek, przed samemi żniwami; dawne płody były niemal spożyte, nowe jeszcze nie sprzątnięte, a ciasny pas ziemi między obudwoma strumieniami, wnet ze wszelkiéj żywności ogołocony. W obozie wyraźny był głód, pół korca pszenicy kosztowało 300 denarów (zł. 504 czyli rs. 75 k. 60), —zgubne rozwinęły się choroby. Za to na lewym brzegu gromadziły się zapasy i rozmaite dowozy, do tego lud wszelkiego rodzaju, dodatek jazdy z Gallii, łucznicy, urlopowani oficerowie i żołnierze, wracające do domu hufce, w ogóle massa 6000 ludzi wynosząca, na którą Pompejanie przeważającą siłą uderzyli i ze znaczną stratą w góry przeparli, gdy tym czasem caesarowscy z przeciwnego brzegu nie równéj walce przypatrywali się, nie mogąc nieść pomocy. Połączenia armii były w ręku Pompejanów. W Italii nagle ustały doniesienia od armii, a zatrważające wieści jakie biegać zaczęły, nie były bardzo dalekie od prawdy. Gdyby Pompejanie odniesione korzyści z większym naciskiem ścigali, nie trudnoby im było ściśnioną massę na lewym brzegu Sicoris, niezdolną do oporu, albo opanować, albo co najmniéj do Gallii wyprzeć i brzeg ten tak obsadzić, żeby bez ich wiedzy żaden człowiek rzeki nie przekroczył. Ale tego zaniedbano. Owe massy były wprawdzie ze stratą wyparowane, ale ani zniszczone, ani też zupełnie odparte, a obrona przeprawy przez rzekę, samejże rzece zostawiona. Na tém Caesar oparł swój plan, kazał on porobić przenośne czółna z lekkiego wiązania z drzewa, albo koszykowéj plecionki skórą powleczone, na wzór używanych na kanale przez Brytannów a późniéj przez Sasów; takowe czółna z obozu na wozach przewozić do punktów gdzie mosty stały. Na tych kruchych łodziach przedostał się na drugi brzeg, a że go zastał nie obsadzony, mosty więc z łatwością przywrócono. Szybko potém drogę połączenia uwolniono i tęsknie oczekiwane dowozy do obozu sprowadzono. Szczęśliwy więc pomysł Caesara

wybawił wojsko z wielkiego niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdowało. Zaraz jazda Caesara dzielnością przeważająca nad nieprzyjacielską, zaczęła krainę lewegu brzegu Sicoris przebiegać; już też najznakomitsze hiszpańskie gminy między Pyreneami i Ebrem przechodziły na stronę Caesara, jako to: Osca, Tarraco, Dertosa i inne, nawet niektóre na południe od Ebro.

Odstąpienie Pompejanów od Ilerdy—Caesar postępuje za niemi.

Zagony hufców jazdy Caesara, przejście sąsiedzkich gmin, zmniejszyło dowozy żywności dla Pompejanów; postanowili więc cofnąć się za linią Ebru i spiesznie zajęli się budową mostu łyżwowego na Ebrze poniżéj ujścia Sicoris. Caesar starał się odciąć im odwrót za Ebro i przytrzymać ich w Ilerda: lecz póki tylko nieprzyjaciel był w posiadaniu mostu pod Ilerda, on zaś ani mostu, ani brodu nie miał w swojéj mocy, nie mógł zatém armii rozdzielać na obadwa brzegi rzeki i tém samém Ilerdy ściśle opasać. Żołnierze jego dzień i noc kopali, aby kanałami odprowadzić rzekę tak, iżby ją piechota w brod przejść potrafiła. Lecz Pompejanie prędzéj przysposobili się do przejścia Ebru, niżeli caesarowscy do opasania Ilerdy. Gdy więc ci skończywszy most łyżwowy ruszyli do Ebru, po lewym brzegu Sicoris, Caesarowi kanały nie zdały się tak daleko posunięte, aby piechocie mogły ułatwić przejście rzeki; kazał więc tylko jeździe przeprawiać się i trop w trop za nieprzyjacielem postępować, szarpiąc go i zatrzymując. Skoro atoli legije Caesara przy pierwszym brzasku dnia spostrzegły kolumny nieprzyjacielskie, już od północy saméj cofające się zrozumiały instynktowo, jako doświadczeni w boju weterani, całą ważność tego odwrotu, który ich znaglał ścigać nieprzyjaciela w dalekie bezdrożne i pełne nieprzyjacielskich hufców krainy. Na prośbę ich odważył się wódz i piechotę poprowadzić do rzeki, którą bez szwanku przebyli, mając wodę aż po ramiona, był też to wielki czas. Skoroby wojsko pompeiusowskie przebyło wązką równinę, która Ilerdę od gór nad Ebrem oddziela, i dostało się do gór, wtedy wzbronić im odwrotu do Ebro niepodobna było. Mimo ciągłych napadów jazdy opóźniających pochód już przecież nieprzyjaciel o milę tylko oddalony był od gór, gdy pochodem ciągłym od północy zacząwszy znużony, pierwiastkowy plan przejścia w tymże dniu całéj równiny porzucił i obóz rozbił. Tu go doścignęła piechota Caesara i rozłożyła się obozem wieczór i w nocy na przeciw niego, gdy tymczasem Pompejanie z obawy napadów jazdy zamierzony pochód nocny wstrzymali. Następnego także dnia obadwa wojska stały niewzruszone, zajęte jedynie rozpoznawaniem okolicy.

Droga do Ebro zatamowana.

Trzeciego dnia bardzo rano ruszyła piechota Caesara, aby z boku drogi po górach bezdrożnych nieprzyjaciela obejść i zastąpić mu drogę do Ebro. Celu osobliwszego pochodu, który zrazu zdawał się zwracać do obozu pod Ilerda, nie mogli oficerowie pompejusowscy zrozumieć. Skoro go pojęli, poświęcili obóz i tabory i gwałtownym pochodem ruszyli główną drogą, aby się dostać do wzgórza nadbrzeżnego przed caesarowskiemi. Tymczasem było już za późno: gdy się zbliżyli, już nieprzyjaciel na saméj drodze stał w ściśniętych kolumnach. W rozpaczy probowali Pompejanie, czy przez strome góry innéj drogi do Ebru nie wynajdą, lecz jazda Caesara zamiar ten zniweczyła, otoczywszy wysłany w tym celu hufiec luzytański i w pień wyciąwszy. Gdyby było przyszło do bitwy między armią pompeiusowską, która jazdę nieprzyjacielską miała z tyłu, a piechotę od czoła, o wypadku téj bitwy niemal wątpić nie można było, a sposobność do walki wielokrotnie się nastręczała; ale Caesar korzystać z niéj nie chciał i powściągał nie bez trudu, chciwych boju swoich żołnierzy i pewnych zwycięztwa. Armia pompeiusowska, mimo to, była już strategicznie zgubiona. Caesar nie chciał bezpotrzebném krwi rozlewem wojska swojego osłabiać i przykrych już i tak zapasów, jeszcze bardziéj zatruwać. Już w tym samym dniu, w którym udało się Pompejanów od Ebru odciąć, żołnierze obudwóch wojsk zaczęli bratać się między sobą i układać się o poddanie; nawet już żądane warunki, mianowicie ochronienie oficerów, Caesar przyjął, gdy Petreius z orszakiem swoim z niewolników i Hiszpanów złożonym wpadł na układających się i Caesaryanów, których mógł pochwycić, wyciąć kazał. Caesar mimo to przybyłych do jego obozu pompejanów bez szwanku odesłał, i trwał w postanowieniu spokojnego załatwienia rzeczy. Ilerda w któréj jeszcze pompejanie mieli załogę i znaczne zapasy, stała się celem ich pochodu. Mając atoli przed sobą wojsko nieprzyjacielskie, a między sobą i twierdzą rzekę Sicoris, szli nie zbliżając się do celu. Jazda ich powoli tak była strwożona, że piechota musiała ją wziąść w środek, a legije tylną straż stanowić musiały. Dostawy wody i żywności, stawały się coraz trudniejsze; musiano już bydło pociągowe pozabijać, bo nie było go czém żywić. Nakoniec błąkająca się armia została zupełnie obsaczona, Sicoris w tyle, przed sobą zaś nieprzyjacielskie wojsko sypiące okopy do koła. Probowała przeprawić się przez rzekę, ale Caesara niemiecka jazda i lekka piechota uprzedziła ją w obsadzeniu przeciwnego brzegu rzeki.

Kapitulacya Pompejanów—tamtostronna Hiszpania poddaje się.

Największa waleczność, najszczersza wierność nieuchronnéj kapitulacyi dłużéj odwlec nie mogły (2 sierpnia 705). Caesar zapewnił oficerom i żołnierzom nie tylko życie i wolność i posiadane przez nich mienie, ale nawet zwrot już odebranego, którego zupełną wartość sam zwrócić w zupełności żołnierzom swoim zobowiązał się. Co większa, gdy w Italii wziętych do niewoli rekrutów przymusowo do szeregów swoich wcielał, tych starych legionistów Pompeiusa uczcił, zapewniając ich, że żaden mimowoli do wojska jego naglonym nie będzie. Żądał tylko, aby każdy broń złożył i do ojczyzny swojéj się udał. W skutek tego żołnierze rodem z Hiszpanii natychmiast, italscy zaś na granicy téj i tamtostronnéj Gallii rozpuszczeni zostali.

Tostronna Hiszpania przez rozwiązanie téj armii dostała się w moc zwycięzcy. W tamtostronnéj, gdzie Marcus Varro w imieniu Pompeiusa dowodził, gdy dowiedział się o katastrofie w Ilerda, zdawało mu się najstosowniejszą rzeczą rzucić się do wyspowego miasta Gades, i tam zabezpieczyć znakomite summy, jakie ściągnął ze skarbców świętych i zamożnych Caesarianów, znaczną przez niego wystawioną flotę i dwie powierzone mu legije. Lecz na samą wieść o przybyciu Caesara najznakomitsze miasta od dawna przywiązanéj do niego prowincyi, oświadczyły się za nim, wypędziły pompeiusowskie załogi, albo je skłoniły do podobnegoż odstępstwa: tak zrobiły Corduba, Carmo i nawet Gades. Jedna także z legij sama przez się ruszyła do Hispalis i wraz z tém miastem przeszła na stronę Caesara. Gdy wreszcie Italica zamknęła bramy przed Varronem, ten więc postanowił kapitulować.

Oblężenie Massalii—kapitulacya.

Niemal spółcześnie poddała się także Massalia. Z rzadką energią Massalioci nie tylko oblężenie wytrzymali, ale nadto i z morza przeciw Caesarowi nie ustąpili. Był to ich domowy żywioł, i mogli się spodziewać, że tą drogą pomoc od Pompeiusa uzyskają, który przecież na całem morzu wyłącznie panował. Tymczasem poddowódzca Caesara, dzielny Decimus Brutus, ten sam który nad Venetami pierwsze morskie zwycięztwo odniósł, potrafił szybko flottę wystawić, i mimo walecznéj obrony, albioeckich najemnych żołdaków massalskich, po części osady okrętowéj, złożonéj z niewolników pasterzy Domitiusa, silniejszą flottę massaliotską pokonał, większą połowę okrętów zatopił, albo zdobył. Gdy następnie mała pompeiusowska eskadra pod Luciusem Nasidiusem ze wschodu

przez Sycylią i Sardynią do portu massalskiego wpłynęła, Massalioci wznowili uzbrojenia wojenne na morzu i wraz z okrętami Nasidiusa wyruszyli przeciw Brutusowi. Gdyby w bitwie zaszłéj na wysokości Tauroeis (la Ciotat na wschód Marsylii) okręty Nasidiusa z tą samą rozpaczliwą odwagą walczyły, jaką w tym dniu pokazali massalioci, wypadek bitwy mógłby być wcale inny, lecz ucieczka Nasidianów zdecydowała zwycięztwo na stronę Brutusa, a szczątki flotty pompeiusowskiéj schroniły się do Hiszpanii. Oblężeni z morza zupełnie wyparci zostali. Na lądzie, gdzie Gaius Trebonius oblężeniem kierował, najdzielniejsza obrona ciągnęła się jeszcze. Lecz mimo częste wycieczki żołdaków albioeckich i biegłe użycie ogromnych zapasów broni w mieście, w końcu przecież roboty oblegających posunęły się aż pod mury miasta, i jedna z wież runęła. Massalioci oświadczyli, iż zaprzestają obrony, ale życzą sobie kapitulacyą z samym Caesarem zawrzeć, dla tego téż proszą rzymskiego dowódzcę o wstrzymanie działań oblężniczych, aż do przybycia Caesara. Trebonius miał rozkaz stanowczy od Caesara oszczędzać miasto ile możności, przystał więc na żądany rozejm. Gdy atoli ci korzystali z niego do podstępnéj wycieczki, w któréj połowę dzieł bez straży niemal zostawionych zupełnie spalili, walka oblężnicza z tém większem rozjątrzeniem na nowo się rozpoczęła. Dzielny dowódzca rzymski ze zdumiewającą szybkością dźwignął zniszczone wieże i groble: wnet Massalioci na nowo zupełnie ściśnięci zostali. Gdy Caesar po podbiciu Hiszpanii wracając pod miasto przybył, zastał je częścią przez nieprzyjacielskie utarczki, częścią głodem i zarazą do ostateczności przywiedzione i po raz drugi, ale teraz już szczerze gotowe na wszelkie warunki kapitulować. Domitius tylko, pomnąć jak haniebnie nadużył względności zwycięzcy, siadł w czółno i prześliznął się pośród floty rzymskiéj dla nieubłaganéj nienawiści swojéj nowego szukając pola. Żołnierze Caesara poprzysięgli całą męzką wiarołomnego miasta ludność w pień wyciąć i domagali się natarczywie od wodza swojego hasła do rabunku. Caesar atoli pomnąc na wielkie zadanie swoje helleńsko-italską cywilizacyą ugruntować na zachodzie, nie dał się zmusić do spełnienia dalszego ciągu zburzenia Koryntu. Massalia jedna z owych niegdyś licznych, wolnych i na morzu potężnych miast starożytnego żeglarskiego narodu jońskiego, najbardziéj od ojczyzny oddalona i niemal ostatnia, w któréj helleńskie życie żeglarskie czysto i świeżo się utrzymało, jak téż ostatnie miasto greckie, na morzu walczące. Massalia musiała broń i zapasy flotty wydać zwycięzcy, straciła część swego obwodu i swoich przywilejów, lecz zachowała wolność i narodowość swoją,

i choć materyalnie ograniczona, duchowo wszakże pozostała punktem środkowym kultury helleńskiéj w odległych celtyckich krainach teraz właśnie do nowego dziejowego znaczenia powołanych.

Wyprawy Caesara do prowincyj zbożowych—Obsadzenie Sardynij—Sycylij.

Gdy więc w krajach zachodnich wojna po rozmaitéj szczęścia kolei ostatecznie na korzyść Caesara wypadła, Hiszpania i Massalia podbite, główna armia nieprzyjacielska co do nogi w niewolę wzięta, i na drugiém teatrze wojny, na którym Caesar zaraz po zdobyciu Italii zaczepnie działać przedsięwziął, oręż także rozstrzygnął. Już się wyżéj rzekło, że zamiarem Pompejanów było Italią ogłodzić. Środki ku temu mieli w swoim ręku. Panowali na morzu w zupełności, i wszędzie, w Gades, Utice, Messanie, a osobliwie na wschodzie pracowali usilnie nad pomnożeniem swojéj floty. Prócz tego do nich należały wszystkie prowincye, z których stolica środki utrzymania czerpała. Sardynią i Korsyką władał Marcus Cotta, Sycylią Marcus Cato, Afryką Titus Attius Varus, ktory się sam przez się wodzem mianował, wraz ze sprzymierzeńcem swoim Jubą, królem Numidyi. Było to rzeczą nieodzowną dla Caesara plany te skrzyżować, i wydrzeć prowincye zbożowe. Do Sardynii udał się Quintus Valerius z jedną legiją i zmusił wielkorządzcę pompejańskiego do ustąpienia z wyspy. Ważniejsze daleko przedsięwzięcie odebrania nieprzyjacielowi Sycylii i Afryki poruczono młodemu Gaiusowi Curio, przy pomocy dzielnego i w boju doświadczonego Gaiusa Caniniusa Rebilusa. Sycylią zajął on bez wydobycia szabli. Cato bez należytéj armii, sam nie do szabli, opuścił wyspę, w uczciwym sposobie swoim ostrzegłszy Sycylianów, aby się bezkorzystnie nie narażali na stawienie niedostatecznego oporu. Curio, dla obrony wyspy, tak ważnéj dla stolicy, zostawił połowę wojska, a z drugą połową, dwoma legijami i 500 jazdy popłynął do Afryki. Tu mógł się spodziewać ważniejszego oporu. Oprócz armii Jubasa znakomitéj i w swoim sposobie dzielnéj, wielkorządzca Varus z Rzymian w Afryce osiadłych utworzył dwie legije i małą eskadrę z dziesięciu żagli wystawił. Przy pomocy silniéjszéj flotty dokonał Curio bez trudności lądowania między Hadrumetum, gdzie stała jedna legija nieprzyjacielska i okręty, a Utiką, w któréj sam Varus stał z drugą legią. Curio zwrócił się przeciw téj ostatniéj i rozbił obóz pod Utiką, właśnie na tém samém miejscu, na którém przed półtora wiekami Scipio starszy pierwszy zimowy obóz w Afryce roztoczył. Caesar zmuszony wyborowe wojsko swoje w Hiszpanii zebrać, musiał sycylijsko-afrykańską armią po większéj części tworzyć z legij nieprzyjacielowi zabranych, szczególnie zaś z jeńców

w Corfinium wziętych. Oficerowie armii pompeiańskiéj, po większéj części w Corfinium także z temi jeńcami stojący, probowali teraz wszelkich środków, dawnych swoich, a teraz przeciw nim walczących żołnierzy, do pierwszéj ich przysięgi nawrócić. Ale Caesar nie zawiódł się na swoim zastępcy.

Curiona zwycięztwo pod Utiką.

Curio umiał zarówno poruszeniami wojska i flotty kierować, jak i osobisty wpływ w wojsku pozyskać. Opatrywanie wojska było obfite, utarczki bez wyjątku szczęśliwe. Gdy Varus, w przypuszczeniu, że wojska Curiona nie mają jedynie sposobności przejść na jego stronę, dla nastręczenia jéj postanowił stoczyć bitwę, skutek nie odpowiedział jego nadziejom. Jazda Curiona zapalona ognistą przemową młodego wodza, rozbiła nieprzyjacielską jazdę i pędząc przed sobą siekła ją w obliczu obudwóch wojsk, równie jak na pomoc jéj przybyłą lekką piechotę. Legioniści takowém powodzeniem ośmieleni, idąc za przykładem wodza swojego Curiona, przeszli wąwóz dzielący obadwa wojska, w zamiarze uderzenia na pompeianów; lecz ci nie czekali natarcia, ale haniebnie pierzchli do obozu, a nocy następnéj i obóz opuścili. Zwycięztwo było tak zupełne, że Curio szedł do oblężenia Utyki. Gdy tymczasem doniesiono, że król Juba z całą siłą swoją na odsiecz zdąża, Curio postanowił, tak jak to Scipio niegdyś przed nadejściem Syphaxa uczynił, odstąpić od oblężenia i cofnąć się do dawniejszego obozu Scipiona. Wkrótce potem odebrano drugie doniesienie, że napaść sąsiedzkich książąt spowodowała króla Jubę do zwrócenia się przeciw nim z główną swoją armią, oblężonym zaś posłał na pomoc nie wielki korpus pod dowództwem Saburry. Curio przy żywym temperamencie nie bardzo był zadowolony z przymuszonego spoczynku, w skutek takowych wiadomości poruszył natychmiast wojsko, aby Saburrę znieść, nimby się z osadą Utyki połączył, W rzeczy saméj jazda jego w nocy niespodzianie napadła na korpus Saburry nad rz. Bagradas, i znaczną mu klęskę zadała. Na odebraną wiadomość o tym zwycięztwie Curio przyspieszył pochód piechoty, aby zniszczenia korpusu dokonać. Wnet na spadku wzgórz ku Bagradas pochylających się spostrzeżono ścierającą się jazdę z wojskiem Saburry; legije postępujące pomogły do spędzenia nieprzyjaciela na równinę. Ale tu zmieniła się walka, Saburra, nie był jak sądzono, bez odwodu, ale nie więcéj jak tylko na milę oddalony od głównéj armii numidyjskiéj, Już wybór numidyjskiéj piechoty, 2,000 gallijskiéj i hiszpańskiéj jazdy przybyło na pomoc korpusowi Saburry, i król sam z główną armią i szesnastą słoniami szybko postępował. Po nocnym

pochodzie i żwawéj walce, zaledwie 200 jazdy rzymskiéj było w téj chwili połączonéj, a i tu równie jak i piechota trudami pochodu i walki była znużona, wszyscy na rozległéj równinie, na którą się dali zwabić, otoczeni ze wszą d przez zwiększające się ciągle hufce. Na próżno Curio starał się do blizkiego przyjść starcia, jeźdźcy libijscy ustępowali według swojego zwyczaju, gdy rzymski oddział szedł naprzód, uderzali nań gdy się zwracał. Napróżno Curio starał się znowu dostać na wzgórza, jazda nieprzyjacielska obsadziła je i zamknęła, Wszystko było stracone. Piechota co do nogi wycięta. Z jazdy pojedynczym żołnierzom udało się przebić przez nieprzyjaciela, i Curio także mógłby był ratować się, ale nie mógł tego znieść, aby bez powierzonego sobie wojska stawić się przed swoim panem, i poległ z szablą w ręku. Nawet wojsko w obozie znajdujące się i osada flotty tak łatwo do Sycylii mogąca się ratować, poddała się nazajutrz Varusowi (Sierp. albo Wrze. 705), pod wrażeniem tak straszliwie nagłéj katastrofy.

Tak się skończyła z rozporządzenia Caesara rozpoczęta wyprawa Sycylijsko-afrykańska. Osiągnęła ona cel o tyle, o ile przez zajęcie Sycylii, w związku z Sardynią, najgwałtowniéjszéj potrzebie stolicy zaradzono. Rozchwiane zdobycie Afryki, z czego zwycięzka strona żadnéj istotnéj nie odniosła korzyści, strata dwóch i tak wątpliwych legij, łatwo dała się odżałować. Ale zawczesna śmierć Curiona była niewynagrodzoną dla Caesara, ba nawet dla Rzymu. Nie bez zasady Caesar najważniejsze, odosobnione dowództwo powierzył wojskowo niedoświadczonemu i dla rozwięzłego życia okrzyczanemu młodemu człowiekowi; w téj ognistéj duszy była iskra ducha Caesarowego. I on, tak jak Caesar, kielich rozkoszy, aż do dna wychylił; i on nie dla tego był mężem stanu, że był oficerem; lecz polityczna jego działalność podała mu oręż do ręki; wymowa także jego, nie była to rzecz z utoczonych peryodów, lecz wyraz głęboko pojętéj myśli, i jego prowadzenie wojny zasadzało się na szybkiém działaniu przy szczupłych środkach: istotą jego była lekkość, a często nawet płochość, miła szczerość i pełne życie chwili. Jeżeli, jak wódz jego o nim się wyrażał, zapał młodzieńczy i wysoka odwaga unosiły go do nieroztropności, i jeżeli on zbyt dumny poniósł śmierć, by nie szukać przebaczenia za błąd łatwy i godny przebaczenia, tedy nie braknie chwil podobnéjże nieprzezorności i podobnéjże dumy w życiu Caesara. Żałować należy, że téj kipiącéj naturze nie dozwolono wyszumieć i zachować się dla następnego pokolenia tak ubogiego w talenta i dla rządu tak przerażających mierności.

Plan wyprawy Pompeiusa r. 705.

Jak dalece wypadki wojenne roku 705 w ogólny plan wojenny Pom-

pejusa wchodziły; szczególniej też jaką w tém rolę miała utrata Italii i ważnych korpusów wojska na zachodzie, w domyślném tylko przypuszczeniu oznaczyć możemy. Że Pompeiusa zamiarem być miało wojsku walczącemu w Hiszpanii przez Afrykę i Mauretanią na pomoc pospieszyć, było to bez wątpienia wieścią bezzasadną w obozie pod Ilerda rozpuszczoną. Podobniejsza do prawdy, że on przy pierwiastkowym planie Caesara w przed i zaalpejskiéj Gallii z dwóch stron napaść, nawet po utracie Italii trwał, i skombinowanie natarcia z Hiszpanii i Macedonii zamierzał. Zapewne armia hiszpańska miała się w wąwozach pyrenejskich tak długo odpornie trzymać, pókiby organizująca się armia macedońska nie była gotowa do pochodu: poczém obiedwie zarazem wyruszyłyby i w miarę okoliczności albo nad Rodanem, albo nad Padem ręceby sobie podały. Flotta też zapewne spółcześnie probowałaby odzyskać Italią. W takowém przypuszczeniu, o ile się zdaje, Caesar przedewszystkiem gotował się stawić czoło uderzeniu na Italią. Jeden z najdzielniejszych jego oficerów, trybun ludu Marcus Antonius dowodził w Italii z władzą Propretorską. Porty południowo-wschodnie Sipus, Brundisium, Tarent, gdzie najpewniéj lądowania spodziewać się należało, otrzymały osadę z trzech legij. Oprócz tego Quintus Hortensius, niezdarny syn mówcy znanego, ściągnął flottę na morzu tyrrheńskiem, Publius Dolabella drugą takąż na morzu adryackiem, które częścią na obronę Italii przeznaczone były, częścią do przewozu wojsk do Grecyi użyte być miały. Na przypadek, gdyby Pompeius zamierzał lądem wkroczyć do Italii, wtedy Marcus Licinius Crassus najstarszy syn dawnego kollegi Caesara, miał kierować obroną Gallii przedalpejskiéj, Marcus Antonius brat młodszy Gaiusa miał zasłaniać Illiryą.

Wojsko i flotta Caesara w Illiryi zniszczone.

Na oczekiwaną atoli napaść długo czekać trzeba było. Późno już w lato przyszło dopiero do starcia. Tu Gaius Antonius namiestnik Caesara ze swojemi dwiema legijami stał na wyspie Curicta (Veglia w zatoce Quarnero). Admirał zaś Caesara Publius Dolabella z flottą 40 okrętów w wązkim przesmyku morza między tąż wyspą i lądem stałym. Na tę eskadrę uderzyli dowódzcy Pompeiusa na morzu adryatyckiem, Marcus Octavius z oddziałem flotty greckiéj, Lucius Scribonius Libo z oddziałem illiryjskim, wszystkie okręty Dollabelli zniszczone i Antonius na wyspie odcięty został. Na ratunek jego nadbiegli z Italii z oddziałem wojska, Basilius i Sallustius i eskadra Hortensiusa z morza tyrrheńskiego, lecz ani tamci, ani ten przeciw przeważnej flocie nieprzyjacielskiéj nic dokazać nie mogli. Legie Antoniusa trzeba było losowi zostawić. Zapasy koń-

czyły się, wojsko zaczęło się burzyć. Z wyjątkiem kilku oddziałów, którym się udało dostać do lądu stałego na tratwach, zresztą cały korpus zawsze jeszcze piętnaście kohort liczący, złożył broń, i na okrętach Libosa do Macedonii przeprowadzony, i tam w szeregach pompeiusowskich pomieszczony został. Octavius pozostał na miejscu dla dokonania podboju Illiryku z wojsk ogołoconego. Dalmatowie jeszcze za czasów wielkorządztwa Caesara w zatargach z nim będący, znakomite miasto wyspowe Issa (Lissa) i inne miasta przeszły na stronę Pompeiusa. Stronnicy wszakże Caesara trzymali się w Salonae (Spalato) i Lissos (Alessio) i w pierwszém z tych miast nie tylko mężnie wytrzymali oblężenie, ale przywiedzeni do ostateczności, z takiem powodzeniem zrobili wycieczkę że Octavius musiał od oblężenia odstąpić i w Dyrrhachium zajął zimowe leże.

Ogólne wypadki tej wyprawy.

Wywalczone przez flottę pompeiusowską zwycięztwo w Illiryku, chociaż samo w sobie ważne, mało jednak wpływało na ogólny postęp wyprawy. Wydaje się ono karłowato małe, skoro zważymy, że działania armii lądowéj i siły morskiéj pod rozkazami Pompeiusa będącéj w ciągu całego roku 705 tak płodnego w wypadki na tym jedynie starciu oręża ograniczyły się, i że ze wschodu, gdzie wódz, Senat, druga wielka armia, główna flotta, olbrzymie wojenne, a jeszcze rozleglejsze finansowe źródła zasiłków nieprzyjaciół Caesara skupione były, tam przecież, gdzie była konieczna potrzeba, do owéj decydującéj walki na zachodzie wcale się nie wmieszano. Rozprzężenie rozrzuconéj po całéj wschodniéj połowie siły zbrojnéj, przyjęta przez wodza metoda nie działać inaczéj jak przeważnemi massami, ociężałość jego i rozwlekłość, niesforność koalicyi potrafią może bezczynność siły lądowéj nie usprawiedliwić wprawdzie, ale poniekąd wyjaśnić; ale że flotta bez spółzawodnika na morzu śródziemnym panująca, tak dalece była bezczynną, że się wcale w tok spraw tych nie wdała, nic nie zrobiła dla Hiszpanii, prawie jakby nic dla Massalii, nic dla obrony Sycylii, Sardynii, Afryki i Italii, w któréj nie było wprawdzie co obsadzać, ale przynajmniéj dowozy odciąć, to już potwierdza nasze wyobrażenie o zamęcie i opaczności działań w obozie pompejusowskim. Ogólny wypadek téj wyprawy był temu odpowiedni. Caesara podwójne działania zaczepne przeciw Hiszpanii, i przeciw Sycylii i Afryce, tam zupełnie, tu przynajmniéj po części się powiodły. Przeciwnie zaś plan Pompeiusa Italią ogłodzić, przez zajęcie Sycylii w głównym punkcie, plan zaś wyprawy przez zniszczenie armii hiszpańskiéj w zupełności zniweczony został. W Italii przy tém przygotowania Caesara do obrony w drobnéj zaledwie cząstce

użyte były. Mimo dotkliwe straty w Afryce i Illiryi, Caesar przecież wyszedł zwycięzko z téj wyprawy w sposób jak najzupełniej stanowczy i decydujący.

Organizacya w Macedonii—Emigracya—Oziębli—Zagorzali (Ultra).

Jeżeli jednak ze wschodu nic istotnego nie zrobiono dla powstrzymania Caesara od podbicia zachodu, tedy przynajmniéj starano się korzystać z czasu tak haniebnie zyskanego, ażeby się tamże politycznie i wojskowo utwierdzić. Wielkim zbiorowiskiem nieprzyjaciół Caesara była Macedonia. Tam się udał sam Pompeius i cała czereda brundizyjskich wychodźców; tamże inne zbiegi z zachodu, Marcus Cato z Sycylii, Lucius Domitius z Massalii, ale szczególniéj z Hiszpanii mnóstwo najlepszych oficerów i żołnierzy rozwiązanéj armii, a na czele ich dowódzcy tamtejsi Afranius i Varro. W Italii wychodźtwo pomiędzy arystokracyą nie tylko zdało się zwolna honorowe, ale nawet modne i nowy popęd uzyskało po nadejściu niepomyślnych wieści o położeniu Caesara pod Ilerdą. Nawet z chłodniejszych stronników i tych co polityczny płaszcz na dwóch ramionach noszą nie mało się powoli ściągnęło: nawet Marcus Cicero przekonał się wreszcie, że obowiązkom obywatela nie uczyni zadosyć samém napisaniem rozprawy o zgodzie. Senat wychodźców w Tessalonice, gdzie Rzym urzędowy tymczasowe siedlisko założył, liczył około 200 członków, pomiędzy którymi zgrzybiali starcy i niemal wszyscy konsularni. Ależ byli to tylko wychodźcy. I to rzymskie Koblenc przedstawiało na widok publiczny wysokie pretensye, a nędzne bardzo działania wielkiego świata Rzymu, swoje niewczesne wspomnienia i niewcześniejsze jeszcze szkalowania, swoje polityczne opaczności i finansowe kłopoty. To najmniejszą było rzeczą, że gdy stary gmach walił się, z największą troskliwością jakby coś najważniejszego brano pod opiekę każdy floresik, każdą plamę rdzy staréj ustawy. Wreszcie było to śmieszne jedynie, gdy te przemożne znakomitości poczytywały sobie za skrupuł sumienia zgromadzeniom swoim nie na świętéj ziemi miasta odbywanym mimo senatu nadawać i dla tego tytułowali się bardzo przezornie „trzystoma“ *). Albo gdy obszernie

*) Gdy wedle formy prawa „prawne zebranie senatu“ niewątpliwie tak jak „prawny sąd“ tylko w mieście samém, albo w jego milowym okręgu odbywać było można, tedy senat Tessalonicki zwał się „trzy stoma“ (*bell. Afric.* 88, 90; Appian 2, 95), nie dla tego, żeby się miał składać z 300 członków, ale, że to była starodawna normalna liczba senatorów. Bardzo podobne do prawdy, że to zgromadzenie wzmocnione zostało przez

roztrząsano polityczne badanie, czy i jak prawo kuryjne prawnie da się do skutku przywieśdź gdzieindziéj nie w kapitolu. Daleko jeszcze gorsza była obojętność oziębłych i ograniczona zaciętość zagorzałych. Tamtych niepodobieństwo było nakłonić ani do działania, ani choćby tylko do milczenia. Jeżeli ich wezwano, aby w jakikolwiek sposób zajęli się dla dobra publicznego, to oni z właściwą niedołężnym ludziom nierozwagą uważali takowe żądanie, za zamiar skompromitowania ich jeszcze bardziéj i rozkazu albo wcale nie spełnili, albo przynajmniéj tylko na pół szczerze. Obok tego nieznośnym byli ciężarem dla działających, lepszą znajomością rzeczy, naturalnie po spełnionym czynie i przemądrą radą niewykonalną. Na porządku dziennym ich czynności było, każdy wielki wypadek skrytykować, oszydzić i westchnieniami otoczyć, i własném opuszczeniem się i brakiem nadziei całéj massie odbierać energią i odwagą. Jeżeli tu objawiało się rozprzężenie słabości, tedy u zagorzałych wyprężenie było w całej sile. Tu wcale nie tajono tego, że warunkiem przedwstępnym wszelkich układów pokojowych, było dostawienie głowy Caesara. Każde usiłowanie zgody, które i teraz jeszcze Caesar raz po raz ponawiał, nie rozbierając wręcz odrzucono, aby w sposób chytry posłannika skłonić do czyhania na zgubę przeciwnika. Że jawni Caesaryanie zasłużyli u nich wszyscy bez wyjątku na utratę życia i majątku, to się samo przez się rozumie, ale także i neutralnym mniéj więcéj nie lepiéj rokowano. Lucius Domitius, bohatyr z Corfinium, na radzie wojennej szczerze z całą powagą zrobił wniosek, aby ci senatorowie, którzy w wojsku Pompeiusa walczyli, głosowali o tych, którzy albo neutralnymi zostali, albo emigrowali wprawdzie, ale do wojska nie weszli, i wymierzali na ich wedle okoliczności, albo karę pieniężną, albo karę śmierci, konfiskaty, lub uwalniali. Inny z tych zagorzalców wniósł skargę do Pompeiusa przeciw Afraniusowi za niedostateczną obronę Hiszpanii, obwiniając go o przekupstwo i zdradę. Polityczna teorya tych w wełnie farbowanych republikanów przybrała cechę religijnego wyznania wiary. Nienawidzili oni więc oziębleiszych stronników i Pompeiusa ze wszystkiemi jego osobistemi zwolennikami, jeżeli być może bardziéj jeszcze niżeli jawnych przeciwników i to z tą głupowatą nienawiścią religijnym zagorzalcom właściwą, z ich to winy pochodziły owe zacięte szczegółowe zapasy, dręczące armią wychodźców i ich senat. Ale oni nie poprzestali na słowach, Marcus Bibulus, Titus Labienus, i podobni

---

przybranie znakomitych osób z rycerstwa; ale gdy Plutarch (*Cato min.* 59, 61) tych trzech set do italskich kupców hurtowych zalicza, to niezawodnie nie zrozumiał źródła z którego czerpał (*b. Afr.* 90).

im z tejże kategoryi teoryą swoją wprowadzali w wykonanie, cokolwiek im dostało się do rąk oficerów, lub żołnierzy Caesara, to kazali w massie zabijać, co naturalnie było pobudką dla żołnierzy Caesara do walczenia z tém większą energią. Że w czasie nieobecności Caesara w Italii nie wybuchła tamże przeciwrewolucya na korzyść nieprzyjaciół ustawy, do któréj żywiołu nie brakło, to według zapewnienia przezorniejszych przeciwników Caesara jedyną przyczyną była obawa niepohamowanego srożenia się republikańskich zagorzalców po nastąpionéj restauracyi. Lepszych w obozie pompejusowskim do rozpaczy przywodziły te szalone wichrzenia. Pompejus sam, jako żołnierz waleczny, ochraniał ile możności jeńców; ale był za niedołężny i w położeniu spaczoném, aby mógł, jak to do naczelnego wodza należało, wszystkie te wybryki powściągnąć, albo nawet karać. Jedyny mąż Marcus Cato, który przynajmniéj z moralną postawą wdał się do walki, energiczniéj usiłował tym wichrzeniom zapobiedz. Dokazał on, że senat wychodźców własném postanowieniem zakazał rabunku miast poddanych i zabójstwa obywateli nie na polu bitwy, Podobnież myślał dzielny Marcus Marcellus. Naturalnie nikt lepiéj nie wiedział jak Cato i Marcellus, że krańcowe stronnictwo czyny swoje zbawcze, jeżeliby trzeba było na przekorę postanowieniom senatu wykona. Skoro zaś teraz gdy jeszcze prawidła roztropności zachować należało, wściekłość zagorzalców nie dała się pohamować, tedy po zwycięztwie trzeba się było przygotować na rząd postrachu, od któregoby się Marius i Sulla ze zgrozą odwrócili; i to łatwo pojąć, że Cato, według własnego wyznania bardziéj drżał na wspomnienie zwycięztwa, niżeli klęski.

Przygotowania wojenne.

Kierunek przygotowań wojennych w obozie macedońskim spoczywał w ręku naczelnego wodza Pompeiusa. Ciągle trudne i uciśnione jego stanowisko, nieszczęśliwe wypadki 705 r. jeszcze bardziéj pogorszyły. W oczach swoich stronników, on głównie temu był winien. Z wielu miar nie było to słusznie. Znakomita część doznanych klęsk spada na nieposłuszeństwo i opaczne działania poddowódzców, a osobliwie konsula Lentula i Luciusa Domitiusa. Od chwili, w któréj Pompeius na czele armii stanął, posłał ich, śmiało poprowadził i przynajmniéj bardzo znaczne siły z tego rozbicia uratował. Że przeważnemu geniuszowi Caesara, teraz już od wszystkich uznanemu, nie zrównał, tego mu słusznie zarzucać nie można. Tymczasem skutek jedynie rozstrzygnął. Pokładając nadzieje w naczelnym wodzu Pompejusa stronnictwo ustawy zerwało z Caesarem; zgubne następstwa tego zerwania spadły na Pompeiusa, i gdy przy znanej do-

brze nieudolności wszystkich innych wodzów, nie probowano nawet zmienić naczelne dowództwo, to jednak zaufanie do wodza paraliżowano. Do tych bólów po poniesionych klęskach przyłączyły się zgubne wpływy wychodźtwa. Pomiędzy przybyłemi zbiegami było bez wątpienia nie mało dzielnych żołnierzy i zdatnych oficerów, szczególniéj z armii hiszpańskiéj; ależ liczba tych co przybyli służyć i bić się była równie szczupła jak straszliwie wielka znakomitych generałów, którzy z równymże prawem jak Pompejus mianowali się Prokonsulami i Imperatorami i wielkich panów, mniéj więcéj niechętnie w czynnéj służbie udział biorących. Oni tryb życia stolicy do obozu wprowadzili, co wcale nie było z korzyścią dla wojska. Namioty takowych panów były to wdzięczne liściowe altany, świeżą piękną murawą wysłane, ściany bluszczem zdobne; na stole zastawione srebrne serwisy, a często aż do białego dnia krążyły tam pieniące się puhary. Ci wykwintni wojownicy dziwnie odbijali od żołnierzy caesarowskich na trawie rozłożonych, pożywających chleb razowy, na którego widok tamci drżeli z przestrachu, a którzy przecież w braku chleba i korzonki tylko jedli, przysiągłszy że nawet korę drzew żuć będą, a nieprzyjacielowi nie ustąpią. Jeżeli nadto wzgląd nieuchronny na władzę kollegialną jemu osobiście nieprzychylną, sam w sobie działalność jego powściągał, to niedogodność ta zwiększyła się niesłychanie, gdy senat wychodźców niemal w saméj głównéj kwaterze posiedzenia swoje odbywał, i cały jad emigracyjny na tych posiedzeniach wylewał. Nie było nikogo coby znaczeniem osobistém te przewroty powściągnął. Pompeius sam był umysłowo zanadto podrzędny, a prócz tego zanadto ociągający się, ociężały i skryty. Marcus Cato miałby przynajmniéj potrzebną ku temu moralną powagę, a nawet i dobre chęci, i byłby niezawodnie wspierał Pompeiusa, ale ten zamiast wezwać do pomocy, z zazdrosną nieufnością usuwał go w tył, i na przykład zamiast powierzyć mu ważne dowództwo flotty, oddał je niezdolnemu ze wszech miar Bibulusowi. Gdy więc Pompeius stronę polityczną stanowiska swojego tak opacznie dzierżył, i co już samo w sobie było zepsute, on wszelkiemi siłami daléj psuł, to przynajmniéj zgodną uznania gorliwością poświęcał się obowiązkowi swojemu, znakomitą, ale rozprzężoną siłę zbrojną swojego stronnictwa po wojskowemu urządzić.

Legije Pompejusa—Jazda—Flotta.

Podstawę armii stanowiły wojska z Italii przywiedzione, z których po dopełnieniu przez jeńców illyryjskich i Rzymian w Grecyi zamieszkałych, razem pięć legij utworzono. Trzy przybyły ze wschodu, dwie złożone ze szczątków armii Crassusa i jedna połączona z dwóch słabych sy-

cylijskich. Ściągnięciu tych wojsk nic nie przeszkadzało, gdy po części Pompejanie z Partami w dobrém byli porozumieniu i nawet mogli z niemi zawrzeć przymierze, gdyby Pompejus nie wzbraniał się był żądanéj za to złożyć ceny: to jest przez niego samego przyłączonéj do państwa syryjskiéj krainy: po części, że plan Caesara posłania dwóch legij do Syryi i powołania żydów do broni przez księcia Aristobula trzymanego w niewoli, już to z innych powodów, już téż przez śmierć tegoż Aristobula zniweczonym został. Daléj z wysłużonych żołnierzy na Krecie i w Macedonii ściągnięto jedną legiją, z mało-azyatyckich Rzymian dwie. Do tego wszystkiego przybyło 2000 ochotników ze szczątków armii hiszpańskiéj i innych podobnych złożone, nakoniec kontygensy poddanych. Jak Caesar tak i Pompeius wzgardził ich piechotą; tylko do straży nadbrzeżnéj powołano milicyę epirotską, etolską i tracką, prócz tego przyjęto 3000 lekkich greckich wojsk i 1200 mało-azyatyckich łuczników i procarzy. Natomiast jazda prócz utworzonéj armii szlacheckiéj z młodéj szlachty rzymskiéj więcéj okazałéj, aniżeli wojskowo znaczącéj, i apulskich niewolników pasterzych do jazdy włożonych, składała.się wyłącznie z kontyngesów poddanych i klientów Rzymu. Rdzeń téj jazdy stanowili Celtowie, już to z załogi aleksandryjskiéj, już téż z kontyngensu króla Dejotara, który mimo wiek podeszły sam przybył na czele swojéj jazdy, i z reszty innych galackich dynastów. Do tych przyłączono wybornych jeźdźców trackich przywiedzionych przez swoich książąt Sadala i Rhaskyporis, albo téż zwerbowanych w Macedonii przez Pompeiusa. Jazda Kappadocka; nadesłani konni łucznicy przez króla Autyocha z Kommageny; kontyngensy Armeńczyków z téj strony Eufratu pod wodzą Taxilesa i z tamtéj strony pod wodzą Megabatesa i przez króla Jubę przysłane hufce numidyjskie — ogólna massa dochodziła 7000 koni. Bardzo znakomita wreszcie była flotta pompejańska. Utworzona ona była po części z okrętów z Brundisium przywiedzionych i nowych późniéj pobudowanych statków, po części z okrętów wojennych króla egipskiego, książąt kolchyckich, cylickiego dynasty Tarkonndimotora, miast Tyru, Rodu, Aten, Korcyry i wszystkich w ogóle azyatyckich i greckich miast nadmorskich i liczyła około 500 żagli, między którém rzymskie piątą część stanowiły. Zboża i materyałów wojennych ogromne zapasy zgromadzone były w Dyrrhachium. Kassa wojenna pełna, ponieważ pompejanie byli w posiadaniu najgłówniejszych źródeł dochodu państwa, a zasoby pieniężne książąt klientów, dzierżawców podatków i w ogóle całéj rzymskiéj i nierzymskiéj ludności w ich zakresie do ich rozporządzenia służyły. Co tylko w Afryce, Egipcie, Macedonii, Grecyi, Małéj Azyi i Syryi znaczenie prawego rzą-

du i wychwalana często królów i ludów klientela dostarczyć mogła, to wszystko poruszono na obronę rzeczypospolitéj rzymskiéj. Jeżeli w Italii rozlegały się głosy, że Pompeius Getów, Kolchów i Armeńczyków przeciw Rzymowi uzbraja, że w obozie Pompeius „królem królów“ zwał się, to ledwie zwać można było przesadą. W ogóle rozkazywał on 7000 jazdy i jedenastu legiom, choć z nich zaledwie pięć było do boju zaprawionych, i flocie z 500 okrętów złożonéj. Usposobienie żołnierzy, o których wyżywienie i żołd Pompeius należycie starał się, a na przypadek zwycięztwa nadzwyczajne zapewniał nagrody, było w ogóle dobre, w niektórych i to najdzielniejszych oddziałach nawet wyborne. Z tém wszystkiem wielka część armii składała się z nowo zaciężnych, których utworzenie i wyćwiczenie jakkolwiek gorliwie prowadzone, potrzebowało jednak koniecznie czasu. Siła zbrojna w ogóle była imponująca, ale poniekąd pstra.

Połączenie Pompejanów na wybrzeżu Epiru.

Zamiarem Pompeiusa było aż do zimy 705/6 wojsko i flottę w zupełności na wybrzeżu i wodach Epiru połączyć. Admirał Bibulus już właśnie ze 110 okrętami przybył do nowéj kwatery w Korcyrze. Ale za to wojsko lądowe mające główną kwaterę przez lato w Berrhoea nad Haliakmonem było w tyle. Massa ta poruszała się powoli na drodze bitéj z Thessaloniki do brzegu zachodniego ku przyszłéj głównéj kwaterze w Dyrrhachium. Obiedwie legije, które Metellus Scipio z Syryi prowadził, stały jeszcze na zimowych leżach pod Pergamum w małéj Azyi i dopiero na wiosnę spodziewano się ich w Europie. Nie spieszono się wcale. Na teraz porty epirotskie prócz floty, jedyną miały obronę w milicyach miejskich i zaciągach z okolic.

Caesar przeciw Pompeiusowi.

Takim sposobem Caesar mimo wojnę hiszpańską mógł także i w Macedonii podjąć zaczepne działania, i nie ociągał się też z niemi. Od dawna już rozporządził on ściągnięcie wojennych i przewozowych okrętów do Brundisium i po kapitulacyi armii hiszpańskiéj i upadku Massalii użyte tam wojsko wyborowe w te stronę skierował. Niesłychane wysilenia do jakich Caesar żołnierzy swoich powoływał, przerzedziły szeregi jego więcéj niżeli bitwy, a bunt jednéj z czterech najdawniejszych legij, to jest 9éj, w czasie przechodu przez Placencyą, był niebezpiecznym znakiem wdzierającego się usposobienia umysłowego w wojsku, jednakże przytomność umysłu wodza i jego powaga osobista owładnęła to wszystko i z téj strony nie by-

ło żadnéj przeszkody do siadania na okręty, Ale o co już w marcu 705 dalsze ściganie Pompeiusa rozbiło się, to i teraz zagrażało rozchwianiem téj wyprawy, to jest brak okrętów. Okręty wojenne, które kazał budować w portach gallijskich, sycylijskich i italskich, nie były jeszcze gotowe, albo przynajmniéj nie stanęły na miejscu. Eskadra jego na morzu adryatyckiém przed rokiem zniszczona została przy Curiota. W Brundisium nie więcéj jak dwanaście okrętów wojennych znalazł i statków przewozowych zaledwie tyle, ile wystarczyło do przewiezienia na raz trzeciéj części armii do Grecyi przeznaczonéj, 12 legij i 10,000 jazdy. Znakomita flota nieprzyjacielska panowała wyłącznie na morzu adryatyckiem, a szczególniéj téż owładnęła wszystkie porty na wyspach i wybrzeżach wschodnich. Wśród takich okoliczności nastręcza się pytanie, dla czego Caesar zamiast drogi morskiéj, nie obrał lądowéj przez Illiryą, którąby go od wszelkich przygód morskich uwolniła, a nadto dla wojska jego po większéj części z Gallii idącego byłaby krótszą, aniżeli przez Brundisium. Krainy ilyryjskie były wprawdzie dzikie i ubogie, ależ przecie nie długo potém inne wojska przechodziły tamtędy, i wątpić należy, aby ta zawada zdawała się zdobywcy Gallii nieprzełamaną. Być może, obawiał się aby w czasie utrudzonego pochodu przez Illiryą, Pompeius całéj siły swojéj nie przeprawił przez Adryatyk, przez coby role natychmiast się przewróciły, Caesar stanąłby w Macedonii, a Pompeius w Italii, chociaż trudno było przypuszczać tak nagłą zmianę w umyśle ociężałego Pompeiusa. Może téż Caesar w przypuszczeniu, że flotta jego w tym czasie stanie na stopie potęgi należytéj przechylił się na stronę drogi morskiéj, a gdy po powrocie z Hiszpanii o prawdziwym stanie rzeczy przekonał się, już było za późno zmieniać plan wyprawy. Może, a sądząc po porywczym charakterze Caesara i szybkiem jego decydowaniu się, możnaby rzec najpodobniejsze do prawdy uznał, że chwilowo nieobsadzone, lecz za kilka dni mogące się nieprzyjacielem pokryć epirotskie wybrzeże, dogodne będzie przez zuchwały pociąg znowu plany przeciwnika skrzyżować.

Caesar ląduje w Epirze.

Cóżkolwiek bądź, dnia 4 stycznia 707 *) puścił się Caesar z Brundisium do wybrzeży Epiru z sześciu legijami przez trudy wojenne i choroby bardzo przerzedzonemi i 600 jazdy. Był to niejako dodatek do zuchwałéj wyprawy brytańskiéj; tym czasem przynajmniéj pierwsza stawka była

*) Według poprawnego kalendarza wypada to około 5 listopada 705.

szczęśliwa. Pomiędzy skałami akroceraúńskiemi (Chimara), w mało uczęszczanéj przystani Paleassa (Paljassa) wysiedli na ląd. Statki przewozowe widziano z portu Orikon (zatoka Avlona) gdzie stała eskadra pompeiusowska 18 okrętów, równie jak z głównéj kwatery nieprzyjacielskiéj flotty w Korcyrze; ale tam uważano się zbyt słabemi, tu zaś nie byli gotowi do żeglugi, tak więc pierwszy transport bez przeszkody wysiadł na ląd. Podczas gdy okręty wróciły, aby drugi transport przeprawić, Caesar tegoż jeszcze wieczoru przeszedł za góry akroceraúńskie. Pierwsze powodzenie było równie wielkie jak zdumienie nieprzyjaciela. Epirotskie pospolite ruszenie nigdzie nie stawiło oporu. Ważne miasta portowe Orikon, Apolonia i mnóstwo mniejszych miasteczek zajęto; Dyrrhachium przez Pompejanów na plac broni wybrane i zapełnione zapasami wszelkiego rodzaju, ale słabą mające osadę, w wielkiem było niebezpieczeństwie.

Caesar odcięty od Italii.

Dalszy atoli rozwój wyprawy nie odpowiedział tak świetnemu zaczęciu. Bibulus zaniedbanie swoje naprawił późniéj po części przez podwojone usiłowania. Nie tylko z wracających okrętów przewozowych zabrał około trzydziestu, które z ludźmi zarazem spalił, ale nadto wzdłuż całego wybrzeża przez Caesara zajętego od wyspy Sasan (Saseno) począwszy, aż do portów Korcyry najściślejsze straże urządził, mimo przykrą porę roku i trudy niezwykłe, gdy okrętom strażniczym wszelkie potrzeby, nawet drzewo i wodę z Korcyry dowozić trzeba było. Następca nawet jego Libo — on sam uległ pod ciężarem niezwyklych trudów — obsaczał przez niejaki czas port Brundisium, póki go z wysepki na któréj się usadowił brak wody nie wypędził. Oficerowie Caesara widzieli niepodobieństwo przeprawić wodzowi swojemu drugi transport. Jemu samemu nie powiodło się zdobycie Dyrrhachium. Pompeius przez posłannika pokoju dowiedziawszy się o przygotowaniach Caesara do przeprawy na brzegi Epiru, przyspieszył pochód swój i jeszcze wczas dostał się do tego placu broni. Położenie Caesara było krytyczne. Lubo w Epirze rozszerzył się ile mu tylko szczupłe siły dozwalały, to jednak utrzymanie armii było trudne i niepewne, gdy tymczasem nieprzyjaciel w posiadaniu składów w Dyrrhachium i pan morza, miał wszystkiego dostatkiem. Z wojskiem swojém zapewne małoco nad 20,000 ludzi wynoszącem nie mógł odważyć się staczać bitwy z nieprzyjacielem co najmniéj dwa razy tyle liczącym: owszem za szczęśliwego musiał się poczytywać, że Pompeius metodycznie postępując, zamiast natychmiast zmusić przeciwnika do bitwy, zajął zimowe leże między Dyrrhachium i Apollonią, na prawym brzegu Apsos naprzeciw

Caesara, aby z wiosną po ściągnięciu legij z Pergamu z niezłomną przemocą nieprzyjaciela skruszyć. Tak upływały miesiące. Jeżeliby nadejście lepszéj pory roku, przynoszące nieprzyjacielowi znakomite posiłki i użycie flotty, zastało było Caesara w tém samém położeniu, z jego słabym hufcem między potężną flotą i trzykroć liczniejszem wojskiem lądowem nieprzyjaciela, pośród skał epirotskich zapartego, według wszelkiego podobieństwa musiałby być zgubiony; a już zima chyliła się ku końcowi. Cała nadzieja polegała na flocie przewozowéj: żeby zaś ta przez obsaczenie prześliznęła się, lub przebiła, to byłoby więcéj niż zuchwałe; ale po pierwszém rozmyślném zuchwalstwie, to drugie nakazywała konieczność. Jak rozpaczliwém położenie swoje sam Caesar widział, dowodem jest zamiar jego, gdy flotta nie nadchodziła, on sam na łodzi rybackiéj chciał płynąć przez morze adryatyckie do Brundisium, aby ją sprowadzić; czego nie spełnił jedynie dla tego, że nie znalazł rybaka dość odważnego na tak szaloną żeglugę.

Antonius do Epiru.—Połączenie się armii caesarowskiéj.

Ależ obeszło się bez jego osobistéj bytności, aby wiernego oficera dowodzącego w Italii skłonić, by to ostatnie usiłowanie przedsiewziął na ratunek swojego pana. Po drugi raz wypłynęła flota przewozowa z Brundisium z czterema legijami i 800 jazdy na pokładzie i wiatr południowy szczęśliwie ją przeprowadził koło galer Libosa. Lecz ten sam wiatr który uratował flottę, nie dozwolił jéj zawinąć według rozkazu do wybrzeża Apollonii, zmuszając ją do przepłynienia przed Pompeiusa i Caesara obozem do Lissos na północ od Dyrrhachium, które to miasto na szczęście stronę Caesara trzymało. Gdy koło portu Dyrrhachium przepływała, zerwały się rodyjskie galery do jéj ścigania, i tylko co Antonius do portu Lissos zawinął, gdy przed nim stanęła eskadra nieprzyjacielska. Ale w téj chwili wiatr nagle się zmienił i ścigające galery rzucił na otwarte morze, a po części na skaliste wybrzeże. Najdziwaczniejszemi szczęścia wypadkami i drugi transport się powiódł.

Połączenie wojsk Caesara.

Jeszcze wprawdzie Antonius i Caesar około czterech dni pochodu stali od siebie oddaleni, przedzieleni przez Dyrrhachium i całą armią nieprzyjacielską; jednakże Antonius dokonał szczęśliwie pochodu niebezpiecznego okrążając Dyrrhachium przez wąwozy Graba Balkan gdzie go Caesar wyszedłszy na jego spotkanie przyjął na prawym brzegu Apsos. Pompeius na próżno siląc się przeszkodzić połączeniu obudwóch wojsk nieprzy-

jacielskich, nie mogąc Antoniusa szczegółowo skłonić do bitwy, zajął nowe stanowisko przy Asparagion nad rzeką Genusos (Uszkomobin), która równolegle od Apsos, między nią i miastem Dyrrhachium płynie, i tu znowu stał nieruchomy. Caesar teraz czuł się dość silnym do stoczenia bitwy, ale Pompeius nie dał się do niéj wciągnąć, Ale za to powiodło mu się uwieśdź go i niespostrzeżenie z wojskiem do pochodu wprawniejszem, podobnie jak pod Ilerda, rzucić się między obóz nieprzyjacielski i twierdzę Dyrrhachium, o którą tenże się opierał. Pasmo gór Graba Balkon w kierunku ze wschodu na zachód po nad adryatykiem posuwając się na wązkim pasie ziemi dyrrhachińskiem kończy się, oddziela o trzy mile na wschód od Dyrrhachium w południowo zachodnim kierunku poboczne pasmo, które w kierunku łukowatym także ku morzu się zwraca, a główne i poboczne pasmo zamykają między sobą małą równinę około skały nadbrzeżnéj rozciągającą się. Tu Pompeius teraz rozbił obóz, a choć wojsko Caesara drogę lądową do miasta zastąpiło mu, to jednakże za pomocą flotty utrzymał połączenie z miastem i ztamtąd miał poddostatkiem wszystkiego co do utrzymania wojska potrzebne, gdy tymczasem cezaryanie mimo wszelkie usiłowania wodza w zaprowadzeniu regularnego dowozu, przecież bardziéj niż skąpo mieli, i mięso, jęczmień i korzenie bardzo często zastępować musiały zwyczajną pszenicę. Że zaś flegmatyczny przeciwnik uparcie trwał w swojéj bierności, Caesar postanowił okręg wzgórz obsadzić, który zajętą przez Pompeiusa równinę nadbrzeżną zamykał, aby przynajmniéj przeważną jazdę nieprzyjacielską wstrzymać i bez przeszkody przeciw Dyrrhachium działać, a jeżeli można przeciwnika do bitwy zmusić, albo do wsiadania na okręty. Z wojsk Caesara połowa niemal odesłana była w głąb kraju; zdawało się to poniekąd awanturniczą rzeczą, z resztą chcieć niejako oblegać, może dwakroć liczniejszą armią skoncentrowaną, o morze i flottę opartą. A jednak weterani Caesara po niesłychanych trudach opasali obóz Pompeiusa łańcuchem posterunków na trzy i pół mili długim, a późniéj dodali, tak jak pod Alesią, do téj wewnętrznéj linii drugą zewnętrzną, aby się od napadów z Dyrrhachium, równie jak do obejścia, przy pomocy flotty łatwo uskutecznić się dającego, zabezpieczyć. Pompeius po kilkakroć uderzał na szczegółowe szańce, aby ile możności linią nieprzyjacielską złamać, lecz zapobiedz zamknięciu przez bitwę nie probował, wolał raczéj ze swéj strony do koła obozu pewną liczbę szańców założyć i te linią połączyć. Z obydwóch stron silono się ile możności szańce na przód posuwać, a roboty ziemne wśród ustawicznych utarczek postępowały. Spółcześnie na przeciwnéj stronie obozu cezarowskiego walczono z osadą Dyrrhachium. Przez zmo-

wę w twierdzy spodziewał się Caesar iż ją potrafi opanować, ale mu przeszkodziła flotta. Bezustannie na rozmaitych punktach w jednym najzaciętszym dniu, aż w sześciu zarazem walczono, a zawsze prawie we wszystkich tych utarczkach doświadczone męztwo Cezaryanów przeważało: jak naprzykład jedna kohorta pryeciw czterem legiom, kilka godzin walczyła w swoim szańcu, póki jéj pomoc nie nadeszła. Głównéj korzyści żadna strona nie uzyskała: jednakże skutki obsaczenia zwolna dały się pompejanom w przykrem sposobie uczuć. Zatamowanie z gór na równinę zlewających się strumieni zmusiło ich do przestawania na wodzie studziennéj i niedobréj i niedostatecznéj. Dotkliwszy jeszcze był brak paszy dla bydła pociągowego i dla koni, któremu nawet i flotta zaradzić nie mogła; mnóstwo ich padało, a i to nie wiele pomogło, że konie na statkach do Dyrrhachium przeprawiono, bo i tam nie było dostatecznéj paszy.

Linije Caesara złamane—Caesar powtórnie pobity.

Pompeius nie mógł już dłużéj ociągać się, by się stanowczem uderzeniem z tak niedogodnego wydobyć położenia. W tém zbiegi celtyckie zawiadomiły go, że nieprzyjaciel zaniedbał poprzecznym wałem zabezpieczyć wybrzeża między jego szańcami o 600 kroków od siebie oddalonemi, na tém oparł on swój plan. Gdy więc na wewnętrzną linię szańców Caesara z obozu legijami uderza, a na zewnętrzną lekkiem wojskiem na okrętach w tył szańców przewiezionem naciera, trzeci oddział wylądował w przedziale między obudwoma linijami i napadł z tyłu na zajętych już obrońców tychże. Najbliżéj morza znajdujący się szaniec został zdobyty, a załoga jego pierzchła w największym nieładzie. Marcus Antonius dowódzca najbliższego szańcu zaledwie potrafił go utrzymać i postęp nieprzyjaciela na chwilę pohamować. Nie bacząc już na znakomitą stratę, to było gorsze że najdalszy szaniec nad morzem został w ręku pompejanów i linia złamana. Z tym większym zapałem pochwycił Caesar nastręczającą mu się wkrótce okoliczność, nieostrożnie oddzieloną legiją pompeiusowską z całą siłą swojéj piechoty nacisnął. Lecz napadnięci stawili mężny opór, a na polu na którém walczono na krzyż i na poprzecz wałami i rowami poprzerzynaném, prawe skrzydło Caesara i jazda zboczyły zupełnie z drogi, i zamiast wspierać lewe w natarciu na legiją pompejowską, w padli w przykop ze starego obozu do rzeki wiodący. Pompeius więc nadciągnąwszy swoim na pomoc z pięcią legijami, zastał obadwa skrzydła nieprzyjacielskie rozłączone i jedno z nich w zgubnéj pozycyi. Skoro cezarowscy spostrzegli go nadciąga-

jącego, przejęci strachem panicznym rzucili się w największym nieładzie w tył, i bez upamiętania uciekali. Że się to na stracie 1000 ludzi skończyło, i Caesar zupełnéj nie poniósł klęski, to zawdzięcza jedynie téj okoliczności, że na poprzerzynanym gruncie i Pompeius wojska swojego rozwinąć nie mógł, a nadto obawiając się podstępu wojennego wstrzymał się. Ale i tak były to nieszczęśliwe dnie.

Skutki klęsk Caesara.

Nie tylko Caesar ciężkie poniósł straty i za jednym ciosem postradał szańce, rezultat czteromiesięcznéj olbrzymiéj pracy, ale co gorsza, że przez te ostatnie walki odparty został do punktu z którego wyszedł. Od morza zupełniéj niż kiedykolwiek odcięty, od kąd syn Pompeiusa Gnaeus kilka okrętów Caesara w porcie Orikon przez śmiałe natarcie częścią spalił, częścią zabrał, i flotę przewozową w Lissos pozostawioną spalił, przez co zginęła wszelka możność zyskania z Brundisium jakichkolwiek zasiłków. Liczna jazda pompeiańska teraz z więzów uwolniona rozlała się po całéj okolicy, i zagrażała zupełną niemożliwością opatrywania armii Caesara, już i tak teraz nadzwyczaj utrudzonego. Zbyt zuchwałe przedsięwzięcie Caesara, przeciw nieprzyjacielowi potężnemu na morzu, opartemu na flocie, działać zaczepnie, zupełnie się rozbiło. Na dotychczasowém polu bitwy znalazł się on w obec niezłomnego stanowiska obronnego, nie zdolny nic przedsięwziąć ani przeciw Dyrrhachium, ani przeciw armii nieprzyjacielskiéj. Przeciwnie od Pompeiusa teraz zależało przejść do zaczepnego działania, wśród najprzyjaźniejszych okoliczności, przeciw nieprzyjacielowi mającemu zagrożone środki utrzymania. Wojna stanęła na punkcie przesilenia. Dotąd wszelkie pozory zdają się pokazywać, że Pompeius grę wojenną bez żadnego planu prowadził, i obronę swoją jedynie do każdego natarcia stosował. Tego nie można było ganić, bo przewlekając wojnę, miał sposobność rekrutów swoich do boju zaprawić, rezerwy ściągnąć, i przewagę flotty na morzu adryackiem coraz bardziéj rozwinąć. Klęski pod Dyrrhachium nie miały wprawdzie tych następstw, jakich nie bez zasady Pompeius mógł się spodziewać; do natychmiastowego zupełnego rozwiązania armii nieprzyjacielskiéj nie przyszło, bo tego nie dopuściła wzorowa energia weteranów Caesara; ale mimo to Caesar nie tylko taktycznie, ale i strategicznie pobity został, i zdawało się, że ani w teraźniejszém stanowisku utrzymać się nie potrafi, ani go téż stosownie będzie mógł zmienić.

Widoki wojenne Pompeiusa.

Pompeius zwyciężył; od niego zależało przedsięwziąć zaczepne działania, i na to on był zdecydowany. Trzy przedstawiały mu się drogi do korzystania ze zwycięztwa. Najpierwsza i najprostsza zwyciężonéj armii nie opuszczać, i skoro z miejsca ruszy w też tropy postępować za nią. Następnie mógł Pompeius Caesara samego i jego wyborowe wojsko w Grecyi zostawić, a sam, jak to już oddawna przygotował, z główną armią do Italii się przeprawić, gdzie usposobienie umysłów stanowczo było antimonarchyczne, a siła zbrojna Caesara, po wysłaniu najbitniejszego wojska i najwaleczniejszego a razem najzaufańszego dowódzcy do greckiéj armii, w Italii pozostawiona nie wiele znaczyła. Nakoniec mógł zwycięzca zwrócić się w głąb kraju, ściągnąć do siebie legie Metella Scipiona i starać się w głębi kraju stojące wojska Caesara znieść. Ten bowiem zaraz po przybyciu drugiego transportu wyprawił silne oddziały do Aetolii i Tessalii, dla sprowadzenia zapasów żywności, i korpus z dwóch legii pod dowództwem Gnaeusa Domitiusa Calvina posłał drogą bitą egnatską ku Macedonii, ażeby korpusowi Scipiona tąż drogą idącemu zastąpił i ile możności pojedyńczo zniósł. Już Scipio i Calvinus o kilka mil tylko zbliżyli się do siebie, gdy Scipio nagle zwrócił się ku południowi, szybko Haliakmon (Jadsze Karasu) przeszedłszy i tam swoje tabory pod MarkemFavoniusem zostawiwszy, do Tessalii wkroczył, aby tam legią nowozaciężną Caesara podbojem kraju zajętą, przeważną siłą znieść. Lecz dowódzca téj legii Lucius Cassius Longinus cofnął się przez góry do Ambrakia opierając się na oddziale do Aetolii przez Caesara wysłanym pod wodzą Gnaeusa Calvisiusa Sabina, a Scipio mógł go jedynie ścigać przez swoją tracką jazdę, gdyż Calvinus rezerwie jego nad Haliakmonem zostawionéj, tymże losem zagrażał, jaki on Longinowi chciał zgotować. Takim sposobem Calvinus i Scipio znowu nad Haliakmonem stanęli naprzeciw siebie.

Caesar odstępuje od Dyrrhachium do Tessalii.

Pompeius mógł między temi planami wybierać, ale Caesar nie miał wyboru. Po téj nieszczęśliwéj walce rozpoczął odwrót do Apollonii. Pompeius szedł za nim. Pochód z Dyrrhachium do Apollonii na trudnéj, kilką rzekami przerzniętéj drodze nie łatwe przedstawiał zadanie dla armii pobitéj i przez nieprzyjaciela ściganéj; ale zręczny kierunek wodza i niesłychana wprawa w pochodzie żołnierzy zmusiły Pompeiusa po czterodniowém ściganiu, zaprzestać go jako bezkorzystnego. Teraz trzeba było się decydować między wyprawą do Italii, lub pochodem w głąb kraju. Jakkolwiek wyprawa była ponętna, a nawet do życzenia, i choć kilka głosów było za nią, on wszakże przeniósł, nie poświęcać korpusu Sicpiona,

tém bardziéj, że tym pochodem miał nadzieję Calvinusa dostać do rąk. Calvinus w téj chwili stał na drodze egnatskiéj przy Herakleia Lynkestis, między Pompeiusem i Scipionem, a skoro Caesar cofnął się do Apollonii, on daléj był od niego niżeli od Pompeiusa, a do tego bez żadnej wiadomości o wypadkach pod Dyrrhachium i o swojém niebezpieczném położeniu, gdy po uzyskanych pod Dyrrhachium korzyściach cała kraina przechylała się na stronę Pompeiusa, a gońców Caesara chwytano wszędzie. Dopiero gdy główna siła nieprzyjacielska na kilka tylko godzin drogi od niego oddalona była, Calvinus od posterunków nieprzyjacielskich dowiedział się o rzeczywistym stanie rzeczy. Nagle więc wyruszył w południowym kierunku ku Tessalii, i tym sposobem w ostatniéj chwili uratował się od zagłady. Pompeius musiał poprzestać na wybawieniu Scipiona z jego niebezpiecznego położenia. Caesar tymczasem nie zaczepiony dostał się do Apollonii. Natychmiast po klęsce pod Dyrrhachium postanowił on, ile możności walkę przenieść w głąb kraju, zdala od brzegów morskich, aby najważniejszą przyczynę niepowodzenia dotychczasowych wysileń, to jest flottę nieprzyjacielską, z gry wyprowadzić. Jedynym celem pochodu do Apollonii było, tam gdzie jego składy były, zostawić rannych w bezpiecznem miejscu i żołd wojsku wypłacić, co uskuteczniwszy, zostawił osady w Apollonii, Orikon i Lissos, a sam ruszył do Tessalii. Do Tessalii także zmierzał korpus Calvina a dwie legije pod wodzą Quintusa Cornificiusa z Italii drogą lądową nadciągające, mógł tu łatwiéj sprowadzić, niż do Epiru. Po trudnych ścieżkach w dolinie Aoos w górę wstępując, przekroczywszy pasmo gór doszedł do rzeki Peneios. Właśnie w tę stronę skierował się Calvinus, połączenie więc obudwóch armii nastąpiło drogą najkrótszą, i najmniéj na zaczepki nieprzyjacielskie wystawioną, i to przy Aeginion niedaleko źródeł Peneios. Najpierwsze miasto Tessalskie pod którego murami połączone armije stanęły Gomphoi, zamknęło przed niemi bramy; szybko szturmem zdobyte i na rabunek wystawione, przeraziło wszystkie inne miasta Tessalii, które się poddawały bez oporu, skoro tylko legije Caesara się pokazały. Wśród tych pochodów i utarczek i przy pomocy zapasów choć niezbyt obfitych, jakich kraina nad Peneios dostarczyła, zatarły się zwolna ślady i wspomnienia przebytych dni nieszczęsnych.

Bezpośrednich więc korzyści zwycięztwa pod Dyrrhachium nie wiele dla zwycięzców przyniosły. Pompeius ze swoją ociężałą armią i liczną jazdą nie mógł ruchliwego nieprzyjaciela ścigać między górami, Caesar i Calvinus uwolnili się od ścigania i stali obadwa połączeni w zupełném bezpieczeństwie w Tessalii. Może byłoby to najtrafniejsze, gdyby teraz Pompeius bez dalszych korowodów z całą siłą na okrętach przeprawił się

do Italii, gdzie o powodzeniu zaledwie wątpić można było. Tymczasowo wszakże część tylko flotty udała się do Sycylii i Italii. W obozie koalicyi po zwycięztwach pod Dyrrhachium uważano rzeczy tak zupełnie skończone, że tylko pozostawało zbierać owoce zwycięztwa, to jest armią zwyciężoną odszukać i ująć. W miejsce dotychczasowéj przeostrożnéj powściągliwości, nastąpiło jeszcze mniéj okolicznościami usprawiedliwione zuchwalstwo. Nie zważano wcale na to, że ściganie wcale się nie powiodło, że trzeba było spodziewać się, iż w Tessalii natrafi się na armią orzeźwioną i zreorganizowaną, i że to nie bardzo bezpieczne było oddalić się od morza, pozbyć się pomocy flotty i iść za nieprzyjacielem na pole bitwy przez niego wybrane. Właśnie postanowiono bądź co bądź walczyć z Caesarem, i dla tego usiłowano jak najprędzéj i jak najdogodniejszą drogą dostać się do niego. Cato objął dowództwo w Dyrrhachium, gdzie pozostała osada 18 kohort i w Korcyrze gdzie stało 300 okrętów wojennych Pompeius i Scipio udali się, tamten jak się zdaje postępując drogą egnatską do Pelli, a następnie wielką drogą ku południowi, ten zaś wyszedłszy od Haliakmon przez wąwozy Olympu do niższego Peneios i zeszli się razem pod Larissa.

Bitwa pod Pharsalos.

Caesar stał ku południowi z tamtąd na równinie rozciągającéj się od wzgórzów Kynoskephalae i gór Othrys, i którą Enipeus, poboczna rzeka Peneiosą przerzyna, na lewym jéj brzegu, przy mieście Pharsalos; naprzeciw niego na prawym brzegu Enipeusa, na spadku wyżyn Kynoskephalae Pompeius roztoczył swój obóz *). Pompeiusa armia była ze-

*) Trudno dokładnie oznaczyć pole bitwy. Apian (2, 75) oznacza je wyraźnie między (Nowo) Pharsalos (teraz Fersala) i Enipeusem. Z dwóch rzek, które tu niejakie mają znaczenie i bez wątpienia są Apidanos i Enipeus starożytnych, to jest Sofaditiko i Fersaliti, tamta ma źródło na górach Thaumakoi (Dhomoko) i dolopskich wzgórzach, ta na Othrys, i tylko Fersality przepływa koło Pharsalos. Że zaś Enipeus według Strabona (9, p. 432) na Othrys wypływa i koło Pharsalos płynie, tedy Leake (Northern Greece 4,320) z wszelką słusznością Fersaliti za Enipeusa uważa, a tak Gölera przypuszczenie, że Fersaliti to jest Apidanos, nie utrzyma się. Z tém zgadzają się wszystkie podania starożytnych o tych obudwóch rzekach. Tylko naturalnie z Leakem przypuścić trzeba, że przez połączenie Fersaliti i Sofaditiko utworzona rzeka i do Peneios płynąca, u starożytnych tak jak Sofaditiko zwała się Apidanos; co téż naturalniejsze jest, gdy Sofaditiko, a nie Fersaliti ma wodę ciągle

brana zupełnie cała; gdy przeciwnie Caesar oczekiwał dawniéj do Aetolii i Tessalii wysłanego, teraz w Grecyi stojącego korpusu, prawie dwie legije obejmującego, pod dowództwem Quintusa Fufiusa Calena, tudzież drogą lądową z Italii idące i już do Illiryi nadeszłe dwie legije Cornificiusa. Pompejusa wojsko jedenaście legij, 47,000 i 7000 jazdy liczące, więcéj jak dwakroć co do piechoty, a siedmkroć co do jazdy liczniejsze od caesarowskiego było. Trudy i walki tak zdziesiątkowały wojsko Caesara, że jego ośm legij nie więcéj nad 22,000 pod bronią liczyły, a zatém daleko mniéj niż połowę liczby normalnéj. Pompeiusa armia zwycięzka w niezliczoną jazdę i pełne magazyny opatrzona, miała żywność w obfitości, gdy wojska Caesara niedostatek cierpiały i dopiero po blizkich żni-

---

(Leake 4, 321). Między Fersala i Fersaliti musiało leżeć Stare-Pharalos, od którego bitwa ma nazwisko. Tak więc bitwa na lewym brzegu Fersaliti stoczona i to tak, że Pompejanie do Pharsalos twarzą zwróceni, prawe skrzydło swoje o rzekę opierali (Caesar *b. c*, 3, 83). Frontinus *strat.* 2, 3, 22). Ale obóz Pompejanów nie mógł się tu znajdować, tylko na spadku wzgórzów Kynoskephalae na prawym brzegu Enipeusa, już to że Caesarowi zastępowali drogę do Skotussa, już to, że ich linia odwrotu oczywiście przez góry powyżéj obozu do Larissy szła. Gdyby według przypuszczenia Leake (4, 482) na wschód od Pharsalos na lewym brzegu Enipeusu obozowali, tedy nie mogliby nigdy przez strumień tu głęboko wernięty (Leake 4, 469) ku północy dostać się, i Pompeius zamiast do Larissy musiałby do Lamia uchodzić. Zapewne więc Pompejanie rozbili obóz na prawym brzegu Fersaliti i przeszli rzekę tak do bitwy idąc, jak i do obozu wracając, zkąd potém po spadku Krannon i Skotussa w górę daléj pociągnęli, które po za tém ostatniem miejscem w Kynoskephalae się wznoszą. Nie było to niepodobne. Enipeus jest wązki; wolno płynący strumień, który Leake w listopadzie dwie stopy głęboki zastał, a który w gorącéj porze roku często zupełnie wysycha (Laeke 1, 448 i 4, 472; porów Lucan. 6, 373) bitwa zaś stoczona wśród lata. Nadto przed bitwą wojska stały od siebie o trzy ćwierci mili (Appian *b. c*, 2, 65), tak że Pompejanie mogli się należycie przygotować i połączenie z obozem za pomocą mostów zabezpieczyć. Gdyby bitwa zupełną rozsypką skończyła się, tedy odwrót do i przez rzekę nie mógłby być dokonany, i bez wątpienia z tego powodu Pompeius niechętnie skłonił się do bitwy w tém miejscu. Najdaléj od podstawy odwrotu oddalone lewe skrzydło Pompeiusa doznało tego. Ale odwrót przynajmniéj ich środka i prawego skrzydła nie z takiem nastąpił pospiechem, żeby w danych warunkach miał być niewykonalny. Caesar i ci którzy z niego wypisywali, zamilczają o tém przechodzie rzeki, ponieważ to, i tak z całego opowiadania pokazującą się chęć bitwy Pompejanów, tém wyraźniéjby wyświeciło, i również sprzyjające momenta odwrotu.

wach lepszego opatrzenia spodziewały się. Usposobienie żołnierzy pompejusowskich było jak najlepsze, w ostatniéj bowiem wyprawie poznali wojnę i nabyli zaufania do wodza. Wszystkie wojskowe powody przemawiały za tém, żeby stanąwszy w Tessalii naprzeciw Caesara nie ociągać się z bitwą; a więcéj jeszcze w radzie wojennéj przeważała niecierpliwość wychodźców, znakomitych oficerów i towarzyszących wojsku. Od wypadków pod Dyrrhachium panowie ci uważali tryumf swojego stronnictwa jako czyn dokonany. Już żarliwe swary toczono, o obsadzenie najwyższego pontyfikatu Caesara, posłano do Rzymu zlecenia, aby na najbliższe wybory ponajmowano domy w rynku. Gdy Pompeius objawiał wahanie się, namyślając się, czy ma przejść strumień, którego Caesar ze słabszém daleko wojskiem nie śmiał przekroczyć, to obudziło wielką niechęć, Pompeius, mówiono ociąga się z bitwą, aby nieco dłużéj tylu konsularnym i pretorskim rozkazywać i rolę Agamemnona uwiecznić. Pompejus uległ. Caesar sądząc, że do bitwy nie przyjdzie, ułożył plan obejścia armii nieprzyjacielskiéj, i zamierzał w tym celu wyruszyć do Skotussa, spostrzegłszy zaś, że Pompejanie do bitwy się szykują, i on także ustawił swoje legije. A więc niemal na tém samém polu bitwy, na którém przed stu pięćdziesięcią laty Rzymianie panowanie swoje na wschodzie ugruntowali, dnia 9 sierpnia 706 stoczono bitwę pod Pharsalos. Pompeius oparł prawe skrzydło o Enipeus, Caesar naprzeciw niego lewe skrzydło i grunt poprzerzynany przed Enipeusem roztaczający się, obadwa inne skrzydła rozciągały się na równinie, zasłonione jazdą i lekkiem wojskiem. Pompeius zamierzał piechotę trzymać odpornie, ale natomiast z jazdą słaby hufiec konny Caesara zwyczajem niemieckim z lekką piechotą zmieszany, naprzeciw niego stojący rozbić, i prawe skrzydło wziąć z tyłu. Piechota jego pierwsze natarcie nieprzyjacielskiéj odważnie wytrzymała, i tu walka się zahaczyła, Labienus rozbił nieprzyjacielską jazdę po walecznym ale krótkim odporze i rozwinął się na lewo, aby piechotę obejść. Ale Caesar przewidując klęskę swojéj jazdy, na krańcu zagrożonego prawego skrzydła ustawił około 2000 swoich najwaleczniejszych legionistów. Gdy nieprzyjacielska jazda pędząc przed sobą jazdę cezarowską do linii i okrążając linią goniła, nagle odbiła się o śmiało przeciw niéj postępujący wyborowy oddział, a niespodzianem i niezwykłem natarciem piechoty *) zmieszana, puściwszy cugle prysnęła z bitwy.

*) Do tego należy znana przestroga Caesara dana żołnierzom, aby włóczniami do twarzy jeźdźców nieprzyjacielskich sięgali. Piechota, która tu w sposób nieregularny zaczepnie przeciw konnicy wystąpiła, któréj

Zwycięzcy legioniści wystawionych na łup łuczników wycięli i ruszyli na lewe skrzydło nieprzyjacielskie, zacząwszy ze swéj strony jego obejście. Zarazem wstrzymana dotąd trzecia linia Caesara postąpiła do natarcia. Niespodziana klęska najlepszéj broni pompejańskiéj, jak podniosła odwagę przeciwników, tak złamała odwagę armii całéj, a przedewszystkiem wodza. Pompeius od początku nie ufający piechocie, spostrzegłszy jazdę rozbitą, odjechał z pola bitwy do obozu, nie czekając na ogólne natarcie Caesara. Legije jego zaczęły się chwiać i wnet przez strumień do obozu ustępować, co bez ciężkiéj straty nie dało się uskutecznić. Dzień więc stracony, i nie jeden dzielny żołnierz poległ, armia jednak w gruncie rzeczy nie nadwerężona i położenie Pompeiusa daleko mniéj niebezpieczne, niż Caesara po klęsce pyd Dyrrhachium. Ale gdy Caesar w zmiennych kolejach losu nauczył się, że szczęście niekiedy na chwilę od ulubieńców swoich usuwa się, aby je wytrwałością znowu ujęli, to Pompeius aż dotąd fortunę znał jako stałą boginię, i rozpaczał sam o sobie i o niéj, gdy mu się usunęła. Gdy w wielkiéj duszy Caesara rozpacz coraz dzielniejsze siły rozwijała, tedy nędzna dusza Pompejowska pod takimże uciskiem zanurzała się w przepaść zgryzoty.

Pompeiusa ucieczka.

Jak niegdyś w wojnie z Sertoriusem zamierzał powierzony sobie urząd porzucić i przed przemagającem nieprzyjacielem ujść, tak teraz ujrzawszy legije przez strumień cofające się zrzucił złowrogą szarfę i najbliższą drogą pojechał do morza, szukając tam okrętu dla siebie. Wojsko jego straciwszy odwagę i dowódzcę,—bo Scipio choć przez Pompeiusa jako kolega w naczelném dowództwie uznany, wodzem był tylko z nazwiska—spodziewało się w obozie znaleźć obronę; ale Caesar nie pozwolił

---

szablą dosięgnąć nie można było, nie miała rzucać swoich dzid, ale ich używać jak włócznie, i żeby się lepiéj obronić, miała kłóć do góry (Plus. *Pomp.* 69, 71. *Caes.* 45; Appian 2, 76, 78; Flor 2, 13; Oros 6, 15; błędnie Frontin 4, 7, 32). Anedoktyczne przekręcenie téj przestrogi, że jeźdźców pompejańskich obawa szram na twarzy do ucieczki skłoniła, i rzeczywiście też „ręce przed oczyma trzymając“ (Plutarh) z pola cwałowali, samo przez się upada; bo wtedy tylko byłby to dowcipny docinek, gdyby jazda pompeiusowska głównie z młodéj szlachty rzymskiéj, „uprzejmych tancerzy“ składała się, a to jest fałsz. Co najwięcéj być może, że dowcip obozowy, temu prostemu i starownemu wojskowemu rozkazowi, nierozsądny, ale zawsze zabawny zwrót nadał.

mu odetchnąć. Szybko rzymskie i trackie straże obozowe znękano a massa zmuszona w nieładzie wdzierać się na wzgórza Krannon i Skotussa, u których stóp obóz był rozbity. Starano się postępując pasmem tych pagórków dostać się do Larissy; ale wojsko Caesara ani na zdobycz, ani na trudy nie zważając i lepszą drogą po równinie idąc zastąpiło pierzchającym, nawet gdy późno wieczór Pompejanie pochód swój wstrzymali, ścigający ich potrafili jeszcze pociągnąć linię szańców, które drogę do jedynego w blizkości znajdującego się strumienia zamykały. Tak skończył się dzień Pharsalski. Armia nieprzyjacielska nie tylko pobita, ale zniszczona, 15,000 nieprzyjaciół leżało na pobojowisku zabitych, lub rannych, gdy tymczasem cezaryanie 200 tylko ludzi dorachować się nie mogli. Pozostała massa, zawsze jeszcze do 20,000 ludzi licząca, na drugi dzień po bitwie złożyła broń; pojedyncze tylko oddziały, a między niemi najwziętsi oficerowie szukali schronienia między górami. Z jedenastu nieprzyjacielskich orłów, dziewięć przyniesiono Caesarowi. Caesar, który już w ciągu bitwy przypominał żołnierzom, aby w nieprzyjacielu nie zapominali spółobywateli, obszedł się z jeńcami nie tak jak Bibulus i Labienus; ale i on teraz uznał za rzecz konieczną użyć surowości. Żołnierze prości przyłączeni zostali do szeregów wojennych, co do ludzi znakomitszych stanów, wymierzono kary pieniężne, albo konfiskatę majątków. Wzięci do niewoli senatorowie i znakomitsi z rycerstwa z małemi wyjątkami ponieśli śmierć. Czasy łaski minęły; im dłużéj trwały tém z mniejszą względnością, a większą zaciętością wrzała wojna obywatelska.

Polityczne skutki bitwy Pharsalskiéj—Wschód się poddał.

Trzeba było niejakiego czasu nim się następstwa dnia dziewiątego Sierpnia 706 rozpoznać dały. Co najmniejszéj podlegało wątpliwości, to przejście tych wszystkich, którzy do stronnictwa pod Pharsalos zwyciężonego jako do mocniejszego przyczepili się. Klęska była tak stanowcza, że na stronę zwycięzcy wszystko przechodziło, co za straconą sprawę walczyć nie chciało, lub nie musiało. Wszyscy ci królowie, ludy miasta, które dotąd Pompeiusa klientelę tworzyli, odwołali teraz swoje flotty, wojskowe kontyngensy, i zbiegom stronnictwa pobitego odmówili przyjęcia— tak zrobił Egipt, Cyrena, gminy syryjskie, Fenickie, Cylickie, mało-azyatyckie, Rodus, Ateny i w ogóle cały wschód. Co większa, Pharnaces, król Bosporu gorliwość w usłudze tak daleko posunął, że po odebranéj wiadomości o bitwie farsalskiéj, miasto Phanagoria przed kilką laty przez Pompeiusa wolném ogłoszone, i krainy książąt kolchickich przez niego za-

twierdzone, ale nawet królestwo małéj Armenii nadane Deiotarowi zabrał. Od tego powszechnego poddawania się, jedyne prawie wyjątki stanowiło małe miasto Megara, które cezarowscy oblegać i szturmem brać musieli, i Juba król Numidyi, który już dawno zajęcia królestwa swojego, a po zwycięztwie nad Curionem tém pewniéj oczekiwał, a zatem - źle czy dobrze przy stronie pobitéj trwać musiał.

Arystokracya po bitwie Pharsalskiej.

Jak gminy klientelowe poddawały się zwycięzcy Pharsalskiemu, podobnież postąpił i szary koniec stronnictwa ustawy. Wszyscy, co nie z całego serca udział przyjmowali, albo jeszcze bardziéj, jak Marcus Cicero i jemu podobni tylko koło arystokracyi dreptali, jak pół czarownice około łyséj góry, zbiegali się, aby z nowym jedynowładzcą pokój zawrzeć, na który téż w swojéj lekceważącéj pobłażliwości chętnie i uprzejmie zezwalał. Ale sam rdzeń stronnictwa pobitego nie wdał się w układy. Z arystokracyą skończyło się, ale arystokraci nie mogli się skłonić do wyznawania monarchyi. I najwyższe objawy ludzkości są znikome. Prawdziwe kiedyś wyznanie, może wyjść na kłamstwo, a błogosławione dawniéj urządzenie państwa stać się przedmiotem przekleństwa; ale nauka zbawienia choć już przeminie, znajdzie jeszcze swoich wyznawców, a lubo ta wiara gór przenieść nie zdoła, jak wiara w żywą prawdę, to przecież zostaje sama sobie wierną, aż do ostatniéj zagłady, i nie ustępuje z państwa żyjących; póki nie pociągnie za sobą ostatnich kapłanów swoich i obywateli, a nowe pokolenie, od owych form byłego i niknącego uwolnione steru odmłodzonego świata nie ujmie. Tak było w Rzymie. Jakkolwiek teraz w przepaść znieprawienia rząd arystokratyczny zagrzązł, był to przecież kiedyś wspaniały polityczny system; święty ogień, który Italią podbił, i Hannibala zwyciężył, zmącony i zadymiony, ale stał jeszcze w rzymskiéj szlachcie, póki ta istniała, i niepodobném czynił wewnętrzne porozumienie między mężami dawnego rządu, a nowym monarchą. Znaczna część stronnictwa ustawy zastosowała się przynajmniéj powierzchownie, i uznała monarchyą o tyle, że przyjęła łaskę Caesara i o ile mogła cofnęła się do życia prywatnego. Co naturalnie nie działo się bez skrytéj myśli, aby się przez to na przyszły przewrót rzeczy oszczędzić. Szczególniéj tak postępowali mniéj znaczący stronnicy; ależ i dzielny Marcus Marcellus, ten sam co przyspieszył zerwanie z Caesarem należał do tych roztropnych i sam dobrowolnie poszedł na wygnanie na wyspę Lesbos. Ale w większości czystéj arystokracyi namiętność silniejszą była od zimnéj rozwagi: przy czém

też łudzenie się możliwém powodzeniem, lub obawa nieuchronnéj zemsty zwycięzcy, w rozmaity sposób działały.

Cato—Pompeius.

Nikt zaiste nie ocenił położenia rzeczy z tak bolesną jasnością, tak wolny od obawy, jak i nadziei dla siebie, jak Marcus Cato. Silnie przekonany, że po dniach pod Ilerda i Pharsalos monarchya jest nieuchronna, a moralnie dosyć stały, aby i tę gorzką prawdę uznać w sobie samym i według tego działać, wahał się przez chwilę, czy stronnictwu ustawy należy daléj toczyć bój, który oczywiście dla sprawy straconéj wiele będzie ofiar wymagał, a składający je nie będą wiedzieli na co. Lecz gdy postanowił walczyć daléj przeciw monarchyi, to nie dla zwycięztwa, ale dla prędszego i zaszczytniejszego upadku, dla tego też starał się ile możności nikogo do téj walki nie ściągać, ktokolwiek zdołał upadek rzeczypospolitéj przeżyć i z monarchyą się załatwić. Póki rzeczpospolita tylko zagrożona była, sądził on, że jest prawo, a nawet obowiązek oziębłych i złych także obywateli do udziału w walce przymusić; ale teraz jest rzecz bezrozsądna i okrutna zmuszać szczegółowych obywateli, ażeby ze zgubioną rzecząpospolitą sam się gubił. Nie tylko sam uwalniał każdego, który do Italii wracać pragnął, ale gdy najzapamiętalszy z pośród zapamiętałych stronników, Gnaeus Pompeius syn, nastawał na śmierć tych ludzi, a osobliwie Cicerona, jedyny Cato moralną swoją powagą przeszkodził temu.

Pompeius także nie żądał pokoju. Gdyby to był mąż zasługujący stać na miejscu na którém stał, to możnaby sądzić, że pojął, że kto po koronę sięga, nie może wrócić do kolei zwyczajnego bytu, i dla tego, kto źle uchwycił, już nie ma miejsca na ziemi. Ale trudno przypuścić, aby Pompeius tak wysoko myślił, aby miał prosić o łaskę, któréj nie odmawiać, może zwycięzca miałby dosyć wspaniałomyślności. Bądź, że nie mógł przemódz na sobie, aby zaufać Caesarowi, bądź że w zwykłym sobie niejasnym i niezdecydowanym sposobie, gdy pierwsze pośrednie wrażenie katastrofy Pharsalskiéj minęło, zaczął znowu nabierać nadziei, dosyć że Pompeius postanowił daléj walczyć z Caesarem i po pharsalskiém innego szukać pola bitwy.

Wojenne następstwa pharsalskiéj bitwy— Przewódzcy rozproszeni—Macedonia i Grecya—Italia.

Jakkolwiek Caesar przez mądrość i umiarkowanie silił się zmniejszyć zawziętość i liczbę swoich przeciwników, to przecież walka bez żadnéj zmiany daléj się ciągnęła. Lecz kierujący mężowie niemal wszyscy

walczyli pod Pharsalos, choć wszyscy z wyjątkiem Luciusa Domitiusa Ahenobarba w ucieczce zabitego, uratowali się, rozpryśli się wszakże po wszystkich stronach, i dla tego nie mogli ułożyć ogólnego planu dalszego prowadzenia wojny. Najwięcéj ich przez puste macedońskie i illiryjskie góry, albo na okrętach, dostało się do Korcyry gdzie Marcus Cato pozostawionym odwodem dowodził. Tu pod przewodnictwem Catona odbył się pewny rodzaj rady wojennéj, na któréj obecni byli Metellus Scipio, Titus Labiénus, Lucius Afranius, Gnaeus Pompeius syn i inni. Częścią atoli z powodu nieobecności naczelnego wodza i przykréj niepewności co do jego losu, częścią przez wewnętrzną niezgodę stronnictwa, nic przyszło do ogólnego postanowienia, i w końcu każdy puścił się drogą, która mu się dla niego, lub dla sprawy ogólnéj najstosowniejszą zdawała. W istocie było to w najwyższym stopniu trudno, wśród mnóstwa słomek, którychby się jakoś czepić można było, wybrać tę, któraby najdłużéj nad wodą pływała. Macedonia i Grecya po téj bitwie straco na. Cato wprawdzie opuścił Dyrrhachium zaraz po odebranéj wiadomości o klęsce, ale się jeszcze trzymał czas niejaki w Korcyrze, Rutilius Lupus w Peloponezie. Była chwila w któréj zdawało się, że Pompejanie zamierzają bronić się w Patrae w Peloponezie; lecz dosyć było wieści o pochodzie Calena w te strony, żeby ich spłoszyć. Korcyry także nie probowano bronić. Na wybrzeżach Italii posłane tam po zwycięztwie pod Dyrrhachium eskadry zyskały niejakie powodzenie przeciw portom Brundisium, Messanie i Vibo, w Messanie nawet zbrojącą się flottę Caesara spalono, ale okręty tu czynne, po większéj części mało azyatyckie i syryjskie, w skutek bitwy pharsalskiéj odwołane zostały przez ich gminy i wyprawa sama przez się skończyła się.

Wschód — Egipt — Hiszpania — Afryka.

W Azyi mniejszéj i Syryi w téj chwili nie było żadnego wojska, ani jednego, ani drugiego stronnictwa, z wyjątkiem bosporańskiéj armii Pharnacesa, który niby na rachunek Caesara rozmaite krainy jego przeciwników zajął. W Egipcie było wprawdzie jeszcze znaczne wojsko rzymskie utworzone z żołnierzy przez Gabiniusa zostawionych, a następnie z italskich włóczęgów, syryjskich i cylickich rabusiów zaciągniętych, lecz rozumiało się samo przez się, co téż następnie przez odwołanie okrętów egipskich urzędownie potwierdzono, że dwór aleksandryjski nie miał wcale zamiaru trzymać się pobitego stronnictwa, a tém mniéj siłę zbrojną do jego rozporządzenia oddawać. Nieco przyjaźniejsze widoki przedstawiały się zwyciężonym na zachodzie. W Hiszpanii pomiędzy wojskiem i ludnością tak silne było spółczucie dla pompejanów, że cezarianie z tego powodu za-

mierzonéj wyprawy do Afryki zaniechać musieli i powstanie zdawało się nieuchronne, skoroby tylko jaki znakomity przewodnik pojawił się. W Afryce zaś koalicya, albo raczéj właściwy mocarz tamże Juba król Numidyi zbroił się już od jesieni 705 r. bez żadnéj przeszkody. Jeżeli więc koalicya w skutek pharsalskiéj bitwy cały wschód straciła, tedy w Hiszpanii prawdopodobnie, w Afryce zaś z pewnością zaszczytnie daléj wojnę toczyć mogła; ponieważ wezwać pomocy króla numidyjskiego, oddawna poddanego rzeczypospolitéj rzymskiéj, choć było dla Rzymianina dotkliwém upokorzeniem, ale nie było wcalę zdradą kraju. Kto już w téj walce rozpaczy ani na prawo ani na honor nie zważał, ten mógł sam siebie z pod prawa wyjmując: otworzyć zapasy rozbójnicze, albo z niepodległemi krajami sąsiedzkiemi w przymierze wchodząc, nieprzyjaciela kraju w wewnętrzne waśni wprowadzić, albo wreszcie monarchyą ustami wyznawając, restauracyą prawéj rzeczypospolitéj sztyletem tajnego mordercy do skutku przywieźdź.

Zbójców i korsarzy walki — Przymierze z Partami.

Że zwyciężeni wystąpili, i nowéj monarchyi odmówili, to było przynajmniéj naturalném i o tyle trafném wyrażeniem ich rozpaczliwego położenia. Góry, a nadewszystko morze, było wtedy od niepamiętnych czasów jak przytułkiem wszelkich zbrodni, tak podobnież nieznośnéj nędzy i pogwałconego prawa. Pompejanom i republikanom wiele na tém zależało, z monarchyą Caesara która ich wykluczała, między górami i na morzu upornie wojnę toczyć, a mianowicie korsarstwo w większym zakresie w silniejszym związku, lepiéj oznaczonym celem przyjąć. Nawet po odwołaniu eskadr ze wschodu przybyłych mieli oni jeszcze bardzo znakomitą własną flottę, gdy tymczasem Caesar tak dobrze jakby bez żadnych był okrętów wojennych, Związki ich z Delmatami, którzy w interesie własnym przeciw Caesarowi powstali, panowanie ich na najważniejszych morzach i portach, przedstawiały dla wojny morskiéj, a osobliwie małéj, najkorzystniejsze widoki. Jak niegdyś uganianie się za demokratami skończyło się powstaniem sertoryańskiem, które początkowo walką korsarzy, następnie zbójców było, a w końcu w bardzo ważną wojnę się zmieniło; to gdyby między arystokracyą katońską, albo stronnikami Pompeiusa tyleż było ducha i zapału, co w maryańskiéj demokracyi, i gdyby między nią istny król morza się znalazł, tedy na niezwalczoném jeszcze morzu mogłaby powstać władza niezawisła od monarchyi Caesara, a może nawet z nią się mierzyć zdolna. Pod wszelkim względem godniejsza nagany jest myśl wciągnięcia do wojny obywatelskiéj państwo niepodległe, sąsiedzkie, i za jego pomocą dokonać przeciwrewolucyi. Prawo i sumienie

surowiéj potępiają zbiega niżeli zbójcę i zwycięzki hufiec zbójecki łatwiéj znajdzie odwrót do wolnego i urządzonego państwa, aniżeli emigracya przez nieprzyjaciela kraju przywrócona. Zresztą nie wielkie jest podobieństwo, aby zwyciężone stronnictwo na téj drodze mogło dokonać restauracyi. Jedyném państwem, na któremby mogli probować pompejańscy oprzeć się, było państwo Partów; a co do tego wątpliwe było przynajmniéj, czy zechce ich sprawę uważać za swoją, a bardzo niepodobne do prawdy, żeby o nią chciało z Caesarem walczyć. Ale czasy spisków republikańskich jeszcze nie nadeszły.

Caesar ściga Pompeiusa do Egiptu.

Kiedy tak szczątkami pokonanego stronnictwa los pomiatał, a ci nawet co mieli ochotę walkę daléj toczyć, nie wiedzieli gdzie i jak, Caesar szybko decydujący się i szybko działający odłożył wszystko na stronę, aby tylko Pompeiusa ścigać, jedynego z przeciwników, którego jako oficera poważał, a którego ujęcie według wszelkiego podobieństwa do prawdy sparaliżowałoby połowę, i to może najniebezpieczniejszą, przeciwników jego. Z garsztką wojska przeprawił się przez Hellespont — pojedyncza barka jego natrafiła na nieprzyjacielską flottę przeznaczoną na morze czarne, i całą jéj osadę wzięła do niewoli, jakby uderzoną wiadomością o pharsalskiéj bitwie — wydawszy najpotrzebniejsze rozporządzenia, pospieszył za Pompeiusem na wschód. Ten z pola bitwy udał się do Lesbos, gdzie zabrał żonę swoją i drugiego syna Sextusa i daléj po nad brzegami Azyi mniejszéj do Cylicyi, a ztamtąd do Cypru pożeglował. Mógłby był dostać się do swoich stronników do Korcyry lub do Afryki; ale wstręt do arystokratycznych sprzymierzeńców, wspomnienie na przyjęcie, jakieby go czekało u nich po dniu pharsalskim, a szczególniéj po haniebnéj ucieczce, skłoniły go, ile się zdaje, do udania się inną drogą i szukania opieki u króla Partów raczéj, niżeli u Catona. Kiedy właśnie zajęty był ściąganiem pieniędzy od rzymskich dzierżawców ceł i kupców na wyspie Cypru, zbieraniem niewolników i uzbrajaniem zebranych 2,000, odebrał wiadomość, że Antiochia oświadczyła się za Caesarem, a tém samém droga do Partów zamknięta. Zmienił więc plan swój i skierował żagle do Egiptu, gdzie w wojsku mnóstwo dawnych jego żołnierzy służyło; a położenie i bogate zasoby kraju, dawały sposobność i czas zreorganizowania wojny.

W Egipcie po śmierci Ptolemaeusa Auletesa (w Maju 703) wstąpiły na tron dzieci jego, około szesnastoletnia Kleopatra i dziesięcioletni Ptolemaeus Dionysius, według woli ojca jako małżonkowie rządzić spólnie mający. Wkrótce atoli brat, czyli raczéj opiekun jego Potheinos wypędził

z kraju siostrę i zmusił ją szukać przytułku w Syryi, zkąd przedsiębrała środki do powrotu do kraju ojczystego. Ptolemaeus i Potheinos właśnie dla obrony granicy wschodniéj przeciw Kleopatrze stali z całą armią egipską pod Pelusium, kiedy Pompeius przy kasyjskim przylądku kotwicę zarzucił i kazał króla wezwać aby mu pozwolił wylądować. Dwór egipski dawno już o klęsce pharsalskiéj zawiadomiony zamierzał Pompeiusowi wylądowania odmówić; lecz Theodatos ochmistrz królewski zrobił uwagę, że w takim razie Pompeius stosunków swoich w armii egipskiéj użyje, aby ją zbuntować, że zatem rzecz pewniejsza i ze względu na Caesara roztropniejsza, uchwycić sposobność usunięcia go ze świata. Rozumowania polityczne téj natury u mężów stanu helleńskiego świata rzadko nie działają skutecznie.

Śmierć Pompeiusa.

Generał wojsk królewskich Achilles i kilku z dawnych żołnierzy Pompeiusa popłynęli na czółnie do okrętu Pompeiusa, prosząc go, by się do króla udał, a że woda była płytka, wezwali go więc na swoje czółno. Kiedy wysiadał, trybun wojskowy Lucius Septimius ugodził go sztyletem z tyłu, w oczach żony jego i syna, którzy patrząc na to z pokładu, ani ratować, ani pomścić się nie mogli (28 Września 706). W tym samym dniu w którym przed trzynastą laty tryumfujący nad Mithradatesem do stolicy wjeżdżał, skończył na pustéj piaszczystéj zaspie niegościnnego wybrzeża kassijskiego z rąk jednego ze swoich starych żołnierzy, mąż, który przez wiek pokolenia ludzkiego imie wielkiego nosił i przez długie lata Rzymem władał. Wyborny oficer, zresztą miernych zdolności umysłu i serca, któremu los przez lat trzydzieści z szatańską stałością wszystkie świetne wolne od trudu zadania dla tego tylko rozwiązać pozwolił, wszystkie przez innych zaszczepione i pielęgnowane wawrzyny dla tego zerwać dał, dla tego wszystkie warunki do osiągnienia najwyższéj władzy mu podawał, aby na nim pokazać przykład fałszywéj wielkości, jakiego drugiego historya nie zna. Ze wszystkich opłakanych rol, nie ma opłakańszéj nad tę, więcéj ważyć, aniżeli być: i to jest przeznaczenie monarchyi, że ledwie co tysiąc lat powstaje między ludem mąż, który nie tylko nazywa się królem, ale jest nim, że to opłakanie z nią się łączy. Jeżeli ten fałszywy stosunek między zdawać się i być, może nigdy ostrzéj nie wystąpił, jak w Pompeiusu, tedy myśl poważna nad tém się zatrzymać winna, że on w pewném znaczeniu szereg monarchów rzymskich rozpoczyna.

Gdy Caesar za śladem Pompeiusa ścigając do przystani alexandryjskiéj przybył, już wszystko było skończone. Z głębokiem wzruszeniem odwrócił się, gdy mu morderca do okrętu przyniósł głowę męża, który był

zięciem jego, przez długie lata spólnikiem władzy, i którego żywego dostać do rąk do Egiptu spieszył. Odpowiédź na pytanie, jakby był Caesar postąpił z wziętym do niewoli Pompeiusem, sztylet zbyt skorego mordercy przeciął. Jeżeli wszakże uczucie ludzkości, które w duszy Caesara obok żądzy sławy dosyć miało miejsca, nakazywało mu oszczędzanie dawniejszego przyjaciela, to znów interes wymagał, aby go w inny sposób do nicości przywiódł, nie przez rękę kata. Pompeius był dwadzieścia lat uznanym władzcą Rzymu; tak głęboko zakorzenione panowanie nie ginie ze śmiercią pana. Śmierć Pompeiusa nie rozwiodła Pompejanów, lecz zamiast podeszłego w latach, niezdolnego i zużytego naczelnika dała im w dwóch jego synach Gnaeusie i Sextusie dwóch przywódzców, obudwóch młodych i czynnych, a z których drugi niewątpliwą był zdolnością. Do nowo ugruntowanéj dziedzicznéj monarchyi przyczepiło się zaraz pasożytnie dziedziczne pretendenctwo, i rzecz była bardzo wątpliwa, czy na téj zmianie osób Caesar więcéj stracił, niż zyskał.

Caesar urządza Egipt.

Już więc w Egipcie Caesar nie miał nic do czynienia, tak Rzymianie jak i Egipcyanie oczekiwali, aby jak najprędzéj żagle rozwinął i zajął się podbiciem Afryki, i ogromném dziełem organizacyi, które go czekało po zwycięztwie. Lecz Caesar wierny swojemu zwyczajowi, gdzie tylko w rozległém państwie znalazł się, natychmiast stosunki osobiście i ostatecznie urządzał; a przekonany, że ani osada ani dwór w niczém mu się nie sprzeciwiają, nadto cierpiąc dokuczliwy brak pieniędzy, wylądował w Alexandryi z dwiema towarzyszącemi mu legijami do 3,200 ludzi zmniejszonemi i 800 celtyckiemi i niemieckiemi jeźdźcami, zajął leże w królewskim zamku i zajął się zbieraniem potrzebnych summ i urządzaniem następstwa tronu egipskiego, nie zważając na wtrącanie się Potheinosa i jego uwagę, że Caesar nie ma co dla takich drobnostek zaniedbywać ważniejszych własnych spraw. Względem Egipcyan postępował sprawiedliwie, a nawet łaskawie. Chociaż pomoc udzielona Pompeiusowi upoważniała do nałożenia kontrybucyi, przecież wycieńczony kraj oszczędził, a odstępując nawet z tego co r. 695 zawarowano, i odtąd ledwie połowę spłacono, ostatecznie zażądał tylko wypłaty 10 milionów denarów (17,160,000 złp. czyli 2,574,000 rsr.), Obudwu rodzeństwu wojnę toczącemu nakazano natychmiast kroki nieprzyjacielskie wstrzymać, a dla zbadania i rozstrzygnienia sporu polecono im stawić się przed sędzią. Usłuchano, syn królewski był już w zamku i Kleopatra stawiła się także. Caesar królestwo Egiptu, stosownie do testamentu Auletesa, przysądził spokrewnionym mał-

żonkom Kleopatrze i Ptolemaeusowi Dionysiosowi, a następnie nieproszony nawet, zniósłszy rozporządzone dawniéj zajęcie państwa cypryjskiego, oddał je młodszym dzieciom Auletesa, Arsinoi i Ptolemaeusowi młodszemu.

Powstanie w Alexandryi.

Tymczasem wśród ciszy gotowała się burza. Alexandrya była miastem świata, tak dobrze jak Rzym, co do liczby mieszkańców może nie ustępująca italskiéj stolicy, co do skrzętnego ducha handlu, zręczności rękodzieł, zdolności i zamiłowania nauk i sztuk, daleko ją przewyższająca. W obywatelstwie było żywe narodowe samoistności poczucie, i choć nie było politycznego zmysłu, ale duch niespokojny, który ich tak regularnie i do tak serdecznéj ulicznéj wrzawy pobudzał, jak dziś Paryżan. Można sobie wyobrazić ich uczucie, gdy w rezydencyi Lagidów ujrzeli gospodarującego wodza rzymskiego i królów swoich słuchających jego wyroku. Pottheinos i królewskie dziecko, obadwa nieukontentowani z ostatecznego domagania się pieniędzy, jak i z interwencyi w sporze o tron, który jedynie na korzyść Kleopatry mógł być rozstrzygnięty i został tak rozstrzygnięty; dla zaspokojenia żądań rzymskich, skarby świątyń i złote stołowe nakrycie króla z rozmyślną paradą posłali do mennicy do stopienia. Z wzmagającém się coraz bardziéj oburzeniem spoglądali zabobonni nabożni Egipcyanie na nagie ściany swoich świątyń i drewniane kubki na stole swojego króla, oni co na sławny w świecie przepych swojego dworu z dumą jak na własne mienie patrzyć przywykli. Rzymska także armia zajmująca Egipt, przez długi pobyt i liczne małżeństwa między żołnierzami i dziewczętami egipskiemi w gruncie swoim wynarodowiona, a nadto wielu starych żołnierzy Pompeiusa, zbiegłych italskich zbrodniarzy i niewolników w szeregach swoich licząca, oburzała się na Caesara i jego dumnych legionistów, za to najbardziéj że musiała zaniechać działań na granicy syryjskiéj. Już zbiegowisko przy lądowaniu, gdy ujrzano topory niesione do starego królów zamku, liczne skryte morderstwa na żołnierzach spełniane, powinny były wskazać Caesarowi, na jak wielkie niebezpieczeństwo jest narażony w obec rozjątrzonego ludu. Zwrot atoli był trudny z powodu panujących w téj porze roku północno-zachodnich wiatrów, a usiłowanie siadania na okręty mogło łatwo stać się hasłem do wybuchu powstania, w ogóle zaś nie było to zwyczajem Caesara nie spełniwszy rzeczy oddalać się. Nakazał on wprawdzie zaraz posiłki z Azyi, a nim te nadciągnęły przedstawiał na widok publiczny jak największe bezpieczeństwo. Nigdy w obozie jego większa nie panowała wesołość, jak w cza-

sie tego spoczynku. Jeżeli piękna i dowcipna Kleopatra w ogóle a szczególniéj dla swojego sędziego wdzięków swoich nie szczędziła, tedy i Caesar pośród tryumfów nad pięknemi kobietami zdawał się ten najwyżéj cenić. Była to wesoła igraszka otwierająca wstęp do bardzo poważnych scen. Pod dowództwem Achillasa, a jak się późniéj pokazało, na skryty rozkaz króla i jego opiekuna, armia zajmująca Egipt niespodzianie stanęła w Alexandryi, a skoro obywatele ujrzeli, że przybyła by uderzyć na Caesara i oni połączyli się z wojskiem.

Caesar w Aleksandryi.

Z przytomnością umysłu usprawiedliwiającą jego dawniejszą niepohamowaną śmiałość, zebrał Caesar szybko rozproszone swoje wojsko, ujął króla i jego ministrów, oszańcował się w zamku królewskim i przyległym mu teatrze, a że już czasu brakło, flottę stojącą w porcie tuż przed teatrem, kazał zabezpieczyć, następnie podpalić, a wyspę latarniową Pharos panującą nad portem czołnami obsadzić. Tak więc zyskał przynajmniéj ścieśnione stanowisko obrony i utrzymał otwartą drogę dla dowozów i posiłków. Zarazem wyszedł rozkaz do dowódzców mało-azyatyckich, i najbliższych krajów poddanych, Syryjczyków i Nabataeow, Kretensów i Rodyjczyków, jak najspieszniéj przysłać wojsko i okręty do Egiptu. Powstanie na którego czele stanęła księżniczka Arsinoe i jéj powiernik, rzezaniec Ganymedes, gospodarowało tym czasem w całym Egipcie i w większéj części stolicy, na któréj ulicach codzień walki staczano, i ani Caesar nie mógł się swobodniéj rozwinąć i przebić się do jeziora słodkiéj wody Marea, za miastem znajdującego się, by się mógł w wodę i paszę opatrywać: ani Aleksandryjczycy nie mogli owładnąć oblężonych, ani ich wody do picia pozbawić, bo gdy w Caesara części miasta woda w kanałach nilowych przez wpuszczoną wodę morską zepsuta została, niespodzianie znalazła się woda do picia w studni wykopanéj nad brzegiem morskim. Oblegający nie mogąc pokonać Caesara od strony lądu, zwrócili swoje usiłowania na zniszczenie flotty i odcięcie go od morza, zkąd dostawał zapasy. Wyspa latarniowa i tama, która tęż wyspę ze stałym lądem łączyła, dzieliła port na wschodnią i zachodnią połowę, które łączyły się z sobą przez dwa otwory w tamie sklepione. Caesar władał wyspą i portem wschodnim, gdy tymczasem tama i most zachodni był w posiadaniu obywateli, a okręty Caesara bez przeszkody tam i na powrót pływały, ponieważ flotta alexandryjska była spalona. Alexandrynowie napróżno usiłując z portu zachodniego do wschodniego statki palne wprowadzić, z resztek arsenału swojego urządzili małą eskadrę i nią za-

stąpili drogę okrętom Caesara, gdy tę holowały flottę przewozową z małéj Azyi z jedną legiją przybyłą. Ale wyborni rodyjscy marynarze Caesara pokonali nieprzyjaciół. Ależ wkrótce potém obywatele odebrali wyspę latarniową *) i ztamtąd zamknęli zupełnie wązkie i skaliste ujście portu wschodniego dla większych okrętów, tak, że flotta Caesara zmuszona była na otwartéj przystani pod portem wschodnim stać, a połączenie jéj z morzem na wązkim tylko zależało przesmyku. Flotta Caesara na owéj przystani po kilkakroć od przemagającéj siły morskiéj zaczepiana, nie mogła ani uniknąć walki nierównéj, gdy utrata wyspy latarniowéj wnętrze im portu zamykała, ani téż puszczać się na otwarte morze nie mogła, bo przez utratę przystani Caesar zupełnie od morza byłby odcięty. Lubo waleczni legioniści, wsparci zręcznością majtków rodyjskich walki te zawsze na korzyść Rzymian rozstrzygali, to wszakże Alaxandryni wznawiali ciągle i podwajali z niezmordowaną wytrwałością uzbrojenia flotty. Oblężeni musieli walczyć, ilekroć podobało się oblegającym, a gdyby tylko tamci raz zostali zwyciężeni, tedy Caesar byłby zupełnie zamknięty i zapewne zgubiony. Koniecznie trzeba było zrobić zamach na odzyskanie wieży latarniowéj. Podwójne natarcie łodziami od strony portu, okrętami wojennemi od strony morza, nie tylko wyspę, ale i niższą część tamy podało w rękę Caesara, dopiero przy drugim otworze tamy kazał Caesar wstrzymać się i tamę ku miastu wałem poprzecznym zamknąć. Lecz gdy koło sypiących wał żwawa zawiązała się utarczka, rzymskie wojsko odsłoniło niższą część grobli do wyspy przytykającą. Niespostrzeżenie wylądował tu oddział Egipcyan, uderzył z tyłu na ściśnionych żołnierzy rzymskich na grobli przy poprzecznym szańcu i sparł całą massę w nieładzie w morze. Część jedną zabrały okręty rzymskie; większa część potonęła. Około 400 żołnierzy i większa liczba osady okrętowéj padła ofiarą tego dnia. Wódz sam naczelny podzielający los swoich musiał się ratować na okręt, a gdy ten przepełniony ludźmi zatonął pływając do drugiego się dostał. Z tém wszystkiem choć strata była dotkliwą, to jednak sowicie ją wynagradzała wyspa latarniowa i tama aż do pierwszego otworu, co wszystko w ręku Caesara zostało.

---

*) Utrata wyspy latarniowéj wraz z obrazem drugiéj bitwy morskiéj, gdy flotta egipska pod Chersonesem pobita, zniszczona była, musiała wypaść w przedziale *b. Alex.* 12, gdy początkowo wyspa była w mocy Caesara (*b. c.* 3, 112, *b. Alex.* 8). Tama musiała być ciągle w posiadaniu nieprzyjaciół, ponieważ Caesar z wyspą tylko za pomocą okrętów związek utrzymywał.

Wojsko odsieczy z Małéj Azyi.

Wreszcie nadciągnęła z utęsknieniem oczekiwana odsiecz. Mithradates z Pergamu, dzielny wojownik ze szkoły Mithradatesa Eupatora, którego synem się głosił, przywiódł lądem z Syryi pstrokatą armią. Ityraeów księcia Libanu, Beduinów Jamblichosa syna Sampsikeramosa, Żydów pod wodzą ministra Antipatra, w ogóle drobne kontyngensy naczelników i gmin Cylicyi i Syryi. Z Pelusium, które powiodło się Mithradatesowi zająć w dniu swojego przybycia, puścił się on wielką drogą do Memphis, unikając poprzerzynanego kraju Delty i przechodząc Nil przed jego rozłączeniem się, przy czém wojsko jego od żydów licznie w téj części Egiptu osiadłych wielkich spółrodaczych przysług doznało. Egipcyanie pod dowództwem swojego króla, którego Caesar wypuścił, w czczéj nadziei uspokojenia powstania, wysłali Nilem wojsko dla zatrzymania Mithradata na téj stronie Nilu. Wojsko to spotkało go jeszcze na téj stronie Memphis przy tak zwanym obozie żydowskim, między Onion i Heliupolis. Ale Mithradates wyćwiczony w rzymskiéj sztuce obrotów wojennych i obozowania, wśród szczęśliwych utarczek dostał się na drugi brzeg pod Memphis. Z drugiéj strony Caesar zawiadomiony o przybyciu armii odsieczy, część wojska swojego na okrętach poprowadził do początku jeziora Marea na zachód od Alexandryi i ruszył do koła tego jeziora na dół rzeki naprzeciw Mithradatesowi zdążającemu w górę tejże rzeki.

Bitwa nad Nilem—Alexandrya uspokojona.

Połączenie nastąpiło, bez żadnéj przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Wtedy Caesar ruszył do Delty, do któréj się król cofnął. Mimo głęboki kanał przecież rozbił straż przednią egipską i natychmiast szturmem ruszył do obozu nieprzyjacielskiego. Rozbity on był u stóp wzgórza między Nilem i nie łatwo dostępnem bagnem, oddzielony od Nilu wązką drożyną. Caesar kazał zaraz od czoła i z boku na drodze obsaczyć go, a w czasie tego szturmu niespostrzeżenie w tyle wedrzeć się na wzgórze. Zwycięztwo było zupełne: obóz zdobyty, a co z Egipcyan pod mieczem rzymskim nie poległo, to potonęło usiłując dostać się do flotty nilowéj. Z jedną z łodzi, która ludźmi przepełniona zatonęła, zniknął także i król w nurtach ojczystéj rzeki. Prosto z placu boju na czele jazdy wkroczył Caesar od strony lądu do części miasta zajętéj przez Epipcyan. W żałobnym ubiorze, wyobrażenia bogów w ręku trzymając, przyjęli go nieprzyjaciele błagając o pokój, swoi zaś ujrzawszy wracającego jako zwycięzcę, inną stroną, nie tą, którą wyszedł powitali go z radością nieograniczoną. Los miasta, co pana świata plany skrzyżować chciało, i o włos

że go nie zgubiło, był teraz w ręku Caesara; ale zanadto był rządcą, aby miał być drażliwym, i postąpił z Alexandryjczykami, jak z Massaliotami. Wskazując na strasznie zburzone, i przy okazyi pożaru flotty, magazynów zboża i w świecie sławnéj biblioteki pozbawione miasto, równie jak innych publicznych gmachów, upominał mieszkańców, aby na przyszłość jedynie sztukom pokoju się poświęcali, starając się zagoić rany, jakie sobie sami zadali. Zresztą poprzestał na nadaniu żydom w Alexandryi osiadłym tych samych praw, jakich ludność grecka używała, i zamiast dotychczasowéj armii okkupacyjnéj, przynajmniéj z nazwiska od króla zależącéj postawił załogę stanowczo rzymską, dwie oblegane tamże i trzecią późniéj z Syryi przybyłą legiją pod rozkazami mianowanego przezeń dowódzcy. Na tę poufną posadę umyślnie wybrał męża, którego ród niepodobném mu czynił jéj nadużycie; był to Rufio dzielny żołnierz ale syn wyzwoleńca. Rząd Egiptu pod zwierzchnictwem Rzymu otrzymała Kleopatra i młodszy jéj brat Ptolemaeos: księżniczka Arsinoe odesłana została do Italii, aby znowu za pozór powstania nie posłużyła Egipcyanom wedle wschodniego zwyczaju, równie poświęconym Dynastyi, jak obojętnym dla szczegółowych dynastów. Cypr znowu został częścią prowincyi Cylicyi.

Przebieg spraw w czasie nieobecności Caesara.

To alexandryjskie powstanie jakkolwiek samo w sobie mało ważne, i jakkolwiek mało wewnętrznego związku miało z wypadkami dziejów świata, przecież mieszało się z niemi skutecznie o tyle, o ile mąż który wszystkiem był we wszystkiem i bez którego nic rozwiązane, nic daléj posunięte być nie mogło od października 706 do marca 707 zmuszony był pozostawić w spoczynku wszystkie zadania, aby z Żydami i Beduinami przeciw miejskiemu motłochowi walczyć. Skutki osobistego rządu zaczęły się dawać czuć. Była już monarchya, ale wszędzie panowało najszkaradniejsze zamieszanie, a monarchy nie było. Podobnie jak Pompejanie, tak i Caesarianie byli chwilowo bez naczelnego kierunku; wszędzie rozstrzygała zdolność szczegółowych oficerów, a przedewszystkiem traf.

Pharnacesa nieposłuszeństwo—Calvinus pobity przy Nikopolis.

W Azyi mniejszéj, przy oddaleniu się Caesara do Egiptu, nie było żadnego nieprzyjaciela. Z tém wszystkiem dzielny wielkorządca Caesara Gnacus Domitius Calvinus otrzymał rozkaz odebrać królowi Pharnacesowi, co on sprzymierzeńcom Pompeiusa bez polecenia zagarnął. Twardéj głowy i nieograniczonéj dumy despota, podobny ojcu swojemu wręcz odmówił ustąpienia małéj Armenii; nie pozostawało więc nic innego tylko

poruszyć wojska przeciw niemu. Calvinus z trzech pozostawionych mu legij, utworzonych z jeńców pharsalskich, dwie musiał do Egiptu posłać. Szczerbę tę na prędce zapełnił Rzymianami zebranemi z tych co w Poncie zamieszkali, utworzywszy z nich jedną legiją, a dwie legije króla Deiotara na sposób rzymski wyćwiczył i z takiem wojskiem wkroczył do małéj Armenii. Lecz bosporańskie wojsko w licznych walkach z mieszkańcami nad Czarnem morzem zaprawione, dzielniéj się stawiło niż Calvina. W starciu się pod Nikopolis zaciągowi pontscy wycięci, a legije galackie pierzchły, jedna tylko stara legija rzymska z niewielką stratą przebiła się. Zamiast małą Armenią odzyskać, Calvinus nie mógł zapobiedz, gdy Pharnaces znowu opanował swoje pontskie „dziedziczne państwo“ i na mieszkańców, a mianowicie nieszczęśliwych Amisenów cały swój obmierzły kaprys sułtański wywarł (w zimie 706/7. Gdy Caesar sam do Azyi mniejszéj przybył i kazał mu oświadczyć, że usługi jakie mu Pharnaces osobiście wyświadczył, nie dając żadnéj pomocy Pompeiusowi, nie mogą się porównać ze szkodą wyrządzoną państwu, i że nim przyjdzie do układów, najpierwéj prowincyą Pontu opuścić winien i zabrane dobro zwrócić. Król oświadczył wprawdzie gotowość zastosowania się, ale wiedząc dobrze, jak ważne sprawy ma Caesar spieszyć na zachód, nie bardzo zabierał się do ustąpienia. Nie wiedział o tém, że Caesar czego się tylko dotknął, to dokonać musiał. Nie wdając się w dalsze układy wziął z sobą legiją z Alexandryi przyprowadzoną i wojska Calvina i Deiotara i poszedł na obóz Pharnacesa pod Ziela.

Zwycięztwo Caesara pod Ziela—Urządzenie Azyi mniejszéj.

Bosporanie ujrzawszy nadciągającego Caesara przekroczyli zuchwale głęboki parów, zasłaniający ich od czoła i wstępując na wzgórze uderzyli na Rzymian. Żołnierze Caesara zajęci jeszcze byli zakładaniem obozu, przez chwilę więc wahały się ich szyki; lecz wprawni w boju weterani zebrali się szybko i dali przykład do powszechnego natarcia i zupełnego zwycięztwa (2 Sierp, 707). W pięciu dniach wyprawa skończona, w czasie w którém każda godzina była droga, było to nieocenione szczęście. Ściganie króla przez Sinope cofającego się poruczył Caesar naturalnemu bratu Pharnacesa, walecznemu Mithradatesowi z Pergamu, którego też w nagrodę świadczonych usług w Egipcie koroną bosporańską obdarował. Z resztą syryjskie i mało-azyatyckie sprawy spokojnie załatwiono. Właśni jego sprzymierzeńcy sowicie wynagrodzeni, Pompeiusowscy zgromieniem lub pieniężnemi karami odprawieni. Najsilniejszy tylko między klientami Pompeiusa Deiotarus ograniczony został własną małą krainą,

kantonem tolistobojskim. Małą Armenią w jego miejsce wyposażony został Ariobarzones król Kappodocyi. Przywłaszczone przez Deiotara cztero-księztwo Trokmerów dostało się nowemu królowi Bosporu, ze strony ojca z pontskich, ze strony matki z galackich książąt pochodzącemu.

Wojna lądowa i morska Illiryjska—klęska Gabiniusa—Zwycięztwo morskie przy Tauris.

W czasie pobytu Caesara w Egipcie ważne także zaszły wypadki w Illiryi. Wybrzeże delmackie od wieków plagą państwa rzymskiego było, a mieszkańcy z Caesarem w otwartych zapasach od czasów jego wielkorządztwa. W środku kraju jeszcze od wojny tessalskiéj snuło się mnóstwo Pompejanów. Tymczasem Quintus Cornificius z legijami z Italii nadciągającemi tak mieszkańców jak i zbiegów na wodzy utrzymał i w téj dzikiéj okolicy tak trudne opatrzenie wojska należycie zapewnił. Nawet gdy dzielny Marcus Octavius, zwycięzca pod Curicta, z częścią Pompeiusowskiéj flotty na tych wodach stanął, by tu na lądzie i na morzu toczyć bój z Caesarem, Cornificius oparty na okrętach i porcie Jadertinow (Zara), nie tylko potrafił się utrzymać, ale nadto na morzu nie jednę z flottą przeciwnika potyczkę wygrał. Lecz gdy nowy wielkorządzca przez Caesara z wygnania przyzwany, Aulus Gabinius, z 15 kohortami i 3000 jazdy w zimie 706/7 drogą lądową do Illiryi przybył, zmienił się system wojny. Zamiast ograniczyć się wojną małą, jak jego poprzednik, śmiały i energiczny mąż przedsięwziął z całą swoją siłą wyprawę w góry w porze roku przykréj. Nieprzyjazne powietrze, trudność wyżywienia i waleczny opór delmatów zniszczyły wojsko. Gabinius musiał się cofać, w ciągu odwrotu napadnięty przez Delmatów haniebnie pobity, z trudem wielkim dostał się do Salony ze szczątkami słabemi swojéj pysznéj armii, i tam wkrótce umarł. Większa część nadbrzeżnych miast poddała się flocie Octaviusa, te zaś które jeszcze stronę Caesara trzymały, Salonae i Epidaurus (Ragusa) od strony morza przez flottę, od lądu zaś przez barbarzyńców ściśnięte, tak dalece, że poddanie się i kapitulacya szczątków wojska w nich zamkniętego zdawała się bardzo blizką. Wtedy dowódzca załogi brundisińskiéj, energiczny Publius Vatinius, w braku okrętów wojennych kazał łodzie opatrzyć nosami, osadzić je ludźmi ze szpitalów wypuszczonymi i z tą improwizowaną flottą wojenną stoczył walkę z przeważającą flottą Octaviusa przy wyspie Tauris (Torcola między Lesina i Curzola) w któréj waleczność dowódzcy i żołnierzy okrętowych zastąpiła, jak to często się trafia, to czego okrętom brakło, i świetne odniósł zwycięztwo. Marcus Octavius opuścił te wody i udał się do Afryki

(na wiosnę 707). Delmatowie przez długie jeszcze lata bronili się uporнie, ale to była tylko walka góralska. Gdy Caesar z Egiptu wrócił, odważny jego adiutant już odwrócił grożące niebezpieczeństwo.

Reorganizacya koalicyi w Afryce.

Tém groźniéj stały sprawy w Afryce, gdzie stronnictwo ustawy od samego zawiązku wojny obywatelskiéj nieograniczenie panowało i władzę swoją ciągle podwyższało. Aż do bitwy pharsalskiéj król Juba trzymał tu rządy, zwyciężył on Curiona, a siłę wojska jego stanowiła zwinna jazda i niezliczone łuczniki. Wielkorządzca pompejański Varus tak podrzędną obok niego grał rolę, że tych żołnierzy Curiona, którzy mu się poddali, królowi wydać i ich zabijaniu, lub uprowadzeniu w głąb Numidyi przyglądać sie musiał. To się zmieniło po bitwie pharsalskiéj. O ucieczce do Partów, z wyjątkiem Pompeiusa, nie myślił żaden znakomity mąż pokonanego stronnictwa. Również nie starano się trzymać na morzu z połączonemi siłami. Wojna Marka Marcusa Octaviusa na wodach illiryjskich była odrębna i bez trwałego powodzenia. Znakomita większość republikanów i Pompejanów zwróciła się do Afryki, gdzie jeszcze jedynie wojna zaszczytnie i z ustawą zgodnie mogła być toczona z przywłaszczycielem. Tam zwolna zebrały się szczątki armii rozbitéj pod Pharsalos, załogi z Dyrrhachium, Korcyry i Peloponezu, resztki flotty illiryjskiéj. Tam także przybył drugi dowódzca naczelny Metellus Scipio, obadwaj synowie Pompeiusa Gnaeus i Sextus, polityczny przewodnik republikanów, Marcus Cato, dzielni oficerowie Labienus, Afranius, Petreius, Octavius i inni. Jeżeli siły wychodźców zmniejszyły się, to ich zagorzałość, jeżeli być może, wzrosła. Nie tylko jeńców Caesara, ale nawet parlamentarzy mordowano; co większa król Juba, w którym oburzenie stronnika z wściekłością na pół barbarzyńskiego Afrykańca, razem się mieszało, postawił zasadę, żeby w każdéj gminie podejrzanéj o spółczucie dla nieprzyjaciela, obywatele wytępieni, a miasto spalone było, i teoryą tę wprowadził w praktykę z kilku miasteczkami, jak n. p. z nieszczęśliwem Vaga przy Hadrumetum. Że podobnież nie postąpiono ze stolicą prowincyi Utiką, miastem kwitnącem jak niegdyś Kartagina, na które numidyjscy królowie od dawna krzywem okiem patrzyli, że w niem obywatele nie bez zasady podejrzywani byli o sprzyjanie Caesarowi, a tylko skończono na środkach ostrożności względem nich, to tylko zawdzięczają energicznemu wystąpieniu Catona.

Ponieważ ani Caesar sam, ani żaden z jego wielkorządzców najmniejszéj rzeczy przeciw Afryce nie przedsiębrał, koalicya więc miała do-

syć czasu do zreorganizowania się politycznie i wojskowo. Przedewszystkiem trzeba było przez śmierć Pompeiusa opróżnione naczelne dowództwo na nowo obsadzić. Król Juba nie złą miał chętkę zatrzymać stanowisko jakie dzierżył w Afryce aż do bitwy Pharsalskiéj. Jako téż w ogóle już niejako klient rzymski, ale jako równouprawniony sprzymierzeniec postępował, ba nawet jako Patron. Już sobie naprzykład zawarował bicie srebrnéj rzymskiéj monety pod swojem nazwiskiem i ze swoim herbem i wniósł pretensyą, żeby w obozie sam tylko mógł nosić purpurę, a dowódzców rzymskim dawał do zrozumienia, żeby płaszcz purpurowy wodzom złożyli. Dalej Metellus Scipio domagał się naczelnéj władzy, ponieważ Pompeius bardziéj ze względów zięcia, aniżeli wojskowych, w wojnie tessalskiéj za równego sobie uznał. Podobneż żądanie objawił Varus — prawda że sam przez się mianowany — jako wielkorządzca Afryki, a wojna w jego prowincyi toczyć się miała. Wreszcie armia domagała się na wodza Propretora Marca Cato. Miała oczywiście słuszność. Cato był jedyny mąż dla tak trudnego urzędu posiadający potrzebne poświęcenie się, energią i powagę. Że nie był żołnierzem, to stokroć byłoby lepiéj, nie żołnierza wybrać, któryby umiał się ocenić i swoim podkomendnym działać pozwolił, aniżeli oficera niedoświadczonych zdolności, jak Varusa, albo doświadczonéj niezdolności, jak Metella Scipiona. Tymczasem wybór ostatecznie padł właśnie na tego Scipiona, a Cato był tym, który go w gruncie rzeczy zdecydował. Nie dla tego się to stało, żeby się nie miał czuć zdolnym do tego, ani też żeby próżność jego większe zaspokojenie zyskiwała w odrzuceniu niżeli w przyjęciu; tém mniéj żeby miał szacować Scipiona, lub być do niego przywiązanym, owszem przeciwnie osobiście z nim był zwaśniony, który przy znanéj powszechnie nieudolności przez swoje teściostwo tylko nabył niejakiego znaczenia; ale jedynie, że w zaciętym swoim prawnym formuliźmie wolał raczéj aby rzeczpospolita prawnie zginęła, aniżeli drogą nieprawną miała się ratować. Gdy po bitwie pharsalskiéj na wyspie Korcyrze spotkał się z Markem Ciceronem, oświadczył gotowość temu, który jeszcze od wielkorządztwa cylicyjskiego stopień generała zachował, jako wyższemu oficerowi, z mocy prawa dowództwo na Korcyrze ustąpić, i biednego Adwokata, który laury swoje z Amanos po stokroć przeklinał, przez tę gotowość swoją prawie do rozpaczy przywiódł, a wszystkich przezorniejszych mężów w zadumienie wprawił. Takież same zasady i tu wystąpiły, gdzie na tém daleko więcéj zależało. Cato rozważył pytanie, komu naczelne dowództwo należy się, jak gdyby szło o rolę pod Tusculum, i przyznał je Scipionowi. Tym wyrokiem kandydaturę własną i Varusa usunął. Ale on także był, i on jedynie, który

wystąpił przeciw pretensyom króla Juby i dał mu uczuć, że szlachta rzymska nie przychodzi do niego z prośbą, jak do wielkiego księcia Partów, szukając pomocy jak u Patrona, ale przybywa rozkazując i od poddanego posiłków żądając. W obecnym stanie siły zbrojnéj rzymskiéj w Afryce, Juba musiał wolniéj naciągać strony, chociaż na niedołężnym Scipionie wymógł, że żołd wojsk jego do skarbu państwa przekazany został, a na przypadek zwycięztwa prowincya jemu zapewniona.

Przy boku nowego wodza stanął znowu senat „trzech set“ założywszy siedlisko w Utyce i przerzedzone szeregi swoje przyjęciem najznakomitszych i najzamożniejszych ze stanu rycerskiego mężów uzupełniwszy.

Uzbrojenia głównie gorliwością Catona z największą energią prowadzono. Każdy zdolny do broni, nawet wyzwoleniec i libijczyk do legii zaciągnięty; przez co rolnictwu bardzo wiele rąk odjęto, tak iż znaczna część rol leżała odłogiem, ale za to imponujący rezultat osiągnięto. Piechota ciężka liczyła czternaście legij, z których już dwie Varus urządził, ośm inne, już to ze zbiegów, już z popisowych prowincyi utworzone, a cztery po rzymsku uzbrojone były króla Juby. Jazda ciężka, składająca się z Celtów, Niemców i rozmaitych ludzi, przyprowadzonych przez Labiena, liczyła 1,600 ludzi, bez jazdy Juby na sposób rzymski uzbrojonéj. Niezliczone massy jeźdźców bez uzdeczki i wędzidła, włóczną tylko uzbrojonych Numidów stanowiły jazdę lekką, a do tego pewna liczba jezdnych łuczników i liczne hufce łuczników pieszych. Dodać do tego należy wreszcie 120 słoniów króla Juby i 55 okrętów pod dowództwem Varusa i Marka Octaviusa. Dokuczliwemu brakowi pieniędzy zaradzono poniekąd przez opodatkowanie senatu samego przez się, które tém większy dochód przyniosło, że najbogatsi afrykańscy kapitaliści do senatu wprowadzeni zostali. Zboża i innych potrzeb ogromne massy zebrano po punktach do obrony zdolnych, z miejsc zaś otwartych wszystkie zasoby troskliwie uprzątnięte. Nieobecność Caesara, nienajlepsze usposobienie jego legij, wzburzenie w Hiszpanii i Italii podniosły pomału ducha koalicyi, i wspomnienia bitwy pharsałskiéj zaczęły już ustępować miejsca nadziejom nowych zwycięztw. Czas w Egipcie przez Caesara stracony nigdzie się zgubniéj nie pokazał jak w Afryce. Gdyby zaraz po śmierci Pompeiusa udał się był do Afryki, byłby tam zastał słabe, rozprzężone i strwożone wojsko, anarchią pomiędzy przywódzcami, przeciwnie teraz, przy energii Catona stanęła armia co do liczby równa téj, która walczyła pod Pharsalos, pod dowództwem znakomitych naczelników i porządnym naczelnym kierunkiem.

Poruszenia w Hiszpanii.

Zdawało się jakby jakaś fatalna gwiazda nad tą afrykańską wypra-

wą unosiła się. Jeszcze nim Caesar siadł na okręt, mając się udać do Egiptu, poczynił już rozmaite rozporządzenia w Hiszpanii i Italii tyczące się wojny afrykańskiéj, ze wszystkich atoli same nieszczęścia się rozwinęły. Według rozkazów Caesara, wielkorządzca południowéj Hiszpanii Quintus Cassius Longinus miał z czterema legijami przeprawić się do Afryki, tam połączyć się z Bogudem królem Mauretanii zachodniéj *) i postąpić przeciw Numidyi. Ale owo przeciw Afryce przeznaczone wojsko liczyło bardzo wielu rodowitych Hiszpanów i dwie całe niegdyś pompeiusowskie legije. Pompejańskie sympatye panowały tak w wojsku, jak i w prowincyi, a niezręczne i srogie obejście się wielkorządzcy caesarowskiego właśnie nie było odpowiednie do ich usunięcia. Przyszło do normalnego powstania. Wojsko i miasta stanęły za, albo naprzeciw wielkorządzcy. Już do tego przyszło, że ci co przeciw wielkorządzcy Caesara powstali, otwarcie chorągiew Pompeiusa zatknęli. Już Gnaeus starszy syn Pompeiusa, by korzystać z tak pomyślnego zwrotu rzeczy płynął z Afryki do Hiszpanii, gdy najznakomitsi Caesarianie wyparli się dowódzcy, a wielkorządzca północnéj prowincyi wdaniem się swojém w sam czas powstanie stłumił. Gnaeus Pompeius chcąc po drodze usadowić się w Mauretanii stracił napróżno czas i przybył za późno. Gaius Trebonius przysłany od Caesara po jego powrocie ze wschodu, na zmianę Cassiusa w Hiszpanii (w jesieni 707), znalazł chętne posłuszeństwo. Ale naturalnie wśród tych zakłóceń z Hiszpanii nic nie zrobiono, by przeszkodzić organizacyi republikanów. Co większa w skutek zawikłań z Longinem król

*) Ukształtowanie państw owoczesne w Afryce północno-zachodniéj jest nam wcale nieznane. Po wojnie jugurtyńskiéj Bocchus król Mauretanii zapewne panował od morza zachodniego aż do portu Saldae, w dzisiejszym Maroco i Algierze. Od zwierzchnich królów mauretańskich od samego początku odróżnieni książęta Tingis (Tanger), którzy już wcześniéj zjawiają się (Plut. *Sert.* 9) i do których zapewne Sallustiusa (*hist.* 2, 31 Kritz.) Leptasta i Cicerona (*in Vat.* 5, 12) Mastanesorut należą; mogli oni być samoistni w ciasnych granicach, albo też byli jego lennikami: tak jak już Syphax nad wielą książętami pokoleń panował (Appian *Pun.* 10), a około tego czasu w sąsiedzkiéj Numidyi Cirtę, prawnopodobnie pod zwierzchnictwem Juby, posiadał Massinissa (App. *b. c.* 4, 54). Około 672 na miejscu Bocchusa natrafiamy króla Bocut czy Bogut, zapewne syna Bocchusa. Od r. 705 państwo pokazuje się podzielone między królem Bogudem, posiadającym część zachodnią i Bochusem część wschodnią dzierżącym. Na którym to podziale opiera się późniejsze rozróżnienie Mauretanii na państwo Boguda, czyli Tingis, i państwo Bochusa czyli Jol (Caesarea) Plin. *h. n.* 5, 2, 19, porów. *bell. Afr.* 23).

zachodniéj Mauretanii Bogud, stronę Caesara trzymający, z wojskiem do Hiszpanii powołany został, a przecież mógł on jakożkolwiek zawadzać królowi Juba.

Powstanie wojskowe w Kampanii.

Niebezpieczniejsze daleko były wypadki w wojsku ktore Caesar w południowéj Italii ściągnął, aby z niem do Afryki popłynąć. Były to po większéj części stare legie, które w Gallii, Hiszpanii, Tessalii tron Caesara ugruntowały. Zwycięztwa nie poprawiły ducha tego wojska, a długi spoczynek w południowéj Italii zupełnie go zepsuł. Nadludzkie niemal wymagania wodza od tych ludzi, których skutkiem przetrzebienie szeregów aż nadto jaskrawo odbijało, pozostawiło w tych żelaznego hartu duszach zarody oburzenia, którym tylko czasu i spoczynku trzeba było, aby jawną niechęcią zawrzały. Jedyny mąż, który im imponował, od roku był nieobecny i jakby zaginął, przełożeni nad niemi oficerowie bardziéj się bali żołnierzy niż żołnierze ich, i patrzyli przez szpary na wszelkie grubijaństwo i niekarność zdobywców świata. Gdy więc przyszedł rozkaz płynąć do Sycylii i żołnierze wygodne życie w Kampanii zamienić mieli na wyprawę trzecią, w znojach i trudach nie ustępującą hiszpańskiéj i tessalskiej, wtedy pękły cugle za nadto zwolnione i nagle ściągnięte. Legie nie chciały słuchać, pókiby im przyrzeczone dary nie były wypłacone, i oficerów Caesara odprawili z szyderstwem, a nawet rzucając kamieniami. Usiłowanie stłumienia buntu przez podwyższenie przyrzeczonych darów, nietylko było bezskuteczne, ale nadto żołnierze massami ruszyli, aby w stolicy na wodzu wymódz spełnienie obietnic. Nie którzy oficerowie usiłujący w pochodzie powściągnąć żołnierzy, polegli z ich ręki. Straszliwe to było niebezpieczeństwo. Caesar kazał obsadzić bramy miasta małéj garsztce wojska znajdującego się w stolicy, aby oprzeć się rabunkowi którego się słusznie lękano i nagle stanął pośród rozhukanego tłumu z zapytaniem, czegoby żądali. Zawołano, uwolnienia. W téj chwili je udzielono według żądania. Co się tyczy darów, dodał Caesar, jakie żołnierzom swoim przyrzekł w czasie tryumfu, równie jak gruntów, których nie obiecywał, ale przeznaczył, niech się do niego zgłoszą w dniu w którym z innemi żołnierzami swojemi tryumf odprawiać będzie; w tryumfie udziału mieć nie mogli, jako pierwéj uwolnieni. Na taki zwrot nie byli przygotowani. Przekonani że Caesar na wyprawę afrykańską bez nich się nie obejdzie, żądali uwolnienia dla tego jedynie, aby na przypadek odmowy mogli na tém oprzeć swoje warunki. Na pół zbłąkani przekonaniem, że się bez nich nie obejdzie; nie umiejący

sobie radzić, aby zawrócić i upadłe układy znowu na należytą koléj wprowadzić: jako ludzie zawstydzeni rzetelnością swojego Imperatora, wiarołomnym nawet żołnierzom słowa dotrzymującego, pognębieni jego wspaniałomyślnością, przez którą więcéj im świadczy, niż kiedykolwiek przyrzekł. Jako żołnierze silnie wzruszeni, gdy im wódz ich przedstawił widok, iż tryumfowi swoich spółtowarzyszów jako obywatele przyglądać się będą, gdy ich już nie spółtowarzyszami „lecz obywatelami“ mianował. Tą, z ust wodza dziwnie brzmiącą przemową jakby gromem rażeni, całą przeszłość dumną żołnierzy niweczącą, a przy tém wszystkiem pod urokiem potężnego męża—stali żołnierze przez chwilę niemi, ociągający się, aż wreszcie ze wszech stron rozległ się okrzyk, by ich wódz znowu do łaski swojéj przyjął i pozwolił im zwać się znowu żołnierzami Caesara. Zezwolił na to Caesar, ale dopiero po długich prośbach. Głównym wszakże wichrzycielom trzecią część z ich tryumfalnego daru odcięto. Historya nie zna większego psychologicznego dzieła tak mistrzowskiego, ani drugiego, któreby się tak doskonale udało.

Caesar do Afryki.

Na wyprawę afrykańską to wzburzenie o tyle szkodliwie wpływało, że ją znacznie opóźniło. Kiedy Caesar przybył do Lilybaeum, portu z którego wyprawa afrykańska wypłynąć miała, dziesięć legii do tego przeznaczonych jeszcze się nie zebrało, a wojska najdoświadczeńsze były właśnie jeszcze najdaléj. Tymczasem zaledwie się zebrało sześć legij, a między niemi pięć nowo utworzonych, potrzebne ku temu okręty wojenne i przewozowe przybyły, Caesar zaraz ruszył z niemi na morze (25 grudnia 707 wedle niepoprawnego kalendarza, około 8 października juliańskiego kalendarza). Flotta nieprzyjacielska, z powodu wiatrów równo-nocnych, na ląd wyciągnięta przy wyspie Aegimuros, przed zatoką kartagińską, nie zawadzała wyprawie; ale też same burze rozrzuciły flottę Caesara na wszystkie strony, i gdy sposobność wylądowania w pobliżu Hadrumetum (Susa) upatrzył, nie wysadził na ląd więcéj nad 3,000 ludzi, po większéj części nowozaciężnych i 150 koni. Zamach na zdobycie silnie obsadzonego Hadrumetum, nie powiódł się; ale za to obsadził dwa blizkie siebie porty Ruspina (Sahalil przy Susa) i Malaleptis. Tu się oszańcował. Ale stanowisko jego było tak niepewne, że jazdę na okrętach trzymał, opatrzywszy ją w wodę i zawsze będąc gotowym do żeglugi, aby w każdéj chwili będąc od przemagającéj siły napadniętym mógł ruszyć pod żagle. Ależ nie było to potrzebne, gdy jeszcze w czas rozrzucone okręty przybyły (3 Stycznia 708). Zaraz nazajutrz

przedsięwziął Caesar wyprawę w głąb kraju z trzema legiami, ponieważ w skutek przedsięwziętych środków przez Pompejanów cierpiał brak zboża.

Utarczka pod Ruspina—Stanowisko Caesara pod Ruspina.

Niedaleko wszakże od Ruspiny uderzył nań Labienus aby go od brzegów odeprzeć. Ponieważ Labienus samą tylko miał jazdę i łuczników, Caesar zaś samą piechotę liniową, legie więc szybko otoczone i na strzały nieprzyjacioł wystawione były, nie mogąc oni im odpowiedzieć, ani też działać zaczępnie. Rozwinięcie wprawdzie całéj linii, uwolniło skrzydła, a śmiałe natarcia ocaliły honor armii; ale odwrót był nieuchronny, i gdyby Ruspina nie była tak blizko, to może włócznia mauroska byłaby toż samo tu dokazała co łuk Partów pod Karrhae. Caesar utarczką tą przekonany o całéj trudności wojny, nie chciał więcéj na podobne natarcia narażać swoich niedoświadczonych i tą walką znękanych żołnierzy, ale czekał na przybycie legij weterańskich. Tymczasem korzystał z téj chwili, aby jakośkolwiek wyrównać przykrą przewagę nieprzyjacielskiego oręża na odległość. Że zdatni do tego ludzie z flotty, jako jazda lekka, lub łuczniki do armii lądowéj wcieleni zostali, to nie wiele pomogło. Więcéj trochę działały wywołane przez Caesara dywersye. Udało mu się pokolenia pasterskie Getulów, koczujące na spadku Atlasu wielkiego ku Saharze, uzbroić przeciw Jubie; ponieważ ciosy maryańsko-sullańskich czasów i ich dosięgły, a ich oburzenie przeciw Pompeiusowi, za to, że ich królom numidyjskim poddał, wywołało ich przychylność dla spadkobiercy potężnego, i jeszcze od wojny jugurtyńskiéj w żywéj pamięci u nich będącego Mariusa. Królowie mauretańscy Bogod w Tingis, i Bocchus w Jol, byli naturalnymi spółzawodnikami Juby i po części już od dawna w związku z Caesarem. Nakoniec w krainie pogranicznéj między państwem Juby i Bocchusa krążył ostatni z Catylinarskich, ów Publius Sittius z Nuceryi, który przed ośmnastą laty z italskiego kupca bankruta przeszedł na mauretańskiego dowódzcę ochotnika i odtąd w zatargach libyjskich zyskał niejakie imię i utworzył sobie orszak wojskowy. Bocchus i Sittius połączeni wpadli do kraju numidyjskiego, obsadzili znakomite miasto Cirtę, a ich najście równie jak Gaetulów, zmusiło króla Jubę do posłania części wojska na południową i zachodnią granicę jego państwa. Ależ i tak położenie Caesara było dosyć niedogodne. Armia jego skupiona była na przestrzeni mili kwadratowéj, a lubo flotta zboża dostarczała, to jednak brak paszy tak dotkliwie czuła jego jazda, jak niegdyś pompeiusowska pod Dyrrhachium. Lekkie wojska nieprzyjacielskie tak przeważały, że niemal niepodobieństwem się zdawało zaczepne działania posunąć w głąb

kraju, nawet z weteranami. Gdyby Scipio cofnął się i miasta nadbrzeżne poświęcił, to mógłby może odnieść zwycięztwo jak wezyr Orodesa nad Crassem, Juba nad Curionem, a przynajmniéj wojnę do nieskończoności przeciągnąć. Takowy plan wyprawy doradzała najprostsza rozwaga. Nawet Cato, chociaż bynajmniéj nie strategik, radził to przecież i ofiarował się sam udać do Italii, tam powołać do broni republikanów, co przy zupełnem zamieszaniu tamże, mogło mieć powodzenie. Ale Cato mógł tylko radzić, ale nie rozkazywać: naczelny wódz Scipio rozstrzygnął, że wojna musi być toczona w krainie nadbrzeżnéj. To było opaczne nie tylko dla tego, że zarzucono plan wojny pewniejsze korzyści rokujący, ale co większa, że plac boju założono w krainie w niebezpiecznem wrzeniu będącéj, a wojsko przeciw Caesarowi wystawione nie bardzo było pewne. Straszliwe surowe pobory, wywiezienie zapasów żywności, zniszczenie miast pomniejszych, w ogóle uczucie od samego początku obcéj im i już straconéj sprawy, dla któréj poświęcać się mieli, oburzyło ludność miejscową przeciw rzymskim republikanom walkę rozpaczy na afrykańskiéj ziemi toczącym, a postępowanie ich rzucające postrach na gminy choćby tylko o obojętność posądzone, oburzenie to do najstraszliwszéj nienawiści doprowadziło. Miasta afrykańskie, gdzie tylko mogły oświadczyły się za Caesarem. Pomiędzy Gaetulami i Libyjczykami, których mnóstwo w lekkiem wojsku, a nawet i w legiach służyło, zagęściły się ucieczki. Tymczasem Scipio z całym uporem głupocie właściwym obstawał za swoim planem: z całą siłą pociągnął z Utiki ku Ruspinie i Małéjleptis, miastom przez Caesara zajętym. Obsadził ku północy ztamtąd Hadrumetum, ku południowi Thapsus (przy przylądku Râs i Dimâs), i spólnie z Jubą, który ze wszystkiemi wojskami, do obrony granic nieużytemi stanął pod Ruspiną, ofiarował po kilkakroć bitwę nieprzyjacielowi. Ale Caesar postanowił czekać na legije swoich weteranów. Gdy zaś te zwolna nadciągnęły i na polu bitwy pokazały się, i Scipio i Juba stracili ochotę do walki, a Caesar przy takiéj przewadze ich lekkiéj jazdy nie miał środka do ich znaglenia. Na pochodach i utarczkach, w okolicy Ruspina i Thapsus, głównie o wynalezienie zbożowych kryjówek ziemnych (Silos) zwyczajnych w tych okolicach i rozszerzenie posterunków, zeszło niemal dwa miesiące. Caesar nieprzyjacielską jazdą zmuszony, o ile możności na wzgórzach się trzymać i boki swoje oszańcowanemi liniami zasłaniać, w ciągu téj mozolnéj i bez widoków wojny, przyuczył powoli żołnierzy swoich do tego obcego im sposobu wojowania. Przyjaciel i wróg w przezornym szermierzu, który wojsko swoje troskliwie a nie raz osobiście uczył, nie poznawali owego bystrego wodza, i niemal błąkali się w zda-

niach o tém mistrzostwie zawsze sobie równem czy w ociąganiu się, czy w uderzaniu.

Bitwa pod Thapsus.

Wreszcie ściągnąwszy ostatnie posiłki zwrócił się Caesar na bok ku Thapsus. Scipio, jak się rzekło, mocno obsadził to miasto, a przez to popełnił błąd, że przeciwnikowi swojemu podał przedmiot łatwy do zaczepnego natarcia. Wnet do tego pierwszego dodał drugi błąd mniéj jeszcze do darowania, gdy dla obrony Thapsus bitwę, któréj sobie teraz Caesar życzył, a któréj Scipio słusznie unikał, przyjął na polu, na którem rozstrzygnienie od piechoty liniowéj zależało. Tuż nad brzegiem, naprzeciw obozu Caesara, stanęły Scipiona i Juby legie, przednie szeregi do boju gotowe, tylne zajęte sypaniem szańców obozowych: w tejże zaś chwili załoga z Thapsus przygotowywała wycieczkę. Do odparcia tych ostatnich straże obozowe wystarczały. Legie w bojach wyćwiczone, oceniając należycie po jego szyku i źle zamkniętych częściach, zmusiły trębacza do dania znaku natarcia, gdy jeszcze tamci szańce sypali, i nim naczelny wódz wydał rozkazy, i na całéj linii posunęli się naprzód, a przed wszystkiemi Caesar sam, który ujrzawszy swoich naprzód postępujących bez rozkazu swojego pocwałował nagle, aby stanąć na ich czele. Prawe skrzydło wysunąwszy się przed innemi oddziałami, kulami z proc i strzałami spłoszyło całą linią słoniów na ich własne wojsko — była to ostatnia wielka bitwa w któréj te potworne zwierzęta użyte były. Żołnierze osłaniający wycięci zostali, lewe skrzydło nieprzyjacielskie rozbite i cała linia zwinięta. Klęska była tem zgubniejsza, że nowy obóz armiii zwyciężonéj był jeszcze nie gotowy, a stary znacznie oddalony, obadwa jeden za drugim prawie bez oporu zdobyte. Massa pobitéj armii rzuciła broń prosząc o łaskę; ale żołnierze Caesara nie byli ciż sami co pod Ilerda chętnie wstrzymali się od rzezi, co pod Pharsalos bezbronnych honorowo oszczędzali. Nawyknienie w wojnach obywatelskich, pozostałe jeszcze od buntu dąsanie się, wywarły na polu bitwy pod Thapsus wpływ w sposób straszliwy. Kiedy hydrze z którą walczono, coraz nowe odrastały siły, kiedy armia z Italii do Hiszpanii, z Hiszpanii do Macedonii, a z Macedonii do Afryki przenosić się musiała, ciągle z utęsknienieniem upragniony pokój nie przybywał, tedy żołnierz szukał, i nie bez zasady, przyczyny tego w niewczesnéj łagodności Caesara. Poprzysiągł sobie wetować, co wódz zaniedbał i stał się głuchym na prośby spółobywateli, równie jak na rozkazy Caesara i wyższych oficerów. Pięćdziesiąt tysięcy trupów na polu bitwy pod Thapsus, pomiędzy niemi wielu skrytych przeciwników no-

wéj monarchyi ale znanych i dla tego przy téj sposobności od własnych ludzi pobitych oficerów caesarowskich, pokazują, jak żołnierz umie sobie zapewniać spokojność. Zwycięzka armia nie liczyła więcéj nad pięćdziesięciu poległych (6 kwiet. 708).

Cato w Utice.

Po bitwie pod Thapsus już nie było przedłużenia wojny w Afryce, jak właśnie przed półtorą laty na wschodzie po klęsce pharsalskiéj. Cato jako dowódzca w Utice zwołał senat, przedstawił stan środków obrony i podał pod rozstrzygnięcie zgromadzenia, czy poddać się, czy aż do ostatniego człowieka bronić się chcą, zaklinając jedynie ażeby nie każdy dla siebie, ale wszyscy co do jednego stanowili i działali. Śmielsze zdanie znalazło nie jednego przedstawiciela. Wniesiono aby zdolnych do broni niewolników postanowieniem rządu wyzwolić, co wszakże Cato odrzucił, jako nieprawne wdzieranie się w prywatną własność, i natomiast wniósł ogłoszenie odezwy patryotycznéj do właścicieli niewolników. Wnet atoli zgromadzenie po większéj części z kupców hurtowych afrykańskich złożone ominęła ta chętka rezygnacyi i zgodzono się kapitulować. Wtedy Faustus Sulla syn regenta, i Lucius Afranius ze znakomitym oddziałem jazdy z pola bitwy do Utiki przybyli, Cato zamierzył przez nich bronić miasta. Dowódzcy wszakże domagali się przedewszystkiem, aby im wolno było wyciąć w pień wszystkich obywateli podejrzanych, na co Cato zgodzić się nie chciał i wolał ostatnią twierdzę rzeczypospolitéj oddać w ręce monarchy bez oporu, aniżeli ostatnie tchnienia rzeczypospolitéj taką rzezią plamić. Gdy po części powagą swoją, po części szczodremi darami oburzenie żołdactwa na nieszczęśliwych utycensów złagodził, tym którzy się łasce Caesara powierzyć nie chcieli środki do ucieczki podał, tym zaś którzy pozostać pragnęli nastręczył sposobność kapitulowania pod warunkami znośnemi, gdy wszystko spełnił o ile majątek jego wystarczał i przekonał się, że już nikomu pomocnym być nie może, uważał się za uwolnionego od dowództwa, cofnął się do izby sypialnéj i miecz swój w piersiach swoich utopił.

Przywódzcy republikanów pobici.

Z reszty zbiegłych przewodników mało ocalało. Z pod Thapsus zbiegli jeźdzcy natrafili na hufce Sittiusa i przez nich pobici lub pojmani zostali. Dowódzcy ich Afranius i Faustus Caesarowi wydani, a gdy ten nie spieszył się z ich skazaniem na śmierć, weterani w zbiegowisku pozabijali ich. Naczelny wódz Metellus Scipio z flottą zwyciężonego stron-

nictwa wpadł w ręce krążących statków Sittiusa i sam się przebił, gdy go zamordować chciano. Król Juba na taki wypadek przygotowany, postanowił zakończyć, jak mu się zdawało po królewsku. Na rynku swojego miasta Zamy kazał ułożyć potężny stos, któryby z jego ciałem i wszystkie jego skarby, wraz z trupami wszystkich obywateli pochłonął. Ale mieszkańcy miasta nie czuli najmniejszéj chęci służyć za ozdobę obrzędu pogrzebowego afrykańskiego Sardanapala i zamknęli bramy miasta królowi, gdy w towarzystwie Marka Petreiusa uchodząc z placu boju przed miastem stanął. Król, jedna z tych natur zdziczałych wśród zbytkownego i rozpustnego życia, która nawet i w śmierci rozhukaną biesiadę sobie sporządza, udał się do wiejskiego domu swojego wraz ze swoim towarzyszem, kazał obfitą biesiadę zastawić, a potem wezwał Petreiusa aby z nim w pojedynku o śmierć walczył. Zwycięzca Catiliny odebrał ją od króla, poczém król kazał się niewolnikowi przebić. Mała liczba znakomitych mężów, którzy uszli, jak Labienus i Sextus Pompeius, udali się za starszym bratem tego ostatniego do Hiszpanii i szukali, jak niegdyś Sertorius, schronienia zbójców i korsarzy na tych wodach i pomiędzy górami tego jeszcze na pół niepodległego kraju.

Urządzenie Afryki.

Bez żadnéj przeszkody uporządkował Caesar stosunki afrykańskie. Jak już Curio wnosił, królestwo Mossinissy zostało rozwiązane. Najdaléj ku wschodowi posunięta część, czyli kraina Sitifis, połączona z państwem Bochusa króla Mauretanii wschodniéj; wierny także król Bogud z Tingis obfite pozyskał dary. Cirtę (Constantina) i krainę okoliczną, którą dotąd pod zwierzchnictwem Juby książę Massinissa i syn jego Arabion posiadał, otrzymał kondotier Publius Sittius, aby tam półrzymski swój hufiec osiedlił *). Zarazem wszakże ten obwód, jak również daleko większa i płodniejsza część dotychczasowego państwa numidyjskiego, jako „nowa Afryka“ z dawniejszą prowincyą Afryki połączona, a obrona nadbrzeżnych krajów przeciw krążącym pokoleniom pustyni, którą rzeczpospolita królowi klientowi poruczyła, monarcha nowy sam przyjął na siebie.

---

*) Napisy oznaczonéj tu okolicy zachowują liczne ślady tego kolonizowania. Nazwisko Sittiow nadzwyczaj często się tam napotyka. Miasteczko afrykańskie Milev jako rzymskie ma imię *colonia sarnensis* (Renier *inscr.* 1254, 2323, 2324), oczywiście od nucerskiego boga rzeki Sernus (Sueton *rhet.* 4).

Zwycięztwo Monarchyi.

Walka więc przez Pompeiusa i republikanów przeciw monarchyi Caesara przedsięwziętą, i przez cztery lata ciągnąca się, skończyła się zupełném zwycięztwem nowéj monarchyi. Nie na polach Pharsalu i Thapsus wprawdzie monarchya ugruntowana została; może się ona już datować od chwili gdy Pompeius z Caesarem w przymierzu spólne panowanie utwierdzili i dotychczasową ustawę arystokratyczną znieśli. Ależ to dopiero owe krwawe chrzty z 9 Sierpnia 706 i 6 Kwietnia 708, spólne panowanie tak sprzeczne z istotą jedynowładztwa usunęły i nowéj monarchyi trwałość i formalne uznanie zjednały. Mogły jeszcze następować pojawienia się pretendentów i spiski republikańskie, mogły nowe wstrząśnienia, może nawet rewolucye i restauracye wywołać: lecz nieprzerwana trwałość rzeczypospolitéj przez pół tysiąca lat została zerwana i w całéj przestrzeni rozległego państwa rzymskiego monarchya utwierdzona prawością dokonanego czynu.

Koniec rzeczypospolitéj.

Odpowiednia ustawie walka skończyła się; a że już skończyła się, to wyrzekł Marcus Cato gdy w Utyce miecz w piersiach swoich utopił. Od wielu lat w walce prawéj rzeczypospolitéj przeciw jéj ciemiężcom był on mężem przewodniczącym; prowadził ją długo jeszcze potém gdy wszelka nadzieja zwycięztwa w piersiach jego zagasła. Ale teraz już walka nawet stała się niemożliwa. Rzeczpospolita przez Marka Brutusa ugruntowana zamarła i już nigdy do życia przywróconą być nie mogła; cóż mieli robić republikanie na ziemi. Skarb skradziony, straż tem samém zwolniona, któż ją łajać mógł, że odeszła do domu? Więcéj szlachetności, a nadewszystko więcéj było rozumu w śmierci Catona, aniżeli w całem jego życiu. Cato nie był wcale, wielkim człowiekiem: lecz przy całéj nieprzezorności, opaczności w działaniu, suchéj powolności, fałszywych frazesach, które go na ów jak i na wszystkie czasy ideałem bezmyślnego republikanizmu i ulubieńcem wszystkich z tymże republikanizmem igrających nacechowały, jednakże był on jedyny, co system wielki na upadek skazany w jego konaniu uczciwie i śmiało przedstawiał. Lecz gdy w obec nieokrzesanéj prawdy najmędrsze kłamstwo zniweczoném się czuje; gdy cała wielkość i świetność natury ludzkiéj w końcu nie na mądrości, lecz na uczciwości polega, dla tego Cato większą historyczną rolę odegrał, niż wielu duchem nadeń przeważających. Że sam był głupcem, to tylko podwyższa głębokie i tragiczne znaczenie jego śmierci: właśnie dlatego że Don Quixote głupcem jest, jest więc tragiczną postacią. Jest

to wzruszające, że na owéj scenie świata, po któréj tylu wielkich i mądrych mężów stąpało i na któréj działało, głupca zostało przeznaczeniem być epilogiem. Nie umarł też naprożno. Był to straszliwie uderzający protest rzeczypospolitéj przeciw monarchyi, gdy ostatni republikanin odszedł skoro pierwszy monarcha wszedł. Protest, który całą tak zwaną stosowność z ustawą, jaką Caesar monarchyą swoją ubierał, jak pajęczynę rozerwał, i wyraz (szibolet) pojednania wszystkich stronnictw, pod którego tarczą króleskość wzrosła, w całéj łudzącéj kłamliwości na hańbę wystawiła. Nieubłagana wojna, jaką mara prawéj rzeczypospolitéj przez długie wieki od Cassiusa i Brutusa aż do Thrasei i Tacita, nawet o wiele jeszcze daléj przeciw monarchyi caesarowskiéj toczyła— ta wojna spisków i literatury jest dziedzictwem jakie Cato umierający nieprzyjacielowi swojemu przekazał. Oppozycya republikańską postawę swoją znakomitą, retorycznie transcendantalną, bez pretensyi surową, bez nadziei, a jednak aż do śmierci wierną, przejęła od Catona, dla tego też tego męża, który za życia nie raz był jéj pośmiewiskiem i zgryzotą, natychmiast po śmierci jako świętego czcić zaczęto. Ale pomiędzy temi hołdami największy, choć mimowolny był ten, który mu Caesar wyświadczył, gdy od lekceważącéj łagodności z jaką zwykł był obchodzić się ze swoimi przeciwnikami, tak pompejanami jak i republikanami, jedynie względem Catona wyjątek robił i poza grobem nawet jeszcze go ścigał z tą energiczną zawziętością, jaką zwykle przejęci są praktyczni mężowie stanu przeciw mężom, którzy na polu idealnym stają ich przeciwnikami oppozycyjnemi równie niebezpiecznemi, jak niepodobnemi do doścignięcia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Dawna rzeczypospolita i nowa Monarchya.

Charakter Caesara

Nowy monarcha Rzymu, pierwszy panujący nad całym obszarem rzymsko-helleńskiéj cywilizacyi, Gaius Julius Caesar był właśnie w pięćdziesiątym szóstym roku życia (ur. 12 Lipca 652?), gdy bitwa pod Thapsus, ostatnie ogniwo długiego łańcucha brzemiennych w skutki zwycięztw, rozstrzygnięcie przyszłości świata w jego ręce złożyła. Nie wielu bardzo ludzi siła sprężysta na taką próbę wystawiona była jak tego jedynego twórczego geniuszu, którego Rzym, a ostatniego, którego świat starożytny wydał i którego koleją, aż do upadku postępował. Potomek jednéj z najstarożytniejszych rodzin Latium, która rodowe drzewo do bohatyrów Iliady, i królów Rzymu, nawet aż do spólnéj obudwom narodom Venus-Aphrodite, odnosiła, pierwsze lata dziecięce i młodzieńcze przepędził, jak je znakomita młodzież owéj epoki przepędzać była zwykła. I on także z czary modnego życia zakosztował piany i gręzów, czytał i deklamował, na łożu próżniaczym zajmował się literaturą i wiersze składał, miłostki wszelkiego rodzaju odgrywał, we wszystkie golenia, fryzowania i mankietek tajemnice ówczasowéj mądrości toaletowéj był poświęcony, równie jak więcéj jeszcze tajemniczą sztukę ciągle pożyczać, a nigdy nie oddawać. Ale giętka stal téj natury oparła się temu zgubnemu, i pustemu działaniu: nienaruszoną świeżość ciała, równie jak sprężystą siłę umysłu i serca zachował. W robieniu bronią i w konnéj jeździe szedł o lepszą z każdym ze swoich żołnierzy, a pływanie uratowało mu życie w Alexandryi. Niepodobna do wiary szybkość o jego podróży, pospolicie nocnych dla zyskania czasu, — w porównaniu z processyonalną powolnością, z jaką się Pompeius z jednego miejsca do drugiego poruszał — budziła podziwienie jego spółczesnych, i pewnie nie ostatnią była przyczyną jego powodzeń. Jak ciało, tak była i dusza. Zdumiewająca władza poglądu jego

objawiała się w pewności i wykonalności jego rozporządzeń, tam nawet gdzie rozkazywał nie widząc własnemi oczyma. Pamięć miał niezrównaną i dla tego z łatwością mógł kilka interesów razem obok siebie rozstrzygać. Chociaż był szlachcicem, geniuszem i monarchą, jednakże miał serce. Póki tylko żył, dla czcigodnéj matki Aurelii zachował najczystsze uszanowanie, ojciec umarł mu wcześnie. Do żon swoich, a nadewszystko do córki Julii zachował zaszczytne przywiązanie, które nawet i na polityczne stosunki oddziaływało. Z dzielnymi i jędrnymi mężami swojego czasu, wyższych i niższych stopni, był w pięknych stosunkach wzajemnéj wierności, z każdym według jego sposobu. Ponieważ żadnemu ze swoich w małoduszny i nieczuły sposób pompejusowski upaść nie dozwolił i nie z prostego tylko wyrachowania, w dobrych i złych czasach nie zbłąkany trzymał się swoich przyjacioł, to też niektórzy z nich, jak Aulus Hirtius i Gaius Matius już po śmierci jego piękne dowody swojego przywiązania objawili. Jeżeli w tak harmonijnie zorganizowanéj naturze w ogóle jaka strona pojedyncza charakterystycznie podźwigniętą być musi, toby był wstręt jego do Ideologii i fantastyczności. Rozumie się samo przez się, że Caesar był namiętnym człowiekiem, bo bez namiętności nie ma genialności; lecz namiętność jego nigdy nie była silniejszą: Miał on także wiek młodzieńczy: śpiewki, miłostki i wino żywem życiem weszły w jego umysł; ale się jednak nie wcisnęły aż do głębi jego istoty. Literatura zajmowała go długo i szczerze; lecz gdy Alexandrowi homerowski Achilles spać nie dał, tedy Caesar w godzinach bezsennych rozważał odmiany rzeczowników i słów. Robił wiersze jak każdy wówczas, ale niedołężne; natomiast pociągały go do siebie przedmioty astronomiczne i nauk przyrodzonych. Jeżeli Alexander w winie troski topił, to trzeźwy Rzymianin po wyszumiałéj młodości unikał wina. Jak wszystkich, których w młodości opromieniał blask miłości kobiet, tak i jego otaczał połysk niezatarty, jeszcze w późnym wieku zdarzały mu się przygody miłosne, a nawet i powodzenie u kobiet, i dla tego to w obejściu się pospolitem zachował pewny rodzaj fircykowatości, albo właściwiéj mówiąc objawiał rozkoszne przeświadczenie pięknéj męzkiéj postawy. W późniejszym wieku publicznie zawsze z wieńcem laurowym występował, okrywając nim troskliwie łysinę, która go niesłychanie trapiła, tak dalece, że niechybnie zrzekłby się był niektórych zwycięztw swoich gdyby tylko mógł odzyskać młodzieńcze loki. Lecz chociaż jako monarcha chętnie z kobietami przestawał, to jedynie dla zabawki, nigdy żadnego ich wpływu na umysł swój nie dozwalał. Nawet stosunek jego z królową Kleopatrą, o którym tyle nagadano, był

jedynie zawiązany w celu, aby słaby punkt w jego politycznem stanowisku zamaskować. Caesar był bezwarunkowo realistą, był i człowiekiem rozumu; czegokolwiek się czepił i co robił, wszystko to przejmował rozsądek genialny, który cechował jego wewnętrzną właściwość. Temu to on zawdzięczał, że niezbłąkany wspomnieniami, lub oczekiwaniem, żył energicznie w chwili danéj; temu zdolność w każdym momencie skupioną siłą działać, i najdrobniejszy, poboczny czyn zupełną genialnością napiętnować; temu wszechstronność, z jaką pojął i owładnął, co tylko rozum pojąć a wola wymusić może; temu pewną lekkość, z jako peryody swoje gładził, tak, jak plany wypraw układał; temu zdumiewającą wesołość „która go ani w dobrych, ani w złych dniach nie odstępowała; temu zupełną samoistność, która żadnemu ulubieńcowi, żadnéj kochanicy, nawet żadnemu przyjacielowi władzy nad nim nie dozwalała. Ale z téj czystości rozumu wypływa także, iż Caesar nigdy się nie łudził pod względem potęgi losu, i mocy człowieka. On uchylił zasłony pokrywającéj człowiekowi niedostateczność jego działaniu. Jakkolwiek mądrze układał plany, wszystkie możliwości rozważał, nigdy wszakże nie tracił uczucia, że we wszystkiem szczęście, to jest traf swoje zrobić musi. Z tém to zapewne jest w związku, że on tak często na los zaginał parol, a osobliwie z zapamiętałą obojętnością osobę swoją raz po raz na grę wystawiał. Toż ludzie mądrzy przeważnie uciekają się do czysto-hazardownéj gry, dla tego też i w racyonalizmie Caesara był punkt w pewnym względzie stykający się z mystycyzmem.

Caesar jako mąż stanu.

Z takich zdolności mógł się tylko mąż stanu wyrobić. Od najwcześniéjszéj téż młodości Caesar był mężem stanu w najgłębszém znaczeniu tego wyrazu, a cel jego był najwyższy jaki tylko wytknąć sobie pozwolono człowiekowi; to jest odrodzenie polityczne, wojskowe, umysłowe i moralne, głęboko poniżonego własnego, a jeszcze głębiéj ściśle spokrewnionego helleńskiego narodu. Twarda szkoła trzydziestoletniego doświadczenia zmieniła w nim widoki co do środków jakiemi tego celu dojść można; cel pozostał dla niego zawsze ten sam, tak w chwilach poniżenia bez nadziei jak i w pełni nieograniczonéj władzy. W czasach gdy jako demagog i spiskowy ciemnemi drogami do niego się skradał, i wtedy gdy jako spólnik najwyższéj władzy, a następnie jako monarcha w oczach całego świata wśród blasku słońca koło niego tworzył. Wszystkie w najrozmaitszych czasach pochodzące od niego środki trwałéj natury dadzą się uporządkować przyzwoicie w wielkim planie jego budowy. O szczegółowych więc

dziełach Caesara właściwie nie wypadałoby mówić, szczegółowo nic on nie tworzył. Słusznie uwielbiają mówcę Caesara za jego męzką wymowę naigrawającą się z całéj sztuki adwokatskiéj, która nakształt jasnego płomienia oświecała i ogrzewała zarazem. Słusznie podziwiają w Caesarze pisarzu niezrównaną prostotę kompozycyi, czystość i piękność języka. Słusznie najwięksi mistrze wojny wszystkich wieków wychwalali wodza Caesara, co jak żaden inny niezbłąkany rutyną i tradycyą, umiał wynaleźć ten sposób toczenia wojny, przez który w danym przypadku nieprzyjaciela pokonać można, który zatem w danym przypadku jest najlepszy, który z wieszczą pewnością do każdego celu, właściwe wynajdywał środki; który po odniesionéj klęsce, stał gotów do boju, jak Wilhelm Orański, a zwycięztwem zawsze, bez wyjątku kończył wyprawę, który żywioł toczenia wojny, którego użycie geniusz militarny od zwykłéj zdolności oficerskiéj odróżnia, szybkiem poruszeniem mass z niezrównaną doskonałoscią władał, i nie w olbrzymiéj massie siły zbrojnéj, lecz w prędkości jéj ruchów, nie w długiem przygotowywaniu, ale w nagłém, nawet zapamiętałém działaniu, choćby przy niedostateczności środków rękojmię zwycięztwa znajdywał. Ależ to wszystko w Caesarze jest tylko rzeczą podrzędną: był on wprawdzie wielkim mówcą, pisarzem, wodzem, ale każdym z tych został dla tego, że był doskonały mąż stanu. Szczególniéj żołnierz w nim poboczną gra tylko rolę, i to jest najgłówniejszą jego właściwością która go od Alexandra, Hannibala i Napoleona odróżnia, że w nim nie oficer, ale demagog był punktem wyjścia w politycznym jego zawodzie. Według pierwiastkowego jego planu zamierzał on cel swój osiągnąć jak Perikles i Gaius Gracchus bez użycia siły oręża; i przez ośmnaście lat wciąż jako przywódzca stronnictwa ludowego obracał się wyłącznie w politycznych planach i intrygach, nim przekonawszysię ze wstrętem o konieczności wojskowego oparcia się, już jako czterdziestoletni na czele armii stanął. To wyjaśnia, że późniéj był zawsze więcéj mężem stanu niż generałem—podobnie jak Cromwell który z przywódzcy oppozycyi na naczelnika wojskowego i króla demokratycznego przeistoczył się, i który w ogóle co do swojego rozwoju równie jak celów i powodzeń pomiędzy wszystkiemi mężami stanu najbliżéj z Caesarem spowinowacony, jakkolwiek bohatyr purytański nie bardzo zdaje się może być równany z lekkim Rzymianinem. Nawet w sposobie prowadzenia wojny rozpoznać można to improwizowane dowództwo. W Napoleona przedsięwzięciach przeciw Egiptowi i przeciw Anglii, porucznik artyllerYi dosługujący się naczelnego dowództwa nie objawia się wyraźniéj jak w podobnegoż rodzaju przedsięwzięciach Caesara demagog przedzierzgnięty w naczelnego wodza. Wyu-

czony oficer wątpić należy, czyby tego potrafił dokazać, aby z politycznych względów, nie koniecznie naglącéj natury uzasadnione wojskowe niebezpieczeństwa w taki sposób na stronę usunął, jak to Caesar nie raz, a w najbardziéj uderzający sposób ze swojém lądowaniem w Epirze uczynił. Dla tego też szczegółowe jego działania militarnie godne nagany; ale wódz naczelny to tylko traci co mąż stanu zyskuje. Zadanie męża stanu jest ogólniejszéj natury, tak jak geniusz Caesara. Gdy najrozmaitsze i najbardziéj od siebie oddalone rzeczy przedsiębrał, to wszystkie bez wyjątku odnosiły się do wielkiego celu, któremu z nieograniczoną wiarą i konsekwencyą hołdował: nigdy w swojéj wielkiéj działalności z rozmaitych stron i kierunków nie przenosił jednych nad drugie. Lubo był mistrzem sztuki wojennéj przecież ze względów politycznych silił się ile tylko mógł, aby wojnę obywatelską odwrócić, a kiedy ją już zaczął, aby ile możności krwawych laurów nie zbierać. Chociaż był założycielem monarchyi, przecież z bezprzykładną w dziejach energiją nie pozwolił dźwignąć się ani hierarchyi marszałkowskiéj, ani rządowi pretoryańskiemu. Jak w ogóle przenosił on zasługi obywatelskie, tak w szczególności nauki i sztuki pokoju więcéj u niego znaczyły niż wojskowość. Najgodniejszy uwagi przymiot jego politycznego tworzenia była doskonała harmonia. W istocie wszystkie warunki do tego z działań ludzkich najtrudniejszego w Caesarze połączone były. Wskroś realista nie pozwalał, aby się obrazy przeszłości i czci godna tradycya w czemkolwiek potrącały; w polityce nic u niego nie znaczyło prócz żywéj obecności i mądre prawo: równie gdy jako grammatyk historyczno-starożytnicze badania na stronę usunął, i nic nie uznawał, jak z jednéj strony żywotny zwyczaj językowy, z drugiéj strony prawidło równomierności. Urodzony władzcą, rządził umysłami ludzi, jak wiatr pędzi chmury, zmuszał najrozmaitsze natury aby mu się poddawały, prostego obywatela i twardego podoficera, znakomite damy rzymskie i piękne księżniczki Egiptu i Mauretanii, świetnego generała kawaleryi i ślęczącego nad rachunkiem bankiera. Talent jego organizacyjny jest zdumiewający; nigdy mąż stanu swoich związków, naczelny wódz swojéj armii z żywiołów nie łączących się z sobą i spornych nawzajem, tak stanowczo nie zmusił i tak stale nie utrzymał jak Caesar swoje koalicye i swoje legije. Nigdy regent z tak bystrym wzrokiem nie oceniał swoich narzędzi i na właściwém je miejscu nie stawił. Był Monarchą, ale nigdy roli króla nie odgrywał. Będąc nieograniczonym panem Rzymu w wystąpieniu swojem pokazywał się tylko dowódzcą stronnictwa. W rozmowie łatwy i giętki, swobodny i miły; uprzedzający względem każdego, zdawał się nie chcieć być niczém większym jak pierwszym między równymi. Błędu tylu ró-

wnych mu mężów ton wojskowéj komendy do polityki przenosić, starał się wszelkiemi sposobami unikać. Stosunki z senatem nie mało mu nastręczały przykrości, a przecież nigdy nie posunął się do grubijaństwa podobnego, jakie było ośmnastego Brumaira. Caesar był monarchą, ale nigdy nie opanował go zawrót tyraństwa. On może jest jedyny z potężnych Pan, który tak w wielkiém, jak małém nigdy według skłonności lub humoru, ale zawsze bez wyjątku według obowiązków rządzcy działał, i gdy życie swoje przetrząsał, mógł zaiste żałować fałszywych wyrachowań, ale nigdy nie miał powodu pokutować za fałszywy krok namiętności. W historyi życia Caesara nie ma nic takiego, coby się w najważniejszéj *) części porównać dało z owemi poetycko-zmysłowemi wzburzeniami, z zamordowaniem Klitusa, lub ze spaleniem Persepolis, o jakich dzieje wspominają. w życiu wielkiego jego poprzednika na wschodzie. Nakoniec jest może jedyny pomiędzy władzcami; który takt polityczny o możliwém i niemożliwém aż do końca biegu życia zachował i nie rozbił się o owo zadanie, które dla wielkomyślnych natur ze wszystkich jest najtrudniejsze zadanie, stanąwszy na szczycie powodzenia, rozpoznać jego naturalne granice. Co było możliwe to zdziałał, i nigdy dla niemożliwego lepszego, możliwego dobra nie zaniechał. Nieuleczonego złego nie wahał się przynajmniéj łagodzącemi środkami zmniejszyć. Lecz gdzie uznał wyrok losu, tam zawsze był posłuszny. Alexander z nad Hyphasis, Napoleon z Moskwy zawrócił, ponieważ i jeden i drugi musiał, ale gniewali się na szczęście, że nawet ulubieńcom swoim ograniczone tylko daje powodzenie. Caesar z nad Tamizy i z nad Renu dobrowolnie odstąpił, a nad Dunajem i Eufratem nie marzył o niezmierzonych planach podbojów świata, lecz pragnął tylko wprowadzić w wykonanie należycie obrachowane uregulowanie granic.

Takim był ten jedyny mąż, którego odmalowanie tak łatwe zdaje się, a przecież tak nieskończenie trudne jest. Jego cała natura jest przezroczystą jasnością, a podania zachowały nam obfitsze i żywsze wiadomości o nim, niżeli o jakimkolwiek równym mu w starożytnym świecie. Taką osobistość można było zaiste płyciéj, lub głębiéj pojmować, ale ściśle biorąc nigdy inaczéj. Każdemu niezupełnie przewróconego rozumu bada-

*) Jeżeli zatargi z Laberiusem, którego znany Prolog opowiada, jako przykład humoru tyrańskiego Caesara, i to jako dowód przytoczono, to zapoznano ironią sytuacyi, równie jak i poety. Nie zważając na naiwność poety chętnie zgarniającego swoje honorarium, żałowano go jako męczennika.

czowi przedstawiał się ten obraz w tych samych istotnych rysach, a przecież przedstawić go widocznie nikomu się jeszcze nie powiodło. Tajemnica polega na jego wykończeniu. Tak po ludzku, jak historycznie, stoi Caesar w punkcie zrównania, w którym wielkie przeciwne sobie zasady bytu jedne w drugich znoszą się. Najpotężniejszéj siły twórczéj a jednak zarazem najprzenikliwszego rozumu, już nie młodzieniec, a jeszcze nie starzec: najwyższéj woli i najwyższego wykonania: przepełniony republikańskiemi ideałami, a zarazem na króla zrodzony; Rzymianin w najgłębszym rdzeniu swojéj istoty i znowu powołany rzymski i helleński rozwój sam w sobie i na zewnątrz pogodzić i zjednoczyć, Caesar jest cały i zupełny mąż. Dla tego też brak w nim bardziéj, niż w jakiejkolwiek innéj osobistości historycznéj tak zwanych rysów charakterystycznych, które zaiste niczém inném nie są tylko odstrychnięciem się od zgodnego z naturą rozwinięcia. Co na pierwszy powierzchowny rzut oka takiem się wydaje, przy rozpatrzeniu się, pokaże się niejako indywidualność, ale jako bliższém właściwość epoki, oświaty albo narodu. Jak więc przygody młodzieńcze spólne miał ze wszystkiemi równego stanu i uposażenia, niepoetyczne, ale energicznie logiczne jego usposobienie, było usposobieniem Rzymian w ogóle. Należy to także do zupełnéj Caesara ludzkości, że ta w najwyższym stopniu czasem i miejscem była zawarowana: ponieważ ludzkości saméj dla siebie nie ma wcale, lecz żyjący człowiek nie może być inaczéj, tylko musi się znajdować w danéj właściwosci ludu i w pewnym oznaczonym ciągu kultury. Przez to tylko Caesar był zupełnym mężem, że jak nikt inny stanął w środku ruchu swojego czasu, i że rdzenną właściwość rzymskiego narodu, rzeczywistą obywatelską dzielność wykończoną jak nikt inny w sobie miał; to téż jego hellenizm był już oddawna z italską narodowością ściśle zrosły. Ale właśnie w tém cała trudność, nawet rzec można niepodobieństwo Caesara widomie odmalować. Jak artysta wszystko malować może, tylko piękności skończonéj nie, tak dziejopis gdy mu raz na tysiąc lat doskonałość się przedstawi, tylko milczeć o niéj może. Bo prawidło da się zaiste wymówić, ale ono daje nam jedynie przeczące wyobraźnie o nieobecności braku. Tajemnica natury w dokończonych objawach swoich wzorowość i indywidualność razem łączyć z sobą, jest niewysłowiona. Dla nas nic nie pozostaje, jak głosić szczęśliwemi tych, którzy na tę doskonałość patrzyli, i przeczucie jéj zyskiwać z odblasku na dziełach przez tę wielką naturę stworzonych niezmiennie spoczywającym. I te wprawdzie noszą na sobie piętno czasu. Mąż rzymski, stawiał się sam obok młodzieńczego swojego poprzednika greckiego nie jako równy, ale przeważny, ależ świat zestarzał się tymczasem i jego połysk młodzień-

czy zbladł. Caesara działalność nie jest już tak jak Alexandra rozkoszne postępowanie naprzód w niezmierzoną przestrzeń; on budował z gruzów i był zadowolony, że się w raz wskazanéj przestrzeni, ale ograniczonéj, ile możności bezpiecznie mógł urządzić. Słusznie też delikatny takt poetycki ludów nie wiele się troszczył o prozaicznego Rzymianina, i tylko syna Philipa przystroił blaskiem poezyi, tęczowemi barwami powieści. Ale z równąż słusznością państwowe życie narodów od tysiąców lat znowu i znowu na linije zwróciło, które Caesar pociągnął, i jeżeli ludy do których świat należy, do dziś jeszcze imieniem jego najwyższych swoich monarchów mianują, to w tém jest głębokie ale niestety zawstydzające upomnienie.

Usunięcie dawnych stronnictw.

Jeżeli miało się udać z dawnych pod wszelkim względem nieszczęsnych stanów wydobyć, i rzeczpospolitą odmłodzić, to przedewszystkiem kraj musiał być rzeczywiście uspokojony, grunt z gruzów po ostatniéj katastrofie wszędzie go zalegających oczyszczony. Caesar zabierał się do tego wychodząc z zasady pojednania dotychczasowych stronnictw, czyli trafniéj mówiąc, bo o rzeczywistem zrównaniu przy niepojednalnych przeciwnikach mowa być nie może, wychodził więc z zasady, że plac boju na którym szlachta i ludowi dotąd z sobą walczyli, winien być przez obiedwie strony opuszczony i obiedwie na gruncie nowéj monarchycznéj ustawy znaleźć się powinni. Przedewszystkiem więc wszelkie dawniejsze zatargi republikańskiéj przeszłości miały być uważane na wieki załatwione. Motłoch w stolicy po odebranéj wiadomości o bitwie pharsalskiéj poobalał posągi Sulli. Caesar kazał je do pierwszego stanu przywrócić, uznawszy przez to, że wyrok o tym wielkim mężu jedynie do dziejów należy, ale zarazem zniósł następstwa ostatnie jego praw wyjątkowych przywołał z wygnania skazanych jeszcze za czasów zamieszek Cinny i Sertoriusa, a dzieciom wygnańców Sulli wrócił utracone prawa biernéj wybieralności. Przywrócił także wszystkich którzy w przygotowawczem stadium ostatniéj katastrofy, przez wyrok Censorów, albo proces polityczny, a w szczególności przez wniesione oskarżenie na zasadzie praw wyjątkowych z 702 krzesło w senacie, albo byt obywatelski utracili. Ci wszyscy wszakże bardzo słusznie pozostali pod wyrokiem, którzy wyjętych z pod prawa za zapłatą zabijali, tudzież najzapamiętalszy z kondotierów stronnictwa senatorskiego Milo, od powszechnego ułaskawienia wyjęty został.

Niezadowolenie demokratów.

Nad to wszakże porządkowanie pytań w istocie swojéj już do przeszłości należących, trudniejsze daleko było postępowanie ze stronnictwami w téj chwili naprzeciw sobie stojącemi: już to ze stronnictwem demokratycznem samego Caesara, już téż zwalonéj arystokracyi. Że tamta mniéj niż ta zgadzała się z postępowaniem Caesara po zwycięztwie, a jeszcze bardziéj po wezwaniu, aby dawnego stanowiska stronnictw zaniechać, to się samo przez się rozumie. Caesar sam pragnął w ogóle tego samego, co Gaius Gracchus miał w myśli: ale widoki Caesaryanów nie były téż same co Gracchowskich. Stronnictwo ludowe było w postępie wzrastającym, z reformy przeszło do rewolucyi, z rewolucyi do anarchyi, z anarchyi zmuszone zostało do wojny przeciw własności. Obchodziło ono między sobą uroczyście pamiątkę panowania postrachu i tak jak niegdyś Gracchów, tak teraz Catiliny grób kwiatami wieńczyło. Lud stanął pod chorągwiami Caesara spodziewając się od niego, czego Catilina dać mu nie mógł. Gdy zaś nie długo pokazało się, że Caesar nie chciał być wykonawcą testamentu Catiliny, że obdłużeni co najwięcéj mogą się od niego spodziewać ulgi w wypłatach i złagodzenia processów, wtedy wystąpiono jawnie z gorzkiem pytaniem, dla kogoż stronnictwo ludowe zwyciężyło, jeżeli nie dla ludu? Wtedy wyższa i niższa hołota tego rodzaju oburzona z powodu chybionych polityczno-ekonomicznych saturnaliów, naprzód przymilać się Pompejanom, a następnie w czasie dwuletniéj niemal nieobecności Caesara w Italii (Stycz. 706—jesień 707) wojnę obywatelską wśród wojny obywatelskiéj gotować zaczęło.

Caelius i Milo.

Pretor Marcus Caelius Rufus dobry szlachcic, ale zły płatnik długów, nie wielkich talentów, ale znakomitego ukształcenia, jako gwałtowny i zawsze do mów gotowy mąż, dotąd i w senacie i na rynku występował jako najgorliwszy obrońca Caesara, bez wyższego polecenia wniósł do ludu prawo dłużnikom sześcioletniego moratorium bezprocentowego dozwalające, że wszakże w tém zastąpiono mu drogę, wniósł więc drugie znoszące wszystkie pretensye wynikłe z pożyczek, tudzież bieżące opłaty za mieszkanie: w skutek tego senat caesarowski złożył go z urzędu. Było to przed bitwą pharsalską, gdy szale wielkiéj walki zdawały się na stronę Pompejanów przechylać; Rufus więc wszedł w związek z dawnym przywódzcą band senatorskich Milonem, i obadwa uknuli kontrrewolucyą, która na swojéj chorągwi wypisała, częścią ustawę republikańską, częścią

zniesienie długów i wyzwolenie niewolników. Milo opuścił Massalią, miejsce swojego wygnania i w okolicy Thurii powołał do broni Pompejanów i niewolników pasterzy; Rufus gotował się opanować Capuę za pomoca uzbrojonych niewolników. Ten ostatni plan odkryty przed wykonaniem przez milicyą capuańską zniweczonym został. Quintus Pedius z jedną legią wkroczywszy w thuryjskie rozproszył włóczącą się tam bandę, i upadek obudwóch przywódzców położył kres temu zawichrzeniu (706).

Dolabella--Środki przeciw Pompejanom i Republikanom.

Jednakże w rok późniéj (707) znalazł się drugi głupiec. Publius Dolabella, trybun pospólstwa równie obdłużony, lecz mniéj uzdatniony od swojego poprzednika, prawo jego o długach i komornem znowu wzniósł i z kollegą swoim Luciusem Trebelliusem jeszcze raz—ale to już ostatni—wojnę demagogiczną rozpoczął. Szkaradne były zatargi między obustronnymi bandami uzbrojonemi, nie jednokrotne zaburzenia uliczne, aż dowódzca Italii Marcus Antonius wdał się z wojskiem, a wkrótce i Caesar przybywszy położył kres tym szalonym wichrzeniom. Caesar tak mało wagi przywiązywał do tych bezrozsądnych usiłowań odgrzania projektów catylinarskich, że nawet Dolabellę w Italii cierpiał, a po niejakim czasie znowu go do łaski swojéj przyjął. Na takową hałastrę, któréj wcale nie chodzi o polityczne pytania, ale jedynie o wojnę przeciw własności, tak jak na bandy zbójców, dosyć jest bytu silnego rządu; Caesar zaś był za wielkim i zbyt rozważnym, ażeby strachem, jakiego trwożliwi italscy doznawali przed temi komunistami owego czasu, sprawy swoje prowadzić, a przez to monarchyi swojéj fałszywą popularność wyszachrować.

Jeżeli tym sposobem Caesar byłe demokratyczne stronnictwo mógł pozostawić jego własnemu rozprzężeniu, już ostatnich krańców sięgającemu, i pozostawił; tedy przeciw żywotniejszemu daleko stronnictwu arystokratycznemu użyć należało gnębienia i pochlebiania w sposób należyty połączonego, aby nie zniesienie sprowadzić—to tylko czas mógł zrobić—ale przygotować je i zacząć. To najmniejszą było rzeczą, że Caesar już z naturalnego uczucia przyzwoitości unikał rozdrażniania stronnictwa poniżonego przez czcze naigrawanie się *), i dla tego nie odprawiał tryumfu po zwycięztwie nad spółobywatelami, o Pompeiusu często a zawsze z usza-

*) Nawet tryumf po bitwie pod Munda, o któréj późniéj wspomniemy, odnosił się szczególniéj do Lusitanów w wielkiéj liczbie w pobitém wojsku służących.

nowaniem wspominał, i posąg jego przez lud obalony w ratuszu przy jego odbudowaniu na najznakomitszém dawniejszém miejscu na nowo ustawić kazał. Ściganiom politycznym po zwycięztwie jak najciaśniejsze zakreślał granice. Nie było żadnego śledztwa rozmaitych związków, jakie stronnictwo ustawy utrzymywało z Caesaryanami z nazwiska. W głównych kwaterach nieprzyjacielskich Pharsalos i Thapsus znalezione papiery rzucił w ogień nie czytając, a przez to oszczędził i sobie i krajowi politycznych processów przeciw osobom o zdradę stanu podejrzanym. Daléj wszyscy prości żołnierze co za swoimi rzymskiemi lub prowincyalnemi oficerami poszli do walki przeciw Caesarowi zostali bezkarni. Jedyny tylko wyjątek zrobiono względem tych obywateli rzymskich, którzy w wojsku króla Juby służbę przyjęli, tym za karę zdrady kraju majątek zabrany został. Oficerom także zwyciężonego stronnictwa, aż do końca wyprawy hiszpańskiéj 705 nieograniczone ułaskawienie udzielił; lecz przekonał się, że z tém za daleko się posunął, że usunięcie naczelników przynajmniéj jest nieuchronne. Odtąd przyjął za prawidło zasadę, że kto po kapitulacyi Ilerdy w nieprzyjacielskim wojsku jako oficer służył, albo w przeciw senacie zasiadał, jeżeli końca walki dożył, majątek i polityczne prawa utracał i na całe życie z Italii wygnany był, jeżeli zaś nie dożył końca walki, przynajmniéj majątek jego na skarb przypadał. Kto zaś z tych pierwéj przyjął łaskę od Caesara i znowu w szeregach nieprzyjacielskich znalazł się, utracał życie. W wykonaniu wszakże tych zasad nie postępowano zbyt ściśle. Wyroki śmierci rzadko bardzo wykonywane były, chociaż takich powtórnych winowajców nie mała była liczba. Przy zajęciu majątku poległych, nie tylko długi ciążące na szczegółowych massach, jak na przykład posagi wdów, jak słuszność nakazywała, wypłacone były, ale nawet i dzieciom zmarłych część ojczystego majątku zostawiano. Na koniec z tych, na których z powyższych zasad konfiskata i wygnanie przypadło, nie mało wkrótce zostało ułaskawionych, albo téż, jak członkowie do senatu utyceńskiego wtłoczeni z kupców ryczałtowych afrykańskich, na karach pieniężnych skończyło. Ale téż i reszcie niemal bez wyjątku wolność i majątek zwrócono, jeżeli tylko przemogli na sobie prosić o to Caesara. Niektórym co się tego uczynić wzbraniali, jak na przykład konsularny Marcus Marcellus, nawet bez proszenia udzielono łaskę, nakoniec w r. 710 dla wszystkich jeszcze nie przywróconych z wygnania, ogólna amnestya ogłoszona.

Amnestya.

Oppozycya republikańska przyjmowała ułaskawienie, ale nie była przejednana. Niezadowolenie z nowego porządku rzeczy i oburzenie

przeciw niezwyczajnemu władzcy było powszechne. Do otwartego politycznego oporu nie było już sposobności — zaledwie zasługiwało na uwagę, że niektórzy opozycyjni trybunowie z okoliczności pytania tytułowego, przez demonstracyjną intercesyą przeciw tym, którzy Caesara królem mianowali, zyskali koronę republikańskiego męczeństwa — lecz tém silniéj republikanizm objawiał się jako uczucie oppozycyjne w tajnych zabiegach i nurtowaniach. Żadna ręka nie ruszyła się, gdy Imperator publicznie występował. Jak grad sypały się szydercze wiersze i na murach przylepiane cierpkie i trafne satyry na nową monarchią. Jeżeli kiedy komedyant odważył się republikańską alluzyą wyrzec, witano go rzęsistemi oklaskami. Catona pochwała była modnym tematem oppozycyjnych pisarzy broszur, a pisma ich tém wdzięczniejszą znajdowały publiczność, gdy i literatura nie była już wolna. Jeszcze wprawdzie i teraz Caesar wojował z republikanami na ich własném polu: on sam i jego zdolniejsi, poufni odpowiadali na Catona literaturę Anticatonami, i między republikańskiemi i caesarowskiemi pismakami o zmarłego męża w Utyce toczyła się walka, jak między Trojanami a Hellenami o ciało Patrokla; ale to samo przez się rozumiało się, że w téj walce, w któréj po republikańsku usposobiona publiczność była sędzią, Caesaryanie zawsze pokonani byli. Nie pozostawało więc nic innego, jak rzucić postrach na pisarzów. Dla tego też pomiędzy wygnańcami w literaturze znani, a niebezpieczni mężowie, jak Publius Nigidius Figulus i Aulus Caecina, z większą niż inni trudnością uzyskali pozwolenie powrotu do Italii. Ci zaś z opozycyjnych pisarzy których w Italii cierpiano, poddani zostali cenzurze, która tém przykrzéj krępowała, że miara kary spodziéwanéj była zupełnie arbitralną *). Zabieg i nurtowania stronnictw upadłych przeciw nowéj monarchyi stosowniéj będzie gdzieindziéj w całém ich związku przedstawić; to dosyć powiedzieć, że tak pretendentów jak i republikańskie powstania bezustannie po całéj przestrzeni państwa wrzały; że płomień wojny obywatelskiéj, to przez Pompejanów, to przez republikanów rozniecany, po różnych miejscach wybuchał, a w stolicy spiski na życie panującego nie ustawały. Caesar przéz te zamachy nie dał się skłonić do otoczenia się gwardyą stale utrzymywaną i zawsze prawie poprzestawał na obwieszczeniu publiczném odkrytych spisków. Cokolwiek do osobistego bezpieczeństwa Caesara odnosiło się, to on lekceważył z zuchwałą obojętnością, nie mógł wszakże taić przed so-

*) Kto chce ucisk pisarzy nowy ze starym porównać, znajdzie tego sposobność w liście Caeciny (Cicero *ad. fam*, 6, 7).

bą bardzo ważnego niebezpieczeństwa, jakiém zagrażała cała massa nieukontentowanych, nie tylko jemu, ale dziełu przezeń utworzonemu.

Caesar naprzeciw stronnictw.

Jeżeli wszakże mimo wszelkie ostrzegania i podszczuwania przyjacioł, nie łudząc się nawet niepojednaniem ułaskawionych przeciwników, jednakże z dziwnie zimną energią trwał w przebaczeniu większéj ich części, to nie wypływało ani z rycerskiéj wielkomyślności dawnéj, ani z łagodności uczucia miękkiéj natury, ale była to trafna polityczna rozwaga, że zwyciężone stronnictwa prędzéj i z mniejszą szkodą dla państwa wewnątrz tegoż państwa niszczeją, aniżeli gdyby się usiłowało je wytępić przez wyjęcie z pod prawa, albo wyłączyć z rzeczypospolitéj przez wygnanie. Caesar dla swoich wysokich celów nie mógł się téż obejść i bez stronnictwa ustawy, które przecie nietylko arystokracyą, ale wszystkie żywioły ducha wolności i narodowości wśród italskiego obywatelstwa w sobie zawierało. Dla planów swoich do odmłodzenia starzejącego się państwa potrzebował on massy talentów, ukształcenia, odziedziczonego lub własną pracą nabytego znaczenia, które to stronnictwo w sobie zawierało; i zapewne w téj oto myśli mógł on ułaskawienie przeciwników najpiękniejszą nagrodą zwycięztwa nazwać. To też najwyżéj wzniesione głowy pokonanego stronnictwa usunięte zostały; ale mężowie drugiego i trzeciego rzędu, a osobliwie téż młodszego pokolenia obdarowani byli ułaskawieniem, ale téż nie pozwolono im w biernéj oppozycyi dąsać się, lecz mniéj więcéj łagodnym przymusem skłoniono ich do czynnego udziału w administracyi, i do przyjęcia zaszczytów i urzędów. Jak dla Henryka IV, i Wilhelma orańskiego dopiero po zwycięztwie zaczęły się trudności, takież same i Caesar natrafił. Każdy rewolucyjny zwycięzca zyskuje to doświadczenie, że gdy po zwalczeniu przeciwników, nie tak jak Cinna i Sulla naczelnikiem stronnictwa chce pozostać, lecz jak Caesar, jak Henryk IV, Wilhelm Orański, na miejsce jednostronnego programmu stronnictwa, pomyślność ogółu chce postawić w téj chwili wszystkie stronnictwa, własne jego równie jak zwyciężone, połączą się przeciw nowemu naczelnikowi; a to tém bardziéj, im wyżéj i czynniéj on swoje nowe powołanie pojmuje. Przyjaciele ustawy i Pompejanie chociaż usty hołdowali Caesarowi, w duszy oburzali się na monarchyą, albo przynajmniéj złorzeczyli dynastyi. Demokracya podupadła, skoro pojęła, że zamiary Caesara nie były zgodne z ich życzeniami, stanęła przeciw niemu w otwartym buncie. Osobiści nawet stronnicy Caesara szemrali, ujrzawszy, że ich naczelnik zamiast państwa żołdackiego, urządza monarchyą dla wszystkich sprawiedliwą, że dział zysku na nich przypadający zmniejsza się przez przypuszczenie zwycięzo-

nych. Takie urządzenie rzeczypospolitéj nie było miłe żadnemu stronnictwu, a musiało być zakreślone nie mniéj dla spólników, jak i przeciwników. Własne Caesara stanowisko było teraz bardziéj narażone, niż przed zwycięztwem; lecz co on tracił, to zyskiwał kraj. Kiedy stronnictwa zniweczył, a znakomitych mężów stronnictw nie tylko oszczędzał, ale każdego męża utalentowanego, albo przynajmniéj dobrego rodu, bez względu na jego przeszłość polityczną, do urzędów przypuszczał, zyskał przez to nie tylko całą w kraju istnącą siłę pracy do jego wielkiéj budowy potrzebną; ale nadto dobrowolne, lub wymuszone działanie mężów wszelkich stronnictw przy tymże dziele, przeprowadzało niespostrzeżenie naród na nowo przygotowany grunt. Chociaż to pojednanie stronnictw w téj chwili było tylko powierzchowne, i też daleko mniéj w przywiązaniu do nowego stanu, niżeli w nienawiści do Caesara spotykały się, to go wszakże nie błąkało; wiedział bowiem dobrze, że przeciwne zasady w takiém powierzchownem połączeniu wzajemnie się przytępiają, i że na téj tylko drodze mąż stanu czasowi prace ułatwia, który jedynie te zatargi ostatecznie uspokoić zdoła, skoro stare pokolenie do grobu złoży. Jeszcze mniéj pytał się o to, kto go nie nawidzi, albo o zamordowaniu myśli. Jak każdy prawdziwy mąż stanu służył on ludowi nie za nagrodę, ani za cenę jego miłości, lecz poświęcił przychylność spółczesnych dla błogosławieństwa przyszłości, a nadewszystko za pozwolenie ratowania i odmłodzenia swojego narodu.

Dzieło Caesara.

Sprobujmy zdać sprawę w szczegółach o przeprowadzeniu starego stanu rzeczy na nową koléj, przy czém naprzód zauważyć trzeba, że Caesar nie przyszedł zaczynać lecz dokończyć. Plan do nowego z duchem czasu zgodnego urządzenia kraju dawno już ułożył Gaius Gracchus, spólnicy zaś jego i następcy z mniéjszym lub większym umysłem i szczęściem, ale bez wahania się stale utrzymywali. Caesar z samego początku, i niemal jakby prawem spadku dziedzicznego głowa stronnictwa ludowego, od trzydziestu lat chorągiew jego trzymał wzniesioną, nie zmieniając nigdy barwy, ani jéj nawet pokrywając: pozostał demokratą nawet jako monarcha. Skoro dziedzictwo swojego stronnictwa bez ograniczenia objął, nie bacząc na przewrotność Catiliny i Clodiusa, arystokracyi i prawdziwym arystokratom największą nawet osobistą nienawiścią odpłacał, a główne myśli demokracyi rzymskiéj niezmienne zatrzymał, jako to: złagodzenie położenia dłużników, zamorskie kolonizacye, powolne zrównoważenie między klassami do państwa należących mieszkańców w ich dotąd istnących

różnicach praw, wyzwolenie władzy wykonawczéj od senatu: tym sposobem monarchya jego tak mało była w sprzeczności z demokracyą, że raczéj teraz ta przez tamtą zyskała uzupełnienie i udokładnienie. Monarchya ta nie był to wschodni despotyzm, lecz monarchya, jaką Gaius Gracchus chciał założyć, jak ją założyli Perikles i Cromwell; reprezentacya narodu przez najwyższego i nieograniczonego męża zaufania. Myśli więc dziełu Caesara za podstawę służące nie były nowe właściwie, ale urzeczywistnienie ich do niego należy, co w końcu wszędzie jest rzeczą główną. Jego jest wielkość wykonania, które nawet genialnego twórcę tych myśli, gdyby je mógł był oglądać w zadumienie wprawić mogło i każdego kto tylko w żywéj rzeczywistości, lub w zwierciadle dziejów je spotkał, do jakiejbykolwiek dziejowéj epoki i jakiejkolwiek barwy politycznéj należał, w miarę zdolności jego do pojęcia ludzkiéj i dziejowéj wielkości głębokiem zadumieniem przejęło, i na wieczne czasy przejmować będzie.

To co dziejopis milcząc wszędzie przypuszcza, tu zaiste będzie miejsce raz wyraźnie zażądać i zaprotestować przeciw spólnemu zwyczajowi prostocie i chytrości, dziejową pochwałę i dziejową naganę, od danych stosunków oddzieloną, jako powszechnie ważny frazes używać, a w tym przypadku wyrok o Caesarze, na wyrok tak zwanego Caesarianizmu przekształcić. Oczywiście historya ubiegłych wieków powinna być nauczycielką bieżącego; ale nie w téj pospolitéj myśli, jak gdyby można powikłania teraźniejszości, w podaniach o przeszłości po prostu znowu przewrócić, i z tego diagnozę i sztukę recept, symptomata i specifiki wyczytać. Historya jest jedynie nauczającą o tyle, o ile rozważanie starożytnych kultur, organiczne warunki cywilizacyi w ogóle, wszędzie równe siły zasadnicze i wszędzie rozmaity ich skład objawia i zamiast do bezmyślnego naśladownictwa, raczéj do samoistnego tworzenia przewodniczy i zapala. W téj myśli historya Caesara i rzymskiéj cezarszczyzny, przy całéj niezrównanéj wielkości mistrza dzieła,p rzy całéj dziejowéj konieczności dzieła, za prawdę stanie się gorzką krytyką teraźniejszego jedynowładztwa. Według jednakowego prawa natury, dla którego najdrobniejszy organizm nieskończenie ważniejszy jest niż najsztuczniejsza machina; jest téż każda choćby téż niedostateczna ustawa, wolnemu samoistnemu postanowieniu większości obywateli wolne pole zastawiająca, nieskończenie ważniejsza, niż najgenialniejszy i najłaskawszy absolutyzm; bo tamta jest zdolna do przyjęcia rozwoju, a zatém żywotna, ten jest tém, czém jest, a zatem martwy. To prawo natury sprawdziło się na rzymskiéj militarnéj monarchyi absolutnéj, i tém dokładniéj sprawdziło się, że pod genialną pobudką swojego twórcy i przy braku wszelkich istotnych zawikłań z zagranicą,

czyściéj i wolniéj aniżeli jakiekolwiek podobne państwo ukształtowało się. Od Caesara począwszy, jak to dalsze księgi pokażą, a Gibbon dawno już przedstawił, władztwo rzymskie trzymało się tylko powierzchownie; i tylko mechanicznie było rozszerzane, gdy tymczasem wewnętrznie z nim zeschło się i zamarło. Jeżeli w pierwiastkach jedynowładztwa, a nadewszystko w duszy samego Caesara unosiło się pełne nadziei marzenie połączenia wolnego rozwoju ludowego i samowładnego panowania, to już rząd wysoko utalentowanych cesarzów z rodu juliusowskiego w straszliwym sposobie pokazał, jak dalece możliwą jest rzeczą ogień i wodę w jednémże naczyniu zarazem objąć. Dzieło Caesara było konieczne i zbawienne, nie żeby samo w sobie błogosławieństwo mieściło, albo też tylko mieścić mogło, ale że przy starożytnéj organizacyi narodu na niewolnictwie opartéj, od republikańsko konstytucyjnéj reprezentacyi zupełnie odrębnéj, i w obec prawéj w rozwinięciu pół tysiącoletniem do oligarchycznego absolutyzmu dojrzałéj ustawy miejskiéj, samowładna militarna monarchya logicznie koniecznem zamknięciem, i najmniejszém złém była. Jeżeli kiedyś w Wirginii i Ohio arystokracya utrzymująca niewolników do tego doprowadzi, co ich pobratymczy wyborcy w Rzymie sullańskim, to wtedy i tam duch Caesarianizmu w obliczu historyi uprawniony będzie; gdzie zaś przy innych stosunkach rozwoju występuje, jest zarazem dziwactwem i przywłaszczeniem. Historya nie odważy się przez to prawdziwemu Caesarowi zmniejszać sławę, dla tego, że takie godło w obec złych Caesarów prostotę zbłąkać, a przewrotności do oszukaństwa sposobność nastręczyć może. Ona jest także Biblią, i jeżeli tak dobrze jak i ta głupcowi wzbronić nie może by jéj nie zrozumiał, a szatanowi by ją cytował, to i ona będzie w możności oboje znosić i wynagrodzić.

Sformułowanie nowéj monarchyi.

Postawa nowéj głowy państwa pokazuje się formalnie w osobliwszéj postaci. Caesar przyjął naprzód dyktaturę przemijająco po powrocie z Hiszpanii 705, następnie po bitwie pharsalskiéj w jesieni 706 na czas nieograniczony, nakoniec po bitwie pod Thapsos od 1 Stycznia 709 jako urząd roczny, tak że wkrótce na dziesięć lat, a wreszcie 710 dożywotnie wyznaczony został *). Daléj cenzurę pod nowym tytułem mistrza obyczajów w r. 708 na lat trzy, w r. 710 dożywotnie; daléj konsulat, naprzód

*) Był więc umierając (710), dyktatorem po raz czwarty i wyznaczony dyktator dożywotni: jak też w dyplomie u Josepha *antiq.* 14, 10, 7, mianowany jest.

na rok 706 w formie zwyczajnéj—jest to właśnie ten urząd z powodu którego wojna obywatelska wybuchła—później na lat pięć, wreszcie na dziesięć lat, raz także bez kollegi. Podobnież nie trybunat ludu wprawdzie, ale trybuńskiéj równą władze w r. 706 dożywotnie. Do tego pierwsze miejsce, a z niem prawo pierwszego głosu w senacie nakoniec nazwisko Imperatora dożywotnie *). Nie potrzebował by mu nadawano nadzór nad obrządkami religijnemi, ponieważ już piastował urząd najwyższego kapłana *(pontifex maximus)*, ale natomiast został członkiem drugiego wielkiego kollegium Augurów. Do téj pstrocizny obywatelskich i kapłańskich urzędów, przyłączyła się następnie jeszcze większa pstrocizna mnóstwa praw i senackich uchwał, składających na Caesara nadzwyczajne przywileje, jak to: prawo stanowienia o wojnie i pokoju bez odnoszenia się do senatu lub ludu, rozporządzania wojskiem i kassami, mianowania prowincyonalnych wielkorządzców, obowiązujące prawo przedstawiania na pewne urzędy miejskie rzymskie, kierowanie wyborami w komicyach centuryowych, prawo mianowania patrycyuszów i inne tego rodzaju. Pomijając już czcze honory i ozdoby, udzielenie tytułu ojca ojczyzny, mianowanie miesiąca jego urodzenia nazwiskiem które dotąd ma, Julius; i wreszcie innych, zupełnie na najprostsze ubóztwienie wychodzących manifestacyj, rozpoczynającego się nierozsądnego tonu dworskiego. Oczywiście zdaje się, że przez kompromis między nowem dworskiem poświęceniem się a republikańskim wstrętem, by monarchyi po nazwisku właściwem nie mianować, probowano władzę nieograniczoną monarchy na części ją składające rozdzielić, co naturalnie równie rozwlekłe, jak logicznie opaczne było, ponieważ nieograniczona władza z natury swojéj nie cierpi wyszczególniania. Że Caesar sam zamierzał z téj wiązki dawnych i nowych urzędów i nadzwyczajnych zleceń nową władzę królewską zlepić,

---

*) Nazwisko *imperator* za czasów rzeczypospolitéj służyło wodzowi zwycięzkiemu, i składano je wraz z dowództwem. Caesar nosił je naprzód jako wielkorządzca Gallii w zwyczajnym sposobie; ale nowością było zatrzymanie tytułu nawet po skończeniu dowództwa i odprawieniu tryumfu. Tu więc jest początek rozróżniania podwójnego tytułu imperatora stałego, który później przed nazwiskiem i czasowego i dla tego mogącego się powtarzać, który się kładł po nazwisku, i natrafiamy także, że Caesar jeszeze i wtedy gdy się na zawsze imperatorem mianował, jednakże po odniesionem zwycięztwie na polu bitwy jako imperator ogłaszany bywał. Lecz przed imieniem tytułu tego nigdy nie używał, zawsze się po prostu *Caesar imperator* (bez dodania cyfry powtórzenia) nazywał, i nazywać kazał.

jest to więcéj naiwny, niż dowcipny domysł. Dla rozsądnego nie trzeba dowodów ani do tego, że Caesar zamierzał władzę najwyższą nie na kilka lat, albo jako osobisty urząd na czas nieoznaczony, albo dożywotnie, coś nakształt regencyi Sulli, ale jako istotny i stały organ, jako władzę dziedziczną, z rzecząpospolitą połączyć; ani téż na to, że dla nowéj instytucyi odpowiednie i proste oznaczenie upatrzył: bo jeżeli błędem jest w polityce tworzyć nazwy bez znaczenia, to ledwie mniejszy błąd objętość władzy zupełnéj bez imienia stanowić Tylko że naturalnie w téj epoce przejścia, chwilowe i trwałe budowle jeszcze nie jasno się jedne od drugich oddzielają, częścią że na skinienie usłużni klienci pana swojego, bez wątpienia, jemu samemu niemiłą massą postanowień zaufania i praw honorowych obsypali, rzecz nie łatwa oznaczyć, jakie było przez Caesara obrane sformułowanie. Najmniéj użyteczne wyrażenie nastręczała władza trybuńska, na oznaczenie kompetencyi nowéj głowy państwa, ponieważ trybun ludu stosownie do ustawy nic nie mógł rozkazać, ale innym rozkazującym zakazać. Do konsulatu nowa monarchya przyczepić się nie dała, już dla tego samego, że od tego urzędu oddzielić się nie dała kollegialność. Prócz tego Caesar oczywiście o to się starał, ażeby ten dotąd najwyższy urząd do czczego tytułu zniżyć, a nawet gdy go przyjmował, pospolicie nie piastował przez cały rok, ale wnet podrzędnym osobom odstępował, Dyktatura pomiędzy wielu urzędami Caesara pokazuje się najpraktyczniejsza, najczęściéj i stanowczo używana, oczywiście ponieważ Caesar do niéj się uciekał, jako do organizmu ustawowego, gdy mu trzeba było przełamać nadzwyczajne kryzy. Jako piastunka nowéj monarchyi nie bardzo się zalecała, gdy wyjątkowość i niepopularność tego urzędu czepiała się, a prócz tego był on za ciasny do objęcia nowéj monarchyi, skoro Caesar jak się zdaje, i przy stanowisku jego dawniejszem stronniczém inaczéj być nie mogło, nie ułomną sullańską, ale już nie bacząc na ograniczenie czasu, obejmował zwyczajną republikańską Dyktaturę.

Caesar Imperator.

Natomiast nowe nazwisko Imperatora pokazuje się, pod wszelkim względem właściwem sformułowaniem nowéj monarchyi, już dla tego, że jest nowe, i nie ma określonego powodu do jego wprowadzenia. Świeże wino nie powinno się w stare miechy nalewać. Tu na nową rzecz nowe jest nazwisko, a w nim w najdobitniejszym sposobie objęte, co już w prawie gabinijskim z mniejszą dobitnością stronnictwo demokratyczne jako kompetencyą swojego naczelnika wyformułowało: skoncentrowanie władzy

urzędowéj *(imperium)* w ręku niezawisłego od senatu naczelnika ludu. Spotyka się także na monetach Caesara, osobliwie z czasów ostatnich, obok dyktatury, głównie tytuł Imperatora i zdaje się, że w prawie Caesara o wykroczeniach politycznych monarcha tym wyrazem oznaczony, a co jest ostatecznie rozstrzygające: że władza imperatorska nie tylko nadana została Caesarowi dla jego osoby, ale też i dla rodzonych lub przysposobionych spadkobierców. Czasy następne choć nie zaraz bezpośrednie, monarchyą z tytułem Imperatora łączyły. Żeby zaś temu nowemu urzędowi demokratyczne zarazem i religijne nadać namaszczenie, zdaje się że zamierzał połączyć z nim dziedzicznie częścią władzę trybunowską, częścią najwyższy pontyfikat, chociaż tylko są dowody o zrobieniu dziedzicznem pontifikatu. Prawnie politycznie nowy urząd Imperatora opierał się na stanowisku jakie konsulowie i prokonsulowie po za milowym obwodem miasta zajmowali, tak, że nie tylko wojskowe dowództwo, ale także i najwyższa sądowa a naturalnie i administracyjna władza w nim się zawierała *). Imperator miał się do konsula jak konsul do Pretora, gdy wła-

---

*) Upowszechnione mniemanie upatrujące w urzędzie cesarskim Imperatora głównie władzę wojskową, to jest dożywotnią godność wodza państwa, jest zupełnie błędne, nieusprawiedliwione ani znaczeniem tego wyrazu, ani pojęciem starożytnych sprawozdawców. *Imperium* jest władza rozkazywania, *Imperator* posiadacz téj władzy. W tych wyrazach, jak w odpowiednich greckich *κράτος*, *αὐτοκράτωρ* tak mało mieści się szczegółowo wojskowego względu, że owszem to właśnie charakterystyczne jest rzymskiéj władzy urzędowéj, gdzie czysto i w zupełności występuje, Wojnę i Proces, to jest obywatelską i wojskową władzę rozkazywania w nierozdzielnéj całości w sobie zawiera. Bardzo słusznie mówi Dio (53, 17, porow. 43, 44, 52, 41), że imię Imperatora przez cesarzów przyjęte zostało, na znak ich pełnéj władzy, zamiast tytułu króla i Dyktatora (*πρὸς δήλωσιν τῆς αὐτοτελοῦς σφῶν ἐξουσίας, ἀντὶ τῆς τοῦ βασιλέως τοῦ τε δικτάτωρος ἐπικλήσεως*); ponieważ te dawniejsze tytuły co do nazwiska zaginęły; co do rzeczy Imperatora nazwa nadaje też same prawa (*τὸ δὲ δὴ ἔργον αὐτῶν τῇ τοῦ αὐτοκράτορος προσηγορίᾳ βεβαιοῦνται*), np. prawo zaciągania wojska, rozpisywania podatków, wypowiadania wojny, zawierania pokoju, nad obywatelami i nieobywatelami w mieście i za miastem najwyższą władzę wykonywać i każdego, na każdém miejscu śmiercią lub inaczéj karać, w ogóle zajmować wszystkie prawa z najwyższem Imperium od najdawniejszych czasów połączone. Jaśniéj trudno wyrzec, że *imperator* nic innego tylko spółznaczny z wyrazem *rex*, tak jak *imperare* schodzi się z *regere*. Z tém naturalnie jest w sprzeczności,—przy tém zdaje się przez to pojęcie cesarskiéj imperatorskiéj godności jako wojskowego urzędu powstało—że Tiberius mianował się panem swoich niewolników,

dza ich wprawdzie jednakową była, ale w przypadkach różnicy zdań jak Pretor ustępował konsulowi, tak konsul ulegać musiał Imperatorowi; co nawet powierzchownie wybitnie oznaczone było, gdy między dwoma urzędowemi krzesłami konsulów, cesarskie krzesło było podwyższone. Tylko o tyle władza Imperatora, co do jakości przewyższała konsularną i prokonsularną, że nie była czasem i miejscem ograniczona, lecz była dożywotnia i dziedziczna i w stolicy także działająca. Jako Imperator nie, ale jako konsul mógł być wstrzymany przez równéj władzy kollegów, wszystkie w postępie czasu ograniczenia postanowione dla pierwiastkowéj władzy najwyższego urzędu, mianowicie obowiązek przyzwalania na odwołanie się do ludu, i słuchania rady senatu, Imperatora nie obowiązywały.

Przywrócenie królestwa.

Żeby jedném słowem skończyć: to nowe urzędowanie imperatorskie nie było czém inném tylko przywróceniem starożytnego królestwa, bo właśnie owe ograniczenia czasowe i miejscowe władzy, w kollegialności koniecznego w pewnych razach spółudziału rady lub gminy, były warunki różniące konsulów od króla. Zaledwie jest jaki rys w nowéj monarchyi, któryby się w staréj nie znalazł. Połączenie najwyższej władzy wojskowéj, sądowéj i administracyjnéj w ręku księcia: religijne przewodniczenie w rzeczypospolitéj: prawo wydawania rozporządzeń z mocą obowiązującą; zniżenie senatu do roli rady stanu: przywrócenie patrycyatu i miejskiéj prefektury. Szczególne niby dziedzictwo, gdy ustawa Caesara, zupełnie tak jak Cromwella i Napoleona, pozwalała monarsze mianować następcę w formie przysposobienia. Ale więcéj uderzające niż wszystkie te analogiie jest wewnętrzna jednakowość monarchyi Serviusa Tulliusa i monarchyi Caesara. Jeżeli owi starzy królowie Rzymu, przy całéj pełni swojéj władzy, byli przecież panami wolnéj gminy i razem byli opiekunami pospolitego człowieka przeciw szlachcie, to i Caesar nie przyszedł aby wolność rozwiązać, ale by ją uzupełnić, a nadewszystko aby nieznośne jarzmo arystokracyi skruszyć. Nie powinno także dziwić, że Caesar na-

---

Imperatorem żołnierzy, księciem (*πρόκριτος princeps*) swoich spółobywateli (Dio 57, 8). Ale właśnie w tém jest najzupełniejsze potwierdzenie: ponieważ Tiberius odrzucał owo nowe cesarskie imperium (Suet. Tib. 26; Dio 57, 2; Eckhel 6,200) i był Imperatorem w szczegółowem znaczeniu, gdzie nazwisko to czysto wojskowe, ale téż i czystym jest tytułem.

kształt politycznego antykwarza, o pół tysiąca lat w tył się cofnął, aby do nowego państwa wzór wynaleźć; bo choć najwyższy urząd w rzeczypospolitéj po wszystkie czasy pozostał królewski przez znakomitą liczbę praw szczegółowych ograniczony, to wszakże pojęcie królestwa jeszcze nie przebrzmiało zupełnie. W najrozmaitszych czasach, z bardzo różnych stron, w Dyktaturze, we władzy dziesięciu mężów, w regencyi sullańskiéj, nawet w czasie rzeczypospolitéj praktycznie wracano do królestwa. Co większa z pewną logiczną koniecznością, gdy tylko potrzeba wyjątkowéj władzy okazała się, w sprzeczności z władzą zwyczajną ograniczoną, występowało Imperium nieograniczone, które właśnie niczém inném nie było tylko władzą królewską. Wreszcie zewnętrzne także względy zalecały ten zwrot do dawnego królestwa. Ludzkość do nowych przetworów z niesłychaną dochodzi trudnością i dla tego téż raz już rozwinięte formy pielęgnuje, jak święte dziedzictwo. Dla tego Caesar z trafnym namysłem czepił się Serviusa Tulliusa, jak w podobnymże sposobie później Karol W. jego się czepił, a Napoleon czepić się Karola W. przynajmniéj usiłował. Nie czynił tego potajemnie, manowcami, lecz tak dobrze jak jego potomkowie w sposobie ile być może otwartym. Toż celem tego czepienia się było wynaleźć jasne, narodowe i popularne sformułowanie nowego państwa. Od dawnych czasów stały w kapitolu posągi tych siedmiu królów, których przyjęta historya Rzymu wymieniać zwykła; Caesar kazał obok nich swój posąg jako ósmy postawić. Publicznie występował w stroju dawnych królów Alby. W nowym prawie o zbrodniarzach politycznych, najgłówniejsze odstąpienie od sullańskiego było, że obok ludu i w tejże linii Imperator był postawiony jako żywy i osobisty wyraz ludu. W zwykłéj rocie przysięgi politycznéj obok Jowisza i Penatow ludu rzymskiego dodawano Genius Imperatora. Zewnętrznem znakiem monarchyi wedle rozpowszechnionego w całéj starożytności widoku był obraz monarchy na monetach: od r. 710 na monetach państwa pokazuje się popiersie Caesara. Przynajmniéj na to użalać się nie można było, aby Caesar miał publiczność zostawić w niewiadomości co do pojęcia jego stanowiska: tak stanowczo i tak formalnie występował on nietylko jako monarcha, ale właśnie jako król Rzymu. Może nawet, choć właśnie nieprawdopodobnie, a na wszelki przypadek podrzędnego rzecz znaczenia, że miał w myśli władzę swoją nie nową nazwą Imperatora, ale dawném mianem króla oznaczyć *).

*) Pytanie to jest pod sporem: ale natomiast przypuszczenie, że Caesara zamiarem było nad Rzymianami jako Imperator, nad nie rzymia-

Jeszcze za życia jego wielu jego przyjaciół i nieprzyjaciół było tego mniemania, że on zamierza wyraźnie kazać się królem rzymskim mianować i nawet niektórzy z jego zapalonych stronników to włożenie korony rozmaitemi drogami i w różnych czasach za bardzo blizkie uważali. Marcus Antonius jako konsul w obec ludu ofiarował Caesarowi koronę (15 lutego 710), wszystkie te atoli ofiary bez wyjątku Caesar wręcz odrzucał. Jeżeli zaś zarazem występował przeciw tym, co tych wypadków używali by republikanską oppozycyą tworzyć, to wcale nie wypływa z tego iżby odrzucać ofiar nie miał szczerze. Ani przez to dowodzić nie można, że te wyzywania na jego rozkaz były czynione, aby lud przygotować do niezwykłego widoku rzymskiéj korony. Być może iż sceny te spowodowała nieproszona gorliwość zapalonych stronników i to także być może, że Caesar na scenę z Antoniusem zezwolił, albo nawet i ułożył, ażeby w oczach obywateli objawione i na rozkaz wyższy w aktach państwa zamieszczone odrzucenie, w najbardziéj uderzający sposób, ile tylko można było, wszystkie plotki zagłuszyć. Podobieństwo do prawdy za tém przemawia, że Caesar znający wartość odpowiedniego sformułowania, równie jak antypatye ludu więcéj do nazwiska, niż do istoty rzeczy czepiające się, postanowił unikać pospolitogo nazwiska króla odwieczną klątwą obłożonego, a istotę godności królewskiéj przyjąć pod tytułem Imperatora.

---

nami jako król panować; po prostu odrzucone być powinno. Opiera się ono jedynie na powieści, iż na posiedzeniu Senatu, na którem Caesar zamordowany został, Lucius Cotta kapłan wyroczni przedstawił Sybilli zdanie, że Partowie tylko przez „króla“ mogą być zwyciężeni, i w skutek tego miała być powzięta uchwała, aby Caesarowi królestwo w prowincyach nadać. Powiastka ta bez wątpienia krążyła zaraz bezpośrednio po śmierci Caesara. Nigdzie wszakże nie tylko choćby ubocznego potwierdzenia jéj nie ma, ale nadto spółczesny Cicero (*de div.* 2, 54, 119) wyraźnie ją za fałszywą poczytuje, późniejsi zaś dziejopisarze, a mianowicie Suetonius (79) i Dio (44, 15) wspominają jako o wieści, za którą ręczyć nie chcą. Przez to zaś nie jest lepiéj uwiarogodnioną, że Plutarch (*Caes.* 60, 64. *Brut.* 10) i Appian (*b. c.* 2, 110) według swojego zwyczaju, tamten anegdotycznie, ten zaś pragmatyzując ją powtarza. Ta wszakże powieść nie tylko nieudowodniona, ale nawet wewnętrznie niemożliwa. Choćbyśmy nawet i to pominęli, że Caesar za wiele miał rozumu, za wiele taktu politycznego, aby na wzór oligarchów ważne pytania polityczne za jednym zamachem machyną wyroczni rozstrzygał, to nigdy o tém nie mógł pomyślić, państwo które zrównać pragnął, w ten sposób prawnie rozdzielać.

Nowy dwór—Nowa patrycyusowska szlachta.

Cokolwiekbądź z tytułem, pan był, i natychmiast urządził się dwór w obowiązkowéj okazałości i czczości, z obowiązkowym brakiem gustu. Caesar występował publicznie w todze, nie jak konsulów w pasy purpurowe bramowanéj, ale w zupełnie purpurowéj, co w starożytności za ubiór królewski uchodziło i na złotem siedząc krześle, nie poruszywszy się wcale przyjmował uroczyście orszak senacki. Dni urodzin, zwycięztw, uroczystości ślubowych zapełniały kalendarz. Gdy Caesar do stolicy przybywał, najznakomitsi z jego sług tłumnie daleko naprzeciw niego wychodzili, aby go do miasta wprowadzić. Bliżéj niego być tak wiele znaczyło, że ceny najmu mieszkań w cyrkule przez niego zamieszkanym, znacznie się podniosły. Z powodu mnóstwa osób cisnących się na posłuchanie tak utrudzona była z nim rozmowa, że on sam z zaufanemi swoimi często widział się zmuszonym na piśmie się znosić, a nawet najznakomitsi po całych godzinach w przedpokoju wyczekiwać musieli. Pojmowano to, wyraźniéj niżeli Caesarowi mogło to być przyjemne, że nie do spółobywatela przychodzono. Powstała szlachta monarchyczna, która dziwnym sposobem zarazem nowa i stara i wyszła z téj myśli aby szlachtę oligarchyczną, przez królewską, szlachectwo przez patrycyat przyćmić. Patrycyusowstwo ciągle istniało chociaż bez istotnych przywilejów stanu, ale jak ściśle połączona szlachecka giełda. Że wszakże nowych rodzin przyjmować nie mogło, w postępie więc wieków zwolna wymierało, tak że za czasów Caesara zaledwie jeszcze piętnaście, lub szesnaście rodzin istniało. Ponieważ Caesar sam z patrycyusów pochodził, wyjednał więc postanowienie ludu nadające prawo Imperatorowi tworzenia nowych rodzin patrycyusowskich. Naprzeciw więc szlachty republikańskiéj utworzył nową szlachtę patrycyatu, która łączyła w sobie wszystkie wymagania szlachty monarchycznéj, zapisując na listę swojego szczęścia urok siwizny wieku, zupełną zawisłość od rządu, i żadne znaczenie. Na wszystkie strony objawiało się nowe panowanie.

Pod tak nieograniczonym de facto monarchą, trudno było mówić o jakiéj ustawie, a cóż dopiero o utrzymaniu dotychczasowéj rzeczypospolitéj opartéj na prawnem spółdziałaniu obywatelstwa, senatu i pojedynczych urzędników. Pewnym krokiem cofał się Caesar do podań starodawnych czasów królewskich. Zgromadzenia obywateli pozostały, czém już za czasów królów były, obok i z królem razem najwyższem i ostatecznem wyrażeniem wszechwładnéj woli ludu. Senat przywiedziony do pierwiastkowego swojego przeznaczenia, panu na jego żądanie udzielać radę. Panujący wreszcie skupiał w swojéj osobie na nowo całą władzę urzędni-

czą, tak że samoistnego urzędnika obok niego nie było, jak obok królów najdawniejszych czasów.

Prawodawstwo—rozporządzenia.

Co do prawodawstwa monarcha demokratyczny trzymał się starodawnéj zasady rzymskiego prawa politycznego, że tylko lud spólnie z królem zwołującym go mocni są organicznie urządzać rzeczpospolitą i dla tego regularnie rozporządzenia konstytucyjne sankcyonował przez postanowienie ludu. Wolną siłą, moralnie polityczną powagą, przez tak, albo nie, owych starożytnych wojaków, teraz tak nazwanych komicyów natchnąć nie można było. Spółudział obywatelstwa w prawodawstwie w dawnéj ustawie nadzwyczaj ograniczony, był atoli rzeczywisty i żywotny, w nowéj ustawie pod względem praktycznym był to cień bez istoty. Dla tego też środków ograniczających te komicya nie trzeba było. Wieloletnie doświadczenie pokazało, że z tym wszechwładzcą co do formy każdy rząd, tak oligarchya jak i monarcha dobrze wychodził. Tylko o ile te caesarowskie komicya do tego służyły aby wszechwładztwo ludu w zasadzie utrzymać i energicznie przeciw sułtanizmowi protestować, były ważnym punktem w systemie caesarowskim i pośrednio miały praktyczne znaczenie.

Obok tego wszakże, co nietylko samo z siebie jasne, ale też stanowczo udowodnione, druga zasada najdawniejszego prawa politycznego przez samego już Caesara, nie przez jego następców przyjęta była, że to co najwyższy, czyli raczéj jedyny urzędnik rozkazuje, bezwarunkowo jest ważne, póki on w urzędzie zostaje. Prawodawstwo wprawdzie do króla i obywatelstwa spólnie należy, ale królewskie rozporządzenie przynajmniéj do zejścia tego co je wydał, z prawem w równi stoi.

Senat jako rada stanu monarchyczna.

Kiedy tak król demagogiczny ludowi przynajmniéj co do formy udział we wszechwładztwie przyznał, tedy przeciwnie nie było wcale zamiarem jego dzielić władzy z dotychczasowym rządem senackim. Senat Caesara—nie tak jak późniejszy augustowski— miał tylko być jego najwyższą radą państwa, któréj on używał do narady nad prawami i ważniejsze rozporządzenia administracyjne przez nią, albo przynajmniéj pod jéj imieniem wydawał—zdarzało się bowiem, że uchwały senackie wychodziły, o których żaden z senatorów, prócz wymienionych jako obecnych przy redakcyi, ani marzył. Nie było żadnych ważnych trudności co do formy, aby senat do pierwotnego doradczego stanowiska zwrócić, z któréj

on więcéj czynem aniżeli prawem wystąpił. Natomiast należało się koniecznie zabezpieczyć od praktycznego oporu, zwłaszcza że senat był ogniskiem oppozycyi przeciw Caesarowi, tak jak attycki Areopag przeciw Periklesowi. Z tego powodu głównie liczba senatorów w stanie normalnym najwyżéj sześciuset wynosząca, a przez ostatnie wypadki znacznie zmniéjszona, teraz przez nadzwyczajne uzupełnienia do dziewięciuset doprowadzoną została, zarazem żeby ją na téj wysokości ciągle utrzymać, liczba Questorów mających się mianować corocznie, to jest członków corocznie do senatu wchodzących, z dwudziestu do czterdziestu podniesiona *). Nadzwyczajne uzupełnienie senatu monarcha sam przyjął. Przy zwyczajnem uzupełnianiu zapewnił sobie stały wpływ przez to, że kollegia wyborcze prawem były zobowiązane pierwszym dwudziestu zaleceniami monarchy opatrzonym kandydatom do Questury, głosy swoje udzielić. Prócz tego wolno było koronie wyjątkowo nie kwalifikowanym nawet kandydatom udzielać prawa honorowe do Questury lub innego wyższego urzędu przywiązane, to jest krzesło w senacie. Nadzwyczajne wybory uzupełnienia wypadły naturalnie głównie na zwolenników nowego porządku rzeczy, i obok znakomitych z rycerstwa wprowadziły do téj wysokiéj korporacyi nie jednę wątpliwą, plebejuszowską osobistość: byłych senatorów wykreślonych z listy przez cenzorów, albo za wyrokiem sądu, cudzoziemcy z Hiszpanii i Gallii, którzy po części dopiero w senacie po łacinie uczyć się musieli, byli podoficerami, którzy dotąd jeszcze nawet pierścienia rycerskiego nie mieli, synowie wyzwoleńców, albo takich co się nie zaszczytnem powołaniem zajmowali, i więcéj tym podobnych żywiołów. Wyłączne koła szlachty, dla któréj to przekształcenie osobistości senackich najprzykrzejszem było zgorszeniem, widziały w tém rozmyślne poniżenie instytucyi senackiéj. Do takiéj polityki saméj przez się niszczącéj się Caesar nie był zdolny; on był równie zdecydowany nie pozwolić przewodzić nad sobą radzie, jak przekonany o konieczności instytucyi saméj w sobie. W tém postępowaniu monarchy trafniejby byli uznali zamiar odebrania senatowi dotychczasowego charakteru reprezentacyi szlachty oligarchycznéj; i zamienienia go na to czém był za czasu królów, to jest na radę państwa przez najzdolniejsze żywioły reprezentując wszystkie klassy narodowe, a zatem nie wyłączającą, ani niższego urodzenia, ani nawet cudzoziemca — właśnie też jak owi królowie wprowadzali do rady nie obywateli, tak Caesar przybierał nie Italów.

(*) Według wcześniéj przyjętego rachunku prawdopodobnego, wydałoby to przecięciową ogólną liczbę 1000 do 1200 senatorów.

Caesara rząd osobisty.

Kiedy tym sposobem rząd szlachty był usunięty i byt jéj podkopany, a senat w nowéj postaci stał się tylko narzędziem monarchy, tedy zarazem w zawiadywaniu i rządzie państwa wprowadzona została w najwybitniejszym sposobie autokracya i cała władza wykonawcza w ręku monarchy połączona. Przedewszystkiem ważniejsze sprawy Imperator sam osobiście roztrzygał. Caesar mógł rząd osobiście prowadzić w takiéj rozciągłości jaką my maluczcy ludzie pojąć zaledwie możemy, która nietylko w bezprzykładnéj szybkości i pewności jego pracy, ale nadto z ogólniejszéj jeszcze przyczyny wypływa. Widząc Caesara, Sullę, Gajusa Graccha i w ogóle rzymskich mężów stanu rozwijających czynność przechodzącą wyobrażenia nasze o ludzkiéj sile pracy, tedy przyczyna tego nie znajduje się w zmienionéj od owego czasu naturze ludzkiéj, ale w zmienionéj od owego czasu organizacyi domowego zarządu. Dom rzymski był machyną, przez którą dla pana domu siły umysłowe niewolników i wyzwoleńców przyrastały. Pan rządzić temi siłami umiejący pracował z niezliczonemi duchami. Był to ideał centralizacyi biurokratycznéj, za którem nasze kantorstwo podąża z zapałem, ale za pierwowzorem, równie daleko w tyle zostaje, jak dzisiejsze panowanie kapitału za starożytnem systemem niewolnictwa. Caesar umiał korzystać z téj niedogodności. Gdzie tylko posada jaka wymagała szczególniejszego zaufania, tam widzimy go obsadzającego ją przez swoich niewolników, wyzwoleńców, klientów niższego urodzenia, jeżeli tylko inne względy jakowe temu nie przeszkadzały. Jego dzieła w ogóle wzięte, pokazują, co geniusz organizujący z takiem narzędziem dokazać był zdolny. Na pytanie, jak w szczegółach te zdumiewające prace przeprowadzano, nie mamy dostatecznéj odpowiedzi. Biurokracya podobna jest do fabryki i w tém, że w niéj wykończone dzieło nie przedstawia się jako praca pojedynczego człowieka, ale jako przedmiot fabryki, która je stempluje. To tylko jest zupełnie jasne, że Caesar żadnego wcale pomocnika do swojego dzieła nie miał, któryby osobiście wpływał do niego, lub w ogóle przypuszczony był do tajemnicy planu; on był tylko sam majstrem, ale nawet pracował bez czeladników, tylko z samemi podawaczami.

W szczegółach rozumie się, że w politycznych właściwie sprawach, ile możności unikał zastępstwa. Gdzie zaś nieuchronne było, jak mianowicie przy częstéj jego nieobecności w Rzymie potrzebował koniecznie jakiegoś wyższego narzędzia, to do tego w sposobie uderzającym nie wyznaczał prawego zastępcy, prefekta miasta, ale człowieka zaufania, bez

kompetencyi urzędownie uznanéj, a tym był pospolicie bankier jego chytry i przebiegły kupiec fenicki Lucius Cornelius Balbus z Gades.

Zarząd skarbu—Wielkorządztwa.

W administracyi o tém najpierwéj pamiętał Caesar, aby klucze kassy państwa, które po upadku królów senat sobie przywłaszczył i za ich pomocą rząd opanował, on na powrót odebrał i takim tylko sługom powierzał, którzy bezwarunkowo za nie głową swoją odpowiadać mu mogli. Co do mienia wprawdzie prywatna własność monarchy ściśle oddzielona była od dobra państwa; ale zawiadywanie skarbem i szafowaniem pieniędzmi państwa ujął Caesar w swoje ręce; prowadził je w ogóle tak jak możni Rzymu zwykli byli zawiadywać własnym majątkiem. Na przyszłość pobór podatków prowincyalnych, a w głównéj rzeczy kierunek mennicy poruczony został niewolnikom i wyzwoleńcom Imperatora, mężowie stanu senatorskiego od tego wyłączeni byli—bardzo ważny krok, z którego w postępie czasu rozwinął się stan prokuratorów i „dwór cesarski.“ Za to z wielkorządztw jedno tylko egipskie przeszło do rąk ludzi własnych monarchy, inne skoro interesa finansowe przeszły do rąk cesarskich poborców podatkowych stały się tylko czysto-komendami wojskowemi. Kraina nad Nilem w sposobie szczególniejszym geograficznie odosobniona, politycznie zcentralizowana, w ostatnich wypadkach dostatecznie wykazała, że pod zdolnym przywódzcą może się stale oderwać od władzy centralnéj, jak to poniekąd wnosić można było z tego, że dowódzcy stronnictw italskich naciśnieni, tam chcieli probować szczęścia. Zdaje się że może właśnie ten wzgląd skłonił Caesara, iż kraju tego nie ogłosił stanowczą prowincyą, lecz cierpiał w nim Lagidów żadnem niebezpieczeństwem nie zagrażających, i pewnie z tego samego powodu zostające na załodze w Egipcié legije nie były powierzone mężowi od senatu, to jest dawnego rządu zależącemu, lecz dowództwo to uważane było, podobnie jak miejsca poborców, za posadę służalców. W ogóle wszakże przeważał u Caesraa wzgląd, aby żołnierzy rzymskich, zwyczajem królów wschodu, pod dowództwo lokajów nie oddawać. Pozostało téż prawidłem, znakomitsze wielkorządztwa byłemi konsulami, mniejsze byłemi Pretorami obsadzać. Początek wielkorządztwa także łączył się z końcem urzędowania miejskiego, nie potrzebowano już czekać pięciu lat przerwy, jak tego wymagało prawo z r. 702. Natomiast rozdział prowincyj między wykwalifikowanych kandydatów, już to przez postanowienie ludu, lub uchwałę senatu, już téż przez ugodę samychże urzędników, albo przez los uskuteczniany, przeszedł do monarchy. Do obsadzenia zaś wielkorządztw za-

pewnił sobie Caesar odpowiednią liczbę kandydatów pożądanych, gdy konsulowie często znajdowali powód przed końcem roku swojego dziękować, by otworzyć miejsce dodatkowo obranym konsulom (*consules suffecti*), nadto gdy liczba corocznie obieranych pretorów z ośmiu do szesnastu podwyższona została, a Imperator połowę z nich, tak jak połowę Questorów do mianowania swojego zastrzegł; wreszcie zawarował sobie prawo mianowania tytularnych pretorów, i konsulów, tak jak tytularnych Questorów. Odwołanie pozostawione było uznaniu panującego, podobnież jak mianowanie. Jako prawidło przyjęto, że wielkorządzca konsularny nie dłużéj nad dwa lata, pretorski jak jeden rok na prowincyi miał zostawać.

Osobisty zarząd Caesara w stolicy.

Wreszcie co się tycze zarządu stołecznego i rezydencyonalnego miasta, to przez niejaki czas oczywiście zamierzał Imperator w podobnymże sposobie mianowanym przez siebie urzędnikom powierzyć. Przywrócił stare zawiadowstwo z czasów królewskich. Nie raz w czasie swojéj nieobecności powierzał zarząd stolicy jednemu, lub kilku przez niego bez zapytania ludu i na czas nieoznaczony mianowanym zastępcom, którzy interesa wszystkich urzędników administracyjnych w sobie łączyli, a nawet prawo mieli pod własném imieniem bić monetę, choć naturalnie nie z własném wyobrażeniem. W roku 707 i w pierwszych dziewięciu miesiącach r. 709 nie było ani pretorów, ani kurulnych Aedilów, ani też Questorów; konsulów także w tym roku dopiero ku końcowi mianowano, w tym zaś Caesar był konsulem bez kollegi. To zupełnie zakrawa na zamiar starodawną władzę królewską także wewnątrz Rzymu w zupełności przywrócić, aż do ograniczeń jakie przeszłość demokratyczna nowego monarchy nakazywała, a zatem z urzędników, prócz króla, tylko Prefekta miasta w czasie nieobecności i dla obrony wolności ludu ustanowionych trybunów i edylów ludowych pozostawić, konsulat zaś, Cenzurę, Preturę, kurulne edilostwo i kwestorstwo znieść *). Stem wszystkiem późniéj odstąpił od tego, i ani sam tytułu króla nie przyjął, ani też zniósł owych szanownych z pełną chwały historyą rzeczypospolitéj zrosłych nazwisk. Konsulowie,

*) Ztąd pochodzą ostróżne zwroty przy wzmiankach o tych urzędach w prawach Caesara: *cum censor aliusve quis magistratus Romae populi censum aget* (*l. Jul. mun.* Z. 144); *praetor isve quei Romae iure deicundo praerit* (*l. Rubr.* często); *quaestor urbanus queixe aerario praerit* (*l. Jul. man.* Z. 37).

Pretorowie, Aedilowie, Tribunowie i Questorowie w gruncie rzeczy zatrzymali swoją kompetencyą co do formy; lecz stanowisko ich było zupełnie zmienione. Zasadnicza myśl polityczna rzeczypospolitéj była, że państwo rzymskie w mieście Rzymie się mieści, dla tego też konsekwentnie urzędnicy municypalni stolicy uważani byli stanowczo jako urzędnicy państwa. W monarchyi Caesara z owém pojęciem rzeczy i ten wniosek upadał: urzędnicy Rzymu odtąd tworzyli tylko pierwszą pomiędzy wielą municypalnościami miasta, a w szczególności konsulat został czysto tytularną posadą, która nabierała niejakiego praktycznego znaczenia, przez przywiązane do niéj oczekiwanie ważniejszego wielkorządztwa. Losu, jaki gmina rzymska zwykła była gotować dla podbitych, doświadczyła teraz sama od Caesara; jéj wszechwładztwo nad państwem zmieniło się teraz na wolność gminną ograniczoną w obrębie rzymskiego państwa. Że zarazem liczba Pretorów i Questorów podwojona została, to już wspomnieliśmy; toż samo stało się z Aedilami ludu, do których przybyło dwóch nowych Aedilów zbożowych, (*aediles ceriales*), do czuwania nad dowozami dla stolicy. Obsadzenie tych urzędów należało do ludu, i we względzie konsulów, trybunów ludu i aedilów ludu nie było ograniczenia. O tém jużeśmy nadmienili, że Imporator otrzymał prawo wiążące wyborców przedstawienia połowy mianować się mających Praetorów, Aedilów kuralnych i Questorów. W ogóle starożytne święte Palladya wolności ludu nietknięte były; co naturalnie wcale nie przeszkadzało do wystąpienia przeciw szczególnym trybunom ludu upartym, nawet do złożenia z urzędu i wykreślenia z listy senatorów. Kiedy więc Imperator we wszystkich ogólniejszych i ważniejszych pytaniach sam był własnym ministrem; kiedy finansami za pomocą sług swoich a wojskiem przez swoich adjutantów władał, kiedy dawne republikańskie urzędy państwa na urzędy gminne zamienione zostały; kiedy wreszcie do tego wszystkiego zyskał prawo mianowania swojego następcy, to tym sposobem jedynowładztwo było dostatecznie ugruntowane.

Religia państwa.

W hierarchyi duchownéj za to, chociaż i w téj części gospodarstwa krajowego obszerne wydał prawo, w istocie wszakże nic nowego nie wprowadził, wyjąwszy, że najwyższy pontifikat i Augurat z osobą panującego połączył: z czem po części łączyło się, że w trzech najwyższych kollegiach w każdém po jedném, a w czwartem biesiadników dwa nowe miejsca utworzono. Jeżeli dotąd kościół państwa był podporą oligarchyi rządzącéj, toć mógł też same usługi świadczyć i nowéj monarchyi. Zachowawcza polityka religijna senatu przeszła na nowych królów Rzymu. Gdy

ściśle zachowawczy Varro ogłosił około tego czasu „starożytności rzeczy bozkich“ książkę główną i zasadniczą teologii państwa, mógł ją Caesarowi najwyższemu kapłanowi przypisać. Spłowiały blask, jaki jeszcze Jowisza cześć wydawać mogła opromieniał nowo ugruntowany tron, a stare wyznanie narodowe stało się w ostatniem swojem stadium narzędziem próżnego i niedołężnego Caesaryanizmu.

Królewska jurysdykcya sądownicza.

W sądownictwie przedewszystkiem dawna jurisdykcya królewska przywrócona została. Jak król pierwiastkowo w kryminalnych i cywilnych sprawach był sędzią, nie będąc związany ani instancyą łaski ludu w pierwszych, ani przekazaniem do rozstrzygnienia spornego pytania w drugich do przysięgłych; to też i Caesar rościł sobie prawo sądy tak kryminalne jak i processa prywatne do własnego ostatecznego rozstrzygnięcia zagarnąć na przypadek swojéj obecności, w razie nieobecności przez swojego zawiadowcę miasta załatwiać. W rzeczy saméj widzimy go wzorem dawnych królów już to na rynku w stolicy siedzącego na sądach obywateli rzymskich oskarżonych o zdradę kraju: już też w domu własnym odbywającego sądy za takież wykroczenia obwinionych książąt klientów; tak że prerogatywa obywateli rzymskich nad innemi poddanemi króla zdawała się polegać na jawności postępowania sądowego. Stemwszystkiem na nowo obudzone to królewskie sądownictwo nie mogło być zastosowane tylko chyba w niektórych przypadkach wyjątkowych, jakkolwiek Caesar z wszelką bezstronnością i troskliwością niem się zajmował.

Utrzymanie dotyczasowego wymiaru sprawiedliwości.

Dla zwyczajnego biegu sprawiedliwości w kryminalnych i cywilnych sprawach pozostało dotychczasowe republikańskie sądownictwo przynajmniéj co do istoty. Sprawy kryminalne załatwiały się jak przedtém, tak i po tém w rozmaitych dla szczegółowych występków właściwych kommisyach przysięgłych; sprawy cywilne częścią przed sądem spadkowym, czyli tak zwanym „sądem stu mężów“, częścią przed szczegółowemi przysięgłymi. Praetorowie w stolicy, wielkorządzcy po prowincyach kierowali sądami. Polityczne także wykroczenia przekazane zostały i za monarchyi kommissyom przysięgłych. Nowe urządzenie jakie Caesar dla nich wydał, rozgatunkowało dokładnie czyny kary godne i to w sposób liberalny usuwający wszelkiego ducha prześladowniczego, stanowiąc karę nie śmierci, albo wygnania. Co się tyczy wyboru przysięgłych, których stronnictwo senatorskie wyłącznie z Senatu, ściśli Gracchusowscy wyłącznie ze stanu

rycerskiego pochodzących widzieć chcieli, Caesar wierny zasadzie pojednania trzymał się prawa ugody Cotty, ale zapewne z modyfikacyą przygotowaną przez prawo Pompeiusa z r. 699, że z niższych warstw ludu pochodzące skarbowe tribuny usunięte zostały, a tém samém census przysięgłych najmniéj 400,000 sestercyusów (168,000 złp. czyli 25,200 rsr.) ustanowiony został, i Senatorowie wraz z rycerstwem dzielili się obowiązkami przysięgłych, co dotąd między niemi jabłkiem niezgody było.

Stosunek królewskiego i republikańskiego sądownictwa był w ogóle spółubiegającego się rodzaju, tak że każda sprawa tak dobrze mogła być wprowadzona przed sąd królewski, jak i republikański na przypadek kollizyi naturalnie ten ostatni ustąpić musiał. Natomiast jeżeli jeden lub drugi sąd wyrok wydał sprawa ostatecznie, ważnie załatwiona była.

Appellacya do monarchy.

Tymczasem inną drogą nowy król w miarę okoliczności doszedł do tego, że wyrok sądowy mógł zmienić. Trybun pospólstwa przez swoją intercessyą jak wszelkie inne działanie urzędu, tak też i wyrok przysięgłych pod kierunkiem urzędnika wydany mógł znieść, wyjąwszy w przypadkn, gdy szczegółowe prawo wyjątkowe intercessyi nie dozwalało; co szczególniéj zdarzało się w urządzonym przez nowe prawo sądzie przysięgłych stu mężów i rozmaitych kommissyj kryminalnych. Z wyjątkiem więc tylko takowych wyroków także i Imperator mocą swojéj władzy trybuńskiéj każdy wyrok przysięgłych, a mianowicie wszelkie rozstrzygnięcie w zwyczajnych processach prywatnych przed przysięgłymi cywilnemi mógł znieść i na zasadzie powołania jako najwyższy sędzia, sprawę powtórnie przed sobą wytoczyć. Tak więc Caesar *) obok sądu królewskiego pierwszéj i jednéj instancyi, która z dotychczasowemi sądami spólnie postępowała, utworzył królewski sąd appellacyjny, a tém samém prawne następstwo instytucyj którego dawniejsze postępowanie wcale nie zna, a które w następstwie, a nawet i w dzisiejszych czasach tak ważne stać się miało.

Upadek wymiaru sprawiedliwości.

Przez te atoli wznowienia, z których najważniejsze wprowadzenie zasady appellacyi, nawet bezwarunkowo do ulepszeń zaliczyć się nie może

---

*) Prawidła te bez wątpienia dopiero za Augusta wykazać się dadzą, gdy wszakże wszystkie żywioły téj dziwnéj reformy sądownictwa znajdują się w Caesara uporządkowanéj władzy imperatorskiéj, tedy można je do niego odnieść.

usterki jakie trapiły prawnictwo rzymskie wcale usuniętemi nie zostały. Postępowanie kryminalne w żadném państwie niewolniczém nie może być przyzwoite, gdy postępowanie przeciw niewolnikom jeżeli nie prawnie, tedy przynajmniéj praktycznie jest w ręku pana. Rzymski pan występek swojego niewolnika karcił zwyczajnie, nie jako występek sam w sobie, ale o ile mu czynił niewolnika nieużytecznym, albo nie miłym. Winowajcy niewolnicy byli wykluczeni, tak poniekąd jak woły bodzące, i tak jak te rzeźnikom, tak tamtych szermierzom sprzedawano. Ale nawet process kryminalny przeciw wolnym, który od samego początku był processem politycznym, i po większéj części zawsze takim pozostał, w burzliwych zatargach ostatnich pokoleń z poważnego postępowania sądowego zamienił się na walkę koteryjną, w któréj główną rolę odgrywały względy, pieniędze, przemoc. Wina była wszystkich interessowanych równa, urzędników, przysięgłych, stron, a nawet publiczności przypatrującéj się; ale najtrudniejsze do uleczenia rany zadały prawu przebiegi adwokatów. Gdy roślina pasożytna wymowy adwokatów rzymskich dojrzała, wszystkie stanowcze pojęcia prawa rozebrano i różnica tak trudna do pojęcia dla publiczności między mniemaniem a dowodem z kryminalnéj praktyki rzymskiéj właściwie wypędzona. Jeden z wielkim doświadczeniem Adwokat ówczesny mówi: „Każdy bardzo zły obwiniony może być oskarżonym o wszelki jaki się podoba występek, czy go popełnił, lub nie popełnił i z pewnością będzie potępiony.“ Bardzo wiele mów sądowych w sprawach kryminalnych z téj epoki deszło czasów naszych; zaledwie jedna jest między niemi któraby szczerze probowała ustanowić czyn występku w mowie będącym, i sformułować dowód, albo przeciw dowód *). Że cywilny process z tegoż czasu równie był ułomny, ledwie na wzmiankę zasługuje. I ten także cierpiał na polityce stronniczéj we wszystko się mieszającéj, jak n.p. w processie Publiusa Quintusa (671—673) najsprzeczniejsze między sobą wyroki zapadały, w miarę jak gdy Cinna, lub Solla miał przewagę w Rzymie; adwokaci zaś często nieprawnicy, i tu rozmyślnie i nierozmyślnie dosyć zamieszania wprowadzali. Ale też było to w naturze rzeczy, że częścią stronnictwo tylko tu wyjątkowo się mięszało, częścią rabulistica adwoka-

*) Cicero w nauce wymowy mówi (2, 42, 178) szczególniéj co do kryminalnego processu: „Daleko częściéj skłaniają wyrok ludzki, niechęć, albo przychylność, albo stronność, albo oburzenie, albo boleść, albo radość, albo nadzieja, albo błąd, albo w ogóle namiętność; aniżeli dowód, albo przepis, albo reguła prawna, albo instrukcya processu, albo prawa.“ Na tém opiera się dalsza nauka poczynających adwokatów.

tów nie tak szybko i nie tak gruntownie pojęcia prawne rozwiązać była w stanie. Jak też i cywilne obrony, jakie mamy z téj epoki, nie są wprawdzie według naszych wyobrażeń ściśle dobre pisma adwokackie, ale daleko mniéj satyrycznéj, daleko więcéj prawniczéj treści, aniżeli z tegoż czasu mowy kryminalne. Jeżeli Caesar na wymowę adwokatów włożony przez Pompeiusa kaganiec zostawił, albo go nawet obostrzył, przez to przynajmniéj nic nie stracono; a wiele zyskano, skoro lepiéj wybierani, i pod lepszym nadzorem urzędnicy i przysięgli mianowani byli i widoczne przekupstwo i trwożenie sądów skończyło się. Lecz święte uczucie prawa i uszanowanie jego trudno w umysłach ludzkich spaczyć, ale trudniéj jeszcze zaszczepić je. Jakkolwiek prawodawca nie jedno nadużycie zniósł, głównego złego uleczyć nie zdołał; a wątpić można było, czy czas który wszystko leczy, co może być uleczone, w tem poda jakową radę.

Upadek rzymskiej wojskowości.

Wojskowość rzymska w tym czasie była niemal w tym samym stanie jak kartagińska za czasów Hannibala. Klassy rządzące posyłały już tylko oficerów. Poddaństwo, Plebejusze i prowincyonalni tworzyli wojsko. Naczelny wódz finansowo i militarnie był prawie niezawisły od rządu centralnego, tak w szczęściu jak w nieszczęściu sam się ratować musiał środkami krainy w któréj dowodził. Duch obywatelski, a nawet narodowy zniknął w wojsku i wewnętrznym węzłem pozostał tylko duch korporacyi. Armia przestała być narzędziem rzepzypospolitéj. Politycznie nie miała własnéj woli, ale mogła sobie przyswoić wolę swojego mistrza. Wojskowość spadła do stopnia rozprzężonéj, bezużytecznéj roty pod zwykłemi, niezdolnemi przewodnikami; ale pod prawdziwym dowódzcą dochodziła doskonałości jakiéj nigdy wojsko obywatelskie dosięgnąć nie mogło. Stan oficerski nadewszystko był w najgłębszym upadku. Wyższe stany, senatorowie i rycerstwo, odwykały coraz bardziéj od broni. Jeżeli niegdyś o miejsce sztabowego oficera skrzętnie zabiegać trzeba było, to teraz każdy ze stanu rycerskiego, który chciał służyć pewnym być mógł miejsca trybuna wojskowego, i już musiano nie jednę z tych posad ludźmi niższego stanu zapełniać. W ogóle wszakże kto jeszcze ze znakomitszych w wojsku służył, starał się czas służby odbyć w Sycylii, lub innéj prowincyi, w któréj był pewny, że nieprzyjacielowi w oczy nie zajrzy. Nad oficerami zwyczajnéj waleczności i zdolności zachwycano się jak nad dziwami morza, jak to szczególnie dla Pompeiusa spółcześni jego w każdym względzie poniżające ich militarne ubóstwienie objawiali. Do zbiegostwa i buntu pospolicie sztab dawał hasło. Mimo kary godnego lekceważenia dowódz-

ców przecież wnioski o wypędzanie oficerów należały do codziennych wypadków. Mamy dotąd ręką Caesara nie bez ironii skreślony obraz jak w jego własnéj kwaterze, gdy miano iść przeciw Ariovistowi, pełno było klątew, płaczu, jak spieszono z testamentami, a nawet z zabiegami o urlop. Pomiędzy żołnierzami z lepszych stanów śladu żadnego nie było. Prawnie istniał jeszcze obowiązek służenia w wojsku; ale pobór odbywał się w największym nieporządku i niesłuszności. Mnóstwo obowiązanych do służby pomijano, ale za to raz wzięci po trzydzieści lat i więcéj zostawali pod chorągwiami. Rzymska jazda obywatelska utrzymywała się jeszcze ale tylko jako konna szlachecka gwardya, któréj olejkami woniejący jeźdźcy i wyszukane zbytkowe rumaki tylko na miejskich uroczystościach odgrywali swoją rolę. Tak nazwana obywatelska piechota była to z najniższych warstw ludności obywatelskiéj spędzona gromada lancknechtów. Poddani dostarczali jazdy i lekkich wojsk i już zaczęto ich co raz więcéj do piechoty używać. Miejsca dowodzców rot, na których w ówczasowym sposobie wojowania, dzielność oddziałów polegała, rozdawano teraz regularnie nie tylko przez względy łaskawe, ale często nawet sprzedawano więcéj dającemu. Wypłata żołdu następowała nadzwyczaj nieregularnie i niedostatecznie z powodu złego zawiadywania finansami przez rząd, przedajności i oszustwa większéj części urzędników.

Koniecznem tego następstwem być musiało, że w zwyczajnym biegu rzeczy wojska rabowały prowincye, buntowały się przeciw oficerom, przed nieprzyjacielem uciekały. Zdarzało się, że znakomite armie, jak np. macedońska Pisona w r. 697 bez właściwéj klęski, tylko przez takie haniebne gospodarstwo zupełnie zniszczona została. Zdolni za to dowódzcy, jak Pompejus, Caesar, Gabinius, potworzyli z tego materyału dzielne i do boju gotowe, po części nawet wzorowe armije, ale te wojska należały raczéj do ich dowódzców, nie do rzeczypospolitéj. Zupełniejszy jeszcze upadek marynarki rzymskiéj, do któréj przy tém wszystkiem Rzymianie zawsze wstręt czuli, i dla tego nigdy unarodowioną być nie mogła, ledwie na wzmiankę zasługuje. Właśnie i tu na wszystkie strony pod rządem oligarchycznym wszystko zostało zruinowane, co tylko zruinowane być mogło.

Reorganizacya wojska przez Caesara. Cudzoziemcy, najemnicy.

Reorganizacya wojskowości Caesara ograniczyła się w gruncie rzeczy na ścisłém ściągnięciu cugli karności wojskowéj, które niesłychanie zwolniały pod gnuśném i nieudolném dotychczasowém naczelném kierunkiem. Gruntownéj zmiany zdało mu się wojsko rzymskie nie potrzebo-

wać, a może nawet niezdolne było do jéj przyjęcia: żywioły armii przyjął, tak właśnie, jak je przyjął Hannibal. W urządzeniu rzeczypospolitéj umieszczone przez niego zastrzeżenie, że ktokolwiek pragnie piastować jaki urząd w rzeczypospolitéj, lub zasiadać w senacie przed trzydziestym rokiem swojego wieku, powinien służyć w jeździe lat trzy—to jest jako oficer—albo sześć lat w piechocie, pokazuje, że pragnął wciągnąć do wojska lepsze stany, ale widać z tego równie jasno, że przy wdzierającym się coraz bardziéj duchu niewojskowym w narodzie sam uważał już za niemożebne piastowanie urzędu honorowego bezwarunkowo przywiązywać do odbycia lat służby jak dawniéj. Również z tego się wyjaśnia, dla czego Caesar nie probował nawet przywrócić znowu jazdę obywatelską. Pobór był lepiéj urządzony, czas służby uregulowany i skrócony. Z resztą zostało po dawnemu; piechotę liniową ściągano z niższych stanów obywatelstwa, a jazdę i lekką piechotę z poddanych—uderzającą jest rzeczą, że dla flotty wojennéj nic nie zrobiono. Nowość bezwątpienia niebezpieczna dla tego który ją wprowadził, a do któréj nieufność do jazdy poddanych skłoniła była, że Caesar najpierwszy odstąpił od starorzymskiego zwyczaju niewalczenia nigdy z najemnemi żołdakami, do jazdy najemnych cudzoziemców, a mianowicie Niemców wprowadził. Druga nowość była ustanowienie adjutantów legij z władzą pretorską *(legati legionis pro praetore)*. Aż dotąd trybuni wojskowi częścią przez obywateli, częścią przez właściwego wielkorządzcę mianowani prowadzili legije w ten sposób, że w każdéj było ich po sześciu, którzy się w dowództwie koleją zmieniali, jednego dowódzcę legii stanowił naczelny wódz przemijająco i sposobem nadzwyczajnym. W późniejszych za to czasach występują dowódzcy legii czyli adjutanci, już to jako stała organiczna instytucya, już téż nie mianowani przez wielkorządzcę, którego słuchać mieli, lecz naczelne dowództwo w Rzymie; i jedno i drugie zdaje się odnosić do prawa Gabiniusa, do którego je Caesar przyczepić chciał. Zasady wprowadzenia tego stopnia pośredniczego do hierarchyi wojskowéj szukać należy, po części w potrzebie sprężystszego skupienia dowództwa, częścią w dającym się uczuwać braku zdolnych oficerów wyższych, a przedewszystkiem w zamiarze zrównoważenia władzy wielkorządzcy przez dodanie mu jednego lub kilku pułkowników przez Imperatora mianowanych.

Nowe naczelne dowództwa.

Najistotniejsza zmiana w wojskowości zasadzała się na postanowieniu stałego naczelnika wojennego w osobie Imperatora, który w miejsce dotychczasowego nie wojskowego i pod wszelkim względem nieudolnego

kollegium rządowego, cały zarząd armii w swoim ręku połączył, i tenże po większéj części z nominalnego kierunku w rzeczywiste i energiczne naczelne dowództwo zmienił. Nie wiemy dokładnie w jakim sposobie to naczelne dowództwo postawiło się względem szczegółowych dowództw dotąd wszechmocnych w swoich krainach. Zdaje się, że podstawą jego był stosunek zachodzący między Praetorem a Konsulem, albo téż między Konsulem a Dyktatorem, tak że wielkorządzca jako taki zatrzymał najwyższą władzę wojskową w swoim wielkorządztwie, ale Imperator był mocen w każdéj chwili ją odjąć mu dla siebie, albo dla umocowanego przez siebie, i gdy władza wielkorządzcy ograniczała się jedynie jego wielkorządztwem, władza Imperatora, tak jak władza królewska i dawna konsularna rozciągała się do całego państwa. Daléj jest bardzo prawpopodobne, że teraz już mianowanie oficerów, tak trybunów wojskowych jak centuryonów, o ile dotąd wielkorządzcom przyznane było *), podobnie jak mianowanie adjutantów legij, bezpośrednio dostało się Imperatorowi, i podobnież mogło już teraz urządzenie poborów do wojska, udzielanie uwolnień, ważniejsze przypadki kryminalne, do naczelnéj władzy należyć. Przy takowém ograniczeniu władzy wielkorządzców i przy regularnéj kontroli Imperatora, nie łatwo było następnie ani zupełnie zaniedbać armii, ani się obawiać zmiany jéj na orszak przyboczny szczególnych oficerów.

Plany wojskowe Caesara.—Obrona granic.

Z tém wszystkiem jakkolwiek stosunki do monarchyi militarnéj naciskały, jakkolwiek stanowczo Caesar naczelne dowództwo wyłącznie dla siebie zabrał, przecież wcale nie myślił władzy swojéj przez wojsko i na wojsku gruntować. Uważał on armią stojącą za konieczną dla swojego państwa, ale to tylko dla tego, że toż państwo z położenia geograficznego rozległego regulowania granic i stałych osad granicznych wymagało. Częścią w dawniejszych epokach, częścią w czasie ostatniéj wojny obywatelskiéj pracował nad uspokojeniem Hiszpanii, a w Afryce wzdłuż wielkiéj pustyni, w północno-zachodzie państwa nad Renem warowne posterunki dla obrony granic urządził. Podobnemiż planami zajmował się co do krajów nad Eufratem i nad Dunajem. Nadewszystko zamierzał wyprawić się przeciw Partom i odwetować dzień pod Karrhae. Przeznaczył trzy lata na tę wojnę i postanowił z temi niebezpiecznymi nieprzyjaciołmi

*) Mianowania trybunów wojskowych przez obywatelstwo nie poruszał Caesar, i w tém także demokrata.

raz na zawsze gruntownie obrachować się. Podobnież ułożył plan króla Getów Boerebistasa gwałtownie po obu stronach Dunaju szerzącego się poskromić i północno wschód Italii przez podobneż marchyje zabezpieczyć, jakie potworzył w kraju Celtów. Ale na to nie ma żadnych dowodów, aby Caesar podobnie jak Alexander miał na myśli wykonać pochód zwycięzki w nieskończenie dalekie strony. Opowiadają wprawdzie, że z Partyi zamyślał do morza Kaspijskiego, a z tamtąd do Czarnego, a następnie ponad północném tegoż wybrzeżem pociągnąć do Dunaju, całą Scytyą i Germanią do niezbyt odległego z tamtąd oceanu północnego— tak wówczas mniemano—dla państwa rzymskiego podbić, i przez Gallią wracać; ale rzeczywistości tych bajecznych projektów nie potwierdza żadna powaga wiary godna. W państwie takiém, jak już było Caesarowskie, wśród trudnéj do utrzymania massy żywiołów barbarzyńskich, których przyswojenie wieków potrzebowało, takowe zdobycze, przypuściwszy ich wojskową wykonalność, byłyby niczém więcéj, tylko świetniejszemi, ale i gorszemi błędami, niż wyprawa Alexandra za Indus. Zważając postępowanie Caesara w Brytanii i w Niemczech; tudzież postępowanie tych którzy spadkobiercami politycznych jego myśli byli, jest wielkie do prawdy podobieństwo, że Caesar ze Scipionem Aemilianem nie prosił bogów, o powiększenie państwa, ale o jego zachowanie, że jego plany zdobywcze ograniczały się, jużci naturalnie na wielką i wspaniałą skalę przykrojone, na uregulowaniu granic, któreby linią Eufratu zabezpieczały, i zamiast wątpliwéj i militarnie nic nie znaczącéj granicy państwa północno-wschodniéj, linią Dunaju ustalić i do obrony zastosować.

Usiłowania Caesara uchronienia się od monarchyi militarnéj.

Stémwszystkiem jeżeli to jest tylko podobieństwo do prawdy, że Caesara nie należy uważać za zdobywcę świata w téj myśli jak Alexandra i Napoleona; to jest zupełnie pewne, że on swoją nową monarchyą, nie na armii opierać, i w ogóle siły wojskowéj nad obywatelską przekładać, ale ją ile możności pod przewagę obywatelską poddać usiłował. Nieocenione podpory państwa żołnierskiego, owe wsławione legije gallijskie, właśnie dla niezgodnego z duchem obywatelskim ducha korporacyi, w zaszczytny sposób do nicości przywiedzione zostały, a ich chlubne imiona utrzymywały się jedynie w nowo założonych miejskich gminach. Żołnierze Caesara przy rozpuszczeniu obdarowani gruntami, nie tak jak Sullańscy we własnych koloniach militarnie razem osiedleni byli, lecz o ile to możliwe było, a mianowicie ci co w Italii pozostali, pojedyńczo rozrzuceni zostali po całéj Italii: tego wszakże niepodobna było uniknąć, że

na części gruntów kampańskich do rozporządzenia pozostałych, żołnierze caesarowscy w massie zebrani znaleźli się. Trudnemu zadaniu żołnierzy armii stałéj wewnątrz koła obywatelskiego życia utrzymać, starał się Caesar zadosyć uczynić, częścią przez porządek przepisujący utrzymanie dotychczasowych pewnych lat służby, ale nie ciągłéj stałéj, to jest nie przerwanéj rozpuszczaniem, częścią przez skrócenie czasu służby, przez co szybsza następowała zmiana osobistości żołnierskich, częścią przez regularne osiedlanie jako osadników rolnych żołnierzy wysłużonych, częścią i głównie przez to, że armia od Italii i w ogóle od właściwych siedlisk obywatelskiego i politycznego życia narodu w oddaleniu trzymana była i żołnierz tam był wysłany, gdzie według mniemania wielkiego króla, właśnie na swojém był miejscu, to jest na stanowiskach granicznych dla powściągnięcia nieprzyjaciół. Właściwa cecha państwa militarnego, rozwinięcie i uprzywilejowanie oddziału gwardyi, nie znajduje się u Caesara. Lubo w armii czynnéj instytucya oddzielnéj straży przybocznéj naczelnego wodza od dawna istniała, to ta w dowództwie Caesara zupełnie w tyle pozostaje. Jego pretoryańska kohorta zdaje się głównie z oficerów ordynansowych i orszaku osób nie wojskowych składała się, nigdy nie tworzyła korpusu wyborowego, a zatém nigdy nie była przedmiotem zazdrości wojsk liniowych. Skoro już jako wódz straży przybocznéj nie miał, tedy jako król tém bardziéj nie cierpiał gwardyi przy sobie Chociaż ciągle, o czém dobrze wiedział, snuli się koło niego mordercy, przecież stale odrzucał wnioski senatu o utworzenie gwardyi szlacheckiéj, a skoro tylko rzeczy jakośkolwiek się uspokoiły, rozpuścił zaraz eskortę hiszpańską, któréj w początkach używał w stolicy, i poprzestał na orszaku sług sądowych, jak to było w zwyczaju u rzymskich najwyższych urzędników. Ileż to już Caesar z pomysłów swojego stronnictwa i swojéj młodości, w walce z rzeczywistościami porzucić musiał, gdy rząd periklesowski w Rzymie nie mocą szabli, lecz potęgą zaufania narodu ugruntować pragnął—główną atoli myśl nie wprowadzania monarchyi militarnéj utrzymywał i teraz jeszcze stale z taką energią, jakiéj podobnego przykładu dzieje nie przedstawiają. Oczywiście i to był ideał niewykonalny—było to jedyne złudzenie, dla którego w tym potężnym duchu tęskne pragnienie silniejsze było od rozumu czystego. Rząd, jaki Caesar w myśli swojéj wypieścił, był nie tylko koniecznie w najwyższym stopniu osobistéj natury, i musiał ze śmiercią swojego twórcy podobnież upadać, jak takież same utwory Periklesa i Cromwella ze śmiercią ich zniszczały. Ależ przy skołatanym stanie narodu trudno nawet było przypuszczać, żeby ósmemu królowi Rzymu na ciąg jego życia mogło się powieść jak siedmiu

jego poprzednikom, spółobywateli swoich mocą prawa i słuszności utrzymać w porządku i posłuszeństwie, również nie bardzo było podobne do prawdy, aby się miało udać, wojsko stojące, które w ostatniéj wojnie obywatelskiéj siłę swoją poznało i odwykło od obawy, jako służebny członek znowu zastosować się do obywatelskiego porządku. Ktokolwiek z zimną krwią rozważył do jakiego stopnia bojaźń prawa tak w najniższych, jak i w najwyższych warstwach społeczności zniknęła, temu powyższa nadzieja marzeniem wydawać się musiała. Skoro z reformą wojska maryańską żołnierz w ogóle przestał być obywatelem, tedy bunt kampański i pole bitwy pod Thapsus pokazało wyraźnie w jaki teraz sposób armia prawu ramienia swojego użyczyła. Sam wielki demokrata siłę, który sam rozpętał, z trudem i niedostatecznie hamować zdołał. Tysiące mieczów na jego skinienie błyskało z pochew, ale na powrót do pochew już nie wracało na jego skinienie. Przeznaczenie silniejsze jest od geniuszu. Caesar chciał być przywrócicielem obywatelskiéj rzeczypospolitéj, a został założycielem znienawidzonéj przez siebie monarchyi militarnéj. Zniósł on państwo arystokratów i bankierów w państwie, dla tego tylko ażeby na to miejsce postawić państwo żołnierskie w państwie a rzeczpospolitą dręczyła i wyzyskiwała uprzywilejowana mniejszość jak dawniéj, tak i teraz. A jednakże jest to przywiléj wielkich dusz tak twórczo błądzić. Genialne próby nadzwyczajnych mężów by ideały zrealizować, chociaż celu nie osiągają, tworzą najszacowniejszy skarb narodów. Jest to dziełem Caesara, że rzymskie militarne państwo dopiero po kilku wiekach zostało państwem policyjném i że Imperatorowie rzymscy, jakkolwiek mało do swojego pierwszego założyciela podobni, przecież nigdy żołnierzy przeciw obywatelom nie używali, tylko przeciw nieprzyjacielowi, a naród i armią za nadto wysoko cenili, aby ją jako konstablów nad tamtym stanowić.

Zawiadywanie skarbem.

Uporządkowanie skarbu przy silnych podstawach, jakich rozległość ogromna państwa i wyłączenie systemu kredytowego dostarczało, małe stosunkowo nastręczało trudności. Że dotychczas państwo było zawsze w przykrém położeniu ze swoimi finansami, to nie pochodziło z winy niedostatecznych dochodów, owszem te szczególniéj w ostatnich latach nadzwyczaj się podniosły. Do dawniejszego ogólnego dochodu, który na 200 milionów Sescerciusów ceniono (zł. 85,800,000 czyli rs. 12.870,000 przez urządzenie prowincyj Bithyńsko-Poutskiéj i Syryjskiéj przybyło 85 milionów Sest. (zł. 36,000,000 czyli rs. 5,400,000). Takowy przyrost obok

nowo otwartych, albo podwyższonych źródeł dochodów, mianowicie ciągle wzrastającéj summy podatku zbytkowego, przewyższył znacznie stratę dzierżawy z pól kampańskich. Prócz tego Lucullus, Metellus, Pompeius, Cato i inni w niezwykłym sposobie ogromne skarby złożyli do kassy państwa. Przyczyną finansowych kłopotów były po części pomnożone zwyczajne i nadzwyczajne wydatki, częścią nieład w zarządzie. Pomiędzy wydatkami pomnożonemi rozdział zboża między pospólstwo stołeczne niezliczone zabierał summy. Przez nadaną mu od Catona rozciągłość w r. 691, roczny wydatek dochodził 30 mil. st. (zł. 12,870,000, czyli rs. 1,930,500) a od zniesienia wypłacanych dotąd wynagrodzeń w r. 696, rozdział ten pochłaniał piątą część dochodów państwa. Wydatki wojskowe wzrosły także, gdy do osad Hiszpannii, Macedonii i innych prowincyj, przybyły jeszcze Cylickie, Syryjskie i Gallijskie. Pomiędzy wydatkami nadzwyczajnemi w pierwszéj linii stoją ogromne koszta uzbrojenia flotty, na którą naprzykład w pięć lat po wielkiéj Razzyi 687 na raz wydano 34 mil. Sester (zł. 15,000,000 czyli rs 2,250,000). Do tego dodać należy bardzo znaczne summy na przygotowania wojenne i pochody wojskowe, jak na uzbrojenie armii macedońskiéj Pisonowi na raz 18 mil. Sest. wyliczono (zł. 7,800,000 czyli rs. 1,170,000), dla Pompeiusa na utrzymanie i żołd armii hiszpańskiéj rocznie wydawano 24 mil. Sest. (zł. 10,296,000 czyli rs. 1,544,000) i podobnież summy Caesarowi na legije gallijskie. Jakkolwiek były to znakomite wymagania od kassy państwa, to jednak zdaje się, że taż mogłaby była je zaspokoić, gdyby tak wzorowy jak kiedyś zarząd nie ogarnęła powszechna teraz gnuśność i nieuczciwość. Często zalegały wypłaty skarbowe dla tego jedynie, że spóźniono przypomnienie zalegających należności. Urzędnicy nad tém przełożeni, dwaj z pomiędzy Questorów, ludzie młodzi, co rok zmieniający się, w najlepszym przypadku zachowywali się biernie. Pomiędzy dawniéj z uczciwości słusznie wysoko poważanych pisarzy i innych osobistości biurowych, teraz gdy te posady stały się kupnemi, wkradły się najhaniebniejsze nadużycia.

Reformy finansowe Caesara.—Zniesienie dzierżaw.

Skoro sprężyny finansowości państwa nie tak, jak dotąd w Senacie, lecz w gabinecie Caesara zbiegały się, nowe samo przez się wstąpiło życie, ściślejszy porządek i stalszy związek, we wszystkich kółkach téj wielkiéj machyny. Obiedwie od Gaiusa Gracchusa pochodzące instytucye, nakształt raka toczące system finansowy; to jest wydzierżawianie podatków stałych i rozdawnictwo zboża, częścią zniesione, częścią prze-

kształcone zostały. Caesar nie chciał, tak jak jego poprzednik szlachtę za pomocą arystokracyi bankierskiéj i motłochu stołecznego trzymać na wodzy, ale ich usunąć i rzeczpospolitą uwolnić od wszystkich pasożytów wyższego i niższego stopnia: dla tego téż w tych obudwóch ważnych pytaniach nie szedł z Gaiusem Gracchusem, ale z oligarchą Sullem. System dzierżawy podatków niestałych utrzymał się, był bowiem starodawny, a prócz tego Caesar obejść się bez niego nie mógł, przy swojéj niezłomnéj zasadzie w zawiadywaniu finansów pobór podatków niezbędnie utrzymać prosty i do przejrzenia łatwy. Stałe zaś podatki pospolicie albo tak jak afrykańskie i sycylijskie dostawy zboża i oliwy w naturze składano, albo jak mało azyatyckie zamieniono na stałe pieniężne opłaty, a ściąganie kwot szczegółowych poruczano samymże obwodom opodatkowanym.

Zmiana rozdziału zboża.

Rozdział zboża w stolicy dotąd uważano jako prawo użytkowania gminy panującéj, a że panowała, więc poddani żywić ją obowiązani byli. Tę haniebną zasadę Caesar odrzucił: ale tego pominąć nie można było, że massa zupełnie ubogich obywateli stanowczo przez to rozdawnictwo od głodnéj śmierci chroniła się. W téj myśli utrzymał je Caesar. Według rozporządzenia Semproniusowskiego, które Cato odnowił, każdy w Rzymie osiadły obywatel miał prawo do bezpłatnego zboża na chléb, wskutek tego lista pobierających zboże doszła do 320,000 numerów. Po wyłączeniu wszystkich majętniejszych i z kąd inąd mających opatrzenie, cyfra powyższa zmniejszyła się do 150,000 i ta liczba pozostała raz na zawsze, jako najwyższa stała praw do wolnego zboża; zarazem zarządzono coroczny przegląd listy, aby miejsca przez śmierć, lub wystąpienie opróżnione obsadzić starającemi się o to potrzebnemi. Gdy więc przywiléj polityczny zmieniony został na instytucyą opatrującą ubogich, po raz więc pierwszy weszła w żywą rzeczywistość godna zastanowienia zasada. Społeczność obywatelska długo i wolno pasuje się ze stopnia na stopień nim dojdzie solidarności interesów. W odległéj starożytności państwo osłaniało swoich obywateli przed nieprzyjacielem i mordercami, lecz nie było obowiązane przez środki utrzymania zupełnie podupadłego spółobywatela ochronić od gorszego jeszcze nieprzyjaciela, to jest niedostatku. Cywilizacya attycka była pierwsza, która w prawach solońskich i posolońskich rozwinęła zasadę, że powinnością jest gminy rozciągnąć troskliwą opiekę nad inwalidami, nawet nad ubogimi w ogóle. Najpierwszy téż Caesar, co w ścieśnioném attyckiem życiu było rzeczą gminy, rozwinął do stopnia

instytucyi państwa, i urządzenie będące dla państwa ciężarem i hańbą, przetworzył na ową pierwszą z tak mnogich dziś i błogich instytucyj, w których nieskończone ludzkie miłosierdzie, z nieskończoną ludzką niedolą pasuje się.

Stan dochodów.

Oprócz tych zasadniczych zmian dokonano także ogólny przegląd dochodów i wydatków. Zwyczajne dochody wszędzie uregulowano i ustalono. Nie mało gmin, ba nawet krajów, bądź pośrednio przez nadanie rzymskiego, albo latyńskiego prawa obywatelstwa, bądź bezpośrednio przez przywilej pozyskało uwolnienie od podatków. Tak np. uzyskały to wszystkie gminy sycylijskie *) na tamtéj, miasto Ilion na téj drodze. Jeszcze więcéj było takich, którym podatek zmniejszono, Jak to miało miejsce dla gmin Hiszpanii tostronnéj, już po wielkorządztwie Caesara i za jego staraniem senat zmniejszył podatki, a teraz dla najbardziéj uciśniętéj prowincyi Azyi, nietylko pobór podatków stałych ułatwiony był, ale nadto trzecia część jego odstąpiona. Nowo przybywające podatki, jak z Illiryi podbitéj, a szczególniéj od gmin gallijskich, które razem 40 mill. Sest. (złp. 17,160,000 czyli rs. 2,574,000) rocznie opłacały, w ogóle wszędzie nizko było oznaczone. Naturalnie, że natomiast niektórym miastom jak Małejleptis w Afryce, Sulci w Sardynii i kilku gminom w Hiszpanii, za karę ich sprawowania się w czasie ostatniéj wojny podatki podwyższono. Bardzo korzystne, w ostatnich czasach anarchyi zniesione cła portowe tém chętniéj przywrócone zostały, ponieważ podatek ten spadał głównie na towary zbytkowe ze wschodu przybywające. Do tych nowych lub przywróconych źródeł dochodów przybyły summy, które nadzwyczajnym sposobem, a mianowicie w skutek wojny obywatelskiéj zwycięzcy się dostały. W Gallii zabrana zdobycz, gotowizna kassy w stolicy, z italskich i hiszpańskich świątyń zabrane skarby, summy ściągnięte od gmin poddanych i dynastów, to w formie pożyczki przymusowéj, ofiary wymuszonéj albo pokuty, i w podobnymże sposobie przez wyrok sądowy, albo tylko przez nadesłanie rozkazu wypłaty, szczegółowych obywatelom narzuconych kar pieniężnych, przedewszystkiem zaś ze sprzedaży majątków, zwy-

*) Wypływa to już z tego, że Sycylia prawo latyńskie otrzymała, ale także wprost Varro świadczy o odpadnięciu sycylijskich dziesięcin, w piśmie po śmierci Cicerona ogłoszoném (*de r. r. 2 praef.*) gdy prowincye zbożowe, z których Rzym utrzymanie miał, tylko Afrykę i Sardynią wymieniał, a Sycylii już nie.

ciężonych przeciwników. Jak obfite było to źródło dochodów, z tego można wnosić, że sama tylko kara na afrykańskich kupców ryczałtowych, co w przeciw senacie zasiedli, do 100 mill, Sest. (złp, 42,000,000, czyli rs. 6,300,000) wynosiła; a przez kupców Pompeiusowskiego majątku wyliczona summa wynosiła 70 mill. Sest. (złp. 30,000,000 czyli rs. 4,500,000). Takowe postępowanie było konieczne, ponieważ siła zwyciężonéj szlachty w znacznéj części na ich olbrzymich majątkach polegała, i przez to dopiero skutecznie złamana być mogła, gdy ich ponosić koszta wojenne zmuszono. Obmierzłość zaś konfiskat przez to poniekąd złagodzono, że Caesar wartość dóbr skonfiskowanych na korzyść państwa obrócił, i zamiast tak jak Sulla patrzeć przez szpary na oszukaństwa swoich ulubieńców, on przeciwnie od najwierniejszych stronników swoich, jak np. Marka Antoniusa, z największą ścisłością summę zakupu ściągał.

Stan wydatków.

W wydatkach zyskano znakomite zmniejszenie przez ograniczenie szafunku zboża. Zatrzymany rozdział zboża między ubóstwo stolicy, równie jak z tem spokrewnione, przez Caesara nowo wprowadzone dostarczanie oliwy do łaźni miejskich, było przynajmniéj po większéj części ufundowane na podatku w naturze raz na zawsze, z Sardynii i osobliwie z Afryki, i dla tego wyłączało się z kassowości zupełnie, albo po większéj części. Z drugiéj strony wzrosły wydatki regularne dla wojska, już to z powodu pomnożenia wojska stałego, już téż przez podwyższenie żołdu legijonistom z 480 do 900 Sestercyusów rocznie (od złp. 207 czyli rs. 31 k. 5—do złp. 384 czyli rs. 57 k. 60). I jedno i drugie było niezbędne. Należytéj obrony granic nie było wcale, a nieuchronne urządzenie jéj wymagało pomnożenia armii. Podwojenie zaś żołdu użył Caesar, aby żołnierzy stale do siebie przywiązać, ale jako stała nowość nie z tego powodu wprowadzona była. Dotychczasowy żołd $1\frac{1}{3}$ Sest. (prawie 16 gr. czyli 8 kop.) dziennie ustanowiony był w bardzo dawnych czasach, w których pieniądz inną miał wartość aniżeli w ówczasowym Rzymie, dla tego tylko mógł być utrzymany przez tak długi czas aż dotąd, gdy wyrobnik w stolicy pracą rąk własnych dziennie w przecięciu 3 Sest. (około 48 gr.) zarabiał, ponieważ w owych czasach żołnierz nie dla żołdu do wojska wstępował, ale głównie dla niedozwolonych po większéj części dochodów. Do stanowczéj reformy wojskowości; i dla usunięcia po większéj części na prowincyalnych narzuconéj nieregularnéj zasługi wojskowéj, pierwszym było warunkiem odpowiednie czasowi podwyższenie regularnego żołdu, i ustanowienie jego stałe na $2\frac{1}{2}$ Sest. (przeszło złp. 1) uważać się może jako

słuszne, a ciężar znaczny przez to skarbowi narzucony za konieczny i w skutkach swoich zbawienny. Ile wynosić mogły nadzwyczajne wydatki, jakie Caesar przyjąć musiał, albo dobrowolnie przyjął, trudno sobie zrobić wyobrażenie. Wojny same pochłaniały ogromne summy; a może nie mniejszych trzeba było dla spełnienia przyrzeczeń, jakie Caesar w ciągu wojen obywatelskich poczynić był zmuszony. Był to zły, a niestety dla czasów następnych nie stracony przykład, że każdy prosty żołnierz za udział w wojnie obywatelskiéj 20,000 Sest. (złp. 8,580, czyli rs. 1,287), każdy obywatel stołecznego pospólstwa, za to że do niéj nie należał, dodatek do udziału zboża 300 Sest. (złp. 126 czyli rs. 18 kop, 90) odbierał; a tym czasem Caesar, skoro naciśnięty okolicznościami raz dał słowo, był za nadto królem, by miał od tego coś odtargować. Oprócz tego zadosyć czynił honorowéj szczodrobliwości i szczególniéj na budowle zaniedbane haniebnie w czasie niedostatku finansowego w ostatnich czasach, ogromne wykładał summy — obrachowano koszta budowli w czasie wypraw gallijskich, a częścią i późniéj w stolicy wzniesionych na 160 mill. Sest. (złp. 69,000,000 złp. czyli 10,350,000 rs.). Ogólny rezultat administracyi finansów Caesara w tém się zawiera, że przezornemi i energicznemi reformami, i przez trafne połączenie oszczędności i szczodrobliwości, zupełnie i sowicie zadosyć czynił wszystkim słusznym wymaganiom i mimo to już w Marcu 710 w kassie państwa 700 w jego własnéj 100 mill. Sest. (razem 342,000,000 złp. czyli 51,300;000 rs.) gotówką leżało — summa która stan kassy rzeczypospolitéj w najświetniejszym czasie o dziesięćkroć przewyższała.

Stosunki gospodarstwa ludowego—Stolica.

Lecz zadanie, stare stronnictwa rozwiązać, i nową rzeczpospolitą, stosowną ustawą, gotową do boju armią i uporządkowanemi finansami, wyposażyć, jakkolwiek trudne było, przecież nie było najtrudniejsze z dzieł Caesara. Jeżeli w rzeczy saméj na prawdę naród italski miał się odrodzić, to potrzeba było reorganizacyi, któraby wszystkie części wielkiego państwa Rzym, Italią i prowincye z fundamentu przekształciła. Sprobujmy i tu także tak dawny stan, jako téż początki nowego i znośniejszego czasu odmalować. Z Rzymu dobry szczep latyńskiego narodu dawno już zupełnie znikał. Jest to już w stosunkach, że stolica swoją municypalną, a nawet narodową cechę prędzéj daleko zacierała, niż jakakolwiek podrzędna gmina. Tu wyższe klassy szybko odłączają się od miejskiego pospolitego życia, ażeby więcéj w całém państwie, niżeli w pojedynczém mieście ojczyzny szukać. Tu skupia się nieuchronnie zagraniczne osiedlenie: napły-

wowa ludność wędrowników goniących za zabawą, lub interesami, massa hołoty próżniaczéj, leniwéj, występnéj, ekonomicznych i moralnych bankrotów, i dla tego kosmopolitycznie usposobionych. Do Rzymu to wszystko dało się zastosować w uderzającym sposobie. Majętny Rzymianin dom swój miejski uważał tylko za gościnne pomieszkanie. Skoro z miejskiéj municypalności urzędy państwa powstały, miejskie wójtostwo na zgromadzenie obywateli państwa zmieniło się, mniejsze same się rządzące stowarzyszenia okręgowe, lub inne tego rodzaju w stolicy zniesione, wszelkie życie kommunalne zniknęło dla Rzymu. Z całego obrębu rozległego państwa wszystko spływało do Rzymu, aby spekulować, intrygować, rozpustne wieść życie, wykształcić się na zbrodniarza, albo wreszcie przed okiem sprawiedliwości się ukrywać. To złe niejako z konieczności wypływało, z istoty miasta, inne więcéj przypadkowe, a może jeszcze ważniejsze przyłączyły się do tego.

Pospólstwo w Rzymie—Oligarchya w obec pospólstwa.

Nigdy może nie było wielkiego miasta tak pozbawionego żywności jak Rzym. Częścią dowozy, częścią domowe wyroby przez niewolników, czyniły tu wolny przemysł niemożebny. Zgubne skutki fundamentalnego złego rozwoju państw starożytnych w ogóle, to jest systemu niewolników, ostrzéj daleko występowały w stolicy, niż gdziekolwiek indziéj. Nigdzie nie gromadziły się takie massy niewolników jak po pałacach możnych rodzin w stolicy, albo bogatych dorobkowiczów. Nigdzie tak, jak między stołecznem niewolnictwem nie mięszały się narodowości, trzech części świata, Syryjczycy, Phrygowie i inni półhelleni, z Libyjczykami i Maurami, Getowie i Iberowie, z napływającemi coraz liczniéj Celtami i Niemcami. Nieodłączna od niewoli demoralizacya i szkaradna sprzeczność prawa formalnego z moralném, tém jaskrawiéj występowały na jaw; co na pół, albo i zupełnie wykształconego, jakby znakomitego niewolnika miejskiego i parobka rolnego, co jak ujarzmiony wół w kajdanach pole uprawiał. Gorsi jeszcze od téj massy niewolników byli prawnie, albo tylko czynem wyzwoleni ludzie, mieszanina żebraczéj hałastry i silnie bogatych dorobkowiczów, już nie niewolników, a przecież jeszcze nie obywateli, ekonomicznie a nawet prawnie od swoich panów zalegli, a jednak z pretensyami wolnych ludzi. Właśnie zaś wyzwoleńcy ściągali się do stolicy, gdzie łatwiejszy był zarobek: wszelkiego rodzaju drobny handel i mniejsze rzemiosła, niemal zupełnie w ich ręku były. Wpływ ich na wybory wyraźnie udowodniony, że zaś w zgiełku ulicznym oni przewodniczyli, to pokazuje zwykły znak, przez który jakby ich zwoływali, demagogowie, to jest zamknię-

cie straganów i miejsc sprzedaży. Do tego wszystkiego dodać trzeba, że rząd nietylko nic nie zrobił dla zapobieżenia temu zepsuciu ludności stolicy, ale owszem dla korzyści swojéj egoistycznéj polityki opiekował się tém niejako. Rozsądny przepis prawa, osobie skazanéj za występek główny nie pozwalający pobytu w stolicy, nie wchodził w wykonanie przez gnuśność policyi. Nagląco nakazane czuwanie policyjne nad stowarzyszeniem i klubami motłochu, z początku zaniedbane później jako przeciwne wolności ograniczenie ludu nawet za karogodne uznane. Uroczystości ludowe tak wzrosły, że tylko zwyczajne siedm, rzymskie, plebejusowskie, matki bogów, Cerery, Apollina, Flory i Victorii razem sześćdziesiąt dwa dni trwały, do czego następnie dodano igrzyska szermierskie i niezliczone inne zabawy. Przy takim proletaryacie bezwarunkowo od ręki do ust żyjącym niezbędną była troskliwość o nizkie ceny zboża, a tymczasem zajmowano się tém z najniesumienniejszą płochością i wahanie się cen zboża na chleb było bajecznę i niewyrachowane *). Nareszcie rozdział zboża wabił obywatelski proletoryat nie mający z czego żyć, a czujący wstręt do pracy, by się urzędownie w stolicy osiedlał. Był to szkaradny siew, a żniwo mu odpowiada.

Anarchya stolicy.

W sferze politycznéj kluby i bandyci, w religijnéj cześć Isidy i tym podobny religijny szał, zapuścił swoje korzenie. Bezustannie znajdowano się w obec drożyzny, a nie rzadko nawet zupełnego głodu. Nigdzie mniéj pewnym można było być życia swojego jak w stolicy. Morderstwa przez bandytów odbywały się tak jak rzemiosła, było to wstępem do morderstwa, jeżeli ofiara na rzeź skazana, do stolicy zwabiona została. Nikt nie ważył się wydalić w okolice stolicy bez zbrojnéj eskorty. Stan powierzchowny miasta, odpowiadał zupełnie wewnętrznemu rozprzężeniu i był żywą satyrą rządu arystokratycznego. Dla uregulowania Tybru nic nie zrobiono, zaledwie że jedyny most przynajmniéj do wyspy, z kamienia zbudować kazano. Co do zrównania miasta siedmiopagórkowego także nic nie zrobiono, wyjąwszy jeżeli gdzie wyrzucane kupy gruzu przepełniały wąwozy. Ulice były ciasne i krzywe z pagórka na pagórek, źle utrzymane, chodniki wązkie i szkaradnie brukowane. Zwyczajne domy z cegły nie-

*) W kraju produkcyjnym w Sycylii rzymską miarę zboża w ciągu kilku lat od 2 do 20 Sest. sprzedawano: z tego wnosić wypada jakie musiało być wahanie się cen w Rzymie, gdzie się żywiono zbożem zamorskiem i gdzie było siedlisko spekulantów.

godziwie i aż do zawrotu wysoko budowane, po większéj części przez budowniczych spekulantów na rachunek mniejszych właścicieli, przy czém tamci bogacili się, ci zaś na żebraków wychodzili. Na tém morzu nędznych domów sterczały nakształt wysp przepyszne pałace bogaczów, które małym domom tak miejsce ścieśniały, jak ich właściciele ubogim ludziom ich prawo obywatelskie w państwie, a obok ich kolumn marmurowych i posągów greckich, walące się świątynie z wyobrażeniami bogów po większéj części z drzewa rżniętych, smutną miały postać. O policyi ulicznéj, nadbrzeżnéj, ogniowéj, budowlanéj, ledwie że wzmianka była. Jeżeli zaś kiedy rząd zajął się wylewami co rok się wznawiającemi, pożarami i zawalającemi się domami, to dla tego jedynie aby uzyskać od teologów państwa zdanie sprawy i opinią o prawdziwém znaczeniu tych zjawisk i dziwów. Niech ktoś sprobuje wyobrazić sobie Londyn z ludnością niewolniczą Nowego Orleanu, policyą Stambułu, z brakiem przemysłu dzisiejszego Rzymu, kierowany polityką paryzką z r. 1848, a będzie miał niejakie pojęcie o świetności republikańskiéj, któréj upadek Cicero i jego spólnicy w rozdąsanych listach swoich opłakują.

Zajęcie się Caesara stosunkami stolicy.

Caesar nie utyskiwał, ale starał się złemu zaradzić, o ile zaradzić można było. Rzym naturalnie pozostał tém czém był, miastem świata. Chcieć nadać mu wyłącznie italski charakter, było by nietylko nie wykonalne, ale nawet nie zgadzało by się z planami Caesara. Podobnie jak Alexander dla swojego państwa grecko-wschodniego, stosowną znalazł stolicę, w helleńsko-żydowsko-egipskiéj, a nadewszystko kosmopolitycznéj Alexandryj, tak teraz w środkowym punkcie wschodu i zachodu leżąca stolica nowego rzymsko-helleńskiego państwa świata, nie gmina italska, ale wynarodowiona stolica wielu narodów być miała. Dla tego też Caesar cierpiał, że obok ojca Jowisza czczono nowo osiedlonych bogów egipskich i pozwolił nawet Żydom wykonywania ich dziwnie obcego rytuału w stolicy państwa. Jakkolwiek nieprzyjemnie pstrokato pasożytna, osobliwie helleńsko-wschodnia ludność mięszała się w Rzymie, szerzeniu się jéj nigdzie nie zawadzał. To zaś jest charakterystyczne, że przy uroczystościach ludowych w stolicy widowiska sceniczne nie tylko w łacińskim i greckim języku, ale nawet i w obcych, zapewne fenickim, hebrajskim, syryjskim, albo hiszpańskim przedstawiać kazał.

Zmniejszenie proletaryatu.

Jeżeli wszakże Caesar główną cechę stolicy, jak ją zastał, z zupeł-

ném przeświadczeniem przyjął, tedy działał energicznie na poprawę panującego w niéj opłakanego i haniebnego stanu. Na nieszczęście główne złe najmniéj było podobne do wytępienia. Niewolnictwa z jego orszakiem udręczeń krajowych nie mógł Caesar usunąć. To musimy pominąć, czy z czasem nie starałby się ludności niewolniczéj w stolicy przynajmniéj ograniczyć, jak to w innéj sferze przedsięwziął. Również nie mógł wolnego przemysłu w stolicy laską czarodziejską z ziemi wydobyć, jednakże ogromne budowle zaradziły poniekąd trudności wyżywienia i otworzyły proletaryatowi szczupły, ale uczciwy zarobek. Ale za to energicznie działał na zmniejszenie massy wolnego proletaryatu. Jednostajny napływ tych, których rozdawnictwo zboża do Rzymu ściągało, przez zamianę tegoż na opatrywanie ubogich do pewnéj liczby ograniczonych, jeżeli nie zupełnie zatkany został *), tedy przynajmniéj znacznie ograniczony. Z pomiędzy istnącego proletaryatu sądy uprzątały, mając polecenie z bezwarunkową surowością przeciw hołocie występować, z drugiéj strony rozległa kolonizacya zamorska. Z 80,000 kolonistów, których Caesar w niewielu latach swojego rządu za morze wysłał, wielka część wzięta jest z niższych warstw ludności stołecznéj, jak większa część koryntskich osadników byli to wyzwoleńcy. Ale musiało to być coś więcéj niżeli przemijające rozporządzenie. Caesar przekonany, jak każdy rozsądny mąż, że jedyną prawdziwą pomocą dla nędzy proletaryatu jest dobrze ułożony system kolonizacyi, a z natury państwa mogący go urzeczywistnić niemal w niezmierzonéj rozciągłości, mógł mieć zamiar stale w tém postępować, i ciągle odradzającemu się złemu stały odpływ otworzyć. Daléj przedsięwzięte zostały środki; ku ograniczeniu wahania się cen najważniejszych artykułów żywności na targach miejskich, Nowo urządzony i liberalnie zawiadywany skarb państwa dostarczył środków ku temu, a dwaj nowo mianowani urzędnicy; Aedilowie zbożowi przyjęli na siebie dozór nad dostarczycielami i nad targiem stolicy.

Kluby ograniczone — Policya uliczna.

Kluby skuteczniéj daleko niż się to przez prawa zakazowe stać mogło powściągnięte przez zmienioną ustawę, gdy wraz z rzecząpospolitą

*) Nie jest to bez interesu, gdy późniejszy, ale przezorny polityczny pisarz, autor listów do Caesara pod imieniem Sallustiusa pisanych, daje mu radę, aby rozdział zboża w stolicy przeniósł do szczegółowych municipiów. Krytyka ma dobrą myśl; jak też przy szlachetném municypalném opatrywaniu sierot za Traiana, widocznie podobne myśli przewodniczyły.

i republikańskiemi wyborami i sądami przekupstwo i gwałty wyborczych i sądowych kollegiów i w ogóle polityczne Saturnalie hałastry upadły. Oprócz tego prawem Clodiusa potworzone związki rozwiązane i wszelkie stowarzyszenia pod nadzór rządu przeszły. Z wyjątkiem starożytnych cechów i stowarzyszeń, tudzież religijnych zgromadzeń żydów i innych kategoryj szczegółowo wymienionych, do czego zdaje się proste zawiadomienie Senatu dostateczne było, pozwolenie do założenia stowarzyszenia ze stałemi epokami zgromadzania się i stałemi składkami przywiązane zostało do udzielać się mających koncessyj przez senat, po zasięgnięciu wiadomości o woli monarchy. Do tego przyłączył się surowszy i ściślejszy wymiar sprawiedliwości karnéj i sprężysta policya. Prawa mianowicie odnoszące się do gwałtów obostrzono i nierozsądne zastrzeżenie prawa republikańskiego, że zbrodniarz przekonany mocen jest przez dobrowolne wygnanie usunąć się od części kary, uchylono. Szczegółowe urządzenie policyi przez Caesara wydane, jest w większéj części zachowane, kto więc chce może się przekonać, że Imperator nie zaniedbał właścicieli domów zobowiązać do utrzymania w należytym stanie ulic i wybrukowania chodników w całéj ich szerokości kamieniem ciosowym, wydał także stosowne rozporządzenia tyczące się noszenia lektyk i jazdy wozów, które przy stanie ulic z wieczora tylko i w nocy krążyć mogły po mieście. Nadzór nad policyą miejscową poruczony został tak jak dotąd czterem Aedilom, którzy jeżeli nie wcześniéj już, to przynajmniéj teraz obowiązani zostali do czuwania nad okręgiem policyjnym każdemu stanowczo w stolicy odgraniczonym.

Budowle w stolicy.

Wreszcie budownictwo w stolicy i połączona z niem opieka nad zakładami powszechnego użytku, przez Caesara, który zamiłowanie do budownictwa i ducha organizacyjnego w sobie łączył, przybrało popęd, który nie tylko niegospodarstwo ostatnich czasów anarchycznych zawstydził, lecz nadto wszystko co tylko arystokracya rzymska w najświetniejszych swoich czasach wydała, tak w tyle za sobą zostawił, jak geniusz Caesara przeważał szczere usiłowania Marciów i Aemiliów. Nie samą wszakże rozległością budowli i wielkością summ na to wydanych Caesar przewyższył swoich poprzedników, ale duch czysto polityczny i powszechnego pożytku, wszystko co tylko Caesar dla publicznych zakładów Rzymu zrobił, odznacza nad wszelkie inne podobnego rodzaju dzieła. Nie budował jak zwykle świątyń i innych gmachów ozdobnych, ale uprzątnął rynek rzymski, na którym się jeszcze ciągle skupiały zgromadzenia ludu, główne są-

dów siedlisko, giełda, codzienne załatwianie interesów i codzienne próżniactwo; usunął więc przynajmniéj zgromadzenia i sądy, gdy dla pierwszych kazał urządzić nowe miejsce Saepta Julia na placu marsowym, dla drugich zaś osobny rynek sądowy, Forum Julium, między kapitolem i Palatinem. W podobnymże duchu jest urządzenie pochodzące od niego, że łaźniom miejskim corocznie trzy miliony funtówoliwy, po większéj części z Afryki przesyłano, a przez to łaźnie były w stanie dostarczać bezpłatnie potrzebnéj oliwy do namaszczania ciała — według starożytnéj dietetyki głównie na kąpielach i namaszczaniu uzasadnionéj, był to bardzo stosowny środek policyi czystości i zdrowia. Stemwszystkiem te wielkie urządzenia były to tylko pierwsze początki zupełnego przekształcenia Rzymu. Już były projekta porobione na budowę nowego ratusza, nowego pysznego bazaru, teatru z pompeiusowskim spółzawodniczącego, łacińskiéj i greckiéj biblioteki publicznéj na wzór zniszczonéj niedawno Alexandryjskiéj—pierwszy zakład tego rodzaju w Rzymie—wreszcie świątyni Marsa, mającéj przechodzić bogactwem i okazałością wszystko co dotąd było. Jeszcze genialniejszą była myśl zmienienia biegu niższego Tybru, począwszy od dzisiejszego Ponte Molle, zamiast pomiędzy Vaticanem i polem marsowem do Ostyi, raczéj dokoła pola vaticańskiego i Janiculum przez bagna pomptińskie w poprzecz do portu Taracina. Przez ten plan olbrzymi za jednym zamachem sposobność budowania nadzwyczaj teraz ograniczona rozszerzyłaby się znacznie w ten sposób, że na lewy brzeg Tybru przeniesione pole vatikańskie na miejsce pola marsowego by przeszło, a rozległe pole marsowe mogłoby być obrócone na publiczne i prywatne budowle, po części pola pomptińskie i wybrzeża latyńskie osuszyło by się, a miasto zyskałoby port morski, którego brak tak dotkliwie czuć się dawał. Zdawało się jak gdyby Imperator chciał góry i rzeki przerzucić i z samą naturą iść w zawody.

Stem wszystkiem jakkolwiek przez ten nowy porządek rzeczy miasto Rzym na wygodzie i okazałości zyskało, tedy polityczną supremacyą przez to samo nieodwołalnie straciło. Że państwo rzymskie wraz z miastem Rzymem upadnie, stało się to w następstwie czasu coraz nienaturalniejsze i opaczniejsze; ależ twierdzenie to tak ściśle było z istotą rzymskiéj rzeczypospolitéj zrosłe, że przed nią zniszczone być nie mogło. Dopiero w nowém państwie Caesara usunięte zupełnie zostało, wyjąwszy niektóre prawne fikcye, a stołeczny byt prawnie na jednejże linii z innemi municypalnościami postanowiony. Jak Caesar w tym razie, równie jak we wszystkich innych nie tylko starał się rzeczy porządkować, ale też urzędownie je właściwém nazwiskiem mianować, urządzenie swoje gmin italskich, bez wątpienia umyślnie dla stolicy i zarazem dla innych gmin miejskich ogłosił.

Dodać do tego można, że Rzym właśnie dla tego, że nie zdolny był, jako stolica, do utrzymania kommunalnéj istoty, poza wszystkiemi municypalnościami czasów cesarskich stał w tyle. Rzym republikański był jaskinią łotrów, ale zarazem państwem. Rzym monarchyi, chociaż się zaczął stroić w przepych trzech części świata, złotem i marmurem błyszczeć, nie był czém inném tylko pałacem królewskim w połączeniu z domem ubogich, to jest złem koniecznem.

Italia—Gospodarstwo italskie.

Jeżeli w stolicy chodziło jedynie o usunięcie dotykalnego złego, ile być może w jak największéj rozciągłości, przez zaprowadzony porządek policyjny, tedy trudniejsze daleko było zadanie nieść pomoc rozprzężonemu gospodarstwu ludowemu. Główne usterki jużeśmy powyżéj należycie rozwinęli, zmniejszenie się rolników, nienaturalne pomnożenie kupieckiéj ludności, do czego okiem nie objęty szereg innych niedogodności przyłączył się. W jakim stanie było italskie rolnictwo pewnie czytelnicy nie zapomnieli jeszcze. Mimo najszczerszych usiłowań ku zapobieżeniu upadkowi drobnych posiadłości gruntowych, przecież z wyjątkiem dolin apenińskich i abruzzów, ledwie gdzie znalazła się kraina, w któréjby gospodarstwo chłopskie przeważało. Co się tyczy zagospodarowania dóbr, to między przedstawionym powyżéj Catońskiem i tem które nam Varro maluje, nie ma na pozór istotnéj różnicy, tylko że te ostatnie tak w dobrém jak złém pokazuje ślady podwyższonego życia miejskiego: „Niegdyś, mówi Varro, stodoła w dobrach była większa niż dom pana; teraz zwykle bywa przeciwnie.“ W obrębie rolnym tuskulańskim i tyburtyńskim, na wybrzeżach Tarraciny i Baiae, tam gdzie starzy latyńscy i italscy wieśniacy sieli i sprzątali zboże, teraz wznoszą się z bezowocnym przepychem domy wiejskie rzymskich panów wielkich, z których nie jedne z ogrodami, wodociągami, sadzawkami słodkiéj i słonéj wody do przechowywania i pielęgnowania ryb rzecznych i morskich, zakładami do hodowania ślimaków i susłów, zagajeń dla zajęcy, królików, jeleni, sarn i dzików, ptaszarni w których nawet utrzymywano żórawie i pawie, to wszystko przestrzeń miernego miasta obejmowało. Lecz zbytek wielkiego miasta nie jednę pracowitą rękę zbogaca, i więcéj żywi ubogich aniżeli sypiąca jałmużny miłość bliźniego. Owe ptaszarnie i hołdernie były zwykle bardzo kosztownem lubownictwem. Lecz gospodarstwo to zewnętrznie i wewnętrznie tak się rozwinęło „że naprzykład stan gołębnika jednego na 100,000 Sest (Złp. 42,900 czyli Rsr. 6,435) był oszacowany: że wyrozumowane gospodarstwo tuczenia powstało i że w ptaszar-

niach zyskany nawóz miał swoje znaczenie w gospodarstwie rolnem. Że jeden tylko handlarz drobiem miał na raz 5,000 kwiczołów — bo i te umiano hodować — sztuka po 3 denary (Złp. 4). Jeden tylko właściciel hołderni mógł dostarczyć na raz 2,000 pstrągów, a za pozostałe po Lucullusie ryby zebrano 40,000 Sest (Złp. 17,160 czyli Rsr. 2,574). Łatwo pojąć że wśród takich okoliczności, kto takowe gospodarstwo starannie i rozumnie prowadził, mógł przy małym stosunkowo nakładowym kapitale wielkie zyski osiągnąć. Mały bartnik owoczesny z ogródka swojego nie więcéj jak mórg obejmującego w blizkości Faleryi, tymiankiem zasianego, rok w rok za miód najmniéj 10,000 Sest (Złp. 4,290 czyli Rsr. 643—50) zbierał. Spółzawodnictwo hodujących owoce tak daleko posunięto, że w wykwintnych domach wiejskich owocarnie z marmurowemi stołami często jako sale jadalne urządzano, gdzie także wystawiano na widok publiczny owoce okazałe zakupione, udając je za własne rośliny. W tym czasie mało azyatyckie wiśnie i inne zagraniczne owoce zaczęto w italskich ogrodach zasadzać. Ogrody warzywne, grzędy róż i fiołków w Lacium i Campanii obfity dochód przynosiły, „a rynek łakoci“ (*forum cupedinis*) obok drogi świętéj, gdzie owoce, miód i wieńce zwykle na sprzedaż wystawiano, ważną odgrywał rolę w życiu miasta stołecznego. W ogóle gospodarstwo obszerniejszych włości, czyli plantacyjne, jak było, stanęło ekonomicznie na wysokim nie łatwo prześcignąć dającym się stopniu rozwoju. Dolina Rieti, okolica jeziora Fucino, krainy nad Liris i Volturnus, w ogóle cała środkowa Italia pod względem gospodarstwa wiejskiego w najświetniejszym była stanie. Nawet pewny przemysł mogący się połączyć z gospodarstwem włości przez niewolników podejmowany był przez rozsądnych gospodarzy wiejskich, gdzie temu okoliczności sprzyjały, zakładano domy zajezdne, cegielne, warsztaty tkackie. Italscy producenci wina i oliwy, nietylko dostarczali na targi italskie, ale nawet obudwóch tych artykułów nie mało wywozili za morze. Rozważne i przedmiot znające pismo owoczesne porównywa Italią z wielkim owocowym ogrodem; a obrazy jakie spółczesny poeta swojéj pięknéj ojczystéj ziemi maluje, widocznie krainy codziennie oczom jego przedstawiającéj się, przenoszą nas w kwieciste okolice Toskany i Terra di lavoro, gdzie należycie zroszona łąka, bujne łany zboża, rozkoszne pagórki winnic otoczone rzędami ciemnych drzew oliwnych, gdzie pyszny strój kraju, uśmiechający się rozlicznemi wdziękami, najpiękniejsze ogrody na łonie swojem piastuje. Gospodarstwo pastewne, jakie z wyłuszczonych powyżéj przyczyn na południe i południo-wschodzie Italii, coraz daléj wdzierało się, było pod wszelkim względem kro-

kiem wstecznym; ale i to także do pewnego stopnia przyjmowało udział w podwyższeniu powszechnych zabiegów, jak też dla polepszenia ras zwierząt wiele zrobiono i naprzykład osły do rozpłodu płacono po 60,000 Sest (Złp. 25,740) czyli Rsr. 3,861) po 100,000 (42,900 Złp. czyli 6,435 Rsr.) nawet aż po 400,000 Sest (171,600 Złp. czyli 25,740 Rsr.). Skrzętne gospodarstwo rolne tego czasu, gdy je ogólny rozwój oświaty, i massa kapitałów zasilała, daleko świetniejszych doszło rezultatów, aniżeliby kiedykolwiek gospodarstwo chłopskie wydać je mogło, i wychodziło poza granice Italii, gdy italski gospodarz wyzyskiwał już znakomite obszary po prowincyach, już to hodując bydło, już też uprawiając zboże.

Gospodarstwo pieniężne—Złe stosunki socyalne.

Jakie rozmiary gospodarstwo pieniężne przybrało, przy kwitnącem gospodarstwie wielkiem na ruinie gospodarstwa chłopskiego, jak kupiectwo italskie na wyścigi z żydami po wszystkich prowincyach i państwach klientelowych się rozlało, a w końcu cały kapitał spływał do Rzymu, po tém cośmy już wyżéj w tym przedmiocie powiedzieli, dosyć będzie wskazać fakt jeden, że na targu pieniężnym w stolicy regularna stopa procentowa wówczas była 6%, a zatem pieniądze były tam w przecięciu o połowę tańsze, niż gdzieindziéj w starożytności.

W skutek takiego gospodarstwa ludowego, tak rolnie jak i kupiecko na massie kapitałów i spekulacyi ugruntowanego, pokazał się w najstraszliwszym sposobie zły stosunek w rozdziale majątków. Często używane i często nadużywane wyrażenie o rzeczypospolitéj złożonéj z milionerów i żebraków, nie stosuje się może nigdzie tak doskonale jak do Rzymu z tych ostatnich czasów rzeczypospolitéj: nigdzie też twierdzenie główne państwa niewolniczego, że bogaty człowiek z zabiegów swoich niewolników żyjący, koniecznie szanowny, ubogi człowiek pracą rąk własnych utrzymujący się, koniecznie jest pospolity, z taką przerażającą pewnością, jako niezaprzeczona myśl zasadnicza publicznych i prywatnych stosunków uznaną nie była *). Rzeczywistego stanu średniego w naszem

*) Charakterystyczny jest rozbiór w Cicerona nauce obowiązków (I, 42): „Względem tego jakie interesa i gałęzie zarobkowania jako przyzwoite mogą być uważane, a jakie za pospolite, panują w ogóle następujące wyobrażenia. Najpierwéj powstają przeciw gałęziom zarobkowania, ściągającym na siebie nienawiść publiczną, jak poborca ceł, pożyczający pieniędzy. Nieprzyzwoite także i podłe jest zatrudnienie najemnika, któremu za robotę cielesną nie umysłową płacą, ponieważ za to samo myto zaprzedają się niby w niewolę. Pospolitemi ludźmi są także tandeciarze

rozumieniu nie było, bo też w żadnem należycie rozwiniętem państwie niewolniczem być nie może. Co niby jako dobry stan średni pokazuje się i jest też w pewnym względzie, to są ci bogaci spekulanci i właściciele dóbr, którzy o tyle są nieukształceni, albo też i ukształceni, żeby się w sferze swojéj działalności znaleźć umieli, a od publicznego życia zdala się trzymają. Pomiędzy spekulantami, gdzie mnóstwo wyzwoleńców i innych dorobkowiczów pospolicie dostawało zawrotu głowy, by grać rolę znakomitych ludzi, tak rozsądnych, jak wyżéj namienieni, zbyt wielu nie było. Wzorem tego rodzaju ludzi, jest w podaniach tego czasu często wspominany Titus Pomponius Sitticus, który już to przez gospodarstwo w większych dobrach, jakie prowadził w Italii i Epirze, już też przez spekulacye pieniężne po całéj Italii, Grecyi, Macedonii, Małéj Azyi rozgałęzione, zebrał niesłychany majątek, przy tem wszakże pozostał prostym spekulantem, nie dał się skusić, aby się starać o jaki urząd, albo

---

użyci od kupca do szybkiego wypchnięcia towarów, bo ci nie wychodzą na swoje, jeżeli nie kłamią na zabój, a niema nic mniéj uczciwego jak szalbierstwo. Także i rękodzielnicy wszyscy prowadzą pospolite interesa; bo w warsztacie nie można być szlachcicem. Najmniéj uczciwemi są rękodzielnicy, którzy pasibrzuchom nadsługują, na przykład:

Wędliniarz, sprzedający ryby solone, kucharz, handlarz drobiu, rybak, „mówiąc z Terencyusem (*Eunuch*, 2, 2, 26);“ do tego jeszcze poniekąd przedający wonności, tancmistrze, i cała czereda bud z maryonetkami. Te gałęzie zarobku, które albo wyższego ukształcenia wymagają, albo nie mały dochód przynoszą, jak sztuka lekarska, budownictwo, uczenie przyzwoitych przedmiotów, są przyzwoite dla tych z których stanem są zgodne. Handel zaś, jeżeli jest drobiazgowy, jest pospolity, ale ryczałtowy kupiec, który z rozmaitych krajów mnóstwo towarów sprowadza, i te zbywa mnóstwu ludzi bez oszustwa, nie bardzo zasługuje na naganę. Owszem jeżeli syty zyskiem, albo raczéj poprzestając na zysku, jak często przedtém z morza do portu, tak w końcu z portu dochodzi do posiadania włości, tedy słusznie bardzo chwalić go można. Ale pomiędzy wszystkiemi gałęziami zarobku, nie ma lepszego, plenniejszego, bardziéj pocieszającego, dla wolnego męża przyzwoitszego, jak posiadłość wiejska.“

Tak więc, przyzwoity mąż, ściśle biorąc musi być posiadaczem dóbr; zatrudnienie kupieckie tylko uchodzi, o ile jest środkiem do tego ostatniego celu. Nauki jako rzemiosło tylko dla Greków przyzwoite i dla Rzymian nie należących do stanu rządowego, którzy przecież przez nie mogą sobie okupić wnijście do towarzystw znakomitych. Jest to więc zupełnie wykształcona arystokracya plantatorska, z mocnem cieniowaniem kupieckiéj spekulacyi i lekką powłoką ogólnego ukształcenia.

przynajmniéj zajmować się interesami pieniężnemi państwa. Równie daleko od chciwego sknerstwa, jak nierozsądnego i zgubnego zbytku tych czasów—stół jego naprzykład dziennie kosztował 100 Sest (42 Złp.)—poprzestawał na życiu wygodnem, łączącem w sobie przyjemności wsi i miasta, rozkosze obcowania z najlepszemi towarzystwami Rzymu i Grecyi korzystając z przyjemności jakie nastręcza literatura i sztuka. Liczniejsi daleko i dzielniejsi byli italscy dziedzice włości staréj daty. Spółczesna literatura zachowała obraz takiego szlachcica wiejskiego (*pater familias rusticanus*) w osobie Sextusa Rosciusa, który w czasie proskrypcyj 673 zamordowany został. Majątek jego szacowano na 6 mill. Sest. (2,574,000 Złp. czyli 368,100 Rsr.) zasadzał się zaś na trzynastu dobrach wiejskich. Gospodarstwo sam prowadzi rozumnie i z namiętnością. Do stolicy rzadko przybywa, a raczéj wcale nie, a jeżeli się w niéj kiedy pokaże, to tak przez swoje nieokrzesane wzięcie się odbija od wykwintnych senatorów jak niezliczone czeredy gburowatych jego parobków, od zgrabnych orszaków miejskich służalców. Takowi dziedzice włości, i głównie przez nich podtrzymywane „miasta rolne“ (*municipia rusticana*) zachowały więcéj zwyczaje i obyczaje ojców i ich język czysty i szlachetny, niż kosmopolityczne ukształcenie towarzystwa szlachty, lub stan kupiecki nigdzie i wszędzie osiadły. Stan właścicieli dóbr uchodzi za rdzeń narodu. Spekulant co się dorobił majątku i pragnie wcisnąć się między znakomitości krajowe, wkupuje się usiłując jeżeli już nie sam hrabią zostać, tedy przynajmniéj syna swojego na takiego wykształcić. Ślady takowych dziedzictw spotykamy w chwilach, w których polityczny narodowy ruch się objawia, w których literatura zieloną latorośl puszcza. Z tego to patryotyczna oppozycya przeciw nowéj monarchyi najlepsze siły czerpała: do nich należą Varro, Lucretius, Catullus, a może nigdzie względna świeżość tego bytu dziedziców włości nie występuje charakterystyczniéj jak w miłym arpinatskim wstępie do drugiéj księgi Cicerona o prawach, téj zielonéj Oazie na przerażającéj pustyni, tego równie czczego jak obfitego pismaka.

Ubóstwo.

Lecz ukształcone kupiectwo, i dzielny stan dziedziców włości zacieniony został przez dwie klassy społeczeństwa nadające ton: to jest lud żebraczy i właściwy świat znakomity. Nie mamy cyfr statystycznych dla wyraźnego oznaczenia miary ubóstwa i bogactwa tego czasu, niech wszakże godzi się przypomnieć oświadczenie, które przed pięćdziesięcią jakoś laty wynurzył rzymski mąż stanu, że liczba rodzin ze stale ugruntowa-

nem bogactwem posród obywatelstwa rzymskiego, nie dochodzi 2,000. Od owego czasu obywatelstwo zmieniło się, że wszakże zły stosunek między bogatym i ubogim ten sam pozostał, za tem wyraźnie przemawiają ślady. Wzmagające się zubożenie pospólstwa zbyt jaskrawo objawia się w natłoku do rozdawnictwa zboża i w zaciąganiu się do wojska. Odpowiednie podwyższenie bogactw pokazuje wyraźnie pisarz tego pokolenia, kiedy mówiąc o stosunkach czasów maryańskich, majątek 2 mill. Sest. (858,000 Złp. czyli 128,700 Rsr.), „według ówczasowych stosunków bogactwem“ mieni. Do tego samego wniosku doprowadzają podania jakie mamy o majątku szczegółowych osób. Niezmiernie bogaty Lucius Domitius Ahenobarbus dwudziestu tysiącom żołnierzy przeznaczył każdemu po cztery jugera gruntu z własnych posiadłości. Majątek Pompeiusa wynosił 70 mill. Sest. (30,000,000 Złp. czyli 4,500,000 Rsr.), Aktora Aesopus 20 mill. Sest. (8,580,000 Złp. czyli 1,287,000 Rsr.). Marcus Crassus najbogatszy z bogaczów miał na wstępie swojego zawodu (3,000,000 Złp. czyli 450,000 Rsr.), przy końcu jego po rozdaniu ludowi ogromnych summ zostawił jeszcze 170 mill. Sest. (72,000,000 Złp. czyli 10,800,000 Rsr.). Skutkiem tego ubóstwa i takiego bogactwa było zewnętrznie różne, ale w gruncie rzeczy jednakowe ekonomiczne i moralne rozprzężenie. Jeżeli pospolity człowiek wsparciem ze strony państwa od głodu się ratował, tedy w skutek téj nędzy żebraczéj, która naturalnie znowu działając jako przyczyna występuje, oddawał się próżnowaniu żebraczemu i żebraczemu zbytkowi. Zamiast pracować, wolał plebejus rzymski gapić się w teatrze; szynkownie i bordele taki miały napływ, że demagogowie uznali to za korzystne utrzymujących takowe zakłady do swojego interesu wciągać. Igrzyska szermierskie, objaw i podnieta najbezecniejszéj demoralizacyi starożytnego świata, do takiéj świetności doszły, że z saméj sprzedaży programmów znakomite dochody ciągnięto; i właśnie w tym czasie przyjęły obmierzłą nowość, że o życiu i śmierci zwyciężonego, nie prawo pojedynkowe, lub samowolność zwycięzcy, lecz humor publiczności patrzącéj stanowił, i według jéj skinienia, zwycięzca albo ochraniał zwyciężonego, albo go przeszywał. Rzemiosło szermierskie tak się podniosło w cenie, albo też wolność tak spadła w cenie, że nieustraszoność i spółzawodnictwo, które na polu bitwy w tych czasach znikło, w wojsku Areny powszechne były, a prawo pojedynkowe stanowiło, że każdy Gladiator nie wydawszy głosu, ani wzdrygnąwszy się nawet pozwolił się przebijać, co większa wolni ludzie nie raz przedawali się przedsiębiercom za niewolników szermierskich za życie i myto. Plebejuse piątego stulecia cierpieli także biedę i głód, ale wolności swojéj nie przedawalii a tém mniéj

prawnicy ówczasowi nie byliby się skłonili do uznania za przypuszczalny i mogący być zaskarżony przeciwny prawu i moralności kontrakt tak owych niewolników szermierskich, że „nie będą się wzbraniać aby ich krępowano chłostano, palono, lub zabijano, jeżeli tego prawa instytucyi wymagać będą.“

W świecie znakomitości podobne rzeczy nie zdarzały się; w gruncie mało co było inaczéj, a wcale nie lepiéj. Nic nie robić, arystokrata śmiało z proletaryuszem szedł w parze. Jeżeli ten na bruku leżał, tamten aż do białego dnia przeciągał się na puchu. Rozrzutność panowała tu bez miary i gustu. Rzucali się na politykę, tak jak na teatr, naturalnie, aby i jedno i drugie psuć. Kupowano urząd konsula za cenę nie podobną do wiary—w lato 700 r. pierwszy tylko oddział głosów zapłacono 10 mill. Sest. (4,290,000 Złp. czyli 643,500 Rsr.)—a przez szalony zbytek w dekoracyach odbierano ukształconemu człowiekowi całą przyjemność przedstawień scenicznych. Ceny najmu w Rzymie zdaje się w przecięciu były czterykroć wyższe, niż w innych miastach. Dom jeden sprzedano za 15 mill. Sest. (6,000,000 Złp. czyli 900,000 Rsr.). Dom Marka Lepida (konsul 676) przy śmierci Sulli najpiękniejszy w Rzymie, o jedną generacyą późniéj, nie był jeszcze setnym w porządku piękności między pałacami Rzymu. Jużeśmy wyżéj wspomnieli jaki zawrot opanował wszystkich pod względem domów wiejskich. Znajdujemy, że za taki dom, głównie dla hołderni ryb ceniony, zapłacono 4 mill. Sest. (1,716,000 Złp. czyli 257,400 Rsr.). A zupełnie znakomity mąż musiał teraz mieć przynajmniéj dwa domy wiejskie, jeden w Sabińskich, albo Albańskich górach przy stolicy, a drugi blizko kampańskich kąpieli, do tego ile możności ogród tuż przed bramami Rzymu. Jeszcze mniéj rozsądne od tych willi były pałace grobowe, z których pojedyncze aż do dziś świadczą, jak olbrzymiego stosu kamieni ciosowych potrzebował bogaty Rzymianin, aby stosownie do swojego stanu umrzeć. Nie brakło także na miłośnikach koni i psów. Za zbytkownego konia 24,000 Sest. (10,000 Złp. czyli 1,530 Rsr.) nie była cena niezwykła. Przesadzano się także w meblach z delikatnego drzewa. Stół z afrykańskiego drzewa cyprysowego zapłacono 1 mill. Sest. (429,000 Złp. czyli 64,350 Rsr.), w ubiorach z materyi purpurowych, lub przezroczystéj gazy, a prócz tego w misternie przed zwierciadłem ułożonych fałdach.—Mówca Hortensius miał kollegę swojego zapozwać o obelgi, za to że mu w tłoku suknię zmiętosił—przesadzano się w kamieniach szlachetnych i perłach, które w tych czasach najpierwéj weszły w miejsce starożytnych nieskończenie piękniejszych i sztuczniejszych ozdób złotych. Było to już zupełne barbarzyństwo, gdy przy Pompejusa tryumfie nad Mithradatem wyobrażenie zwycięzcy zupeł-

nie z pereł wyrobione było. W salach jadalnych sofy i kredensa srebrem wybijane, nawet naczynia kuchenne ze srebra wyrabiane. Tegoż samego rodzaju jest, że zbieracze owocześni ze srebrnych puharów wydłubywali misternéj roboty medale, żeby je w złotych osadzać. O zbytkach podróży nie zapomniano także. Cicero opowiada o podróży jednego z wielkorządzców sycylijskich: „Skoro wielkorządzca odbywał podróż, co nie działo się naturalnie w zimie, ale dopiero z początkiem wiosny, nie kalendarzowéj, lecz na początku kwitnienia róż, tedy zwyczajem królów Bithynii kazał się nieść w lektyce o ośmiu noszących, siedzący na poduszkach z gazy maltańskiéj, wysłanych listkami róży, z wieńcem na głowie, drugim na szyi, mały płócienny woreczek napełniony różami przed nosem trzymając, i tak kazał się nieść do pokoju sypialnego.

Zbytki stołowe.

Żaden atoli rodzaj zbytku nie zakwitł tak pysznie, jak najdzikszy z nich zbytek stołowy. Całe urządzenie willi i całe życie willowe ostatecznie zmierzało do obiadowania. Nietylko osobne były jadalnie zimowe i letnie, ale nadto nakrywano stoły w galeryi obrazów, w owocarni, w ptaszniku, albo nawet na estradzie urządzonéj w zwierzyńcu, do koła któréj, gdy zamówiony Orfeusz w stroju teatralnym stanął i na rogu myśliwskim zadął, wprawione do tego sarny i dziki cisnęły się. Tak starano się o ozdoby, ale i o rzeczy nie zapomniano. Nietylko kucharz był graduowany gastronom, ale nawet często pan sam był mistrzem swoich kucharzów. Dawno już ryby morskie i ostrygi zaćmiły pieczeń, teraz italskie ryby rzeczne zupełnie z porządnego stołu wyrugowane zostały, a italskie delikatesy i italskie wina uważano niemal za pospolite. Przy uroczystościach ludowych teraz już prócz italskiego Falernu, trzy gatunki zagranicznego wina podawano — Sycylijskie, z Lesbos i Chios — gdy tymczasem o jedno pokolenie dawniéj, nawet przy największych bankietach dosyć było, gdy raz obnoszono wino greckie. W piwnicy mówcy Hortensiusa znalazł się skład 10,000 dzbanów (330 beczek) zagranicznego wina. Nic więc nie było dziwnego gdy italscy winiarze zaczęli się skarżyć na spółubieganie się greckich win wyspiarskich. Żaden badacz przyrody nowych zwierząt po odległych krajach i morzach z taką troskliwością nie szukał, jak to robili zwolennicy sztuki jedzenia dla nowych wykwintów kuchennych *). Jeżeli następnie gość dla zabezpieczenia się od

*) Mamy jeszcze (Macrob. 3, 13) jadłospis uczty, jaką Lucius Lentulus Niger przed 691 przy wstępie do Pontifikatu wyprawiał, na któréj

skutków przedstawionéj mu mieszaniny potraw, po uczcie brał na wymioty, to już nikogo nie uderzało. Hultajstwo tego rodzaju było tak systematyczne i rozwlekłe, że miało swoich professorów, którzy się utrzymywali z tego, że znakomitéj młodzieży teorytycznie i praktycznie za nauczycieli służyli. Nie ma potrzeby zajmować się dłużéj tym czczym obrazem jednotonnéj rozmaitości, tém bardziéj że i na tém polu Rzymianie wcale nie byli oryginalnemi, poprzestawali na przedstawieniu kopii bezmyślnéj i bezmiernéj zbytku heleńsko-wschodniego.

Obdłużenie.

Naturalnie Plutos tak dobrze pożera swoje dzieci jak i Kronos. Ubieganie się za temi po większéj części czczemi przedmiotami pragnień znakomitości tak dalece podwyższały ceny, że ci których ten potok unosił ujrzeli w krótkim czasie najkolosalniejsze majątki rozpływające się, tych zaś co tylko dla honoru z potrzeby za drugiemi postępowali, odziedziczone i stale ugruntowane mienie wnet podkopane zostało. Staranie się naprzykład o konsulat, było bitą drogą do ruiny znakomitych domów; a niemal toż samo powiedzieć można o igrzyskach, wielkich budowlach i wszystkich owych rozkosznych wprawdzie, ale kosztownych zajęciach. Książęce skarby owych czasów przewyższają bardziéj jeszcze książęce długi. Caesar w r. 692 po odciągnięciu swoich aktywów miał jeszcze długów 25 mil. Sest. (10,800,000 czyli 1,620,000 rs.). Marcus Anto-

---

znajdowali się Pontifices — między nimi Caesar — westalki, niektórzy inni kapłani, i spokrewnione damy. Przed ucztą dano morskiego jeża; świeże ostrygi ile ich goście żądali; muszle ziejki, Lazarusklappe, kwiczoły ze szparagami, tuczny kapłon, pasztet z ostryg i ślimaków, czarne i białe morskie orzechy; jeszcze raz Lazarusklappy, muszle Glykymaris; muszle pokrzywkowe, bekasy, muszle purpurowe dwóch gatunków, sarni i świński schab, drób w ciaście pieczony; sama uczta składała się ze świnich piersi, głowizny świniéj, pasztetu z ryb, pasztetu z wieprzowiny, kaczek, cyranek gotowanych, zająca, pieczonego drobiu, ciast z krochmalu, ciast pontskich. Otóż to są uczty kollegiów kapłańskich o których Varro (*de r. r.* 3, 2, 16) mówi, że podwyższały ceny wszystkich delikatesów. Tenże w jednéj ze swoich satyr wymienia najwziętsze delikatessy zagraniczne, następujące: pawie z Samos, jarząbki frygijskie, żórawie z Melos, koźlęta z Ambrakii, łososie z Chalcedonu, Mureny z ciaśniny gadetańskiéj, Ryby ośle (?) z Pessinus, Ostrygi i muszle z Tarentu, jesiotry (?) z Rodus, Ryby Scarus (?) z Cylicyi, Orzechy z Thasos, Daktyle z Egiptu, żołędzie hiszpańskie.

nius dwudziesto-czteroletni, 6 mil. Sest. (zł. 2,574,000 czyli 386,100 rs.). w czternaście lat później 40 mil. Sest. (zł. 17,160,000 czyli 2,574,000 rs.), Curio 60 (zł. 24,000,000 czyli 3,600,000 rs.), Milo 70 (zł. 30,000,000 czyli 4,500,000 rs.). Jak w ogóle to marnotrawne życie znakomitego świata rzymskiego na kredycie polegało, dowodem tego jest fakt, że z pożyczek rozmaitych kandydatów do konsulatu raz w Rzymie stopa procentowa nagle z 4 do 8 poskoczyła. Niewypłacalność zamiast wcześnie konkurs, albo też likwidacyą sprowadzić, i przez to przynajmniéj stosunki wyjaśnić, była zwykle przez dłużników, tak długo jak się tylko dało odwłóczoną. Zamiast mienie swoje, mianowicie posiadłości rolne sprzedać, każdy wolał daléj pożyczać, aby dłużéj grać rolę pozornie bogatego, póki wszystko nie pękło i konkurs wystąpił, jak naprzykład Milona, przy którym wierzyciele mało co więcéj na 4 procent summ wylikwidowanych odebrali. Naturalnie, że przy tym nagłym przewrocie od bogactwa do bankructwa i tym systematycznym zawrocie nikt nie zyskiwał, tylko zimny bankier, wiedzący dobrze kiedy użyczyć kredytu, a kiedy go odmówić. Otóż więc stosunki kredytowe stanęły niemal na tymże samym punkcie, na jakim były w najgorszym czasie socyalnéj kryzy piątego wieku. Właściciele gruntów imienni podobnież byli na łasce swoich wierzycieli, dłużnicy swoim wierzycielom niewolniczo poddani, tak że niżsi od nich, podobnie jak wyzwoleńcy w orszaku ich występowali, znakomitsi nawet w senacie na skinienie swojego pana wierzyciela mówili i głosowali, albo też zamyślający własności wojnę wypowiedzieć i wierzycieli swoich odgróżkami straszyć, albo też przez spisek lub wojnę obywatelską ich się pozbyć. Na takich stosunkach polegała władza Caesara; z nich wypływały zbiegowiska, których hasłem „wolna karta“ Cinny, a jeszcze wyraźniéj Catiliny była, tudzież Caeliusa i Dolabelli, zupełnie podobnie jak owe walki posiadających i nieposiadających, które na sto lat przed tém świat helleński wstrząsały. Że przy tak podkopanym stanie ekonomicznym, każda finansowa lub polityczna kryza jak najokropniejsze zamieszanie wywoływała, to było w naturze rzeczy. Zaledwie warto wspominać, że zwyczajne zjawiska; zniknięcie kapitału, nagły spadek w cenie gruntów, niezliczone bankructwa i niemal powszechna niewypłacalność, pojawiły się teraz w czasie wojny obywatelskiéj, jak niegdyś w czasie wojen sprzymierzeńców i mithradackiéj.

Skażenie obyczajów,—Przyjaźń.

Że moralność i życie familijne wśród takich okoliczności we wszystkich warstwach towarzystwa przeszły do starożytności, rozumie się samo

przez się. Być ubogim, to już nie było największym wstydem, i najgorszym występkiem, ale jedynym. Za pieniądze mąż stanu przedawał państwo, obywatel swoją wolność, za pieniądze była na sprzedaż gałka przysięgłego, równie jak posada oficera: za pieniądze tak dobrze oddawała się znakomita dama jak i pospolita nierządnica. Fałszowanie dokumentów, krzywoprzysięstwa tak pospolitemi się stały, że u jednego z poetów tego czasu przysięga „brukiem dłużników“ się zowie. Zapomniano co to była uczciwość; kto odrzucił przekupstwo nie uchodził za poczciwego człowieka, ale za osobistego nieprzyjaciela. Statystyka kryminalna wszystkich czasów i krajów trudno aby odpowiedniego coś wykazała do tego przerażającego obrazu, tak różnorodnych, tak obmierzłych, tak nienaturalnych zbrodni, jak to przed oczyma naszemi roztacza proces Aulusa Cluentiusa na łonie najznakomitszéj rodziny miasta rolnego italskiego.

Lecz jak w głębi życia ludu zbierał się muł coraz zjadliwszy, coraz głębiéj, tak połysk delikatnych obyczajów i powszechnéj przyjaźni układał się na powierzchni coraz gładziéj i coraz świetniéj. Wszyscy się odwiedzali na wzajem, tak że w domach znakomitszych już się pokazała potrzeba aby pan a nawiasowo i jego służący w ułożonym porządku następstwa przypuszczał tych, co się przy wstawaniu każdego poranku zbierali; pojedynczo zaś już tylko wziętszym dawano posłuchanie, resztę albo w grupach, albo w końcu w massie odprawiano, z którém to podziałem Gaius Gracchus pierwszy założyciel nowéj monarchyi naprzód miał wystąpić. Jak odwiedziny grzeczności tak podobnież i listy grzeczności zyskały na rozciągłości. Między osobami nie mającemi ani osobistych między sobą stosunków, ani żadnych interesów, kursowały „przyjacielskie“ listy za morza i granice, i na odwrót właściwe i formalne listy z interesami pojawiają się tam tylko prawie, gdzie pismo wystosowane bywało do korporacyi. W podobnymże sposobie zaprosiny na obiad, zwyczajne noworoczne podarki, domowe uroczystości zmieniły się; ba nawet śmierć nie uwalnia od tych względów niezliczonych „najbliższych“ lecz żeby przyzwoicie umrzeć, musiał Rzymianin każdego z nich przynajmniéj wspomnieniem uczcić. Podobnie jak w pewnych kółkach naszego świata giełdowego właściwy, serdeczny domowy i domowo przyjacielski związek, od ówczasowego Rzymu tak zupełnie usunął się, że formami bez istoty rzeczy i kwiatkami ogólne w interesach i znajomościach obejście stroiło się, że w miejsce rzeczywistéj owa mara przyjaźni stanąć mogła, co pomiędzy wielu unoszącemi się duchami piekła w owych czasach proskrypcyi i wojen obywatelskich nie ostatnie miejsce zajmuje.

Kobiety.

Charakterystycznym rysem w tym lśniącym się upadku tego czasu jest emancypacya świata kobiecego. Ekonomicznie dawno już kobiety wyrobiły sobie samodzielność; w obecnéj epoce już natrafiamy na szczególnych wyłącznych adwokatów kobiet, którzy odosobnionym bogatym damom przy zawiadywaniu majątkiem i w procesach usłużną podają rękę, znajomością interesów i prawa imponują im, a przez to sowitsze gratki na piwo, i kwoty spadkowe zyskują, niż inni brukowce giełdy. Ale nie tylko damy czuły się wyzwolone z pod opieki ekonomicznéj ojca lub męża; miłostki różnego rodzaju były w codziennym biegu. Baletnice (*mimae*), w rozmaitości i kunszcie nie ustępowały w niczém dzisiejszym; ich Primadonny, Cytheris, i jak się tam inaczéj zwały, plugawiły nawet karty dziejów. Stémwszystkiem ich niejako konsensowemu rzemiosłu zadawały uszczerbek nie mały swoją wolnej praktyki sztuką damy arystokratycznych towarzystw. Intrygi miłosne w najpierwszych domach były tak pospolite, że chyba nadzwyczajne, jakieś wyjątkowe zgorszenie mogło je zrobić przedmiotem plotki: wdanie się zaś sądowe zdało się prawie śmiesznem. Zgorszenie niezrównane, jakie popełnił Publius Clodius w r. 693 przy uroczystości kobiecéj w domu najwyższego kapłana, chociaż stokroć szkaradniejsze aniżeli ta, co przed pięćdziesięcio laty szereg wyroków śmierci wywołało, przeszło niemal bez śledztwa, a zupełnie bezkarnie. Pora kąpieli—w kwietniu gdy wszystkie interesa państwa spoczywały a wyższy świat do Baiae i Puteoli spieszył—ściągała także główny powab z dozwolonych i niedozwolonych stosunków, który wśród muzyki, śpiewu i wykwintnych śniadań, czółna, albo na wybrzeżach przejażdżki gondolami ożywiała. Tu damy samowładnie panowały; ależ nie poprzestawały wcale na tym zakresie swojéj władzy już z prawa im przyznanéj, ale mieszały się także do polityki, przybywały na zebrania stronictw i przyjmowały udział pieniędzmi i intrygami w czczych zabiegach koteryj czasowych. Kto te umężczyźnione kobiety stanu na scenie Scipiona i Catona działające widział, a obok nich młodego eleganta z głaciutką brodą, delikatnym głosikiem, drobniutkim chodem, z chustkami na głowie i piersiach, mankietami u koszuli i w kobiecych pantoflach kopijującego pulchną dziewuszkę—tego musiał dreszcz przejmować na widok nienaturalnego świata, w którym płcie zdawały się chcieć zmienić swoje role. Jak w tych kółkach arystokratycznych sądzono o rozwodach, to można wnieść z postępku najlepszego i najcnotliwszego męża Marka Catona, który na prośbę chcącego się żenić przyjaciela nie wahał się rozwieźć ze swoją żoną, i podobnież po śmierci tego przyjaciela z tą

samą kobietą drugi raz się ożenić. Bezżenność i bezdzietność szczególniéj w wyższych stanach coraz bardziéj się szerzyły. Jeżeli pomiędzy niemi małżeństwo od dawna już było ciężarem, który co najwięcéj w interesie państwa dźwigano, to teraz u Catona i jego spólników panowała maxyma, z któréj przed stu laty Polybius upadek Hellady wywodził, to jest że do obowiązków obywatela należy wielkie majątki skupione trzymać, i dla tego nie wiele dzieci płodzić. Gdzie się podziały czasy, w których nazwa płodzącego dzieci *(proletarius)* dla Rzymianina zaszczytną była.

Wyludnienie Italii.

W skutek takowego stanu społeczności szczep latyński w Italii w straszliwym sposobie niknął, a w pięknéj krainie częścią rozpościerali się pasożytni obcy przychodnie, częścią czysta zalegała pustynia. Znaczna część ludności italskiéj wychodziła za granicę. Sama zdolności i sił roboczych summa, jakiéj w dostarczeniu urzędników i załog wojskowych cały okręg morza Śródziemnego wymagał, przechodziła siły półwyspu, zwłaszcza że w ten sposób w obczyznę wysłane żywioły po większéj części dla narodu na zawsze stracone były. Im bardziéj państwo rzymskie wzrastało w mocarstwo wiele narodów obejmujące, tém bardziéj arystokracya rządząca odwykła od uważania Italii za swoją wyłączną ojczyznę. Z ludzi do służby powołanych lub zwerbowanych, znaczna część w wielu wojnach, a osobliwie w krwawéj wojnie obywatelskiéj ginęła, a druga takaż w długiéj służbie, często cały wiek życia ludzkiego trwającéj od ojczyzny własnéj zupełnie odwykała. Jak służba publiczna, tak zupełnie podobnie spekulacya część właścicieli włości i niemal całe, kupiectwo zatrzymywała na całe życie, albo też przynajmniéj na długi czas po za obrębem kraju i odzwyczajała osobliwie tych ostatnich przez demoralizujące życie handlowe podróżne od obywatelskiego bytu w kraju ojczystym i od życia familijnego rozmaitemi warunkami związanego. Jako wynagrodzenie za to otrzymywała Italia proletaryat niewolników i wyzwoleńców, częścią z małéj Azyi, Syryi i Egiptu przybywających rzemieślników i handlarzy, którzy w stolicy, a więcéj jeszcze w miastach portowych Ostii, Puteoli, Brundisium krzewili się. Lecz w większéj i najważniejszéj części Italii i tego wynagrodzenia czystych żywiołów przez nieczyste nie było, lecz po prostu ludność niknęła widocznie. Stosuje się to nadewszystko do krain pastwiskowych, jak naprzykład ziemię obiecaną dla hodowli bydła Apulią, spółcześni jako najbardziéj wyludnioną mienią. W okolicach Rzymu Campagna, pod ciągłym wzajemnym wpływem upadającego rolnictwa, i wzmagającego się

złego powietrza co rok bardziéj pustoszała. Labici, Gabii, Bovillae, niegdyś wesołe miasteczka krajowe tak teraz podupadły, że trudno było z nich zebrać reprezentantów na uroczystości latyńskie. Tusculum, choć jeszcze i teraz jedną z najznakomitszych gmin Latium, składała się z kilku tylko prawie rodzin, które w stolicy mieszkając prawo ojczyste zatrzymywały, co do liczby wszakże obywateli prawo głosowania mających daleko niżéj stała za małemi gminami wewnętrznéj Italii. Szczep zdolnych do broni mężów téj krainy, niegdyś główną obroną Rzymu będącéj tak teraz zniszczał, że w porównaniu z obecnemi okolicznościami bajecznie brzmiące podania kroniki o wojnach Aequów, Wolsków, z podziwem a może nawet i ze zgrozą czytać przychodzi. Nie wszędzie to było tak źle, osobliwie w innych częściach środkowéj Italii i w Campanii; ale jednak, jak Varro utyskuje „pospolicie ludne niegdyś miasta Italii stały opustoszałe.“

Italia pod rządem Oligarchyi.

Jest to przerażający obraz, ten obraz Italii pod rządem Oligarchyi. Między światem żebraków, i światem bogaczów złowroga sprzeczność nie miała ani środka ani złagodzenia. Im wyraźniéj i boleśniéj z obu stron ją poczuwano, tém szaleniéj rosło bogactwo, tém głębiéj ziała przepaść ubóztwa, tém częściéj w tym zmiennym świecie spekulacyi i gry szczęścia szczegółowi z głębi w górę i znowu z góry w przepaść lecieli. Im bardziéj zewnętrznie obadwa światy rozpadały się, tém zupełniéj spotykały się w równemże zniszczeniu życia familijnego, które przecież wszelkiéj narodowości zarodkiem i jądrem jest, w równemże próżniactwie i wykwintności, w równejże bez dna ekonomii, równejże niemęzkiéj zawisłości, równemże, tylko w taryfie rozróżnioném zepsuciu, równemże zbrodniczém znieprawieniu, równychże chętkach rozpoczęcia wojny z własnością. Bogactwo i nędza w ścisłym związku pędzą Italów z Italii, a zapełniają półwysep przez połowę zgrają niewolników, przez połowę straszliwą ciszą. Jest to obraz dreszczem przejmujący, ale nie tylko Italii właściwy; wszędzie, gdzie tylko rząd kapitalistów w państwie niewolników dokładnie się rozwinął, to piękny świat boży w pustynię zamienił. Jak strumienie różną połyskują barwą, kloaka zaś wszędzie jednostajna, to i Italia cycorońskiéj epoki podobna jest w gruncie rzeczy do Hellady Polybiusa, a wyraźniéj jeszcze do Kartaginy z czasów hannibalowskich, gdzie wpodobnymże zupełnie sposobie wszechmocnie rządzący kapitał stan średni z gruntu zrujnował, handel zaś i gospodarstwo włości do najwyższego stopnia świetności podniósł, w końcu gładko zasmarowaną moralną i polityczną zgni-

liznę narodu sprowadził. Jakiekolwiek w dzisiejszym świecie kapitał z ciężkich grzechów przeciw narodom i cywilizacyi popełnił, wszystko to jeszcze tak dalekie jest od starożytnych państw kapitalistów, jak daleko jest wolny człowiek, choćby najuboższy, od niewolnika, i dopiero gdy północno amerykańskie nasienie smocze dojrzeje, wtedy świat znowu podobnychże żniw doczeka się.

Rformcy Caesara.

Te cierpienia italskiego gospodarstwa ludowego, były nieuleczone w ich najgłębszym rdzeniu, a co jeszcze z nich uleczone być mogło, to właściwie lud i czas poprawić musiał, bo rząd choćby też najmędrszy, nie może, tak jak i lekarz zepsutych soków organizmu na świeże zamienić, a przy bardziéj zagłębioném, złém, więcéj zrobić jak tylko przypadłości hamować, które sile leczącéj natury w jéj działaniu przeszkadzają. Spokojna energia nowego rządu już sama w sobie spełniała takie hamowanie, przez co niektóre z najgorszych wyrostków same przez się odpadły, jak n. p. sztuczne podwyższanie proletaryatu, bezkarność występków, kupno urzędów, i niektóre inne. Więcéj wszakże rząd zrobić nie mógł, tylko chyba nie szkodząc. Caesar nie należał do tych przemądrych ludzi, którzy morza nie ujmują tamami, dla tego że falom przypływu morskiego żadna tama oprzeć się nie zdoła. Lepiéj daleko gdy naród i jego gospodarstwo samo przez się koleją naturalną postępuje; lecz gdy z niéj wyszedł, Caesar więc użył całéj swojéj energii, ażeby z góry naród do ojczystego i rodzinnego życia zwrócić, i gospodarstwo ludowe prawem i postanowieniami zreformować.

Środki przeciw oddalającym się z kraju.—Środki do podźwignięcia rodziny.—Prawa przeciw zbytkom.

Aby zapobiedz ciągłéj nieobecności Italów w Italii i świat wyższy, tudzież kupiectwo zniewolić do zakładania własnych ognisk w ojczyźnie, nie tylko żołnierzom czas służby skrócono, ale nadto mężom senatorskiego koła w ogóle zakazano przebywać za granicą, jeżeli tego po nich służba nie wymagała, reszcie innych Italów w wieku do małżeństwa odpowiednim (od dwudziestego do czterdziestego roku) przepisano, że nie mogą z Italii oddalać się na czas dłuższy, jak lat trzy po sobie następujących. W tym samym duchu już w czasie pierwszego konsulatu przy zakładaniu kolonii Capua szczególniejsze względy objawił Caesar ojcom kilkorga dzieci, a jako Imperator ojcom licznych rodzin wyznaczał osobne nagrody, gdy tymczasem jako najwyższy sędzia narodu rozwody i cudzołóztwo z nieznaną w rzymskich pojęciach surowością ścigał. Nie zaniedbał także

wydać prawa drobiazgowego przeciw zbytkom, które między innemi marnotrawstwo budowlowe przynajmniéj w najnierozsądniejszym wyskoku, to jest pomnikach grobowych ograniczyło. Używanie ubiorów purpurowych, pereł, ograniczyło czasem wiekiem i stopniem, dorosłym mężczyznom wcale ich zakazując. Na wydatki stołowe nałożono maximum, a pewną liczbę zbytkowych potraw wręcz zakazał. Takowe rozporządzenia nie były zaiste nowe, ale to było nowe, że „mistrz obyczajów“ zachowywania ich surowo przestrzegał, targów z towarami pożywienia doglądali płatni dozorcy, co większa woźni jego sądowi przeglądali stoły znakomitych panów, i znalezione na nich zakazane dania natychmiast konfiskowali. Przez takową teoretyczną i praktyczną naukę umiarkowania, jaką nowa policya monarchiczna znakomitemu światu dawała, mało co więcéj zapewne zyskano, nad to, że zbytek coraz bardziéj się ukrywał; lecz jeżeli obłuda jest hołdem, jaki zbrodnia składa cnocie, to wśród ówczasowych stosunków, to nawet policyjnie zyskana pozorna uczciwość nie jest małoznaczącym postępem do dobrego.

Przesilenie dłużnicze.

Środki przedsiewzięte przez Caesara do lepszego uregulowania gospodarstwa pieniężnego i gruntowego, ważniejszego były rodzaju i więcéj obiecywały korzyści. Naprzód chodziło o przechodnie przepisy pod względem braku pieniędzy i kryzy dłużniczéj. Wrzawą o zatrzymanie kapitałów wywołane prawo, że nikt więcéj nad 60,000 Sest. (zł. 25,740 czyli 3861 rs.) w zapasie trzymać nie może, mogło być wydane jedynie dla złagodzenia gniewu publicznego przeciw lichwiarzom. Forma ogłoszenia przy któréj udano, że przez to obostrzone tylko zostało prawo dawniejsze, które w zapomnienie poszło, pokazuje, że Caesar wstydził się tego rozporządzenia, i wątpić należy aby było wykonane. Daleko ważniejsze było pytanie, jak postąpić z bieżącemi wymaganiami, których zupełnego zniesienia gwałtownie upominało się od Caesara stronnictwo, co się jego stronnictwem nazywało. Że na to żądanie w ten sposób nie zgodził się, to już się wyżéj powiedziało, stemwszystkiem, już w r. 705 dwie ważne ulgi dłużnikom przyznane zostały. Naprzód zaległe czynsze zostały strącone *) a zapłacone już od kapitału musiały być odtrącone.

*) Podania tego wprawdzie nie ma, ale wypływa koniecznie z przyzwolenia wypłacone procenta gotowizną, lub przez przekaz, jako nieprawnie wypłacone od kapitału odtrącić *(si quid usurae nomine numeratum aut perscriptum fuisset;* Suet. *Caesar* 42).

Powtóre wierzyciel musiał ruchome i nieruchome mienie dłużnika w miejscu wypłaty przyjmować wedle téj taxy, jaką rzeczy te miały przed wojną obywatelską i przed sprowadzoném przez nią zniżeniem ceny. To ostatnie postanowienie nie było niesłuszne, jeżeli wierzyciel de facto jako właściciel mienia swojego dłużnika, aż do wysokości zadłużonéj summy uważanym był, to było usprawiedliwione że na ogólném zniżeniu ceny i on także cierpiał. Ale za to zniesienie dokonanych już, lub zaległych wypłat procentów, które praktycznie na to wychodziło, że wierzyciele oprócz procentów nawet z tego co w chwili wydania z prawa kapitału mieli do żądania, w przecięciu 25 procent tracili, nie było to co innego, jak częściowe przyzwolenie na zniesienie wymagań z pożyczek wypływających, a przez demokratów z taką natarczywością żądanego. Jakkolwiek bezczelnie procentowi lichwiarze mogli gospodarować, to jednak przez to niepodobna usprawiedliwić powszechnego i wstecz działającego zniesienia wymagań procentów bez różnicy. Żeby to wszakże pojąć przynajmniéj, trzeba sobie przypomnieć, jak stronnictwo demokratyczne stało pod względem pytania procentowego. Prawny zakaz pobierania procentów, który stara oppozycya Plebejusów w r. 412 wymogła, przez prosty zwyczaj nie był wcale zastosowany, a to dla tego, że szlachta władała processem cywilnym za pośrednictwem pretury, ale co do formy od owego czasu ciągle był ważny: demokraci siódmego stulecia którzy stanowczo poczytywali siebie za dalszy ciąg owego stanowczo socyalnego poruszenia, utrzymywali ciągle nieważność opłaty procentów, nawet w czasie maryańskiego zaburzenia chociaż przemijająco, praktycznie wprowadzili. Trudno uwierzyć aby Caesar miał widoki swojego stronnictwa co do pytania procentowego podzielać. Jeżeli w swojém sprawozdaniu o sprawie likwidacyjnéj, o wydaniu mienia dłużnika w miejsce wypłaty wspomina, ale o zniesieniu procentów milczy, to może to jest cichem wyrzutem samemu sobie. Lecz jak każdy przywódzca stronnictwa, tak i on zależał od swojego stronnictwa, nie mógł więc tradycyonalnych prawideł demokracyi o procentach zaprzeczyć; témbardziéj że rozstrzygać musiał to pytanie nie jako wszechmocny zwycięzca pod Pharsalos, lecz wtedy gdy się do Epiru wybierał. Jeżeli wszakże na to nadwerężenie porządku prawnego i własności, może bardziéj tylko przyzwolił, ale go nie zarządził, to niezawodnie zasługą jest jego, że owo ogromne żądanie zniesienia wszystkich wymagań pożyczkowych odrzucone zostało. Zaiste można to poczytać za ocalenie jego honoru, że dłużnicy za zrobione im, wedle ich widoków wcale niedostateczne przyzwolenie, jeszcze bardziéj oburzeni byli, niż ponoszący usz-

czerbek wierzyciele, i pod Caeliusem i Dolabellą owe salone, i jak wyżéj się rzekło, szybko stłumione, zamachy zrobili to, czego im Caesar odmówił, chcieli wymódz za pomocą ulicznego zbiegowiska i wojny obywatelskiéj.

Nowe uporządkowanie konkursów.

Caesar wszakże nie poprzestał na chwilowém wsparciu dłużników, zrobił to co jako prawodawca zrobić mógł, aby straszliwą potęgę kapitału raz na zawsze pohamować. Przedewszystkiem ogłoszona została zasada prawna, że wolność nie jest dobrém mogącem się zmierzyć posiadłością, lecz jest to wieczne prawo człowieka, któréj prawo tylko winowajcy, ale nie dłużnikowi odmówić wyrokiem może. Być może iż do tego Caesar pobudzony był więcéj ludzkością tchnącem prawodawstwem egipskiem i greckiem a osobliwie solońskiem *), ale zawsze on to wprowadził tę zasadę wbrew przeciwną zasadom dawniejszego prawa konkursowego, która odtąd w prawie rzymskiem nietknięta utrzymała się. Według prawa krajowego rzymskiego dłużnik niewypłacalny zostawał niewolnikiem swojego wierzyciela. Prawo Poeteliusa pozwoliło wprawdzie ocalić wolność swoją przez odstąpienie majątku, ale to tylko tym, którzy się stali niewypłacalnemi z powodu przykrego położenia, ale nie dla przeciążenia długami; dla zbyt zadłużonego w pobocznych punktach prawo było złagodzone, ale w głównéj treści przez pół tysiąca lat pozostało niezmienne: konkurs wymierzony przeciw majątkowi wtędy tylko miał miejsce, kiedy dłużnik umarł, albo praw obywatelskich był pozbawiony, albo nie podobna go było wynaleźć. Caesar przeciążonemu długami pierwszy przyznał prawo, na którem dzisiejsze konkursowe postępowanie polega, ocalenia wolności swojéj przez formalne odstąpienie swojego mienia wierzycielom, czy to wystarczyło na ich zupełne zaspokojenie lub nie, chociaż to było z uszczerbkiem honoru i praw politycznych, ale za to zostawała mu możność nowego dorabiania się majątku, i na ten przypadek wtedy tylko mógł być zapozwany o niepokryte dawnym konkursem długi, jeżeli je mógł zaspokoić nie zruinowawszy się znowu ekonomicznie.

---

*) Prawo królów egipskich (Diodor 1, 79) i podobnież prawa Solona (Plutarch *Sol.* 13, 15) zakazywały rewersów; w których na niewypłacalność dłużnika utrata osobistéj wolności dłużnika zawarowana była; i przynajmniéj prawo solońskie na przypadek konkursu, więcej nie wkładało obowiązków na dłużnika, jak odstąpienie wszystkich jego aktiwów.

Prawo przeciw lichwie.

Jeżeli więc wielkiemu demokracie należy się nie zatarta sława wyzwolenia osobistéj wolności w zasadzie od wszechwładnego kapitału, tedy w następstwie starał się on przez prawa przeciw lichwie ująć w kluby przemożny kapitał. Nie zapierał się i on wstrętu do układów procentowych. Dla italskich obrotów pieniężnych oznaczono najwyższą summę dozwoloną szczegółowym kapitalistom pożyczek procentowych, która zdaje się odpowiadała przyznanéj każdemu posiadłości gruntowéj, i może połowę wartości jéj wynosiła. Przestąpienie tego warunku wedle przepisanego w prawach lichwiarskich republikańskich postępowania, miało być uważane za przestępstwo kryminalne i odesłane przed właściwą kommissyą przysięgłych. Skoroby się powiodło przepisy te praktycznie przeprowadzić, tedy każdy italski spekulant, byłby zmuszony przedewszystkiem zostać dziedzicem italskiéj włości, a klassa kapitalistów z samych procentów żyjących zniknęłaby w Italii. Przez to także ograniczono pośrednio kategoryą nie mniéj szkodliwą przeciążonych długami, którzy w istocie jako właściciele dóbr zawiadywali niemi na korzyść wierzycieli, skoro ciż wierzyciele, jeżeli daléj chcieli się trudnić interesami procentowemi musieli się sami okupić. Już w tém także pokazuje się że Caesar nie chciał wznawiać owego naiwnego zakazu procentów dawnego stronnictwa popularnego, ale owszem pobieranie procentów w pewnych utrzymać granicach. Wielce podobne do prawdy, że nie miał zamiaru ograniczyć dla saméj Italii rozporządzenia najwyższéj kwoty wypożyczalnéj; ale też przepisać i dla prowincyi najwyższą stopę procentów. Rozporządzenia, że nie przyzwoitą jest rzeczą wyższy procent jak 1% na miesiąc, albo od zaległych procentów pobierać procenta, albo wreszcie od zaległych procentów sądownie poszukiwać summy kapitałowi wyrównywającéj, zapewne także wzorem grecko-egipskim Lucius Lucullus w państwie rzymskiem najpierwéj w Azyi mniejszéj wprowadził, a jego lepsi następcy utrzymali, wnet zaś i do innych prowincyj przez rozporządzenia wielkorządzców przeniesione zostały. Nakoniec część przynajmniéj tych rozporządzeń z mocy uchwały senatu z r. 704 moc prawa dla wszystkich prowincyj uzyskała. Jeżeli te rozporządzenia lukullusowskie pokazują się w całéj rozległości państwa i wszędzie stały się podstawą rzymskiego, a nawet dzisiejszego prawa procentowego, to zapewne i to można odnieść do ustanowień Caesara.

Podźwignienie gospodarstwa rolnego—Podział gruntów.

Krok w krok za tem usiłowaniem powściągnięcia przewagi kapitału

postępowały starania o zwrócenie gospodarstwa rolnego do téj kolei, która dla ogółu najkorzystniejszą była. Ważną już pod tym względem była poprawa wymiaru sprawiedliwości i policyi. Jeżeli dotąd nikt w Italii pewnym nie był życia, ani mienia tak ruchomego jak i nieruchomego, jeżeli naprzykład rzymscy przywódzcy band w czasie, w którym ludzie ich nie pomagali do prowadzenia polityki w stolicy, oddawali się rozbojom w lasach Etruryi, albo posiadłości panów żołd im płacących zaokrąglali, tedy teraz to prawo przemocy skończyło się; a zbawiennych tego skutków przedewszystkiem doświadczyć musiała ludność rolnicza wszelkich klass. Plany budownicze Caesara, które niekoniecznie samą stolicą się ograniczały, musiały także do tego się przyczynić. I tak, naprzykład założenie wygodnéj drogi z Rzymu, przez wąwozy Apennińskie do morza adryatyckiego musiało koniecznie ożywić wewnętrzny handel italski, zniżenie jeziora Fucino musiało korzystnie wpłynąć na marsyjskie wieśniactwo. Lecz i bezpośrednio wdał się Caesar w stan gospodarstwa rolnego Italii. Na hodujących bydło włożono obowiązek przynajmniéj trzecią część pasterzy wybierać z pośród dorosłych ludzi wolnych, przez co zapobieżono zarazem i bandytyzmowi i wolnemu proletaryatowi podano środek zarobkowania. Co do prawa rolnego Caesar już za pierwszego konsulatu swojego był w położeniu takiem że je regulować musiał, teraz więc rozsądniéj do niego przystępował niż Tiberius Gracchus. Nie chciał on przywracać gospodarstwa chłopskiego za jaką bądź cenę, nawet przez rewolucyą przeciw własności pod prawniczą klauzulą ukrytą; dla niego, jak dla każdego prawdziwego męża stanu, była jako pierwsza i najniezłomniejsza ze wszystkich politycznych maxym, pewność tego, co jest własnością, lub w publiczności za własność uchodzi, i tylko wewnątrz granic przez to poprowadzonych starał się o podźwignienie drobnych posiadłości, co i jemu jako pytanie żywotne narodu zdawało się. I tak jeszcze wiele w tym względzie zrobić można było. Każde prawo prywatne, czy się zwało własnością, czy tylko utytułowaną posiadłością dziedziczną, czy się odnosiło do Gracchusa lub Sulli, szanował bezwarunkowo. Ale za to wszystkie rzeczywiste grunta domanialne w Italii, łącznie ze znakomitą częścią włości w ręku duchowieństwa będących, a do państwa należących, przeznaczył do rozdziału w sposób gracchowski, o ile się do uprawy przydały; pier-

*) Przynajmniéj ostatnie prawidło znajduje się znowu w dawnem prawie królów egipskich (Diodor 1, 79). Przeciwnie prawo Solona nie zna żadnych ograniczeń procentowych, owszem pozwala układać się o procenta dowolnéj wysokości.

wéj wszakże zarządziwszy powszechny przegląd italskich tytułów posiadłości przez obudzoną na nowo kommissyą dwudziestu, w ścisłéj bowiem oszczędności swojéj nie cierpiał najmniejszego marnotrawstwa i zaniedbania. Należące do państwa apulskie letnie i samnickie zimowe pastwiska pozostały i nadal domanialnemi; i zamiarem było Imperatora, że gdyby te domeny nie wystarczyły, wtedy przez zakupienie ze skarbu italskich włości brak ten zastąpić. Przy wyborze nowych chłopów przedewszystkiąm uwzględniono wysłużonych żołnierzy, i przez to ciężar, jakim był dla kraju ojczystego pobór zamieniano w dobrodziejstwo, gdy Caesar pobranych proletaryuszów jako rekrutów zwracał jako chłopów. Godna rzecz także uwagi, że opustoszałe gminy latyńskie, jak na przykład Veii i Capena, zdaje się przed innemi nowych kolonistów uzyskały. Przepis Caesara, że nowi właściciele do piero po dwudziestu latach mogli pozyskane grunta sprzedawać; był szczęśliwą drogą pośrednią między zupełną wolnością prawa sprzedaży, któraby większą część rozdzielonych gruntów wnet w ręce wielkich kapitalistów podała, a stałemi ograniczeniami wolności handlowéj, jak je Tiberius Gracchus i Sulla, obadwa równie na próżno rozporządzili.

Podźwignienie municypalności.

Skoro więc rząd energicznie wziął się do tego, żeby chorowite żywioły italskiego życia ludowego usunąć, a zdrowe wzmocnić, tedy w końcu nowo uregulowane municypalności, gdy nie dawno z kryzy wojen sprzymierzeńców w ekonomice państwa i obok niéj rozwinęły się, musiały nowéj monarchyi samowładnéj zgodne z nią życie gminne udzielić i zahaczoną cyrkulacyą najszlachetniejszych żywiołów życia publicznego do szybszego ruchu obudzić. Jako przewodnicząca zasada w obudwóch wydanych uporządkowaniach gmin dla Gallii przedalpejskiéj r. 705, dla Italii r. 709 *), z których szczególniéj ostatnie zostało prawem zasadniczem na wszystkie czasy następne, pokazuje się częścią ścisłe oczyszczenie kollegiów miejskich ze wszystkich żywiołów niemoralnych, gdy policyi politycznéj ani śladu w nich nie ma, częścią ograniczenie ile możności centralizowania i także wolny ile można ruch gminy, przy których i teraz jeszcze pozostał wybór urzędników i choć ograniczone sądownictwo cywilne i kryminalne. Rozporządzenia ogólne policyjne, jak np. ograniczenie praw stowarzyszeń i tu się naturalnie dostały.

*) Obudwóch tych praw znakomite ułomki są dotąd.

Takie są rozporządzenia przez które Caesar starał się italskie gospodarstwo ludowe zreformować. Łatwo wykazać tak niedostateczność ich, skoro pozostawiły jeszcze mnóstwo niedogodności, jak wytknąć ich rozmaity wpływ szkodliwy, skoro swobodę stosunków po części dotkliwie ograniczały. Jeszcze łatwiej pokazać, że usterki italskiego gospodarstwa ludowego były z rodzaju nieuleczonych. Ale mimo to praktyczny mąż stanu podziwiać będzie tak dzieło jak i jego mistrza. Już i to znaczy coś, że tam gdzie taki mąż jak Sulla, rozpaczając o zaradzeniu złemu, poprzestał jedynie na organizacyi co do formy, on uchwycił złe w samém jego siedlisku i tu się z niem pasował; a możemy sądzić, że Caesar w swoich reformach do massy możliwości tak dalece się zbliżył, jak tylko zbliżyć się wolno było mężowi stanu i Rzymianinowi. Odmłodzenia Italii nie mógł się od nich spodziewać i nie spodziewał się, ale szukał go na innéj wcale drodze, którą chcąc przedstawić, trzeba pierwéj rozpatrzyć się w położeniu prowincyi, takiem jakie Caesar zastał.

Prowincye — Zarząd prowincyj pod Oligarchią.

Czternaście było prowincyj; które Caesar zastał; siedem europejskich: tostronna i tamtostronna Hiszpania, zaalpejska Gallia: italska Gallia z Illirykiem; Macedonia i Grecya; Sycylia; Sardynia z Korsyką; pięć azyatyckich: Azya; Bithynia i Pontus; Cylicya z Cyprem; Syrya; Kreta; i dwie afrykańskie, Cyrena i Afryka; do których Caesar trzy jeszcze nowe dodał, przez urządzenie dwóch nowych wielkorządztw, Gallii lugduńskiéj i Belgii, i przez ukonstytuowanie Illiryi w osobną prowincyą *).

W zarządzie tych prowincyj złe gospodarstwo oligarchyi do tego doszło punktu, że go, przynajmniéj na zachodzie, mimo niektóre szacowne postępki w tym względzie, żaden inny rząd nigdy nie dosięgnął, a wedle naszych pojęć podwyższenie zdaje się niemożliwe. Ależ odpowiedzialność za to nie na samych tylko Rzymian spada: niemal wszędzie już przed niemi, grecki, fenicki i azyatycki rząd zniweczył wyższego ducha, i uczucie prawa i swobody lepszych czasów. Już to było bardzo złe, że każdy prowincyalista oskarżony musiał się na wezwanie stawić w Rzymie do odpo-

*) Że według urządzenia Caesara corocznie 16 propretorów, i 2 prokonsulów dzielili się wielkorządztwami, a ci ostatni dwa lata zostawali w urzędowaniu, to możnaby wnosić, że on liczbę prowincyj do dwudziestu podnieść zamierzał. Pewnego atoli nic w tym względzie dojść nie podobna, tém bardziéj że Caesar może umyślnie mniéj urzędów utworzył niż kandydatur.

wiedzialności; że rzymski wielkorządzca wedle swojego widzi mi się wdawał się w sądownictwo, w zarząd gmin poddanych, wyroki śmierci wydawał, działania rady gminnéj znosił; że w razie wojny rozporządzał dowolnie milicyami i często w haniebnym sposobie gospodarował, jak naprzykład Cotta przy oblężeniu Heraklei pontskiéj, milicyi przeznaczał wszystkie niebezpieczne posterunki, dla oszczędzenia Italów, a że oblężenie nie szło wedle jego życzenia, swoim działaczom głowy pościnać rozkazał. Było to złe, że żaden przepis moralny, albo prawa karnego nie wiązał rzymskich rządzców i ich orszaku i że gwałty, zbezczeszczenia i morderstwa, wedle formy, albo i bez formy prawa w prowincyach codziennemi scenami były. Ależ to przynajmniéj nie było nic nowego, niemal wszędzie już od dawna przywyknięto do niewolniczego obchodzenia się, i w końcu mało na tém zależało, czy kartagiński wójt, albo syryjski satrapa, albo rzymski prokonsul rolę miejscowego tyrana odgrywał. Materyalne powodzenie, prawie jedyne, którego poczucia jeszcze prowincyalni nie stracili, przez takowe postępowanie, którego u wielu tyranów doznawało wielu, ale zawsze tylko pojedyncze indiwidua, mniéj daleko przynosiło szwanku, aniżeli na wszystkich zarówno ciążące finansowe wyzyskiwanie, które z taką energią nigdy jeszcze nie objawiało się. Rzymianie starodawne swoje mistrzowstwo w pieniężnych interesach udowodnili teraz w tym zawodzie w sposób najobmierźlejszy. Już wyżéj probowaliśmy przedstawić system rzymskiego opodatkowania w jego uczciwych i rozsądnych zasadach, tudzież w jego wzroście i zepsuciu; ma się rozumieć iż to ostatnie w postępie wzrastało. Podatki stałe daleko uciążliwsze były przez nierówny podział, jak i opaczny system poboru, aniżeli przez swoją wysokość. Co do ciężaru kwaterunkowego sami mężowie stanu rzymscy oświadczyli, że miasto niemal tyleż cierpi gdy je nieprzyjaciel szturmem zdobędzie, jak gdy wojsko rzymskie stanie w niem na zimowe leże. Kiedy opodatkowanie w pierwiastkowym swoim charakterze było wynagrodzeniem za podjęte przez Rzym ciężary wojny, a przez to opłacająca podatki gmina miała przywiléj uwolnienia od służby wojennéj, to teraz, jak to co do Sardynii jest udowodnione, służba garnizonowa na prowincyalistów zwalona, a nawet w czynnych wojskach prócz innych dostaw całe ciężkie brzemię służby konnéj na nich przekazano. Nadzwyczajne dostawy, jak na przykład dostarczanie zboża za małem, albo i żadnem wynagrodzeniem na korzyść proletaryatu stolicy, częste i kosztowne zbrojenia flott, i obrony wybrzeżów dla powściągnięcia korsarstwa; nakazy dzieła sztuki, dzikie zwierzęta, albo też inne podobne wymagania szalonego zbytku teatralnego i szczwalni zwierząt dostarczać, wojskowe

rekwizycye w czasie wojny zaspokajać, były równie częste jak uciążliwe i nieobrachowane. Jeden przykład tylko niech posłuży za dowód jak daleko rzeczy doszły. W czasie trzechletniego zarządu Sycylią przez Gaiusa Verresa liczba gospodarzy rolnych spadła w Leontinoi z 84 na 32, w Motyka ze 187 na 86, w Herbita z 252 na 120, w Agyrion z 250 na 80, tak dalece, że w czterech najpłodniejszych obwodach Sycylii ze stu posiadaczy dóbr 59, woleli zostawić odłogiem grunta swoje, aniżeli je uprawiać pod takim rządem. A ci gospodarze rolni, jak już sama ich liczba nie wielka pokazuje, i wyraźnie to powiedziano, nie byli to wcale drobni wieśniacy, ale znakomici właściciele plantacyj i w znacznéj części obywatele rzymscy.

W państwach klientelowych formy opodatkowania były nieco odmienne, ale ciężary same jeżeli można jeszcze gorsze, gdy oprócz Rzymian jeszcze i dwory krajowe uciskały. W Kappadocyi i Egipcie i król i chłop byli bankrutami, tamci nie byli w stanie zaspokoić rzymskiego poborcy, a ci rzymskich wierzycieli. Do tego przyłączały się jeszcze zdzierstwa nietylko samych wielkorządzców ale i ich „przyjaciół“ z których każdy sądził, że ma przekaz na wielkorządzcę i przez niego prawo powrócić z prowincyi jako mąż już gotowy. Oligarchya rzymska w tym względzie równała się zupełnie bandzie rabusiów, zajmując się rabowaniem prowincyalnych jak powołaniem jakiem i rzemiosłem. Zdolny członek oligarchyi nie bardzo często chwytał, boć musiał się dzielić z adwokatami i przysięgłymi, a im więcéj miał do podziału tém bezpieczniéj kradł. Już i honor złodziejski był należycie rozwinięty, wielki bandyta na mniejszego, a ten na prostego złodzieja z pogardą i lekceważeniem poglądał. Jeżeli kiedyś który dziwnym sposobem wyrokiem potępiony został, to się chełpił wysoką cyfrą dowiedzionych mu summ ze zdzierstwa. Tak gospodarowali na urzędach następcy owych mężów, którzy niegdyś zwykle z urzędowania swojego nic do domu nie przynosili prócz wdzięczności poddanych i pochwały spółobywateli.

Kapitaliści rzymscy po prowincyach.

Ale jeżeli można gorzéj jeszcze, i kontroli mniéj podlegle gospodarowali pomiędzy nieszczęśliwemi prowincyalistami italscy spekulanci. Najzyskowniejsze grunta, cały handel i pieniężne interesa w prowincyi skupiały się w ich ręku. Dobra w krainach zamorskich, należące do znakomitych Italów, były wystawione na całą niedolę gospodarstwa zawiadowców, nie oglądały nigdy swoich panów, wyjąwszy chyba zwierzyńce, które już w tym czasie w Gallii zaalpejskiéj pokazują się, obejmujące pra-

wie milę kwadratową przestrzeni. Lichwiarstwo kwitnęło jak nigdy przed tém. Mali posiadacze gruntów w Illiryi, Azyi, Egipcie, już za czasów Varrona gospodarowali jako niewolnicy długowi swoich rzymskich i nie rzymskich wierzycieli, zupełnie tak jak niegdyś plebejusz dla swoich panów czynszowych. Zdarzały się przypadki, że gminom miejskiem wypożyczano kapitał na 4% miesięcznie. To było rzeczą zwyczajną, że energiczny i mający wpływy spekulant, dla lepszego prowadzenia swoich interesów, albo od senatu wyrabiał sobie tytuł posła *), albo też u wielkorządzcy zyskiwał tytuł oficera, a gdzie można było i ludzi do tego. Opowiadają wypadek w sposobie zasługującym na wiarę, gdy jeden z tych szanownych wojennych bankierów z powodu żądań do miasta Salamis na Cyprze wystosowanych, radę gminną, tak długo w oblężeniu trzymał, że pięciu z członków rady z głodu umarło.

Rozboje i szkody wojenne—Stan prowincyj w ogóle.

Do tego podwójnego zdzierstwa, z których każde samo w sobie już było nieznośne, a których łączenie się wzajemne coraz bardziéj się regulowało, przybywały jeszcze powszechne udręczenia, których wina na rząd rzymski po wielkiéj części przynajmniéj pośrednio spada. W rozlicznych wojnach częścią przez wojska rzymskie wielkie kapitały z kraju wywłoczono, a większe jeszcze marnowano. Przy nicości rzymskiéj policyi lądowéj i morskiéj roiły się wszędzie bandy rozbójników lądowych i morskich. W Sardynii i w głębi Azyi mniejszéj bandytyzm był chorobą endemiczną; w Afryce zaś i w Hiszpanii tamtostronnéj trzeba było wszystkie budowle poza murami miejskiemi obmurowywać i wieżami zbroić. Straszną klęskę korsarską jużeśmy gdzieindziéj odmalowali. Powszechne lekarstwo systemu zakazowego z jakiem zwykle wdawali się rzymscy wielkorządzcy, skoro wśród takich stosunków nieuchronne podrożenie chleba, lub brak pieniędzy nastąpił, zakazy wywozu zboża i pieniędzy nie poprawiały rzeczy. Stosunki komunalne niemal wszędzie, prócz powszechnéj niedoli, jeszcze przez miejscowe matwania i oszustwa urzędników gminy skołatane. Gdzie takowy ucisk nie jest przemijający, ale przez pasmo pokoleń na gminach i szczegółowych osobach nieuchronnym i corocznie ciągle wzrastającym brzemieniem tłoczy, tam musi pod nim uledz najlepiéj urządzone publiczne i prywatne gospo-

*) Jest to tak zwane „wolne poselstwo“ (*libera legatio*), to jest poselstwo bez właściwych publicznych poleceń.

darstwo i niewypowiedziana nędza rozszerzyć się nad wszystkiemi narodami od Tagu aż do Eufratu. Wszystkie już gminy, mówi pismo już w r. 684 publicznie ogłoszone, są z gruntu zruinowane. Właśnie toż samo w szczególności wykazano co do Hiszpanii i Gallii narbońskiéj, prowincyj ekonomicznie jeszcze najlepiéj położonych i stosunkowo najznośniéj. W małéj Azyi miasta takie jak Samos i Halikarnass stały niemal puste. Prawny stan niewolniczy porównany z udręczeniem pod jakiem wolny prowincyalista upada, stał się portem spokoju, a nawet cierpliwy Azyata, według oświadczenia samychże rzymskich mężów stanu, zmierził sobie życie. Kogo bierze chętka zgłębić, jak nizko człowiek spaść może tak w zbrodniczém dokuczaniu, jak nie mniéj w zbrodniczém znoszeniu niesprawiedliwości, jaką tylko wymyślić można, ten niech wyczyta z aktów kryminalnych, co wielcy panowie Rzymu spełnić, a co Grecy, Syryjczykowie i Fenicyanie wycierpić mogli. Sami właśni mężowie stanu wynurzali publicznie, bez żadnéj ogródki, że imię rzymskie w całéj Grecyi i Azyi niewypowiedzianie znienawidzone. Kiedy obywatele Heraklei pontskiéj raz wszystkich celników rzymskich ubili, to w tém żałować jedynie należało, że to się częściéj nie działo.

Caesar i prowincye—Urzędnicy Caesarowscy.

Optimaci szydzili z nowego pana, że swoje „folwarki“ jeden za drugim sam oglądał; w istocie stan wszystkich prowincyj wymagał całéj powagi i całéj mądrości tego z rzadkich mężów, którym nazwisko króla zawdzięcza, że dla ludów stanowi nie sam przykład ludzkiéj niedostateczności. Zadane rany czas musiał leczyć; żeby zaś to mógł uskutecznić, i żeby nowych ran nie zadawano, to było staraniem Caesara. Administracya była z gruntu przeistoczona, Prokonsulowie i Propretorowie Sullańscy byli w swoich władztwach w gruncie rzeczy wszechwładzcami, a de facto żadnéj kontroli nie ulegający; caesarowscy byli w karności należytéj trzyman słudzy surowego pana, który przez jedność i dożywotnią trwałość władzi był w naturalniejszym i znośniejszym stosunku do poddanych, aniżeli wielu z owych corocznie zmieniających się małych tyranów. Wielkorządzy twa były wprawdzie i teraz rozdzielane między dwóch konsulów i szesnastu pretorów co rok z urzędu schodzących, ale w gruncie rzeczy rozdawał je Imperator, skoro ośmiu Pretorów wprost sam mianował, a rozdział prowincyj pomiędzy ubiegających się od niego zależał. Kompetencya była także ograniczona. Pozostał przy nich kierunek wymiaru sprawiedliwości i kontrola administracyjna gminy; ale dowództwo ich paraliżowało najwyższe dowództwo w Rzymie i adjutanci jego do boku wielkorządzcy dodani. Pobory zapewne już teraz i w prowincyach także przeniesione

zostały na sługi cesarskie, tak dalece że wielkorządzca odtąd otoczony był pomocnikami, którzy albo z prawa wojennéj hierarchyi, albo surowszéj jeszcze karności domowéj, bezwarunkowo od Imperatora zależeli. Kiedy dotąd Prokonsul i jego kwestor zjawili się podobnież jak do poboru kontrybucyi wysłani przez bandę rozbójniczą, to Caesara urzędnicy przybywali aby słabego przeciw mocniejszemu bronić, a na miejsce dotychczasowéj niegodziwéj i gorzéj jak żadnéj kontroli rycerskich lub senatorskich sądów weszła odpowiedzialność przed sprawiedliwym i bacznym monarchą. Prawo o zdzierstwach, którego rozporządzenia jeszcze za pierwszego konsulatu obostrzył, wprowadził w wykonanie przeciw dowódzcom w urzędach z nieubłaganą, nawet literę prawa przechodzącą surowością, a poborcy podatków jeżeli odważyli się kiedy dopuścić niesprawiedliwości jakiéj, ponosili karę od swojego pana, jaką wówczas niewolnicy i wyzwoleńcy według okrutnego prawa domowego zwykle ponosili.

Uregulowanie ciężarów.

Nadzwyczajne publiczne ciężary sprowadzone zostały do sprawiedliwéj miary i rzeczywistéj potrzeby, zwyczajne znacznie zmniejszone. Stanowcze uregulowanie opodatkowania jużeśmy wyżéj rozwinęli. Rozszerzenie wolności od podatków, ogólne zniżenie podatków stałych, ograniczenie systemu dziesięcin tylko do Afryki i Sardynii, zupełne usunięcie pośredników przy ściąganiu podatków stałych, były dla prowincyalistów błogiemi reformami. Że Caesar wzorem jednego z największych swoich poprzedników demokratycznych, Sertoriusa, poddanych od kwaterunku chciał uwolnić, i żołnierzy zmusić aby sobie sami stałe, do miasta podobne, obozy zakładali, trudne wprawdzie do wykazania; ależ skoro on zmienił pretendenta rolę na króla, to nie był tym mężem aby poddanego poświęcał żołnierzowi, było to zaś w jego duchu, takowe wojenne obozy, jako dziedzice jego polityki zakładać, aby z nich znowu potworzyć miasta, w którychby italska cywilizacya pośród barbarzyńskich krajów pogranicznych ogniska swoje miała.

Działanie przeciw kapitalistom.

Uwolnić prowincyalnych od ciążącéj przewagi kapitalistów rzymskich trudniéj daleko było niż zapobiedz nadużyciom urzędników. Wprost złamać nie dała się ona, bez użycia środków niebezpieczniejszych od samego złego. Rząd mógł tymczasowo usunąć tylko niektóre nadużycia, jak na przykład Caesar zakazał używania tytułu posłannika państwa w celach lichwiarskich, widocznym gwałtom i dotykalnéj lichwie zastawił surowe wy-

mierzanie praw karnych i przestrzeganie praw przeciw lichwie, które także i do prowincyj rozciągnął; lecz gruntowniejszego lekarstwa na to złe trzeba było czekać od wzmagającego się dobrobytu pod lepszym zarządem. Przemijające rozporządzenia, aby nieść pomoc szczegółowym prowincyom, w ostatnich czasach nie raz wydawano Caesar sam w r. 694 jako wielkorządzca tamtostronnéj Hiszpanii przeznaczył wierzycielom dwie trzecie dochodu ich dłużników, aby z tego sobie zapłacili. Podobnież już zrobił Lucius Lucullus jako wielkorządzca małéj Azyi, część bez miary narosłych zaległości procentowych wprost zniósł, co do pozostałéj części odesłał wierzycieli do czwartéj części dochodów z gruntów ich dłużników, tudzież na pewną kwotę z najmu domów, albo korzyści wynikających z pracy niewolników. Nie mamy podania czy Caesar po wojnie obywatelskiéj podobne likwidacye długów po prowincyach zarządził, jednakże sądząc z tego cośmy dopiero wspomnieli, i z tego co zrobiono dla Italii, trudno wątpić, aby Caesar do tegoż nie zmierzał, albo aby to przynajmniéj w planach jego nie było.

Skoro więc Imperator prowincyalnych od ucisku urzędników i kapitalistów Rzymu uwolnił, o ile do tego siły ludzkie starczyły, tedy można było po jego silnym rządzie z pewnością oczekiwać, że dzicz pograniczną odstraszy, a lądowych i morskich zbójców rozproszy, tak jak wschodzące słońce mgłę rozpędza. Jakkolwiek jeszcze stare rany dokuczały, to jednak z Caesarem pojawiła się dla udręczonych poddanych jutrzenka znośniejszego czasu, od wieków pierwszy rząd rozumny i ludzkością tchnący i polityka pokoju, nie na tchórzostwie, ale na sile spoczywająca. Zaiste przedewszystkiem poddani wraz z najlepszemi Rzymianami ciało wielkiego zbawcy mogli żałobą otoczyć.

Pierwiastki helleńsko-italskiego państwa.

Usunięcie wszakże tych nadużyć nie było główną rzeczą w prowincyalnéj reformie Caesara. W rzeczypospolitéj rzymskiéj, wedle zapatrywania się tak arystokratów jak i demokratów, urzędy prowincyalne niczem innem nie były, tylko tém, czém je często nazywano: włości ludu rzymskiego, i jako takie używane i wyzyskiwane były. To się teraz skończyło. Prowincye, jako prowincye miały powoli zniknąć, aby odmłodzonemu helleńsko-italskiemu narodowi nową i obszerniejszą ojczyznę przygotować, któréj pojedyncze obwody żaden nie miał być dla dogodności drugiego, lecz wszystkie dla jednego, i jeden dla wszystkich. Cierpienia i klęski narodu, dla których w staréj Italii nie było ratunku, nowy byt w odmłodnionéj ojczyznie, świeższe, rozleglejsze, wspanialsze, życie ludowe samo mia-

ło przezwyciężyć. Myśli te jak wiadomo nie były nowe. Od wieków stałe wychodźtwo z Italii do prowincyj, przygotowało już takie rozszerzenie Italii, chociaż sami wychodźcy tego nie czuli. Z pewnym już planem pierwszy Gaius Gracchus, twórca demokratycznéj monarchyi, sprawca zdobyczy zaalpejskich, założyciel kolonii Kartaginy i Narbo, skierował Italów po za granice Italii: następnie drugi genialny mąż stanu, jakiego demokracya rzymska wydała, Quintus Sertorius zaczął barbarzyńców zachodnich do latyńskiéj cywilizacyi nakłaniać. Nadał on młodzieży hiszpańskiéj ubiór rzymski, i skłaniał ją do mowy łacińskiéj, i do oswojenia się z wyższém italskiem ukształceniem w założonym przez niego instytucie w Osca. Przy wstępie panowania Caesara już była massa italskiéj ludności po wszystkich prowincyach i państwach klientelowych, naturalnie że jéj brakło stałości i po większéj części koncentracyi. Nie mówiąc już o formalnie italskich miastach w Hiszpanii i południowéj Gallii, przypomnijmy sobie tylko liczne wojska obywateli, jakie ściągali Sertorius i Pompeius z Hiszpanii, Caesar z Gallii, Juba z Numidyi, stronnictwo ustawy w Afryce, Macedonii, Grecyi, Azyi mniejszéj i Krecie, źle jęszcze wprawdzie nastrojono lirę łacińską, na któréj już poeci miejscy w Kordubie w czasie wojny sertoryańskiéj pochwały wodzów rzymskich opiewali, tłumaczenia poezyj greckich dla wykwintności językowéj wielce cenione, jakie najdawniejszy wzięty poeta pozaitalski, zaalpejczyk Publius Terentius Varro z Aude wkrótce po śmierci Caesara publicznie ogłosił.

Z drugiéj strony przedarcie się latinizmu i hellenizmu jest tak dawne jak Rzym. Już przy zjednoczeniu Italii zwycięzki naród latiński wszystkie narodowości zwyciężone przyswoił sobie, jedyną tylko grecką wszczepił u siebie nie stopiwszy jéj w sobie powierzchownie. Dokąd tylko rzymski legionista przybył, tuż za nim postępował nauczyciel grecki, nie mniéj zdobywca w swoim rodzaju. Już wcześnie bardzo natrafiamy na znakomitych nauczycieli greckich osiadłych nad Gwadalquivir, a w instytucie w Osca tak dobrze uczono po grecku jak i po łacinie. Wyższe rzymskie ukształcenie nie było w istocie niczém inném jak zapowiedzią posłannictwa helleńskiéj sztuki w italskiem narzeczu. Przeciw skromnemu przywłaszczeniu cywilizujących zdobywców, tęż cywilizacyą barbarzyńcom zachodu w mowie swojéj głosić, nie mógł Grek przynajmniéj protestować. Już oddawna widział Grek wszędzie, a najwyraźniéj właśnie tam, gdzie uczucie narodowości najczystsze i najsilniejsze było, na granicach zagrożonych barbarzyńskiem wynarodowieniem, jak na przykład w Massalii, na północném wybrzeżu morza czarnego, nad Eufratem i Tigrem, tarczę i miecz hellenizmu w Rzymie. W istocie Pompeiusa zakładanię miast

w dalekim wschodzie podejmowało błogie dzieło Alexandra na nowo po przerwie kilkowiekowéj. Myśl państwa italsko-helleńskiego z dwoma językami a jednolitą narodowością, nie była nowa—bo inaczéj byłaby tylko błędem—lecz że z chwiejących się zamiarów, do stałego pojęcia, z rozproszonych początków do stałéj i skupionéj zasady postąpiła, to jest dziełem trzeciego i największego demokratycznego męża stanu w Rzymie.

Narody panujące—Stanowisko Żydów.

Najpierwszym i najistotniejszym warunkiem do politycznego i narodowego zniwelowania państwa, było utrzymanie i rozszerzenie obudwóch narodów do spólnego panowania przeznaczonych, przy szybkim ile tylko można usunięciu obok stojących barbarzyńskich, lub za barbarzyńskie uważanych pokoleń. W pewnym względzie możnaby bez wątpienia obok Rzymian i Greków trzecią jeszcze wymienić narodowość, która z niemi w ówczasowym świecie spółubiegała się pod względem wszędobylstwa i także w państwie Caesara niepospolitą rolę grać mająca. To są Żydzi. Dziwny ulegająco uparty lud, tak w starym jak i w dzisiejszym świecie był wszędzie i nigdzie ojczysto osiedlonym, wszędzie i nigdzie potężny. Generalskie władztwa Dawida i Salomona dla żydów owoczesnych znaczyły mało co więcéj; jak dla dzisiejszych znaczy Jerozolima. Naród znajdował zaiste dla religijnego i duchowego zjednoczenia widoczny punkt oparcia w małém królestwie Jerozolimskiem, ależ sam pod żadnym warunkiem nie zasadzał się na poddaństwie Hasmonaeów, ale na rozproszonych bez liku żydostwach po całém partyjskiem i całém rzymskiem państwie. W Alexandryi szczególnie, a podobnie i w Cyrenie tworzyli żydzi wewnątrz miast gminy administracyjnie, a nawet i miejscowo odgraniczone, podobnie jak w Niemczech cyrkuły żydowskie po miastach, ale daleko wolniejsze i pod kierunkiem „pana ludu“ jako najwyższego sędziego i zawiadowcy. Jak liczne było żydostwo w Rzymie już przed Caesarem, i jak się już wtedy ściśle narodowo trzymali, dowodzi tego uwaga jednego z owoczesnych pisarzy, że dla wielkorządzcy niebezpieczną było rzeczą zadzierać z żydami w prowincyi, ponieważ mógł z pewnością na to rachować, że po powrocie do ojczyzny będzie przez lud wygwizdany. Już i w owych czasach przeważném zajęciem żydów był handel. Ze zdobywczym rzymskim kupcem wlokł się żydowski handlarz wszędzie tak, jak późniéj z genueńskim lub weneckim, a kapitał obok rzymskich skupiał się wszędzie i w żydowskich rękach. W owych téż czasach wreszcie spotykamy tę właściwą antypatyą zachodnich przeciw téj z gruntu wschodniéj rasie i jéj obcych mniemaniach i obyczajach. To żydostwo nie najpocieszniej-

szy rys w niepociesznym nigdzie obrazie mieszaniny ówczasowéj ludów, nie mniéj przeto w naturalnym biegu rzeczy był rozwijającym się historycznym momentem, którego mąż stanu ani sobie sam zaprzeczyć, ani z nim wojować mógł, a któremu Caesar, równie jak jego poprzednik Alexander w trafném ocenieniu stosunków ile możności sprzyjał. Jeżeli Alexander założyciel alexandryjskiego żydostwa nie wiele mniej dla narodu zrobił, jak ich własny Dawid przez budowę świątyni w Jerozolimie, tak i Caesar popierał żydów w Alexandryi tak jak w Rzymie przez szczególne dogodności i przywileje i szczególniéj opiekował się ich właściwą czcią przeciw rzymskim i greckim miejscowym kapłanom. Obadwa ci wielcy mężowie nie myśleli naturalnie przez to aby italsko-helleńskiéj narodowości żydowską jako jéj równą obok stawić. Ale Żyd, co nie tak jak zachodni krajowiec, dar Pandory politycznéj organizacyi otrzymał, w gruncie rzeczy względem państw obojętnie się zachowuje; który do tego tak trudno rdzeń swojéj narodowéj właściwości porzuca, jak chętnie go każdą upodobaną narodowością osłania, i aż do pewnego do obcéj narodowości przyczepia się. Żyd był właśnie jakby stworzony dla państwa, które na gruzach setnych żyjących policyj zbudowane; i w pewnym względzie oderwaną i z góry zatartą narodowością miało być wyposażone. I w świecie starożytnym już żydostwo było skutecznym fermentem kosmopolityzmu i narodowego rozkładu, i o tyle przedewszystkiem uprawnionym członkiem w państwie Caesara, którego policya niczém inném nie była jak obywatelstwem świata, a narodowość właściwie niczém więcéj tylko ludzkością.

Hellenizm.

Tymczasem stanowczemi żywiołami nowego obywatelstwa pozostała wyłącznie latyńska i helleńska narodowość. Odrębne więc italskie państwo rzeczypospolitéj już się skończyło; ale była to do wyjaśnienia łatwa, choć dziwaczna plotka gniewnéj szlachty, że Caesar umyślnie Italią i Rzym rujnuje, aby środek ciężkości państwa na wschód przenieść a stolicą jego Ilion lub Alexandryą zrobić. Owszem w urządzeniach Caesara narodowość latyńska zawsze przeważała; jak się to już i z tego pokazuje, że każde jego rozporządzenie w łacińskim, a dla krain po grecku mówiących obok tego w greckim języku wychodziło, W ogóle stosunki obudwóch wielkich narodów w monarchyj swojéj porządkował on tak, jak to czynili republikańscy jego poprzednicy w zjednoczonéj Italii. Narodowość helleńska doznawała opieki, tam gdzie istniała, italska ile możności rozszerzana i dla niéj przeznaczone było w spadku dziedzictwo po rasach na zagładę przeznaczonych. Było to już i dla tego konieczne, że zupełne zró-

wnanie greckiego i łacińskiego żywiołu w państwie, według wszelkiego podobieństwa do prawdy w bardzo krótkim czasie sprowadziłoby tę katastrofę, jakiéj w kilka wieków późniéj dokonał Byzantinizm. Hellenizm bowiem nietylko duchowo przeważał we wszelkich kierunkach nad romanizmem, ale nawet i co do massy, i w saméj Italii w rojach z musu lub dobrowolnie cisnących się Greków i Półgreków miał mnóstwo niepozornych, ale pod względem wpływu nigdy dosyć wysoko nie cenionych Apostołów. Żeby tylko górujące zjawisko w téj sferze wspomnieć, to władza greckich lokajów nad rzymskiemi monarchami jest tak dawna jak sama monarchya. Na długiéj i przykréj liście tych indywiduów pierwsze miejsce zajmuje Theophanes z Mytyleny poufny sługa Pompeiusa, który przez swoją władzę nad umysłem słabego pana, więcéj zapewne, niż ktokolwiek inny przyłożył się do wybuchu wojny między Pompeiusem i Caesarem. Nie bez słuszności zupełnéj był on po śmierci jak bóg jaki czczony przez współrodaków: boć on rozpoczął rząd szatnych w czasach cesarskich, co było także w pewnym względzie panowaniem Hellenów nad Rzymianami. Rząd zatem miał ważny powód szerzenia się Hellenizmu na zachodzie przynajmniéj z góry nie ułatwiać, ależ tam gdzie istniał hellenizm, tam go utrzymywano i opiekowano się nim. Jakkolwiek polityczne przesilenia mogły Caesarowi nakazywać silne kolumny hellenizmu na zachodzie i w Egipcie zwalić, to jednak Massalia i Alexandrya ani zburzone, ani wynarodowione nie były. Jeżeli Sycylia uwolniona została od ciężaru dziesięciny, a nadto gminom jéj przyznano prawo latyńskie, za którém zapewne w swoim czasie zupełne zrównanie z Italią miało nastąpić, to bez wątpienia nie było zamiarem Caesara Sycylią latynizować, lecz przepyszną wyspę którą natura nie tak na sąsiedni Italii kraj, jako raczéj na najpiękniejszą krainę italską przeznaczyła, z utrzymaniem w niéj helleńskiéj narodowości, podobnie jak Neapolis i Rhegion do związku gmin italskich wcielić.

Latynizowanie—Gallia przedalpejska—Prowincya Narbo.

Natomiast rząd ducha rzymskiego przez kolonizowanie i latynizowanie wszelkiemi siłami i w najrozmaitszych punktach państwa dźwigał. Zasada wypływająca ze złego połączenia prawa formalnego i brutalskiego rozwoju władzy, ale niezbędnie potrzebna, by mieć wolne ręce przeciw narodom na zniszczenie przeznaczonym, że do każdego gruntu szczegółowym aktem gminom, lub prywatnym nie odstąpionego w prowincyach, państwo ma prawo własności, czasowy zaś właściciel tylko cierpiane i każdéj chwili odwołalne ma posiadanie, to i Caesar także utrzymał, i z teoryi stronnictwa zrobił fundamentalną zasadę monarchycznego prawa. Rozszerzenie

narodowości rzymskiéj w Gallii szło naturalnie w pierwszéj linii. Gallia po téj stronie Alp otrzymała polityczne równouprawnienie z krajem głównym, przez demokratów oddawna za spełnione przyjęte, a teraz (r. 705) przez Caesara ostatecznie dokonane przyjęcie gmin zapadańskich do obywatelskiego związku rzymskiego, co już znakomita część mieszkańców oddawna posiadała. Prowincya ta w ciągu czterdziestu lat ubiegłych od nadania jéj prawa latyńskiego, była już zupełnie zlatynizowaną. Zwolennikom wyłącznie wolno było szydzić z akcentu płaskiego i gardłowego łacinу celtyckiéj, nie zważać na jakiś stołeczny wdzięk Insubra i Wenety, który jako legionista Caesara orężem miejsce na rynku rzymskim, a nawet krzesło w Kuryi zdobył. Nie mniéj przeto Gallia przedalpejska z ludnością ściśnioną i głównie wieśniaczą, jeszcze przed Caesarem była italską krainą i przez długie wieki pozostała schronieniem prawdziwém italskich obyczajów i italskiego ukształcenia, to téż nauczyciele literatury łacińskiéj nigdzie po za obrębem stolicy nie znaleźli takiego wzięcia i rozgłosu. Gdy tak Gallia przedalpejska w Italii się roztopiła, zarazem na jéj miejsce wstąpiła zaalpejska prowincya; która przez zdobycze Caesara z prowincyi nadgranicznéj, w prowicyą wewnętrzną zmieniła się, i która z powodu bliskości i klimatu najwłaściwszą stawała się do zmiany z czasem na italską krainę. Ta u głównie wedle celu zamorskich osiedleń demokracyi rzymskiéj skierowany był potok italskiego wychodźtwa. Tam po części dawna kolonia Narbo wznowiona została, po części w Baeterrae (Beziers) nie daleko Narbo, w Arelacie (Arles) i Arausio (Orange) nad Rodanem, i w nowém mieście portowém Forum Julii (Frejus), cztery nowe kolonie obywatelskie założone, których nazwiska zarazem przechowały pamięć walecznych legij, które G llią północną dla państwa zyskały *). Miejsca nie obsadzone przez kolonistów zdaje się zarazem, przynajmniéj po większéj części, w tym samym sposobie, jak niegdyś kraj celtów zapadańskich, do zro-

*) Narbo zowie się kolonią Decimanów, Baetarrae Septimanów, Forum Julii Octavanów, Arelate (i nadto latyńska kolonia Ruscino) Sextanow, Arausio Secundanów. Dziewiątéj legii nie ma, ponieważ imię swoje splamiła buntem w Placencyi, Że zresztą koloniści tych kolonij do legij tychże nazwisk należeli, tego nie powiedziano i zdaje się nie podobne do wiary. Weterani przynajmniéj w większéj liczbie osiedleni byli w Italii. Utyski Cicerona, że Caesar „całe prowincye za jednym zamachem pokonfiskował“ (*de off.* 2, 7, 27 porow. *Philipp.* 13, 15, 31, 32) odnosi się bez wątpienia, jak tego dowodzi ścisły ich związek z naganą tryumfu nad Massaliotami, do przedsięwziętych w prowincyi narbońskiéj konfiskat, a szczególnie do odjętych Massaliotom obwodów.

manizowania prowadzono przez udzielenie im prawa latyńskiego. W szczególności Nemausus (Nimes), główne miejsce odjętego Massaliotom obwodu z przyczyny ich powstania przeciw Caesarowi, z miasteczka massaliotskiego zamienione zostało w latyńską miejską gminę i znakomitym obwodem a nawet wolnością bicia monety wyposażone zostało *). Gdy więc Gallia przedalpejska ze stopnia przygotowawczego do zupełnéj z Italią równości postępowała, prowincya narbońska spółcześnie wchodziła w to przygotowawcze Stadium: zupełnie tak jak dotąd w Gallii przedalpejskiéj najznakomitsze gminy miały pełne prawo obywatelstwa, inne zaś prawo latyńskie.

W innych nie greckich i nie latyńskich krainach państwa, ktore jeszcze dalekie były od wpływu italskiego i processu zlania się z Italią, Caesar ograniczył się założeniem pojedynczych ognisk dla cywilizacyi italskiéj, jak to dotąd było w Gallii narbońskiéj, aby przez nie przygotować przyszłe zupełne zrównanie. Takowe początki łatwo dają się wykazać po wszystkich prowincyach państwa, wyjąwszy najmniejszą z nich i najuboższą sardyńską.

Gallia północna—Hiszpania—Kartago—Korynt—Wschod.

Jak Caesar postąpił w Gallii północnéj jużeśmy przedstawili. Język łaciński, choć jeszcze nie we wszystkich gałęziach urzędowych stosunków, otrzymał znaczenie urzędowe i nad jeziorem Leman powstało najdaléj ku północy wystawione miasto latyńskiego prawa, kolonia Noviodunum (Nyon). W Hiszpanii zapewne wtedy najsilniéj zaludnionej krainie państwa rzymskiego; koloniści caesarowscy, o ile wiemy, w jedném tylko ważném helleńsko-iberyjskiem mieście portowém Emporiae, obok dawnéj ludności osiedleni zostali. Za to starożytne i bogate miasto kupieckie Gades, którego municypalność Caesar już jako Pretor odpowiednio do czasu

---

*) Wyraźnego podania nie mamy, od kogo pochodzi prawo latyńskie miejsc nie kolonizowanych tych okolic; a osobliwie Nemausu. Ale że Caesar sam (b. c. 1, 35) tak dobrze jak wprost mówi, że Nemausus było do 705 wioską Massaliotów; że według liwiusowskiego podania (Dio 41, 25; Flor. 2, 13; Oros. 6, 15, właśnie tę część obwodu Caesar Massaliotom odebrał; gdy wreszcie już w czasach przedaugustowskich monety, a następnie u Strabona miasto jako gmina latyńskiego prawa występuje, tedy Caesar jedynie może być nadawcą tego latinizmu. O Ruscino (Roussillon przy Perpignan) i innych w Gallii narbońskiéj gminach wcześnie latyńskie prawo zyskujących, domyślać się tylko można, że prawo to spółcześnie z Nemausem otrzymały.

przekształcił, teraz pozyskało od Imperatora zupełne prawo italskich Municipiów (705) i jak w Italii Tusculum, zostało pierwszém poza italskiem miastem, nie przez Rzymian założona gmina, do związku obywatelstwa rzymskiego wcielone. W kilka lat później (709) toż samo prawo stało się udziałem kilku innych gmin hiszpańskich, a więcéj jeszcze otrzymało latyńskie. W Afryce, czego Gaius Gracchus nie mógł dokonać, teraz do skutku przywiedziono; na tém miejscu gdzie stało miasto zaciętych wrogów Rzymu, osiedlono 3,000 italskich kolonistów i wielką liczbę osiadłych w obwodzie kartagińskim dzierżawców i innych posiadaczy, i wśród sprzyjających miejscowych okoliczności nowa „kolonia Venus“ rzymska kartagina, wzrastała ze zdumiewającą szybkością. Utica, aż do owéj pory stolica i pierwsze miasto handlowe prowincyi, zdaje się że wynagrodzona została poniekąd za dźwignięcie przeważnéj spółzawodniczki, nadaniem prawa latyńskiego. W nowo do państwa przyłączonym numidyjskim kraju ważne miasto Cirta i gminy Publiusowi Sittiusowi, kondotierowi rzymskiemu dla niego przekazane, zyskało prawo rzymskich wojskowych kolonij. Naturalnie, że porządne miasta prowincyalne, które szał Juby i zrozpaczonych resztek stronnictwa ustawy w perzynę zamieniły, nie tak prędko się znowu podźwignęły, jak prędko spalone były, a nie jednego miasta rozwaliny długo jeszcze przypominały owe złowrogie czasy; ależ obiedwie nowe julijskie kolonie, Karthago i Cirta pozostały punktami środkowemi cywilizacyi rzymskiéj. W opustoszałéj ziemi greckiéj oprócz innych planów, jak na przykład założenia kolonii rzymskiéj w Buthroton (naprzeciw Corfu) zajmował się Caesar szczególniéj przywróceniem Koryntu. Już nie tylko znakomitą kolonią obywatelską tam zaprowadzono, ale ułożono plan przekopania Istmu, aby przez to uniknąć niebezpiecznego opływania Peloponezu i cały handel italsko-azyatycki przez koryncko-sarońską zatokę skierować. Wreszcie monarcha potworzył italskie osady na odległym helleńskim wschodzie, tak nad czarném morzem Herakleia i Sinope, gdzie podobnie jak w Emporiae, rzymscy koloniści mieścili się obok dawnych mieszkańców; tak na wybrzeżu syryjskiem ważny port Berytos otrzymał, tak jak Sinope, italską ustawę. W Egipcie nawet na wyspie latarniowéj nad portem Alexandryi panującéj ustanowiono stały posterunek rzymski.

Rozszerzenie do prowincyi italskiej ustawy gminnej.

Przez takowe rozporządzenia wolność gminna italska w rozleglejszym sposobie niż dotąd przeniesiona została do prowincyj. Gminy z prawem pełnego obywatelstwa, a zatem wszystkie miasta prowincyi przedalpejskiéj, i w zaalpejskiéj rozproszone kolonie obywatelskie i municipia oby-

watelskie, stanęły z italskiemi w równi o tyle, że same się rządziły i własne, choć naturalnie ograniczone sądownictwo miały. Ważniejsze sprawy wytaczano przed kompetentne tu władze rzymskie, powszechnie przed wielkorządzcę prowincyi *). Samoistnie co do formy latyńskie i inne wyzwolone gminy, a zatem teraz Gallii narbońskiéj i sycylijskiéj jak dalece nie były gminami obywatelskiemi, wszystkie, i w innych także prowincyach znakomita liczba, zyskały nietylko wolną administracyą, ale zapewne także nieograniczone sądownictwo, tak że wielkorządzca tu na mocy jedynie, i to bardzo samowolnéj kontroli administracyjnéj wdawać się mógł. Były zaiste już wcześniéj gminy z pełnem obywatelstwem w obrębie władztw wielkorządniczych, jak n. p. Aquileia, Rawenna, Narbo, istniały też całe wielkorządzcze obwody, jak przedalpejska Gallia z samych gmin ustawy latyńskiéj; ależ choć nie prawnie, to przecież politycznie było to ważną nowością, że teraz znalazła się prowincya, która tak dobrze jak Italia przez samych obywateli rzymskich zaludniona była **), a inne zostać niemi obiecywały.

Italia i prowincye zrównane.

Przez to upadła wielka sprzeczność w jakiéj znajdowała się Italia względem prowincyj, druga także już niknęła, że w Italii regularnie żadne

---

*) Że żadna pełno-obywatelska gmina nie miała więcéj jak ograniczone sądownictwo, to jest pewne. Uderzające jest wszakże, co z pewnością wypływa z caesarowskiego urządzenia gmin dla Gallii przedalpejskiéj, że sprawy przechodzące kompetencyą municypalną nie szły do wielkorządzcy prowincyi, lecz do pretora rzymskiego; bo zresztą wielkorządzca w swojéj prowincyi jest tak dobrze zamiast Pretora, co między obywatelami, jak i nieobywatelami wyrokuje i w ogóle do wszystkich spraw jest kompetentny. Są to bez wątpienia zabytki przedsullańskiego urządzenia, gdy w całym okręgu stałego lądu aż do Alp miejscy urzędnicy tylko kompetentni byli, a zatém wszystkie processa przechodzące kompetencyą municypalną, koniecznie przed Pretora w Rzymie przychodziły. Przeciwnie w Narbo, Gades, Karthaginie, Koryncie processa w tym przypadku szły do właściwego wielkorządzcy; bo też ze względów nawet praktycznych nie można hyło pomyślić o postępie prawnym do Rzymu.

**) Dla czego udzielenie prawa obywatelstwa rzymskiego całéj krainie w ogóle i utrzymanie prowincyalnego zarządu tychże, jako sprzeczności wzajemnie się wyłączające zwykle są uważane, trudno się dopatrzyć. Nadto Gallia przedalpejska jak wiadomo otrzymała obywatelstwo najpóźniéj 705 r. a tymczasem pozostała prowincyą póki Caesar żył, i dopiero po jego śmierci z Italią połączona była (Dio 48, 12). a wielkorządzców aż do 711 wykazać można. Że już urządzenie gminne caesarowskie kraju tego nigdy jako Italią, ale jako Gallą cisalpińską wymienia, musi naprowadzić na prawdziwe pojęcie rzeczy.

wojsko nie stało, ale było w prowincyach: odtąd wojska stały tylko tam, gdzie była granica do obrony, a dowódzcy prowincyj, u których téj obrony nie było, jak na przykład w Narbo i Sycylii, byli tylko z imienia oficerami. Przeciwność formalna między Italią i Prowincyami, jaka po wszystkie czasy na innych różnicach polegała, pozostała i teraz, Italia władztwo obywatelskiego wymiaru sprawiedliwości i konsulów—Pretorów, prowincye wojennego prawa obwody podległe Prokonsulom i Propretorom; lecz process według obywatelskiego i wojennego prawa praktycznie oddawna już razem się złączył, a rozmaite tytuły urzędników mało co znaczyły, odkąd jeden Imperator nad wszystkiemi stanął. Wyraźnie widać pewny system we wszystkich tych szczegółowych zakładach i urządzeniach municypalnych, które przynajmniéj co do planu, choć może nie wszystkie co do wykonania do Caesara się odnoszą. Italia z pani podbitych ludów przemieniona została na matkę odmłodzonego italsko-helleńskiego narodu. Prowincya przedalpejska postawiona w równi z krajem macierzyńskim obiecywała i zaręczała, że w monarchyi Caesara, podobnie jak w świeższéj epoce rzeczypospolitéj, każda kraina zlatynizowana oczekiwać mogła, że starszéj siostrze i saméj matce stanie równa przy boku. Na pierwszym stopniu do zupełnego narodowego i politycznego zrównania z Italią stały kraje przyboczne Sycylia grecka, i szybko latynizująca się Gallia południowa. Na niższym stopniu tego zrównania stały inne krainy państwa, w których, jak dotąd Narbo w południowéj Gallii kolonią rzymską była, tak teraz wielkie miasta nadmorskie, Emporiae, Gades, Karthago, Korinth; Herakleia w Poncie, Sinope, Beritos, Alexandrya, italskiemi lub hellenoitalskiemi gminami były, punkta oparcia italskiéj cywilizacyi nawet na wschodzie greckim filary przyszłego narodowego i politycznego zniwellowania państwa. Panowanie miejskiéj gminy Rzymu nad wybrzeżem śródziemnego morza skończyło się; w miejsce jego weszło nowe państwo morza śródziemnego, a jego pierwszym aktem była ofiara błagalna za dwa występki, jakie owa gmina miejska przeciw cywilizacyi popełniła. Jeżeli zburzenie dwóch największych handlowych miast w obrębie państwa rzymskiego zaznaczyło zwrotnik od którego opiekuńcze panowanie gminy rzymskiéj przeszło na dręczenie i wyzyskiwanie poddanych krain, tedy teraz szybkie i świetne przywrócenie Kartaginy i Koryntu oznaczało utwierdzenie nowego, wszystkie kraje nad morzem śródziemném do narodowéj i politycznéj równości, do prawdziwie państwowego zjednoczenia przyspasabiającego wielkiego dobra ogółu. Słusznie mógł Caesar miastu Koryntowi do jego dawnego świetnego nazwiska dodać imię „julijska sława“.

Organizacya nowego państwa—Oszacowanie państwa (Census).

Skoro więc nowo zjednoczone państwo wyposażone zostało narodowością, która koniecznie obeszła się bez indywidualności właściwéj narodom, i bardziéj była martwem płodem sztuki, aniżeli świeżą latoroślą natury, tedy potrzebowało ono następnie jedności w tych instytucyach, w których się ogólne życie narodów obracało: w ustawie i administracyj, w religii i wymiarze sprawiedliwości, w monecie, miarach i wagach, przy czém naturalnie, szczególności najrozmaitszego rodzaju z istotném zjednoczeniem doskonale się zgadzały. Na tém polu wszędzie może tylko mowa być o początkach, gdy jednolite przekształcenie monarchyi Caesara mieściło się w przyszłości, a on nic innego nie robił, tylko zakładał fundamenta do budowy wieków. Lecz linije, które ten wielki mąż na tych polach pociągnął, dają się jeszcze nie jedne rozpoznać, i miléj daleko iść tu za nim aniżeli po zwaliskach budowy narodowości.

Pod względem ustawy i administracyi już w innym ciągu najważniejsze punkta nowego zjednoczenia przedstawiliśmy, równie jak przejście wszechwładztwa z rzymskiéj rady gminnéj na jedynowładzcę monarchyi morza śródziemnego, przemianę owéj rady gminnéj na najwyższą radę państwa reprezentującą Italią i prowincye, przedewszystkiem rozpoczęte przenoszenie rzymskiego i w ogóle italskiego rozporządzenia gminnego, na gminy prowincyalne. Ta ostatnia droga, udzielania prawa latyńskiego a za nim wkrótce i rzymskiego do gmin dojrzałych do zupełnego wejścia do państwa jednolitego, zwolna sama przez się sprowadzała jednostajne urządzenia komunalne. W jednym tylko względzie nie można było na to czekać. Nowe państwo potrzebowało natychmiast instytucyi, któraby rządowi główne podstawy administracyi, to jest stosunki ludności i majątku szczegółowych gmin wyraźnie oczom przedstawiała, to jest poprawionego oszacowania czyli Censu. Naprzód zreformowano italski census. Dotąd w sposób nie do uwierzenia odbywał się on tylko w stolicy, z przeciążeniem obywatelstwa i uszczerbkiem spraw publicznych. Według rozporządzenia Caesara *) na przyszłość gdy dopełniano oszacowania w gminie rzymskiéj, spółcześnie w każdéj italskiéj gminie najwyższa władza gminy miała zapisać nazwisko każdego obywatela gminy, ojca jego; albo wyzwalającego, okręgu, wiek jego i majątek, a listy te rzymskiemu skarbnikowi tak szybko doręczone, ażeby on z nich mógł ułożyć ogólny spis oby-

*) Że to jest nowością Caesara, a nie w skutek wojny związkowéj rozporządzono, o tem wątpić nie należało (Cic. *Verr. act.* 1, 18, 54 i daléj).

wateli rzymskich i rzymskiego majątku. Że zamiarem Caesara było podobnąż instytucyą i w prowincyach zaprowadzić, to pokazuje częścią zarządzony przez niego pomiar całego państwa i katastrowanie jego, częścią samo rozporządzenie: znaleziono bowiem w niem ogólną formułę: ażeby tak dobrze w italskich jak i nieitalskich miastach państwa dla głównego zarządu potrzebne dane zebrać. Widocznie było tu zamiarem Caesara cofnąć się do tradycyj staréj rzeczypospolitéj i oszacowanie państwa znowu wprowadzić, które dawniejsza rzeczpospolita w tym samym sposobie jak Caesar italski census, przez podobnie zastosowane rozciągnięcie instytucyi miejskiéj cenzury z jéj czasowemi przerwami i innemi formami do wszystkich gmin poddanych Italii i Sycylii zastosować. Była to jedna z pierwszych Instytucyj, którą odrętwiała arystokracya zaniedbała, a tém samém najwyższéj władzy administracyjnéj wszelki przegląd rozrządzalnéj ludności i zasobów podatkowych i z nim możności skutecznéj kontroli zatraciła. Istnące dotąd ślady i związek rzeczy, pokazuje bez zaprzeczenia że Caesar zatracone od wieków oszacowanie państwa przygotował.

Religia państwa.

Że w religii i w wymiarze sprawiedliwości o stanowczém zniwellowaniu myślić nie można było, zaledwie o tém wspomnieć wypada: jednakże nowe państwo przy całéj tolerancyi miejscowych obrzędów i municypalnych ustaw potrzebowało spólnéj italsko-helleńskiéj narodowości odpowiedniéj czci i powszechnego, nad municypalne statuta wyższego prawa. Potrzebowało tego, ponieważ de facto i jedno i drugie już było. W sferze religijnéj już od wieków czynnie nad tém pracowano, aby italską i helleńską cześć, częścią przez powierzchowne przyjęcie, częścią przez wewnętrzne zrównanie pojęć bóztwa jednę w drugą wcielić, a przy braku formy italskich bogów nie wielką było trudnością rzymskiego Jowisza w Zeusie, Wenerę w Afrodycie, i tak każdą istotną ideę latyńskiéj wiary w odpowiednim obrazie helleńskim podnieść. Italsko-helleńska religia w zasadniczych rysach już była gotowa; jak dalece w tym razie już było przeświadczenie o postępie ze szczegółowo rzymskiéj do italsko-helleńskiéj niby narodowości, dowodzi tego w Varrona wzmiankowanéj już teologii podana różnica „pospolitych“ to jest od Rzymian i Greków uznanych bogów, od osobnych rzymskiéj gminy.

Prawo państwa.

W prawnictwie w sferze kryminalnego i policyjnego prawa, gdzie rząd bezpośrednio się wdaje i prawnéj potrzebie w gruncie rzeczy przez

rozsądne prawodawstwo zadosyć czyni, nie było żadnéj trudności na drodze prawodawczego działania osiągnąć stopień materyalnéj jednostajności, który koniecznie i tu dla jedności państwa był potrzebny. Ale za to w prawie cywilném, w którem inicyatywa do stosunków, a do prawodawcy tylko sformułowanie należy, jednolite prawo cywilne państwa, któregoby prawodawca utworzyć nie był w stanie, od dawna już na drodze naturalnéj przez same stosunki rozwinięte było. Prawo miejskie Rzymu polegało wprawdzie prawnie zawsze jeszcze na prawie krajowém sformułowaném na dwunastu tablicach. Późniejsze prawa w szczegółach wprowadziły niejakie czasami odpowiednie ulepszenia, pomiędzy któremi najważniejsze mogłoby być, zniesienie starożytnego niezdarnego rozpoczęcia processu przez stałe formuły przysłowiowe stron, a zastąpienie go przez ułożoną na piśmie instrukcyą przez urzędnika kierującego procesem dla szczegółowego przysięgłego (*formula*); ale w gruncie rzeczy prawodawstwo ludowe na téj przez wiek zbutwiałéj podstawie nagromadziło stos nieprzyjaznéj massy po większéj części dawno już przestarzałych i zapomnianych praw specyalnych, podobnie jak to dziś przedstawia ogrom angielskich praw statutowych. Usiłowania umiejętnego sformułowania i usystematyzowania na wszelki przypadek powikłane ścieszki dawnego prawa cywilnego dostępniejszemi uczyniły i rozjaśniły; lecz głównemu brakowi nie mógł żaden rzymski Blackstone zaradzić, aby przed czterystą laty ułożona miejska mądrość, z jéj równie rozwlekłemi jak zawikłanemi dodatkami, teraz za prawo wielkiego państwa służyć mogła.

Nowe prawo miejskie czyli Edykt.

Gruntowniéj pomogły sobie same wzajemne stosunki. Oddawna już żywe stosunki w Rzymie między Rzymianami i nierzymianami rozwinęły międzynarodowe prawo prywatne (*ius gentium*); to jest zbiór prawideł szczególnie odnoszących się do handlu, według którego sędziowie rzymscy wtedy wyrokowali, gdy sprawa ani według ich własnych, ani téż według innego prawa krajowego rozstrzygniętą być nie mogła, lecz zmuszeni byli nie bacząc na właściwości prawne rzymskie, helleńskie, fenickie, i inne, zwracać się do spólnych pojęć prawa gruntem wszelkich stosunków handlowych będącego. Do tego przyczyniło się nowsze ukształcenie prawne. Najpierwéj jako prawidło dla prawnych stosunków obywateli rzymskich między sobą, postawiło nowe prawo miejskie, w miejsce dawnego praktycznie bezużytecznego, to zaś nowe polegało na kompromisie między narodowém prawem dwunastu tablic i prawem międzynarodowém, czyli tak zwanem prawém narodów. Tamtego trzymano się, choć natu-

ralnie z modyfikacyami odpowiadającemi duchowi czasu, w prawach małżeńskich, familijnych i spadkowych; przeciwnie we wszystkich oznaczeniach, tyczących się stosunków majątkowych, a zatém własności i kontraktów prawo międzynarodowe służyło za skazówkę; co większa tu nawet wiele przyjęto z miejscowych praw prowincyonalnych, naprzykład prawo lichwiarskie i instytucyą hipoteczną. Czy to od razu, czy zwolna, czy przez jednego czy przez kilku sprawców, przez kogo, kiedy i jak te głęboko sięgające wznowienia wprowadzone były, są to pytania, na które odpowiedzieć nie potrafimy. Wiemy tylko, że reforma ta, jak naturalnie wyszła naprzód od sądu miejskiego, że najpierwéj sformułowała się w objaśnieniach corocznie nowo wchodzących sędziów miejskich do których się miały stosować strony, w przedmiocie najważniejszych maxym prawnych w poczynającym się roku sądowym *(edictum annuum* albo *perpetuum praetoris urbani)* i że taż reforma, jakkolwiek niejakie przygotowawcze kroki w dawniejszych latach mogły być uczynione, z pewnością w téj dopiero epoce dokonana została. Nowa ustawa prawna była teoretycznie abstrakcyjna, o ile rzymskie pojęcie prawa w niéj swojéj odrębnéj narodowości pozbyło się, o ile ją wewnętrznie poczuwało. Ale zarazem praktycznie była stanowcza, gdy nie nikła w mglistéj pomroce powszechnéj słuszności, albo bardziéj jeszcze w czystém Nic, tak zwanego prawa natury, lecz od wyznaczonych władz, dla oznaczonych wypadków rzeczywistych, według stałych norm zastosowane było, i nie tylko prawodawczo zdolne było formułę, ale ją już w istocie swojéj w Edykcie miejskim miało. Daléj te prawidła odpowiadały materyalnie potrzebom czasu, o ile przedstawiały dla processu, nabycia własności, zawarcia kontraktu, przy wzroście obrotów wygodniejsze formy. Wreszcie już ono w istocie swojéj w całéj obszerności państwa rzymskiego stało się powszechném, pomocniczém prawem, gdy tymczasem rozmaite miejscowe statuty dla tych stosunków prywatnych, które nie są stosunkami handlowemi, tak jak dla miejscowych obrotów między członkami tego obwodu prawnego zatrzymano. Natomiast stosunki majątkowe między należącemi do państwa z różnych obwodów sądowych, pospolicie wedle wzoru, prawnie naturalnie do takowych wypadków nie dającego się zastosować, edyktu miejskiego, tak w Italii jak i w prowincyach uregulowano. Prawo więc edyktu miejskiego zajmowało wówczas to samo stanowisko jakie u nas w rozwinięciu państwowém prawo rzymskie zajęło. I to także jest, o ile takie sprzeczności połączyć się dadzą, zarazem abstrakcyjne i pozytywne, i to zalecało się przez swoje, w porównaniu z dawną ustawą prawniczą, giętkie formy obrotów i obok statutów miejscowych występowało jako powszechne pra-

wo pomocnicze. Tylko w tém rozwój prawa rzymskiego przed naszem miał pierwszeństwo, że wynarodowione prawodawstwo, nie tak jak u nas, przedewcześnie i przez sztuczny poród, ale w czas i odpowiednio do natury znalazło się.

Projekt kodyfikacyjny Caesara.

Taki stan prawodawstwa zastał Caesar. Skoro ułożył plan do nowéj księgi praw, to nie trudno wyrzec, co przez to zamierzał. Ta księga praw mogła jedynie obejmować prawo obywateli rzymskich, powszechną zaś księgą praw państwa o tyle tylko być, jako odpowiednie czasowi prawo narodu panującego, które samo przez się jako powszechne prawo pomocnicze w całéj obszerności państwa stać się musiało. W prawie karném, jeżeli tylko plan w ogóle i do tego się rozciągał, potrzeba było tylko przejrzenia i redakcyi rozporządzeń sullańskich. W prawie cywilném dla państwa którego narodowością właściwie humanitarność była, potrzebne było konieczne i jedynie możliwe wyformułowanie owego już z prawnych stosunków dobrowolnie wynikłego edyktu miejskiego, prawne ubezpieczenie i streszczenie. Pierwszy do tego krok zrobiło prawo korneliusowskie z 687 r. przepisujące sędziemu trzymanie się zasad na początku swojego urzędowania wyrzeczonych, a nigdy samowolnie wedle innego prawa nie wyrokować—określenie mogące się porównać z prawem dwunastu tablic i do ustalenia nowego prawa miejskiego równie ważne stało się, jak tamto do ustalenia dawniejszego. Ale choć od korneliusowskiego postanowienia ludu, edykt nie był pod sędzią, lecz prawnie sędzia pod edyktem, choć nowa księga praw w użyciu sądowém, i w nauce prawa dawne prawo miejskie de facto wyrugowała, to przecież każdemu sędziemu miejskiemu wolno było przy wstępie swojego urzędowania edykt bez ograniczenia samowolnie zmienić, i zawsze prawo dwunastu tablic ze swojemi dodatkami formalnie przeważało nad edyktem, tak że w każdym przypadku kollizyi, zastarzała ustawa przez samowolne wdanie się urzędnika, a zatém ściśle biorąc przez naruszenie prawa formalnego usuniętą być musiała. Pomocnicze zastosowanie edyktu miejskiego w sądzie cudzoziemców w Rzymie i w rozmaitych sądach prowincyonalnych zostawione zostało zupełnie dowolności szczegółowych wyższych urzędników. Oczywiście trzeba było stare prawo miejskie, o ile, nie przyszło do nowego, usunąć, a w tém ostatniem odpowiednie zakreślić granice dowolnym zmianom przez szczegółowych sędziów miejskich przedsiębranym, urządzić także pomocnicze zastosowanie jego obok miejscowych statutów. To był zamiar Caesara, gdy skreślił plan księgi prawa, ponieważ taki być

musiał. Plan nie został wykonany, a przez to ów uciążliwy stan przechodowy w prawodawstwie rzymskiem uwieczniony, póki po sześciu set latach, a i wtedy niezupełnie ta konieczna reforma przez jednego z następców Caesara, cesarza Justyniana dokonana została.

Moneta.—Miary i wagi.—Złoto jako moneta państwa.

Nakoniec co do monety, miar i wag istotne zrównanie latyńskiego i helleńskiego systemu od dawna już się ciągnęło. Było ono bardzo dawne, w oznaczeniach niezbędnych wagi, miary objętości i długości, a co do monety mało zapewne nowsze od wprowadzenia wybijania srebra. Stemwszystkiem te dawniejsze zrównania nie wystarczały, gdy w samym helleńskim świecie najróżnorodniejsze miary i systemy monety obok siebie istniały; trzeba było, i to zapewnie było w planie Caesara, do jednolitéj monarchyi, o ile to już wcześniéj nie stało się, rzymską monetę, rzymskie miary i wagi w ten sposób wprowadzić, aby w urzędowych stosunkach według nich obliczano, a nierzymskie systemy, albo tylko ważnością miejscową ograniczyć, albo do rzymskiego raz na zawsze uregulować i zastosować. Czynność atoli Caesara w téj sferze w dwóch tylko punktach wykazać można, to jest co do pieniędzy i kalendarza.

Rzymska moneta polegała na dwóch obok siebie i w stałym do siebie stosunku krążących szlachetnych metallach, z których złoto wedle wagi *), srebro wedle stempla wydawano i przyjmowano, praktycznie atoli przy rozległym zamorskim handlu złoto o wiele przeważało nad srebrem. Czy już wcześniéj w całym obrębie państwa przyjmowanie monety rzymskiéj nie było obowiązujące, nie wiadomo; na wszelki atoli przypadek miejsce monety państwa w całym obrębie rzymskim zastępowało głównie złoto nie stemplowane, tém bardziéj, że Rzymianie po wszystkich prowincyach i krajach klientelowych wybijania monety złotéj zakazywali, a Denar prócz Italii prawnie czy tylko praktycznie naturalizował się w Gallii przedalpejskiéj, w Sycylii, w Hiszpanii, osobliwie na zachodzie. Za Caesara zaczyna się moneta państwa. Podobnie jak Alexander, oznaczył i on założenie nowéj, świat cywilizowany obejmującéj monarchyi przez to, że

*) Złote sztuki które Sulla i spółcześnie Pompeius, obadwa w małéj liczbie bić kazali, nie znoszą tego twierdzenia, ponieważ one zapewne brane były tylko według wagi, tak jak złote Philippce które aż po epoce Caesara były w obiegu. Osobliwsze są one na wszelki przypadek, o ile są wstępem do caesarowskiego złota państwa, jak regencya Sulli jest wstępem nowéj monarchyi.

jedyny metal świat wiążący zajął także pierwsze miejsce między monetą W jak rozległym zakresie od razu wybijano caesarowskie złote sztuki (43 zł. czyli rs. 6 kop. 45 wedle wartości naszych metalli) dowodzi tego wypadek, że w siedm lat po śmierci Caesara wynaleziono w jedném miejscu zakopany skarb 80,000 tych sztuk. Naturalnie że w tym razie mogły tu wypływać także spekulacye finansowe *). Co się tyczy srebrnéj monety, tedy panowanie rzymskiego denara na całym zachodzie stanowczo utwierdził Caesar, gdy pod względem srebrnéj monety jedyną massaliocką mennicę z rzymską spółubiegającą się, stanowczo zamknął Bicie srebrnéj lub miedzianéj monety zdawkowéj pozostawił wolne wielu gminom zachodnim, to też trzy czwarte denara, niektóre latyńskie gminy południowéj Gallii, półdenary wiele kantonów północnéj Gallii, drobną monetą miedzianą gminy zachodnie jeszcze po śmierci Caesara wybijały. Ale i ta moneta zdawkowa była bita na stopę rzymską, a obieg jéj zapewne tylko w handlu miejscowym był obowiązujący. O jednolitem uregulowaniu systemu monetarnego na wschodzie zdaje się Caesar tak mało myślił jak i dawniejszy rząd, gdzie przecież massa niezgrabnéj, po większéj części za lekko wziętéj, albo też zużytéj srebrnéj monety była w obiegu, po części też jak w Egipcie, moneta miedziana zbliżona do naszych papierowych pieniędzy, toż samo syryjskie miasta handlowe czuły wielki brak monety krajowéj dotychczasowemu ich mezopotańskiemu kurantowi odpowiadającéj. Późniéj znajdujemy tu urządzenie, że denar wszędzie ma prawny bieg i urzędownie tylko według niego rachunki mają być układane **), monety miejscowe w obrębie ograniczonym mają wprawdzie prawny bieg, ale w bardzo niekorzystnéj cenie względem denara ***). Urządzenie to zdaje

---

*) Zdaje się, że w dawniejszych czasach wymagania mierzycieli państwa w srebrze oznaczone nie mogły być płacone w złocie przeciw ich woli, według prawnego kursu względem srebra; tymczasem nie podlega wątpliwości że od Caesara złoty pieniądz bez oporu za 100 srebrnych sesterców brany być musiał. Było to wtedy tém ważniejsze, że w skutek puszczonéj przez Caesara w obieg wielkiéj ilości złota, toż złoto przez niejaki czas w kursie handlowym o 25 procent stało niżéj jego prawnéj wartości.

**) Nie ma żadnego napisu z czasów cesarskich, któreby summy pieniężne inaczéj nie w rzymskiéj monecie podawało.

***) Tak drachma attycka, choć znacznie cięższa od denara, jest mu zupełnie równa; antyocheński Tedradrachmon w przecięciu 15 grammów srebra ważący; tak azyatycki Cistophorus wedle wartości srebra 3, wedle prawnéj taryfy $2\frac{1}{2}$ denary; tak rodyjska półdrachma, wedle wartości srebra $\frac{3}{4}$ wedle taryfy $\frac{5}{8}$ denara, i tak daléj.

się nie od razu, a nawet może przed Caesarem wprowadzone, na wszelki atoli przypadek stanowi ono istotne uzupełnienie caesarowskiego urządzenia menniczego, którego złota sztuka niemal w równie ciężkiéj Alexandra bezpośredni wzór znalazła i zapewne na obieg na wschodzie wyrachowana była.

Reforma kalendarza.

Podobnegoż rodzaju była reforma kalendarza. Republikański kalendarz dziwnym sposobem jeszcze ciągle stary z przed Metońskiéj Octacteris (ośmioletni cykl) zeszpecony decemwiralny kalendarz, przez połączenie najnędzniejszéj matematyki, i najnędzniejszéj administracyi do tego doszedł, że się o 67 dni od prawdziwego czasu różnił i tak naprzykład uroczystość 28 Kwietnia 11 Lipca obchodzono. Caesar nakoniec usunął ten fałszywy stan, i przy pomocy Sosigenesa greckiego matematyka, wprowadził italski rok chłopski na wzór egipskiego eudoxyjskiego kalendarza ułożony, równie jak rozsądny system przybyszowy do użytku religijnego i urzędowego przeznaczył, gdy zarazem kalendarzowy nowy rok 1 Marca zniósł, a natomiast dzień 1 Stycznia do zmiany najwyższych urzędników przeznaczony i w skutek tego od dawna w życiu obywatelskiem przeważający, przyjął także jako epokę kalendarzową do zmiany roku. Obiedwie te zmiany przypadły na dzień 1 Stycznia 709 r. miasta, 45 r. przed Chrystusem, z któremi, od autora swojego nazwany Juliański kalendarz wszedł, w powszechne użycie i długo jeszcze po upadku monarchyi Caesara utrzymywał się w ukształconym świecie, a w głównéj zasadzie dotąd się utrzymuje. Dla objaśnienia w obszernym edykcie z egipskich obserwacyj nieba przejęty, naturalnie niezręcznie do Italii przeniesiony, dodany został kalendarz gwiazdowy, w którym wskazany był wschód i zachód gwiazd najznajomszych *). I na tém więc poluświat rzymski i grecki stanęły z sobą w równi.

Caesar i jego dzieła.

Takie były fundamenta Caesarowskiéj monarchyi morza śródziem

---

*) To samość Edyktu może przez Marka Flaviusa redagowanego (Macr. *sat.* 1, 14, 2) i mniemanego pisma Caesara o gwiazdach, dowodzi żart Cicerona (Plutarch *Caes.* 59). Że teraz Lira na rozkaz wschodzi— Zresztą już przed Caesarem wiedziano że rok słoneczny o 365 dniach 6 godz. podstawą kalendarza egipskiego będący był trochę za długi. Najściślejsze obliczenie roku zwrotnikowego, jakie świat starożytny znał, to jest Hipparcha, oznaczało go na 365, d. 5 g. 55' 12"; prawdziwa długość jest 365 d. 5 g. 48' 48".

nego. Po raz drugi pytanie socyalne w Rzymie do punktu przesilenia doszło, gdzie sprzeczności tak jak były postawione, nierozwiązalne, tak jak były wyrzeczone niepojednalne, nietylko zdawały się, ale rzeczywiście były. Wtedy Rzym ocalony został przez to, że Italia w Rzymie, a Rzym w Italii wcielił się, a w nowéj rozszerzonéj i przemienionéj ojczyznie owe dawne sprzeczności nie zostały zagodzone, ale odpadły. Znowu Rzym został ocalony przez to, że kraje morza śródziemnego w nim się wcieliły, albo do wcielenia się przygotowane zostały. Wojna italskich bogaczów i ubogich, która w dawnéj Italii upadkiem narodu skończyć się mogła, w Italii trzech części świata nie miała już pola bitwy, ani zasady, kolonie latyńskie zamknęły przepaść, która w piątym wieku pochłonięciem gminy rzymskiéj zagrażała; głębszą jeszcze szczelinę siódmego stulecia zapełniły zaalpejskie i zamorskie kolonizacye Gaiusa Gracchusa i Caesara. Dla samego jednego Rzymu historya nietylko dziwy zdziałała, ale nadto powtórzyła, i po dwakroć w państwie samem nieuleczone wewnętrzne przesilenia, przez to uleczyła, że państwo odmłodziła. Wiele jest zaiste zgnilizny w tém odmłodzeniu; jak zjednoczenie Italii na gruzach Samnitów i Etrusków narodu dokonane zostało, tak monarchya morza śródziemnego zbudowała się na zwaliskach niezliczonych żywych i dzielnych państw i pokoleń; ależ z téj zgnilizny świeże i do dziś zieleniejące się siewy wykluły się. Co zniszczało dla nowéj budowli, to były już dawno przez niwellującą cywilizacyą na zagładę przeznaczone podrzędne narodowości. Caesar, gdzie jako burzyciel wystąpił, tam wykonał tylko wydany wyrok dziejowego rozwoju, ale zarody cywilizacyi ochraniał gdzie, i jak je znalazł, we własnym kraju tak dobrze, jak w spokrewnionym narodzie Hellenów. Ducha rzymskiego uratował i odświeżył, ależ i ducha greckiego nietylko ochraniał, lecz z tą samą niezachwianą genialnością, z jaką nowéj budowy Rzymu dokonał, poddał się także odrodzeniu Hellenów i dzieło przerwane Alexandra znowu podjął, którego obraz śmiało twierdzić można, nigdy z myśli Caesara nie ustępował. Te dwa wielkie zadania nietylko jedno obok drugiego, ale jedno przez drugie rozwiązał. Obiedwie wielkie istoty ludzkości, ogólny i indiwidualny rozwój czyli państwo i kultura, niegdyś w zarodzie złączone, w owych starożytnych zdala od brzegów i wysp morza śródziemnego w praojców prostocie trzody swoje pasących greko-italików, rozdzieliły się, gdy ci się odosobnili na Italów i Hellenów, i odtąd przez tysiące lat odosobnieni zostali. Teraz wnuk trojańskiego księcia i córki latyńskiego króla z państwa bez własnéj kultury i z kosmopolityczną cywilizacyą utworzył całość, w któréj państwo i kultura na szczycie ludzkiego bytu, w bogatéj

pełni błogiego wieku znowu się znalazły i odpowiedni takiéj treści okręg zapełniły.

Linie zostały pociągnięte, które Caesar dla swojego dzieła zakreślił, według których sam pracował, i według których późniejsi przez wiele wieków koleją przez tego męża utorowaną, jeżeli nie z tym samym duchem i energią, to przynajmniéj w ogóle według życzeń tego wielkiego mistrza pracować usiłowali. Skończonego jest mało, nawet nie jedno tylko założone. Czy plan jest doskonały, niech rozstrzyga, kto się z takim mężem puścić w zawody odważy; my nie widzimy żadnych istotnych szczerb w tém co mamy przed oczyma, każdy pojedynczy kamień budowli dostateczny jest by unieśmiertelnić wielkiego męża, a znowu wszystkie razem tworzą harmonijną całość. Pięć i pół lat, o połowę któréj od Alexandra, władał Caesar jako król Rzymu; między siedmią wielkiemi wyprawami wojennemi, które mu nie więcéj nad piętnaście miesięcy *) w stolicy jego państwa bawić pozwoliły, porządkował losy świata dla obecności i przyszłości, począwszy od linii granicznéj między cywilizacyą i barbarzyństwem, aż precz na dół do uprzątnienia błocka na ulicach stolicy, i przy tém jeszcze znalazł dosyć czasu i rzeźwości, aby z bacznością śledzić w teatrze sztuki na nagrodę wystawione i zwycięzcy dać wieniec z improwizowanemi wierszami. Szybkość i pewność wykonania planu dowodzi, że od dawna był pomyślany i we wszystkich swoich częściach ustalony; ależ i tak nie mniéj to zdumiewające jak sam plan. Główne rysy zostały nadane, a tém samém nowe państwo na całą przyszłość utwierdzone; dokończyć budowy mogła jedynie przyszłość nieograniczona. O tyle więc tylko mógł Caesar powiedzieć sobie, że celu dosięgnął, i to zapewne mogły znaczyć owe wyrazy, które niekiedy z ust jego słyszano, że dosyć już żył. Lecz właśnie dlatego że budowa była bez końca, przykładał mistrz póki żył bez odpoczynku kamień na kamień, a zawsze z tą samą zręcznością i natężeniem siły pracował około swojego dzieła, nie narażając go na zawalenie się lub usunięcie, właśnie jak gdyby dla niego było tylko dziś, a żadnego jutra. Tak więc działał i tworzył, jak żaden śmiertelnik ani przed nim, ani po nim, i jako działający i tworzący żyje on jeszcze po tysiącu lat w pamięci narodów, pierwszy, a przecież jedyny Imperator rzymski.

---

*) Caesar bawił w Rzymie w Kwietniu i Grudniu 705, za każdym razem kilku dni; od Września do Grudnia 707; około czterech miesięcy piętnastomiesięcznego roku 708, i od Paźdz. 709 do Marca 710.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Religia—Ukształcenie—Literatura i Sztuka.

Religia stanu.

W religijno-filozoficznym rozwoju nie objawia się w téj epoce żaden nowy moment. Rzymsko-helleńska religia stanu, i z nią nierozdzielnie związana stoicka filozofia stanu, były dla każdego rządu, oligarchyi, demokracyi, albo monarchyi nietylko wygodnem narzędziem, ale właśnie dlatego niezbędnem, bo równie było niepodobne państwo urządzić bez religijnych żywiołów, jak wynaleźć jakąkolwiek nową religią stanu do zastąpienia dawnéj odpowiednią. Wpadała wprawdzie kiedy niekiedy rewolucyjna miotła wcale niegrzecznie na pajęczynę auguralnéj mądrości ptaszéj, ale spróchniała, we wszystkich spojeniach łamiąca się machyna przetrwała trzęsienie ziemi, które rzeczpospolitą pochłonęło, i uratowała swoję bezduszność i pychę bez uszczerbku aż do nowéj monarchyi. Rozumie się, że zyskiwała coraz niełaski u tych wszystkich, co sobie zabezpieczyli wolne zdanie. Przeciw religii stanu opinia publiczna zachowała się wprawdzie obojętnie; ze wszech stron uznana ona była za instytucyą politycznéj przyzwoitości, i nikt się o nią nie troszczył bardzo, wyjąwszy politycznych i starożytniczych uczonych. Ale przeciw jéj filozoficznéj siostrze rozwinęła się w nieuprzedzonéj publiczności owa niechęć, jaką czcza a przecież i wiarołomna frazesowa obłuda w postępie czasu obudzić nie omieszka. Że sama Stoa swojéj nicości przeczucia nabierała, dowodzi jéj usiłowanie na drodze synkretyzmu nabycia sztucznie niejakiego ducha. Antiochus z Askalonu (kwitnął 675), który utrzymywał, że z systemem stoickim platońsko-aristotelesowski w jedność organiczną sklecił, a w istocie doprowadził do tego, że jego poroniona nauka, jako filozofia modna stała się przedmiotem sumiennéj nauki konserwatystów owocze-

snych i znakomitych dillettantów i literatów Rzymu. Ktokolwiek czuł jeszcze świeży duch w sobie, ten sprzeciwiał się stoi, albo nie chciał o niéj wiedzieć. Wstręt szczególniejszy objawiał się do wielkogębnych i nudnych rzymskich Faryzeuszów, obok tego wzmagająca się skłonność z praktycznego życia chronić się do gnuśnéj odrętwiałości, albo czczéj ironii; a téj to skłonności podczas téj epoki, system Epikura swoje rozszerzenie w rozległych kołach i Diogenesowska filozofia psia, swoją naturalizacyą zawdzięcza. Jakkolwiek system ów mdły i w myśli ubogi był, filozofia która nie w zmianie przyjętych określeń drogi mądrości szukała, ale poprzestawała zupełnie na istnących, i tylko zmysłowe postrzegania jako jedynie prawdziwe uważała, była zawsze lepsza niż terminologiczne klekotanie i czcze pojęcia stoickiéj mądrości. Filozofia psia ze wszystkich owoczesnych filozoficznych systemów o tyle najlepsza, że jej system na tém się zasadzał, żeby żadnego systemu nie mieć, ale ze wszystkich systemów i systematyków szydzić. Na obudwóch polach toczono wojnę ze Stoą z zapałem i szczęściem. Dla mężów poważnych prawił Epikurejczyk Lucretius z całym przyciskiem wewnętrznego przekonania i świętego zapału przeciw stoickiéj wierze w bogów i opatrzność, i stoickiéj nauce o nieśmiertelności duszy. Dla publiczności chętnéj i gotowéj zawsze do śmiechu, ostrzéj trafiał do celu Cynik Varro lotnemi strzałami ulubionych od publiczności satyr jego. Kiedy tak najzdolniejsi mężowie starszego pokolenia walczyli ze Stoą, tedy przeciwnie młodsze, jak na przykład Catullus, w żadnym z nią głębszym nie był stosunku, i daleko ostrzéj krytykował ją, nie chcąc o niéj wcale wiedzieć.

Religie wschodnie — Cześć Mithry — Izydy.

Stémwszystkiém gdy tu wiara bez wiary z politycznéj przyzwoitości utrzymała się, tedy wniesiono jéj obficie gdzieindziéj. Niewiara i zabobon, rozmaite zmiany barw tegoż samego zjawiska dziejowego, postępowały także w ówczasowym świecie rzymskim krok w krok, i nie brakło osób, które to oboje w sobie łączyły, z Epikurem zapierały się bogów, a jednak przed każdą kaplicą modliły się i ofiary składały. Naturalnie bogowie ze wschodu przybywający jeszcze coś znaczyli, a jak ludzie z greckich krain nie przestawali napływać do Italii, tak bogowie wschodu wędrowali także co raz w bardziéj wzrastającéj liczbie na zachód. Co wtedy cześć frygijska znaczyła w Rzymie, pokazuje to polemika starszych mężów, jak Varrona i Lucretiusa, równie jak poetyckie uświęcenie jéj w obecnym Catullu, które on kończy charakterystyczną prośbą, aby bogini raczyła innych, a nie poetę obłąkaniem nawiedzać. Nowo do tego przystąpiła per-

ska cześć bogów, która na zachód dostać się miała za pośrednictwem Korsarzy ze wschodu i zachodu na morzu śródziemném spotykających się; dla tych to bogów jako główne siedlisko na zachodzie górę Olympos w Lycyi wskazują. Że przy przyjęciu wschodniéj czci na zachodzie powszechnie zaniedbano tego, co ona z wyższych spekulacyjnych i moralnych żywiołów zawierała, jest uderzający dowód, że najwyższy bóg czystéj nauki Zarathustrasa, Ahuramazda na zachodzie tak dobrze jakby wcale nie znany został, a natomiast cała cześć przedewszystkiem zwróciła się do tego boga, który w dawnéj perskiéj religii pierwsze miejsce zajmował, a przez Zarathustra na drugie zsadzony, to jest boga słońca Mithra. Prędzéj jeszcze niż światłe i łagodne perskie niebiańskie postacie dostał się do Rzymu nudząco tajemniczy orszak egipskich bozkich karykatur, matka natury Isis z całym hufcem swoim, wiecznie umierającym i wiecznie znowu do życia wracającym Osirisem, posępnym Sarapisem, milcząco poważnym Harpokratesem, z psią głową Anubisem. W roku, w którym Clodius kluby i schadzki wyzwolił (696 r.) i bez wątpienia w skutek tego wyzwolenia pospólstwa, już ów hufiec zabierał się do odprawienia wjazdu do starego zamku rzymskiego Jowisza na kapitolu, i zaledwie udało się go powstrzymać, a nieuchronne świątynie przynajmniéj na przedmieścia skazać. Nie było czci równie popularnéj pośród niższych warstw ludności stołecznéj. Gdy senat rozkazał zwalić świątynię Izydy wewnątrz muru ogólnego zbudowaną, żaden robotnik nie odważył się pierwszy przyłożyć do tego ręki, aż konsul Lucius Paullus musiał pierwsze cięcie siekierą wymierzyć (704); można było na pewno założyć się, że im lekkomyślniejsze było dziewczę tém żarliwiéj modliło się do Izydy. Że rzucanie losów, tłumaczenie snów i tym podobne wolne sztuki mogły wyżywić swoich mistrzów, rozumie się samo przez się. Układanie horoskopów już było naukowo prowadzone. Lucius Tarutius z Firmum, znakomity i w swoim rodzaju uczony mąż, zaprzyjaźniony z Varronem i Ciceronem, przedstawiał z całą powagą królów Romulusa i Numę; tudzież samego Rzymu narodziny, i stwierdzał ze zbudowaniem obustronnych wiernych, za pomocą egipskiéj i chaldejskiéj mądrości podania rzymskiéj kroniki.

Nowy Pythagoreizm — Nigidius Figulus.

Najdziwniejszém atoli zjawiskiem w téj sferze, jest pierwsze usiłowanie nieokrzesaną wiarę ze spekulacyjném myśleniem połączyć, pierwsze wystąpienie tych dążeń, któreśmy zwykli zwać nowo platońskiemi. Najdawniejszym ich apostołem był Publius Nigidius Figulus, znakomity Rzymianin, z najściślejszéj frakcyi arystokracyi, który w 696 był Pretorem

a w 709 jako polityczny wygnaniec za granicami Italii umarł. Z zadziwiającą obszerną nauką, a jeszcze bardziéj zadziwiającą silną wiarą utworzył on z najniezgodniejszych żywiołów filozoficzno-religijną budowę, któréj dziwny zarys w ustnych ogłoszeniach bardziéj jeszcze rozwijał, niż w pismach teologicznych i nauk przyrodniczych. W filozofii szukając wybawienia od skieletów błąkających się systemów, sięgnął wstecz do zasypanego źródła przedsokratycznéj filozofii, któréj starożytnym mędrcom sama myśl jeszcze w zmysłowém ożywieniu przedstawiała się. W naukach przyrodzonych badanie, które stosownie prowadzone jeszcze i teraz wyborne przedstawia narzędzie mistycznemu zawrotowi i pobożnemu kuglarstwu, a w starożytności przy niedostateczniejszém jeszcze rozpoznaniu praw fizycznych, tém wygodniejsze podawało, oczywiście i tu grało znakomitą rolę. Teologia jego opierała się na dziwnym odwarze, w którym duchowo spokrewnionym Grekom orfeuszowska i inne bardzo stare, albo bardzo nowa ojczysta mądrość z perską, chaldejską i egipską tajemną nauką spływała, i do któréj jeszcze Figulus niby wypadki etruryjskie zagłębiania się w Nic, i krajową naukę lotu ptaków do tém większéj harmonijnéj mieszaniny wplątał. Całemu systemowi imię Pythagorasa nadawało polityczno-religijno-narodową sankcyą, imię męża stanu ultra konserwatysty, którego najwyższa zasada była „porządek popierać, nieład hamować“ męża dziwów i zaklinającego duchy, w Italii domowego, nawet wplątanego do rzymskiej legendy i na rynku rzymskim w posągu przedstawionego starożytnego mędrca. Jak urodzenie i śmierć są z sobą spokrewnione, tak zdawało się, jakoby Pythagoras nie miał tylko stać przy kolebce rzeczypospolitéj jako mądrego Numy przyjaciel i przezornéj matki Egeryi towarzysz, ale także jako ostatni obrońca świętéj mądrości ptaszéj przy jéj grobie. Ale nowy system był nie tylko dziwny, on spełniał dziwy: Nigidius przepowiedział ojcu późniejszego cesarza Augusta w dniu samym, w którym się ten urodził, przyszłą wielkość syna. Co większa ci przepowiadacze wierzącym wywoływali duchy, a co jeszcze ważniejsze wywoływali im miejsca, gdzie ich stracone monety leżały. Nowo-stara mądrość jaka tam właśnie była, czyniła głębokie wrażenie na spółczesnych, Najznakomitsi, najuczeńsi, najzdolniejsi mężowie, najrozmaitszych stronnictw, konsul r. 700 Appius Claudius, uczony Marcus Varro, dzielny oficer Publius Vatinius, wywoływali duchy, zdaje się nawet, że przeciw działaniom tych stowarzyszeń policya występować musiała. Te ostatnie usiłowania ratowania rzymskiéj teologii, podobnie jak Catona takież same zabiegi w zakresie politycznym wywołują śmieszne ale zarazem i bolesne wrażenie. Można się uśmiechać na naukę i jéj przedstawicieli, ale zawsze jest to rzecz

uderzająca gdy i zdolni mężowie zaczynają poświęcać się niedorzecznościom.

Kształcenie młodzieży—Nauki ogólnego ukształcenia tych czasów.

Kształcenie młodzieży obracało się, jak się samo przez się rozumie, w zakreślonem w przeszłéj epoce kole, dwujęzycznéj humanitarności i coraz więcéj a więcéj ogólne ukształcenie rzymskiego świata przechylało się do form przez Greków do tego ułożonych. Nawet ćwiczenia ciała od gry w piłkę, biegania, fechtowania postąpiły do sztucznie rozwiniętych greckich turniejów, chociaż dla tych ostatnich nie było jeszcze publicznych instytutów, to przecie po wiejskich domach znakomitych panów obok łazienek znajdowała się już Palaestra. W jaki sposób okręg ogólnego ukształcenia zmienił się w rzymskim świecie w ciągu jednego stulecia, pokazuje to porównanie encyklopedyi Catona, z podobnegoż rodzaju dziełem Varrona „o umiejętnościach szkolnych“. Jako części składowe ukształcenia nie do wyłącznego zawodu, pokazują się w Catonie wymowa, nauka rolnictwa, prawa, wojenna i lekarska, u Varrona—wedle prawdopodobnego domysłu—Grammatyka, Logika, Dialektyka, Retoryka, Geometrya, Arytmetyka, Astronomia, Muzyka, Medycyna i Architektura. A zatem w przeciągu siódmego stulecia, nauki wojny, prawa i rolnictwa z ogólnych zmieniły się na nauki zawodu. Ale zato u Varrona helleńskie kształcenie młodzieży w całéj swojéj doskonałości występuje: obok gramatyczno-retoryczno-filozoficznego kursu, który już dawniéj do Italii był wprowadzony, znajduje się teraz także kurs, który wyłącznie helleńskim pozostał, geometryczno-arytmetyczno-astronomiczno-muzykalny *). Że osobliwie astronomia, przez nomenklaturę gwiazd bezmyślnemu uczonemu delentantyzmowi owego czasu bardzo dogodna, w związku z Astrologią panującą wówczas tą religijną kołowaciznę, zajmowała mocno młodzież italską, na to są dowody. Poemata astronomiczno-dydaktyczne Arata, z pomiędzy wszystkich dzieł literatury alexandryjskiéj najpierwsze znalazły wstęp do nauki młodzieży. Do tego helleńskiego kursu dodać należy pozostałą z dawnéj rzymskiéj nauki Medycynę, i nakoniec znakomitemu Rzymianinowi podówczas zamiast uprawą roli, budową domów i willi zajmującemu się, niezbędną Architekturę.

---

*) Są to, jak wiadomo, tak zwane siedm sztuk wyzwolone, które z tą różnicą wcześniej w Italii unarodowionych trzech i dodatkowo przyjętych czterech nauk przez całe wieki średnie utrzymywały się po szkołach.

Nauka greckiego języka—Alexandrynizm.

W porównaniu z przeszłą epoką tak greckie jak i łacińskie ukształcenie co do rozległości i ścisłości szkolnéj równie zyskuje jak traci na czystości i wdzięku. Wzmagający się zapał do umiejętności greckich sam przez się nadał ich nauce cechę uczoną. Wykładać Homera, lub Euripidesa już w końcu nie wielką było sztuką; nauczyciele i uczniowie lepiéj wychodzili na poezyach alexandryńskich, które prócz tego co do ducha swojego, bardziéj zbliżały się do ówczasowego rzymskiego świata, aniżeli prawdziwa grecka narodowa poezya, a chociaż nie były zupełnie tak czcigodne jak Iliada, to wszakże już miały szanowny wiek, aby u nauczycieli zyskać powagę klassyków. Euphoriona miłosne poemata, Kallimacha „przyczyny, i Ibis“ Lykophrona komicznie niezrozumiała Alexandra, zawierały w wielkiéj obfitości osobliwsze wyrazy (wokabyły, *glossae*) przydatne bardzo do wypisywania i objaśniania, były to mozolnie poplątane i trudne do rozwiązania zadania, rozległe wycieczki pełne zebranych razem stajemniczonych odurzających mytów, w ogóle zapas wielki utrudzającéj nauki wszelkiego rodzaju. Nauka wymagała coraz trudniejszych ćwiczeń; owe płody, po większéj części roboty nauczycieli na wzór, przydawały się wybornie na przedmioty nauki dla wzorowych uczniów. Tak więc poezye alexandryńskie w italskiéj szkolnéj nauce, szczególniéj jako zadania na próbę, zajęły stałe miejsce, i bez wątpienia popierały wiedzę, lecz kosztem smaku i rozsądku. To samo chorobliwe pragnienie ukształcenia pędziło młodzież do czerpania hellenizmu ile możności ze źródła. Bieg nauk u greckich mistrzów w Rzymie wystarczał jeszcze do pierwszego tła, kto zaś pragnął umieć rozprawiać, słuchał filozofów greckich w Atenach, greckiéj Retoryki w Rhodus i odbywał podróż literacką i dla sztuk po małéj Azyi, gdzie jeszcze najwięcéj z dawnych skarbów sztuki helleńskiéj na miejscu trafić można było, gdzie jeszcze naukowe ich kształcenie, choć sposobem rzemiosła, utrzymywało się. Przeciwnie Alexandrya dalsza nie tylko jako siedlisko ścisłych umiejętności wielbiona, rzadziéj daleko była celem podróży chciwéj ukształcenia młodzieży.

Nauka języka łacińskiego.

Podobnie jak grecka wzmagała się też i łacińska nauka. Działo się to po części przez samo odbicie greczczyzny od któréj i metody i podniety pożyczano. Daléj polityczne stosunki, gdy wichrzenia demokratów coraz więcéj ściągały na mównicę na rynku, nie mało przyczyniły się do rozszerzenia i wzrostu ćwiczeń krasomowczych, „gdzie się tylko okiem rzuci, mówi

Cicero, wszędzie pełno Retorów.“ Do tego ponieważ dzieła szóstego wieku, im bardziéj do przeszłości cofały się, tém z większą stanowczością uważane były za text złotych czasów literatury łacińskiéj. a tém samém nauce koło nich skupiającéj się tém większą nadawały wagę. Wreszcie z wielu stron wdzierające się i przybywające barbarzyństwo i poczynające się latinizować rozległe celtyckie i hiszpańskie krainy, same przez się nauce języka łacińskiego i w ogóle nauce łacińskiéj większe nadawały znaczenie, niżby je była mogła mieć, póki tylko w Latium po łacinie mówiono. Nauczyciel literatury łacińskiéj od samego początku miał w Comum i Narbo wcale inne stanowisko, aniżeli w Praeneste i Ardea. Ogólnym atoli wypadkiem było raczéj zniżenie nie podwyższenie ukształcenia. Ruina italskich miast krajowych, wdzieranie się massami cudzoziemskich żywiołów, polityczne i moralne zdziczenie narodu, przedewszystkiem niszczące wojny obywatelskie, popsuły język bardziéj, niżby go wszyscy nauczyciele całego świata poprawić mogli. Ściślejsze zetknięcie się z helleńskiem ukształceniem obecności, pewniejszy wpływ gadatliwéj ateńskiéj mądrości i rodyjskiéj, tudzież mało azyatyckiéj retoryki, podały najhaniebniejsze żywioły hellenizmu młodzieży rzymskiéj, Propagandystowskie posłannictwo jakie Latium przyjęło między Celtami, Iberami i Libijczykami, jakkolwiek zadanie to chlubne było, musiało przecież te same skutki wywrzeć dla łacińskiego języka, jakie hellenizowanie wschodu dla greckiego miało. Kiedy publiczność rzymska owoczesna przyklaskiwała pięknie ułożonemu i rytmicznie brzmiącemu peryodowi mówcy, aktor zaś usterki przeciw językowi lub miarze drogo opłacić musiał, to pokazuje, że szkolne zgłębianie mowy ojczystéj coraz w obszerniejsze dostawało się koła; ale obok tego znawcy spółcześni utyskują, że helleńskie ukształcenie w Italii około r. 690 daleko niżéj stało, a niżeli o jedno pokolenie dawniéj e czystą dobrą łacinę rzadko bard zo, chyba z ust starszéj, ukształconéj kobiety słyszyć można było. Że podanie prawdziwego ukształcenia, stary, wyborny łaciński dowcip macierzysty, ukształcone koło czytelników z czasów Scipiona zwolna niknęło. Wyraz i pojęcie uprzejmości (*urbanitas*), to jest delikatnych narodowych obyczajów w tym czasie powstało, ale to nie dowodzi żeby było, ale raczéj, że niknęło, i że w języku i wzięciu się zlatynizowanych barbarzyńców, albo sprostaczałych łacinników, brak tej uprzejmości ostro czuć się dawał. Gdzie jeszcze spotka się uprzejmy ton obcowania, jak w satyrach Varrona i listach Cicerona, jest to niby echo starodawnego trybu w Reate i Arpinum nie tak jak w Rzymie zatraconego.

Początki zakładów naukowych państwa.

Kształcenie więc młodzieży co do istoty zostało niezmienione, tylko że nie tak przez własny, jako raczéj narodu upadek, mniéj dobrego, a więcéj złego zrządzało aniżeli w poprzedzającéj epoce. I w tém Caesar rozpoczął zmianę. Jeżeli senat naprzód powstawał przeciw kształceniu, a następnie co najwięcéj cierpiał je, tedy rząd nowego italo-helleńskiego państwa, którego właśnie istotą była humanitarność, musiał koniecznie to ukształcenie w helleńskim sposobie z góry popierać. Kiedy Caesar wszystkim nauczycielom nauk wyzwolonych i wszystkim lekarzom stolicy rzymskie prawo obywatelstwa nadał, to zapewne w tém znajduje się poniekąd przygotowanie do owych zakładów, w których późniéj o wyższe dwujęzyczne ukształcenie młodzieży państwa starano się ze strony tegoż państwa, a co najdobitniejszym jest wyrazem nowego państwa humanitarnego. Kiedy Caesar postanowił założyć w stolicy publiczną grecką i łacińską bibliotekę i już najuczeńszego Rzymianina owego czasu Marka Varrona naczelnym bibliotekarzem mianował, to w tém widać wyraźnie zamiar, że monarchyą świata chciał otworzyć dla literatury świata.

Język — Mało-Azyatycki język pospolity.

Rozwój językowy tego czasu czepiał się różnicy między klassyczną łaciną ukształconych towarzystw, a zwyczajnym językiem pospolitego życia. Tamta była płodem specyalnego ukształcenia italskiego, już w kole scipionowskim „czysta łacina“ była przysłowiem docinkowym, a językiem ojczystym nie mówiono po prostu, ale z rozmyślną różnicą od mowy gminu. Ta zaś epoka rozpoczyna się od dziwnéj reakcyi przeciw klassycyzmowi w wyższéj towarzyskiéj rozmowie, a tém samem i w literaturze panującemu, reakcyi która wewnętrznie i zewnętrznie z podobnąż reakcyą mowną w Grecyi w ścisłym była związku. Właśnie około tego czasu począł retor i pisarz Romansów Hegesias z Magnezyi i liczni czepiający się go małoazyatyccy retorowie i literaci powstawać przeciw prawowiernemu Atticyzmowi. Domagali się prawa obywatelstwa dla mowy pospolitego życia, bez różnicy czy wyraz lub zwrot mowy powstał w Attyce, czy też w Karyi, lub Frygii. Oni sami nie mówili i nie pisali do gustu uczonych klik, ale dla wielkiéj publiczności. O zasadę trudno było się sprzeczać; lecz naturalnie wypadek nie mógł być lepszy od ówczasowéj małoazyatyckiéj publiczności, która zupełnie straciła poczucie ścisłości i czystości płodów, a ubiegała się tylko za tém co misterne i świetne. Nie wspominając już o poronionych gatunkach w tym kierunku utworzonych, osobliwie romansach i romansowych dziejach, to w ogóle styl tych azyatów był poszarpany, bez okresów

i spadków, niejednostajny i wątły, pełen błyskotek i nadętości, zawsze gminny i wytrefiony. „Kto zna Hegesiasa, mówi Cicero, ten wie co to jest niedorzeczność.“

Rzymska mowa gminna—Hortensius.

Jednakże ten nowy styl znalazł drogę i do łacińskiego świata. Gdy helleńska retoryka modna na końcu przeszłéj epoki do nauki młodzieży rzymskiéj wcisnęła się, na początku obecnéj ostatni krok zrobiła, i z Quintem Hortensiusem (640—704) najsławniejszym adwokatem z czasów sullańskich na rzymską mownicę wstąpiła, wtedy łacińskie narzecze ściśle spoiło się ze złym greckim ówczasowym smakiem; a publiczność rzymska, już nie ta z czasów scipionowskich czysto i ściśle ukształcona, przyklaskiwała naturalnie z zapałem wznowicielowi, który potrafił pospolitéj mowie nadać pozór utworu według zasad sztuki ułożonego. Miało to wielkie znaczenie. Jak w Grecyi spór językowy właściwie toczył się w szkołach Retorów, tak w Rzymie mowa sądowa w pewnym względzie więcéj jeszcze przewodziła, pod względem stylu, dla tego téż z przewodnictwem adwokackiém jakby z mocy prawa połączony był przywiléj, nadawać ton modnego sposobu mówienia i pisania. Hortensiusa azyatycka gminna mowa wyparowała klassycyzm z rzymskiéj mównicy, a po części i z literatury.

Reakcya—Szkoła rodyjska—Ciceronizm.

Lecz wkrótce tak w Grecyi jak i w Rzymie przewróciła się moda. W Grecyi szkoła rodyjska retorów nie wracając do nieskażonéj ścisłości attyckiego stylu, starała się przecież między nim a modnym sposobem średnią postępować drogą. Jeżeli mistrze rodyjscy nie tak ściśle przestrzegali poprawności myśli i mowy, tedy przynajmniéj nalegali na czystość języka i stylu, na staranny wybór wyrazów i zwrotów i na harmonijny spadek okresów. W Italii Marcus Tullius Cicero (648—711) w pierwszéj młodości swojéj trzymał się sposobu hortensiusowskiego, lecz słuchając mistrzów rodyjskich i za własnym dojrzalszym smakiem postępując, wrócił na lepszą drogę i odtąd pilnie się trzymał czystości języka i peryodów jak i harmonijnych spadków mowy. Wzory mowy, do których się w tym względzie przyłączył, znalazł przedewszystkiem w tych kołach wyższego towarzystwa rzymskiego, które mało co, albo wcale nic od gminności nie ucierpiały, a jak się już rzekło, jeszcze takie były, chociaż zaczęły znikać. Dawniejsza literatura łacińska i dobra grecka, jakkolwiek ta ostatnia znacznie mianowicie na dźwięk krassomówczy wpływała, stały wszakże obok siebie w drugiéj linii. To więc oczyszczenie języka nie było żadną miarą

reakcyą książkowego przeciw potocznemu językowi, ale reakcyą języka rzeczywiście ukształconych przeciw mowie gminnéj fałszywego i niedokończonego ukształcenia. Caesar także w zakresie językowym największy mistrz swojego czasu, wyrzekł główną zasadę rzymskiego klassycyzmu, gdy zalecił w mowie i piśmie unikać każdego obcego wyrazu, jak żeglarz unika skały. Odrzucono poetycki i zatracony wyraz dawniejszéj literatury, równie jak chłopski, albo od mowy pospolitego życia pożyczony zwrot, a osobliwie téż, jak to listy owoczesne pokazują, w bardzo rozległym sposobie do mowy potocznéj wmieszane wyrazy i wyrażenia greckie. Mimo to wszakże szkolny i sztuczny klassycyzm cycerońskich czasów, tak się miał do scipionowskiego, jak do niewinności nawrócony grzech, albo jak francuzczyzny Moliera i Boileau uchodzącéj za wzór, do napoleońskich klassyków. Kiedy tamten z pełnego życia czerpał, ten zaczął jakby ostatni oddech bezpowrotnie ginącego pokolenia dość jeszcze wcześnie chwytać. Jakikolwiek on był, zawsze szybko się rozszerzał. Z przewództwem w adwokaturze i dyktatura także mowy i smaku przeszła z Hortensiusa na Cicerona, a rozmaite i rozległe autorstwo tego ostatniego, nadało temu klassycyzmowi, czego mu jeszcze brakło, rozległe prozaiczne texty. Tak więc Cicero został twórcą modnéj klassycznéj łacińskiéj prozy i klassycyzm rzymski we wszystkiem i wszędzie czepiał się Cicerona jako stylisty. Do stylisty Cicerona, nie do pisarza, a boże broń męża stanu, należą przesadzone, a jednak nie ze wszystkiem frazesowe pochwały, jakiemi go najzdolniejsi przedstawiciele klassycyzmu, a mianowicie Caesar i Catullus obsypywali.

Nowo-rzymska poezya.

Wkrótce postąpiono daléj. Co Cicero w prozie, to w poezyi ku końcowi téj epoki przeprowadziła noworzymska na greckiéj modnéj poezyi oparta szkoła poetów, któréj najznakomitszym talentem był Catullus. I tu wyższa mowa towarzyska wyrugowała dotąd jeszcze panujące na tém polu zastarzałe wspomnienia, i tak jak łacińska proza do attyckiéj liczby krasomówczéj, tak łacińska poezya przyczepiła się zwolna, do ścisłych albo raczéj mozolnych praw miarowych Alexandrynów. Tak naprzykład od Catula począwszy nie wolno było jednozgłoskowym, albo osobliwie ważnym dwuzgłoskowym wyrazem wiersza zaczynać, albo w poprzednim wierszu rozpoczęty peryod kończyć.

Nauka gramatyki.

Nakoniec przybyła do tego nauka, ustaliła zasadę mowy, rozwinęła

prawidło, które już nie z praktycznego użycia wypływało, ale praktyczne użycie miało określać. Deklinacye dotąd po części chwiejące się, miały być teraz raz na zawsze ustalone, jak na przykład formy genitiwu i datiwu obok siebie używane w tak zwanéj czwartéj deklinacyi *(senatuis* i *senatus*, *senatui* i *senatu)* Caesar wyłącznie uznał ściągnięte (*us* i *u)*. W pisowni nie jedno zmieniono, aby pismo z mową dokładniéj zrównać — tak *u* w wyrazach jak *maxumus* wzorem Caesara zastąpiono przez *i*, a z dwóch zbytecznych głosek *k* i *q* usunięto pierwszą, usunięcie zaś drugiéj przynajmniéj wniesiono. Mowa jeżeli jeszcze nie była zdrętwiałą, ale już drętwieć poczynała, prawidła jeszcze w niéj nie panowały bez myśli, ale już nabyła ich przeświadczenia. Że do téj działalności w zakresie grammatyki łacińskiéj, grecka nie tylko w ogóle ducha i metody użyczyła, lecz nawet język łaciński wprost według greckiego modelowany został, dowodzi tego naprzykład użycie końcowego *s*, które aż ku schyłkowi téj epoki, wedle upodobania to spółgłoskowe, to samogłoskowe znaczenie miało. przez nowomodnych poetów wszędzie za spółgłoskowy wygłos użyte było. To porządkowanie języka jest właściwą sferą rzymskiego klassycyzmu. W najrozmaitszym sposobie, i właśnie dla tego z tém większą ważnością, koryfee tego klassycyzmu, Cicero, Caesar, a nawet i Catullus prawidła obostrzyli i wszelkie przeciw nim uchybienie potępili. Przeciwnie starsze pokolenie przeciw téj rewolucyi tak językowéj jak i politycznéj z łatwą do pojęcia drażliwością wynurza się *). Kiedy nowy klassycyzm, to jest uregulowana i z greckiem wzorowem na równi postawiona wzorowa łacina. wychodząc z wiadoméj reakcyi przeciw gminności wciskającéj się do wyższych towarzystw, a nawet do literatury, literacko się ustaliła i schematycznie wyformułowała, to przecież gminność wcale nie ustąpiła z pola. Znajdujemy ją w dziełach podrzędnych, przypadkowo tylko wtrąconych między autorów indywiduach, jak w opisie drugiéj wojny hiszpańkiéj Caesara; ale co większa napotykamy ją w literaturze właściwéj w Mimus, w półromansie, w pismach estetycznych Varrona mniéj lub więcéj wybitną. Charakterystyczną jest rzeczą, że właśnie ta gminność w zakresie najbardziéj narodowéj literatury utrzymała się, i że mężowie prawdziwie konserwatywni, jak Varro, wzięli ją pod swoją opiekę. Klassycyzm spoczywa na grobie języka italskiego, tak jak monarchya na spadku italskiego narodu: było tu więc zupełnie konsekwentne, że mężowie w których

*) To też mówi Varro (*de r. r. 1, 2(; ab aeditimo, ut dicere didicimus* a *patribus nostris; ut corrigimur ab recentibus urbanis, ab aedituo.*

rzeczpospolita jesze żyła, nie przestawali téż żyjącego języka praw bronić, i dla miłości jego względnego życia i narodowości znosili jego usterki estetyczne. Tak więc językowe mniemania i kierunki téj epoki na wszystkie strony rozpryskują się, obok staroitalskiéj poezyi Lucretiusa występuje nowomodna Catulla, obok Cicerona peryodu spadkowego, Varrona okres gardzący wszelkiem rozczłonkowaniem. I w tém odbija się rozprzężenie czasu.

Literackie zabiegi—Grecka literatura w Rzymie.

W Literaturze téj epoki, w porównaniu z dawniéjszą, naprzód uderza wzmaganie się literackich zabiegów w Rzymie. Czynność literacka Greków oddawna już nie na wolném powietrzu obywatelskiéj niepodległości udawała się, lecz w naukowych zakładach wielkich miast, a szczególniéj téż na dworach. Skazana na opiekę i względy wielkiego świata, a po wygaśnięciu dynastyj Pergamu (621), Cyreny (658), Bithynii (679) i Syry- (690), przez niknący blask dworu Lagidów z dotychczasowego Muz siedliska wyrugowana *), a nadto od śmierci Alexandra W. koniecznie kosmopolityczni, między Egipcyanami i Syryjczykami równie obcy jak między Latinami, zaczęli literaci helleńscy coraz więcéj oczy zwracać ku Rzymowi. Obok kucharza, chłopca do zalotów, i żartownisia, pomiędzy rojem greckich służących, którymi się otaczał pan rzymski owego czasu i filozof także, poeta, i pisarz pamiętników znakomitszą odgrywali rolę. W tych po-

---

*) W tych stosunkach dziwna jest dedykacya pod imieniem Skymnos wydanéj poetyckiéj geografii. Poeta objawiwszy swój zamiar, w ulubionych menandrowskich miarach wiersza opracować rys geografii dla uczniów łatwy do pojęcia i do wyuczenia się na pamięć, poświęca dzieło swoje Nikomedesowi III (663—679) królowi Aithynii, podobnie jak Apollodorus swój zbiór historyczny poświęcił Attalowi Philadelphowi królowi Pergamu,

Któremu wieczną sławę
Przyniosło, że jego imię to dzieło historyczne zdobi.

Dedykacya geografiii jest osnowy następującéj:

Że, jak ludzie głoszą, królewską łaskę
Ze wszystkich królów ty tylko wyświadczasz,
Doświadczyć tego na sobie postanowiłem sam,
Przyjść i przypatrzyć się co to jest król.
Utwierdzony w tém słowem Apollina wyroczni,
Zbliżam się słusznie do twego niemal na twoje skinienie
Dla wszystkich uczonych spólnego ogniska.

zycyach napotykamy sławnych literatów, jak naprzykład Philodemos epikurejczyk domowy filozof u Luciusa Piso konsula 696 umieszczony, udatnemi epigramami na gruboziarnistym epikureiźmie swojego pana, wtajemniczonych budował. Ze wszechstron ściągali się do Rzymu coraz liczniéj najznakomitsi przedstawiciele greckiéj sztuki i umiejętności, gdzie literacki zarobek obfitszy był, aniżeli gdziekolwiek bądź. Jako osiadłych więc w Rzymie wymieniają lekarza Asklepiadesa, którego król Mithradates na próżno starał się do służby swojéj ściągnąć; uczony do wszystkiego Alexandros z Miletu, zwany Polyhistor; poeta Parthenios z Nicaei w Bithynii; wsławiony jako podróżnik zarazem nauczyciel i pisarz Poseidonios z Apamei w Syryi, który w podeszłym już wieku r. 703 z Rodu do Rzymu przesiedlił się, i wielu innych Dom taki jak Luciusa Luculla był niemal jak alexandryjskie Museion siedliskiem helleńskiego ukształcenia i miejscem zbiorowém helleńskich literatów. Rzymskie środki i helleńskie znawstwo miały w tych przysionkach bogactwa i umiejętności niezrównany skarb posągów i obrazów dawniejszych i spółczesnych mistrzów, tudzież równie troskliwie wybraną jak pysznie przyozdobioną bibliotekę, a każdy ukształcony, szczególniéj téż Grek był tu mile widziany, często samego pana domu widziano chodzącego wśród pysznéj kolumnady i zajętego rozmową filologiczną, lub filozoficzną z którym ze swoich uczonych gości. Prawda, że ci Grecy wraz ze skarbami swojego ukształcenia przynieśli także do Italii swoją przewrotność i służebnictwo: jak na przykład jeden z tych obieżyświatów, autor „wymowy schlebiania“ Aristodemos z Nysa (około 700 r.), zalecił się swojemu panu przez wykazanie, że Homer był rodowitym Rzymianinem.

Rozległość literackich zabiegów Rzymian.

W téj saméj mierze jak zabiegi greckich literatów w Rzymie, wzmagała się téż między samemi Rzymianami literacka czynność i literackie zainteresowanie. Nawet greckie autorstwo usunięte zupełnie przez surowy smak scipionowego wieku, wynurzyło się znowu teraz. Język grecki był już językiem świata, a pismo greckie znalazło wcale inną publiczność aniżeli łacińskie; dla tego téż jak królowie Armenii i Mauretanii, tak podobnie i rzymscy znakomici panowie, jak naprzykład Lucius Lucullus, Marcus Cicero, Titus Atticus, Quintus Scaevola (trybun pospólstwa 700 r.), kiedy niekiedy grecką prozę a nawet i greckie wiersze wydawali. Stemwszystkiem podobne greckie autorstwo rodowitych Rzymian, było tylko rzeczą podrzędną i prawie igraszką; tak literackie jak polityczne stronnictwa Italii zgadzały się w silném utrzymywaniu italskiéj narodowości, chociaż mniéj lub więcéj hellenizmem przejętéj. W zakresie łacińskiego

piśmiennictwa nie można też było uskarżać się na brak ruchu. Sypały się w Rzymie książki i ulotne pisma wszelkiego rodzaju, a nadewszystko poezye. Poeci roili się tam, jak tylko w Tarsos i Alexandryi. Poetyckie publikacye były stałym grzechem młodzieży ruchliwszéj natury i wtedy już głoszono szczęśliwym tego, którego poemata młodzieńcze litościwe zapomnienie z pod krytyki usunęło. Kto dobrze znał rzemiosło, pisał bez trudności za jednym ciągem pięćset hexametrów, w których żaden nauczyciel nie znalazł nic do przygany, ale też żaden czytelnik nic do pochwały. Także i świat kobiecy przyjmował udział w tych literackich zabiegach. Damy nie przestawały na tańcu i muzyce, duchem i dowcipem panowały nad rozmową i wybornie rozprawiały o greckiéj i łacińskiéj literaturze; a jeżeli poezya szturm przypuszczała do serc dziewiczych, tedy oblężona twierdza nie rzadko kapitulowała także w udatnych wierszach. Rytmy coraz bardziéj stawały się wykwintną igraszką dorosłych dzieci obudwóch płci. Poetyckie bilety, spólne poetyckie ćwiczenia, poezye pod zakład pomiędzy dobrymi przyjaciołmi były już czemsiś zwyczajném, a ku końcowi téj epoki już się przygotowano do założenia w stolicy instytutu w którymby łacińscy poeci bez lotek za pieniędze nauczyć mogli wiersze robić. W skutek znakomitéj konsumcyi książek wydoskonaliliła się też technika przepisywania fabrycznego, i publikacye stosunkowo szybko i tanio się dokonywały. Handel książkami był rzemiosłem poważaném i korzystném, a sklep księgarza był zwykłém miejsce zbierania się ukształconych mężów. Czytanie stało się modą a nawet manią. Przy obiedzie, jeżeli się nie dostała jaka nieokrzesana rozrywka, regularnie czytano, kto się w podróż wybierał, nie łatwo zapominał o zapakowaniu biblioteki podróżnéj. W namiocie obozowym widziano w ręku wyższego ofizera ślizki romans, u męża stanu w senacie traktat filozoficzny. Było też w rzymskiém państwie, jak zawsze bywało i bywać będzie w każdem państwie w którém obywatele czytają „od podnóża drzwi aż do priwetu“. Partyjski Wezyr miał słuszność, gdy obywatelom Seleucyi na znalezione w obozie Crassa romanse wskazał i zapytał się ich, czy czytelników takich książek za strasznych przeciwników uważają.

Klassycyści i modni.

Dążność literacka tych czasów nie była pojedynczą, i nie mogła nią być, ponieważ czas sam podzielony był na stary i nowy sposób. Te same kierunki, które walczyły z sobą na polu politycznem, narodowe zachowawczych, helleńsko-italskie, albo kto chce, kosmopolityczne nowéj monarchyi, staczały także boje na polu literackiem. Tamto opiera się na dawniejszéj łacińskiéj literaturze, która w teatrze, w szkole i w uczonych

badaniach, coraz więcéj charakter klassyczności przyjmuje. Z mniejszym smakiem, a silniejszą dążnością stronniczą, aniżeli ją objawiła epoka scipionowska, teraz Enniusa, Pacuviusa, a osobliwie Plauta pod niebiosa wywyższano. Kartki sybillińskie wzrastają w cenie, im mniéj ich jest; względna narodowość i względna produkcyjność poetów szóstego wieku nigdy nie obudzała tego poczucia, jak w téj epoce wykształconego epigoństwa, która w literaturze równie stanowczo jak i w polityce do wieku wojowników za Hannibala przezierała, jako do złotego, nieodwołalnie minionego czasu. Naturalnie w tém podziwianiu starych klassyków była znakomita część czczości i obłudy, jakie są właściwe istocie zachowawczéj tego czasu w ogóle, błąkających się pomiędzy tymi nie brakło. Cicero naprzykład, lubo w prozie jeden z głównych przedstawicieli modnéj dążności, czcił przecież dawniejszą narodową poezyą, niemal z tém samém wątłem uszanowaniem, jakie składał ustawie arystokratycznéj i nauce auguralnéj: „Patryotyzm wymaga, mówi on, lepiéj znane złe tłumaczenie Sophoklesa czytać, niż sam oryginał.“ Jeżeli więc modny, z monarchyą demokratyczną spowinowacony kierunek nawet pomiędzy prawowiernymi wielbicielami Enniusa cichych wyznawców nie mało znajdował, tedy już nie brakło zuchwalszych wyroków tych ludzi którzy z krajową literaturą tak nieczysto obchodzili się jak z polityką senatorską. Nietylko podjęto znowu surową krytykę epoki scipionowskiéj i tylko Terencyusowi jakąś ważność przyznawano, aby Enniusa, a bardziéj jeszcze Ennianistów potępić, lecz nadto młodszy i zagorzalszy świat daléj się jeszcze posunął, i już odważył się, choć tylko w odszczepieńczym powstaniu przeciw literackiéj prawowierności, Plauta nieokrzesanym żartownisiem, a Luciliusa niezgrabnym kowalem wierszy nazywać. Ten nowomodny kierunek zamiast opierać się na ojczystéj, odnosi się raczéj do nowszéj greckiéj literatury, czyli do tak zwanego Alexandryzmu.

Grecki Alexandrynizm.

Nie możemy się obejść, abyśmy o tym osobliwym zimowym ogrodzie helleńskiego języka i sztuki przynajmniéj tyle nie powiedzieli, ile do zrozumienia literatury rzymskiéj téj i następnych epok potrzeba. Alexandryńska literatura opiera się na upadku czystego greckiego narzecza, które od czasów Alexandra W. zastąpione zostało w życiu przez nędzny szwargot powstały z zetknięcia się macedońskiego dyalektu z rozmaitemi pokoleniami greckiemi i barbarzyńskiemi, czyli ścisléj mówiąc, literatura alexandryńska powstała z upadku helleńskiego narodu w ogóle, który dla ugruntowania alexandryńskiéj monarchyi świata i państwa hellenizmu,

w swojéj indywidualności narodowéj upaść musiał i upadł. Gdyby państwo świata Alexandra utrzymało się było, tedy w miejsce dawnéj narodowéj i właściwéj ludowéj, wstąpiłaby była literatura z imienia helleńska, ale w gruncie rzeczy wynarodowiona i w pewnym względzie z góry obudzona, ale zawsze światem władająca kosmopolityczna literatura. Tymczasem gdy państwo Alexandra po śmierci jego rozprzęgło się, pierwiastki więc odpowiedniéj mu literatury szybko upadły. Naród atoli grecki nic przeto mniéj ze wszystkiem co miał, z narodowością, mową, sztuką, należał do przeszłości. Tylko w stosunkowo ciasnem kółku nie ludzi ukształconych, bo takich już nie było, ale uczonych, grecką literaturę jeszcze jako umarłą pielęgnowano, bogatéj puścizny jéj w tęsknéj radości, albo oschłem szperaniu, inwentarz układano i żywe poczucie przeszłości, albo martwą uczoność do pozornéj produkcyi posunięto. Ta pogrobowa produkcyjność to jest właśnie alexandrynizm. Jest to w gruncie rzeczy tego samego rodzaju co owa literatura uczonych, która, odrywając się od żyjących romańskich narodowości i ich pospolitych narzeczy, w kółku filologicznie uczonym, kosmopolitycznym, jako sztuczny potraw zagubionéj starożytności w ciągu piętnastego i szesnastego stulecia wyrosła. Różnica między klassyczną i gminną greczyzną z czasów generalskich jest zaiste mniéj ostra, ale właściwie nie inna jak między łaciną Manutiusa a włoszczyzną Macchiavella.

Rzymski Alexandrynizm.

Italia dotąd względem alexandrynizmu miała się w istocie odpornie. Względny jéj rozkwit, jest czas, krótko przed i po pierwszéj wojnie punickiéj; przecież Naevius, Ennius, Pacuvius, i całe w ogóle rzymskie pisarstwo narodowe aż do Varrona i Lucretiusa, we wszystkich gałęziach poetyckich płodów, nawet dydaktycznego poematu nie wyłączając, nie łączyło się z greckiemi spółczesnemi, albo blizkiemi poprzednikami, ale bez wyjątku czepiało się Homera, Euripidesa, Menandra i innych mistrzów żywotnéj i narodowéj greckiéj literatury. Literatura rzymska nigdy nie była świeżą i narodową, lecz póki był lud rzymski pisarze jego instynktowo chwytali żywe i narodowe wzory, i kopiowali jeżeli nie zawsze najlepiej, ani najlepsze, to przynajmniéj oryginalne. Pierwsi rzymscy naśladowcy, bo o dobrych początkach z czasów maryańskich zaledwie wspomnieć się godzi, literatury greckiéj po Alexandrze powstałéj znaleźli się między spółczesnemi Cicerona i Caesara; teraz dopiero Alexandrynizm rzymski zaczął się szerzyć z gwałtowną szybkością. Pochodziło to poniekąd z przyczyn zewnętrznych Pomnożone zetknięcie się z Grekami, osobliwie czę-

ste podróże Rzymian do krain helleńskich, natłok greckich literatów w Rzymie, naturalnie i w Italii także, nie małą publiczność zyskał dla greckiéj owodniowéj literatury, to jest w Grecyi wtedy pospolitéj epopeicznéj i elegiackiéj poezyi, epigrammów, milezyjskich powiastek. Gdy do tego poezya alexandryńska ustaliła się w wychowaniu młodzieży, to wszystko działało na literaturę łacińską tém bardziéj, że ta zawsze od helleńskiego ukształcenia szkolnego po wszystkie czasy zależną była i pozostała. Co większa znajduje się tu nawet bezpośredni związek nowo-rzymskiéj z nowo-grecką literaturą. Wymieniony już wyżéj Parthenios, jeden ze znajomszych alexandryńskich elegiaków, otworzył, zdaje się koło 700 r. w Rzymie szkołę literatury i poezyi i są jeszcze wyjątki, w których on przedmioty do łacińskich erotyczno-mitologicznych elegij według znanéj alexandryńskiéj recepty, jednemu ze swoich znakomitych uczniów podaje. Ależ to wcale nie tylko te przypadkowe okoliczności wywołały Alexandrynizm rzymski, był on raczéj może nie pocieszającym, ale nieuchronnym płodem politycznego i narodowego rozwoju Rzymu Z jednéj strony jak Hellas w Hellenizmie, tak teraz Latium rozwiązało się w romanizmie. Narodowy rozwój Italii przerósł i rozpadł się w zupełnie podobnym sposobie na Caesara monarchyą morza śródziemnego, jak hellenizm w państwo wschodnie Alexandra. Jeżeli z drugiéj strony nowe państwo na tém spoczywało, że silne potoki greckiéj i łacińskiéj narodowości kiedy przez tysiące lat w równoległym kierunku płynęły, nakoniec razem się złączyły, toć także i literatura łacińska nie tylko jak dotąd w greckiéj oparcia się szukać, ale właśnie z grecką literaturą teraźniejszości to jest z alexandrynizmem na równi stanąć musiała. Ze szkolną łaciną zamkniętéj liczby klassyków, z wyłączném kółkiem klassyków czytających „uprzejmych“ *urbani*), właściwa narodowa łacińska literatura zamarła i skończyła się. Natomiast powstała wcale epigonowska, sztucznie wyhodowana literatura państwa, nie na pewnéj narodowości oparta, lecz w dwóch językach powszechne zwiastowanie humanitarności głosząca, duchowo z przeświadczeniem do starohelleńskiéj, językowo to od starohellenskiéj, to od starorzymskiéj narodowéj literatury zależała. To nie był postęp. Monarchia morza śródziemnego Caesara był to wspaniały, a co większa konieczny utwór; ale z góry do życia powołana, nie miała w sobie wcale téj świeżości życia narodowego, téj kipiącej siły narodowéj, jakie są właściwe młodszym, ograniczeńszym, naturalniejszym rzeczompospolitym, jakie jeszcze Italia szóstego wieku była w stanie wykazać. Upadek italskiéj narodowości, zamknięty w utworze Caesara, zadał literaturze cios śmiertelny. Kto czuje ścisły związek sztuki z narodowością, ten od Cicerona i Horacego od-

wróci się do Catona i Lucretiusa, i oczywiście na tym tylko gruncie przedawnione szkolne pojęcia tak dziejów, jak literatury, potrafiło poczynającą się z nową monarchyą epokę sztuki, złotą mianować. Lecz jeżeli rzymsko-helleński Alexandrynizm caesarowskiéj i augustowskiéj epoki niżéj musi stać poza dawniejszą narodową literaturą, jakkolwiek niedoskonałą, to wszakże z drugiéj strony tak stanowczo przeważa Alexandrynizm generalskiéj epoki, jak budowla trwała Caesara przewyższa chwilowy utwór Alexandra. Późniéj pokaże się, że augustowska literatura porównana z odpowiednią z czasów generalskich, daleko mniéj była filologiczną literaturą, a daleko więcéj literatura państwa, i dla tego téż w wyższych kółkach towarzystwa trwaléj i ogólnéj działała, niż grecki alexandrynizm.

Literatura teatralna—Tragedye i komedye upadają.

Nigdzie tak smutno nie wyglądało jak w literaturze teatralnéj. Tragedya i komedya w literaturze narodowéj rzymskiéj już przed obecną epoką wewnętrznie zamarły. Nowych sztuk już nie przedstawiano. Że jeszcze w czasach Sullańskich publiczność podobnych sztuk wyglądała, to pokazują należące właśnie do tego czasu wznowienia sztuk plautowskich ze zmienionemi tytułami i nazwiskami osób, przy czem Dyrekcya dodawała, że lepiéj jest widzieć dobrą sztukę starą, jak złą nową. Od tego téż już nie daleko było do ustąpienia sceny poetom zmarłym, co spotykamy za czasów cycerońskich, a czemu alexandrynizm wcale się nie opierał. Płodność jego na tém polu była gorzéj niż żadna. Rzeczywistéj poezyi teatralnéj literatura alexandryńska nigdy nie znała; tylko dla wyrodków dramatycznych do czytania, nie do przedstawienia przeznaczonych, potrafiła zyskać prawo obywatelstwa w Rzymie, i zaraz téż te dramatyczne jamby zaczęły tak w Rzymie jak i w Alexandryi grasować, a osobliwie téż tragedya jako stała choroba rozwoju figurowała. Jakiego rodzaju były te płody, można poniekąd z tego brać miarę, że Quintus Cicero dla rozpędzenia homeopatycznie nudów zimowych leży w Gallii, w szesnastu dniach cztery tragedye ułożył.

Mimus.

Jedynie w „obrazie życia“ czyli w Mimusie zarosł ostatni pęd zieleniący narodowéj literatury. Atelańskie farsy z przedrzeźniającemi wyskokami greckiéj komedyi, alexandrynizm z większą poetycką siłą i lepszym skutkiem niż którąkolwiek inną gałąź poezyi uprawiał. Mimus powstał z tańców charakterystycznych od dawna w użyciu będących, które częścią przy innych okolicznościach, a osobliwie dla zabawy gości w cza-

sie uczty przy stole, częścią osobliwie na parterze teatru w czasie międzyaktów przedstawiany był. Nie trudno było z tych tańców, przy których od dawna już mowa przy okazyi do pomocy służyła, przez wprowadzenie ułożonéj bajki, i zgodnego z prawidłami dyalogu, małe utworzyć komedye, które wszakże od dawniejszéj komedyi, a nawet od farsy przez to istotnie się różniły, że tu tańce i od podobnego tańca nieodłączna lubieżność nie przestały głównéj grać roli i że Mimus właściwie nie na scenie, ale na parterze panujący, wszelkie sceniczne idealizowanie, jako to maski i teatralne trzewiki odrzucał, a co najważniejsze było, że kobiece role przez kobiety przedstawiał. Ten nowy Mimus, który jak się zdaje najpierwéj około 672 r. na scenę stolicy dostał się, pochłonął wnet narodową arlekinadę, z którą łączył się w najistotniejszych względach i jako zwyczajne między aktowe widowisko, albo też jako przedstawienie po innych jakich sztukach był używany *). Bajka naturalnie była jeszcze obojętniejsza, płochsza i szaleńsza jak w arlekinadzie. Jeżeli tylko gwarnie szło, żebrak nagle krezusem został, i tym podobnie, wtedy nie toczono sporu z poetą, jeżeli ten zamiast rozwiązać węzeł, przecinał go. Przedmioty były przeważnie miłosnego ale najbezczelniejszego rodzaju. Przeciw żonatemu naprzykład i poeta i publiczność bez wyjątku powstawali, a poetycka sprawiedliwość zasadzała się na wyszydzeniu dobrych obyczajów. Powab sztuki polegał zupełnie jak w Atelanach na malowaniu zwyczajów pospolitego i najpospolitszego życia, przy czém obrazy wiejskie ustępują miejsca życiu i zabiegom stolicy, a miły motłoch rzymski powołany, zupełnie tak jak w greckich sztukach alexandrynski, swojemu własnemu obrazowi przyklaskiwać. Wiele przedmiotów wziętych jest z życia rzemieślników; występują i tu nieuchronny „Folusznik“ następnie „powroźnik“ „Farbiarz“ „Tkaczki“ „Psiarek“; inne sztuki przedstawiają figury

*) Że Mimus za jego czasów zajął miejsce Anllanów, świadczy Cicero (*ad fam.* 9,16); z tém się zgadza, że Mimy obojéj płci występują około czasów sullańskich (*ad Her* 1, 14, 24, 2, 13, 19. Atta *fr. Ribbeck.* Plin. *h. n.* 7, 48, 158. Plutarch *Sull.* 2, 36). Zresztą oznaczenie *mimus* niekiedy niewłaściwie używa się zamiast komedyanta. Tak na uroczystościach Apollina 542/3 występujący mimus (Festus pod *salva res est*; porow. Cicero *de orat.* 2, 59, 242) oczywiście niczém inném nie jest tylko aktorem w *palliata*, bo dla rzeczywistych Mimów w późniejszem znaczeniu w tym czasie rozwoju Teatru rzymskiego nie ma miejsca. Mimus rzymski nie ma żadnego bliższego związku z Mimusem klassycznym greckich czasów, w prozaicznych dyalogach, w których wystawione były obrazy rodzajowe, a osobliwie wiejskie.

charakterystyczne: „zapominający „Gaduła“ „człowiek“ 100,000 Sest. *); albo obrazy zagraniczne „Etruska“ „Gallijka“ „Kreteńczyk“ „Alexandrya“; albo wyobrażenia uroczystości ludowych: „Compitalia“ „Saturnalia“ „Anna Perenna“ Ciepłe kąpiele“; albo mitologia trawestowana: „Podróż do krajów podziemnych“ „Jezioro Arvernu“. Trafne, uderzające wyrazy, krótkie łatwe do spamiętania i zastosowania pospolite wyrażenia, były mile przyjmowane, ale też i każda niedorzeczność sama przez się miała prawo obywatelstwa. W tym przewróconym świecie Bachusa o wodę, a Nymfę źródła o wino proszą. Nawet dawniéj na rzymskim teatrze tak surowo zakazane polityczne alluzye trafiają się szczegółowo w tych Mimach **). Co się tyczy formy miarowéj, to poeci tego rodzaju, jak sami mówią, „mało sobie trudów zadawali z miarą wiersza“. Te nawet sztuki, które dla publiczności układano, przepełnione były gminnemi wyrażeniami i wyrazami. Mimus więc jak się pokazuje, nie był niczém inném tylko dotychczasową farsą, tylko że maski charakterystyczne i stały układ scen z Atelli, równie jak piętno chłopskie odpada, a natomiast życie stołeczne w nieograniczonéj wolności i bezczelności na scenę wchodzi. Największa część sztuk tego rodzaju była bezwątpienia ulotnéj natury i nie rościła pretensyi do miejsca w literaturze; ale Mimy Laberiusa pełne drastycznych rysów charakterów a językowo i miarowo po mistrzowsku w swoim rodzaju traktowane utrzymały się w literaturze, a i historyk musi żałować, że nam nie pozwolono dramatu konającéj rzeczypospolitéj w Rzymie z wielkiem attyckiem obrazem odpowiednim porównać.

Gra teatralna.

Za upadkiem i nicością literatury teatralnéj postępuje krok w krok

---

*) Posiadający takową summę przekraczał granicę dzielącą nizkich (*tenuiores*) od znakomitych ludzi, ponieważ przez to wstępował do pierwszéj klassy głosujących, a dziedzictwo podlegało prawu Voconiusa. Dla tego też ubogi klient Catulla (23, 26) prosi bogów, by mu do téj summy dojść pomogli.

**) W Laberiusa „Podróży do świata podziemnego“ występują rozmaici ludzie, co widzieli znaki i cuda; jednemu pokazał się małżonek z dwoma żonami, na co sąsiad sądzi, że to jeszcze gorsze jest, że nie dawno wróżbita widział we śnie wizerunek sześciu Aedilów. To jest Caesar — według plotki ówczesnéj — chciał wielożeństwo zaprowadzić w Rzymie (Sueton *Caes* 82) i w istocie zamiast czterech, mianował sześciu Aedilów. Z tego pokazuje się, że Laberius umiał spełniać prawo błaznów, a Caesar umiał pozwalać na swobodę błaznów.

podwyższenie gry teatralnéj i przepychu teatralnego. Przedstawienia dramatyczne zyskały stałe miejsce w życiu publicznem nie tylko stolicy ale i miasteczkach krajowych, stolica uawet już przez Pompeiusa zyskała stały teatr (699) i obyczaj kampański: podczas gdy w dawnych czasach zawsze pod gołem niebem dawano widowiska, a dla zabezpieczenia aktorów i widzów, żaglowe płótna rozciągano nad teatrem, co wtedy zyskało wstęp i do Rzymu (676). Jak w Grecyi podówczas już nie bladą plejadę siedmiogwiazdową dramatyków alexandryjskich, ale klassyczne widowisko, a nadewszystko tragedyą eurypidesowską w najbogatszem rozwoju środków scenicznych na scenę wprowadzono, tak i w Rzymie za czasów Cicerona przedewszystkiem tragedye Enniusa, Pacuviusa, Aeciusa, komedye Plauta dawano. Chociaż ten ostatni w poprzedzającéj epoce przez Terencyusza pełniejszego smaku, ale co do siły komicznéj daleko niższego, wygluzowany został, tedy teraz Roscius i Varro, to jest filologia i teatr spólnie starali się równe powstanie przygotować im, jakiego doznał Shakespeare przez Garricka i Johnstona. I Plautus także musiał ucierpieć od publiczności zbałamuconéj krótkiemi i rozkiełznanemi farsami, tak dalece że Dyrekcya zmuszona była usprawiedliwiać długość komedyj plautowskich, a może téż i wykreślać i zmieniać. Im szczuplejszy był repertoar, tém bardziéj skrzętność kierującego i wykonywających, równie jak zainteresowanie publiczności zwracało się na sceniczne przedstawienie sztuki. Trudno było znaleźć w Rzymie zyskowniejsze rzemiosło nad aktora i tancerkę pierwszorzędną. O książęcym majątku tragicznego aktora Aesopa jużeśmy wyżéj wspomnieli; spółczesny jego wyżéj jeszcze uwielbiany Roscius podawał roczny swój dochód na 600,000 Sest. (258,000 złp. czyli 38,700 rs. *), a tancerka Dionysia dochód swój podawała na 200,000 Sest. (84,000 złp. czyli 12,600 rs.). Obok tego odkładano niezmierne summy na dekoracye i ubiory; czasami przy okazyi przeciągało przez scenę po 600 mułów obładowanych, a wojsko teatralne troickie było użyte do tego aby publiczność przedstawić model podbitych przez Pompeiusa narodów w Azyi. Muzyka towarzysząca śpiewom pod nóty podłożonym nabyła również większego i samoistnego znaczenia. Jak wiatr bałwany tak biegły gracz na flecie kieruje umysłami słuchaczów przy każdéj zmianie melodyi. Przyzwyczaiła się brać takt żywiéj i przez

*) Od rządu dostawał za każdy dzień gry 1000 denarów (1716 złp. czyli 257 2/5 rs.), a oprócz tego płacę dla swojéj truppy. W późniejszym czasie odstąpił swojego honorarium.

to zmuszała aktora do żywszéj akcyi. Znawstwo muzyki i sceny rozwinęło się: zwykły bywalec w teatrze po pierwszéj nocie poznawał sztukę i text jéj umiał na pamięć. Każdy muzyczny, albo recytatywu błąd, publiczność surowo gromiła. Scena rzymska z czasów cycerońskich żywo przypomina dzisiejszy teatr francuzki. Jak Mimus rzymski odpowiada swawolnym obrazom sztuk na porządku dziennym będących, jak dla tych tak i dla tamtych ani za dobry, ani za zły nie był, to w obudwóch znajduje się taż sama tradycyjnie klassyczna tragedya i komedya, którą podziwiać, a przynajmniéj oklaskiwać mąż ukształcony z prawa był obowiązany. Pospólstwu dosyć było że się samo w farsie znajdowało, w komedyi przepych dekoracyi podziwiało, i ogólne wrażenie świata idealnego odbierało: wyżéj ukształcony nie troszczył się w teatrze o sztukę, lecz wyłącznie o artystowskie przedstawienie. Wreszcie rzymska sztuka teatralna w rozmaitych jéj sferach wahała się, tak jak francuzka, między chatką i salonem. Nie było to nic nadzwyczajnego, że rzymskie tancerki przy finale zrzucały zwierzchni ubiór i publiczności taniec w koszuli przedstawiały; z drugiéj zaś strony rzymski Talma najwyższém prawem swojéj sztuki nie uważał prawdy naturalnéj, ale proporcyą.

Kroniki miarowe.

W poezyi czytelnéj zdaje się nie brakło miarowych kronik na wzór enniańskich układanych; ale mogły być dostatecznie skrytykowane przez ów grzeczny ślub dziewczęcia, o którym Catullus opiewa: że świętéj Wenerze, jeżeli jéj ulubionego męża od jego niegodziwéj politycznéj poezyi znowu w objęcia sprowadzi, wtedy najgorszy ze złych poematów bohatyrskich jako ofiarę całopalną złoży. W istocie w całym zakresie poezyi czytelnéj téj epoki, jedyne tylko znakomite dzieło przedstawia dawniejszą narodową dążność, które wszakże do najznakomitszych poetyckich płodów rzymskiéj literatury w ogóle należy. Jest to poemat dydaktyczny Titusa Lucretiusa Carusa (655—699), „o istocie rzeczy *(De rerum natura)*, którego autor do najlepszych kół rzymskiego towarzystwa należący, ale od życia publicznego, czy przez słabowitość, czy téż przez wstręt, wstrzymujący się, krótko przed wybuchem wojny obywatelskiéj w saméj sile wieku męzkiego umarł. Jako poeta ściśle wiąże się z Enniusem, a przez to z klassyczną grecką literaturą. Z oburzeniem odwraca się od „czczego hellenizmu“ swojego czasu, i uznaje się z całéj duszy i z całego serca za ucznia „ścisłych Greków“ jak téż nawet Thucididesa święta powaga w jednym z najznajomszych rozdziałów téj rzymskiéj poezyi, godny odgłos znalazła. Jak Ennius u Epicharmosa i Euhemerosa swoją mądrość

czerpie, tak Lucretius formy swojego przedstawienia pożycza od Empodocklesa, „najświetniejszego skarbu bogatéj w dary wyspy sycylijskiéj“ a stosownie do przedmiotu zbiera „złote wyrazy ze zwojów Epikura,“ który innych mędrców tak blaskiem swoim pokrywa, jak słońce zaciemnia gwiazdy. Jak Ennius, tak i Lucretius gardzi mythologiczną mądrością przez Alexandrynizm do poezyi wprowadzoną, i nie żąda od swoich czytelników więcéj, jak tylko znajomości powszechnie znanych powieści *). Na przekorę modnemu purismowi, który cudzoziemskie wyrazy z poezyi wykluczał, Lucretius, jakto już Ennius robił, zamiast zwiędłéj i niejasnéj łaciny, używał znaczącego greckiego wyrazu. Staro-rzymską alliteratio, to jest nie wpadające jedne w drugie wiersza i peryodu oddziały, i w ogóle dawniejszy sposób mówienia i układania wierszy, bardzo często spotykają się w rytmach Lucretiusa, a lubo melodyjniéj wiersz układa niż Ennius, to jednak hexametry jego toczą się nie tak jak modnéj szkoły poetów wdzięcznie wyskakując jak strumień szemrzący, ale z potężną powolnością jak potok płynnego złota. Filozoficznie także i praktycznie Lucretius wszędzie opiera się na Enniusu, jedynym ojczystym poecie, którego w poemacie swoim uwielbia. Wyznanie wiary śpiewaka z Rudiae:

Są bogi w niebie, to mówiłem dawniéj i mówię teraz,
Ależ wcale nie troszczą się oni o los ludzi.

określa dokładnie religijne stanowisko Lucretiusa, i nie bez zasady mieni on sam swój śpiew dalszym ciągiem tamtego.

To nam Ennius śpiewał, który niezwiędłego lauru
Wieniec pierwszy przyniósł z Helikonu wesołego gaju,
Że italskim ludom świeci w jasnéj chwale.

Jeszcze raz i to ostatni odzywa się w Lucretiusa poemacie cała duma poety i cała powaga wieszcza szóstego stulecia, w którym w obrazach o strasznym kartagińcu, o wspaniałych Scipiadach pogląd poety więcéj jest ojczysty niż w jego własnym upadłym czasie *). I dla niego téż brzmi je-

---

*) Pojedyncze pozorne wyjątki, jak kraj wonności Panchaea (2,417) mogą się wyjaśnić ztąd, że to z romansu podróży Euhemerosa może już do poezyi Enniusowskiéj, a na wszelki przypadek do poematów Luciusa Manliusa (II, 448; Plin. *h. n.* 10, 2, 4) przeszło, i dla tego publiczności, dla któréj Lucretius pisał, dobrze znane było,

*) Naiwnie to wygląda w wojennych obrazach, w których niszczące armie burze morskie, własnych ludzi depczące słoniów hufce, a więc obrazy z wojen punickich, przedstawiają się jako należące do bezpośredniéj obecności. Porown. 2, 41, 5, 1226, 1303, 1339.

go własny „z bogatego umysłu wdzięcznie tryskający, śpiew naprzeciw pieśni pospolitych „jak naprzeciw wrzasku żórawiów, krótka pieśń łabędzia“ i w jego piersiach tlała nadzieja wysokich zaszczytów, gdy się własnym przysłuchiwał melodyom, tak jak Ennius ludziom którym „ognistą pieśń podaje z głębi piersi“ zakazuje żałoby na swoim, nieśmiertelnego śpiewcy grobie.

Osobliwsze przeznaczenie; że ten niepospolity w poetyckiem uposażeniu nad większą częścią poprzedników, jeżeli nie nad wszystkiemi górujący talent, trafił na czas, w którym sam się czuł obcym i osieroconym, a w skutek tego w najdziwaczniejszym sposobie w przedmiocie zawiódł się. System Epikura, który wszechświat w wielki wir atomów zamienia, a powstanie i koniec świata, jak wszystkie zagadnienia natury i życia w czysto mechanicznym sposobie odwikłać przedsiębierze, był przecież nieco mniéj niedorzeczny jak zhistoryzowanie mythów, jakiego probował Euhemeros a po nim Ennius; ależ nie był to system ani dowcipny ani świeży, zadanie więc ten mechaniczny pogląd na świat poetycznie rozwinąć, było tego rodzaju, że nigdy żaden poeta nad niewdzięczniejszym przedmiotem życia swojego i sztuki nie zmarnował. Czytelnik filozoficzny przygania poematowi lukrecyusowskiemu, że opuścił delikatniejsze punkta systemu, że jest powierzchownym, mianowicie w przedstawieniu punktów spornych, że mu brak rozczłonkowania, że częste są powtarzania, i to z równą słusznością jak poetycki czytelnik oburza się na matematykę w rytmach, która właśnie wielką część poematu nie podobną do czytania czyni. Mimo te niesłychane usterki, pod któremi każdy mierny talent niezawodnie uledzby musiał, poeta ten mógł się słusznie pochlubić, że z poetyckiéj puszczy nowy wieniec wyniósł, jakiego Muzy żadnemu jeszcze nie udzieliły. Nie są to zaś przypadkowe porównania i inne obrazy potężnych zjawisk natury i potężniejszych jeszcze namiętności, które poecie ten wieniec zjednały. Genialność poglądu na życie równie jak poezyi Lucretiusa polega na jego niewiarze, z jaką on w pełni siły zwycięzkiéj prawdy i dla tego z całym zapałem poezyi przeciw obłudzie lub zabobonowi wystąpił i wystąpić mógł.

Gdy ujrzał na tym padole istotę leżącéj ludzkości
Opłakanie na ziemi, uciśnionéj brzemieniem bojaźni boga.
Która z niebios sklepienia objawiając oblicze;
Straszliwa z wejrzenia z góry śmiertelnikom groziła
Ośmielił się grecki mąż najpierwéj śmiertelne oko
Wznieść ku niéj, najpierwéj ku niéj wystąpić;
A śmiała potęga myśli zwyciężyła, silnie

Wystąpił on przez płomienne szranki Wszechświata
A rozumny duch przekroczył nieskończoną całość.

Tak uwziął się poeta bogów strącić, jak Brutus strącił królów, i „naturę z pod surowych panów wybawić“. Ależ nie przeciw Jowisza już dawno obalonemu tronowi ciska on te płomienne wyrazy; tak jak Ennius walczy Lucretius praktycznie przedewszystkiem z czczą cudzoziemską wiarą i zabobonem gminu, naprzykład z czcią matki bogów i dziecinną mądrością gromów Etruską. Dreszcz i wstręt przeciw haniebnemu światu w ogóle, w którym i dla którego poeta pisał, poddały mu ten poemat. Ułożony on był w owym czasie bez nadziei, w którym rząd oligarchyi zwalony, a Caesara jeszcze nie ustanowiony, w owych parnych latach, w czasie których wybuchu wojny obywatelskiéj z udręczoném natężeniem wyglądano. Jeżeli sądzą, że z niejednostajnego i niespokojnego przedstawienia czuć można, że poeta codziennie spodziewał się rozhukanéj wrzawy rewolucyj nad nim i nad jego dziełem wybuchnąć mającéj, tedy nie należy zapominać przy jego poglądzie na ludzi i rzeczy w pośród takich ludzi i w widoku jakich rzeczy ta myśl w nim powstała. Przecież w Helladzie w epoce przed Alexandrem było w obiegu wyrażenie, które wszyscy lepsi głęboko czuli, że nie rodzić się najlepsze ze wszystkiego, a blizkie temu lepsze umrzeć. W podobnymże caesarowskim czasie delikatnemn i poetycko-zorganizowanemu umysłowi pomiędzy wszystkiemi możliwemi poglądami na świat, ten był najszlachetniejszy i uszlachetniający, że dobrodziejstwem dla ludzi jest być wybawionym od wiary w nieśmiertelność duszy, a tém samém od złéj, chytrze obejmującéj ludzi obawy śmierci i bogów, podobnie jak dzieci przejmuje strach w ciemnym pokoju. Że jak sen nocny bardziéj orzeźwiający jest niż udręczenia dzienne, tak śmierć, wieczny spoczynek po wszystkich nadziejach i obawach, lepszą jest aniżeli życie, jak téż i bogowie poety niczém nie są i nic innego nie mają jak wieczny święty spoczynek; że kary piekielne nie po śmierci człowieka dręczą, ale za życia w dzikich i niespokojnych namiętnościach bijącego serca. Że zadaniem człowieka jest duszę swoją do spokojnéj równowagi nastroić, by purpury nie cenił wyżéj niż ciepłą odzież domową, raczéj pomiędzy słuchającemi wytrwać, niżeli tłoczyć się w zgiełk starających się o urząd panów, lepiej nad strumieniem na zielonéj murawie leżeć, aniżeli pod złoconém sklepieniem bogacza pomagać do sprzątania niezliczonych półmisków. Ta filozoficzno-praktyczna dążność jest właściwem idealném jądrem poematu lukrecyusowskiego, przez całą pustynię fizycznych dowodzeń tylko zasypana ale nie stłumiona. Mąż, który z całą czcią dla swoich poprzedników, z gwałtowną żarliwością, jakiéj wiek ten nie zna, taką

naukę głosił i urokiem muz ją oświecił, może być zarazem dobrym obywatelem i wielkim poetą nazwany, Poemat dydaktyczny o istocie rzeczy, jakkolwiek wiele w nim naganie podlega, jest jedną ze świetnych gwiazd w ubogich w gwiazdy przestworach literatury rzymskiéj, słusznie więc jeden z największych niemieckich mistrzów języka wziął sobie za ostatnią i mistrzowską pracę uczynić znowu czytelnym poemat lukrecyusowski.

Helleńska poezya modna.

Lukretius, choć jego siłę poetycką jak i sztukę ukształceni spółcześni podziwiali został przecież mistrzem bez uczniów, W helleńskiéj modnéj poezyi przeciwnie nie brakło przynajmniéj uczniów, którzy za alexandryńskiemi mistrzami podążać usiłowali. Z trafnym taktem zdolniejsi z poetów alexandryńskich większych prac i czytszych gatunków poezyi, Dramy, Epopei, Liryki unikali, najmilsze ich płody, jak nowo-łacińskim poetom w zadaniach krótkich najlepiéj się udawały, a przedewszystkim takich, które na krańcach gatunków sztuki się obracały, między opowiadaniem i pieśnią w środku leżące. Poemata dydaktyczne często pisano. Ulubione bardzo były także małe bohatersko-miłosne epopeje, osobliwie téż właściwa temu babiemu latu greckiéj poezyi i dla filologicznéj hippokreny charakterystyczna, uczona elegia miłosna, przy czém poeta obraz własnych uczuć gałgankami epopeicznemi z greckich legend sfery mniéj więcéj dowolnie przeplatał. Pieśni na uroczystości starannie i sztucznie strugano. Głównie, w braku wewnętrznego poetyckiego uczucia, panowały poemata okolicznościowe, a szczególnie epigramm, w czém Alexandryńcy wyborne utwory zostawili. Ubóztwo przedmiotów, językową i rytmiczną oschłość, która koniecznie każdéj literaturze nie narodowéj towarzyszy, starano się ile możności ukryć pod zasłoną rozdrobionych tematów nakręcanych zwrotów, rzadkich wyrazów i sztucznéj budowy wiersza w ogóle całego apparatu filologicznie antikwarskiéj mądrości i technicznéj zręczności.

Takie kazanie dzieciom rzymskim wówczas prawiono, a te massami zbiegały się słuchać go i wykonywać. Już około 700 r. Euphoriona miłosne poemata i tym podobne alexandryńskie poezye młodzież rzymska pospolicie czytała i deklamowała *). Rewolucya literacka już była; ale

*) „Naturalnie“ mówi Cicero (*Fusc.* 3, 19, 45) we względzie Enniusa, „nasi czytelnicy Euphoriona gardzą wspaniałym poetą, Przybyłem szczęśliwie, pisze tenże do Attika (7, 2), gdy nam od Epiru na tę stronę najprzyjaźniejszy wiatr północny powiewał“. Tego spondea, możesz, je-

z rzadkiemi wyjątkami dostarczała tylko przedwczesnych lub niedojrzałych owoców. „Nowomodnych poetów“ była cała legia, ale poezya była rzadka, a Apollo, jak zwykle, gdy taki natłok był do Parnassu, zmuszony był skracać process. Długie poemata zawsze były nic nie warte, a krótkie rzadko kiedy dobre. I w tym także literackim wieku poezya czasowa stała się plagą kraju. Zdarzało się, że przyjaciel przyjacielowi na podarunek świąteczny naigrawając się stos oklepanych wierszy świeżo z księgarni do domu przysłał, których wartość ozdobna oprawa i gładki papier już o trzy kroki zdradzały. Właściwéj publiczności, w tym duchu jak narodowa poezya ma swoją publiczność, rzymscy alexandryni tak dobrze nie mieli, jak helleńscy. Jest to zupełnie poezya kliki, czyli klik, których członkowie ściśle się trzymają, wciskających się do nich nienawidzą, między sobą nowe poezye czytają i krytykują, i zupełnie w sposobie alexandryńskim udatne płody zuowu poetycznie wielbią i rozmaicie przez pochwały kliki fałszywą i chwilową sławę wyłudzają. Wzięty i nawet w tym nowym kierunku poetycznie czynny nauczyciel łacińskiéj literatury, Valerius Cato, zdaje się nad najznakomitszém z tych kółek pewny rodzaj patronatu szkolnego wykonywał i o względnéj wartości poezyi w ostatniéj instancyi stanowił. W obec greckich wzorów poeci rzymscy nie są wolni, niekiedy nawet jako ucznie ulegli. Największa część ich płodów nie musiała być czém inném jak cierpkim owocem poczynającego naukę, ale wcale jeszcze niedojrzałego szkolnego rymotwórstwa. Gdy i w języku i w miarze do greckich wzorów przyczepiono się ściśléj, niż to kiedykolwiek narodowa poezya uczyniła, osiągnięto więc daleko większą językową i miarową poprawność i konsekwentność, ale to stało się kosztem gi ętkości i pełności narodowego języka. Co do przedmiotów, pod wpływem już to wątłych wzorów, już téż niemoralnych czasów miłosne temata zyskały uderzającą dla poezyi nie bardzo znośną przewagę. Ależ już metryczne zbiory ulubione Greków wielokrotnie tłumaczono, tak astronomiczne Aratosa przez Cicerona i albo na końcu téj, albo w początku następnéj epoki geograficzne dzieło szkolne Eratosthenesa przez Publiusa Varrona z Aude, i fizyczno-medyczne Nikandrosa przez Aemiliusa Macer. Nie ma ani czemu się dziwić, ani czego żałować, że z tego niezliczonego orszaku poetów mało bardzo nazwisk czasów naszych do-

---

żeli chcesz, jednemu z nowomodnych za swój sprzedać (*ita belle nobis flavit ab Epiro lenissumus Onchesmites, Hunc σπονδείάζοντα si cui voles τῶν νεωτέρων pro tuo rendito*).

szło, a i te tylko wymieniają jako osobliwość dla ciekawości, albo jako byłą wielkość. Tak mówca Quintus Hortensius z jego pięć kroć stu tysiącami wierszy modnéj niemoralności, i częściéj wspominany Laevius, którego „miłe swe żarty“ tylko przez powikłane miary i wymuskane zwroty pewny interes obudzały. Nawet małe epos Smyrna Gajusa Helviusa Cinny (um. 710?), jakkolwiek uwielbiane przez klikę, tak pod względem przedmiotów płciowéj miłości córki dla ojca własnego, jako téż dziewięcioletniéj mozolnéj nad niem pracy, nosi na sobie najgorsze znamiona czasu. Oryginalny i pocieszający od tego stanowią wyjątek ci poeci, którzy umieli z czystością i giętkością formy połączyć treść narodową istnącą jeszcze w republikańskiem a szczególniéj miast krajowych życiu. To stosuje się właśnie, że o Laberiusie i Varronie zamilczemy, do trzech już wyżéj wzmiankowanych poetów republikańskiéj oppozycyi, Marka Furiusa Bibaculusa (652—691) Gaiusa Liciniusa Calvusa (672—706 i Quintusa Valeriusa Catulla (667—700). O dwóch pierwszych, których pisma zaginęły możemy tylko naturalnie domyślać się, o poezyach Catulla i nam służy prawo wyrokowania. I on co do przedmiotu i formy zależy od Alexandrynów. W zbiorze jego znajdujemy tłumaczenia wyjątków Kallimacha i to nie z tych wcale dobrych, ale z wcale trudnych. Tak że między oryginalnemi trafiają się utoczone modne poezye, jak nadkunsztowne Gallojamby na chwałę matki frygijskiéj. Nawet z innych miar tak piękny poemat o weselu Thetidy, przez czysto alexandryńskie wlepienie skargi Ariadny do głównego poematu, sztucznie został zepsuty. Ale obok tych szkolnych wierszy są melodyjne żale prawdziwéj Elegii, jest uroczysty poemat w pełnym stroju indywidualnego i niemal dramatycznego przedstawienia, są przedewszystkiem najczulsze obrazki ukształconego towarzystwa, wdzięczne wcale bez żeny przygody dziewcząt, w czém pół przyjemności stanowi wypaplanie i spoetyzowanie tajemnic miłosnych: miłe życie młodzieży przy pełnym puharze a próżnym worku, chętka podróżowania i poetyzowania, rzymskie a częściéj jeszcze werońskie miejskie anekdoty i humorystyczny żart w poufałym kole przyjacioł. Lecz Apollo poety nie tylko w strony uderza, chwyta on za łuk, oskrzydlona strzała szyderstwa nie oszczędza ani nudnego wierszoklety, ani psującego język prowincyalistę, ale na nikogo częściéj i ostrzéj nie godzi, jak na potężnych władzców, od których rzeczypospolitéj niebezpieczeństwo grozi. Krótko wierszowe, a roskoszne i często wdzięcznemi zwrotkami ożywione miary są ukończonéj sztuki, a przecież bez odrażającéj ogłady fabrycznéj. Poemata te wiodą na przemian na doliny Nilu i Padu; ale na ostatniéj bez porównania swobodniejszy jest poeta. Poezye jego spoczywają wprawdzie na alexan-

dryńskiéj sztuce, ale przecież także na obywatelskiem, nawet na krajowo-miejskiem własném poczuciu, na sprzeczności Verony i Rzymu, na sprzeczności prostego municypalisty z wysoko urodzonym, mało znaczącego przyjaciela zwykle źle grającego pana z Senatu, jak w ojczyźnie Catulla, kwitnącéj i stosunkowo świeżéj Gallii przedalpejskiéj, żywiéj aniżeli gdziekolwiek indziéj można było uczuć. W najpiękniejszych z jego pieśni igrają słodkie obrazy z jeziora Garda; trudno, aby mieszkaniec stolicy owego czasu był w stanie napisać wiersz, jak z głębokiem czuciem ułożony na śmierć brata, albo dzielny, czysto obywatelski uroczysty śpiew na wesele Manliusa i Aurunculei. Catullus choć zależący od Alexandryńskich mistrzów i stojący w pośrodku poezyi modnéj i kliki owego czasu, był przecież nie tylko dobrym uczniem, pomiędzy wielą miernymi i złymi, ale nad swoimi mistrzami nawet o tyle górował, o ile obywatel wolnéj gminy italskiéj godniejszym był od kosmopolitycznego literata helleńskiego. Nadzwyczajnéj twórczéj siły, i wysokich poetyckich polotów nie można oczywiście u niego szukać; jest on bogato uposażony i miły ale nie wielki poeta, a poemata jego są tylko, jak sam je nazywa, „żarty i głupstwa". Lecz jeżeli ulotne piosenki jego nietylko spółczesnych elektryzowały, ale nawet krytycy augustowskich czasów obok Lucretiusa najznakomitszym poetą go mienią w téj epoce, tedy tak spółcześni jak i późniejsi mieli zupełną słuszność. Naród łaciński nie przedstawia drugiego poety, w którymby sztuczna osnowa i sztuczna forma w tak równém wykończeniu pokazywała się jak w Catullu; i w tém to rozumieniu zbiór poezyj Catulla jest coś najdoskonalszego, co tylko łacińska poezya wykazać może.

Proza poetycka—Romanse—Varrona pisma estetyczne.

Wreszcie w téj epoce rozpoczyna się poezya w formie prozaicznéj Dotąd niezmiennie trzymano się prawidła sztuki prawdziwéj, naiwnéj i siebie saméj świadoméj, że przedmiot poetycki i ujęcie go miarowe są warunkami wzajemnie na siebie wpływającemi. Teraz prawidło to ustępuje miejsca pomięszaniu i skłóceniu wszystkich gatunków i wszystkich form sztuki, co najwybitniejszy rys tych czasów stanowi. O romansach nie ma jeszcze nic więcéj przytoczyć, tylko, że najsławniejszy dziejopis téj epoki Sisenna nie wahał się wielce polubione opowiadania milesijskie Aristeidesa, śliskiej moralności nowelle modne najpłaskszego rodzaju na łacińskie tłumaczyć. Oryginalniejszem i przyjemniejszem zjawiskiem na tém wątpliwem poetycko-prozaicznem pograniczu są pisma estetyczne Varrona, który nietylko najznakomitszym przedstawicielem jest badania łacińskiego filologiczno-historycznego, ale także i w literaturze pięknéj jest jednym

z najpłodniejszych i najinteresowniejszych pisarzy. Z plebejuszowskiego rodu pochodzący, familii w krainie sabińskiéj osiadłéj i od dwustu lat do senatu rzymskiego należącéj, w surowéj starożytnéj karności i uczciwości wychowany *), już na początku téj epoki mąż dojrzały, Marcus Terentius Varro z Reate (638—727) politycznie, jak się samo przez się rozumie. należał do stronnictwa ustawy, i brał udział uczciwie i energicznie. w jego działaniach i cierpieniach. Spełniał to częścią jako literat, gdy jak na przykład z koalicyą, „trójgłownym potworem“ w ulotnych pismach wojował, częścią stanowczéj wojnie działał, gzie go znajdujemy w wojsku Pompeiusa jako dowódzcę w tamto stronnéj Hiszpanii. Skoro rzeczpospolita upadła, Varro przez zwycięzcę swojego przeznaczony został na Bibliotekarza mającéj się utworzyć nowéj Biblioteki w stolicy. Zawichrzenia następnych czasów uniosły znowu sędziwego męża swoim wirem i dopiero w siedmnastym roku po śmierci Caesara śmierć powołała ośmdziesiąt dziewięcioletniego starca po godnie spełnionem życiu. Pisma estetyczne, które mu zjednały imię, były to krótkie rozprawki, częścią po prostu prozaiczne poważniejszéj treści, częścią humorystyczne obrazki, których prozaiczną osnowę w rozmaity sposób poetycznym wątkiem przeplatał. Tamte są filozoficzno-historyczne rozprawy *(logistorici)*, te zaś satyry menippejskie. I jedne i drugie nie odnoszą się do wzorów łacińskich, szczególniéj téż varrońska Satura najmniejszego nie ma związku z lucyliusowską. Jak téż w ogóle rzymska Satura właściwie nie jest osobnym gatunkiem sztuki, lecz tylko przecząco oznacza, że poema różnorodne, nie chce być zaliczone do żadnego uznanego gatunku sztuki, i dla tego téż poezya Satura u każdego utalentowanego poety inny i właściwy jemu charakter przyjmnje. Varro raczéj znalazł wzory greckiéj filozofii przed alexandryńskiéj, równie dla swoich ściślejszych jak i lekszych estetycznych prac. W pierwszych poważniejszych rozprawach brał wzór z dyalogów Herakleidesa z Heraklei nad czarnem morzem (zm. około 450), w satyrach zaś w pismach Menipposa z Gadara w Syryj (około r. 475). Wybór był charakterystyczny. Herakleides jako pisarz pobudzony Platona filozoficznemi rozmowami, zachwycony ich świetną formą stracił z oczu treść i główną rzeczą zrobił poetycko-bajeczny ustrój.

*) „Mnie jako chłopcu mówi w jedném miejscu“ dosyć było jedynéj sukni domowéj, jedynéj podwłoczki, trzewiki bez pończoch, koń bez siodła; ciepłéj kąpieli nie miałem co dzień, kąpiel w rzece rzadko. Za osobistą waleczność w wojnie z korsarzami, w któréj oddziałem flotty dowodził, otrzymał wieniec okrętowy.

Był on miły, chętnie czytany autor, ale wcale nie filozof, Menippus nie był nim także ale najczystszy przedstawiciel owéj filozofii, któréj mądrość na tem się zasadza, aby filozofii zaprzeć się, a filozofów wyszydzać, psia mądrość Diogenesa. Rozkoszny mistrz poważnéj mądrości, dowiódł w przykładach, że oprócz poczciwego życia wszystko na ziemi i w niebie jest czcze, a nic bardziéj czczego jak swary tak nazwanych mędrców. To byli wyborni nauczyciele dla Varrona, człowieka pełnego starorzymskiéj niechęci ku nędznym czasom, i pełnego staro-rzymskiego humoru, a obok tego nie bez talentu plastycznego, ale tylko dla tego co nie wyglądało na obraz lub fakt, ale tylko jako pojęcie, albo system, zupełnie zagwożdżony i może najmniéj filozoficzny, miedzy niefilozoficznemi Rzymianami *). Ale Varro nie był wcale niewolniczym uczniem. Pobudkę i w ogóle formę przejął od Herakleidesa i Menipposa, ale była to indywidualna i stanowcza rzymska natura, aby późniejsze swoje utwory niemiał utrzymać samoistnie i narodowo.

Varrona filozoficzno-historyczne rozprawy.

W swoich poważnych rozprawach w których moralną zasadę, albo inny przedmiot ogólnego interesu rozbierał, w ułożeniu bajki nie chciał ocierać się o milezyjskie powiastki, jak to czynił Herakleides, a nawet dziecinne historyjki, jak o Abarisie i o dziewczynie po siedmiodniowéj śmierci znowu ożywionéj czytelnikom swoim przedstawia. W wyłuszczeniu przedmiotu swojego rzadko bardzo pożyczał od szlachetniejszych mythów greckich; jak w zadaniu, „Orestes albo o szaleństwie.“ Regularnie historya godniejszych mu ram dostarczała do jego przedmiotów, szczególnie spółczesna ojczysta, przez co te artykuły zarazem, jak téż się i zowią „pochwalnemi pismami“ dla szanownych Rzymian a przedewszystkiem dla koryfeuszów stronnictwa ustawy. Taka była rozprawa „o pokoju“ zarazem pamiątką Metella Piusa, ostatniego w świetnym szeregu szczęśliwych wodzów senatu. Rozprawa „o czci bogów“ przeznaczona do przechowania pamiątki wysoko cenionego optimata, najwyższego kapłana Gaiusa Curiona rozprawa „o losie“ odnosząca się do Mariusa, „O dziejopisarstwie“ dla historyka téj epoki Sisenna.

*) Trudno znaleźć coś dziecińszego jak Varrona rys wszystkich filozofij, w którym naprzód wszystkie systemy nie mające za cel uszczęśliwienia ludzi wprost za niebyłe oświadcza, a następnie liczbę pod to przypuszczenie mogących się podciągnąć filozofij na 288 obrachowywa. Dzielny mąż był niestety zanadto uczony, aby przyznał że filozofem być nie umie, ani być może i dla tego téż jako taki cały czas swojego życia między Stoą, Pythogoreizmem, i Diogenizmem pięknie jak po jajach przetańczył.

„O początkach rzymskiego teatru“ odnosił się do Scaurusa dającego książęce igrzyska. „O liczbach“ do delikatnie ukształconego rzymskiego bankiera Atticus. Obiedwie filozoficzno historyczne rozprawy „Laelius, czyli o przyjaźni“ „Cato, czyli o starości“ które Cicero zapewne według wzoru Varrońskiego pisał, mogą dać niejakie wyobrażenie o Varrona na pół uczącem, na pół opowiadającem obrobieniu tych przedmiotów.

Varrona satyry menipowskie.

Podobnież oryginalnie co do formy i treści pisał Varro menipowskie Satyry. Śmiała mieszanina prozy i wierszy obca jest greckiemu oryginałowi, a cała duchowa treść jest rzymską właściwością, nawet rzecby można sabińskiéj ziemi smakiem wskroś przejęta. I te satyry obejmują. jak filozoficzno-historyczne zadania, moralny, albo inny jaki dla większéj publiczności odpowiedni temat, jak to już szczegółowe tytuły pokazują; „Słupy Herkulesowe, czyli o sławie“ „Garnek znajdzie pokrywkę, czyli o obowiązkach małżonka:“ „Nocnik ma swoją miarę, czyli o hulankach“ „Papperlapapp, czyli o mowie pochwalnéj.“ Plastyczny ustrój, którego i tu nie mogło braknąć, rzadko bardzo od ojczystéj historyi brany, jak w Satyrze „Servanus, czyli o wyborach.“ Natomiast psi świat diogenesowski, jak słusznie, gra wielką rolę: spotykają się tu, Pies badacz, pies retor, pies rycerz, pies wodę pijący, katechizm psi, i tym podobnie. Daléj mythologia także musiała posłużyć do celów komicznych. Znajdujemy „Prometheusa wyzwolonego“ słomianego Aiaxa, „Herkulesa Sokratyka, „Półtoraczny Odysseus“ który nie dziesięć, ale właściwie piętnaście lat w błędnych podróżach przepędził. Dramatyczno-novellistowskie ramy błyszczą w pojedynczych sztukach, na przykład „Wyzwolony Prometheus“ „mąż sześćdziesięcioletni“ „Wstawaj rano“ zdaje się że Varro bajkę często a może zawsze jako z własnego życia opowiadał, jak na przykład w Satyrze „wstawaj rano“ działające osoby przychodzą do Varrona i rzecz mu przedstawiają, ponieważ znany im był jako piszący książki.“ Wyrokować o wartości poetycznéj tego ustroju nie wolno nam; pojedynczo spotykamy jeszcze w tych gruzach najwdzięczniejsze obrazy pełne dowcipu i życia— w Prometheusu wyzwolonym, bohater po skruszeniu kajdan otwiera fabrykę ludzi, w któréj złoty trzewik, bogacz zamawia sobie panienkę z mleka i najdelikatniejszego wosku, jaki pszczoły milezyjskie z najrozmaitszych kwiatów zbierają, panienkę bez kości i ścięgnów, bez skóry i włosów, czystą subtelną, wysmukłą, gładką, delikatną, milutką. Polemika jest duchem żywotnym téj poezyi—nie tyle stronnictwa politycznego, jaką prowadził Lucilius i Catullus, ale polemika powszechna, moralna, surowego starca

przeciw rozpasanéj młodzieży, polemika uczonego pośród swoich klassyków żyjącego, przeciw płochéj i podłéj, albo pod względem dążności nagannéj modnéj poezyi *) dobrego obywatela staréj daty, przeciw nowemu Rzymowi, w którym rynek, mówiąc z Varronem, jest chlewem świńskim, a Numa, rzuciwszy okiem na swoje miasto, śladu mądrych swoich ustaw nie dojrzy. Varro w wojnie obywatelskiéj zrobił to, co mu się zdawało obowiązkiem obywatela; ale serce jego nie miało udziału w tem starciu stronnictw— „dla czego, utyskuje raz, wywołaliście mnie z mojego czystego życia do brudów senatu?“ Należał on do dobrych dawnych czasów, w których mowę czuć było czosnkiem i cebulą, ale serce było zdrowe. Jedyną tylko stroną téj starych ojców oppozycyi przeciw duchowi nowych czasów, jest polemika przeciw odwiecznym wrogom prawdziwéj rzymskości to jest Greckim mędrcom. Ależ to było w istocie filozofii psiéj, równie jak w naturze Varrona, że menipposki bicz szczególniéj nad uszami filozofów świstał i przez to odpowiednim strachem ich przejmował—z bijącem też sercem filozoficzne pismaki owoczesne przesyłały „surowemu mężowi“ świeżo wydawane traktaty. Za prawdę. filozofowanie nie jest żadną sztuką. Z dziesiątą częścią trudu, jakiego pan potrzebuje by niewolnika wyuczyć sztucznego piekarstwa, sam się może na filozofa wykształcić. Prawda, że gdy piekarz i filozof pojdą na licytacyą, mistrz kucharskiéj sztuki sto razy drożéj sprzedany będzie niż filozof. Osobliwsi ludzie ci filozofowie! Jeden z nich każe zmarłych w miodzie chować—szczęście, że go nie usłuchano, w cóżby się wtedy podział miód do picia? Inny mniema że ludzie jak rzeżucha z ziemi wyrośli. Trzeci wynalazł świder świata przez który ziemia kiedyś ma zaginąć.

---

*) „Chcesz może, pisze raz,“ figury mowy i wiersze Clodiusa Quinta niewolnika wykrzyczeć i wykrząknąć: o zrządzenie! o losu zrządzenie. Gdzie indziéj: „Gdy Clodius Quintus niewolnik taką liczbę komedyj“ bez jakiejkolwiek Muzy ułożył, nie miałżebym i ja raz małéj książeczki, mówiąc z Enniusem, umieć „sfabrykować?“ Ten Clodius, skąd inąd nieznany, musiał pewnie być złym naśladowcą Terencyusa, właśnie że szydersko poddane mu wyrazy: o zrządzenie! o losu zrządzenie! w jednéj Terencyusowskiéj komedyi, się znajdują. Następujące przedstawienie się poety u Varrona „Osioł przy grze na lutni.“

Uczniem zowią mnie Pacuviusa; a on był uczniem Enniusa,
Ten zaś Muz; ja sam mienię się Pompiliusem.

mogło zręcznie wstęp Lucretiusa parodyować, któremu Varro jako zabity nieprzyjaciel epikurejskiego systemu wcale nie sprzyjał; i którego nigdy nie przytoczył i nie wspomniał.

Zapewne nigdy w gorączce nik nie marzył,
Nic tak szalonego, czegoby już nie uczył który filozof.

Zapewnie patrzył, jak taki brodacz—mowa tu o stoiku etymologującym —każdy wyraz na szalkach złota waży: ale nic się nierówna z kłótnią filozofów—stoicka szermierka przeważa atletów szamotanie się. W satyrze „Marcusa miasto, czyli o rządzie“ gdzie Marcus utworzył sobie według swojego życzenia z obłoków kukułczy dom, tam szło jak w attyckim domu chłopu dobrze, ale filozofowi źle; szybko—przez—jedno—członkowy—dowód (*Celer—δι—ένός—λήμματος—λόγος*), Antipatros syn Stoika, rozbija swojemu przeciwnikowi, oczywiście filozoficznemu, dwu członkowi (Dilemma), czaszkę motyką. Z tą moralnie polemiczną dążnością i tym talentem gryzące a razem malownicze wyrażenie wynaleźć, równie jak dyalogiczny ustrój, co wszystko, jak w ośmdziesiątym roku o rolnictwie pisane księgi dowodzą, do najpóźniejszéj starości go nie opuszczało, połączyła się jak najszczęśliwiéj Varrona niezrównana znajomość narodowych zwyczajów i mowy, która się w filologicznych pismach jego podeszłego wieku w sposób zbiorowy, tu zaś w całéj bezpośredniéj pełni i świeżości rozwija. Varro był w najlepszem i najzupełniejszem znaczeniu tego wyrazu uczony miejscowy, który naród swój w jego dawnéj właściwości i odosobnieniu, i w obcem wyszlifowaniu i roztargnieniu z długoletniego własnego poglądu znał; i bezpośrednią znajomość swoją zwyczajów krajowych i języka przez najrozleglejsze badanie historycznych i literackich archywów uzupełnił i ugruntował. Czego mu z rozumowego objęcia i nauki brakło, to zyskiwał pogląd i żywa w nim poezya. Nie uganiał się ani za antikwarskiemi wiadomostkami‘ ani za rzadkiemi zastarzałemi, lub poetyckiemi wyrazami *), ale sam był starogallijski mąż i niemal chłop, klassycy narodowi jego kochani, dawno znajomi, towarzysze. Jakżeż mogło się obejść, żeby z obyczajów ojców, które nadewszystko ukochał, i lepiéj niż ktokolwiek znał, bardzo wiele w pismach swoich nie opowiedział, że mowa jego przepełniona była przysłowiami greckiemi i łacińskiemi zwrotami, dobremi staremi w sabińskiéj potocznéj mowie zachowanemi wyrazami, enniańskiemi, luciliusowskiemi, a szczególniéj platonowskiemi wspomnieniami. O prozaicznym stylu estetycznych pism z Varrona czasów wcześniéjszych, nie można wnosić z dzieł naukowych w późnéj starości pisanych i zapewne

*) On sam mówi raz trafnie, że zastarzałych wyrazów nie lubi szczególnie, ale często ich używa, wyrazy poetyckie bardzo lubi, ale ich nie używa.

w niewykończonym zupełnie stanie ogłoszonych, gdzie wszakże członk okresów na nitkę uporządkowane jak druzdy na sznurku. Że wszakże Varro z zasady odrzucał ścisłe stylizowanie i attyckie układanie peryodów, tośmy już wyżéj wspomnieli, a jego estetyczne artykuły były wprawdzie bez pospolitéj nadętości i błyskotek gminnych, ale raczéj w okresach żywo spojonych aniżeli na członki rozdzielonych, nieklasyczne, a nawet rozwlekle pisane. Wmieszane za to poezye dowiodły nie tylko że ich autor najrozmaitsze miary po mistrzowsku układać umiał, jak tylko najlepszy z modnych poetów, lecz że miał prawo zupełne zaliczać się do tych którym Bóg raczył pozwolić śpiewem i świętą poezyą troski z serca wypędzać. Zarysy varrońskie nie stanowiły szkoły, tak dobrze jak lukrecyusowski poemat dydaktyczny. Do ogólniejszych przyczyn tego przyłączyło się jeszcze indywidualne piętno tychże, nieodłączne od wieku podeszłego, gburowatości i właściwéj nauki autora. Ale wdzięk i humor, osobliwie satyr menippowskich, które zdaje się o wiele przeważały poprzednie prace Varrona, tak co do liczby jak i znaczenia, ujmowały spółczesnych, a z późniejszych tych szczególniéj którzy jeszcze mieli poczucie oryginalności i narodowości. A i my jeszcze którym niedozwolono ich czytać, z pozostałych ułomków możemy czuć poniekąd że autor „umiał śmiać się i w miarę żartować.“ Jako ostatni oddech uchodzącego ducha dawnych obywatelskich czasów, jako najmłodsza zielona latorośl, którą narodowa łacińska poezya wydała, zasługują satyry Varrona, żeby poeta w swoim poetyckim testamencie te swoje menipowskie dzieci każdemu zalecił.

Komu Roma i świetność Latium miłe:

zajmują też one zaszczytne miejsce tak w literaturze jak i dziejach italskiego narodu *).

---

*) Zarysy Varrona mają tak niepospolite historyczne a nawet poetyckie znaczenie, a w skutek ułomnéj postaci, w jakiéj do naszéj wiadomości doszły, tak mało komu znane i tak trudne do poznania, że pozwalamy sobie niektóre z nich zebrać z małemi poprawkami dla łatwiejszego czytania. Satyra „rano wstawaj“ maluje wiejskie gospodarstwo domowe. „Rano wstawaj“ woła przy wschodzie słońca do wstawania i sam wiedzie ludzi na miejsce pracy. Młodzi sami ścielą sobie łóżko, które praca robi dla nich miękkiem, i sami sobie stawią dzban wody i kufel do tego. Napojem jest czysta, świeża woda zdrojowa, śniadanie chleb a przyprawa cebula. W domu i na polu wszystko się udaje. Dom nie est kunsztownéj budowy, ale z niego budowniczy mógłby się nauczyć sy-

Dziejopisarstwo.

Do krytycznego dziejopisarstwa w tym sposobie jak dzieje narodowe w Attyce w epoce klassycznéj, jak historya powszechna Polybiusa pisana

---

metryi. Około roli pracują, aby w nieporządku i odłogu, nieczystości i zaniedbaniu nie jałowiała: to wdzięczna Ceres broni owoce od szkody, i sprawia że brogi wysoko ułożone serce gospodarza radują. Tu jeszcze waży gościnność; miły jest kto tylko ssał piersi matki. Spiżarnia, beczka wina, zapas kiełbas na belce domu, klucze i zamki są na usługi podróżnego, i wysoko piętrzą się przed nim pokarmy. Kontent siedzi nasycony gość; nie spoglądając ani przed, ani za siebie, drzymiąc przy ognisku kuchni. Na łoże rozścielają mu ciepłe dwu-wełniste baranie futro. Tu jeszcze jako dobry obywatel słucha każdy słusznego prawa, które ani z niechęci niewinnemu nie dokucza, ani z przychylności winnemu przebacza. Tu nic złego o bliźnim nie mówią. Tu nie grzebie się nogami na świętem ognisku, ale czci się bogów nabożnie, składa się im ofiary, a duchowi domowemu oddaje się kawałek mięsa na przeznaczony dla niego talerzyk. Gdy zaś pan domu umrze, niosą mary wsród tych samych modłów, z jakiemi ojca i dziada jego niesiono.“ W innéj satyrze występuje „nauczyciel starych“ którego znikczemnione czasy zdają się nagléj potrzebować aniżeli nauczyciela młodzieży, i przedstawia; jak to niegdyś w Rzymie wszystko było niepokalane, pobożne „teraz zupełnie inaczéj jest“ Czy mnie wzrok mój uwodzi, czy widzę niewolników pod bronią przeciw własnym panom?—Niegdyś kto do poboru się nie stawił, ze strony państwa sprzedany był w niewolę zagraniczną: teraz Censor, który tchórzostwu pobłaża, nazywa się wielkim obywatelem, i zyskuje pochwałę, że on nie dba o to, i przez dręczenie spółobywateli nie chce sławy nabywać — Niegdyś chłop rzymski raz w tydzień kazał sobie strzydz brodę; a teraz parobek nie dosyć ją wykwintnie utrzymuje. Niegdyś w dobrach widziano spichlerz, dziesięć żniw obejmujący, obszerne piwnice dla beczek wina i odpowiednie tłocznie; teraz pan trzyma stada pawiów i drzwi swoje każe wykładać cyprysowem drzewem. Niedyś pani domu w ręku wrzeciono obracała, oko mając zwrócone na garnek przy ogniu, żeby się zupa nie przypaliła; teraz — jest w innej znowu Satyrze—„żebrze córka ojca o funt klejnotów, żona męża o ćwierć pereł. Niegdyś mąż w noc godową był niemy i nieśmiały; teraz żona wystawia się pierwszemu lepszemu woźnicy. Niegdyś błogosławieństwo dzieci było chlubą kobiety, teraz jeżeli mąż życzy sobie dzieci, odpowiada mu: czy nie wiesz co Ennius mówi:

Chętniéj chcę życie trzykroć narazić w bitwie.
Niż raz jeden tylko rodzić.

Niegdyś żona zupełnie była kontenta gdy ją mąż raz albo dwa do roku w niewyścielanym powozie na wieś powiózł; teraz—mógł dodać (porów. Cic. *pro Mil.* 21, 55)—dąsa się żona gdy mąż bez niéj na wieś się udaje, a za jadącą panią ciągnie się elegancka greckich służących czereda i muzyka do Willi. W piśmie poważniejszego rodzaju; „Catus czyli wychowanie

była, Rzymianie nigdy nie doszli. Nawet na gruncie do tego najdogodniejszym w przedstawieniu spółczesnych, i świeżo minionych wypadków, pozostali Rzymianie w ogóle przy więcéj mniéj odpowiednich próbach. Szczególniéj w epoce od Sulli do Caesara, nie bardzo znakomite dzieła, jakie poprzedzająca epoka przedstawiała, zaledwie dosięgały prac Antipatra i Aselliusa. Jedyném do tego zakresu należącem dziełem zasługującem na wspomnienie, które w téj epoce powstało, jest Luciusa Corneliusa Sisenny (Praetor 676) historya wojen sprzymierzeńców i obywatelskiéj. O niéj świadczą ci co ją czytali, że o wiele przewyższała stare suche kroniki żywością i łatwością w czytaniu, ale za to pisana była w stylu nieczystym i nawet w dziecinny wpadającym: jak téż to pokazują małe pozostałe

---

dzieci „uczy Varro przyjaciela, który w tym względzie rady jego zasięgał, nietylko o bóztwach, którym wedle dawnego zwyczaju ofiary składać należało za powodzenie dzieci, lecz wskazując na mędrsze wychowanie dzieci u Persów i na swoją własną surowo przepędzoną młodość, ostrzega go od zbytniego żywienia i zbytniego spania, od słodkiego chleba i delikatnego pożywienia—szczenięta, mniema stary, rozsądniéj są teraz żywione, niż dzieci—również ostrzega od zamawiania, które w chorobach tak często miejsce rady lekarskiéj zastępuje.— Radzi dziewczęta uczyć wyszywania, aby z czasem wyszywania i tkania trafniéj oceniać umiały, i nie życzy aby za wcześnie ubioru dziecinnego nie zdejmowały, ostrzega aby chłopców na igrzyska szermierskie nie prowadzić, bo na nich wcześnie serce zatwardza się i uczy się okrucieństwa. W „mężu sześćdziesięcioletnim“ występuje Varro jako rzymski Epimenides, który jako dziesięcioletni chłopiec zasnął, a w pół wieku późniéj obudził się. Zdumiewa się, że zamiast gładko strzyżonéj głowy chłopca znajduje starą łysą głowę, ze szkaradnym pyskiem i rzadką szczeciną jak jeż; ale więcéj jeszcze dziwi nad zmienionym Rzymem. Ostrzygi lukryńskie dawniéj potrawa godowa, teraz codzienna; za to téż zbankrutowany hultaj szykuje pochodnię ku podpalaniu. Jeżeli dawniéj ojciec chłopcu przebaczał, to teraz przebaczanie przeszło do chłopca; to jest że on przebacza ojcu trucizną. Miejsce wyborów zostało giełdą, process kryminalny kopalnią złota dla przysięgłych. Żadnego prawa nie słuchają, prócz tego jednego, że za nic daje się nic. Wszystkie cnoty zniknęły: za to przebudzonego witają jako nowi osadnicy, bluźnierstwo przeciw bogom, wiarołomstwo, jurność, „Biada ci Marcusie z tym twoim snem i z tem obudzeniem—Zarys równa się czasowi katylinarskiemu, po którym nie długo (około 697) stary musiał go kreślić, i w końcowym zwrocie gorzkim była prawda, gdy Marcus zgromiony za niewczesne skargi i antikwarskie wspomnienia, z zastosowaniem parodyjném starodawnego zwyczaju rzymskiego, jako niepożyteczny starzec na most zawleczony i w Tyber zepchnięty został. W istocie dla takich ludzi już nie było miejsca.

ułamki, drobiazgowe malowanie szczegółów okropności *), i mnóstwo nowo potworzonych, lub z mowy potocznéj wziętych wyrazów. Dodawszy do tego, że wzorem dla autora, i że tak rzec można jedyny dla niego przystępny grecki historyk był Kleitarchos, autor biografii Alexandra W. w sposobie półromansu, dzieła wahającego się między historyą a zmyśleniem, które nazwisko Curtiusa nosi na sobie, wtedy nie będziemy w Sisenny wychwaloném dziele historyczném uznawać płodu prawdziwéj krytyki historycznéj i sztuki, lecz pierwszą rzymską próbę tego mięszanego gatunku tak u Greków polubionego, historyi i romansu, który fundamentalne dzieło wypadków przez nowo wynalezione przedstawienie miał zrobić ożywionym i interesującym, a zrobił go jałowym i nieprawdziwym. Następnie nikogo to nie zdziwi skoro tegoż Sisennę spotka jako tłumacza greckich romansów modnych.

Kronika miejska.

Że w zakresie powszechnéj miasta i świata kroniki daleko nędzniéj jeszcze wyglądało, to było w naturze rzeczy. Wzrastająca czynność antykwarskich badań czyniła nadzieję, że z dokumentów i innych wiarogodnych źródeł opowiadanie w obiegu będące sprostowane zostanie, ale nadzieja nie spełniła się. Im więcéj i im głębiéj badano, tym wyraźniéj pokazywało się, co to jest historyą krytyczną Rzymu pisać. Trudności jakie się w saméin śledzeniu i przedstawieniu nastręczały, już same w sobie były niezmierne, lecz najniebezpieczniejsze zawady nie były z rodzaju literackiego. Pierwiastkowe dzieje Rzymu na które się zgodzono, jakie już najmniéj przez dziesięć pokoleń opowiadano i jakim zupełnie wierzono, zrosły się jak najściśléj z życiem narodu, a przecież w skutek uczciwego badania, nie tylko szczegóły tu i owdzie sprostować, ale całą budowę prawie obalić należało, tak dobrze jak pierwotne dzieje Franków, począwszy od króla Pharamonda i angielskie od króla Arthura. Zachowawczo usposobiony badacz, jakim naprzykład był Varro, nie mógł chcieć jąć się tego dzieła, a gdy jaki zapamiętały duch wolny znalazł się do tego gotowy, to przeciw temu najgorszemu ze wszystkich rewolucjonistów, który nawet stronnictwu ustawy jego przeszłość zniszczyć zamierza, wszyscy dobrzy oby-

*) „Niewinnych“ odzywa się w mowie jednéj, „wleczesz drżących po całem ciele, i na wysokim brzegu rzeki przy brzasku poranku“ (każesz ich zarzynać). Takich wyrażeń łatwo do każdéj nowelli podręcznéj przyczepić się dających. spotyka się tam nie mało.

obywatele krzyknęliby, ukrzyżuj! Tak więc filozoficzno-starożytnicze badania zamiast prowadzić do pisania dziejów, bardziéj od nich odwodziły. Varro i przezorniejsi uważali kronikę widocznie za straconą, co najwięcéj, to jak Titus Pomponius Atticus zrobił, zebrano spis tabelaryczny bez wszelkich pretensyi urzędników i pokoleń. Dzieło przez które synchronistyczne grecko rzymskie liczenie lat w sposobie w jakim dla późniejszych konwencyonalnie ustalone było, doprowadzone zostało do końca. Lecz fabryka kronik miejskich przez to nie zawiesiła swojéj czynności, dostarczała ciągle prac swoich i w prozie i w wierszach do wielkiéj biblioteki: dzieła pisane z nudów, dla rozpędzenia nudów, ci zaś księgodzieje, teraz już po części wyzwoleńcy, o właściwe badanie bynajmniéj się nie troszczyli. Co nam z tych pism wymieniają—żadne czasów naszych nie dosło— zdaje się należyć do podrzędnych, a nawet najwyższem sfałszowaniem przejęte. Kronika wprawdzie Quintusa Claudiusa Quadrigariusa (około 676?) była w stylu staréj mody, ale dobrym pisana i w wykładzie epoki bajecznéj starała się przynajmniéj o chwalebną krótkość. Lecz gdy Gaius Licinius Macer (zm. jako były Praetor 688), poety Calvusa ojciec i zapalony demokrata, więcéj niż którykolwiek z kronikarzy rościł pretensyi do badań dokumentów i do krytyki, tedy „lniane jego książki“ i inne w najwyższym stopniu podejrzane, i wielce podobne do prawdy że to jest tylko interpolacya całéj kroniki w demokratycznéj dążności, która w rozległym sposobie do późniejszych kronikarzy przeszła. Nakoniec Valerius Antias przeszedł wszystkich swoich poprzedników co do rozwlekłości i bajek. Fałsz liczb przeprowadził systematycznie aż do spółczesnych dziejów, a pierwotne dzieje Rzymu z płaskich na płaskie przerobił. Jak na przykład powieść, jak mądry Numa za radą nymfy Egeryi bógów Fauna i Picusa na wino złowił, i piękna tegoż Numy rozmowa z Jowiszem zawiązana, co wielbicielom tak nazwanéj legendowéj historyi nigdy za nadto zalecaném być nie może, ażeby ile możności i oni przynajmniéj co do gruntu tych powieści wierzyli im. Byłoby to cudem, gdyby greccy pisarze nowelle owego czasu jakby dla nich umyślnie przygotowane przedmioty pominąć mieli. W istocie nie brakło greckich literatów którzy dzieje Rzymu na romanse przer[illegible]iali. Jedném z takich pism na przykład były, żyjącego w Rzymie i już przez nas wzmiankowanego Polyhistora Alexandros pięć ksiąg „o Rzymie“ nędzna mięszanina zaniedbanego podania i pociesznego, przeważnie miłosnego wynalazku. On to zapewne zrobił początek, że pół tysiąca lat, których brakło, aby zburzenie Troi i wybudowanie Rzymu chronologicznie związać, jak tego obustronne bajki wymagały, i przedział ten wypełnić listą owych bezczynnych królów, jak to

na nieszczęście egipskim i greckim łatopisom łatwo było; ponieważ według wszelkiego podobieństwa, oni to królów Aventina i Tiberina i albańską silwijską rodzinę na świat wyprowadzili, czasy następne nie omieszkały ich uposażyć w szczegółach, w nazwiska, czas panowania, a dla lepszego rozpoznania nawet obrazem.

Tak ze wszystkich stron wdziera się romans historyczny grecki do rzymskiego dziejopisarstwa. Jest to nawet więcéj niż prawdopodobne, że z tego co dziś zwykle zowią tradycyą z rzymskich czasów pierwotnych, nie koniecznie najmniejsza część płynie ze źródeł z rodzaju Amadis z Gallii i romansów rycerskich Fouqué—budujące rozmyślanie, które zalecić można tym co jeszcze mają upodobanie w humorystyce historycznéj, którzy umieją oceniać komiczność w pewnych kółkach dziewiętnastego wieku zachowaną dla pobożności króla Numy.

Historya powszechna—Nepos.

Nowa w téj epoce do literatury rzymskiéj wchodzi obok krajowéj, powszechna, albo lepiéj mówiąc, razem połączona rzymsko-helleńska historya. Cornelius Nepos (ok. 650—około 725) wydał naprzód powszechną kronikę (wydana przed 700) i wedle pewnych kategoryj uporządkowany zbiór biografij politycznie, albo naukowo znakomitych mężów rzymskich i greckich, albo przynajmniéj z rzymską i grecką historyą w związku będących. Te prace łączyły się z historyą powszechną, jak ją Grecy już oddawna pisali. Właśnie te powszechne kroniki zaczęły także teraz, jak naprzykład w r. 698 zamknięta Kastora, zięcia Deiotara króla Galatów, zaniedbaną przez nich historyą rzymską do swojego kółka wprowadzać. Takowe prace próbowały, tak jak Polybius, zamiast miejscowych dziejów wprowadzić historyą świata morza śródziemnego. Lecz co u Pulybiusa z wielkiego i jasnego pojęcia i głębokiéj myśli dziejowéj pochodziło, to w tych kronikach jest raczéj płodem praktycznéj potrzeby dla nauki własnéj i szkolnéj. Te kroniki powszechne, książki do nauki szkolnéj, lub podręczne do przypomnienia, i cała z niemi łącząca się, także w łacińskim języku późniéj bardzo rozszerzona literatura, z trudnością zaliczyć można do dziejopisarstwa z pewną sztuką układanego: szczególniéj téż Nepos sam był czystym zbieraczem nie odznaczającym się ani duchem, ani téż stosowności [illegible]nu.

Zawsze atoli dziwne i w [illegible] stopniu charakterystyczne jest owoczesne dziejopisarstwo, [illegible] naturalnie tak nie pocieszne jak sam czas. Zmięszanie się literatury greckiéj z łacińską w żadnym oddziale tak się wybitnie nie objawia jak w historyi. Tu obiedwie literatury i co do przedmiotów i co do formy najwcześniéj w równi stanęły, i jednolite

pojęcie historyi helleńsko italskiéj, z którym Polybius czas swój uprzedził, teraz tak grecki jak rzymski chłopiec już się uczył w szkole powtarzać. Gdy atoli państwo morza Śródziemnego znalazło dziejopisa pierwéj niż przeświadczenia bytu własnego nabyło, to teraz gdy to przeświadczenie nastąpiło, nie znalazł się między Grekami, ani między Rzymianami mąż, któryby potrafił nadać mu odpowiednie wyrażenie. Dziejopisarstwa rzymskiego, mówi Cicero, nie ma; o ile zaś my sądzić możemy, to jest jasna prawda. Podanie odwraca się od dziejopisarstwa, dziejopisarstwo od badania. Literatura waha się między książką szkolną a romansem. Wszystkie rodzaje sztuki, epos, drama, liryka, historya, są marne, w tym świecie marnym. W żadnym atoli gatunku upadek duchowy cicerońskiéj epoki nie odbija się z taką przerażającą jasnością jak w dziejopisarstwie.

Poboczna literatura historyczna—Caesara sprawozdanie.

Literatura drobna historyczna tego czasu, pomiędzy wielo małowartemi i zapomnianemi płodami przedstawia jedno pismo pierwszorzędne pamiętniki Caesara, albo raczéj wojskowy rapport demokratycznego generała złożony ludowi, od którego odebrał zlecenie. Najdokładniéj wykończony i przez samego autora ogłoszony dział malujący wyprawy celtyckie do r. 702, ma widocznie na celu usprawiedliwienie przed publicznością formalnie przeciwnego ustawie rozpoczęcia, bez polecenia właściwéj władzy, podboju rozległego kraju, a wskutek tego ciągłego pomnażania wojska. Napisany był i ogłoszony r. 703, gdy w Rzymie wybuchła burza przeciw Caesarowi i tenże wezwany został do stawienia się w Rzymie, do odpowiedzialności i do rozpuszczenia wojska *). Autor tego pi-

*) Że dzieło wojny gallijskiéj razem było ogłoszone, dawno się domyślano: pewny tego dowód stanowi wzmianka o zrównaniu Boiów i Haednów już w pierwszéj księdze (28), gdy tymczasem Boiowie jeszcze w siódméj (10) jako opodatkowani poddani Haednów pokazują się i oczywiście dopiéro w skutek zachowania się ich i Haeduów w wojnie przeciw Vercingetorigowi równe prawa z ich poprzedniemi panami uzyskali. Z drugiéj strony, kto bacznie postępuje za śladem historyi czasowéj, w kryzie milońskiéj 7,6 znajdzie dowód, że dzieło przed wybuchem wojny ogłoszone było, nie dla tego że Pompejus w niem pochwalony, lecz że Caesar tamże prawa wyjątkowe z r. 702 uznaje. To mógł uczynić, musiał uczynić, póki tylko starał się na drodze pokoju z Pompeiusem zawrzeć wyłom ale nie po zerwaniu, kiedy zniósł wyroki na zasadzie owych praw dla niego szkodliwych. Dla tego też ogłoszenie tego dzieła słusznie na rok 703 oznaczone. Dążność dzieła poznaje się najwyraźniéj, po ustawnem choć przy akwitańskiéj wypra-

sma usprawiedliwiającego pisze, jak to sam powiada, jako oficer, i unika troskliwie wojskowe zdanie sprawy na pole niebezpieczne politycznéj organizacyi i administracyi wprowadzać. Dzieło jego okolicznościowe i stronnicze w formie wojskowego sprawozdania ułożone, jest częścią historyi jak biuletyny Napoleona, ale dziełem historycznem w znaczeniu właściwém tego wyrazu nie jest i nie powinno być; wykład nie jest historyka, tylko urzędnika. Lecz w tak skromnym gatunku praca jest mistrzowska i wykończona, tak jak żadna inna w całéj literaturze rzymskiéj. Przedstawienie jest zawsze zwięzłe, ale nigdy suche, zawsze proste ale nie zaniedbane, zawsze przejrzystéj żywości ale nigdy natężone i wymuskane. Język zupełnie wolny od wyrazów przestarzałych i gminnych, prawdziwy typ modnéj uprzejmości. Niektórzy sądzą że w księgach o wojnie obywatelskiéj czuć się daje, że Caesar pragnął uniknąć wojny, a uniknąć jéj nie mógł; może też w duszy Caesara, jak w każdéj innéj, czas nadziei czystszy i świeższy był, aniżeli czas spełnienia; lecz w dziele Caesara o wojnie gallijskiéj pogodna wesołość, prosty wdzięk rozsiany, które nie mniéj tam jedyne stoją, jak Caesar w historyi.

Listy.

Spokrewniona z tém jest zamiana listów między mężami stanu i literatami tego czasu, która w następnéj epoce zebrana i ogłoszona była; jak korrespondencya Caesara, Cicerona, Calvusa i innych. Do literackich płodów jeszcze mniej zaliczać się może, lecz ta literatura korrespondencyjna dla dziejowych i wszelkich innych badań była bogatym archywum i najwierniejszém zwierciadłem epoki, w któréj tak wiele godnéj treści upłynionych czasów, tyle ducha, biegłości i talentu w małych zabiegach zniknęło i rozproszyło się.

Dziennikarstwo w dzisiejszem znaczeniu, nigdy się w Rzymie nie utworzyło; literatura polemiczna przekazana była literaturze broszurowéj, a obok tego odnosiło się do powszechnego w owych czasach zwyczaju, wiadomości do ogólnego użytku przeznaczone, na miejscach publicznych penzlem, albo rylcem wypisywać. Natomiast podrzędne osoby użyte były do tego, aby dla nieobecnych znakomitych panów wypadki dzienne i nowiny miejskie spisywały. Caesar jeszcze za pierwszego konsulatu

---

3,11, nie bardzo szczęśliwem motywowaniu każdego czynu wojennego, jako wedle stanu rzeczy nieuchronnego środka obrony. Że przeciwnicy Caesara napaści na Celtów i Niemców jako niewywołane ganili, rzecz wiadoma. (Sueton. *Caes.* 24).

odpowiednie przedsięwziął środki ku natychmiastowemu ogłoszeniu doniesień z rozpraw senatu wynikających. Z prywatnych dzienników i tych urzędowych doniesień powstał pewien rodzaj dziennika oznajmiciela (*acta diurna*), w którym treść interesów rozbieranych w senacie lub na zgromadzeniu ludu, następnie urodziny, zejścia i tym podobne wiadomości zapisywano. Stało się to dość ważnem źródłem historycznem, ale pozostało bez znaczenia właściwie politycznego lub literackiego.

Autorstwo mów.

Do pobocznéj literatury historycznéj należy także z prawa autorstwo mów. Mowa pisana lub nie, z natury swojéj jest chwilową i nie należy do literatury; ależ tak jak zdanie sprawy i list, a ona jeszcze łatwiéj jak tamte, przez nacisk chwili, potęgę ducha, których jest dziełem, może wejść pomiędzy stałe skarby literatury narodowéj. Dla tego też mowy politycznéj treści przed obywatelstwem, albo przed przysięgłymi wyrzeczone grały od dawna nie tylko wielką rolę w publiczném życiu, ale nadto mowy, a osobliwie Gaiusa Gracchusa słusznie zaliczano do klassycznych pism rzymskich.

Upadek politycznéj, powstanie sądowéj wymowy.

W téj atoli epoce występuje tu wszechstronna zmiana. Polityczna wymowa chyli się do upadku, tak jak autorstwo mowne. Mowa polityczna w Rzymie, tak jak we wszystkich starożytnych rządach sięgała najwyższego punktu w rozprawach przed zgromadzeniem ludu. Tu mówcę, nie tak jak w senacie, nie krępowały koleżeńskie względy i uciążliwe formy, nie tak jak w sądach skargi i obrony obce zupełnie politycznym interesom; tu jedynie rosło mu serce przed całem na ustach jego wiszącem potężnem zgromadzeniem rzymskiego ludu. Ale to już minęło. Nie żeby mówców brakło, albo ogłoszenie publicznie przed zgromadzeniem wyrzeczonych mów; owszem polityczne autorstwo teraz właśnie rozszerzyło się, i teraz zaczęło już do przykrości obiadowych stałych należyć, że gospodarz gości swoich czytaniem najnowszych mów swoich mordował. Publius Clodius także mowy swoje jako broszury wydał, podobnie jak Gaius Gracchus; ależ to nie jest to samo, gdy dwaj mężowie robią to samo. Znakomitsi nawet przewodnicy oppozycyi, a osobliwie Caesar sam, nie często mówili przed obywatelstwem, i nie ogłaszali publicznie wyrzeczonych mów; nawet po części szukali oni dla swoich politycznych pism ulotnych innéj formy nie z dawnego zwyczaju pozostałych, tak zwanych Contiones, pod którém to względem godne

uwagi pisma na pochwałę i naganę Catona. To łatwe do wyjaśnienia. Gaius Gracchus prawił do obywateli; teraz mówiono do pospolitego motłochu; a jaka publiczność, taka też mowa. Nic przeto dziwnego gdy i sławniejszy nawet polityczny pisarz unikał zewnętrznych ozdób, jak gdyby na rynku stolicy do zebranego prawił motłochu. Gdy więc autorstwo mów w znaczeniu swojém politycznem i literackiem w tém samym sposobie spada, jak wszystkie gałęzie literackie zgodnie z naturą z życia narodowego wywikłane, wtedy zaczyna się osobliwsza niepolityczna sądowa literatura. Dotąd nie wiedziano wcale że adwokackie rozprawy, jako takie, oprócz sędziów i stron, przeznaczone są jeszcze do literackiego zbudowania świata spółczesnego i potomności. Żaden obrońca sądowy rozpraw swoich nie pisał, a tém samém publicznie nie ogłaszał, chyba że to były zarazem polityczne mowy i jako pisma stronnicze na rozpowszechnienie zasługiwały, choć i to rzadko się zdarzało. Jeszcze Quintus Hortensius (640—704), w pierwszych latach tego okresu przesławiony rzymski adwokat, bardzo mało ogłaszał i to tylko w zupełności, lub w części polityczne mowy.

Cicero.

Dopiero następca jego w przewodnictwie rzymskich obrońców sądowych, Marcus Tullius Cicero (648—711) od samego początku był zarazem i autorem i mówcą sądowym. On regularnie ogłaszał swoje sądowe rozprawy, ale nienaturalność i upadek. W Atenach tak nawet i wtedy gdy żadnéj, albo przynajmniéj daleką styczność z polityką miały. To nie jest postęp że pojawienie się publiczne mów adwokackich niepolitycznych pomiędzy gatunkami literatury jest znakiem choroby. W Rzymie jest to podwójnie, bo to fałszywe ukształcenie nie tak jak w Atenach z przesadzonych retorycznych zabiegów z pewnym rodzajem konieczności powstało, lecz samowolnie i w sprzeczności z lepszemi tradycyami od obcych pożyczone. Stemwszystkiem ten nowy gatunek zyskał szybko wziętość, ponieważ stykał się rozmaicie z dawniejszem politycznem autorstwem krassomowczem i z niem się łączył, po części zaś że niepoetyczna, pieniacka, retoryzująca natura Rzymian, dla nowego nasienia wyborny grunt przedstawiała, jak to jeszcze do dziś mowa adwokacka i nawet pewny rodzaj literatury procesowéj w Italii ma swoje znaczenie. Tak więc przez Cicerona autorstwo mowcze wyzwolone od polityki zyskało prawo obywatelskie w rzymskim świecie literackim. Jużeśmy zmuszeni byli kilkakroć wspomnieć o tym wielostronnym mężu. Jako mąż stanu bez przezorności, bez poglądu, bez zamiaru, figurował po kolei jako demokrata, arystokrata i narzędzie monarchy, a nigdy niczém nie był tylko krótkowidzącym egoistą. Gdzie

zdawał się działać, pytania o które chodziło, zwyczajnie już były załatwione, tak wystąpił w procesie Verresa przeciw sądom senackim, kiedy te już usunięte zostały; tak milczał przy rozprawach nad prawem Gabiniusa, a powstał przeciw manilijskiemu prawu; tak piorunował przeciw Catilinie, kiedy jego oddalenie się już postanowione było, i tak daléj. Przeciw pozornym napaściom był potężny i mury z papierowéj massy z trzaskiem nie raz wysadzał. Ważnéj sprawy na dobrą, czy złą stronę nigdy nie zdecydował, szczególniéj ścięcie stronników Catiliny dopuścił raczéj, ale nie spowodował. We względzie literackim jużeśmy to odznaczyli, że on twórcą obecnéj łacińskiéj prozy. Na jego stylistyce polega jego całe znaczenie i jedynie jako stylista pokazuje on pewne poczucie siebie. Jako autor równie nizko stoi, jak stał jako mąż stanu. W najrozmaitszych zadaniach probował sił swoich; w niezliczonych hexametrach opiewał Mariusa wielkie, a swoje własne małe czyny. W mowach Demostenesa, w rozmowach filozoficznych Platona z pola spędził, i tylko czasu mu zabrakło, żeby Thucydedesa pokonać. W gruncie rzeczy był tak wskróś partaczem, że niemal wszystko było równo jaką rolę uprawiał. Dziennikarska natura, w najgorszem znaczeniu tego wyrazu, w słowa jak sam mówi, aż nadto zamożny, w myśli nad wszelkie pojęcie ubogi, nie było żadnego przedmiotu, w którymby przy pomocy kilku książek szybko nie ułożył artykułu dającego się czytać, czy to tłumaczonego, czy tylko zebranego, korrespondencya jego najwierniejszy wizerunek jego odbija. Zwykle zwano ją interesującą i dowcipną; jest nią w istocie, o ile maluje miejskie życie, lub w willach możnych panów; lecz tam gdzie sobą samym ograniczyć się musi, jak na wygnaniu, w Cylicyi i po bitwie pharsalskiéj, jest mdła i czcza, jak tylko może nią być dusza fellietonisty ze swojéj kolei wyparta. Że taki mąż stanu, i taki literat, jako człowiek nie mógł być inny, tylko słabo upokostowanéj powierzchowności i bez czucia, ledwie wspomnieć warto. Mamyż jeszcze przedstawiać mówcę? Wielki pisarz, jest także wielkim mężem, a osobliwie mówcy wielkiemu przekonanie, lub namiętność jaśniéj i burzliwiéj bucha z głębi piersi, niż wielu biednym, którzy się liczą, a przecież nie są. Cicero nie miał żadnego przekonania i żadnéj namiętności; niczém nie był tylko adwokatem, i to wcale nie dobrym adwokatem. Umiał opowiadanie sprawy swoje anegdotycznie ciekawię przedstawić, i jeżeli nie uczucie, to przynajmniéj sentymentalność słuchaczów obudzić, a dowcipem, albo żarcikami, powiększéj części rodzaju osobistego, suche zajęcie prawnicze rozweselić. Lepsze mowy jego, chociaż i te swobodnego wdzięku i pewnéj trafności najznakomitszych dzieł tego rodzaju, jak na przykład w pamiętnikach Beaumar-

chais, nie dosięgają, łatwe są wszakże i miłe w czytaniu. Jeżeli i te wszakże przymioty, poważnemu sędziemu wydają się przymiotami wątpliwéj wartości, to zupełny brak ducha politycznego w mowach prawa publicznego, prawniczego wywodu w sprawach sądowych, zapominający o obowiązkach egoizm rzecz zawsze dla adwokata osoby z oczu tracący, straszna pustynia myśli, musi każdego czytelnika mów cicerońskich serdecznie oburzać. Jeżeli w tem,jest coś zdumiewającego, to zapewne nie mowy, ale to podziwienie jakie one obudzały. Z Ciceronem każdy nieuprzedzony wnet przyjdzie do ładu. Ciceronizm jest zagadką, która w istocie nie da się rozwiązać, ale musi być zniesiona, w wielkiéj tajemnicy natury ludzkiéj, w języku i w działaniu języka na umysł. Gdy szlachetny język łaciński właśnie nim jako ludowe narzeczę zaginął, przez owego zręcznego stylistę, jakby razem ujęty i w jego rozległych pismach złożony został, na niegodne naczynie spadło coś z siły, jaką język wywiera i z przywiązania jakie on obudza. Nie było żadnego wielkiego prozaika łacińskiego, Caesar tak jak Napoleon nawiasowo tylko był pisarzem. Cóż dziwnego, że w braku tym uczczono geniusz mowy w wielkim styliście i że jak Cicero sam tak i Cicerona czytelnicy przyzwyczaili się pytać nie co, ale jak pisze. Nałog i szkolnictwo dokonały następnie tego co potęga języka zaczęła.

Oppozycya przeciw Ciceronizmowi—Calvus i jego zwolennicy.

Spółcześni Cicerona w tém bałwochwalstwie, jak łatwo pojąć, mniéj byli zajęci, niż późniejsi. Ciceroński sposób panował przez ciąg pokolenia ludzkiego w świecie adwokackim, tak dobrze jak to gorszy jeszcze daleko sposób Hortensiusa spełnił; lecz najznakomitsi mężowie, naprzykład Caesar, zdala się od niego trzymali, a pomiędzy młodem pokoleniem, przy świeżych i żywych zdolnościach poruszyła się oppozycya przeciw téj dwulicowéj i słabéj wymowie. Nie znajdowano w języku Cicerona krótkości i ścisłości, w żartach życia, w uporządkowaniu jasności i rozczłonkowania, nadewszystko zaś w całéj wymowie tego ognia, który mówcę stanowi. Zamiast do rodyjskich eklektyków, zaczęto zwracać się do prawdziwych Attyków, do Lysiasa i Demosthenesa, i starano się silniejszą i więcéj męzką wymowę do Rzymu wprowadzić. Do tego kierunku należeli, uroczysty, ale sztywny Marcus Junius Brutus (669—712), obadwa polityczni partyzanci Marcus Caelius Rufus (672—706) i Gaius Scribonius Curio (zm. 705), obadwa jako mówcy pełni ducha i życia, znany także jako poeta Calvus (672—706), literacki koryfeusz tego młodszego kółka mowców, i poważny i sumienny Gaius Asinius Pollio

(678—757). W téj młodszéj literaturze mówczéj było bez zaprzeczenia więcéj smaku i więcéj ducha, aniżeli w hortensiusowskiéj i cycerońskiéj razem wziętych. Stemwszystkiem nie jesteśmy w stanie oznaczyć, jak dalece te lepsze zarody do rozwinięcia doszły, wśród burzy rewolucyjnéj która całe to bogato uposażone koło, z jedynym wyjątkiem Polliona, szybko sprzątnęła. Czas dla nich zbyt krótki był wymierzony. Nowa monarchya rozpoczęła się, aby wojnę wypowiedzieć wolności mówienia, i wkrótce mowę polityczną zupełnie stłumiła Odtąd utrzymał się zaiste podrzędny gatunek adwokackich rozpraw; ale wyższa sztuka wymowy i literatura mowcza, stanowczo na politycznych zabiegach spoczywająca razem z nimi niezbędnie zaginęła.

Nauki zawodu.—Dialogi Cicerona.

Nakoniec w estetycznéj literaturze téj epoki rozwinęło się sztuczne traktowanie umiejętności zawodowych w formie wystylizowanego dialogu, jak u Greków bardzo było rozszerzone, a nawet i w Rzymie pojedynczo się pojawiało. Cicero osobliwie rozmaicie probował sił swoich w przedstawieniu retorycznych i filozoficznych przedmiotów w téj formie, i stopieniu książki naukowéj z książką do czytania. Główne jego pisma są: „O mówcy“ (pisana 699), do którego należą, historya rzymskiéj wymowy (dialog „Brutus“ pisany 708) i inne mniejsze retoryczne artykuły; pismo „o państwie“ (pisane 700), z czém w związku jest pismo „o prawach“ (pisane 702) według wzoru Platona. Nie są to wielkie dzieła sztuki, ale bezwątpienia są to prace, w których zalety pisarza najwięcéj, usterki najmniéj na jaw występują. Pisma retoryczne nie dosięgają naukowéj ścisłości i wyrazistości pomysłów Retoryki poświęconéj Herenniusowi, ale za to zawierają skarb praktycznego doświadczenia adwokackiego i wszelkiego rodzaju anegdot adwokackich w lekkiem i pełnem smaku wykładzie i w istocie rozwiązują w zupełności zadanie przyjemnego czytania. Pismo o państwie w osobliwszem historyczno-filozoficznym dziwacznym obrazie przeprowadza główną myśl, że istnąca ustawa Rzymu jest idealnem urządzeniem państwa filozofów. Pomysł nie filozoficzny, i nie historyczny, ani nawet autorowi nie właściwy, ależ łatwo zrozumieć że był i pozostał popularny. Naukowa podstawa tych retorycznych i filozoficznych pism Cicerona należy zupełnie do Greków, a wiele szczegółów, naprzykład wrażliwe zakończenie w piśmie o państwie, sen Scipiona, wprost od Greków pożyczony: przecież przyznać im należy względną oryginalność, o ile opracowanie w zupełności miejscową barwę rzymską pokazuje, a narodowe poczucie siebie samego, do czego naturalnie Rzymianin w obec Greka

miał prawo, pozwala autorowi nawet z pewną samoistnością naprzeciw greckim mistrzom wystąpić. Forma rozmowy Cicerona jest wprawdzie ani właściwa dyalektyka przez pytania najlepszych greckich dyalogów, ani prawdziwy ton konwersacyjny Diderota albo Lessinga; ale wielkie grupy adwokatów zbierających się około Crassa i Antoniusa, starszych i młodszych mężów stanu scipionowego koła, dają żywe i znakomite objęcie, trafne historyczne względy i anegdoty, i zręczne punkta wypoczynku dla naukowego rozbioru. Styl jest równie wypracowany i wyszlifowany jak w mowach najlepiéj pisanych, i o tyle przyjemniejszym, że autor nie tak często zabiera się do tkliwości. Jeżeli te filozoficznie i retorycznie ubarwione polityczne pisma Cicerona nie są bez zasługi, tedy kompilator upadł zupełnie gdy w przymuszonych wolnych chwilach swoich ostatnich dni życia (709—710) zabrał się do właściwéj filozofii i z równie wielką przykrością jak i pospiechem w kilku miesiącach całą bibliotekę filozoficzną napisał Recepta do tego była bardzo prosta. W prostem naśladowaniu popularnych pism Aristotelesa, w których tenże użył formy dyalogicznéj, osobliwie do rozwoju i rozbioru krytycznego rozmaitych dawniejszych systemów, Cicero zeszył podobnież zagadnienie traktujące epikurejskie, stoickie i zbiorowe pisma, jak mu się dostały pod rękę, albo podane mu były, w tak zwany dyalog Z własnego nic on tu nie przyczynił, chyba tylko z bogatego zbioru przedmów które miał w pogotowiu do przyszłych dzieł, nowéj książce tu i owdzie przyczepił wstęp, częścią spopularyzowanie, gdy rzymskie przykłady i względy wplątał, albo też do niewłaściwych, lecz i pisarzowi i czytelnikom dogodnych przedmiotów, w etyce naprzykład, do mowczéj przyzwoitości wycieczkę zrobił. Częścią też zamatwanie, bez którego, ten co doszedł do filozoficznego myślenia, ani ten co nabył wiedzy filozoficznéj, szybko i śmiało pracujący literat, dyalektycznych szeregów myśli nie przerabia. Na téj drodze mogło naturalnie bardzo szybko mnóstwo grubych ksiąg powstać— „to są odpisy“ pisze autor sam przyjacielowi dziwiącemu się téj płodności, „nie wiele one robią mi trudu, bo ja tylko dodaje do tego wyrazy, których mam do zbytku „Przeciw temu nie było co powiedzieć.“ Kto wszakże w takiem pismactwie klassycznych płodów szuka, temu można tylko poradzić, ażeby w rzeczach literackich nauczył się pięknego myślenia.

Nauki zawodu, filologia łacińska.—Varro.

Pomiędzy naukami w jednéj tylko czynne panowało życie, a tą była łacińska filologia. Założona przez Stilona budowa językowego i rzeczowego badania w zakresie latyńskiego ludu, wspaniale wykończona zo-

stała przez ucznia jego Varrona. Wyszły w rozległym sposobie dokonane obrobienia całego skarbu językowego, mianowicie Figulusa obszerne gramatyczne komentarze i Varrona wielkie dzieło „o języku łacińskim“. Obok tego grammatyczne i językowo historyczne monografie, jak Varrona dzieła, o użyciu języka łacińskiego. Objaśnienia do dawniejszéj literatury, osobliwie do Pluta. Prace historyczno-literackie; biografie poetów, badania o dawniejszéj scenie, o scenicznem podziale komedyi plautowskich i o prawdziwości tychże. Realna filologia łacińska, która w swojem kole objęła całą starożytną historyą i z praktyczniéj jurisprudencyi wychodzące prawo obrzędów świętych, zebrana była w Varrona fundamentalnych i po wszystkie czasy za fundamentalne uważanych „Starożytności ludzkich i bozkich rzeczy „(ogłoszone między 687 i 709)“. Część pierwsza „o rzeczach ludzkich“ maluje pierwotne czasy Rzymu, podział miasta i kraju, nauka o latach, miesiącach i dniach, nakoniec publiczne dzieła w domu i na wojnie. W drugiéj połowie, „o rzeczach bozkich“ rozwiniętą została, teologia państwa, istota i znaczenie kollegiów biegłych w rzeczy świętych miejsc, uroczystości religijnych, ofiar i darów ofiarniczych, nakoniec bogów samych. Do tego przyłączyła się znakomita liczba monografii — na przykład, o pochodzeniu ludu rzymskiego, o rzymskich pokoleniach z Troi pochodzących, o obwodach. — Jako większy i samoistny dodatek, dzieło „o życiu ludu rzymskiego“ uderzające usiłowanie przedstawienia historyi obyczajów i zwyczajów rzymskich, któraby dawała obraz domowego, finansowego stanu, tudzież ukształcenia w epoce królów, pierwszych latach rzeczypospolitéj, z czasów hannibalowskich i najświeższych. Te prace Varrona opierają się na tak wielostronnéj i w swoim rodzaju tak wspaniałéj praktycznéj znajomości świata rzymskiego i jego helleńskiéj granicy, jakiéj nigdy przedtém, ani potém nikt nie posiadał, do któréj także wiele się jeszcze przyłożył żywy pogląd i zbadanie literatury. Pochwała spółczesnych była bardzo zasłużona, że Varro spółrodaków swoich obcych w ich świecie własnym, w ojczyźnie swojéj oryjentuje, i Rzymian uczy, czém i gdzie są. Krytyki atoli i systemu napróżno tu szukać. Znajomość grecka zdaje się z mętnych dosyć źródeł wypływać, a są ślady, że i w rzymskiéj pisarz od wpływu historycznego romansu nie zawsze był wolny. Przedmiot wprawdzie dogodnie i symetrycznie uporządkowany, ale nie podzielony, ani obrobiony metodycznie, i mimo wszelkie usiłowania by pod nie własne i postrzeżenia harmonijnie połączyć, przecież naukowe prace Varrona trudno uwolnić od pewnego rodzaju ślepéj wiary w obec tradycyi, ani téż od niepraktycznéj schola-

styki *). Oparcie się na filologii greckiéj zasadza się więcéj na naśladowaniu usterków, aniżeli zalet tejże. Tak nadewszystko etymologia na prostem brzmieniu nie tylko u Varrona ale i u innych uczonych filologów tego czasu w czystą szaradę, a często po prostu w niedorzeczność wpada **). Filologia Varrońska w swojéj empirycznéj pewności i obfitości, równie jak w empirycznéj niedostateczności i nieładzie, żywo przypomina angielską narodową filologią i równie jak tu punkt środkowy oparcia znajduje się w badaniu dawnéj sceny. Że literatura monarchyczna w sprzeczności z tą językową empiryą prawidła językowe rozwinęła, już się wyżéj nadmieniło. Jest to w wysokim stopniu znaczące, że na czele grammatyków nie pospolity człowiek stoi, ale sam Caesar, który w dziele swojem o analogii (ogłoszone między 696 a 704) pierwszy przedsiewziął język wolny pod moc prawa podciągnąć.

Inne nauki zawodu.

Obok téj niepospolitéj czynności na polu filologicznem, uderzającem jest małe zajęcie się resztą innych nauk. Co w filozofii godnego się pojawiło, jak Lucretiusa wykład systemu epikurejskiego w poetyckiéj sukni, dziecinnéj przedsokratycznéj filozofii i lepsze pisma Cicerona wywarły swój wpływ i znalazły publiczność nie przez, ale pomimo treść filozoficzną, jedynie dla swojéj formy estetycznéj. Liczne tłumaczenia pism epikurejskich, i prace pythagorejskie, jak n. p. Varrona wielkie dzieło o pierwiastkach liczb, i obszerniejsze jeszcze Figulusa o bogach; nie miały bez wątpienia ani naukowéj, ani formalnéj wartości.

---

*) Osobliwszy przykład jest w dziele o gospodarstwie wiejskim ogólny wykład o bydle (2, 1) z dziewięćdziesiąt razy dziewięć podziałami nauki hodowli bydła, z niepodobnym do wiary ale prawdziwym „faktem, że klacze przy Olisipo (Lisbona) sam wiatr zapłodnia, w ogóle jest tu osobliwsza mieszanina filozoficznych, historycznych i gospodarskich notatek.

**) Tak Varro wyprowadza *facere* od *facies*, bo gdy ktoś co robi, to téj rzeczy postać nadaje: *volpes*, lis, według Stilona od *volare pedibus*, jakby lotno-nóg. Gaius Trebatius filologiczny prawnik tego czasu, *sacellum* wyprowadza od *sacracella* Figulus *frater* ad *fere alter*, i tak daléj. Takowe zabiegi nie pojedynczo odosobnione, ale jako główny żywioł filologicznéj literatury owego czasu objawiające się, mają wielkie podobieństwo do sposobu, w jakim aż do niedawnego czasu naukę porównawczą języków prowadzono, póki głębszy pogląd na organizm języków empirykom rzemiosła z rąk nie wytrącił.

I umiejętności szczególnych zawodów słabo były uprawiane. Varrona dialogicznie napisane dzieło o rolnictwie, jest systematyczniejsze aniżeli poprzedników jego Catona i Saserny, na których też nawiasowo pada niejaka nagana, lecz więcéj wypływa z izby piszącego, nie tak jak tamte dawniejsze dzieła z żywego doświadczenia. O jego i Serviusa Sulpiciusa Rufusa (konsul 703) pracach prawniczych, mało co więcej powiedzieć można, jak to, że się przyłożyły do wystrojenia dialektycznego, i filozoficznego rzymskiéj jurisprudencyi. Więcéj nie ma tu co wymieniać, chyba może Gaiusa Matiusa trzy księgi o kuchni, soleniu, konserwach, o ile wiemy najdawniejsza rzymska kucharska książka, a jako dzieło znakomitego męża, staje się godnem uwagi zjawiskiem. Że matematyka i fizyka popierana była przez podwyższone helleńskie i użytkowe dążenie monarchy, pokazuje się to w nadaniu im wyższego znaczenia w nauce młodzieży, i w niektórych praktycznych zastosowaniach, do których prócz reformy, kalendarza, można jeszcze zaliczyć w tym czasie pokazujące się mappy ścienne, poprawiona technika w budowie okrętów i instrumentów muzycznych, zakłady i budowle, jak wzmiankowana przez Varrona ptaszarnia, przez inżynierów Caesara zbudowany most na palach na Renie, nawet dwa z desek rusztowania półkoliste, naprzód rozdzielone jako dwa teatra, następnie zsuwane jako amfiteatr użyte. Osobliwości natury zagraniczne przy uroczystościach ludu przedstawiać, nie było nic nadzwyczajnego. Opisy osobliwszych zwierząt, jakie Caesar w wojennych sprawozdaniach pomieścił, dowodzą że Aristoteles, gdyby się jaki zdarzył, byłby znalazł znowu swojego księcia. Co wszakże z literackich płodów z téj sfery wymieniają, to się głównie łączy z nowym pythagoreizmem. Tak Figulusa zestawienie greckich i barbarzyńskich, to jest egipskich, obserwacyj nieba; dzieła jego o zwierzętach, wiatrach i rodzajowych częściach. Gdy w ogóle greckie badania natury od dążeń arystotelesowskich, w szczegółach wynaleźć prawo, coraz bardziéj odstrychały się do empirycznych obserwacyi zewnętrznego i uderzającego w naturze; umiejętności przyrodnicze zmieniły się w tajemniczą filozofią przyrody, zamiast oświecić i pobudzić, musiały bardziéj tamować i zaciemniać. Przy takich zabiegach woleli poprzestać na dzieciństwie, jakie Cicero niby sokratesowską mądrość ogłosił, że badanie natury, albo takich rzeczy szuka, których nikt wiedzieć nie może, albo takich których nikt wiedzieć nie potrzebuje.

Sztuki —Budownictwo—sztuki plastyczne.

Rzućmy w końcu okiem na sztuki, to i tu pokażą się te same nie pocieszne zjawiska, jakie w całym tym okresie duchowe życie zapełniają.

Budownictwo narodowe dla ucisku pieniężnego w ostatnich czasach rzeczypospolitéj było zupełnie zatamowane. O zbytkach w budownictwie znakomitych Rzymian jużeśmy wyżéj wspomnieli. W skutek tego budowniczowie nauczyli się marmur marnować—kolorowe gatunki jego, jak żółty numidyjski (Giallo antico), i inne były w tym czasie w największéj wziętości i luneńskie także (karraryjskie) łomy teraz już weszły w użycie, zaczęto téż posadzki mozajką wykładać, ściany płytami marmuru zdobić, albo stiukem malowanym marmuryzować—pierwsze początki późniejszego malowania ścian pokojowych. Sztuka atoli nic nie zyskała na tych marnotrawnych ozdobach.

W sztukach plastycznych wzmagało się znawstwo, i zbieranie. Było to proste udawanie prostoty Catonowskiéj, gdy jeden adwokat przed sądem przysięgłych o dziełach sztuki „pewnego Praxitelesa,“ mówił. Wszyscy podróżowali, oglądali a rzemiosło ciceronów sztuki, czyli jak się wtedy zwali, Exegetów, nie było jedno z najgorszych. Na starożytne dzieła sztuki formalne odbywano łowy—mniéj jeszcze w posągi i obrazy, jak na surowy rodzaj rzymskiego okazałego gospodarstwa, na kunsztowne sprzęty, ozdoby pokojowe i stołowe wszelkiego rodzaju. Już w owych czasach nurtowano po starych grobach greckich w Kapui i Koryncie, dla bronzowych i glinianych naczyń, jakie umarłym do grobu wkładano. Za jednę maleńką figurkę z bronzu zapłacono 40,000 Sestercyów (17,160 złp. czyli 2574 Rs.(, a za dwa kosztowne kobierce 200,000 Sest. (84,000 złp. czyli 12,600 rs.). Dobrze wyrobiona machyna brązowa kucharska droższa była niż posiadłość wiejska. Przy takiem barbarzyńskiem polowaniu na sztuki, bogaty miłośnik nie raz, i słusznie wyciśnięty został przez faktora. Ekomonomiczna ruina małéj Azyi, aż do zbytku bogatéj w dzieła sztuki, sprowadzała nie jedno rzeczywiście stare i rzadkie dzieło przepychu na targ rzymski, i z Aten, Syrakuzy, Cyziku, Pergamu, Chios, Samos, i jak się tam daléj zwały te siedliska sztuki, wędrowało wszystko co na przedaż było, a nawet nie jedno co nie było, do pałaców wielkich panów rzymskich. Jak wielkie skarby sztuki ukrywały się w pałacu naprzykład Lucullusa, jużeśmy wspomnieli, który naturalnie może nie bez słuszności oskarżany był, że artystyczny swój interes, nie raz kosztem obowiązków wodza zaspokajał. Miłośniki sztuki cisnęli się tam, jak dziś do Villi Borghese, i już wtedy utyskiwali na wygnanie skarbów sztuki do Pałaców i domów wiejskich znakomitych panów, gdzie trudno je było widzieć bez pozwolenia właściciela. Przeciwnie gmachy publiczne nie zapełniały się stosunkowo sławnemi dziełami greckich mistrzów, w wielu jeszcze świątyniach stolicy stały tylko stare z drzewa rżnięte posągi bogów. O zajmo-

waniu się sztuką tak dobrze jak nic nie ma do doniesienia. Zaledwie z téj epoki wspomną nazwisko snycerza lub malarza, inne jak pewnego Arelliusa, którego obrazy na gwałt rozkupowano, nie dla ich wartości kunsztowéj, ale że przebiegły niezdara w obrazach bogiń podobieństwo za każdym razem swojéj kochanicy wydawał.

Taniec i muzyka.

Znaczenie tańca i muzyki wzrastało tak w życiu publicznem jak i domowem. Jużeśmy wyżéj wyłuszczyli, jak muzyka teatralna i taniec w rozwinięciu scenicznem tego czasu do samoistnego znaczenia doszły; dodać do tego tylko można, że teraz w Rzymie nawet na publicznéj scenie bardzo często Greccy muzykanci, tancerze i deklamatorowie dawali przedstawienia, jakie były w zwyczaju w małéj Azyi i w ogóle w całym helleńskim i hellenizującym świecie *). Do tego dodać trzeba muzykantów

*) Takowe „greckie igrzyska“ były nie tylko w greckich miastach Italii, osobliwie w Neapolu (Cic. *pro Arch.* 5,10. Plutarch *Brut.* 21), ale teraz i w Rzymie bardzo częste. (Cic. *ad fam.* 7,1,3. *ad Attic.* 16,5,1, Sucton *Caes.* 39. Plutarch *Brut* 21). Jeżeli czternastoletnia Licinia Eucharis, która zdaje się do końca téj epoki należyć, dziewczę ukształcone, i we wssystkich sztukach przez same muzy wyuczone „w prywatnych przedstawieniach w znakomitych domach jako tancerka figuruje i według nagrobku jéj najpierwsza publicznie pokazuje się na greckiéj scenie (*modo nobilium ludos decoravi choro, Et Graeca in scaena prima populo apparui*), to może tylko znaczyć, że ona była pierwszem dziewczęciem, co się na publicznéj greckiéj scenie w Rzymie pokazała. Jak też w ogóle dopiéro w téj epoce kobiety w Rzymie publicznie występować zaczęły— To „greckie igrzyska“ w Rzymie, zdaje się, nie były właściwie sceniczne, ale raczéj należały do gatunku składanych muzykalnych i deklamatorskich przedstawień, jak też i w Grecyi w późniejszych czasach nie rzadko się pokazują. Na to naprowadza wystąpienie gry na flecie u Polybiusa, 30,13, Tańca w zdaniu sprawy Suctoniusa, o przedstawionych na igrzyskach Caesara mało azyatyckich tańcach z bronią i na nagrobku Eucharis. Opis także Citharoedy *ad Her*, 4,47,60 (porów Vitruv. 5,5,7) pewnie z takich „greckich igrzysk“ wzięty. Odznaczające jest także połączenie tych przedstawień w Rzymie z walką Atletów greckich. Z tych mieszanych igrzysk nie wyłączano wcale dramatycznych recyatywów. Jako pomiędzy grającemi, którym Lucius Anicius 587 w Rzymie występować kazał, wyraźna jest wzmianka o tragedach. Właściwie atoli nie przedstawiano dramatów, ale szczegółowi artyści albo całe dramata, albo częściéj tylko wyjątki deklamowali, lub przy flecie śpiewali. To samo musiało być w Rzymie, zdaje się wszakże iż dla rzymskiéj publiczności przy tych greckich igrzyskach główną rzeczą była muzyka i taniec, text zaś nie więcéj zna-

tancerki, którzy w czasie uczty i w innych razach ze sztuką swoją się popisywali, i w domach znakomitych już teraz nie rzadkie kapelle śpiewaków i istrumentów dętych i stronowych. Że także znakomity świat sam pilnie grał i śpiewał, dowodzi tego przyjęcie muzyki do zakresu powszechnie przyjętych przedmiotów nauki. Co się zaś tyczy tańca, że zamilczemy o kobietach, to zachowano nawet dla konsularnych, że się w małych towarzystwach z tańcem popisywali.

Poczynający się wpływ monarchyi.

Stemwszystkiem ku końcowi tego okresu z poczynającą się monarchyą pokazują się też i dla sztuki początki lepszych czasów. Jużeśmy wcześniéj powiedzieli jak olbrzymi polot budownictwo w stolicy przez Caesara wzięło, i jaki wziąć miało budownietwo państwa. W rżnięciu nawet stempli do monet pokazuje się około r. 700 godna uwagi zmiana. Aż dotąd nieogładzone i niedbałe odbicie, odtąd delikatniéj i staranněj wypracowane.

Zakończenie.

Stanęliśmy przy końcu rzeczypospolitéj. Widzieliśmy ją przez pół tysiąca lat w Italii i w krajach nad morzem środziemnem działającą, widzieliśmy ją nie zewnętrzną przemocą ale przez wewnętrzny upadek politycznie i moralnie, religijnie i naukowo zrujnowaną, ustępującą miejsca nowéj monarchyi Caesara. Było na świecie jak go Caesar zastał, wiele szlachetnego dziedzictwa upłynionych wieków, i niepojęta obfitość przepychu i świetności, ale mało ducha, jeszcze mniéj smaku, a najmniéj rozkoszy w życiu i do życia. Zaiste był to stary świat; a nawet Caesara genialny patryotyzm nie zdołał go odmłodzić. Zorza ranna nie wraca póki noc zupełnie nie zapadnie. A jednakże z Caesarem dla udręczonych ludów nad morzem środziemnym, po parnym południu nastąpił znośny wieczór. A następnie gdy po długiéj historycznéj nocy nowy dzień ludowy znowu zabłysnął, i świeże narody w swobodnem poczuciu siebie do nowych i wyższych celów bieg rozpoczęły, tedy znalazły się niektóre między niemi, w których rozrzucone przez Caesara ziarno weszło, i które jemu narodowość swoję zawdzięczały i zawdzięczają.

---

czył jak dziś opery włoskiéj dla londyńczyków i paryżanów. Owe składane przedstawienia właściwsze były dla publiczności rzymskiéj do przedstawień w domach prywatnych, niż sceniczne w greckim języku. Że zaś i te ostatnie zdarzały się zaprzeczyć trudno, ale też i dowieść nie łatwo.

KONIEC.

Biblioteka AP W
T.4
27198/2